

# Orbis Linguarum

Vol. 49

**Rada Naukowa**  
**Wissenschaftlicher Beirat**  
**Advisory Board**  
**Conseil Scientifique**

Leszek Berezowski  
(Uniwersytet Wrocławski)

Edward Białek  
(Uniwersytet Wrocławski)

Marcin Cieński  
(Uniwersytet Wrocławski)

Rolf Fieguth  
(Université de Fribourg)

Klaus Garber  
(Universität Osnabrück)

Martin Kagel  
(The University of Georgia, Athens)

Andrzej Kątny  
(Uniwersytet Gdański)

Maria Kłańska  
(Uniwersytet Jagielloński)

Sławomir Piontek  
(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Jana Raclavská  
(Ostravská Univerzita)

Danuta Rytel-Schwarz  
(Universität Leipzig)

Georg Schuppener  
(Universität Leipzig)

Arvi Sepp  
(Universiteit Antwerpen)

Ewa Teodorowicz-Hellman  
(Stockholms Universitet)

Carl Vettors  
(Université du Littoral)

Mykola Zymomrya  
(Дрогобицький державний педагогічний університет імені Івана Франка)

Instytut Filologii Germańskiej  
Uniwersytetu Wrocławskiego

# Orbis Linguarum

Vol. 49

Redakcja

Kaja Gostkowska, Anna Kuźnik i Daniel Słapek

Współpraca redakcyjna Edward Białek

Neisse  
Verlag



Neisse Verlag & Oficyna Wydawnicza ATUT

Dresden – Wrocław 2018



Uniwersytet  
Wrocławski

## ORBIS LINGUARUM 49/2018

Redakcja

Kaja Gostkowska (Uniwersytet Wrocławski), Anna Kuźnik (Uniwersytet Wrocławski)  
i Daniel Słapek (Uniwersytet Wrocławski)

Współpraca redakcyjna Edward Białek (Uniwersytet Wrocławski)

Recenzenci

Iwona Bartoszewicz (Uniwersytet Wrocławski), Elżbieta Biardzka (Uniwersytet Wrocławski), Jerzy Biniewicz (Uniwersytet Wrocławski), Ireneusz Bobrowski (Uniwersytet Jagielloński, Instytut Języka Polskiego PAN), Dariusz Bralewski (Uniwersytet Łódzki), Marion Brandt (Uniwersytet Gdański), Zuzanna Bułat-Silva (Uniwersytet Wrocławski), Jarosław Drobnik (Uniwersytet Medyczny im. Piastów Śląskich we Wrocławiu), Rolf Fieguth (Université de Fribourg), Ewa Figas (Politechnika Śląska), Krzysztof Gajewski (Instytut Badań Literackich PAN), Monika Głowicka (Uniwersytet Wrocławski), Dorota Gonigroszek (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach, Filia w Piotrkowie Trybunalskim), Jacek Grębowiec (Uniwersytet Wrocławski), Stefan Kaufman (Uniwersytet Wrocławski), Agnieszka Kłós (Akademia Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta, Wrocław), Greta Komur-Thillooy (Université de Haute-Alsace, Mulhouse), Panagiotis G. Krimpas (Democritus University of Thrace), Tomasz Kurdyła (Uniwersytet Jagielloński), Katarzyna Kwapisz-Osadnik (Uniwersytet Śląski), Katarzyna Majdzik (Uniwersytet Śląski), Ivica Peša Matracki (Sveučilište u Zagrebu), Mikołaj Nkollo (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Maja Pawłowska (Uniwersytet Wrocławski), Adam Pawłowski (Uniwersytet Wrocławski), Tomasz Piekot (Uniwersytet Wrocławski), Danuta Rytel-Schwarz (Universität Leipzig), Piotr Stalmaszczyk (Uniwersytet Łódzki), Monika Sułkowska (Uniwersytet Śląski), Marcela Świątkowska (Uniwersytet Jagielloński), Małgorzata Tomicka (Uniwersytet Wrocławski), Witold Ucherek (Uniwersytet Wrocławski), Wanda Zmarzer (Uniwersytet Warszawski), Mykola Zymomyra (Дрогобицький державний педагогічний університет імені Івана Франка).

Współpraca wydawnicza Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego  
i Oficyny Wydawniczej Atut.

Redakcja:

Prof. dr hab. Edward Białek (Uniwersytet Wrocławski) / Dr Justyna Kubocz (Uniwersytet Wrocławski)  
Uniwersytet Wrocławski, Instytut Filologii Germańskiej  
Plac Nankiera 15 b, 50-140 Wrocław  
Tel. (+48) 713752863; e-mail: ebialek@atut.ig.pl  
<http://www.ifg.uni.wroc.pl/magazine/orbis-linguarum/>

© ORBIS LINGUARUM 2018

ISSN 1426-7241 (e-ISSN: 2657-4845)

ISBN 978-3-86276-278-1

ISBN 978-83-7977-389-3

Neisse Neisse Verlag Dresden  
Verlag [www.neisseverlag.de](http://www.neisseverlag.de)



Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe  
ul. Kościuszki 142, 50-439 Wrocław, tel. 71 342 20 56  
E-mail: [wydawnictwo@atutoficyna.pl](mailto:wydawnictwo@atutoficyna.pl)

◆ Wokół terminologii ◆



Justyna Bajda (<https://orcid.org/0000-0001-7402-090X>)

Uniwersytet Wrocławski

## **Przemiany historyczne oraz współczesne funkcjonowanie wybranych nazw koloru niebieskiego we francuskim i polskim słownictwie producentów farb, artystów i historyków sztuki<sup>1</sup>**

Błękit jako jeden z podstawowych kolorów chromatycznych koła barw jest tematem licznych opracowań tak francuskich, jak polskich z perspektywy stricte terminologicznej (por. np. Kozakiewicz, 1976; Mollard-Desfour, Pastoureau, 2004), lingwistycznej (por. Berlin, Kay, 1969; Kleiber, 2007; Wierzbicka, 2006; Gostkowska, 2016), ale także literackiej (por. np. Bajda, 1995 i 2009), kulturowej (por. np. Rzepińska, 1989; Pastoureau, 2000) i w końcu też fizykalnego opisu istnienia barw, pozyskiwania pigmentów czy technologii powstawania określonych barwników (por. np. Artymowski, 1983; Werner, 1989; Guineau, 2005; Delamare, 2007). W proponowanym artykule porównano funkcjonowanie terminów definiujących wybrane pigmenty, farby i kolory niebieskie w języku francuskim i polskim oraz wpisano je w szersze ustalenia o charakterze historycznym i kulturowym, pozwalające na zauważenie przemian ich funkcjonowania głównie w fachowym języku producentów farb, artystów i historyków sztuki. Przyjęta perspektywa pozwala na próbę wskazania w nazewnictwie kolorów obu języków ekwiwalentów bądź zauważenia ich braku. Równocześnie jednak wyraźnie pokazuje konieczność sytuowania terminologii kolorystycznej w szerokim kontekście historyczno-kulturowym, który w wielu wypadkach pełni zasadniczą rolę tak w definiowaniu, jak i pragmatycznym użyciu wskazanych nazw.

### **Nazwy kolorów a uniwersalia widzenia. Perspektywa językoznawcza**

Kanoniczny już dziś tekst poświęcony znaczeniu nazw kolorów i uniwersaliom widzenia Anna Wierzbicka zaczyna od stwierdzenia, że nie tylko „kolor” nie jest pojęciem uniwersalnym, ale nie są nimi także „nazwy kolorów” (2006, s. 323-371),

---

<sup>1</sup> Artykuł powstał w ramach Międzynarodowego Projektu Naukowego *Les langues, les littératures et les cultures romanes et slaves en contact et en divergence* (n° 81/1-17-8-01), realizowanego przez Université de Niš, Faculté de Philosophie, Département de langue et littérature françaises.

na co wcześniej zwracali już uwagę w swoich badaniach Berlin i Kay (1969). Badaczka zadaje fundamentalne dla perspektywy językoznawczej pytanie o to, „co znaczy” dana nazwa koloru w obrębie jednego języka i czy możliwe jest jednoznaczne wskazanie jej ekwiwalentu w innym języku (Wierzbicka, 2006, s. 327). Omawiając podstawowe nazwy kolorów, odwołuje się także do interesującej nas palety niebieskiej, sięgając po przykłady z języka angielskiego, polskiego, rosyjskiego, japońskiego i tajskiego:

Stwierdzenia typu *niebieski* to *blue*, *aoi* to *blue* czy *синий* to *blue* nic nie wyjaśniają, ponieważ zakres każdego z tych słów jest specyficzny dla danego języka i nie może być poprawnie ustalony na podstawie tego typu zestawień międzynarodowych. (Wierzbicka, 2006, s. 327)

Wierzbicka wykazuje, że choć w większości tych języków nazwa koloru niebieskiego jest semantycznie powiązana z pojęciem „nieba”, to

[...] pod względem znaczeniowym nie są one identyczne, ponieważ zakres każdego z tych słów jest odmienny. Na przykład [...] *niebieski* odnosi się tylko do jasnych i średnio ciemnoniebieskich odcieni tego, co po angielsku nazywa się *blue*, lecz już nie do bardzo ciemnych odcieni, które w języku angielskim będą także nazywane *blue*. (Wierzbicka, 2006, s. 346)

W konkluzjach przeprowadzonych analiz pojawia się stwierdzenie, że mimo wielu uniwersalnych wizualnych doświadczeń ludzkich (w przypadku koloru niebieskiego są to odwołania do koloru nieba) istnieją też elementy zmienne<sup>2</sup>, które sprawiają, że słownictwo związane z kolorami dalekie jest od ujednoclenia. To także jeden z powodów, dla których nie ma możliwości ustalenia jednoznacznych i niezmiennych ekwiwalentów nazw kolorów w różnych językach. W tym kontekście pojawia się też bezpośrednie odwołanie do zajmującej nas kwestii różnic między nazwami farb (istniejących na rynku sztuki bez względu na język ich opisu). Pisze Wierzbicka:

Skoro istnieją jednak również elementy zmienne i skoro różne typy scenarii przeważają w różnych częściach globu ziemskiego, należy się spodziewać, że słownictwo widzenia dalekie będzie od jednolitości – abstrahując od tak oczywistych i często przedstawianych różnic, jak dostępność i użycie trwałych i zróżnicowanych farb (Hewes 1992: 163). (Wierzbicka, 2006, s. 367-368)

Trudno nie zgodzić się z tym stwierdzeniem, choć należy podkreślić, że producenci farb oraz posługujący się ich wyrobami artyści, a następnie opisujący kolory krytycy, teoretycy i historycy sztuki, a w końcu także ich tłumacze posługują się ściśle określonymi terminami, poszukując jak najbliższych pojęciowo ekwiwalentów w różnych językach. Zasygnalizowany przez Wierzbicką problem „trwałych i zróżnicowanych farb” zostanie omówiony w następnej kolejności proponowanych

---

<sup>2</sup> Zależne chociażby od uwarunkowań geograficznych; w przypadku koloru niebieskiego mowa jest o różnych odcieniach barwy nieba w zależności od szerokości geograficznej.



tu rozważań. Wyjść bowiem należy od funkcjonujących w fachowym słownictwie<sup>3</sup> artystycznym nazw pigmentów, na bazie których produkowane są farby istniejące na rynku francuskim i polskim. Będą nas interesowały głównie trudności w nazywaniu poszczególnych pigmentów oraz potencjalne kłopoty w jednoznacznym tłumaczeniu konkretnych terminów<sup>4</sup> (wynikające głównie z kulturowych i historycznych uwarunkowań, ale też geograficznych, na co zwracała uwagę Wierzbicka), a następnie wykorzystanie nazw wybranych pigmentów w procesie produkcji farb oraz ich zastosowanie tak w specjalistycznym słownictwie artystycznym<sup>5</sup>, jak i w słownictwie ogólnym<sup>6</sup>.

## Nazwy pigmentów

Utrwalone w specjalistycznym słownictwie sztuk pięknych nazwy pigmentów stanowią obszerną, ale ściśle określoną grupę. Terminy te są determinowane chemicznym składem substancji barwiącej (organicznej bądź nieorganicznej), naturalnym albo sztucznym pochodzeniem pigmentu oraz właściwościami materiału barwiącego (kryjącymi lub laserunkowymi)<sup>7</sup>. Mogłoby się zatem wydawać, że trudno tu o jakąś pomyłkę tak w zakresie przekazu informacji<sup>8</sup> dotyczącej charakteru konkretnego pigmentu, jak i w zakresie tłumaczenia. Zdarza się jednak, że dany pigment jest określany nazwą, która albo w ogóle nie funkcjonuje w drugim języku, albo też – co wprowadza jeszcze większe zamieszanie komunikacyjne – została przypisany innemu barwnikowi. Tak bywa też w przypadku pigmentów niebieskich, co pokazuje poniższa tabela:

---

<sup>3</sup> Por. Kuratczyk, M., hasło: *Słownictwo fachowe* w (Lukszyn, 2005, s. 101). Termin „słownictwo fachowe” pojawia się w artykule do określenia słownictwa używanego w grupie środowiskowej artystów, krytyków i historyków sztuki.

<sup>4</sup> Za Małgorzatą Kornacką „termin” jest tu rozumiany jako element słownictwa specjalistycznego, przeciwstawiany wyrazom języka ogólnego; por. Kornacka, M., hasło: *Termin* w (Lukszyn, 2005, s. 131).

<sup>5</sup> Por. Lukszyn, J., hasło: *Słownictwo specjalistyczne* w (Lukszyn, 2005, s. 104). Termin „słownictwo specjalistyczne” rozumiany za Lukszynek jako „narzędzie pracy zawodowej”.

<sup>6</sup> Termin „słownictwo ogólne” rozumiany jest tu jako „wspólny ogółowi społeczności i warunkujący możliwość porozumiewania się tym językiem” – definiowany za: Kuratczyk, M., hasło: *Słownictwo ogólne* w (Lukszyn, 2005, s. 103).

<sup>7</sup> Hasło: *Materiał barwiący* w (Kozakiewicz, 1976, s. 285).

<sup>8</sup> Por. Kornacka, M., hasło: *Funkcje terminu* w (Lukszyn, 2005, s. 33).

Tabela nr 1: Nazwy wybranych pigmentów niebieskich w języku francuskim i polskim<sup>9</sup>

Lp.	Słownictwo specjalistyczne w języku francuskim	Słownictwo ogólne w języku francuskim	Słownictwo specjalistyczne w języku polskim	Słownictwo ogólne w języku polskim
1.	azur, azure bleu d'azurite [Cu <sub>3</sub> (CO <sub>3</sub> ) <sub>2</sub> (OH)]	azur, azure, cérule, bleu azur	azuryt	lazur, błękit
2.	bleu(s) céruleum [cynian (IV) kobaltu: CoSnO <sub>3</sub> ]	bleu céleste, bleu ciel, bleu azur	ceruleum	jasny błękit
4.	bleu de kobalt [Al <sub>2</sub> CoO <sub>4</sub> ]	bleu de kobalt	kobalt	kobalt
5.	bleu égyptien, bleu d'Alexandrie, bleu pompéien, bleu de Pompéi [CaOCuO <sub>4</sub> SiO <sub>2</sub> ]	bleu égyptien	błękit egipski (rzadko: błękit pompejański)	turkus
6.	bleu de France [K Fe <sub>4</sub> [Fe(CN) <sub>6</sub> ] <sub>3</sub> ]	bleu de Paris (?)	brak	brak
7.	bleu indigo [indigotine bleue: C <sub>16</sub> H <sub>10</sub> N <sub>2</sub> O <sub>2</sub> ]	indigo	indygo	indygo
8.	bleu de lapis-lazuli [(NaCa) <sub>8</sub> (SO <sub>4</sub> S <sub>2</sub> Cl) <sub>2</sub> (AlSiO <sub>4</sub> ) <sub>6</sub> ]	(bleu de) lapis-lazuli (lazurite)	lapis-lazuli (lazuryt)	lapis-lazuli
9.	bleu de Milori [Fe <sub>3</sub> [Fe(CN) <sub>6</sub> ] <sub>2</sub> ]	brak	bleu Milori	brak
10.	bleu de Napoléon [Fe <sub>3</sub> [Fe(CN) <sub>6</sub> ] <sub>2</sub> ]	brak	brak	brak
11.	bleu de Paris [Fe <sub>3</sub> [Fe(CN) <sub>6</sub> ] <sub>2</sub> ]	brak ogólnego rozróżnienia między błękitem pruskim a błękitem paryskim	bardzo rzadko spotykane specjalistyczne rozróżnienie między błękitem pruskim a błękitem paryskim	brak ogólnego rozróżnienia między błękitem pruskim a błękitem paryskim

<sup>9</sup> Zestawienie nazw współcześnie wykorzystywanych pigmentów błękitnych zostało przygotowane na podstawie: Guineau, 2005 – słownictwo specjalistyczne i ogólne; Kozakiewicz, 1976 – słownictwo specjalistyczne. Polskie terminy zwyczajowe zostały zebrane na podstawie kwerend przeprowadzonych w środowisku artystów malarzy, zawodowych historyków sztuki oraz studentów historii sztuki UW.

Lp.	Słownictwo specjalistyczne w języku francuskim	Słownictwo ogólne w języku francuskim	Słownictwo specjalistyczne w języku polskim	Słownictwo ogólne w języku polskim
12.	bleu de Prusse, bleu de Berlin [różne odmiany; formuła generalna: $\text{Fe}_4[\text{Fe}(\text{CN})_6]_3n\text{H}_2\text{O}$ ]	bleu de Prusse	błękit pruski, błękit paryski, błękit berliński	błękit paryski
13.	bleu de smalt, bleu de Saxe, bleu Schneeberg [formuła generalna: $\text{CoO}_2\text{SiO}_2\text{K}_2\text{O}_2\text{SiO}_2$ ]	bleu de kobalt	smalta kobalt	brak
14.	bleu de Turnbull [modyfikacja bleu de Prusse = bleu de Paris: $\text{Fe}_3[\text{Fe}(\text{CN})_6]_2$ ]	bleu de Prusse	brak odpowiednika specjalistycznego	brak
15.	bleu (d')outremer [formuła ultramaryny syntetycznej: $3\text{Na}_2\text{O}3\text{Al}_2\text{O}_36\text{SiO}_22\text{Na}_2\text{S}$ ]	bleu outremer	ultramaryna	ultramaryna

Pośród stosowanych współcześnie francusko- i polskojęzycznych nazw pigmentów niebieskich sporo wątpliwości budzi sześć pojawiających się w zestawieniu terminów odsyłających wprawdzie do jednego pigmentu powstałego na bazie błękitu żelazowego, ale określających jego modyfikacje. Zwyczajowo wszystkie te nazwy kojarzone są z jednym kolorem tak przez odbiorców francuskich, jak i polskich, czyli le bleu / błękitem. W języku francuskim są to terminy: *bleu de Prusse*, *bleu de Berlin*, *bleu de Paris*, *bleu de Napoléon*, *bleu (de) Milori* oraz *bleu de France*, tłumaczone na język polski i funkcjonujące w polskiej literaturze przedmiotu odpowiednio jako: *błękit pruski*, *błękit berliński*, *błękit paryski* – zazwyczaj wszystkie używane synonimicznie w odniesieniu do jednego pigmentu oraz jednego koloru. Natomiast terminy *błękit Napoleona*, *błękit Milori* i *błękit francuski* w zasadzie w ogóle nie występują w polskich słownikach, encyklopediach, podręcznikach materiałów malarskich i książkach z zakresu historii sztuki, opisujących dzieła malarskie.

Współczesne równoznaczne funkcjonowanie w języku francuskim i polskim kilku terminów związanych z jednym podstawowym pigmentem i jego modyfikacjami ma swoje źródła w XIX wieku. Za nazwę pierwotną w stosunku do pozostałych należy uznać *Berliner Blau* (niem.), *Bleu de Berlin* (fr.), *błękit berliński*. Źródła podają rok 1704 oraz dwa różne nazwiska wynalazcy tego błękitu: berlińskiego aptekarza Johanna Konrada Dippela oraz wytwórcę farb Johanna

Jacoba Diesbacha<sup>10</sup>. Kolor szybko zyskał uznanie i stał się znakiem rozpoznawczym umundurowania armii pruskiej. W sierpniu 1709 roku Johann Leonard Frisch zarejestrował oficjalną nazwę pigmentu *Preußisch Blau*, a następnie dodano drugie określenie *Berliner Blau*. W Prusach obie te nazwy funkcjonowały synonimicznie. Wydaje się jednak, że Francuzi przyjęli szerszą (w sensie geograficznym) wersję i pigment częściej był nazywany *bleu de Prusse* niż *bleu de Berlin*. Jedyne ten pierwszy termin pojawia się na palecie francuskich malarzy II połowy XIX wieku, w ich listach i notatkach (por. np. Anfam i in., 2004, *passim*). W takiej też kolejności terminy występują we współczesnych francuskich słownikach sztuk pięknych. Najnowszym kompendium wiedzy w tym zakresie jest słownik Bernarda Guineau, w którym za termin nadrzędny został uznany *bleu de Prusse* (2005, s. 141). Jako synonimy pojęcia Guineau wskazuje jednak m.in.: *bleu de Berlin*, *bleu de Paris*, *bleu Milori*, *bleu Napoléon*. W artykułach glosariusza znajdujemy też chronologię kolejnych modyfikacji pigmentu. I tak, termin *bleu de Berlin*, jako rzeczywisty synonim nazwy *bleu de Prusse*, odsyła czytelnika do hasła podstawowego (Guineau, 2005, s. 132). Natomiast *bleu de Paris* definiowany jest następująco: „odmiana błękitu pruskiego na bazie żelazocyjanku  $\text{Fe}_3[\text{Fe}(\text{CN})_6]_2$ , uzyskana w 1818 przez paryskiego fabrykanta A. Miloriego w procesie innym niż odkryty przez Diesbacha w 1704; kolor ciemnobłękitny o odcieniu fioletowym: *patrz błękit pruski*” (Guineau, 2005, s. 140 – tłum. JB). Stąd naturalny termin, którym określany jest również *bleu de Paris*, czyli *bleu de Milori*. Za kolejny synonim należy uznać *bleu Napoléon*, bo to wszak sam cesarz miał istotny udział w powstaniu francuskiej modyfikacji błękitu pruskiego<sup>11</sup>.

Bazując na definicjach autorstwa Guineau, można wnioskować, że choć sposób pozyskania pigmentów był inny, to ich barwa jest tożsama. Nie jest tak do końca, ponieważ

<sup>10</sup> Historia powstania pigmentu za (Perkin, 1871, s. 153–154). Rok 1704 jako czas powstania pigmentu podaje także Kozakiewicz (1976, s. 58), ale już niemiecka strona wikipedii (odsyłając do potwierdzonych naukowych źródeł) wskazuje rok 1706 oraz nazwisko Diesbacha. Nazwisko Dippela wymieniane jest jako osoby „mającej związek z wynalazkiem” [[https://de.wikipedia.org/wiki/Berliner\\_Blau](https://de.wikipedia.org/wiki/Berliner_Blau); dostęp: 06.02.2018]; por. też (Guineau, 2005, s. 141) – Guineau podaje r. 1704 i wymienia oba nazwiska jako współtwórców pigmentu, który zaczął być produkowany przez Dippela na skalę przemysłową w 1710 r.

<sup>11</sup> W opracowaniach XIX-wiecznych znajdujemy też zupełnie inne koligacje *błękitu paryskiego*. William H. Perkin, żyjący w XIX wieku brytyjski chemik, odnotował, że pigment *bleu de Paris* powstał dopiero w latach 60. XIX wieku, przypadkowo stworzony przez trzech paryskich chemików, którzy podczas eksperymentów prowadzonych na anilinie nie uzyskali „ani czerwieni, ani fioletu, ale bardzo piękny błękit”. Niestety, dodaje Perkin, „*bleu de Paris* jest bardzo trudny do pozyskania w dużych ilościach i nigdy nie został wprowadzony do sprzedaży” [tłum. JB] (Perkin, 1871, s. 153). Byłby to zatem inny pigment, niezwiązany z działaniami francuskich chemików i farbiarzy doby napoleońskiej. Relacja Perkina wprowadza sporo zamieszania w próbie ostatecznego ustalenia relacji pomiędzy poszczególnymi terminami. Jeżeli bowiem przyjmujemy, że *bleu de Paris* powstał dopiero w latach 60. XIX stulecia, trudno będzie pozostałe nazwy, tj. *bleu de Milori*, *bleu de Napoléon* oraz *bleu de France* uznać za jego synonimy. Jeżeli jednak założymy za Guineau, że francuski wariant *bleu de Prusse* powstał na początku wieku, to wówczas wymieniane powyżej określenia będą się odnosiły właśnie do niego.

*błękit pruski* jest naznaczony nutą purpury, *błękit paryski* i jego wszelkie odmiany – nutą żółcieni. Historię powstania tego drugiego pigmentu precyzyjnie opisuje François Delamare w książce *Bleus en poudres* (2007, s. 207–211)<sup>12</sup>. Sięga ona czasu francuskiej rewolucji i wojen, które utrudniały import bawełny oraz handel indygo pomiędzy portami francuskimi i Antylami. Całkowity paraliż nastąpił w 1806 roku za sprawą angielskiej blokady morskiej, co sprawiło, że kilka lat później (1810) Napoleon zdecydował się ogłosić konkurs na pozyskanie barwnika<sup>13</sup>. Równocześnie administracja napoleońska rozpoczęła dystrybucję nasion pochodzącego z północnych Włoch urzetu barwierskiego (fr. *pastel*, łac. *Isatis tinctoria*) i nakazała jego uprawę na południu Francji. W 1811 roku, w regionie Albi na obszarze 14 000 hektarów powstała słynna *École de pastel*. Choć historia francuskiego indygo zakończyła się trzy lata później wraz z przerwaniem blokady i powrotem do Francji oryginalnego barwnika, to nie był to koniec prób uzyskania rodzimego błękitu pruskiego. W konkursie zaprezentowano dwie receptury. Autorem pierwszej z nich był chemik Roard, drugim – profesor Jean-Michel Raymond, który objął nowo utworzoną przez Napoleona w Lyonie katedrę chemii przemysłowej. W 1811 roku za pigment zwany odąd *bleu Raymond*, barwiący jedynie jedwab, autor otrzymał część ustanowionej przez Napoleona nagrody. Nad barwnikiem pracował następnie Roard, ale to dopiero syn Raymonda w 1828 roku opisał kompletny proces otrzymywania sztucznego pigmentu trwale barwiącego nie tylko jedwab, ale też wełnę. Od tej chwili pigment *bleu de Prusse* zyskał nową nazwę: *bleu de France*. Byłaby to zatem kolejna, po *bleu Milori* (1818), modyfikacja podstawowego pigmentu wynalezionej ponad sto lat wcześniej.

Nie udało się dotrzeć do źródeł historycznych, które w jednoznaczny sposób potwierdziłyby rok zaistnienia terminów *błękit pruski*, *błękit berliński* i *błękit paryski* w polskim słownictwie. Można przypuszczać, że ze względu na historyczną i polityczną konieczność obcowania najpierw z armią pruską, a następnie Wielką Armią Napoleona przez Polaków, nazwy mogły wejść w obieg już na początku XIX wieku. Kwerenda najważniejszych polskich słowników językowych oraz encyklopedii II połowy tego stulecia prowadzi do wniosku, że prawdopodobnie od samego początku hasła związane z tym pigmentem utrwały istniejące do dzisiaj w słownictwie ogólnym utożsamienie *błękitu pruskiego* (*berlińskiego*) z *paryskim*.

W dostępnym II wydaniu pierwszego słownika języka polskiego autorstwa Samuela Bogumiła Lindego z 1854 roku w hasło „Błękit” nie ma odniesień ani do *błękitu pruskiego*, ani też *paryskiego* (SL, s. 121). Należy zatem przyjąć, że nie było ich

---

<sup>12</sup> Wszystkie poniższe dane na temat francuskiej modyfikacji pigmentu pruskiego za tym opracowaniem.

<sup>13</sup> Warto odnotować, że Francja importowała wówczas indygo za 30 milionów franków rocznie. Ekstrakt roślinny był uznawany za niezastąpiony środek zapewniający farbowanie 600 000 mundurów żołnierzy Wielkiej Armii. Wysokość nagród w konkursie Napoleona była bardzo wysoka: I – 100 000 franków (za wynalezienie sposobu pozyskania z miejscowej rośliny ekstraktu mogącego zastąpić oryginalne indygo przy zachowaniu tej samej jakości barwnika); II – 100 000 franków (za wynalezienie procesu utrwalania koloru pozyskanego z rodzimej rośliny w wełnie, bawełnie, jedwabiu i lninie), III – 25 000 franków (za przekazanie formuły farbowania wełny i jedwabiu przy użyciu błękitu pruskiego zapewniającej jednolity i trwały kolor podczas użytkowania tkanin).

również w I wydaniu tego słownika z 1807 roku, szczególnie że powstanie receptur pigmentów *bleu Milori*, *bleu Raymond*, *bleu de France*, *bleu de Paris* wiąże się z kolejnymi dekadami. Ale już w pierwszej wydanej przez Orgelbranda w 1860 roku *Encyklopedii powszechnej* znajdujemy trzystronicowe hasło „Błękit”, a w nim odniesienia zarówno do *błękitu pruskiego*, jak i *paryckiego*: „Błękit. Pod tym wyrazem rozumiemy rozmaite farby błękitne, albo w ogóle kolor błękitny. Z pomiędzy farb, których jest wielka liczba, wspomniemy tylko o najważniejszych: *Błękit pruski* i *parycki* (*Berlinerblau*, *Pariserblau*)” (EP, s. 796)<sup>14</sup>. A zatem wszystkie trzy terminy: *błękit pruski*, *błękit berliński* oraz *błękit paryski* były już wówczas znane w Polsce. W kolejnym zdaniu opisu pojawia się lapsus w dacie: „Piękna ta farba błękitna, odkrytą została w roku 1804 przez Diesbach’a, fabrykanta farb w Berlinie” (EP, s. 796). Należy przyjąć, że podany rok to po prostu błąd drukarski, ale równocześnie następuje utożsamienie pigmentów, które w poprzednim zdaniu funkcjonowały jako dwa (pruski i paryski). Jeszcze bardziej niepokoją następne zdania, z których można z kolei wnioskować, że *błękit paryski* był pierwotny w stosunku do *błękitu pruskiego* i określa wyższy gatunkowo pigment:

Czysty błękit parycki lub pruski przedstawia zwykle masy ziemiste, bardzo ciemno-błękitne. [...] Do otrzymania zupełnie czystego błękitu paryckiego, miesza się roztwór zupełnie czystego kilkakrotnie przekryształizowanego cyjanku żółtego, z taką ilością chloru żelaza [...], ażeby ta ostatnia znajdowała się w małym nadmiarze. [...]

Mniej wyborowy gatunek tej farby, zwany zwykle *błękitem pruskim* (*Berlinerblau*) [podkreśl. – JB] otrzymuje się pospolicie, strącając sole tlenku żelaza cyjankiem żółtym, przez co powstaje osad jasno-niebieski [...] (EP, s. 796-797).

Ta niejednoznaczność została powtórzona rok później w wileńskim słowniku Orgelbranda. Pod hasłem „Błękit” umieszczono definicję stawiającą znak równości między poszczególnymi modyfikacjami pigmentu: „[...] 5) = **pruski**, v. **paryski**, *chem.* i *farb.* ob. *Berlińska farba*” (AZ, s. 89). Termin, do którego odsyła słownik, wyjaśniony jest następująco:

Berlińska farba, v. Berliński lazurek, v. błękit, *chem.* (*coeruleum berolinense*) [...], piękna, nader używana, błękitna farba; jeżeli w berl. błękitcie dość znaczna zawiera się ilość substancji bezgarbnych, zowią go wówczas *mineralnym błękitem* (*Mineralblau*); osad błękitny bez obcych dodatków, zupełnie czysty nazywają w handlu *błękitem paryckim* [podkreśl. – JB] (AZ, s. 61).

W opracowaniach pochodzących z końca XIX wieku, a także tych wydawanych już w l. 20 i 30. następnego stulecia kwestie relacji między terminami *błękit pruski* i *błękit paryski* nie były uwzględniane (WEPI, s. 946; JK, s. 173; TEM, s. 398; EPUT, s. 90). I dopiero współczesne encyklopedie wyróżniają pewne modyfikacje pigmentów. W wydaniu z lat 60. XX wieku znajdujemy dwa hasła dotyczące omawianych terminów: „Berliński błękit, błękit pruski, paryski, ciemnobłękitny pigment [...] o wzorze  $\text{Fe}_4[\text{Fe}(\text{CN})_6]_3$ ” oraz „Turnbulla błękit”, w którego opisie

<sup>14</sup> W cytowanych fragmentach hasła zachowano oryginalną ortografię i interpunkcję.



jedynie podany wzór chemiczny ( $\text{Fe}_3[\text{Fe}(\text{CN})_6]_2$ ) sugeruje, że pigment ma coś wspólnego z  *błękitem pruskim* (WEP, s. 717, 728). W najnowszym wydaniu encyklopedii z lat 2001–2005 występuje aż pięć haseł związanych z omawianymi tu błękitami, ale  *błękit paryski* po raz kolejny jest traktowany jako synonim  *błękitu pruskiego*:

błękit berliński, chem. → błękit pruski

błękit milori, pigment nieorganiczny, będący jasną odmianą (o odcieniu stalowym) błękitu pruskiego; skład chemiczny b.m. można w przybliżeniu określić wzorem:  $\text{K}_4\text{Fe}_6[\text{Fe}(\text{CN})_6]_5\text{nH}_2\text{O}$ ; odznacza się dużą zdolnością barwienia [...]

błękit paryski, chem. → błękit pruski

błękit pruski, błękit berliński, błękit paryski, heksacyjanożelazian (II) żelaza (III),  $\text{Fe}_4[\text{Fe}(\text{CN})_6]_3$ , ciemnobłękitny pigment nieorg.; [...] nierozpuszczalny w wodzie, odporny na działanie kwasów oraz światła, ulega działaniu zasad [...]

błękit Turnbulla, [...]  $\text{Fe}_3[\text{Fe}(\text{CN})_6]_2$ , związek nieorg., ciemnoniebieski proszek, nierozpuszczalny w wodzie i rozcieńczonych kwasach [...] (WEPWN, s. 182-183).

Współcześni polscy historycy, krytycy i teoretycy sztuki oraz artyści malarze używają przede wszystkim terminu  *błękit pruski*. Nie wszyscy jednak mają świadomość różnicy między  *błękitem pruskim* i  *paryskim*. Pierwszym z tych określeń, nie stosując wobec niego żadnego terminologicznego ekwiwalentu (niewątpliwie świadomie), posługuje się na przykład Maria Rzepińska w jednym z najbardziej znanych opracowań poświęconych historii koloru w malarstwie europejskim (1989, t. II, s. 398, 455). Podobnie jest w – co prawda tłumaczonym z języka angielskiego na język polski – popularnym opracowaniu  *Techniki wielkich mistrzów malarstwa*, gdzie termin  *błękit pruski* jest używany jako jedyny w opisach obrazów malarzy angielskich, takich jak Joshua Reynolds (Anfam i in., 2004, s. 70–71) czy William Blake (s. 78), francuskich realistów i impresjonistów: Gustave Courbet (s. 134), Edgar Degas (s. 140, 248), Pierre Auguste Renoir (s. 150), Claude Monet (s. 156), Vincent van Gogh (s. 280) czy Paul Gauguin (s. 288, 294). W żadnym opisie nie pojawia się ani termin  *błękit berliński*, ani tym bardziej  *błękit paryski*.

Natomiast polskie słowniki i podręczniki technologii malarskiej podają różne, często synonimiczne określenia jednego pigmentu. W najbardziej znanym z nich, słowniku Władysława Kozakiewicza czytamy:

10) b. pruski (paryski, berliński), cyjanożelazyn żelazowy, ciemnobłękitny, laserunkowy, intensywny pigment malarski, niezmiernie drobnoziarnisty, bezpostaciowy; odporny na światło i kwasy, pod wpływem zasad brunatnieje; stosowany przeważnie w technice akwarelowej; najstarszy z syntetycznie otrzymywanych pigmentów, wytworzony po raz pierwszy 1704 w Berlinie, rozpowszechniony w Europie ok. 1750 [podkreśl. – JB]. (Kozakiewicz, 1976, s. 58)

Także w dwóch ciągle jeszcze ważnych dla młodych adeptów sztuki podręcznikach technologii malarstwa Romana Artymowskiego i Jerzego Wernera znajdujemy równoznaczne użycie terminów, choć jako podstawowe określenie wymieniany jest

w nich *błękit paryski*, czyli paradoksalnie najpóźniejsza modyfikacja pigmentu: „BŁĘKIT PARYSKI (BERLIŃSKI) (Błękit pruski): n) Pariserblau, f) Bleu de Paris, a) Paris blue [...] 10. Odkryta ok. 1704 r., znana już od ok. 1750 r. [podkreśl. – JB]” (Artymowski, 1983, s. 69); „*Błękit paryski* (błękit berliński). Skład chemiczny: żelazocyjanek żelazowy. Do malarstwa wprowadzono go w XVIII w. [podkreśl. – JB] Jest farbą przezroczystą o dużej wydajności w kolorze” (Werner, 1989, s. 26).

Można przypuszczać, że tradycja znacznie częstszego posługiwania się przez użytkowników języka polskiego nazwą *błękit paryski* wynika z uwarunkowań historyczno-kulturowych, w jakich znajdowała się Polska od końca XVIII wieku aż po odzyskanie niepodległości. Należy jednak uznać, że funkcjonujące w polszczyźnie terminy określające pigmenty niebieskie pochodzące od powstałego w 1704 roku pierwszego syntetycznego pigmentu *błękit berliński* (niem. *Berlineur Blau*) nie są definiowane jednoznacznie i mogą wprowadzać w błąd odbiorcę niezwiązanego z dziedziną sztuk pięknych i technologiami powstawania barwników, nieposługującego się fachowym słownictwem wytwórców farb czy specjalistycznym językiem samych artystów. Mylne utożsamianie nazw *błękit pruski* (*berliński*) i *błękit paryski* ma swoją tradycję w polskiej terminologii sięgającą II połowy XIX wieku. I zapewne jedynie sympatia, jaką Polacy obdarzali pod zaborami Francuzów, i nadzieje związane z Wielką Armią Napoleona sprawiły, że do dziś częściej w ogólnym użyciu jest termin *błękit paryski* niż *błękit pruski* bez świadomości różnic odcieni obu pigmentów.

## Nazwy farb

Kłopoty z terminologią związaną z pigmentami błękitnymi generują kolejne problemy, szczególnie z ujednoczeniem nazw konkretnych farb proponowanych przez poszczególne firmy produkujące materiały malarskie. Większość firm nazywa swoje farby terminami odsyłającymi bezpośrednio do pigmentów, ale należy wziąć pod uwagę dwie zasadnicze kwestie. Po pierwsze, nawet tożsame nazwy farb produkowanych przez dwie różne firmy nigdy nie oznaczają tego samego koloru. Po wtóre, zakłady wprowadzają dodatkowe, zastrzeżone nazwy opisujące dany błękit, ale związane z konkretnym odcieniem farby produkowanej tylko przez daną firmę. Stąd *błękit pruski* Talensa nie jest identyczny z *błękitem pruskim* Winsora&Newtona czy polskiej firmy Renesans. Artyści malarze, kiedy dobierają brakujące farby do swojej palety, szukają ich w obrębie produktów konkretnej marki, wskazując na potrzebę kupna *błękitu pruskiego Winsora* czy *błękitu pruskiego Talensa*<sup>15</sup>. Mając na uwadze, że owych błękitów pruskich danej firmy może być kilka (w zależności od kolekcji oraz numeru serii), nazwę własną uzupełnia niepowtarzalny symbol farby i to on okazuje się jednoznacznym identyfikatorem określonego odcienia,

---

<sup>15</sup> Można uznać, że poprzez to doprecyzowanie powstają nowe terminy nazywające konkretne farby pochodzące od danego producenta. Nie jest to już jedynie na przykład *błękit pruski*, a *błękit pruski Talensa*.



niewymagającym słownego ekwiwalentu w języku obcym. Nazwy farb znajdujące się na stronach internetowych producentów i dystrybutorów farb artystycznych mają wprawdzie swoje ekwiwalenty w języku angielskim, francuskim bądź polskim (te ostatnie tylko w polskich katalogach), ale zawsze towarzyszą im stałe oznaczenia numeryczne. Nie ma zatem kłopotów z identyfikacją poszukiwanej tubki. Interesujący natomiast jest fakt, że spośród wiodących europejskich wytwórców materiałów malarskich tylko włoski producent Ferrario (seria Van Dyck) posiada w ofercie dwie różne farby oparte na pigmentach  *błękit pruski* oraz  *błękit paryski*. Obydwe są dostępne na rynku polskim, ale nie znajdziemy ich już w ofercie Van Dycka we Francji, gdzie sprzedawany jest jedynie  *Bleu de Prusse*. Pozostałe firmy oferują jedynie farbę o nazwie  *błękit pruski*. Dla zobrazowania tych zależności zestawiono tabele z nazwami farb wybranych firm, oferujących swoje produkty we Francji oraz w Polsce:

Tabela nr 2: Nazwy farb niebieskich firmy Ferrario, kolekcja Van Dyck, w języku francuskim i angielskim<sup>16</sup>

Lp.	Farby sprzedawane we Francji: nazwy farb w języku francuskim	Farby sprzedawane w Polsce: nazwy farb w języku angielskim
1.		50 Cobalt blue light
2.	51 Bleu Cobalt foncé	51 Cobalt blue deep
3.		52 Ultramarine light
4.	53 Bleu Outremer foncé	53 Ultramarine deep
5.	54 Bleu Ceruleum	54 Cerulean blue
6.		<b>55 Prussian blue</b>
7.	<b>56 Bleu de Prusse</b>	<b>56 Prussian Blue</b>
8.		57 Indigo
9.	80 Turquoise	
10.	85 Bleu Cyan	

<sup>16</sup> Nazwy farb podano za stronami www. oficjalnych dystrybutorów produktów w Polsce i we Francji: [http://www.sklepplastyczny.pl/farby-olejne-van-dyck-332\\_296/?page=2](http://www.sklepplastyczny.pl/farby-olejne-van-dyck-332_296/?page=2) [dostęp: 13.02.2018]; <http://agart.sklep.pl/p1,van-dyck-60-ml-ferrario.html> [dostęp: 14.02.2018]; <http://www.calcografia.it/negozio/fr-pl/cat191.htm> [dostęp: 14.02.2018].

Tabela nr 3: Nazwy farb niebieskich firmy Talens van Gogh w języku francuskim i angielskim<sup>17</sup>

Lp.	Farby sprzedawane we Francji: nazwy farb w języku francuskim	Farby sprzedawane w Polsce: nazwy farb w języku angielskim
1.	S1 N 504 Outremer	S1 504 Ultramarine
	<b>S1 N 508 Bleu de Prusse</b>	<b>S1 508 Prussian Blue</b>
2.	S1 N 512 Bleu Cobalt (Outremer) // S2 N 511 Bleu Cobalt	S1 512 Cobalt Blue (Ultramarine) // S2 511 Cobalt Blue
3.	S1 N 522 Bleu Turquoise // S2 N 565 Bleu Turquoise Phtalo	S1 522 Turquoise Blue // S2 565 Phthalo Turquoise Blue
4.	S1 N 530 Bleu Sèvres	S1 530 Sevres Blue
5.	S1 N 535 BleuCéruleum // S2 N 534 BleuCéruleum	S1 535 Cerulean Blue (Phthalo) // S2 534 Cerulean Blue
6.	S1 N 570 Bleu Phtalo	S1 570 Phthalo Blue

Tabela nr 4: Nazwy farb niebieskich firmy Winsor&Newton w języku angielskim, francuskim i polskim<sup>18</sup>

Lp.	Sym- bol farby	Oryginalne nazwy farb w języku angielskim	Farby sprzedawane we Francji: nazwy farb w języku francuskim	Farby sprzedawane w Polsce: nazwy farb w języku polskim
1.	S1 379	Manganese Blue	Nuance de bleu de manganèse	Błękit Manganowy
2.	S1 526	PhthaloTurquoise	Turquoise phtalo	Turkus Ftalowy
3.	<b>S1 538</b>	<b>Prussian Blue</b>	<b>Bleu de Prusse</b>	<b>Pruski Błękit</b>
4.	S1 667	Ultramarine (Green Shade)	Outremer (nuance verte)	Ultramaryna Odcień Zielony
5.	S2 263	French Ultramarine	Outremer français	Ultramaryna Francuska

<sup>17</sup> Nazwy farb podano za stronami www. oficjalnych dystrybutorów produktów w Polsce i we Francji: [http://www.skleplastyczny.pl/farby-olejne-van-gogh-332\\_45\\_47/](http://www.skleplastyczny.pl/farby-olejne-van-gogh-332_45_47/) [dostęp: 08.01.2018]; [https://warsztatartysty.pl/gogh-oil-t-9,3,33780,12536?gclid=Cj0KCQiAyszSBRDJARIsAHAqQ4qkkundD56p8YqaKHh7jc7zKMiiTZXoEOpKvdZHAhdALo0qrH1-fxQaApTweALw\\_wcB](https://warsztatartysty.pl/gogh-oil-t-9,3,33780,12536?gclid=Cj0KCQiAyszSBRDJARIsAHAqQ4qkkundD56p8YqaKHh7jc7zKMiiTZXoEOpKvdZHAhdALo0qrH1-fxQaApTweALw_wcB) [dostęp: 08.01.2018]; <http://markery.pl/pl/p/Talens-Van-Gogh-Inspiration-Farby-olejne-box/25892> [dostęp: 08.01.2018]; [http://www.szal-art.pl/farby-olejne-talens-van-gogh-60-ml\\_52\\_129/](http://www.szal-art.pl/farby-olejne-talens-van-gogh-60-ml_52_129/) [dostęp: 08.01.2018]; <https://www.beauxarts.fr/peinture-a-l-huile-van-gogh/13067-huile-van-gogh-40ml.html> [dostęp: 08.01.2018].

<sup>18</sup> Nazwy farb podano za stronami www. oficjalnych dystrybutorów produktów w Polsce i we Francji: [http://www.szal-art.pl/farby-olejne-artists-oil-colour-200ml\\_682\\_6190/](http://www.szal-art.pl/farby-olejne-artists-oil-colour-200ml_682_6190/) [08.01.2018]; [http://www.szal-art.pl/farby-olejne-artists-oil-colour-37-ml\\_682\\_2096/](http://www.szal-art.pl/farby-olejne-artists-oil-colour-37-ml_682_2096/) [08.01.2018]; <http://www.winsornewton.com/fr/boutique/couleur-a-lhuile/couleurs-a-lhuile-artists> [30.01.2018].

Lp.	Sym-bol farby	Oryginalne nazwy farb w języku angielskim	Farby sprzedawane we Francji: nazwy farb w języku francuskim	Farby sprzedawane w Polsce: nazwy farb w języku polskim
6.	S2 706	Winsor Blue (Red Shade)	Bleu Winsor (nuance rouge)	Błękit Winsora
7.	S2 707	Winsor Blue (Green Shade)	Bleu Winsor (nuance verte)	Błękit Winsora
8.	S4 137	Cerulean Blue	Bleu de céruléum	Błękit Winsora
9.	S4 178	Cobalt Blue	Bleu de cobalt	Błękit Kobaltowy
10.	S4 191	Cobalt Turquoise Light	Turquoise cobalt clair	Turkus Kobaltowy Jasny
11.	S4 321	Indanthrene Blue	Bleu d'Indanthrène	Indanthrene Blue
12.	S5 180	Cobalt Blue Deep	Bleu de cobalt foncé	Błękit Kobaltowy Głęboki
13.	S5 190	Cobalt Turquoise	Turquoise de cobalt	Turkus Kobaltowy

Tabela nr 5: Nazwy farb niebieskich polskich firm: Astra, Renesans<sup>19</sup>

Lp.	Farby firmy Astra	Farby firmy Renesans
1.		028 Błękit Królewski
2.		029 Błękit Cyan
3.		030 Błękit Coereleum
4.		031 Błękit Śródziemnomorski
5.	24 Błękit kobaltowy	
6.		032 Błękit Kobaltowy Jasny
7.		033 Błękit Kobaltowy Ciemny
8.	24 Ultramaryna niebieska	
9.		034 Ultramaryna
10.	24 Błękit Rembrandta	
11.		<b>035 Błękit Pruski (Milori Blue)</b>
12.	<b>24 Błękit paryski</b>	<b>066 Błękit Paryski</b>
13.		<b>068 Błękit Berliński</b>

<sup>19</sup> Nazwy farb podano za stronami www. oficjalnego dystrybutora produktów w Polsce: [http://www.szal-art.pl/artystyczna-farba-olejna-astra\\_519\\_1348/](http://www.szal-art.pl/artystyczna-farba-olejna-astra_519_1348/) [08.01.2018]; [http://www.szal-art.pl/farby-olejne-renesans-for-art-140-ml\\_50\\_123/](http://www.szal-art.pl/farby-olejne-renesans-for-art-140-ml_50_123/) [08.01.2018]; [www.kropkawkropke.com/product-pol-2873-Farba-olejna-Olej-For-Art-140ml-066-Blekit-Paryski.html](http://www.kropkawkropke.com/product-pol-2873-Farba-olejna-Olej-For-Art-140ml-066-Blekit-Paryski.html) [dostęp: 13.02.2018].

Z powyższych zestawień wynika, że większość firm produkujących farby na bazie pigmentów niebieskich stosuje nazwę *błękit pruski*. Jedynie włoska firma Ferrario, sprzedając farby na rynku polskim, wprowadza do katalogu termin *błękit paryski*, niefunkcjonujący jako nazwa handlowa farby sprzedawanej na rynku francuskim. W powszechnej świadomości francuskiego odbiorcy farb termin *błękit paryski* jako nazwa handlowa nie istnieje. Inaczej funkcjonują te nazwy w polskich firmach. Zarówno Astra, jak i poznański Renesans umieściły w swoich katalogach *błękit paryski*. Jednak poznański zakład, znany i ceniony przez artystów malarzy nie tylko w Polsce, ze względu na wdrożenie do produkcji szerokiej palety błękitów, wprowadził aż trzy różne nazwy farb produkowanych na bazie tlenku żelazowego niebieskiego. Za dwa podstawowe w cyklu produkcyjnym pigmenty uznano *błękit berliński* oraz *błękit paryski*. Wtórny wobec nich termin, który pojawia się w proponowanym zestawie farb, to *błękit pruski*, odcień *Milori Blue*, sugerujący, że mamy do czynienia ze zmodyfikowanym w 1818 roku przez Francuzów pigmentem berlińskim. Zabiegi te zostały podyktowane względami marketingowymi i to one mają współcześnie najwięcej do powiedzenia, jeśli chodzi o terminologię nazewniczą farb artystycznych<sup>20</sup>.

### Nazwy kolorów niebieskich w słownictwie specjalistycznym artystów i historyków sztuki

Nazwy kolorów, którymi posługują się artyści, historycy, krytycy, ale też powszechni odbiorcy sztuki, należy podzielić zasadniczo na dwie grupy. Pierwsza z nich to terminy, które bazują na nazwach pigmentów i farb. Druga – to krąg nazw bardziej zwyczajowych niż specjalistycznych, którego obszar nieustająco się poszerza, a wydaje się nieskończony, bo zależy tylko od wrażliwości i fantazji odbiorcy. Dla uniknięcia niedopowiedzeń specjaliści stosują w opisach dzieł terminy niepowodujące trudności z ich tłumaczeniem, łącząc dany kolor z pigmentem bądź odwołując się do stopnia nasycenia i jasności koloru (głęboki błękit, ciemna ultramaryna, jasny kobalt). Interesujące są natomiast terminy wprowadzane zazwyczaj jedynie do języka ogólnego, uwarunkowane kulturowo, zmienne w czasie (panująca „moda” na dany kolor), których literalne tłumaczenie może wprowadzać odbiorcę w błąd. Dotyczy to zarówno powszechnie znanych pigmentów, jak i kolorów modyfikowanych, których określenia w ogóle nie funkcjonują poza danym rynkiem. W kontekście kulturowo-historycznym należy także odczytywać nazwy kolorów odsyłające do nazwisk ich wynalazców bądź innych nazw własnych. W poniższych tabelach zestawiono wybrane terminy tego typu:

---

<sup>20</sup> Informacje na temat technologii oraz działań marketingowych związanych z produkcją farb na bazie nieorganicznego pigmentu – błękitu żelazowego (Blue 27) zostały pozyskane podczas rozmowy autorki z głównym technologiem firmy „Renesans” dnia 16.02.2018.

Tabela nr 6: Wybrane francuskie nazwy kolorów niebieskich i polskie „odpowiedniki”

Lp.	Nazwa koloru w języku ogólnym francuskim	Nazwa koloru w języku ogólnym polskim
1.	bleu canard = bleu sarcelle	błękit morski, szmaragdowy
2.	bleu charrette = bleu Charon	grafit = grafitowy
3.	bleu de minuit	granatowy
4.	bleu des mers du sud	turkus = turkusowy
5.	bleu dragé	jasny błękit = kolor jasnyniebieski
6.	bleu électrique	jasny kobalt
7.	bleu givré	stalowy jasny
8.	bleu guède	kolor pozyskiwany z liści urzetu barwierskiego ( <i>Isatistinctoria</i> )
9.	bleu paon	błękit morski, szmaragdowy, turkusowy
10.	bleu pétrole	szmaragdowy, morski, turkusowy

Tabela nr 7: Wybrane francuskie nazwy kolorów błękitnych wywodzące się od nazw własnych i polskie „odpowiedniki”

Lp.	Błękit + nazwa własna w języku specjalistycznym i ogólnym francuskim	Błękit + nazwa własna w języku specjalistycznym i ogólnym polskim
1.	bleu d’Anvers	-----
2.	bleu de Chartres	błękit witraży z Chartres
3.	bleu égyptien = bleu d’Alexandrie = bleu pompéien = bleu de Pompéi	błękit egipski
4.	bleu de France = bleu roi = bleu de roy	nazwa « błękit królewski » funkcjonuje w języku polskim, ale kolor, który się z nią wiąże, jest dużo jaśniejszy niż <i>bleu roi</i>
5.	bleu Guimet	ultramaryna
6.	bleu Klein	błękit Kleina (nazwa znana głównie wśród profesjonalistów) ; częściej funkcjonuje jako IKB (International Klein Bleu)
7.	bleu Majorelle	błękit Majorelle’a (nazwa znana głównie wśród profesjonalistów); ultramaryna
8.	bleu Matisse	błękit Matisse’a; ultramaryna
9.	bleu Nattier	błękit Nattiera (nazwa znana głównie wśród profesjonalistów)

Lp.	Błękit + nazwa własna w języku specjalistycznym i ogólnym francuskim	Błękit + nazwa własna w języku specjalistycznym i ogólnym polskim
10.	bleu de Perse = bleu persan	turkusowy
11.	bleu de Saxe = bleu Schneeberg = smalt	smalta; kobalt; błękit
12.	bleu de Sèvres	błękit porcelany z Sèvres; głęboka ultramaryna
13.	bleu Thénard	błękit Thénarda (nazwa znana głównie wśród profesjonalistów); błękit kobaltowy = kobalt

Większość „fantazyjnych” określeń kolorów oraz terminów wiążących się z nazwami własnymi jest zrozumiała jedynie dla wybranych odbiorców określonego kręgu kulturowego. Są nimi przede wszystkim osoby mające bezpośredni kontakt ze sztuką, w znacznie mniejszym stopniu użytkownicy języka ogólnego, do którego wprowadzane są nazwy. Ich literalne tłumaczenie na język obcy jest możliwe tylko w przypadku bardzo nielicznych terminów, odsyłających użytkownika do powszechnie znanych nazwisk czy miejsc, jak na przykład katedra w Chartres, słynna ze swoich błękitnych witraży (*bleu de Chartres*). W takich sytuacjach o wiele bezpieczniejsze jest posługiwanie się odniesieniami do konkretnych pigmentów, na bazie których dany kolor powstał, bądź stosowanie ekwiwalentów niebezpośrednich (opisowych), bazujących na kolorze prymarnym (w tym przypadku niebieskim/błękitnym).

## Wnioski

Wnioski wynikające z analiz funkcjonowania w języku francuskim i polskim nazewnictwa pigmentów, farb oraz kolorów, ale też konkluzje rozmów przeprowadzonych z historykami sztuki, artystami i profesjonalnym technologiemi w zakładzie produkcji farb artystycznych nie są jednoznaczne i nie prowadzą do pełnej systematyzacji terminologii. Pigment posiadający stały wzór chemiczny, syntetyczna farba oznaczona konkretnym terminem i numerem, a przede wszystkim sam kolor, współcześnie podlegający metryzacji (na przykład za pomocą spektrofotometru) i dający się przedstawić w postaci liczbowej w określonej przestrzeni barw (por. np. Hurvich, 1981), wobec subiektywnego odczucia ludzkiego oka wymykają się wszelkim pomiarom i jednoznacznym określeniom terminologicznym. Okazuje się, że obecna wiedza naukowa sprawdza się głównie w podręcznikach do fizyki i neurofizjologii. Wzory chemiczne i terminy definiujące poszczególne pigmenty są istotne jedynie dla technologów, nazwy konkretnych farb to z kolei domena marketingu firm wytwarzających materiały malarskie, zaś określenia kolorów, którymi operują artyści czy historycy sztuki (choć tu wyraźnie daje się zauważyć tendencja do stosowania uproszczeń w postaci odwołań do konkretnych nazw pigmentów) posługujący się

językiem specjalistycznym, pozostają sferą całkowicie wymykającą się terminologicznej systematyzacji. To pierwszy powód, dla którego tłumaczenie tych nazw nie jest jednoznaczne i może sprawiać kłopoty. Po wtóre, co w wielu sytuacjach staje się wręcz zasadniczą trudnością w znalezieniu ekwiwalentu tłumaczeniowego dla wybranych terminów kolorystycznych, trzeba pamiętać o ich historycznych, kulturowych i geograficznych uwarunkowaniach oraz o możliwych modyfikacjach, ale też utrwalanych w języku nieścisłościach w stosowaniu danej nazwy, jak w przypadku omawianych w artykule francuskich i polskich terminów *bleu de Prusse*/ *błękit pruski* oraz *bleu de Paris*/ *błękit paryski*.

## **Bibliografia**

### **Słowniki języka polskiego**

- [AZ] Zdanowicz, A. i in. (1861). *Słownik języka polskiego*. T. I. Wilno: M. Orgelbrand.
- [EP] *Encyklopedia powszechna*. (1860). T. III. Warszawa: S. Orgelbrand.
- [EPUT] *Encyklopedia powszechna Ultima Thule*. (1931). T. II. Warszawa: Wydawnictwo Ultima Thule.
- [JK] Karłowicz, J. i in. (1900). *Słownik języka polskiego*. Warszawa.
- [SL] Linde, S.B. (1854). *Słownik języka polskiego przez....* T. I. Lwów: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- [TEM] *Ilustrowana encyklopedia Trzaski, Everta i Michalskiego*. (1928). T. I. Warszawa.
- [WEP] *Wielka encyklopedia powszechna*. (1962). T. I. Warszawa: PWN.
- [WEPI] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*. (1892). T. VII. Warszawa: S. Sikorski.
- [WEPWN] *Wielka encyklopedia PWN*. (2001). T. 1. Warszawa: PWN.

### **Opracowania**

- Anfam, D.A. i in. (2004). *Techniki wielkich mistrzów malarstwa*, tłum. D. Stefańska-Szewczuk, M. Dolińska, B. Mierzejewska. Warszawa: Wydawnictwo Arkady.
- Artymowski, R. (1983). *Materiały i narzędzia malarzkie*. Warszawa: Wydawnictwo ASP.
- Bajda, J. (1995). Młodopolscy krytycy o kolorze w malarstwie. *Litteraria*, XXVI, 57–95.
- Bajda, J. (1997). Kolor w krytyce artystycznej Stanisława Witkiewicza. W: Z. Moździerz (red.), *Materiały Sesji: Stanisław Witkiewicz – człowiek, artysta, myśliciel* (s. 169–182). Zakopane.
- Bajda, J. (2009). Kolor w poezji Maryli Wolskiej. *Litteraria*, XXXVII, 133–151.
- Berlin, B., Kay, P. (1969). *Basic Color Terms. Their Universality and Evolution*. Berkeley: University of California Press.

- Charnay, Y., Givry de, H. (2011), *Comment regarder... les couleurs dans la peinture*. Paris: Éditions Hazan.
- Delamare, F. (2007). *Bleus en poudre. De l'Art à l'Industrie. 5000 ans d'innovations*. Paris: École des Mines de Paris.
- Doerner, M. (1975). *Materiały malarskie i ich zastosowanie*, oprac. T. Roth, R. Jacobi, tłum. F. Aleksandrowicz. Warszawa: Wydawnictwo Arkady.
- Gage, J. (2008). *Kolor i kultura. Teoria i znaczenie koloru od antyku do abstrakcji*, tłum. J. Holzman. Kraków: Universitas.
- Gostkowska, K. (2016). Apprivoiser la richesse des couleurs sur la palette du peintre, ou vers une liste terminologique des noms de couleurs. *Romanica Wratislaviensia*, LXIII, 41–52.
- Guineau, B. (2005). *Glossaire des matériaux de la couleur et des termes techniques employés dans les recettes de couleurs anciennes*. Turnhout : BREPOLs.
- Hurvich, L. (1981). *Color Vision*. Sunderland, Mass.: Sinauer.
- Kleiber, G. (2007). Adjectifs de couleur et gradation : une énigme... très colorée. *Travaux de linguistique* 2, 55, 9–44.
- Kozakiewicz, W. (1976). *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*. Warszawa: PWN.
- Lukszyn, J. (red.). (2005). *Języki specjalistyczne. Słownik terminologii przedmiotowej*. Warszawa: Uniwersytet Warszawski.
- Mollard-Desfour, A., Pastoureau, M. (2004). *Le Bleu. Le Dictionnaire des mots et expressions de couleur. XX<sup>e</sup>-XXI<sup>e</sup> siècles*. Paris: Éditions du Seuil.
- Pastoureau, M. (2000). *Bleu. Histoire d'une couleur*. Paris: Éditions du Seuil.
- Perkin, W.-H. (1871). L'aniline et les couleurs du goudron de houille. *Bulletin du Musée de l'industrie de Belgique*. Vol. 59, 153–154. Bruxelles: Bruylant-Chrestophe & Cie.
- Rzepińska, M. (1989). *Historia koloru w dziejach malarstwa europejskiego*, vol. 1–2. Warszawa: Wydawnictwo Arkady.
- Werner, J. (1989). *Podstawy technologii malarstwa i grafiki*. Warszawa–Kraków: PWN.
- Wierzbńska, A. (2006). *Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curii-Skłodowskiej.

### **Słowa kluczowe**

kolor, pigment, błękit, błękit paryski, błękit pruski, tłumaczenie, ekwiwalent słowny

### **Abstract**

**Historical changes and contemporary functioning of selected names of blue colour in the French and Polish vocabulary of paint producers, artists and art historians**

This article looks at manifestations of the colour blue and its shades in the French and Polish terminology of fine arts.



The main objective of the analysis is to determine the similarities and differences in the functioning of blue colour names in the French and Polish terminology of fine arts and to indicate potential problems with translating of individual terms. The adopted perspective allows to discuss the fundamental linguistic issues but also places the investigated problems in the area of cultural issues, which can significantly influence the use and understanding of a specific term.

The analyzed examples were taken from three areas of the functioning of blue colour names in the terminology of the fine arts :

1. names of pigments (mineral and synthetic) ;
2. paint names (differences in the nomenclature adopted by contemporary companies producing and supplying paints to the art market) ;
3. names of colours (professional and customary).

### **Keywords**

colour, pigment, blue, Parisian blue, Prussian blue, translation, equivalent



Monika Bogdanowska (<https://orcid.org/0000-0003-2227-2093>)

*Politechnika Krakowska im. Tadeusza Kościuszki*

## **Wielojęzyczny słownik dziedzinowy IMD – podsumowanie projektu**

Zamysł stworzenia „od podstaw” wielojęzycznego słownika dziedzinowego realizowany był w ramach dwóch projektów badawczych na Politechnice Krakowskiej i zakończył się udostępnieniem słownika w sieci ([www.imd.pk.edu.pl](http://www.imd.pk.edu.pl)). Z uwagi na pionierski charakter przedsięwzięcia, prowadzonego w ramach badań podstawowych, w czasie prac pojawiały się problemy zmuszające do weryfikacji wcześniejszych założeń. Proces ten stanowił ogromnie ważny składnik nabywania doświadczeń, rozpoznawania wyzwań, definiowania możliwego ryzyka oraz wyznaczania ograniczeń, być może niemożliwych do pokonania. W artykule omówiono metodologię przyjętą podczas realizacji zadania, główne problemy oraz sposoby ich rozwiązywania. Celem publikacji jest zaprezentowanie wniosków, które mogą pomóc w formułowaniu dalszych kierunków prac nad wielojęzycznym słownikiem wielodziedzinowym.

### **Wprowadzenie**

Prace nad budową terminologicznej bazy danych realizowane były w latach 2007–2010, jako projekt samodzielny (tzw. ARD), a następnie kontynuowane w ramach projektu zespołowego w latach 2012–2015 (tzw. IMD). W drugim etapie zasób terminologiczny tworzony był przez specjalistów różnych dziedzin nauki posiadających odpowiednie kompetencje językowe umożliwiające zestawianie ekwiwalentów terminologii fachowej w dwóch, trzech lub czterech językach. W wyniku prac powstała baza danych obejmująca po około 10 000 terminów w językach polskim, angielskim i niemieckim, a dodatkowo także nieco ponad 4 000 haseł w językach francuskim i włoskim. Zebrano również nazwy binominalne oraz nieużywane już terminy historyczne. Tematycznym punktem wyjścia była konserwacja-restauracja dzieł sztuki, która jako interdyscyplina łączy w sobie nauki humanistyczne (historia sztuki, teoria konserwacji), techniczne (materiałoznawstwo), biologiczne (chemia analityczna, fizyka stosowana) oraz artystyczne (malarstwo, rzeźba, architektura). Taki dobór dyscyplin zapewnił możliwie wszechstronne zweryfikowanie przyjętych założeń badawczych i ujawnił specyfikę terminologii poszczególnych nauk, zmuszając też do weryfikowania przyjętych wstępnie założeń metodologicznych. Dodatkowym, bardzo ważnym

założeniem było gromadzenie przede wszystkim terminów trudnodostępnych, wysokospecjalistycznych, które powodują problemy w definiowaniu czy w znalezieniu ekwiwalentów<sup>1</sup>.

Zgodnie z przyjętą pragmatyką wyniki prac były na bieżąco publikowane, w artykułach omówiono metodologię, problemy translatorskie, weryfikowano wcześniejsze założenia (m.in. Bogdanowska, Taylor, 2013; Bogdanowska, 2015; Bogdanowska, 2017), nie zabrakło też podsumowań odnoszących się do konkretnych zagadnień i problemów (Duś, Kołodziej, 2016). Istotne było porównywanie własnych doświadczeń z wynikami badań udostępnianymi przez innych badaczy podejmujących podobne wyzwania (Leoni, 2009; Seidel-Grzebińska, Stanicka-Brzezicka, 2014). Poza przywołaniem wcześniejszych publikacji warto skrótowo przedstawić ogólną koncepcję tworzenia tego słownika.

Wspomniano już o zakresie tematycznym oraz przyczynie wyboru tej właśnie dyscypliny. Trzeba zaznaczyć, że gdy zaczynano prace (w roku 2007), terminologia konserwacji-restauracji (tak dzieł sztuki, jak i zabytków czy obiektów dziedzictwa w ogóle) dostępna była w licznych, ale zróżnicowanych co do liczby haseł i języków źródłach (np. Xarrie, 2006; Martínez, Martínez Cabetas, 2003). Terminologię polską wraz z przekładem haseł na trzy języki (niemiecki, angielski, francuski) zebrano w wydany w latach 80. słowniku tematycznym (Ślesiński, 1986). Słusznie założono podówczas, że słownik drukowany powinien być podzielony na rozdziały gromadzące terminy wokół konkretnych zagadnień. Jeśli tego brakuje, hasła podlegają wyłącznie porządkowi alfabetycznemu, co wbrew pozornej łatwości układu rodzi problemy związane z konstruowaniem zasobu. Na przykład prościej jest wydzielić rozdział „Pigmenty” i podzielić go na podrozdziały poszczególnych barw i w nich wprowadzać terminy, niż zastanawiać się, jaka nazwa pigmentu zaczyna się na literę „a”. Jednak, jak wspominali autorzy tego opracowania, szybko pojawiły się rozterki związane z przypisywaniem terminów do konkretnych zagadnień. Przykładowo, czy termin *pędzel* powinien pojawić się tylko w rozdziale „Narzędzia malarskie”, czy też należy go powtórzyć w rozdziale „Narzędzia pozłotnicze”? Dla wyjaśnienia: w obu obszarach aktywności konserwatorskiej pędzel jest wykorzystywany, ale w jednym będzie to cieniutka „zerówka” do punktowania, w innej „płat pędzel” do przenoszenia płatków złota, w jeszcze innej „nakrapiacz” stosowany przy wykonywaniu powłok murarskich. A może stworzyć osobny rozdział „Pędzle” i wszystkie je tam pomieścić? Mimo starań twórcy słownika spotkali się z krytyką użytkowników narzekających, że znajdowanie terminów jest uciążliwe: jednych brak, a inne się powtarzają. Niemniej jednak był to pierwszy krok w stronę przełamania problemów z przekładem tekstów polskich na inne języki i oczywiście gromadzenia obcojęzycznej terminologii konserwacji.

Kolejne próby tworzenia słowników konserwatorskich, tak w języku polskim, jak i w językach obcych, również obfitowały w problemy, a często były zarzucane

<sup>1</sup> Wiele dostępnych w sieci glosariuszy zawiera właściwie ten sam zestaw haseł podstawowych, takich jak: *farba*, *werniks* czy *pozłotnictwo*. Ich przydatność dla osób zawodowo związanych z tematem jest niewielka, gdyż terminy te nie wymagają objaśnień, a znalezienie ekwiwalentów nie przysparza problemów.

z uwagi na niemożność uzyskania konsensusu dotyczącego rozumienia pojęć, nie tylko w różnych, ale też w jednym obszarze kulturowym. Pojawiały się sugestie, że rozumienie pojęć nie tylko jest uwarunkowane kulturowo, wiąże się z przyjętą tradycją, uzusem (np. w języku polskim mówimy o „służbach konserwatorskich”, a nie „restauratorskich”), ale dodatkowo ewoluuje w czasie. Przykładem może być niejednoznaczne rozumienie podstawowego terminu *konserwacja*, w powszechnej świadomości odnoszącego się do wszelkich działań mających na celu „zachowanie” obiektu, ale bez wyznaczenia jasnych granic działań dopuszczalnych w tym „zachowywaniu” zakres używania pojęcia staje się zbyt szeroki. Stąd dopełnienie go poprzez człon *restauracja*, który obejmuje zabiegi mające na celu przywrócenie walorów estetycznych, użytkowych i in., a wiąże się nie tylko z ochroną obiektu, ale też z ingerencją w obiekt. Jak jednak pokazał przykład spektakularnej wręcz niezgodności przekładu bodaj najważniejszego dokumentu doktrynalnego konserwacji – *Karty Weneckiej* – w krajach anglojęzycznych powszechnie używany był termin *konserwacja*, podczas gdy *restauracja* był trudny do przyjęcia, wręcz wyparty. Z kolei we Francji termin ten nie wzbudzał takich emocji (Bogdanowska, 2014). W Polsce termin *restauracja* zaczął się upowszechniać dopiero pod koniec lat 90. XX wieku.

Tak ogromna złożoność problemów, wiążących się nie tylko z różnorodnością tematyczną obszaru dyscypliny, ale też z bogactwem interpretacji pojęć, stosowaniem terminów różnych rzemiosł (bardzo często nieprzekładalnych z uwagi na różnice tradycji rzemieślniczych), przy braku źródeł dla opracowania w bardzo wielu tematach, stanowiła wyzwanie i wymagała przyjęcia określonych założeń.

## Przyjęta metodologia, możliwości, ograniczenia, wnioski

### Metodologia

Ponieważ w wyniku prac miał powstać słownik wielojęzyczny, konieczne było dokonanie wyboru języka źródłowego. W przypadku ARD był to język angielski, jednak już w IMD, w zależności od rozdziału, był to angielski, niemiecki lub polski – ten ostatni jednak stosunkowo najrzadziej. Kolejnym założeniem było wybranie korpusu. W obu projektach trzon stanowiły przekrojowe, powszechnie znane, obszerne opracowania poświęcone konserwacji malarstwa<sup>2</sup>,

---

<sup>2</sup> W pierwszym etapie budowy bazy ARD (który obejmował konserwację malarstwa sztalugowego) było to angielskie tłumaczenie książki Knuta Nicolausa (Nicolaus, 1998b). W etapie drugim IMD (konserwacja malarstwa ściennego) trzon stanowiły angielski przekład włoskiej publikacji *La conservazione delle pitture murali* (Mora, Mora, Philippot, 1984), a także niemiecki oryginał Nicolausa (1998a) i jego przekłady: angielski (1998b), francuski (1999a), hiszpański (1999b) oraz włoski (2001).

odpowiednio dopełniane w miarę potrzeb innymi publikacjami<sup>3</sup>. Tekst główny<sup>4</sup> był czytywany, a każdy termin, który uznawano za istotny, był wprowadzany do systemu. Pojawienie się np. terminu *grind* było asumptem do otwarcia rozdziału poświęconego szlifom i zestawienia rodzajów ostrzy w oparciu o różne, dostępne opracowania.

Mówiąc o przyjętej metodologii, trzeba zrobić zastrzeżenie, że była ona modyfikowana w zależności od tematyki rozdziału oraz opracowującego go autora. I tak na przykład rozdziały poświęcone solom oraz pozłotnictwu zostały przygotowane przez specjalistów<sup>5</sup>, jako rozdziały autorskie z opracowanymi przez autorów definicjami, objaśnieniami, przekładem na język angielski oraz podziałem na glosariusze szczegółowych zagadnień. Jest to rozwiązanie oczywiste, jeśli wziąć pod uwagę poruszaną w IMD tematykę (w aspekcie jej powiązań z konserwacją-restauracją): rozdział poświęcony zagadnieniom doktrynalnym ma inny charakter od rozdziału, w którym zestawiono nazwy biocydów, rozpuszczalników czy metod badawczych.

Konieczne było jednak porządkowanie samych rozdziałów w oparciu o jakiś system, tak by nie pominąć istotnych zagadnień. Odrzucenie układu alfabetycznego, nazwanego roboczo „liniowym”, dla zestawienia wszystkich haseł było oczywiste z podanych wcześniej względów, tym samym np. alfabetyczne indeksy, zamieszczane w opracowaniach, nie były przydatne. Konieczne było opracowanie innego schematu organizacji terminów. Jego kształt wynikał bezpośrednio z praktyki konserwatorskiej i został oparty na fakcie istnienia obiektu materialnego (jako celu działań konserwatorskich) w czasie i przestrzeni. Relację tę można opisać za pomocą układu dwóch współrzędnych, gdzie oś „y” oznacza materię, a oś „x” – czas. Materię obiektu można podzielić na określone warstwy stratygraficzne (tj. warstwy, które go tworzą, np. w przypadku malowidła na desce będą to drewno, zaprawa, warstwa barwna, warstwa zabezpieczająca). Z kolei czas istnienia obiektu można podzielić na trzy główne etapy: jego wytworzenie, istnienie od ukończenia do czasu podjęcia prac konserwatorskich oraz etap konserwacji-restauracji. Przekładając to na poszukiwane i gromadzone terminy w odniesieniu np. do drewna, otrzymamy rozdziały poświęcone: drewnu jako materiałowi (gatunki, sposoby obróbki), jego niszczeniu (np. atak mikrobiologiczny) oraz badaniom, konserwacji i restauracji (badania mikroskopowe, konsolidacja, rekonstrukcja itd.). Tym sposobem otrzymujemy konkretne zagadnienia, rozdziały i podrozdziały pozwalające na gromadzenie i porządkowanie terminów. Na etapie

---

<sup>3</sup> Wszystkie wykorzystane w IMD publikacje zestawiono w osobnym rozdziale, który podzielony jest na bibliografię polsko-, angielsko-, niemiecko-, francusko- i włoskojęzyczną, osobno podano bibliografię rozdziału pozłotnictwa oraz normy, akty prawne, glosariusze wielojęzyczne, do których nawiązano w słowniku. Zob. [www.imd.pk.edu.pl](http://www.imd.pk.edu.pl), rozdział: Objasnienie znaków i bibliografia.

<sup>4</sup> Odpowiednio dla malarstwa sztalugowego dzieło K. Nicolausa (1998a) oraz publikacja Mory, Mory i Phillippota (1984) dla malarstwa ściennego, zob. przypis 2.

<sup>5</sup> Tematykę występowania soli w obiektach zabytkowych opracował prof. dr hab. Roman Kozłowski z Instytutu Katalizy UJ, zaś zagadnienia związane z technikami pozłotniczymi zebrał Ludomir Domański – mistrz pozłotnictwa.

konstruowania słownika zachowanie pewnej kolejności (jak ta wymieniona) jest uzasadnione, ale w samym układzie bazy danych nie ma większego znaczenia. Program komputerowy – którego stworzenie było osobnym zadaniem zleconym informatykom – porządkuje automatycznie terminy w rozdziałach w kolejności alfabetycznej w wybranym języku.

Czy korzystając z tego schematu, możemy opisać każdy rodzaj malowidła na desce? Nie, ponieważ w różnych częściach świata obowiązują różne techniki i technologie, następują różne zniszczenia, stosuje się inne metody restauratorskie, przyjmuje oryginalne koncepcje postępowania z obiektami dziedzictwa kulturowego. Konieczne było zatem dodanie trzeciej osi – osi „z” oznaczającej „przestrzeń” powiązaną z kontekstem kulturowo-geograficznym. Dzięki temu uzyskano tzw. Matrycę 3D, w obrębie której każde hasło można traktować jako punkt wyznaczony przez trzy współrzędne. By efekt zilustrować przykładem: w tradycji Europy Środkowej do wykonania podobrazia wykorzystywano najczęściej drewno lipowe, ale w innych regionach pojawia się np. cedr, zatem gromadząc hasła w rozdziale „Podobrazia malarskie. Gatunki drewna”, możemy (i musimy) uwzględniać różne gatunki drewna. Tym samym zasób terminów pozyskanych z jednego tekstu (np. książki Nicolausa) wymaga wzbogacenia o opracowanie podobnego tematu z innego, nie niemieckiego obszaru.

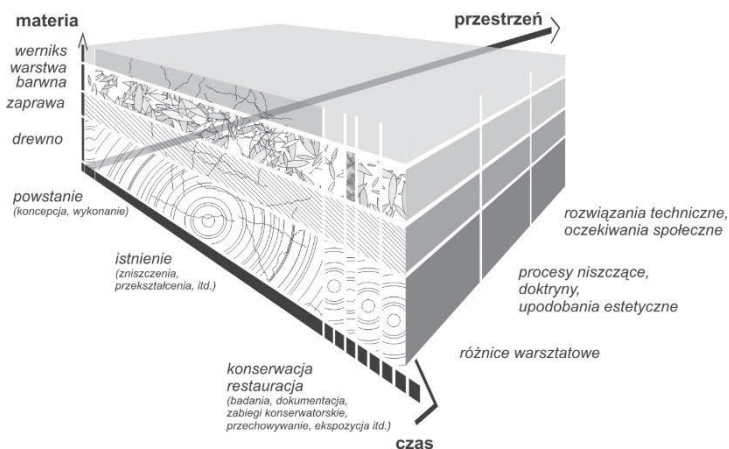
## Wnioski

Schemat Matrycy 3D ogromnie ułatwił pracę, pozwolił na porządkowanie zagadnień. Czy ma jakieś ograniczenia? Zasadniczo nie, jednak jego stosowanie pokazuje, z jak ogromnym obszarem badawczym (a właściwie przestrzenią) mamy do czynienia. Płynne poruszanie się w tej przestrzeni wymaga ogromnej wiedzy np. z zakresu techniki, doskonałej znajomości języków, a także uwarunkowań kulturowych itd. Osobnym pytaniem pozostaje tworzenie schematów dla innych dyscyplin nauki, a to, jak mogłyby one wyglądać, pozostawić trzeba ekspertom<sup>6</sup>.

---

<sup>6</sup> Niezwykle ciekawie prezentują się obserwacje i płynące z nich wnioski przedstawione w glosariuszu konstrukcji drewnianych (Volmer, Zimmermann, 2012, s. 26). Tu autorzy stanęli przed podobnymi dylematami i zaproponowali oryginalny podział tematyczny. Zilustrowano to przykładem pojedynczego obiektu, i tak *budynek szachulcowy* odnosi się do konstrukcji, *układ trójosiowy* dotyczy dyspozycji przestrzennej, *budynek mieszkalny* wiąże się z aspektem funkcjonalnym, zaś *dwór* odnosi się do jego kontekstu społecznego. Mówimy więc o tym samym obiekcie w różnych kontekstach tematycznych. W przypadku słownika wielojęzycznego dochodzą kwestie tradycji regionalnych, uwarunkowania kulturowe, przed którymi często stajemy bezradni, ponieważ natrafiamy na terminy (a w zasadzie pojęcia) nieprzekładalne.

Schemat 1. Matryca trójwymiarowa, która pozwala na gromadzenie i porządkowanie terminów związanych np. z konkretną klasą obiektów.



### Budowa bazy danych

Przedstawiony przykład rozdziału „Podobrazia malarskie. Gatunki drewna” ilustruje kolejne założenie metodologiczne, a mianowicie potrzebę hierarchizowania hasła, co zresztą znajduje odbicie w budowie bazy danych opartej o strukturę drzewa. Zatem od głównego pnia dyscypliny naukowej „Konserwacja-restauracja” przechodzimy przez konar „Konserwacja malarstwa” do gałęzi „Konserwacja malarstwa sztalugowego”, następnie do mniejszej gałęzi „Konserwacja malarstwa tablicowego”, gałązek „Techniki i technologie”, „Niszczenie”, „Badania i zabiegi konserwatorskie”, aż po pojedyncze liście – hasła np. „stół próżniowy”.

Przyjęto, że optymalnym rozwiązaniem będzie budowanie słownika w oparciu o hasła główne (rzeczowniki) z założeniem „hasło za hasło”, a więc tylko jeden ekwiwalent w innych językach w obrębie danego rozdziału. Taki wybór umożliwi podział bazy terminologicznej na pod-słowniki tematyczne. Zdarza się jednak, że w danym rozdziale hasło występuje dwukrotnie, np. w rozdziale „Różne procedury” termin *application* tłumaczony jest na polski jako *stosowanie* oraz jako *nakładanie*. Warto też zaznaczyć, że termin *application* pojawia się w bazie danych słownika ponad sto razy w związkach frazeologicznych i w licznych kontekstach, co jest sporym ułatwieniem dla użytkownika w przypadku przekładu tekstu. Innym przykładem jest termin *conservation*. W rozdziale „Teoria konserwacji-restauracji” podany jest polski ekwiwalent, czyli *konserwacja*, oraz przyjęte są definicje tego terminu, jednego z najważniejszych w ochronie dóbr kultury, a więc (w uproszczeniu) takiej formy postępowania z obiektem, w którym dąży się do jego utrwalenia w istniejącym stanie. Termin ten powraca jednak na przykład w rozdziale „Restauracja i konserwacja – Terminy użyteczne”,



w popularnym złożeniu *state of conservation – stan zachowania*. Zatem dobór ekwiwalentu podyktowany jest charakterem i tematyką danego rozdziału. Hasła główne mogą być – i na ogół są – dopełniane w polu opisowym o terminy powiązane, synonimy, krótkie opisy, definicje, objaśnienia, związki frazeologiczne, w zależności od rozdziału.

### Wnioski

Hierarchizacja zagadnień jest znakomitym rozwiązaniem, ponieważ, po pierwsze, usprawnia porządkowanie terminów, po drugie – i co ważniejsze – pozwala na lokowanie hasła w obrębie konkretnego obszaru (można powiedzieć: w jednym punkcie Matrycy 3D). Jest to szalenie ważne od strony użytkownika, który, szukając w słowniku hasła, otrzymuje często wiele odpowiedzi (obojętne, czy we własnym czy w obcym języku), których często nie jest w stanie przyporządkować do szukanego kontekstu. W proponowanym rozwiązaniu ta niedogodność jest zminimalizowana. Weźmy np. angielski termin *roof*, który znajdziemy w słowniku IMD w haśle *roof shaped ridge* (rozdział „Zniszczenia warstwy malarskiej” – *odspojenie daszkowate*), ale też w *lean to roof* (rozdział „Architektura” – *dach okapowy*).

### Baza danych

Należy zauważyć, że w trakcie rozbudowy rozdziału w sposób niejako naturalny rozpada się on na mniejsze podrozdziały, pojawia się więc pytanie o strategię ich nazywania i organizacji. Czy np. pozostawić rozdział „gatunki drewna”, czy dzielić go na „gatunki liściaste” i „iglaste”, a może „rodzime” i „egzotyczne”, albo wprowadzić podział z uwagi na sposób ich wykorzystywania?

### Wnioski

Wnioskiem ogólnym, który płynie z opisanych wcześniej strategii, jest ten, że słownik powinien mieć formę bazy danych i powstawać w oparciu o określone oprogramowanie, odpowiadające wytycznym autorów. Z jakichś przyczyn tylko nieliczne współczesne słowniki dziedziny znajdujące w sieci (a idzie wszak w założeniu o to, by były one powszechnie dostępne) spełniają ten, dość oczywisty, postulat<sup>7</sup>, a wiele znakomitych opracowań przygotowanych przez wieloosobowe, międzynarodowe grupy eksperckie ma formę pliku pdf<sup>8</sup>, co bardzo utrudnia przeszukiwanie zasobu.

<sup>7</sup> Zob. np. <https://www.lexicool.com/>, gdzie zgromadzono kilka tysięcy słowników i glosariuszy podzielonych tematycznie i językowo.

<sup>8</sup> Np. dostępne w wersji pdf w sieci: *European illustrated Glossary of conservation terms for wall painting and architectural surfaces*, „EwaGloss”, *Illustrated glossary on stone deterioration patterns*. *Glossaire illustré sur les formes d'altération de la pierre* czy *Glossary of prehistoric and historic timber buildings*.

## Ekwiwalencja

Jak już wspomniano, problemem, o który rozbiło się wiele inicjatyw tworzenia słownika terminologicznego konserwacji-restauracji, było definiowanie terminów. Strategia przyjęta w tworzeniu Norm Europejskich polega na podawaniu krótkich, zazwyczaj jednozdaniowych definicji. Jednak głównym celem tworzenia norm jest porządkowanie pojęć stosowanych w językach europejskich dla potrzeb rozwiązań technicznych, prawnych i in. Gdy natomiast chcemy pokazać sposób rozumienia terminu w określonym języku, musimy odnieść się do jego definicji przyjętej, upowszechnionej w określonym kraju i tradycji. Interesujące jest także odkrywanie, jak pewne pojęcia, mimo pozornej ekwiwalencji, są różnie rozumiane i mogą wprowadzać w błąd (*false friends*). Tak jest np. z terminem *renowacja*, który został włączony do polskiej terminologii konserwatorskiej, choć zaznaczyć trzeba, że poszczególni autorzy dość różnie go definiują<sup>9</sup>. Tymczasem termin *renovation* oznacza w źródłach anglojęzycznych „remont, modernizację”, a polski *remont* to angielski *redcoration*.

Ponieważ zadaniem autorów ARD i IMD nie było samodzielne tworzenie definicji, zaproponowano rozwiązanie polegające na ich „krzyżowym” tłumaczeniu, tak by użytkownicy mogli samodzielnie dokonać wyboru, czy konkretne hasło znaczeniowo odpowiada poszukiwanemu.

## Wnioski

Krzyżowy przekład definicji między poszczególnymi językami jest dobrym i przydatnym rozwiązaniem. Ponieważ jedną z głównych funkcji oprogramowania jest wyszukiwarka, dodanie definicji zwiększa liczbę przykładów i kontekstów, w których pojawia się dany termin, jak już wspomniano, dodatkowo przypisany do określonego rozdziału tematycznego. Bardzo ważną obserwacją była ta, że zachowanie ekwiwalencji zależy od kierunku przekładu, co można zilustrować przykładem hasła *kościół zabytkowy*, po angielsku *historic church*, natomiast po zmianie kierunku termin mógłby być przełożony na *kościół historyczny* (analogicznie do obiektu historycznego). Dlatego też w tłumaczeniu ważniejszych tekstów przytaczanych w polach opisowych zastosowano rzadko spotykane rozwiązanie, a mianowicie wskazanie kierunku przekładu, co jest szczególnie istotne w większych opisach i w zestawieniu kilku języków<sup>10</sup>. W toku prac stwierdzono także, że zachowanie ekwiwalencji między

<sup>9</sup> [www.imd.pk.edu.pl](http://www.imd.pk.edu.pl), zob. hasło „renowacja”.

<sup>10</sup> Za przykład niech posłuży hasło *ochrona*: „Ochrona polega na ustanawianiu aktów prawnych i podejmowaniu decyzji mających na celu uchronić obiekt przed zniszczeniem, utratą wartości zabytkowych, wywozem. Ochrona to wzięcie zabytku pod opiekę i utrzymanie jego stanu.” (*Kuryer Konserwatorski*, Współczesne problem terminologii i pragmatyki w ochronie i konserwacji zabytków, nr 5, 1994, s. 1) i przekłady: ang. → „Protection involves introducing legal regulations and making decisions aimed at preventing an object from destruction, loss of its historic values and removal or exportation. Thus, protection means care and maintenance of an object”; niem. → „Der Schutz beruht auf dem Verabschieden von Rechtsnormen und auf dem Treffen von Entscheidungen, die als Ziel den Schutz eines Objekts vor dem Verfall, vor

większą liczbą języków jest trudne, a jej stopień maleje wraz z każdym kolejnym językiem.

Na początku wydawało się też, że przekład między językami w niektórych zagadnieniach powinien być łatwiejszy z uwagi np. na nazwy binominalne – okazało się, że tak nie jest. Opracowanie haseł w rozdziale „Biologia konserwatorska” było jednym z największych wyzwań i, gdyby nie mocne wsparcie ekspertów doskonale posługujących się kilkoma językami, w ogóle nie byłoby możliwe. Przyczyną tego stanu są zmiany w taksonomii, stosowanie różnych systemów nazewnictwa, upowszechnione nazewnictwo lokalne, odmiany w obrębie gatunków związane z ich geograficznym występowaniem itd. W toku prac zauważono, że funkcję swoistego międzyjęzyka może pełnić obraz. Dotyczy to przede wszystkim nauk takich jak architektura czy historia sztuki, przy czym trzeba mieć świadomość, że odnosi się tylko do najbardziej rozpowszechnionych form. I tak ekwiwalenty niektórych haseł były bardzo trudne do ustalenia i wymagały znalezienia specjalisty znającego również terminologię obcą, który na podstawie zdjęcia czy rysunku nazwałby widziany obiekt. Takimi uciążliwymi terminami były np. angielski *shaving horse* – kobylica czy polski *cata* – forma okładziny ikony. Nie zmienia to faktu, że wprowadzenie ilustracji do słownika ma ogromny potencjał, a dość oczywistym rozwiązaniem na przyszłość jest możliwość tagowania obrazków i przeszukiwania bazy danych „po tagach”.

### Podsumowanie

Projekt IMD zakładał osiągnięcie liczby ok. 10 000 haseł głównych w każdym z trzech języków. Nie precyzowano liczby rozdziałów, ale założono, że cały zasób powinien mieć kilka rozdziałów głównych (ostatecznie są trzy rozdziały główne oraz blisko pięćset podrozdziałów). Jak wspomniano, obejmują one najróżniejsze zagadnienia od teorii konserwacji, przez rozmaite procedury i zabiegi, techniki i technologie sztuki, po dyscypliny pomocnicze.

Poszczególne rozdziały słownika mają zróżnicowaną formę, co czasem bywa stawiane jako zarzut, tak w odniesieniu do IMD, jak i w opiniach recenzentów oceniających wnioski o granty na kontynuowanie prac nad rozbudową tego zasobu. Faktycznie, w źródłach drukowanych przyjmuje się zawsze określoną, ujednoliconą formę dla całego słownika, leksykonu, glosariusza czy encyklopedii, jedną metodologię pozyskiwania korpusu czy wprowadzania opisów haseł. Jednak słownik IMD

---

dem Verlust der Denkmalwerte und vor illegaler Ausfuhr haben. Der Schutz bedeutet ein Objekt zu pflegen und seinen Zustand zu erhalten.”; fr. → „La protection implique l’introduction des réglementations juridiques et la prise de décisions dans le but de prévenir un bien de la destruction, la perte de ses valeurs historiques ou l’exportation. Ainsi, la protection signifie le soin et l’entretien d’un bien.”; wł. → „La protezione consiste nell’ introduzione di atti legali e nelle decisioni che hanno come scopo la prevenzione di un oggetto dal degrado, dalla perdita di valore storico, dallo spostamento. La protezione in questo senso significa la cura di un oggetto e il suomenimento.”(przekłady odpowiednio: M. Bogdanowska, A. Komodziński, Z. Pruski, S. Strugała).

ma zupełnie inny charakter, przede wszystkim jest dziełem otwartym, może być modyfikowany, uzupełniany, korygowany i rozbudowywany (tak o nowe zagadnienia, jak i języki). IMD jest słownikiem interdyscyplinarnym i każdy jego rozdział stanowi odrębną część, a jednym z głównych kryteriów jest przydatność dla użytkownika. Jeśli porównać np. rozdziały poświęcone teorii konserwacji, chemii i architekturze, potrzeba zróżnicowania opisów czy ilustrowania haseł głównych staje się oczywista.

Jak już wspomniano, głównym założeniem była przydatność IMD dla użytkownika. Z bazy danych można korzystać albo przeglądając rozdziały, albo wyszukując konkretne słowa lub frazy – jako hasła główne lub w ich opisach. Nowatorskim rozwiązaniem jest możliwość wydruku niektórych rozdziałów (ograniczenia wynikają z ochrony praw autorskich), co bardzo ułatwia pracę studentom czy tłumaczom. W słowniku dostępne jest także forum – ogólne oraz do poszczególnych haseł, gdzie można wymieniać się uwagami.

Krytyczna ocena własnej pracy jest podstawą ustalenia kierunków dalszych działań. Przede wszystkim słownik, mimo sporego nagłośnienia, jest słabo wykorzystywany i mało znany. Choć liczba odwiedzin na stronie jest satysfakcjonująca (ok. 60 000 w ciągu dwóch lat), to liczba osób rejestrujących się i logujących do słownika jest niewielka. Przyczyną jest – jak wynika z rozmów z użytkownikami – wspomniana potrzeba logowania. Zabezpieczenie to zostało wprowadzone dla ochrony bazy danych, ale, jak widać, nie przynosi ono dobrego efektu. Jest to zapewne też przyczyna małej liczby pobrań wydruków oraz braku jakiegokolwiek dyskusji czy uwag pozostawianych na forum.

Nie udało się także dokonać weryfikacji terminów między wszystkimi parami języków, wymagałoby to zatrudnienia specjalistów danej dziedziny (najlepiej takich, dla których jeden z języków jest językiem ojczystym) posługujących się bardzo dobrze dwoma językami. Tak duży obszar badawczy nie został przewidziany w projekcie. Dlatego użytkownik może wybrać tylko niektóre pary języków, w których wyświetla się słownik (brak np. wersji włosko-angielskiej czy włosko-niemieckiej).

Przy wszystkich mankamentach potrzeba kontynuowania prac nad zasobem terminologii fachowej IMD wydaje się uzasadniona i oczywista, a wielojęzyczny słownik różnych dyscyplin nauki byłby ogromnie przydatny. Kilkakrotnie już złożone zostały wnioski o przyznanie środków w ramach różnych programów realizowanych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego – niestety nie spotkały się one z uznaniem ekspertów, którzy wyrazili obawy co do możliwości realizacji wnioskowanego projektu (sic!) oraz sugerowali inne niż humanistyczne profilowanie wniosku. Z kolei granty o charakterze technicznym (np. budowa baz danych) nie przewidują tworzenia „słowników” czy „leksykonów”, gdyż... jest to zadanie humanistyki. Tak czy owak zapraszamy do odwiedzenia strony [www.imd.pk.edu.pl](http://www.imd.pk.edu.pl) i dzielenia się uwagami z autorami słownika.

Projekt IMD zrealizowany został w ramach grantu finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji nr 2011/03/B/HS2/05355, „Wielojęzyczny słownik konserwacji. Część 1. Malarstwo sztalugowe, Część 2. Malarstwo ścienne.”

## Bibliografia

- Bogdanowska, M., Taylor, M. (2013). IMD interdisciplinary multilingual dictionary a new online tool for communication. *International Journal of Conservation Science*, vol. 4, spec. iss., 723–728.
- Bogdanowska, M. (2014). Słowa, pojęcia i terminy – o zawiłościach konserwatorskiego słownictwa. W: J. Krawczyk (red.), *Karta Wenecka 1964-2014* (s. 65–73). Toruń: Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Bogdanowska, M. (2015). An online multilingual dictionary as a technology platform for heritage studies and development. W: C. Gabradella (red.), *Heritage and Technology. Mind, Knowledge, Experience: Le Vie dei Mercanti. XIII Forum Internazionale di Studi* (s. 1094–1100). Neapol: La Scuola di Piagora Editrice.
- Bogdanowska, M. (2017). Interdyscyplinarny Słownik Wielojęzyczny on-line – możliwości i ograniczenia. W: J. Pizoń, B. A. Nowak (red.), *Aplikacyjne metody obliczeniowe oraz zarządzanie danymi* (s. 310–319). Lublin: Wydawnictwo Naukowe TYGIEL.
- Duś, M., Kołodziej, R. (2016). Język specjalistyczny branży konserwatorskiej w ujęciu translatorskim. W: J. Makowski (red.), *Języki specjalistyczne. Edukacja – perspektywy – kariera* (s. 93–107). Łódź: Primum Verbum.
- Leoni, L. (2009). *Multilingual Multimedia Thesaurus for Conservation and Restoration – Collaborative Networked Model of Construction*. W: H. Stančić i in. (red.), *The Future of Information Sciences: INFUTURE2009 – Digital Resources and Knowledge Sharing* (s. 261–268). Zagreb: Department of Information Sciences, Faculty of Humanities and Social Sciences, University of Zagreb.
- Martínez, L.R., Martínez Cabetas, C. (2003), *Diccionario técnico Akal de conservación y restauración de bienes culturales*. Madrid: Akal.
- Mora, P., Mora, L., Philippot, P. (1984). *Conservation of Wall Paintings*. London, Boston, Durban, Sydney, Toronto, Wellington: Butterworths.
- Nicolaus, K. (1998a). *Handbuch der Gemälderestaurierung*. Köln: Könemann Verlag.
- [(1998b). *The Restoration of Paintings*. Köln: Könemann Verlag;
- (1999a). *Manuel de restauration des tableaux*. Köln : Könemann Verlag – Ellipsis;
- (1999b). *Manual de Restauración de Cuadros*. Köln: Könemann Verlag;
- (2001) *Il restauro dei dipinti*. Köln: Könemann Verlag.]
- Piotrowicz, G. (red.). (2015). *Wykorzystanie nowoczesnych technologii i mediów cyfrowych w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Stan na rok 2015*. Wrocław: Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu.
- Seidel-Grzesińska, A., Stanicka-Brzezicka, K. (2014). Wielojęzyczne słowniki hierarchiczne w dokumentacji muzealnej w Polsce. *Muzealnictwo*, 55, 169–179.
- Ślesieński, W. (red.). (1986). *Słownik polskiej terminologii technik i technologii konserwacji malarstwa sztalugowego, ściennego i rzeźby polichromowanej*. Warszawa: BMiOZ, seria B, tom LXXVIII.
- Volmer, L., Zimmermann, H. W. (red.). (2012). *Glossary of Prehistoric and Historic Timber Buildings – Glossar zum prähistorischen und historischen Holzbau*, Studien zur Landschafts- und Siedlungsgeschichte im südlichen Nordseegebiet, vol. 3, Wilhelmshaven: Niedersächsisches Institut für historische Küstenforschung, Marie Leidorf Verlag.
- Xarrie, M. (2006). *Glossary of Art Conservation*. Barcelona: Balaam.

**Słowa kluczowe:**

słownik wielojęzyczny, studia nad dziedzictwem kulturowym, baza danych

**Abstract**

**Interdisciplinary Multilingual Dictionary – Summing up the Project**

The project on research of the terminological equivalence in heritage studies was completed in 2015. The open access source is available on-line: [www.imd.pk.edu.pl](http://www.imd.pk.edu.pl); it contains over 10 000 entries in three main languages i.e. Polish, English and German and over 4000 in French and Italian. Terminology covers various fields related to theory of conservation, conservation-restoration treatments, technologies used in art and in art crafts and many others. Chapters and sub-chapters are arranged hierarchically. The paper discusses the methodology along with limitations resulting from technical and linguistic setbacks.

**Keywords**

multilingual dictionary, heritage studies, data base

Aleksandra Deskur (<https://orcid.org/0000-0002-6541-3581>)

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## Najważniejsze terminy w teorii oralności i piśmienności

Powstała w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych w latach 50. i 60. XX w. teoria oralności i piśmienności (nazywana w literaturze również wielką teorią piśmienności; por. Godlewski, 2008, s. 151) to propozycja teoretyczna o ugruntowanej w humanistyce pozycji, która oprócz kontynuacji i przekształceń doczekała się także krytyki. Ujmując rzecz w dużym uproszczeniu, zasadnicza teza tej teorii głosi, że narodziny i stopniowe upowszechnianie się pisma, prowadzące ostatecznie do przejścia od oralności do piśmienności, było kluczowym momentem w rozwoju kultury i wywołało gruntowne zmiany na polu komunikacji, społeczeństwa, umysłowości i języka. Medium komunikacyjne, takie jak mowa czy pismo, determinuje kształt i zróżnicowanie kultur:

Kultura oralna czy kultura pisma to nie tyle konkretne postaci kultury, w których występuje ta czy inna forma komunikacji, ile raczej typy kultury, których podstawowe reguły uzgodnione są z wymogami i możliwościami dominujących w nich mediów czy raczej ich konstelacji. (Godlewski, 2008, s. 155)

Początków teorii należy szukać w rozważaniach wokół tzw. kwestii homeryckiej, czyli dyskusji na temat oralnej genezy *Iliady* i *Odysei*. Swoje badania temu zagadnieniu poświęcili m.in. Milman Parry i Albert Lord, którzy badali również oralną epikę bałkańskich niepiśmiennych śpiewaków. Parry i Lord nie stworzyli usystematyzowanych podstaw teorii, ich praca była jednym z impulsów do przewartościowania myślenia o kulturze jako zawsze i w oczywisty sposób piśmiennej, zdominowanej przez pismo i nim przede wszystkim się posługującej. Badania nad oralnością i piśmiennością jako nurt w humanistyce (bo mimo pewnej odrębności trudno mówić o osobnej dyscyplinie naukowej) zaczęły kształtować się się kilkadziesiąt lat później. Seria książek i artykułów poświęconych tej problematyce, między innymi *Pieśniarz i jego opowieść* Alberta Lorda (2010), *Galaktyka Gutenberga* Marshalla McLuhana (2017), *Przedmowa do Platona* Erica Havelocka (2007), *Następstwa piśmienności* Jacka Goody'ego i Iana Watta (2007), *The Presence of the Word* Waltera Jacksona Onga (2000), zapoczątkowała myślenie o dziejach kultury w kontekście tego, jak kształtują się one pod wpływem dominującego medium komunikacyjnego<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> W nawiasach podane zostały daty wydań polskich. Daty pierwszych wydań podaję poniżej: Albert Bates Lord, *The Singer of Tales*, 1960; Marshall McLuhan, *The Gutenberg Galaxy*, 1962; Eric Havelock, *Preface to Plato*, 1963; Jack Goody, Ian Watt, *The Consequences of Literacy*, 1963; Walter Jackson Ong, *The Presence of the Word*, 1967 (por. Jahandarie, 1999, s. 10).



Używane przez najważniejszych badaczy oralności i piśmienności terminy służące naukowemu opisowi badanych zjawisk nie zostały zdefiniowane (z jednym wyjątkiem, do którego przejdę). Brak definicji przekłada się na zmniejszoną precyzję opisu – poszczególne zjawiska, w tym kluczowe, jak „oralność” i „piśmienność” nie mają jasno zakreślonych granic. Autorzy tworzący teorię reprezentują ponadto odmienne dziedziny naukowe, co, w połączeniu z badanymi przez poszczególnych uczonych zagadnieniami (od tekstów artystycznych, przez język niepiśmiennych ludów po procesy czytania i rozumienia tekstu), w dużej mierze wpływa na rozumienie używanych terminów. Jednocześnie niemal we wszystkich książkach poświęconych oralności i piśmienności brak jest stosownych definicji lub chociażby roboczego określenia tego, co za pomocą danych terminów będzie opisywane, przez co sama teoria staje się bardziej skomplikowana lub niejasna. Na pierwszy rzut oka wydaje się więc, że stanowi ona stosunkowo spójną i przejrzystą propozycję badawczą opisującą przejście od oralności do piśmienności. W istocie jednak mamy do czynienia nie z jedną, a z wieloma oralnościami i wieloma piśmiennościami (a przynajmniej z wieloma ich wymiarami), w zależności od tego, co stanowi przedmiot opisu i założenia jakiej dziedziny reprezentuje badacz. Niestety większość teoretyków oralności i piśmienności z materiału ograniczonego wyciąga wnioski o charakterze ogólnym.

Mając na uwadze powyższe problemy, należy zastanowić się, na ile przejrzystość terminologii i konsekwencja w jej stosowaniu wpływa na spójność całej teorii, co stanowi główny cel tego artykułu. Terminologia nie została uporządkowana, w pracach analizowanych przeze mnie badaczy brakuje definicji najważniejszych terminów czy też opisu ich interpretacji. Prześledzę to na przykładzie terminów fundamentalnych dla teorii oralności i piśmienności, czyli „oralność” i „piśmienność”, oraz pochodnych – „oralny” i „piśmienny”. Praca nad ustaleniem ich definicji miałaby charakter metanaukowej rekonstrukcji, to znaczy musiałaby sprowadzać się do „wydobywania” z prac poszczególnych uczonych odpowiednich cech definicyjnych oraz ich hierarchizowania. Nie będzie to przedmiotem niniejszego studium. Postaram się natomiast wskazać, gdzie należałoby szukać cech definicyjnych „oralności” i „piśmienności”. O wyborze terminów zadecydowały względy oczywiste: dla teorii mają one charakter fundamentalny, służą opisowi podstawowych założeń (co znalazło swoje odzwierciedlenie w tytule jednej z ważniejszych prac Waltera Onga *Oralność i piśmienność – słowo poddane technologii*; 2011)<sup>2</sup>.

Wymienieni uczeni posługują się terminami w sposób dość dowolny, nie tylko ich nie definiując, ale też nie podając orientacyjnego chociaż zakresu stosowania. Tylko w jednej pracy z zakresu omawianej teorii znaleźć można próbę zdefiniowania kluczowego terminu. David Olson w książce *Papierowy świat. Pojęciowe i poznawcze implikacje czytania i pisanie* (2010) podaje dwie robocze definicje „piśmienności”, które do pewnego stopnia się pokrywają:

<sup>2</sup> Warto zaznaczyć, że polski przekład tej publikacji (ang. *Orality and Literacy. The Technologizing of the Word*), dokonany przez Józefa Japolę, przyczynił się do zaistnienia w polskich badaniach nad tymi zagadnieniami interesujących mnie terminów, tj. „oralność” i „piśmienność”.



[...] przyjmuję roboczo, że jest to [piśmienność] umiejętność wykorzystywania zasobów tradycji piśmiennej – nie tylko umiejętność czytania i pisania, ale także swoisty sposób traktowania tekstów. (Olson, 2010, s. 119)

Pierwsza z definicji Olsona traktuje piśmienność jako udział w pewnego rodzaju kulturze pisma, opierającej się na określonym stosunku do tekstów (które – jak wynika z rozważań Olsona – traktuje badacz jako wytwory piśmienne, nieobecne w świecie oralnym). Druga z definicji opiera się na podobnych założeniach:

Ponadto na mocy prowizorycznej definicji, która może posłużyć zarazem jako wzorzec i opis, możemy traktować piśmienność jako stan tak poznawczy, jak i społeczny, jako zdolność do czynnego uczestniczenia we wspólnocie czytelników zgadzających się do określonych zasad czytania – które można by uznać za pewną hermeneutykę – i co do zbioru tekstów uważanych za istotne oraz jako robocze porozumienie określające właściwe i uzasadnione interpretacje tekstów. (Olson, 2010, s. 398)

Ta prowizoryczna (jak pisze sam autor) definicja pojawia się pod koniec książki, można by zatem wnioskować, że stanowi pewien punkt dojścia rozważań Olsona na temat piśmienności. Budzi ona jednak wiele wątpliwości. Nie została uzupełniona komplementarną definicją terminu „oralność”. Nie jest to zarzut dotyczący obecnej w pracy uczonego definicji, a raczej jej relacji do jego całościowo ujętych rozważań. W przypadku pojęć tak ściśle ze sobą związanych (nie tylko na gruncie dorobku Olsona, ale omawianej teorii w ogóle) para definicyjna byłaby jednak czymś wysoce pożądanym i mogłaby stanowić początek siatki pojęć. Jeśli chodzi o samą przywołaną definicję, znacznym uchybieniem jest to, że nie zostały uwzględnione w niej dwie zasadnicze tezy, które autor formułuje na początku *Papierowego świata*: „dostarcza on [tekst] modelu dla mowy” oraz „pismo jest bowiem w znacznym stopniu odpowiedzialne za wprowadzenie języka do świadomości” (Olson, 2010, s. 30). Obie tezy, różnorako rozwijane, przewijają się w całej pracy uczonego, co pozwala domniemywać, że właśnie na gruncie tych rozwinięć należałoby szukać cech definicyjnych omawianego pojęcia. Definicja – nawet prowizoryczna – którą podaje Olson, nie wynika zatem w pełni z jego wcześniejszych rozważań. W definicji „piśmienności” brak jej istotnego wymiaru, jakim jest zaistnienie języka w świadomości ludzi, którzy się nim posługują (tezę o tym, że pismo stanowi model dla mowy również można sprowadzić do wymiaru „świadomościowego”). Zważywszy na to, że Olson wielokrotnie powraca do kwestii świadomości języka, analizując jej różne przejawy (takie jak zaistnienie struktur gramatycznych czy elementów o charakterze metajęzykowym), brak tych zagadnień w definicji – nawet prowizorycznej – znacznie zmniejsza jej użyteczność.

Kolejnym, po braku czytelnych definicji, problemem jest interpretowanie i rozumienie terminów „oralność” i „piśmienność” z perspektywy reprezentowanych przez poszczególnych badaczy dyscyplin naukowych. Jest to zjawisko zrozumiałe – teoria oralności i piśmienności nie jest odrębną dziedziną, tworzą ją badacze związani z różnymi dyscyplinami i posługujący się stosownymi dla tych dyscyplin narzędziami. Problematyczne są jednak dwie kwestie. Po pierwsze, poszczególni uczeni,

odwołując się wzajemnie do swoich prac, posługują się tymi samymi terminami, rozumiejąc je jednak inaczej, często bardzo różnie. Po drugie, zdeterminowane poszczególnymi dziedzinami zakresy materiałowe są ograniczone, ale badacze reprezentujący omawianą teorię na ich podstawie często wyciągają wnioski ogólne, dotyczące oralności i piśmienności szeroko rozumianych (a nie ich poszczególnych wymiarów czy realizacji). Problem ten można dostrzec, próbując wskazać w pracach uczonych miejsca, w których należałoby szukać cech definicyjnych „oralności” i „piśmienności”. Miejsca te są silnie zdeterminowane przynależnością twórców teorii do poszczególnych dziedzin.

W przypadku prac literaturoznawców Milmana Parry’ego i Alberta Lorda, pionierów badań nad problematyką oralności i piśmienności, ich rozumienie kluczowych terminów jest w dużej mierze związane ze specyfiką materiału, który uczeni poddawali analizie. Skupiają się oni na tekstach artystycznych: epickiej twórczości wykonywanej przez niepiśmiennych autorów, którą odnoszą do poematów Homera. Kryteria tego, co uznają za „oralność” i „piśmienność” (oraz pochodne) są czytelne: wyznacznikiem oralności jest stosowanie przez niepiśmiennych śpiewaków formuł, czyli „grup słów używanych zawsze w tych samych pozycjach metrycznych do wyrażenia pewnych podstawowych treści” (Lord, 2010, s. 109). Stopniowe zanikanie formuł świadczy o stopniowym upiśmiennianiu się języka i kultury. Ustalenia Parry’ego i Lorda odnoszą się jednak do języka artystycznego i sytuacji wykonywania utworu artystycznego, trudno je zatem traktować jako twierdzenia dotyczące oralności i piśmienności w ogóle (sami badacze zresztą takich tez nie stawiają). Przede wszystkim zaś ich refleksja nie jest w pełni zbieżna z tym, co na temat oralności i piśmienności twierdzą inni uczeni – formularność jako cecha poezji oralnej stanowi autorską koncepcję obu badaczy<sup>3</sup>.

Problematyka starożytności jest obecna także w rozważaniach filologa Erica Havelocka, który oralność i piśmienność omawia w perspektywie ogólnej („ogólna teoria oralności pierwotnej”; Havelock, 2006, s. 82), ale także szczegółowej („szczególna teoria oralności greckiej”; Havelock, 2006, s. 97; „szczególna teoria piśmienności greckiej”; Havelock, 2006, s. 115). Uczony skupia się na tekstach o charakterze filozoficznym, próbując wskazać, jak pojawienie się pisma zmieniło „wzorce myślenia” starożytnych Greków:

Szczególna teoria piśmienności greckiej rozwija tezę, w myśl której nasze zmysły i nasz umysł są skorelowane w swoich funkcjach, a przejście od oralności do piśmienności w starożytnej Grecji spowodowało, że terminy opisujące tę współpracę uległy zmianie. Skutkiem tej zmiany było z kolei przekształcenie się wzorców naszego myślenia, które

---

<sup>3</sup> Inni uczeni związani z omawianą teorią również odwołują się do tez Parry’ego i Lorda, a także przywołują kluczowy dla nich termin „formuła”, czasami jednak reinterpretując jego znaczenie (por. np. Goody, 2011, s. 136–152). Goody m.in. wskazuje specyfikę formuły jako elementu kompozycji dzieła literackiego (2011, s. 137–138) oraz na ścisłe znaczenie tego terminu (wyprowadzone z definicji podanej przez *Oxford English Dictionary*), które sytuuje go w sferze kultury piśmiennej, co radykalnie odbiega od ustaleń Parry’ego i Lorda (por. Goody, 2011, s. 146).

takie już pozostały – odmienne od mentalności oralizmu<sup>4</sup>, aż do dzisiaj. (Havelock, 2006, s. 115)

Analizie poddane zostają ponadto zmiany w zakresie gromadzenia i przechowywania wiedzy: społeczności oralne radziły sobie z tym przede wszystkim poprzez pamięć i środki mnemotechniczne. Pismo „uwolniło” pamięć i umożliwiło przechowywanie wiedzy poza umysłem. Oralność i piśmienność w rozumieniu Havelocka odnoszą się zatem przede wszystkim do aktywności umysłowej człowieka – rozpatrywać by je należało jako pewne etapy rozwoju mentalnego, związane z dominującym medium komunikacyjnym. Wątpliwości budzi przede wszystkim odniesienie rozumienia najważniejszych terminów do analizowanego materiału. Havelock swoje cechy definicyjne (nie są one wyrażone wprost) „oralności” i „piśmienności”, dotyczące przede wszystkim umysłowości, opiera na analizie literatury starożytnej oraz piśmiennych dzieł filozoficznych. Można się zatem zastanawiać, czy potencjalna, zrekonstruowana definicja tych terminów byłaby adekwatna do badanego przez Havelocka materiału<sup>5</sup>.

Marshall McLuhan, kanadyjski badacz nie tyle samej oralności i piśmienności, co szeroko rozumianych mediów komunikacyjnych, najbardziej chyba ze wszystkich uczonych tworzących omawianą teorię, daleki jest od precyzji terminologicznej. Znalazło to zresztą oddźwięk w głosach krytycznych – McLuhan uważany jest nie tyle za naukowca, który problem oralności i piśmienności gruntownie przepracował, co za „wyrocznie” („McLuhan – the oracle”; Tremblay, 2012, s. 563<sup>6</sup>), teoretyka obdarzonego genialną intuicją w kwestii wpływu mediów komunikacyjnych na

---

<sup>4</sup> W pismach Havelocka „oralizm” stanowi synonim „oralności”. Por. Havelock, 2006, s. 23: „Havelock używa zamiennie terminów «orality» i «oralism», nie definiując różnicy między nimi. Prawdopodobnie są one dla niego synonimami. Tłumacząc je konsekwentnie jako „oralność” i „oralizm” [przyp. tłum.]”.

<sup>5</sup> Autor polskiego przekładu dzieła Havelocka *Muza uczy się pisać*, Paweł Majewski, nie traktuje sformułowanej przeze mnie wątpliwości jako wady rozumowania uczonego. Tłumacz (i jednocześnie badacz) wskazuje, że wszelkie rozważania na temat oralności starożytnej Grecji z oczywistych względów mają charakter hipotetyczny: „Autorzy zajmujący się oralnością napotykać na jeszcze jeden ważki problem, zwłaszcza wtedy, gdy próbują określać oralność dawnych kultur, choćby starożytnej Grecji. Rzecz w tym, że wszelkie zachowane ślady tych kultur oralnych istnieją niemal wyłącznie w postaci tekstu. Wnioskowanie o oralności na podstawie świadectw archeologicznych jest wyjątkowo ryzykowne. Cała dyskusja o oralności w starożytnej Grecji (relacjonowana obszernie przez Havelocka) jest oparta o jej domniemane relikty w spisanych tekstach. [...] Badanie starożytnego oralizmu jest więc zadaniem trudnym i niewdzięcznym, bo skazanym na fragmentaryczny sukces. Tym większe są zasługi Havelocka, którym im właśnie poświęcił większość twórczego życia, pokonując liczne opory intelektualne, a w rezultacie wykraczając poza dotychczasowy model oralizmu w stronę refleksji nad ewolucją środków komunikacji” (Majewski, 2006, s. 15).

<sup>6</sup> Gaëtan Tremblay konfrontuje sposób analizy McLuhana z innym uczonym, również zaliczanym do teorii oralności i piśmienności, Haroldem Innisem. Innisa nazywa „the scribe” – uczonym: “In many ways, Innis embodied a typical representative of the book culture of the Gutenberg era, as identified by McLuhan. The figure evoked by his character is that of the studious scribe rather than that of a charismatic prophet” (Tremblay, 2012, s. 567).

kulturę<sup>7</sup>. McLuhan nie tylko w sposób dość dowolny operuje kluczowymi terminami; sama konstrukcja jego prac często ma charakter raczej swobodnej refleksji niż systematycznego wywodu. Grzegorz Godlewski uznaje to za immanentną cechę zarówno pisarstwa, jak i myślenia McLuhana, która świadczy o jego kontrtekstowym nastawieniu – to znaczy sprzecznie wobec przekonania o odwiecznej i oczywistej dominacji pisma w kulturze (Godlewski, 2017, s. 24, 28)<sup>8</sup>. „Oralność” (oraz stosowany często przez McLuhana synonim – „niepiśmienność”) i „piśmienność” występują w *Galaktyce Gutenberga* w różnych kontekstach:

Piśmienność wyposaża ludzi w zdolność skupienia się w pewnej odległości od obrazu po to, by mogli ogarnąć wzrokiem jego całość. (McLuhan, 2017, s. 96)

W powyższym cytacie badacz eksponuje percepcję jako istotny element swojego rozumienia „piśmienności”. W jego pracach pojawiają się również inne aspekty podstawowych terminów, na przykład społeczny:

W społeczeństwie o zaawansowanej piśmienności zgodność tego, co widziane, z działaniem pozwala człowiekowi na wewnętrzne odstępstwa. Inaczej rzecz ma się w społeczeństwie oralnym, w którym wewnętrzna werbalizacja jest równoznaczna ze skutecznym działaniem społecznym. (McLuhan, 2017, s. 71)

Związany z umysłowością:

Dantzig nie ma racji, zakładając, że przestrzeń euklidesowa, linearna, płaska, prosta, jednolita, jest zakorzeniona w naszych umysłach. Taka przestrzeń do produktu piśmienności i jest nieznaną członkom kultury przedpiśmiennej, archaicznej. (McLuhan, 2017, s. 301)

---

<sup>7</sup> “However, I have always had an ambivalent relationship with his work. I have often been uncomfortable with his conceptual imprecisions and his rough assertions. I have always been sceptical of his theory of perception and have never agreed with his technological determinism. However, I have frequently been stimulated by his daring metaphors, his surprising comparisons, and his original interpretations of literary and artistic works. If I had to summarize briefly my relationship with McLuhan, I would say he is a writer with whom I often disagree but who challenges me, questions me, stimulates me, and makes me react” (Tremblay, 2012, s. 563).

<sup>8</sup> „Nachylenie tekstowe wyraźniej – choć pośrednio – ujawnia się tu jednak w czymś innym. Otóż *Galaktyka Gutenberga* do dziś sprawia trudności w lekturze. Jej nielinearność, niesystematyczność wywodu, niekoherencje tekstowe, arbitralność odniesień, rwany tok, luki w uzasadnieniach też – wszystko to (i więcej jeszcze) sprawia, że czytelnik często czuje się zagubiony, skonsternowany, zbity z tropu. I właśnie za każdym razem, gdy czytając tę książkę, odczuwamy jakiś rodzaj dyskomfortu, znak to nieomylny, że odzywa się nasze własne nachylenie tekstowe, które zostaje pogwałcone czy choćby niezaspokojone i upomina się o swoje. Jest ono więc w tej książce implikowane – jako spodziewana reakcja czytelnika na formę wypowiedzi, za pomocą której McLuhan wydaje się z tym nastawieniem prowadzić grę, a może nawet wojnę” (Godlewski, 2017, s. 24). Widać wyraźnie, że zdaniem Godlewskiego specyfika naukowego pisania McLuhana (do której zaliczam również brak precyzji w stosowaniu terminologii) stanowi nie uchybienie, ale wartość.

Wreszcie McLuhan zwraca uwagę na specyfikę medium komunikacyjnego (czyli wizualność pisma oraz audialność mowy) i to, jak ostatecznie kształtuje ona to, co badacz traktuje jako „oralność” i „piśmienność”:

Wizualność sprzyja temu, co jawne, jednolite i sekwencyjne w malarstwie, poezji, logice i historii. Właściwe niepiśmienności są: domyślność, symultaniczność, nieciągłość. (McLuhan, 2017, s. 123)

Oralność i piśmienność McLuhana odnoszą się do wielu sfer ludzkiego życia: poznawczych (uwagi na temat tego, jak pod wpływem pisma zmienia się percepcja), społecznych (funkcjonowanie w społeczeństwie plemiennym, co badacz rozumie właściwie jako tożsame z oralnym) i komunikacyjnych, związanych z mediami. Wszystkie te wymiary oralności i piśmienności nakładają się na zasadniczą tezę, jaką stawia McLuhan: medium komunikacyjne jest równie istotne, co treść przekazu; do tego stopnia, że ma ono zdolność kształtowania ludzkiego życia i kultury. Oralność i piśmienność w jego rozumieniu są zatem zjawiskami bardzo szerokimi, a ich poszczególne cechy definicyjne są związane z różnymi obszarami ludzkiej aktywności.

Podobnie obszerną perspektywę w myśleniu o oralności i piśmienności przyjmuje Walter Jackson Ong. Jest on filologiem-literaturoznawcą, co w dużej mierze wpływa na jego rozumienie oralności i piśmienności (przejawia się to na przykład w licznych odwołaniach do tekstów literackich jako przykładów noszących ślady przejścia od oralności i piśmienności). Badacz wiele miejsca poświęca także komunikacji – jego oralność i piśmienność to stany języka rozumianego przede wszystkim jako środek porozumiewania się (przy czym również literatura zostaje uznana za specyficzną sytuację komunikacyjną):

Istotny okazuje się rozmówca: trudno mówić godzinami do siebie. Podtrzymywanie myśli wiąże się w kulturze oralnej z komunikowaniem. (Ong, 2011, s. 72)

Komunikacyjne (czy też, jak pisze dalej Ong, „agonistyczne”, „dialogiczne”) nacechowanie oralności wiąże się z dynamicznym jej rozumieniem – w przeciwieństwie do statycznej, trwałej piśmienności. Oprócz dialogiczności Ong uwzględnia w swoich rozważaniach szeroko rozumianą „myśl” oralną i piśmienną, co obejmuje takie zagadnienia jak rola pamięci w tworzeniu komunikatu oralnego czy oralne i piśmienne postrzeganie rzeczywistości. Mniej wyrazisty jest tutaj aspekt społeczny. Zarówno oralność, jak i piśmienność w refleksji Onga mają charakter przede wszystkim komunikacyjno-umysłowy. W książce *Oralność i piśmienność – słowo poddane technologii* Ong podaje „kolejne cechy charakteryzujące myśl i wyrażenie oralne” (Ong, 2011, s. 75). Są to tytuły podrozdziałów omawianej książki, w których autor rozwija swoje rozumienie najważniejszych cech „oralności” i „piśmienności”. Cechy te mieszczą się w wyżej wspomnianych przez mnie dwóch najważniejszych obszarach, w których uczony sytuuje swoje rozumienie oralności i piśmienności – komunikacji i umyśle. Cechy te to: „addytywność zamiast upodrzednienia”, „nagromadzenie zamiast analizy”, „redundancja lub obfitość”, „zachowawczość czy tradycjonalizm”, „blisko ludzkiego świata”, „zabarwienie agonistyczne”, „empatia i zaangażowanie

zamiast dystansu obiektywizującego”, „homeostaza”, „sytuacja zamiast abstrakcji” (Ong, 2011, s. 75–103). W istocie każda z nich została omówiona poprzez skonfrontowanie cech oralnych z piśmiennymi (co jest widoczne w niektórych tytułach podrozdziałów, jak „addytywność zamiast upodrzednienia” czy „nagromadzenie zamiast analizy”). Mimo że ten wykaz cech nie został podsumowany definicją ani „oralności”, ani „piśmienności”, Ong spośród wszystkich badaczy najbliższy jest precyzji terminologicznej.

Kolejny z badaczy reprezentujących teorię oralności i piśmienności, Jack Goody, brytyjski antropolog, w przeciwieństwie do McLuhana i Onga swoje rozumienie kluczowych terminów opiera przede wszystkim na empirycznych badaniach społeczeństw posługujących się pismem lub pozbawionych go. Jego refleksje mają zatem silną podbudowę praktyczną: wynikają z badań i obserwacji, a nie ze swobodnych refleksji na temat kultury (por. Goody, 2011, 2012). Przekłada się to na stosowanie terminów „oralność” i „piśmienność”: mimo że Goody również ich nie definiuje (ani nawet nie określa tego, co rozumie jako „oralność” i „piśmienność” w sensie ogólnym, tak jak robi to Ong), ich użycie na ogół poparte jest konkretnym przykładem zaczerpniętym z obserwacji ludzi rzeczywiście niepiśmiennych. We wstępie do jednej ze swoich ważniejszych książek, zatytułowanej *Logika pisma a organizacja społeczeństwa* (2013) pisze Goody:

Książka ta próbuje wyjaśnić niektóre z podstawowych różnic między organizacją społeczeństw niepiśmiennych i piśmiennych, jak również proces przechodzenia pierwszych w drugie. [...] Z konieczności ograniczyłem się podstawowo do dwóch przypadków – w jednym pismo występuje, w drugim zasadniczo nie; pierwszy to starożytny Bliski Wschód, gdzie pismo powstało, drugi to współczesna Afryka Zachodnia, gdzie jego użycie rozpowszechnia się dopiero od pięćdziesięciu lat. (Goody, 2013, s. 29)

Co istotne, badacz podkreśla, że pomimo specyfiki rozwoju pisma w poszczególnych, badanych przez niego przypadkach, można wyodrębnić pewne elementy wspólne – wydaje się, że to one mogłyby stanowić potencjalną podstawę definicji „oralności” i „piśmienności”:

Różne systemy pisma mają oczywiście odmienne znaczenie dla poszczególnych społeczeństw w różnych epokach, istnieją jednak ważne cechy wspólne wielu szczegółowym sytuacjom i to na nich właśnie chciałbym się skupić. (Goody, 2013, s. 29)

Goody nie podaje (jak Ong) żadnego „wykazu” cech oralności i piśmienności. Są one wyartykułowane w narracji dotyczącej oralności i piśmienności w poszczególnych społeczeństwach. Obserwacja Goody’ego obejmuje różne wymiary: zarówno organizację społeczną, jak i komunikację czy myślenie (dwóm ostatnim zagadnieniom więcej uwagi poświęca uczony w książce *Poskromienie myśli nieoswojonej*, 2011). Potencjalna definicja fundowana na podstawie tej refleksji miałaby zatem bardzo szeroki zakres.

Ostatni w porządku chronologicznym badacz oralności i piśmienności, przywołany na początku artykułu psycholog kognitywny David Olson, swoje rozumienie



kluczowych terminów wyprowadza przede wszystkim z tych wymiarów przejścia od oralności do piśmienności, które związane są z procesami poznawczymi:

Jeśli piśmienność uważa się jedynie za elementarną umiejętność rozpoznawania symboli lub przetwarzania liter na dźwięki czy słów na znaczenia, to następstwa piśmienności, choć ważne, muszą być ograniczone. Ale jeśli uważamy piśmienność w znaczeniu klasycznym za zdolność rozumienia i używania zasobów intelektualnych zgromadzonych przez około trzy tysiące lat różnorodnych tradycji piśmiennych, to kształcenie umiejętności wykorzystywania tych źródeł może mieć ogromne znaczenie. Ogromne nie tylko dlatego, że piśmienność pozwala na zgromadzenie skarbów, które przechowywane są w tekstach, ale także dlatego, że wymaga ona różnorodnych procedur działania w języku i myślenia o nim, o nas samych i o świecie. To właśnie stanowi główny przedmiot tej książki. (Olson, 2010, s. 57)

Olson jednak w swoim rozumieniu „oralności” i „piśmienności” bierze również pod uwagę językowy wymiar tych zjawisk, co wśród badaczy zajmujących się tymi zagadnieniami jest stosunkowo rzadkie (mimo że problematyka przejścia od oralności do piśmienności w oczywisty sposób do języka również się odnosi – przejście to zachodzi w konsekwencji zmiany medium językowego). Badacz poświęca uwagę procesom zachodzącym pod wpływem pisma takim jak wykształcanie się w języku pojęć abstrakcyjnych oraz wyrażań o charakterze metajęzykowym. Jak zostało już wspomniane, w zaproponowanej przez Olsona „prowizorycznej” definicji piśmienności uwzględniony został przede wszystkim jej wymiar związany z procesem czytania, a także uczestnictwa w kulturze piśmienniczej. Na podstawie rozważań badacza można jednak stwierdzić, że w zakres jego rozumienia piśmienności wchodziłyby również zagadnienia związane ze świadomością oraz z językiem.

„Oralność” i „piśmienność” to terminy pojawiające się w pracach przywołanych przeze mnie badaczy wielokrotnie. Należą one do instrumentarium badawczego służącego opisowi zagadnień fundamentalnych dla teorii oralności i piśmienności. Ich stosowanie przez twórców tej teorii jest jednak dalekie od precyzji i konsekwencji. Uderza przede wszystkim brak definicji, jasnego określenia, co będzie rozumiane jako oralność/oralne, a co jako piśmienność /piśmiennie. O ile same definicje są możliwe do zrekonstruowania, o tyle problem pojawia się przy próbie odpowiedzi na pytanie, czym są oralność i piśmienność w ogóle, jako kluczowe w omawianej teorii przedmioty badań. Każdy z badaczy rozumie te terminy w nieco odmienny sposób, sytuując potencjalne cechy definicyjne w innych obszarach. Co za tym idzie – spójność i czytelność samej teorii się zmniejsza. Na ten problem zwraca uwagę np. Olson, zastanawiając się, czy piśmienność (badacz tę refleksję poświęca tylko jednemu z interesujących mnie terminów) nie jest zbyt ogólna, by ponieść „ciężar teoretyczny”, jaki nakłada na niego tak złożony nurt badań nad kulturą (Olson, 2010, s. 51). Problem może rodzić także próba zastosowania terminów „oralność” czy „piśmienność” jako zaczerpniętych z tego konkretnego nurtu badawczego, co należy mieć na uwadze przy okazji korzystania z teorii oralności i piśmienności w praktyce badawczej. Jednocześnie jednak mimo braku

precyzji terminologicznej omawiana teoria daje wielowymiarowy obraz tego, czym jest oralność i piśmienność oraz pokazuje, ile zróżnicowanych aspektów kultury problemy te obejmują.

### Bibliografia

- Godlewski, G. (2008). *Słowo – pismo – sztuka słowa. Perspektywy antropologiczne*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Godlewski, G. (2017). *Galaktyka Gutenberga, czyli Kosmos Marshalla McLuhana*. W: M. McLuhan (2017), *Galaktyka Gutenberga. Tworzenie człowieka druku* (s. 9–28). Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Goody, J. (2011). *Poskromienie myśli nieoswojonej*. Warszawa: PIW.
- Goody, J. (2012). *Mit, rytuał i oralność*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Goody, J. (2013). *Logika pisma a organizacja społeczeństwa*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Havelock, E. (2006). *Muza uczy się pisać. Rozważania o oralności i piśmienności w kulturze Zachodu*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Havelock, E. (2007). *Przedmowa do Platona*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Innis, H. (2008). *The Bias of Communication*. Toronto: University of Toronto Press, Scholarly Publishing Division.
- Jahandarie, K. (1999). *Spoken and Written Discourse. A Multi-Disciplinary Perspective*. Stamford: Alblex Publishing Corporation.
- Lord, A. B. (2010). *Pieśniarz i jego opowieść*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Majewski, P. (2006). *Głos i tekst. Korzenie kultury europejskiej według Erica A. Havelocka*. W: E. Havelock (2006), *Muza uczy się pisać. Rozważania o oralności i piśmienności w kulturze Zachodu* (s. 9–19). Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- McLuhan, M. (2017). *Galaktyka Gutenberga. Tworzenie człowieka druku*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Ong, W.J. (2000). *The Presence of the Word. Some prolegomena for Cultural and Religious History*. Binghampton: Global Publications.
- Ong, W.J. (2011). *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii* (wyd. 2). Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Tremblay, G. (2012). *From Marshall McLuhan to Harold Innis, or From the Global Village to the World Empire*. „Canadian Journal of Communication”, Vol 37 (4), 561–575.



**Słowa kluczowe**

teoria oralności i piśmienności, terminologia, oralność, piśmienność

**Abstract**

**The most important terms in orality and literacy theory**

The article discusses the problem of terminology within orality and literacy theory, in particular, the main notions of “orality” and “literacy”. They are not defined by authors forming literacy theory. The main purpose of this article is to consider how integrity and legibility of terminology affect integrity and legibility theory itself. I do not give reconstructed definitions of “orality” and “literacy”, but show how particular scholars understand main notions and where definitional features could be found.

**Keywords**

orality and literacy theory, terminology, orality, literacy



Stanisław Gajda (<https://orcid.org/0000-0002-2288-9723>)

Uniwersytet Opolski

## Prolegomena do teorii terminu

### 1. Uwagi wstępne

*Prolegomena* według słownikowych definicji to ‘wstępne rozważania wprowadzające do jakiegoś zagadnienia’. Takie wprowadzenie można różnie ukształtować zarówno pod względem treściowym, jak i formalnym. Gdyby zatem badaczy zajmujących się terminologią poprosić o przygotowanie prolegomenów do teorii terminu, to prawdopodobnie otrzymalibyśmy cały wachlarz rozwiązań. Niemniej można by spodziewać się, że w tych propozycjach znajdą się „miejsca wspólne”, uznawane za ważne i oczekiwane, ale też „miejsca” nowe, nawet zaskakujące.

Badania terminologiczne mają już swoją tradycję. Obok opracowań o charakterze empirycznym istnieją również takie, które budują teoretyczne generalizacje o różnym charakterze (dominują uogólnienia indukcyjne, wyrastające z oglądu konkretnej praktyki terminologicznej). Czy zatem uzasadnione jest podejmowanie kolejnej próby stworzenia teorii terminu?

Na to pytanie Czytelnik może sobie odpowiedzieć po zapoznaniu się z moimi rozważaniami. Mają one postać dywagacji metateoretycznych i metaterminoznawczych, szkicowania mapy w dużej skali. Są pokazaniem terminu na szerokim panoramicznym tle poznawczym. Moim celem nie jest ogląd historii badań terminoznawczych ani prac poświęconych teorii terminu. Pragnę przedstawić wysoce abstrakcyjny i spójny teoretyczny model, który nie narzuca jedyne, koniecznego sposobu postępowania przy budowaniu teorii terminu. Konstruując ten model, posługuję się metodą refleksji abstrahującej i korzystam z dorobku myśli filozoficznej i naukoznawczej.

Podjęmę w kolejnych częściach swojego tekstu cztery kwestie: aura intelektualna współczesnej nauki (zob. § 2), teoria naukowa (§ 3), pojęcie naukowe (§ 4) i teoria terminu (§ 5). Idę zatem drogą od nauki poprzez teorię do pojęcia i terminu. Moja decyzja wynika z następującego rozumowania: termin wyraża/nazywa fachowe pojęcie, które stanowi element wiedzy naukowej (specjalistycznej), a w jej centrum znajduje się teoria wytwarzana w toku naukowej działalności poznawczej człowieka.

## 2. (Ogólno)naukowa aura intelektualna

2.1. Termin nie jest bytem absolutnie autonomicznym. Uprawiając swoje badawcze poletka, nie zawsze i nie do końca zdajemy sobie sprawę z szerokości i głębokości jego powiązań oraz ich wpływu na jego treść. Ważny jest więc jego kontekst. Zacznę od kontekstu najszerszego – od ogólnonaukowej aury intelektualnej, którą stanowi mniej lub bardziej spójny, złożony i historycznie zmienny układ/system przekonań (por. romantyczny *Zeitgeist*). Wyróżniłbym aurę ogólnokulturową oraz naukową – ogólnonaukową i dyscyplinarną (por. też dziedzinową, np. nauk humanistycznych, a także subdyscyplinową, np. terminoznawczą). Ta ostatnia wywiera na badaczy bezpośredni wpływ i z reguły jest im najlepiej znana, czy też może lepiej – odczuwana.

Na aurę ogólnokulturową składają się przekonania filozoficzne, potoczne, naukowe, religijne, polityczne, ekonomiczne itd. W tym konglomeracie w określonej dobie może dominować pewna idea czy ideologia, np. idee kapitalizmu i idea nowoczesności w epoce nowożytnej czy neoliberalna ideologia ekonomiczno-polityczna w drugiej połowie XX w.

2.2. Ogólnonaukową aurę czasów nowożytnych kształtują dwa złożone czynniki: filozoficzny i światopoglądowy. Mówiąc o pierwszym z nich, trzeba zwrócić uwagę na dwa momenty. Jeden dotyczy natury rzeczywistości i jej poznania, natomiast drugi – relacji między trzema fundamentalnymi bytami: obiektywną rzeczywistością, umysłem i językiem.

W klasycznej filozofii u podstaw filozoficznego myślenia legło przekonanie o podwójnej naturze rzeczywistości. Jest nam ona dana w wymiarze zjawiskowym (fenomenalnym) oraz istotowym (esencjalnym), por. u Platona świat idei i ich empiryczna realizacja, a u Arystotelesa rozróżnienie wymiaru zjawiskowego i esencji. Poznanie zaczyna się od wymiaru empirycznego, lecz jego celem jest dotarcie do istoty.

Relację między obiektywną rzeczywistością (R), umysłem poznającym (U) i językiem (J) klasyczna filozofia sprowadzała do jednokierunkowej linearnej zależności: rzeczywistość lustrzanie odbija się w umyśle, a to odbicie wiernie wyraża i komunikuje język ( $R \rightarrow U \rightarrow J$ ). To przekonanie zakwestionował (mega)zwrot podmiotowy sygnowany nazwiskami m.in. René Descartesa i Immanuela Kanta. Ten drugi uzasadnienie prawomocności poznania widzi nie w strukturze rzeczywistości, lecz w apriorycznych i transcendentalnych kategoriach rozumu. Chyba nawet wbrew intencjom obu myślicieli, którzy opowiadali się za apriorycznym i absolutystycznym statusem poznania, uzasadnienie ich stanowiska znajdowało podstawę w empirycznych procesach neuropsychicznych, co otwierało drogę do subiektywizacji i relatywizacji wiedzy.

W konsekwencji w początkach XX w. zarysowały się dwie tendencje w pojmowaniu zasadności wiedzy teoretycznej. Jedna szuka uzasadnienia w rzeczywistości przedmiotowej i jest zorientowana na to, co esencjalne i jako takie jest ogólne i konieczne (wpisują się tu takie szkoły myślenia jak (neo)tomizm, heglizm, marksizm, pozytywizm). Natomiast druga odwołuje się do uzasadnienia podmiotowego i interesuje się tym, jak empiryczne/zjawiskowe jest reprezentowanie w neuropsychicznym umyśle (zob. fenomenologia i hermeneutyka).

Kant swoją kopernikańską rewolucją, która pokazała aktywną rolę poznającego umysłu w poznawaniu obiektywnej, przedmiotowej rzeczywistości, spowodował (mega)zwrot językowy, zainicjowany m.in. przez Johanna G. Herdera i Wilhelma von Humboldta, którzy zarzucili Kantowi niedostrzeganie aktywnej roli języka w poznaniu. Wśród kontynuatorów tego (mega)zwrotu znaleźli się także Ludwig Wittgenstein (w drugim okresie swojej twórczości), filozofowie analityczni, Richard Rorty (przyczynił się on do rozpowszechnienia jego nazwy ang. *linguistic turn*) oraz postmoderniści spod znaku *French Theory* (myśliciele francuscy, których idee zostały spopularyzowane przez pośrednictwo amerykańskie).

Rezultatem obu (mega)zwrotów było przekształcenie linearnej relacji  $R \rightarrow U \rightarrow J$  w trójkąt, którego wierzchołki przedstawiają te trzy byty, a boki wskazują na relację dwukierunkowej, wzajemnej interakcji. Przedłużeniem obu (mega)zwrotów stał się pod koniec XX w. (mega)zwrot kulturowy, obejmujący wiele zwrotów bardziej szczegółowych, por. zwroty: ikoniczny, genderowy, afektywny, pamięciowy, medialny itd. (zob. Bachmann-Medick, 2012). Na przełomie wieku XX na XXI – reakcją na „błędy i wypaczenia” przezwrotowień stał się (mega)zwrot ontyczny („do rzeczy”).

Światopogląd pozytywistyczny, który zdominował ogólnonaukową aurę intelektualną nauki nowożytnej oraz aury dyscyplinarne, charakteryzuje realizm ontyczny (założenie, iż istnieje obiektywna rzeczywistość) oraz esencjalizm (przekonanie o istnieniu i poznawalności istoty rzeczy oraz praw rządzących rzeczywistością). Głosi on także jedność nauki (metody i języka) i stawia za wzorzec naukowości nauki przyrodnicze, zwłaszcza fizykę. Pod jego wpływem ukształtował się ideał nauki nowożytnej, który obejmuje trzy wartości: Prawdę, Racjonalność i Obiektywizm oraz cztery normy: Uniwersalizm, Wspólnotowość, Bezinteresowność i Krytycyzm (zob. Merton, 2002).

W naukach humanistycznych pod wpływem (mega)zwrotów podmiotowego, językowego i kulturowego silna okazała się opozycja wobec światopoglądu pozytywistycznego. Najsilniej zaznaczyła się ona w okresach tzw. przełomów antypozytywistycznych. Pierwszy z nich dał o sobie znać w drugiej połowie XIX w., a jego czołowi przedstawiciele to Wilhelm Dilthey i Heinrich Rickert. Drugi z ostatnich dziesięcioleci XX w. – postmodernistyczny – uosabiają m.in. Michel Foucault i Jacques Derrida. Ich istotą była niezgoda na status nauk humanistycznych traktowanych naturalistycznie, czyli jak nauki o przyrodzie, oraz podkreślanie roli i miejsca podejścia podmiotowego.

Dziś opadł już impet przełomu postmodernistycznego, a przedstawiciele nauk humanistycznych uprawiają naukę zarówno w duchu pozytywistycznym, jak i antypozytywistycznym, a także próbują łączyć oba podejścia w tzw. nowej humanistyce, która przyjmuje m.in. takie przekonania:

- rzeczywistość nie pod każdym względem jest dana (umiarkowany realizm), pod pewnymi względami jest konstruowana (umiarkowany konstruktywizm);
- poznanie ludzkie cechuje nieunikniona wielość perspektyw i dróg, czego konsekwencją jest pluralizm poznawczy, ale i dążenie do integracji wiedzy;
- wiedza o świecie to wytwór ucieleśnionego i usytuowanego (językowo i kulturowo) umysłu;

- rozwój wiedzy naukowej przebiega nie tylko w sposób ciągły, sumaryczny, lecz również skokowo, nieraz rewolucyjnie;
- trzeba doceniać znaczenie porządných badań empirycznych z rygorystycznym warsztatem metodycznym;
- konieczne jest rozwijanie obok czystej nauki akademickiej również nauki praktycznej, odpowiadającej na wyspecjalizowane zamówienia płynące z różnych obszarów ludzkiego życia, a także nauki publicznej, włączającej się w dyskurs publiczny w ważnych kwestiach społecznych.

Można zatem powiedzieć, że antypozytywistyczny ferment nie obalił ideału nauki nowożytnej. W ograniczonym stopniu wpłynął on na tzw. nauki ścisłe. W naukach humanistycznych wartości i normy tego ideału zyskały mniej absolutystyczną interpretację. Przyniosło to bardziej realistyczne i otwarte spojrzenie na rzeczywistość oraz docenienie podmiotowych/subiektywnych jej postaci, ale też pojawiły się zagrożenia m.in. ideologizacją i polityzacją.

### 3. Teoria naukowa

3.1. Stosunek do teorii w nauce można ogólnie określić jako ambiwalentny. Z jednej strony dadzą się wyróżnić postawy i stanowiska jej przychylne (por. teoriocentryzm łączony z esencjalizmem), z drugiej – niechętnie lub wrogie aż po skrajny antyteorytyzm, który uznaje, że naukę należy uprawiać bez teorii. Wiedzę naukową sprowadza się tu do opisów i narracji oraz do samych praktyk naukowych. Znaczenia terminów kształtują się bowiem w użyciu, w realnej aktywności poznającego podmiotu i obejmują w zasadzie część treści tych praktyk – poza znaczeniami pozostaje wiedza ukryta, utajona, nierozpoznana, a być może także nierozpoznawalna.

Dominuje jednak przekonanie, iż nauki nie można lub nie da się uprawiać bez teorii i to one stanowią jądro poznania naukowego i wiedzy naukowej. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z ich zalet i wad. Z pozycji teoretycznych można dostrzec więcej – widzi się szerzej i głębiej oraz nie grozi zaślepienie nadmiarem danych. Syntetyzująco-integrująca moc teorii wychodzi naprzeciw ludzkiemu poczuciu sensu, a ich moc sprawczo-predykcyjna odpowiada nowożytnemu modelowi nauki Francisca Bacona: nauka teoretyczna → nauka stosowana → nauka praktyczna (por. przekonanie, iż nie ma rzeczy bardziej praktycznej niż dobra teoria). Jednak pociąg do teorii może nie pozwolić dostrzec złożoności świata – pragnienie ładu prowadzi do obrazów świata zbyt uproszczonych, nie pozwala też docenić roli przypadku. Szkodliwość teorii może również wynikać ze zbyt sztywnego trzymania się ich. Ponadto trzeba uwzględnić to, że poza teorią – wiedzą dającą się racjonalnie ująć i wyrazić – istnieje wiedza milcząca, intuicyjna.

Teoria – najkrócej ujmując – to hipotetyczno-generalizujący typ myślenia, które przynosi względnie spójny metodologicznie i pojęciowo system twierdzeń opisujących i wyjaśniających jakiś fragment rzeczywistości. Twierdzenia teorii odnoszą się do pewnych ogólnych zależności. Już w antyku ukształtowały się trzy modele myślenia teoretycznego:

- aprioryczno-dedukcyjny (platoński),
- empiryczno-indukcyjny (arystotelejski),
- dedukcyjno-indukcyjny (archimedejski).

Model trzeci łączy podejścia dwu poprzedzających i w czasach nowożytnych okazał się najskuteczniejszym sposobem uprawiania nauki. Albert Einstein wyraził to następująco: „Teorii nie można zmontować z wyników obserwacji, można ją jedynie wymyśleć”. Nie mówiąc tego wprost, model ten prowadzi do zakwestionowania zarówno założenia esencjalistycznego, jak i wychodzącej od zasad pierwszych wiedzy pewnej.

Generalnie można wyróżnić trzy typy tradycji badawczej, biorąc pod uwagę stosunek do teorii. Z każdym z tych typów łączy się określona postawa badawcza. Mówi się więc o teorykach, którzy koncentrują się na budowaniu teorii, o empirykach, wychodzących od danych doświadczenia i sceptycznych wobec teorii oraz ograniczających się do generalizacji niższego rzędu, a także o metodykach, wykorzystujących naśladowniczo proste heurystyki i imitujących empiryków.

3.2. Z typologii teorii naukowych chciałbym zwrócić szczególną uwagę na tzw. pełną teorię naukową oraz na przeciwstawienie: teoria wyjaśniająca (pozytywistyczna) a teoria interpretacyjna. Zacznę od tej drugiej kwestii.

Teoria wyjaśniająca stawia sobie za cel wyjaśnienie zjawisk rzeczywistości i ich przewidywanie (por. model nauki: opis – wyjaśnienie – prognozowanie – zastosowanie). Cechuje ją dążenie do ekonomii, ogólności i uniwersalności. Jest zatem prosta w tezach i elegancka w formie, wąska zakresowo i redukcyjna w wyjaśnieniach. Odnosi się do uproszczonego modelu działalności. Natomiast teoria interpretacyjna widzi swój cel raczej w rozumieniu niż wyjaśnianiu. Uwzględnia indeterminizm a nie tylko przyczynowość. Ujawnia wzorce i powiązania, nie ograniczając się do linearnych rozumowań. Zakłada emergencję oraz łączy fakty i wartości. Widzi życie społeczne jako proces i przedstawia prawdę warunkową. Jej twórcę, badacza interesuje też, jak ludzie konstruują swoje poglądy. Teoria interpretacyjna bliska jest naukom humanistycznym, a jej model korzysta z doświadczeń przełomów antypozytywistycznych.

Pełna teoria naukowa posiada złożoną wertykalno-horyzontalną (czy raczej sieciową) strukturę, w której można wyróżnić trzy poziomy:

- filozoficzny, który obejmuje zespół przyjętych *a priori* założeń ontologicznych, epistemologicznych i aksjologicznych;
- metodologiczny, zawierający najbardziej ogólne twierdzenia i wysoce abstrakcyjne pojęcia, które tworzą ramę konceptualizacyjno-strukturyzującą, stanowiącą podstawę interpretacji teoretyzowanego fragmentu rzeczywistości;
- empiryczny, na którym orzeka się coś bezpośrednio o badanych obiektach poprzez empiryczne pojęcia opisowe i empiryczne stwierdzenia.

W dyskursie naukowym terminem *teoria* określa się też konstrukcje poznawcze, które nie zawierają eksplicytnie wyrażonych wszystkich trzech poziomów. Te niepełne teorie najczęściej ograniczają się do poziomu empirycznego i uogólnień niskiego rzędu.

Zatrzymam się teraz nad poziomem filozoficznym wielkiej pełnej teorii interpretacyjnej, wielkiej, tzn. takiej, której założenia ontologiczno-epistemologiczne mogą

stanowią podstawę wielu teorii węższych zakresowo, bardziej wyspecjalizowanych, w tym np. teorii języka czy teorii terminu.

Teorie nie powstają w próżni, w sterylnie czystej przestrzeni poznawczej. Rodzą się w określonych kontekstach kulturowo-poznawczych. Ten najszerszy kontekst próbowałem przedstawić, przywołując pojęcie i termin *aura intelektualna* (por. obok romantycznego *Zeitgeist* pozytywistyczne terminy *kontekst uzasadnienia* i *kontekst odkrycia*). Aura nie przesądza, nie wskazuje jednoznacznie przekonań, które mają stanowić fundament budowanej teorii. Ich wybór i przyjęcie dokonują się albo bezwiednie, intuicyjnie czy inercyjnie, albo są w pełni świadome. Dyscyplinarni badacze nie są najczęściej rasowymi filozofami, a ich intuicja jest formowana „od góry” (filozoficznie) i/lub „od dołu” (przez doświadczenie empiryczne).

Formułując tutaj świadomie i eksplicytnie założenia ontologiczno-epistemologiczne wielkiej teorii, kieruję się „zmysłem”, orientacją integrującą. Próbuję bowiem łączyć pozytywistyczne z antypozytywistycznym, ujęcie przedmiotowe z podmiotowym. Odwołuję się przy tym do ontologii wychodzącej od doświadczenia poznającego podmiotu (zob. Stróżewski, 2004). Przyjmuje ona, iż podstawą tych doświadczeń jest istnienie, które przejawia się zawsze w postaci określonego sposobu istnienia. Sposoby są konstytuowane przez coś, co da się doświadczeniowo wypatrzyć i abstrakcyjnie uchwycić. Z tego stanowiska wypływają następujące główne założenia ontologiczne:

1. Rzeczywistość przejawia się w czterech sposobach istnienia (kryteria wyróżniania: przedmiotowy/obiektywny vs podmiotowy/subiektywny oraz jednostkowy vs zbiorowy):

- obiektywny świat konkretnych jednostkowych przedmiotów (świat TO);
- interobiektywny, abstrakcyjny świat, który można przedstawić jako system/ sieć systemów (świat TE, obejmujący wiele światów TEN);
- subiektywny, podmiotowy świat jednostki, jej świadomość (świat JA);
- intersubiektywny, międzypodmiotowy świat określonych społeczności, czyli ich świadomość zbiorowa (świat MY).

Wszystkie sposoby stanowią złożoną całość, wzajemnie się warunkując.

2. Całościowo, globalnie ujmowana rzeczywistość składa się z wielu wzajemnie powiązanych rzeczywistości parcjalnych (por. rzeczywistość naukowa, edukacyjna, polityczna, językowa itd.).
3. W wyróżnianiu sposobów istnienia nawiązuję do znanych koncepcji trzech światów Karla Poppera: I. świat fizyczny, II. świat mentalny, III. świat idealny, (tj. obiektywnych treści myślowych) oraz ujęcia Jürgena Habermasa: 1. obiektywny świat TO, 2. subiektywny świat JA i 3. społeczny świat MY.

W epistemologii od wieków wielkim problemem jest rozdzźwięk między poznawaniem świata przedmiotowego (TO i TE/TEN) a świata podmiotowego (JA i MY). Nowsza epistemologia (m.in. pod wpływem filozoficznych konsekwencji wynikających z XX-wiecznych odkryć w fizyce i w matematyce oraz przełomów antypozytywistycznych) łagodzi ostrość przeciwstawiania i sprzyja zbliżeniu obu podejść, ich integracji. Dopełnia determinizm biologiczno-środowiskowy i społeczno-kulturowy podmiotowością, tj. m.in. emocjonalnością, składnikiem aksjonormatywnym i intencjonalnością.



Przed poznającym podmiotem rysują się więc cztery perspektywy poznawcze: **do** TO, TE/TEN, JA i MY oraz cztery drogi poznawcze: **od** TO, TE/TEN, JA i MY. Pełne poznanie wymaga zatem sięgnięcia do bardzo wielu różnorodnych metod, a także wielkiego wysiłku integrowania cząstkowych wyników uzyskanych za ich pomocą.

Zejście na niższe poziomy pełnej teorii – metodologiczny i empiryczny – łączy się z ukierunkowaniem na główny przedmiot teorii. Jeśli staje się nim język i termin, czyli rzeczywistość językowa, to za filozoficzną ontologią również ontologia lingwistyczna powinna dostrzegać cztery sposoby istnienia tej rzeczywistości:

- TO językowe – konkretne działania językowe i ich tekstowe wytwory,
- TEN językowy – system językowy,
- JA językowe – jednostkową świadomość językową,
- MY językowe – zbiorowe świadomości językowe.

Na poziomie metodologicznym centralne pojęcie lub pojęcia teorii wchodzą w mniej lub bardziej rozbudowaną i ścisłą strukturę pojęć teoretycznych. Niekoniecznie od razu przyjmuje ona postać eleganckiej i spójnej konstrukcji. Znacznie częściej ta przestrzeń poznawcza znajduje się w ciągłej przebudowie. Pewne jej fragmenty mogą być w miarę uporządkowane, natomiast inne może cechować niestabilność i nieład, który wynika z pluralizmu poznawczego i niewspółmierności ujęć.

Na tym poziomie pełnej teorii języka trzeba brać pod uwagę dwa kręgi pojęć. Po pierwsze, wysoce abstrakcyjne pojęcia hierarchicznie wyższe i równorzędne, które są konsekwencją przyjętych założeń filozoficznych, tj. pojęć: rzeczywistość, umysł, człowiek, społeczeństwo, działalność itd. (każde z tych pojęć złożonych stanowi centrum odpowiedniej teorii, a więc od relacji wewnątrz- i międzypojęciowych tylko krok do relacji międzyteoretycznych). Po drugie, krąg pojęć bardziej „technicznych”, odnoszących się do rzeczywistości językowej, do różnych sposobów jej istnienia, np. tekst, dyskurs, system, świadomość językowa, termin itd. (tu również trzeba brać pod uwagę wewnętrzną strukturę pojęć oraz relacje międzypojęciowe i międzyteoretyczne).

#### 4. Pojęcie naukowe

W myśleniu potocznym pojęcie utożsamia się z uogólnioną myślą o klasie obiektów (rzeczy, zjawisk, zdarzeń, procesów i ich właściwości). W klasycznym ujęciu filozoficznym, wywodzącym się od Arystotelesa, treść pojęcia sprowadza się do definicji, obejmującej zbiór warunków koniecznych i wystarczających, pozwalających wyróżnić to, co definiujemy (por. klasyczna definicja o strukturze *per genus proximum et differentiam specificam*), czyli pewne kategorie istniejące w świecie realnym i/lub w umyśle.

Współcześnie to tradycyjne ujęcie jest dość radykalnie rewidowane. Wskazuje się na istnienie różnych typów pojęć. Obok pojęć zgodnych z klasycznym ujęciem występują pojęcia o rozmytej, nieostrej i otwartej strukturze. Do ich interpretacji wykorzystuje się m.in. koncepcję podobieństwa rodzinnego, koncepcję prototypów oraz podejście odwołujące się do wiedzy, według którego pojęcie to wiedza o obiekcie.

Zwłaszcza to ostatnie daje głęboki wgląd w naturę pojęć (zob. Haman, 2002; Piłat, 2007; Bremer & Chuderski, 2011).

Pojęcia reprezentują wiedzę i doświadczenie oraz je organizują. Uczestniczą w procesach poznawczych i w ludzkim działaniu, a poprzez język stają się narzędziem komunikacji. W złożonej i dynamicznej strukturze kompozycjonalnej i temporalnej pojęć znajdują się elementy o różnej genezie i trwałości: racjonalne i emocjonalne, opisowe i normatywne, stałe i okazjonalne, historyczne i prospektywne. Wewnętrzna struktura zależy m.in. od reprezentowanej kategorii (obiekty realnego świata czy konstrukty umysłowe), czy od szerszych struktur wiedzy, w które pojęcie wchodzi (koncepty raczej potoczne czy teorie naukowe różnego typu dyscyplin). Nic dziwnego, iż pełne przedstawienie jednego pojęcia (jego genezy i dziejów, struktury wewnętrznej i relacji z innymi pojęciami) wymaga skonstruowania swoistej mikroteorii. W rozbudowanej przestrzeni teorii mogą znajdować się pojęcia: opisowe (empiryczne i teoretyczne), formalne i normatywne, proste i złożone, podstawowe i pochodne, nadrzędne i podrzędne, kluczowe i poboczne itd. Różnorodności typów pojęć towarzyszy różnorodność typów więzi międzypojęciowych, por. relacje jednokierunkowe i interakcyjne, silne i słabe, stabilne i przypadkowe itd.

Wydaje się, że w dyskursach o pojęciach niedostatecznie zwracamy uwagę na różne sposoby ich istnienia. Często patrzy się na nie jak na produkt precyzyjnego działania metodologiczno-metodycznego, a takie działanie realizuje się na drodze izolacji, abstrahowania. Trzeba by zatem odróżnić pojęcie jako przedmiot idealny w TEN (por. III świat Poppera) oraz reprezentację pojęciową jako składową doświadczenia poznawczego JA i MY, wyrażaną w tekstach (TO pojęciowe). Doświadczenie poznawcze zawiera obok treści pojęciowych także treści niepojęciowe i intencjonalność. Treść doświadczenia to odwzorowanie stanów podmiotu doświadczającego przedmioty. Myślimy często bezpojęciowo, uciekając się do treści nie-pojęciowych, tj. wyobrażeń i skryptów. Reprezentacje pojęciowe zrelatywizowane do chwiejnej świadomości JA i do różnych MY (szkół, kierunków, paradygmatów) to produkt interakcji między podmiotem i przedmiotem w określonej sytuacji kulturowo-poznawczej. Pojęcia są więc rozpięte między systemową (TEN) sztywnością a rozciągłością czasoprzestrzenną w swoich wędrówkach między różnymi JA i MY, co znajduje wyraz tekstowy.

## 5. O teorii terminu

Naukowe zainteresowanie terminami ma już pewne tradycje. W XX w. ukonstytuowało się terminoznawstwo, a jego pierwszym głównym obiektem zainteresowania stała się terminologia nauk technicznych. Zaważyło to na jego obliczu, kształtowanym pod silnym wpływem światopoglądu pozytywistycznego oraz podejścia normatywnego, co wyraźnie widać w definiowaniu terminu oraz sformułowaniu tzw. wymogów wobec terminu. Stopniowo w coraz większym stopniu w badania nad terminologią włączali się językoznawcy. Obok orientacji empiryczno-opisowej i stosowanej pojawiają się prace o charakterze teoretycznym (zob. np. Gajda, 1990, Cabré, 1999; Lukszyn & Zmarzer, 2001, a także czasopismo „Terminology”). Refleksja metaterminoznawcza wymaga

wzmocnienia oraz uwzględnienia poststrukturalistycznych paradygmatów obecnych w naukach humanistycznych, w naukach o umyśle i w lingwistyce.

Formułuję tutaj nie teorię terminu, lecz raczej poprzedzający ją abstrakcyjny model, który moim zdaniem zasługuje na wzięcie pod uwagę przy próbach zbudowania takiej teorii. Dotąd w badaniach terminoznawczych dominowało zainteresowanie terminem systemowym (TEN). W ślad za ontologią filozoficzną i lingwistyczną trzeba jednak mówić o różnych sposobach istnienia terminu/rzeczywistości terminologicznej, tj.:

- o terminologicznym TO, czyli o konkretnych użyciach terminów w różnych dyskursach naukowych/fachowych (zakres występowania takich dyskursów bywa różnie wytyczany), a także nienaukowych;
- o terminologicznym TEN, czyli o terminie w systemie oraz w systemach terminologicznych;
- o terminologicznym JA, tzn. o terminach i reprezentacjach pojęciowych w umysłach jednostek;
- o terminologicznym MY, to jest o terminach i reprezentacjach pojęciowych w świadomości różnych zbiorowości.

Pełne poznanie każdej rzeczywistości terminologicznej wymaga wzięcia pod uwagę tych wszystkich sposobów jej istnienia, a także wszystkich perspektyw i dróg poznawczych (**do** i **od** TO, TEN, JA i MY) oraz scalenia uzyskanych rezultatów poznawczych. Nawet jeśli lingwistyka jest nauką empiryczną, to twórcze jej uprawianie wymaga tworzenia coraz to nowych teorii. I to jest jej główne zadanie. Nie wchodzi już w dalsze kwestie wymagające rozważenia w refleksji metaterminoznawczej (np. relacja pojęcie – język) i metateoretycznej. Warto jednak przypomnieć słowa Goethego: „Mój przyjacielu, każda teoria jest szara, / Ale zielone – życia drzewo złote.”

## Bibliografia

- Bachmann-Medic, D. (2012). *Cultural turns. Nowe kierunki w naukach o kulturze*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Bremer, J., Chuderski, A. (red.). (2011). *Pojęcia. Jak reprezentujemy i kategoryzujemy świat*. Kraków: Universitas.
- Cabré, T. M. (1999). *Terminology. Theory, methods and applications*. Amsterdam: John Benjamins.
- Gajda, S. (1990). *Wprowadzenie do teorii terminu*. Opole: Wydawnictwo WSP w Opolu.
- Haman, M. (2002). *Pojęcia i ich rozwój. Percepcja, doświadczenie i naiwne teorie*. Warszawa: Drukarnia „Matrix”.
- Lukszyn, J., Zmarzer, W. (2001). *Teoretyczne podstawy terminologii*. Warszawa: Wydawnictwo UW.
- Merton, R. K. (2002). *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*. Warszawa: PWN.
- Piłat, M. (2007). *O istocie pojęć*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Stróżewski, W. (2004). *Ontologia*. Kraków: Aureus-Znak.

### **Słowa kluczowe**

aura intelektualna, zwrot podmiotowy, zwrot językowy, zwrot kulturowy, sposoby istnienia rzeczywistości, teoria, pojęcie

### **Abstract**

#### **Prolegomena to the theory of the term**

The nucleus of scientific activity is striving for building a theory. A full scientific theory covers three levels: philosophical (a set of *a priori* accepted ontological, epistemological and axiological assumptions), methodological (the most general statements and concepts which conceptualize, structuralize and interpret a theoretized fragment of the world) and empirical (statements and concepts stating something directly about the examined objects).

The full theory of the term, following philosophical ontology, should accept the thesis of different ways of existence of the terminological reality: in scientific discourse (text), in a system, in individuals' consciousness and in collective consciousness. In consequence, studies should extend over all ways in which the term exists and their interactions.

### **Keywords**

intellectual aura, subjective expression, language expression, cultural expression, ways of existence of reality, theory, concept

Kaja Gostkowska (<https://orcid.org/0000-0003-3305-5238>)

Uniwersytet Wrocławski

## **Złożony świat kolorów w terminologii, czyli o nazwach pigmentów używanych w malarstwie z punktu widzenia semantycznego i pojęciowego<sup>1</sup>**

### **1. Kolor – złożoność zagadnienia**

Kolor – jako pewne zjawisko wizualne – od wieków wzbudza zainteresowanie badaczy reprezentujących różne dziedziny nauki, artystów, filozofów. Od dawien dawna pojawiały się próby zbadania, czym jest kolor, próby jego zdefiniowania. Jak zauważa Maria Rzepińska, autorka imponującego dzieła *Historia koloru w dziejach malarstwa europejskiego*, już w antycznej Grecji zaczęto się zastanawiać nad taką fundamentalną kwestią, „czy kolor jest obiektywną właściwością ciała, czy też tylko wrażeniem” (2009, s. 8). Dziś wiadomo, że kolor jest niezwykle złożonym zjawiskiem, które można rozpatrywać zarówno z punktu widzenia fizyki, jak i chemii, fizjologii czy psychologii. Co więcej, wraz z wyborem dziedziny zmienia się rzecz jasna również jego definicja uwzględniająca sposób pojmowania jego złożonej natury:

Dla fizyka kolor jest wymierzalny, jest rodzajem promieniowania świetlnego o określonej energii i długości fal. Dla fizjologa jest rezultatem bodźców dochodzących do zmysłu wzroku i przekazywanych jako wrażenia mózgowi. Psycholog bada oddziaływanie barwy na ustrój psychiczny i zachowanie się człowieka. Ale można też zajmować się składem chemicznym substancji barwiących i ich właściwościami – znów cała obszerna, odrębna dziedzina. (Rzepińska, 2009, s. 8)

Yves Charnay i Hélène de Givry, we francuskim opracowaniu popularno-naukowym o tym, jak oglądać kolory w malarstwie, biorąc pod uwagę całą tę złożoność zjawiska koloru, wyróżniają trzy rodzaje kolorów : 1) kolory spektralne, których źródłem jest światło (czyli coś, co pokrywa się z fizyczną definicją koloru); 2) kolory

---

<sup>1</sup> Artykuł powstał w ramach realizacji projektu badawczego nr 0420/2597/17 pt. „Nazwy kolorów w terminologii: bogactwo form i znaczeń. Analiza porównawcza polskich i francuskich terminów określających pigmenty w malarstwie – w ujęciu słowotwórczym i semantycznym”, zarejestrowanego w ramach VII Konkursu Projektów Badawczych służących rozwojowi młodych naukowców oraz uczestników studiów doktoranckich na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego.

w formie pigmentów (barwidół), czyli kolory, które uzyskujemy, dzięki zastosowaniu określonej substancji barwnej; 3) kolory wyobrażeniowe, które są pewnymi „barwnymi” wyobrażeniami tworzonymi w naszym mózgu (2011, s. 10). W mojej pracy nad terminami w malarstwie opieram się na tej typologii i staram się jasno odróżnić *kolory* jako pewne „wrażenia kolorystyczne”, które postrzegamy (i to zarówno z punktu widzenia fizyki, jak i psychologii), od *pigmentów/kolorów pigmentowych*, czyli specyficznego rodzaju „substancji barwnych nadających barwę otoczeniu” (Werner, 1989, s. 16). Pojawia się tu charakterystyczny dla tematyki koloru dualizm – podział na to, co postrzegamy i co wywołuje w nas pewne wrażenia, oraz na to, co jest mierzalne, namacalne, coś, czego właściwości możemy precyzyjnie określić. Nawiasem mówiąc, ten dualizm w historii teorii koloru będzie pojawiał się nie raz. Pisze zresztą o tym Rzepińska:

Dualistyczny, zdecydowany podział między tym, co racjonalne, obiektywne, wymierzalne, a ludzkim odczuwaniem, podział: świat zewnętrzny — człowiek i jego odczucie, dokonany został przez Kartezjusza. Z niego można wywieść utrzymujący się do dziś podział na nauki matematyczno-przyrodnicze oraz humanistyczne, dwa światy patrzące na siebie często z nieufnością i wykluczające możliwość porozumienia. Kolor przynależy do obu tych światów, przynależy w sposób dotychczas jeszcze budzący wątpliwości i spory. (Rzepińska, 2009, s. 9)

Powołuję się na ten podkreślany przez badaczkę historii koloru w malarstwie dualizm nie bez powodu, znajduje on bowiem odzwierciedlenie w opublikowanych do tej pory pracach dotyczących kolorów. O kolorach napisano bez wątpienia wiele. Przedstawiane w tym artykule badania wpisują się jednak w pewną lukę, która istnieje w bardzo obszernych i zróżnicowanych tematycznie badaniach dotyczących kolorów. Z jednej strony mamy do dyspozycji szereg prac, które dotyczą postrzegania kolorów i tego, jak to postrzeganie może odzwierciedlać się w języku<sup>2</sup>. Z drugiej strony o kolorze piszą także historycy sztuki i artyści w pracach popularyzujących wiedzę o tym, jak odczytywać kolory i ich symbolikę w malarstwie czy też szerzej w kulturze<sup>3</sup>. Prowadzone przeze mnie badania łączą niejako oba punkty widzenia: przedmiotem badań są terminy, czyli jednostki językowe o precyzyjnym znaczeniu używane przez specjalistów, odsyłające do kolorów pigmentowych, które malarz (w tym kontekście nasz specjalista) – dzięki znajomości odpowiednich technik malarskich – wykorzystuje w swojej pracy, by na płótnie osiągnąć zamierzony efekt „barwny”. Podkreślmy, że nie interesują mnie nazwy kolorów funkcjonujące w języku ogólnym (o których w pracach językoznawczych napisano już wiele),

---

<sup>2</sup> Paleta tego typu prac jest niezwykle bogata, począwszy od klasycznych już prac Anny Wierzbickiej (np. 1999) czy Brenta Berlina i Paula Kay’a (1969), a skończywszy na anglojęzycznych tomach sprzed zaledwie kilku lat zawierających ciekawe studia poświęcone różnorodnym aspektom kolorów w najróżniejszych językach świata (*New Directions...*, 2011 oraz *Colour Studies...*, 2014).

<sup>3</sup> Przykładem niech będą prace Rzepińskiej (2009), Charnay i de Givry (2011), Georges’a Roque’a (2009) czy Michela Pastoureaux (np. 2000), choć lista ta mogłaby być zdecydowanie obszerniejsza.

zajmuję się takimi nazwami kolorów, które funkcjonują w wybranym kontekście specjalistycznym jako terminy (a na gruncie terminologii kolorami – z tego, co mi wiadomo – nie zajmował się jeszcze nikt). Ten kontekst specjalistyczny to malarstwo – a właściwie mówienie o malarstwie, które może odbywać się na różnych poziomach, m.in. z punktu widzenia nauczyciela technik malarskich, chemika produkującego pigmenty, malarza stosującego te substancje czy historyka sztuki interpretującego gotowy już obraz.

Niniejszy artykuł jest kontynuacją badań, których wyniki zostały przedstawione w artykule poświęconym budowie morfologicznej oraz motywacji słowotwórczej terminów „pigmentowych” (Gostkowska, 2016). Przeprowadzone wtedy badania pokazały, że analizowana terminologia to imponujący pod kątem rozmiaru i niezwykle ciekawy badawczo materiał do analizy, niepoddający się tak łatwo jednoznacznym podziałom, szczególnie gdy nie jest się specjalistą w badanej dziedzinie. Przyjęcie semantycznego i pojęciowego punktu widzenia wynika więc z chęci dogłębnierzego poznania złożonej natury tej terminologii. W opisywanych tu badaniach interesuje nas nie tyle funkcjonowanie terminów „pigmentowych” w tekstach specjalistycznych, co raczej ich powiązania w określonym systemie terminologicznym. Przyczynkiem bowiem do napisania tego artykułu była praca nad stworzeniem tzw. drzew dziedziny odrębnie dla polskich i francuskich terminów nazywających różne odcienie koloru czerwonego w malarstwie oraz pigmenty, które pozwalają na jego uzyskanie. Przyjmując do opracowania drzew dziedziny, postawiłam sobie pytanie o to, czy w obu badanych terminologiach relacje pojęciowe oraz semantyczne kształtują się w ten sam sposób. Moim celem było sprawdzenie, czy w obu terminologiach, polskiej i francuskiej, za terminami kryją się podobne systemy pojęciowe (a jeśli nie, to co je odróżnia) oraz czy relacje semantyczne między poszczególnymi terminami w obu językach są takie same. Te zakładane początkowo cele okazały się jednak zbyt czaso- i pracochłonne w realizacji na tym etapie badań (o przyczynach będzie zresztą jeszcze mowa dalej). W niniejszym artykule nie przedstawiam więc gotowych drzew dziedziny, a tylko wstępne wyniki rozpoczętej pracy badawczej, która będzie kontynuowana. Tej wstępnej próbie porównania terminologii polskiej i francuskiej z punktu widzenia pojęciowego i semantycznego towarzyszyć będą również obserwacje dotyczące metod pracy terminologa, które zrodziły się w trakcie przygotowywania obu drzew dziedziny.

## **2. „Kolorowe” drzewa dziedziny w języku polskim i francuskim**

Badane terminy zaczerpnęłam z tekstów specjalistycznych – były to opracowania słownikowe i podręcznikowe poświęcone technikom malarskim. Dla języka polskiego korzystałam z trzech opracowań: z podręcznika Jerzego Wernera (1989), ze słownika terminologicznego zredagowanego m.in. przez Władysława Ślesińskiego (1986) oraz z opracowania Jana Hoplińskiego (1990 [1926]). W przypadku języka francuskiego korzystałam tylko z potężnego glosariusza Bernarda Guineau (2005). Wybór takich a nie innych opracowań specjalistycznych został dokonany jak najbar-



dzień świadomie: francuski glosariusz został wybrany ze względu na jego rozmiar i na to, że został on przygotowany – po mozolnych poszukiwaniach bibliograficznych, o których wspominam też w dalszej części artykułu – przez specjalistę. Dla języka polskiego nie ma jednego, tak obszernego słownika terminologicznego poświęconego pigmentom, stąd wybrałam klasyczne opracowania, z których korzystają adepci malarstwa i historii sztuki i które są, podobnie jak opracowanie francuskie, napisane przez specjalistów dla specjalistów. Co więcej, taki właśnie wybór tekstów źródłowych pozwolił na porównanie metod pracy z terminologią, o których mowa będzie dalej. Wprawdzie polskie i francuskie opracowania odróżnia poza liczbą opisanych terminów i jedno- lub wieloautorstwem również okres przygotowania i wydania wymienionych publikacji<sup>4</sup>, wydaje się jednak, że dla przeprowadzenia tego swoistego rekonesansu terminologicznego taka lista źródeł terminów jest wystarczająca.

Poniżej przedstawiam więc wstępne porównanie obu schematów pojęciowo-semantycznych w polskiej i francuskiej terminologii kolorów i pigmentów, by na końcu przejść do kilku obserwacji terminologicznych, które poczyniłam w czasie opracowywania rzeczonych drzewa dziedziny dla wskazanych języków.

### 2.1. Drzewa dziedziny – ogólne porównanie

W artykule nie zostaną przedstawione gotowe drzewa dziedziny dla obu języków, gdyż zgromadzone korpusy terminów, na podstawie których schematy te były opracowywane, nie odpowiadają sobie w stu procentach. W korpusie terminów francuskich wyodrębnione zostały trzy podgrupy – 1) terminy nazywające pigmenty związane z czerwienią, 2) terminy nazywające różne odcienie koloru czerwonego, które można otrzymać na obrazie, oraz 3) terminy określające barwniki, laki i substancje, z których można wytworzyć „czerwień”. W sumie wynotowałam 261 terminów – warto podkreślić, że 150 spośród nich to terminy hasłowe, pozostałe (czyli aż 111 terminów, co stanowi niemal połowę) są wymieniane w poszczególnych hasłach jako synonimy, ale nie tworzą odrębnych haseł<sup>5</sup>. Wracając do przyjętego przeze mnie podziału, w glosariuszu opisanych jest 136 pigmentów (z tego 90 terminów tworzy artykuły hasłowe), 34 kolory (w tym 22 terminy to oddzielne hasła) i 91 barwników oraz laków i pozostałych substancji (w tym 38 terminów to artykuły hasłowe).

Korpus polski natomiast składa się ze 118 terminów związanych z czerwienią, w tym 78 terminów określa pigmenty, 40 zaś – barwniki i laki. Ta spora dysproporcja nie musi wcale oznaczać, że terminologia polska jest uboższa od francuskiej w tej dziedzinie. Może tak być (szczególnie zważywszy na to, że we Francji przez wieki wydobywano i produkowano o wiele więcej specyficznych pigmentów czy

---

<sup>4</sup> Wystarczy wspomnieć, że w opracowaniu Hoplińskiego obok polskich terminów wymieniane są także terminy rosyjskie, podane w zapisie fonetycznym, z definicją po polsku, np. *majkopskij bolus*, *aktiubinskaja krasnaja ziemia*, *nowgorodskaja krasnaja* czy *kawkazskaja krasnaja* (1990, s. 155–156).

<sup>5</sup> Z punktu widzenia terminologa ciekawym byłoby dowiedzieć się, dlaczego pewne terminy zostały wybrane do utworzenia artykułów hasłowych, inne nie, ale niestety autor glosariusza nie uzasadnia swoich wyborów, ani nie tłumaczy, według jakich kryteriów ich dokonywał.



barwników niż w Polsce<sup>6</sup>), ale nie musi, przepaść w liczbach w rzeczywistości nie musi być aż tak ogromna jak powyżej. Aby się o tym przekonać, należałoby jednak przedsięwziąć o wiele szerzej zakrojone badania, biorące pod uwagę zdecydowanie większą liczbę tekstów odnoszących się do farb i kolorów w malarstwie, w tym bezwzględnie teksty dawne. Innymi słowy, należałoby przeprowadzić długie i żmudne poszukiwania terminologiczne podobne do tych, które na potrzeby swojego glosariusza przeprowadził autor francuskiego opracowania, Guineau<sup>7</sup>. Taka praca wykraczałaby poza ramy jednego artykułu. Mimo to można stwierdzić, że język francuski, jeżeli chodzi o terminologię związaną z pigmentami i kolorami, posiada większy „ciężar terminologiczny”<sup>8</sup> niż język polski: zbiór terminów francuskich jest o wiele bogatszy i bardziej zróżnicowany niż zbiór polski, co wynika m.in. z historii obu społeczności, w tym historii sztuki i rzemiosła.

## 2.2. Cechy pojęciowe badanej terminologii

Ze względu na niezwykle złożony charakter badanej terminologii opracowanie<sup>9</sup> drzewa dziedziny dla terminów odsyłających do pigmentów okazało się zadaniem trudnym, ponieważ aby móc odróżnić pojęcia pokrewne, należy wziąć pod uwagę duży zbiór cech pojęciowych. W przypadku badanej terminologii, na podstawie lektury tekstów specjalistycznych, proponuję, by były to następujące cechy (rozdzielone na dwie grupy):

1) Cechy „podstawowe”:

a) rodzaj substancji, z której jest wykonany dany pigment (w pierwszej kolejności należy sprecyzować, czy jest to substancja organiczna czy nieorganiczna, w drugiej – czy pozyskana w sposób naturalny czy syntetyczny);

---

<sup>6</sup> Dowodem niech będą białe pigmenty na bazie kredy, które wydobywano w różnych krajach i regionach. Te poszczególne rodzaje kredy mają swoje nazwy – w terminologii francuskiej mamy więc do czynienia z siedmioma terminami odsyłającymi do różnych rodzajów kredy wydobywanych na terenie Francji, są to: *blanc de Paris*, *blanc de Meudon*, *blanc de Bougival*, *blanc de Troyes*, *blanc de Champagne*, *blanc de Rouen* oraz *blanc de Dieppedalle*. Drugi człon to nazwa miasta lub regionu, w którym znajdowała się kopalnia. W terminologii polskiej nie spotkamy ich polskich odpowiedników (a przynajmniej nie w analizowanych przeze mnie tekstach), pojawia się jedynie *kreda szampańska*.

<sup>7</sup> Jak podkreśla Jean Vezin we wstępie do glosariusza, Guineau podjął się „zredagowania tego ogromnego glosariusza, w którym zgromadził wszystkie nazwy kolorów, a także pigmentów i barwników, które napotkał w czasie swoich lektur dzieł starożytnych, greckich i rzymskich, średniowiecznych oraz nowożytnych.” Dzięki jego pracy, jak dalej zauważa Vezin, wielu badaczy „szybko odnajdzie odpowiedzi na postawione pytania, odpowiedzi, które bez tego glosariusza wymagałyby długich poszukiwań bibliograficznych.” (2005: 7)

<sup>8</sup> Proponuję termin „ciężar terminologiczny” na określenie liczby terminów stosowanych w danej dyscyplinie w określonym języku.

<sup>9</sup> Opracowywanie terminów do drzewa dziedziny na tym wstępnym etapie badań było wykonywane ręcznie, choć narzędzia, jakie oferuje obecnie humanistyka cyfrowa, mogłyby ułatwić pracę i uwiarygodnić uzyskane wyniki. By jednak móc stworzyć odpowiednie narzędzia cyfrowe do analizy badanej terminologii, należy dobrze rozpoznać, jakie są jej cechy i z jakimi problemami terminologicznymi trzeba będzie się zmierzyć. Temu między innymi ma służyć ten artykuł.

- b) okres stosowania danej substancji;
- c) miejsce jej wydobycia; oraz
- d) sposób zastosowania (każdy pigment ma określone właściwości, może więc być stosowany tylko w określonych technikach malarskich czy w innych technikach sztuki).

Analiza niektórych bardziej problematycznych terminów sprawiła, że postanowiłam wydzielić drugą, dodatkową grupę cech, które nie zawsze musiałyby być określone, ale które umożliwiłyby precyzyjne rozróżnienie terminów homonimicznych oraz ustalenie różnic między licznymi synonimami:

2) Tę dodatkową grupę cech stanowią właściwości głównie chemiczne danego pigmentu:

- a) grubość ziarna;
- b) intensywność barwy;
- c) trwałość i odporność na działanie światła i warunków atmosferycznych;
- d) rodzaje odcieni;
- e) sposób pozyskiwania danej substancji/danego pigmentu.

Te cechy można by mnożyć. W analizie pojęciowej nie wszystkie też muszą być istotne na każdym jej poziomie. Ale patrząc na złożoność badanej terminologii, można domniemywać – na tym etapie badań – że każda cecha powinna być opisana, żeby móc w pełni rozróżnić terminy bliskoznaczne. Pytanie tylko, na ile na podstawie tekstów specjalistycznych jest to wykonalne. Każdy z autorów analizowanych opracowań zwraca uwagę w opisie pigmentów na inny zbiór właściwości (a i to nie zawsze w sposób systematyczny), dlatego by w pełni opisać system pojęciowy pigmentów, należałoby nie tylko oprzeć badania na szeroko zakrojonych poszukiwaniach bibliograficznych, ale również bezsprzecznie skorzystać z wiedzy specjalistów w dziedzinie. Co więcej, wydaje się, że warto w tym przypadku korzystać ze źródeł wielojęzycznych, dzięki którym możliwe byłoby dotarcie do większej liczby cech pojęciowych opisanych w tekstach różnych autorów. Można by w ten sposób próbować dotrzeć do postulowanego przez m.in. Philippe’a Thoirona „archipojęcia”, czyli zbioru wszystkich cech pojęciowych składających się na badane pojęcie (Thoiron i in., 1996, s. 516).

### 2.3. Relacje semantyczne w terminologii kolorów pigmentowych

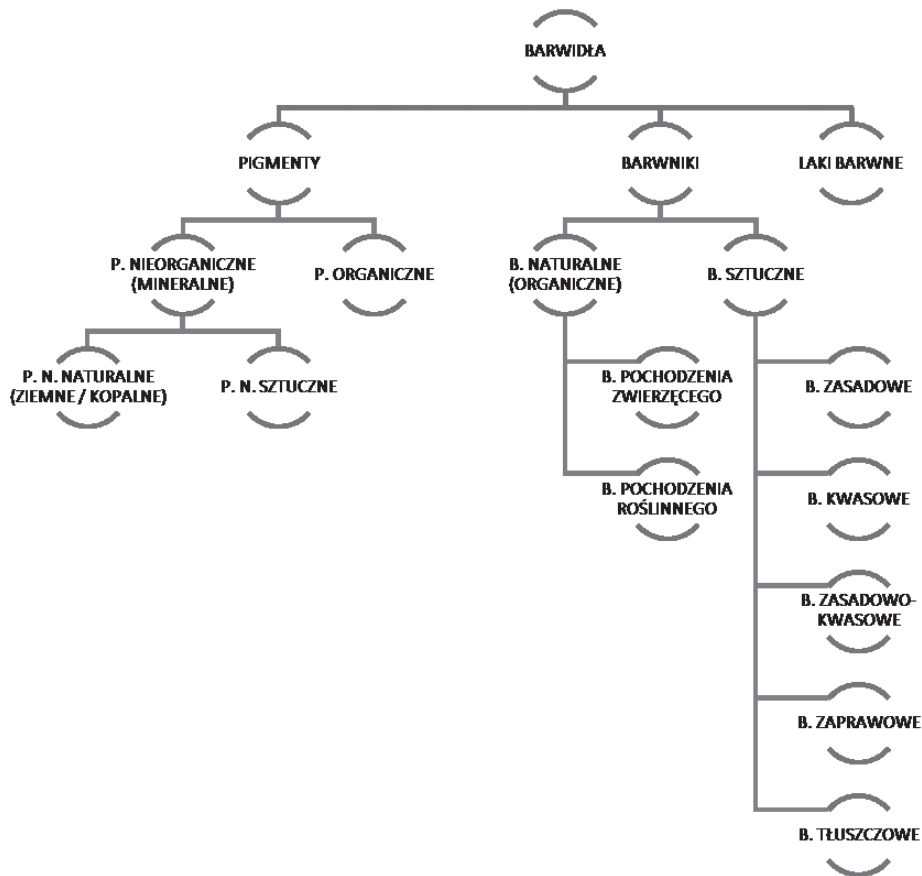
Trudność w opisie pojęciowym i zarazem semantycznym badanej terminologii wynika z niezwykle złożonych relacji między pojęciami a konkretnymi *signifiés*, które mają je wyrazić w języku. Odwołuję się tu do definicji *signifié* terminu zaproponowanej przez Loïca Depeckera, zgodnie z którą jest to „pojęcie w określony sposób wpisane w język i przez język” (2000, s. 120). Na podstawie cytowanych przykładów autor podkreśla, że *signifiés* z różnych języków nie wydziela się i nie opisują pojęć umiejscowionych poza językiem w ten sam sposób (s. 97–99). Analiza „kolorowej” terminologii zdaje się potwierdzać tę tezę. Poniżej przedstawię kilka różnic między badanymi systemami terminologicznymi z punktu widzenia semantycznego, które udowadniają, jak trudno jest dotrzeć od funkcjonujących w obu językach terminów do stojących za nimi pojęć.

### 2.3.1. Relacje synonimiczne

Powyższe relacje dotyczą w głównej mierze pojęć nadrzędnych, dla oznaczenia których istnieją w obu zbiorach, polskim i francuskim, różne warianty terminów.

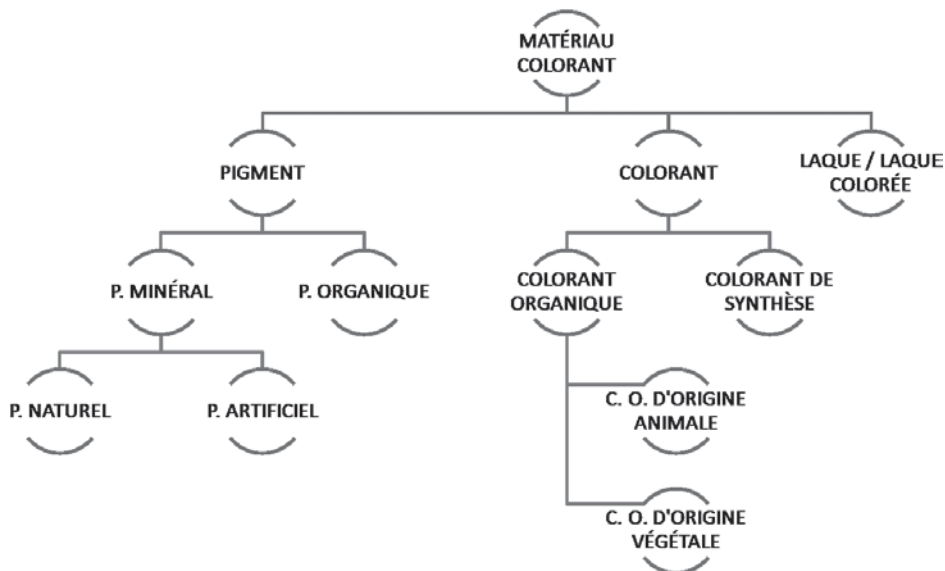
Najczęściej jeden z istniejących wariantów jest archaizmem, jak w poniższym przykładzie. W polskiej terminologii podstawowy podział na poszczególne substancje barwne wygląda następująco: trzy główne typy *barwidła* to *pigmenty*, *barwniki* i *laki barwne*. Jeżeli sięgniemy jednak do starszych tekstów, m.in. do opracowania Hoplińskiego, którego pierwsze wydanie pochodzi z 1926 roku, napotkamy zupełnie inne terminy – autor posługuje się głównie terminem *barwik*, termin *pigment* wprawdzie pojawia się w tekście, ale raczej tylko w nawiasie jako synonim, a w tekście głównym nie jest używany. W przypadku dwóch pozostałych terminów nadrzędnych sytuacja wygląda identycznie: *barwniki* we współczesnej terminologii to wcześniej *barwice*, a *laki barwne* to u Hoplińskiego *lazury* lub *laki*.

Wykres nr 1: Terminy nadrzędne w języku polskim – współczesna nomenklatura.



Podobnie rzecz ma się w języku francuskim: Guineau zaznacza, że termin *pigment* obowiązuje dopiero od XX wieku, wcześniej dla oznaczenia pigmentu po francusku stosowano raczej wieloznaczny termin *couleur*.

Wykres nr 2: Terminy nadrzędne w języku francuskim – współczesna nomenklatura.



Poza parami synonimicznymi, w których jeden z terminów jest archaizmem, w badanej terminologii funkcjonują również dość liczne warianty morfologiczne, gdzie człon określający kolor jest albo przymiotnikiem, albo wyrażeniem przyimkowym, oba utworzone są z jednej podstawy słowotwórczej. Tego typu przykłady są charakterystyczne dla terminologii francuskiej: *rouge anglais / rouge d'Angleterre*, *rouge chinois / rouge de Chine*, *rouge des Indes / rouge indien*, *rouge de Venise / rouge vénitien* itd. Nie należy jednak dać się zwieść pozorom, bo i takie, oczywiste wydawałoby się, pary synonimiczne mogą kryć pułapki znaczeniowe, do czego powrócę w części o terminach wieloznacznych.

W terminologii polskiej natomiast funkcjonują innego rodzaju warianty nazewnictwa. Przede wszystkim, na najwyższym poziomie pojęciowym, mowa jest – w zależności od opracowania – albo o *czzerwieni*, albo o *rózu*. Na podstawie zgromadzonych tekstów źródłowych wysnuwam przypuszczenie, że *czzerwień* jest terminem stosowanym współcześnie, *róż* natomiast dominował w starszych tekstach o technikach malarskich. Takie zróżnicowania sprawiają, że w polskiej terminologii mamy do czynienia z całymi seriami synonimicznymi jak poniższe:

1) *czzerwień pucolańska* (ŚL) w tym samym opracowaniu określana jest również mianem *róż pucolański* (ŚL), w innym opracowaniu natomiast możemy znaleźć wariant ortograficzny tego synonimu *róż pucułański* (HJ); co więcej, w obu tych opracowaniach wymieniany jest także kolejny synonim – *pucola* (HJ, ŚL);

2) *safflor* (ŚL) w zależności od opracowania może być określany również jako *lazur czerwony saflorowy* (HJ), *czerwień saflorowa* (ŚL), *lak saflorowy* (ŚL) czy *lazur saflorowy* (ŚL).

W terminologii francuskiej takich serii nie zauważyłam.

### 2.3.2. Relacje hiponimii

Wbrew pozorom te relacje są o wiele mocniej reprezentowane w badanej terminologii, zarówno polskiej, jak i francuskiej, niż relacje synonimiczne. Pojawiają się one na różnych poziomach obu drzew dziedziny. Najczęściej hiperonimem jest termin zawierający określenie substancji, z której wytworzony jest dany pigment, np. *czerwień żelazowa* lub francuskie *rouge de chrome*. Hiponimy zaś to terminy, których *signifiés* precyzują przede wszystkim miejsce wydobycia/pochodzenia danej substancji (kraj, region czy miasto): rodzaje *czerwieni żelazowej* to zatem m.in. *czerwień angielska*, *róż indyjski*, *róż wenecki*, *czerwień pucolańska*, *czerwień perska* czy *czerwień hiszpańska*. Podobny mechanizm zachodzi w języku francuskim – dla przykładu Guineau wymienia następujące hiponimy cytowanego w tym punkcie francuskiego terminu *rouge de chrome*: *rouge de Chine*, *rouge perse*, *rouge de Sibérie*, *cinabre d’Autriche*.

### 2.3.3. Terminy wieloznaczne

Poza licznymi relacjami hiponimii cechą charakterystyczną terminologii kolorów pigmentowych jest duża liczba terminów wieloznacznych. Wróćmy do przykładu zapowiedzianego wcześniej. Jak wskazałam, para *rouge de Chine* i *rouge chinois* to synonimy, ale tylko w jednym ze znaczeń. znaczeń („czerwony pigment otrzymywany na bazie chromianu ołowiu”). Termin *rouge de Chine* posiada jeszcze jedno znaczenie, zupełnie niezwiązane z tym pierwszym („cynober, czyli czerwony pigment otrzymywany na bazie siarczku rtęci”). Termin *rouge chinois* natomiast posiada jeszcze dwa znaczenia, również niepowiązane z tym wymienionym wyżej (są to: „pigment pozyskiwany z rośliny *krokosz barwierski*” oraz „czerwony barwnik otrzymywany na bazie tlenku miedzi”). Co więcej, żadne z tych dwóch dodatkowych znaczeń *rouge chinois* nie pokrywa się z drugim znaczeniem *rouge de Chine*! Poza tym warto zwrócić uwagę na fakt, że termin *rouge chinois* wędruje między wyróżnionymi na potrzeby tego artykułu kategoriami, jest to więc termin, który może odsyłać do pewnego rodzaju pigmentu, do barwnika lub do koloru. Ciekawy przykład i jeden z wielu, ale głównie w terminologii francuskiej, w której przykładów terminów wieloznacznych jest o wiele więcej niż w terminologii polskiej.

## 3. Dwie refleksje terminologiczne

W trakcie opracowywania francuskiego i polskiego drzewa dziedziny dla koloru czerwonego zrodziły się pewne refleksje dotyczące metodologii pracy terminologa, o których warto w tym miejscu wspomnieć.

### 3.1. Teksty źródłowe a wiedza specjalisty

Drzewa dziedziny przygotowywane były niezależnie dla obu języków, ale należy zaznaczyć, że ze względu na to, że źródła terminów znacząco się różnią, metoda pracy nie była taka sama. W przypadku języka francuskiego korzystałam z gotowego opracowania dotyczącego kolorów i substancji barwnych w malarstwie. Dla języka polskiego posiłkowałam się trzema opracowaniami specjalistycznymi, w których pigmenty to zaledwie część poruszanych zagadnień. Dodatkowo różnica polegała na tym, że francuski glosariusz został opracowany przez specjalistę w badanej dziedzinie, czyli osobę z ogromną wiedzą i doświadczeniem związanym z poruszonym zagadnieniem, ale – jak można domniemywać – bez wiedzy z zakresu terminologii. Ekscerpcja i interpretacja danych z tekstów polskich były moim zadaniem, czyli osoby, która ma wiedzę terminologiczną, ale nie jest specjalistą w badanej dziedzinie. Każda z metod pracy miała oczywiście swoje plusy i minusy. W przypadku pracy z polską terminologią doceniałam własną „swobodę” w poruszaniu się w dostępnym materiale, choć jednocześnie czasami dawał o sobie znać brak wiedzy specjalistycznej. Z kolei „zestknięcie” terminologa-językoznawcy ze specjalistą dostarczyło jeszcze innych przemyśleń: w glosariuszu urzekł mnie ogrom pracy, który musiał zostać włożony w jego przygotowanie. Dzięki dogłębnej lekturze wiadomo, że jest to kopalnia wiedzy, która niestety czasem dla nie-specjalisty jest niełatwa do zrozumienia, czytelnik taki może zagubić się w niezwyklej ilości proponowanych przy wielu hasłach synonimów. Wydaje mi się, że gdyby ten sam materiał został opracowany we współpracy z terminologiem, efekt takiej pracy byłby bardziej zrozumiały i dostępny dla szerszego grona odbiorców, nie tylko dla ścisłych specjalistów. Dzięki temu tam, gdzie wymieniane są całe serie synonimów (a taką metodę przyjął właśnie autor glosariusza), mogłoby się okazać, że wśród nich synonimy tworzą *de facto* niewielki zbiór, a liczniejszą grupę stanowią hiponimy czy nawet meronimy. Dzięki współpracy z terminologami takie dzieło mogłoby w precyzyjniejszy i jaśniejszy sposób wskazać na relacje pojęciowe i semantyczne między poszczególnymi terminami, a te – jak pokazała powyższa analiza – nie należą do prostych.

### 3.2. Badania diachroniczne w terminologii

Na koniec warto postawić pytanie o możliwą rolę terminologa w badaniu terminologii związanej z kolorami w sztuce. Naiwnym byłoby sądzić, że terminolog może pomóc w uporządkowaniu zastanego zbioru terminów. Zresztą czemu ten ład miałby służyć? Należy – moim zdaniem – raczej odwrócić pytanie i zastanowić się, jakie znaczenie może mieć badanie tego typu materiału badawczego dla rozwoju terminologii jako dziedziny. Można obrać kilka ścieżek badawczych: prześledzić na przykład, jak tego rodzaju terminy wędrowały z jednej kultury do drugiej, jak kształtowały się relacje między techniką (a wraz z nią nauką) a sztuką. To wszystko możliwe jest tylko dzięki odwołaniu do badań diachro-

nicznych, do nurtu, który w terminologii, szczególnie tej francuskojęzycznej, jest coraz mocniej reprezentowany<sup>10</sup>. Z tą refleksją wiąże się kolejna obserwacja, a w zasadzie wniosek: nie można podjąć prób opisu tej terminologii bez odwołania się do tekstów dawnych, do starych podręczników, traktatów malarskich itp. W obszarze badań terminologicznych jest to przypadek szczególnie, w którym większość terminów się nie starzeje, bo pojęcia, które są za nimi, nadal istnieją, są utrwalone na obrazach, grafikach, malowidłach itp.! Terminy może i wychodzą ze współczesnego użycia (dane pigmenty nie są już stosowane), ale pojęcia nadal są, bo zostały uwiecznione w formie materialnej... Warto nawiązać do schematu przedstawienia danych wypracowanego przez Monikę Bogdanowską i jej zespół przy opracowywaniu Interdyscyplinarnego Słownika Wielojęzycznego w dziedzinie sztuki i konserwacji zabytków: ważna jest nie tylko oś „materii”, ale również oś „czasu”, na której naniesione są trzy etapy/fazy: stworzenie „dzieła” – istnienie – konserwacja/restauracja. Do tego dochodzi jeszcze element „przestrzeni” (Bogdanowska, 2018). Wydaje mi się, że ta bardzo wstępna analiza terminologiczna nazw pigmentów pokrywa się z przyjętym przez specjalistów badanej dziedziny podziałem.

#### 4. Podsumowanie

Jak podkreślałam niejednokrotnie wcześniej, w artykule zostały przedstawione wstępne wyniki analizy semantycznej i pojęciowej „kolorowej” terminologii. Ogrom badanej terminologii oraz potrzeba szerszych poszukiwań terminologicznych (i zarazem bibliograficznych) sprawiły, że wyczerpujący opis terminów i relacji między nimi w obu badanych językach wykraczałby poza ramy napisania jednego artykułu. Ponadto dotychczasowe badania, które miały na celu rozpoznanie pola badawczego, jasno pokazują, że aby móc dogłębnie zbadać zależności między poszczególnymi terminami, niezbędna jest współpraca ze specjalistami danej dziedziny. Jednocześnie przykład francuskiego glosariusza wyraźnie dowodzi potrzeby współpracy specjalistów z terminologami, którzy mogą pomóc przetworzyć zgromadzony materiał terminologiczny.

Jak starałam się pokazać, za paletą malarza kryje się niezwykle bogata i złożona terminologia, wpisana w historię kultury i sztuki. Wstępna analiza terminów odsyłających do pigmentów pokazuje również, jak mocno sztuka powiązana jest z techniką i nauką. Żeby namalować obraz, malarz musi umieć dobrać odpowiednie pigmenty, przygotować swoją paletę i musi umieć ich użyć w odpowiedni sposób, połączyć, zestawić ze sobą. Leonardo da Vinci pisał, że ci, „którzy poświęcają się

---

<sup>10</sup> Warto zauważyć, że zwiększa się zakres tematyczny francuskojęzycznych badań nad terminologią z perspektywy diachronicznej: podczas gdy pierwsze tego typu prace dotyczyły głównie nowych terminologii nauk ścisłych (np. Dury, 1997 czy Delavigne, 2006), obecnie pojawiają się opracowania traktujące o terminach w naukach humanistycznych, w tym o terminologii historii sztuki (Zanola, 2014).



praktyce/malarstwu bez wiedzy o kolorze, są jak kapitan, który wsiada na statek bez kompasu i nigdy dobrze nie wie, w jakim kierunku zmierza” (Brémond, 2002, s. 239). Henri Matisse z kolei twierdził: „Zrobić porządek w swoich kolorach/farbach to zrobić porządek w swoich myślach.” Można się zastanowić, czy warto by było tę myśl przenieść na grunt terminologii i podjąć się zadania uporządkowania opisanego tu zbioru terminów. W tym celu trzeba by było rozważyć, jak ująć ten niezwykle bogaty i złożony pojęciowo i semantycznie materiał, za pomocą jakich narzędzi się do tego zabrać. Jestem przekonana, że terminologia jako dyscyplina naukowa może pomóc nie tyle w uporządkowaniu terminów pigmentowych, ile w ich dokładnym opisie, z zaznaczeniem wszelkich relacji między *signifiés*, pojęciami i formą językową terminów. Co więcej, wykorzystanie metod badań diachronicznych umożliwiłoby „spisanie” wiedzy gromadzonej przez wieki w różnych kulturach i społecznościach językowych, w jednym miejscu. Biorąc pod uwagę fakt, że we współczesnym świecie napływ informacji (a wraz z nimi i nowych terminów – w tym wariantów synonimicznych czy hiponimicznych) jest tak ogromny, dobrze by było, żeby terminologia dysponowała odpowiednimi narzędziami pozwalającymi na przechowywanie i przeglądanie danych terminologicznych różnej natury.

## Bibliografia

### Źródła terminów:

#### PL

- Hopliński, J. (1990 [1926]). *Farby i spoiwa malarskie*. Ossolineum. [HJ]
- Ślesiński, W. i in. (red.). (1986). *Słownik polskiej terminologii technik i technologii konserwacji malarstwa sztalugowego, ściennego i rzeźby polichromowanej. Dictionary of Polish Terminology Techniques and Technology of Easel and Wall Paintings and Polychrome Sculptures*. BMiOZ, Seria B, Tom LXXVIII. Warszawa: Ośrodek Dokumentacji Zabytków. [ŚL]
- Werner, J. (1989). *Podstawy technologii malarstwa i grafiki*. Warszawa: PWN. [WJ]

#### FR

- Guineau, B. (2005). *Glossaire des matériaux de la couleur et des termes techniques employés dans les recettes de couleurs anciennes*. Brepols Publishers.

### Opracowania teoretyczne

- Berlin, B., Kay, P. (1969). *Basic Color Terms. Their Universality and Evolution*, Berkeley & Los Angeles: University of California Press.
- Bogdanowska, M. (2018). Wielojęzyczny słownik dziedzinowy IMD – podsumowanie projektu. *Orbis Linguarum*, vol. 49. [w chwili pisania artykułu strony jeszcze nieznanne]



- Brémond, E. (2002). *L'intelligence de la couleur*. Paris: Albin Michel.
- Charnay, Y., de Givry, H. (2011). *Comment regarder... les couleurs dans la peinture*. série « Clés et repères ». Éditions Hazan.
- Colour Studies. A broad spectrum*, (2014). W. Anderson i in. (red.). Amsterdam/Philadelphia: John Benjamins Publishing Company.
- Delavigne, V. (2006). La formation du vocabulaire de la physique nucléaire : quelques jalons. W: D. Candel, F. Gaudin (red.), *Aspects diachroniques du vocabulaire* (s. 109–124). Mont-Saint-Aignan: Presses Universitaires de Rouen et du Havre.
- Depecker, L. (2000). Le signe entre signifié et concept. W: H. Béjoint, Ph. Thoiron (red.), *Le sens en terminologie* (s. 86–126). Lyon: Presses universitaires de Lyon.
- Dury, P. (1997). *Étude comparative et diachronique de l'évolution de dix dénominations fondamentales du domaine de l'écologie en anglais et en français*. Villeneuve d'Ascq: Presses Universitaires du Septentrion.
- Gostkowska, K. (2016). Apprivoiser la richesse des couleurs sur la palette du peintre, ou vers une liste terminologique des noms de couleurs. *Romanica Wratislaviensia* LXIII „Mots en listes : usages et fonctions”, J. Jakubowska, W. Ucherek (red.), (s. 41–52). Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- New Directions in Colour Studies*, (2011). C. P. Biggam i in. (red.), Amsterdam/Philadelphia: John Benjamins Publishing Company.
- Pastoureau, M. (2000). *Bleu. Histoire d'une couleur*. Éditions du Seuil.
- Roque, G. (2009). *Art et science de la couleur. Chevreul et les peintres, de Delacroix à l'abstraction*. Éditions Gallimard.
- Rzepińska, M. (2009). *Historia koloru w dziejach malarstwa europejskiego*. Wydawnictwo Arkady.
- Thoiron, Ph. i in. (1996). Notion d' « archi-concept » et dénomination. *Meta: journal des traducteurs*, t. 41, nr 4, 512–524. Tekst dostępny on-line: <https://www.erudit.org/fr/revues/meta/1996-v41-n4-meta177/004486ar/> [link zweryfikowany: 16.09.2018].
- Vezin, J. (2005). Préface, W: B. Guineau, *Glossaire des matériaux de la couleur et des termes techniques employés dans les recettes de couleurs anciennes* (s. 5–8). Brepols Publishers.
- Werner, J. (1989). *Podstawy technologii malarstwa i grafiki*. Warszawa: PWN.
- Wierzbicka, A. (1999). Znaczenie nazw kolorów i uniwersalia widzenia, W: A. Wierzbicka, *Język – umysł – kultura*, wybór prac pod red. Jerzego Bartmińskiego (s. 405–450). Warszawa: PWN.
- Zanola, M.T. (2014). *Arts et métiers au XVIII<sup>e</sup> siècle. Études de terminologie diachronique*. Paris: L'Harmattan.

### **Słowa kluczowe**

terminologia, język francuski, język polski, pigmenty, malarstwo, relacje semantyczne i pojęciowe

### **Abstract**

#### **A complex world of colours in terminology, or on the names of pigments used in painting from a semantic and conceptual point of view**

Polish and French terms related to pigments and dyes that allow the obtaining of a red colour in painting are the subject of the present research. For each of the languages a 'domain tree' was prepared to reflect the semantic and conceptual relations between particular terms. The aim of the article is to indicate the differences between the two analyzed terminological systems related to the colour red in painters' work. These differences are described in the first part of the article. During the elaboration of the 'domain tree' more general observations are made concerning the methodology of terminological work and current trends in terminology, which are presented in the second part of the article.

### **Keywords**

terminology, French, Polish, pigments, painting, semantic and conceptual relations

Celina Heliasz-Nowosielska (<https://orcid.org/0000-0003-3558-5056>)

Uniwersytet Warszawski

## Terminy *akty mowy* i *akty komunikowania* a konwencje języka ogólnego

### Wstęp

Niniejszy artykuł stanowi głos w dyskusji nad zakresem terminów *akty mowy* i *akty komunikowania*. Ten pierwszy termin w lingwistyce i w innych dyscyplinach zajmujących się badaniami nad językiem i komunikacją jest wiązany z pracami Johna L. Austina (1993 [1962]). Zakres tego terminu stał się przedmiotem dyskusji w związku z rozwijającą się refleksją nad rolą przekazu niewerbalnego w komunikacji (por. Lyons, 1977, Kneblewski, 1980, Nęcki, 2000, Jarmołowicz, 2005). W ramach tej dyskusji proponowano regulacje terminologiczne, mające na celu objęcie jednym terminem zjawisk dotyczących komunikacji werbalnej i niewerbalnej. Postulowano zarówno to, by wprowadzić szerszy termin: *akt komunikowania* (Kneblewski, 1980), jak i to, by stosować szeroko termin *akt mowy* (Jarmołowicz, 2005). Niezależnie od tych dwóch terminów w literaturze przedmiotu przeciwstawia się sobie: *komunikację werbalną, wokalną, językową* i *komunikację niewerbalną, niewokalną, niejęzykową, mowę ciała, gesty i mimikę* (por. np. Orzechowski, 2007, s. 9–13). Zbigniew Nęcki (2000, s. 53) kontrastuje ze sobą *akt mowy* (werbalny) i *akt komunikacyjny* (z elementami niewerbalnymi). Oprócz tych par nazw w obiegu znalazły się również pojedyncze, syntetyczne terminy opisujące komunikowanie się jako zjawisko niejednorodne pod względem ścieżek i środków przekazu, por. *komunikacja wielokanałowa*, ang. *multi-channel communication* (Birdwhistell, 1970), *komunikacja multimodalna*, ang. *multimodal communication* (Poggi, 2007, Bonacchi i Karpiński, 2014). Spór o dobór terminów stanowi jeden z wątków szerszej dyskusji na temat statusu niewerbalnych działań komunikacyjnych i ich stosunku do działań werbalnych. W dyskusji tej z nieuzasadnionych, według mnie, powodów pomija się lub marginalizuje zastane przez dyskutantów regulacje, które w odniesieniu do omawianych kwestii wprowadza uzus terminów języka ogólnego, służących do zdawania sprawy z działań komunikacyjnych obu rodzajów.

W związku z tym w dalszej części artykułu zaprezentuję wyniki analizy sposobów relacjonowania działań werbalnych i niewerbalnych w języku polskim, a następnie płynące z niej wnioski dotyczące różnic między działaniami werbalnymi a niewerbalnymi skontrastuję z proponowanymi do tej pory regulacjami terminów *akty mowy* i *akty komunikowania*.

Celem analizy będzie ukazanie na przykładzie zarysowanej tu dyskusji konsekwencji abstrahowania od danych języka ogólnego przy projektowaniu terminów specjalistycznych. Analogiczne konsekwencje mogą mieć także inne projekty terminologiczne, nieuwzględniające danych języka ogólnego. Podjęte tu rozważania i pochodzące z nich wnioski będą zatem mogły być odniesione do wszelkich prób kreowania terminów specjalistycznych.

W proponowanej tu przeze mnie analizie odwołuję się do koncepcji metapragmatyki i języka refleksywnego (por. Lucy, 1993, Bublitz i Hubler, 2007, Culpeper i Haugh, 2014), metod i założeń tzw. polskiej szkoły semantyki (por. Dobaczewski, 2008), a także do strategii analizy wypracowanej w moich wcześniejszych publikacjach dotyczących omawianych tu zagadnień (por. Heliasz, 2013, 2015, Heliasz-Nowosielska, 2016a, 2016b, 2016c, 2018a, 2018b). Podstawowym założeniem w mojej pracy jest teza o zróżnicowaniu stylistycznym polszczyzny i możliwości jej opisu w podziale na odmiany. Kluczowe jest w tym wypadku odróżnienie języka ogólnego od języków specjalistycznych, w tym wypadku od terminologii językoznawczej (por. Gruzca, 1983, 1991, Markowski, 1999, s. 1658–1659; 2012, s. 103–123; Lukszyn, 2005). Uznanie tego rozróżnienia za relewantne pozwala na przeprowadzenie analizy porównawczej terminów języka ogólnego i terminów języka specjalistycznego jako dwóch podzbiorów leksykalnych jednego słownika narodowego.

### Mówienie a komunikowanie się w języku ogólnym

Pewnych odpowiedzi na pytania o relację między zachowaniami werbalnymi a niewerbalnymi i ich nazwami dostarcza kwerenda i analiza tekstów dostępnych w Internecie, które pozwalają potwierdzić lub sfalsyfikować hipotezy, postawione na podstawie własnej intuicji językowej. Kwerenda ta objęła głównie użycia czasowników, nie zaś rzeczowników czy gerundiów, ponieważ zgodnie z konwencjami języka ogólnego, a inaczej niż w języku specjalistycznym, to właśnie za pomocą osobowych form czasowników opisywane są słowne i niesłowne działania komunikacyjne (por. Heliasz, 2015, Heliasz-Nowosielska, 2016a, 2016c). W tej funkcji jednostek z kształtami *mowa* czy *komunikacja* używa się rzadko: *mowa* występuje w NKJP głównie za sprawą użycia jednostki (*jest/była/będzie*) *mowa o czymś*, zdającej sprawę z tematu, na który ktoś mówił, a kształt *komunikacja* – oprócz nieinteresujących mnie tu kontekstów związanych z transportem – występuje głównie za sprawą wyrażenia *komunikacja z kimś*, opisującego w polszczyźnie pewien rodzaj działania, a nie pojedyncze epizody (por. Heliasz, 2015, Heliasz-Nowosielska, 2016c). Ze względu na temat niniejszych rozważań najistotniejsze jest w tym wypadku to, że oba te wyrażenia charakteryzują działania<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Analiza wszystkich jednostek z morfemami *mów-/powiedz-*, *komunik-* itp. wykracza poza ramy niniejszej pracy, której cel i zakres nie obejmuje m. in. *mowy* jako wytworu, wystąpienia ustnego, por. *Wygłosił długą mowę*, czy *mowy* jako członu konstrukcji metaforycznych takich jak *mowa zwierząt* (czyli – *nota bene* – sposób porozumiewania się zwierząt, analogiczny do ludzkiej mowy, ale z nią nierównoważny; działa tu regularna operacja, która obejmuje rzeczowniki dotyczące człowieka, por. np. *pletwy to nogi ryby*, *nora to dom lisa*).

Myśląc o zakresie użycia terminów języka ogólnego, łatwo wyobrazić sobie sytuację, z której zdałoby się sprawę, mówiąc, że dwie osoby *komunikują się ze sobą*, a z której jednocześnie nie zdałoby się sprawy, mówiąc, że jedna osoba *powiedziała coś* drugiej osobie. Jeśli na przykład zauważę, że jedno z dwójki dzieci bawiących się na placu zabaw *pokazało drugiemu język*, a to drugie odwzajemniło się i *pokazało pierwszemu środkowy palec*, to działania dzieci opiszę za pomocą tych słów, których właśnie użyłam<sup>2</sup>. O jednym dziecku powiem, że *pokazało język*, o drugim – że *pokazało środkowy palec*. Mając na myśli to, co robili oboje, mogę powiedzieć, że *komunikowali się ze sobą*. O żadnym z dwojga dzieci w tej sytuacji nie powiem natomiast, że *coś* drugiemu *powiedziało*<sup>3</sup>. Uogólniwszy tę obserwację, na podstawie własnej intuicji językowej jestem gotowa myśleć o zachowaniach niewerbalnych jako o wypadkach komunikowania się ze sobą ludzi, ale nie mówienia przez nich czegokolwiek. Jeśli miałabym więc projektować termin ujmujący ogólnie działania takie jak pokazywanie komuś języka czy pokazywanie komuś środkowego palca, który byłby zgodny z moją intuicją językową, wybrałabym *akty komunikowania*, nie: *akty mowy*. Uświadomiwszy sobie powyższe, jestem gotowa na podstawie rozumowania indukcyjnego postawić następującą hipotezę: użytkownicy współczesnej polszczyzny odróżniają od siebie werbalne i niewerbalne zachowania, czego świadectwem jest zróżnicowanie leksyki nazywającej zachowania każdego z tych dwóch rodzajów. *Mowa – mówienie* to dla użytkownika ogólnej polszczyzny, niespecjalizującego się w badaniach nad językiem i komunikacją, działanie werbalne, nie zaś niewerbalne (por. Nęcki, 2000, s. 53).

Przykłady z przeprowadzonej przeze mnie kwerendy, obejmującej teksty zgromadzone w NKJP i w Internecie (przeglądanym za pomocą wyszukiwarki Google) dostarczają pewnych dowodów, potwierdzających postawioną tu hipotezę.

<sup>2</sup> Mogę też, rzecz jasna, opisać to innymi słowami, np. *jedno dziecko obraziło drugie* albo *dzieci się pokłóciły*, ale taki opis będzie mniej precyzyjny pod interesującym mnie tu względem: nie dowiem się z niego nic na temat tego, czy dzieci porozumiewały się werbalnie czy niewerbalnie. Tego rodzaju kwalifikacje działań komunikacyjnych nie są więc dla mnie użyteczne i nie będę im w związku z tym poświęcać uwagi.

<sup>3</sup> Korelacja kwalifikacji i odniesienia jest tu kluczowa. W korpusie trafiają się pojedyncze przykłady konstrukcji z morfemami *mów-/powiedz-*, odnoszące się do zachowań, werbalnych lub nie, których nie zrelacjonowałoby się za pomocą samych czasowników z tymi morfemami. Tego rodzaju użycia są warunkowane przez powiązanie czasownika z wyrażeniami takimi jak np. *bez słów*, por. np. „*Trójczak*” *jest przyzwoleniem na wkroczenie do związku osób trzecich (...)* *W ogóle to jestem pełna podziwu dla niego – nie skorzystał wtedy, kiedy proponowałaś – OKAZAŁ TOBIE SZACUNEK. I powiedział, bez słów, że CIEBIE kocha.* Możliwe jest też wprowadzenie czasownika za pomocą operatora takiego jak np. *tym samym* po zdaniu opisującym dane zachowanie, por. np. *... pani w dziekanacie poinformowała mnie, że moja pierwsza rata wpłynęła na poprzednie konto, mówiąc, że widocznie miałam zaległości w poprzednich latach. Tym samym powiedziała, że jestem zobowiązana do wpłaty kolejnej raty jako pierwszej.* Według mnie, w tego rodzaju kontekstach *powiedzieć* jest użyte metonimicznie w celu przedstawienia interpretacji danego zachowania czy danej wypowiedzi (odpowiedź na pytanie: *jak rozumieć to zachowanie / tę wypowiedź?*), a nie w celu ich zrelacjonowania (odpowiedź na pytanie: *co zrobiła dana osoba?*). Interpretacja ta sprawdza się do stwierdzenia równoważności danego zachowania ze zrobieniem czegoś, z czego można zdać sprawę za pomocą podanego po *tym samym* wypowiedzenia z *powiedzieć*.

Po pierwsze, w tekstach tych można znaleźć inne przykłady opisów zdarzeń, z których można zdać sprawę w języku ogólnym, pisząc, że ich uczestnicy *komunikowali się ze sobą*, nie używając słów. W oryginalnych relacjach z tych zdarzeń użyto nie czasowników z morfemami *mów-* czy *powiedz-*, lecz innych jednostek, por. np.:

(1) *Szli za rękę, gdy nagle ona **wskazała ręką** na sklep z bielizną. **Pogroził jej palcem**, a gdy zaczęła kierować się do wejścia... klepnął ją w tyłek!*

(2) *Dziewczyna **pomachała mu ręką**, a on **odmachnął z lekkim uśmiechem**.*

(3) *Pozdrawiam dwie Panie, które patrzyły na mnie i na moje koleżanki, kiedy siedziałyśmy w przemiłej restauracji La Mia. Od razu zauważyłam było to, że widzą w nas jakiś problem. **Nie były na tyle odważne, żeby powiedzieć o tym wprost**, jedynie po zjedzonym posiłku, wycofując z parkingu, brudną Hondą podjechały pod same okno i jedna z nich **pokazała środkowy palec**, a druga **się śmiała**. Nie zdążyłyśmy nawet zareagować, jedynie **wymieniliśmy się spojrzeniami i żenującymi uśmiechami**, a ich już nie było...*

Kiedy zachodzi potrzeba zdania sprawy z tego rodzaju działań niewerbalnych, użytkownicy języka mają do dyspozycji całą klasę odpowiednich czasowników<sup>4</sup>.

Po drugie, w analizowanych tekstach użytkownicy języka przeciwstawiają sobie czynność powiedzenia czegoś i inne czynności komunikacyjne, takie jak np. pokazanie środkowego palca i śmianie się w przykładzie (3). Dużą frekwencją w tekstach ma przeciwstawienie *powiedzenia czegoś* i *pokazania czegoś*, por.:

(4) *Jak podłączyć keyboard (Tyros3) do Focusrite Scarlett 2i4, żeby nagrywać audio z keyboardu. Do tej pory nagrywałam midi, ale chcę też skorzystać z paru dźwięków Yamahy. Już 2 dni siedzę i nic. Mam instrukcję, ale ja nic nie rozumiem, co tam piszą. Ja **zwyczajnie potrzebuję, żeby ktoś mi pokazał, a nie powiedział**. Techniczne sprawy to nie moja mocna strona.*

(5) *Wszystko doskonale rozumie, wykonuje polecenia, nazywa po swojemu różne rzeczy, **pokazuje palcem, co chce, jak proszę, żeby powiedział, a nie pokazał**, to się irytuje i zaczyna, jakby rozkazując płakać.*

Po trzecie, dyskusje użytkowników języka dotyczące komunikacji wskazują na to, że odróżniają oni od siebie to, co komunikowane fonicznie, i to, co komunikowane wizualnie. Ilustruje to przykład dyskusji gośtyńskich radnych na temat tego, czy w celu adekwatnego zdania sprawy z przebiegu obrad wystarczające jest rejestrowanie samego dźwięku, bez obrazu, por.:

(6) – *Zgadzam się z panem, że cytowanie każdej wypowiedzi dosłownie byłoby może zbyteczne i zbyt obszerne. Natomiast **na sesji dział się mogą różne inne rzeczy, nie tylko nagrane na taśmę magnetofonową*** – tłumaczył Zbigniew Kulak.

<sup>4</sup> Wybrane czasowniki tego rodzaju na tle frazeologizmów somatycznych opisywały: Anna Krawczyk (1983), Grażyna Ordęga (1991), Katarzyna Kozak (2007), w odniesieniu do wykonania gestów przywoływała je w swoich pracach Krystyna Jarząbek (1994, 2016), a w kontekście badań porównawczych nad opisem zjawisk komunikacyjnych w językach specjalistycznym i niespecjalistycznym pisałam o nich sama (por. Heliasz-Nowosielska, 2013, 2015, 2016a, 2016b, 2016c, 2018a, 2018b).



Przeciwny uwagom kolegi z SLD był Zenon Norman. – *Myśmy nie widzieli, czy starosta skinął głową, czy nie skinął. Jeżeli będziemy zwracać uwagę na skinięcia każdego, to jeszcze będziemy patrzeć może na gości, czy skinęli głowami, czy nie. Uważam, że mamy mikrofony, sesje są nagrywane i to powinno być odzwierciedleniem całości* – powiedział. Starosta Robert Marcinkowski poparł zdanie przewodniczącego rady. (Gostynska.pl)

Po czwarte, pewne zachowania werbalne i niewerbalne są sobie funkcjonalnie czy treściowo równoważne, co nie oznacza jednak, że jednocześnie nie różnią się pod względem formalnym, substancjalnym czy modalnym. Na przykład wspomniane w dyskusji posłów w przykładzie (6) skinienie głową może służyć potwierdzeniu czegoś czy wyrażeniu na coś zgody tak samo jak powiedzenie *Tak* czy *Zgadzam się*. Jednocześnie jednak trudno przeczyć różnicy zarówno między tym, że ktoś skinął głową, a tym, że ktoś powiedział, że się zgadza, jak i różnicy znaczeniowej między oboma użytymi do przedstawienia tych zdarzeń czasownikami.

Po piąte, z wymienionych w poprzednim punkcie równoważnych działań werbalnych i niewerbalnych, które wystąpiły jednocześnie lub w sekwencji, użytkownicy mogą zdawać sprawę, ograniczając się do wymienienia tylko jednego z tych działań, mogą też jednak uwzględnić je oba, por. np.:

(7) Tak – *powiedziała i skinęła głową, przez co zakołysał się jej kucyk.*

(8) Do jutra – *powiedział i pomachał na pożegnanie.*

Nie bez znaczenia pozostaje w tym wypadku to, że komunikujący się ze sobą ludzie używają łącznie konkretnych gestów i słów przy realizacji określonych aktów, co pozwala na to, żeby w pewnych szczególnych okolicznościach zredukować wykonanie danego aktu do samego gestu. Adam Kendon (1995) wskazywał, że w języku włoskim zadawaniu pytań towarzyszy gest określany mianem *mano a borsa* (w Polsce znany jako *gest precyzji*), a błaganiu kogoś o coś, czy po prostu prośbieniu o coś z dużym zaangażowaniem towarzyszy gest *mani giunte* (złożone ręce). Oba te gesty mogą zostać włączone w realizację tych samych aktów również w polskim kręgu kulturowym.

Nie oznacza to jednak, że chcąc wykonać dany akt, użytkownicy swobodnie wybierają jego wariant werbalny lub niewerbalny. Domyślnym wyborem jest wykonanie werbalne, któremu mogą towarzyszyć gesty. Redukcja do gestu następuje w szczególnych warunkach, takich jak np. próba porozumienia się z kimś na boku czy z dużej odległości. Gest staje się wówczas dominujący. W związku z tym jest realizowany w sposób bardzo ekspresywny – tak, żeby konieczność, a zarazem sposób jego interpretacji narzuciła się odbiorcy. W takich wypadkach gestowi towarzyszy zwykle nieme poruszanie ustami.

Podsumowując przedstawione w tym paragrafie efekty analizy danych korpusowych, mogą stwierdzić, że dane te dostarczają dowodów na to, że użytkownicy języka ogólnego rozróżniają komunikowanie się werbalne: foniczne, audytywne, od komunikowania się niewerbalnego: gestyczno-mimicznego, wizualnego.

## Niewerbalne akty mowy w pracy Johna L. Austina?

Dyskusja dotycząca rozróżnienia między działaniami werbalnymi a niewerbalnymi i zakresu stosowanej w odniesieniu do tych działań terminologii jest zakorzeniona w różnych – jak to wykażę w dalszej części tekstu – nie zawsze trafnych interpretacjach klasycznej pracy Austina (1962) pt. *How to do things with words (Jak działać słowami*, tłum. 1993). W związku z tym w kolejnej części artykułu przedstawię wnioski z analizy zarówno oryginalnego tekstu Austina, jak i jego tłumaczenia na język polski. Celem analizy była odpowiedź na dwa pytania: 1. jaki zakres w pracy Austina ma termin *speech act*, któremu w polskiej terminologii odpowiada *akt mowy*?, 2. jak w ujęciu Austina wygląda relacja między werbalnymi i niewerbalnymi działaniami komunikacyjnymi? Czy oba te rodzaje działań są określane w tekście angielskim mianem *speech acts*, a w polskim tłumaczeniu – *aktami mowy*?

Zanim jednak przejdę do wniosków z analizy tekstu Austina, zatrzymam się na chwilę na uwagach, które na temat tego tekstu i terminu *speech acts (akt mowy)* sformułował John Lyons (1977).

W dyskursie lingwistycznym często mówi się lub pisze o Austinie jako o autorze teorii *aktów mowy*. Tymczasem, jak zauważa Lyons (1977, s. 725–726), sam Austin rzadko używa terminu *akt mowy*, a kiedy to robi, nie jest jasne, jaką część tego, czego dokonuje się przy wytwarzaniu wypowiedzi, chce objąć. Bardziej bezpośredni związek termin ten ma ze *Sprechakt* Karla Bühlera (1934) czy *Speech acts* Johna Searle'a (1969).

Zdaniem Lyonsa (1977, s. 725–726) termin *speech act*, któremu w polskiej terminologii odpowiada *akt mowy*, choć znajduje się w powszechnym obiegu, jest niefortunny z co najmniej dwóch powodów. Pierwszym źródłem niefortunności tego terminu jest według Lyonsa to, że termin ten nie jest odnoszony do samego aktu mówienia, rozumianego jako wytwarzanie wypowiedzi mówionej, lecz do pewnego abstrakcyjnego tworu pojęciowego. Druga niezręczność związana z tym terminem wynika zdaniem Lyonsa z tego, że omawiany termin w swoim Austinowskim znaczeniu nie jest ograniczony do porozumiewania się za pomocą języka mówionego – można na przykład powiedzieć, że X dokonał aktu mowy, jeśli przywołał Y ruchem ręki. Lyons (1977, s. 725–726) uważa, że Austin rozbudowywał swoją teorię ze szczególnym uwzględnieniem języka, więc na pewno dałby pierwszeństwo substancji fonicznej przed innymi substancjami, ale ani sam Austin, ani jego zwolennicy nie sprzeciwiliby się temu, żeby w aparacie pojęciowym teorii aktów mowy opisywać także gesty i inne sygnały, jeśli tylko są one równoważne z wypowiedziami językowymi lub są od nich zależne.

Automatyczne przeszukanie tekstu *How to do things with words* (1962, tłum. 1993) i analiza użycia w tym tekście wyrażenia *speech act*, w wersji polskiej tłumaczonego jako *akt mowy*, potwierdza obserwacje Lyonsa (1977, s. 725–726). Terminu *speech act* Austin używa rzadko. Precyzyjnie rzecz ujmując, fraza *speech act* pojawia się w książce Austina 10 razy, co stanowi znikomy procent użyczeń terminów z morfemami *perform-* (373 użycia) i *-locution* (255 użyczeń). Wyrażenie *speech act* w tekście Austina



nie ma charakteru stabilnego, zdefiniowanego terminu. Poszczególne użycia tego wyrażenia doraźnie odnoszą się do: aktów w rodzaju asercji, stwierdzenia; całej sytuacji mówienia; aktów, których pewnymi aspektami są lokucja, illokucja i perlokucja. Chcąc pozostawać w zgodzie z nomenklaturą przyjmowaną przez Austina, jego teorie należałoby więc – raczej niż *teorią aktów mowy* – nazywać *teorią performatywów* lub *teorią mocy lokucyjnych, illokucyjnych i perlokucyjnych*.

Jeśli chodzi o działania niewerbalne, to być może tak, jak przewiduje Lyons (1977, s. 725–726), Austin nie sprzeciwiałby się ich badaniu w wypracowanym przez siebie aparacie pojęciowym. Co jednak istotne ze względu na temat niniejszego artykułu, Austin (1962, 1993) nie określał gestów itp. mianem *speech acts*, a jedynie wskazywał na analogię między *czynnościami konwencjonalnymi* wykonywanymi za pomocą słów i bez ich pomocy. Opisując w punkcie A swojej klasyfikacji niefortunności *błędy powołania* performatywów, a więc błędy polegające na próbie wdrożenia nieistniejącej procedury lub nieistniejącego sposobu jej wykonania albo na próbie zastosowania istniejącej procedury niezgodnie z zasadami, Austin (1962, s. 19) zastrzegał, że:

... wiele czynności konwencjonalnych, takich jak zakładanie się lub przekazywanie własności, można wykonać bez słów. We wszystkich konwencjonalnych procedurach można dostrzec te same rodzaje reguł – trzeba tylko pominąć szczególne odniesienie do wypowiedzi słownych występujące w punkcie A. (Austin, 1993, s. 568)

Jako przykład procedury konwencjonalnej, w istocie swej przede wszystkim werbalnej, Austin (1962, s. 31; 1993, s. 579) podał *obrażenie kogoś*, które jest niemożliwe do zrealizowania za pomocą wyraźnego czasownika performatywnego *I insult you* (*Obrażam cię*). Mimo że obraźliwe zachowania werbalne i niewerbalne są równie powszechne, również w tym wypadku Austin uprzywilejowywał komunikację werbalną.

W związku z interesującymi Austina rozróżnieniami najistotniejszym terminem dotyczącym mowy – mówienia nie jest *speech act*, lecz *saying*. W pewnym fragmencie swojego tekstu Austin przeprowadza paralelę między rozróżnieniem *performatywny*, ang. *performative*, i *konstatujący*, ang. *constative*, a rozróżnieniem *robienia*, ang. *doing*, i *mówienia*, ang. *saying* (por. Austin, 1962, s. 47; 1993, s. 593). Stwierdza jednocześnie, że nie ma wielkiej różnicy między performatywami a konstatacjami<sup>5</sup> (por. Austin, 1962, s. 52; w polskim tłumaczeniu wniosek ten został przeformułowany, por. Austin, 1993, s. 598).

W opisie performatywów kluczowe jest odróżnienie *mówienia*, ang. *saying*, i *działania*, ang. *doing*. Dla Austina (1962, s. 60; 1993, s. 606): „sednem wypowiedzi performatywnej jest to, iż ma ona być wykonaniem jakiegoś działania (lub ma być włączona w nie jako jego część) (...) Istnieje coś, co jest w chwili wypowiedzania się robione przez osobę, która się wypowiada”.

O ile więc konstatacje są *mówieniem czegoś*, ang. *saying*, o tyle performatywy nie są *mówieniem* lub są nie tylko *mówieniem*, lecz przede wszystkim *robieniem czegoś*,

<sup>5</sup> W tym miejscu w tekście oryginalnym autor nie doprecyzowuje tej myśli, jednak dalszy ciąg jego rozważań rzuca na nią światło: konstatowanie również jest działaniem (por. Austin, 1962, s. 132–163; 1993, s. 678–708).

ang. *doing*, i w związku z tym nie są prawdziwym lub fałszywym sprawozdaniem z czegoś (por. Austin, 1962, s. 25; 1993, s. 573). Mogą być natomiast udane (*fortunne*) lub nie. Żeby performatyw był *fortunny*, musi m. in. zostać *usłyszany*, ang. *heard*, por. „... abym obiecał, muszę normalnie: (A) być przez kogoś usłyszany, bodaj przez tego, komu obiecuję; (B) być przez niego zrozumiany jako ktoś, kto obiecuje” (por. Austin, 1962, s. 22; 1993, s. 571). Można z tego wnosić, że *performatyw* ma w wersji podstawowej charakter werbalny, a nawet wokalny.

Z wykonaniem performatywu wiąże się ryzyko różnych niefortunności. Austin (1962, s. 22; 1993, s. 571) zaznacza przy tym, że pojęcie ‘niefortunności’ stosuje się do wszystkich czynności ceremonialnych, nie tylko słownych. Ta uwaga uwidocznia, że choć Austin przypisuje działaniom słownym i niesłownym te same własności, to jednak widzi je jako różne działania.

Te różnice dają o sobie także znać, kiedy zachodzi potrzeba nazwania jakiegoś działania. Austin podkreśla, że wyrażenia performatywne to formy czasowników używane również jako nazwy danego działania (por. Austin, 1962, s. 32; 1993, s. 580)<sup>6</sup>. Zasadniczo istotne ze względu na rozważane rozróżnienia jest w tym wypadku to, że performatywy jako użycia pewnych czasowników w 1. osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego trybu oznajmującego muszą mieć z natury rzeczy charakter werbalny: żadnego czasownika nie da się zrealizować niewerbalnie. Można natomiast zrealizować werbalnie lub niewerbalnie działanie, którego status będzie w każdym z tych wypadków analogiczny, co odzwierciedli możliwość nazwania obu tych działań tym samym czasownikiem, por. np. *potwierdzić coś*. Taka nazwa nie uwzględnia werbalnego lub niewerbalnego charakteru danego działania. Oprócz niej możliwe jest też jednak użycie nazwy, uwzględniającej słowny lub nie charakter działania. W wypadku działania określonego jako *potwierdzenie czegoś*, może to być na przykład jedna z dwóch nazw: *skinąć głową* vs. *powiedzieć „tak”*, por. punkt 3. i 4. w poprzednim paragrafie.

Z powyższej analizy można wyciągnąć następujący wniosek: chcąc adekwatnie oddać zawartość oryginalnego tekstu Austina (1962), trzeba stwierdzić, że jego autor nie odnosi do działań niewerbalnych terminu *speech act*, któremu w polskiej terminologii odpowiada *akt mowy*. Niezależnie od tego Austin uwzględnia działania niewerbalne w swoich rozważaniach i traktuje jako *procedury konwencjonalne*, analogiczne do działań słownych.

<sup>6</sup> Austin (1962, s. 32; 1993, s. 580) pisze, że w danej sytuacji istnieje otwarta możliwość wzięcia czegoś za taki a nie inny akt performatywny – nie jest tak, że jeśli ktoś nie bierze czegoś np. za rozkaz, to znaczy, że czegoś nie rozumie, nie musi bowiem brać tego czegoś za rozkaz. *Idź* może stanowić rozkaz, ale równie dobrze może być doradzeniem, błaganiem czy zalecaniem. Jak jednak zwraca na to uwagę Lyons (1984, s. 375), Austin nie uwzględnia w swojej teorii tego, że siły illokucyjne może ujawniać nie tylko czasownik, lecz także cechy prozodyczne czy paralingwistyczne. Rolę tych czynników pokazuje na przykładach w swoim artykule Jar- mołowicz (2005, s. 91). Również według mnie kluczową cechą wypowiedzi takich jak *idź* jest kontur intonacyjny, który jest inny w wypadku każdego z wymienionych aktów, co pozwala odbiorcy zorientować się, z którym z nich ma do czynienia. Nie wyklucza to oczywiście nieporozumień, powstających z wielu różnych powodów, z których być może najpowszechniejszym jest nieuważne słuchanie.

### *Akty mowy czy akty komunikowania*

Od czasu wydania pracy Austina (1962) do dziś trwa dyskusja na temat statusu mowy i gestu w interakcjach międzyludzkich, a także na temat ich funkcji w realizowaniu aktów mowy.

We współczesnych badaniach nad komunikacją zdarzają się prace, opisujące zróżnicowanie funkcjonalne słów i gestów, w których zwraca się uwagę na to, że gesty w mniejszym stopniu niż słowa służą komunikacji, za to wspomagają znajdowanie i przypominanie sobie słów (por. np. Krauss, Hadar 1999). Dominują jednak prace, w których podkreśla się to, co dla słów i gestów jest wspólne. Chodzi tu o to, że gesty i słowa uzupełniają się nawzajem ze względu na przekazywane informacje i dzięki temu współtworzą komunikaty (por. np. McNeill, 1992; Grove, 2000, s. 122; Kendon, 2000, 2004; Knapp, Hall, 2000, s. 24), jak również powstają w rezultacie podobnych procesów neurologicznych i aktywują te same obszary mózgu (por. np. Levelt i in., 1985; Bernardis i Gentilucci, 2006; Xu i in., 2009).

Uwagę zwraca to, że niezależnie od stanowiska przyjmowanego przez danego badacza wobec relacji między słowami a gestami oba te zjawiska nie uzyskują w opisie tej samej nazwy, lecz także w badaniach naukowych w odniesieniu do nich utrzymuje się nazwy zgodne z konwencjami języka ogólnego. Nie sposób pomylić desygnatów nazw *słowo* i *gest*. Choć zjawiska te mają ze sobą wiele wspólnego, istnieje między nimi wspólnota ze względu na funkcję komunikacyjną, to jednak różnią się w sposób zasadniczy, choćby w wymiarze fizycznym. W wypadku danego działania, np. potwierdzania, w relację z gestem, a więc ruchem i pozycją części ciała, odbieraną z pomocą zmysłu wzroku, wchodzi słowo tylko mówione, nie pisane, a więc zjawisko ze swej natury foniczne, odbierane za pomocą słuchu.

Dążenie do podkreślenia podobieństwa roli słów i gestów w komunikacji przy jednoczesnej świadomości istniejących między nimi różnic natury fizycznej zaowocowało powstaniem terminów takich jak *komunikacja wielokanałowa* (por. Birdwhistell, 1970) czy *komunikacja multimodalna* (por. Poggi, 2007; Bonacchi i Karpiński, 2014). Terminy te podkreślają wspólną funkcję komunikacyjną słów i gestów, a jednocześnie wskazują na ich zróżnicowanie ze względu na kanał czy modalność komunikacji.

Na gruncie prowadzonych w Polsce badań nad językiem i komunikacją potrzeba objęcia wspólnym terminem działań werbalnych i niewerbalnych w komunikacji ujawniła się zwłaszcza w refleksji nad możliwością użycia gestów, nawet w całkowitej izolacji od słów, w epizodach komunikacji, postrzeganych jako *akty mowy* w rozumieniu Austina (1962).

W ramach poszukiwań terminologicznych doszło do dyskusji, w której wyklarowały się dwa stanowiska. Zgodnie z pierwszym z nich reprezentowanym m. in. przez Romana Kneblewskiego (1980) potrzebny jest osobny termin: *akty komunikowania*, który pozwoli objąć zjawiska zarówno komunikacji werbalnej, jak i niewerbalnej. Zgodnie z drugim stanowiskiem, które przyjęła m. in. Ewa Jarmołowicz (2005), dodatkowe terminy są zbędne, wystarczy rozumieć termin *akt mowy* – „zgodnie z założeniami Austina” (por. Jarmołowicz, 2005, s. 96).

Kneblewski (1980) w swojej pracy na temat komunikacji werbalnej i niewerbalnej w aspekcie filozoficznym przyjął model komunikacji wielokanałowej Raya Birdwhistella (1970). Zarysowując przedmiot swoich badań, Kneblewski (1980, s. 245) zaznacza: „nie zamierzamy się zajmować aktami językowymi czy aktami mowy w szczególności, lecz aktami komunikowania na bazie całej sumy homokulturowych infrastruktur komunikacyjnych, takich jak język i systemy stanowiące przedmiot badań kinezyki czy proksemiki...”. W związku z tym termin *akty mowy* Kneblewski (1980, s. 242) zastąpił terminem *akty komunikowania*, zaznaczając przy tym, że chodzi mu właśnie o *komunikowanie*, nie *komunikację*, a więc jak można się domyślić, choć autor nie rozwija tej myśli, o samą czynność, a nie wytwór czynności, rozumiany zgodnie z wykładnią Kazimierza Twardowskiego (1911)<sup>7</sup>. Analogicznie, Austinowską triadę *akt lokucyjny, illokucyjny i perlokucyjny*, utworzoną od łacińskiego *loquor* ‘mówię’ Kneblewski (1980, s. 245–246) zastąpił triadą: *akt nuncjacyjny, innuncjacyjny, pernuncjacyjny*, nawiązując do łacińskiego słowa *nuntio* ‘komunikuję, oznajmiam, przekazuję’.

Podobną strategię obrał Nęcki (2000, s. 53), który w swojej książce na temat komunikacji międzyludzkiej posłużył się terminem *akt komunikacyjny*, a nie *akt mowy*. Uzasadnił to tym, że *akt komunikacyjny* rozumie szeroko: jest nim dla niego na równi postawienie talerza zupy przed dzieckiem i słowne polecenie jedzenia; podsunięcie kwitu przez kasjerkę i słowne polecenie złożenia podpisu itp. Tego rodzaju działania nie kojarzą się z terminem *akt mowy*: „czytelnik niezajmujący się zagadnieniami językowymi w profesjonalny sposób ma bowiem prawo kojarzyć akt mowy z użytkowaniem słów, co w języku polskim jest całkowicie uzasadnione”, por. Nęcki (2000, s. 53).

Z kolei Jarmołowicz (2005, s. 90) za Lyonsem (1977, s. 725–726; 1984, s. 325) przyjmuje, że Austinowski *akt mowy* to byt abstrakcyjny, któremu może odpowiadać zarówno mówienie, jak i np. przywołanie kogoś ruchem ręki. Badaczka podkreśla, że wielu naukowców traktuje działania niewerbalne jako akty mowy, np. Tadeusz Zgółka (1988, s. 112), projektując własną definicję *aktu mowy*; Adam Kendon (1981) i David McNeill (1995, s. 64), opisując gesty emblematyczne jako akty mowy; Krystyna Pisarkowa (1994, s. 25) ujmująca przemilczenie jako akt mowy.

Jarmołowicz (2005) przywołuje fragmenty tekstów Austina, w których autor odnosi się do działań niewerbalnych. W artykule *Wypowiedzi performatywne* Austin (1993, s. 316) wskazuje na to, że: „istnieje wiele procedur niewerbalnych, za pomocą których możemy wykonywać dokładnie te same czynności, jakie wykonujemy za pomocą owych środków werbalnych”. W *Jak działać słowami* Austin (1962, s. 69–70; 1993, s. 615–616) zwraca uwagę na to, że tak jak wyraźny czasownik performatywny ukazuje wyraźnie, jakie działanie jest wykonywane, tak też ukazują to pewne szczególne rysy „czynności niejęzykowych, podobnych do wypowiedzi performatywnych, polegających na wykonywaniu konwencjonalnych (tu: rytualnych, ceremonialnych) działań”, np. w wypadku składania hołdu uchylenie kapelusza, bicie pokłonów, wskazywanie

<sup>7</sup> Trzeba przy tym zaznaczyć, że *komunikacja z kimś*, ma w języku polskim znaczenie czynnościowe, por. np. *Osoby starsze mają często kłopoty ze słuchem, komunikacja z nimi jest utrudniona...* (NKJP). Por. także przypis 1.

ręką na serce, wydawanie dźwięków czy nawet wypowiedzianie jakichś słów. Z jednej strony, Austin (1962, s. 118; 1993, s. 664) podkreśla, że możemy „na przykład, ostrzegać, rozkazywać, mianować, dawać, protestować czy przepraszać za pomocą środków niewerbalnych, a czynności te są czynnościami illokucyjnymi. Możemy więc w akcie protestu zagrać komuś na nosie lub rzucić pomidorem”. Z drugiej strony, Austin (1962, s. 118–119; 1993, s. 665) zastrzega, że: „wielu czynności illokucyjnych nie można wykonać inaczej niż przez powiedzenie czegoś”. Wymieniając *środki mowy*, służące realizacji funkcji analogicznych do tych, które pełnią performatywy wyrażne, Austin (1962, s. 76; 1993, s. 622) wyróżnia „środki towarzyszące wypowiedzi”, o których pisze: „Wypowiedzaniu słów mogą towarzyszyć gesty (mruganie, wskazywanie, wzruszanie ramionami, marszczenie brwi itp.) lub ceremonialne czynności niewerbalne”.

Do tych wyimków z pism Austina, warto tu dodać także sformułowane przez tego badacza zastrzeżenie, że: „czynności nazywane tą samą nazwą (na przykład równoważne illokucyjnej czynności ostrzegania lub perlokucyjnej czynności przekonywania) mogą być pomyślnie wykonane w sposób niewerbalny; jednak nawet wówczas, gdy dana czynność zasługuje na miano illokucyjnej, na przykład czynność ostrzegania, musi być konwencjonalną czynnością niewerbalną” (por. Austin, 1962, s. 120–121; 1993, s. 666–667).

Wyrażona w przytoczonych tu fragmentach prac Austina myśl o podobieństwie funkcjonalnym pewnych działań werbalnych i niewerbalnych, a także o możliwości występowania działań niewerbalnych w roli elementów uwidoczniających performatywność działania współgra z obserwacjami Jarmołowicz (2005, s. 92–93) dotyczącymi zależności między słowem a gestem itp. Badaczka podaje przykłady sytuacji, w których elementy niewerbalne konstytuują dany akt. Między innymi zwraca uwagę na to, że jeśli nie uwzględni się gestu wskazania na krzesło, który to gest towarzyszy słowom *Jesteś taki zmęczony*, nie można uchwycić aktu dyrektywnego zamierzonego przez nadawcę. Podobnie, jeśli nie weźmie się pod uwagę gestu cudzośłowu, towarzyszącego czasownikowi w 1. osobie w wypowiedzi: „*Porozmawiam sobie*” z *nią po angielsku*, której nadawcą jest osoba słabo znająca angielski, nie jest możliwe zorientowanie się, że mówiący podważa możliwość odniesienia czasownika *porozmawiać* do swoich prób użycia angielskiego w konwersacji<sup>8</sup>.

W związku z powyższym Jarmołowicz (2005, s. 95–96) odrzuca propozycje terminologiczne Kneblewskiego (1980) i stwierdza, że rozwiązaniem problemu z terminologią, który powstaje, kiedy dostrzega się wielowymiarowość działań wykonywanych nie tylko za pomocą słów, „nie są wszelkiego rodzaju zmiany terminologiczne, a raczej rozumienie terminu *akt mowy* zgodnie z założeniem Austina”, czyli – jak uważa – z odniesieniem zarówno do czynności werbalnych, jak i niewerbalnych.

Postulat powiązania w opisie działań werbalnych i niewerbalnych, które współwystępują w codziennych interakcjach i służą osiągnięciu porozumienia dzięki temu, że są przez użytkowników języka postrzegane jednocześnie – nie budzi zastrzeżeń. Trudno jednak przystać na to, że to rozwiązanie sprowadza się do przyjęcia Austinow-

<sup>8</sup> Warto też odnotować, że informację tę można byłoby również przekazać, odpowiednio wymawiając *porozmawiam*.



skiego rozumienia *aktu mowy*, skoro Austin prawie w ogóle tego terminu nie używał, a przede wszystkim w żadnym miejscu swojej pracy nie uznał go za termin przewodni, a w związku z tym też go nie zdefiniował. Tekst Austina nie uprawnia do określania takiego użycia terminu *akt mowy* mianem „rozumienia zgodnego z założeniem Austina”. Teoria Austina to teoria performatywów i konstatacji, która na oczach odbiorcy książki zostaje przekształcona w ogólniejszą teorię lokucji, illokucji i perlokucji (por. Austin, 1962, s. 147; 1993, s. 692). Myślenie o odpowiadających tym terminom zjawiskach jako o *aktach mowy*, ang. *speech acts*, wywodzi się raczej z uzusu tego terminu w humanistyce, który zapoczątkowała praca Searle’a (1969). Badacz ten zdefiniował *speech act* (*akt mowy*) jako podstawową jednostkę komunikacji. Mówienie językiem to w jego ujęciu wytwarzanie aktów mowy, takich jak stwierdzenia, rozkazy, pytania itp., odróżniających się od innych zjawisk tożsamy formalnie, np. dźwięków powiewów wiatru czy plam z atramentu na papierze, tym, że są one intencjonalnie podejmowane przez istoty ludzkie, a intencje z nimi związane nie są dowolne, lecz charakterystyczne dla tego rodzaju aktów (por. Searle, 1969, s. 16–19).

W pracy Searle’a (1969) nie została jednak podjęta i rozstrzygnięta sprawa działań niewerbalnych. Jeśli więc chceć móc posługiwać się terminem obejmującym oba rodzaje działań, trzeba zdefiniować nowy termin lub dedefiniować istniejące. Właśnie próbą takiej regulacji jest według mnie ujęcie przedstawione w pracy Jarmołowicz (2005, s. 96). Alternatywą dla tego ujęcia jest termin ogólniejszy taki jak: *akty komunikowania*, zaproponowany przez Kneblewskiego (1980) w nawiązaniu do teorii *komunikacji wielokanałowej* Birdwhistella (1970) czy *akt komunikacyjny* przyjęty przez Nęckiego (2000, s. 53). Obecnie głównym uzasadnieniem dla stosowania raczej terminu *akt komunikowania*, niż *akt mowy* są koncepcje *komunikacji multimodalnej* (por. Poggi, 2007; Bonacchi i Karpiński, 2014).

## Wnioski

Analiza pism Austina (1962, 1993) wykazała, że nie określa on mianem *aktów mowy* (*speech acts*) czynności niewerbalnych – przedstawia je natomiast jako równoważne czynnościom werbalnym o charakterze konwencjonalnym. Austinowskie rozumienie terminu *akt mowy* nie oznacza zatem objęcia jedną nazwą czynności werbalnych i niewerbalnych. Chcąc objąć oba te rodzaje działań jednym terminem, trzeba wyjść poza Austinowskie rozumienie zarówno *aktu mowy*, jak i *performatywu*.

W leksyce języka ogólnego utrwalone są pewne wspólne wszystkim mówiącym pojęcia i opozycje, wprowadzające rozstrzygnięcia tych problemów, które na gruncie teoretycznym stanowią przedmiot dyskusji. W tym wypadku istotne jest zwłaszcza to, że termin *akt mowy* zawiera morfem *mów-* (*mow-*), który w języku ogólnym reprezentuje czynności werbalne. Czynności niewerbalne reprezentują wyrażenia z morfemami *gest-*, *pokaz-*, *wskaz-*, a zarówno czynności werbalne, jak i niewerbalne: wyrażenia z morfemem *komunik-*.

Podsumowując, zgodne z konwencjami języka ogólnego, a jednocześnie niesprzeczne z teorią Austina jest więc stosowanie terminu *akt mowy* w odniesieniu do

aktów werbalnych, a terminu *akt komunikowania (komunikacji)* w odniesieniu do aktów werbalnych, niewerbalnych, multimodalnych. Taka dystrybucja tych terminów daje też, według mnie, największe szanse na uniknięcie nieporozumień, które mogą powstawać w sytuacji odnoszenia terminu *akt mowy* do gestów.

## Bibliografia

- Austin, J. L. (1962). *How to do things with words*. Oxford: Clarendon Press.
- Austin, J. L. (1993). *Mówienie i poznawanie: rozprawy i wykłady filozoficzne*. Warszawa: PWN.
- Bernardis, P., Gentilucci, M. (2006). Speech and gesture share the same communication system. *Neuropsychologia*, nr 44 (2006), s. 178–190.
- Birdwhistell, R. L. (1970). *Kinesics and Context: Essays on Body Motion Communication*. Philadelphia: University of Pennsylvania Press.
- Bonacchi, S., Karpiński, M. (2014). Some remarks about the term ‘multimodality’. *Journal of Multimodal Communication Studies*, nr I/1, 1–7.
- Bublitz, W., Hübler, A. (2007). Introducing metapragmatics in use. W: W. Bublitz, A. Hübler (red.), *Metapragmatics in use* (s. 1–26). Amsterdam: John Benjamins.
- Culpeper, J., Haugh, M. (2014). Metapragmatics. W: J. Culpeper, M. Haugh (red.), *Pragmatics and the English language* (s. 235–263). Palgrave Macmillan.
- Dobaczewski, A. (2008). Tzw. polska szkoła semantyczna a założenia strukturalizmu, czyli Ferdinand de Saussure redivivus. W: J. Dębowski, A. Kiklewicz (red.), *Język poza granicami języka. Teoria i metodologia współczesnych nauk o języku* (s. 443–452). Olsztyn: Centrum Badań Europy Wschodniej.
- Grove, T. (2000). Niewerbalne elementy interakcji. W: J. Stewart (red.), *Mosty zamiast murów. O komunikowaniu się między ludźmi* (s. 122–134). Warszawa: PWN.
- Grucza, F. (1983). *Zagadnienia metalingwistyki: lingwistyka – jej przedmiot, lingwistyka stosowana*. Warszawa: PWN.
- Grucza, F. (red.) (1991). *Teoretyczne podstawy terminologii*. Wrocław: Ossolineum.
- Heliasz, C. (2013). Badania nad komunikacją w świetle Saussure’owskiej koncepcji bytów konkretnych. *Linguistica Copernicana*, nr 2 (10), 107–113.
- Heliasz, C. (2015). On Representations of Communication in the English and the Polish Language. *Issledovanij po slovjanskoj lingvistike*, vol. 20, nr 1, 2015.4, 77–94.
- Heliasz-Nowosielska, C. (2016a). Granice interpretacji lingwistycznej w badaniach nad komunikacją niewerbalną. *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, t. LXII, 97–109.
- Heliasz-Nowosielska, C. (2016b). Opis użycia słów i gestów w komunikacji – perspektywa użytkownika języka a perspektywa badacza specjalisty. *Linguistica Copernicana*, nr 13, 251–271.
- Heliasz-Nowosielska, C. (2016c). What does *to communicate* mean? Natural language vs linguistic terminology. W: E. Guitierrez Rubio, E. Kislova, E. Kubicka (red.), *Beiträge zum 19. Arbeitstreffen der Europäischen Slavistischen Linguistik (Polyslav)* (s. 91–100). Wiesbaden: Harrassowitz Verlag.

- Heliasz-Nowosielska, C. (2018a). Ruch, gest, gestykulacja – w tekstach specjalistycznych i niespecjalistycznych. *LingVaria*, nr 1/25, 255–269.
- Heliasz-Nowosielska, C. (2018b). Metody rejestrowania jednostek w słownikach gestów – stan obecny i propozycje. W: M. Bańko, H. Karaś (red.), *Między teorią a praktyką. Metody współczesnej leksykografii* (s. 89–104). Warszawa: Wydawnictwo UW.
- Jarmołowicz, E. (2005). Niewerbalne elementy aktów mowy. *Investigationes Linguisticae*, vol. 12, 89–96.
- Jarząbek, K. (1994). *Gestykulacja i mimika. Słownik*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Jarząbek, K. (2016). *Słownik mowy ciała Polaków*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Kendon, A. (1981). Geography of gesture. *Semiotica*, nr 37, 129–163.
- Kendon, A. (1995). Gestures as illocutionary and discourse structure markers in Southern Italian conversation. *Journal of Pragmatics*, nr 23, 247–279.
- Kendon, A. (2000). Language and gesture: Unity or duality? W: D. McNeill (red.), *Language and gesture* (s. 47–63). Cambridge: Cambridge University Press.
- Kendon, A. (2004). *Gesture: visible action as utterance*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Kita, M. (1999). Językoznawstwo wobec synergizmu różnych „kodów” rozmowy. *Bulletin de la Société Polonaise de Linguistique*, t. LV, 141–150.
- Knapp, M. L., Hall, J. A. (2000). *Komunikacja niewerbalna w interakcjach międzyludzkich*. Wrocław: Wydawnictwo Astrum.
- Kneblewski, R. A. (1980). Komunikacja werbalna i niewerbalna w aspekcie filozoficznym. Rozważania metodologiczne w kierunku teorii aktów komunikowania. W: A. Schaff (red.), *Zagadnienia socjo- i psycholingwistyki* (s. 237–249). Wrocław: Ossolineum.
- Kozak, K. (2007). Polska frazeologia gestu: od informacji somatycznej do idiomu. *Etnolingwistyka*, nr 19, 253–265.
- Krauss, R. M., Hadar, U. (1999). The role of speech-related arm/hand gestures in word retrieval. W: R. Campbell, L. Messing (red.), *Gesture, speech, and sign* (s. 93–116). Oxford: Oxford University Press.
- Krawczyk, A. (1983). Frazeologizmy mimiczne i gestyczne. Na materiale gwarowym. *Socjolingwistyka*, nr 5, 137–144.
- Levelt, W. J. M., Richardson, G., La Heij, W. (1985). Pointing and voicing in deictic expressions. *Journal of Memory and Language*, nr 24, 133–164.
- Lucy, J. A. (1993). Reflexive language and the human disciplines. W: J. A. Lucy (red.), *Reflexive Language: Reported Speech and Metapragmatics* (s. 9–32). Cambridge: Cambridge University Press.
- Lukszyn, J. (2005). *Języki specjalistyczne. Słownik terminologii przedmiotowej*. Warszawa: Katedra Języków Specjalistycznych UW.
- Lyons, J. (1977). *Semantics*. T. 2. Cambridge: Cambridge University Press.
- Lyons, J. (1983). *Semantyka*. T. 2. Warszawa: PWN.
- Markowski, A. (red.). (1999). *Słownik poprawnej polszczyzny*. Warszawa: PWN.
- Markowski, A. (2012). *Kultura języka polskiego. Teoria, zagadnienia leksykalne*. Warszawa: PWN.
- McNeill, D. (1992). *Hand and mind: what gestures reveal about thought*. Chicago: University of Chicago Press.
- Necki, Z. (2000). *Komunikacja międzyludzka*. Kraków: Antykwa.



- Ordega, G. (1991). Gesty i frazeologia. *Studia z filologii polskiej i słowiańskiej*, t. 28, 27–33. Warszawa: PWN.
- Orzechowski, S. W. (2007). *Komunikacja niejęzykowa a wiarygodność*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Poggi, I. (2007). *Mind, hands, face and body: a goal and belief view of multimodal communication*. Berlin: Weidler Buchverlag.
- Searle, J. R. (1969). *Speech acts: an essay in the philosophy of language*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Twardowski, K. (1911). *O czynnościach i wytworach: kilka uwag z pogranicza psychologii, gramatyki i logiki*. Kraków: skład główny w Księgarni Gubrynowicza i Syna we Lwowie.
- Wierzbicka, A. (1973). Akty mowy. W: M. R. Mayenowa (red.), *Semiotyka i struktura tekstu* (s. 201–219). Wrocław: Ossolineum.
- Xu, J., Gannon, P. J., Emmorey, K., Smith, J. F., Braun, A. R. (2009). Symbolic gestures and spoken language are processed by a common neural system. *Proceedings of the National Academy of Sciences*, nr 106(49), 20664–20669.

### Słowa kluczowe

akt mowy, akt komunikowania, komunikacja werbalna, komunikacja niewerbalna

### Abstract

#### **Terms *speech acts* and *acts of communication* vs. the conventions of the everyday language**

In my article, I add my voice to the discussion on the scope of the terms *speech acts* and *acts of communication*, cf. Lyons (1977), Kneblewski (1980), Nęcki (2000), Jarmołowicz (2005).

First, I bring up the fact that Austin mainly used the term *performatives*, not *speech acts*. Therefore, use of the term *speech acts* in relation to non-verbal communication is not the use of the term in the sense that Austin gave it. Second, I submit the results of a corpus study showing that in everyday language, speakers differentiate between verbal and non-verbal communication. Finally, I conclude that it is consistent with the conventions of the everyday language as well as Austin's theory to use the term *speech acts* in relation to verbal acts, and the term *acts of communication* with reference to verbal, non-verbal and multimodal acts.

### Keywords

speech act, act of communication, verbal communication, non-verbal communication



Alicja Kacprzak (<https://orcid.org/0000-0002-3113-8534>)

Uniwersytet Łódzki

## Zróżnicowanie diachroniczne w językach specjalistycznych: przypadek *diachronii krótkiej*

### Wstęp

Języki specjalistyczne, będąc specyficznym narzędziem komunikacji, służą przekazywaniu wiedzy w ramach reprezentowanych nauk, technik, profesji, itp. Zasadą jest, że wszelkie dziedziny ludzkiej aktywności ewoluują w takim rytmie, jak wspólnoty, z którymi są związane, a ich rozwój odzwierciedlany jest między innymi przez język, a w szczególności słownictwo. Zmiany w językach specjalistycznych towarzyszą więc rozwojowi dyscyplin, jakie by nie były ich losy. W przypadku dyscyplin starych, jak medycyna czy prawo, badanie języka pozwala więc odkrywać ich wielowiekową historię; w przypadku nowszych specjalności, takich jak inżynieria kosmiczna czy informatyka, analizy językowe mogą z kolei zdać sprawę ze zmian zachodzących na krótszą metę, których znaczenia nie należy jednak lekceważyć. Wynika z tego, że ewolucję terminów można badać z perspektywy diachronicznej długiej, obejmującej całe wieki, ale można też przyjąć perspektywę tzw. *diachronii krótkiej*.

Niniejszy artykuł przypomina pochodzenie i założenia koncepcji *diachronii krótkiej*, odwołując się najpierw do interesującego badania terminologii z zakresu inżynierii kosmicznej dokonanego przez badaczki francuskie Anne Condamines, Josette Rebeyrolle i Anne Soubeille (2004), by następnie przedstawić zakotwiczone w tej perspektywie autorskie badanie dwuetapowe (2003 i 2018), biorące pod uwagę ewolucję grupy terminów kosmologicznych.

Punktem wyjścia jest jednak garść rozważań na temat wewnętrznego zróżnicowania języków specjalistycznych.

### 1. Wewnętrzne zróżnicowanie języków specjalistycznych

Współcześni językoznawcy są zgodni, że wszystkie języki naturalne podlegają wewnętrznemu zróżnicowaniu. Pozostaje jednak pytanie, czy podlegają mu też języki specjalistyczne, czyli specyficzne kody związane z różnymi sferami aktywności naukowej, technicznej, zawodowej, a także innymi zajęciami typu sport, hobby itp. Wątpliwości w tej sprawie zdaje się przecinać definicja języka specjalistycznego,

sformułowana przez Pierre'a Lerat w 1995 roku, który stwierdza, że jest to „język naturalny użyty jako przekaznik wiedzy specjalistycznej”<sup>1</sup> (Lerat, 1995, s. 20): język specjalistyczny spełnia więc co prawda zadania specyficzne, ale jako odmiana języka naturalnego. Jednak pierwsze terminologiczne koncepcje naukowe, na przykład Eugena Wüster (zob. m.in. 1931), założyciela Szkoły Wiedeńskiej, zakładały przede wszystkim systematyzację i normatywizację terminów. Nieco szerzej były zakrojone działania badaczy kanadyjskich, takich jak Robert Dubuc<sup>2</sup>, oraz belgijskich, takich jak Daniel Blampain<sup>3</sup>, którzy koncentrowali się z jednej strony na budowaniu banków terminologicznych, a z drugiej na tłumaczeniu tekstów specjalistycznych. Mimo pewnych różnic wspólnym fundamentem dla wymienionych szkół badawczych była dość jednomyślna koncepcja języków specjalistycznych zakładająca, że terminologie to statyczne zbiory elementów, których najważniejszą funkcją jest obiektywne odwzorowanie stanu wiedzy w ramach poszczególnych dziedzin. W tym sposobie pojmowania języków specjalistycznych skuteczność i dokładność terminów jest sprawą kluczową, natomiast małą wagę przywiązuje się do zmian, jakim mogą one ulegać w wymiarze czasowym, przestrzennym oraz stylistycznym.

Charakterystyczne jest zresztą, że nawet w pracach uznanych za podstawowe dla tej gałęzi językoznawstwa stosowanego, opublikowanych w latach 80. i 90. dwudziestego wieku, temat zróżnicowania języków specjalistycznych nie znajduje wiele miejsca, nawet jeśli bywa wspomniany. Wymienić tu należy przede wszystkim książkę pt. *La langue française de la technique et de la science* Rostislava Kocourka, który zaznacza: „Ponieważ język specjalistyczny jest podzbiorem języka ogólnego, podlega on jego odmianie językowej, historycznej i geograficznej” (Kocourek, 1982, s. 20). Podkreślając przede wszystkim różnicę między pisaniem a mówionym wariantem języków specjalistycznych, Kocourek zwraca też uwagę na istnienie ich odmian regionalnych, starszych i nowszych, standardowych i niestandardowych (Kocourek, 1982, s. 21–24), nie rozwijając jednak szerzej tej myśli. Tę samą opinię prezentuje Maria Teresa Cabré, która w swej monografii pt. *La terminologie. Théorie, méthodes et applications* wylicza poza odmianami wskazanymi przez Kocourka także odmiany stylistyczne tekstów specjalistycznych:

Zróżnicowanie języków specjalistycznych wykazuje takie same kryteria jak zróżnicowanie języka ogólnego: dialektalne, społeczne i stylistyczne. Będąc dodatkowymi kodami języka ogólnego, języki specjalistyczne wykazują więc te same odmiany dialektalne i funkcjonalne, jakkolwiek w formie ograniczonej, ponieważ dla specjalistów najważniejsza jest funkcja komunikacyjna. Dzięki temu, naukowe teksty na ten sam temat, powstałe w oddalonym od siebie czasie, mogą zawierać interesujące różnice wyrażające się w konceptualizacji samej dyscypliny, ale także w formie wyrażania. (Cabré, 1998, s. 141)

<sup>1</sup> Wszystkie cytaty w artykule z opracowań francuskojęzycznych w przekładzie własnym.

<sup>2</sup> Jego praca pt. *Manuel pratique de terminologie* zawiera podręcznikowy zbiór zasad pracy terminologa skupiającego się przede wszystkim na właściwym wyłonieniu terminów specjalistycznych i na ich opracowaniu (Dubuc, 1978).

<sup>3</sup> Praca przygotowana pod jego kierunkiem (Blampain i in., 1992), której autorzy wywodzą się z grupy Termisti, jest przykładem tego typu glosariuszy terminologicznych.

Cabré zwraca szczególną uwagę na zmiany związane z rozwojem dziedziny: ewolucji pojęć towarzyszy nie tylko pojawianie się nowych terminów, ale także modyfikacje terminów istniejących.

Enilde Faulstich podchodzi do tematu diachronicznego zróżnicowania leksyki w terminologii specjalistycznej w ten sam sposób jak Cabré, podkreślając przy tym, że funkcjonalność terminów realizuje się poprzez ich dynamikę. Pojawiając się w różnych sytuacjach komunikacyjnych, terminy nie mogą mieć charakteru statycznego, a terminologie powinny być badane z punktu widzenia ich potencjalnego zróżnicowania.

Należy uściślić, że terminy są znakami, które funkcjonują w ramach języków specjalistycznych, zgodnie z dynamiką języków; chodzi więc o jednostki, które zmieniają się, ponieważ realizowane są w różnych sytuacjach komunikacyjnych; jako elementy leksyki specjalistycznej podlegają ewolucji, w związku z czym trzeba je analizować z punktu widzenia synchronii i diachronii języków. (Faulstich, 1998, s. 93)

Zasługa szerszego mówienia o konieczności badań nad odmianami języków specjalistycznych należy jednak przede wszystkim do Isabel Desmet, która wyraziła taki postulat w swojej rozprawie pt. *Pour une approche terminologique des sciences sociales et humaines. Les sciences sociales et humaines du travail en portugais et en français* (1996). W pracy tej Desmet podkreśla konieczność wzięcia pod uwagę diachronicznego wymiaru terminów i pojęć, zwraca też uwagę na przenikanie się dziedzin oraz na społeczny aspekt nauk i terminologii. W tekście pt. „Variabilité et variation en terminologie et langues spécialisées : discours, textes et contextes” opublikowanym kilka lat później w tomie *Mots, termes et contextes* Desmet wyjaśnia używanie przez siebie terminów *variabilité* i *variation*, a także stwierdza, że terminy i języki specjalistyczne mają odmiany językowe, podobnie jak słownictwo oraz język ogólny (Desmet, 2006, s. 236). Jak się okazuje, jej koncepcja *variabilité* dotyczy każdego poziomu analizy językowej, tzn. leksykalnego, składniowego, semantycznego i pragmatycznego. Do tej problematyki lingwistka portugalska powraca znów w roku 2007, w artykule pod tytułem „Terminologie, culture et société. Éléments pour une théorie variationniste de la terminologie et des langues de spécialité”:

Jak każdy język naturalny, dany kod w swej funkcji przekazywania wiedzy specjalistycznej podlega trzem głównym typom zróżnicowania: zróżnicowaniu językowemu, które obejmuje poziomy leksykalny, syntaktyczny, tekstualny i dyskursywny; pozajęzykowemu, które obejmuje wymiar diachroniczny, diatopiczny, diastratyczny i diafazowy; wewnętrznemu, które jest właściwe dla wszystkich języków w ich aktualizacji tekstowej i dyskursywnej. Te różne typy zróżnicowania nie są od siebie oddzielone nieprzekraczalnymi granicami: implikują one różne relacje między semantyką, składnią a dyskursem. Zróżnicowanie pozajęzykowe, w swych trzech głównych odmianach, wpływa bezpośrednio na zróżnicowanie językowe i może być opisane dzięki analizie różnych poziomów języka od leksyki do dyskursu. Odmiany diachroniczne, kulturowe, społeczne mogą być włączone do modelu wariacjonistycznego terminologii języków specjalistycznych o solidnych fundamentach lingwistycznych, pod warunkiem włączenia do teorii współczesnej terminologii zdobywszy nowoczesnej pragmatyki językowej. (Desmet, 2007, s. 12)

Jak się wydaje, szczególnie ważną kwestię w kontekście diasystemowego zróżnicowania języków specjalistycznych stanowi przekład tekstów, o czym traktuje artykuł „Zróżnicowanie języka specjalistycznego a problemy przekładu” (Kacprzak, 2011a). Tłumaczenie terminów mających synonimy diachroniczne, diatopiczne czy diastratyczne może generować określone trudności, bo choć w terminologiach, tak jak w leksyce ogólnej, synonimia absolutna prawie nie istnieje, zjawisko parasynonimii jest dość częste i należy brać pod uwagę zróżnicowanie, którym terminy tego typu mogą podlegać.

## 2. Języki specjalistyczne i ich zróżnicowanie diachroniczne

Spośród wymienionych wyżej diasystemowych odmian języków specjalistycznych stosunkowo najczęściej podejmowano do tej pory tematykę zróżnicowania diachronicznego. Poza cytowanymi pracami Isabel Desmet odnotować na tym polu należy też prace takie jak artykuł „Maille ou maillon : quand des terminographes négligent l'évolution de l'usage” Marca Van Compenhoudta (1997), który już w latach 1990 postulował wagę badań historycznych w terminologiach. Rok później także Bernt Møller sygnalizował „déficit diachronique en terminologie” w artykule „À la recherche d'une terminochronie” (1998, s. 426). W tym samym okresie Pascaline Dury (1997) zajmowała się w swojej rozprawie doktorskiej ewolucją terminów z dziedziny ekologii, przyjmując porównawczy, francusko-angielski, punkt widzenia. Kilka innych prac tej lingwistki zostało poświęconych także analizom diachronicznym terminologii ekologicznej, na przykład o budowaniu dwujęzycznego korpusu diachronicznego (2004), o ewolucji nazw nafty (2008b) i o migracji terminów w ujęciu diachronicznym (2008a). We współpracy z Patrickiem Drouin lingwistka ta zainteresowała się też starzeniem i archaizacją terminów, czyli zjawiskiem tak zwanej „nécrologie” des termes, opisanym w referacie „L'obsolescence des termes en langues de spécialité, une étude „semi-automatique” de la nécrologie en corpus informatisés, appliquée au domaine de l'écologie”, zaprezentowanym w roku 2009 na XVII European Symposium on Languages for Special Purposes w Aarhus, a także w artykule „When terms disappear from a specialized lexicon : A semi-automatic investigation into «necrology»” (Dury, Drouin, 2011).

Inny interesujący aspekt w diachronicznych badaniach języków specjalistycznych dostrzeżony został z kolei przez Anne Condamines, Josette Rebeyrolle i Annie Soubeilles, które opracowały metodologię pozwalającą na stwierdzenie, w jakim stopniu ewoluuje wiedza w danej dziedzinie na podstawie korpusu terminów (Condamines i in., 2004). Z kolei w roku 2006 tom zredagowany przez Danielle Candel i François Gaudina pod tytułem *Aspects diachroniques du vocabulaire* akcentuje potrzebę badań nad rozwojem terminologii, przede wszystkim jeśli chodzi o semantyczny aspekt terminów (Candel, Gaudin, 2006). Jedną ze współauterek tej monografii, Valérie Delavigne, w artykule „La formation du vocabulaire de la physique nucléaire : quelques jalons” przypomina wagę analizy diachronicznej leksyki specjalistycznej na podstawie terminów atomistyki, dziedziny podlegają-

cej w swym rozwoju specyficznym wyzwaniom (Delavigne, 2006, s. 90). Natomiast Pascaline Dury w tekście „La dimension diachronique en terminologie et en traduction spécialisée : le cas de l'écologie” podkreśla fakt, że diachroniczne badania terminologii pozwalają dziś uznać wüsterowską koncepcję terminów za niewystarczającą, podobnie jak ściśle rozgraniczenie domen specjalistycznych. Według niej ten tak długo zaniedbywany punkt badań w językach specjalistycznych pozwala dostrzec przez pryzmat historii terminologii także dzieje całej dyscypliny i społeczeństwa (Dury, 2006, s. 110).

Wspomnieć trzeba również prace Aurélie Picton, która podkreśla w nich, że ewolucji nauki i techniki towarzyszą głębokie zmiany w terminologiach (Picton, 2007, 2008, 2009). Odnotujmy na koniec wspólną publikację Pascaline Dury i Aurélie Picton pt. „Terminologie et diachronie : vers une réconciliation théorique et méthodologique?” (2009), która zawiera bilans historycznych badań w terminologii, wyliczając przede wszystkim cały wachlarz przeszkód (teoretycznych, historycznych, pragmatycznych czy psychologicznych) hamujących postęp tego typu poszukiwań. Autorki stwierdzają, że wüsterowska zasada synchronicznego pojmowania terminów specjalistycznych nie była podważana aż do lat 90. dwudziestego wieku. Nawet gdy pojawienie się wielkich korpusów elektronicznych dało nowe możliwości analizowania terminów, np. z punktu widzenia ich wartości semantycznych (metafora, synonimia, antonimia, polisemia, hiperonimia) czy też syntaktycznych (kompatybilność i kolokacje), w badaniach tych zachowywano punkt widzenia statyczny. Przyznają jednak, że budowanie korpusów historycznych ilustrujących ewolucję terminów okazuje się zadaniem wymagającym, ponieważ ani dostęp do dawnych porównywalnych źródeł, ani ich eksploatacja nadal nie są łatwe. Badania tego typu nie są zresztą chętnie finansowane przez laboratoria naukowe, które nie interesują się historią terminów, lecz ich współczesną skutecznością. Pod znakiem zapytania stoi też samo pojęcie diachronii, bo o ile w lingwistyce odsyła ono do rozważań nad zmiennością języka zazwyczaj w dłuższych okresach jego rozwoju, to w terminologiach najnowszych specjalności wybrane okienka czasowe bywają, w zależności od dziedziny, o wiele krótsze, licząc 5 czy 10 lat. W przypadku takich właśnie badań chodzi o analizę modyfikacji terminów w niedługim okresie, w ramach tak zwanej *diachronii krótkiej* (Dury, Picton, 2009, s. 32–34).

Podkreślmy jednak, że niektóre opracowania języków specjalistycznych opisują również ewolucję terminów poprzez wieki, w ramach diachronii pojmowanej tradycyjnie, czego dobrym przykładem jest analiza rozwoju francuskiej terminologii medycznej w książce Josepha Ghazi *Vocabulaire du discours médical* (1985).

### 3. Koncepcja diachronii krótkiej

Koncept *diachronie restreinte* został wypracowany i opisany przez Anne Condamines, Josette Rebeyrolle i Anne Soubeille w ich cytowanym wyżej artykule z 2004 roku (Condamines i in., 2004) poświęconym badaniu zróżnicowania w czasie terminologii



projektów przestrzennych CNES<sup>4</sup> w Tuluzie. Długotrwałe projekty kosmiczne, o których mowa w artykule, dotyczą projektów przewidzianych na dłużej niż 10 lat, co w tej młodej dziedzinie stanowi perspektywę stosunkowo długą. Chodzi konkretnie o czas upływający między budową i wystrzeleniem sond w stronę dalekich obiektów kosmicznych a opracowywaniem danych przekazywanych przez sondy na ziemię w trakcie ich podróży i gdy już dotrą do celu. Łatwo przewidzieć, że w obu tych kluczowych momentach ekipy badaczy mogą już nie być te same, co w konsekwencji może prowadzić, między innymi, do zakłóceń w rozumieniu użytych we wcześniejszych dokumentach terminów. Autorki zakładają, że badanie zmian terminów w tej relatywnie krótkiej perspektywie czasowej może pozwolić uniknąć takich sytuacji, ale także pogłębić wiedzę na temat ich ewoluowania w ogóle (2004, s. 548).

Artykuł omawia interesujące badanie około 32 000 jednostek terminologicznych pochodzących z dokumentów CNES z lat 1984, 1996-99 i 2000, które pozwoliło stwierdzić przypadki zmian form oraz znaczenia terminów. Modyfikacje o charakterze formalnym polegały między innymi na:

- zniknięciu niektórych terminów, np. *afficheur* zniknął z dokumentów trzeciej generacji w związku z wyjściem z użycia samego desygnatu, zastąpionego przez zwykły ekran komputerowy;
- pojawieniu się terminów złożonych dzięki kombinacji terminów do tej pory autonomicznych, np. *synchronisation* i *mode* połączone zostały w *mode de synchronisation*;
- skróceniu niektórych terminów, np. *horloge de la balise* został zastąpiony przez bardziej ekonomiczny *horloge balise*;
- wydłużeniu niektórych innych terminów, np. *mode de fonctionnement* zastąpiono przez bardziej jednoznaczny i precyzyjny *mode de fonctionnement secouru*.

Z kolei zmiany znaczenia terminów mogą być stwierdzone dzięki modyfikacjom ich dystrybucji, zgodnie z zasadą, że zmiana sieci powiązań terminu zawsze świadczy o ewolucji jego znaczenia.

Ilościowe i jakościowe rezultaty tego badania Autorki określiły jako ważne nie tylko dla samego centrum w Tuluzie; wnosi ono według nich także znaczącą wiedzę co do diachronicznego zróżnicowania terminologii wysoko specjalistycznej w ogóle.

Wyniki tego badania z pewnością okazały się zaskakujące dla terminologów tradycyjnie pojmujących słownictwo specjalistyczne jako niezmiennie, szczególnie w krótkiej perspektywie. Okazało się jednak, że nie tylko podlega ono zmianom w czasie, ale co więcej, że obok pojawiania się jednych terminów i zanikania innych, zmiany dotyczą także tych, które są cały czas w obiegu. Pod warunkiem powtarzalności procesów modyfikacji możliwe staje się wytłumaczenie ich przyczyn oraz przewidzenie ich konsekwencji. Wydaje się więc, że badanie ewolucji terminów w krótkiej perspektywie czasowej może mieć wymiar praktyczny, zapewniając poprawny przekaz terminologii i związanej z nią wiedzy kolejnemu pokoleniu ba-

---

<sup>4</sup> Skrót pochodzi od nazwy Centre national d'études spatiales, francuskiego centrum badań kosmicznych w Tuluzie.



daczy. Ten punkt widzenia okazuje się też użyteczny w badaniu historii dyscypliny, ponieważ ustalanie dokładnego czasu pojawienia się terminów poświadcza moment powstania czy też odkrycia ich desygnatów. W rezultacie zestawienie źródeł pochodzących z krótkich okresów może przynieść bardzo precyzyjne informacje o rozwoju danej nauki, techniki czy aktywności.

#### 4. Badanie terminologii kosmetycznej z perspektywy diachronii krótkiej

Przedstawiony niżej opis dwuetapowego studium ewolucji terminów z zakresu kosmetyki przyjmuje kilkunastoletnią ramę czasową (między latami 2003 a 2018). Pierwszy etap badania, wykonany w 2003 roku, polegał na wyłonieniu z około 80 ulotek informacyjnych firm Vichy, Roc i L'Oréal 36 nowo powstałych terminów kosmetycznych, a następnie na ich analizie leksykologicznej w celu odpowiedzi na pytanie, jaką rolę spełniają owe neologizmy w tekstach informacyjnych tej dziedziny. Drugi etap badania, w roku 2018, miał na celu stwierdzenie, czy i w jakim stopniu spotkane piętnaście lat wcześniej neologizmy terminologiczne zostały przyswojone przez język, a także czy uległy zmianie ich formy i znaczenie.

##### 4.1. Przebieg badania w r. 2003

Kryterium uznania danego terminu za neologizm z zakresu kosmetyki była jego nieobecność w słownikach<sup>5</sup>, przy czym punktem odniesienia był z jednej strony tradycyjny słownik języka francuskiego *TLF*<sup>6</sup> (Trésor de la Langue française) w wydaniu informatycznym, zawierający leksykę ogólną języka francuskiego, z drugiej zaś wielki słownik terminologiczny *GDT*<sup>7</sup> (Grand Dictionnaire Terminologique), także w wydaniu informatycznym, koncentrujący się na zasobach terminologicznych tego języka.

Poniższa tabela zawiera wykaz zebranych terminów. Jak się okazało, wśród neologizmów kosmetycznych najbardziej licznie reprezentowana była kategoria przymiotnika (21 jednostek), przed rzeczownikiem (12 jednostek) i czasownikiem (3 jednostki). Już samo to zestawienie liczbowe okazało się znaczące, ponieważ w leksyce ogólnej najliczniejszą grupą neologizmów są zawsze rzeczowniki, co jest poświadczone przez liczne badania (np. artykuł autorstwa Emmanuela Cartier z roku 2018). W zbadanych tekstach ulotek informujących o nowych produktach kosmetycznych nadreprezentowane okazały się przymiotniki, co może wynikać ze specyfiki tego rodzaju opisów, skupiających się głównie na charakterze produktów i zaletach ich działania.

<sup>5</sup> Za nieobecność terminu w słowniku uważamy sytuację, gdy dana forma nie występuje w słowniku w ogóle, albo nie występuje w znaczeniu kosmetycznym.

<sup>6</sup> [atilf.atilf.fr](http://atilf.atilf.fr)

<sup>7</sup> <http://www.granddictionnaire.com/>

Tabela nr 1: Neologizmy kosmetyczne (2003)

PRZYMIOTNIKI	RZECZOWNIKI	CZASOWNIKI
<i>anti-cernes</i> <i>anti-poche</i> <i>antiradicalaire</i> <i>anti-temps</i> <i>anti-viellissement</i> <i>bio-tenseur</i> <i>biphasé</i> <i>désinfiltration</i> <i>éclat</i> <i>gourmand</i> <i>hydra-nourrissant</i> <i>hydra-vitalisant</i> <i>hydratationique</i> <i>jeunesse</i> <i>lifté</i> <i>liftteur</i> <i>métamorphose</i> <i>oligo-vitaminé</i> <i>polyphasique</i> <i>repulpant</i> <i>thermo-denseur</i>	<i>actifs</i> <i>antiride(s)</i> <i>cosméticité</i> <i>crème-gel</i> <i>dermocosmétique</i> <i>duo cure</i> <i>hydra-puissance</i> <i>lissé</i> <i>microdrainage</i> <i>micro-maillage</i> <i>micro-poudres</i> <i>rebond</i>	<i>redensifier</i> <i>retexturiser</i> <i>ultra lisser</i>

Analiza leksykogeniczna zebranych terminów wykazała, że powstały one w wyniku takich samych procesów jak wyrazy z leksyki ogólnej: znalazły się więc wśród nich, w różnych jednak proporcjach, neologizmy morfologiczne, syntaktyczne i semantyczne.

W pierwszej grupie wymienić należy na pierwszy miejscu złożenia typu *composés populaires*, a więc składające się z elementów występujących poza tym autonomicznie w języku francuskim, np. rzeczownik *crème-gel* złożony ze słów *crème* i *gel*. Oprócz nich odnotować też należy *composés hybrides*, czyli złożenia zawierające elementy o różnym pochodzeniu, jak w rzeczowniku *micro-poudres* zawierającym greckie *micro-* i francuskie *poudres*. Kolejną podgrupę stanowią derywaty stworzone w wyniku sufiksacji, np. przymiotnik *liftteur* powstały od zapożyczonego z języka angielskiego elementu *lift* przez dodanie przyrostka *-eur* o znaczeniu agentywnym. Z kolei derywaty utworzone w wyniku prefiksacji to między innymi czasownik *redensifier*, w którym przedrostek *re-*, na ogół mający znaczenie iteratywne, tutaj został dołączony do podstawy czasownikowej *densifier* dla oznaczenia 'powrotu do poprzedniego stanu'.

Dość częste są w badanej terminologii neologizmy syntaktyczne, a więc takie, które powstały w wyniku zmiany kategorii gramatycznej wyrazu podstawowego. Częstym zabiegiem jest w tym przypadku przejście rzeczownika do klasy przymiot-

nika, jak w syntagmie *apparence jeunesse* w znaczeniu „apparence jeune”, gdzie rzeczownik *jeunesse* użyty jest zamiast przymiotnika *jeune*. Podobnie w syntagmie *soin métamorphose* w znaczeniu „soin métamorphosant” rzeczownik *métamorphose* użyty jest przymiotnikowo.

Charakterystyczne dla nowej terminologii kosmologicznej okazują się też neologizmy semantyczne, na co wskazuje ich specyficzna dystrybucja. Interesującym przykładem tego zabiegu jest przymiotnik *gourmand* występujący w połączeniu z rzeczownikiem nieżywotnym *peau* (*peau gourmande*), podczas gdy standardowo wyraża on cechę charakterystyczną dla osoby lub zwierzęcia.

Analiza znaczenia i jednocześnie motywacji badanych nowych terminów kosmologicznych w 2003 roku wykazała po pierwsze bliskoznaczność szeregu z nich, co oznacza, że niektóre kluczowe wartości były wielokrotnie przez nie akcentowane i powtarzane w ulotkach informacyjnych, zapewne w celach perswazyjnych. Szereg przymiotników określających właściwości kremów cechuje się semem, który można opisać jako /+przeciw starości/, np. w stosunku do produktu: *anti-temps*, *anti-vieillessement*, *jeunesse*. Inna seria zawiera z kolei cechę /+odnowa struktury skóry/, np. w stosunku do efektu: *repulpant*, *retexturisant*, *redensifiant*.

Na podkreślenie zasługuje też fakt dużej powtarzalności pewnych morfemów przenoszących określone znaczenia. Wymienić tu należy przede wszystkim prefiks *anti-* oznaczający przeciwstawność działania lub cech, np. *anti-rides*, *anti-cernes*; *re-*, czyli przedrostek oznaczający powrót do poprzedniego stanu, np. *redensifiant*, *réhydrater*, a wreszcie *ultra-* oznaczający intensywność cechy lub czynności, np. *ultra lisser*. Powtarzający się w badanym zbiorze przyrostek *-ant* oznacza z kolei aktywność, np. *repulpant*. Trzeba też tu wspomnieć o morfemie *bio-*, np. w wyrażeniu *bio-tenseur*, który używany jest, by podkreślić ekologiczny charakter kosmetyków, zgodnie z tendencjami ostatnich lat.

Reasumując, pierwszy etap badania terminów pozwolił na sformułowanie przypuszczenia, że wysoka proporcja wyrazów bliskoznacznych w tekstach promujących nowe produkty kosmetyczne przekłada się na ich stosunkowo niską wartość denotacyjną, ponieważ w tej sytuacji terminy zatracają swój bardzo ścisły charakter specjalistyczny. Przeciwnie, jak się wydaje, proliferacja nowych terminów zawierających specyficzne cząstki słowotwórcze związana jest przede wszystkim z ich funkcją perswazyjną czy też impresywną, podobnie jak liczne neologizmy ludyczne w dyskursie reklamowym. W roku 2003 ich przyszłość jako „twardych” terminów naukowych wydawała się w związku z tym dość niepewna.

#### 4.2. Przebieg badania w r. 2018

Drugi etap badania, mający miejsce w roku 2018, zakładał sprawdzenie, czy i w jakim stopniu neologizmy terminologiczne z roku 2003 zostały przyswojone przez język oraz czy pojawiają się w dyskursie, a jeśli tak, to w jaki sposób. W celu udzielenia odpowiedzi na tak postawione pytania badawcze należało zweryfikować istnienie tych wyrazów w aktualnych wydaniach wskazanych wcześniej słowników, a także ich użycie w prasie oraz w Internecie.

Co do najnowszych zasobów leksykograficznych pierwszym punktem odniesienia był ponownie słownik *TLF*, w którym jednak, mimo upływu lat, nadal żaden z wyrazów z listy z 2003 roku nie został odnotowany w znaczeniu kosmetycznym. Jest to oczywiście w jakimś stopniu usprawiedliwione przez charakter tego słownika, który odzwierciedla przede wszystkim język standardowy i jego leksykę, pomijając na ogół bardziej szczegółowe słownictwo specjalistyczne.

Drugi punkt odniesienia stanowił, jak we wcześniejszym badaniu, słownik specjalistyczny *GDT*, w którym znaleziono tym razem dwa terminy z listy neologizmów z 2003 roku. Pierwszym z nich jest rzeczownik *antirides*, którego pojawienie się w słowniku datowane jest na rok 2006. Należy tu zaznaczyć, że chodzi o derywat syntaktyczny od homonimicznego przymiotnika, który w znaczeniu „qui combat les rides” jest (i był w roku 2003) notowany również przez *TLF*, ze wskazaniem pierwszej atestacji na rok 1930. Słownik *GDT* oczywiście również notuje ten wyraz jako przymiotnik, ale wskazuje też jego użycie rzeczownikowe z definicją: „Se dit d’un produit de beauté destiné à préserver la peau contre un vieillissement précoce, en la protégeant contre les agressions externes et en atténuant la formation des rides”<sup>8</sup>. Drugi wyraz to przymiotnik *anti-ernes*, który jest notowany w słowniku od roku 2016. Podano także jego synonim, *cache-ernes*, oba z definicją: „Correcteur de teint conçu spécifiquement pour dissimuler les ernes autour des yeux”<sup>9</sup>. Fakt, że tylko dwa wyrazy z listy znalazły miejsce w wielkim słowniku terminologicznym, może potwierdzać niski poziom specjalizacji badanych terminów, o czym już wspomniano w podsumowaniu poprzedniego punktu.

Z kolei analiza stopnia przyswojenia wyrazów z listy przez język mediów, a także ich ewentualnych zmian przeprowadzona została za pomocą platformy *Euro-presse*<sup>10</sup> (pod uwagę wzięto 695 źródeł francuskich, głównie tytułów prasowych). Dla lepszego porównania dynamiki tych terminów od ich wyłonienia w roku 2003 wzięto pod uwagę dwa okresy, od 1.01.2004 do 30.06.2005 i od 1.01.2017 do 30.06.2018, w ramach których sprawdzono ich atestacje w bazie danych. Badanie dotyczyło więc początkowego oraz końcowego stanu wyłonionego wcześniej zbioru neologizmów, w perspektywie tzw. diachronii krótkiej, bo zawierającej się w okresie kilkunastoletnim.

Jak się okazuje, szereg badanych wyrazów pojawiło się w tych okresach w dyskursie prasowym, jakkolwiek nie wszystkie. Z kolei niektóre z tych, które zostały odnotowane, w przyjętej perspektywie czasowej zmieniły nie tylko frekwencję występowania, ale także zakres użycia czy nawet znaczenie.

Ponadto, mała liczba spośród wszystkich jednostek używanych w dyskursie prasowym, bo zaledwie osiem, funkcjonuje obecnie nadal wyłącznie w charakterze terminów kosmetycznych.

---

<sup>8</sup> ‘O produkcje kosmetycznym przeznaczonym do ochrony skóry przed przedwczesnym starzeniem, chroniąc ją od zagrożeń zewnętrznych i zmniejszając możliwość pojawiania się zmarszczek’ [tłum. AK].

<sup>9</sup> ‘Korektor do cery przeznaczony szczególnie do ukrycia cieni pod oczami’ [tłum. AK].

<sup>10</sup> <https://nouveau-europresse-com>.

- 1) Rzeczownik *antirides* występujący też w innych formach ortograficznych jako *antiride*, *anti-rides* oraz *anti-ride*, odnotowany został w bazie danych *Euro-press* w latach 2017–18 łącznie 31 razy<sup>11</sup> (na 318 wszystkich atestacji tych form, tzn. jako przymiotniki i rzeczowniki), natomiast w latach 2004–2005 aż 124 razy<sup>12</sup> (na 231 wszystkich atestacji). Te liczby pozwalają stwierdzić, że początkowy sukces rzeczownika *antirides* (ta pisownia jest najczęstsza), który na początku XXI wieku był w prasie używany częściej niż istniejący dużo wcześniej od niego przymiotnik, nie przełożył się na jego wysoką frekwencję w ostatnich latach, gdy używany jest dziewięć razy rzadziej niż przymiotnik.
  - 2) Znacznie zwiększyła się z kolei frekwencja ogólna terminu *dermocosmétique*, używanego zarówno jako przymiotnik, jak i rzeczownik. Odnotowany w początkowym okresie 15 razy, przede wszystkim jako rzeczownik, w okresie końcowym badania wystąpił 85 razy, znów głównie jako rzeczownik.
  - 3) Podobnie jest w przypadku terminu *anti-ernes*, który w 2004–2005 wystąpił w bazie danych 18 razy, a w 2017–18 – 80 razy. Jego synonim *antipoches*, ani odmiana *anti-poches*, nie były odnotowane w pierwszej fazie badania w bazie *Euro-press*, natomiast wystąpiły łącznie 12 razy w drugiej badanej fazie.
  - 4) Przymiotnik *repulpant* odnotowany zaledwie 3 razy w okresie początkowym dotyczył wtedy przede wszystkim kosmetyki ust (2 przykłady). W okresie końcowym badania wystąpił 55 razy, rozszerzając także zakres użycia, co można stwierdzić, biorąc pod uwagę konteksty, w jakich występuje obecnie: obok kosmetyki ust także kosmetyka cery i kosmetyka włosów.
  - 5) Bardzo nieznacznie wzrosła z kolei frekwencja przymiotników *retexturisant* i *hydra-nourrissant*, odnotowanych po 1 razie w pierwszej fazie badania, a odpowiednio 4 i 3 razy w drugiej.
  - 6) Nie zmieniła się natomiast niemal frekwencja, ani zakres użycia rzeczownika *cosmécité*, odnotowanego w początkowym okresie 3 razy, a w końcowym – 4.
- Dwa kolejne terminy charakteryzują się tym, że w początkowym i/lub końcowym okresie badania stwierdzono ich użycie nie tylko w kontekstach kosmologii, ale też innych dziedzin specjalistycznych. Są to:

- 1) *antiradicalaire* – przymiotnik odnotowany 11 razy w pierwszym badaniu, w tym w 5 przypadkach w odniesieniu do produktów kosmologicznych, a 6 razy w kontekstach związanych z branżą spożywczą; w badaniu drugim wyraz pojawił się 9 razy, w tym 7 dotyczyło kosmologii, a 2 – branży spożywczej. Wyniki są więc bardzo wyrównane, choć widać lekką tendencję do używania słowa w kosmologii. Zaznaczyć należy, że jego pierwsze atestacje w *Euro-press* pochodzą z roku 1995, w którym wyraz jest używany w obu wymienionych kontekstach.

<sup>11</sup> Odnotujemy, że w tym czasie przymiotnik homonimiczny (w takich samych odmianach ortograficznych jak rzeczownik), który nie był neologizmem w roku 2003, pojawił się 287 razy, a więc o wiele częściej niż rzeczownik.

<sup>12</sup> W tym samym czasie przymiotnik homonimiczny (we wszystkich odmianach ortograficznych) pojawił się 107 razy, czyli rzadziej niż rzeczownik.

- 2) *micro-poudres* – rzeczownik występuje 1 raz w bazie *Europresse* w latach 2004–2005, ale jako termin ogólnochemiczny; natomiast 4 razy w latach 2017–2018, w tym 2 razy dla oznaczenia elementu występującego w kosmetykach, a 2 – w odniesieniu do chemii niezwiązanej z kosmetykami.

Dwa inne terminy w ogóle nie pojawiają się w początkowym okresie badania w prasowej bazie danych, a w drugim okresie (lub nieco wcześniej) występują jako terminy kosmetyczne i/lub inne.

- 1) *micro-drainage* – rzeczownik nie był w ogóle odnotowany w bazie danych w okresie 2004–2005, nie jest też odnotowany w znaczeniu kosmetycznym w okresie 2017–18. W międzyczasie pojawił się 9 razy w *Europresse*: pierwszy raz w roku 2003 w znaczeniu geologicznym, a jako termin kosmetyczny – w roku 2006.
- 2) *oligo-vitaminé* – przymiotnik, odnotowany tylko 3 razy w sumie, w tym 2 razy w kontekstach związanych z kosmetyką.

Jak się wydaje, stwierdzona „płynność” terminów i ich przechodzenie do innych dziedzin może ponownie potwierdzać tezę o ich relatywnie niskiej specjalizacji.

Kolejny termin z listy odnotowano w prasie francuskiej wyłącznie w innych dziedzinach niż kosmetyka. Chodzi o wyraz *polyphasique* – przymiotnik, który pojawia się w bazie *Europresse* od roku 1997 w kolokacji *sommeil polyphasique* i który w prawie identycznych kontekstach używany jest też w drugiej fazie badania. Jak się wydaje, termin ten został zapożyczony przez kosmetykę z terminologii medycznej, ale nowy sposób jego użycia (np. *action polyphasique d’une crème*) nie wytrzymał jednak próby czasu.

Ciekawa jest też sytuacja dwóch kolejnych terminów, które miały charakter neologizmów kosmetycznych w roku 2003.

- 1) Przymiotnik *lifté* (i odmiany tego wyrazu zgodnie z rodzajem i liczbą) w pierwszym badanym okresie odnotowany był 353 razy, ale przede wszystkim w znaczeniu związanym ze sportem (czasownik *lifter* jest zdefiniowany w *Dictionnaire Larousse* po pierwsze jako „Imprimer à une balle un effet de lift ; faire un lift”)<sup>13</sup>, czyli w takim, w którym pojawia się też pierwszy raz w bazie *Europresse* w 1960 roku („Le service, la volée haute, le revers lifté du Danois firent merveille”, donosił *Le Monde* 14.06.1960). W tym samym zbiorze tylko 4 razy *lifté* pojawia się w kontekście kosmetycznym, przy czym pierwszy raz w roku 2006 dla oznaczenia cechy uzyskanej dzięki działaniu produktu kosmetycznego. Znaczenie to bezpośrednio pochodzi od drugiego znaczenia czasownika *lifter* („Procéder à un lifting”)<sup>14</sup>, zakładającego jednak działania w ramach chirurgii estetycznej. W okresie 2017–2018 *lifté* występuje w *Europresse* ponad 412 razy, znów najczęściej jako termin sportowy, a 8 razy jako termin kosmetyczny. Poza tym *lifté* używany jest też w obu okresach w sensie przenośnym, jako wyraz z leksyki ogólnej, w znaczeniu ‘odnowiony’, jak w zdaniu „(...) un répertoire

---

<sup>13</sup> <https://www.larousse.fr/dictionnaires/francais/lifter/47088>

<sup>14</sup> Jak wyżej.



du choeur traditionnel, mais lifté, avec des couleurs plus jazzy”<sup>15</sup>. Ta ostatnia tendencja nasila się w nowszym okresie badania.

- 2) Drugim wyrazem tego typu jest czasownik *redensifier* odnotowany w prasie w pierwszym okresie badania 31 razy. Jako termin kosmologiczny, w znaczeniu ‘zagęszczać skórę’ użyty został w tym czasie tylko 1 raz. W pozostałych przypadkach wyraz używany był w innym znaczeniu, przede wszystkim w urbanistyce, sytuując się jednak pośrednio między terminologią specjalistyczną a leksyką ogólną. W drugim *badanym* okresie frekwencja *redensifier* potroiła się, co poświadcza 100 jego atestacji w bazie *Europresse*, z których 7 dotyczy kontekstów kosmologicznych, a więc relatywnie ok. dwóch razy częściej niż w poprzednim *badanym* okresie. Reszta przypadków ponownie dotyczy tematyki urbanistycznej, co poświadcza dystrybucja tego czasownika w takich połączeniach jak *redensifier la ville*, *redensifier le quartier*, *redensifier le bourg*, etc.

Pewnym wyzwaniem było zbadanie występowania w bazie *Europresse* przymiotników neologicznych *éclat*, *gourmand*, *jeunesse* i *métamorphose* w taki sposób, żeby oddzielić je od identycznie brzmiących rzeczowników, od których pochodzą, a których frekwencja w języku ogólnym jest dość wysoka. Pewnym rozwiązaniem tej trudności okazało się sprawdzenie występowania w bazie danych tychże przymiotników w takich samych kolokacjach (lub w podobnych), w jakich występowały w roku 2003.

W przypadku przymiotnika *éclat*, wyłoniętego w 2003 roku w kolokacji *formule éclat*, w identycznej formie i znaczeniu został on odnotowany w bazie *Europresse* tylko 1 raz. Należy jednak zaznaczyć, że poniższy przykład pochodzi z roku 2011: „Autre formule éclat qui devrait séduire les Françaises : le fabuleux Peeling Masque de Soie de la ligne Sensai de Kanebo, qui laisse une étonnante sensation d’hydratation et de douceur”<sup>16</sup> (*Madame Le Figaro*, 4.04.2011). Oczywiście forma *éclat* występuje w zasobach *Europresse* z dużo większą frekwencją (4308 razy w badanych latach), ale losowe sprawdzenie dwustu fragmentów nie przyniosło ani jednego potwierdzenia jego użycia jako przymiotnika.

Pozostałe przymiotniki z tej grupy i ich kolokacje : *apparence jeunesse*, *crème gourmande*, *peau gourmande* oraz *soin(s) métamorphose* nie zostały odnotowane ani razu, co wskazuje na ich niedostateczne przyswojenie przez język prasy. Także i tu losowe sprawdzenie, czy wyrazy *jeunesse*, *gourmande*, *métamorphose* były używane jako przymiotniki, daje wynik negatywny. Co prawda wyraz *jeunesse* występuje obecnie w syntagmach takich jak *la presse jeunesse*, *la littérature jeunesse*, ale jego parafraza to „presse, littérature pour la jeunesse”, a więc odmienna niż w przypadku „apparence jeunesse”, którego parafraza to „apparence jeune”.

Reasumując tę część badania, należy stwierdzić, że z 36 terminów neologicznych nieco więcej niż połowa, czyli 19, w ciągu kilkunastu lat dzielących oba rozpatrywane okresy pojawiło się w dyskursie prasowym lub umocniło swoją w nim obecność, znacznie poprawiając frekwencję. Mniej niż jedna czwarta wszystkich terminów,

<sup>15</sup> (...) repertuar tradycyjnego chóru, ale zliftingowany, z akcentami bardziej jazzowymi’ [tłum. AK].

<sup>16</sup> ‘Inna *formule éclat*, która powinna uwieść Francuzki, bajkowa Peeling Masque de Soie linii Sensai u Kanebo, która pozostawia zadziwiające uczucie nawilżenia i gładkości’ [tłum. AK].

czyli 8, była i jest nadal używana jedynie jako terminy kosmetologiczne, a jeden z nich (*repulpant*) rozszerzył w tym czasie swoje znaczenie w ramach tej samej dziedziny. Nieduża grupa spośród badanych jednostek nieco zmieniła też zakres użycia, pojawiając się także w innych kontekstach niż kosmetologiczne (*micro-poudres, antiradicalaire, oligo-vitaminé*) lub też przenosząc znaczenie kosmetologiczne do sytuacji z życia codziennego (*lifté*).

Trzecie etap badania przyswojenia terminów z listy sporządzonej w 2003 roku, tym razem w dyskursie internetowym, prowadzony był za pomocą wyszukiwarki google.fr, w którą wpisywano kolejno poszczególne jednostki leksykalne. Wyniki także i tym razem wykazały ich odmienny status co do występowania poszczególnych jednostek i jego częstotliwości<sup>17</sup>. Jak się okazało, tylko jeden termin z listy, przymiotnik *thermo-denseur*, nie został odnotowany w tym wyszukiwaniu. Pozostałe 35 terminów występowało natomiast z różną frekwencją. Częstotliwość > 100 000 odnotowań określono na potrzeby tego badania jako frekwencję wysoką, co dotyczy na przykład przymiotnika i rzeczownika *anti-cernes*, które pojawiły się łącznie na około 165 000 stronach. Frekwencja średnia dotyczy przedziału od 10 000 do 100 000 odnotowań: wpisuje się w nią na przykład przymiotnik *repulpant*, odnotowany na około 33 900 stronach. Frekwencja niska, od 1000 do 10 000 odnotowań, dotyczy przymiotnika *anti-poche*, który pojawił się na około 1730 stronach. Frekwencja bardzo niska, < 1000 odnotowań, dotyczy z kolei między innymi przymiotnika *oligo-vitaminé*, który wystąpił na około 60 stronach.

Jak pokazuje to proste badanie, Internet okazuje się miejscem najbardziej sprzyjającym neologizmom, co wynika z otwartego dla (niemal) wszystkich autorów i wszelkich tekstów charakteru tego medium, w którym cenzura językowa jest quasi nieobecna, a w już w żadnym razie nie dotyczy ona neologizmów jako takich. Jednocześnie występowanie tych wyrazów w Internecie potwierdza fakt ich rzeczywistego funkcjonowania w dyskursie przeciętnego użytkownika języka, choć z różną częstotliwością.

Podsumowując drugi etap badania, można stwierdzić, że po kilkunastu latach terminy neologiczne z ulotek informacyjnych produktów kosmetycznych z 2003 roku pozostały w użyciu, ale wykazują różny status w zależności od zakreślonego obszaru badawczego. Przede wszystkim uderza bardzo niski stopień ich przyswojenia przez oficjalny słownik terminologiczny, co wiąże się zapewne z niską wartością specjalistyczną tych właśnie jednostek. Z kolei dość przeciętny jest stopień ich przyswojenia przez język mediów: ich ekspresywność sprzyja temu procesowi z jednej strony, ale ograniczenia stylistyczne obowiązujące w prasie francuskiej stanowią zapewne czynnik hamujący ich używanie, z wyjątkiem kilku terminów najbardziej wyrazistych. Natomiast bardzo wysoki na ogół stan ich przyswojenia przez język Internetu jest wynikiem ich ekspresywności, której towarzyszy właściwy Internetowi brak restrykcyj stylistycznych.

---

<sup>17</sup> Zdając sobie sprawę, że częstotliwość występowania haseł, podawana przez wyszukiwarkę, może być obciążona błędem, na przykład dlatego, że niekiedy kilkakrotnie wyświetlane są wyniki z jednej i tej samej strony, traktujemy te dane jedynie jako przybliżone wskazania frekwencji poszczególnych terminów.



## Wnioski

Opisane wyżej badania terminologii w ramach krótkich odcinków czasowych zdają się potwierdzać użyteczność tej metody. Pozwala ona na dokładne, bardzo szczegółowe spostrzeżenia dotyczące modyfikacji, jakim ulegają jednostki terminologiczne. Zmiany mogą dotyczyć form terminów (a w szczególności ich skracania lub wydłużania czy też ortografii), znaczenia terminów (rozszerzanie lub zawężanie semantyczne), dystrybucji terminów (co wiąże się z modyfikacją znaczenia), migracji terminów (ich przechodzenia do innych dziedzin), wreszcie tendencji do determinologizacji (przechodzenia terminu do leksyki ogólnej). Ważna wydaje się też możliwość śledzenia frekwencji poszczególnych terminów oraz procesu ich wchodzenia do słowników terminologicznych i ogólnych. Na podkreślenie zasługuje także fakt, że w krótkiej perspektywie czasowej relatywnie łatwo można ustalić datacje poszczególnych, wymienionych zmian.

Na koniec uprawnione wydaje się też stwierdzenie, że badania w ramach tzw. *diachronii krótkiej*, wycinkowe w stosunku do tradycyjnych badań diachronicznych, mogą uszczegóławiać i uzupełniać wiedzę na temat ewolucji języków specjalistycznych oraz terminologii w dłuższej perspektywie. Z całą pewnością ich efekty mogą też służyć interpretacji faz rozwoju języka w ogóle.

## Bibliografia

- Auger, P. (2010). Une rupture avec la tradition terminologique: le cas de la dénomination des engins forestiers au Québec. *La Banque des mots*, 79, 29–42.
- Blampain, D. i in. (1992). *Elaboration de microglossaires informatisés pour les langues de spécialité. Rapport de synthèse. Recherche menée avec l'appui du service de la langue française du ministère de la Communauté française de Belgique*. Bruxelles: Institut supérieur de traducteurs et interprètes (Termisti).
- Bobińska, A., Kacprzak, A., Sablayrolles, J.-F. *Emprunts et équivalents non nominaux nouveaux et récents : verbes, adjectifs, adverbes et interjections* (w druku).
- Cabré, M. T. (1998). *La Terminologie. Théorie, méthodes et applications*. Paris: Armand Colin.
- Candel, D., Gaudin, F. (red.). (2006). *Aspects diachroniques du vocabulaire*. Mont-Saint-Aignan: Presses universitaires de Rouen et du Havre.
- Cartier, E. i in. (2018). Détection automatique, description linguistique et suivi des néologismes en corpus : point d'étape sur les tendances du français contemporain. *SHS Web of Conferences*, 46, 08002. doi.org/10.1051/shsconf/20184608002
- Condamines, A., Rebeyrolle, J., Soubeilles, A. (2004). Variation de la terminologie dans le temps: une méthode linguistique pour mesurer l'évolution de la connaissance en corpus. W: G. Williams, S. Vessier (red.), *Proceedings of the Eleventh EURALEX International Congress : EURALEX 2004, Lorient, France, July 6-10, 2004* (s. 547–557). Lorient Cedex : Université de Bretagne sud.
- Delavigne, V. (2006). La formation du vocabulaire de la physique nucléaire : quelques jalons. W: D. Candel, F. Gaudin (red.), *Aspects diachroniques du vocabulaire* (s. 109–124). Mont-Saint-Aignan: Presses Universitaires de Rouen et du Havre.

- Desmet, I. (1996). *Pour une approche terminologique des sciences sociales et humaines. Les sciences sociales et humaines du travail en portugais et en français*, rozprawa doktorska, Université Paris 13.
- Desmet, I. (2006). Variabilité et variation en terminologie et langues spécialisées: discours, textes et contextes. W: D. Blampain, Ph. Thoiron, M. Van Campenhoudt (red.), *Mots, termes et contextes* (s. 235–249). Paris: Éditions des archives contemporaines.
- Desmet, I. (2007). Terminologie, culture et société. Éléments pour une théorie variationniste de la terminologie et des langues de spécialité. *Cahiers du RIFAL, Terminologie, culture et société*, nr 26, décembre 2007, 3–13.
- Dubuc, R. (1978). *Manuel pratique de terminologie*. Montréal: Linguatex.
- Dury, P. (1997). *Étude comparative et diachronique de l'évolution de dix dénominations fondamentales du domaine de l'écologie en anglais et en français*. Villeneuve d'Asq: Presses Universitaires du Septentrion.
- Dury, P. (2004). Building a Bilingual Diachronic Corpus of Ecology : The Long Road to Completion. *Icame Journal*, 28, 5–16.
- Dury, P. (2006). La dimension diachronique en terminologie et en traduction spécialisée: le cas de l'écologie. W: D. Candel, F. Gaudin (red.), *Aspects diachroniques du vocabulaire* (s. 109–124). Mont-Saint-Aignan: Presses Universitaires de Rouen et du Havre.
- Dury, P. (2008a). The rise of carbon neutral and compensation carbone: A diachronic investigation into the migration of vocabulary from the language of ecology to newspaper language and vice versa. *Terminology*, 14 (2), 230–248.
- Dury, P. (2008b). Les noms du pétrole : une approche diachronique de la métonymie onomastique. *Lexis* [Online], 1/2008. doi: 10.4000/lexis.749
- Dury, P., Picton, A. (2009). Terminologie et diachronie : vers une réconciliation théorique et méthodologique?. *Revue française de linguistique appliquée*, 2009/2 (Vol. XIV), 31–41.
- Dury, P., Drouin, P. (2011). When terms disappear from a specialized lexicon: A semi-automatic investigation into 'necrology'. *Icame Journal*, 35, 19–33.
- Faulstich, E. (1998). Principes formels et fonctionnels de la variation en terminologie. *Terminology*, 5 (1), 93–106.
- Ghazi, J. (1985). *Vocabulaire du discours médical*. Paris: Didier Erudition, Collection Linguistique.
- Kacprzak, A. (2011a). Zróżnicowanie języka specjalistycznego a problemy przekładu. *Roczniki Humanistyczne KUL*, t. LIX, zeszyt 8., „Lingwistyka korpusowa i translatoryka”, 137–149.
- Kacprzak, A. (2011b). Diversité technolocale en diachronie: le cas de quelques termes médicaux. W: M. Van Campenhoudt, T. Lino, R. Costa (red.), *Passeurs de mots, passeurs d'espoir. Lexicologie, terminologie et traduction face au défi de la diversité*, (s. 355–366). Paris: Éditions des archives contemporaines.
- Kacprzak, A. (2013). De la variation diasystémique et de ses fonctions dans la nosologie du XVIII<sup>ème</sup> siècle. W: E. Casanova Herrero, C. Calvo Rigual (red.), *Actes del 26<sup>è</sup> Congrès de Lingüística i Filologia Romàniques* (València, 6-11 de setembre de 2010) (s. 249–256). Berlin: W. de Gruyter.
- Kocourek, R. (1982). *La langue française de la technique et de la science*. Wiesbaden: Brandstetter.

- Lerat, P. (1995). *Les langues spécialisées*. Paris: PUF.
- Møller, B. (1998). À la recherche d'une terminochronie, *Meta*, 43 (3), 426–438.
- Picton, A. (2007). 'Migration' des connaissances dans le temps: apports d'une analyse automatique des dépendances des termes. W: *Actes du colloque Terminologie et Intelligence Artificielle (TIA)*, Sophia Antipolis, 8–10. 10. 2007, 29–38.
- Picton, A. (2008). Combining Clues to Explore Knowledge Evolution in Texts. W: *Actes de la Conférence internationale Terminology and Knowledge Engineering (TKE)*, Copenhagen, Danemark, 19–21 août 2008, 247–262.
- Picton, A. (2009). Markers and Knowledge-Rich Contexts to Study Short-Term Evolution in Corpora: Elements for a Methodological Framework in French/Marqueurs et contextes riches en connaissances pour observer l'évolution en diachronie courte : Éléments méthodologiques en corpus. W: *Actes de la Conférence européenne Languages for Specific Purposes (LSP)*, Aarhus, Danemark, 17–21.08.2009.
- Van Campenhoudt, M. (1997). *Maille ou maillon : quand des terminographes négligent l'évolution de l'usage*. W: *Actes des V<sup>èmes</sup> journées scientifiques du réseau L.T.T.*, „La mémoire des mots”, Tunis, 25–27 septembre 1997, 1–20.
- Wüster, E. (1931). *Internationale Sprachnormung in der Technik besonders in der Elektrotechnik*. Bonn: H. Bouvier und Co Verlag.

### Słowa kluczowe

wewnętrzne zróźnicowanie języków, języki specjalistyczne, terminologia, diachronia, diachronia krótka

### Abstract

#### **Diachronic diversity in specialist languages: case of *short diachrony***

Specialist languages, as well as general language, are subject to differentiation from diatopic, diastratic and diachronic point of view. In the theoretical part, the article presents the concept of so-called *short diachrony*, relatively new in the field of terminology research, which consists in analyzing evolution of specific terms in a several-years perspective. The analytical part of the article contains, in turn, a description of the study of status changes in the language and in discourse of a group of terminological units in the field of cosmetology, in the years 2003–2017.

### Keywords

internal diversity of languages, specialist languages, terminology, diachrony, short diachrony



Agnieszka K. Kaliska (<https://orcid.org/0000-0003-2856-8901>)

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## Potoczność a terminologiczność socjolektu wędkarskiego. Polskie i francuskie nazwy technik wędkarskich

### 0. Wprowadzenie

*Terminologia* to, obok terminoznawstwa, czyli nauki o terminach, także zbiór terminów, innymi słowy – słownictwo specjalistyczne danej dziedziny wiedzy. Aby mogła spełnić stawiane jej zadania, terminologia powinna być ścisła, klarowna i precyzyjna, a ponadto powinna podlegać pewnej konwencji i ujednoczeniu (por. terminologia jako *produkt*)<sup>1</sup>. Pełni ona bowiem zarówno funkcję nominatywną, jak i komunikacyjną – służy nazywaniu rzeczy, językowej reprezentacji wiedzy, zaś ekspertom umożliwia komunikację na ich temat. Kryteria te spełniają na ogół terminologie naukowe, techniczne i administracyjne, choć i w ich obrębie można wskazać przykłady polisemii, synonimii i wariantowości ortograficznej terminów. Co ważne, choć prymarnie wiążemy terminologie ze sferami nauki i techniki, odnajdujemy *terminy* także w innych sferach ludzkiej działalności (Gajda [w:] Brzozowska i Chłopiccki, 2012, s. 20). Cechą kluczową terminu jest bowiem jego *specjalistyczność*. Tę zaś rozumiemy jako ograniczenie zakresowe do danej dziedziny wiedzy lub aktywności. Stawiamy pytanie: co tak naprawdę uprawomocnia daną terminologię i czy słownictwo wędkarskie zawierające ekspresywizmy, takie jak *kij*, *nimfa*, *blaszka*, *paproch*, a więc mające wszelkie znamiona gwary środowiskowej, można określić mianem terminologii *tout court*?

<sup>1</sup> Por. „Terminologia to także *produkt*, efekt działalności o charakterze wytwórczym, i dlatego powinna mieć cechy świadczące o jej przydatności. Terminologia musi więc, na miarę możliwości oraz potrzeb, być jednomyślna, a to znaczy, że eksperci powinni być zgodni co do znaczenia poszczególnych terminów. Ponadto, terminologia powinna być spójna, jasna i powinna zdawać sprawę z rozwoju danej dyscypliny wiedzy, a więc również odzwierciedlać ewolucję jej systemu pojęciowego.” [tłum. AK] (Roche, 2005, s. 54). Zob. także: „[T]erminy [...] odnoszą się do ściśle określonych, ściśle ustalonych treści znaczeniowych. Inaczej mówiąc, to, że jakieś wyrażenie pełni funkcję terminu, jest konsekwencją uprzedniego ustalenia określonej treści znaczeniowej, jaką to wyrażenie będzie wyrażać.” (Grucza [w:] Brzozowska i Chłopiccki, 2012, s. 22).

<sup>2</sup> W szerokim („ekumenicznym” – zob. Gajda [w:] Brzozowska i Chłopiccki, 2012, s. 20) rozumieniu *termin* to, innymi słowy, *wyrażenie specjalistyczne*, a więc każde wyrażenie, które odnosi się do pewnych znaczeń specjalistycznych (Grucza [w:] Brzozowska i Chłopiccki, 2012, s. 22).

Rozpocniemy od klasyfikacji wariantu wędkarskiego pod kątem przynależności do odmian polszczyzny i francuszczyzny. Następnie przejdziemy do charakterystyki nazw technik wędkarskich pozyskanych ze źródeł internetowych: polsko- i francuskojęzycznych forów, blogów oraz stron eksperckich poświęconych tematyce wędkarskiej<sup>3</sup>. Ze względu na porównawczy charakter prowadzonej analizy podejmiemy również próbę ustalenia relacji ekwiwalencji między zgromadzonymi wyrażeniami polskimi i francuskimi.

## 1. Czym jest mowa wędkarska?

Pod względem gramatycznym *mowa* wędkarska jest tożsama z odmianą ogólnomówioną. Wyróżnia ją natomiast charakterystyczne fachowe słownictwo, które tak w tym, jak i w innych przypadkach podobnego typu stanowi o odrębności wariantu, którym posługują się członkowie danej grupy społeczno-zawodowej. Zastosowane wyżej wyróżnienie ma na celu zwrócenie uwagi na nieadekwatność terminu *język*, a i swoistą niepewność, jeśli chodzi o termin *mowa* w sytuacji, gdy przedmiotem rozważań jest wariant leksykalny. Na wspomniane nieodpowiedniości, w szczególności zaś na niewłaściwe stosowanie terminu *język* (*la langue*), gdy przedmiotem rozważań jest tekst lub wypowiedź charakteryzująca się specjalistycznym lub środowiskowym słownictwem, wielokrotnie zwracał uwagę Dejna: „Powstałe tą drogą odmiany indywidualnych procesów mówienia (*la parole*) mieszczą się w zakresie pojęcia mowy [tj. *le langage* – przyp. własny], ale nie dotyczą języka, którego ewolucja dokonuje się na zasadach powstawania i upowszechniania się innowacji systemowych.” (Dejna, 2009a, s. 140). Autor cytowanego artykułu wielokrotnie podkreślał także w innych swoich publikacjach, że odkąd przyjęto w językoznawstwie saussurowskie podziały na *langage*, *langue* i *parole*, odrębności zasobu słownikowego nie należy traktować jako odmian języka ani tym bardziej jako języków, lecz wyłącznie jako odmiany mówienia (*la parole*), „tekstowe odmianki realizacji języka” (Dejna, 2009b, s. 172). Przyjmując za punkt odniesienia powyższe ustalenia, w niniejszym artykule nie będziemy używać określenia *język wędkarski*, a w dalszej części artykułu uzasadnimy adekwatność innych określeń na oznaczenie obranej za przedmiot naszych zainteresowań odmiany leksykalnej.

Wędkarstwo należy do tych dziedzin wiedzy i działalności, które uprawiane są przede wszystkim przez hobbystów i na bardzo szeroką skalę, w celach zarówno rekreacyjnych, jak i sportowych. Wędkarze nie stanowią więc z całą pewnością

<sup>3</sup> Szczegółowy spis adresów źródłowych znajduje się na końcu artykułu. Jako osoba niewędkująca informacji o zgromadzonych wyrażeniach poszukiwałam w artykułach instruktażowych dostępnych w internecie, na forach i blogach wędkarskich, a także poprzez zapytania kierowane bezpośrednio do osób wędkujących – fachowych porad udzielili Dorota Szulc, Adam Kasprzak i Tomasz Obrębski. Niemal wszystkie przywołane w tekście wyrażenia polskie zostały ujęte w pracy licencjackiej Kamila Gołdowskiego z 2013 roku zredagowanej pod kierunkiem dra Macieja Raka, wielu z nich nie odnajdujemy w starszym opracowaniu, artykule Ryszarda Tokarskiego z 1977 roku (m.in. *blaszka*, *paproch*, *guma*, *trupek*, *truposz*, *boczniak*, *leniuch*, *spin*, *ołowianka*, *szarpak*, *podrywka*, *kogut*, *kopytko*, *chodzony*, *brodzony*). Ani w jednym, ani w drugim opracowaniu nie pojawiają się określenia: *dorożka*, *kosa*, *kwok*.

jednolitej grupy społecznej ani zawodowej. Wiedzę o technikach wędkarskich pozyskują w sposób nieformalny, dzięki osobistym kontaktom, z artykułów dostępnych w internecie oraz w prasie branżowej (np. *Wiadomości Wędkarskie*), a także z internetowych forów dyskusyjnych i amatorskich filmów instruktażowych. Ta różnorodność nieformalnych metod pozyskiwania wiedzy wędkarskiej sprzyja powstawaniu form emocjonalnych, skrótowców oraz ekspresywizmów, nierzadko o zasięgu regionalnym, których zakres może się rozszerzać, a znajomość utrwalac głównie dzięki dostępności prasy i internetowym grupom dyskusyjnym. Z drugiej strony, może ona utrudniać definiowanie niektórych określeń, a nawet wywoływać spory między użytkownikami co do istoty niektórych technik oraz trafności proponowanych sformułowań<sup>4</sup>. Tak scharakteryzowana odmiana spełnia z jednej strony kryteria definicyjne *profesjolektu*, który według definicji podanej przez Wilkonia (2000, s. 93) łączy w sobie cechy mowy potocznej i słownictwa zawodowego. Z drugiej strony, jak pisze Wilkoń, „w takiej formule nie można zamknąć socjolektu”, który – aby mogła być o nim mowa – powinien wykraczać poza więzi czysto zawodowe, kształtować pewien model życia społecznego (por. Grabias, 2001, s. 239).

W jednym z niewielu opracowań poświęconych słownictwu wędkarskiemu<sup>5</sup> Tokarski (1977) posługuje się terminem *gwara*. Termin ten jest rozumiany w polskiej socjolingwistyce jako odmiana leksykalna, która powstała wewnątrz wspólnoty ludzi związanych zawodowo albo na podstawie prowadzonej działalności (por. *gwara środowiskowa*). Gwarę wyróżnia charakterystyczne wyraziste słownictwo. Świadczy ono o jej językowej odrębności, jednocześnie pełniąc funkcję integrującą względem osób, które się nią posługują. Takie objaśnienie terminu *gwara* jest właściwie tożsame z wąskim rozumieniem terminu *socjolekt* w typologii odmian polszczyzny przedstawionej przez Wilkonia: „socjolekty to po prostu ekspresywne lub/i zawodowe odmianki społeczne” (2000, s. 87).

Podobnie do Tokarskiego funkcję, jaką pełni słownictwo wędkarskie, interpretuje Sourdot (1991, s. 13) – używa on terminu *jargon*<sup>6</sup>, a ponadto przekonuje, że choć słownictwo wędkarskie nazywa głównie pojęcia związane z wędkowaniem, to jednak dla wędkarzy, którzy spotykają się po to, aby spędzić czas na rozmowie, ta oznacza „wciąż, bądź już, po części wędkowanie”, a więc nigdy nie jest tylko rozmową (tłum. AK – zob. Sourdot, 1991, s. 20). Autor dodaje, że nawet uczestnicy zawodów wędkarskich są w pierwszej kolejności członkami określonej społeczności, która operuje fachowym słownictwem nie tylko po to, aby w ten sposób nazywać rzeczy

<sup>4</sup> Zob. np. dyskusja o metodzie *na szarpaka*: <http://www.splawik.com/topic/3929-podrywka-i-szarpak/> [dostęp: 24.01.2019].

<sup>5</sup> Sporo uwagi poświęcono innym odmianom sportowym (np. Oźdźniński, 1970; Cockiewicz, 1978; Wiertlewski, 2007; Nowowiejski, 2014).

<sup>6</sup> Francuska terminologia jest bardzo zróżnicowana. W literaturze można napotkać określenia: *jargon* (jak wyżej), *patois*, *variante*, *parler*, *langage*, a nawet *langue* (np. *langue de la pêche*). Termin *sociolecte* pojawia się rzadko, najczęściej w odniesieniu do odmian pokoleniowych francuszczyzny (por. *sociolecte générationnel*), zaś *professiolecte* praktycznie nie występuje w użyciu, w jego miejsce używa się określenia *technolecte* albo, częściej, *langue de spécialité* – tych zaś w odniesieniu do odmiany wędkarskiej się nie stosuje.



po imieniu, tj. jasno i precyzyjnie, ale również bawi się nim, świadomie zaznaczając tym samym własną tożsamość oraz odrębność społeczno-zawodową (Sourdot, 1991, s. 21). Można więc z całą pewnością mówić o socjolekcie wędkarskim, który nie tylko służy usprawnieniu komunikacji w obrębie wspólnoty wędkarzy, ale sprzyja nawiązywaniu i zacieśnianiu więzi towarzyskich, społecznych oraz zawodowych. Otwarta pozostaje natomiast kwestia terminologiczności odmiany wędkarskiej – czy wyrażenia, o których będzie mowa w części materiałowej artykułu, to *terminy*, czy tylko *wyrażenia specjalistyczne* wyodrębniane ze względu na, z jednej strony, ograniczoną ekstensję, z drugiej, znaczeniową niejasność (por. Grucza, 2013, s. 87).

## 2. Słownictwo wędkarskie

Słownictwo wędkarskie nazywa pojęcia związane z działalnością polegającą na łowieniu ryb *na wędkę* (fr. *pêche à la ligne*), to znaczy z wykorzystaniem wędziska, do którego przymocowana jest żyłka wędkarska, na której końcu znajduje się haczyk wędkarski z przynętą. Tak sformułowana definicja wędkarstwa, którą napotkać możemy w podręcznikach, encyklopediach i słownikach jednojęzycznych, zawiera przynajmniej trzy określenia o charakterze terminologicznym: *wędzisko*, *żyłka wędkarska* i *haczyk wędkarski* (por. fr. *canne*, *ligne* lub *fil* i *hameçon*). Są to oficjalne, a więc zgodne z obowiązującą konwencją, nazwy elementów budowy wędki spełniające kryteria jednoznaczności (niezależność znaczenia od kontekstu), obiektywności (brak zabarwienia emocjonalnego), definiowalności i precyzji (ostrość zakresu i jasność treści). W odmianie wędkarskiej, którą zilustrujemy przykładami pochodzącymi ze źródeł internetowych (forów, blogów, stron eksperckich), bardzo licznie występują krótkie, ekspresywne formy wyrazowe, nierzadko z przewagą funkcji emocjonalnej (por. np. *łowienie z kija*, czyli *na wędkę*). Wymienione wcześniej kryteria należałoby więc traktować jako pomocnicze, zaś do głównych wyznaczników terminologiczności zaliczyć – tak, jak uczyniła to Jadacka (1976, s. 11–27) – następujące cechy: znaczenie wyraźne, ograniczenie zakresowe do danej dyscypliny wiedzy oraz odpowiadająca mu ekstensja tekstowa i środowiskowa. Potoczne byłyby w tym ujęciu: ekspresywność (por. Grabias, 1981; Zgółkowska, 1991), subiektywno-wartościujący charakter (por. Buttler i Markowski, 1988, s. 181), skrótowość oraz wariantywność (przeciwieństwo postulowanej często jednomianowości terminów). Należy podkreślić, że poddane analizie profesjonalizmy można opisywać przy użyciu tylko niektórych cech potoczności. Nie są to bowiem *leksemy potoczne*. O ile więc obok podanych cech charakteryzujących odmianę potoczną wymienia się także powszechność zasięgu społecznego oraz niespecjalistyczność (zob. Adamiszyn, 1991, s. 10–11), o tyle w opisie profesjonalizmów należy z nich zrezygnować.

### 2.1. Wariantywność nazw technik wędkarskich

Nazwy technik wędkarskich funkcjonują niekiedy w dwóch, a nawet w trzech równoznacznych formach, między którymi zachodzą różnice stylistyczne. Jedna występuje

częściej w komunikacji ustnej i na internetowych forach tematycznych, druga pojawia się w artykułach eksperckich i regulaminach. Pierwsza jest zazwyczaj krótka i ekspresywna (np. *na spina*, *na muchę*, *na trolling*), druga ma formę rozbudowaną, spełnia kryteria, jakie stawia się określeniom o charakterze podręcznikowym i administracyjnym (np. *metodą spinningową*, *metodą trollingową*, *metodą muchową*). Porównajmy przykłady (1) – (4):

(1) *Przy łowieniu ryb lososiowatych metodą spinningową lub trollingową obowiązują te same zasady, jak przy łowieniu ryb drapieżnych. Przy łowieniu metodą muchową obowiązkiem wędkarza jest przestrzeganie następujących zasad [...].* (Regulamin amatorskiego połowu ryb PZW)

(2a) *Moja mama jest już tak zdeterminowana, że łowi na spinning cały czas! Ani na chwilę nie opuszcza wędki... My z tatą próbujemy złapać coś na splotnik.*

(2b) *Witam wszystkich z dorzecza Gwdy, od 17 lat łowię na spina i muchę najpiękniejsze rybki na świecie.*

(3) *[K]łusownikiem to można nazwać kogoś, kto łowi na trolling tam, gdzie jest to zabronione...*

(4) *Ja nie łowię na muchę, ale jak widzę muszkarza łowiącego na dolną nimfę, to mnie obrzydzenie bierze i robi się niedobrze.*

W serii synonimicznej może pojawić się nawet pięć nazw, jak w przypadku francuskich określeń: *à passer*, *à la longue coulée*, *à la dérivante*, *à la dérive* i *à la traîne* o wędkowaniu metodą trollingową z dryfującej łodzi<sup>7</sup>. Takie nagromadzenie nacechowanych form w jednym szeregu synonimicznym jest typową cechą socjolektów. Porównajmy przykłady (5) – (8):

(5) *La pêche à passer comme son nom l'indique, consiste à laisser passer ou dériver naturellement la ligne, à la vitesse du courant.* [pol. Wędkowanie metodą trollingową polega na ciągnięciu wędki przynęty na żyłce za łodzią, z prędkością nurtu wody.]

<sup>7</sup> W tym, jak i w innych miejscach artykułu, relacje odpowiedności semantycznej między wyrażeniami francuskimi i wyrażeniami polskimi, o ile zostały przeze mnie ustalone, są efektem analizy zgromadzonych przykładów. Francuskim wyrażeniom przyporządkowałam objaśnienia o charakterze opisowym i/lub odpowiedniki w języku polskim. Wszystkie objaśnienia powstały w oparciu o dostępne źródła, w tym również artykuły eksperckie dostępne w internecie, bądź zostały skonsultowane z wędkarzami. Warto dodać, że wyrażenia, które w obrębie odmian ogólnonarodowych należałoby lub można by uznać za ekwiwalentne, w socjolekcie wędkarskim mogą mieć inne znaczenia. Na przykład *à la plombée* odnosi się do wędkowania z wykorzystaniem ołowianego ciężarka wędkarskiego (por. fr. *plomb* „ołów”), podczas gdy polska forma *na ołowiankę* nazywa technikę polegającą na wykorzystaniu ołowianej błystki. Inną parę przykładów tworzą wyrażenia *na bata* i *au fouet* (gdzie *fouet* to dosł. „bicz”). W pierwszym przypadku chodzi o wędkowanie wędką bez przelotek, w drugim zaś o wędkowanie metodą muchową – *au fouet* to synonim wyrażenia *à la mouche*. O ile jednak *à la mouche* opiera się na nazwie rodzaju przynęty (por. *mouche* „przynęta muchowa”), o tyle *au fouet* opiera się na nazwie rodzaju wędki (por. *fouet* „wędka muchowa”). Ciekawą parę stanowią także te wyrażenia, które należy uznać za ekwiwalentne, choć ich motywacja jest zupełnie inna. Na przykład, odpowiednikiem wyrażenia *na błystkę* jest *à la cuillère*, wyrażenie nawiązujące do łyżeczki (fr. *cuillère*), z którą można kojarzyć błystkę ze względu na jej kształt.

(6) *Il s'agit d'une technique qui est aussi adaptée à la longue canne qui s'appelle pêche à passer (vous entendrez aussi «à la longue coulée» ou «à la dérivante»).* [pol. Chodzi o metodę, którą można zastosować także podczas wędkowania z użyciem długiej wędki i którą nazywa się metodą trollingową (pewnie spotkacie również inne określenia tej techniki, np. „na długie opadanie w toni wodnej” albo „na dryfującą wędkę”).]

(7) *La pêche à la dérive est la pêche la plus prisée des Catalans. Vous allez entre 400 et 800 mètres du bord et vous vous laissez dériver en pêchant au vers de mer avec une olive de 40 g et un long bas de ligne.* [pol. Metodą najbardziej cenioną przez Katalończyków jest trolling. Wypływa się na odległość od 400 do 800 metrów od brzegu i ciągnie wędkę wyposażoną w 40-gramowe obciążenie i długi przypon w głąb morza.]

(8) *La pêche à la traîne est une technique de pêche pratiquée aussi bien en mer qu'en eau douce. Elle consiste à laisser traîner un appât, leurre ou vif, derrière un bateau en mouvement, à une vitesse lente ou moyenne [...].* [pol. Metoda trollingowa jest praktykowana zarówno na morzach, jak i na wodach słodkich. Polega na ciągnięciu przynęty, sztucznej albo żywej, za łodzią, płynąc wolno lub ze średnią prędkością [...].]

Poniższe przykłady zawierają synonimiczne wyrażenia określające metodę zwaną w polskim socjolekcie wędkarskim wędkowaniem z *opadu*. Polega ona na kontrolowaniu poruszeń spławika po zarzuceniu wędki i natychmiastowym zamknięciu kabłąka. W języku francuskim metodę tę określa się przy użyciu wyrażen *au coup*, *à la ligne flottante* i *à l'anglaise* – jak w przykładach:

(9) *La pêche au coup, plus familièrement appelée «pêche à la ligne flottante», est certainement la plus populaire de toutes les pratiques de pêche.* [pol. Wędkowanie z opadu, potocznie zwane wędkowaniem „na dryfującą wędkę”, jest z całą pewnością najbardziej popularną metodą wędkarską.]

(10) *Symbole d'une pêche sportive toute en finesse, la pêche au coup au moulinet, dite «à l'anglaise» permet de toucher de beaux poissons blancs comme les brèmes, les carpeaux et autres gros gardons, généralement hors de portée de la grande canne.* [pol. Symbol wędkarstwa sportowego w pełnej krasie, czyli wędkowanie z opadu z kołowrotkiem, zwane „wędkowaniem angielskim”, umożliwia złowienie pięknego białorybu, leszczy, ryb karpowatych oraz dużych płoci, które na ogół są poza zasięgiem wędkarzy łowiących na bata.]

Za wariantywne uznamy również te określenia, które powstały, z jednej strony, poprzez odwołanie do materiału, z którego został wykonany przyrząd wędkarski (np. *guma* > *na gumę*), bądź do jego właściwości (np. *błystka* to nazwa przynęty spinningowej wykonanej z połyskującego metalu), z drugiej zaś poprzez zastosowanie zdrobnienia względem równoznacznej formy neutralnej (np. *blacha* > *blaszka*, *paproch* > *paproszek*). Tak scharakteryzowana relacja synonimii zachodzi między wyrażeniami *na błystkę*, *na blachę* i *na blaszkę* w przykładach (11) – (13):

(11) *Kazimierz łowi na błystkę podlodową niesamowite ilości ryb. Że małe, to nic, ale ciągle coś mu się na niej wieszka.*

(12) *Nigdy nie byłem na Mazurach (pochodzę z Wielkopolski). Nie mam pojęcia, czy tam się łowi na blachę, czy na gumę.*

(13) [P]rzeważnie łowimy we dwójkę i ja łowię na blaszkę a kolega na gumę [...].

– a także między wyrażeniami *na gumę*, *na paprocha* i *na paproszka* – o wędkowaniu metodą spinningową z wykorzystaniem sztucznej mikroprzynęty wykonanej z gumy – w przykładach (14) – (16):

(14) *Ja łowię **na gumę** na łysym haku, tj. bez dociężenia.*

(15) *Ja osobiście łowię **na paprocha** i uważam, że to bardzo dobra technika połowu brzany, nawet w upalne południe.*

(16) *Przeszliśmy na drugi zakręt i tam na stojącej wodzie **na paproszka** złowiłem okonia.*

Duże nagromadzenie form zdrobniałych w wypowiedziach wędkarzy służyć ma, jak można przypuszczać, wyrażeniu pozytywnych uczuć, na przykład satysfakcji z udanego połowu. Spieszczeniu podlegają nie tylko nazwy technik, ale również nazwy ryb i inne określenia ściśle związane z uprawianym hobby, np. *okonek na nimfkę*, *wędeczka podlodowa na splawiczek*, *psrzązek na muszkę z jeziorka*, *szczupaczek na boleniowego wobka* (zob. niżej: *wobler*). Choć deminutywa francuskie mają na ogół podobny wydźwięk emocjonalny, co deminutywa polskie, to jednak nie odnotowano tego typu formacji we francuskim socjolekcie wędkarskim.

Prawidłowa interpretacja niektórych derywatów ekspresywnych może sprawiać trudność. O ile, być może, w przypadku niektórych profesjonalizmów nie należy doszukiwać się wartości naddanej, emocjonalnej (por. Schabowska, Piwnik, Grynkiewicz, 1978), jako że funkcja ich jest przede wszystkim komunikacyjna (np. *na trupka* – popularnie wśród wędkarzy o wykorzystaniu jako przynęty martwej ryby), o tyle w przypadku ich rzadziej stosowanych odpowiedników (profesjonalizmów konwersacyjnych), nad funkcją komunikacyjną zdaje się dominować funkcja wartościująco-subiektywna (np. *na truposza* – rzadziej o metodzie *na trupka*). Oto przykłady użycia obu wyrażań:

(17) *Jeśli ktoś ma opory [chodzi o opory przed łowieniem metodą na żywca, tj. z wykorzystaniem jako przynęty żywej ryby – przyp. własny], to niech łowi **na trupka**. Lubię ten moment, gdy splawik ginie pod wodą i serce wali w oczekiwaniu na dużego szczupaka.*

(18) *Start 8.00 i już po kwadransie branie **na truposza**.*

Zabarwienie emocjonalne, jakie niosą ze sobą formacje ekspresywne, może być mniej lub bardziej wyraźne i jest związane z częstotliwością występowania danej formy. Wydaje się, że nie bez znaczenia dla ekspresywnej wartości profesjonalizmu jest również jego foniczny „wygląd” (Skubalanka, 1972, s. 124), będący odbiciem stosunku użytkowników do rzeczywistości, por. np. *leniuch* z formantem typowo potocznym *-uch* (Buttler, 1977, s. 95) w wyrażeniu *na leniucha* – o wędkowaniu z jednoczesnym wykorzystaniem metody z *opadu* (zob. wyżej) i metody *na boczny trok* (zob. dalej):

(19) *Kiedy brania są beznadziejnie słabe, łowię je metodą „**na leniucha**”.*

W seriach synonimicznych mogą pojawić się również skrótowce, a pośród nich akronimy utworzone z pierwszych liter wyrazów, co w przypadku analizowanego materiału można tłumaczyć rodzajem kanału komunikacyjnego (internet). Na przykład *BT* to skrót utworzony od wyrażenia *boczny trok*, który jest stosowany zamiennie z innym skrótowcem,

mianowicie *boczniak*. Jest to nazwa pętli zawiązanej na końcu żyłki wędkarskiej, przeciętej w taki sposób, aby powstały dwa odcinki – na głównym troku montuje się przypon z przynętą, na bocznym zaś odważnik. Posługiwanie się skrótowcami nie tylko przyspiesza komunikację, ale także sprzyja rozwijaniu innej charakterystycznej cechy, która w różnym stopniu realizowana jest we wszystkich socjolektach, czyli tajności. Na przykład:

(20) *Mam pytanie, co do łowienia na BT. Kolega powiedział mi, że na jeziorze z dużą roślinnością (tak jak u mnie) nie oplaca się łowić na boczniaka.*

(21) *Sam musisz ocenić po komforcie łowienia. Ja wyraziłem opinię tylko co do zasady łowienia okoni metodą BT. I cięższymi kijami też da się łowić „boczniakiem”.*

Oto przykłady skrótowców we francuskim socjolekcie wędkarskim: *au PN* od *au poisson nageur* (pol. dosł. „na rybę-pływaka”) i równoznaczne *au LD* od *au leurre dur* (pol. dosł. „na twardą przynętę”) – o metodzie spinningowej z wykorzystaniem sztucznej przynęty typu *wobler*, która kształtem i kolorem imituje rybę; a także *au LS* od *au leurre souple* (pol. dosł. „na giętą przynętę”) – o metodzie spinningowej z wykorzystaniem sztucznej przynęty wykonanej z gumy, tzw. miękkiej przynęty spinningowej (por. pol. *na gumę*). Porównajmy przykłady (22) i (23) oraz (24) i (25):

(22) *En tout cas on verra bien ce que donne la pêche au PN qui n'a pas l'air d'être trop pratiquée.* [pol. W każdym razie wkrótce się przekonamy, jakie efekty przyniesie wędkowanie z wykorzystaniem woblera, a wydaje się, że nie jest ono aż tak popularne.]

(23) *Les conditions de pêche au poisson nageur sont identiques à celle de la pêche au vairon, le matin de bonne heure ou le soir.* [pol. Warunki do łowienia woblerem są takie same jak te, w których można łowić przynętą imitującą drobną rybę (fr. *vairon*), tak o świcie, jak i nocą.]

(24) *J'arrive sur une zone profonde que je pêche au LS et je décroche une perche d'une trentaine de centimètres et puis une autre plus petite au jig métal.* [pol. Wyprzedzam na głęboką wodę, gdzie łowię na gumę i trafia mi się trzydziestocentymetrowy okoń, a potem jeszcze jeden, którego łapię na metalowego dziga.]

(25) *Le choix de la bonne tête plombée pose souvent problème aux passionnés souhaitant se lancer dans la pêche au leurre souple.* [pol. Dobór obciążnika może sprawić kłopot pasjonatom chcącym spróbować swoich sił w wędkowaniu na gumę.]

Innym przejawem skrótowości jest abrewiacja grup wielowyrazowych do możliwie najkrótszej postaci, np. *à Dét N*, jak w przypadku francuskiej formy *à la tête plombée* (pol. dosł. „na ołowianą główkę”), z której otrzymano *à la plombée* (pol. dosł. „na ołowianą”) o wędkowaniu na spławik z wykorzystaniem ciężarka wędkarskiego. Porównajmy:

(26) *Le recours à la tête plombée chez les pêcheurs amateurs comme professionnels est amplement justifié.* [pol. Stosowanie ciężarka wędkarskiego, tak przez początkujących wędkarzy, jak przez zawodowców, znajduje szerokie uzasadnienie.]

(27) *La pêche à la plombée est sans doute l'une des techniques de pêche les plus anciennes : un appât est déposé au fond maintenu par un lest [...].* [pol. Wędkowanie z wykorzystaniem ciężarka to bez wątpienia jedna z najstarszych metod: obciążenie trzyma przynętę na dnie [...].]

Zjawisko podobnego typu zachodzi w przypadku wyrażenia *au lancer-ramener* i jego krótkiej wersji *au lancer* – o metodzie spinningowej:

(28) *Ayant essayé cette poudre, je ne pense pas que l'on puisse pêcher au lancer-ramener ou alors vraiment en douceur.* [pol. Wypróbowałem ten proszek [chodzi o rodzaj zanęty, tj. aromatycznego pokarmu wabiącego rybę – przyp. własny] i nie sądzę, aby dało się łowić na spinning, no chyba że na jakiejś bardzo spokojnej wodzie.]

(29) *Les lacs et les étangs sont des lieux parfaits pour pêcher au lancer.* [pol. Jeziora i stawy idealnie nadają się do wędkowania na spinning.]

Tego rodzaju skróty występują również w polskim socjolekcie wędkarskim. Wykładniki *na białego* i *na mokrą* ilustrują powszechną w polszczyźnie substancywizację przymiotników:

(30) *Jak łowisz wygruntuj łowisko, na białego bardzo dobrze bierze leszcz z gruntu [...].*

(31) *Łowią na mokrą. Biorą pięknie.*

Nazwy otrzymane na skutek elizji rzeczowników są znaczeniowo identyczne z źródłowymi, tj. *na białego robaka* i *na mokrą muchę*.

Innym popularnym zjawiskiem jest uniwerbizacja polegająca na zastąpieniu nazwy dwu- i wielowyrazowej określeniem jednowyrzowym. W polskiej odmianie wędkarskiej proces ten zachodzi przy użyciu przyrostków *-anka*, *-ówka* oraz *-ak*:

**-anka**, np. *przepływanka*, czyli metoda spławikowa, w której przynęta spływa swobodnie zgodnie z nurtem rzeki, a także *wypuszczanka*, czyli rodzaj przepływanki z wykorzystaniem kołowrotka z ruchomą szpulą; *ołowianka*, czyli metoda spinningowa z wykorzystaniem ołowianej błystki:

(32) *Tę przynętę pokazali jak stosować wędkarze z Kalisza, którzy w latach 70. łowili na przepływanke brzany.*

(33) *Ja matchówki używam tylko na rzece jak łowią na wypuszczankę.*

(34) *Ja łowią na ołowiankę, bo jest to dość skuteczna metoda na bolenie.*

**-ówka**, np. *spławikówka* o wędce spławikowej i *odległościówka* o jednym z rodzajów metody wędkowania na spławik, a także *wahadłówka*, *obrotówka* oraz *podłodówka* o rodzajach błystki, czyli sztucznej przynęty wykonanej z połyskującego metalu:

(35) *Łowią spławikówką na białe, ale choćbym założył ich 10, drobnica nie odpuszcza.*

(36) *W niedzielę królował już czysty przypadek, ryba nie reagowała na żadną zanętę, a koty i paprochy wykluczały łowienie na odległościówkę.*

(37) *Dla mnie łowienie wahadłówką jest sposobem na nudę i na rybę, gdy koledzy nie mogą jej złowić.*

(38) *Nie chcąc stracić kolejnej cennej przynęty, zacząłem łowić na obrotówkę. Ta w pierwszym rzucie zaczęła się o krzak.*

(39) *Dobranie się do prawdziwych jeziorowych okoni nie jest łatwe, nawet w listopadzie [...]. Można za nimi trollingować, ale jeżeli się wie, w jakich rejonach przebywają. Dlatego łowienie na podłodówkę jest o wiele spokojniejsze i przyjemniejsze.*



**-ak**, np. *boczniak* – nazwa atrybutywna otrzymana od przymiotnika *boczny*, w wyrażeniu *na boczniaka* (zob. przykł. (20)); oraz *szarpak* – nazwa wykonawcy czynności albo nazwa narzędzia w wyrażeniu *na szarpaka* (o nielegalnej metodzie połowu z wykorzystaniem tzw. kotwicy). Na przykład:

(40) *Dla laika osoba łowiąca „na szarpaka” wygląda jak zwykły wędkarz.*

Obok wymienionych sposobów tworzenia profesjonalizmów zaobserwować można obecność typowo potocznych derywatów odczasownikowych zakończonych na *-ka*, np. *podrywka* w wyrażeniu *na podrywkę* – o łowieniu ryb siatką wędkarską; *przystawka* w wyrażeniu *na przystawkę* – o wędkowaniu metodą spławikowo-gruntową, w której zestaw spławikowy jest zakotwiczony na dnie łowiska; a także przymiotnikowych określników ruchu z formantem *-ny*, np. *chodzony* w wyrażeniu *na chodzonego* (o przemieszczaniu się w trakcie wędkowania) i *brodzony* w wyrażeniu *na brodzonego* (o wędkowaniu w waderach).

## 2.2. Zapożyczenia

Zarówno w polskim, jak i we francuskim socjolekcie wędkarskim występują anglicyzmy. Na przykład:

(41) *W maju popularne było łowienie szczupaków na ciężkiego jiga [...].*

(42) *Również łowią feederem na spławik (typu waggler) i nie narzekam.*

(43) *Z tego, co mi się wydaje, to jeśli łowią na feeder, koszyk lepiej zastosować nieprzelotowy.*

(44) *Praktycznie cały obecny sezon, łowią na nimfę. Sporadycznie używam wędki do suchej, nie mówiąc o streamerze czy mokrej muszce.*

Z początku określenia te nazywały nowinki techniczne, jednak wysoka częstotliwość użycia pozwala sądzić, iż utrwaliły się i są dziś stosowane tak, jak wyrazy rodzime, a więc z pełnym paradygmatem odmiany, a ponadto są one podstawą do tworzenia nowych słów, np. *jigować* (rzadziej: *dżigować*) o wędkowaniu z użyciem *jiga* albo *jigów* (rzadziej: *dżiga*, *dżigów*), czyli haka albo haków z ołowianym obciążeniem służącym do zbrojenia przynęt gumowych (por. fr. *pêche au jig*). Na przykład:

(45) *Już kiedyś pisałem, o tym jak jigować wahadłówką i w jakich warunkach warto łowić w ten sposób.*

Wiele zapożyczeń to typowe dla wariantu technicznego internacjonalizmy, które na skutek globalizacji zyskały zasięg międzynarodowy i są dzisiaj popularne w wielu językach – por. fr. *pêche au jig*, *pêche waggler*, *pêche au streamer*, a także:

(46) *Jeżeli decydujemy się na wędkowanie metodą feeder, musimy sobie dokładnie zdać sprawę z tego, co nas czeka i w jaki sposób musimy się do tej sytuacji przygotować.*



(47) *La pêche au method feeder est l'une des plus efficaces qui soient pour pêcher les beaux poissons en étang.* [pol. Wędkowanie metodą feeder to jedna z najbardziej skutecznych metod łowienia pięknych ryb na stawach.]

– o ile *feeder* to nazwa wędki stosowanej w szczególnej odmianie wędkarstwa gruntowego (zob. przykłady (42) i (43)), o tyle *metoda feeder* i *method feeder* to określenia odnoszące się do jednej z kilku technik wędkarskich wykorzystujących ten rodzaj wędki. Na tle pozostałych metodę tę wyróżnia zastosowanie specjalnego zestawu, którego nazwa handlowa brzmi *Method Feeder*. W analizowanych przykładach mamy więc do czynienia z eponimią, czyli zjawiskiem polegającym na przeobrażeniu się nazwy własnej w nazwę pospolitą.

Obok anglicyzmów odnotowano zapożyczenia z innych języków, np. *na mormysz-kę* i *na bałałajkę* z języka rosyjskiego – o wędkowaniu z wykorzystaniem sztucznej przynęty podlodowej naśladowującej kielża (*mormyszka*) krótką wędką podlodową (*bałałajka*), a także *tenkara* z języka japońskiego w wyrażeniu *faire du tenkara* – o wędkowaniu metodą muchową wędką bez kołowrotka.

### 2.3. Neologizmy znaczeniowe

Neologizmy znaczeniowe, inaczej neosemantyzmy, to kolejna cecha socjolektu wędkarskiego. Wyrazom pochodzącym z języka ogólnonarodowego nadaje się nowe znaczenia i używa w innowacyjny, nietypowy dla nich sposób, korzystając z możliwości, jakie daje metafora, np. *na nimfę* – o wędkowaniu z wykorzystaniem sztucznej przynęty – tzw. *muchy* – imitującej larwę wodnego owada, w bliskiej odległości, na długość wędziska; *na suchą muchę* – o wędkowaniu z wykorzystaniem sztucznej przynęty imitującej owada unoszącego się na powierzchni wody (por. *na mokrą muchę* – o wędkowaniu z wykorzystaniem przynęty tego typu zanurzonej w toni wodnej); *na koguta* – o wędkowaniu z wykorzystaniem sztucznej przynęty wykonanej z kolorowych piór; *na dorożkę* – o wędkowaniu metodą trollingową; *na kosę* – o nielegalnej metodzie, w której w celu pochwylenia ryby wykorzystuje się metalowe haki i poszarpaną żyłkę. Na przykład:

(48) *Ja na małych ciurkach dość dużo łowię na nimfę, najczęściej wędruję pod prąd [...].*

(49) *Łowię na suchą muchę, ostatnio ćwiczę klasyczną mokrą, ale nimfa to dalej dla mnie czarna magia.*

(50) *Łowienie na koguta może być naprawdę finezyjne.*

(51) *Łowienie na dorożkę też człowieka wyprowadza z równowagi.*

(52) *Swojego czasu kwitło łowienie na kosę na Odrze, w Szczecinie. Wielkie sumy i sandacze, wszystko szło na handel.*

Analogicznie w języku francuskim: *à la mouche sèche* i *à la mouche noyée* – o wędkowaniu na suchą muchę i na mokrą muchę; *à la nymphe* – o wędkowaniu na nimfę i *au pater-noster* – o wędkowaniu na boczny trok. Porównajmy:

(53) *Pour la pêche à la mouche sèche, le leurre doit être mis naturellement sur la surface de l'eau: il faut le placer doucement et avec précision. Pour la méthode à la*

*mouche noyée, après avoir lancé l'appât, il faut le laisser couler.* [pol. Łowiąc ryby na suchą muchę, należy zadbać o to, aby przynęta naturalnie unosiła się na powierzchni wody: umieszczenie jej tam wymaga delikatności i precyzji. Zaś w przypadku metody na mokrą muchę po zarzuceniu przynęty należy pozwolić jej opaść w toń wodną.]

(54) *La pêche à la nymphe est certainement la technique de pêche à la mouche la plus difficile à maîtriser.* [pol. Wędkowanie na nimfę to z pewnością najtrudniejsza metoda muchowa.]

(55) *Quand on pêche au pater-noster avec un bouchon, comment on fait pour trouver la bonne distance?* [pol. Jak daleko zarzucać wędkę, gdy łowimy na boczny trok ze spławikiem?]

Dotychczas przywołane nazwy technik wędkarskich potwierdzają charakterystyczną dla gwar zawodowych dążność do uproszczeń. Otrzymane na skutek abrewiacji, metaforyzacji, derywacji, tudzież poprzez analogię, wyrażenia nie są pozbawione funkcji ekspresywnej, choć wydaje się, że dominująca w ich przypadku jest wciąż funkcja komunikacyjna. Subiektywno-wartościujący charakter jest cechą zwłaszcza mniej rozpowszechnionych neologizmów oraz derywatów tworzonych doraźnie lub już znanych, ale używanych po to, aby za ich pośrednictwem wyrazić stosunek – pozytywny, ironiczny, jednoznacznie negatywny itd. – do danej techniki.

#### 2.4. Taksonomia technik wędkarskich

Analiza materiału leksykalnego pozwoliła stwierdzić, że wykładniki sposobów łowienia ryb tworzą sieci relacji semantycznych – hiperonimii i, odpowiednio, hiponimii – pozwalające zobrazować związki hierarchiczne zachodzące między pojęciami w obrębie dziedziny wiedzy, jaką jest wędkarstwo. Ponadto, możliwość łączenia różnych wykładników przy tym samym czasowniku potwierdza, że mamy do czynienia z określeniami, których status semantyczno-składniowy nie jest taki sam, np. *łowić na spinning z opadu, łowić z gruntu na trupka, łowić na blaszkę spod lodu* – w języku polskim; a także *pêcher à la nymphe au fil, la pêche au posé en plombée, la pêche au vif à la plombée* – w języku francuskim. Wzajemna łączliwość wyrażen nazywających sposoby wędkowania z wykorzystaniem różnych narzędzi pozwala sądzić, że tworzą one złożoną taksonomię pojęciową, wykraczającą poza zbiór podstawowych metod wędkarskich (tj. spinning, metoda muchowa, metoda spławikowo-gruntowa i metoda podlodowa). Potwierdzają to przykłady:

(56) *Sam fakt połowu drapieżników, to zbyt mało żeby określić metodę jako spinningową. Równie dobrze i skutecznie można je łowić żywcówką, podlodówką czy na trolling. Także na bata, tyczkę, bolonkę, odległościówkę czy gruntówkę, gdy na haczyk założysz np. czerwonego robaka i trafisz na stado okoni. A chyba zgodzisz się, że powyższe metody i techniki połowu trudno nazwać spinningiem.*

(57) *Obok klasycznej spławikówki można podzielić wędkarstwo spławikowe na: metodę bolońską, metodę matchową, odległościową, bat, tyczkę. Również popularna jest przepływanka czy przystawka.*

W taksonomii technik wędkarskich wyodrębniliśmy następujące parametry podziału metod:

a) rodzaj wędki wyodrębniony ze względu na rodzaj metody albo ze względu na rodzaj ryb, do połowu których wędka jest przeznaczona, np. *żywcówką, podlodów-*

ką, gruntówką, szaławikówką, na bata, na feeder, teleskopem, karpiówką, sumówką, a także *au feeder* (czyli *feederem*), *au coup télésopique* (czyli *teleskopem*), *à la grande canne* (czyli *na bata* – tj. wędką bez kołowrotka);

b) rodzaj dodatkowego oprzyrządowania, np. *na szaławik*, *na przelot*, *na świetlik*, *na bombę* (o wędkowaniu z wykorzystaniem dużego, okrągłego szaławika), *na drgającą szczytówkę*, *na kwoka* (tj. z wykorzystaniem dźwiękowego wabika), *na bocznika*, *na plecionkę* (tj. z wykorzystaniem plecionej linki zamiast typowej cienkiej żyłki), *na koszyk* (tj. z wykorzystaniem koszyczka zanętowego), a także *au bouchon* i *au flotteur* (czyli *na szaławik*), *au pater-noster* (czyli *na boczny trok*), *à la tête plombée* (tj. z ciężarkiem wędkarskim), *au flotteur lumineux* (czyli *na świetlik*, dosł. „na świecący szaławik”), *au jig* (tj. z wykorzystaniem specjalnego haka, tzw. jiga);

c) rodzaj przynęty, np. *na żywca*, *na trupka*, *na muchę*, *na koguta*, *na nimfę*, *na gumę*, *na paprocha*, *na ciężkiego jiga*, *na blaszkę*, *woblerem*, *na kopytko* (o przynęcie gumowej przypominającej kopyto), *na ołowiankę*, *na białego*, *na pinkę* (gdzie *pinka* to odmiana robaka), *na kulkę chlebową* albo *na skórę od chleba*, a także *au toc* i *à esche vivante* (czyli *na żywą przynętę*), *au vif* (czyli *na żywca*), *au poisson mort* (czyli *na trupka*), *à la mouche* (czyli *na muchę*), *à la nymphe* (czyli *na nimfę*), *à la cuillère* (czyli *na błystkę*), *à la cuillère ondulante* (czyli *na wahadłówkę*), *à la cuillère tournante* (*na obrotówkę*), *au leurre souple* (czyli *na gumę*), *au poisson nageur* i *au leurre dur* (czyli *woblerem*), *au pain* (dosł. „na chleb”), *au streamer*;

d) sposób użytkowania wędki albo przynęty, także zachowanie wędkarza, np. *z gruntu*, *na grunt*, *na półgrunt*, *na leniucha*, *na przystawkę*, *na przepływankę*, *na szarpaka*, *na kosę*, *na trolling*, *na chodzonego*, *na brozonego*, a także *au posé* (czyli *na grunt* albo *z gruntu*, dosł. „na postawione”), *au coup*, *à la verticale* i *à l'anglaise* (czyli *z opadu*, dosł., kolejno, „z uderzenia”, „na wertykalny (w domyśle: sposób)”) i „na angielski (w domyśle: sposób)”, *à passer*, *à la traîne*, *à la longue coulée* i *à la dérive* (czyli *na trolling*, dosł., kolejno, „na przemieszczanie się”, „na ciągnięcie”, „na długie opadanie w toni wodnej” i „na dryfowanie”), *au mort posé* i *au mort manie* (o rodzajach metody *na trupka*), a także *à pied* (czyli *na chodzonego*).

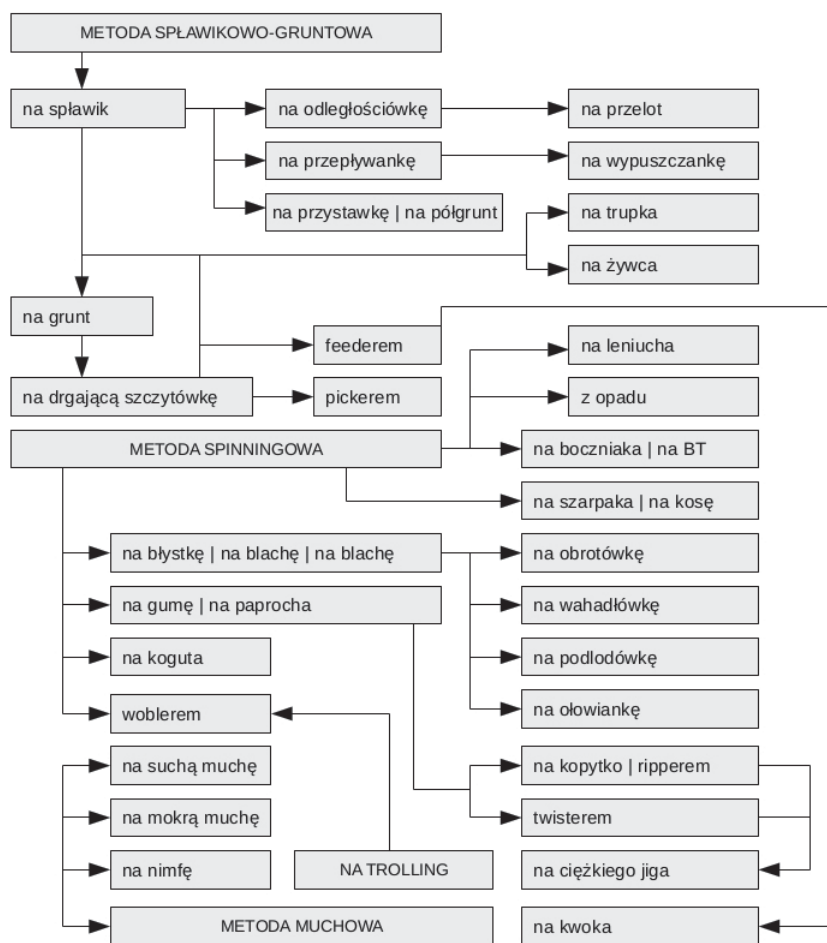
Choć jak podaje przytoczona wcześniej definicja wędkarstwa, wędka jest podstawowym narzędziem wędkowania, odnaleźć można wykładniki metod, również zwanych wędkarskimi, które wykorzystują inne rodzaje sprzętu, na przykład siatki: *na podrywkę* i *à la balance*.

Warto podkreślić, że w przypadku wyrażenia informujących o rodzaju sprzętu jest w nich zawarta *implicite* informacja o szeregu czynności towarzyszących, które są niezbędne do tego, aby wędkowanie było przeprowadzone zgodnie ze sztuką. Granica między *narzędziem* a *sposobem* jest więc, podobnie jak w przypadku wielu innych określeń tego typu, płynna<sup>8</sup>. Świadczą o tym, na przykład, określenia *błystkowanie* (o metodzie spinningowej z użyciem błystki) i *jerkowanie* (o metodzie spinningowej

<sup>8</sup> Por. „Granica między wykładnikami narzędzi (środków czynności) i niektórymi rodzajami wykładników sposobów wykonywania czynności nie zawsze jest jasna.” I dalej: „To, że obie te kategorie wykładników mogą częściowo na siebie nachodzić, jest faktem bezspornym, nie zaś skutkiem ubocznym nieudolnej, nieobiektywnej analizy.” [tłum. AK] (Melis, 1983, s. 57 i 58).

z użyciem woblera typu *jerk*). Jednocześnie możliwe jest łączenie różnych technik i narzędzi, o czym świadczą przytoczone wcześniej użycia typu *z gruntu na trupka* czy *à la nymphe au fil*, a ponadto istnieje wiele podrodzajów sprzętów oraz metod szczegółowych wyodrębnionych jako podrodzaje metod podstawowych. Przedstawione na rysunku fragmenty taksonomii technik wędkarskich ukazują ich wzajemne zależności.

Ryc. 1. Fragmenty taksonomii technik wędkarskich.



### 3. Podsumowanie

Określenie *socjolekt* pozwala trafnie sklasyfikować odmianę wędkarską, w której występują liczne ekspresywizmy, skrótowce, neosemantyzmy. Jednocześnie przedstawione w niniejszym artykule słownictwo spełnia kryterium fachowości stawiane

terminologiom zawodowym. Przywołane w tekście nazwy technik wędkarskich pełnią zarówno funkcję nominatywną, jak i funkcję ekspresywną, przy czym ta ostatnia raczej nie służy zaszyfrowaniu informacji. W przypadku socjolektu wędkarskiego funkcja ekspresywna tylko pozornie zdaje się dominować nad funkcją przedstawieniową – słownictwo wędkarskie, choć nacechowane, jest specjalistyczne, zaś rozbudowana taksonomia technik wędkarskich potwierdzałaby również jego terminologiczny charakter.

Przytoczone przykłady pochodziły z autentycznych wypowiedzi odnalezionych na forach dyskusyjnych oraz z artykułów eksperckich redagowanych przez wędkarzy. Choć komunikacja internetowa posiada wiele cech odmiany mówionej, jest spontaniczna, zawiera potoki składniowe, wtrącenia i nie jest wolna od rozmaitych dewiacji fleksyjno-składniowych, to można zaobserwować w wypowiedziach forumowiczów dbałość o ścisłość wypowiedzi oraz drobiazgowość terminologiczną. Potoczność oraz zawodowość spotykają się więc na gruncie socjolektu wędkarskiego. Ten, mimo że nie wykracza w warstwie leksykalnej poza tematykę wędkarską, sprzyja nawiązywaniu, podtrzymywaniu oraz zacieśnianiu więzi interpersonalnych w obrębie wspólnoty, jaką tworzą osoby wędkujące, pełniąc tym samym bardzo ważną, gdy mowa o socjolekcie, funkcję spoiwa społecznego (funkcję socjatywną).

## Bibliografia

- Adamiszyn, Z. (1991). Kategoria potoczności w polskich pracach językoznawczych. W: S. Gajda, Z. Adamiszyn (red.), *Język potoczny jako przedmiot badań językoznawczych* (s. 7–21). Opole: Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Powstańców Śląskich w Opolu, Instytut Filologii Polskiej.
- Brzozowska, D., Chłopicki, W. (red.). (2012). Termin w poznaniu i komunikacji – dyskusja panelowa z udziałem Z. Berdychowskiej, A. Bronka, S. Gajdy, S. Gruczy, E. Sękowskiej, J. Świdarskiego, M. Zielińskiego. W: *Termin w językoznawstwie* (s. 17–46). Kraków: Tertium.
- Buttler, D. (1977). Polskie słownictwo potoczne. *Poradnik Językowy*, zesz. 3 (347), 89–98.
- Buttler, D., Markowski, A. (1988). Słownictwo współnoodmianowe, książkowe i potoczne współczesnej polszczyzny. W: J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.), *Język a kultura*, t. 1.: *Podstawowe pojęcia i problemy* (s. 107–122). Wrocław: Wydawnictwo UWr.
- Cockiewicz, W. (1978). Właściwości i uwarunkowania komunikacji językowej sportowców podczas gier zespołowych. W: M. Szymczak (red.), *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego* (s. 81–95). Wrocław: Ossolineum.
- Dejna, K. (2009a). Ile mamy języków polskich? [Przedruk z: *Język Polski*, 60, 1980: 30–43]. W: S. Gała (red.), *Karol Dejna. Wybór pism polonistycznych i slawistycznych* (s. 137–150). Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Dejna, K. (2009b). Język polski i jego odmiany. [Przedruk z: *Rozprawy Komisji Językowej ŁTN*, 33, 1987: 37–45]. W: S. Gała (red.), *Karol Dejna. Wybór pism polonistycznych i slawistycznych* (s. 169–177). Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Gołdowski, K. (2013). *Polski socjolekt wędkarski*. Praca licencjacka napisana pod kierunkiem dra M. Raka. Kraków: UJ.

- Grabias, S. (1981). *O ekspresywności języka: ekspresja a słowotwórstwo*. Lublin: Wydawnictwo Lubelskie.
- Grabias, S. (2001). Środowiskowe i zawodowe odmiany języka – socjolekty. W: J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski* (s. 235–253). Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Grucza, S. (2013). *Od lingwistyki tekstu do lingwistyki tekstu specjalistycznego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej UW.
- Jadacka, H. (1976). *Termin techniczny – pojęcie, budowa, poprawność*. Warszawa: Wydawnictwa Czasopism Technicznych NOT.
- Melis, L. (1983). *Les circonstants et la phrase. Étude sur la classification et la systématique des compléments circonstanciels en français moderne*. Leuven: Presses Universitaires de Louvain.
- Nowowiejski, B. (2014). Zróżnicowanie polskiej leksyki sportowej (między specjalistyczną terminologią a słownictwem potocznym i środowiskowym). *Poznańskie spotkania językoznawcze*, XXVIII, 109–124. Poznań: Wydawnictwo PTPN.
- Ożdżyński, J. (1970). *Polskie współczesne słownictwo sportowe*. Wrocław: Ossolineum.
- Roche, Ch. (2005). Terminologie et ontologie. *Langages*, 157, 48–62.
- Schabowska, M., Piwnik, K., Grynkiewicz, M. (1978). Polskie współczesne profesjonalizmy słownikowe. W: M. Szymczak (red.), *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego* (s. 169–174). Wrocław: Ossolineum.
- Skubalanka, T. (1972). O ekspresywności języka. *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*, XXVII/8, 123–135. Lublin: Instytut Filologii Polskiej UMCS.
- Sourdot, M. (1991). Argot, jargon, jargot. *Langue française*, 90, 13–27.
- Tokarski, R. (1977). Uwagi o gwarze wędkarskiej. *Poradnik Językowy*, Zesz. 3 (347), 111–121.
- Wiertelwski, S. (2007). *Trzymać koło czy iść solo na rancie*. Utarte połączenia wyrazowe w cyklolekkie. *Język. Komunikacja. Informacja*, 2/2007, 137–147.
- Wilkoń, A. (2000). *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*. Katowice: Wydawnictwo UŚ.
- Zgółkowska, H. (1991). Leksyka ekspresywna jako wyróżnik potocznej odmiany współczesnej polszczyzny. W: S. Gajda, Z. Adamiszyn (red.), *Język potoczny jako przedmiot badań językoznawczych* (s. 45–52). Opole: Szkoła Pedagogiczna im. Powstańców Śląskich w Opolu, Instytut Filologii Polskiej.

### Źródła przykładów:

- <http://www.followthetaste.pl/norwegia/> [24.01.2019]
- <http://jerkbait.pl/topic/15638-powitanie-na-jerkbaitpl/page-25> [24.01.2019]
- <http://www.sumowapasja.pl/print.php?type=F&thread=182&rowstart=100> [24.01.2019]
- <http://www.fors.com.pl/forum-wedkarskie/30-sprzet-muchowy-forum-techniczne/8485-7-zamierzam-zaczac-na-muche-kilka-pytan?start=30> [24.01.2019]
- <https://pecheurs-du-dimanche.skyrock.com/34.html> [24.01.2019]
- <https://www.alapeche.be/debuter-dans-la-peche/techniques/tech-wagler.html> [24.01.2019]
- <http://www.lancredecorail.com/fr/techniques-de-peche> [24.01.2019]



<http://www.ecole-de-peche.fr/comment-pecher-a-la-traine-en-mer/> [24.01.2019]  
[http://www.peche-cevennes.com/Admin\\_parent/EXPERT/06-techniques/06-01-tech-coup.html](http://www.peche-cevennes.com/Admin_parent/EXPERT/06-techniques/06-01-tech-coup.html) [24.01.2019]  
<http://blog.pecheur.com/bien-debuter-la-peche-a-langlaise/> [24.01.2019]  
<http://archiwum.fishing.pl/article/articleviw/1101/1/53/> [24.01.2019]  
<http://haczyk.pl/forum/topic/7137-jezioro-niegocin-pomocy/> [24.01.2019]  
<https://wedkuje.pl/n/blaszka-czy/2792> [24.01.2019]  
<https://forum.wedkuje.pl/f/dorsz-na/462521> [24.01.2019]  
<https://www.fishing.org.pl/topic/5017-brzana-na-spinning/> [24.01.2019]  
<https://wedkarskiwiat.pl/forum/viewtopic.php?f=34&t=1728&start=60&sid=505cde84f04482be26a690d688fe8c0b&view=print> [24.01.2019]  
<https://wedkuje.pl/n/drapieznik-na-zywca/54722> [24.01.2019]  
<http://www.wedkarz.pl/wp-webapp/article/2486> [24.01.2019]  
<http://www.forum.wedkarska-tuba.pl/topic/168-boczny-trok/page-3> [24.01.2019]  
<https://wedkarskiwiat.pl/forum/viewtopic.php?f=63&t=815&start=200&sid=9be32d5170f335dba657f01aefc10e2e&view=print> [24.01.2019]  
<http://www.adourpechepassion.com/t3021p50-truite-au-leurres> [24.01.2019]  
<http://www.comment-pecher.com/leurres/la-truite-au-poisson-nageur-flottant-29/> [24.01.2019]  
[http://www.pechemaniac.com/forums/viewtopic\\_63838-26.htm](http://www.pechemaniac.com/forums/viewtopic_63838-26.htm) [24.01.2019]  
<https://passionpeche.fr/blogs/news/leurre-souple-comment-choisir-ses-tetes-plombees> [24.01.2019]  
<https://passionpeche.fr/blogs/news/comment-monter-un-leurre-souple-sur-une-tete-plombee> [24.01.2019]  
<https://www.chtipecheur.com/post/peche-a-la-plombee-montage-coulissant-277> [24.01.2019]  
<https://cotepeche.fr/forums/peche-aux-appats/moules-isofishing-t11237.html> [24.01.2019]  
<https://pecher-malin.com/techniques-peche-carpe/> [24.01.2019]  
<https://forum.wedkuje.pl/f/czy-ryby-biora/293957> [24.01.2019]  
<https://szkolamuchowa.wordpress.com/category/rzeki/> [24.01.2019]  
<https://wedkuje.pl/n/przenica-na/61538> [24.01.2019]  
<http://splawikigrunt.pl/forum/index.php?topic=11950.0> [24.01.2019]  
<http://www.pzw.org.pl/forum/index.php?topic=1585.0> [24.01.2019]  
[http://www.pzw.org.pl/kolohts/wiadomosci/171004/66/relacja\\_z\\_zawodow\\_splawikowych\\_o\\_mistrzostwo\\_kola\\_hts](http://www.pzw.org.pl/kolohts/wiadomosci/171004/66/relacja_z_zawodow_splawikowych_o_mistrzostwo_kola_hts) [24.01.2019]  
[https://www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=1&cad=rja&uact=8&ved=2ahUKEwjHxsaj\\_IbgAhVChSwKHeUKADwQFjAAegQIARAB&url=http%3A%2F%2Fallegro.pl%2F4822-32-a-g-przyneta-blystka-wahadlowka-i7098647291.html&usg=AOvVaw1xIRGr1seICUaOLerPaWmd](https://www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=1&cad=rja&uact=8&ved=2ahUKEwjHxsaj_IbgAhVChSwKHeUKADwQFjAAegQIARAB&url=http%3A%2F%2Fallegro.pl%2F4822-32-a-g-przyneta-blystka-wahadlowka-i7098647291.html&usg=AOvVaw1xIRGr1seICUaOLerPaWmd) [24.01.2019]  
[http://grubyzwierz.pl/index.php?go=wy-2013\\_lato&kat=wyprawy/2013\\_lato](http://grubyzwierz.pl/index.php?go=wy-2013_lato&kat=wyprawy/2013_lato) [24.01.2019]  
<http://www.wedkarz.pl/wp-webapp/article/1752> [24.01.2019]  
[http://www.rybomania.pl/niedozwolony\\_polow\\_na\\_szarpaka\\_412.html](http://www.rybomania.pl/niedozwolony_polow_na_szarpaka_412.html) [24.01.2019]  
<http://jerkbait.pl/topic/124-zegrze/page-185> [24.01.2019]  
<https://forum.wedkuje.pl/f/czy-feeder/97091> [24.01.2019]



<http://haczyk.pl/forum/topic/12647-czy-do-metody-tylko-feeder/> [24.01.2019]  
[http://www.blogjrzego.cba.pl/Blog\\_Jerzego/BLOG/Wpisy/2012/8/1\\_jaki\\_przypon\\_do\\_nimfy.html](http://www.blogjrzego.cba.pl/Blog_Jerzego/BLOG/Wpisy/2012/8/1_jaki_przypon_do_nimfy.html) [24.01.2019]  
<http://extreme-fishing.pl/blystki-wahadlowe-jak-nimi-lowic/> [24.01.2019]  
<http://www.rybobranie.pl/jak-skutecznie-lowic-metoda-gruntowa-feeder/> [24.01.2019]  
<http://agricultureetpeche.fr/tag/p%C3%AAche+feeder+2016.htm> [24.01.2019]  
<http://jerkbait.pl/topic/91180-nimfa-w-malych-rzeczkaach/> [24.01.2019]  
<http://www.namuche.pl/viewtopic.php?p=93&sid=0f2d97964bc3df3a4ac081d78b6f8ae0> [24.01.2019]  
[http://www.crazyfishermen.pl/artykuly,strona,pokazwpis,porady\\_i\\_testy,50](http://www.crazyfishermen.pl/artykuly,strona,pokazwpis,porady_i_testy,50) [24.01.2019]  
<http://jerkbait.pl/topic/124-zegrze/page-239> [24.01.2019]  
<http://jerkbait.pl/topic/41300-jak-przekonac-do-cr/page-23> [24.01.2019]  
<https://comptoirdespecheurs.com/France/peche-en-mer/354-P%C3%AAche-de-la-truite-%C3%A0-la-mouche> [24.01.2019]  
<http://www.pechetruite.com/techniques-peche/technique-nymphes.htm> [24.01.2019]  
<http://lespecheurs.forumgratuit.org/t96-pater-noster> [24.01.2019]  
<https://www.lm.pl/forum/viewtopic.php?f=36&t=730184> [24.01.2019]  
[https://angloo.com/metoda-splawikowa/page/6/?filter\\_by=popular](https://angloo.com/metoda-splawikowa/page/6/?filter_by=popular) [24.01.2019]

### **Słowa kluczowe**

sociolekt, słownictwo wędkarskie, potoczność, terminologia

### **Abstract**

#### **Informality and terminology within the fishing slang. Polish and French names of fishing techniques**

The purpose of this article is to review the names of fishing techniques that come from Polish- or French-language fishing forums and blogs. We want to show that hyper-expressive words, various abbreviations and diminutives, can be terminology in the full sense of the word, and thus fulfill primarily the nominative-communicative function. The collected data has not yet been the subject of detailed comparative terminological studies, whereas the presented analysis, that is, the semantic interpretation of these data, is largely the result of field research.

### **Keywords**

sociolect, fishing vocabulary, informality, terminology

Monika Kasjanowicz-Szczeptańska (<https://orcid.org/0000-0002-2475-4101>)  
*Uniwersytet Szczeciński*

**„Słownik ten zawiera również wyrazy z języków specjalistycznych, o ile we współczesnym języku niemieckim mają one odpowiednią częstotliwość występowania [...]” – o leksyce matematycznej w słowniku *PONS Großwörterbuch Deutsch als Fremdsprache* (2015)**

### 1. Wstęp

W matematyce, podobnie jak w innych dziedzinach nauki, człowiek posługuje się językiem, który składa się w dużej mierze z terminów specjalistycznych. Chociaż języka specjalistycznego nie można ograniczyć tylko do samych terminów (por. Hoffmann, 1976, s. 170; Bußmann, 2008), to jednak właśnie one są tymi elementami, które najbardziej odróżniają języki specjalistyczne od podstawowych. Jak zauważa Sambor Gucza (2013, s. 102), „wspólny zakres współczynników idiolektu specjalistycznego i podstawowego graficznie można przedstawić następująco:<sup>1</sup>”.

Schemat 1: Wspólny zakres współczynników idiolektu specjalistycznego i podstawowego (Gucza, 2013, s. 102)



<sup>1</sup> W kontekście antropocentrycznej teorii języków faktycznie istniejącym i rzeczywistym językiem jest jedynie język konkretnego człowieka (idiolekt), który stanowi jego inherentną i fundamentalną właściwość (współczynnik) i pewien zasób jego konkretnej wiedzy.

Mimo iż terminologia wchodząca w skład danego idiolektu specjalistycznego i leksyka będąca częścią idiolektu podstawowego stanowią odrębne części grafiki, to jednak zauważa się nierzadko przenikanie terminów do idiolektu podstawowego. Nie jest to zaskakujące, biorąc pod uwagę fakt, że oba te komplementarne względem siebie systemy są składowymi wiedzy konkretnych ludzi, a zatem również ich zainteresowań czy też podstawowej wiedzy z wybranej dziedziny.

Co więcej, na skutek rozwoju nowych technologii i osiągnięć nauki terminy są coraz bardziej obecne w życiu codziennym, a co się z tym wiąże, zajmują istotne miejsce w indywidualnym słowniku każdego z użytkowników języka. Współczesna komunikacja językowa bez stosowania leksemów specjalistycznych jest w zasadzie prawie niemożliwa. Już w latach siedemdziesiątych we wstępie do podręcznika semantyki John Lyons (1977, s. XI) napisał: “At one time, I had hoped to be able to follow the practice of never using non-technically any word that was also employed anywhere in some technical sense or other. I soon had to abandon this rather quixotic ambition!”.

Jürgen Mangold (1985, s. 33) w swoim podziale określeń z zakresu matematyki zauważył istnienie terminów, które zostały zasymilowane przez język ogólny. Według niego terminy matematyczne można podzielić w następujący sposób:

- terminy, które można zrozumieć dzięki *codziennej kompetencji językowej*<sup>2</sup> (np. czworokąt, dzielnik, trójkąt równoboczny);
- terminy, które oparte są na pojęciach z języka ogólnego (np. podobieństwo, ciągłość);
- terminy, które zostały zapożyczone z języka ogólnego, jednak nadano im własne znaczenia (np. grupa, ciało, pierścień);
- terminy sztuczne (np. gruppoid);
- terminy, które zostały zasymilowane przez język ogólny (np. suma, okrąg, kąt).

Natomiast jak podkreślił Karl-Ernst Sommerfeldt (1988, s. 150), „wraz z rozpowszechnieniem leksemów specjalistycznych w komunikacji codziennej słownictwo ogólne doświadcza rozbudowy ilościowej”<sup>3</sup>.

Należy przy tym również zauważyć, że nie bez powodu matematyka nazywana jest „królową nauk”. Wynika to z tego, że jest ona wszechobecna, tak jak i wszechobecna jest leksyka matematyczna, zwłaszcza leksemy z zakresu matematyki elementarnej. Rodzimi (i nie tylko) użytkownicy języka posługują się w życiu codziennym wyrazami matematycznymi, niekiedy nie zdając sobie z tego zupełnie sprawy. Jednak fakt ten może stanowić problem dla osób uczących się danego języka obcego. O ile rodzimy użytkownik języka nie powinien mieć problemów ze zrozumieniem żartobliwego aforyzmu dotyczącego małżeństwa i mówiącego, że *ze stanowiska matematycznego jest ono równaniem o dwóch niewiadomych*, o tyle fakt występowania w nim leksyki specjalistycznej może

<sup>2</sup> alltagssprachliche Kompetenz (Mangold, 1985, s. 33) – tłumaczenie autorki tekstu

<sup>3</sup> Jeśli nie wskazano inaczej, polskie przekłady pochodzą od autorki tekstu.

stanowić barierę dla osób uczących się danego języka jako języka obcego. I stąd też terminy matematyczne powinny być odpowiednio objaśniane w słownikach przygotowanych dla uczących się wybranego języka jako języka obcego (np. języka niemieckiego).

Autorzy tego typu słowników często deklarują, że ujęte jest w nich słownictwo specjalistyczne, jeśli przeniknęło ono do języka ogólnego. I taką też deklarację można znaleźć we wstępie do najnowszego dużego jednojęzycznego słownika języka niemieckiego jako języka obcego wydawnictwa PONS: „Słownik ten zawiera również wyrazy z języków specjalistycznych, o ile we współczesnym języku niemieckim mają one odpowiednią częstotliwość występowania [...]”.

Według Undine Kramer (1999) rejestrowanie leksyki *szczególnej*<sup>4</sup> w słownikach jednojęzycznych (a co za tym idzie również w słownikach przeznaczonych dla osób uczących się języków obcych) dokumentuje „wzajemny wpływ ogólnego, uniwersalnego słownictwa, które ma zastosowanie w różnych dziedzinach życia, i słownictwa specjalistycznego, pochodzącego np. z różnych obszarów społecznych” (Kramer, 1999). Autorka pisze dalej, że „kodyfikacja [w słownikach] leksyki socjolektalnej i specjalistycznej odzwierciedla heterogeniczność i witalność języka jako systemu otwartego i zdolnego do adaptacji” (Kramer, 1999).

Z innej strony Paul Bogaards zauważa, że:

Since about 1960 lexicologists and lexicographers have become more and more convinced that dictionaries have to be designed for special user groups in response to specific needs. This means that the dictionary is not exclusively or even in the first place defined as a resource containing all sorts of interesting facts and data about language, but as a tool for the solution of problems that people may have when using a language. (Bogaards, 2003, s. 26)

Natomiast w kontekście słowników języków obcych Joanna Kic-Drgas (2017, s. 61) podkreśla, że „słowniki stanowią nie tylko istotne narzędzie pracy dla nauczycieli i tłumaczy, lecz są ważnym narzędziem dla każdego, kto ma do czynienia z językiem obcym”.

Celem artykułu jest weryfikacja, czy w słowniku *PONS Großwörterbuch Deutsch als Fremdsprache* (2015) ujęto słownictwo matematyczne faktycznie używane przez rodzimych użytkowników języka w życiu codziennym, czyli czy dobór artykułów hasłowych z określeniami matematycznymi wychodzi naprzeciw potrzebom osób uczących się języka niemieckiego jako obcego.

Wykscerpowany materiał leksykograficzny zestawiony został z wynikami badania korpusowego dotyczącego użycia terminów matematycznych. Ponadto analizie poddano sposób ujęcia leksemów matematycznych w mikro- i makrostrukturze tego słownika. Pod tym kątem omówiono również wyniki badania ilościowego i jakościowego.

---

<sup>4</sup> *besondere Lexik* (Kramer, 1999)

## 2. Analiza

Słownik *Großwörterbuch Deutsch als Fremdsprache* (=PGDaF15) ukazał się w wydawnictwie PONS w roku 2015. Jest to, wedle deklaracji autorów, drugi co do wielkości jednojęzyczny słownik języka niemieckiego jako języka obcego – zawiera około 77 000 artykułów hasłowych. Jest to również najnowszy wydany na niemieckim obszarze językowym duży słownik języka niemieckiego jako obcego.

### 2.1 Przeznaczenie słownika

W przedmowie do PGDaF15 można znaleźć informacje od autorów, że:

Słownik PONS *Großwörterbuch Deutsch als Fremdsprache* jest słownikiem do nauki, który dostosowany jest do potrzeb uczących się, powstałych w sytuacjach nauki języka niemieckiego jako języka obcego. [...] Mamy przy tym nadzieję, że aktualność i trafność uwzględnionych dziedzin będzie pomocna uczącym się języka niemieckiego w sytuacjach komunikacyjnych w różnych istotnych obszarach, które stanowią dzisiaj główne motywy do nauki języka niemieckiego jako języka obcego: podczas edukacji szkolnej, studiów i pracy oraz oczywiście w konfrontacji z użyciem języka niemieckiego w życiu codziennym. (PGDaF15, s. 5)

Słownik jest więc skierowany do wszystkich osób uczących się języka niemieckiego jako obcego, niezależnie od ich wieku, powodów i kontekstu nauki.

### 2.2 Kwalifikatory

Ponieważ wśród potencjalnych użytkowników słownika wymieniono także studentów i osoby pracujące w krajach niemieckojęzycznych, należy założyć, że słownik zawiera leksemy specjalistyczne i opatruje je odpowiednimi kwalifikatorami. Autorzy PGDaF15 informują użytkowników, że:

PONS *Großwörterbuch Deutsch als Fremdsprache* obejmuje aktualny niemiecki język standardowy, tj. niemiecki, który jest obecnie używany w mowie i piśmie. Słownik zawiera również wyrazy obce i wyrazy z języków specjalistycznych, pod warunkiem, że mają one odpowiednią częstotliwość występowania we współczesnym języku niemieckim oraz z językowego punktu widzenia są istotne w środowisku użytkowników słownika, np. na uniwersytecie. (PGDaF15, s. 8)

Autorzy słownika wyodrębnili 44 dziedziny specjalistyczne, wśród nich matematykę. Leksemy specjalistyczne zostały odpowiednio oznaczone kwalifikatorami diatechnicznymi (por. Hausmann, 1989, s. 652). W słowniku zamieszczono następującą listę dziedzin i przyporządkowanych im kwalifikatorów (PGDaF15, s. 9):

## 8. Liste der Sachgebiete

AMTSSPR.	Amtssprache
ANAT.	Anatomie
ASTRON.	Astronomie
BANKW.	Bankwesen
BAUW.	Bauwesen
BERGB.	Bergbau
BIOL.	Biologie
BOT.	Botanik
CHEM.	Chemie
DRUCKW.	Druckwesen
EDV	Datenverarbeitung
ELEKTROTECHN.	Elektrotechnik
FILM	Film
FOTOG.	Fotografie
GEOGR.	Geografie
GESCH.	Geschichte
KFZ	Automobilwesen
KOCH.	Kochkunst
KUNST	Kunst
LANDW.	Landwirtschaft
LIT.	Literatur
LUFTF.	Luftfahrt

<b>MATH.</b>	<b>Mathematik</b>
MED.	Medizin
METEOR.	Meteorologie
MILIT.	Militär
MUS.	Musik
PHILOS.	Philosophie
PHYS.	Physik
POL.	Politik
PSYCH.	Psychologie
SCHULE	Schule
SEEW.	Seewesen
SOZIOL.	Soziologie
SPORT	Sport
SPRACHWISS.	Sprachwissenschaft
RECHTSW.	Rechtswesen
REL.	Religion
TECHN.	Technik
TELEKomm.	Telekommunikation
THEAT.	Theater
TV	Fernsehen
WIRTSCH.	Wirtschaft
ZOOL.	Zoologie

## 2.3 Zastosowanie kwalifikatora MATH

Analiza materiału badawczego wykazała, że kwalifikator diatechniczny MATH pojawia się w PGDaF15 274 razy. W tym oznaczonych nim zostało 149 leksemów matematycznych, które w słowniku uwzględnione zostały jako samodzielne artykuły hasłowe, oraz 125 leksemów matematycznych, które w słowniku uwzględnione zostały jako elementy mikrostruktury hasel.

Przykładowo:

**[binarny]**<sup>5</sup> **bi·när** adj /nichtsteig./Adj. MATH. so, dass es mit den Ziffern 0 und 1 dargestellt ist eine binäre Darstellung/Schreibweise

**[rozkład dwumianowy]** **Bi·no·mi·al·ver·tei·lung** *die* <-> /kein Plur./ MATH. spezielle Wahrscheinlichkeitsverteilung bei Binomen

**[równanie różniczkowe]** **Dif·fe·ren·ti·al·glei·chung, a. Dif·fe·ren·zi·al·glei·chung** *die* <-, -en> MATH.

Gleichung für eine Funktion, in der die gesuchte Funktion und mindestens eine ihrer Ableitungen vorkommen

**[różniczka]** **Dif·fe·ren·ti·al, a. Dif·fe·ren·zi·al** *das* <-(e)s, -e>

1. MATH. Zuwachs einer Funktion bei einer Änderung ihres Arguments

2. KFZ kurz für „Differenzialgetriebe“

**[przez] durch**

I. Präp. +Akk.

1. verwendet, um auszudrücken, dass eine Bewegung quer zu etwas verläuft durch den Fluss schwimmen, durch die Tür gehen, durch die Finger/Gardinen sehen, Die Kälte dringt durch die Kleidung.

2. verwendet, um auszudrücken, dass ein physischer Gegenstand oder eine Substanz kein Hindernis für etwas ist durch die Gardinen sehen können, Die Kälte dringt durch die Kleidung., Die Lichtstrahlen dringen durch das Wasser.

3. ( $\approx$  während) verwendet, um auszudrücken, dass ein Prozess über die gesamte Zeitdauer von etwas wirksam ist Der Kalender mit seinen aufregenden Sportfotos soll den Fan durch das ganze Jahr begleiten., Sie weinte die ganze Nacht durch.

4. verwendet, um auszudrücken, dass etwas der Begleitumstand oder das Mittel ist, das zu etwas führt etwas durch Zufall erfahren, durch einen Unfall ums Leben kommen, durch Fleiß viel erreichen

5. MATH. verwendet, um auszudrücken, dass die nach „durch“ genannte Zahl der Divisor einer Division ist. eine Zahl durch eine andere teilen, Sechs (geteilt) durch zwei ist drei.

II. adv. (umg.)

1. verwendet, um auszudrücken, dass nach einer bestimmten Uhrzeit ein wenig Zeit vergangen ist Es ist schon fünf (Uhr) durch ( $\approx$  es ist wenige Minuten nach fünf Uhr).

2. ( $\approx$  vorbei) verwendet, um auszudrücken, dass jmd./etwas eine bestimmte Stelle passiert und sich dann in Richtung auf ein Ziel weiter bewegt.

Du darfst hier nicht durch., Der Zug ist schon durch.

3. KOCH (umg.  $\approx$  gar) Ist das Fleisch gut durch?, Ich hätte mein Steak gern gut durch.

▪ durch und durch : vollkommen durch und durch nass sein

▪ bei jemandem unten durch sein : jmds. Zuneigung (dauerhaft) verloren haben

▪ durch etwas hindurch müssen : Schwierigkeiten, Leiden, eine schwere Zeit überwinden müssen Er hat die Scheidung beantragt –

da muss ich jetzt durch. ♦ Getrenntschreibung  $\rightarrow$  R

4. Der Bus wird schon lange durch sein., Es wird schon fünf Uhr durch sein., Bei dem bin ich jetzt unten durch!

<sup>5</sup> Polskie ekwiwalenty w nawiasach kwadratowych zostały dopisane przez autorkę artykułu.



**[tu w znaczeniu bryła] Kör·per** *der* <-s, ->

1. der Leib eines Menschen oder Tieres

Das Lexikon enthält eine Abbildung des männlichen und des weiblichen Körpers., Körper, Seele und Geist bilden die Einheit des Menschen., „Ein gesunder Geist in einem gesunden Körper“ war bereits ein Motto der Römer. ♦Ober-, Tier-, Unter-

2. die Gestalt eines Menschen oder Tieres

Er hat einen gut gebauten/muskulösen/gebrechlichen Körper., Kleidung, die den Körper bedeckt/betont/verhüllt, die erotische

Ausstrahlung ihres makellosen Körpers ♦-kult, -pflege

3. MATH. eine dreidimensionale Figur: die Oberfläche/das Volumen eines Körpers berechnen

4. PHYS. CHEM. ein Gegenstand aus einem bestimmten Stoff

Der feste/flüssige/gasförmige Körper muss noch genauer untersucht werden. ♦Beleuchtungs-, Flug-, Fremd-, Heiz-, Himmels-

5. ein Gegenstand, den man sehen, hören und tasten kann ♦Flaschen-, Geigen-, Resonanz-, Vasen-

## 2.4 Podział leksemów

Zgromadzone leksemy należą do różnych dziedzin matematyki. Wybór tych dziedzin nie odzwierciedla pełnej klasyfikacji terminów matematycznych, zważywszy na fakt, że w obrębie samej matematyki takiej jednolitej klasyfikacji nie ma (por. DURM, 2000, s. 404). Ogólnie wyodrębniono 7 dziedzin (w nawiasach podano liczbę leksemów):

– geometrię (91)

Przykłady:

**[pole powierzchni] Flä·chen·in·halt** *der* <-(e)s, -e> MATH. die Größe einer geometrischen Figur: den Flächeninhalt eines Kreises berechnen

**[punkt] Punkt** *der* <-(e)s, -e>

[...]

6. MATH. eine genau bestimmte Stelle, die eine Position, aber keine Ausdehnung hat: Die Kurven schneiden sich in einem Punkt; ein Punkt in einem Koordinatensystem ♦ Null-, Schnitt-

[...]

**[sześcian] Wür·fel** *der* <-s, ->

1. MATH. ein dreidimensionales Gebilde mit sechs quadratischen Seitenflächen, die gleich groß sind und im rechten Winkel aufeinander stehen

[...]

– arytmetykę (86)

Przykłady:

**[działania na ułamkach] Bruch·rech·nung** *die* <-, -en> MATH. das Rechnen mit Bruchzahlen

**[odjemnik] Sub·tra·hend** *der* <-en, -en> MATH. eine Zahl, die man von einer anderen Zahl abzieht

**[podzielność] Teil·bar·keit** *die* <-> /kein Plur./ MATH. die Eigenschaft, teilbar zu sein

– matematykę wyższą (49)

Przykłady:

**[logika rozmyta] Fuz·zy·lo·gik** *die* [ˈfazi] <-> MATH. auf der Theorie unscharfer Mengen beruhender Ansatz zur Modellierung von Vagheiten und Unschärfen

**[urojony] ima·gi·när** <nicht steig.> Adj.

[...]

2. MATH. nicht darstellbar: Die Wurzel aus -1 ist eine imaginäre Zahl.

**[równanie różniczkowe] Dif·fe·ren·ti·al·glei·chung, a. Dif·fe·ren·zi·al·glei·chung** *die* <-, -en> MATH.

Gleichung für eine Funktion, in der die gesuchte Funktion und mindestens eine ihrer Ableitungen vorkommen

– funkcje (19)

Przykłady:

**[funkcja wykładnicza] Ex·po·nen·ti·al·funk·ti·on** *die* <-, -en> MATH. mathematische Funktion, bei der die Veränderliche x als Exponent auftritt

**[funkcja hiperboliczna] Hy·per·bel·funk·ti·on** *die* <-n, -en> MATH. eine mathematische Größe, die aus bestimmten Exponentialfunktionen entwickelt wird

**[funkcja trygonometryczna] Win·kel·funk·ti·on** *die* <-, -en> MATH. trigonometrische Funktion, wie zum Beispiel Sinus, Kosinus, Tangens

– ogólne leksemy matematyczne (16)

Przykłady:

**[dowód] Be·weis** *der* <-es, -e>

[...]

3. MATH. eine Folge logischer Schlussfolgerungen, die eine mathematische Tatsache beweist

[...]

**[c.n.d. = czego należało dowieść] q.e.d.** MATH.

Abkürzung für „quod erat demonstrandum“ (was zu beweisen war); verwendet am Ende eines mathematischen Beweises

**[być] sein** <sup>1</sup> <bist, war, ist gewesen> ohne OBJ

[...]

8. ▪ **jmd./etwas ist irgandwo** da sein, existieren: Im Wald sind viele Wildschweine.; Der alte König ist nicht mehr.; Das war einmal.

▪ **sei es ..., sei es ...** : entweder ... oder ...

- **es sei denn, dass ...** : außer, wenn ...
- **es sei ...** MATH.: es gelte als Annahme. Es sei  $f(x)$  eine Funktion ...
- **mit etwas ist es nichts** (umg.): etwas läuft nicht so ab oder findet nicht so statt, wie es geplant war  
[...]

– podstawową teorię zbiorów (7)

Przykłady:

**[element] Ele·ment** *das* <-(e)s, -e>

[...]

3. MATH. ein Objekt, das Teil einer Menge<sup>4</sup>: ist A, B und C sind Elemente der Menge M.

[...]

**[zbiór potęgowy] Po·tenz·men·ge** *die* <-, -en> MATH. die Potenzmenge einer gegebenen Menge M ist die Menge aller Teilmengen von M

**[przekrój zbiorów] Schnitt·men·ge** *die* <-, -n> MATH. die Menge der Elemente, die zwei oder mehreren Mengen gleichzeitig angehören

– kombinatorykę i rachunek prawdopodobieństwa (6)

Przykłady:

**[permutacja] Per·mu·ta·ti·on** *die* <-, -en>

1. MATH. die Gesamtheit der möglichen Kombinationen von Elementen einer gegebenen Menge miteinander: Die Permutation von den Elementen 1 und 2 ist: 1,2 und 2,1.

[...]

**[rachunek prawdopodobieństwa] Wahr·schein·lich·keits·rech·nung** *die* <-> /kein Plur./ MATH. die Untersuchung der Gesetzmäßigkeiten zufälliger Ereignisse

**[rozkład dwumianowy] Bi·no·mi·al·ver·tei·lung** *die* <-> /kein Plur./ MATH. spezielle Wahrscheinlichkeitsverteilung bei Binomen

## 2.5 Wyniki cząstkowe

Analiza szczegółowa opisów leksykograficznych poszczególnych leksemów pozwala na sformułowanie kilku uwag krytycznych, które mają charakter propozycji wiążących się z ujednoczeniem informacji zawartych w słowniku. Dla przejrzystości wywodu zgromadzono je w poniższych punktach:

1. W zakresie podstawowych działań matematycznych należy zauważyć, że o ile elementy składowe działań zostały ujęte w PGDaF15 i odpowiednio oznaczone, o tyle już leksem *[suma] die Summe* (czyli wynik dodawania), chociaż uwzględniony w słowniku, nie został oznaczony kwalifikatorem diatechnicznym. Przyczyną takiego stanu rzeczy może być jednak zwykłe niedopatrzenie, gdyż wszystkie pozostałe

składowe podstawowych działań, jak i nazwy ich wyników zostały w PGDaF15 ujęte i odpowiednio oznaczone.

2. W przypadku figur geometrycznych żaden z następujących artykułów hasłowych [trójkąt] *das Dreieck*, [trójkątny] *dreieckig*, [czworokąt] *das Viereck*, [czworokątny] *viereckig*, [pięciokąt] *das Fünfeck*, [pięciokątny] *fünfeckig* i [ośmiokąt] *das Achteck* oraz [ośmiokątny] *achteckig* nie został oznaczony kwalifikatorem MATH. Jedyne elementy makrostruktury haseł [kwadrat] *das Quadrat* i [kwadratowy] *quadratisch* zostały oznaczone przy pomocy MATH, ale wyłącznie te, które odnoszą się do potęgowania:

**[kwadrat] Qua·drat** das <-(e)s, -e>

1. ein Rechteck mit vier gleich langen Seiten: ein Quadrat mit einer Seitenlänge von drei Zentimetern; den Flächeninhalt eines Quadrates berechnen
2. MATH. die zweite Potenz einer Zahl: eine Zahl ins Quadrat erheben/setzen; Vier ins/zum Quadrat ist sechzehn.; Das Quadrat von vier ist sechzehn (geschrieben:  $4^2=16$ )

**[kwadratowy] qua·dra·tisch** <nicht steig.> Adj.

1. in der Form eines Quadrats<sup>1</sup>: eine quadratische Fläche, ein quadratischer Tisch
2. MATH. in der zweiten Potenz: Eine quadratische Gleichung ist eine Gleichung zweiten Grades.

3. Artykuły hasłowe [arytmetyka] *die Arithmetik* i [geometria] *die Geometrie* zostały oznaczone ww. kwalifikatorem diatechnicznym, a inne dziedziny matematyki, jak np. [algebra] *die Algebra* i [kombinatoryka] *die Kombinatorik* już nie.

4. Wiele leksemów wyraźnie pochodzących z zakresu matematyki, mimo że zostały ujęte w słowniku i wyjaśnione w matematyczny sposób, jak np. [objętość] *das Volumen*, [obwód] *der Umfang*, [arytmetyczny] *arithmetisch*, [liczba kardynalna] *die Kardinalzahl*, nie zostało opatrzonych kwalifikatorem MATH,

5. Niektóre terminy zostały wyjaśnione tylko w odniesieniu do matematyki, mimo że poza nią mają również znaczenia w języku ogólnym. Przykładowo leksemowi *hochgestellt* wyjaśnionemu tutaj jedynie w znaczeniu *w indeksie górnym*

**[w indeksie górnym] hoch·ge·stellt** <nicht steig.> Adj. MATH. als Exponent<sup>1</sup> geschrieben: eine hochgestellte Ziffer □ Zusammenschreibung → R 4.5, 4.6; etwas hochgestellt schreiben siehe aber auch → hoch

w słowniku online wydawnictwa DUDEN<sup>6</sup> przypisane są dwa znaczenia:

[w indeksie górnym] 1. gegenüber der normalen Zeilenhöhe eines Textes [ein wenig] nach oben verschoben

Beispiele

- hochgestellte (Mathematik; *als Hochzahl verwendete*) Zahlen
- hochgestellte Indizes

[wysoko postawiony] 2. einen hohen gesellschaftlichen Rang bekleidend<sup>7</sup>

<sup>6</sup> Jest to największy obecnie dostępny jednojęzyczny ogólny słownik języka niemieckiego.

<sup>7</sup> <https://www.duden.de/rechtschreibung/hochgestellt> [dostęp: 09.08.2018 r.].

Przy czym w słowniku online wydawnictwa DUDEN tylko w jednym z dwóch przykładów użycia, podanych do pierwszego ze znaczeń hasła, znaleźć można wskazanie na użycie w dziedzinie matematyki.

6. Nie wszystkie podstawowe pojęcia z dziedziny matematyki zostały ujęte w PGDaF15, np. brakuje chociażby haseł [*powierzchnia boczna*] *die Seitenfläche*, [*nierówność*] *die Ungleichung* czy matematycznego znaczenia hasła [*przedział*] *das Intervall*.

7. W zamian za to ujętych zostało 49 leksemów z zakresu matematyki wyższej. Jednakże również tutaj nie można oprzeć się wrażeniu, że dobór haseł nastąpił przypadkowo, mimo deklaracji autorów, że zaproponowane leksemy odzwierciedlają słownictwo z komunikacji ogólnej i specjalistycznej, w odniesieniu do jego relewantności w procesach uczenia się języka niemieckiego. Zastanawiającym jest, czy wprowadzenie w PGDaF15 pojęć [*logika rozmyta*] *die Fuzzylogik* i [*teoria przejść nieciągłych*] *die Katastrophentheorie*, a pominięcie np. pojęć podstawowych [*powierzchnia boczna*] *die Seitenfläche*, [*nierówność*] *die Ungleichung* czy z zakresu matematyki wyższej, np. [*granica (funkcji)*] *der Grenzwert (einer Funktion)* uzasadnione może zostać częstotliwością użycia bądź relewantnością w procesie uczenia się.

### 3. Badanie korpusowe

W celu weryfikacji tego stanu rzeczy podjęto próbę badania korpusowego. Materiał badawczy stanowiły artykuły hasłowe oznaczone w całości kwalifikatorem diatechnicznym MATH, znajdujące się w PGDaF15 pod literą S.

Dla porównania warto zauważyć, że:

- *Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski pojęć i kontekstów matematycznych*, wydany przez Sławomira Kotowskiego w roku 2010, pod literą S rejestruje 415 haseł;
- *Lexikon der Mathematik*, wydany w roku 2017 przez Guido Walza, pod literą S rejestruje 1133 artykuły hasłowe;
- PGDaF15 pod literą S zawiera 14 haseł zaznaczonych w całości lub częściowo kwalifikatorem diatechnicznym MATH, a leksemów matematycznych występujących jako samodzielne artykuły hasłowe jest 7.

Celem badania była weryfikacja w korpusie DWDS częstotliwości występowania ww. leksemów.

#### 3.1. Korpus DWDS

Korpus DWDS jest drugim co do objętości dostępnym online korpusem języka niemieckiego. Zawiera<sup>8</sup> 34 185 580 dokumentów, 878 292 297 zdań i 13 898 675 026

<sup>8</sup> Dane przytoczone na podstawie deklaracji umieszczonych na stronie internetowej korpusu DWDS (patrz: <https://www.dwds.de/r?corpus=> [dostęp: 11.08.2018 r.]).



tokenów<sup>9</sup>. Zaletą tegoż korpusu jest fakt, że zawiera (między innymi) następujące podkorpusy:

języka mówionego,  
treści przedstawianych na blogach,  
treści przedstawianych w Internecie,  
napisów do filmów.

Dane statystyczne uzyskane na podstawie analizy ww. korpusu przedstawiają się w następujący sposób:

- 1 Grimmsches Wörterbuch (¹DWB) [Słownik Braci Grimm]
- 2 Wörterbuch der deutschen Gegenwartssprache (WDG)
- 3 DWDS-Kernkorpus (1900–1999) [DWDS – korpus główny]
- 4 **DWDS-Kernkorpus 21 (2000–2010) [DWDS – korpus główny 21]**
- 5 Deutsches Textarchiv (1473–1927) [niemieckie archiwum tekstów]
- 6 Berliner Zeitung (1994–2005)
- 7 Berliner Zeitung (1945–1993)
- 8 neues deutschland (1946–1990)
- 9 Tagesspiegel (1996–2005)
- 10 **Die ZEIT (1946–2018)**
- 11 Referenz- und Zeitungskorpora (aggregiert, frei) [korpusy referencyjne i prasowe (zagregowane)]
- 12 **Blogs [blogi]**
- 13 **Webkorpus 2016 [korpus treści prezentowanych w Internecie 2016]**
- 14 **Webkorpus 2016b [korpus treści prezentowanych w Internecie 2016b]**
- 15 Polytechnisches Journal
- 16 Dortmunder Chat-Korpus [dortmundzki korpus czatów]
- 17 **Filmuntertitel [napisy do filmów]**
- 18 Gesprochene Sprache [język mówiony]
- 19 Text+Berg
- 20 DDR<sup>10</sup>

W powyższej tabeli zestawione zostały wszystkie leksemy rozpoczynające się na literę S i oznaczone w PGDaF15 kwalifikatorem diatechnicznym MATH. Dane statystyczne uzupełnione zostały w wierszach dotyczących leksemów matematycznych występujących w PGDaF15 jako samodzielne artykuły hasłowe (oznaczone jasnoszarym kolorem). Ponadto w tabeli dodatkowo zaprezentowany został leksem [*powierzchnia boczna*] *die Seitenfläche*, który nie został w PGDaF15 w ogóle zarejestrowany (oznaczony kolorem czarnym), oraz leksem [*logika rozmyta*] *die Fuzzylogik*, który to został w ww. słowniku zarówno zarejestrowany, jak i oznaczony kwalifikatorem MATH (oznaczony kolorem ciemnoszarym). Pogrubione zostały dane statystyczne uzyskane na podstawie korpusów składających się z tekstów dokumentujących najbardziej współczesny język niemiecki.

<sup>9</sup> W korpusie DWDS za tokeny uważa się wyrazy tekstowe.

<sup>10</sup> Więcej informacji na temat poszczególnych korpusów znaleźć można na stronie internetowej <https://www.dwds.de/d/korpora>



### 3.2 Wnioski cząstkowe

Spośród leksemów rozpoczynających się na literę S i stanowiących w PGDaF15 samodzielne matematyczne artykuły hasłowe najmniejszą częstotliwość występowania w korpusie DWDS ma [odjemnik] *der Subtrahend*. Jego zarejestrowanie w słowniku może być jednak uzasadnione relewantnością w procesie komunikacji oraz przy nauce matematyki w kraju niemieckojęzycznym. Jest to termin z zakresu matematyki podstawowej, który używany jest na każdym etapie edukacji matematycznej – zarówno podstawowej, jak i wyższej.

Należy przy tym jednak zauważyć, że powoływanie się przez autorów ww. słownika na częstotliwość występowania danych wyrazów w języku ogólnym wymagałoby zarejestrowania w PGDaF15 na przykład leksemu [powierzchnia boczna] *die Seitenfläche*, który należy do matematyki podstawowej, a ponadto, ze statystycznego punktu widzenia, pojawia się w codziennej komunikacji 33 razy częściej niż leksem [odjemnik] *der Subtrahend*.

Jeszcze większe wątpliwości budzi zasadność rejestrowania w słowniku ogólnym języka niemieckiego leksemu [logika rozmyta] *die Fuzzylogik*. Uwzględnienie go w PGDaF15 nie może zostać ani uzasadnione deklarowaną przez autorów częstotliwością występowania we współczesnym ogólnym języku niemieckim, ani też nie jest on (w odniesieniu do deklaracji autorów) „z językowego punktu widzenia istotny w środowisku większości użytkowników słownika” (PGDaF15, s. 8).

Jak widać na podstawie przedstawionej tabeli, deklarowane przez autorów słownika założenie doboru terminów specjalistycznych do PGDaF15 na podstawie częstotliwości użycia danego leksemu w komunikacji ogólnej i specjalistycznej oraz jego relewantności w procesie uczenia się (np. na studiach), nie odpowiada danym pochodzącym z korpusów.

### 4. Wnioski końcowe

Podsumowując, można stwierdzić, że PGDaF15 zawiera wiele terminów matematycznych z różnych dziedzin, z których większość jest niewątpliwie przydatna dla użytkowników w komunikacji ogólnej i specjalistycznej (np. na etapie edukacji szkolnej lub wyższej). W niektórych miejscach nie można się jednak oprzeć wrażeniu, że pewne decyzje dotyczące doboru terminów niekoniecznie odpowiadają faktycznym potrzebom osób uczących się języka niemieckiego jako języka obcego i deklarowanym przez autorów założeniom dotyczącym doboru terminologii specjalistycznej rejestrowanej w PGDaF15.

Autorzy zaznaczają wprawdzie, że słownik ten skierowany jest nie tylko do uczniów, ale także do osób chcących podjąć pracę czy też studia na terenie niemieckojęzycznym, jednakże nawet w takich przypadkach większość użytkowników sięga do jednojęzycznych słowników języka obcego raczej po terminy z zakresu matematyki podstawowej niż wyższej.

Biorąc pod uwagę fakt, że w celu wyjaśnienia bardziej złożonych pojęć matematycznych (np. *logika rozmyta*) zainteresowani sięgają raczej po słowniki specjalistyczne niż ogólne, warto byłoby przeprowadzić badanie dotyczące faktycznych potrzeb osób korzystających ze słowników języka niemieckiego jako języka obcego w zakresie słownictwa specjalistycznego.

Co więcej, mimo że na podstawie deklaracji autorów PGDaF15 można by się spodziewać, iż w procesie tworzenia tego słownika kierowano się danymi statystycznymi, to również tutaj potwierdza się obserwacja Tadeusza Piotrowskiego (2001, s. 119), iż:

decyzje leksykografów odnośnie włączania jednostek do słowników nie są oparte o mniej lub bardziej obiektywne kryteria, jak np. występowanie danego wyrazu w tekstach, ale są one wynikiem raczej przeświadczenia leksykografów co do ważności danych jednostek leksykalnych.

Ponadto, na podstawie braku konsekwencji w oznaczaniu kwalifikatorami zawartych w słowniku jednostek leksykalnych, wniosek Piotrowskiego można przenieść również na płaszczyznę kwalifikatorów. Fakt oznaczenia (bądź nie) danej jednostki leksykalnej odpowiednim kwalifikatorem diatechnicznym wydaje się jedynie wynikiem przeświadczenia leksykografów co do zastosowania i relewantności danej jednostki leksykalnej w wybranej dziedzinie specjalistycznej.

Podsumowując, należy również podkreślić rolę badań korpusowych w dydaktyce języków specjalistycznych jako narzędzia ułatwiającego i uzasadniającego podejmowane decyzje dotyczące nauczanych jednostek leksykalnych, zwrotów czy nawet frazeologizmów. Kryje się za tym założenie, że leksemy czy struktury o większej częstotliwości występowania są bardziej istotne z komunikacyjnego punktu widzenia.

## Bibliografia

- Bogaards, P. (2003). Uses and users of dictionaries. W: P. van Sterkenburg (red.), *A Practical Guide to Lexicography* (s. 26–33). Amsterdam: John Benjamins Publishing.
- Bußmann, H. (2008). *Lexikon der Sprachwissenschaft*. Stuttgart: Alfred Kröner Verlag.
- DURM = Dudenredaktion (red.). (2000). *Rechnen und Mathematik. Das Lexikon für Schule und Praxis*. Mannheim: Dudenverlag.
- DWDS = Digitales Wörterbuch der deutschen Sprache. Słownik dostępny on-line: <https://www.dwds.de> [link zweryfikowany: 11.08.2018].
- Grucza, S. (2013). *Lingwistyka języków specjalistycznych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej Uniwersytetu Warszawskiego.
- Hausmann, F. J. (1989). Die Markierung im allgemeinen einsprachigen Wörterbuch: eine Übersicht. W: F. J. Hausmann (red.), *Wörterbücher. Ein internationales Handbuch zur Lexikographie*, tom 1 (s. 649–657). Berlin, Nowy Jork: Walter de Gruyter.

- Hoffmann, L. (1976). *Kommunikationsmittel Fachsprache: eine Einführung*, vol. 1. Berlin: Akademie-Verlag.
- Kic-Drgas, J. (2017). Wörterbücher und ihre Rolle im fachbezogenen Fremdsprachenunterricht aus der Benutzerperspektive. W: R. Lipczuk, M. Czop-Lisiecka, K.-H. Ramers (red.), *Sprache und Wörterbücher in Theorie und Praxis* (s. 61–72). Hamburg: Dr. Kovač Verlag.
- Kotowski, S. (2010). *Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski pojęć i kontekstów matematycznych*. Rzeszów: Wydawnictwo Bila.
- Kramer, U. (1999). „Seew., Segeln, Seemannssp., seem., Schiffahrt, Schiffbau und Sport“ oder ‘Besondere’ Lexik im allgemeinen einsprachigen Wörterbuch. *Linguistik online* 3, 2/99, Text dostępny on-line: <https://bop.unibe.ch/linguistik-online/article/view/1036/1700> [link zweryfikowany: 11.08.2018].
- Lyons, J. (1977). *Semantics*. Cambridge: CUP.
- Mangold, J. (1985). *Fachsprache Mathematik und Deutsch als Fremdsprache* (= Werkstattreihe Deutsch als Fremdsprache 15). Frankfurt am Main: Peter Lang.
- PGDaF15 = Wolski, W. (red.). (2015). *Großwörterbuch Deutsch als Fremdsprache*. Stuttgart: PONS.
- Piotrowski, T. (2001). *Zrozumieć leksykografię*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Sommerfeldt, K. E. (1988). *Entwicklungstendenzen in der deutschen Gegenwartssprache*. Lipsk: VEB Bibliographisches Institut.
- Walz, G. (red.). (2017). *Lexikon der Mathematik*. Mannheim: Springer-Verlag.

### Słowa kluczowe

terminologia matematyczna, leksykografia, słowniki pedagogiczne, język niemiecki

### Abstract

**“This dictionary also contains words from specialist languages, provided that they have an appropriate frequency in modern German [...]” – on mathematical lexis in the PONS vocabulary *Großwörterbuch Deutsch als Fremdsprache* (2015)**

It should be noted that for a reason mathematics is called the “queen of sciences.” This is because it is omnipresent, just as mathematical lexis, especially the lexemes in elementary mathematics. Native speakers (and not only them) use mathematical words in everyday life, sometimes without realizing it completely. This fact may constitute a problem for people learning a given language as a foreign language, and therefore mathematical terms should be properly lemmatized in dictionaries created for the learners of the target language as a foreign language (German language here).

The subject of the article is to verify whether in the *PONS Dictionary Großwörterbuch Deutsch als Fremdsprache (2015)* the mathematical vocabulary is actually used by native speakers in everyday life, i.e. whether the selection of mathematical headwords in this dictionary actually coincides with the needs of people learning German as foreign language and supports them in communication.

The lexicographical material that was leached out was compared with the results of the corpus study on the use of mathematical terms. In addition, the analysis was subjected to the mathematical terms in the micro and macrostructure of the above dictionary. The results of the quantitative and qualitative study of the mathematical headwords were discussed in the above-mentioned dictionary. A detailed analysis of the research material made it possible to identify some drawbacks in the selection and manner of including mathematical lexis in PG-DaF15. In addition, it was noted that the authors' declarations regarding the selection of lexemes do not fall into place in comparison with the results of the corpus test regarding the use of particular lexical units.

### **Keywords**

mathematical terminology, lexicography, pedagogical dictionaries, German language



Anna Kuźnik (<https://orcid.org/0000-0002-3567-5118>)

Uniwersytet Wrocławski

Anna Chodyga

Polskie Linie Lotnicze LOT

## **Bezpośrednie inwestycje między Polską a Francją w latach 2004–2014 jako podstawa do rozpoznania zapotrzebowania na specjalistyczne odmiany języka francuskiego, w tym na dziedziny nauczanej terminologii**

### **1. Wprowadzenie**

Jak zauważa Spiros Macris (2015, s. 241–243), po II wojnie światowej relacje międzynarodowe, rozkład sił i obszary wpływów poszczególnych krajów kształtowane są przede wszystkim przez czynniki gospodarcze (bardziej niż polityczne). Macris przedstawia bardzo wyraźnie na konkretnych przykładach rozwoju powojennych światowych stosunków gospodarczych, w jaki sposób czynniki te zaczęły odgrywać najważniejszą rolę oraz jak zaczęły wpływać i zmieniać relacje polityczne.

Parafrazując popularne francuskie powiedzenie *La géographie fait l'histoire*, możemy stwierdzić, że w obecnych czasach *C'est l'économie qui fait l'histoire*, dlatego też w niniejszym artykule podejmujemy temat czynników gospodarczych, kształtujących akademicką ofertę dydaktyczną. Za cel stawiamy sobie wyłonienie najważniejszych branż bezpośrednich inwestycji Francji w Polsce i Polski we Francji w latach 2004–2014 jako podstawy do identyfikacji zapotrzebowania na specjalistyczne odmiany języka francuskiego (i polskiego), w tym na najbardziej przydatne na rynku pracy dziedziny francuskiej (i polskiej) terminologii nauczanej w ramach programów studiów filologicznych<sup>1</sup>. Wyłonienie takiej grupy branż gospodarki, w których nastąpiła intensyfikacja obustronnych inwestycji w ostatnim dziesięcioleciu, stanowi – jak wierzymy – cenną informację dla przedstawicieli uczelni polskich, w szczególności dla osób odpowiedzialnych za kształcenie filologów francuskich, gdyż może być dla nich wskazówką i inspiracją do opracowywania

---

<sup>1</sup> W artykule autorki używają określeń „filologia francuska” i „filolog francuski” zgodnie ze znaczeniem nadanym tym określeniom w opisie kierunku studiów „Filologia francuska”, prowadzonym obecnie (2018) w Instytucie Filologii Romańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, z którego to Instytutu wywodzą się autorki artykułu: pierwsza autorka jako pracownik naukowo-dydaktyczny, a druga autorka jako absolwentka studiów pierwszego stopnia.

programów studiów filologii francuskich. Daje podstawy do podjęcia odpowiednich decyzji i do próby odpowiedzi na pytanie, których odmian specjalistycznego języka francuskiego (i polskiego) oraz których dziedzin specjalistycznej terminologii należy nauczać w pierwszej kolejności, tj. które należy traktować preferencyjnie w stosunku do innych odmian, tych mniej nośnych, obejmujących mniej popularną tematykę, terminologię, rodzaje tekstów i rodzaje sytuacji komunikacyjnych.

W naszej analizie preferencyjnych branż gospodarczych skupiliśmy się na relacjach pomiędzy Polską a Francją, nie zapominając, że język francuski jest używany również w innych krajach i regionach świata<sup>2</sup>. Na tle pozostałych krajów i regionów francuskojęzycznych Francja wyróżnia się w relacjach gospodarczych z Polską, ponieważ jako pierwszy kraj zza żelaznej kurtyny nawiązała współpracę z nami w latach poprzedzających polską akcesję do Unii Europejskiej (UE), a tuż po samej akcesji w roku 2004 odegrała rolę największego zagranicznego inwestora bezpośredniego, który lokował swój kapitał w polskich zakładach. Jak wiadomo, punktem zwrotnym dla polskiej gospodarki był moment przystąpienia do struktur UE w maju 2004, co widać wyraźnie w naszej analizie. Również od roku 2004 zauważalny jest wzrost aktywności polskich inwestorów i stały wzrost polskich inwestycji zagranicznych<sup>3</sup>.

Ponieważ inwestycje gospodarcze mają charakter długofalowy, wzięliśmy pod uwagę szeroki zakres czasowy zebranych danych, bo aż dziesięciu lat (kończąc danymi z roku 2014, a w niektórych przypadkach nawet z 2015). Wielopoziomowe relacje gospodarcze i wielorakie formy współpracy między Polską a Francją trwają już od wieków, ale w analizowanym okresie, tj. w latach 2004–2014, uległy wyraźnej intensyfikacji. Nasze badania odpowiadają ogólnokrajowej (dla obu krajów), długofalowej wizji makroekonomii i wykorzystują dane o charakterze gospodarczym, handlowym i finansowym, bazując na takich dokumentach jak zestawienia, raporty, statystyki, wiadomości prasowe, opinie ekspertów dziedzinowych itp. Jest to zatem inny rodzaj dokumentów źródłowych, niż przywykliśmy brać pod uwagę w typowych badaniach językoznawczych.

Po informacjach wstępnych, kontekstualizujących naszą analizę, następuje omówienie wielkości, znaczenia i struktury branżowej francuskiej inwestycji bezpośrednich w Polsce i polskich inwestycji bezpośrednich we Francji w latach 2004–2014. We wnioskach odnosimy się do poprzednich badań prowadzonych w tym zakresie.

<sup>2</sup> Tematykę frankofonii w kształceniu filologów francuskich podejmuje Alicja Żuchelkowska (2011). W swoim artykule badaczka wymienia, w porządku od najważniejszych do najmniej istotnych, te charakterystyki, które łączą kraje i regiony francuskojęzyczne i które budują tożsamość językową, geograficzną, cywilizacyjną i polityczną obszaru frankofonii. Kształcąca specjalistów ds. komunikacji ze światem tak zróżnicowanym kulturowo, jakim jest obszar frankofonii, należy tym bardziej brać pod uwagę na zajęciach prowadzonych ze studentami elementy interkulturowości, co podkreśla Monika Grabowska (2011).

<sup>3</sup> Anna Chodyga w pracy magisterskiej pt. „Polsko-francuskie stosunki gospodarcze w latach 2004–2014”, napisanej pod kierunkiem dr hab. prof. nadzw. UW. Marka Wróblewskiego (Instytut Studiów Międzynarodowych, Uniwersytet Wrocławski, 2016), oprócz bezpośrednich inwestycji francuskich i polskich w latach 2004–2014 opisuje również stosunki polityczne, obrót handlowy i współpracę naukowo-techniczną pomiędzy Polską a Francją. Niniejszy artykuł wykorzystuje w znacznej mierze badania przeprowadzone przez Chodygę.



## **2. Nauczanie specjalistycznych odmian języka francuskiego (i polskiego), w tym terminologii**

Nauczanie specjalistycznych odmian języka francuskiego, w tym terminologii specjalistycznej, przygotowuje absolwentów filologii nie tylko do posługiwania się tymi odmianami w bezpośredniej komunikacji w kontekstach zawodowych (rozmowy telefoniczne z klientami francuskojęzycznymi, redagowanie korespondencji i dłuższych tekstów specjalistycznych, typowych dla danych dziedzin życia zawodowego), ale także w pracy tłumacza pisemnego i ustnego (Bubáková, 2011, s. 25; Kaliska, 2011, s. 60)<sup>4</sup>. Badacze często podkreślają nieocenioną rolę materiałów autentycznych w nauczaniu języka francuskiego, w tym również języka specjalistycznego dla potrzeb kształcenia przyszłych tłumaczy, oraz specjalistycznej terminologii (Cichoń, 2006, s. 86; Grabowska, 2006, s. 109–113; Bubáková, 2011, s. 27).

Chociaż aktualnie język angielski jest najpopularniejszym językiem wymiany gospodarczej, handlu i inwestycji (Kaliska, 2011, s. 59), to jednak nauki języków specjalistycznych w obrębie języków romańskich domagają się sami studenci, świadomi ich przydatności na rynku pracy (Kuźnik, 2015, s. 299–302), a także ich pracodawcy, szczególnie w odniesieniu do języka francuskiego:

Francja jest jednym z głównych inwestorów w Polsce, co też przyczynia się do stałego wzrostu liczby zatrudnionych asystentów dyrekcji i tłumaczy pisemnych i ustnych w firmach francusko-polskich w całej Polsce. Jednakże umiejętność komunikowania się naszych studentów w piśmie i w mowie w obrębie tematów związanych z gospodarką, prawem i społeczeństwem często jest niewystarczająca i bardzo nierówna.<sup>5</sup> (Kaliska, 2011, s. 61)

Nasze zainteresowanie relacją gospodarczą między Polską a Francją jest podyktowane również koniecznością dostosowania programów kształcenia na poziomie uniwersyteckim do wymagań rynku pracy. Trzeba w tym miejscu podkreślić, że romanistyczne środowisko akademickie od lat żywo uczestniczy w debatach na temat zatrudnialności filologów francuskich w Polsce i zawodowej przydatności odbytych studiów z perspektywy studenta. W tym kontekście na szczególną uwagę zasługują badania i inne działania prowadzone przez Akademickie Towarzystwo Romanistów Polskich „Plejada” (Tomaszkiewicz, 2006; Skibińska, 2007; Tomaszkiwicz, Skibińska & Biardzka, 2011).

Nauczanie odpowiednio dobranych odmian specjalistycznych języka francuskiego i terminologii specjalistycznej w obrębie języka polskiego i francuskiego powinno również przyczynić się do ożywienia przedsiębiorczości akademickiej, wykorzystującej właśnie umiejętności posługiwania się językiem francuskim. Jak wynika bowiem z analizy przedsiębiorczości akademickiej, wywodzącej się z nauk humanistycznych i społecznych, na przykładzie działalności prowadzonej we Wrocławiu i w regionie Dolnego Śląska, usługi językowe, w tym świadczone z wykorzystaniem języków

---

<sup>4</sup> Júlia Bubáková (2011) posługuje się przykładem tłumaczenia specjalistycznego z języka słowackiego na francuski w dziedzinie muzykologii, jednakże nie podaje wyjaśnień, z jakich powodów zainteresowała się właśnie tą dziedziną specjalistyczną.

<sup>5</sup> Wszystkie tłumaczenia z języka francuskiego są naszego autorstwa.

romańskich, nie stanowią przedmiotu działalności gospodarczej żadnej opisaną przez autorów firmy, w której zachodziłby transfer wiedzy z uczelni do biznesu (Kwieciński, Młodzińska-Granek, Rośkiewicz & Kehrer, 2015).

### **3. Francuskie bezpośrednie inwestycje w Polsce i polskie bezpośrednie inwestycje we Francji w latach 2004-2014**

#### **3.1. Zwięzła charakterystyka francuskiej i polskiej gospodarki**

Francja jest krajem wysoko rozwiniętym gospodarczo, zaliczanym do grupy ośmiu (G8), czyli do nieformalnej grupy najbogatszych i najbardziej wpływowych państw na świecie. Według danych Międzynarodowego Funduszu Walutowego z 2014 r. Francja to trzecia gospodarka Europy (po Niemczech i Wielkiej Brytanii) oraz szósta gospodarka świata. Francuska gospodarka zawdzięcza wysoką produktywność i wydajność kilku wiodącym sektorom, tj. sektorowi rolniczemu, zbrojeniowemu, samochodowemu i lotniczemu, dzięki którym jest obecnie piątym krajem na liście największych światowych eksporterów i importerów.

Francja zaliczana jest do krajów rolniczych, w którym tereny rolne zajmują aż 55% powierzchni kraju. Czyni ją to najważniejszym europejskim producentem produktów rolnych wytwarzającym aż 19% całości produkcji UE. Słynie także z uprawy wielu odmian kwiatów, przede wszystkim lawendy, podstawowego surowca dla wysoce rozwiniętego we Francji sektora kosmetycznego. Największym jednak obszarem francuskiej gospodarki jest rozbudowany sektor usługowy, stanowiący w 2014 r. aż 79% udziału we francuskim PKB. Zaraz za nim plasuje się bardzo rozwinięty przemysł, w tym dynamiczny przemysł chemiczny. Do głównych zalet francuskiej gospodarki należy silnie rozwinięty przemysł obronny, samochodowy (francuskie marki Peugeot, Renault, Citroën) oraz lotniczy (Europejskie konsorcjum Airbus to potentat w branży lotniczo-zbrojeniowej). Francuski rynek cechują także nowoczesne technologie produkcyjne oraz jedna z najlepiej rozwiniętych w Europie infrastruktur transportowo-komunikacyjnych (sieć dróg, autostrad, międzynarodowe porty lotnicze, szybka kolej TGV) oraz hotelarsko-gastronomicznych, wynikających z turystycznego charakteru kraju.

Dla porównania, polska gospodarka nie jest klasyfikowana w międzynarodowych rankingach jako wysoce konkurencyjna. Nie oznacza to jednak, że nie ma sektorów, w których nie byłaby w stanie konkurować z największymi europejskimi potentatami. Według danych Banku Światowego Polska jest szóstą gospodarką UE. Posiada atrakcyjny, głównie pod względem strategicznym, rynek zbytu. Autorzy francuskojęzycznej wersji strony internetowej *Chambre de Commerce et d'Industrie France Pologne* (CCIFP) nazywają Polskę *véritable carrefour européen*, traktując ją jako swoiste europejskie rozdroże, które przez swoje geograficzne położenie w samym centrum Europy sytuuje się pomiędzy wielkimi gospodarkami zachodnimi i największymi rynkami wschodnimi (rosyjskim i ukraińskim).

Do najszybciej rozwijających się sektorów polskiej gospodarki należy m.in. sektor motoryzacyjny, w tym produkcja wyposażenia samochodowego. Polska jest

jednym z największych producentów samochodów osobowych, silników i autobusów w Europie (z 40 fabryk samochodów i silników zlokalizowanych w Europie Środkowo-Wschodniej aż 16 znajduje się w Polsce). Drugim filarem polskiej branży motoryzacyjnej jest wyrób części, akcesoriów samochodowych oraz wyposażenia samochodowego. Kolejną dynamicznie rozwijającą się branżą jest przemysł drewniany i meblowy. W roku 2014 Polska była piątym największym światowym eksporterem mebli, zaraz po Chinach, Niemczech, Włoszech i USA. Dużą rolę w polskiej gospodarce odgrywa także przemysł elektroniczny (produkcja dużej ilości ekranów, telewizorów LCD i monitorów) zdominowany głównie przez telekomunikację, która stanowi 34% całości produkcji (produkcja sprzętu informatycznego to 28% produkcji elektronicznej). Z uwagi na doskonałą lokalizację, wysoki poziom wykształcenia pracowników oraz ich dobrą znajomość języków obcych w Polsce znajduje się także wiele centrów usług wspólnych i centrów obsługi klienta międzynarodowych korporacji. Co więcej, polskie miasta, m.in. Warszawa i Wrocław, dysponują wieloma powierzchniami użytkowymi w stosunkowo niskich cenach, stanowiąc sporą konkurencję dla innych miast europejskich. To czyni Polskę jednym z liderów eksternalizacji usług.

### 3.2. Definicja pojęcia bezpośrednich inwestycji zagranicznych (BIZ)

Do najważniejszych pozahandlowych form współpracy gospodarczej zalicza się transfer kapitału w postaci zagranicznych inwestycji. Współcześnie odgrywają one wiodącą rolę w przepływie kapitału międzynarodowego. Kapitał zagraniczny można z kolei podzielić na państwowy i prywatny, krótko- i długoterminowy. Każdy z nich wywiera znaczący wpływ na tempo wzrostu i strukturę gospodarki państwa goszczącego. Przepływ kapitału państwowego realizowany jest zazwyczaj w ramach międzypaństwowych umów lub w ramach członkostwa w organizacjach międzynarodowych. Transfer prywatnych środków finansowych odbywa się głównie ze względów komercyjnych i ma najczęściej postać inwestycji portfelowych (np. kupno papierów wartościowych) oraz inwestycji długoterminowych, realizowanych jako bezpośrednie inwestycje zagraniczne (Ancyparowicz, 2009).

Pod pojęciem bezpośrednich inwestycji zagranicznych (BIZ)<sup>6</sup> rozumie się „międzynarodowe przepływy kapitału, w ramach, których firma z jednego kraju tworzy lub rozszerza swoje filie w innym kraju” (Krugman & Obstfeld, 2002, s. 124). BIZ to nie tylko przepływ zasobów finansowych, ale także wiedzy, technologii oraz umiejętności organizacyjnych i marketingowych. Według *United Nations Conference on Trade and Development* (UNCTAD) BIZ odnoszą się do inwestycji dokonanych przez rezydenta w danym kraju (tj. inwestora bezpośredniego) w celu osiągnięcia długoterminowej kontroli nad przedsiębiorstwem kraju goszczącego (tj. przedsiębiorstwem bezpośredniej inwestycji), funkcjonującego poza gospodarką inwestora (*Foreign Direct Investment*, b.d.). Długoterminowa kontrola oznacza istnienie długotrwałych relacji między inwestorem a przedsiębiorstwem inwestycji oraz stanowi istotny głos inwestora w zarządzaniu „firmą-córką”. Międzynarodowy Fundusz Walutowy

<sup>6</sup> Istnieje również równoległe określenie „Zagraniczne Inwestycje Bezpośrednie (ZIB)”.

podaje z kolei próg zaangażowania kapitałowego inwestora, który powinien wynosić minimum 10%, aby dana inwestycja mogła zostać uznana za BIZ.

### 3.3. Znaczenie francuskich BIZ w Polsce i ich struktura branżowa w 2014 roku

#### 3.3.1. Znaczenie francuskich BIZ w Polsce

W roku 1991 wzrosło zainteresowanie Polską jako atrakcyjnym, wschodzącym rynkiem inwestycyjnym (Zawiślańska, b.d.). Tendencja wzrostowa w napływie BIZ do Polski utrzymywała się przez kolejne 10 lat, aż do roku 2000, w którym wartość BIZ wyniosła 10 mld 334 mln euro.

Podkreślić należy, że właśnie wtedy, gdy Polska znalazła się w kręgu zainteresowania zagranicznych inwestorów, pierwszym krajem zza żelaznej kurtyny, który nawiązał współpracę z Polską, była Francja<sup>7</sup>. Według danych Narodowego Banku Polskiego w latach poprzedzających polską akcesję do UE (2001–2003) wartość BIZ utrzymywała się średnio na poziomie 4 mld 804 mln euro (*Zagraniczne Inwestycje Bezpośrednie w Polsce w 2004 roku*, 2005). Punktem zwrotnym dla polskiego rynku inwestycyjnego był rok 2004. Tuż po przystąpieniu Polski do jednolitego rynku europejskiego wartość napływu wszystkich zagranicznych inwestycji bezpośrednich wynosiła już 9 mld 983 mln euro. Francja była wówczas największym zagranicznym inwestorem bezpośrednim, który lokował swój kapitał w polskich zakładach. Całkowita wartość francuskich inwestycji wynosiła 2 mld 743 mln euro, co stanowiło aż 27% wszystkich zagranicznych nakładów gospodarczych. Tuż za Francją w tym zestawieniu znaleźli się przedsiębiorcy z Niderlandów (1 mld 905 mln euro) i z Niemiec (1 mld 35 mln euro).

Francja utrzymała swoją silną pozycję i wzmoczoną aktywność inwestycyjną na polskim rynku również w późniejszych latach, co też potwierdza fakt, że na koniec 2014 r. znalazła się ona na trzecim miejscu pod względem napływu BIZ z całkowitą wartością 1 mld 2 mln euro (*Inwestycje zagraniczne*, 2016). Na koniec 2015 r. była czwartym co do wielkości zagranicznym inwestorem w Polsce pod względem skumulowanej wartości BIZ, tuż za Niemcami, Holandią i Luksemburgiem. „Warto zauważyć, że realnie Francja może być nawet drugim inwestorem (przed Luksemburgiem i Holandią, a za Niemcami), gdyż ze względu na uwarunkowania prawne i podatkowe część inwestycji holenderskich i luksemburskich faktycznie pochodzi z innych krajów” – zaznacza Joanna Jaroch-Pszeniczna, wicedyrektor CCIFP (Furmańczyk, 2016).

#### 3.3.2. Struktura branżowa francuskich BIZ w Polsce w 2014 roku

Do trzech najważniejszych obszarów francuskiej działalności w Polsce w 2014 r. należał przemysł, telekomunikacja oraz wielkie sieci dystrybucyjne (hiper- i supermarkety) (wykres 1). Pozostałe dziedziny, w jakie angażowali się francuscy inwestorzy,

<sup>7</sup> Dnia 9 kwietnia 1991 roku podpisano w Paryżu „Traktat o Przyjaźni i Solidarności między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Francuską” – podstawowy dokument regulujący stosunki między Polską a Francją.

to energetyka, budownictwo, usługi finansowo-ubezpieczeniowe oraz przetwórstwo rolno-spożywcze (*Kto i gdzie inwestuje*, 2016).

W 2014 r. w branży przemysłowej najliczniejszą grupę stanowiły firmy z sektora motoryzacyjnego, zajmujące się produkcją części samochodowych (Valeo), opon (Michelin) oraz szeroko pojętego wyposażenia i siedzeń samochodowych (Faurecia). Co ciekawe, polski oddział Michelin w Olsztynie jest największym oddziałem tej firmy na świecie pod względem ilości zatrudnianych pracowników oraz trzecim pod względem wydajności i produktywności (*Michelin w Polsce*, 2018).

Branża telekomunikacyjna, druga pod względem wielkości zainwestowanego kapitału francuskiego, reprezentowana jest przez spółki Alcatel-Lucent oraz Orange S.A., dawniej France Télécom. To właśnie dzięki historycznemu przejęciu Telekomunikacji Polskiej (TP SA) przez grupę Orange francuskie zaangażowanie kapitałowe w Polsce jest tak duże (Francuzi są największymi akcjonariuszami operatora, funkcjonującego od 2012 r. pod nową marką Orange Polska SA, posiadając aż 51% wszystkich akcji).

W branży energetycznej silną pozycję mają Électricité de France – EDF, GDF Suez oraz przedsiębiorstwo Alstom, prowadzące także aktywność w gałęzi transportowej (produkuje m.in. lokomotywy, pociągi wysokiej jakości i prędkości Pendolino, tramwaje oraz pociągi metra). W 2011 r. PKP InterCity podpisało z Alstom Transport kontrakt o wartości 665 mln euro na dostarczenie 20 pociągów Pendolino i budowę całego zaplecza technicznego. Kontrakt dotyczył również utrzymania pociągów przez okres 17 lat oraz pełnego przeszkolenia personelu (Rzasa, 2011).

Francuski kapitał dominuje także w polskim handlu detalicznym. Większość super- i hipermarketów w Polsce należy do francuskich spółek. Zaliczane są do nich markety zajmujące się sprzedażą artykułów spożywczych i codziennego użytku, tj. Auchan, Carrefour, Intermarché, E.Leclerc, Netto oraz markety prowadzące sprzedaż towarów budowlanych, wyposażenia do domu i ogrodu, m.in. Castorama, Leroy Merlin. Branżę sportową opanował popularny w Polsce francuski market Decathlon sprzedający sprzęt i odzież sportową.

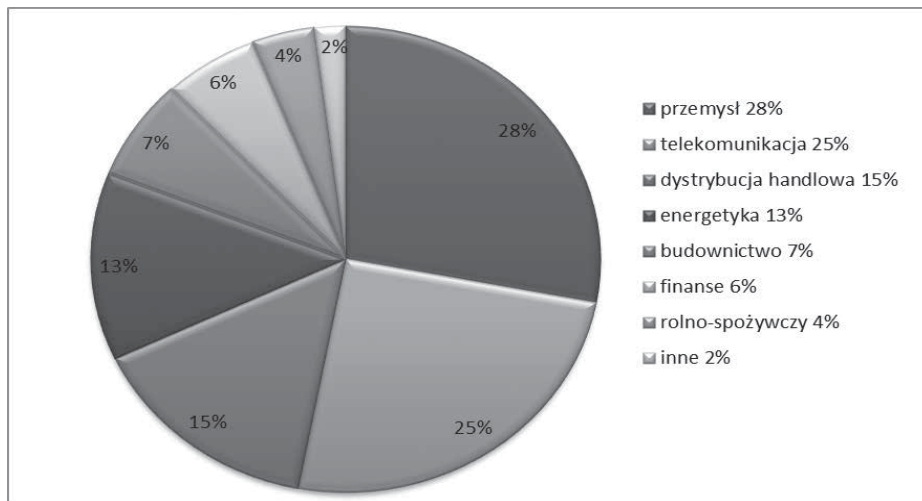
Wśród firm w polskim sektorze budowlanym dominują dwa francuskie przedsiębiorstwa zajmujące się produkcją materiałów budowlanych (m.in. betonu, cementu, kruszyw) i izolacyjnych, tj. Saint-Gobain i Lafarge. Spółka budowlana VINCI Construction obecna jest w naszym kraju jako największy udziałowiec polskiej spółki Warbud. Jest także właścicielem koncernu Eurovia, zajmującego się budownictwem drogowym (polski oddział Eurovia SA Wrocław). Na polskim rynku deweloperskim silną pozycję zyskała grupa Bouygues (Bouygues Immobilier Polska), której działalność obejmuje inwestycje mieszkaniowe, biurowe i lokale komercyjne, głównie na terenie Warszawy.

Kolejną znaczącą grupą firm z francuskim kapitałem są podmioty prowadzące usługi finansowe i ubezpieczeniowe, wśród których należy wymienić wiodące francuskie banki, tj. BNP Paribas (po fuzji prawnej Banku BGŻ i BNP Paribas Banku Polska, dokonanej w kwietniu 2015 r., obecnie funkcjonuje pod nazwą Bank BGŻ BNP Paribas S.A.; *Historia BGŻ BNP Paribas*, 2018), Crédit Agricole i Société Générale oraz grupę ubezpieczeniową AXA.

W sektorze spożywczym prężnie działają firmy Bonduelle, Danone, Delifrance i Saint Louis Sucre.

Pozostałe obszary francuskiej działalności inwestycyjnej to m.in. hotelarstwo i gastronomia. Na tym polu na uwagę zasługuje francuskie konsorcjum Accor działające na rynku turystycznym, posiadające znaczące udziały w polskiej spółce Orbis SA, która prowadzi hotele Mercure, Ibis, Novotel, Sofitel oraz Orbis. Warto podkreślić, że na polskim rynku muzycznym i telewizyjnym wyróżnia się francuski koncern mediowy Vivendi SA. W jego skład wchodzi Canal + i nc+.

Wykres 1: Struktura branżowa francuskich bezpośrednich inwestycji w Polsce w 2014 roku<sup>8</sup>



### 3.4. Znaczenie polskich BIZ we Francji i ich struktura branżowa w 2014 roku

#### 3.4.1. Znaczenie polskich BIZ we Francji

Wartość polskiego zaangażowania kapitałowego we Francji na koniec 2012 r. wynosiła jedynie 1 mld 54 mln euro, co czyni z Francji dopiero trzynasty kraj pod względem wielkości polskich projektów inwestycyjnych. Należy mieć na uwadze, że rynek francuski jest niezwykle trudny i konkurencyjny, gdyż mnogość ekonomicznych atutów rynku francuskiego sprawia, że wielu zagranicznych inwestorów decyduje się na ulokowanie kapitału we Francji, czyniąc ją trzecim rynkiem pod względem napływu inwestycji zagranicznych na świecie.

Polskie BIZ we Francji nie odgrywają ważnej roli na tamtejszym rynku. Nie są to działalności prowadzone na szeroką skalę i, w porównaniu z dominującymi na francuskim rynku inwestycjami brytyjskimi, mają one charakter raczej marginalny. W 2013 r. Polska była dopiero jedenastym inwestującym we Francji krajem. Polskie projekty inwestycyjne stanowiły jedynie 1,4% wszystkich zagranicznych przedsię-

<sup>8</sup> Źródło: opracowanie własne na podstawie A. Szteliga, 2010, s. 23.



wzięć (*Statistiques*, 2016). Ministerstwo Spraw Zagranicznych szacowało wówczas wartość polskich BIZ nad Sekwaną na około 1 mld euro (Szteliga, 2010, s. 24). W latach 2011-2014 wartość polskiego kapitału ulokowanego we Francji utrzymywała się na podobnym poziomie i wynosiła średnio 240 mln euro, ale trzeba mieć na uwadze, że kapitał ten nie był w całości kapitałem własnym polskich spółek, gdyż, przedsiębiorcy skorzystali z wielu możliwości pożyczek i kredytów inwestycyjnych, zaciągniętych średnio na sumę 1 mld 68 mln euro.

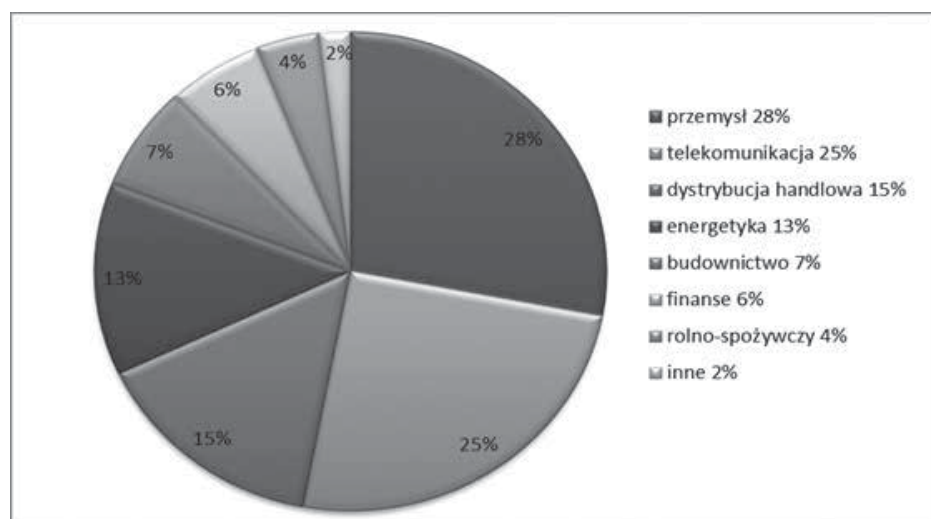
### 3.4.2. Struktura branżowa polskich BIZ we Francji

Zdecydowana większość polskiego kapitału ulokowana jest w podmiotach gospodarczych zajmujących się usługami eksportowo-importowymi z Polską oraz firmami świadczącymi usługi budowlano-montażowe (Szteliga, 2010, s. 24). Według danych Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej we Francji za rok 2009 do największej branży pod względem udziału polskiego kapitału zaliczany jest właśnie sektor budowlano-montażowy (wykres 2). Prawie 70% wszystkich polskich projektów inwestycyjnych wywodzi się z tej gałęzi gospodarki. Mowa tu m.in. o firmach Fakro (producent okien), Oknoplast (producent okien, drzwi i rolet) oraz Dominat (usługi budowlane).

W drugim co do wielkości polskiego zaangażowania kapitałowego sektorze przemysłowym swoją działalność prowadzą m.in. Telefonika Kable (producent kabli i przewodów) oraz Rubber & Plastic Systems (firma z przemysłu gumowego).

Mniej odznaczają się już polskie inwestycje w branżach takich jak hotelarstwo, gastronomia, handel, rolnictwo oraz medycyna. Na rynku francuskim działają także dwa banki z polskim kapitałem, które obsługują klientów w języku polskim, tj. Bank PKO SA oraz Bank BCP (Szteliga, 2010, s. 67).

Wykres 2: Struktura branżowa polskich inwestycji we Francji w 2009 roku<sup>9</sup>



<sup>9</sup> Źródło: opracowanie własne na podstawie A. Szteliga, 2010, s. 25.



## 4. Wnioski

### 4.1. Brak symetrii między Francją a Polską w zakresie wielkości i znaczenia BIZ

Pierwszy i podstawowy wniosek, jaki nasuwa się z przeprowadzonej analizy, to brak symetrii w zakresie wielkości i znaczenia francuskich BIZ w Polsce i polskich BIZ we Francji. Pomimo bardzo intensywnego rozwoju polskiej gospodarki po roku 2004 nadal trudno byłoby stwierdzić, że obie gospodarki są sobie równe lub chociażby podobne pod względem kapitału, zasobów i wagi finansowo-politycznej. Tym bardziej więc cieszy i budzi podziw wzmożona aktywność eksportowa i inwestycyjna polskich małych i średnich przedsiębiorstw. Fakt ten został odnotowany w poprzednich badaniach, polegających na analizie 60 ofert pracy, które Instytut Filologii Romańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego otrzymał dla swoich studentów i absolwentów w latach 2012–2014, w następującym podsumowaniu:

[W bazie danych analizowanych ofert pracy] stwierdzono obecność lokalnych Małych i Średnich Przedsiębiorstw, pochodzących z regionu Wrocławia, takich jak Zapach Lawendy czy Gambit Lubawka, które, w celu realizacji polityki internacjonalizacji firmy, potrzebują pracowników wielojęzycznych. Czasami za mało ciekawym ogłoszeniem (sugerującym działalność firmy o niewielkich zasobach finansowych) kryje się bardzo interesująca oferta pracy i dynamiczny, lokalny podmiot gospodarczy. (Kuźnik & Little, 2017, s. 82)

### 4.2. Trudność jednoznacznej kategoryzacji branż

Druga myśl, pojawiająca się pod koniec tej analizy, dotyczy bardzo arbitralnego charakteru kategoryzacji interesujących nas branż w ramach ogólnej struktury inwestycji. Kierowaliśmy się tutaj kryteriami kategoryzacji wynikającymi z analizowanych źródeł danych. Wyróżniłyśmy takie branże jak przemysł (z dodatkowo wyodrębnionym sektorem motoryzacyjnym, elektronicznym i gumowym), telekomunikacja, dystrybucja handlowa, energetyka (z dodatkowym wyróżnieniem firm produkujących pojazdy), budownictwo (dla polskich BIZ we Francji, sektor budowlano-montażowy), usługi finansowo-ubezpieczeniowe, przetwórstwo rolno-spożywcze i pozostałe sektory (hotelarstwo, gastronomia, medycyna, mass-media). Dla każdej z wyłonionych branż starałyśmy się podać przykłady i wiodące firmy, aby przybliżyć czytelnikowi podejmowany przez nas temat.

Sam podział na przemysł i usługi jest coraz bardziej dyskusyjny, gdyż poprzez ilość przetwarzanych danych i stosowane ściśle procedury ich przetwarzania niektóre usługi (w tym usługi tłumaczeniowe) upodobniają się do produkcji przemysłowej na wielką skalę. Z drugiej zaś strony podmioty gospodarcze prowadzące typową działalność przemysłową (elektrownie, fabryki itd.) „obrastają” w wewnętrzne działy usługowe, takie jak informatyka, bezpieczeństwo, zarządzanie zasobami ludzkimi, księgowość itp. (Kuźnik, 2014, s. 3–4).

W kontekście zapotrzebowania na specjalistyczne odmiany języka francuskiego Agnieszka Kaliska mówi o nauczaniu języka w takich ogólnych domenach jak prawo, gospodarka, społeczeństwo, finanse, Unia Europejska, nauki techniczne (Kaliska, 2011, s. 61). Dokonana przez autorkę identyfikacja tych domen wydaje się nam poprawna i zgodna z ogólnymi liniami obustronnych inwestycji francusko-polskich, ale branże te są zbyt obszerne i trudno nam wypowiedzieć się co do szczegółów jej propozycji, gdyż nie wiemy, na jakiej podstawie zostały one zidentyfikowane.

W naszym poprzednim badaniu, przeprowadzonym m.in. na podstawie dokumentacji prowadzonej na potrzeby koordynowania praktyk zawodowych na filologii francuskiej w Instytucie Filologii Romańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego w latach 2012–2014, zostały wyłonione następujące branże potencjalnego zatrudnienia filologów francuskich: tłumaczenia (7 studentów), edukacja (7 studentów), telekomunikacja, Internet, produkty multimedialne (4 studentów), transport powietrzny (4 studentów), reklama (wizualne sztuki cyfrowe) (3 studentów), rachunkowość i zarządzanie finansami (3 studentów), zarządzanie sprzedażą i marketing (2 studentów), hotelarstwo (turystyka) (2 studentów), restauracje (kultura, turystyka) (2 studentów), kultura (2 studentów), zarządzanie zasobami ludzkimi (1 student), informacja prawna (dokumentacja) (1 student) (Kuźnik, 2015, s. 306; Kuźnik & Little, 2017, s. 81). Jednocześnie cała problematyka jednoznacznego zaklasyfikowania tych obszarów zatrudnialności została przez nas opisana w następujący sposób:

Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że podana klasyfikacja jest tylko przybliżoną i arbitralną klasyfikacją. W zasadzie odnosi się wrażenie, że analizowana rzeczywistość jest wielowymiarowa. Za pierwszym, dominującym obszarem kryje się zawsze drugi, a nawet trzeci potencjalny, mniej widoczny obszar działalności gospodarczej. Poza tym, w dokumentacji poddanej indukcyjnej analizie odnajdujemy zarówno obszary obejmujące konkretne dziedziny (telekomunikacja, Internet, produkty multimedialne, transport powietrzny, hotelarstwo, restauracje, itp.) jak i dziedziny zasadniczo ‘puste’, bez specyficznej treści tematycznej, które mogą obsługiwać jakakolwiek inną, konkretną dziedzinę (edukacja, zarządzanie, reklama, tłumaczenia, itp.). (Kuźnik & Little, 2017, s. 81)

Trudność jednoznacznej klasyfikacji branż, a co za tym idzie identyfikacji zapotrzebowania na specjalistyczne odmiany języka francuskiego, jest bardzo widoczna również w naszym zestawieniu wiodących obszarów działalności gospodarczej firm i instytucji, które przyjmują filologów francuskich na praktyki i pierwsze formy zatrudnienia, oraz konkretnych działań wykonywanych przez studentów. Podobne działania mogą być wykonywane w bardzo różnych podmiotach gospodarczych i odwrotnie – w jednym i tym samym podmiocie gospodarczym zatrudnieni filolodzy mogą pełnić różnicowane funkcje (Kuźnik & Little, 2017, s. 91-93: aneks 1, tabela 3<sup>10</sup>).

Opisana tu trudność jednoznacznej kategoryzacji branż stanowi niewątpliwie ważne ograniczenie metodologiczne tego typu badań. Świadomość tych ograniczeń musi być wystarczająca, a wyłonione przez nas obszary działalności gospodarczej

---

<sup>10</sup> Przykładowo w cytowanej tabeli w dwóch różnych podmiotach gospodarczych (Artgeist i Laboratorium Analityczne Diagnoza) były wykonywane tłumaczenia.

(struktura branżowa) powinny zostać potraktowane z pewną dozą ostrożności jako pewne aproksymacje.

#### **4.3. Przystawalność długofalowej, ogólnokrajowej wizji makroekonomicznej do regionalnych danych, pochodzących ze studium przypadku**

Po trzecie, należy zastanowić się, na ile długofalowe, ogólnokrajowe ujęcie makroekonomiczne realizuje się w konkretnych regionach i miastach i na ile znajduje swoje odbicie w danych empirycznych zebranych w ramach studiów przypadku na małej próbie. Niektóre wyłonione w tym artykule tendencje potwierdzają się we wcześniejszych badaniach dotyczących Wrocławia i jego okolic, w latach 2011–2014 (Kuźnik, 2015; Kuźnik & Little, 2017), szczególnie w zakresie wyłonionych branż, aktywności nowych podmiotów na rynku (dużych koncernów międzynarodowych) i polskich firm dążących do internacjonalizacji oraz centrów usług wspólnych oferujących usługi podzlecane (głównie księgowość). W danych tych zaskakuje brak firm francuskich, będących głównymi inwestorami na terenie Polski. Dzieje się tak, przypuszczalnie dlatego, że siedziby tych firm i ich podstawowa działalność ekonomiczna skupia się w regionie Warszawy:

Według Centralnego Ośrodka Informacji Ekonomicznej, w pierwszym semestrze 2012 roku zarejestrowano w Polsce 1613 firm z zagranicznym kapitałem, w tym 153 na Dolnym Śląsku (9,40 %). Dolny Śląsk zajął w tym zestawieniu drugie miejsce, zaraz po Mazowszu (671 spółek z zagranicznym kapitałem, 42 %), a tuż przed Górnym Śląskiem, na terenie którego zarejestrowano 147 nowych spółek (9,11 %). (Kuźnik & Little, 2017, s. 72)

Uważamy, że należy być świadomym różnic regionalnych, ale nie należy zakładać z góry, że we Wrocławiu kształcimy filologów francuskich tylko i wyłącznie na potrzeby rynku wrocławskiego, gdyż mobilność absolwentów uczelni i młodych pracowników, a także zatrudnienie w pracy zdalnej są zjawiskami tak powszechnymi, że trzeba się spodziewać, iż absolwenci wrocławskiej filologii francuskiej będą poszukiwać pracy również poza Wrocławiem. Ponadto w tym artykule wzięliśmy pod uwagę tylko jeden profil potencjalnego pracodawcy filologa francuskiego (firmy francuskie powstałe w wyniku BIZ Francji w Polsce i odwrotnie), ale różnorodność profili pracodawców jest oczywiście o wiele większa (np. grupy międzynarodowe zatrudniające filologów francuskich w celu obsługi zdalnej rynków francuskojęzycznych, tzw. *délocalisation*).

#### **4.4. Postulat wprowadzenia specjalistycznych odmian języka francuskiego, zgodnych z dwustronnymi BIZ**

Jako nasze podsumowanie, wieńczące analizę i refleksję, wysuwamy postulat, aby dobór specjalistycznych odmian języka francuskiego na filologiach francuskich w Polsce opierał się nie tylko na dostępności odpowiednio przygotowanych dydak-

tyków, ale również na ocenie sytuacji gospodarczej. Tym samym w pełni popieramy postawę rozsądnego łączenia tradycyjnego kształtu filologii francuskiej z nowymi zapotrzebowaniami, powstającymi na bieżąco w gospodarkach obu krajów. Jak słusznie zauważa Kaliska (2011, s. 62), nie należy zupełnie rezygnować z tradycyjnie rozumianej refleksji filologicznej, ale wzbogacić ją o praktykę odpowiednio wyłonionej odmiany specjalistycznej języka francuskiego.

Mamy nadzieję, że wysoce sfeminizowany charakter grup filologicznych (ilość studiujących kobiet w stosunku do studiujących mężczyzn na filologiach francuskich) nie będzie przeszkodą do realizacji tego postulatu i że nasze studentki, w podobnym stopniu jak studenci, zainteresują się motoryzacją, transportem, budownictwem i elektroniką.

### Bibliografia

- Ancyparowicz, G. (2009). Wpływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych na wzrost polskiej gospodarki w okresie poakcesyjnym. Główny Urząd Statystyczny, Departament Statystyki i Finansów (materiał na konferencję prasową w dniu 26.05.2009 pt. „1789-2009: 220 lat polskiej statystyki publicznej”). Tekst dostępny on-line: [http://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/pgw\\_wplyw\\_bezp\\_inwest\\_zagr\\_na\\_wzrost\\_pol\\_gosp.pdf](http://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/pgw_wplyw_bezp_inwest_zagr_na_wzrost_pol_gosp.pdf), s. 8 [link zweryfikowany: 31.07.2018].
- Bubáková, J. (2011). Le besoin d'un enseignement du français de spécialité pour les futurs traducteurs. W: E. Biardzka (red.), *Études françaises dans la société du XXI siècle. Défis et perspectives* (s. 25–30). Łask: OW Leksem.
- Cichoń, M. (2006). La formation linguistique et didactique des étudiants à la Philologie Romane de l'Université Marie Curie-Skłodowska de Lublin. W: T. Tomaszewicz (red.), *Vers une nouvelle dimension des études romanes* (s. 83–90). Łask: OW Leksem.
- Foreign Direct Investment* (b.d.). United Nations Conference on Trade and Development. Tekst dostępny on-line: <http://unctad.org/en/Pages/DIAE/Foreign-Direct-Investment-%28FDI%29.aspx> [link zweryfikowany: 31.07.2018].
- Furmańczyk, D. (2016). Coraz więcej Paryża nad Wisłą, *Gazeta Prawna*. Tekst dostępny on-line: <http://biznes.gazetaprawna.pl/artykuly/928986,coraz-wiecej-paryza-nad-wisla.html> [link zweryfikowany: 31.07.2018].
- Grabowska, M. (2006). La compétence textuelle en philologie romane. W: T. Tomaszewicz (red.), *Vers une nouvelle dimension des études romanes* (s. 103–114). Łask: OW Leksem.
- Grabowska, M. (2011). La formation interculturelle des étudiants des études romanes: évidence ou défi? W: E. Biardzka (red.), *Études françaises dans la société du XXI siècle. Défis et perspectives* (s. 45–57). Łask: OW Leksem.
- Historia BGŻ BNP Paribas* (2018). Tekst dostępny on-line: <http://www.bgzbnpparibas.pl/o-banku/polaczony-bank.asp> [link zweryfikowany: 31.07.2018].
- Inwestycje zagraniczne* (2016). Polska Agencja Inwestycji i Handlu. Tekst dostępny on-line: [http://www.paiz.gov.pl/polska\\_w\\_liczbach/inwestycje\\_zagraniczne#](http://www.paiz.gov.pl/polska_w_liczbach/inwestycje_zagraniczne#) [link zweryfikowany: 31.07.2018].

- Kaliska, A. (2011). Propositions pour une extension des études françaises. W: E. Biardzka (red.), *Études françaises dans la société du XXI siècle. Défis et perspectives* (s. 59–68). Łask: OW Leksem.
- Krugman, P. & M. Obstfeld, M. (2002), *Międzynarodowe stosunki gospodarcze. Teoria i polityka*. Warszawa: PWN.
- Kto i gdzie inwestuje* (2016). Portal Promocji Eksportu. Tekst dostępny on-line: <https://france.trade.gov.pl/pl/inwestycje/1238,kto-i-gdzie-inwestuje.html> [link zweryfikowany: 19.03.2016].
- Kuźnik, A. (2014). Translation as a Paradigmatic Universal, Post-Industrial, Knowledge-Based and Innovative Service. in *TRAlinea. online translation journal*, numer specjalny pt. „Challenges in Translation Pedagogy” (M. Piotrowska & S. Tyupa, red.), 13 stron. Tekst dostępny on-line: <http://www.intralinea.org/specials/article/2098> [link zweryfikowany: 31.07.2017].
- Kuźnik, A. (2015). Étudiants polonais de langue et civilisation françaises et leur avenir professionnel. W: E. Skibińska, R. Solová & K. Gostkowska (red.), *Vingt cinq ans après... Traduire dans une Europe en reconfiguration* (s. 289–309). Paris: Orizons.
- Kuźnik, A. & V. Little, V. (2017). Domaines économiques et axes d'employabilité des philologues français et des traducteurs en Pologne. *Méta: journal des traducteurs* 62(1). 69-93. doi: 10.7202/1040467
- Kwieciński, L., Młodzińska-Granek, A., Rośkiewicz, W. & Kehrer, J. (2015). *Przedsiębiorczość akademicka wywodząca się z nauk humanistycznych i społecznych w Polsce i Niemczech. Analiza porównawcza*. Lipsk: Wyd. Fraunhofer Gesellschaft MOEZ.
- Macris, S. (2015). Traduction, culture et globalisation. W: E. Skibińska, R. Solová & K. Gostkowska (red.), *Vingt cinq ans après... Traduire dans une Europe en reconfiguration* (s. 237–256). Paris: Orizons.
- Michelin w Polsce* (2018). Michelin. Tekst dostępny on-line: <http://www.michelin.pl/onas/michelin-w-polsce> [link zweryfikowany: 31.07.2018].
- Rzasa, D. (2011). Szybka kolej w Polsce: Zobacz, jak będą wyglądać polskie Pendolino za 2,6 mld złotych, *Forsal*. Tekst dostępny on-line: <http://forsal.pl/artykuly/518766,-szybka-kolej-w-polsce-zobacz-jak-beda-wygladac-polskie-pendolino-za-2-6-mld-zl.html> [link zweryfikowany: 31.07.2018].
- Skibińska, E. (2007). Entre rêve et réalité: insertion professionnelle des diplômés en études françaises, filière traduction. W: D. Gouadec (red.), *Traduction, terminologie, rédaction... Traduction Spécialisée : Quelle qualification universitaire pour les traducteurs ?* (s. 87–94). Paris: La Maison du Dictionnaire.
- Statistiques* (2016). INSEE. Tekst dostępny on-line: [http://www.insee.fr/fr/themes/document.asp?ref\\_id=T11F144](http://www.insee.fr/fr/themes/document.asp?ref_id=T11F144) [link zweryfikowany: 29.03.2016].
- Szteliga, A. (2010). Stosunki gospodarcze polsko-francuskie. W: A. Szteliga, K. Krajewska & A. Bulska-Laine (red.), *Przewodnik gospodarczy. Francja 2011*. Paryż: Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej we Francji, Wydział Promocji Handlu i Inwestycji.
- Tomaszkiewicz, T. (2006). Avant-propos. W: T. Tomasziewicz (red.), *Vers une nouvelle dimension des études romanes* (s. 7–12). Łask: OW Leksem.
- Tomaszkiewicz, T., Skibińska, E. & Biardzka, E. (2011). Avant-propos. W: E. Biardzka (red.), *Études françaises dans la société du XXI siècle. Défis et perspectives* (s. 7–9). Łask: OW Leksem.

*Zagraniczne Inwestycje Bezpośrednie w Polsce w 2004 roku* (2005). Narodowy Bank Polski. Tekst dostępny on-line: <http://www.nbp.pl/publikacje/zib/zib2004.pdf> [link zweryfikowany: 31.07.2018].

Zawiślańska, I. (b.d.). Hasło „inwestycje zagraniczne”. *Encyklopedia PWN*. Tekst dostępny on-line: <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/inwestycje-zagraniczne;3915270.html> [link zweryfikowany: 31.07.2018].

Żuchelkowska, A. (2011). Francophonie dans les études françaises contemporaines: vision globale et imaginaire collectif. W: E. Biardzka (red.), *Études françaises dans la société du XXI siècle. Défis et perspectives* (s. 121–134). Łask: OW Leksem.

### **Słowa kluczowe**

bepośrednie inwestycje zagraniczne, struktura branżowa, język francuski specjalistyczny, terminologia, filologia francuska, kształcenie, studia wyższe

### **Abstract**

#### **Foreign direct investment between Poland and France in the decade 2004–2014 as a basis for indentifying the needs for training in the specialised French language and terminology**

In this paper our purpose is to identify main areas of economic activity that have been developed in the French direct investments in Poland and Polish direct investments in France from 2004 to 2014 as a basis for course decision-making and curricula design in French philology and terminology training programs in Polish higher education institutions. After an introductory overview of the specialised French language training we define the notion of foreign direct investments and comment the impact and business structure of direct investments between France and Poland.

### **Keywords**

foreign direct investments, areas of economic activity, specialised French language, terminology, French philology, training, higher education





Aleksandra Pronińska (<https://orcid.org/0000-0001-5132-2059>)

*Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie*

## **Akronim jako element terminologii medycznej na materiale włoskim i polskim**

### **1. Wprowadzenie**

Stwierdzenie, że niezwykle dynamiczny rozwój naukowo-techniczny, a w szczególności rozwój technologii informatycznych i komunikacyjnych, skutkuje wprowadzaniem do współczesnego słownictwa ogromnej ilości skrótów językowych w postaci skrótów, skrótowców i akronimów, jest dzisiaj tyleż banalne, co oczywiste. Swoista „akronimizacja” języka, przez którą rozumiem zarówno tendencję do używania, jak i nadużywania skróconych form leksykalnych, nie jest zjawiskiem ograniczonym wyłącznie do jednego języka, lecz ma charakter globalny, obejmuje swoim zasięgiem zdecydowaną większość języków narodowych i dotyczy zarówno słownictwa ogólnego, jak i leksyki specjalistycznej.

W dobie globalizacji, integracji i wymiany międzynarodowej, która ma miejsce praktycznie w każdej dziedzinie życia – od nauki, techniki, gospodarki po kulturę – nie dziwi fakt, że zachodzące w języku procesy i zmiany mają charakter ponadnarodowy. Przejawem tego jest, między innymi, internacjonalizacja słownictwa, która obejmuje swoim zasięgiem również skrócone formy językowe, w tym skrótowce/akronimy, i jest nierozdzielnie związana zarówno z pozytywnymi, jak i negatywnymi aspektami dominacji języka angielskiego.

Duża ilość i frekwencja użycia sprawiły, że stały się one pełnoprawnymi jednostkami systemu leksykalnego i coraz częściej są przedmiotem zainteresowania badaczy języka zarówno w sferze opisu użyc ogólnojęzykowych, terminologicznych i nazewniczych, jak i w zakresie potrzeby ich rejestracji i kodyfikacji.

### **2. Użycie skrótów w dawnym piśmiennictwie**

Skróty w szerokim znaczeniu, rozumiane jako skrócona postać wyrazu lub wyrazów funkcjonująca w języku pisanym, nie są zjawiskiem nowym. Zarówno językoznawcy, jak i historycy zajmujący się badaniem skróconych form językowych zgodnie podkreślają fakt, że skrótów pojawiły się już w początkach piśmiennictwa. Anna Czarnecka i Jerzy Podracki, autorzy słownika skrótów i skrótowców, piszą, że „skracanie wyrazów

i ich połączeń jest chyba tak stare jak samo pismo” (Czarnecka & Podracki, 1995, s. 9). Podobnie Zygmunt Saloni, w artykule zatytułowanym *O użyciu skrótów w tekstach polskich*, pisze, że „skrótów w języku polskim są stosowane od początków piśmiennictwa” (Saloni, 2010, s. 138). Również historycy i paleografowie zajmujący się badaniem dziejów i rozwoju dawnego pisma, w tym tzw. brachygrafia, tj. dziedziną zajmującą się badaniem mechanizmów skracania wyrazów w średniowiecznym piśmiennictwie, datują powstanie skrótów na okres początków piśmiennictwa. Jako przykład można przytoczyć słowa Adriana Cappellego, włoskiego historyka, paleografa i archiwisty, autora pierwszego opracowania łacińskich skrótów z 1899 r., który – nawiązując do czasu powstania pierwszych skrótów – zaznacza we wstępie do słownika, że sztuka skracania wyrazów powstała w najdawniejszych czasach z konieczności oszczędzania czasu, a przede wszystkim miejsca (Cappelli, 1899, s. V).

Występowanie skróconych form wyrazowych jest udokumentowane w licznych zabytkach kultury materialnej, na których występują różnego typu napisy: od epigraficznych, takich jak inskrypcje na ścianach świątyń i pałaców, tablicach, epitafiach, monetach i innych przedmiotach, poprzez manuskrypty, aż po późniejsze teksty w formie drukowanej.

Jednym z najbardziej znanych dawnych akronimów jest starorzymaska formuła *Senatus Populusque Romanus* „Senat i lud rzymski”, funkcjonująca w formie skróconej jako akronim *SPQR* (lub *S.P.Q.R.*) widniejący w herbie miasta oraz na licznych zabytkowych budowlach i tablicach Rzymu. Również współcześnie jest on często umieszczany na obiektach użyteczności publicznej stolicy Włoch oraz elementach miejskiej infrastruktury, takich jak pokrywy studzienek kanalizacyjnych czy latarnie miejskie.

Liczne dowody występowania skrótów wyrazowych pochodzą z tablic epitafijnych, na których umieszczano skrótów zarówno o charakterze świeckim, jak i religijnym. Pierwsze służyły upamiętnieniu osoby zmarłej poprzez wyliczenie jej tytułów, stopni czy pełnionych za życia funkcji, drugie to skrótów odnoszące się do imion świętych, tzw. *nomina sacra*, na przykład *B.V.M.* (czy odpowiadający mu polski skrót *NMP*) lub używane też współcześnie chrystogramy, na przykład *IHS*, *I.N.R.I.*, stosowane zamiast pełnych określeń, czyli odpowiednio *B.V.M.* zamiast *Beata Virgo Maria* „Błogosławiona Dziewica Maria”, *IHS* zamiast *Iesus Hominem Salvator* „Jezus Zbawiciel Człowieka” i *I.N.R.I.* zamiast *Iesus Nasareus Rex Iudearum* „Jezus Nazareński, król żydowski”.

W dawnych inskrypcjach skrótów były wykorzystywane zasadniczo z dwóch powodów: pozwalały na zaoszczędzenie drogiego materiału pisarskiego i przyspieszały sam proces pisania. Niezależnie od tych obiektywnych przyczyn, jakie uzasadniały wprowadzanie skrótów w przeszłości, zastosowanie skróconych form leksykalnych pozwala na ekonomizację komunikacji i realizację zasady ogólnej ekonomii językowej, których celem jest efektywne komunikowanie przy minimalnym nakładzie sił i środków.

### 3. Współczesne tendencje do (nad)używania skróconych form językowych

Skróty występowały w tekstach od początków piśmiennictwa, ale dopiero intensywny rozwój technik informatycznych i komunikacyjnych w drugiej połowie XX w.

oraz swoista „rewolucja cyfrowa” końca XX i początku XXI w., której wynikiem było powstanie tzw. społeczeństwa informacyjnego, zapoczątkowały użycie skrótów i skrótowców na niespotykaną wcześniej skalę. Jeszcze na początku lat 90., Kazimierz Polański, w pierwszym wydaniu *Encyklopedii Językoznawstwa Ogólnego*, pisał o skrótowcach, że „charakteryzują zwłaszcza język urzędowy i język prasy, ale przenikają także do mowy potocznej” (Polański, 1993, s. 537). Dzisiaj można powiedzieć, że nie tylko weszły do języka potocznego, ale obserwujemy ich ekspansję w wielu odmianach środowiskowych i zawodowych języka. Szczególnie zdominowane przez formy skrócone jest słownictwo mediów elektronicznych i leksyka terminologiczna z zakresu informatyki, medycyny, prawa, marketingu, motoryzacji i wielu innych dziedzin.

Podobnie jak w języku polskim, skróty i skrótowce zadomowiły się również w leksyce języka włoskiego i występują we wszystkich jego odmianach. W języku potocznym przyjęły się jako swoista moda, która w krótkim czasie rozwinęła się w komunikacji sms-owej i elektronicznej w rozbudowany, otwarty język skrótów, którego znajomość warunkuje komunikowanie się. Na rolę skrótów i skrótowców w języku włoskim, ponad 20 lat temu, zwrócili uwagę Stanisław Widłak i Jolanta Kornecka, pisząc, że „we współczesnym języku włoskim, podobnie jak w wielu innych językach, formy skrócone są elementem szczególnie charakterystycznym dla budowy jego zasobów słownikowych i ich funkcjonowania” (Widłak & Kornecka, 1996, s. 86).

Gwałtowny wzrost liczby skróconych form leksykalnych od końca XX w., jedno z najbardziej typowych zjawisk językowych we współczesnym języku włoskim, coraz częściej jest postrzegane jako zjawisko negatywne. Krytycy (nad)używania skrótów i skrótowców podnoszą dwa zasadnicze aspekty tego zjawiska: jego rozmiary i obecność języka angielskiego. Nadmierne używanie skróconych form w języku włoskim jest definiowane za pomocą neologizmów tworzonych od terminów *abbreviazione*, *sigla*, *acronimo* („skrót, skrótowiec, akronim”) z użyciem znaczącego formantu słowotwórczego *mania*, który wskazuje na swoistą „manię skracania”, jaka ogarnia szerokie kręgi użytkowników języka, przyczyniając się do wprowadzania ogromnej ilości skrótowców w każdej dziedzinie życia. Autorki pierwszego włoskiego słownika skrótów i skrótowców, Mary Buckwell Gilson i Rosetta Palazzi (1993, s. 5), używają terminu *abbreviomania*<sup>1</sup>, ale spotyka się też określenia *siglomania*<sup>2</sup> i *acronimomania*<sup>3</sup>.

#### 4. Skrócenia jako przedmiot badań językoznawczych i leksykografii

Dawne systemy pisma, w szczególności inskrypcje i rękopisy, są przedmiotem badań dyscyplin pomocniczych historii: epigrafiki, zajmującej się odczytywaniem

<sup>1</sup> Autorki słownika piszą we wstępie: „W szalonym rytmie dzisiejszego społeczeństwa «abbreviomania» uległa przyśpieszonemu rozwojowi, żeby nadążyć za postępem technologicznym i naukowym, tworząc tym samym prawie nowy język, niezrozumiały dla niewtajemniczonych” (Buckwell Gilson, Palazzi, 1993, s. 5; tłum. nasze).

<sup>2</sup> M.in. w artykule Beniamino Cenci Goga (2015).

<sup>3</sup> M.in. w artykule Sergio Marronego *Un caso di tendenza alla brevità sintattica nell'italiano contemporaneo* (2012, s. 168).

inskrypecji, oraz paleografii, zajmującej się badaniem tekstów manuskryptów. Badaniem skrótów w dawnym piśmiennictwie zajmuje się dyscyplina stanowiąca dział paleografii, tzw. brachygrafia.

Wzrost liczby skróconych form w języku spowodował, że problematyka skrótów i skrótowców, jako swoistych jednostek leksykalnych, stała się przedmiotem studiów językoznawczych. Pomimo że językoznawstwo formalnie nie posiada odrębnej subdyscypliny zajmującej się skrótami, Piotr Müldner-Nieckowski, we wstępie do *Wielkiego słownika skrótów i skrótowców*, wprowadził termin *abrewiologia* na określenie nauki zajmującej się skróceniami językowymi (Müldner-Nieckowski, 2007, s. 8). Termin ten cytują w swoich pracach niektórzy polscy językoznawcy, m.in. Anna Majewska-Wójcik i Magdalena Smoleń-Wawrzusiszyn (2011) oraz Artur Kubacki (2016)<sup>4</sup>. We włoskiej terminologii językoznawczej nie spotykamy analogicznego terminu na określenie dyscypliny specjalizującej się w badaniach nad skróconymi formami językowymi. Chociaż potencjalny neologizm „*abbreviologia*” byłby w pełni przejrzysty, to jednak włoski odpowiednik terminologiczny polskiego neologizmu *abrewiologia* nie istnieje. Termin taki nie figuruje ani w ogólnych słownikach języka włoskiego, ani w słownikach neologizmów i nie pojawia się jako propozycja terminologiczna w żadnej z konsultowanych prac językoznawczych. Włoskie językoznawstwo poświęca też stosunkowo niewiele miejsca zagadnieniom skrótów językowych<sup>5</sup>.

Niezależnie od tego, czy uznamy, że badaniem tych jednostek językowych powinna zajmować się odrębna dyscyplina naukowa, czy też subdyscyplina wyodrębniona w ramach językoznawstwa, analiza skrótów i skrótowców pozostaje ściśle związana z leksykografią, przy czym związek skrótów i skrótowców z opracowaniami leksykograficznymi ma dwojaki charakter. Z jednej strony to właśnie słowniki języka polskiego są miejscem, w którym opublikowane były pierwsze całościowe opisy skrótów i skrótowców obejmujące ich definicje, typologię oraz zasady użycia. Stworzona kilkadziesiąt lat temu przez polskich językoznawców i przedstawiona w słownikach

---

<sup>4</sup> Majewska-Wójcik i Smoleń-Wawrzusiszyn piszą o wyodrębniającej się w lingwistyce subdyscyplinie, jaką jest *abrewiologia* (2011, s. 163) i odwołują się do wspomnianego słownika Müldnera-Nieckowskiego (2007). W innym artykule Majewska-Wójcik, nawiązując do tego terminu, pisze o problemach terminologicznych „z zakresu *abrewiologii*, czyli nauki o skrótach językowych” (Majewska, 2011, s. 115). Ponadto termin pojawia się w artykule Kubackiego, który stwierdza, że „istnieje nawet nauka o skróceniach językowych zwana przez językoznawców *abrewiologia*” (Kubacki, 2016, s. 11).

<sup>5</sup> Dla przykładu trzytomowa *Grande grammatica italiana di consultazione* (Renzi, Salvi & Cardinaletti, 2001 [1988–1995]) w ogóle nie podejmuje tematyki skrótów i skrótowców jako odrębnego zagadnienia. Ogranicza się do krótkiej wzmianki na temat akronimów w podrozdziale dotyczącym słotwórstwa (Scalise, 2001, s. 515–516). Całościowe, chociaż z konieczności niepełne, ujęcie zagadnienia skrótów i skrótowców opracowała Anna Maria Thornton (2004, s. 555–566) w ramach opisu mechanizmów słotwórczych wykorzystywanych do tworzenia zredukowanych form językowych (rozdział zatytułowany „*Riduzioni*”). Aktualne badania nad problematyką skrótów i skrótowców są realizowane w ramach szerszego projektu badawczego, jaki prowadzi Francesca Chiusaroli i Fabio Massimo Zanzotto (2012), obejmującego tzw. *scritture brevi* (znaki i formy graficzne, takie jak skrót, skrótowiec i/lub akronim, interpunkcja, elementy graficzne, symbole itp.).

języka polskiego kodyfikacja tych jednostek językowych o niejednoznacznym statusie stanowi teoretyczne podstawy ich opisu językowego i punkt wyjścia do dalszych badań<sup>6</sup>. Z drugiej strony związek tej kategorii jednostek językowych z leksykografią ma charakter wyraźnie praktyczny, bowiem są one nie tylko elementem pomocniczym<sup>7</sup> metajęzykowego opisu leksykograficznego, lecz – podobnie jak inne jednostki językowe – podlegają rejestracji, stając się przedmiotem opisu leksykograficznego i lematyzacji. Skróty i skrótowce, traktowane jako elementy językowe podlegające rejestracji leksykograficznej w ogólnych słownikach językowych, podobnie jak nazwy własne, mogą być rejestrowane na dwa sposoby: (i) bez wprowadzenia ich do właściwej części słownika, tj. w postaci odrębnej listy skrótów i skrótowców, lub (ii) poprzez włączenie ich do ogólnej listy artykułów hasłowych słownika. W tradycyjnej leksykografii zdecydowanie dominuje pierwsza z wymienionych metod<sup>8</sup>. Nawet pobieżna analiza dostępnych źródeł leksykograficznych potwierdza jednak, że zawarte w nich skróty, a w szczególności skrótowce, niezależnie od zastosowanej metody rejestracji, bardzo szybko okazują się nieaktualne lub niekompletne i wymagają nieustannej aktualizacji<sup>9</sup>.

Próba rozwiązania tego problemu miały być – poświęcone wyłącznie tym jednostkom – słowniki skrótów i skrótowców<sup>10</sup>. Jednak niestabilizowany charakter tych jednostek językowych, szybkość zmian jakim podlegają i nieustanny wzrost liczby nie tylko utrudniają ich rejestrację, czyniąc ją mało efektywną, ale też budzą wątpliwości dotyczące zasadności tworzenia ogólnych słowników skrótów i skrót-

<sup>6</sup> Mam na myśli przede wszystkim opracowania dotyczące skracania wyrazów i grup wyrazowych: (i) hasła *skróty* i *skróty* w *Słowniku poprawnej polszczyzny* (Doroszewski & Kurkowska, 1973, s. 695–697), (ii) rozdział XIII zatytułowany *Skracanie wyrazów i grup wyrazowych* we wstępie do *Słownika ortograficznego języka polskiego* (Szczepanek, 1986, s. 129–137) oraz (iii) artykuły hasłowe *skróty* i *skróty* w *Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny PWN*, opracowane przez Andrzeja Markowskiego i Halinę Jadacką (przedruk w Jadacka, Markowski & Zdunkiewicz-Jedynak, 2008, s. 125–129). Ponadto informacje dotyczące opisu i kategoryzacji tych jednostek pochodzące ze specjalistycznych słowników skróconych form językowych, w szczególności ze wstępu: (i) do *Słownika skrótów i skrótowców* (Podracki, 1999) oraz (ii) do *Wielkiego Słownika skrótów i skrótowców* (Müldner-Nieckowski, 2007).

<sup>7</sup> W odróżnieniu od skrótowców, które są uznawane za jednostki leksykalne i podlegają rejestracji, funkcję pomocniczą w słownikach pełnią głównie skróty stosowane na przykład w kwalifikatorach.

<sup>8</sup> Tradycyjne wprowadzanie skróconych form językowych w postaci odrębnych list dotyczy zarówno słowników jednojęzycznych, jak i dwujęzycznych. W przypadku tych ostatnich jako przykład można wymienić *Wielki słownik włosko-polski* (Jamrozik & Łopieńska, 2001), w którym wybrane skróty i skrótowce włoskie zostały zamieszczone w postaci osobnego wykazu, podobnie jak nazwy własne. Wśród włoskich słowników jednojęzycznych wyjątek stanowi np. słownik Tullia de Maura, *Il dizionario della lingua italiana*, w którym takie formy językowe jak *sigle, abbreviazioni, simboli, acronimi* zostały włączone do słownika (De Mauro, 2000, s. XIV–XV).

<sup>9</sup> Dla przykładu internetowy słownik akronimów *Acronym Finder* na dzisiaj rejestruje ponad 7 milionów skrótów ([www.acronymfinder.com](http://www.acronymfinder.com)).

<sup>10</sup> Polskie słowniki poświęcone skrótom w ujęciu ogólnym obejmują następujące pozycje: Paruch, 1992; Czarnecka & Podracki, 1995; Podracki, 1999; Müldner-Nieckowski, 2007; natomiast spośród analogicznych opracowań włoskich można wymienić: Buckwell & Palazzi, 1993; Malossini, 1999; Righini, 2001.

towców (zob. Saloni, 2010, s. 141). Te wątpliwości zdaje się potwierdzać obecna tendencja do tworzenia specjalistycznych glosariuszy i słowników odnoszących się do poszczególnych dziedzin i obejmujących skrócenia językowe używane w języku specjalistycznym danej dyscypliny. Dotyczy to zarówno dziedzinowych glosariuszy i słowników w wersji elektronicznej, jak i papierowej<sup>11</sup>.

### 5. Ustalenia terminologiczne:

#### *skrót, skrótowiec, akronim / abbreviazione, sigla, acronimo*

Chociaż skrócenia wyrazów i wyrażeń są powszechnie stosowane, to ich zdefiniowanie nie jest sprawą prostą. Próba „skrótowego” ujęcia zagadnień terminologicznych dotyczących skróconych form językowych wydaje się być z góry skazana na niepowodzenie. Kwerenda literatury przedmiotu i ustalenia słownikowe potwierdzają zarówno (i) brak pełnej zgodności językoznawców w traktowaniu polskich terminów *skrót* i *skrótowiec*, jak i (ii) rozbieżności w definicjach i zakresie semantycznym włoskich terminów *abbreviazione*, *sigla* i *acronimo*.

W polskiej terminologii utrzymało się rozróżnienie na *skrót*y i *skrótowce*. Definicje obu terminów przytaczam za *Wielkim słownikiem poprawnej polszczyzny*, według którego: *skrót* „to litera lub połączenie kilku liter pochodzące z często używanych i znanych wyrazów, stosowane w piśmie do zapisywania tych wyrazów, ale odczytywane w formie pełnego wyrazu, który zastępują w tekście pisanim. Skrókami są na przykład zapisy *p.*, *s.*, *zł.*, *inż.*, *lp.*, *m.in.*., będące graficznymi symbolami wyrazów *pan*, *sekunda*, *złoty*, *inżynier*, *liczba pojedyncza*, *między innymi*” (Markowski, 2008, s. 125). *Skrótowce*, natomiast, są „swoistą klasą derywatów utworzonych z kilkuwyrazowych nazw instytucji, przedsiębiorstw, firm, urzędów, organizacji, stowarzyszeń itp. przez odcięcie pewnych składników całej nazwy. W języku polskim skrótowce składają się z początkowych liter, głosek lub pierwszych sylab nazw wyjściowych (rozwiniętych)” (Jadacka, 2008, s. 127).

Jak wynika z przytoczonych definicji, skrót jest jednostką funkcjonującą wyłącznie w piśmie, natomiast skrótowiec jest jednostką funkcjonującą w piśmie i w mowie. W konsekwencji, skrótowiec może być przeczytany, natomiast skróty są zawsze wymawiane jako pełne wyrazy (Saloni, 2010; Markowski, 2008; Jadacka, 2008). Rola skrótu sprowadza się do funkcji metajęzykowej: odsyła on do wyrazu lub wyrażenia pełnego a nie bezpośrednio do elementu rzeczywistości pozajęzykowej (Młodyński, 1981). Zygmunt Saloni określa skróty jako „wtórne wyrażenia języka pisanego odsyłające do wyrażeń podstawowych”, natomiast skrótowce określa jako „jednostki zaliczane ogólnie do zasobu słownikowego języka polskiego (występujące zarówno w polszczyźnie pisanej, jak i mówionej)”. Jednocześnie zaznacza, że skrótowce „na ogół nie są włączane do słowników” (Saloni, 2010, s. 137–138).

<sup>11</sup> Dla przykładu cytowany wcześniej *Acronym Finder* umożliwia wyszukiwanie według sześciu dziedzin (Information Technology, Military & Government, Business & Finance, Organizations & Schools, Slang & Pop Culture oraz Science & Medicine). Tylko dla ostatniej z wymienionych dyscyplin odnotowuje ponad 145.000 jednostek.



W odniesieniu do włoskich terminów *abbreviazione*, *sigla* i *acronimo* przyjmuję, że: *abbreviazione* jest odpowiednikiem polskiego terminu *skrót* (w sensie skrótu graficznego, używanego w języku pisanym), np. *s.*, *prof.*, *c.p.*, odczytywane odpowiednio jako rozwinięcia *santo*, *professore* i *codice penale*. Terminy *sigla* i *acronimo* uznaję natomiast za synonimy w języku włoskim<sup>12</sup>. W konsekwencji ta kategoria obejmuje zarówno skrótowce, które są odczytywane jako wyrazy, takie jak *la TAC* (*Tomografia Assiale Computerizzata*) [tac], *la MOC* (*Mineralometria Ossea Computerizzata*) [mok], jak i skrótowce, które wymagają przeliterowania, takie jak *l'OMS* (*Organizzazione Mondiale della Sanità*), odczytywany jako [l'o-emme-esse].<sup>13</sup>

W dalszej części używam terminu *akronim* jako synonimu *skrótowca*. Traktuję go jako obcojęzyczny odpowiednik utrwalonego w językoznawstwie polskim terminu *skrótowiec* (ogólnie, nie w odniesieniu do jednej z kategorii skrótowców). Podobnie włoski termin *acronimo*, który – jako zapożyczenie z angielskiego – wszedł do języka włoskiego w 1950 r. Traktuję go jako synonim terminu *sigla* i stosuję na określenie całej kategorii włoskich skrótowców.

## 6. Akronimy w języku ogólnym i leksyce specjalistycznej

Pierwszej z wymienionych wcześniej kategorii skrótów językowych, tj. skrótów właściwych (*abbreviazioni*), nie uwzględniam w niniejszym artykule ze względu na ich metajęzykowy charakter. Przedmiot badań został zawężony do drugiego typu skrótów, a mianowicie do akronimów (*acronimi*), które mogą być traktowane jako szczególnie rodzaj uniwerbizmów<sup>14</sup>. Powstałe przez uniwerbizację akronimy mogą

<sup>12</sup> Zob. m.in. Maurizio Dardano, Pietro Trifone (1995, s. 742) oraz słowniki De Mauro (2000), Zingarelli (2015). Słownik *Treccani on line* w definicji *acronimo* podkreśla inny zakres znaczeniowy pojęć *sigla* i *acronimo*, ale zaznacza, że *acronimo* „jest powszechnie nazywany «sigla»” ([www.treccani.it/vocabolario/acronimo](http://www.treccani.it/vocabolario/acronimo)).

<sup>13</sup> W podejściu restrykcyjnym przytoczone przykłady wymagają rozróżnienia na dwie kategorie: *acronimi* i *sigle*. *Acronimi*, rozumiane jako skrótowce powstałe z połączenia początkowych i/lub początkowych i końcowych liter wyrazów, które są czytane jako wyraz (odpowiedniki polskich skrótowców głoskowych i sylabowych), jak w podanych w tekście przykładach *la TAC*, *la MOC*, oraz *sigle*, interpretowane jako skrócenia powstałe z pierwszych liter skracanej syntagmy, które nie są czytane jako wyraz, lecz wymagają przeliterowania (odpowiedniki polskich skrótowców literowych), jak w przykładzie *l'OMS* [l'o-emme-esse].

<sup>14</sup> Taka interpretacja jest wynikiem szerokiego rozumienia procesu uniwerbizacji, który Elżbieta Szczepańska definiuje jako „proces tworzenia określenia jednowyrazowego z wyrażenia dwu- lub kilkuwyrazowego. Nowo powstałe określenie jest synonimiczne w stosunku do motywującej je nazwy i istnieje obok niej równoległe w języku. Nazwa motywująca musi być nazwą systemową, a nie tylko utworzoną w akcie mowy wyrażeniem okazjonalnym”. Określenie akronimów jako „szczególny typ uniwerbizmów” wynika z faktu, że są one efektem połączenia obu typowych dla uniwerbizacji mechanizmów: redukcji i scalenia (Szczepańska, 1992, s. 129). We włoskim językoznawstwie utrwaliła się tendencja do zawężonego interpretowania zakresu uniwerbizacji, m.in. za Seriannim, który definiuje ją jako „połączenie – ukazane również graficznie – dwóch wyrazów pierwotnie niezależnych («*palco scenico* – *palcoscenico*, *in vece* – *invece*, ecc.)” (Serianni, 1989, s. 750; tłum. nasze).



podlegać procesowi leksykalizacji, w wyniku którego dochodzi do rozluźnienia związku między akronimem a pełnym określeniem wyjściowym (formą analityczną). Cechuje je różny stopień leksykalizacji. Te najbardziej zleksykalizowane, funkcjonują w języku ogólnym, na zasadzie wyrazów. Często wywodzą się od nazw i terminów technicznych, ale użytkownicy języka najczęściej nie są w stanie odtworzyć analitycznej struktury wyjściowej. Wśród akronimów (a raczej wyrazów, które weszły do leksyki w wyniku uniwersalizacji akronimicznej i leksykalizacji) zwykle jako przykłady wymienia się funkcjonujące zarówno w języku polskim, jak i włoskim wyrazy *laser* i *radar*<sup>15</sup>. Wśród zleksykalizowanych akronimów pochodzących od nazw można wymienić przykłady ze słownictwa motoryzacyjnego, jak *fiat* (jako nazwa samochodu), od akronimu *FIAT* (*Fabbrica Italiana Automobili Torino*), *Alfa Romeo*, gdzie *ALFA* to akronim nazwy fabryki samochodów (*Anonima Lombarda Fabbrica Automobili*), która, po przejęciu jej przez Nicola Romeo, otrzymała – od nazwiska nowego właściciela – pełną nazwę *Alfa Romeo*.

## 7. Akronimy jako element leksyki medycznej

Opis akronimów jako elementu leksyki medycznej w niniejszym artykule ograniczam do wstępnych ustaleń dotyczących (i) ogólnego określenia roli akronimów w tej odmianie języka oraz (ii) określenia funkcji akronimu w terminologii medycznej i relacji zachodzącej między akronimem a terminem medycznym.

### 7.1. Funkcja akronimów w języku medycznym

Zastosowanie kryterium funkcjonalnego do opisu akronimów w leksyce medycznej pozwala na wyodrębnienie dwóch kategorii typologicznych: akronimów w funkcji prymarnej i akronimów w funkcji pomocniczej.

Do pierwszej kategorii zaliczam akronimy występujące w obu wymienionych poprzednio funkcjach, tj. (i) w funkcji jednostek nazewniczych (w tym chrematonimów) określających i nazywających m.in. instytucje, organizacje, placówki medyczne, wyroby i świadczenia medyczne oraz (ii) w funkcji jednostek terminologicznych, określających np. jednostki chorobowe. Jako przykłady dla pierwszej grupy można wymienić włoskie *OMS* (*Organizzazione Mondiale della Sanità*), *ASL* (*Azienda Sanitaria Locale*), *SSN* (*Servizio Sanitario Nazionale*), *TEAM* (*Tessera Europea di Assicurazione Malattia*), *AIC* (*Associazione Italiana Celiachia*), *A.I.STOM* (*Associazione Italiana Stomizzati*), *SIGLA* (*Società Italiana Glaucoma*) oraz polskie *NFZ* (Narodowy Fundusz Zdrowia), *EKUZ* (Europejska Karta Ubezpieczenia Zdrowotnego) czy *PZN* (Polski Związek Niewidomych). Jako typowe przykłady akronimów terminologicznych z zakresu medycyny mogą posłużyć określenia jednostek chorobowych: włoski akronim *BPCO* (*broncopneumopatia cronica ostruttiva*)

---

<sup>15</sup> Laser (*Light Amplification by Stimulated Emission of Radiation*) i radar (*Radio Detection and Ranging*).

i jego polski odpowiednik *POChP* (przewlekła obturacyjna choroba płuc), *AIDS* (*Acquired Immune Deficiency Syndrome*, zespół nabytego upośledzenia odporności), *SLA* (*sclerosi laterale amiotrofica*, stwardnienie zanikowe boczne), *PNEI* (*psiconeuroendocrinologia*) itp.

Do kategorii akronimów o charakterze pomocniczym zaliczam jednostki, które są wykorzystywane jako jedna z typowych technik ułatwiających zapamiętywanie określonych informacji. Ta kategoria akronimów, określona jako pomocnicza, nie jest przedmiotem niniejszego omówienia ze względu na fakt, iż akronimy mnemotechniczne zasadniczo nie spełniają kryteriów dotyczących uniwerbizmów: nie są typowymi substytutami syntagm i nie funkcjonują jako synonimy wyrażen analitycznych. Ich rola, jak w przypadku innych technik mnemotechnicznych, sprowadza się do pomocy w zapamiętywaniu i odtwarzaniu określonych informacji. Dziedziną medycyny, w której akronimy mnemotechniczne cieszą się wyjątkową popularnością jest ratownictwo medyczne. Tworzenie akronimów ma ułatwić precyzyjne odtworzenie czynności, które wymagają zachowania ścisłej kolejności stosowanych procedur medycznych czy podawania leków. Wśród występujących w tej funkcji akronimów znajdują się zarówno kombinacje liter, które nie tworzą sensownych słów, jak i akronimy znaczące, na przykład używane w ratownictwie medycznym włoskie akronimy *GIRONEVE* (od nazw kolorów: *giallo, rosso, nero, verde*), określający ułożenie elektrod podczas wykonywania EKG, *GAS* (*guarda, ascolta, senti* – „patrz, słuchaj, staraj się wyczuć”), wykorzystywany do oceny oddechu poszkodowanego, *MANO* (stosowany przy zawale mięśnia sercowego schemat: *morfina, aspirina, nitroglicerina, ossigeno*) czy odpowiadający temu ostatniemu polski algorytm *MONA* (*Morphine, Oxygen, Nitroglycerin, Aspirin*) itp.

## 7.2. Akronim a termin medyczny

Jedną z cech, jakie wyróżniają terminologię medyczną spośród terminologii innych dziedzin jest fakt, że tworzące ją terminy podlegają silnym procesom kodyfikacyjnym i normalizacyjnym, zarówno w perspektywie międzynarodowej, jak i krajowej. Kodyfikacje zasadniczo sprowadzają się do dwóch typów: klasyfikacji nozologicznych i statystycznych. Pierwsza z nich, oparta na kategoryzacji chorób i ich opisie pod kątem etiologii, patogenezy oraz objawów chorobowych, tj. z punktu widzenia medycznego, stanowi podstawę opracowania klasyfikacji statystycznych. Te ostatnie, ukierunkowane na ujednoczenie terminologii, to przede wszystkim aktualizowane na bieżąco międzynarodowe wydania wprowadzonej przez Światową Organizację Zdrowia (WHO) klasyfikacji ICD (akronim od ang. *International Classification of Diseases*) oraz liczne klasyfikacje krajowe, np. NAP (*Nomenclature per l'Anatomia Patologica Italiana*), która stanowi obszerny zbiór włoskich terminów stosowanych w diagnostyce anatomiczno-patologicznej<sup>16</sup>.

<sup>16</sup> *ICD 10 International Statistical Classification of Diseases and Related Health Problems* (wersja polska: <https://goo.gl/8u5TWW>; wersja włoska: <https://goo.gl/HjXNup>) oraz NAP (*Nomenclature per l'Anatomia Patologica Italiana*: <https://goo.gl/hPMAor>).

Przykłady wykorzystane w niniejszym artykule pochodzą z korpusu badawczego, w którym uwzględnione zostały wielowyrazowe terminy, ujęte w polskiej i włoskiej wersji klasyfikacji ICD, określające wyłącznie te jednostki chorobowe, które posiadają: (i) odpowiedniki akronimiczne używane alternatywnie do pełnych terminów wielowyrazowych, tak jak w przypadku *AR* (*artrite reumatoide*) i *RZS* (*reumatoidalne zapalenie stawów*) oraz (ii) odpowiedniki akronimiczne silnie zleksykalizowane używane z równą lub większą częstotliwością niż termin analityczny, na przykład *ADHD*, *AIDS*.

Do ustalenia relacji między wielowyrazowymi terminami medycznymi a odpowiadającymi im jednostkami akronimicznymi przyjął: (i) w odniesieniu do akronimów – szerokie rozumienie procesu uniwerbizacji, pozwalające na uznanie akronimu za rezultat mechanizmu kompresji strukturalnej (Kaliszan, 1995, s. 167-168), a (ii) w odniesieniu do terminów – kategoryzację sposobów kompresji terminów uwzględniającą tzw. kompresję skrótowcową (Górnica, 1997, s. 28–29)<sup>17</sup>.

Samo zjawisko kompresji traktuję jako operację prowadzącą do redukcji struktury powierzchniowej (Szumska, 2006, s. 146), a w odniesieniu do terminów, za takimi autorami jak Mariusz Górnica (1997) i Krzysztof Sitkowski (2008), przez kompresję rozumiem mechanizm polegający na redukcji objętości jednostek informacji (Sitkowski, 2008, s. 26), przy czym – za Górnica – przyjmuję, że już sam termin można uznać za skompresowaną definicję pojęcia (Górnica, 1997, s. 26). W tym kontekście akronimizacja, jako proces o charakterze redukcyjnym, oznacza intensyfikację stopnia kompresji w terminologii medycznej, którą można przedstawić za pomocą następującego schematu: definicja > termin analityczny > akronim, w którym termin analityczny jest „nośnikiem skondensowanej informacji” (Sitkowski, 2008, s. 26) i „skompresowaną definicją” (Górnica, 1997, s. 26), natomiast akronim jest zredukowaną strukturalnie postacią terminu analitycznego, która – w zależności od stopnia leksykalizacji – funkcjonuje obok lub zamiast pełnej struktury analitycznej.

Do scharakteryzowania akronimu w funkcji terminu medycznego korzystam z wprowadzonego przez Mariusza Górnica podziału terminów medycznych na dwie klasy: (i) terminy semantycznie przejrzyste i (ii) terminy nieprzejrzyste. W tej pierwszej grupie znajdują się np. skupienia terminologiczne o charakterze opisowym, natomiast w kategorii terminów nieprzejrzystych np. jednowyrazowe zapożyczenia, neosemantyzmy, nazwy eponimiczne i akronimy. W konsekwencji akronim (będący zredukowaną postacią terminu analitycznego), jednocześnie – jako termin medyczny – należy do kategorii terminów nieprzejrzystych<sup>18</sup>.

Podsumowując powyższe rozważania można powiedzieć, że w terminologii medycznej akronimizacja, jako proces tworzenia akronimu, jest mechanizmem

<sup>17</sup> Górnica wymienia łącznie siedem typów kompresji terminów: uproszczenie fonetyczne, kompresję skrótowcową, słowotwórczą, morfologiczną, semantyczną, „łącznikową” oraz metonię (Górnica, 1997).

<sup>18</sup> Zdecydowana większość akronimów należy do kategorii terminów nieprzejrzystych, tylko niektóre skrótowce, formalnie tożsame z wyrazami znaczącymi, mogą być uznane zaliczone do kategorii terminów semantycznie przejrzystych „np. *SAD* [ang.] – skrót nazwy pewnych zaburzeń depresyjnych, a zarazem wyraz o znaczeniu «smutny»” (Górnica, 1997, s. 25).

kompresji terminów wielowyrazowych<sup>19</sup>, natomiast powstały w wyniku tego procesu akronim pełni funkcję terminu „nieprzejrzystego”. Akronim, jako zredukowana postać terminu analitycznego, posiada zarówno zalety, jak i wady. Do tych pierwszych należy niewątpliwa ekonomizacja czasu, wysiłku czy miejsca, sprawiająca, że skrócone formy językowe są często używane w praktyce medycznej i w tekstach specjalistycznych z tej dziedziny. Wady, wynikające głównie z braku przejrzystości semantycznej, wariantywności w stosunku do terminów analitycznych oraz hominimii w obrębie akronimów, powodują, że oficjalne klasyfikacje unikają rejestracji skróconych form, podając wyłącznie pełne terminy analityczne z pominięciem odpowiedników akronimicznych. W konsekwencji, funkcjonujące w praktyce na prawach terminu, akronimy są odnotowywane wyłącznie w glosariuszach internetowych, rzadziej obszernych publikacjach wydawanych drukiem, ale w dużym stopniu funkcjonują na prawach uzusu.

### **Bibliografia**

- Biernacka-Licznar, K. (2012). Skróty i skrótowce w pracy tłumacza przysięgłego języka włoskiego. W: M. Piotrowska, J. Dybiec-Gajer (red.), *Przekład – teorie, terminy, terminologia* (s. 67–78). Kraków: Tertium.
- Buckwell Gilson, M., Palazzi, R. (1993). *Dizionario delle sigle: sigle e abbreviazioni più comunemente usate in italiano, inglese, francese e tedesco con le rispettive traduzioni*. Mediolan: Sonzogno.
- Cappelli, A. (1899). *Dizionario di abbreviature latine ed italiane*. Mediolan: Ulrico Hoepli Editore-Libraio della Real Casa.
- Cenci Goga, B. (2015). *La siglomania*. Tekst dostępny on-line: [www.roars.it/online/?p=41755](http://www.roars.it/online/?p=41755)
- Chiusaroli F., Zanzotto F. M. (red.). (2012). *Scritture brevi di oggi. Quaderni di Linguistica Zero*. Napoli: Università degli Studi di Napoli „L’Orientale”. Tekst dostępny on-line: [http://www.unior.it/userfiles/workarea\\_477/Scritture%20Brevi%20di%20Oggi%20-%20Chiusaroli%20e%20Zanzotto\(1\).pdf](http://www.unior.it/userfiles/workarea_477/Scritture%20Brevi%20di%20Oggi%20-%20Chiusaroli%20e%20Zanzotto(1).pdf)
- Chiusaroli F., Zanzotto F. M. (red.). (2012). *Scritture brevi nelle lingue moderne. Quaderni di Linguistica Zero*. Napoli: Università degli Studi di Napoli „L’Orientale”. Tekst dostępny on-line: [http://www.unior.it/userfiles/workarea\\_477/Scritture%20Brevi%20nelle%20lingue%20moderne%20a%20cura%20di%20Chiusaroli%20e%20Zanzotto%20-%20QUADERNI%20DI%20LZ%202012.pdf](http://www.unior.it/userfiles/workarea_477/Scritture%20Brevi%20nelle%20lingue%20moderne%20a%20cura%20di%20Chiusaroli%20e%20Zanzotto%20-%20QUADERNI%20DI%20LZ%202012.pdf)
- Czarnecka, A., Podracki, J. (1995). *Słownik. Skróty i skrótowce: pisownia, wymowa, odmiana, składnia*. Warszawa: Oświata.
- Dardano, M., Trifone, P. (1995 [1989]). *Grammatica Italiana con nozioni di linguistica*. Bologna: Zanichelli.
- De Mauro, T. (2000). *Il dizionario della lingua italiana*. Turyn: Paravia.

---

<sup>19</sup> Traktowanie akronimu jako zredukowanej postaci jednostki wielowyrazowej wynika z faktu, że przypadki akronimów tworzonych od elementów jednowyrzawowych są bardzo nieliczne, np. *TBC* (lub *tbc*) od *tuberculosis* („gruźlica”).

- Doroszewski, W., Kurkowska, H. (red.). (1973). *Słownik poprawnej polszczyzny*. Warszawa: PWN.
- Górnicz, M. (1997). Sposoby i granice kompresji terminów. (Na podstawie terminologii medycznej – nazwy nowotworów). *Poradnik Językowy*, 2, 25–32.
- Jadacka, H. (2008). Skrótownice. W: H. Jadacka, A. Markowski, D. Zdunkiewicz-Jedynak (red.), *Poprawna polszczyzna. Hasła problemowe* (s. 127–129). Warszawa: PWN.
- Jamrozik, E., Łopieńska, I. (2001). *Wielki słownik włosko-polski*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Kaliszan, J. (1995). Kompresja strukturalna w nowym słownictwie rosyjskim. *Studia Rossica Posnaniensia*, 26, 167–172.
- Kubacki, A. (2016). O abrewiacjach i akronimach w pracy tłumacza przysięgłego języka niemieckiego i polskiego. *Lingua Legis*, 24, 7–22.
- Majewska-Wójcik, A. (2011). Brachygrafia – wybrane problemy z terminologią i miejscem jednostek skrótowych w systemie języka. *Białostockie Archiwum Językowe*, 11, 115–124.
- Majewska-Wójcik, A., Smoleń-Wawrzusiszyn, M. (2011). Brachygrafia historyczna – terminologia, stan badań i perspektywy badawcze. W: B. Dunaj, M. Rak (red.), *Badania historycznojęzykowe. Stan, metodologia, perspektywy. Materiały konferencji naukowej Kraków 21–22 września 2010 r.* (s. 163–174; Biblioteka LingVariów, XIV). Kraków: Księgarnia Akademicka.
- Malossini, A. (1999). *Dizionario delle sigle e degli acronimi*. Milano: Vallardi.
- Markowski, A. (2008). Skróty. W: H. Jadacka, A. Markowski, D. Zdunkiewicz-Jedynak (red.), *Poprawna polszczyzna. Hasła problemowe* (s. 125–127). Warszawa: PWN.
- Marroni, S. (2012). Un caso di tendenza alla brevità sintattica nell'italiano contemporaneo. W: F. Chiusaroli, F. M. Zanzotto (red.), *Scritture brevi di oggi. Quaderni di Linguistica Zero* (s. 147–172). Napoli: Università degli Studi di Napoli „L'Orientale”. Tekst dostępny on-line: [www.unior.it/userfiles/workarea\\_477/Scritture%20Brevi%20di%20Oggi%20-%20Chiusaroli%20e%20Zanzotto\(1\).pdf](http://www.unior.it/userfiles/workarea_477/Scritture%20Brevi%20di%20Oggi%20-%20Chiusaroli%20e%20Zanzotto(1).pdf)
- Młodyński, J. (1981). Skrótownice we współczesnym języku polskim. W: H. Kurkowska (red.), *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień* (s. 156–186). Warszawa: PWN.
- Müldner-Nieckowski, P. (2007). *Wielki słownik skrótów i skrótownic*. Wrocław: Europa.
- Paruch, J. (1992). *Słownik skrótów*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Podracki, J. (1999). *Słownik skrótów i skrótownic*. Warszawa: PWN.
- Polański, K. (1993). Skrótownice. W: K. Polański (red.), *Encyklopedia Językoznawstwa Ogólnego* (s. 537). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Righini, E. (2001). *DidiSi. Dizionario di Sigle, Abbreviazioni e Simboli*. Bologna: Zanichelli.
- Saloni, Z. (2010). O użyciu skrótów w tekstach polskich. *Polonica*, XXX, 137–156.
- Scalise, S. (2001 [1995]). La formazione delle parole. W: L. Renzi, G. Salvi, A. Cardinaletti (red.), *Grande Grammatica Italiana di Consultazione III* (s. 473–516). Bologna: il Mulino.
- Serianni, L. (1989). *Grammatica italiana. Italiano comune e lingua letteraria*. Torino: UTET.
- Sitkowski, K. (2008). Kompresja w tekstach specjalistycznych. W: M. Łukasik (red.), *Debiuty Naukowe 2. Terminologia – translatoryka – terminografia* (s. 26–30). Warszawa: Uniwersytet Warszawski, Katedra Języków Specjalistycznych.

- Szczepańska, E. (1992). O dezintegracji w procesie tworzenia uniwerbizmów (na przykładzie języka polskiego i czeskiego). *Poradnik Językowy*, 2, 129–133.
- Szumski, D. (2006). *Przymiotnik jako przyłączone wyrażenie predykatywne. Analiza formalizacji*. Kraków: Universitas.
- Szymczak, M. (red.). (1986). *Słownik ortograficzny języka polskiego*. Warszawa: PWN.
- Thornton, A.M. (2004). Riduzione. W: M. Grossmann, F. Rainer (red.), *La formazione delle parole in italiano* (s. 555–566). Tübingen: Niemeyer.
- Wiśnik, S., Kordecka, J. (1996). *Poradnik ortograficzny dla Polaków*. Warszawa–Kraków: PWN.
- Zingarelli, N. (2014). *Lo Zingarelli 2015. Vocabolario della lingua italiana*. Bologna: Zanichelli.

### **Słowa kluczowe**

termin, skrót, akronim, kompresja, redukcja, uniwerbiczacja

### **Abstract**

#### **Acronym as an element of medical terminology based on Italian and Polish material**

The occurrence of various types of shortened forms (abbreviations and acronyms) is one of the most characteristic features of the modern language. This paper makes an attempt to describe the use of acronyms in specialist lexis using the example of Italian and Polish medical terminology. The preliminary analysis of acronyms proposed in the paper comprises a functional (i) criterion with regard to medical lexis and (ii) with regard to the multi-word term being replaced. Based on the first criterion, two functional classes of acronyms were distinguished: primary (comprising appellative acronyms and terminological acronyms) and auxiliary (comprising mnemonic acronyms). Based on the second one, acronym was included in the category of opaque terms.

### **Keywords**

term, abbreviation, acronym, compression, reduction, univerbation





Regina Solová (<https://orcid.org/0000-0002-7499-7769>)

Uniwersytet Wrocławski

## O nazywaniu języka władzy. Polsko-francuski rekonesans

### 1. Wprowadzenie

Impulsem do podjęcia badań nad leksemami określającymi język władzy była lektura wybranych opracowań traktujących o francuskim wyrażeniu *langue de bois* i wskazujących na jego polsko-rosyjski źródłosłów. W 1987 roku Françoise Thom w monografii pt. *La langue de bois*<sup>1</sup> (Thom, 1987) jako źródło wyrażenia podała, oprócz języka rosyjskiego (*dubovyy jazyk*), język polski, w którym – według autorki – funkcjonowało określenie *langue figée* (oddane w polskim przekładzie za pomocą wyrażenia *zastygły język* [*sic!*]<sup>2</sup>).

Ponad dwie dekady później Michaël Oustinoff w artykule poświęconym *langue de bois* stwierdził, że wyrażenie jest kalką rosyjskiego *derev'annyj jazyk* i trafiło do języka francuskiego za pośrednictwem polszczyzny (*drewniana mowa*) w okresie powstawania „Solidarności”. W latach osiemdziesiątych wyrażenie służyło do określania języka propagandy ówczesnej władzy komunistycznej (Oustinoff, 2010, s. 16). Z kolei Christian Delporte zwrócił uwagę, że nie ma pewności co do języka, z którego wyrażenie *langue de bois* zostało zapożyczone: mógł to być język rosyjski lub polski. W carskiej Rosji stosowano prawdopodobnie wyrażenie *dubovyy jazyk* dla nazwania biurokratycznego stylu administracji państwowej, następnie w okresie stalinizmu przydawkę *dubovyy* zastąpiło określenie *derev'annyj*. Za polskim źródłosłowem przemawia, według Delporte'a, po pierwsze wzmianka w dzienniku *Le Monde* z 30 grudnia 1983 r., zgodnie z którą *langue de bois* to zapożyczenie z polszczyzny, które trafiło do języka francuskiego w latach pięćdziesiątych XX wieku. Po drugie fragment „Zniewolonego umysłu” Czesława Miłosza,

---

<sup>1</sup> Polska wersja: *Drewniany język* (tłum. Izabela Bielicka, 1990).

<sup>2</sup> Wyrażenie *zastygły język* zostało opatrzone przypisem informującym o tym, że ani tłumacze, ani redakcji nie udało się ustalić pochodzenia sformułowania (Thom, 1990, s. 8). Niewykluczone, że *langue figée* zostało użyte przez Thom jako ekwiwalent określenia *drewniana mowa*.

w którym socrealistyczne pisarstwo Jerzego Putramenta (Gammy) zostało nazwane „drewnem” (*bois*)<sup>3</sup> (Delporte, 2009, s. 11–12)<sup>4</sup>.

W niniejszym opracowaniu zawiłości związane z podstawą zapożyczenia *langue de bois* zostały potraktowane jako punkt wyjścia do zbadania, w perspektywie dynamicznej, wybranych jednostek służących nazywaniu wysłowienia władzy w językach polskim i francuskim. W pierwszej kolejności analizie poddano użycia specjalistyczne wyrazów (terminów) polskich, następnie wybrane terminy zestawiono z definicjami ze słowników ogólnych, na koniec zbadano (potencjalne) francuskie ekwiwalenty polskich wyrazów, analizując ich dawniejsze oraz współczesne definicje słownikowe.

Badanie zmian w leksyce służącej nazywaniu wysłowienia władzy przeprowadzono na materiale obejmującym następujące zakresy czasowe: 23 lata dla jednostek (terminów) używanych przez polskich filologów w tekstach specjalistycznych, 25 lat dla jednostek pochodzących ze słowników języka polskiego oraz 31 lat dla jednostek pochodzących ze słowników języka francuskiego. Wskazane zakresy czasowe sytuują podjęte badania w przedziale czasowym zwanym diachronią półkrótką (*variation semi-restreinte*)<sup>5</sup> (Dury, Picton, 2009, s. 38). Badania mają charakter stosowany, uzyskane wyniki mogą być wykorzystane m.in. przez leksykografów, tłumaczy czy nauczycieli języków obcych<sup>6</sup>.

## 2. Nazwać i zdefiniować język władzy: glosy polskich filologów (1978–2001)

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku język władzy budził wśród polskich filologów żywe zainteresowanie. Szczególnie okres powstania „Solidarności” skłonił specjalistów do refleksji nad wysłowieniem władzy. Jak zauważyła Jolanta Rokoszowa, Sierpień 1980 roku był dla społeczeństwa również szokiem językowym, doszło wówczas do zderzenia dwóch sposobów mówienia. Nowomowa zderzyła się z prostym i wiarygodnym sposobem mówienia (Rokoszowa, 1985, s. 10). Zderzenie to stało się impulsem do podjęcia debaty nad zjawiskami językowymi w sferze publicznej. W roku 1981 odbyły się w Polsce dwie sesje naukowe

<sup>3</sup> „Ale na złość jemu [Gammie] będzie pokój i będzie miał w tym swoim wytwornym apartamencie pięć biurek i na każdym zaczęta powieść i co dzień będzie wyl z rozpaczy, bo wie, że to, co pisze, to jest drewno” (Miłosz, [1953] 1999, s. 201). „Mais, à son grand pit [de Gamma], nous restons en paix; et il aura, dans son appartement luxueux, cinq tables de travail, avec, sur chacune, un roman commencé, et il hurlera de désespoir, parce qu’il sait que ce qu’il écrit, c’est du bois!” (Miłosz, 1953, s. 237), *La pensée captive*, tłum. André Prudhommeaux i Czesław Miłosz.

<sup>4</sup> Na temat zapożyczenia *langue de bois* zob. również artykuł Carmen Pineiry i Maurice’a Tourniera (1989).

<sup>5</sup> Obok diachronii półkrótkiej – przedziału czasowego obejmującego od 10 do 50 lat – Dury i Picton wyróżniły: diachronię krótką (*variation restreinte*) dla zakresu do 10 lat oraz diachronię długą (*variation longue*) dla badań korpusów o zakresie przekraczającym 50 lat (Dury, Picton, 2009, s. 38).

<sup>6</sup> Na temat wykorzystania badań diachronicznych w dydaktyce języków specjalistycznych zob. (Celloti, Musacchino, 2004).

poświęcone językowi władzy. Jedna na Uniwersytecie Warszawskim<sup>7</sup>, druga na Uniwersytecie Jagiellońskim<sup>8</sup>. Kilka lat wcześniej, w roku 1978, powstał pierwszy szkic Michała Głowińskiego pt. *Nowomowa (Rekonesans)* (Głowiński 1990, s. 7–22)<sup>9</sup>. W poniższym zestawieniu zebrano wyrazy nazywające język władzy zaproponowane przez Głowińskiego oraz przez wybranych uczestników krakowskiej sesji naukowej. Przegląd wypowiedzi pokazuje niestabilizowany status wybranych jednostek (dla jednych terminów, dla innych – wyrazów należących do stylu potocznego) oraz próby definicji badanego zjawiska.

Tabela 1. Język władzy według polskich filologów, 1978–1981

Wyraz	Definicja
<b>Nowomowa</b>	Quasi-język władzy, posiada następujące cechy: 1. jest jednowartościujący: narzuca wyraziste oceny 2. stanowi syntezę elementów pragmatycznych i rytualnych – jest podporządkowany bieżącej praktyce, ale jednocześnie ustalonej tradycji 3. wykorzystuje funkcję magiczną języka (słowa tworzą rzeczywistość) 4. Jest mową manipulowaną, ma arbitralny charakter: słowa wprowadza się i usuwa z dnia na dzień (Głowiński, 1990, s. 8–9). Terminy odrzucone: język propagandowy, partyjny, komunistyczny – koncentrują uwagę na jednym tylko aspekcie zjawiska. Wyrazy należące do „metajęzyka potocznego”: <i>drętwa mowa, mowa-trawa, trucie, nawijanie, naplatanie, nadawanie</i> (Głowiński, 1990, s. 22).
<b>Nowo-mowa</b>	Język, którego zasadniczym celem nie jest komunikowanie, lecz przede wszystkim – wpływanie na człowieka. Język stworzony dla perswazji i indoktrynacji, język jednostronny, nie służy do dialogu (Rokoszowa, 1985, s. 10). Wyraz <i>mowa-trawa</i> powstał w reakcji społeczeństwa na język propagandy (Rokoszowa, 1985, s. 9).
<b>Nowo-mowa</b>	Nowa realizacja danego języka, czyli „nowe mówienie” ( <i>parole</i> ), nazwane potocznie „nową mową” lub jako złożenie „nowo-mową” (Heinz, 1985, s. 13). „(...) nowo-mowa jest (...) przejawem wariacji realizacyjnej języka i tym samym zjawiskiem o charakterze stylistycznym” (Heinz, 1985, s. 13).

<sup>7</sup> *Manipulacja i obrona przed manipulacją. Sesja na Uniwersytecie Warszawskim 1981*, Zeszyty Edukacji Narodowej, Adsum 1984.

<sup>8</sup> Materiały z krakowskiego spotkania filologów ukazały się w emigracyjnym wydawnictwie Polonia, w Londynie pt. *Nowo-mowa: materiały z sesji naukowej poświęconej problemom współczesnego języka polskiego odbytej na Uniwersytecie Jagiellońskim w dniach 16 i 17 stycznia 1981* (Rokoszowa, Twardzik, 1985).

<sup>9</sup> Opublikowany w opracowaniu pt. *Nowomowa po polsku*, PEN, Warszawa 1990.

Wyraz	Definicja
<b>Nowo-mowa</b>	„Nowo-mową nazywa się język propagandy politycznej, który przedostaje się do języka ogólnego w jego odmianie oficjalnej, a co gorsze nawet w nieoficjalnej. W ten sposób język propagandy wychodzi poza zakres własnej odmiany funkcjonalno-stylowej i włącza się do obiegu społecznego, stając się wygodną, jak gotową formułą wypowiedzi jednostek. Język propagandy, jak wiadomo, posługuje się określonymi, stałymi szablonami leksykalno-składniowo-frazeologicznymi, które w efekcie prowadzą do powstania tekstów jednakowych i treściowo nijakich. (...) Jest to z jednej strony język zunifikowany i znormalizowany, ponadregionalny, ponadśrodowiskowy i ponadindywidualny, z drugiej strony nasycony stylistyką propagandową. Odmiana ta coraz bardziej upowszechnia się jako model polszczyzny oficjalnej” (Kurzowa, 1985, s. 93).
<b>Język propagandy</b>	„(...) JP [język propagandy] (jeżeli zgodzimy się na kompleksowe traktowanie ogromnej ilości tekstów, jednolitych co prawda stylistycznie, niemniej pisanych przez różnych ludzi, nie zawsze w tych samych celach, oraz w różnych okresach, i wyciągniemy coś w rodzaju stylistycznej średniej, mniej lub bardziej informatywnej) zwykle oscyluje między rytualnością, informatywnością i nakłanianiem (Bralczyk, 1985, s. 99).

Jak wynika z informacji zebranych w tabeli, polscy badacze w poszukiwaniu odpowiedniej nazwy dla języka władzy sięgali przede wszystkim do powieści Orwella i jej pierwszego polskiego przekładu, w którym angielski neologizm *newspeak* został oddany za pomocą złożenia *nowo-mowa*<sup>10</sup>. Za użyciem wyrazu *nowomowa* (niezależnie od zapisu) opowiedzieli się m.in. Głowiński i Heinz. Obaj badacze wskazali na trafność nazwy, akcentującej nowy sposób wysłowienia wobec mowy zastanej. Heinz uznał, że wyraz *nowomowa* jest potoczny, dla Głowińskiego potocznymi określeniami były takie nazwy, jak *drętwa mowa* oraz *mowa-trawa*. Przynależność stylistyczna wyrazu *nowomowa* stała się przedmiotem dyskusji na krakowskiej sesji w roku 1981. Stanisław Balbus zauważył wówczas:

Z pojęciem nowo-mowy jest tak, jak z większością terminów humanistyki, które wyprowadza się z określeń metaforycznych, lub na poły metaforycznych, a następnie próbuje się ich używać w ścisłym sensie naukowym, wciągając mimo woli w ich zakres i ów migotliwy sens metaforyczny. Otóż mówiąc o nowo-mowie – my tutaj usiłujemy opisać pewien szczególnie stan języka w społeczeństwie zdominowanym przez ideologię

<sup>10</sup> *Rok 1984*, przeł. Juliusz Mieroszewski, 1953, Biblioteka „Kultury”, t. II, Paryż. Tomasz Mirkiewicz – autor kolejnego przekładu, opublikowanego w roku 1988 – zaproponował inny zapis wyrazu: *nowomowa*. W dalszej części tekstu stosowany jest zapis pochodzący z nowszego przekładu powieści.

i politykę; stan, w którym społeczna komunikacja językowa – od mówiącego do słuchacza – przechodzi przez rozmaite filtry systemu politycznego roszczącego sobie prawo do sprawowania kontroli nad wymianą myśli, do administrowania także i myślowymi kontaktami społeczeństwa<sup>11</sup>.

Nowomowa, jako określenie metaforyczne, nie należy według autora do stylu naukowego, dlatego Balbus, w dalszej części wypowiedzi, nazwał omawiane zjawisko „społecznym stylem językowym” (Balbus, 1985, s. 180). W dyskusji nad wyrazem *nowomowa* swoje stanowisko przedstawił również Walery Pisarek<sup>12</sup>:

Nie lubię terminu „nowo-mowa”. Uważam go za nędzną kalkę typu „seksofala” czy „dym-gła”. Nieporównanie więcej autentycznej ekspresji mają dla mnie rodzime określenia tego zjawiska, jak „mowa-trawa”, „mowa do chińskiego ludu” czy „bujać-to-my”. Ponadto doświadczenie nauczyło mnie nieufności do nazw wyraźnie nacechowanych emocjonalnie a jednocześnie mających pretensje do naukowości. Należy do nich termin „nowo-mowa”, którego emocjonalne nacechowanie pejoratywne jest przecież dla każdego oczywiste<sup>13</sup>.

Pisarek odrzucił wyraz *nowomowa*, m.in. ze względu na jego nacechowanie emocjonalne, i w dalszej części komentarza używał określenia „język perswazji politycznej” (Pisarek, 1985, s. 183).

Zauważyć należy, iż w żadnej wypowiedzi nie pojawiło się określenie *drewniany język / drewniana mowa*, które miało dać podstawę francuskiemu *langue de bois* (*vide supra*). Autorzy przytaczali natomiast szereg innych nazw, takich jak *drętwa mowa, mowa-trawa, mowa do chińskiego ludu, bujać-to-my*, stanowiących, w ich ocenie, reakcję społeczeństwa na język autorytarnej władzy.

Z lektury cytowanych opracowań wynika, że środowisko filologów nie tylko nie było zgodne co do fachowego określenia służącego nazywaniu języka władzy (*nowomowa, język propagandy, język perswazji politycznej*), ale również co do definicji opisywanego zjawiska. Jedni chcieli je rozpatrywać w kategorii stylu funkcjonalnego (Heinz, Balbus), inni – jako wysłowienie aspirujące do uniwersalności, które nie jest związane, tak jak styl, z pewnymi typami sytuacji (Kurzowa, 1985, s. 93, Głowiński, 1990, s. 11–12). Wybrane głosy w tej kwestii znalazły odzwierciedlenie w słownikowych definicjach wyrazu *nowomowa*, które zebrano poniżej.

W połowie lat osiemdziesiątych ukazały się dwie monografie dotyczące języka władzy: wydana w Londynie *Mowa do ludu. Szkice o języku polityki* Jakuba Karpińskiego (1984)<sup>14</sup> oraz opublikowana na prawach rękopisu praca Jerzego Bralczyka *O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych* (1986)<sup>15</sup>. W obu opracowaniach pojawiły się podobne terminy nazywające język władzy. Karpiński w szkicach, które

<sup>11</sup> (Balbus, 1985, s. 176).

<sup>12</sup> Pisarek miał już wówczas w dorobku opracowanie *Język służy propagandzie* (Pisarek, 1976) wydane przez Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie. Publikacja posiadała status „materiałów do użytku wewnętrznego”.

<sup>13</sup> (Pisarek, 1985, s. 182)

<sup>14</sup> Puls Publications, Londyn.

<sup>15</sup> Pełna wersja opracowania została wydana w 1987 w Uppsali i w 2001 r. w Polsce.

powstawały w latach 1972–1984, nie podaje ścisłej definicji badanego zjawiska. Terminy *język propagandy politycznej* oraz *nowomowa* traktuje jako synonimy. Odsyłają one do wysłowienia, które służy propagandzie niezależnie od kraju czy ustroju politycznego. W kontekście oficjalnej mowy w krajach komunistycznych stosowana nazwa odsyła do języka władz: „Język propagandy politycznej w krajach komunistycznych jest językiem władz, jest kształtowany przez biurokratyczne organizacje propagandowe kierowane przez partię” (Karpiński, 1984, s. 66). Bralczyk, podobnie zresztą jak w publikacji z 1985 roku, używa terminu *język propagandy*. Jest to – według autora – „dość ściśle skodyfikowana odmiana języka obowiązująca w określonych typach sytuacji i realizowana za pomocą wybranych typów tekstu” (Bralczyk 1986, s. 128). Analizowany w monografii zbiór cech językowych – zaznacza Bralczyk – może być rozpatrywany szeroko: jako egzemplifikacja językowych działań perswazyjnych lub wąsko jako zbiór cech właściwy propagandzie socjalistycznej, a nawet – polskiej propagandzie partyjnej lat siedemdziesiątych (Bralczyk, 1986, s. 9). Niezależnie od sposobu ujęcia badanych zjawisk, uwagę zwraca wybór terminu: zarówno Bralczyk, jak i Karpiński uwydatniają aspekt zjawiska, jakim jest propaganda, czyli „celowe działanie, którego dominującą cechą jest perswazja, a głównym celem – budowanie zaufania do władzy” (Bralczyk, 1986, s. 15).

W późniejszym okresie, tj. w latach dziewięćdziesiątych i dwutysięcznych polscy filolodzy nadal stosowali różne określenia dla nazwania języka władzy: *język propagandy*, *język totalitarny*<sup>16</sup>, *nowomowa*. Wyraz *nowomowa*, którego naukowy charakter był w latach osiemdziesiątych podważany, został usankcjonowany jako termin w jednym z artykułów Głowińskiego (2001, s. 173–182) w pracy zbiorowej *Współczesny język polski* (Bartmiński, 2001). Głowiński, nawiązując do wcześniejszych wypowiedzi, osadził termin *nowomowa* w określonym systemie, stwierdzając, że stanowi ona komunistyczną wersję totalitarnego wysłowienia<sup>17</sup>. Ponadto do listy cech inwariantnych nowomowy dopisał dwie kolejne: jednostronność, czyli antykomunikacyjny charakter omawianego zjawiska językowego, oraz jego totalitarną naturę (Głowiński, 2001, s. 176–177). Definiowanie nowomowy jako komunistycznej wersji totalitarnego wysłowienia uwzględnione zostało następnie w wybranych słownikach języka ogólnego.

### 3. Język władzy w słownikach polskich (1993–2018)

W słownikach języka polskiego jednostki nazywające język władzy zaczęły pojawiać się na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Wcześniej – jak wiadomo – publikacje wydawane w państwowych oficynach nie mogły uwzględnić wyrazów piętnujących sposób mówienia w sferze publicznej.

<sup>16</sup> Przy okazji dyskusji nad artykułem Anny Wierzbickiej pt. *Język antytotalitarny w Polsce: O pewnych mechanizmach samoobrony językowej* (Wierzbicka, 1990, s. 5–30) Stanisław Balbus użył wyrażenia *język totalitarny* jako synonimu terminu *nowomowa* (Balbus, 1990, s. 50).

<sup>17</sup> Wcześniej w szkicu *Nowomowa po polsku (w roku 1988)* autor sygnalizował istnienie lokalnych odmian nowomowy (*nowomowa polska, nowomowa czeska* itd.), dla których wersja sowiecka stanowiła wzór, źródło stereotypów, obowiązujących czy wręcz uświęconych formuł (Głowiński, 1990, s. 125).



Poniższa tabela zawiera uporządkowane chronologicznie definicje wyrazu *nowomowa*, zaczerpnięte z wybranych słowników języka polskiego.

Tabela 2. *Nowomowa* – definicje słownikowe 1993–2018

<b>Źródło</b>	<b>Definicja</b>
Mały słownik języka polskiego (MSJP), 1993.	język władzy i kontrolowanych przez nią środków przekazu w państwach komunistycznych, wytwarzany wewnątrz partii, przenikający do języka urzędowego i potocznego
Słownik języka polskiego PWN (SJPSzym), 1995.	j.w.
Słownik współczesnego języka polskiego (SWJP), 1996.	oficjalny język państwa totalitarnego, którego funkcją jest takie kształtowanie myślenia obywateli, by postrzegali rzeczywistość zgodnie z obowiązującą ideologią: <i>Nowomowa w czasopiśmie politycznym.</i>
Inny słownik języka polskiego (ISJP), 2000.	Nowomowa to język władzy i środków przekazu w państwach totalitarnych, służący manipulowaniu zachowaniami i nastrojami społeczeństwa. ... <i>komunistyczna nowomowa</i> (Słowo użyte po raz pierwszy przez G. Orwella w powieści „Rok 1984”).
Uniwersalny słownik języka polskiego (USJP), 2003.	<i>książk. iron.</i> język władzy i kontrolowanych przez nią środków przekazu w państwach komunistycznych, wytwarzany wewnątrz partii, przenikający do języka urzędowego i potocznego, używany do manipulowania zachowaniami i nastrojami społecznymi. <i>Gazetowa nowomowa. Posługiwać się nowomową. Zwalzczać, wyśmiewać nowomowę.</i>
Słownik Języka Polskiego PWN (SJP PWN), 2010, 2018.	język władzy i kontrolowanych przez nią środków przekazu w państwach totalitarnych, służący do manipulowania ludźmi i nastrojami społecznymi <sup>18</sup> .

Na przestrzeni 25 lat w opracowaniach leksykograficznych funkcjonowały dwie podstawowe definicje *nowomowy*: ‘język władzy w państwach komunistycznych’ oraz ‘język władzy w państwach totalitarnych’. Definicja pochodząca z najstarszego opracowania w korpusie, czyli MSJP (1993), powtórzona następnie w SJPSzym (1995) i nieco rozbudowana w USJP (2003) zawęża zjawisko do wybranych państw, zorganizowanych zgodnie ze wskazaną ideologią. Tymczasem, według specjalistów, *nowomowa* to język charakterystyczny ogólnie dla wyznawców ideologii marksizmu-leninizmu (*vide supra*) i może występować w państwach, które mają inny ustrój niż komunistyczny, np. we Francji język dziennika *L’Humanité* (zob. Głowiński, 2001, s. 173).

<sup>18</sup> Również internetowy SJP PWN, dostęp: 12.09.2018.



Późniejsze opracowania rejestrują szersze znaczenie wyrazu, zbliżone do ujęć zjawiska zaproponowanych przez Karpińskiego i Bralczyka. *Nowomowa* to ‘język władzy w państwach totalitarnych’. Znaczenie to pojawiło się w 1996 roku w SWJP (Wydawnictwo Wilga), a od roku 2000 było uwzględniane w kolejnych opracowaniach PWN (ISJP, SJP PWN).

Szczegółowe porównanie definicji pozwala dostrzec kolejne różnice: MSJP i SJPSzym informują o typach sytuacji: *nowomowa* to język wytwarzany wewnątrz partii (*vide* Karpiński *supra*), przenikający do języka urzędowego i potocznego (*vide* Kurzowa *supra*), z kolei późniejsze opracowania (SWJP, ISJP, SJP PWN) wskazują na funkcję *nowomowy*: kształtuje ona myślenie obywateli i służy manipulowaniu (*vide* Głowiński, Rokoszowa *supra*). Obie te cechy zostały odnotowane w definicji USJP (2003).

Pozostałe terminy stosowane przez polskich filologów (*język propagandy, język perswazji politycznej, język totalitarny*) nie pojawiają się w słownikach języka ogólnego. Wybrane opracowania rejestrują natomiast wyrażenia, takie jak *drętwa mowa* czy *mowa-trawa*, przynależne, zgodnie z opinią specjalistów, do stylu potocznego. Wyrażenie *drętwa mowa*<sup>19</sup> posiadające, według SWJP, synonim *gadka*, definiowane jest jako ‘przemówienie pełne sloganów, komunałów’ oraz ‘sposób mówienia polegający na posługiwaniu się oklepanymi frazesami’ (MSJP, SJPSzym, USJP). W SWJP *drętwa mowa* to ‘wypowiedź oficjalna, napuszona, ozdobna, ale niezrozumiała, zawierająca wiele komunałów, sloganów, frazesów’, z kolei w SJP PWN jest to ‘wypowiedź nudna i pełna frazesów’. Przytoczone definicje nie odnoszą się bezpośrednio do języka władzy, w większości posiadają jednak element wskazujący na typ wypowiedzi w sytuacji oficjalnej („przemówienie”, „wypowiedź oficjalna”). Jedynie w SJP PWN (2010) – najnowszym opracowaniu w korpusie – brak jakiegokolwiek wzmianki o „mówieniu w sytuacji oficjalnej”.

Wyraz *mowa-trawa*<sup>20</sup> definiowany jest jako ‘słowa bez treści’ (MSJP, SJPSzym, USJP), ‘wypowiedź, która zawiera wiele słów, często frazesów, lecz pozbawiona jest treści’ (ISJP) oraz ‘puste słowa, komunały, wyświechtane frazesy, propagandowe stwierdzenia’ (SWJP). Spośród zebranych definicji tylko SWJP z 1996 r. nawiązuje do pojęcia propagandy konotującego język władzy.

Z przeprowadzonej analizy wynika, że potoczne określenia, które w czasach Polski Ludowej odsyłały do języka władzy i stanowiły reakcję obronną na ten język, z czasem utraciły swoje pierwotne znaczenie. W opracowaniach wydanych po roku 1989 definicje wyrazów *drętwa mowa* i *mowa-trawa* nie odsyłają do języka władzy w państwie totalitarnym. Co więcej, najnowsze słowniki nie zawierają elementów, które wskazywałyby na typ wypowiedzi w sytuacji oficjalnej.

#### 4. Język władzy w słownikach francuskich (1987–2018)

Według Christiana Delporte’a wyrażenie *langue de bois* pojawiło się w słownikach francuskich po raz pierwszy w 1981 r. w *Larousse encyclopédique* w znaczeniu ‘*phraséologie*

<sup>19</sup> *Vide* Aneks 1.

<sup>20</sup> *Vide* Aneks 2.

*stéréotypée utilisée par certains partis communistes et par les médias de divers États où ils sont au pouvoir*<sup>21</sup> (Delporte, 2009, s. 13). Przegląd opracowań leksykograficznych potwierdza obserwację Delporte’a: w słownikach z lat siedemdziesiątych (np. *Lexis*, 1975) *langue de bois* nie jest rejestrowane, nie pojawia się również w słowniku *Le Petit Robert* wydanym na początku lat osiemdziesiątych (1982). Najstarsze opracowanie słownikowe w korpusie, które zawiera omawiane wyrażenie to *Dictionnaire pratique du français* z 1987 roku. Zmiany w sposobie definiowania wyrażenia *langue de bois* rejestruje poniższa tabela, zawierająca dwanaście haseł słownikowych.

Tabela 3. Wyrażenie *langue de bois* w słownikach języka francuskiego 1987–2018

Źródło	Definicja
Dictionnaire pratique du français (DPF), 1987.	Wyraz hasłowy <i>langue</i> nom donné au discours des dirigeants communistes ; par extens., toute façon de s’exprimer conduite autour de formules figées <sup>22</sup>
Dictionnaire des expressions et locutions (DEL), 1991.	Wyraz hasłowy <i>langue</i> langage figé, notamment de la propagande politique, sans prise sur la réalité. Probablement calque du polonais <sup>23</sup>
Le Petit Larousse Compact (PLC), 1992.	Wyraz hasłowy <i>langue</i> manière rigide de s’exprimer usant de stéréotypes et de formules figées et reflétant une position dogmatique, notamm. en politique <sup>24</sup>
Le Petit Robert (PR 92), 1992.	Wyraz hasłowy <i>bois</i> PÉJ. langage figé de la propagande politique <sup>25</sup>
Le Petit Robert (PR 93), 1993.	Wyraz hasłowy <i>bois</i> PÉJ. langage figé de la propagande politique; PAR EXT. façon de s’exprimer qui abonde en formules figées et en stéréotypes non compromettants (opposé à <i>franc-parler</i> ) <sup>26</sup>

<sup>21</sup> Stereotypowa frazeologia stosowana przez niektóre partie komunistyczne oraz media w krajach, gdzie partie te sprawują władzę.

<sup>22</sup> Nazwa odnosząca się do dyskursu przywódców komunistycznych, w szerszym znaczeniu: każdy sposób wystawiania obfitujący w skostniałe formuły.

<sup>23</sup> Skostniały język, [stosowany] szczególnie w propagandzie politycznej, bez związku z rzeczywistością. Prawdopodobnie kalka z języka polskiego.

<sup>24</sup> Skonwencjonalizowany [dosł. sztywny] sposób wysłowienia oparty na stereotypach i skostnionych formułach, odzwierciedlający dogmatyczne stanowisko, zwłaszcza w polityce.

<sup>25</sup> Pejoratywnie: skostniały język propagandy politycznej.

<sup>26</sup> Pejoratywnie: skostniały język propagandy politycznej, w szerszym znaczeniu: sposób wystawiania obfitujący w skostniałe formuły i niekompromitujące stereotypy, przeciwieństwo szczerzej wypowiedzi.

Źródło	Definicja
Le Petit Robert (PR 2000), 2000.	Wyraz hasłowy <i>bois</i> langage figé de la propagande politique; PAR EXT. façon de s'exprimer qui abonde en formules figées et en stéréotypes non compromettants (opposé à <i>franc-parler</i> ).
Le Grand Robert (GR), 2001.	Wyraz hasłowy: <i>langue</i> Type de discours. LOC. : le discours des dirigeants, dans les pays de l'Est (désigné par les opposants au régime). (...) Par ext. Toute façon de s'exprimer qui abonde en stéréotypes et en formules figées <sup>27</sup>
Le Petit Larousse (PL), 2002.	Wyraz hasłowy <i>langue</i> manière rigide de s'exprimer en multipliant les stéréotypes et les formules figées, notamm. en politique <sup>28</sup>
Le Petit Robert (PR 13), 2013.	Wyraz hasłowy <i>bois</i> langage figé de la propagande politique; PAR EXT. façon de s'exprimer qui abonde en formules figées et en stéréotypes non compromettants (opposé à <i>franc-parler</i> ). > novlangue
Le Petit Larousse illustré (PLI), 2013.	Wyraz hasłowy <i>langue</i> manière rigide de s'exprimer en multipliant les stéréotypes et les formules figées ; en politique, discours dogmatique révélant l'absence d'idée nouvelle <sup>29</sup>
Dictionnaire Hachette (DH) 2013.	Wyraz hasłowy <i>langue</i> Discours dogmatique et stéréotypé <sup>30</sup>
Dictionnaire L'internaute (DI) 2018 <sup>31</sup> .	Wyraz hasłowy <i>langue</i> Discours stéréotypé <sup>32</sup>

Dwa opracowania: DPF (1987) oraz GR (2001) definiują wyrażenie jako typ dyskursu właściwy dla przywódców komunistycznych. Takie ujmowanie zjawiska wynika zapewne z ustaleń francuskich specjalistów, którzy w latach osiemdziesiątych

<sup>27</sup> Typ dyskursu. Wyrażenie. Dyskurs przywódców w krajach bloku wschodniego (określenie stosowane przez opozycję) (...). W szerszym znaczeniu: każdy sposób wysławienia obfitujący w stereotypy i skostniałe formuły.

<sup>28</sup> Skonwencjonalizowany sposób wysławienia, polegający na wielokrotnym użyciu stereotypów i skostniałych formuł, zwłaszcza w polityce.

<sup>29</sup> Skonwencjonalizowany [dosł. sztywny] sposób wysławienia obfitujący w stereotypy i skostniałe formuły; w polityce, dogmatyczny dyskurs pozbawiony nowych treści.

<sup>30</sup> Dogmatyczny i stereotypowy dyskurs.

<sup>31</sup> [www.linternaute.fr](http://www.linternaute.fr). (dostęp : 12.09.2018).

<sup>32</sup> Stereotypowy dyskurs.

XX wieku inspirowali się badaniami prowadzonymi m.in. w Polsce (zob. Sériot 1986a, 1986b; Pineira, Tournier, 1989). GR podaje również drugie – szersze znaczenie wyrazu, odnoszące się do języka obfitującego w stereotypy. Znaczenie to odnotowują kolejne wydania słownika PR (93, 2000, 13). Podstawowa definicja w nowszych wersjach PR odsyła do języka propagandy politycznej, bez wyszczególnienia ideologii komunistycznej. Zmiany w kolejnych edycjach PR z lat 1992–2013 dotyczą: obecnego w starszych wersjach kwalifikatora „PÉJ” – „pejoratywnie” (1992, 1993), rozszerzenia definicji i uwzględnienia antonimu (od roku 1993) oraz wskazania synonimu (w wersji z roku 2013). Warto też zwrócić uwagę na definicje pochodzące ze słowników *Larousse*: oprócz elementu wskazującego na wypowiedź obfitującą w stereotypy, opracowania te odnotowują następującą cechę: *langue de bois* to dyskurs dogmatyczny, a więc taki, który charakteryzuje się ugruntowanymi opiniami, uznawanymi za prawdy absolutne oraz wyrażanymi w sposób autorytarny<sup>33</sup>. PLI (2013) rejestruje dodatkowo element znaczenia nieobecny w innych opracowaniach: *langue de bois* to dyskurs, który cechuje się brakiem nowych treści.

W całym korpusie tylko słowniki DH (2013) oraz DI (2018) nie wzmiankują kontekstu politycznego. Takie ujęcie nawiązuje do aktualnego uzusu językowego. Wyrażenie *langue de bois* używane jest dziś bowiem dla oznaczenia wypowiedzi obfitującej w stereotypy i pozbawionej treści<sup>34</sup>. Należy też zwrócić uwagę, że tylko jedno opracowanie – PR 13 – podaje określenie synonimiczne w stosunku do *langue de bois*. Jest nim wyraz *novlangue*. W analizowanym korpusie wyraz ten pojawia się wyłącznie w opracowaniach najnowszych.

Tabela 4. Wyraz *novlangue* w słownikach języka francuskiego 2013–2018

Źródło	Definicja
PR, 2013.	calque de l'anglais <i>newspeak</i> , terme créé par George Orwell en 1948 dans son roman 1984. Langage stéréotypé dans lequel la réalité est édulcorée (cf. Langue de bois). Les clichés de la novlangue politique <sup>35</sup>
PLI, 2013.	(mot angl. créé par G. Orwell dans son roman 1984) Langage convenu et rigide destiné à dénaturer la réalité <sup>36</sup> .

<sup>33</sup> Qui a des opinions bien arrêtées, qui les considère comme des vérités absolues, et les exprime d'une manière péremptoire, autoritaire, catégorique ; doctrinaire (dostęp: 12.09.2018).

<sup>34</sup> Por. np. tytuł prasowy: *Les footballeurs, champions de la langue de bois* [Piłkarze mistrzami nowomowy], Yves Leroy, *Le Parisien*, 3.11.2016, <http://www.leparisien.fr/sports/les-footballeurs-champions-de-la-langue-de-bois-03-11-2016-6281433.php> (dostęp: 12.09.2018).

<sup>35</sup> Kalka angielskiego *newspeak*, wyraz stworzony przez George'a Orwella w 1948 roku w powieści *Rok 1984*. Stereotypowy język służący do upiększania rzeczywistości (zob. *langue de bois*). Klisze politycznej *novlangue*.

<sup>36</sup> Wyraz angielski stworzony przez G. Orwella w powieści *Rok 1984*. Skonwencjonalizowany i skostniały język służący wypaczeniu rzeczywistości, definicja pokrywa się z definicją internetowej wersji słownika Larousse (dostęp: 12.09.2018).

Źródło	Definicja
DH, 2013.	Langue simplifiée et abâtardie générée par un régime totalitaire. ETY Mot créé par Orwell dans son roman <i>1984</i> <sup>37</sup>
DI, 2018.	Langue fictive du peuple vivant en Océania, dans le roman d'anticipation « 1984 » de l'auteur anglais George Orwell. Exemple : Je ne comprends rien au novlangue, ce langage étrange de ce roman pourtant très intéressant ! <sup>38</sup>

Dwie pierwsze definicje w tabeli odnoszą się do stereotypowości i funkcji wysłownienia *novlangue*. Jest to skostniały język, który służy upiększaniu lub wypaczaniu rzeczywistości. Dwa opracowania nawiązują do wysłownienia władzy: DH definiuje wyraz jako język stworzony przez reżim totalitarny, PR 13 odsyła do kontekstu politycznego w egzemplifikacji. Definicja pochodząca z PLI nie zawiera żadnej wzmianki na temat języka władzy, a internetowy słownik DI podaje tylko wąskie znaczenie wyrazu, odsyłające wyłącznie do świata przedstawionego w (przekładzie) powieści „*Nineteen Eighty-Four*”.

Brak hasła *novlangue* w starszych opracowaniach leksykograficznych wiąże się prawdopodobnie z istnieniem silnych konotacji wyrazu, odsyłających do antyutopii Orwella, a dokładniej: do jej pierwszego francuskiego przekładu autorstwa Amélie Audiberti (1950)<sup>39</sup>. Wyraz przez długi czas nie był też stosowany w opracowaniach naukowych i popularnonaukowych w kontekstach niezwiązanych z literaturą. Dopiero w latach dwutysięcznych wszedł do obiegu naukowego<sup>40</sup>, gdzie dotychczas podstawową jednostką służącą nazywaniu języka władzy było wyrażenie *langue de bois*.

### Uwagi końcowe

Przytoczone na początku artykułu specjalistyczne użycia polskich jednostek nazywających język władzy pozwoliły uchwycić wybrane terminy *in statu nascendi*. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku *nowomowę* rozumiano przede wszystkim jako język władzy służący do manipulowania społeczeństwem oraz język będący przedmiotem manipulacji (mową manipulowaną). Podobnie definiowano termin *język propagandy* (językowe działania oparte na perswazji i służące budowaniu zaufania do władzy). Użycie określonego terminu

<sup>37</sup> Uproszczony i wynaturzony język wygenerowany przez reżim totalitarny. Etym. wyraz stworzony przez Orwella w powieści *Rok 1984*.

<sup>38</sup> Fikcyjny język ludu zamieszkującego Oceanię w antycypacyjnej powieści „*Rok 1984*” angielskiego autora George’a Orwella. Przykład: Niczego nie rozumiem z nowomowy, tego dziwnego języka, bardzo zresztą interesującej powieści! [www.linternaute.fr](http://www.linternaute.fr). (dostęp : 12.09.2018).

<sup>39</sup> W przekładzie Josée Kamoun, który ukazał się w 2018 roku, wyraz *newspeak* został oddany za pomocą neologizmu *néoparler*.

<sup>40</sup> Por. np. *La Novlangue néolibérale, la rhétorique du fétichisme capitaliste* (Bihl, 2007).

skutkowało uwydatnieniem bądź zjawiska „nowego mówienia” (w stosunku do mowy zastanej), bądź też zjawiska propagandy. Wyraz *nowomowa*, o który specjaliści stoczyli spór, ostatecznie został usankcjonowany jako termin odsyłający do komunistycznej wersji totalitarnego wysłowienia. Autorytatywne wypowiedzi specjalistów zajmujących się językiem władzy znalazły następnie odzwierciedlenie w definicjach słownikowych.

W polskich opracowaniach leksykograficznych wyraz *nowomowa* na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku definiowany był jako język władzy państw komunistycznych. Następnie, od połowy lat dziewięćdziesiątych – jako język władzy totalitarnej, którego celem jest manipulowanie społeczeństwem. Na przestrzeni trzech dekad słowniki języka polskiego rejestrowały również wyrazy potoczne, takie jak *dętwa mowa* oraz *mowa-trawa*. W latach osiemdziesiątych jednostki te zostały potraktowane przez specjalistów jako reakcja społeczeństwa na język propagandy, w definicjach słownikowych brak jednak nawiązań do zjawiska, jakim był język komunistycznej władzy.

Analiza potencjalnych ekwiwalentów polskich wyrazów wykazała, że francuszczyzna nie wytworzyła potocznych określeń dla nazwania języka władzy, gdyż społeczeństwo francuskie nie było zmuszone do reagowania na mowę totalitarną. W przypadku stylistycznie neutralnego określenia *langue de bois* odnotowano dość istotne przesunięcia znaczeń. Pod koniec lat osiemdziesiątych wyrażenie definiowano jako dyskurs charakteryzujący wysłowienie przywódców komunistycznych, a następnie jako język propagandy politycznej. Od lat osiemdziesiątych słowniki uwzględniały również szerszą definicję wyrazu odsyłającą do skostniałego, stereotypowego sposobu mówienia. Znaczenie to stało się znaczeniem podstawowym.

W przypadku *novlangue* analiza dotyczyła krótkiego przedziału czasowego, gdyż wyraz ten zaczął pojawiać się w słownikach dopiero stosunkowo niedawno: w badanym korpusie rejestrowany jest w najnowszych opracowaniach wydanych w 2013 roku. Tylko jedna definicja wzmiankuje język ustroju totalitarnego. Pozostałe opracowania wskazują na funkcję *novlangue*, jaką jest wypaczenie rzeczywistości. Najnowsze źródło w korpusie rejestruje wyłącznie znaczenie obecne w literackiej fikcji Orwella, pomija zaś aktualny uzus.

Wyniki analizy słownikowych definicji pokazują punkty styeczne i rozbieżności znaczeń francuskich i polskich leksemów. Zwrócić należy uwagę na ewolucję definicji wyrazów *nowomowa* i *langue de bois*. Obie jednostki początkowo (w latach osiemdziesiątych – w języku francuskim i na początku lat dziewięćdziesiątych – w języku polskim) miały podobne definicje, które odsyłały do języka władzy / przywódców komunistycznych. Obecnie w języku francuskim *langue de bois* definiowane jest jako skostniały język propagandy politycznej oraz każdy stereotypowy dyskurs. Z kolei w języku polskim, według aktualnych opracowań, *nowomowa* to język władzy w państwach totalitarnych, służący manipulowaniu ludźmi. Jak słusznie zauważył Wojciech Prażuch, znaczenia pojęć *langue de bois* i *nowomowa* pokrywają się tylko częściowo (Prażuch, 2018, s. 22). Słowniki języka francuskiego uwydatniają dominującą cechę dyskursu (nie języka) *langue de bois*, wskazując na jego stereotypowość; słowniki języka polskiego – związek *nowomowy* z władzą totalitarną.



Opracowania leksykograficzne, jak wiadomo, nie rejestrują wszystkich znaczeń funkcjonujących w języku. Pobieżny przegląd źródeł internetowych wskazuje na istnienie niezarejestrowanego w badanych źródłach znaczenia wyrazu *nowomowa*. Nowomową nazywane są dziś wszelkie wypowiedzi odznaczające się stereotypowością, również poza sferą polityczną. Znaczenie to zaobserwować można w takich wyrażeniach, jak: *korporacyjna nowomowa* (Wesołowicz, 2017), *kolejarska nowomowa* (Osowski, 2011), *kolczingowo-pop-psychologiczna nowomowa* (Mrozek, 2016). Odpowiada ono francuskiemu: 'manière rigide de s'exprimer en multipliant les stéréotypes et les formules figées'. W celu ustalenia aktualnej relacji pomiędzy jednostkami *nowomowa* i *langue de bois* należałoby zbadać, na odpowiednio dużym korpusie, funkcjonowanie wybranych jednostek w kontekście. Badanie mogłoby dotyczyć zarówno języków ogólnych, jak i języków specjalistycznych.

## Bibliografia

### Słowniki języka francuskiego

- DEL: *Dictionnaire des expressions et locutions* (1991). Rey A., Chantreau s. (red.). Paris: Dictionnaires Le Robert.
- DI: *Dictionnaire Linternaute.com*, (2018). Tekst dostępny on-line: <https://www.linternaute.fr/dictionnaire/fr/> [link zweryfikowany: 12.09.2018].
- DH: *Dictionnaire Hachette* (2013). Paris : Hachette.
- DPF: *Dictionnaire pratique du français* (1987). Ph. Amiel (red.). Paris: Hachette.
- GR: *Le Grand Robert* (2001). A. Rey (red.). Paris: Dictionnaires Le Robert.
- Lexis. *Dictionnaire de langue française* (1975). J. Dubois (red.). Wyd. 4. Paris: Larousse.
- PL: *Le Petit Larousse: grand format 2003* (2002). Ph. Merlet, A. Berès (red.). Paris : Larousse.
- PLC: *Le Petit Larousse Compact* (1992). Paris : Larousse.
- PLI: *Le Petit Larousse illustré* (2013). J. Florent (red.). Paris: Larousse.
- PR: *Le Petit Robert* (1982). P. Robert (red.). Paris: Dictionnaires Le Robert.
- Le Petit Robert* (1992). J. Rey-Debove, A. Rey (red.). Paris: Dictionnaires Le Robert.
- Le Petit Robert* (1993). J. Rey-Debove, A. Rey (red.). Paris: Dictionnaires Le Robert.
- Le Nouveau Petit Robert* (2000). J. Rey-Debove, A. Rey (red.). Paris: Dictionnaires Le Robert.
- Le Nouveau Petit Robert* (2013). J. Rey-Debove, A. Rey (red.). Paris: Dictionnaires Le Robert.

### Słowniki języka polskiego

- ISJP: *Inny słownik języka polskiego* (2000). M. Bańko (red.). Warszawa: PWN.
- MSJP: *Mały słownik języka polskiego* (1993). E. Sobol (red.). Wyd. X zmienione i poprawione. Warszawa: PWN.



- SJP PWN: *Słownik języka polskiego PWN* (2010). Zmienione i zaktualizowane wydanie SJP E. Sobol (red.). Warszawa : PWN.
- SJP PWN : *Słownik języka polskiego PWN* (2018). Tekst dostępny on-line: <https://sjp.pwn.pl> [link zweryfikowany: 12.09.2018].
- SJPSzym: *Słownik języka polskiego PWN* (1995). M. Szymczak (red.). Wydanie pierwsze scalone. Warszawa: PWN.
- SWJP: *Słownik współczesnego języka polskiego* (1996). B. Dunaj (red.). Wyd. I. Warszawa: Wilga.
- USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego* (2003). S. Dubisz (red.). Warszawa: PWN.

### Opracowania

- Bihl, A. (2007). *La Novlangue néolibérale, la rhétorique du fétichisme capitaliste*. Lausanne: Les Éditions Page deux.
- Balbus, S. (1985). Dyskusja. W: J. Rokoszowa, W. Twardzik (red.), *Nowo-mowa: materiały z sesji naukowej poświęconej problemom współczesnego języka polskiego odbytej na Uniwersytecie Jagiellońskim w dniach 16 i 17 stycznia 1981* (s. 176–182). Londyn: Polonia.
- Balbus, S. (1990). Słowa i desygnaty czy akty i gatunki mowy? *Teksty Drugie*, 4, 47–56.
- Bartmiński, J. (red.). (2001). *Współczesny język polski*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Bralczyk, J. (1985). Ograniczony świat propagandy. W: J. Rokoszowa, W. Twardzik (red.), *Nowo-mowa: materiały z sesji naukowej poświęconej problemom współczesnego języka polskiego odbytej na Uniwersytecie Jagiellońskim w dniach 16 i 17 stycznia 1981* (s. 99–109). Londyn: Polonia.
- Bralczyk, J. (1986). *O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych*. Kraków: Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW „Prasa-Książka-Ruch”.
- Delporte, Ch. (2009). *Une histoire de la langue de bois*. Paris: Flammarion.
- Dury, P., Picton A. (2009). Terminologie et diachronie : vers une réconciliation théorique et méthodologique ? *Revue Française de Linguistique Appliquée*, XIV(2), 31–41.
- Głowiński, M. (1990). *Nowomowa po polsku*. Warszawa: PEN.
- Głowiński, M. (2001). Nowomowa. W: J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski* (s. 173–182). Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Heinz, A. (1985). Kilka uwag o tzw. nowo-mowie. W: J. Rokoszowa, W. Twardzik (red.), *Nowo-mowa: materiały z sesji naukowej poświęconej problemom współczesnego języka polskiego odbytej na Uniwersytecie Jagiellońskim w dniach 16 i 17 stycznia 1981* (s. 13–16). Londyn: Polonia.
- Karpiński, J. (1984). *Mowa do ludu. Szkice o języku polityki*. Londyn: Puls Publications.
- Kurzowa, Z. (1985). Językoznawstwo wobec odnowy życia społecznego. W: J. Rokoszowa, W. Twardzik (red.), *Nowo-mowa: materiały z sesji naukowej poświęconej problemom współczesnego języka polskiego odbytej na Uniwersytecie Jagiellońskim w dniach 16 i 17 stycznia 1981* (s. 93–98). Londyn: Polonia.
- Leroy, Y. (2016). Les footballeurs, champions de la langue de bois. *Le Parisien*, 3.11.2016. Tekst dostępny on-line: <http://www.leparisien.fr/sports/les-footballeurs-champions-de-la-langue-de-bois-03-11-2016-6281433.php> [link zweryfikowany: 12.09.2018].

- Manipulacja i obrona przed manipulacją. Sesja na Uniwersytecie Warszawskim 1981. (1984). *Zeszyty Edukacji Narodowej*, Warszawa: Adsum.
- Miłosz, Cz. (1953). *La pensée captive*. Tłum. A. Prudhommeaux i Cz. Miłosz. Paris: Éditions Gallimard.
- Miłosz, Cz. (1999) [1953]. *Zniewolony umysł*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Mrozek, W. (2016). Klub Komedii. Nie-terapia Małgorzaty Halber [Recenzja]. *Gazeta Wyborcza*, 02.11.2016. Tekst dostępny on-line: <http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,34861,20919843,nie-terapia-depresyjny-klub-komediowy-recenzja.html> [link zweryfikowany: 12.09.2018].
- Oustinoff, M. (2010). Langue de bois d'hier et parler vrai d'aujourd'hui : de la « novlangue » au « spin doctors ». *Hermès*, 2010/3 (57), 15–21.
- Osowski, J. (2011). „Wyście” z dworca: literówka czy kolejarska nowomowa? *Gazeta Wyborcza*, 30.12.2011. Tekst dostępny on-line: [http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,54420,10888558,\\_Wyście\\_z\\_dworca\\_literowka\\_czy\\_kolejarska\\_nowomowa\\_.html](http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,54420,10888558,_Wyście_z_dworca_literowka_czy_kolejarska_nowomowa_.html) [link zweryfikowany: 12.09.2018].
- Orwell, G. (1950), 1984, Tłum. A. Audiberti. Paris: Éditions Gallimard.
- (1953), *Rok 1984*, Tłum. J. Mieroszewski. Paryż: Biblioteka „Kultury”.
- (1988), *Rok 1984*, Tłum. T. Mirkowicz. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- (2018), 1984, Tłum. J. Kamoun. Paris: Éditions Gallimard.
- Pineira, C. Tournier M. (1989). De quel bois se chauffe-t-on ? Origines et contextes actuels de l'expression *langue de bois*. *Mots*, 21/1, 5–19.
- Pisarek, W. (1976). *Język służy propagandzie*. Kraków: Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW „Prasa-Książka-Ruch”.
- Pisarek, W. (1985). Dyskusja. W: J. Rokoszowa, W. Twardzik (red.), *Nowo-mowa: materiały z sesji naukowej poświęconej problemom współczesnego języka polskiego odbytej na Uniwersytecie Jagiellońskim w dniach 16 i 17 stycznia 1981* (s. 182–185). Londyn: Polonia.
- Prażuch, W. (2018). *Les langues de bois contemporaines*. Berlin: Peter Lang.
- Rokoszowa, J. (1985). Słowo wstępne. W: J. Rokoszowa, W. Twardzik (red.), *Nowo-mowa: materiały z sesji naukowej poświęconej problemom współczesnego języka polskiego odbytej na Uniwersytecie Jagiellońskim w dniach 16 i 17 stycznia 1981* (s. 9–12). Londyn: Polonia.
- Rokoszowa, J., Twardzik W. (red.). (1985). *Nowo-mowa: materiały z sesji naukowej poświęconej problemom współczesnego języka polskiego odbytej na Uniwersytecie Jagiellońskim w dniach 16 i 17 stycznia 1981*. Londyn: Polonia.
- Sériot, P. (1986a). Langue et langue de bois en Pologne, *Mots*, 13, 181–189.
- Sériot, P. (1986b). La langue de bois et son double. *Langage et société*, 35, 7–32.
- Thom, F. (1987). *La langue de bois*. Paris: Julliard.
- (1990). *Drewniany język*. Tłum. I. Bielicka. Warszawa: Wydawnictwo CDN.
- Wesołowicz, P. (2017), PlusLiga. Kibice zaśpiewają „Onico, Onico”? [Komentarz]. *Gazeta Wyborcza*, 31.08.2017. Tekst dostępny on-line: <http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,22301125,kibice-zaspiewaja-onico-onico.html> [link zweryfikowany: 12.09.2018].
- Wierzbicka, A. (1990). Język antytotalitarny w Polsce: O pewnych mechanizmach samoobrony językowej, *Teksty Drugie*, 4, 5–30.

### Słowa kluczowe

język władzy, *langue de bois*, *nowomowa*, terminologia, słownik języka polskiego, słownik języka francuskiego, zmiany znaczenia, leksykografia

### Abstract

#### Naming the language of power. Polish and French preliminary overview

The purpose of this article is to study, in a dynamic perspective, selected units used to name the language of power in Polish and French. First, we analysed the use of specialised Polish words (terms), then the selected terms were compared with definitions from general dictionaries, and in a last step, we analysed potential French equivalents of the Polish words, examining their older and contemporary dictionary definitions.

### Keywords

language of power, *langue de bois* (political cant), *nowomowa* (newspeak), terminology, Polish dictionary, French dictionary, changes in meaning, lexicography

#### Aneks 1. *Drętwa mowa* – definicje słownikowe 1993–2010

Źródło	Definicja
MSJP, 1993.	Hasło: drętwy <i>fraz. pot.</i> D-a mowa «sposób przemawiania, mówienia polegający na posługiwaniu się gotowymi, oklepanymi frazesami»
SJPSzym, 1995.	Hasło: mowa <i>fraz. posp.</i> Drętwa mowa «mówienie oklepanych frazesów, przemówienie pełne sloganów, komunałów»
SWJP, 1996.	Hasło: drętwa mowa [gadka] ‘wypowiedź oficjalna, napuszona, ozdobna, ale niezrozumiała, zawierająca wiele komunałów, sloganów, frazesów’: Leje się drętwa mowa z trybuny.
ISJP, 2000.	-
USJP, 2003.	Hasło: drętwy sposób przemawiania, mówienia polegający na posługiwaniu się sloganami, frazesami, komunałami

SJP PWN, 2010.	Hasło: drętwy fraz. pot. D-a mowa «wypowiedź nudna i pełna frazesów»
SJP PWN <i>online</i> , 2018.	-

Aneks 2. *Mowa-trawa* – definicje słownikowe 1993–2018

Źródło	Definicja
MSJP, 1993.	Hasło: mowa pot. M-trawa «mówienie dla mówienia, słowa bez treści»
SJPSzym, 1995.	j.w.
SWJP, 1996.	Hasło: mowa-trawa pot. ‘puste słowa, komunały, wyświechtane frazesy, propagandowe stwierdzenia’: Mowa-trawa! Znowu gadające głowy w telewizji! Wszystko to mowa-trawa, a za grosz konkretów.
ISJP, 2000.	Hasło: mowa Mówimy mowa-trawa o wypowiedzi, która zawiera wiele słów, często frazesów, lecz pozbawiona jest treści. Wyrażenie używane z dezaprobatą. <i>Wszystko to mowa-trawa, żadnych konkretów... .. wypowiedzi negatywne, odrzucające pojęcie ojczyzny jako frazes, „mowę-trawę”</i> . = pustosłowie, wodolejstwo
USJP, 2003.	Hasło: mowa-trawa pot. mówienie dla mówienia, słowa bez pokrycia, bez treści
SJP PWN, 2010.	-
SJP PWN <i>online</i> , 2018.	Hasło: mowa-trawa pot. słowa bez pokrycia, bez treści

Alicja Sztuk (<https://orcid.org/0000-0001-5517-0304>)  
*Uniwersytet Warszawski*

## Bazy danych terminologicznych – aktualne tendencje w zarządzaniu terminologią

### Wstęp

Niniejszy artykuł poświęcony jest, najogólniej rzecz ujmując, zagadnieniom związanym z terminologią. Chociaż tematowi temu poświęcono wiele artykułów i monografii naukowych<sup>1</sup>, które bez wątpienia stanowią solidne podwaliny naukowe do wszelakiego zajmowania się terminologią, to w odczuciu piszącej te słowa wciąż za mało jest publikacji traktujących o terminologii z perspektywy pragmatyczno-aplikatywnej<sup>2</sup>. Nie sposób rzecz jasna w jednym, dość krótkim tekście podjąć wszystkich praktycznych zagadnień związanych z terminologią, gdyż jest to (*terminologia*) wyrażenie o bardzo szerokim zakresie semantycznym<sup>3</sup>. Z tego też powodu ograni-

---

<sup>1</sup> Mam tu na myśli prace m.in.: Eugena Wüstera 1979; Stanisława Gajdy 1990; Franciszka Gruczy 1991, 2002; Sambora Gruczy 2002, 2004, 2008, 2010; Mariana Jurkowskiego 1991; Jerzego Lukszya 1991, 1998, 2001 (wraz z Wandą Zmarzer), 2002; Alicji Sztuk 2017 i wiele innych.

<sup>2</sup> Pod pojęciem *perspektywa pragmatyczno-aplikatywna* rozumiem takie podejście do danego zagadnienia – tu: terminologii – które skupia się na przekonaniu, że wszelkie działania wykonywane na terminologii mają/powinny przynosić konkretną, praktyczną korzyść zarówno dla teoretyków zajmujących się danym zagadnieniem, jak i praktyków – specjalistów z różnych dziedzin, w których terminologia odgrywa istotną rolę w dyskursie specjalistycznym. Człon *aplikatywna* odnosi się natomiast do zastosowania w praktyce rozwiązań, które były/są/będą opracowywane. Rozwiązania te często mają/lub mogą mieć zastosowania interdyscyplinarne, o czym będzie mowa w niniejszym artykule.

<sup>3</sup> Chciałabym w tym miejscu zwrócić uwagę na dwa podstawowe znaczenia wyrażenia *terminologia* oraz na to, czym *terminologia* nie jest, chociaż wielu mylnie tak uważa. Z całą odpowiedzialnością stwierdzić mogę, że *terminologia* nie jest żadnym językiem specjalistycznym i nie może być traktowana synonimicznie do tego wyrażenia. Chociaż terminologia odgrywa w przypadku tekstów specjalistycznych o wiele większą rolę niż w przypadku innych rodzajów tekstów, to język specjalistyczny nie jest jedynie terminologią wyekscerpowaną ze słowników czy baz danych. O fachowości tekstu stanowią również inne komponenty obserwowalne na płaszczyźnie zdań, a nawet całych tekstów, takie jak określone konstrukcje zdaniowe czy układ całego tekstu. Tak więc w tym ujęciu *terminologia* to tylko jeden ze składników języków specjalistycznych, ich istotny komponent. Czym więc *terminologia* jest? Wyrażenie to z jednej strony odnosić się może do zbioru znormalizowanych wyrażeń specjalistycznych, używanych

część zakres tematyczny niniejszego tekstu do zagadnień związanych z zarządzaniem terminologią, tj. do tematyki baz danych terminologicznych. W pierwszej części artykułu uwaga czytelnika zwrócona zostanie w stronę wybranych deficytów istniejących baz danych terminologicznych. Druga część publikacji poświęcona zostanie propozycjom rozwiązań przynajmniej części przedstawionych problemów i deficytów. Rozwiązania, które mam na myśli, to programy lub aplikacje, które już powstały lub są w trakcie opracowywania i/lub testowania. Powstały one w dużej mierze jako efekty interdyscyplinarnej współpracy lingwistów (głównie terminologów, ale nie tylko) ze specjalistami z branży IT oraz dodatkowo z udziałem ekspertów ze świata biznesu, którzy w sposób coraz bardziej widoczny i zintensyfikowany włączają się w badania i współtworzenie rzeczywistych rozwiązań terminologicznych, które są im potrzebne na co dzień, by operacjonalizować terminologię. Tak więc można, w moim przekonaniu, uznać, że sporządzony artykuł w pełni wpisuje się w nurt problematyki terminologicznej, o wspomnianym charakterze pragmatyczno-aplikatywnym.

### 1. *Interoperability* – czyli interoperacyjność

Interoperacyjność (z ang. *interoperability*) staje się dziś słowem coraz bardziej popularnym, szczególnie w kontekście interdyscyplinarnej współpracy lub współpracy w ramach jednej dziedziny, na różnych etapach. Wszystko powinno dziś być na swój sposób interoperacyjne – właściwie wszystkie środowiska (współ)pracy powinny być tworzone w sposób jak najbardziej interoperacyjny. Tylko co to znaczy, do czego się to odnosi/odnosić może? Jakie przełożenie ma interoperacyjność na praktyczną działalność terminologiczną?

Otóż wyrażenie *interoperacyjność* to po prostu zgodność. Zgodność ta odnosić się może zarówno do produktu, jak i do systemu czy programu, ale również zgodność co do celu czy obranych kierunków działania i/lub wysiłków zmierzających w tym samym kierunku. Głównym założeniem jest bowiem bezproblemowa i efektywna współpraca, współlistnienie czy współtworzenie. Interoperacyjność ma więc na celu harmonizację dwóch lub więcej komponentów tak, aby możliwe było ich współgranie, bez dodatkowych nakładów pracy i/lub finansów, wynikających z dostosowywania czy dostrajania jednej części do drugiej. Jest to również zgodność i współpraca zmierzająca do umożliwienia korzystania w pełni z funkcjonalności wypracowanych rozwiązań. Interoperacyjność ma się bowiem przekładać w efekcie końcowym na ergonomizację procesów, poprawę jakości usług i dóbr itd.

Przytoczę w tym miejscu banalny może przykład z życia codziennego, gdzie interoperacyjne działania rzeczywiście wpłynęły w sposób pozytywny na życie wielu ludzi. Przez ostatnie dziesięciolecia systemy kolejowe w poszczególnych państwach członkowskich Unii Europejskiej rozwijały się niezależnie od siebie, z zastosowaniem różnych rozwiązań technicznych. Takie zróżnicowanie utrudniało

---

w danym dyskursie specjalistycznym, który przekłada się bezpośrednio na stopień fachowości danego tekstu specjalistycznego. Z drugiej zaś strony *terminologia* to również dział nauki, który zajmuje się terminami, ich tworzeniem, „przechowywaniem”, ujednolicaniem itd.

świadczenie usług przez przewoźników kolejowych oraz powodowało, że musieli oni ponosić większe koszty działalności (związane np. z zakupem i utrzymaniem różnych rodzajów taboru). Wdrażanie interoperacyjności, a więc zharmonizowanie wymagań technicznych na poziomie Unii Europejskiej, powinno doprowadzić do sytuacji, w której pociąg może przekroczyć granicę wielu państw członkowskich bez zatrzymywania się w celu dokonania jakichkolwiek czynności technicznych (np. zmiany lokomotywy). Taka zgodność techniczna systemów kolejowych w różnych państwach członkowskich Unii Europejskiej to właśnie interoperacyjność.

Do czego odnosić się zatem może wyrażenie *interoperacyjność* w odniesieniu do praktycznej działalności terminologicznej? W moim przekonaniu wyrażenie to idealnie wpisuje się w interdyscyplinarne (lingwistyczno-informatyczne) rozwiązania służące harmonijnemu i efektywnemu tworzeniu, przetwarzaniu, „przechowywaniu” i zarządzaniu terminologią, a nawet całą infrastrukturą terminologiczną. Aby osiągnąć jak najwyższy poziom interoperacyjności w kwestiach terminologicznych, konieczne jest stworzenie i wdrażanie jasnych zasad oraz rozwiązań, a także narzędzi, które wspomagają pracę terminologów tak, aby stała się ona przyjemna, ale przede wszystkim efektywna, coraz szybsza i, co najistotniejsze, bez utraty (jakości) danych.

Kwestię interoperacyjności, a właściwie jej braku w odniesieniu do tematu terminologii przedstawię na przykładzie baz danych terminologicznych i rozwiązań w nich zastosowanych. Postaram się w ten sposób przybliżyć czytelnikowi problemy i deficyty współczesnych baz danych terminologicznych, a także propozycje naprawcze, a więc próby poprawy interoperacyjności w tym zakresie. Przedstawione przeze mnie propozycje rozwiązań to efekty kilku międzynarodowych projektów, które prowadzone są/były w Polsce i w Niemczech. Rozwiązania te mogą stać się, moim zdaniem, swoistym preludium bardzo intensywnej, interdyscyplinarnej współpracy na linii lingwiści – informatycy, która przełożyć się może na jakość baz danych terminologicznych, a więc narzędzia, które uznaje się za najbardziej efektywne w zakresie magazynowania, zarządzania, ale i przetwarzania oraz udostępniania danych terminologicznych.

Bazy danych terminologicznych cieszą się coraz większą popularnością, gdyż dzięki osiągnięciom informatycznym są w stanie operacjonalizować coraz większe ilości danych (terminologicznych), a więc możliwe jest tworzenie wielojęzycznych i wielod dziedzinowych baz, które dodatkowo tworzyć mogą całe siatki baz danych z najważniejszym centrum dowodzenia – tzw. bazą matką (ang. *Mother Base*) na czele (por. Sztuk, 2018).

## 2. Aktualny stan infrastruktury terminologicznej

Punktem wyjścia do części głównej niniejszego artykułu, tj. części, która traktuje o propozycjach interdyscyplinarnych rozwiązań o charakterze naprawczym w zakresie baz danych terminologicznych, jest bez wątpienia przedstawienie aktualnego stanu rzeczy w tym zakresie. W tym miejscu chciałabym powołać się na wyniki badań opublikowanych w monografii pt.: *Normalizacja translatoryczna* (Sztuk,



2017), w której przedstawione zostały wnioski płynące z analizy jakościowej kilku dużych, wielojęzycznych baz danych terminologicznych. Przeprowadzone badania nie tylko wykazały pewne deficyty baz, ale wskazały także na głębsze problemy całej infrastruktury terminologicznej. W niniejszym artykule wskażę, częściowo opierając się na wynikach badań opisanych we wskazanej monografii, cztery główne problemy baz danych terminologicznych, które, moim zdaniem, odbijają się w sposób najbardziej niekorzystny na jakości tych narzędzi.

Pierwszym z nich jest problem niekompatybilności baz danych względem siebie. Problem ten nie jest oczywiście zauważalny na pierwszy rzut oka i nie wpływa bezpośrednio na jakość konkretnej bazy. Jednak w przypadku podjęcia próby wymiany danych między bazami (co zdarza się w zglobalizowanym świecie XXI wieku coraz częściej) kolokwialnie mówiąc, bazy nie pasują do siebie (tzn. nie są sporządzane według tych samych schematów, dane są zapisywane w inny sposób, rekordy odzwierciedlają inną strukturę, uwzględniają innego rodzaju informacje dodatkowe o terminach itd.). Najczęściej skutkuje to utratą lub, w najlepszym przypadku, deformacją danych, a w konsekwencji potrzebą dodatkowych nakładów finansowych i angażowaniem sztabu specjalistów, którzy mogliby taką sytuację, oczywiście odpłatnie, naprawić. Wystarczyłoby jednak, aby bazy danych (nie tylko tych terminologicznych) były tworzone według wcześniej jasno określonych standardów, według pewnych konkretnych wytycznych tak, aby w razie potrzeby wymiany danych między bazami było to kwestią bezproblemową i bezkosztową i, co najważniejsze, bez utraty (jakości) przesyłanych danych.

Kolejnym deficytem baz danych terminologicznych są luki w ich zawartości. Mam tu na myśli braki rekordów w językach docelowych albo przynajmniej w części z nich<sup>4</sup>. Właściwie trudno się dziwić zaistniałej sytuacji. Przyrost nowej terminologii w każdej dziedzinie jest tak gwałtowny, że trudno wyobrazić sobie, aby ktokolwiek (nawet całe grupy specjalistów z danej branży) mógł nadażyć z wprowadzaniem na bieżąco wszystkich nowinek terminologicznych.

Kolejnym problemem wielu baz danych terminologicznych jest mnogość odpowiedników w języku docelowym. Może nie byłoby to aż tak dużym utrudnieniem, ale skoro bazy mają stanowić ułatwienie dla tłumaczy, to na jakiej podstawie (nierzadko brakuje kontekstu czy dodatkowych informacji) tłumacz ma podjąć decyzję, który z podanych ekwiwalentów najbardziej pasuje do kontekstu tworzonego właśnie translatu?

Ostatnim, lecz w moim przekonaniu największym problemem infrastruktury terminologicznej i zarazem będącym poniekąd przyczyną trzech wspomnianych, jest praca manualna człowieka (zamiast zautomatyzowanej albo przynajmniej częściowo zautomatyzowanej). W obliczu tzw. *big data*, czyli ogromnej ilości danych, człowiek staje się bezradny i mało efektywny, bo nie jest w stanie zoperacjionali-

<sup>4</sup> Powołam się w tym miejscu na międzynarodową, wielojęzyczną bazę danych terminologicznych IATE, która w założeniu funkcjonuje we wszystkich językach Unii Europejskiej. Faktem jednak jest (por. Sztuk, 2017), że w bazie zauważyć można wiele braków rekordów, nawet w tzw. prymarnych językach europejskich (mam tu na myśli niemiecki czy francuski).

zować tak dużej ilości informacji, ułożyć ich w żaden uporządkowany i logiczny sposób, a wyniki jego pracy nie mogą sprostać standardom i wymaganiom dzisiejszego, zglobalizowanego świata. Niemożliwe staje się również pozycjonowanie terminu w konkretnym, przypisanym mu poprzez jego niepowtarzalne znaczenie, miejscu w teaurusie.

### 3. Propozycje poprawy jakości infrastruktury terminologicznej

W obliczu wskazanych problemów i deficytów nie sposób nie zauważyć, że jakość obecnej infrastruktury terminologicznej, a więc także baz danych terminologicznych, nie jest zadowalająca. Z powyższych wywodów dość jasno wynika, że zaistniała sytuacja wymaga naprawy, ponieważ w obecnym kształcie bazy danych terminologicznych nie spełniają swoich podstawowych funkcji, tj. nie wspomagają tłumaczy tekstów specjalistycznych w ich pracy, czyli w tłumaczeniu tekstów specjalistycznych. Można nawet stwierdzić, że bazy danych, proponując zbyt wiele możliwych ekwiwalentów, utrudniają tłumaczowi wykonanie zadania translacyjnego.

W związku z tym konieczne wydaje się znalezienie, a przynajmniej poszukiwanie, antidotum na dość rażące deficyty. W odpowiedzi na tego rodzaju zapotrzebowanie pisząca te słowa podjęła próbę przedstawienia kilku wybranych rozwiązań, zarówno polskich, jak i zagranicznych, a konkretnie niemieckich grup badawczych<sup>5</sup>, które wydają się nakreślać kierunek przyszłych działań w zakresie pragmatyczno-aplikatywnej działalności terminologicznej. Rozwiązania, które zaprezentuję, stanowią jedynie niewielki fragment tego, co powstaje i jak ludzie wychodzą naprzeciw problemom terminologicznym, pokazują jednak w sposób dobitny, w którą stronę należy zmierzać.

W roku 2014 powstała w Niemczech (w Saarbrücken) firma *Die IAI Linguistic Content AG*. Grupa ta składa się z pracowników jednego z Instytutów<sup>6</sup> tamtejszego Uniwersytetu<sup>7</sup>. W skład grup roboczych wchodzi m.in.: lingwiści, lingwiści komputerowi, tłumacze, informatycy i deweloperzy oprogramowania (programiści). Jak widać, już sam dobór specjalistów może wskazywać, że opracowywane rozwiązania będą interdyscyplinarne i dążące w kierunku zmaksymalizowania stopnia interoperacyjności współpracy (przynajmniej co do celu głównego). Firma, jak sama deklaruje<sup>8</sup>, zajmuje się technologiami przetwarzania języka i opracowywaniem inteligentnych narzędzi lingwistycznych. Spośród usług i produktów przez nich oferowanych

<sup>5</sup> W tym miejscu nasuwa się pytanie, dlaczego akurat polskie i niemieckie ośrodki komercyjno-badawcze i ich prace zostały wzięte pod uwagę i opisane w artykule. Pisząca te słowa miała możliwość, podczas kilku krajowych i zagranicznych pobytów badawczych, przyjrzeć się pracy tychże wskazanych grup badawczych i efektom ich pracy. Nie oznacza to jednak, że tylko Niemcy i Polska mają w tym zakresie znaczące osiągnięcia. Zaprezentowane rozwiązania stanowią jedynie przykłady i mają pokazać pewne tendencje i pożądane kierunki działania.

<sup>6</sup> Instytut Informatyki Stosowanej (niem. *Institut für Angewandte Informationsforschung* (IAI)).

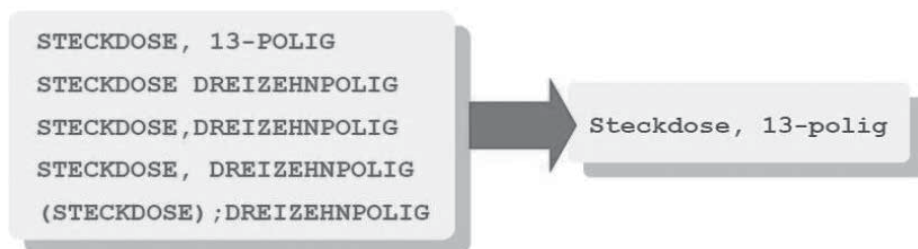
<sup>7</sup> Uniwersytet Kraju Saary (niem. *Universität des Saarlandes*).

<sup>8</sup> <https://www.iailc.de/de/unternehmen>.

wybrałam te, które wydały mi się najciekawsze z punktu widzenia baz danych terminologicznych.

Pakiet *LCTidy* – pakiet służący automatycznemu „oczyszczaniu” danych językowych. Jest to oprogramowanie, które wyszukuje niepoprawnie zapisane dane, np. te zapisane według dawnych zasad pisowni<sup>9</sup>, poprawia je, ujednolica ich zapis, jest w stanie statystycznie określić wagę (ważność) terminu i umieścić go w odpowiednim miejscu w siatce terminologicznej. Ponadto oprogramowanie w ramach tego pakietu umożliwia automatyczne usunięcie błędnie wstawionych spacji i ulokowanie ich tam, gdzie powinny się znaleźć, oraz ujednoczenie zapisu np. skrótów. Program zestawia także wszystkie sposoby zapisu tej samej informacji we wszystkich podanych tekstach i na podstawie wcześniej wprowadzonych zasad poprawnej pisowni, wybiera tę jedną poprawną i koryguje niepoprawne zapisy w pozostałych tekstach.

Rys. 1. Zdjęcie z pracy programu *LCTidy* (<https://www.iailc.de/de/leistungen/datenbereinigung>).



Kolejną ciekawą usługą firmy *Die IAI Linguistic Content AG* jest funkcjonalność nazwana *extraTerm*. Usługa ta umożliwia automatyczną ekstrakcję terminów z tekstu. Zastosowanie znajduje tu technologia *LCCore* służąca do przeprowadzenia głębokiej analizy morfologicznej wyrazów. Program rozpoznaje terminy, sprowadzając je do formy podstawowej, a więc bez końcówek fleksyjnych; określa dodatkowe dane gramatyczne, jak np. rodzaj czy liczbę rzeczowników. Ponadto ta funkcjonalność umożliwia umieszczenia terminu w kontekście. Tu z pomocą przychodzi statystyka, czyli częstotliwość występowania danego terminu w kontekście (czy inaczej sąsiedztwo) innych słów. Ponadto narzędzie to umożliwia stwierdzenie, jak często dany termin występuje w dokumencie oraz w ogóle w jakiego typu dokumentach występuje, co pomaga z kolei przypisać dany termin do

<sup>9</sup> Chodzi o dane w języku niemieckim zapisane przed reformą ortograficzną języka niemieckiego (niem. *Rechtschreibreform*) z 1996 r., która wprowadziła dość istotne zmiany w zasadach pisowni m.in. w zakresie pisowni rdzeni wyrazowych (umlauty, podwójne i potrójne spółgłoski), pisowni wyrazów obcych, pisowni wielką i małą literą, pisowni łącznej i rozdzielnej, dzielenia wyrazów, interpunkcji oraz pisowni z myślnikiem.

konkretnej kategorii czy inaczej do terminu nadrzędnego, a więc wpisać go niejako w odpowiednie miejsce w teaurusie i określić relację, jaka zachodzi między nim a sąsiednimi terminami.

Rys. 2. Program extraTerm – ocena statystyczna (<https://www.iailc.de/de/leistungen/terminologieaufbau/termextraktion>).

Idf Nr	Grundform	Originalwort	Wortart	Genus	Kriterium	Anzahl Belegstellen	Anzahl Belegdokumente	Belege
197	dieselhydraulischer Antrieb	Dieselhydraulischer Antrieb dieselhydraulischen Antriebs	adj noun	m	np	2	1	Dieselektrischer_Antrieb.html
198	Dieselmotorkraftstoff	Dieselmotorkraftstoff	noun	m	compound	2	1	Hybridantrieb.html
199	Diesellokomotive	Diesellokomotiven	noun	f	compound	1	1	Dieselektrischer_Antrieb.html
200	dieselmechanischer Antrieb	Dieselmechanischer Antrieb	adj noun	m	np	1	1	Dieselektrischer_Antrieb.html
201	Dieselmotor	Dieselmotor Dieselmotoren Dieselmotors	noun	m	compound	9	2	Dieselektrischer_Antrieb.html Hybridantrieb.html
202	Differenzial	Differenzialen	noun	n	simplex	1	1	Planetengetriebe.html

Pakiety te, choć oferują nieco inne funkcjonalności, bazują na wspomnianej już, lingwistycznej technologii *LCCore*. Technologia ta wykorzystuje głęboką analizę morfologiczną słów, która w dużej mierze polega na lematyzacji i stemmingu<sup>10</sup>, tzn. na sprowadzeniu słów do ich formy podstawowej, a właściwie do korzenia/trzonu, bez końcówek fleksyjnych, co po polsku nazywane jest w branży *hasłowaniem*. Pozwala to zidentyfikować w tekście wszystkie wyrazy pochodne oraz na podstawie wprowadzonych wcześniej do systemu zasad słowotwórczych danego języka program jest w stanie określić, czy dane słowo jest czasownikiem czy rzeczownikiem, w liczbie pojedynczej czy mnogiej itd.

Nieco inne rozwiązania oferuje nam również niemiecka firma *COREON GmbH Multilingual Knowledge Systems*<sup>11</sup>, która tworzy aplikacje prezentacji wiedzy za pomocą terminów i ich relacji. Rozwiązania tej firmy również bazują na nowych technologiach i rozwiązaniach branży IT. Najnowszym ich dziełem jest inteligentna aplikacja stworzona z myślą o zarządzaniu terminologią. Aplikacja nazywa się po prostu *COREON* i jest interaktywną bazą danych terminologicznych ilustrującą taksonomię terminów, stworzoną, na razie, z trzech dużych zasobów (składów) terminologicznych: pierwsza część to baza danych terminologicznych Unii Europejskiej<sup>12</sup>, druga – to terminologia medyczna<sup>13</sup>, a trzecia – techniczna<sup>14</sup>. Innowacyjność tej aplikacji polega przede wszystkim na uzyskanym efekcie obrazującym relacje między terminami w układzie wertykalnym (relacja nad- i podrzędności, – niem. *Ober- und Unterbegriff*). Relacje te ilustrowane są za pomocą map konceptualnych.

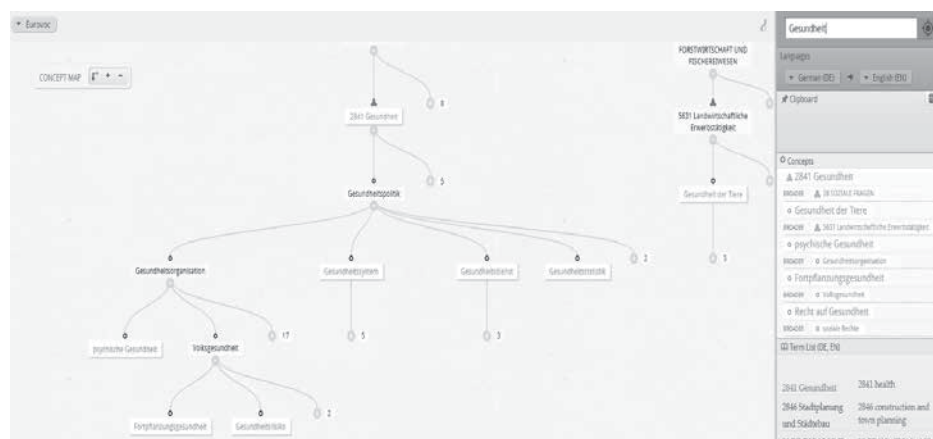
<sup>10</sup> Wyrażenie *stemming* pochodzi od angielskiego wyrazu *stem*, czyli ‘trzon, pochodzenie’.

<sup>11</sup> <https://www.coreon.com/>

<sup>12</sup> Eurovoc European Union’s multilingual thesaurus.

<sup>13</sup> MeSH Medical Subject Headings.

<sup>14</sup> Advanced Multilingual Taxonomy Fachhochschule Köln.

Rys. 3. COREON – mapa konceptualna niemieckiego terminu *Gesundheit*.

Kolejne rozwiązanie, o którym chciałabym wspomnieć w niniejszym artykule, to ogólnopolska infrastruktura naukowa, czyli sieć CLARIN<sup>15</sup>, która jest współtworzona przez Politechnikę Wrocławską. Jest to infrastruktura naukowa umożliwiająca badaczom z dziedziny nauk humanistycznych i społecznych wygodną pracę z bardzo dużymi zbiorami tekstów. Programy udostępniane w ramach sieci CLARIN pozwalają wykorzystać opracowane już zbiory archiwów cyfrowych i korpusów. Narzędzia CLARIN są wsparciem w takich zadaniach związanych z przetwarzaniem języka, jak automatyczne streszczanie tekstów, wyszukiwanie w nich nazw własnych i słów kluczowych oraz analiza składniowa i morfologiczna. Tego rodzaju przetwarzanie ma za zadanie pomóc badaczom np. w analizie dyskursu politycznego, społecznego czy reklamowego. Wśród dostępnych narzędzi i zasobów CALRIN znaleźć można Słowosieć.

Słowosieć (z ang. *wordnet*) to relacyjny słownik semantyczny, który odzwierciedla system leksykalny (na razie) języka polskiego. Jest już największym *wordnetem* na świecie i nieustannie się rozrasta. To, co wyróżnia Słowosieć, to fakt, że pojedyncze znaczenia (wyrazy) połączone są wzajemnymi relacjami. Tak powstaje sieć, w której każdy wyraz jest zdefiniowany poprzez odniesienie do innych wyrazów. Wyraz *samochód* jest na przykład rodzajem *pojazdu drogowego*, a więc oba wyrażenia znajdują się zapewne w niedalekiej odległości od siebie w sieci. Zauważyć tu więc można analogię do niemieckiej aplikacji COREON. Słowosieć może służyć także jako słownik polsko-angielski i angielsko-polski, ponieważ została połączona z pierwszym i przez lata największym *wordnetem* na świecie – *Princeton WordNet*. Słowosieć jest także bardzo ważnym zasobem w komputerowym przetwarzaniu języka i badaniach nad sztuczną inteligencją, m.in. znajduje zastosowanie w automatycznych tłumaczeniach *Google Translate*. Warto w tym miejscu wspomnieć, że w ramach projektu powstała również aplikacja mobilna Słowosieć na smartfony.

<sup>15</sup> CLARIN – Common Language Resources & Technology Infrastructure.

Rys. 4. Aplikacja mobilna SłowoSieć na smartfony.



Kolejne rozwiązanie odnosić się będzie *stricte* do niekompatybilności baz danych (terminologicznych). Chodzi o jedną z norm, nad którą pracuje aktualnie m.in. Komitet Terminologiczny<sup>16</sup> przy Polskim Komitecie Normalizacyjnym. Jest to międzynarodowy dokument standaryzujący m.in. zapis i transfer danych między bazami – norma *ISO TBX 30042*<sup>17</sup>. Norma ta powstała z myślą o (s) tworzeniu szkieletu dla ustrukturyzowanych baz danych terminologicznych. Jej zastosowanie, a właściwie stosowanie się do jej zapisów, ma umożliwić wymianę danych terminologicznych między użytkownikami oraz integrację i konwersję danych terminologicznych pochodzących z różnych źródeł. Kolejnym zadaniem normy jest umożliwienie porównywania zawartości różnych zasobów terminologicznych (baz), a także przeszukiwanie wielu zbiorów danych terminologicznych przy użyciu jednego interfejsu użytkownika oraz umożliwianie szybkiego udostępniania danych terminologicznych w sieciowych aplikacjach. Norma *ISO TBX 30042* jest standardem propagującym mi.in. użycie XML<sup>18</sup>, w celu reprezentowania różnego rodzaju danych w ustrukturalizowany sposób. XML jest niezależny od platformy, co umożliwia łatwą wymianę dokumentów pomiędzy heterogenicznymi systemami, to zaś znacząco przyczyniło się do popularności tego języka w dobie Internetu.

<sup>16</sup> KT 256 ds. Terminologii, Innych Zasobów Językowych i Zarządzania Treścią.

<sup>17</sup> ISO TBX 30042 (*TermBase eXchange – Systems to Manage Terminology, Knowledge and Content*).

<sup>18</sup> XML – Extensible Markup Language – uniwersalny język znaczników przeznaczony do reprezentowania różnych danych w strukturalizowany sposób.



Rys. 5. Fragment dokumentu zgodnego z normą TBX. Baza stworzona przy użyciu XML.

```

<?xml version="1.0" encoding="utf-8" ?>
- <Dictionary xmlns:xsi="http://www.w3.org/2001/XMLSchema-instance"
  xmlns:xsd="http://www.w3.org/2001/XMLSchema">
- <Words>
- <Word>
  <Value>House</Value>
  <Definition>A place where people live which provides
    shelter</Definition>
</Word>
- <Word>
  <Value>Car</Value>
  <Definition>A device to transport people</Definition>
</Word>
- <Word>
  <Value>Wood</Value>
  <Definition>Part of a tree</Definition>
</Word>
- <Word>
  <Value>Serializer</Value>
  <Definition>An object for transforming another object to or from a
    linear sequence of bytes</Definition>
</Word>
</Words>
</Dictionary>

```

## Wnioski

Zaprezentowane polskie i europejskie rozwiązania, które cieszą się coraz szerszym zastosowaniem i zainteresowaniem, pokazują, że terminologia nie powinna być już traktowana jako zupełnie odrębna dziedzina, którą należy zajmować się w odosobnieniu od innych dziedzin (szczególnie od strony praktycznej). Wskazane przeze mnie propozycje rozwiązań dowodzą, że zastosowanie rozwiązań opracowanych przez branżę IT we współpracy z lingwistami (terminologami) daje dużo większe możliwości i lepsze perspektywy na efektywne tworzenie, uzupełnianie i utrzymanie infrastruktury terminologicznej. Wraz z ergonomizacją procesu tworzenia i utrzymania infrastruktury terminologicznej wzrastają możliwości na lepsze i bardziej efektywne zarządzanie terminami.

Wskazane w artykule propozycje rozwiązań nie są oczywiście jedynymi, opracowanymi i dostępnymi na rynku możliwościami. Celem autorki tekstu było jedynie wskazanie kierunku działań, jaki można, a nawet powinno się obrać, aby usystematyzować tzw. *big data*. Problemy opisane na początku tekstu pokazują, że człowiek jest/staje się bezradny wobec ogromu informacji i danych, które go otaczają. W świetle powyższego wydaje się rzeczą oczywistą, że należy szukać interdyscyplinarnych rozwiązań w celu zarządzania i przechowywania terminologii. Zaproponowane rozwiązania opracowane wspólnie z branżą IT wydają się tak bardzo obiecujące, że nielogicznym i nierozsądnym byłoby stwierdzenie, iż człowiek (a nawet grupa ludzi) ma szansę lepiej zająć się terminologią i bazami danych terminologicznych niż tandem człowiek i maszyna (komputer). Wskazane rozwiązania dają również nadzieję, że najlepsze dopiero przed nami. Na aktualnym etapie oczywiście człowiek musi nadzorować zaprogramowaną przez siebie maszynę, która zautomatyzuje procesy związane z przechowywaniem i przetwarzaniem informacji, ale sytuacja, gdy



maszyna wykona za nas wszelkie procedury, wydaje się wyłącznie kwestią czasu. I to całkiem nieodległą.

## Bibliografia

- Gajda, S. (1990). *Wprowadzenie do teorii terminu*. Opole: Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Powstańców Śląskich w Opolu.
- Grucza, F. (2002). Języki specjalistyczne – indykatory i/lub determinanty rozwoju cywilizacyjnego. W: J. Lukszyn (red.), *Języki specjalistyczne. Problemy technolingwistyki* (s. 9–26). Warszawa: Wydawnictwo Katedry Języków Specjalistycznych Uniwersytetu Warszawskiego.
- Grucza, S. (2002). Badania nad językami specjalistycznymi w Niemczech. W: J. Lukszyn (red.), *Języki specjalistyczne. Problemy technolingwistyki* (s. 81–100). Warszawa: Wydawnictwo Katedry Języków Specjalistycznych Uniwersytetu Warszawskiego.
- Grucza, S. (2004). *Od lingwistyki tekstu do lingwistyki tekstu specjalistycznego*. Warszawa: Wydawnictwo Katedry Języków Specjalistycznych Uniwersytetu Warszawskiego.
- Grucza, S. (2008). *Lingwistyka języków specjalistycznych*. Warszawa: Wydawnictwo Katedry Języków Specjalistycznych Uniwersytetu Warszawskiego.
- Grucza, S. (2010). Główne tezy antropocentrycznej teorii języków ludzkich. *Lingwistyka Stosowana. Applied Linguistics. Angewandte Linguistik – Przegląd/Review*, 2: 2010, 41–68.
- Jurkowski, M. (1991). Metajęzyk terminologii. W: F. Grucza (red.), *Teoretyczne podstawy terminologii* (s. 45–60). Warszawa: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Lukszyn, J. (1991). Lingwistyczne problemy badań terminologicznych. W: F. Grucza (red.), *Teoretyczne podstawy terminologii* (s. 79–96). Warszawa: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Lukszyn, J. (1998). *Tezaurus terminologii translatorycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Lukszyn, J., Zmarzer W. (2001). *Teoretyczne podstawy terminologii*. Warszawa: Wydział Lingwistyki Stosowanej i Filologii Wschodniosłowiańskich Uniwersytetu Warszawskiego.
- Lukszyn, J. (2002). *Języki specjalistyczne. Słownik terminologii przedmiotowej*. Warszawa: Wydawnictwo Katedry Języków Specjalistycznych Uniwersytetu Warszawskiego.
- Sztuk, A. (2017). *Normalizacja translatoryczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Komunikacji Specjalistycznej i Interkulturowej Uniwersytetu Warszawskiego.
- Sztuk, A. (2018). Problemy i wyzwania polityki terminologicznej na przykładzie baz danych terminologicznych. *Lingwistyka Stosowana. Applied Linguistics. Angewandte Linguistik – Przegląd/Review*, 23: 3/2017, 79–90.
- Wüster, E. (1979). *Einführung in die allgemeine Terminologielehre und terminologische Lexikographie*. Bonn: Romantischer Verlag.

### **Słowa kluczowe**

terminologia, baza danych terminologicznych, interoperacyjność, interdyscyplinarność, zarządzanie terminologią, infrastruktura terminologiczna

### **Abstract**

#### **Terminology Databases – Current Tendencies in the Management of Terminology**

Terminology databases are supposed to be a reliable source of terminology, in particular for translators while translating texts for special purposes. However, this is not always the case. Research (Sztuk, 2017) has proven that the quality of many terminology databases is not even satisfactory. The author of this paper provides some suggestions and proposals for improvement of the quality of the terminology infrastructure. Such suggestions focus on linguistic cooperation with the IT branch, which seems to be very promising.

### **Keywords**

terminology, terminology database, interoperability, interdisciplinarity, terminology management, terminology infrastructure

Dorota Śliwa (<https://orcid.org/0000-0002-5180-4813>)  
*Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II*

## Termin i jego relacje w ujęciu poznawczym

### Tytułem wstępu

Po około czterdziestu latach refleksji nad terminem i nad terminologią dzisiaj nie ma już wątpliwości, że termin jest znakiem językowym, a terminologia jest częścią badań językoznawczych. Pozostaje jednak wiele pytań i różnych koncepcji dotyczących samego statusu terminu w różnych jego relacjach (z innymi terminami, w odniesieniu do konceptu, do podmiotu mówiącego itp.). Przedstawimy więc pokrótce podstawowe rozróżnienia publikowane we francuskojęzycznych pracach językoznawczych i terminologicznych (których syntezy podjęli się m.in. Marie-Claude L'Homme (2005), Henri Béjoint & Philippe Thoiron (2010), Maria Teresa Cabré Castellví (2013)), a następnie propozycję kierunków badań w oparciu o metafizykę realistyczną wywodzącą się z koncepcji filozoficznych Arystotelesa i Tomasza z Akwinu.

### 1. Pytania o termin

Terminologia jako odrębna dziedzina zajmująca się problemem normalizacji terminów została ukonstytuowana pierwotnie w środowiskach technicznych lub naukowych. W tych środowiskach terminy jako nazwy są najczęściej ujmowane jako etykieta konceptu posiadająca jedno tylko znaczenie w danej dziedzinie i niepodlegająca żadnym zmianom. Za twórcę terminologii uważa się powszechnie Eugena Wüster (1968, 1976, 1979, 1981 [1973]), który po raz pierwszy podjął próbę usystematyzowania terminów w hierarchiach pojęciowych. Jako dziedzina językoznawstwa została określona przez Pierre'a Lerata (1995), który wyodrębnił ją jako języki specjalistyczne i usytuował w szerszej perspektywie tekstowej, wychodząc poza ramy pojedynczego znaku językowego. Jest to też dziedzina językoznawstwa interdyscyplinarna *par excellence*, łącząca logikę, filozofię, wiedzę specjalistów danej dziedziny oraz językoznawstwo (zob. Depecker, 2002, 2005; Béjoint, Thoiron, 2010).

Jest czymś oczywistym, że termin pozostaje znakiem językowym, ale jego definicje są bardzo różne. Ogólnie ujmując, możemy wymienić całą gamę jego definicji: od użycia terminu w znaczeniu potocznym po użycie terminu w ścisłym znaczeniu. W znaczeniu potocznym termin konkuruje z wyrazem, jak np. w pracach Emila

Benveniste'a. W ścisłym znaczeniu termin ustalony jest przez specjalistów danej dziedziny i określony definicją w tekście normatywnym (prawnym, naukowym itp.) danej dziedziny.

Opisując termin w paradygmatach lingwistycznych, uwzględniane są dwa zasadnicze ujęcia: onomazjologiczne (nadawanie nazwy rzeczy/konceptowi, warianty nazw) i semazjologiczne (szukanie znaczenia terminu w danym tekście specjalistycznym). Nawiązując do dychotomii de Saussure'a – *parole* (dyskurs) / *langue* (system danego języka) – można ustalić paralełę pomiędzy ujęciem onomazjologicznym preferującym poziom „parole” (w zależności od kontekstu tworzenia nazwy, który nadaje jedno kontekstowe znaczenie) a ujęciem semazjologicznym wychodzącym z poziomu „langue”, gdzie nazwa (termin) jest jednostką systemu z przypisanymi do niej różnymi znaczeniami i dla której poszukuje się właściwego znaczenia.

Terminolodzy zgodni są co do tego, że w opisywaniu terminów należy brać pod uwagę trzy poziomy: poziom rzeczy (ontyczny (*objectal*, zob. Depecker, 2002)), poziom konceptualny (ontologiczny, odcinający się od koncepcji *signifié* de Saussure'a) oraz poziom materii fonetycznej i ortograficznej znaku językowego (*signifiant*). Jako nazwa danego konceptu termin usytuowany jest w danej dziedzinie rozumianej jako zorganizowany zbiór konceptów (zob. de Bessé, 2000, s. 183). Począwszy od prac Wüster'a (1973, tłumaczenie na j. francuski w 1981), jest on opisywany za pomocą struktur zorganizowanych w relacjach logicznych i ontologicznych (zob. Lerat, 1990; Cabré, 1998; Depecker, 2002).

## 2. Termin jako znak językowy w koncepcji integralnej opartej na metafizyce realistycznej

Podstawą koncepcji integralnej znaku językowego<sup>1</sup> jest metafizyka realistyczna zajmująca się poznaniem rzeczywistości, zapoczątkowana przez Arystotelesa, rozwijana przez św. Tomasza z Akwinu, który wprowadził rozróżnienie między istotą bytu a jego istnieniem (zob. Krąpiec, 2015; Maryniarczyk, 2015a). Poznanie realistyczne staje się podstawą rozumienia świata (przyroda, człowiek, wytwory działalności człowieka). Poznanie to ujmowane jest jako proces interioryzacji doświadczenia rzeczywistości i jako proces eksterioryzacji tego doświadczenia za pomocą znaku językowego.

W odróżnieniu od nurtów kognitywnych w językoznawstwie ujęcie poznawcze wprowadza do opisu znaku językowego świat realny, człowieka poznającego ten świat i znak językowy jako narzędzie poznawania i komunikowania społecznego wiedzy o świecie. Opis ten wywodzi się z koncepcji św. Tomasza z Akwinu<sup>2</sup>, który wydzielił 3 warstwy słowa (*verbum*): *verbum cordis* (tworzenie się pojęcia w doświadczeniu rzeczywistości), *verbum interius* (utworzone pojęcie w formie tzw. transparentnego znaku, desygnujące rzecz), *verbum exterius* (akustyczna lub pisana

<sup>1</sup> Koncepcja ta była przedstawiana w (Śliwa, 2011).

<sup>2</sup> Szerzej na ten temat w (Krąpiec, 2015, s. 80), a także w (św. Tomasz z Akwinu, cytowany w Śliwa, 2013).

materia znaku językowego, desygnująca pojęcie, które jest przedmiotem poznania). Te wyróżnione warstwy są ze sobą ściśle połączone. W nurcie metafizyki realistycznej Krąpiec określa naturę znaku językowego jako „zbitkę relacji przedmiotowo-podmiotowych” (2015, s. 49) na wielu płaszczyznach.

Byty rzeczywistości posiadają swoją wielowymiarową strukturę ontyczną, składającą się z elementów (cech, komponentów) połączonych ze sobą relacjami logicznymi. W pierwszym etapie poznawania, w procesie interioryzacji (na poziomie *verbum cordis*) ujmowane są ich różne aspekty w zależności od intencji podmiotu poznającego, który je konceptualizuje, oddzielając te aspekty (istotne i inne), a zarazem łącząc je w jedną całość. W ten sposób komponenty bytów realnych przechodzą z wymiaru rzeczywistości do wymiaru pojęciowego (konceptualizacja), co wyjaśnia zasada analogii (wychodzenie poza ramy jednego wymiaru i przenikanie do drugiego). W drugim etapie poznawania (na poziomie *verbum interius*) podmiot poznający formułuje podstawowe predykcje (orzekanie o jednym aspekcie poznawanego bytu) za pomocą tzw. znaku niematerialnego, formalnego, czyli pojęcia (konceptu). Etienne Gilson (1969, s. 142–143) rozróżnia koncept jako akt intelektualny (wskazując na aktywność podmiotu poznającego) i jako rezultat tego aktu myślenia dany przez *verbum interius*, który ukazuje postrzegany byt rzeczywistości. Oba poziomy – *verbum cordis* i *verbum interius* – składają się na strukturę ontologiczną, czyli reprezentację konceptualną rzeczywistości. Poprzez zasadę analogii jest zachowana spójność pomiędzy strukturą ontyczną a strukturą ontologiczną.

Poszczególne byty rzeczywistości (np. flory i fauny, wytworów techniki itd.) mają swoją niepowtarzalną i indywidualną strukturę ontyczną, która staje się podstawą struktury ontologicznej. Z kolei struktura ontologiczna obejmuje zarówno komponenty konceptualne, jak i relacje logiczne między nimi. Koncept, jako wynik pojmowania danej rzeczy, posiada wielowymiarową strukturę i tworzy kolejne koncepty, stając się w ten sposób komponentem kolejnej, bardziej rozbudowanej struktury. Relacje logiczne łączą poszczególne komponenty konceptualne i są dwojakiego rodzaju: a) przyczynowo-skutkowe zapewniające spójność pomiędzy komponentami konceptu lub pomiędzy konceptami; b) inkluzji i inne, integrujące dany komponent w całość. Tak więc np. ‘samochód’ składa się z poszczególnych komponentów, do których przypisana jest relacja przyczynowo-skutkowa (określana przez kontynuatorów Wüster’a jako cecha funkcjonalna i oddzielana od „relacji ontologicznych”, np. Lerat, 1990), jak np. ‘koło’, którego relacją przyczynowo-skutkową jest posuwanie samochodu po powierzchni we współpracy z innym komponentem, jakim jest ‘silnik’, którego relacją przyczynowo-skutkową jest wprawianie tego koła w ruch. Dla istot żywych, np. ‘ptaka’, do ‘skrzydeł’ przypisana jest relacja przyczynowo-skutkowa, jaką jest latanie. Dzięki relacjom logicznym byty rzeczywistości desygnowane przez koncepty są więc wskazywane jako spójna całość z przypisaną do niej celowością.

Trzeci wymiar słowa (*verbum exterius*) to eksterioryzacja pojęcia poprzez materię (dźwiękową lub pisaną) znaku językowego, który przyjmuje status wyrazu lub terminu. Wyraz jest znakiem językowym, którego związek z pojęciem jest arbitralny, jak zdefiniował to de Saussure, a więc podlega wszystkim prawom ewolucji znaczeniowej (zawężenie lub rozszerzenie znaczenia, znaczenie metonimiczne lub

metaforyczne itd.). *Termin* z kolei jest nierozzerwalnie związany z pojęciem (konceptem)<sup>3</sup> i nie podlega zmianom semantycznym (zob. Śliwa, 2013b). Jego znaczeniem jest struktura ontologiczna wypracowana przez specjalistów danej dziedziny. Poprzez ten ścisły związek specjaliści posługują się terminem *pojęcie* w miejsce *termin*. Wyżej omówione warstwy słowa wg koncepcji św. Tomasza z Akwinu pozwalają precyzyjnie rozróżnić *pojęcie* (desygnuje rzeczywistość i jest znakiem niematerialnym na poziomie *verbum interius*, np. ‘ptak’) i *termin* (desygnuje pojęcie będące przedmiotem poznania i jest znakiem materialnym właściwym dla danego języka, np. pl. *ptak* i fr. *oiseau*).

Jednakże termin tak zdefiniowany nie jest samą tylko „etykietką konceptu”. Z punktu widzenia onomazjologicznego, a więc nadawania nazwy, mogą zachodzić – na osi struktura ontologiczna a materia znaku językowego – operacje myślowe oraz emocjonalne reakcje specjalisty danej dziedziny nadającego nazwę. Wiele oficjalnych terminów jest motywowanych operacjami logicznymi towarzyszącymi poznawaniu struktury ontologicznej danego bytu. Najczęściej są to porównania prowadzące do metafory: polska nazwa *mniszek* desygnuje ‘bylinę’ przez porównanie jej do tonsury mnicha<sup>4</sup>; francuska nazwa *échassiers* (‘szczudłowate’) desygnuje kategorię ‘ptaków o długich nogach jak szczudła’<sup>5</sup>. Często też nazwa wyraża relację przyczynowo-skutkową: polska nazwa *wężymord* desygnuje ‘gatunek rośliny astrowatej’ przez wskazanie, że stosowana jest do „mordowania” jadu węża<sup>6</sup>; francuska nazwa *pissenlit* (dosł. ‘sika do łóżka’) desygnuje ‘bylinę mniszek’, informując, że ma działanie moczopędne. Przykłady te sygnalizują, że terminy jako znaki językowe są także miejscem twórczej działalności językowej specjalisty w ustalaniu terminu.

### 3. Struktury ontologiczne i jednostki terminu

Struktury ontologiczne wynikające z realistycznego poznania struktur ontycznych oraz ich relacji logicznych wewnętrznych i zewnętrznych mają inny status niż ontologie budowane na potrzeby zastosowania ich w językoznawstwie kompute-

<sup>3</sup> Związek pojęcia z materia terminu określany jest przez Kocourka (1991) jako motywacja konceptualna terminu.

<sup>4</sup> „Polskie nazwy nawiązujące do głowy mnicha lub popa są kalką językową nazwy *caput monachi*, którą nadał Otto Brunfels w 1530. Bierze się ona z wyglądu dna koszyczka po zdmuchnięciu owoców – białego i nagiego, otoczonego wieńcem zeschniętych listków okrywy, co przypomina tonsurę.” ([https://pl.wikipedia.org/wiki/Mniszek\\_\(ro%C5%9Blina\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Mniszek_(ro%C5%9Blina))) [dostęp: 09.2018]

<sup>5</sup> „Les échassiers sont des oiseaux qui vivent dans des milieux aquatiques et qui disposent de longues pattes. (...) Ce n'est plus un taxon valide.” ([https://fr.wikipedia.org/wiki/%C3%89chassier\\_\(oiseau\)](https://fr.wikipedia.org/wiki/%C3%89chassier_(oiseau))) [dostęp: 09.2018]

<sup>6</sup> Nazwa *wężymord* pochodzi z czasów, gdy w medycynie ludowej używano tego warzywa jako antidotum na jad żmij. Polska nazwa *skorzonera* (wym. /r-z/) oraz łacińska nazwa rodzajowa *Scorzonera* pochodzi z włoskiego *scorzone* (wąż, żmija), hiszpańskiego *escorzonera*, katalońskiego *escurçonera* (żmija). ([https://pl.wikipedia.org/wiki/W%C4%99%C5%BCymord\\_czarny\\_korze%C5%84](https://pl.wikipedia.org/wiki/W%C4%99%C5%BCymord_czarny_korze%C5%84)) [dostęp: 09.2018]

rowym i w bazach terminologicznych<sup>7</sup>. Są one przede wszystkim „ugruntowane” (Maryniarczyk, 2015b, s. 22) w strukturze ontycznej poszczególnych „rzeczy” i różne w zależności od natury danej „rzeczy” (flory i fauny, wytworów działalności człowieka, itp.). Niemniej jednak uporządkowane są one w hierarchiach wytyczonych już przez Wüsterę (1981 [1973]), który połączył relacje „hierarchiczne” (logiczne) z relacjami „cząstkowymi” („ontologicznymi”), podporządkowując je temu, co określa jako „superordination” (nadrzędność)<sup>8</sup>. W obu tych wymiarach relacji ma miejsce inkluzja: dla relacji hierarchicznych jest to włączenie konceptu szczegółowego do konceptu ogólnego (inkluzja intensji) lub przynależność danej rzeczy do kategorii ontologicznej / konceptualnej (inkluzja ekstensji); dla relacji cząstkowych jest to włączenie części do całości. Lerat (1990, s. 83) precyzuje, że hierarchie te nie są wystarczającym odbiciem rzeczywistości, lecz jedynie sposobem ustalania punktu odniesienia dla poszczególnych konceptów i są usytuowane kontekstowo. Większość terminologów zgodnych jest co do tego, że poszczególne koncepty wyznaczają właściwe im relacje w danej dziedzinie. A ugruntowane w naturze rzeczy i wynikające z aktywności poznawczej człowieka, są one wewnętrznie spójne.

W relacjach hierarchicznych, usytuowanych na osi paradygmatycznej, koncept ogólny wyrażony jest leksemem o statusie hiperonimu (*bylina*), a koncept szczegółowy leksemem o statusie hiponimu (*mniszek*). W relacjach cząstkowych, usytuowanych na osi syntagmatycznej, koncept wyrażony jest leksemem o statusie holonimu (*mniszek*), a jego komponent – leksemem o statusie meronimu (*rozeta*).

Jednostki terminologiczne jako znaki językowe są leksemami, które otrzymują status terminu w tekście normatywnym i specjalistycznym. Najczęściej są to rzeczowniki (proste, derywowane i złożone) wyrażające / desygnujące koncept: *koliber*, *złocik*, *złocik szafirowy*<sup>9</sup>. Przymiotniki są podporządkowane rzeczownikowi, więc nie mają statusu samodzielnego terminu, a jedynie przymiotnika „terminologicznego” lub „specjalistycznego”; wyrażają / desygnują komponenty (cechy) istotne (kolor, kształt) lub relacyjne (np. miejsce występowania dla nazw ptaków – *złocik wyspowy*). Podobnie jest z predykatami czasownikowymi, które mają status czasownika „terminologicznego” lub „specjalistycznego”, wyrażają / desygnują czynności i relacje między komponentami lub konceptami. W tych relacjach definiowane są jednostki terminologiczne w tekstach z danej dziedziny (w prawie jest to definicja realna).

Zgodnie z zasadą spójności między poszczególnymi komponentami struktury ontyczno/ontologicznej oraz płaszczyznami analizy znaku, istotną dla koncepcji znaku językowego opartego na metafizyce realistycznej, rzeczownik prosty desygnuje nie poszczególny koncept, ale całą „sieć relacji”, w jakie wchodzi dany termin. Na przykład nazwa *koliber* jest w relacji hierarchicznej do nazwy *ptak* jako jego hiponim; z kolei w relacji części do całości desygnuje pojęcie ‘kolibra’ posiadającego istotne cechy ptaka (‘dziób, skrzydła, nóżki’) oraz specyficzne dla tej kategorii (‘maleńkość’, ‘kolory’

<sup>7</sup> Zob. różne typy współczesnych ontologii jako odrębne od teorii bytu (metafizyki), omówione przez Maryniarczyka (2015a).

<sup>8</sup> Zostały one szczegółowo przedstawione w (Śliwa, 2013a).

<sup>9</sup> Więcej na ten temat w (Śliwa, 2016).



itp.); pozostaje w relacji do środowiska, w którym żyje (np. wyspy), oraz w relacji do człowieka, w którym wywołuje te czy inne odczucia estetyczne i emocjonalne (np. *strojniś* pl. – *Stephanoxis lalandi* fac.). Owe powiązania znaku językowego na różnych płaszczyznach są podstawą kolejnych predykcji oraz stanowią punkt wyjścia do argumentacji związanych ze strukturą ontologiczną desygnowaną przez dany znak.

Rzeczowniki złożone są uprzywilejowanymi jednostkami terminologicznymi, bowiem pozwalają tworzyć nowe terminy dla odkrywanych lub konstruowanych nowych „rzeczy” i doprecyzować specyficzne ich komponenty. W ujęciu nazwotwórczym (zob. Śliwa, 2013a) podstawą złożenia jest predykcja (orzekanie) o istotnym w danym kontekście komponentie konceptualnym. Dwuczłonowa struktura rzeczownika złożonego – określony / określający – jest natury konceptualnej i na niej opiera się główny podział rzeczowników złożonych na endocentryczne i egzocentryczne. Struktury syntagmatyczne (formalne) złożzeń są podporządkowane naturze konceptualnej złożenia.

Złożenia endocentryczne to takie rzeczowniki złożone, w których rzeczownik główny desygnuje komponent określony (najczęściej wyrażony hiperonimem lub holonimem), a pozostałe leksemy desygnują komponenty określające (są to cechy szczegółowe wyrażone przymiotnikami prostymi lub derywowanymi czy złożonymi, a także są to części nazywanej rzeczy wyrażone meronimem). Przejrzystymi ilustracjami są taksonomie biologiczne, np. *złocik* utworzony jest na bazie predykcji ‘koliber koloru złotego’, następnie precyzowany: *złocik szafirowy* – ‘złocik koloru szafirowego’ (*złocik* jest hiperonimem), *złocik złotobrzuchy* – ‘złocik ma brzuch koloru złotego’ (*złocik* jest hiperonimem, a także holonimem).

Złożenia egzocentryczne to takie rzeczowniki złożone, w których rzeczownik desygnujący określony komponent pozostaje w strukturze ontologicznej i nie jest wyrażony w strukturze formalnej złożenia. W nazwie *trzewikodziób* – ‘ptak, który ma dziób jak trzewik’ – leksem desygnujący komponent określany (‘ptak’) nie pojawia się w strukturze rzeczownika złożonego, a pojawiają się leksemy desygnujące część ptaka – ‘dziób’, który jawi się jako wyróżniający i jest doprecyzowany metaforycznie poprzez porównanie go do buta (*trzewik*).

Na osobną uwagę zasługują także rzeczowniki predykatywne, liczne w tekstach prawnych, jak np. *wniosek* (‘to, co jest wniesione do’), który desygnuje nie tylko pojęcie, ale całą sytuację dopełniającą warunki uznania tego leksemu za termin: ‘osoba zwracająca się z prośbą o coś do kompetentnej instytucji’. Pojawia się bardzo często w terminach złożonych endocentrycznych, o strukturze składniowej określonej przez predykat główny, w których drugi człon desygnuje ‘przedmiot’ prośby: *wniosek o dowód osobisty*, *wniosek o wydanie dowodu osobistego*; *wniosek o urlop*, *wniosek o urlop wychowawczy* itd. Tego typu terminy zawierają kondensację predykcji<sup>10</sup>.

Predykaty czasownikowe jako jednostki terminologiczne wyrażają więzi pomiędzy poszczególnymi komponentami lub konceptami, w zależności od eksponowa-

<sup>10</sup> Koncepcja rzeczowników złożonych syntagmatycznych jako kondensacje predykcji została wypracowana już w latach siedemdziesiątych XX wieku i przedstawiona w (Śliwa, 2013a, s. 41–43). Szerzej na temat tych rzeczowników pisał także Van Campenhoutd (2010).

nego aspektu, tworząc kolokacje na płaszczyźnie syntagmatycznej. Dla konceptów desygnujących florę i faunę będą to predykaty wyrażające relację inkluzji części do całości, ale też i relację do ich środowiska itp. Dla konceptów z dziedziny prawa będą to bardziej szczegółowe predykaty wyrażające relacje pomiędzy osobami a instytucją, na przykład dla instytucji ‘małżeństwo’ relacja między głównymi uczestnikami (‘mężczyzna’ i ‘kobieta’ → ‘małżeństwo’) konstytuująca tę instytucję wyrażona jest w Kodeksie Prawa Kanonicznego polskim predykatem *ktoś zawierać coś z kimś*, podczas gdy w języku francuskim jest ona wyrażona trzema predykatami „meronimicznymi”, precyzującymi poszczególne etapy: *qqn conclure qqc avec qqn* (‘dojść do porozumienia w wyniku dyskusji’), *qqn contracter qqc avec qqn* (‘podpisać umowę obowiązującą obie strony’), *qqn célébrer qqc avec qqn* (‘dopełnić umowę w sposób uroczysty’)<sup>11</sup>.

Zasygnalizowane pokrótce najważniejsze problemy związane ze strukturą ontologiczną ukazały, że istnieje nierozzerwalny związek jednostki terminologicznej z konceptem i jego relacjami wewnętrznymi i zewnętrznymi, że termin istnieje zawsze w relacjach wielopłaszczyznowych i jako taki funkcjonuje nie tylko w danym tekście specjalistycznym, ale jest także badany jako pojedyncza jednostka. Termin wyraża pewien aspekt (cechę) wielowymiarowego konceptu pozostającego w relacjach wpisanych w strukturę ontyczną/ontologiczną, zawiera także – oprócz komponentów konceptualnych – komponenty subiektywne specjalisty nadające nazwie twórczy charakter żywego języka.

#### 4. Wariantywność w terminologii

W ostatnich latach wiele dyskutowano na temat tego, czy w terminologii jest synonimia czy nie (zob. Fernández-Silva, Freixa, Cabré Castellvi, 2012; Śliwa, 2015). Niezależnie od przyjętych koncepcji terminu zauważana jest tendencja do rezygnacji z synonimii terminów na rzecz wskazywania wariantywności terminów wynikającej z jednej strony z wielu „ścieżek tworzenia nazw” (zob. Freixa-Americh, Fernández-Silva, 2008), z drugiej strony zaś z typu tekstów i środowisk, w jakich one się pojawiają (zob. Lerat, 2010; Freixa, Fernández-Silva, 2017). Możemy rozróżnić za Freixą i Fernández-Silvą (2017, s. 196) dwa rodzaje wariantywności: konceptualną i nazwową. Wariantywność terminów na obu płaszczyznach może być ujmowana w synchronii obecnego stanu rzeczy, ale również w perspektywie historycznej, w której sytuują się zarówno dawne nieistniejące rzeczy (desygnowane przez terminy archaiczne), jak i wytwarzane nowe (tworzenie neologizmów terminologicznych), podlegające różnym procesom językowym.

Autorki wskazują na wariantywność konceptualną wynikającą z „różnych ścieżek tworzenia nazw” opartych na różnych aspektach konceptu, określanego przez Cabré Castellví (2013) mianem „wielościannu gwiazdźdźistego”. Obraz ten ilustruje wyżej opisaną na podstawie metafizyki realistycznej wieloaspektowość konceptu (pojęcia)

<sup>11</sup> Zob. szczegółową analizę terminologiczną w języku polskim i francuskim w (Śliwa, 2017).

tworzącego poprzez różnorakie relacje wielopłaszczyznową strukturę ontologiczną, jak na przykład ‘koliber’. Wariantywność konceptualna w synchronii stwierdzana jest najczęściej w porównaniu nazw tego samego konceptu w różnych językach: np. w cytowanym wcześniej przykładzie polskiej nazwy *złocik złotobrzuchy* komponentem istotnym jest ‘brzuch’ i jego kolor, we francuskiej nazwie *émeraude splendide* nie jest zapisany żaden komponent, lecz reakcja emocjonalna autora nazwy – *splendide* (‘wspaniały’). Wariantywność konceptualna w perspektywie historycznej dotyczy przedmiotów, które już wyszły z użytku: ‘narzędzie do pisania’ desygnowane nazwą *maszyna do pisania* zostało zastąpione ‘maszyną cyfrową’ desygnowaną nazwą *komputer*. Z kolei opracowywany nowy typ samochodu nie ma jeszcze ustalonego oficjalnego terminu, a dotychczas notowane są różne nazwy oparte na wariantach komponentu tego nowego konceptu, jak podaje Ciprian Dumea (2017, s. 108): *samochód bezzałogowy, samochód bez kierowcy; samochód autonomiczny, samochód samojeżdżący, samochód samoprowadzący się*.

Wariantywność nazwowa została przez Freixę i Fernández-Silvē (2017, s. 196–197) zilustrowana na przykładzie terminologii z dziedziny ichtiologii. Autorki wyróżniają kilka typów wariantów nazwowych: 1) termin i „forma sztuczna”: *ostra rizada / Crassostrea gigas*; 2) termin i akronim : *hidrocarburos aromaticos policiclicos / HAPs*; 3) zmiana pisowni: *productor / produtor*; 4) redukcje: *station / station expérimentale; actividade marisqueira / actividade profesional marisqueira* ; 5) zmiany leksykalne : *producto marino / producto da pesca ; productor / mariscador*. Trudno zgodzić się z taką klasyfikacją, bowiem w tym ciągu pięciu typów łatwo odróżnić te, które dotyczą samej tylko formy terminu (2, 3 i 4), od tych, które dotyczą leksyki: w 1) zestawiona jest terminologia narodowa oraz terminologia łacińska (będąca odniesieniem dla języków narodowych)<sup>12</sup>, w 5) pokazane są synonimy leksykalne oparte na relacji hipero- / hiponimicznej, które nie pozostają bez wpływu na desygnowanie konceptu.

Różne typy wariantywności nazwowej w terminologii (przy zachowaniu desygnacji tego samego konceptu) wynikają z typu tekstu (a więc zależą od twórcy terminu i kontekstu), w jakim się pojawiają. W ścisłym znaczeniu terminem jest znak językowy umieszczony w tekście normatywnym i w określonym przez definicję realną koncepcie i jego strukturze ontologicznej. W dziedzinie prawa takim tekstem normatywnym są przede wszystkim teksty prawa i opracowania naukowe. W dziedzinie nauk biologicznych są to terminy greckie i łacińskie oraz terminy narodowe pojawiające się w międzynarodowych nomenklaturach. Na przykład dla terminu polskiego *trzewikodziób* i terminu francuskiego *bec-en-sabot du Nil* (‘dziób w kształcie trzewika’ – ptak żyjący na brzegach Nilu) terminem odniesienia jest łaciński termin *Balaeniceps rex* pochodzenia greckiego (łac. *balaena* „wieloryb”, od gr. φαλαίνα *phalaina* „wieloryb”; *-ceps* „-głowy”, od *caput, capitis* „głowa”; *rex*: łac. *rex, regis* „król”, od *regere* „rządzić”)<sup>13</sup>, który to z kolei jest także wyrażeniem

<sup>12</sup> Problemy te zostały opisane i szerzej zilustrowane w (Śliwa, 2017a).

<sup>13</sup> Etymologia podana jest za (<https://pl.wikipedia.org/wiki/Trzewikodzi%C3%B3b> [dostęp: 09.2018]).

metaforycznym. Tak więc oficjalne terminy ornitologiczne i ichtiologiczne są także terminami zawierającymi komponenty illokucyjne obok komponentów konceptualnych. Dziedziną najbardziej reprezentatywną dla wariantów terminologicznych jest medycyna, w której występują warianty według kwantyfikatorów diachronicznych, diatopicznych i diastratycznych, przedstawione przez Alicję Kacprzak (2011).

Termin, funkcjonując w tekście specjalistycznym, podlega wszystkim prawom, jakim podlegają znaki językowe w dyskursie (ekonomii, zgodności morfofonologicznej i morfosyntaktycznej), z czego wynikają przekształcenia składniowo-morfologiczne (elipsa, redukcja itp.). Tak więc w różnych wariantach nazwowych istnieją formy pełne (kanoniczne) i formy zredukowane, ilustrowane wyżej przykładem *station / station expérimentale*, a które to są bardzo często spotykane w tekstach z dziedziny prawa. Należy więc rozróżnić wariant nazwowy od formy zredukowanej / pełnej tego samego terminu, a więc od wariantu czysto formalnego tej samej nazwy.

Problem wariantywności w terminologii wskazuje na czynną rolę podmiotu poznawczego, który posługuje się terminem (jako całością łączącą poziomy ontologiczne i materii języka) jako jednostką komunikacji w danym środowisku i w określonym celu. Problem ten sygnalizuje także przechodzenie danego znaku językowego z języka ogólnego do specjalistycznego, w którym wyraz (dla którego związek *signifiant* ze strukturą ontologiczną jest arbitralny) staje się terminem (który jest ściśle związany ze strukturą ontologiczną i uwarunkowany środowiskowo). I odwrotnie, termin jako znak językowy podlega także wszystkim innym właściwym mu prawom, ale kiedy wyrwany jest ze swego kontekstu ontologicznego i środowiskowego (typ tekstu itp.) poprzez zmianę jego znaczenia (użycie metaforyczne, rozszerzenie znaczenia na inne dziedziny itd.), traci status terminu i staje się wyrazem, któremu przypisuje się różne znaczenia, również specjalistyczne.

Rozróżnienie statusu terminu i statusu wyrazu dla danego znaku językowego jest istotne dla precyzyjnego określenia wariantywności w komunikacji między specjalistami lub w przekazywaniu wiedzy specjalistycznej dla szerszego ogółu.

### Elementy konkluzji

Omówiona koncepcja terminu jako znaku językowego w koncepcji integralnej opartej na metafizyce realistycznej ukazuje nam termin jako znak językowy ściśle związany ze strukturą ontologiczną desygnowanej rzeczy i kontekstem jego użycia. Wpisanie specjalisty jako człowieka z jego aktywnością poznawczą i z całą swoją wrażliwością do każdego wymiaru tworzenia terminu pozwala ustalać struktury ontologiczne ugruntowane w rzeczywistości i scalone wewnętrznymi relacjami logicznymi, wskazując także na twórczą działalność językową w terminologii normatywnej w wielu dziedzinach. Koncepcja ta, przedstawiona wstępnie na wybranych terminach z biologii i prawa, może być propozycją metodologiczną dla doskonalenia tworzenia baz terminologicznych jednojęzycznych lub dwujęzycznych, uwzględniających strukturę rzeczy i jej reprezentację konceptualną, a także warianty wynikające z kontekstów komunikowania wiedzy specjalistycznej różnym środowiskom.

## Bibliografia

- Béjoint, H., Thoiron, Ph. (2010). La terminologie, une question de termes ? *Meta*, 55(1), 105–118. doi:10.7202/039605ar
- de Bessé, B. (2000). Le domaine. W: H. Béjoint, Ph. Thoiron (red.), *Le sens en terminologie* (s. 187–192). Lyon: Presses Universitaires de Lyon.
- Cabré, M. T. (1998). *La Terminologie, Théorie, méthodes et applications*. Ottawa : Presses de l'Université d'Ottawa.
- Cabré Castellví, M. T. (2013). Panorama des approches et des tendances de la terminologie aujourd'hui. W: J. Quirion, L. Depecker, L.-J. Rousseau (red.), *Dans tous les sens du terme* (s.133–152). Ottawa : Presses de l'Université d'Ottawa.
- Depecker, L. (2002). *Entre signe et concept : éléments de terminologie générale*. Paris : Presses de la Sorbonne nouvelle.
- Depecker, L. (2005). Contribution de la terminologie à la linguistique. *Langages*, 157, 6–13. doi.org/10.3406/lgge.2005.970
- Dumea, C. (2017). IATE et la traduction de la législation de l'Union Européenne : qualité, instruments, défis. *Roczniki Humanistyczne*, LXV, z. 8, *Lingwistyka korpusowa i translatoryka*, 101–115. doi: <http://dx.doi.org/10.18290/rh.2017.65.8-8>
- Fernández-Silva, S., Freixa, J., Cabré Castellvi, M. T. (2012). A cognitive approach to synonymy in terminology. W: M. Brdar, I. Raffaelli, M. Žic Fuchs (red.), *Cognitive Linguistics between Universality and Variation* (s. 189–212). Cambridge Scholars Publishing.
- Freixa, J., Fernández-Silva, S. (2017). Terminological variation and the unsaturability of concepts. W: P. Drouin, A. Francoeur, J. Humbley, A. Picton (red.), *Multiple Perspectives on Terminological Variation* (s. 155–180). John Benjamins Publishing Company.
- Freixa-Americh, J., Fernández-Silva, S. (2008). La multiplicité des chemins dénominatifs. *Meta*, 53 (4), 731–747.
- Gilson, E. (1969). *Linguistique et philosophie. Essais sur les constantes philosophiques du langage*. Paris: Vrin.
- Kacprzak, A. (2011). Zróźnicowanie języka specjalistycznego a problemy przekładu. *Roczniki Humanistyczne*, LIX, z. 8 *Lingwistyka korpusowa i translatoryka*, 137–149.
- Kocourek, R. (1991) [1982]. *La langue française de la technique et de la science : vers une linguistique de la langue savante*. Wiesbaden : Oscar Brandstetter.
- Kocourek, R. (2001). *Essais de linguistique française et anglaise: mots et termes, sens et textes*. Leuven: Peeters Publishers.
- Krapiec, M.-A. (2015). *Język i świat realny*. Lublin : PTTA.
- Lerat, P. (1990). L'hyponymie dans la structuration des terminologies. *Langages*, 98, 79–86.
- Lerat, P. (1995). *Les langues spécialisées*. Paris: PUF.
- Lerat, P. (2010). Variabilité et harmonisation terminologique. Atti Convegno Assiterm 2009. *Publif@rum* 12. Tekst dostępny on-line: [http://www.publiforum.farum.it/ezi-ne\\_articles.php?art\\_id=165](http://www.publiforum.farum.it/ezi-ne_articles.php?art_id=165) [link zweryfikowany: 08. 2014].
- L'Homme, M.-Cl. (2005). Sur la notion de « terme ». *Meta*, 50(4), 1112–1132. doi: 10.7202/012064ar
- Maryniarczyk, A. (2015a). *Metafizyka a ontologie*. Lublin: PTTA.

- Maryniarczyk, A. (2015b). Analogiczna teoria znaczenia. Elementy metafizyki języka. *Roczniki Humanistyczne*, LXIII, z. 8, *Lingwistyka korpusowa i translatoryka*, 21–36. doi: <http://dx.doi.org/10.18290/rh.2015.63.8-3>
- Śliwa, D. (2011). Les inférences à fondement lexical – pour une dimension ontologique de la sémantique lexicale. W: F. Duval (red.), *La logique du sens : autour des propositions de Robert Martin*. (*Recherches linguistiques*, 32), 229–238. Metz: Université Paul Verlaine–Metz.
- Śliwa, D. (2013a). *Formation des noms et des termes composés français et polonais : de la cognition à la traduction*. Lublin: TN KUL.
- Śliwa, D. (2013b). Testament : entité – concept – terme français et polonais dans leurs relations pluridimensionnelles. *Roczniki Humanistyczne*, LXI, z. 8, *Lingwistyka korpusowa i translatoryka*, 131–147.
- Śliwa, D. (2015). La synonymie des termes juridiques polonais et français. W: W. Fijałkowska, M. Izert, A. Kieliszczyk, E. Pilecka (red.), *Etre philologue. Mélanges offerts à Teresa Giermak-Zielińska* (s. 237–250). Warszawa: Wydawnictwa UW.
- Śliwa, D. (2016). Les modèles de formation de noms aux prises avec les taxonomies biologiques. Exemples polonais et français. *Roczniki Humanistyczne*, LXIV, z. 8, *Lingwistyka korpusowa i translatoryka*, 41–54. doi: <http://dx.doi.org/10.18290/rh.2017.65.8-5>
- Śliwa, D. (2017a). Greka i łacina w globalizacji terminów nauk przyrodniczych – polskie i francuskie nazwy ryb i dziesięcionogów w rozporządzeniach UE. W: B. Walkiewicz, K. Kęsicka (red.), *Norma a uzus II. Przekład specjalistyczny w perspektywie globalizacji* (s. 51–64). Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Śliwa, D. (2017b). Prédicats en tant qu'expressions des relations du concept ? Etude des termes juridiques français et polonais du 'mariage'. *Roczniki Humanistyczne*, LXV, z. 8, *Lingwistyka korpusowa i translatoryka*, 57–71. doi: <http://dx.doi.org/10.18290/rh.2017.65.8-5>
- św. Tomasz z Akwinu. (2013). *Komentarz do Hermeneutyki Arystotelesa*. Przekład z języka łacińskiego Andrzej P. Stefańczyk. Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu.
- Van Campenhoudt, M. (2010). Le terme : condensation syntaxique et condensation des connaissances en langue spécialisée, *Romanica Wratislaviensia*, 57, 29–46.
- Wüster, E. (1968). *The Machine Tool. An Interlingual Dictionary of Basic Concepts*. London: Technical Press.
- Wüster, E. (1976). La théorie générale de la terminologie – un domaine interdisciplinaire impliquant la linguistique, la logique, l'ontologie, l'informatique et les sciences des objets. W: *Essai de définition de la terminologie. Actes du colloque international de terminologie, Québec, 5-8 octobre 1975* (s. 49–57). Éditeur officiel du Québec.
- Wüster, E. (1979). *Introduction à la théorie générale de la terminologie et à la lexicographie terminologique*. Québec : Université Laval – Girsterm.
- Wüster, E. (1981). L'étude scientifique générale de la terminologie, zone frontalière entre la linguistique, la logique, l'ontologie, l'informatique et la science des choses. W: G. Rondeau, H. Felber (red.), *Textes choisis de terminologie*. Vol. I : *Fondements théoriques de la terminologie* (s. 55–113). Québec : Université Laval – Girsterm. [Tłumaczenie francuskie z tekstu niemieckiego oryginalnego: Wüster, E. (1973). Benennungs- und Wörterbuchgrundsätze, Ihre Anfänge in Deutschland. W: *Muttersprache, Zeitschrift zur Pflege und Erforschung der deutschen Sprache* (1 Y 4146 F).]



### **Słowa kluczowe**

metafizyka realistyczna, termin, nazwa, struktura ontologiczna, wariantywność w terminologii, wyrazy złożone.

### **Abstract**

#### **Term and its relations in a cognitive approach**

Term has been a subject of linguistic research for many years. The article first presents the questions, considered in linguistic studies, which regard: the status of term, the research approach and the levels of analysis. Secondly, the article discusses term as a language sign in the integral conception based on realistic metaphysics which provides the basis for: a coherent description of real beings, their conceptual (ontological) representation and the active participation of a cognitive subject in creating a term. Thirdly, the article presents ontological structures in their multidimensional hierarchical relationships. The foundations of realistic metaphysics allow to show differences in apprehending the ontological structure proposed by E. Wüster and precisely define ontological components and internal and external logic relations. Units of term (i.e., simple, derivative and complex units) are inextricably linked with the conceptual component and its relationships and based on predictions about particular aspects of the concept. Lastly, the article discusses the variation of terms at particular levels of analysis (i.e., conceptual, name, form levels), which reveals the role of man in the cognitive and name-forming (term-creating) process.

### **Keywords**

realistic metaphysics, term, name, ontological structure, variation in terminology, compound nouns.



Ewelina Woźniak-Wrzesińska (<https://orcid.org/0000-0002-2257-3059>)

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## Analiza terminów rozproszonych w naukach humanistycznych – czy jest o co kopie kruszyć?

### 1. Wprowadzenie

Poznanie potoczne różni się od poznania naukowego, m.in. dlatego, że każde z nich ocenia się ze względu na inne kryterium: zdrowego rozsądku lub prawdziwości. Celem poznania potocznego jest racjonalna (w sensie potocznym) ocena sytuacji, to znaczy zgodna z dotychczasowymi codziennymi doświadczeniami (niekoniecznie bezpośrednimi) podmiotu poznającego. Racjonalność potoczna oznacza tym samym korzystanie z rozumu, które opiera się na empirii<sup>1</sup>. Celem poznania naukowego zaś jest racjonalne (w sensie niepotocznym) dążenie do prawdy, jej poszukiwanie, odkrywanie i wreszcie – opisywanie (zob. np. Abdank-Kozubski, 1993). Racjonalność w sensie niepotocznym jest więc rozumowaniem, niekoniecznie wynikającym z doświadczenia, ale polegającym na wyrazistości i jasności. By rozumowanie te kryteria mogło spełnić, należy w nim posługiwać się terminami. Jeśli terminy mają jednoznaczne odniesienie przedmiotowe (coś oznaczają), adekwatnie odsyłają do rzeczywistości – są prawdziwe.

Nie można powiedzieć, że poznanie potoczne nie wiąże się z prawdą (Judycki, 2001, s. 28). Prawda zdroworozsądkowa nie jest jednak identyczna z tą naukową – różni je prawdopodobieństwo lub oczywistość wystąpienia jakiegoś zdarzenia wskutek innego. Za zdrowy rozsądek należy uznać trafne (adekwatne) *odgadnięcie (przezucie)*, jakie *wydarzenie* nastąpi po tym, które je poprzedza, a to, które będzie miało miejsce, wydaje się właśnie oczywiste (będzie na pewno) lub prawdopodobne (być może). W poznaniu naukowym natomiast nie ma miejsca na odgadywanie czy przewidywanie. Najogólniej sprawę ujmując, stwierdzmy, że chodzi o *dowodzenie (sprawdzanie) prawdziwości pewnych zdań* (tez lub hipotez) – oczywiście wyrażonych językowo<sup>2</sup>. Zdania te uchodzą za naukowe, ponieważ ich *treści* wyrażają efekty określonej procedury badawczej (metodologicznej) i *de facto* podlegają weryfikacji pod względem prawdziwościowym,

---

<sup>1</sup> „Takie [potoczne] rozumienie racjonalizmu pojawiło się u filozofów Oświecenia francuskiego. Pojmowali oni postawę racjonalną jako czynienie użytku z rozumu, ale zgodnie z doświadczeniem” (Woleński, 2005, s. 460).

<sup>2</sup> Postępowanie naukowe to nie tylko dowodzenie, ale też na przykład wyjaśnianie czy deskrypcja.

można im przypisać jedną z dwu wartości – prawdę lub fałsz<sup>3</sup>. Warunkiem oceny prawdziwości zdania jest jego ścisłość. Określenia niewyraźne czy niejasne nie mogą podlegać takiej weryfikacji. W sensie logicznym nie da się precyzyjnie wskazać ich konotacji (niewyraźność) lub ekstensji, denotacji (niejasność), nie wiadomo więc, jak i co oznaczają. Precyzja wypowiedzi naukowej jest osiągnięta, jeśli używa się w niej jednoznacznych i czytelnych terminów. „Terminy występujące w zdaniu *Z* muszą być uściślone w stopniu takim, który by zapewniał zdaniu *Z* określoną wartość prawdziwościową [...]” (Przełęcki, 2000, s. 84). Problem prawdy w nauce jest zatem problemem wiążącym się z terminologią. W zależności od przyjętej perspektywy – realizm albo antyrealizm – termin w języku nauki albo opisuje / oddaje obiektywnie istniejącą rzeczywistość, albo jest narzędziem, które tę rzeczywistość pomaga porządkować / interpretować. Według poznania naukowego teorie naukowe i terminy wewnątrz nich funkcjonujące albo odsyłają do rzeczywistości i ją adekwatnie opisują (realizm), albo porządkują świat według przyjętej perspektywy, na przykład osiągniętej przez badaczy na drodze porozumienia (antyrealizm)<sup>4</sup>.

W ten sposób zazwyczaj omawia się funkcję poznawczą wypowiedzi w naukach przyrodniczych (zob. np. Motycka, 1984). Ocenianie funkcji poznawczej zdań w naukach humanistycznych wiąże się natomiast z negatywnym wartościowaniem języka humanistów (zob. np. Pelc, 2000a) lub z przypisywaniem im działania nienaukowego, intuicyjnego, niekiedy wręcz mitologizującego (zob. np. Motycka, 2005). Co ciekawe, lingwistyczne rozważania na temat istoty terminów dotyczą przede wszystkim dyscyplin niehumanistycznych. Mowa jest wówczas między innymi o budowie, pochodzeniu i motywacji znaczeniowej terminów, ich rozwoju (przesunięciach znaczeniowych, wychodzeniu z użycia) w obrębie jednej dyscypliny lub specjalności<sup>5</sup> czy o ekwiwalentach – przekładalności na inne języki<sup>6</sup>. Z kolei ogląd terminów z perspektywy naukoznawstwa każe zastanawiać się na przykład nad ich rodzajami, precyzją – jasnością, wyrazistością, funkcjonalnością czy relacją wobec rzeczywistości (zob. np. Pelc, 2000a). Analiza terminów w naukach humanistycznych prowadzi zazwyczaj do konstatacji o metaforycznym czy intencjonalnym ich charakterze<sup>7</sup> (co nie umniejsza metaforyczności tychże w naukach przyrodniczych)

<sup>3</sup> Weryfikacja prawdziwości pewnych naukowych zdań zależna jest od zakładanej (świadomie lub nie) teorii prawdy. Może być mowa o ujęciu prawdy klasycznym (zgodność myśli / sądu z rzeczywistością) i nieklasycznym, czyli na przykład koherencyjnym (zgodność zdania z innymi, już przyjętymi zdaniami), pragmatycznym (użyteczność zastosowanego zdania w praktyce) czy konwencjonalistycznym (akceptowalność przez osoby kompetentne w danej dziedzinie).

<sup>4</sup> Zob. przypis 3; zob. ponadto: Judycki, 2001.

<sup>5</sup> Podaję wybrane prace powstałe w polskich ośrodkach badawczych. Zob. np. Bąk, 1984 oraz liczne publikacje Jerzego Biniewicza, np. 2002, 2010. Zob. ponadto: Sieradzka-Baziur, 2018; Dąbkowski, 2010; Waniakowa, 2003 oraz prace Felicji Wysockiej 1980, 1994, 2007.

<sup>6</sup> Zob. np. Grucza, 1991; Mamet i Mrózek, 2003. Zob. ponadto artykuły opublikowane w serii wydawniczej *Studi@ Naukowe*: Grucza, 2013; Grucza i Małachowicz, 2017 oraz Kornacka i Lewandowski, 2005.

<sup>7</sup> O metaforyczności tekstów humanistycznych zob. np. Pelc, 2000b; Zamiara, 2000; O intencjonalnym charakterze terminologii humanistycznej, a co za tym idzie i prawdy w naukach humanistycznych, zob. np. Dębowski, 2010.

(zob. np. Zawisławska, 2011). W kontekście rozważań nad terminologią warto więc przyjrzeć się jej specyfice w naukach humanistycznych, dlatego w niniejszym artykule: 1. przypominam charakter humanistyki i wynikające z niej cechy terminów, 2. zastanawiam się, w jaki owocny poznawczo sposób je analizować oraz 3. dość skrótowo omawiam jeden z nich. Nie mogę w tym miejscu pominąć zastrzeżenia, że ze względu na ograniczone ramy tego szkicu w punkcie pierwszym i trzecim ograniczam się do tradycji niemieckojęzycznych.

## 2. Terminy empiryczne i teoretyczne a terminy oceniające

Teoretycy oraz filozofowie wyodrębniają kilka cech różnicujących nauki przyrodnicze i humanistyczne. Opis jednych w kategoriach drugich – jak przypomina Stanisław Ossowski (1962, s. X) – jest nieuzasadniony, a „próba przykrojenia humanistyki do wzorca nauk przyrodniczych jest zadaniem beznadziejnym” (Woleński, 1985, s. 276).

W tradycyjnym ujęciu *przedmiotem* nauk przyrodniczych ma być to, co na zewnątrz człowieka, co nie jest jego wytworem i da się opisać *ilościowo*, humanistycznych – *fakty natury obiektywno-duchowej*, czyli wszelkie przejawy duchowego życia człowieka, które ujmowane są *jakościowo*. Przyrodznawca kieruje się więc w stronę obiektu niezależnego od człowieka. Humanistę zajmują natomiast zjawiska znakowe, niejednoznaczne, związane z subiektami: wytwórcą danego faktu oraz jego badaczem, dlatego opis faktu humanistycznego musi poprzedzać *interpretacja*, która w ujęciu Wilhelma Diltheya jest oparta na intuicyjnym zrozumieniu i przeżyciu twórczych aktów ducha, czyli tego, co jednostkowe, indywidualne i irracjonalne. O zjawiskach humanistycznych orzeka się więc za pomocą *zdań wartościujących*, ponieważ interpretacja nie jest wolna od oceny. Wartościowanie wiąże się również z wyborem do interpretacji pewnych faktów i odrzuceniem innych. Przed oboma naukami stoją ponadto inne *cele*.

Według Wilhelma Windelbanda dyscypliny przyrodnicze odkrywają prawa ogólne, charakteryzując „was immer ist” [co jest zawsze], tym samym są naukami nomotetycznymi (nomologicznymi), podczas gdy dyscypliny humanistyczne badają fakty jednostkowe, odtwarzając „was einmal war” [co było raz] i są naukami idiograficznymi (opisowymi). Przyrodznawca *analizuje* i odkrywa *prawidłowości* rzeczywistości, którą bada, za to humanista ją *syntetyzuje* po to, by *opisać* dostrzeżone *analogie* i odtworzyć ich hierarchię, co również wiąże się z wartościowaniem (Kamiński, 1981, s. 135–138). Kontynuator tej myśli – Heinrich Rickert – za obiekt badań przyrodznawstwa uznaje naturę (*Naturwissenschaften*), obiektem badań humanistyki zaś czyni kulturę (*Kulturwissenschaften*), czyli całokształt takich apriorycznie danych wartości, jak: prawda – w nauce, piękno – w sztuce, dobro – w religii, etyce (Smoleń-Starowiejska, 2012, s. 51). Wytwory kultury, przeciwnie do Diltheyowskich wytworów ducha, obserwuje się jak naturę. O kulturze i naturze orzeka się więc za pomocą *sądów spostrzeniowych*, choć ta pierwsza nie może zaistnieć bez wartości, podczas gdy druga jest od nich wolna.

W zależności od przyjętej perspektywy poznanie humanistyczne wiąże się albo z intuicją, rozumieniem, przeżyciem (hermeneutyka Diltheya) albo z obserwacją,

aksjologią, wartościami danymi apriorycznie (neokantyzm Windelbanda i Rickerta), lecz w każdej z nich porusza się problem indywidualności faktów, oceny i wartościowania. Z przedstawionymi wyżej zapatrywaniami na humanistykę związany jest jeszcze problem wyrażania się o jej problemach badawczych. Każdy rodzaj sądów – wartościujące czy spostrzeżeniowe – w swojej strukturze będzie zawierać terminy (zob. np. Pelc, 1994, s. X). Zdania oceniające czy sądy spostrzeżeniowe odnoszące się do aksjologii (wartości) *nie zawierają jednoznacznych terminów, a ich znaczenie należy uznać za relatywne* – zależne na przykład od czasu, o którym orzekają, czy od interpretacji badacza.

Propozycje Diltheya, Windelbanda i Rickerta były antynaturalistycznym głosem w sprawie nobilitacji humanistyki (Krajewski, 1998, s. 222). Naturaliści z kolei (orientacji pozytywistycznej) wychodzili z założenia, że jedyną poprawną metodą naukowego postępowania jest metoda oparta na ścisłych regułach, jak na przykład w matematyce<sup>8</sup> czy w fizyce<sup>9</sup>, w których nie ma miejsca na przeżywanie, ocenę i interpretację, jest za to prawda, czyli wierność rzeczywistości. Każde działanie poznawcze należy uznać za naukowe, jeśli jest zgodne ze ściśle określonymi, ponadhistorycznymi racjonalnymi regułami. Wnioski z nich płynące podlegają ponadto intersubiektywnej weryfikacji. Humanistyka w takich kanonach naukowości nie będzie się mieścić.

Ostateczny cios zostanie jej zadany przez przedstawicieli neopozytywizmu. Wiedeńscy za nieporozumienie uznali przypisanie wyrażeniom emocjonalnym funkcji poznawczej. Jedynie terminy empiryczne zawarte w sądach spostrzeżeniowych oraz terminy teoretyczne zawarte w zdaniach teoretycznych będą mogły ją pełnić (Tatar-kiewicz, 1970, s. 340–343), ponieważ wyrażenia o funkcji poznawczej *oznaczają rzeczy*, podczas gdy te oceniające mają „sens emocjonalny, *wyrażają uczucia, dążenia, reguły i przepisy* [kursywa – EWW]” (Tatar-kiewicz, 1970, s. 340). Określenia oceniające odsyłają więc do abstrakcji, której nie sprawdzi się intersubiektywnie. Niejasnym i niewyraźnym terminom oceniającym przypisuje się funkcję ekspresywną (zob. np. Zamiara, 2000; Motycka, 2006, s. 319–334) lub impresywną (zob. np. Pelc, 2000b), lecz nie poznawczą dopóty, dopóki istnieje pewność o empirystycznych, obiektywnych, niezależnych od podmiotu poznającego podstawach nauki. Przyjęcie pewnych założeń dotyczących rzeczywistości oraz metod jej poznania wpływa zatem na ocenę kryteriów naukowości: jednoznaczność, ścisłość, intersubiektywizm a interpretacja, ocena, subiektywizm. Przy czym warto pamiętać, że w skrajnej wersji naturalistycznej nie ma mowy o żadnych kryteriach naukowości w przypadku tej drugiej grupy. Dopiero zwątpienie w empiryczne podstawy nauki doprowadza do dyskusji o znaczeniu terminów empirycznych. Zakwestionowano wówczas ich proste, jednoznaczne, adekwatne odniesienie do świata. Dostrzeżono, że terminy empiryczne nie tylko *oznaczają rzeczy*, lecz także przekonania, światopogląd, wiedzę badacza itd. W związku z tym rzec należy, że w dobie przewrotów naukoznawczych nie podniesiono rangi zdań wartościujących i terminów oceniających, lecz zwątpiono

<sup>8</sup> Zgodnie z teoriami pierwszego i drugiego pozytywizmu.

<sup>9</sup> Zgodnie z tezami neopozytywizmu Koła Wiedeńskiego.

w moc poznawczą zdań spostrzeżeń i terminów empirycznych, w czym można upatrywać kryzysu prawdy<sup>10</sup>, a czego świadectwem są rewolucyjne koncepcje nauk (przede wszystkim przyrodniczych), w tym ta najchętniej eksplorowana – Thomasa Kuhna<sup>11</sup>.

Mimo przyjęcia tez o nieadekwatnym odniesieniu znaczenia terminu do rzeczywistości, trudno o takie podstawy w badaniach terminoznawczych.

### 3. Archeologia terminu

Filozofowie nauki wiele miejsca poświęcają charakterystyce kryzysów naukowych (zob. np. Stachewicz, 2010). Być może trudno odnaleźć dyscyplinę, której rzeczony impas miałby nie dotknąć (zob. np. Motycka, 1984, s. 86–91). W przypadku nauk humanistycznych o tyle kwestia kryzysu wydaje się ciekawa, o ile wiąże się ją z samym charakterem nauk humanistycznych, właśnie przez niewyrazistość i niejednoznaczność efektów ich analiz<sup>12</sup>. Może tutaj należałoby upatrywać przyczyn negatywnego wartościowania języka humanistów.

Z perspektywy terminoznawcy lingwisty czy naukoznawcy powstaje następujący problem: jak analizować terminy dyscyplin będących w kryzysie, których fachowe jednostki języka niejasno wskazują na relację z rzeczywistością? Wiadomo wszakże, że termin to nie tylko a) leksem, który odsyła do rzeczywistości naukowej, specjalistycznej, ale również b) narzędzie badawcze w ręku naukowca, specjalisty. Czy w takim razie terminoznawca lingwista powinien pytać tylko o budowę znaku, relację z rzeczywistością (a), czy także o jego funkcjonowanie w określonym dyskursie naukowym (b)? Kiedy mamy do czynienia z terminami o jasnym znaczeniu i wyrazistym zakresie, realizacja celu pierwszego wydaje się jak najbardziej zasadna, zwłaszcza jeśli jest punktem wyjścia do dalszej pracy leksykograficznej (Sawicka, 2011). Jak należy się natomiast zachować wobec takich terminów narzędzi, jak na przykład: 1) *kultura* (kulturoznawstwo), *język* (językoznawstwo), *psychika* (psychologia), *społeczeństwo*

<sup>10</sup> Prawdy ujmowanej w sensie klasycznym.

<sup>11</sup> Idzie o koncepcje N.R. Hansona, P.K. Feyerabenda, T. Kuhna czy S. Toulmina; Motycka, 1984, s. 32–48; Kamiński, 1981, s. 158–161.

<sup>12</sup> Efektem analizy humanistów jest tekst, nie prawo czy model, jak w przypadku przyrodznawców. Jak wcześniej wspomniałam, i cel, i sposób analizy w naukach humanistycznych implikują określone cechy języka humanistów. Wspomniany kryzys wydaje się więc wpisany w istotę nauk humanistycznych i myślę, że ma jednak inną naturę niż kryzysy przyrodznawstwa. Te wydają się bowiem następstwem a) tworzenia hipotez na temat faktów (założonych), które w dalszej procedurze badawczej przyjmowane są jako aksjomaty – to z jednej strony – oraz b) problemu z przenoszeniem analiz wyrażonych w językach sformalizowanych na języki naturalne i odwrotnie, czyli problemu z przełożeniem języka potocznego na język matematyki – to z drugiej strony. Oczywiście nie miejsce tu, by wątek ten pogłębiać, dlatego skupiam się na kryzysie nauk humanistycznych i odsyłam do publikacji Kazimierza Ajdukiewicza, w której mowa jest o aksjomatyzacji hipotez oraz do rozważań Wernera Heisenberga, w których poruszono problemy z opisem w naukach fizycznych. Zob. Ajdukiewicz, 1985, s. 178–181; Heisenberg, 1987.

(socjologia), ale i odpowiednio 2) *performatywność, semantyka, osobowość, aktor?* Wszakże każdy termin z grupy 1) funkcjonuje nie tylko w języku danej dyscypliny, lecz również w potocznym wariacie języka, natomiast każdy z grupy 2) można odnaleźć nie tylko kolejno w kulturoznawstwie, językoznawstwie, psychologii oraz socjologii, ale i w innych dyscyplinach czy odmianach języków specjalistycznych. Ponadto o każdy z grupy pierwszej toczy się definicyjne spory – są to bowiem terminy konstytuujące wskazane dyscypliny, natomiast użycie któregoś z grupy drugiej w danej dyscyplinie wskazuje na powiązanie z określoną szkołą czy teorią. Co i jak powinno zatem zajmować badacza w przypadku terminów mglistych (grupa 1) i o różnym stopniu rozproszenia (grupa 2)? Kiedy wspominam o terminach mglistych i rozproszonych, powinnam dodać, że nie mają one określonego precyzyjnego odniesienia przedmiotowego, lecz obejmują swoim zakresem pewne idee oraz są ich sygnałami.

Funkcja poznawcza takich terminów nie polega zatem na wskazywaniu konkretnego odniesienia przedmiotowego zgodnego z rzeczywistością. Przestaje chodzić o prawdę w sensie klasycznym (Dębowski, 2010, s. 15–21). Funkcja poznawcza terminów mglistych i rozproszonych tłumaczy się wszakże dziedziczeniem, a także transferowaniem perspektyw interpretacyjnych, światopoglądowych czy metodologicznych innych badaczy. Idzie więc o – często nieuświadomione – porozumienie między teoretykami, które opiera się między innymi na przyjmowaniu już istniejących wariantów sensów pewnych terminów i ich modyfikowaniu<sup>13</sup>. Niejednokrotnie użycie jakiegoś terminu będzie ponadto implikowało wybraną metodę interpretacyjną opisywanego obiektu badań<sup>14</sup>. Kontekst odkrycia (*co odkrywam* – odniesienie przedmiotowe, którego adekwatność z rzeczywistością jest gwarantem naukowości) ustępuje miejsca kontekstowi uzasadniania (*jak badam* – odniesienie do wzorca, który staje się gwarantem naukowości). Objęcie definicją takich terminów wymagałoby zatem uwzględnienia niuansów wpływających na ich mglistość czy rozproszenie<sup>15</sup> i nie szłoby tutaj o chronologizację kolejnych znaczeń analizowanych terminów albo o opis historii pojęcia czy idei.

W przypadku terminów nauk humanistycznych dobrze byłoby wytypować jednostki leksykalne właśnie ze względu na kryterium poznawcze. Udałoby się wówczas wskazać takie terminy, które są wykładnikiem: a) najogólniej mówiąc idei, horyzontu poznawczego *lub* b) pewnej procedury interpretacyjnej<sup>16</sup>. Dopiero dalsze badania obejmowałyby (a) rekonstrukcję uterminowania wybranych jednostek leksykalnych w *różnych* dyscyplinach. Tym samym należy wówczas uprawiać archeologię *wybranego terminu*, która polega na docieraniu do różnych źródeł i odkrywaniu jego kolejnych kontekstów dyscyplinowych, teoretycznych czy metodologicznych, charakterystycznych dla danego badacza, szkoły, koncepcji. Okazałoby się, że ów termin (b) staje się sygnałem jakiejś procedury badawczej. Wtedy jego opis powinien zawierać charakterystykę modelu interpretacyjnego, do którego odsyła.

<sup>13</sup> Na przykład „biblizacja”, „temat” i „remat”, „słowa klucze”.

<sup>14</sup> Na przykład „styl”, „tekst”, „dyskurs”.

<sup>15</sup> Znamy oczywiście słowniki terminów filozoficznych czy słownik terminów literackich.

<sup>16</sup> Zob. przypisy 13. i 14.



#### 4. „Językowy obraz świata” jako termin rozproszony

Termin rozproszony, jest sygnałem zarówno a) pewnej idei czy pewnego horyzontu poznawczego, jak i b) określonej procedury badawczej. Ze względu na ograniczone miejsce, sygnalizują tylko w celach ilustracyjnych wybrane problemy interpretacyjne dotyczące (a) obszaru ideowego<sup>17</sup>, wynikające ze wspomnianej wyżej *archeologii terminu*. Opisy przedstawione poniżej nie są ani wystarczające, ani wyczerpujące, tym bardziej że zostają odniesione do tradycji niemieckojęzycznej.

„Językowy obraz świata”<sup>18</sup> to termin, którego rozproszenie jest dwukontekstowe, ponieważ obejmuje *kontekst powstania* oraz *kontekst rozwoju*. Skupię się na tym pierwszym, ponieważ na analizę drugiego aspektu nie ma tutaj miejsca. Dodam tylko, że rozproszenie terminu ze względu na kontekst rozwoju polega na derywowaniu nowych terminów, np. z wykorzystaniem członu konstytutywnego tego podstawowego i dodawaniu do niego określeń wieloznacznych (niekiedy również rozproszonych), np. „*tekstowy obraz świata*”, „*dyskursywny obraz świata*”, „*medialny obraz świata*” czy „*językoznawczy obraz świata*”. Analiza rozproszeń terminów ze względu na ich kontekst rozwoju daje się ująć w metodologiczne, językoznawcze procedury (z zakresu słowotwórstwa czy semantyki). Inaczej jest z analizą terminu rozproszonego ze względu na jego kontekst powstania.

Kiedy termin „językowy obraz świata” pojawił się w polskim dyskursie językoznawczym, obarczony był sensami z innych dyscyplin czy tradycji naukowych. Określenie „obraz świata” – będące członem konstytutywnym omawianego terminu – swoją genezę ma w filozofii i jest ekwiwalentem niemieckich określeń *Weltanschauung* lub *Weltbild*. Stworzenie pierwszego *compositum* przypisuje się Immanuelowi Kantowi, który według interpretatorów (począwszy od filozofów oświeceniowych), tym określeniem zasygnalizował proces zmysłowego poznania świata ufundowany (bazujący) na tym, co jest niepoznawalne zmysłowo (*noumenon*)<sup>19</sup>. Niemieccy idealiści (Fichte, Schelling) akcentowali z kolei, że *Weltanschauung* należy rozumieć „jako wytwór transcendentalnej zdolności

<sup>17</sup> Ten drugi jest opracowany przez samych badaczy posługujących się omawianym niżej terminem i nie wymaga systematyzacji, ponadto nie to ujęcie jest celem poniższych analiz.

<sup>18</sup> Termin ten jest definiowany na wiele sposobów. Jak zazwyczaj bywa w procesie negocjowania kanonicznego znaczenia terminu operacyjnego, dochodzi do wielu sporów o jego treść czy zakres, dlatego teoretycy deklarują, co przez dany termin rozumieją. Zgodnie z naturą nauki zdarza się również, że pewne kręgi badaczy krytycznie podchodzą do teorii JOS jako samego narzędzia badawczego. O wszystkich tych wątkach w: Żuk, 2010.

<sup>19</sup> Naugle, 2002, s. 58–60. Zob. Kant, 1986, s. 93–94: „Do tego jednak, aby daną nieskończoność móc chociażby pomyśleć sobie w sposób wolny od sprzeczności, do tego potrzebna jest w umyśle ludzkim władza, która sama jest nadzmysłowa. Tylko dzięki niej bowiem i jej idei pewnego noumenon [przedmiotu ponadzmysłowego – przyp. tłum.], które samo nie dopuszcza unaocznienia, ale jednak zostaje podłożone jako substrat pod *naoczność świata* [kursywa – EWW] jako zjawiska, zostaje nieskończoność świata zmysłów w czystej rozumowej [intellektuellen – przyp. tłum.] ocenie wielkości całkowicie scalona i podporządkowana pod jakies pojęcie”.



[takiej, która poprzedza poznanie i wszelkie doświadczenie] do *kształtowania świata* [kursywa – EWW]” (Thomé, 2005a). Dalszy rozwój tego terminu (Wilhelm Dilthey)<sup>20</sup> doprowadza do przesunięcia znaczenia – od procesu poznawania świata (I. *wytwór* myśli, idealizm) do procesu interpretowania, rozumienia świata i wartościowania, wskazywania co jest dobre a co złe (II. *konsekwencja* życia i doświadczenia, empiria). W następstwie *Weltanschauung* oznacza II. ‘świato-pogląd’, nie I. ‘poznawanie’.

Z pewnością w terminie „językowy obraz świata” mieszczą się struktury znaczeniowe II. wariantu *Weltanschauung*, skoro mowa jest o odbijaniu czy interpretowaniu rzeczywistości<sup>21</sup> i sposobie jej wartościowania, a nie o kształtowaniu. W koncepcji JOS świat jest bowiem uprzedni wobec jego obrazu.

Sprawa zaczyna się wikłać, jeśli dodam, że niemieckim ekwiwalentem „językowego obrazu świata” jest *das Sprachliche Weltbild* (Bartmiński, 2012). „Obraz świata” zostaje więc przetłumaczony jako *Weltbild*.

*Weltbild* ma dłuższą tradycję. Po raz pierwszy słowa użył (w postaci *uuérlt-pilde*) Notker Labeo w X lub XI w. jako tłumaczenie *forma ideaque mundi*<sup>22</sup>. Określenie przez długi czas nie było stosowane na gruncie filozofii, w przeciwieństwie do *Weltanschauung*. Dopiero pod koniec XIX i na początku XX w. pojawiało się *tylko* w niemieckojęzycznej literaturze filozoficznej; zostało wręcz związane z I. rozumieniem terminu *Weltanschauung* (‘poznawanie oparte na zdolności do kształtowania, tworzenia’) i miało znaczyć *efekt* tego procesu (Thomé, 2005b). W takim ujęciu *Weltbild* wiąże się z idealizmem, inaczej niż lingwistyczny termin „językowy obraz świata”.

Wiadomo jednak, że określenie *das sprachliche Weltbild* nie jest przypadkowe, ponieważ nawiązuje do lingwistycznej terminologii Leo Weisgerbera uchodzącego za jednego z antenatów teorii językowego obrazu świata (Żuk, 2010, s. 241). Weisgerber po to wprowadza do rozważań o języku termin *das sprachliche Weltbild*, by nie nawiązywać do budzącego wiele nieporozumień zakorzonego w filozofii idealistycznej określenia Wilhelma von Humboldta „die sprachliche Weltansicht”<sup>23</sup>. Weisgerberowi idzie o to, że *język* społeczności doświadczającej wspólnego świata *jest* „wysłowionym, przepisany na język *światem* [kursywa – EWW]”<sup>24</sup>. Wspólnota doświadczanego świata tworzy zatem wspólnotę językową. W języku odbija się

<sup>20</sup> „Die Weltanschauungen sind nicht Erzeugnisse des Denkens. Sie entstehen nicht aus dem bloßen Willen des Erkennens” (Dilthey, 1991, s. 86).

<sup>21</sup> Zob. Bartmiński, 1999a, i podane tam definicje Anusiewicza (s. 263), Bartmińskiego (s. 109) czy Grzegorzczukowej (s. 41).

<sup>22</sup> Z dzieła Martianusa Capella „De nuptiis Philologiae et Mercurii”.

<sup>23</sup> Idealizm ów zasadzał się na tym, że człowiek badający język, jednocześnie badał wyinterpretowany świat. Świat zawierał się więc w językowych strukturach, które to z kolei różnicowały się w umyśle ludzkim (zob. Gipper i Schmitter, 1985, s. 80).

<sup>24</sup> „Er [Leo Weisgerber] bestimmte eine Sprache, d.h. eine Muttersprache, als »Prozess des Wortens der Welt (d.h. des Überführens der Welt in Sprache) durch eine Sprachgemeinschaft«” (cyt. za: Gipper i Schmitter, 1985, s. 85).

świat wobec niego uprzedni. Taka sama relacja zachodzi według polskich badaczy językowego obrazu świata.

W lingwistycznym funkcjonowaniu terminu „językowy obraz świata” dostrzegamy konsekwentnie tworzony horyzont poznawczy: podstawą ujęcia relacji świat – obraz jest uprzedniość i zewnętrżność istnienia świata wobec jego obrazu przenoszonego przez język (stąd przydawka „językowy”). Inaczej owa relacja pierwotnie była kształtowana na gruncie filozofii – *świat* poznawany przez człowieka *jest obrazem świata*, a ów obraz powstaje dzięki danym zmysłowym tworzonym „przez aprioryczne formy czystej zmysłowości [czyli przez to, co nie jest do ogarnięcia zmysłami] oraz przez kategorie [czyli to, co jest wrodzone]” (Motycka, 2005, s. 274). W takim przypadku, zgodnie z możliwościami poznawczymi człowieka i procesem oglądu świata (*Weltanschauung*), obraz świata (*Weltbild*) jest uprzedni wobec świata, który bardzo trudno pomyśleć<sup>25</sup>.

Z tak skrótowej prezentacji materiału jasno wynika, że termin „obraz świata” funkcjonujący na gruncie filozofii i filologii (językoznawstwa) to dwa różne terminy. Wszak przez filozofów, w zależności od przyjętej perspektywy, zostają uruchomione dwa znaczenia *Weltbild* (I. ‘tworzenie świata’, II. ‘interpretowanie świata’), podczas gdy przez lingwistów tylko to drugie. Każde ze znaczeń *Weltanschauung* (I. ‘poznawanie świata’, II. ‘pogląd na świat’) ponadto wiąże się ideowo odpowiednio z I. i II. znaczeniem *Weltbild*.

Może się jednak okazać, że istnieją kolejne naukowe znaczenia omawianego terminu. Na przykład Jerzy Bartmiński<sup>26</sup> cytuje zdanie Kazimierza Ajdukiewicza wyrażające tezę o radykalnym konwencjonalizmie. Według reprezentanta szkoły lwowsko-warszawskiej wybrane przez nas konwencje językowe wyznaczają naszą aparaturę pojęciową, wszakże:

nie tylko niektóre, ale wszystkie sądy, które przyjmujemy i które tworzą cały nasz obraz świata [w pierwodruku niemieckojęzycznym *Weltbild*], nie są jeszcze jednoznacznie wyznaczone przez dane doświadczenia, lecz zależą od wyboru aparatury pojęciowej [czyli ogółu znaczeń danego języka – EWW za K.A.], przy pomocy której odwzorowujemy dane doświadczenie. (Ajdukiewicz, 1985, s. 175, por. Ajdukiewicz, 1934, s. 259)

W nawiązaniu do powyższej tezy Ajdukiewicza, Bartmiński dodaje, że z dzisiejszej perspektywy nie ma znaczenia, czy w odniesieniu do relacji świat – jego obraz pisze się o „języku”, czy „myślach”, ponieważ osiągnięciem językoznawstwa kognitywnego jest połączenie obu perspektyw (Bartmiński, 2012, s. 262). Z tego wniosek, że „językowy obraz świata” jest jednocześnie „mentalnym obrazem świata”, a co istotniejsze: „językowy obraz świata” Ajdukiewicza zostaje zestawiony z tym lingwistycznym – tak, jakby ów termin znaczył w każdym kontekście to samo.

<sup>25</sup> Zob. przypis 19.

<sup>26</sup> Bartmiński, 2012, por. Bartmiński i Tokarski, 1986, s. 72; Bartmiński, 1999b, s. 109.

Wiadomo jednak, że według lingwistów w języku *odbija się* sposób widzenia świata (II). Ajdukiewicz ideę skrajnego konwencjonalizmu uogólnia „do banalnego twierdzenia, że zbiór tez wyprowadzonych wedle reguł języka zależy od tego, jakie są reguły” (Ajdukiewicz, 1985, s. VII) tego języka. Badaczka nie interesuje zatem oznaczanie wyrażen (relacja wyrażenie – świat), tylko ich znaczenie (relacja wyrażenie – wyrażenie; językowy obraz świata to „*zbiór wszystkich tez danego języka*, tzn. zdań, do których uznania prowadzą jego reguły”, *ibidem*). Nie ma więc tutaj mowy ani o I. ‘tworzeniu świata’, ani o II. ‘interpretowaniu świata’, jest za to mowa o III. ‘*uznanych zdaniach* wyrażonych w *danym języku*’. Czemu miałyby służyć powoływanie się przez badaczy JOS na Ajdukiewicza? (zob. również: Żuk, 2010, s. 251). Bez przeprowadzenia gruntownych studiów – trudno orzec. Istotnie w miejscach niezgodzonych między różnymi znaczeniami i kontekstami funkcjonowania takiego samego terminu pojawia się pole do eksploracji dla badacza terminów rozproszonych. „Obraz świata” czy „językowy obraz świata” z pewnością do takiej klasy terminów należą, o czym świadczy powyższy skrótywy przegląd. Poniekąd uzupełnieniem niniejszego wywodu jest odniesienie się do prac Ireneusza Bobrowskiego<sup>27</sup>.

## 5. Konkluzje

Termin niejasny i niewyraźny niekoniecznie coś oznacza (wskazuje na swoje odniesienie przedmiotowe), ale jako narzędzie poznawcze ma nieidentyczne znaczenia w różnych dyscyplinach czy idiolektach badaczy. Warto przyglądać się tym znaczeniom i presuponowanym przez nie sensom. Poszukiwanie drogi rozproszonemu terminowi (często konstytuującemu daną specjalność) służyłoby samym teoretykom, chroniłoby przed zarzutem o niejasności i niekonsekwencji wywodu oraz przed nadinterpretacją znaczeń nadanych przez kogoś innego, rozwijałoby ponadto badania interdyscyplinarne, ułatwiając porozumienie między badaczami różnych specjalności.

Archeologia terminu polega z kolei na 1) typowaniu terminów rozproszonych, 2) docieraniu do *źródeł* różnych dyscyplin, w których ów termin pojawia się jako narzędzie, 3) interpretacji, czyli wskazywaniu sensów analizowanego terminu *według określonego kryterium*, na przykład *poglądu badacza* na wiedzę, istnienie

<sup>27</sup> Warto tutaj napomknąć, że problem stanowią nie tylko niemieckie ekwiwalenty określenia „językowy obraz świata”, lecz także angielskie [linguistic view of the world / linguistic picture of the world]. Tyle tylko, że członki konstytutywne tych pierwszych (niemieckich) funkcjonują w rodzimej tradycji naukowej [Weltanschauung / Weltbild]. Natomiast angielskie tłumaczenia polskiego terminu – jak przypomina Ireneusz Bobrowski – już nie. Co ciekawe, badacz ów fakt uznaje za przesłankę nieostrości znaczeniowej polskiego pojęcia „językowy obraz świata”, co w pewnym stopniu uzupełnia treści niniejszego artykułu (Bobrowski, 2010; zobacz ponadto publikację Adama Głaza, w której o zasadności używania terminu *the linguistic world-view*; Gład, 2013).

świata czy poznanie<sup>28</sup> itd. Przy interpretacji konieczne wydaje się uwzględnienie logiki wywodu analizowanego źródła, zwłaszcza wtedy, gdy teoretyk nie definiuje interesującego nas terminu. Warto też 4) porównywać źródła różnych dyscyplin aby odnaleźć niekiedy pozorne niekonsekwencje, które grożą nieporozumieniami czy sprzyjają ewolucji teorii i/lub wskazanym poglądom. Na dalszym etapie analiz dobrze byłoby 5) porównać źródło danej dyscypliny z jego interpretacjami w ramach tej samej dyscypliny – można wówczas orzekać o spójności światopoglądowej teorii. Inaczej będzie z kolei przebiegała analiza 6) kontekstu rozwoju terminu, ponieważ wiąże się z 7) rekonstrukcją procedury interpretacyjnej wskazywanej przez ów termin<sup>29</sup>.

Szczególnie istotne wydaje się tropienie *poglądu badacza* na coś. Idzie o to, że w dobie kryzysu filozofii humanistyki, czyli *de facto* filozofii człowieka, odnajdywanie spójnej koncepcji teoriopoznawczej daje poczucie bezpieczeństwa, nawet wtedy, kiedy nie może być mowy o oznaczaniu, a więc o poszukiwaniu prawdy, podczas gdy mowa jest o znaczeniu, a zatem o interpretacji sensu.

### **Bibliografia**

- Abdank-Kozubski, A. (1993). Problem prawdy w wybranych koncepcjach rozwoju nauki. *Studia Philosophiae Christianae ATK*, 1, 171–178.
- Ajdukiewicz, K. (1934). Das Weltbild und die Begriffsapparatur. *Erkenntnis*, 4, 259–289.
- Ajdukiewicz, K., (1985). Obraz świata i aparatura pojęciowa. W: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie*, t. 1., przekł. F. Zeidler (s. 175–195). Warszawa: PWN.
- Bąk, M. (1984). *Powstanie i rozwój polskiej terminologii nauk ścisłych*. Wrocław: Ossolineum.
- Bartmiński, J., Tokarski, R. (1986). Językowy obraz świata a spójność tekstu. W: T. Dobrzyńska (red.), *Teoria tekstu. Zbiór studiów* (s. 65–81). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Bartmiński, J. (red.). (1999a). *Językowy obraz świata*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Bartmiński, J. (1999b). Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata. W: J. Bartmiński (red.), *Językowy obraz świata* (s. 109–127). Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Bartmiński, J. (2012). Der Begriff des sprachlichen Weltbildes und die Methoden seiner Operationalisierung, przekł. W. Czachur. *Tekst i Dyskurs*, 5, 261–289.
- Biniewicz, J. (2002). *Kształtowanie się polskiego języka nauk matematyczno-przyrodniczych*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Biniewicz, J. (2010). Kształtowanie się polskiej leksyki naukowej – mechanizm derywowania pierwszych polskich terminów matematycznych. W: M. Kuźmicki,

<sup>28</sup> Jak w omawianym przykładzie „językowego obrazu świata” – I. idealizm, II. empiryzm, III. antyirracjonalizm.

<sup>29</sup> Przypominam, że skrót JOS nie jest synonimem terminu „językowy obraz świata”, ale wskazuje na konkretną procedurę interpretacyjną postulowaną przez Jerzego Bartmińskiego.

- M. Osiewicz (red.), *Żywe problemy historii języka* (s. 47–56). Poznań: Wydawnictwo PTPN.
- Bobrowski, I. (2010). *Lingwistyczny obraz świata*. W: J. Górnikiewicz, H. Grzmil–Tylutki, I. Piechnik (red.), *W poszukiwaniu znaczeń. Studia dedykowane Marceli Świątkowskiej* (s. 90–97). Kraków: UJ.
- Dąbkowski, G. (2010). *Kształtowanie się polskiej terminologii muzycznej*. Warszawa: ASPRA–JR.
- Dębowski, J. (2010). Pojęcie prawdy w językach nauk humanistycznych. *Humanistyka i Przyrodoznawstwo*, 16, 9–36.
- Dilthey, W. (1991). *Gesammelte Schriften*, Teil 8: *Weltanschauungslehre. Abhandlungen zur Philosophie der Philosophie*. Stuttgart: B. G. Teubner Verlag.
- Gipper H., Schmitter P. (1985). *Sprachwissenschaft und Sprachphilosophie im Zeitalter der Romantik. Ein Beitrag zur Historiographie der Linguistik*. Tübingen: Gunter Narr Verlag.
- Głaz, A. (2013). *The Linguistic Worldview: Ethnolinguistics, Cognition, and Culture*. Warszawa: De Gruyter Open.
- Grucza, F. (red.). (1991). *Teoretyczne podstawy terminologii*. Wrocław: Ossolineum.
- Grucza, S. (red). (2013). *Studi@ Naukowe 3. Lingwistyka języków specjalistycznych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej UW.
- Grucza, S., Małachowicz, M. (red). (2017). *Studi@ Naukowe 38. Polskie i europejskie nurty terminologiczne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej UW.
- Heisenberg, W. (1987). *Część i całość. Rozmowy o fizyce atomu*, przekł. K. Napiórkowski. Warszawa: PIW.
- Judycki, S. (2001). Idealizm i antyrealizm. W: U. Żegleń (red.), *Pragmatyzm i filozofia Hilarego Putnama* (s. 117–128). Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika.
- Judycki, S. (2001). O klasycznym pojęciu prawdy, *Roczniki Filozoficzne*, 49, 25–62.
- Kamiński, S. (1981). *Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*. Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Kant, I. (1986). *Krytyka władzy sądzienia*, przekł. J. Gałęcki. Warszawa: PWN.
- Kornacka, M., Lewandowski J. (red.). (2005). *Języki Specjalistyczne 5. Teksty specjalistyczne w kontekstach zawodowych i tłumaczeniach*. Warszawa: Katedra Języków Specjalistycznych UW.
- Krajewski, W. (1998). *Prawa nauki. Przegląd zagadnień metodologicznych i filozoficznych*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Mamet, P., Mrózek A. (red.). (2003). *Języki specjalistyczne – zagadnienia dydaktyki i przekładu*. Katowice: „Śląsk”.
- Motycka, A. (1984). *Relatywistyczna wizja nauki. Wprowadzenie: filozoficzny spór o naukę*. Wrocław: Ossolineum.
- Motycka, A. (2005). *Rozum i intuicja w nauce*. Warszawa: ENETEIA.
- Naugle, D.K. (2002). *Worldview: The History of a Concept*. Grand Rapids: Eerdmans Publishing Company.
- Pelc, J. (1994). Znaczenie i prawda: semioza – poznanie – interpretacja. W: J. Pelc (red.), *Znaczenie i prawda. Rozprawy semiotyczne*, Biblioteka Myśli Semiotycznej, t. 26 (s. 13–26). Warszawa: Polskie Towarzystwo Semiotyczne.

- Pelc, J. (2000a). O jasnym i niejasnym stylu w humanistyce. W: J. Pelc (red.), *Język współczesnej humanistyki*, Biblioteka Myśli Semiotycznej, t. 46 (s. 337–344). Warszawa: Polskie Towarzystwo Semiotyczne.
- Pelc, J. (2000b). Myśli o języku humanistyki. W: J. Pelc (red.), *Język współczesnej humanistyki*, Biblioteka Myśli Semiotycznej, t. 46 (s. 171–204). Warszawa: Polskie Towarzystwo Semiotyczne.
- Przełęcki, M. (2000). Postulat ścisłości. W: J. Pelc (red.), *Język współczesnej humanistyki*, Biblioteka Myśli Semiotycznej, t. 46 (s. 80–88). Warszawa: Polskie Towarzystwo Semiotyczne.
- Sawicka, A. (2011). Od terminografii do słownika specjalistycznego – czyli jak skonstruować słownik profesjonalisty. *Językoznawstwo*, 1, 145–151.
- Sieradzka–Baziur, B. (red.). (2018). *Pedagogika rodziny na początku XXI wieku w świetle pojęć i terminów*. Kraków: Wydawnictwo Ignatianum.
- Smoleń–Starowieyska, J. (2012). Człowiek wobec apriorycznych wartości – koncepcja kultury Heinricha Rickerta. *Kultura i Wartości*, 3, 49–67.
- Stachewicz, K. (2010). Kryzys jako kategoria filozoficzna. *Teologia i Moralność*, 7, 7–16.
- Tatarkiewicz, W. (1970). Neopozytywizm. W: W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 3. (s. 336–347). Warszawa: PWN.
- Thomé, H. (2005a). Weltanschauung. W: J. Ritter, *Historisches Wörterbuch der Philosophie*, Bd. 12 (s. 453–460). Basel: Schwabe Verlag.
- Thomé, H. (2005b). Weltbild. W: J. Ritter, *Historisches Wörterbuch der Philosophie*, Bd. 12 (s. 460–463). Basel: Schwabe Verlag.
- Ossowski, S. (1962). *O osobliwościach nauk społecznych*. Warszawa: PWN.
- Waniakowa, J. (2003). *Polska naukowa terminologia astronomiczna*. Kraków: Wydawnictwo IJP PAN.
- Woleński, J. (1985). Nauki humanistyczne i społeczne. W: J. Woleński, *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska* (s. 272–276). Warszawa: PWN.
- Woleński, J. (2005). *Wokół empiryzmu i racjonalizmu*. W: J. Woleński, *Epistemologia, poznanie, prawda, wiedza, realizm* (s. 415–463). Warszawa: PWN.
- Wysocka, F. (1980). *Polska terminologia lekarska do roku 1838. Anatomia. Proste prymarne nazwy nie motywowane*, t. 1. Wrocław: Ossolineum.
- Wysocka, F. (1994). *Polska terminologia lekarska do roku 1838. Anatomia. Jednowyrazowe nazwy motywowane*, t. 2. Kraków: Wydawnictwo IJP PAN.
- Wysocka, F. (2007). *Polska terminologia lekarska do roku 1838. Anatomia. Nazwy dwuwyrzowe*, t. 3. Kraków: Wydawnictwo IJP PAN.
- Zamiara, K. (2000). Problem destrukcji myślenia naukowego we współczesnej humanistyce. W: J. Pelc (red.), *Język współczesnej humanistyki*, Biblioteka Myśli Semiotycznej, t. 46 (s. 263–272). Warszawa: Polskie Towarzystwo Semiotyczne.
- Zawisławska, M. (2011). *Metafora w języku nauki. Na przykładzie nauk przyrodniczych*. Warszawa: Wydział Polonistyki UW.
- Żuk, G. (2010). Językowy obraz świata w polskiej lingwistyce przełomu wieków. W: M. Karwatowska, A. Siwiec (red.), *Przeobrażenia w języku i komunikacji medialnej na przełomie XX i XXI wieku* (s. 239–257). Chełm: Drukarnia Best Print.



### **Słowa kluczowe**

nauki humanistyczne, termin rozproszony, archeologia terminu, językowy obraz świata

### **Abstract**

#### **An analysis of dispersed terms in humanities – Is this something worth fighting over?**

In this article, I consider the various possibilities for the analysis of scientific terms used in humanities – terms that are usually considered vague and unclear. I provide a brief reminder about the origin of their nature and point towards „dispersed terms”, i.e. terms co-occurring in different disciplines, as one of the main types of such terms. In the central part of the article, I present an example of such a term (a linguistic depiction of the world) and indicate the possible problems related to its perception.

### **Keywords**

humanities, dispersed term, archeology of the term, linguistic depiction of the world



◆ Varia ◆



Tomasz Małyśzek (<https://orcid.org/0000-0002-7974-5704>)

Uniwersytet Wrocławski

## Metafizyczna funkcja literatury w tomie Hartmuta Langego *Über das Poetische* (2017)

Hartmut Lange zalicza się do tych pisarzy niemieckich, którzy chętnie łączą refleksję filozoficzną z praktyką literacką. Świadczą o tym nie tylko jego wywiady, rozważania, odczyty na temat poetyki, lecz także nowele, dramaty i rozprawki, które odnoszą się do różnych zagadnień filozofii egzystencjalnej. Chociaż Lange w wielu miejscach zbliża się w swoich koncepcjach do poglądów dwóch filozofów: Martina Heideggera i Sørensa Kierkegaarda, tylko pierwszemu z nich zdecydował się poświęcić osobną książkę, ponieważ odnajduje w „pozytywnym nihilizmie” jego filozofii transformację tego, co można uznać za ludzką porażkę, w użyteczny sens. Religijność Kierkegaarda jest wprawdzie dla Langego postawą równie pożądaną, ale akurat w jego wypadku nieosiągalną. Mimo to Lange wykorzystuje w wyważony sposób idee obydwu filozofów w tkance tekstów literackich, czego dowodzą zwłaszcza późne utwory pisarza, w tym dwie publikacje, o których traktuje niniejszy artykuł.

Wspomniane teksty należałoby właściwie nazwać tekstowymi konglomeratami, ponieważ nie są to dzieła homogeniczne i składają się z różnych gatunków literatury (rozprawka, dramat, notatka) oraz z różnych form ekspresji (refleksja, komentarz, wywiad). Tom Langego *Über das Poetische* (2017) jest nie tylko wznowieniem starożytnego dramatu *Jenseits von Gut und Böse oder Die letzten Stunden der Reichskanzlei* (1975), który został wzbogacony o tytułową rozprawkę oraz rozmowę z Matthiasem Bormuthem, lecz także krokiem autora w stronę syntezy przesłanek jego wewnętrznej, literackiej estetyki. Ten trzyczłonowy tekst wydany w 2017 roku znalazł się w serii wydawnictwa Matthes & Seits „Fröhliche Wissenschaft” nie bez powodu, ponieważ wpisuje się w obecną linię debat politycznych, filozoficznych i społecznych, chociażby na temat podejścia do winy i ofiary Niemców, co wskazuje na trwałą aktualność treści zaproponowanych czytelnikom jeszcze w latach siedemdziesiątych.

Tom *Über das Poetische* ukazał się zarazem pięć lat po rozprawie Langego z filozofią Martina Heideggera w książce *Positiver Nihilismus* (2012), pozycji opublikowanej zresztą w tej samej serii. W obydwu tekstach występują kategorie pozytywności i nihilizmu, przy czym pomagają one Langemu w odkrywaniu niesamowitej postaci żywej samoświadomości, która jest cechą „jestestwa”<sup>1</sup> w jego „byciu ku śmierci”: „Tam, gdzie Kierkegaard umieszcza jeszcze wiarę i Boga, włącza [Heidegger] nie-

---

<sup>1</sup> Drwięga, Marek: *Człowiek w filozofii Martina Heideggera*. W: Kwartalnik filozoficzny, 2012, 3, t. XL, s. 46.

samowitość jako pewną samej siebie wolność bycia ku śmierci. W gruncie rzeczy religijność nicości”<sup>2</sup>. Dlatego należy rozumieć *Über das Poetische* jako twórczy, egzystencjalny manifest, który zasadniczo dotyczy filozofii Heideggera, ale w istocie sięga aż po metafizykę znaną z pism Sorena Kierkegaarda.

Langowski manifest dotyka też osobistego, świadomego aktu twórczego ponadsiemdziesięcioletniego autora. To przypomina o trójni powtórzenia, śmierci i pozytywności, której znaczenie w dziele Langego daje się zarejestrować już na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, jednak teraz nie chodzi o nihilizm bez atrybutów, lecz o wspomniany już pozytywny nihilizm. Z tym wiąże się również krytyczne podejście Langego do tego, co Heidegger uzasadniał jako pozytywny aspekt nicości w postaci waloru, który pozwala „ostatecznie ująć i objaśnić sens dziejów bycia”<sup>3</sup>. Echo tej rewizji koncepcji twórczej zawarł Lange właśnie w trzech członach tomu *Über das Poetische*.

W rozmowie z Matthiasem Bormuthem Lange wyjaśnia, co go zainspirowało w dziele Martina Heideggera do literackiego przeobrażenia filozofii egzystencjalnej, a raczej „filozofii egzystencji”<sup>4</sup> w postaci i wydarzenia z jego noweli i dramatów: „Jak tygrysi skok zadziało na mnie zdanie: »W niesamowitości jestestwo jednoczy się pierwotnie z samym sobą.«”<sup>5</sup>. Ów Cytat Lange umieścił również na początku swojego tomu opowiadań *Schnitzlers Würgeengel* w 1995 roku. Taka autoreferencja jestestwa wzbogacona o pierwiastek metafizyczny obecny u Kierkegaarda narzuca konwencję podwojonego świata i specyficznego powtórzenia perspektywy przestrzennej oraz czasowej po śmierci. Postać żywego-martwego pozwala w dziele Langego rozszerzyć Heideggerowskie pojęcie nihilizmu także na „niepowtarzalność jednostek”<sup>6</sup> w zaświatach. W tekście *Positiver Nihilismus* Lange podkreśla rozumienie przez Heideggera jestestwa w kontekście powtórzenia niepowtarzalnego, czego przejawem jest „niesamowitość jestestwa w doświadczeniu jego wyodrębnienia”<sup>7</sup>.

Wykorzystując motyw powtórnego jestestwa projektowany na metafizykę Kierkegaarda udaje się Langemu literacko zwielowokrotnie jego ontologicznie niepowtarzalne wyodrębnienie. Paradoks polega tu na tym, że bycie ku śmierci może uchodzić za lustrzane odbicie tego, co dzieje się po drugiej stronie granicy między życiem i śmiercią, a co potrafi opisać tylko literatura. W ten sposób powstaje idea pozytywnego nihilizmu, która staje się przyczynkiem do odpowiedzi sztuki na traumatyczną wizję nieobecności Boga w świecie ludzi pozbawionych wiary. Odpowiedzią jest aktywizacja środków dostępnych sztuce, które „usenownią” ontologiczną pustkę po Bogu.

W tomie *Positiver Nihilismus* można odnaleźć obok komentujących i krytycznych przybliżeń myśli Heideggera także oryginalne pasażę, które są rodzajem przygo-

<sup>2</sup> Lange, Hartmut: *Positiver Nihilismus*. Berlin 2012, s. 60.

<sup>3</sup> Kucner, Andrzej: *Nietzsche i Heidegger – dwa doświadczenia nihilizmu*. W: Diametros, 2004, 2, s. 70.

<sup>4</sup> Żelazny, Mirosław: *Filozofia egzystencji u Kierkegaarda, Jaspersa i Heideggera*. W: Studia z historii filozofii, 2012, 3, s. 219.

<sup>5</sup> Lange, Hartmut: *Über das Poetische*, Berlin 2017, s. 156.

<sup>6</sup> Lange, Hartmut: *Positiver Nihilismus*. Berlin 2012, s. 24.

<sup>7</sup> Tamże, s. 25.

towania koncepcji *Über das Poetische* jako „projektu powtórzenia”, w tym także reprodukcji czegoś, co Heidegger nazwał z wykorzystaniem kategorii niesamowitości „modalnością istnienia człowieka, wyłomem, szczeliną, w której ujawnia się samo bycie”<sup>8</sup>, tyle że tutaj daje o sobie znać bycie nicości. Od tej strony inaczej wyglądają sztuki „metafizyczne”, takie jak literatura i przede wszystkim muzyka. Zmagają się one z ontologizacją swoich treści, w tym z ontologizacją metafizyki typową w obliczu „emancypacji nowożytnego myślenia”, która prowadzi do „homogenizacji kategorii istoty i istnienia, do esencjalizmu [...]”<sup>9</sup>.

W tym miejscu należałoby dodać, że podobny projekt był już przez Langedo realizowany w noweli *Die Verteidigung des Nichts* (1998), jednak na mniejszą skalę i bez projekcji na własny terminarz twórczy. Wtedy chodziło o historię zapożyczoną przez autora z gazety – o ojca, który z litości zastrzelił nieuleczalnie chorego syna. Tworząc w ten sposób „nicość” przyczynił się, zdaniem Langedo, do czegoś pozytywnego, bo uwolnił syna od nieodwracalnego cierpienia. Okropność zyskała głębszy sens, uległa racjonalizacji i stała się przejawem pozytywnego nihilizmu. „Stało się >nic<. >Nic<, które zasługuje na obronę jako nicość i nieobecność, właśnie poprzez to ustanawia się i uobecnia”<sup>10</sup>, a pomaga mu w tym literatura.

W części *Über das Poetische* wypełnionej przez sztukę teatralną Langedo *Jenseits von Gut und Böse...* naziści zapraszają do bunkra Hitlera na ślub i zarazem „na ostatnią wieczerzę” kilku reprezentantów nicości: Wagnera, Nietzschego i Liszta, którzy są literacko uobecnionym brakiem wielkich twórców. „Spotkanie odbywa się zatem w królestwie zmarłych [...]”<sup>11</sup>, w którym żywi-zmarli mieszają się z jeszczczywymi. W takiej scenerii możliwe staje się powtórzenie niepowtarzalnego, gdy zaświaty materializują się jako niesamowitość w świecie doczesnym. Chodzi tu o poczucie zatracenia się w dwóch splecionych wymiarach jestestwa, co jako motyw może mieć także związek z doznaniem Langedo po zażyciu LSD. Jego eksperyment z narkotykami wywołał w nim niegdyś „egzystencjalne przerażenie” i przekonał, że nawet ich niewielka dawka usuwa z pola widzenia wszelkie trwałe punkty odniesienia, z granicą pomiędzy życiem i śmiercią włącznie. To doświadczenie Lange opisał w autobiograficznym tekście *Irrtum als Erkenntnis. Meine Realitätserfahrung als Schriftsteller* (2002).

W nowelistycznym opracowaniu materiału dramatycznego z *Jenseits von Gut und Böse...*, tzn. w *Die Waldsteinsonate* (1984) w bunkrze Hitlera także pojawiają się żywi-zmarli tacy jak Franz Liszt. Lang stawia pytanie, czy sztuka, w tym wypadku

<sup>8</sup> Lubelska-Renouf, Magdalena: *Myślenie i poezja. Czesław Miłosz i Martin Heidegger*. W: *Prace polonistyczne*, 2014, LXIX, s. 187.

<sup>9</sup> Migasiński, Jacek: *W stronę metafizyki. Nowe tendencje metafizyczne w filozofii francuskiej połowy XX wieku*. Toruń 2014, s. 58.

<sup>10</sup> Schmitz, Walter: *Grenzerfahrungen. Hartmut Langes Werk vor und nach seinem Weggang aus der DDR*. W: Walter Schmitz, Jörg Bernig (Hg.): *Deutsch-deutsches Literaturlexikon. Schriftstellerinnen und Schriftsteller aus der DDR in der Bundesrepublik*. Dresden 2009, s. 208.

<sup>11</sup> Hertling, Ralf: *Die Hölle unter Berlin, Spiel mit dem Ende. Zu Hartmut Langes Stück Jenseits von Gut und Böse oder Die letzten Stunden der Reichskanzlei*. W: Manfred Durzak (Hg.): *Der Dramatiker und Erzähler Hartmut Lange*. Würzburg 2003, s. 70.

muzyka, może przewyciężyć zło i zapobiec sześciokrotnemu dzieciobójstwu planowanemu przez żonę Goebbelsa. Liszt miałby znaleźć na to odpowiedź, jednak z biegiem czasu pojmuje, że jego muzyczny kunszt nie jest w stanie przekroczyć granic „bezinteresownego upodobania” odbiorców sztuki, poza którym nie ma miejsca na jej praktyczny funkcjonalizm. Artysta musi się ostatecznie pogodzić ze zbrodnią żony Goebbelsa, lecz ze względu na swój początkowy optymizm wsparty silną wiarą Liszt wyzbywa się raczej celu aniżeli zadowala dążeniem do niemożliwego.

M. Durzak tak opisuje proces myślowy przypisywany przez Langego bohaterom *Jenseits von Gut und Böse...*, a pośrednio wszystkim ludziom w sytuacjach granicznych: „Jesteśmy zawsze bardziej naszą skończonością niż naszym spełnieniem: bycie ku śmierci jest naszą szansą na wolność”<sup>12</sup>. Szansa okazuje się jednak bardziej zapętleniem aniżeli faktycznym wyzwoleniem. Tę samą myśl formułuje Hartmut Lange w *Über das Poetische*, przy czym zasadniczą tezę autor powtarza tu kilkakrotnie w różnych korelacjach, potwierdzając wciąż na nowo, że sztuka jest w sensie techniczno-ewolucyjnym „całkowicie irrelevantna”<sup>13</sup>. Właściwie nie wiadomo, po co powstaje, ale za to można ją opisać. Filozofia zajmuje się także takimi obszarami, których się „domyśla, ale których nie potrafi ująć i które opisuje za pomocą metafizyki”<sup>14</sup>. Dzieło literackie staje się częścią tego opisu i w ten sposób wyłania się ze swojej cieśni estetycznej.

Lange zrównuje sztukę z metafizyką, kiedy wskazuje na jej praktyczną nieważność. Wizja takiej kapitulacji ujawnia się także w *Über das Poetische* jako wprowadzenie do wznowienia dramatu *Jenseits von Gut und Böse...*, po czym kontynuacja tych wątków o sztuce i egzystencjalizmie następuje w rozmowie pomiędzy Langem i badaczem Jaspera Matthiasem Bormuthem. Uzasadnienie koncepcji można odnaleźć właśnie w postaciach Nietzschego i Liszta, którzy pojawiają się jako żywi-martwi świadkowie samobójstw w bunkrze Hitlera w ostatnich dniach Trzeciej Rzeszy. Komponent metafizyczny w sztuce Langego odpowiada jego tezie, że „sztuka jest [...] legitymizowanym dziedzictwem religii”<sup>15</sup>.

W tym miejscu należałoby zapytać, dlaczego autor dołączył właśnie sztukę *Jenseits von Gut und Böse...* do swoich rozważań o poezji z 2017 roku, stwarzając w ten sposób kolejne miejsce „heterochronii”<sup>16</sup>, która uobecnia się również w innych tekstach Langego jako niedostosowanie bohatera do śmierci we właściwym dla niej momencie ludzkiego bytu. Otóż sztuka *Jenseits von Gut und Böse...* jest jednym z pierwszych dzieł Langego, w którym tzw. liminalność, czyli stan zawieszenia lub przejścia, w tym wypadku pomiędzy życiem i śmiercią, tak ściśle wiąże się z historycznym wydarzeniem i miejscem.

<sup>12</sup> Durzak, Manfred: *Der Dramatiker und Erzähler Hartmut Lange*. W: Manfred Durzak (Hg.): *Der Dramatiker und Erzähler Hartmut Lange*. Würzburg 2003, s. 14.

<sup>13</sup> Lange, Hartmut: *Über das Poetische*, Berlin 2017, s. 7.

<sup>14</sup> Tamże, s. 8.

<sup>15</sup> Tamże, s. 144.

<sup>16</sup> Eke, Norbert Otto: *Optima philosophia mortis meditatio oder Der Weg des Dramatikers Hartmut Lange von der Geschichtsdiagnostik zur Endlichkeitsphilosophie*. W: Manfred Durzak, (Hg.): *Der Dramatiker und Erzähler Hartmut Lange*. Würzburg 2003, s. 108.

Zestawienie dwóch składników konglomeratu tekstowego: rozprawki *Über das Poetische* i sztuki *Jenseits von Gut und Böse...* ujawnia pragnienie metafizyki jako ostatecznej formy transformacji literatury, przy czym Lange na nowo kontekstualizuje swoją sztukę, wskazując na szerszy trend, który wnika w XXI wieku do osłabionej europejskiej tradycji chrześcijaństwa z zewnątrz, gdy stwierdza: „Islam [...] dowodzi, że metafizyczna potrzeba człowieka w żadnym wypadku nie zmniejszyła się”<sup>17</sup>. Islam oznacza dla Langego silny, widzialny ślad metafizyki w świeckiej kulturze Zachodu<sup>18</sup>, a jednym z jej przejawów jest poszukiwanie form przejścia pomiędzy byciem i niebytem. Ponieważ jednak Lange nie potrafi zdecydować się na przyjęcie umotywowanego religijnie punktu widzenia, jak to miało miejsce w przypadku Kierkegaarda, zatrzymuje się na etapie kategorii skończoności Heideggera i nie dopuszcza w swoim dramacie do działania Boga. Podobnie dzieje się w *Über das Poetische*, chociaż z uwagi na teksty towarzyszące przedrukowi dramatu wyczuwalna jest pewna modyfikacja o charakterze światopoglądowym. Wprawdzie Boga tu nie ma, ale jego nieistnienie dynamizuje pozytywny nihilizm.

Również wskazanie na początki literackiej aktywności w *Über das Poetische* nie dotyczy debiutu Langego w teatrze, jak to zwyczajowo można odnaleźć w notkach biograficznych na temat autora, lecz o wiele wcześniejszego momentu pewnego infantylnego, totemicznego doświadczenia ze szkoły, gdy Lange „w wieku dziewięciu lat nagle zaczął opowiadać historie o duchach”<sup>19</sup>. Dopiero po tym wyznaniu Lange omawia okres marksistowsko-leninowski w swojej twórczości, fascynację Brechtem oraz Heglem, wierząc w „przyjazną dla człowieka eschatologię poznania”<sup>20</sup> obecną u Schillera, Goethego aż po „metafizykę okoliczności”<sup>21</sup> u Stendhala i przede wszystkim u Heinricha von Kleista. Podobnie czyni ze sztukami pięknymi, gdy przechodzi od literatury poprzez malarstwo do muzyki, którą uznaje za „najbardziej metafizyczną ze wszystkich sztuk”<sup>22</sup>.

Wiąże się z tym w *Über das Poetische* fragment poświęcony tekstowi Langego *Das Konzert*, w którym autor wykorzystał inspiracje przenikniętą duchem chrześcijaństwa siódmą symfonią Antona Brucknera, a także opowieść o historii Opus 37 Schönberga w noweli *Das Streichquartett* i idei „odkrywania absolutnego samozapętlenia”<sup>23</sup> podmiotu w odniesieniu do koncepcji Pascala, Kierkegaarda i wreszcie Kleista w dziele Langego w ogóle. To właśnie u tych dwóch ostatnich autorów można odnaleźć próby kompensacji ich egzystencjalnych irytacji w mitologii, logice, a nawet, jak u Kleista, w akcie samounicestwienia. Ostatecznie Lange kończy ów wątek zapożyczeń dowodem swojej przemiany: „Chcę wyzwolić się z cieśni nihilizmu, który określa mój światopogląd od początku lat osiemdziesiątych, a uda mi się to tylko w sztuce”<sup>24</sup>.

<sup>17</sup> Lange, Hartmut: *Über das Poetische*, Berlin 2017, s. 33.

<sup>18</sup> Por. tamże, s. 33.

<sup>19</sup> Tamże, s. 9.

<sup>20</sup> Tamże, s. 11.

<sup>21</sup> Tamże, s. 14.

<sup>22</sup> Tamże, s. 23.

<sup>23</sup> Tamże, s. 26.

<sup>24</sup> Tamże, s. 29.



Aby opisać naturę swojej pisarskiej transformacji, Lange konfrontuje czytelnika *Über das Poetische* z paradoksem, który nie daje mu spokoju: podobieństwo pomiędzy metafizyczną komponentą literatury/sztuki i religii powinna nastrajać artystę i samego Langego optymistycznie w stosunku do religii. Jeśli jednak twórcy brakuje umiejętności wiary, pozostaje mu argumentacja na rzecz islamu lub chrześcijaństwa, która sama w sobie zawiera czynnik osłabiający jej wydzźwięk. Fakt, iż wiara zaspokaja metafizyczne zapotrzebowanie człowieka na Boga, powinien, zdaniem Langego, w pierwszej kolejności skłaniać do pytania, czy religia może jeszcze w ogóle w dzisiejszych czasach sprostać takim potrzebom. Stąd bierze się próba integracji metafizyki literatury z pozytywnym nihilizmem w granicach wyznaczonych przez filozofię Heideggera, a nie Kierkegaarda.

Chociaż Lange podziwia ideę bycia ku śmierci i, poza deklaracjami ustnymi bohaterów, konsekwentnie unika intronizacji postaci Boga w analizowanych tekstach, fragment *Über das Poetische* poświęca mimo wszystko Sørenowi Kierkegaardowi, który poważył się na jeden krok więcej od Nietzschego i Heideggera. Czyni to jednak w formie postulatycznej: „Byłoby lepiej, gdyby biblijną historię stworzenia pozostawiono w nienaruszonej postaci jako poetyckie osiągnięcie ostatnich dwóch tysiącleci i gdyby zamiast tego rozwijano dalej ofertę transcendencji tak, jak to uczynił Kierkegaard”<sup>25</sup>. Chodzi tu o koncepcję powtórzenia jako problemu zbawienia. Dla Kierkegaarda, inaczej niż dla Heideggera, nie oznacza ono „powtórzenia określonej możliwości istnienia jestestwa”, lecz jest powtórzeniem „całości pojedynczego życia”<sup>26</sup>, procesem skonkretyzowanym i urealnionym, choć przez to bardziej podatnym na porażkę i mniej wrażliwym na próby uestetycznienia. Punktem stycznym z Heideggerowskim pozytywnym nihilizmem jest tutaj znaczenie powtórzenia, które „daje się wywnioskować także tylko *via negationis*, a mianowicie poprzez (tragiczne) niepowowodzenie powtórzeń”<sup>27</sup>.

Zapotrzebowanie na ten rodzaj transcendencji potwierdza Lange w tomie *Über das Poetische* w rozmowie z Matthiasem Bormuthem także poza kontekstem filozofii kierkegaardowskiej: „Chciałem uchronić się twórczo przed pewnością własnej śmierci i przed pewnością uwiadu wszelkiego bytu, tworząc w moich wyobrażeniach z przestrzeni nicości przestrzeń transcendencji. Moje dzieła są próbą podtrzymywania w niej dialogu ze zmarłymi”<sup>28</sup>. Ta projekcja lęku na tkanekę tekstu dokonuje się w przestrzeni między doczesnością i zaświatami, gdzie możliwe staje się przedłużenie trwania bezcielesnej świadomości bez utraty wewnętrznej integralności jednostki. Samą skłonność do metafizyki rozumie Lange jako przejaw dobra, który odróżnia od poetyki zła: „Jestem zdania, że skłonność do dobra należy zawsze interpretować jako gotowość do [uznania – T.M.] metafizyki”<sup>29</sup>.

<sup>25</sup> Tamże, s. 34–35.

<sup>26</sup> Reimer, Louis: *Die Wiederholung als Problem der Erlösung bei Kierkegaard*. W: Kierkegaardiana, 1968, 7, s. 48.

<sup>27</sup> Feger, Hans: *Poetische Vernunft. Moral und Ästhetik im deutschen Idealismus*. Stuttgart, Weimar 2007, s. 575.

<sup>28</sup> Lange, Hartmut: *Über das Poetische*, Berlin 2017, s. 140–141.

<sup>29</sup> Tamże, s. 73.

Konsekwencją tego zaszeregowania staje się odrzucenie czystego nihilizmu. W komentarzu do swojego dramatu Lange wyklucza obecność jakiegokolwiek elementu pozytywno-nihilistycznego u Hitlera. Nie miał on pojęcia o „umieraniu samym w sobie”<sup>30</sup>, które oznacza umiejętność docenienia i pogodzenia się z własnym byciem ku śmierci, a poprzez to szacunek dla innych. Stąd wynika postulat Langego zawarty we wprowadzeniu do *Jenseits von Gut und Böse...*, aby „dzięki poezji przezwyciężyć propagandową aurę, światowy historyczny przekaz i zakres informacji o ostatnich dniach kancelarii Rzeszy”<sup>31</sup>. Właśnie sztuka miałaby za pośrednictwem wyimaginowanych postaci Nietzschego i Liszta ocalić sens uobecniającego się tam zła.

Chociaż Lange przedstawia w dramacie przypadki samobójstw nazistów w bunkrze Hitlera, nie są to takie same samobójstwa jak te przytoczone w rozmowie z Bor-muthem. Z jednej strony Lange znajduje zrozumienie dla samobójców w rodzaju Alfreda Seidela lub Heinricha von Kleista, z drugiej strony piętnuje samobójcę Hitlera, „który nie znał umoralniającej siły transcendencji”<sup>32</sup>, co sprawiło, że nie mógł mieć do czynienia z doznaniem pozytywnego nihilizmu. W odróżnieniu od niego Seidel, Kleist i inni, mniej zdesperowani, za to podobnie nastrojeni jak Kierkegaard, szukali takich samych odpowiedzi etycznych, religijnych i estetycznych na „egzystencjalne zwątpienie”<sup>33</sup>, lecz odmiennie zareagowali na swoje odkrycia. Żywy-martwy Liszt jest w dramacie Langego „figurą pomiędzy”, „która uosabia dwie dalsze reakcje na nihilizm, sztukę i religię”<sup>34</sup>. Jak zauważył już w 2003 roku, a zatem przed publikacją *Über das Poetische*, Ralf Hertling, „literacko jeszcze niewyodrębniona, niejasno zdefiniowana postać Liszta jest dowodem irytacji z tego powodu, że religia i sztuka zaczynają przyjmować tu dla dalszej drogi pisarskiej Langego znaczenie, które wydawało się być niemożliwe w socjalistycznych początkach [twórczości – T.M.] autora”<sup>35</sup>. Zgadza się to o tyle, o ile „chrześcijańska etyka” Liszta nie może zapobiec zabójstwu dzieci Goebbelsów i w tym sensie jest pozbawiona mocy<sup>36</sup>, jednak tekst Langego *Über das Poetische* zawiera dodatek, który pozwala obejść paradygmat moralny poprzez zrównanie poezji z metafizyką i przezwyciężenie zła za pomocą środków poetyckich dostępnych w dziele pozytywnego nihilisty<sup>37</sup>.

Żywy-martwy Liszt z *Jenseits von Gut und Böse...* okazuje się być w bunkrze Hitlera tym, który powiela liczne czynności, np. gra sonatę Waldsteinowską „pięćdziesiąt razy”<sup>38</sup>. Powtarza także określone frazy, takie jak „teraz sobie przypominam”<sup>39</sup>.

<sup>30</sup> Tamże, s. 77.

<sup>31</sup> Tamże, s. 78–79.

<sup>32</sup> Tamże, s. 77.

<sup>33</sup> Tamże, s. 149.

<sup>34</sup> Hertling, Ralf: *Die Hölle unter Berlin, Spiel mit dem Ende: Zu Hartmut Langes Stück Jenseits von Gut und Böse oder Die letzten Stunden der Reichskanzlei*. W: Manfred Durzak (Hg.): *Der Dramatiker und Erzähler Hartmut Lange*. Würzburg 2003, s. 81.

<sup>35</sup> Tamże, s. 81.

<sup>36</sup> Eke, Norbert Otto: *Wort/Spiele: Drama – Film – Literatur*. Berlin 2007, 51.

<sup>37</sup> Lange, Hartmut: *Über das Poetische*, Berlin 2017, s. 78–79.

<sup>38</sup> Lange, Hartmut: *Jenseits von Gut und Böse oder Die letzten Stunden der Reichskanzlei*. W: Hartmut Lange: *Über das Poetische*. Berlin 2017, s. 82.

<sup>39</sup> Tamże, s. 83.

Przedstawia się wielokrotnie jako „kapłan i artysta”<sup>40</sup> oraz jako „chrześcijanin”<sup>41</sup>. Ta maniera przypominająca modlitwę wotywną oraz różne komentarze Liszta odpowiadają chrześcijańskiemu światopoglądowi: „Wszystko na tym świecie zależy od moralności i rozumu”<sup>42</sup>, „Przez całe życie modliłem się do Boga, sprzeciwiając się temu szaleństwu”<sup>43</sup>, „Mam nadzieję, że dostrzeżę Pan w swojej manii wielkości, jak wszechmogący jest Bóg: kto zwycięża wbrew niemu, znika”<sup>44</sup>.

Liszt zadaje się być w dramacie Langego figurą zastępującą Kierkegaarda. Choć w prawdziwym życiu nigdy się nie spotkali, żyli w tym samym czasie: Kierkegaard w latach 1813–1855, a Liszt w latach 1811–1886. To czasowe sprzężenie losów dwóch postaci nie jest przypadkowe, jeśli tylko uświadomimy sobie nowatorskie ujęcie muzyki przez Liszta, które było w zupełnej opozycji do racjonalnej wizji Eduarda Hanslicka, najbardziej prominentnego krytyka muzycznego XIX wieku i zarazem najdalszego od przypisywania muzyce/sztuce atrybutów wykraczających poza jej zwyczajowy funkcjonalizm, w szczególności wartości metafizycznych bliskich Kierkegaardowi.

Zdaniem Hanslicka należało z góry wykluczyć istnienie jakiegokolwiek „programu” muzycznego dzieła sztuki, ponieważ muzyka nie zawiera w sobie żadnych innych treści poza sobą samą. Tę myśl wyraził Hanslick najdobitniej w tekście *Vom Musikalisch-Schönen* (1854), w którym uznał Franza Liszta za kompozytora szkoły nowoniemieckiej i tym samym za zagrożenie dla tradycyjnej spuścizny Beethovena, w którym Liszt, w przeciwieństwie do Hanslicka, upatrywał wzorzec dla muzyki przyszłości. W jego wizji było także miejsce dla dramatów muzycznych Richarda Wagnera, ponieważ podstawową ideą wynoszącą muzyczne dzieło sztuki na wyżyny miała być polityczna i filozoficzna baza nowej sztuki. Stąd wynikało zapotrzebowanie na literaryzację i dramatyczną stylizację muzyki, która dla Hanslicka nie miała w sobie nic z muzycznej „religii” skrytykowanej przez niego w dziele *Aus meinem Leben* (Berlin 1894), a pozostała tylko i aż poruszającą formą brzmienia.

Idea muzyki jako wielkiej i ważnej odmiany literatury była dla Hanslicka nie do przyjęcia, natomiast Liszt niezmiennie upatrywał w uprawianej przez siebie muzyce wyższy sens. Zupełnie nie chodziło mu o muzykę jako rodzaj arabeski i tautologii, co z kolei akcentuje niejeden cytat z dzieła Eduarda Hanslicka *Vom Musikalisch-Schönen*. Autor nazywa najważniejszym aspektem muzyki „duchowe zadowolenie, które słuchacz odczuwa, gdy udaje mu się nadążyć za zamysłem kompozytora lub go wyprzedzić, utwierdzać się w swoich domysłach lub też gdy pozwala się przyjemnie zwieść”<sup>45</sup>. W dziele Langego muzyka zachowuje oczywiście także swoją wartość estetyczną, jednak ją przezwycięża, sięgając ku transcendencji i ożywiając zmarłych lub też podtrzymując byt żywych-martwych. W tym ujęciu muzyka przenosi funkcję

<sup>40</sup> Tamże, s. 88, 115.

<sup>41</sup> Tamże, s. 89, 105.

<sup>42</sup> Tamże, s. 98.

<sup>43</sup> Tamże, s. 105.

<sup>44</sup> Tamże, s. 129.

<sup>45</sup> Hanslick, Eduard: *Vom Musikalisch-Schönen. Ein Beitrag zur Revision der Ästhetik der Tonkunst*. Leipzig 1854. s. 78.

estetyczną na metafizyczną, gdyż staje się „inną manifestacją zastosowania prosopopoei [...]”<sup>46</sup>, pozwala przemówić i pomyśleć temu, co nieożywione. Takie „muzyczne myślenie” oznacza ostatni, powracający akord widzialnego bytu, przy czym chodzi tu o różne „formy współmyślenia i refleksji nad tym, co już dawniej pomyślano”<sup>47</sup>, a co teraz rezonuje w literaturze.

Możliwość powtórzenia, którą Kierkegaard sytuuje w świecie doczesnym, pojawia się u Langego na pograniczu życia i śmierci, gdzie obowiązuje jednak ta sama Kierkegaardowska zasada, iż „przypomnienie i powtórzenie to podobny ruch, tyle, że w przeciwnym kierunku”<sup>48</sup>. *Powtórzenie może także zainicjować wybaczenie, o ile pozytywność tego działania zdoła wyprzeć czysty nihilizm.*

*W sztuce Jenseits von Gut und Böse...* Liszt jest wprawdzie widmem z zaświatów, ale żywi ludzie także za chwilę umrą i staną się tacy jak on. Choć artysta zagra dla nich koncert i w ten sposób spróbuje zapobiec nieuchronnemu, do zbrodni i samobójstw i tak dojdzie. Powtórzenie jest tutaj inkorporacją zmarłego, powtórzonym bytem przenoszącym do świata doczesnego nicość, aby powstrzymać projekcję nowego zła na zaświaty, jednak wpływ granej przez Liszta sonaty Waldsteinowskiej na ukrytych w bunkrze Hitlera nazistów pozostaje nikły. W tym sensie urzeczywistnia się scenariusz przewidziany przez Hanslicka, w którym dzieło muzyczne skłania wprawdzie słuchaczy do „niezmordowanego towarzyszenia” mu podczas improwizacji, co może eskalować nawet do postaci „pracy duchowej”<sup>49</sup> nad jego brzmieniem, ale nie wykracza poza zakres oddziaływania estetycznego, nie wpływa na fundamentalne decyzje o charakterze egzystencjalnym.

W laudacji na cześć Hartmuta Langego z okazji przyznania mu w 1998 roku nagrody literackiej Fundacji Konrada Adenauera Odo Marquard tak scharakteryzował tę sytuację w nawiązaniu do dramatu *Jenseits von Gut und Böse...* i do noweli *Das Konzert*: „[...] Liszt daremnie gra – po swojej śmierci – sonatę Waldsteinowską Beethovena jako sprzeciw wobec śmierci, a zamordowanemu pianiście Kreitenowi-Lewanskiemu [z noweli *Das Konzert* – T.M.] nie udaje się dzięki koncertowi i zaimprovizowanej Sonacie fortepianowej nr 30 E-dur op. 109 Beethovena doprowadzić do pojednania pomiędzy ofiarami i mordercami. Są to nie tylko opowieści o istotności śmierci, ale także o bezsile sztuki”<sup>50</sup>. Próba podtrzymania lub powtórzenia przez zmarłego życia za pośrednictwem dzieła muzycznego okazuje się być formą pozytywnego nihilizmu, w którego naturę wpisane jest ciągłe usiłowanie wpływania na życie i ciągła kapitulacja.

<sup>46</sup> Menke, Bettine: *Prosopopoiia. Stimme und Text bei Brentano, Hoffmann, Kleist und Kafka*, München 2000, s. 12.

<sup>47</sup> Neumaier, Otto: *Künstlerisches Schaffen als kognitiver Prozess*. W: Peter Gendolla, Jürgen Schäfer (Hg.): *Wissensprozesse in der Netzwerkgesellschaft*. Bielefeld 2005, s. 266.

<sup>48</sup> Glöckner, Dorothea: *Kierkegaards Begriff der Wiederholung. Eine Studie zu seinem Freiheitsverständnis*. Berlin/New York 1998, s. 110.

<sup>49</sup> Hanslick, Eduard: *Vom Musikalisch-Schönen. Ein Beitrag zur Revision der Ästhetik der Tonkunst*. Leipzig 1854, s. 78.

<sup>50</sup> Marquard, Odo: *Novellist der Melancholie. Laudatio auf Hartmut Lange*. W: Manfred Durzak (Hg.): *Der Dramatiker und Erzähler Hartmut Lange*. Würzburg 2003, s. 14.

Ponad czterdzieści lat po prapremierze sztuki *Jenseits von Gut und Böse...* Lange uruchomił publikacją swojego tomu *Über das Poetische* procedurę powtórzenia (w postaci osobistego aktu twórczego) faktu autobiograficznego. Tekst dramatu pozostał taki sam, ale zmienił się kontekst i wraz z nim intencje autora także uległy modyfikacji. Lange powtarza lub reprodukuje w nim swój pierwotny akt twórczy, opatrując go komentarzem złożonym z elementów pozytywnego nihilizmu. W ten sposób zawiera zasadzie sformułowanej przez Kierkegaarda: „kto chce powtórzenia, ten jest człowiekiem, a im dokładniej ktoś to sobie uświadamia, tym bardziej staje się człowiekiem”<sup>51</sup>. Tekst Kierkegaarda *Die Wiederholung* bez wątpienia wpływa stymulująco na koncept nowej kontekstualizacji roli sztuki/muzyki poprzez powtórzenie publikacji starego dzieła dramatycznego. Na uwagę zasługuje fakt, że Lange wybiera do tego celu postać Liszta z dramatu, a nie jego wariant z późniejszej noweli *Die Waldsteinsonate* (1984). W tym drugim wcieleniu muzyk wydaje się być zdecydowanie bardziej naiwny, bo jest przekonany, że każdy słuchacz sonaty Waldsteinowskiej ulegnie jej sile i odstąpi od zamiaru zabójstwa i samobójstwa.

W chronologicznie wcześniejszym dramacie, który stanowi bazę „powtórzenia”, Liszt uchodzi za kogoś, kto wprawdzie przyznaje się do swojego chrześcijańskiego światopoglądu, ale nie jest (jeszcze) tak optymistyczny, gdy mówi o możliwym wpływie sztuki na ludzki los. W tym sensie Liszt z „powtórnego” dramatu jest bliższy pozytywnemu nihilizmowi i właśnie o to chodzi Langemu w 2017 roku. Jeśli miał przed oczami Kierkegaardowską formułę, iż „powtórzenie jest rzeczywistością i powagą bytu”<sup>52</sup>, to reprodukcja tekstu sztuki *Jenseits von Gut und Böse...* lepiej oddaje koncept pozytywnego nihilizmu zahaczający o transcendencję aniżeli późniejsza nowela *Die Waldsteinsonate*. Dzieło dobitniej pokazuje postawę artysty, który od początku jest świadomy nikłego wpływu własnej sztuki na los osób przebywających w bunkrze. Mimo tej świadomości muzyk bezowocnie ponawia swój wysiłek i przegrywa.

Powtórzenie jest wprawdzie w przypadku ponownego opublikowania tekstu aktem pozaestetycznym, autobiograficznym, ale w istocie oznacza ono zamierzone przeniesienie mechanizmu obecnego w pozytywnym nihilizmie dzieła z muzyki na akt twórczy samego autora. Akurat w tym wypadku działa zasada obecna w wielu utworach pisarza: „[...] Hartmut Lange używa powtórzenia jako środka konstrukcyjnego w niektórych ze swoich nowel, jednak wykorzystuje to raczej w sensie muzyczno-estetycznym aniżeli psychologicznym [...]”<sup>53</sup>. Muzyka jako najbardziej metafizyczna ze wszystkich sztuk sprawia, że Liszt staje się zastępczą figurą Kierkegaarda, a muzyka – zastępczą formą religii. W przypadku powtórnego publikacji tekstu na pierwszy plan wysuwa się walor psychologiczny, przy czym w obydwu sytuacjach rangę zyskuje logika porażki, brak ostatecznej zgody na sakralizację aktu twórczego i na uznanie znaku równości między literaturą a pozytywno-teologiczną interpretacją religii.

<sup>51</sup> Kierkegaard, Søren: *Die Wiederholung*. W: Søren Kierkegaard: *Die Wiederholung. Drei erbauliche Reden 1843*. Düsseldorf 1955, s. 4.

<sup>52</sup> Tamże, s. 5.

<sup>53</sup> Scimonello, Giovanni: *Das Unheimliche im Alltagsgeschehen. Zum ästhetischen Aufbau der „Italienischen Novellen“ im Werk von Hartmut Lange*. W: Manfred Durzak, (Hg.): *Der Dramatiker und Erzähler Hartmut Lange*. Würzburg 2003, s. 206.

Ponieważ możliwości Langego w tym zakresie wydają się być wyczerpane, Thomas Jung wskazuje na trend „[...] do powtórzeń, zapętleń i reprodukcji”<sup>54</sup>. W konsekwencji ujawnia się „historyczno-filozoficzny nihilizm” i „lęk przed przyszłością”<sup>55</sup>, który wyraża do pewnego stopnia także komizm porażki w sztuce. Jeśli komizm zostaje wyparty przez logikę procesu twórczego, wtedy za językową fasadą literatury można wyczuć refleksję Kierkegaarda, a właściwie Emmanuela Lévinasa, który go sparafrazował: „W tym, co jest w odniesieniu do świata porażką, skrywa się tryumf”<sup>56</sup>.

*Über das Poetische* jest projektem powtórzeniowym Langego, który wprawdzie reprodukuje dawny dramat autora, jednak zawiera także towarzyszący tekst refleksji na temat relacji między metafizyką i sztuką, w szczególności muzyką. Łączy go to z wcześniejszym pismem krytycznym Langego *Positiver Nihilismus* i w ten sposób dostarcza mu nowego, pozytywnego wymiaru bezowocnej, ciągłej konfrontacji z naturą zła. Inaczej niż w noweli *Die Waldsteinsonate* główny bohater – Liszt nie wierzy w sprawczą siłę sztuki, mimo to pojawia się bunkrze pod kancelarią III Rzeszy. Jego muzyka nie może zapobiec morderstwom i samobójstwom, co jedynie wzmacnia pozytywny wymiar jego „bezinteresownej” determinacji, aspekt pozytywności nieobecnego. Muzykujący Liszt wie od początku, że jego koncert i „chrześcijańska etyka” nie mogą zapobiec złu, mimo to nie rezygnuje z gry. Jest zatem bardziej figurą „kierkegaardowską” w odróżnieniu od „heideggerowskiej” postaci Nietzschego, który nie spodziewa się niczego więcej i nie wnosi do nihilistycznej struktury zdarzeń żadnej pozytywności, żadnego zwątpienia i zawahania, że może jednak wydarzyć się coś jeszcze, coś faktycznie transcendentnego i mistycznego. Wynika to z prostego wniosku, który Lange sformułował w tekście *Positiver Nihilismus*: „Heidegger zna niesamowitość i strach, ale nie zna Kierkegaardowskiego zwątpienia”<sup>57</sup>.

Zwątpienie Liszta ujawnia się w sztuce *Jenseits von Gut und Böse...* nieporównywalnie silniej niż w późniejszej noweli *Die Waldsteinsonate* i w tym sensie zdaje się także bardziej przypominać daremny „recital zmartwychwstania” z tekstu *Das Konzert*, gdzie nawet mistrzowskie wykonanie utworu muzycznego nie pozwala żywemu-martwemu pianiście na powrót do świata doczesnego, za to przypieczęto-wuje znaczenie niebytu jako stanu wyższej moralności. Jak stwierdził Lange: „«Tam, gdzie życie czyni nas nieszczęśliwymi, w stanie śmierci dzieją się znaki i cuda», ta wypowiedź zamordowanej w moim opowiadaniu wskazuje na to, że stan śmierci przewyższa stan życia pod względem etycznym”<sup>58</sup>.

<sup>54</sup> Jung, Thomas: *Vom Ende der Geschichte. Rekonstruktionen zum Posthistoire in kritischer Absicht*. Münster/New York 1989, s. 184.

<sup>55</sup> Tamże, s. 6.

<sup>56</sup> Lévinas, Emmanuel: *Wenn Gott ins Denken einfällt. Diskurse über die Betroffenheit von Transzendenz*. Freiburg/München 1999, s. 148.

<sup>57</sup> Lange, Hartmut: *Positiver Nihilismus*. Berlin 2012, s. 60.

<sup>58</sup> *Gespräch mit Hartmut Lange*. «Die Kunst kann Bilder erschaffen, die der Religion unerreichbar bleiben...», s. 66–77. W: *Communio*. Internationale katholische Zeitschrift, 2018, Januar/Februar, Jg. 47, s. 68.



Szczególnego charakteru nabiera muzyka w kontekście historycznego sporu o jej funkcję, którego oponentami byli Liszt i Hanslick. O ile Liszt zyskuje swoją postawą szacunek, o tyle Hanslickowi należy się racja, bo pozaestetyczna funkcja oddziaływania muzyki i sztuki okazuje się nic nie znaczyć w obliczu jej tautologicznego piękna. Pozostaje komizm omyłki i logika porażki artysty oraz jego dzieła, które najlepiej oddaje drogę literatury od metafizyki do pozytywnego nihilizmu antycypującego transcendencję i zarazem niezależnego od niej. Jak stwierdził Hartmut Lange w wywiadzie z 2018 roku: „Sztuka ma swoją własną podstawę prawdy. Potrafi tworzyć transzendentne obrazy, które pozostają nieosiągalne dla religii, ponieważ ta druga istnieje po to, aby transzendentny świat urzeczywistnić”<sup>59</sup>. Literatura nie ma takiej pewności i buduje prawdę na omyłkach, które wciąż na nowo powtarza. Napędza ją potrzeba pozytywnego wypełnienia treścią przedpola nicości, w którą wierzą nihilisci w rodzaju Hartmuta Langego. „Ten nihilizm rozświetlają »jak błędne ogniki« »Pascalowskie przerażenie«, »Kierkegaardowski lęk« i »Heideggerowska niesamowitość«”<sup>60</sup>. Lange błąka się pomiędzy nimi na styku literatury i muzyki, powielając w ten sposób swój pisarski dowód na wiarę w metafizykę sztuki.

## Bibliografia

- Aust, Hugo: »Eine sich ereignete unerhörte Begebenheit«. *Eine Einführung zu Hartmut Langes „Im Museum“*. W: Die Politische Meinung, 2011, 505, s. 75-78.
- Drwięga, Marek: *Człowiek w filozofii Martina Heideggera*. W: Kwartalnik filozoficzny, 2012, 3, t. XL, s. 43-67.
- Durzak, Manfred: *Der Dramatiker und Erzähler Hartmut Lange*. W: Manfred Durzak (Hg.): *Der Dramatiker und Erzähler Hartmut Lange*. Würzburg 2003, s. 7-11.
- Eke, Norbert Otto: *Wort/Spiele: Drama – Film – Literatur*. Berlin 2007.
- Eke, Norbert Otto: *Optima philosophia mortis meditatio oder Der Weg des Dramatikers Hartmut Lange von der Geschichtsdialektik zur Endlichkeitsphilosophie*. W: Manfred Durzak, (Hg.): *Der Dramatiker und Erzähler Hartmut Lange*. Würzburg 2003, s. 90-140.
- Feger, Hans: *Poetische Vernunft. Moral und Ästhetik im deutschen Idealismus*. Stuttgart, Weimar 2007.
- Gespräch mit Hartmut Lange*. «Die Kunst kann Bilder erschaffen, die der Religion unerreikbaar bleiben...». W: Communio. Internationale katholische Zeitschrift, 2018, Januar/Februar, Jg. 47, s. 66-77.
- Glöckner, Dorothea: *Kierkegaards Begriff der Wiederholung. Eine Studie zu seinem Freiheitsverständnis*. Berlin/New York 1998.
- Hanslick, Eduard: *Vom Musikalisch-Schönen. Ein Beitrag zur Revision der Ästhetik der Tonkunst*. Leipzig 1854.

<sup>59</sup> Tamże, s. 68.

<sup>60</sup> Aust, Hugo: »Eine sich ereignete unerhörte Begebenheit«. *Eine Einführung zu Hartmut Langes „Im Museum“*. W: Die Politische Meinung, 2011, 505, s. 76.



- Hanslick, Eduard: *Aus meinem Leben*, Berlin 1894.
- Hertling, Ralf: *Die Hölle unter Berlin, Spiel mit dem Ende: Zu Hartmut Langes Stück Jenseits von Gut und Böse oder Die letzten Stunden der Reichskanzlei*. W: Manfred Durzak (Hg.): *Der Dramatiker und Erzähler Hartmut Lange*. Würzburg 2003, s. 67-89.
- Jung, Thomas: *Vom Ende der Geschichte. Rekonstruktionen zum Posthistoire in kritischer Absicht*. Münster/New York 1989.
- Kierkegaard, Søren: *Die Wiederholung*. W: Søren Kierkegaard: *Die Wiederholung. Drei erbauliche Reden 1843*. Düsseldorf 1955, s. 1-98.
- Kucner, Andrzej: *Nietzsche i Heidegger – dwa doświadczenia nihilizmu*. W: Diametros, 2004, 2.
- Lange, Hartmut: *Positiver Nihilismus*. Berlin 2012.
- Lange, Hartmut: *Irrtum als Erkenntnis. Meine Realitätserfahrung als Schriftsteller*. Zürich 2002.
- Lange, Hartmut: *Über das Poetische*, Berlin 2017.
- Lange, Hartmut: *Jenseits von Gut und Böse oder Die letzten Stunden der Reichskanzlei*. W: Hartmut Lange: *Über das Poetische*. Berlin 2017, s. 81-135.
- Lévinas, Emmanuel: *Wenn Gott ins Denken einfällt. Diskurse über die Betroffenheit von Transzendenz*. Freiburg/München 1999.
- Lubelska-Renouf, Magdalena: *Myślenie i poezja. Czesław Miłosz i Martin Heidegger*. W: Prace polonistyczne, 2014, LXIX, s. 177-198.
- Marquard, Odo: *Novellist der Melancholie. Laudatio auf Hartmut Lange*. W: Manfred Durzak (Hg.): *Der Dramatiker und Erzähler Hartmut Lange*. Würzburg 2003, s. 12-15.
- Menke, Bettine: *Prosopopoiia. Stimme und Text bei Brentano, Hoffmann, Kleist und Kafka*, München 2000.
- Migasiński, Jacek: *W stronę metafizyki. Nowe tendencje metafizyczne w filozofii francuskiej połowy XX wieku*. Toruń 2014.
- Neumaier, Otto: *Künstlerisches Schaffen als kognitiver Prozess*. W: Peter Gendolla, Jürgen Schäfer (Hg.): *Wissensprozesse in der Netzwerkgesellschaft*. Bielefeld 2005, s. 257-278.
- Reimer, Louis: *Die Wiederholung als Problem der Erlösung bei Kierkegaard*. W: Kierkegaardiana, 1968, 7, s. 19-63.
- Scimonello, Giovanni: *Das Unheimliche im Alltagsgeschehen. Zum ästhetischen Aufbau der „Italienischen Novellen“ im Werk von Hartmut Lange*. W: Manfred Durzak, (Hg.): *Der Dramatiker und Erzähler Hartmut Lange*. Würzburg 2003, s. 191-208.
- Schmitz, Walter: *Grenzerfahrungen. Hartmut Langes Werk vor und nach seinem Weggang aus der DDR*. W: Walter Schmitz, Jörg Bernig (Hg.): *Deutsch-deutsches Literaturexil. Schriftstellerinnen und Schriftsteller aus der DDR in der Bundesrepublik*. Dresden 2009, s. 188-226.
- Żelazny, Mirosław: *Filozofia egzystencji u Kierkegarda, Jaspersa i Heideggera*. W: Studia z historii filozofii, 2012, 3, s. 219-230.

### Słowa kluczowe

metafizyka, muzyka, nihilizm, egzystencjalizm, nihilizm pozytywny, powtórzenie

### Abstract

#### **The Metaphysical Function of the Literature in the Volume *Über das Poetische* (2017) by Hartmut Lange**

In the volume *Über das Poetische* (2017) Hartmut Lange used in a practical way the idea of the „repetition” that the author borrowed from the existential philosophy of Søren Kierkegaard. Simultaneously it is a new context of the old theatrical material *Jenseits von Gut und Böse oder Die letzten Stunden der Reichskanzlei* (1975). The text was published with an introducing contemplation and an interview after the analysis entitled *Positiver Nihilismus* that shows already in 2012 the philosophy of Martin Heidegger in a critical way. The „repetition” of the idea of the positive nihilism is the main meaning of the textual conglomerate *Über das Poetische*. In this connection the submitted article shows the genesis, the metaphysical context and the changed meaning of the music function in the theater play *Jenseits von Gut und Böse oder Die letzten Stunden der Reichskanzlei* after the inclusion of the intentional dimension of the figure of Franz Liszt in the light of the monography *Positiver Nihilismus* and the existentialism of Søren Kierkegaard.

### Keywords

metaphysics, music, nihilism, existentialism, positive nihilism, repetition

Tomasz Jabłecki (<https://orcid.org/0000-0002-5810-9119>)  
*Uniwersytet Wrocławski*

## Wrocławski protestancki teatr szkolny w dobie reformacji

W burzliwej historii nowożytnego Wrocławia wskazać można wiele przełomowych wydarzeń mających istotny wpływ na rozwój miasta, punktów zwrotnych, okresów stagnacji czy impulsów do jego rozwoju. Jednym z takich szczególnych momentów był rok 1638, który stał się początkiem daleko idących przemian kulturowych, konfesyjnych, socjalnych i politycznych.

Stało się to za sprawą dwóch jezuitów, ojców Johanna Wanzina i Heinricha Pfeilschmidta, którzy już w lutym tegoż roku, na długo przed ogłoszeniem pokoju westfalskiego (1648), zostali potajemnie sprowadzeni do protestanckiego Wrocławia przez śląskiego urzędnika cesarskiego, barona von Schellendorfa. Niezwłocznie rozpoczęli oni szeroko zakrojone działania duszpasterskie w ramach swojej misji rekatolizacyjnej rozumianej jako *propaganda fidei*. I tak, obok kazań wygłaszanych podczas nabożeństw, które z biegiem czasu cieszyły się coraz większą popularnością wśród wrocławskich mieszczan i skupiały coraz szersze grono zainteresowanych, jezuita już po trzech latach swojej aktywności, w roku 1641, założyli w mieście własną szkołę katolicką, w której zgodnie z tradycją zakonu swą działalność rozpoczął teatr szkolny wystawiający łacińskie dramaty religijne. Znany ze swojej widowiskowości i niesamowitego przepychu scenicznego, jak też nieporównywalnych jak na tamte czasy możliwości technicznych, teatr jezuicki szybko zjednał sobie swoich oddanych sympatyków nie tylko pośród zafascynowanych mieszkańców miasta, lecz także wśród protestanckiej młodzieży. Fakt ten nie mógł podobać się wrocławskiej radzie miejskiej, która wkrótce potem zaczęła podejmować rozmaite kroki celem ukrócenia tego procederu.

Dla historii miasta i rozkwitu jego kultury fakt ten miał jednak zgoła odwrotne znaczenie. Narastająca rywalizacja pomiędzy obydwoma teatrami szkolnymi przyjmująca z czasem formę kulturowej konkurencji stanowiła istotny impuls i oznaczała dla miasta i jego mieszkańców daleko idące korzyści płynące z różnorodności kulturowej. W XVII wieku Wrocław charakteryzował się historycznie uwarunkowaną koegzystencją przedstawicieli dwóch odrębnych grup wyznaniowych, protestantów i katolików, a heterogeniczna struktura społeczna wrocławskiego mieszczaństwa w wymiarze etnicznym i językowym była szczególnie przypadkiem w całym cesarstwie habsburskim. Przypadkiem, który wrocławskiej metropolii przynosił jednak wymierne korzyści. Otóż wspomniane aspekty przyczyniły się do rozprzestrzenienia się w mieście tolerancji religijnej o szczególnym charakterze, która dość szybko, a mianowicie już w 1523 roku w pierwszych kazaniach ewangelickiego teologa i pastora w kościele św. Marii Magdaleny, Johanna Hessa otworzyła się na potrzeby ruchu reformacyjnego.

W konsekwencji wszelkie kwestie wyznaniowe, a zwłaszcza prawa i obowiązki przedstawicieli obydwu wyznań definiowane były w rozmaitych dokumentach, m.in. w liście majestatycznym dla Śląska z 1609 roku, jak również w postanowieniach będących skutkiem wojny trzydziestoletniej z lat 1648/50.<sup>1</sup> Obok niemieckich protestantów we Wrocławiu żyli także polscy katolicy, głównie polskiego pochodzenia, dla których w kilku kościołach miejskich odprawiane były nabożeństwa w języku polskim.<sup>2</sup>

### Początki protestanckiego teatru szkolnego

Historia protestanckiego teatru szkolnego we Wrocławiu nierozzerwalnie związana jest z działalnością obydwu gimnazjów miejskich św. Elżbiety i św. Marii Magdaleny<sup>3</sup>, znanych i cenionych również poza granicami Śląska. Około 250-letnią historię teatru uczniowskiego można podzielić na trzy okresy: pierwszy obejmuje czas od początków XVI wieku do wybuchu wojny trzydziestoletniej w 1618 roku. Teatr przeżywa kulminację swojego rozwoju w ciągu dwóch dziesięcioleci po zakończeniu wojny. W tym czasie zaznacza się m.in. działalność dramatyczna wrocławskiej triady: Gryphius – Lohenstein – Hallmann.<sup>4</sup> W tym względzie w porównaniu do innych ośrodków niemieckiego obszaru językowego, w których złote lata działalności teatrów szkolnych przypadają na okres przedwojenny, Wrocław jest odosobnionym przypadkiem.<sup>5</sup>

Kolejne dziesięciolecia aż do połowy XVIII wieku charakteryzują się z kolei stagnacją i stanowią powolny proces wygasania działalności scenicznej wrocławskiej młodzieży. Bezpośrednią przyczynę tego stanu rzeczy łączyć należy ze śmiercią

<sup>1</sup> Por. Mirosława Czarnicka: *Breslau. W: Handbuch kultureller Zentren der Frühen Neuzeit. Städte und Residenzen im alten deutschen Sprachraum*. Wyd. przez Wolfgang Adam und Siegrid Westphal in Verbindung mit Claudius Sittig und Winfried Siebers. T. 1: Augsburg–Gottorf. Walter de Gruyter: Berlin/Boston, s. 197–238, tu: s. 205.

<sup>2</sup> Aleksander Rombowski: *Nauka języka polskiego we Wrocławiu: koniec wieku XVI–połowa wieku XVIII*. Wrocław 1960, s. 78.

<sup>3</sup> Szkoła parafialna przy kościele św. Elżbiety założona została w roku 1293, a w 1562 została podniesiona do rangi gimnazjum. Przykościelna szkoła św. Marii Magdaleny powstała w 1267 roku jako szkoła łacińska, a w roku 1643 została przekształcona w gimnazjum. – Nt. historii obydwu szkół zob. m.in. Ferdinand Meister: *Beiträge zur Geschichte des Gymnasiums zu St. Maria Magdalena*. W: *Festschrift zur 250jährigen Jubelfeier des Gymnasiums zu St. Maria Magdalena zu Breslau am 30. April 1893*. Breslau 1893, s. 1–110; Otmar Eitner: *Das St. Maria-Magdalenen-Gymnasium zu Breslau vom 13. bis zum 20. Jahrhundert. Die Geschichte des ehrwürdigen Gymnasiums*. Bad Honnef 2003; ... unterwegs durch die Jahrhunderte. 1293–1993. Gedenkschrift zum 700jährigen Gründungsjubiläum des Elisabethgymnasiums Breslau. Wyd. przez Dietrich Goihl. Sindelfingen 1993. Dalsza literatura badawcza zob. *Das Breslauer Schultheater im 17. und 18. Jahrhundert. Einladungsschriften zu den Schulactus und Szenare zu den Aufführungen förmlicher Comödien an den protestantischen Gymnasien*. Wyd. i opatrzony posłowiem przez: Konrad Gajek. Tübingen 1994. (= *Rara ex bibliothecis Silesiis* 3), s. 5\*.

<sup>4</sup> Andreas Gryphius (1616–1664), Daniel Casper von Lohenstein (1635–1683), Johann Christian Hallmann (1640–1709). Wszyscy trzej są autorami dramatów tworzonych pierwotnie na potrzeby teatru szkolnego, potem ogłaszanych drukiem.

<sup>5</sup> Por. Horst Steger: *Johann Christian Hallmann. Sein Leben und seine Werke*. Weida in Thüringen 1909, s. 58.

najważniejszego protektora teatru uczniowskiego Eliasa Majora w dniu 17 lipca 1669 roku, którego kulturotwórczej działalności nie podjął żaden inny naśladowca.

Na przełomie XV i XVI wieku tworzeniem i rozbudowywaniem szkolnictwa na Śląsku zajmowali się przede wszystkim byli uczniowie Akademii Krakowskiej. Doskonałym przykładem humanisty z pedagogicznym zacięciem, który mocno zaangażował się w zreformowanie średniowiecznego szkolnictwa śląskiego w duchu renesansu jest urodzony w Środzie Śląskiej Laurentius Corvinus (wł. Lorenz Rabe czyli Wawrzyniec Korwin, 1465–1527). W latach 1481 do 1489 studiował w Krakowie, następnie nauczał w Akademii m.in. literaturę klasyczną, filozofię, astronomię i geografę. Po powrocie na Śląsk od 1494 roku stał na czele szkoły parafialnej w Świdnicy, gdzie rok później został pisarzem miejskim, aby w kolejnym roku przenieść się do Wrocławia i objąć rektorat szkoły parafialnej przy kościele św. Elżbiety. Wprowadzając innowacyjne reformy szkolne, opierał się na podręcznikach własnego autorstwa. Jako rektor i *poeta doctus* w jednej osobie Korwin przykładał dużą wagę do wszechstronnego wykształcenia swoich uczniów, angażując się również w ich wychowanie religijne. W tym celu sam pisał książeczki do modlitwy. Wkrótce jednak jego aktywność dydaktyczna i pedagogiczna determinacja pozwoliła mu odkryć możliwości edukacyjne, jakie niesie ze sobą wykorzystanie teatru i dramatu w procesie dydaktycznym. Już we wczesnym okresie swojej pracy nauczycielskiej udało mu się zafascynować swoich uczniów antycznymi tragediami i komediami, a tym samym stworzyć podwaliny wrocławskiego protestanckiego teatru szkolnego, który w ciągu kolejnych dziesięcioleci rozwinął się do imponujących rozmiarów.

Kiedy w roku 1523 wrocławska rada miejska podejmowała niezwykle ważną personalną decyzję związaną z obsadzeniem Johanna Hessa na stanowisku kaznodziei w kościele miejskim św. Marii Magdaleny<sup>6</sup>, teatr szkolny w tym mieście pochwalić mógł się już pierwszymi sukcesami. Udokumentowane początki funkcjonowania teatru sięgają roku 1500, kiedy to młodzież uczęszczająca do szkoły przy parafii św. Elżbiety dnia 1 marca, w ostatnią niedzielę poprzedzającą wielki post (tzw. *Dominica Esto mihi*), na pierwszym piętrze wrocławskiego ratusza wystawiła pod kierunkiem Wawrzyńca Korwina *Eunucha* Terencjusza, a niespełna dwa lata później, 6 lutego 1502 *Aulularię* Plautusa.<sup>7</sup> Podczas uroczystości związanych z poświęceniem nowego budynku szkoły w roku 1526, w czwartek przed ostatkami, uczniowie Elisabethanum wystawili niemiecką komedię o Kainie i Ablu, a następnie łacińską komedię Terencjusza. Komедie Terencjusza i Plautusa od zawsze tworzyły kanon retoryczny teatru szkolnego gimnazjów humanistycznych. Zwłaszcza w wieku XVI i na początku XVII zaobserwować można modę na utwory Terencjusza adaptowane na potrzeby dydaktyczne w gimnazjach humanistycznych. Potwierdzają to choćby regulaminy dotyczące kształcenia i funkcjonowania gimnazjów miejskich w Brzegu, które jasno określały, że w każdym roku omawiana miała być wprawdzie tylko

<sup>6</sup> Norbert Conrads: Schlesien in der Frühmoderne. Zur politischen und geistigen Kultur eines habsburgischen Landes. Wyd. przez Joachim Bahlcke. Köln, Weimar, Wien 2009, s. 210.

<sup>7</sup> Gustav Bauch: Geschichte des Breslauer Schulwesens in der Zeit der Reformation. W: Codex Diplomaticus Silesiae 25 (1909), s. 234 n. – za: Gajek, Das Breslauer Schultheater, s. 5\*–6\*, w przyp.

jedna jego komedia ale w sposób możliwie szczegółowy. Początkowo łaciński tekst utworu miał być tłumaczony na język niemiecki, następnie w oparciu o gotowe tłumaczenie dokonywano dogłębnej analizy gramatycznej poszczególnych zdań, a ostatecznie tekst miał być wyuczony na pamięć.<sup>8</sup> Sztwywny początkowo kanon komedii antycznych Terencjusza był z biegiem czasu rozszerzany o współczesne sztuki neolacińskie, aż został on w zupełności wyparty. Przykładowo we Wrocławiu w 1617 roku w programie nauczania w gimnazjum przewidziane były cztery godziny Terencjusza, trzy lata później – trzy lub dwie w zależności od szkoły, a w roku 1643 już tylko dwie. Program obejmujący dramat klasyczny zastępowano m.in. komediami biblijnymi „chrześcijańskiego Terencjusza”, jak nazywano Corneliusa Schoneusa z Legnicy („Terentius, sed Christianus”). Zabieg ten był istotnym krokiem w procesie chrystianizacyjnym teatru szkolnego, interpretując grane dotychczas komedie Plautusa i Terencjusza jako niemoralne.<sup>9</sup>

### Włączenie dramatu i teatru szkolnego do programu nauczania

Wraz z początkiem XVII wieku zaobserwować można nową praktykę tworzenia dramatów do celów dydaktycznych przez profesorów i nauczycieli gimnazjalnych i wykorzystywanie ich w procesie nauczania. Najstarszym tego typu dokumentem jest wydrukowana w roku 1613 i wystawiona przez uczniów gimnazjum św. Elżbiety łacińska i niemieckojęzyczna wersja dramatu Georga Seidela *Nova Tragicocomedia. Tychermaea seu Stamatus* łącząca w sobie wiele znanych motywów literackich, m.in. alegorię Herkulesa na rozdrożu, *Knabenspiegel* Wickrama czy *Moschusa* Rosenfelda.

Dramat okresu reformacji w niemieckich gimnazjach protestanckich zainicjowany został przez Marcina Lutera oraz Philippa Melanchthona. Humaniści postanowili udoskonalić proces dydaktyczny poprzez rozszerzenie znanych jeszcze ze średniowiecza technik edukacyjnych opierających się na dwóch filarach: *lectio et disputatio* o trzecią istotną sprawność – *declamatio*. Metoda ta miała na celu szybsze opanowanie języka łacińskiego, wciąż jeszcze stanowiącego podstawę kształcenia w szkołach humanistycznych.<sup>10</sup>

Tak więc *Schulactus* ew. *Redeactus* (*actus scholasticus*, *actus scenicus* albo *actus publicus*) stały się formą rozszerzenia programu dydaktycznego oferowanego przez szkołę. Były one ujęte również w programie nauczania szkoły jezuickiej. Chodziło w nich przede wszystkim o ćwiczenia językowe polegające na powtarzaniu określonych fragmentów tekstu, a przez to na wykorzystaniu w praktyce nauczanych elementów retoryki.<sup>11</sup> Nierzadko towarzyszył temu akompaniament muzyczny ze śpiewem, nieco rzadziej wyszukana scenografia czy specjalnie dobrane kostiumy. Kolejny stopień zaawansowania stanowiły przedstawienia teatralne wystawiane *intra* i *extra musros*, tj. w obrębie szkoły lub poza nią. Ta forma teatralnej aktywności

<sup>8</sup> Józef Budzyński: *Dramat i teatr szkolny na Śląsku (XVI–XVIII wiek)*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego. Katowice 1996, s. 27.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

<sup>10</sup> Gajek, *Das Breslauer Schultheater*, s. 11n.

<sup>11</sup> Hasło: „Actus”. W: *Historisches Wörterbuch der Rhetorik*. Wyd. przez Gerd Ueding. T. 1: A–Bib. Tübingen 1992, s. 75–83, tu s. 75–76.



wrocławskiej młodzieży w zdecydowanie większym stopniu opierała się na metakomunikacji pomiędzy aktorem, ew. deklamatorem, a widzem.<sup>12</sup> Na scenie występowało zazwyczaj kilku lub kilkunastu młodych aktorów, rzadziej kilkudziesięciu. W przypadkach ekstremalnych liczba aktorów mogła jednak nawet przewyższać liczbę osób na widowni. Publiczność składała się zazwyczaj z uczniów, nauczycieli i rodziców.<sup>13</sup> Nierzadko jednak zapraszano również dostojników miejskich, co z jednej strony miało znacząco podnieść rangę wydarzenia, a z drugiej zapewnić młodym aktorom wymierną korzyść materialną w postaci rozmaitych gratyfikacji rzeczowych i datków zbieranych bezpośrednio przed lub po przedstawieniu.<sup>14</sup>

Jak słusznie zauważa Wilfried Barner, przedstawienia te były obok oficjalnych egzaminów jednym z najbardziej odpowiednich środków informujących o możliwościach i postępach uczniów. Z drugiej strony natomiast stanowiły one swoistą reklamę dla szkoły.<sup>15</sup> W szeroko pojętym interesie danej placówki było zatem wspieranie tego typu aktywności uczniowskiej, a zarazem motywowanie jak największej liczby uczniów do udziału w szkolnych przedstawieniach. Doskonałym przykładem mogą być wspomniani powyżej najwięksi wrocławscy dramaturdzy XVII wieku, Andreas Gryphius, Daniel Casper von Lohenstein oraz Johann Christian Hallmann, którzy już jako gimnazjaliści brali czynny udział w organizowanych przez szkołę przedstawieniach.

### Funkcjonowanie teatru szkolnego w świetle regulacji prawnych

W 1570 roku w programie nauczania znajdowały się wciąż jeszcze dramaty antyczne w języku łacińskim, które – jak już wspomniano – ściśle związane były z humanistycznym profilem obydwu gimnazjów. Wkrótce potem jednak wystawiane były sztuki teatralne w języku niemieckim. Przykładem jest pierwsza niemiecka komedia pt. *Comoedia von dem Patriarchen Jacob und seinem lieben Sohne Joseph zusammt seinen Brüdern*<sup>16</sup> wystawiona przez uczniów gimnazjum św. Marii Magdaleny. Jej autor, Adam Puschmann pochodził ze Zgorzelca i był uczniem Hansa Sachsa w No-

<sup>12</sup> Na temat metakomunikacji w teatrze szkolnym zob.: Tomasz Jabłcki: Das barocke Schultheater als Beispiel humanistischer Bildung und multimedialer Kommunikation. W: Vielheit und Einheit der Germanistik weltweit. Akten des XII. Kongresses der Internationalen Vereinigung für Germanistik. Warschau 2010. Hrsg. von Mirosława Czarnecka, Kalina Mróz-Jabłcka, Thomas Borgstedt und Marie-Therese Mourey. Warszawa 2012, s. 259-263.

<sup>13</sup> Wilfried Barner: Barockrhetorik. Untersuchungen zu ihren geschichtlichen Grundlagen. Tübingen 2002, s. 243.

<sup>14</sup> O konkretnych przykładach mówi Max Hippe: Aus dem Tagebuch eines Breslauer Schulmannes im 17. Jahrhundert. In: Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens XXXVI, Heft 1 (1901), s. 159-192, tu s. 180: 18 grudnia 1642, 6 sierpnia 1643 czy 31 maja 1646.

<sup>15</sup> Barner, Barockrhetorik, s. 292.

<sup>16</sup> *Comoedia von dem frummen Altvater und Patriarchen Jacob und von seinem lieben Sohne Joseph zusammt seinen Brüdern, aufs längste in vier Stunden zu agieren, zusamt dreien Ursachen, warum diese Comoedia ist komponieret worden, und sieben Gesängen, welche man zwischen den Actus statt eines Instruments singen mag, mit feinen, aufgenotirten Melodeyen, durch Adam Puschmann, Liebhaber und Beförderer der alten deutschen Singekunst und der deutschen Po-*



rymberdze. Następnie w 1607 roku wystawiona została sztuka Tobiasa Kobera pt. *Mars sive Zedlicius*, jak również, przypuszczalnie dwa inne dramaty Nikodemusa Frischlina die *Rebekka* (1576) und die *Susanna* (1577)<sup>17</sup> w tłumaczeniu byłego rektora kłodzkiego i późniejszego nauczyciela gimnazjum św. Marii Magdaleny, Adreasa Calagiusa (1549–1609).<sup>18</sup>

*Poprawiony regulamin szkolny* (Verbesserte Schul-Ordnung) z roku 1643, szczególnie istotny w kontekście naszych rozważań, który obowiązywał na Śląsku aż do wygaśnięcia dynastii habsburskiej, wprowadził szereg istotnych zaleceń dotyczących funkcjonowania teatru szkolnego we Wrocławiu. Rada miejska wprowadziła m.in. postanowienie, w myśl którego każdego miesiąca w gimnazjum św. Elżbiety oraz w Magdaleneum wystawiany miał być naprzemiennie jeden *actus*.

Ponadto regulamin ściśle określał organizację zajęć w obydwu gimnazjach. Generalnie odpowiadał on wytycznym kierunków humanistyczno-filologicznych nauczanych w XVI i XVII wieku.<sup>19</sup> Podstawę humanistycznego wykształcenia stanowiła łacińska retoryka z mocno zaakcentowaną teorią *imitatio*.<sup>20</sup> Trójdzielna struktura zajęć obejmowała zatem opracowanie reguł (*praecepta*), sporządzenie przykładów (*exempla*) i w ostatnim etapie wariację istniejących wzorców (*imitatio*).<sup>21</sup> Szczególnie znaczenie elokwencji w programie nauczania na uniwersytetach w XVII wieku bezpośrednio wynikało z faktu, iż była ona jedną z nabywanych bezpośrednio na studiach sprawności wyróżniających przyszłych pastorów, duchownych katolickich, nauczycieli, prawników i polityków. Znajomość retoryki warunkowała sukces w zawodzie, a studia na wydziałach teologicznych i prawnych cieszyły się wówczas największym zainteresowaniem.<sup>22</sup>

---

eterey. Zu Breslau 1580 componirt und hernach 1583 daselbst agirt. – Por. tytuł u Maximiliana Schlesingera: *Geschichte des Breslauer Theaters*. T. 1: 1522–1841. Berlin 1898, s. 3.

<sup>17</sup> Dietrich Eggers: *Die Bewertung deutscher Sprache und Literatur in den deutschen Schulactus von Christian Gryphius*. Meisenheim am Glan 1967, s. 20.

<sup>18</sup> Nie jest pewne, czy obydwa dramaty zostały wystawione na deskach teatru szkolnego. Jednakże ogłoszone zostały drukiem w latach 1599 i 1604. W tym czasie Calagius od ponad 20 lat nie był już nauczycielem gimnazjum. We wstępie do dramatu *Rebecca* znajduje się ciekawe stwierdzenie dotyczące doświadczenia Calagiusa z wrocławskim teatrem szkolnym:

Z mojego doświadczenia na pochwałę zasługuje fakt, że odkryć umiałem pożytek płynący z komedii, ponieważ w młodości sam oddawałem się im na scenie, z drugiej strony natomiast, podczas służy w szkole, starałem się zachwycić nią swoich uczniów, którzy po latach nierzadko mi za to dziękowali.

Tak więc, nawet jeśli Calagius opuścił Magdaleneum w latach 1599–1604, nie można wykluczyć, że obydwa przetłumaczone na niemiecki dramaty Frischlina, podobnie zresztą jak i późniejsze dzieła Gryphiusa, Lohensteina czy Hallmanna zostały wystawione jeszcze przed ich wydrukowaniem.

<sup>19</sup> Alberto Martino: *Daniel Casper von Lohenstein. Geschichte seiner Rezeption*. Tübingen 1978, s. 95.

<sup>20</sup> Peter Hess: *Imitatio-Begriff und Übersetzungstheorie bei Georg Philipp Harsdörffer*. W: *Translation and Translation Theory in Seventeenth-Century Germany*. Wyd. przez James Hardin, s. 9–26, tu s. 10. (= *Daphnis* 21, Z. 1, 1992)

<sup>21</sup> Na temat struktury zajęć szkolnych por. Barner, *Barockrhetorik*, s. 241–447.

<sup>22</sup> Martino, *Lohenstein*, s. 99.

Wspomniany powyżej *Poprawiony regulamin szkolny* z 1643 roku uwzględniał zmiany polegające na wprowadzeniu dodatkowych przedpołudniowych godzin szkolnych poświęconych lekturze tekstów dramatycznych w dni jarmarczne (tzw. *lectiones nundinales*). Dotychczas były to dla młodzieży cztery dni wolne od zajęć.<sup>23</sup> Decyzja ta była z pewnością podyktowana upadkiem obyczajów wśród młodzieży i wciąż narastającymi problemami wychowawczymi. Dyrekcja szkoły jak również rada miejska były regularnie konfrontowane z różnego rodzaju przypadkami dyscyplinarnymi, jak choćby pijaństwem, bójkami, wagarowaniem czy głośnymi zabawami ulicznymi nocną porą. Oczywiście władze każdorazowo podejmowały odpowiednie środki dyscyplinarne, jak choćby chłostę czy karę karceru, w ekstremalnych przypadkach nawet karę relegacji ze szkoły.

### Teatr szkolny na tle napięć polityczno-wyznaniowych

Z chwilą objęcia przez Christiana Hoffmanna von Hoffmannswaldaua (1616–1679)<sup>24</sup> funkcji prezesa rady miejskiej w roku 1677 protestancki teatr szkolny stał się istotnym narzędziem w polityczno-religijnej walce o wpływy kulturalne w śląskiej metropolii. Protestancka władza miejska szybko postanowiła stawić czoła godnemu pozazdroszczenia, ogromnemu przepychowi scenicznemu teatru jezuickiego. Podjęto decyzje, które z perspektywy czasu stanowią o epokowym znaczeniu teatru protestanckiego dla rozkwitu kultury miejskiej Wrocławia w XVII wieku. Zwłaszcza za sprawą Hoffmannswaldaua, przykładano szczególną wagę do zastosowanie języka niemieckiego, obok klasycznych tragedii antycznych wydawano pozwolenie na wystawianie aktualnych niemieckich dramatów na deskach teatru i wreszcie wprowadzono oficjalne postanowienie, które zakazywało protestanckiej młodzieży oglądania sztuki jezuitów pt. *Theodosius* wystawionej 6 października 1643 roku.<sup>25</sup>

Aby sprostać wymaganiom i dotrzymać kroku pełnej przepychu sceniczności dobrze rozwiniętego „multimedialnego” teatru jezuickiego, koniecznym było wprowadzenie i zastosowanie najnowocześniejszych rozwiązań technicznych. W połowie XVII wieku w protestanckim teatrze szkolnym można zaobserwować charakterystyczny dwudzielny typ sceny z wyraźnie odseparowaną sceną przednią i tylną.<sup>26</sup> Obydwie części oddzielone były od siebie wewnętrzną kurtyną, natomiast przednia scena wyposażona była w kurtynę główną opuszczaną i podnoszoną mechanicznie. Powstająca w ten sposób głębia była jedynie iluzją optyczną i pozwalała na płynną zmianę dekoracji. Dzięki użyciu przedniej pomalowanej kurtyny można było nieoczekiwanie odsłonić udekorowaną na nowo scenę, co przyczyniało się do wzmocnienia efektów iluzorycznych.

<sup>23</sup> „Teksty Seneki lub też innego uznanego autora, tak by młodzież nie odwykła nader od pracy [...]” – Cyt. za Hippe, *Aus dem Tagebuch*, s. 165.

<sup>24</sup> Nt. Hoffmannswaldaua: Lothar Noack: Christian Hoffmann von Hoffmannswaldau (1616–1679). *Leben und Werk*. Tübingen: Niemeyer 1999.

<sup>25</sup> Hippe, *Aus dem Tagebuch*, s. 180–181. Hippe sugeruje, że Major popełnił błąd w tytule, zamieniając tytuł dramatu *Theodoricus* jezuitę Nicolausa Caussina na *Theodosius*.

<sup>26</sup> Por. Willy Fleming: *Andreas Gryphius und die Bühne*. Halle 1921, s. 127-226; Manfred Brauneck: *Die Welt als Bühne*. *Geschichte des europäischen Theaters*. Bd. 2. Stuttgart 1996, s. 382-387.

W tym kontekście sparafrazować można by trafne stwierdzenie Klausa Garbera: „Historia niemieckiej literatury w XVII wieku wyglądałaby inaczej, gdyby nie było obydwu wrocławskich gimnazjów”<sup>27</sup> i powiedzieć: „Historia protestanckiego teatru szkolnego we Wrocławiu wyglądałaby inaczej, gdyby nie teatr jezuicki w tym mieście”.

### Wnioski i dezyderaty

Śląsk stał się w XVII wieku regionem wiodącym pod względem literatury w całych Niemczech. Symptomatycznym dla całej prowincji i jej stolicy jest fakt, że osiągnęła ona swoją nadrzędną pozycję w całej Rzeszy poprzez umiejętność kompensowania pewnych deficytów. Brak uniwersytetu wiązał się z faktem, iż śląskie rodziny, głównie mieszczańskie, zmuszone były wysyłać swoich synów na wiodące niemieckie i europejskie uniwersytety do Lejdy, Lipska, Pragi, Wittenbergi, Strassburga i Jeny, skąd po ukończeniu nauki wracali oni w rodzinne strony wyposażeni w uniwersalną wiedzę i odpowiednie umiejętności. W przeciwieństwie do miast-rezydencji i innych europejskich metropolii Wrocław nie posiadał teatru dworskiego, jak choćby Wiedeń, nie było tu również żadnych scen profesjonalnych. Konsekwentnie więc teatr szkolny, oprócz znaczenia dydaktycznego jako placówka edukacyjna, przejął również funkcje kulturalne i społeczno-rozrywkowe. Podczas gdy *actus scholastici* jeszcze na początku XVII wieku wystawiane były w murach szkoły, to już od około połowy stulecia zauważyć daje się przenikanie teatru do sfery publicznej. W roku 1640 uczniowie zaczęli wystawiać tzw. *förmliche comoedien*, a potem również dramaty w mieszczańskich domach wrocławskich patrycjuszów. Wiązało się to oczywiście z różnymi wyzwaniem organizacyjnymi: zorganizowaniem pozwolenia na wystawianie sztuki, drukiem i dystrybucją odpowiedniej ilości zaproszeń, zabezpieczeniem kosztów najmu etc. Uwzględniając wszystkie te aspekty, wysunąć można tezę, że protestancki teatr uczniowski był istotnym krokiem na drodze ku skomercjalizowaniu działalności wrocławskiego teatru miejskiego.

Z powyższych rozważań wypływają następujące wnioski i dezyderaty:

1. Przejście obydwu szkół miejskich Madgaleneum (1523) i Elisabethanum (1529) na luteranizm, jak również uzyskanie prawa do obsadzania funkcji rektora przez radę miejską, w myśl założeń Martina Lutera i Philippa Melanchthona, uczyniło obydwie placówki już na początku reformacji szkołami ewangelickimi.
2. Retoryka jako jeden z istotnych punktów w humanistycznym programie nauczania obydwu wrocławskich szkół, gimnazjum św. Marii Magdaleny i św. Elżbiety odegrała kluczową rolę w procesie powstawania i rozwoju wrocławskiego teatru szkolnego – *palestra oratoria* miała bezpośredni wpływ na rozwój *palestra dramatica*.

---

<sup>27</sup> Klaus Garber: *Das alte Breslau. Kulturgeschichte einer geistigen Metropole*. Köln, Weimar, Wien 2014, s. 152.

3. Protestancki teatr szkolny wyrósł zatem z humanistycznej tradycji nauczania w XVI wieku, a jego początki są ściśle związane z tzw. szkołą łacińską.
4. Jedną z największych zasług protestanckiego teatru szkolnego w czasie reformacji w porównaniu do teatru jezuickiego była stopniowa regresja łaciny na rzecz języka niemieckiego stosowanego jako język sceniczny, co odpowiadało reformie Martina Opitza z 1624 roku (*Buch von der Teutschen Poeterey*).
5. Wrocławski protestancki teatr szkolny odbierać można jako kuźnię młodych talentów (Gryphius, Lohenstein, Hallmann), którzy sami początkowo jako gimnazjaliści brali czynny udział w przedstawieniach uczniowskich, a później jako poeci i dramaturdzy tworzyli dramaty na jego potrzeby.
6. Jednym z najważniejszych zadań, z którym w najbliższej przyszłości powinna zmierzyć się europejska germanistyka, jest przeprowadzenie komparatystycznych badań typologicznych oraz historyczno-rozwojowych nad obydwoma formami teatru szkolnego: protestanckim i jezuickim.

### Bibliografia

- Barner W.: Barockrhetorik. Untersuchungen zu ihren geschichtlichen Grundlagen. Tübingen 1970.
- Bauch G.: Geschichte des Breslauer Schulwesens in der Zeit der Reformation. W: Codex Diplomaticus Silesiae 25 (1909).
- Brauneck M.: Die Welt als Bühne. Geschichte des europäischen Theaters. T. 2. Stuttgart 1996.
- Budzyński J.: Dramat i teatr szkolny na Śląsku (XVI–XVIII wiek). Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego. Katowice 1996.
- Conrads N.: Schlesien in der Frühmoderne. Zur politischen und geistigen Kultur eines habsburgischen Landes. Wyd. przez Joachim Bahlcke. Köln, Weimar, Wien 2009.
- Czarnecka M.: Breslau. W: Handbuch kultureller Zentren der Frühen Neuzeit. Städte und Residenzen im alten deutschen Sprachraum. Wyd. przez Wolfgang Adam und Siegrid Westphal in Verbindung mit Claudius Sittig und Winfried Siebers. T. 1: Augsburg–Gottorf. Walter de Gruyter: Berlin/Boston, s. 197–238.
- Eggers D.: Die Bewertung deutscher Sprache und Literatur in den deutschen Schulactus von Christian Gryphius. Meisenheim am Glan 1967.
- Eitner O.: Das St. Maria-Magdalenen-Gymnasium zu Breslau vom 13. bis zum 20. Jahrhundert. Die Geschichte des ehrwürdigen Gymnasiums. Bad Honnef 2003.
- Fleming W.: Andreas Gryphius und die Bühne. Halle 1921.
- Gajek K. (wyd.): Das Breslauer Schultheater im 17. und 18. Jahrhundert. Einladungsschriften zu den Schulactus und Szenare zu den Aufführungen förmlicher Comödien an den protestantischen Gymnasien. Tübingen 1994.
- Garber K.: Das alte Breslau. Kulturgeschichte einer geistigen Metropole. Köln, Weimar, Wien 2014.
- Goihl D. (wyd.): ... unterwegs durch die Jahrhunderte. 1293–1993. Gedenkschrift zum 700jährigen Gründungsjubiläum des Elisabethgymnasiums Breslau. Sindelfingen 1993.

- Hess P.: *Imitatio-Begriff und Übersetzungstheorie bei Georg Philipp Harsdörffer*. W: *Translatin and Translation Theory in Seventeenth-Century Germany*. Wyd. przez James Hardin, s. 9–26.
- Hippe M.: *Aus dem Tagebuch eines Breslauer Schulmannes im 17. Jahrhundert*. In: *Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens XXXVI*, Heft 1 (1901).
- Jabłecki T.: *Das barocke Schultheater als Beispiel humanistischer Bildung und multimedialer Kommunikation*. In: *Vielheit und Einheit der Germanistik weltweit. Akten des XII. Kongresses der Internationalen Vereinigung für Germanistik*. Warschau 2010. Wyd. przez Mirosława Czarnecka, Kalina Mróz-Jabłecka, Thomas Borgstedt und Marie-Therese Mourey. Warszawa 2012, s. 259-263.
- Martino A.: *Daniel Casper von Lohenstein. Geschichte seiner Rezeption*. Tübingen 1978.
- Meister F.: *Beiträge zur Geschichte des Gymnasiums zu St. Maria Magdalena*. W: *Festschrift zur 250jährigen Jubelfeier des Gymnasiums zu St. Maria Magdalena zu Breslau am 30. April 1893*. Breslau 1893.
- Noack L.: *Christian Hoffmann von Hoffmannswaldau (1616–1679). Leben und Werk*. Tübingen: Niemeyer 1999.
- Rombowski A.: *Nauka języka polskiego we Wrocławiu: koniec wieku XVI–połowa wieku XVIII*. Wrocław 1960.
- Schlesinger M.: *Geschichte des Breslauer Theaters*. T. 1: 1522–1841. Berlin 1898.
- Steger H.: *Johann Christian Hallmann. Sein Leben und seine Werke*. Weida in Thüringen 1909.

### **Słowa kluczowe**

protestancki teatr szkolny, teatr jezuicki, reformacja, Breslau, Martin Luther,

### **Abstract**

#### **Protestant School Theater in Breslau in the Age of the Reformation**

The Breslau Protestant school theater was founded at the beginning of the 16th century, even before the introduction of the Reformation in Silesia. Its 250-year activity can be divided into three stages, with the culmination in the 20th anniversary after the Thirty Years' War. Already in the first half of the 17th century it was in political and religious use, and it had to compete with the Jesuit theater. The Protestant theater quickly became a springboard and place for the debut of 17th-century dramatists and writers: Andreas Gryphius, Daniel Casper von Lohenstein and Johann Christian Hallmann.

### **Keywords**

protestant school theater, jesuit theater, reformation, Breslau, Martin Luther

Agnieszka Kodzis-Sofińska (<https://orcid.org/0000-0002-8248-0401>)

Uniwersytet Wrocławski

## **Przejawy pokoleniowej wspólnoty Niemców z „tłem migracyjnym” w *Wir neuen Deutschen: Wer wir sind, was wir wollen* autorstwa Alice Boty, Khuê Pham i Özlem Topçu**

Zagadnienie pokoleniowości od dziesięcioleci zajmuje z niemalejącym zainteresowaniem zarówno socjologów, jak i twórców literatury pięknej, literatury faktu i publicystów. Przekłada się to na liczbę publikacji dotyczących bezpośrednio lub pośrednio tej tematyki. Szczególnie po roku 1990 można mówić o swoistej „powodzi” literatury pokoleniowej<sup>1</sup> – zarówno w formie pozycji książkowych zawierających w tytule słowo „generacja/pokolenie”, jak i felietonów, recenzji i artykułów.<sup>2</sup> Mimo, że w tytule zbioru Alice Boty, Khuê Pham i Özlem Topçu termin „generacja” nie pada *explicite* – nietrudno wywnioskować z niego, że chodzi tu o swoisty wypowiedziany w pierwszej osobie liczby mnogiej manifest grupy rówieśników.

Autorki pozycji pod tytułem *Wir neuen Deutschen: Wer wir sind, was wir wollen* (2012, *My – nowi Niemcy. Kim jesteśmy i czego chcemy*) są redaktorkami działu politycznego tygodnika „Die Zeit”. To, co je łączy, to piętno tzw. tła migracyjnego<sup>3</sup> i związane z nim doświadczenia – próby integracji w niemieckim społeczeństwie, poczucie wyobcowania i dyskryminacji. W zbiorze esejów przedstawiają wydarzenia z historii ich rodzin, które prowadzą do refleksji nad obecną sytuacją dzieci imigrantów oraz ich bliskich w Niemczech.

Książka składa się z ośmiu rozdziałów. W pierwszym z nich pod tytułem *Eigentlich ganz schön hier* (Właściwie całkiem tu pięknie) autorki przeciwstawiają preferowane przez nie pojęcie „nowych Niemców” zdewaluowanemu w ich mniemaniu terminowi „tło migracyjne”. Natomiast w części *Wer wir sind* (Kim jesteśmy) przedstawione są wspomnienia dziennikarek z ich dzieciństwa: wydarzenia ze szkoły, sytuacje ze

<sup>1</sup> Jörg Tremmel: *Was ist eine Generation?* W: Dieter Ferring i in. (red.): *Soziokulturelle Konstruktion des Alters: transdisziplinäre Perspektiven*, Würzburg: Königshausen u. Neumann 2008, s. 151.

<sup>2</sup> Szerzej na ten temat W: Agnieszka Kodzis-Sofińska: *Oblicza literackiej twórczości generacji Gofla*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 2015, s. 19.

<sup>3</sup> Pojęcie „Migrationshintergrund” wprowadzono w 2005 roku w celu zastąpienia terminu „imigrant”. Za posiadające tło migracyjne uznaje się takie osoby, które same lub których przynajmniej jedno z rodziców nie posiadają obywatelstwa nabytego z chwilą urodzenia w Niemczech. Zob. *Bevölkerung und Erwerbstätigkeit, Bevölkerung mit Migrationshintergrund, Ergebnisse des Mikrozensus*. W: Statistisches Bundesamt 21.03.2017, s. 4.



sklepów, urzędów i domu. Kolejne rozdziały *Meine Heimat, keine Heimat* (Moja ojczyzna – nie ojczyzna) oraz *Unser anderes Land* (Nasz inny kraj) skupiają się na poszukiwaniu właściwej ojczyzny osób z tłem migracyjnym. Rozdział piąty *Schönen Dank fürs Erbe* (Podziękowanie za dziedzictwo) poświęcony jest rodzicom autorek i ukazuje historie ich imigracji do Niemiec. Refleksje krążą tu wokół wspomnień i tradycji, które przyczyniły się do ubogacenia tożsamości dziennikarek, lecz jednocześnie oddaliły je od ich rodziców. W kolejnej zaś części zatytułowanej *Scheitern ist keine Option* (Porażka nie wchodzi w rachubę) krytyce poddane zostają kwestie związane z presją sukcesu. Opisywane są zmagania autorek z ich obcością podczas nauki, studiów i w trakcie poszukiwania pracy, kiedy to okazuje się, że stosowane są wobec nich szczególne wymagania – jedynie z powodu ich pochodzenia. Rozdział siódmy *Wir sind alle Muslime* (Wszyscy jesteśmy muzułmanami) zawiera rozważania nad drażliwymi kwestiami dotyczącymi istoty tego, co uznawane jest za obce. W mniemaniu autorek są to głównie specyficzne poglądy i przynależność religijna. W ostatnim rozdziale *Neue Deutsche braucht das Land* (Państwo potrzebuje nowych Niemców) autorki wyrażają żal, że większość społeczeństwa w dalszym ciągu uznaje urodzone w Niemczech dzieci imigrantów za obcych, mimo że ludzie ci posiadają niemieckie paszporty, odnoszą sukcesy zawodowe, a swą integrację okupują sporymi wyrzeczeniami.

Kluczowymi pojęciami *Wir neuen Deutschen*, powracającymi niczym motyw przewodni, są bezsprzecznie „tło migracyjne” oraz postulat prawdziwej akceptacji przez społeczeństwo niemieckie obywateli wychowanych w dwóch (lub więcej) kulturach. Można więc zauważyć, że programowy tytuł obiecuje znacznie więcej niż rzeczona publikacja faktycznie oferuje.

Na szczególną uwagę w książce zasługują rekonstrukcje wydarzeń z dzieciństwa i młodości,<sup>4</sup> które mocno zapadły autorkom w pamięć i które odcisnęły piętno na postrzeganiu przez nie ich własnej tożsamości. Alice Bota, Khuê Pham i Özlem Topçu z lekkim wyrzutem ale i pewną dozą humoru przedstawiają w nich swoje prywatne historie stanowiące jednocześnie część historii Niemiec.

Alicja Bota, która w procesie integracji stała się Alice, jako jedyna z trójki autorek nie urodziła się w Niemczech – przyjechała do tego kraju mając osiem lat. Mimo tego, że chodziła już w Polsce do szkoły, bardzo szybko wyparła wszystko, co związane było z ojczyzną jej rodziców. Był to jeden z warunków integracji, zdobycia akceptacji i jedyna możliwość, żeby pozbyć się etykiety „obcego” (s. 26). Mimo tych starań konfrontowana była z postawami wrogimi obcokrajowcom: zdarzało się, iż wytykano jej, że Polacy kradną Niemcom pracę lub też nauczyciel prosił, by w szkole zjawiał się rodzic lepiej mówiący po niemiecku. Wyjaśnić przy tym należy, że nie chodziło wcale o gramatyczną poprawność wypowiedzi jej rodziców, a jedynie o ich akcent. Dopiero na studiach, kiedy zrozumiała, że koszt integracji był zbyt wysoki, na nowo nauczyła się mówić po polsku. Zaczęła też wyciągać korzyści ze swej hybrydowej tożsamości.

Urodzona w Berlinie Khuê Pham wychowywała się w rodzinie szanowanego lekarza, pochodzącego z Wietnamu. Otaczał ją względny dobrobyt, uczęszczała na lekcje

<sup>4</sup> Części książki poświęcone wspomnieniom zostały wyodrębnione poprzez zmianę fontu.



muzyki i była aktywna w szkole. Już jako dziecko posiadała napięty terminarz<sup>5</sup>, tak samo jak jej niemieckie koleżanki. Swą odmienność zauważała w domu, czując się ograniczana pielęgnowanymi w nim tradycjami. Inaczej niż w typowo niemieckich domach jej koleżanek wyglądały w nim posiłki, miała inne niż jej rówieśniczki obowiązki. Zdecydowanie na mniej jej pozwalano, a głównym jej zadaniem było osiągnięcie dobrych wyników nauce, które miały być gwarantem traktowania na równi z niemieckimi dziećmi. Mimo znacznej integracji, z powodu charakterystycznego dla narodowości jej rodziców wyglądu, nagabywana była jednak często pytaniami o swe korzenie. Jej odpowiedzi, że pochodzi z Berlina, spotykały się zazwyczaj z niezrozumieniem (s. 30).

Zupełnie inaczej wyglądało dzieciństwo Özlem Topçu, która urodziła się i wychowała w domu pochodzących z Turcji robotników we Flensburgu. Po raz pierwszy swą obcość w Niemczech odczuła podczas karnawału w przedszkolu, kiedy okazało się, że jej rodzina właściwie nie wie, co to za czas i z czym jest związany. Spotykała się też ze zdziwieniem kolegów w związku z tym, że nie świętowała Bożego Narodzenia. W szkole nie była jednak uznawana za Turczynkę, nie zauważano jej raczej. Jak wspomina, stała się jakby niewidzialna (s. 43). Dokładała zatem wszelkich starań, żeby nie być ignorowaną: naśladowała koleżanki, angażowała się w sprawy szkoły, uczyła się z pasją niemieckiej historii, która była jej całkowicie obca. Czasem musiała też kłamać, żeby wychowani w innej tradycji rodzice nie zabraniali jej tego, co było normalnością dla niemieckich dzieci. Im bardziej jednak stawała się „niemiecka” tym bardziej obcy wydawali się jej rodzice (s. 46). Z tego powodu miała poczucie egzystowania w dwóch równoległych światach – jednym w szkole, drugim – w domu.

Zdecydowanie niemiłe wspomnienia wiązały się z początkami jej pracy, kiedy to po ukazaniu się jej pierwszych artykułów narażona była na rasistowskie komentarze. Była też świadkiem dyskryminacji swej matki, której bezpodstawnie przedstawiono wypowiedzenie z pracy.

Jednym z głównych bodźców do powstania *Wir neuen Deutschen* było, zgodnie z deklaracją autorek „uczucie, a tym uczuciem był gniew na życie w społeczeństwie, w którego świadomości się nie istnieje i irytacja, że jest się częścią przemian, które przez większość (tego społeczeństwa – A.K.S) najchętniej zostałyby wyparte” (s. 162).<sup>6</sup> Kolejnym impulsem miała być wątpliwość, czy powinny one „nazywać ten kraj ‚naszymi Niemcami’ czy raczej ‚waszymi Niemcami’” (s. 162).<sup>7</sup>

Już na pierwszych stronach tekstu mocno rzuca się w oczy nagromadzenie pytań o status dzieci imigrantów w Niemczech. Autorki odczuwają wyraźną niepewność w kraju, w którym się wychowały. Nie czują się w pełni Niemkami. Są ich zda-

---

<sup>5</sup> Alice Bota, Khuê Pham, Özlem Topçu: *Wir neuen Deutschen: Wer wir sind, was wir wollen*, Hamburg: Rowohlt Verlag 2012, s. 32. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania i zostały przetłumaczone przez autorkę artykułu. Przy kolejnych – numer strony podano bezpośrednio w tekście.

<sup>6</sup> „Ein Gefühl war der Auslöser für dieses Buch, und dieses Gefühl war Wut. Darüber, in einer Gesellschaft zu leben, in deren Selbstverständnis wir nicht vorkommen. Darüber, Teil einer Veränderung zu sein, die von den meisten lieber verdrängt wird.”

<sup>7</sup> „ (...) ob wir dieses Land ‚unser Deutschland’ oder ‚euer Deutschland’ nennen sollen.”

niem co najwyżej „trochę Niemkami” czy „Niemkami mającymi rodzinę za granicą” (s. 11). Niepewność ta jest uczuciem integrującym je, choć każda z nich ma odmienne doświadczenia związane z imigracją rodziców i poglądy każdej z nich zostały ukształtowane poprzez pryzmat innej kultury. Wspólne były także czynniki, na które narażone były dziennikarki jako dzieci imigrantów – swoista izolacja oraz wymuszona wczesna samodzielność.<sup>8</sup> Z wypowiedzi Alice Bota, Khuê Pham i Özlem Topçu wynika ponadto, że jest im znacznie łatwiej utożsamiać się z ich małymi ojczyznami – miastami, w których się wychowywały, niż z Niemcami jako krajem.<sup>9</sup> „Nie czujemy się częścią całości” (s. 10)<sup>10</sup> – wyznają autorki. Podają też liczne przykłady, które wzmogły u nich poczucie wykluczenia i usprawiedliwiają tym samym swój bunt i złość wobec takiemu traktowaniu ludzi, którzy mówią po niemiecku, mają niemieckie paszporty, osiągnęli sukces zawodowy i płacą podatki na rzecz Niemiec. Szczególnie źle autorki znoszą postrzeganie ich i ich rodzin poprzez pryzmat dyskryminujących stereotypów, dotyczących przykładowo tureckich gangsterów, czy polskich sprzątaczek (s. 53). Jednak nie przeszkadza to im samym rozpowszechniać stereotypów o Niemcach. We wspomnieniach autorek znaleźć bowiem można takie fragmenty, kiedy to przekonane były, że większość z nich ma jasne włosy (s. 19) i oczy (s. 166), że wyznacznikiem bycia Niemcem jest wyjazd na wakacje do Hiszpanii i w końcu – że Niemcy to naziści (s. 105).

Jak już wspomniano, szczególną uwagę poświęcają autorki w swym zbiorze pojęciu *Migrationshintergrund* – tło społeczne. Swą popularność zawdzięcza ono ciąglemu napływowi imigrantów do Niemiec. Blisko co czwarta mieszkająca w tym kraju osoba naznaczona jest tłem migracyjnym – szczególnie intensywnie uwidacznia się to w większych miastach.<sup>11</sup> Określenie to mocno irytuje autorki, gdyż jest ich zdaniem próbą zaszufładowania, marginalizacji i ograniczenia (s. 11-12).

Pojęcie to ma zdecydowanie negatywne konotacje, nadużywane jest między innymi w opracowaniach statystyk przestępstw. Alice Bota zauważa, że taka praktyka prowadzić może do powstania zafałszowanych wniosków, takich jak ten, że wszyscy przestępcy, a zwłaszcza recydywiści to osoby z tłem migracyjnym.<sup>12</sup> Ten, zdaniem autorek, niestosowny termin, Alice Bota, Khuê Pham i Özlem Topçu proponują zastąpić określeniem „nowi Niemcy”. Odnosi się ono do młodych dorosłych uwikłanych w hybrydowe biografie, poszukujących swej tożsamości w Niemczech. Wydaje się jednak, że nie jest to określenie trafne, gdyż sugeruje przeciwieństwo do hipotetycznej grupy starych Niemców. Z kolei wieloznaczny przymiotnik „stary” może

<sup>8</sup> Por. Jacek Barski: *Alice Bota – nowa Niemka*. W: „Porta Polonica”, on-line: <https://www.porta-polonica.de/pl/atlas-miejsc-pami%C4%99ci/alice-bota-nowa-niemka>.

<sup>9</sup> Dla Alice Bota jest to Hamburg, dla Khuê Pham – Berlin, a dla Özlem Topçu – Flensburg.

<sup>10</sup> „Wir fühlen, dass wir nicht Teil des Ganzen sind.”

<sup>11</sup> *Bevölkerung mit Migrationshintergrund*. W: Bundeszentrale für politische Bildung, 26.09.2018, on-line: <http://www.bpb.de/nachschlagen/zahlen-und-fakten/soziale-situation-in-deutschland/61646/migrationshintergrund-i-26.9.2018>.

<sup>12</sup> Susanne Führer: *Persönliche Erfahrungsberichte des Ausgegrenztseins*. (wywiad z Alice Botą). W: „Deutschlandfunk” 19.11.2012, on-line: [https://www.deutschlandfunk.de/persoene-erfahrungsberichte-des-ausgegrenztseins.1310.de.html?dram:article\\_id=228218](https://www.deutschlandfunk.de/persoene-erfahrungsberichte-des-ausgegrenztseins.1310.de.html?dram:article_id=228218).

wywoływać pejoratywne skojarzenia. Poza tym w książce brakuje też wyjaśnienia, kim owi ewentualni starzy Niemcy mieliby być.

Wyraźny sprzeciw auterek budzi także fakt, że stawia się im większe wymagania niż Niemcom od pokoleń żyjącym ze swoim krajem. „Dlaczego musimy być bardziej niemieccy niż niektórzy Niemcy?” (s. 16)<sup>13</sup> – pytają z wyrzutem. Powołują się ponadto na słowa ówczesnego prezydenta RFN Joachima Gaucka, który podkreślał, że niemiecka konstytucja gwarantuje wszystkim mieszkańcom równość niezależnie od tego, skąd pochodzą (s. 160). Alice Bota, Khuê Pham i Özlem Topçu są świadome faktu, że obecnie nie można już zatrzymać postępu internacjonalizacji społeczeństwa, można tym rozwojem jedynie próbować stosownie pokierować.

Póki co, jak twierdzą, pozostaje im jedynie marzyć o tym, że nie ma „światów równoległych, tylko jedno społeczeństwo, a pojęcie 'tło migracyjne' zostało usunięte ze słowników, ponieważ dzieci migrantów są nazywane po prostu Niemcami” (s. 18). Zdają sobie sprawę, „że brzmi to jak całkiem konkretna utopia”, ale konsekwentnie deklarują, że żadne inne rozwiązanie ich nie interesuje (s. 19).

Publikując *Wir neuen Deutschen* autorki wskazują na koniwność szerszej debaty nad sytuacją nowych Niemców w celu zapobieżenia dalszemu podziałom społecznym i marginalizacji kwestii osób posiadających podwójną tożsamość narodową i kulturową.

Pod względem formy książka opublikowana przez Alice Botę, Özlem Topçu i Khuê Pham jest zbiorem szkiców – nie spełnia założeń konkretnego gatunku literackiego. Jako że traktuje o realiach teraźniejszości, katalogowana jest w Niemczech jako „Sachbuch”<sup>14</sup>. Przypisania jej konkretnemu gatunkowi nie ułatwia też fakt, że wstawki eseistyczne przeplatane są tu fragmentami nacechowanymi autobiograficznie oraz relacjami i anegdotami. Książka ta nie jest także utworem fikcyjnym – przedstawia w głównej mierze autentyczne wydarzenia z historii rodzin auterek, dlatego należy ją także traktować jako dokument. Ze względu na wszystkie te cechy *Wir neuen Deutschen* wykazuje duże podobieństwo do powstałej 12 lat wcześniej publikacji Floriana Illiesa pod tytułem *Generation Golf* (2000, Generacja Golfa). Poza gatunkowymi cechami wspólnymi, książki łączy także zbieżne ujęcie problematyki generacyjnej.

Swymi obserwacjami obejmują autorki głównie młodych mieszkańców RFN, do portretowanej w *Wir neuen Deutschen* generacji „należą Niemcy i nowi Niemcy, ale pierwsi są poprzez ich historię bardziej zglobalizowani, a drudzy – zakorzenieni. To, co (ich – A.K.S.) łączy, to szeroki horyzont, rozpościerający się ponad granicami kraju” (s. 55).<sup>15</sup>

<sup>13</sup> „Aber warum müssen sie deutscher sein als mancher Deutscher?”

<sup>14</sup> *Słownik wyrazów obcych* nie podaje odpowiednika tego terminu w języku polskim. Oznaczać on może zarówno literaturę faktu, książkę popularnonaukową, jak i monografię. Jako Sachbücher klasyfikowane są też poradniki i publikacje o charakterze informacyjnym – niebeletrystycznym. Por. Władysław Kopaliński: *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Rytm 1994 1994, s. 447.

<sup>15</sup> „Die Deutschen und die neuen Deutschen gehören zu dieser Generation, aber die einen sind durch ihre Geschichte globalisierter und die anderen dafür verwurzelter. Was wir teilen, ist ein weiter Horizont. Er reicht über die Grenzen des Landes hinaus.”

Nietrudno jednak zauważyć, że Alice Bota, Khuê Pham i Özlem Topçu wypowiadają się w swojej książce w imieniu grupy pokoleniowej, której spajającym czynnikiem są wspólne doświadczenia migracji i wynikające z niej rozdarcie, niepewność, bunt przeciw wykluczeniu społecznemu, a jednocześnie duma z możliwości rozwijania się pod wpływem dwóch kręgów kulturowych. Ich doświadczenia są typowe dla wielu milionów nowych Niemców (s. 174). Podejmując rozważania nad kwestią pokoleniowości w książce *Wir neuen Deutschen*, należy zatem podkreślić, że ukazana jest w nim nie cała generacja, a jedynie grupa, odłam kohorty urodzeniowej przełomu lat 70 i 80, wychowanej od dzieciństwa w Niemczech, posiadającej tło migracyjne, odznaczającej się specyficznym poglądem na kwestię integracji. Podobnie jak w *Generation Golf* autorki nie dążą zatem do stworzenia całościowego portretu swej grupy rówieśniczej.

Analizując cechy pokoleniowości w publikacji warto oprzeć się na współczesnych socjologicznych ujęciach tej problematyki, wypracowanych przez Barbarę Fatygę i Witolda Wrzesnia. Modele zaproponowane przez tych autorów postulują bowiem znaczną modyfikację definicji pokolenia wprowadzonych przez Wilhelma Diltheya i Karla Mannheim'a. Barbara Fatyga podkreśla, że historycznie uwarunkowane przeżycie pokoleniowe („trauma”) nie jest koniecznym czynnikiem powstania generacji<sup>16</sup> i że współczesne młode pokolenia o wiele bardziej łączą podobne zabawy, zbieżność ścieżek kariery i przynależność do subkultur<sup>17</sup>. Ich przedstawiciele związani są wspólnymi doświadczeniami, mają podobny status oraz wyznają podobne poglądy.<sup>18</sup>

Natomiast Witold Wrzesień uważa, że „zgodnie z założeniami teorii pokoleń każde pokolenie ma swoją pokoleniotwórczą sytuację, a jedynie sporadycznie pokoleniowe wydarzenie – wspólne pokoleniowe przeżycie (np. wojnę, rewolucję, kryzys ekonomiczny, transformację ustrojową, ale też doświadczenia czasu zabawy i czasu pracy, wydarzenia medialne czy formy uczestnictwa w kulturze)”.<sup>19</sup> Pokoleniem nazywa zatem „zbiorowość o cechach kategorii rówieśniczej”, a za wiążące je czynniki uważa wspólnotę myśli i zachowań tej grupy stanowiących reakcję na „nową sytuację historyczną”.<sup>20</sup> Sytuacja ta w przypadku pokoleń współczesnych nacechowana jest dominacją kultury konsumpcyjnej, rozwojem technologii komunikacyjnych i globalizacją.<sup>21</sup> Zdaniem socjologa, kolejnymi istotnymi elementami spajającymi pokolenie są wyznawane przez jego przedstawicieli wartości, także moralne i estetyczne.

---

<sup>16</sup> Barbara Fatyga: *Dzicy z naszej ulicy. Antropologia kultury młodzieżowej*, Warszawa: Wydawnictwo ISNS UW 1999, s. 126.

<sup>17</sup> Barbara Fatyga: *Pokolenie*. W: *Encyklopedia socjologii: suplement*, red. Zbigniew Bokszański i in., Warszawa: Oficyna Naukowa 2005, s. 193-197.

<sup>18</sup> Tamże, s. 127.

<sup>19</sup> Witold Wrzesień: *Kilka uwag o pokoleniowej sytuacji współczesnej polskiej młodzieży*. W: „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” nr 1/2016, s. 231.

<sup>20</sup> Tamże, s. 229-230.

<sup>21</sup> Tamże, s. 231.

Co ciekawe, portret grupy pokoleniowej dzieci imigrantów mieszkających w Niemczech przedstawiony przez autorki esejów nie jest przeładowany elementami świata technologii<sup>22</sup>. Związane jest to zapewne z faktem, że duża część omawianej publikacji bazuje na wspomnieniach sprzed wielu lat. Poza tym drobnym odstępstwem generacja nowych Niemców wykazuje pełen wachlarz czynników pokoleniotwórczych zaproponowanych przez badaczy tej tematyki. Do najważniejszych z nich należą po pierwsze ich wspólna pokoleniowa sytuacja – reakcja na przemiany i politykę w stosunku do migrantów, po drugie – przeżycie pokoleniowe, związane z poczuciem niższości, wyobcowania i niesprawiedliwości. Zaobserwować można wśród nich poza tym zbieżność zainteresowań i ścieżek kariery – chodzi tu głównie o ludzi dobrze wykształconych odnoszących sukcesy w pracy. Generacja nowych Niemców jest ukazana jako pragmatyczna, inteligentna, skierowana na sukces, stała w swych przekonaniach i konsekwentna w swych dążeniach.

Ponadto w rodzinnych relacjach autorek można doszukać się cech konfliktu pokoleniowego uwarunkowanego różnicami w tradycji i odmiennością sytuacji polityczno – gospodarczej, w jakiej wychowywani byli rodzice i ich dzieci. Konflikt ów jest nieodzownym czynnikiem pokoleniotwórczym w pionierskich socjologicznych teoriach pokolenia autorstwa Wilhelma Diltheya, Karla Mannheima, Friedricha Kummera, w późniejszych badaniach Marii Ossowskiej, ale też we współczesnych ujęciach problemu Kurta Lüschera, Pawła Śpiewaka i Wojtka Szumowskiego.<sup>23</sup> Różnice te komentowane są w książce następująco: „Mamy to, czego oni nie mieli, staliśmy się tymi, którymi oni nigdy się stać nie mogli (...). Ich ojczyzny nie ofiarowały im niczego. To nie ciekawość świata wypędziła ich stamtąd, tylko bieda. (...) Między nami a naszymi rodzicami zaczął się Kulturkampf. Bali się, że zapomnimy o ich tradycjach. My z kolei baliśmy się, że (te tradycje – A.K.S) nas stłamszą” (s. 89-102)<sup>24</sup> – pisze Alice Bota.

W *Wir neuen Deutschen* wyczuwalny jest tu także lekki żal wobec rodziców za specyficzne odwrócenie ról, którego doświadczyły autorki. To im z racji ich umiejętności językowych przypadło w udziale pokazywanie drogi matce i ojcu, którzy z czasem tracili przez to autorytet (s. 101). Z tego z kolei powodu ich dzieci wyobrażały sobie, że Niemieccy rodzice są mocniejsi od ich własnych (s. 103). Jednocześnie obserwowały przejawy nietolerancji, jakie spotykały starsze pokolenie imigrantów z powodu nieumiejętności integracji. Dlatego właśnie, sprzeciwiając się takiemu stanowi rzeczy, domagają się respektowania ich wysiłków i ciężkiej pracy, a także poszanowania poświęceń, które ponieśli pozostawiając rodziny, przyjaciół i ojczyznę, by żyć w poczuciu wolności i stabilności. Obiecują także, że nie ztratą całkowicie

<sup>22</sup> Jedyne raz przy okazji opisu bagażu wyjeżdżającej z Wietnamu do Niemiec matki Khuê Pham mowa jest o narzędziach pracy dziennikarek – Smartphonie, laptopie i Ipadzie (s. 97).

<sup>23</sup> Szerzej na ten temat w: Agnieszka Kodzis-Sofińska: *Oblicza...*s. 2, 29, 38.

<sup>24</sup> „Wir haben, was sie nicht hatten. Wir wurden, was sie nie sein konnten. (...) Ihre alten Länder haben ihnen nichts geschenkt. Es war keine Abenteuerlust, die sie hinaustrieb; es war die Not. (...) Zwischen uns und unseren Eltern gab es einen Kulturkampf. Sie hatten Angst, dass wir ihre Traditionen vergessen könnten. Wir hatten Angst, dass wir darunter ersticken würden.”

tożsamości kulturowej i etnicznej, którą odziedziczyły po rodzicach (s.116). Nie dziwi zatem, że podsumowujące zbiór zdanie skierowane jest do rodziców: „Dziękujemy naszym rodzicom za wszystkie dobre i złe decyzje, które podjęli w naszym imieniu. Im dedykowana jest ta książka” (s. 176).<sup>25</sup>

Z pozostałych, przyjętych przez współczesnych socjologów wyznaczników pokolenia, względnie grupy pokoleniowej, które odnaleźć można w omawianym zbiorze esejów, wymienić można styl i postawę życiową nowych Niemców. Nie są one wolne od konsumpcjonizmu, co stanowi kolejną zbieżność z utworem Florian Illiesa. O ile jednak dojście do głosu generacji Golfa nie przyniosło istotnych innowacji i nie umożliwowało społeczeństwu do zmian, o tyle autorki *Wie neuen Deutschen*, uważające się za przedstawicielki grupy swoich rówieśników z obcym pochodzeniem, formułują w swej publikacji wyraźny apel o podjęcie rozmów i środków zaradczych w obliczu nękających tę grupę problemów.

W kontekście problematyki pokoleniowej ważkim zabiegiem jest także konfrontacja autorek z kwestią tożsamości nowych Niemców. Zgodnie z definicją Jörga Zirfasa szczególną potrzebę zdefiniowania swej tożsamości odczuwają ludzie w sytuacjach kryzysowych.<sup>26</sup> Taką sytuacją nazwać można poczucie braku zakorzenienia, z którym zmagają się Alice Bota, Khuê Pham i Özlem Topçu. Ich walka jest jednocześnie typowa dla większości przedstawicieli ich grupy pokoleniowej.

Poszukując własnego miejsca na Ziemi i podróżując odpowiednio do Polski, Turcji i Wietnamu dziennikarki mają nadzieję, że poczują się tam jak w domu. Jednak traktowane są tam raczej jak honorowi goście i w dalszym ciągu pozostają obce (s. 56). Co więcej, w krajach, z których pochodzą ich rodzice, czują się one paradoksalnie bardziej „niemieckie” niż w Niemczech. A to z racji ich znacznie lepszej sytuacji finansowej oraz niezrozumienia przez nie specyfiki kulturowej Polski, Turcji czy Wietnamu. Nie znają lokalnych żartów, fabuły ulubionych filmów, nie są w stanie zaśpiewać popularnych piosenek, przede wszystkim zaś nie orientują się w sytuacji politycznej i nie znają reguł kierujących życiem społecznym w tych krajach (s. 57). Dlatego z chęcią wracają do Niemiec, deklarując, że nigdy nie pokochają kraju swoich rodziców tak, jak oni. Ich biografie oscylują między dwoma krajami, jest to przyczyną wytworzenia specyficznych tożsamości, co sugerują także tytuły poszczególnych części książki, takie jak *Meine Heimat, keine Heimat* (Moja ojczyzna – nie ojczyzna), *Nicht Ausländer, nicht Deutsche* (Nie obcokrajowiec, nie Niemiec) i *Wo kommst du wirklich her?* (Skąd właściwie pochodzisz?). Ten stan próbują autorki zdefiniować jako „tożsamości pomiędzy” lub „tożsamości z dywizem”<sup>27</sup> (s. 18). Alice Bota, Khuê Pham i Özlem Topçu zauważają, że choć pogrzebały część swej odziedziczonej po rodzicach tożsa-

<sup>25</sup> „Schließlich danken wir unseren Eltern für alle richtigen und falschen Entscheidungen, die sie für uns getroffen haben. Ihnen ist dieses Buch gewidmet.”

<sup>26</sup> Jörg Zirfas: *Identität in der Moderne. Eine Einleitung*. W: Benjamin Jorisson, Jörg Zirfas (red.): *Schlüsselwerke der Identitätsforschung*, Wiesbaden: Verlag für Sozialwissenschaften 2010, s. 11.

<sup>27</sup> Jako *Bindestrich-Identität* mają autorki na myśli między innymi tożsamość niemiecko-wietnamską, niemiecko-polską i niemiecko-turecką.



mości (mówią dobrze po niemiecku a słabo w językach swoich rodziców), jej resztki tkwią w nich nadal i ujawniają się niczym „odrosty na farbowanych włosach” (s. 114). Wniosek autorek z powyższych rozważań nad tym specyficznym konfliktem jest taki, że nie potrafią zachować tylko jednej przynależności kulturowej i wybrać pomiędzy kulturą niemiecką a kulturą ojczyzny rodziców: „Czasem jesteśmy zdyscyplinowani jak Niemcy, dumni jak Turcy, melancholijni jak Polacy lub lojalni jak Wietnamczycy. Irytujemy innych, ale jednocześnie ich intrygujemy” (s. 59).<sup>28</sup> Tworzą zatem wzorcowe *tożsamości patchworkowe*, „złożone z wielu zmiennych orientacji i postaw, które aktualizowane są w zależności od sytuacji zewnętrznej i indywidualnych potrzeb. W ten sposób powstaje tożsamość niejednorodna i eklektyczna, złożona ze sprzecznych aksjologicznie i poznawczo elementów.”<sup>29</sup> Autorki zauważają jednak, że posiadanie tego typu tożsamości nie jest w kraju, w którym żyją, całkowicie akceptowane. „Mam wrażenie, że w Niemczech integracja jest właściwie ciągle jeszcze ujmowana jako asymilacja”<sup>30</sup> – stwierdza Alice Bota w jednym z wywiadów. Jedną z przyczyn leżących u podstaw niepewności dzieci imigrantów w Niemczech jest zatem odczucie, że to, jak wyobrażają sobie oni kształtowanie swej tożsamości w Niemczech nie odpowiada samym Niemcom.

Mimo wszystko autorki decydują się z dumą podkreślać swoją tożsamość (s. 12).<sup>31</sup> Poczucie braku własnego miejsca – ojczyzny, jest tu ukazane jako problem generacyjny, problem 16 milionów nowych Niemców. Dziennikarki zabierają głos w imieniu tej grupy i stawiają konkretne warunki: „Nasi rodzice tu imigrowali, my się tu wychowywałyśmy – dlatego czujemy się bardziej związane z tym krajem niż oni. Wymagamy i oczekujemy więcej” (s. 116)<sup>32</sup> – twierdzą. Walczą o to, co chciałyby odczuwać „jako swoje miejsce, swoją ojczyznę” (s. 173), w której nie chcą być traktowane lepiej od innych, ale i nie gorzej, chcą być równouprawnionymi obywatelami Niemiec zachowując prawo do rozwijania swych hybrydowych tożsamości, Uważają, że takie podejście jest konieczne w obliczu zmian zachodzących obecnie w Niemczech i może mieć pozytywny wpływ na rozwój społeczeństwa tego kraju.

---

<sup>28</sup> „Manchmal sind wir diszipliniert wie Deutsche, manchmal stolz wie Türken, melancholisch wie Polen oder loyal wie Vietnamesen. Wie sind vieles auf einmal. Wir irritieren andere, aber wir interessieren sie auch.”

<sup>29</sup> Jolanta Kociuba: *Kulturowe tło dysfunkcji tożsamości jednostki*. W: „Kultura i Wartości” nr 18/2016, s. 26.

<sup>30</sup> „Ich hab den Eindruck, dass in Deutschland Integration eigentlich immer noch als Assimilation verstanden wird.” Susanne Führer: *Persönliche Erfahrungsberichte...*

<sup>31</sup> „Es ist kein Pass, der jemanden zum neuen Deutschen macht. Es ist nicht sein Erfolg oder das Ergebnis eines Einbürgerungstests – es ist ein Selbstbewusstsein, das wir genährt haben aus Wut und Stolz. Wut, weil wir das Gefühl haben, außen vor zu bleiben; weil es ein deutsches WIR gibt, das uns ausgrenzt. Und Stolz, weil wir irgendwann beschlossen haben, unsere eigene Identität zu betonen.”

<sup>32</sup> „Unsere Eltern sind hier eingewandert, wir sind hier aufgewachsen – deshalb fühlen wir uns dem Land zugehöriger als sie. Wir fordern und erwarten mehr.”



## Bibliografia

- Barski, Jacek: *Alice Bota – nowa Niemka*. W: „Porta Polonica”, on-line: <https://www.porta-polonica.de/pl/atlas-miejsc-pami%C4%99ci/alice-bota-nowa-niemka> (dostęp: 31.01.2019).
- Bevölkerung mit Migrationshintergrund*. W: Bundeszentrale für politische Bildung, 26.09.2018, on-line: <http://www.bpb.de/nachschlagen/zahlen-und-fakten/soziale-situation-in-deutschland/61646/migrationshintergrund-i> 26.9.2018 (dostęp: 31.01.2019).
- Bevölkerung und Erwerbstätigkeit, Bevölkerung mit Migrationshintergrund, Ergebnisse des Mikrozensus*. W: Statistisches Bundesamt 21.03.2017, s. 4 (dostęp: 31.01.2019).
- Bota, Alice, Pham, Khuê, Topçu, Özlem: *Wir neuen Deutschen: Wer wir sind, was wir wollen*, Hamburg: Rowohlt Verlag 2012.
- Brzozowska, Blanka: *Gen X: pokolenie konsumentów*, Kraków: Wydawnictwo Rabid 2005.
- Daszkiewicz, Anna: *Wir neuen Deutschen. Wer wir sind, was wir wollen*. W: „Diyalog” 2014/2, s.97-100.
- Fatyga, Barbara: *Dzicy z naszej ulicy. Antropologia kultury młodzieżowej*, Warszawa: Wydawnictwo ISNS UW 1999, s. 126.
- Fatyga, Barbara: *Pokolenie*. W: *Encyklopedia socjologii: suplement*, red. Zbigniew Boksański i in., Warszawa: Oficyna Naukowa 2005, s. 193-197.
- Führer, Susanne: *Persönliche Erfahrungsberichte des Ausgegrenztseins*. W: „Deutschlandfunk” 19.11.2012, on-line: [https://www.deutschlandfunk.de/persoенliche-erfahrungsberichte-des-ausgegrenztseins.1310.de.html?dram:article\\_id=228218](https://www.deutschlandfunk.de/persoенliche-erfahrungsberichte-des-ausgegrenztseins.1310.de.html?dram:article_id=228218) (dostęp: 31.01.2019).
- Knoll, Michael: *Ein neues, buntes Völkchen. 'Wir neuen Deutschen. Wer wir sind, was wir wollen'*. W: „Glanz&Elend Literatur und Zeitkritik” 12.03.2013, on-line: <http://www.glanzundelend.de/Artikel/abc/b/bota-pham-topcu-wir-neuen-deutschen.htm> (dostęp: 31.01.2019).
- Kociuba, Jolanta: *Kulturowe tło dysfunkcji tożsamości jednostki*. W: „Kultura i Wartości” nr 18/2016, s. 15-36.
- Kodzis-Sofińska, Agnieszka: *Oblicza literackiej twórczości generacji Golfa*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 2015.
- Kopaliński Władysław: *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Rytm 1994.
- Schnurer, Jos: *Alice Bota, Khuê Pham u.a.: Wir neuen Deutschen. Rezension*. W: „Socialnet”, on-line: <https://www.socialnet.de/rezensionen/17972.php> (dostęp: 31.01.2019).
- Świda-Ziemba, Hanna: *Wartości egzystencjalne młodzieży lat dziewięćdziesiątych*, Warszawa: Wydawnictwa UW 1995.
- Tremmel, Jörg: *Was ist eine Generation?* W: Dieter Ferring i in. (red.): *Soziokulturelle Konstruktion des Alters: transdisziplinäre Perspektiven*, Würzburg: Königshausen u. Neumann 2008.
- Wrzesień, Witold: *Kilka uwag o pokoleniowej sytuacji współczesnej polskiej młodzieży*. W: „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” nr 1/2016, s. 229-241.
- Zirfas, Jörg: *Identität in der Moderne. Eine Einleitung*. W: Benjamin Jorisson, Jörg Zirfas (red.): *Schlüsselwerke der Identitätsforschung*, Wiesbaden: Verlag für Sozialwissenschaften 2010, s. 9-17.

### Słowa kluczowe

postmigracja, tożsamość społeczna, tożsamość pokoleniowa, sytuacja pokoleniotwórcza

### Abstract

**Marks of the generational community of Germans with ‘migration background’ in *Wir neuen Deutschen: Wer wir sind, was wir wollen* by Alice Bota, Khuê Pham and Özlem Topçu**

The authors of the book *Wir neuen Deutschen: Wer wir sind, was wir wollen* (We – the new Germans. Who we are and what we want) are editors at the political section of the weekly ‘Die Zeit.’ What unites them is the stigma of the so-called migration background and experience related to it: attempts to integrate in German society, a sense of exclusion and discrimination.

In the collection of essays published in 2012, the authors present events that occurred the history of their families, which leads to reflection on the current situation of immigrants’ children and their families in Germany. Alice Bota, Khuê Pham and Özlem Topçu speak here as a representative of a generational group with common experience of migration as the bonding factor, migration marked by uncertainty, dilemmas, perplexity, rebellion against social exclusion as well as pride in the opportunity to develop under the influence of two cultures.

The purpose of publishing *Wir neuen Deutschen* was not to address the problems of the representatives of their generation combined with common experience, but merely to indicate that a wider debate on their situation is necessary; namely, a golden measure to prevent further social divisions and marginalization of people with dual nationality and cultural identity needs to be found.

### Keywords

post-migration, social identity, generational identity, generation-producing situation



Ewa Matkowska (<https://orcid.org/0000-0002-9323-6949>)

Uniwersytet Wrocławski

## **Stasi a literatura, Stasi w literaturze. Ujęcie z perspektywy blisko trzech dekad dostępnych archiwów służby bezpieczeństwa NRD**

Od udostępnienia pisarzom-dysydentom pierwszych teczek pochodzących z zasobów Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego NRD minęły już blisko trzy dekady. Powyższy artykuł ma na celu podsumowanie najważniejszych związanych z otwarciem archiwów debat, kontrowersji, wniosków dotyczących systemu politycznego, życia literackiego w NRD, a także literackich ujęć tematu służby bezpieczeństwa w literaturze niemieckiej.

Artykuł usytować należy w metodologii socjologii literatury, uwzględniającej procesy społeczne (w tym przypadku przełom roku 1989 i udostępnienie do tej pory tajnych danych aparatu represji), procesy produkcji literackiej (wydawca, producent, cenzura) i recepcji tekstu (odbiorca) oraz ich wzajemnego oddziaływania i wpływu. Uwzględnione teksty literackie i dokumenty analizowane i interpretowane są w kontekście historycznym; zasadniczo artykuł mieści się w metodologii opracowań historyczno-hermeneutycznych.

Pierwsze dokumenty wydane zostały przez Urząd Gaucka<sup>1</sup> do wglądu wschodnioniemieckim opozycjonistom na początku 1992 roku. Byli wśród nich pisarze, którzy jak mało kto wpłynęli na bieg historii i przyczynili się do upadku systemu: Wolf Biermann i Jürgen Fuchs. Wydalenie pierwszego z nich – poety i barda, autora „Ballady o Stasi”<sup>2</sup> – z kraju w 1976 roku spowodowało falę protestów w środowisku literackim i niespotykany dotąd exodus wschodnioniemieckich pisarzy na Zachód. Los drugiego z nich, Jürgena Fuchsa – pisarza więzionego w NRD, wydalonego do RFN, tam nadal prześladowanego przez bezpiekę i zmarłego na rzadką odmianę białaczki prawdopodobnie na skutek naświetlań w wię-

---

<sup>1</sup> Urząd Gaucka (Gauck Behörde) – Federalny Pełnomocnik ds. Materiałów Służby Bezpieczeństwa byłej NRD, od nazwiska pierwszego pełnomocnika określany mianem Urzędu Gaucka. Joachim Gauck pełnił funkcję pełnomocnika w latach 1990-2000, Marianne Birthler w latach 2000-2011, Roland Jahn od roku 2011. Urząd przejął materiały po Ministerstwie Bezpieczeństwa Państwowego NRD, działa on na podstawie wielokrotnie nowelizowanej Ustawy o dokumentach służby bezpieczeństwa byłej NRD, która weszła w życie w 1991 roku. Zasoby archiwalne Urzędu Gaucka obejmują 185 000 km bieżących akt i obszerny zbiór materiałów audiowizualnych. Zdecydowana większość materiałów to tečky osobowe.

<sup>2</sup> Wolf Biermann, *Alle Lieder*, Köln 1992, s. 204-207. Tekst powstał w 1967 roku.

zieniu<sup>3</sup> – uświadamia, z jak niebezpiecznym przeciwnikiem mieli do czynienia przeciwnicy systemu. Literatura fikcyjna, która mierzyła się z tym tematem, tylko wówczas była autentyczna i przekonująca, gdy oddawała powagę tej gry bez demonizacji sprawców.

Stasi – eneradowska tajna policja, wyposażona w uprawnienia policyjne, prokuratorskie i wywiadowcze – to w latach 80. XX wieku zbiurokratyzowany aparat, zatrudniający 91 tysięcy kadrowych pracowników, 173 tysiące tajnych współpracowników (z wykluczeniem wywiadu)<sup>4</sup>. Spuścizna po niej obejmuje 185 km akt. Odkrycia archiwalne, dokonywane już w trakcie przełomu 1989 roku i w kolejnych latach, wstrząsnęły także życiem literackim. W artykule omówione zostaną przede wszystkim trzy kwestie: spory o literaturę NRD w latach 90. XX wieku, najważniejsze odkrycia archiwalne na tym polu oraz teksty literackie (fikcyjne i dokumentalne), które w różnych formach i z różnym powodzeniem podjęły temat działalności tajnej policji politycznej w NRD.

### Spory o literaturę NRD w latach 90. XX wieku

Pierwsza debata na temat roli literatury NRD i jej uwikłania w represyjny system polityczny przeszła do historii literatury pod nazwą Niemiecko-niemieckiego sporu literackiego (Deutsch-deutscher Literaturstreit, lata 1990-91). Dokumentację tego sporu zebrał Thomas Anz w książce „Es geht nicht um Christa Wolf” (Nie chodzi o Christę Wolf, 1991. Wydanie rozszerzone 1995). Bezpośrednią przyczyną sporu, toczącego się w felietonach prasowych najważniejszych dzienników oraz w mediach elektronicznych, było wydanie przez znaną wschodnioniemiecką pisarkę, Christę Wolf, opowiadania pod tytułem „Was bleibt” (Co pozostanie) w 1990 roku. W opowiadaniu tym przedstawiony został jeden dzień z życia pisarki, obserwowanej przez Stasi – autobiograficzny charakter tekstu jest jednoznaczny. Christa Wolf była czołową postacią literatury NRD: przekonaną socjalistką, w latach 60. Wolf z jednej strony wspierała propagandowe działania partii, z drugiej strony

---

<sup>3</sup> Jürgen Fuchs sam był o tym przekonany, że jego choroba jest późnym skutkiem naświetlań w więzieniu. Badania naukowe ani tego nie potwierdziły, ani nie zaprzeczyły tym przypuszczeniom. (Raport na temat stosowania promieniowanie rentgenowskiego przez Stasi: B. Eisenfeld, T. Auerbach, G. Weber, S. Pflugbeil, *Bericht zum Projekt: Einsatz von Röntgenstrahlen und radioaktiven Stoffen durch das MfS gegen Oppositionelle – Fiktion oder Realität?*, BStU, Berlin 2000). Po przymusowym przesiedleniu Fuchsa do Berlina Zachodniego było kilka zamachów na niego i członków jego rodziny. Zob. *Im Dialog mit der Wirklichkeit. Annäherungen an Leben und Werk von Jürgen Fuchs*, red. Ernest Kuczyński: Halle (Saale) 2014, s. 62, 103, 488, 489. Zob. także: Udo Scheer, *So zeigt sich der Staat nackt, [w:] Sagen, was ist! Jürgen Fuchs zwischen Interpretation, Forschung und Kritik*, red. Ernest Kuczyński, Dresden, Wrocław 2017, s. 143-152, tutaj na s. 151-152.

<sup>4</sup> Rozwój aparatu bezpieczeństwa, dane liczbowe i zestawienie najważniejszych publikacji na ten temat, zob. Jens Gieseke, *Mielke-Konzern. Die Geschichte der Stasi 1945-1990*, Stuttgart, München 2001, wydanie polskie: *STASI. Historia 1945 – 1990*, Kraków 2010.

wykazywała pewien krytycznym potencjał<sup>5</sup>. W latach 70. podjęła w powieści „Wzorce dzieciństwa” temat współodpowiedzialności Niemców ze Wschodu za system III Rzeszy, w dekadzie tej uwidacznia się jej zainteresowanie feminizmem. Znaczącym faktem było wsparcie przez autorkę protestu przeciwko wydaleniowi Wolfa Biermanna z kraju w 1976 roku. W 1983 Wolf opublikowała swój najbardziej krytyczny wobec systemu politycznego tekst – posługujące się kostiumem mitologicznym opowiadanie „Kassandra”. W systemie literatury NRD Wolf była pisarką uprzywilejowaną, wydawaną w kraju i zagranicą, wyjeżdżającą bez kłopotów na Zachód. Opowiadanie „Was bleibt” powstało w 1979 roku, w 1989 roku autorka ponownie je opracowała i wydała. Dlaczego dopiero teraz? Wolf zarzucono chęć ratowania własnej skóry i dopisania sobie dysydenckiej przeszłości. Polemikę wokół tematu wystrzył bardzo popularny wówczas program telewizyjny „Kwartet literacki”, w którym ton nadawał krytyk Marcel Reich-Ranicki (emisja 30.11.1989, ZDF). Centralnymi punktami sporu stały się kwestie poruszone w tym programie, dotyczące roli wschodnioniemieckich intelektualistów w totalitarnym/autorytarnym systemie politycznym NRD: Czy pisarze stali na czele rewolucyjnych zmian w NRD? Czy literatura NRD nie była ze względów politycznych zbyt pobłażliwie traktowana w RFN? Czy sytuacja pisarzy w NRD może być porównywana z sytuacją pisarzy w III Rzeszy? Podobne pytania kwitowane były często zarzutem, że dziennikarze i krytycy, wygodnie żyjący w Republice Federalnej Niemiec, nie mają moralnego prawa do oceny pisarzy ze wschodniej części kraju. Konstatowano prowadzenie sporu z perspektywy „polityki zwycięzców”, czyli dominację dyskursu przez zachodnioniemieckie media i elity, także na polu literatury. Niemiecko-niemiecki spór literacki w pewnym stopniu przyczynił się, a na pewno ukazał polaryzację niemieckiej sceny literackiej.

Christa Wolf i inni znani wschodnioniemieccy pisarze (Stefan Heym, Christoph Hein, Heiner Müller), którzy w czasie wielkiej demonstracji 4 listopada 1989 roku przemawiali do mas na Alexanderplatz w Berlinie Wschodnim<sup>6</sup>, opowiadali się w swoich wystąpieniach za podjęciem próby budowy „prawdziwego socjalizmu” w NRD. W pierwszych wolnych wyborach (marzec 1990), opowiadając się po stronie koalicji konserwatywnej, wyborcy jednoznacznie poparli system gospodarczy i prawny RFN, co ostatecznie doprowadziło do zjednoczenia Niemiec. Naród nie podzielał, jak się okazało, politycznej wizji artystycznych elit. W bestsellerowej powieści poświęconej systemowi Stasi, „Helden wie wir” (Bohaterowie tacy jak my, 1995), Thomas Brussig (ur. 1965) bez pardonowo sparodiował przemowę Christy Wolf na

<sup>5</sup> Myślę tutaj o dwóch najważniejszych tekstach z tego okresu: *Niebo podzielone* i *Rozmyślenia nad Christą T.*, w pracy *Propaganda w NRD. Media i literatura*, w rozdziale poświęconym kampaniom integracyjnym po budowie muru berlińskiego, omawiam opowiadanie Wolf *Niebo podzielone* w kontekście prowadzonych wówczas działań propagandowych. Zob. Ewa Matkowska, *Propaganda w NRD. Media i literatura*, Wrocław 2012, s. 182-185.

<sup>6</sup> Spośród pisarzy na Alexanderplatz przemawiali Christa Wolf, Stefan Heym, Heiner Müller i Christoph Hein. Przemawiał również wieloletni szef wywiadu NRD, Markus Wolf. <http://www.chronik-der-mauer.de/chronik/#anchoryear1989> [data dostępu: 23.02.2019]. Zob. Christa Wolf, *Reden im Herbst*, Berlin, Weimar 1990.

Alexanderplatz w 1989 roku. Christa Wolf niewiele później ponownie znalazła się w nagłówkach prasowych, tym razem jako GI „Margarete”<sup>7</sup>.

### Agentura w życiu literackim

Gdy w 1993 roku Christa Wolf publicznie wyznała, że współpracowała z Ministerstwem Bezpieczeństwa Państwowego jako TW Małgorzata<sup>8</sup>, rozpętała się medialna burza. „Pierwsza dama” wschodnioniemieckiej literatury wybrała sobie jako pseudonim imię najsłynniejszej kobiety-ofiary w niemieckiej literaturze: Małgosi z „Fausta” Goethego, Margarete z „Fugi śmierci” Celana. Wolf twierdziła, że przybrania tego pseudonimu nie pamięta, w co uwierzyć jest raczej trudno, gdyż z rozmowy werbunkowej wynika, że sama dokonała wyboru, a także podpisała pseudonimem sprawozdanie<sup>9</sup>. Pisarka udostępniła swoją teczkę w publikacji „Wgląd w akta. Christa Wolf” (Akteneinsicht Christa Wolf, red. H. Vinke). Dokumentację dotyczącą Christy Wolf w aktach Stasi przedstawił w 1996 roku w referencyjnej pracy o Stasi i literaturze Joachim Walther (Sicherungsbereich Literatur, 1996). Publikacja ta zrelatywizowała wcześniejsze doniesienia medialne. Pisarka współpracowała od 1959 do 1962 roku, w jej tezcze znalazło się jedno własnoręcznie napisane sprawozdanie. Natomiast sprawa prowadzona przeciwko niej i jej mężowi zajmowała 48 tomów akt (Kryptonim „Doppelzüngler”, Dwulicowiec). Wzmiankowana już powyżej publikacja „Sicherungsbereich Literatur” (Literatura jako obszar działań operacyjnych) jest najważniejszą pracą naukową dotyczącą tej tematyki. Pisarz, Joachim Walther, prowadził projekt badawczy na ten temat w Urzędzie Gaucka, mając niemalże nieograniczony dostęp do akt. Licząca prawie 900 stron publikacja szczegółowo, na podstawie dokumentów, opisuje działania służby bezpieczeństwa w środowisku literackim, strukturę aparatu bezpieczeństwa, metody stosowane przez Stasi, przypadki współpracy i rozpracowania pisarzy przez Stasi. Kolejny projekt, „Przemilczana biblioteka”, prowadzony przez Joachima Walthera we współpracy z germanistką Ines Geipel, należy ocenić jako drugą najważniejszą inicjatywę badawczo-wydawniczą w tym zakresie. W Berlinie powstało Archiwum Literatury Represjonowanej<sup>10</sup> i powiązana z nim wielotomowa edycja („Przemilczana biblioteka”), do tej pory ukazało się 10 tomów tej serii. Edycja prezentuje autorów prześladowanych i wykluczonych w NRD, którzy – w większości – pozostali w kraju i „pisali do szuflady”<sup>11</sup>. Oprócz Christy Wolf kolejną sławą literatury NRD o międzynarodowym formacie, która

<sup>7</sup> Geheimer Informator – tajny informator – określenie tajnego współpracownika używane do 1968 roku. Później: IM – Inoffizieller Mitarbeiter (TW – tajny współpracownik).

<sup>8</sup> *Eine Auskunft von Christa Wolf*, Berliner Zeitung, 21.1.1993.

<sup>9</sup> *Akteneinsicht Christa Wolf: Zerrspiegel und Dialog; eine Dokumentation* / hrsg. von Hermann Vinke, Anwerbebericht [sprawozdanie werbunkowe], Berlin 25.3.1959, tamże, s. 89-91.

<sup>10</sup> <https://www.bundesstiftung-aufarbeitung.de/archiv-unterdruecker-literatur-in-der-ddr-3867.html> (data dostępu: 24.01.2019).

<sup>11</sup> *Die Verschwiegene Bibliothek*, hrsg. von Ines Geipel und Joachim Walther, Edition Büchergilde.



tłumaczyć musiała się opinii publicznej z regularnych kontaktów z pracownikami ministerstwa bezpieczeństwa, był dramaturg Heiner Müller<sup>12</sup>.

Infiltracja instytucji kultury przez służbę bezpieczeństwa miała charakter systemowy. Związek Literatów praktycznie całkowicie podlegał kontroli służby bezpieczeństwa. W ostatnim wybranym zarządzie związku na 19 członków prezydium zasiadało 4 tajnych współpracowników, w tym jego przewodniczący Hermann Kant i trzech wiceprzewodniczących<sup>13</sup>. Podobna sytuacja panowała we władzach wydawnictw. Charakterystyczne było zajmowanie przez tajnych współpracowników tzw. pozycji kluczowych. Zainteresowanego czytelnika odsyłam do publikacji J. Walthera, która została uzupełniona przez badania następnych dekad, zasadniczo jednak pozostaje podstawowym kompendium wiedzy na ten temat<sup>14</sup>. Spośród wielu publikacji poświęconych powyższej tematyce<sup>15</sup> należy wskazać na tom dokumentów pod redakcją Karla Corino z roku 1995 „Die Akte Kant. IM „Martin“, die Stasi und die Literatur in Ost und West” (Teczka Kanta. TW „Martin”, Stasi i literatura na Wschodzie i Zachodzie).

### **Scena alternatywna – kolejna odsłona sporu literackiego**

Informacja o silnej agenturze w artystycznych grupach alternatywnych, wydających teksty poza oficjalnym obiegiem, była kolejnym wstrząsem dla środowiska literackiego i czytelników. Wolf Biermann dowcipnie nazwał scenę alternatywną w berlińskiej dzielnicy Prenzlauer Berg „kwitnącym ogródkiem działkowym Stasi”<sup>16</sup>. Można było się spodziewać, że pisarze wydający w państwowych wydawnictwach, zrzeszeni w organizacjach zawodowych, zajmujący stanowiska w instytucjach kultury, światopoglądowo reprezentujący często postawę socjalistów-reformatorów, mieli kontakty z wszechobecną Firmą, jak zwykle się określać w NRD bezpiekę. Scena młodych wydawała się jednak niezależna. Udostępnienie akt ujawniło strategię stosowaną przez Stasi w środowiskach drugiego obiegu. Instalowano tam elitarnych tajnych współpracowników – przez lata przygotowywanych do tej roli, wyposażonych w misterną legendę operacyjną – którzy mieli środowisko to kontrolować. Strategia polegała na nakierowaniu zainteresowania artystów na cele estetyczne i odwiezieniu ich od zaangażowania politycznego. W gruncie rzeczy metoda ta nie była niczym nowym; już w wieku XIX policja skutecznie stosowała ją wobec anarchistów. W znakomitej historii anarchizmu niemiecki publicysta i pisarz, Rudolf Krämer-Badoni, przytacza zabawną anegdotę ze wspomnień paryskiego prefekta policji, Monsieur Andrieux, z 1885 roku.

<sup>12</sup> Joachim Walther, *Sicherungsbereich Literatur*, Berlin 1996, s. 344.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 734.

<sup>14</sup> Przekład publikacji Joachima Walthera na język polski ukaże się nakładem Wydawnictwa IPN (korespondencja autorki z Joachimem Waltherem i wydawnictwem IPN, luty 2019).

<sup>15</sup> Uaktualnioną bibliografię znaleźć można na stronach internetowych Urzędu Gaucka, <https://www.bstu.de/informationen-zur-stasi/publikationen/> [data dostępu: 24.02.2019]

<sup>16</sup> Wolf Biermann, *Laß, o Welt, o laß mich sein. Rede zum Eduard-Mörke-Preis*, <http://www.zeit.de/1991/47/lass-o-welt-o-lass-mich-sein/seite-6> [data dostępu: 20.02.2019]

Podaje on, że zarówno dziennik paryskich anarchistów „Révolution sociale” powstawał pod kontrolą policji, jak i przeprowadzona przez nich ostatecznie akcja wywrotowa. Komisarz policji został pod przykryciem członkiem grupy; jako że jako jedyny potrafił skonstruować ładunek wybuchowy, w naturalny sposób przejął przywództwo. Finalną akcją grupy anarchistów, która pochłonęła siły i środki, było okopcenie pomnika na obrzeżach Paryża, żartobliwie komentowane później w policyjnym raporcie<sup>17</sup>. W latach 70. XX wieku Stasi na dużą skalę werbowała tajnych współpracowników, co wiązało się ze zmianą stosowanych metod rozpracowania i represji. Dla NRD najważniejszym celem politycznym było w tym czasie zaistnienie na arenie międzynarodowej jako pełnoprawny partner polityczny. „Ciche metody” zastąpiły terror fizyczny i jawne łamanie praw człowieka stosowane we wcześniejszych dekadach. Praca z tajnymi współpracownikami oraz destrukcja osób i grup za pomocą metod psychologii operacyjnej, zapisane w misternych planach operacyjnych, stały się głównym sposobem działania wschodnioniemieckich czekistów. Zbierano jak najwięcej informacji i nawet te z pozoru nieistotne mogły okazać się bardzo przydatne, choćby po to, żeby stworzyć pozory wszechwiedzy wobec osoby rozpracowywanej lub werbowanej. Najbardziej drastyczne środki stosowano wobec opozycjonistów i więźniów politycznych. Scena alternatywna na Prenzlauer Berg w Berlinie Wschodnim rozpracowywana była przez dwóch elitarnych tajnych współpracowników, którzy – zgodnie z zasadą konspiracji – nie wiedzieli o sobie nawzajem. Byli nimi poeci Sascha Anderson i Reiner Schedlinski; dobrani także pod kątem typu urody w taki sposób, aby podobać się partnerom o różnych gustach. Agenci ci – silne osobowości o pewnych talentach literackich; wyposażeni w wiedzę, kontakty i środki finansowe, mieli za zadanie koncentrować działania sceny alternatywnej wokół własnych inicjatyw. Nie oznacza to oczywiście, że cała scena alternatywna kolaborowała z bezpieczeństwem. Joachim Walther użył do opisu tego zjawiska obrazowego porównania, zaczerpniętego z akt: „Czasopisma drugiego obiegu – powstało ich ponad sto – były przez bezpieczeństwo tolerowane. Stasi miała taką koncepcję: lepiej zachować scenę alternatywną – infiltrować, obserwować, wiedzieć, co powstaje – niż rozbić. Porównywali ją do wazy: bardziej oplaca się trzymać to naczynie w całości, niż roztrzaskać na tysiąc kawałków, bo wtedy będziemy musieli się martwić tysiącem odprysków”<sup>18</sup>.

### Stasi w tekstach literackich

Temat tajnych służb tradycyjnie realizowany jest w literaturze w gatunku thrillera politycznego i szpiegowskiego; klasyką gatunku są bestsellery Fredericka Forsytha, Johna le Carré czy Roberta Ludluma. Przykładem wydanej kilka lat temu udanej powieści w podobnym stylu jest „Magik” Magdaleny Parys (ur. 1971), polskiej pisarki

<sup>17</sup> Rudolf Krämer-Badoni, *Anarchismus. Geschichte und Gegenwart einer Utopie*, Wien, München, Zürich 1970, s. 28-29.

<sup>18</sup> *Pisarze w łapach Stasi. Rozmowa Ewy Matkowskiej z Joachimem Waltherem*, Rzeczpospolita, 19-20. 11. 2005.

mieszkającej w Berlinie. Autorka połączyła wątek sensacyjny, oparty na pewnych faktach z historii wywiadu NRD, z opowieścią o polskiej emigracji. Tłem wartkiej akcji są barwne i autentyczne opisy berlińskiego wielkomięjskiego życia (Magdalena Parys, Magik, Warszawa 2014). W samej NRD Stasi była tematem tabu dla literatów i filmowców, chyba że w pozytywny sposób ukazywano agentów wywiadu, określanych tutaj mianem zwiadowców pokoju (niem. Kundschafter des Friedens). Filmy o agentach stanowią jeden z najważniejszych gatunków kina fabularno-propagandowego okresu zimnej wojny. Typowa akcja takiego filmu ukazywała zachodnioniemieckiego agenta, który szkodzi budowie socjalizmu, uprawiając szpiegostwo gospodarcze lub werbując młodych utalentowanych ludzi na wschodzie. Zachodni agent zostawał w finale zdemaskowany przez wschodnioniemieckie służby<sup>19</sup>.

Ciekawym literackim ujęciem tematu była wydana w 1986 r. w RFN powieść pochodzącego z NRD pisarza Hansa Joachima Schädlicha „Tallhover”. W tej parabolicznej opowieści o „wiecznym tajnym agencie” – długość życia głównego bohatera znacznie przekracza czas ludzkiego życia – Tallhover służy po kolei wszystkim politycznym systemom w Niemczech. Patrzy on na historię przez pryzmat własnych zawodowych sukcesów i porażek, aby na końcu wymierzyć sobie wyrok za to, że niedostatecznie służył bezpieczeństwu państwa. Schädlich ukazuje w powieści ciągłość represyjnych struktur w niemieckiej historii. Powieść zbudowana jest jako teczka agenta Tallhovera, fragmenty autentycznych tekstów z różnych okresów niemieckiej historii wbudowane zostały w powieściową fikcję. Książka powstała po emigracji autora do RFN i nie przypuszczał on wówczas, że jego własne życie nadal objęte jest ścisłą kontrolą Stasi, że jego teczka nadal jest tworzona. Po otwarciu archiwów okazało się, że przez lata na pisarza donosił jego własny brat, który po ujawnieniu tego faktu popełnił samobójstwo. Autor odniósł się do tych tragicznych wydarzeń w opowiadaniu „Die Sache mit B.” (Sprawa z B., 1992). Temat ten kontynuowała także córka pisarza, Susanne Schädlich, w autobiograficznej prozie „Immer wieder Dezember. Der Westen, die Stasi, der Onkel und ich” (Ciągłe znowu grudzień. Zachód, Stasi, wujek i ja, 2009), w której przez pryzmat później ujawnionych akt powróciła do swojego dzieciństwa. Hans Joachim Schädlich wydał również jeden z pierwszych zbiorów eseistycznych, w których pisarze wypowiadali się na temat lektury własnych akt. (Hans Joachim Schädlich (red.), Aktenkundig, Berlin 1992).

W latach 90. w Niemczech oczekiwano na powieść, która adekwatnie literacko podejmie temat wielkiego przełomu historycznego 1989 roku i zmierzy się z wyzwaniem transformacji: lustracją, początkami gospodarki wolnorynkowej, zrastaniem się dwóch inaczej socjalizowanych społeczeństw mówiących jednym językiem (tzw. Wenderoman). Powstało kilka powieści, które próbowały się zmierzyć z systemem

---

<sup>19</sup> *Der Auftrag Höglers*, reż. Gustav von Wagenheim, 1950; *Familie Benthin, Zugverkehr unregelmäßig*, reż. Erich Fried, 1951; *Der Fall Dr. Wagner*, reż. Harald Mannl, 1954, *Septemberliebe*, reż. Kurt Maetzig, 1960. Filmy dostępne w archiwum filmowym w Berlinie. W NRD wyprodukowano także odpowiednik filmu o brytyjskim agencie wywiadu Jamesie Bondzie, pt. „For Eyes Only (Streng geheim)”, reż. Janos Veiczi, 1963 (For Eyes Only, Ścisłe tajne), zob. tamże. Zob. Ewa Matkowska, *Propaganda w NRD. Media i literatura*, Wrocław 2012, s. 107-111.

tajnej policji i inwigilacji, jednak żadna z nich nie wyszła poza opis lub mało wiarygodną psychologizację. Myślę tu o takich powieściach, jak Brigitte Burmeister „Unter dem Namen Norma” (Pod pseudonimem Norma, 1994), Wolfgang Hilbig „Ich” (Ja, 1993), Günter Grass „Ein weites Feld” (Rozległe pole, 1995). W dwóch pierwszych powieściach w sferze niedopowiedzenia pozostaje, czy świat przedstawiony jest introspekcją bohatera, czy przedstawiony został rozpad osobowości głównej postaci. Bohaterowie próbują odnaleźć się w różnych rolach; z jednej strony rzeczywistość powieściowa zawiera elementy realistycznego opisu, z drugiej wydaje się być płaszczyzną do projekcji ich lęków i wyobrażeń. Temat Stasi ujęty w takiej konwencji schodzi na dalszy plan. Günter Grass wprowadził do swojej powieści „Ein weites Feld” traktującej o niemieckim przełomie postać agenta, którego imię jest anagramem nazwiska postaci z omówionej powyżej powieści Schädlich – Hoftaller. W utworze Schädlich tytułowy Tallhover był identyczny z rolą, jaką pełnił w systemie. Grass wyposaża postać Hoftallera w cechy charakteru; jest on czasem towarzyszem, a czasem nawet przyjacielem głównej postaci, Fonty’ego. Intencją Grassa było zapewne ukazanie kontynuacji pracy tajnej policji w zjednoczonych Niemczech, lecz – wbrew własnej intencji – postać trochę strasznego, trochę rubasznego tajnego policjanta ukazuje zasadniczą różnicę między systemami politycznymi w obu częściach Niemiec. Hans Joachim Schädlich bardzo krytycznie odniósł się do zamiaru Grassa ukazania poprzez tę postać kontynuacji struktur represji po przełomie. Uzasadniał on, że Tallhover na końcu jego powieści musiał jako osoba (nie jako zasada) przestać istnieć właśnie dlatego, że zjednoczenie w ramach demokratycznego systemu politycznego jest szansą na demontaż represyjnych struktur politycznych. Fakt, że służby posługują się zasadniczo podobnymi metodami pracy, nie znaczy, że służą podobnej sprawie<sup>20</sup>. Klucz do sukcesu w literackim ujęciu tematu Stasi znalazł młody wówczas prozaik, Thomas Brussig, w znakomitej satyrycznej powieści „Helden wie wir” (Bohaterowie tacy jak my, 1995). Brussig podejmował ten temat także w innych tekstach, ale tylko w „Helden wie wir” udało mu się zachować właściwy i konieczny balans między banalnością a grozą. Stasi nie jest ani bagatelizowana, ani demonizowana. Brussig uniknął także stereotypowego przedstawiania konfliktu między mentalnością „Ossis” i „Wessis”, który w mało przekonujących uproszczeniach obecny jest w wielu tekstach, np. właśnie w powieści Brigitte Burmeister „Pod pseudonimem Norma”. W powieści tej pochodząca ze wschodniego Berlina główna bohaterka wymyśla swoją biografię jako TW, aby zaspokoić oczekiwania jej zachodnioniemieckich rozmówców. Pożądany efekt Thomas Brussig uzyskał dzięki kreacji głównej postaci – a zarazem pierwszoosobowego narratora powieści – Klausa Ultzscha. W perwersyjnej świadomości syna pracownika ministerstwa bezpieczeństwa i inspektorki higieny (to właśnie tytułowi „Bohaterowie tacy jak my”) otaczający go absurdalny świat, także ten polityczny, układa się w spójną i logiczną całość. Klaus widzi wszystko przez pryzmat własnych seksualnych perwersji i narosłych kompleksów związanych z socjalizacją i wychowaniem w NRD. Bohater

<sup>20</sup> Hans Joachim Schädlich, *Tallhover – ein weites Feld. Autobiographische Notiz*, [w:] H. J. Schädlich, *Der andere Blick. Aufsätze, Reden, Gespräche*, Reinbek bei Hamburg 2005, s. 140-154.

powieści ukazany jest jako nieodrodny syn swoich rodziców, uczeń swoich nauczycieli, podwładny swoich politycznych przywódców – w konsekwencji człowiek całkowicie wypaczony. W wielu bardzo zabawnych scenach Brussig odsłania oblicze NRD jako drobnomieszczańskiej dyktatury i policyjnego państwa, wykorzystującego na każdym kroku prymitywną antyzachodnią propagandę. Stasi jest w tej powieści i straszna, i w swojej ekstremalnej biurokratyzacji – śmieszna. Satyrycznego ujęcia doczekał się w powieści także „fachowy” język tajnych służb.

### Proza dokumentalna i pisarze pominięci

Po udostępnieniu akt Stasi kilku pisarzy opublikowało własną teczkę i podzieliło się z czytelnikami swoimi wspomnieniami o minionych wydarzeniach, które w świetle akt nabrały nowych znaczeń. Proza dokumentalna o autobiograficznym charakterze często przekonuje znacznie bardziej niż fikcjonalne ujęcia tematu. Warto przypomnieć kilka pozycji: Reinera Kunze „Deckname „Lyrik” (Kryptonim „Liryka”, 1990), teksty Ericha Loesta: autobiografię „Durch die Erde ein Riss” (Rysa przez ziemię, 1996), „Der vierte Zensor” (Czwarty cenzor, 1984), powieść autobiograficzną „Der Zorn des Schafes” (Gniew owcy, 1990), esej „Die Stasi war mein Eckermann oder: mein Leben mit der Wanze” (Stasi była moim Eckermannem albo: moje życie z pluskwą, 1991)<sup>21</sup>. W tomie „Deckname Lyrik” poeta Reiner Kunze zrekonstruował prowadzone przeciwko niemu postępowanie ministerstwa bezpieczeństwa i intrygę wykluczenia go ze Związku Literatów, rzucając jednocześnie światło na działanie tej instytucji. Erich Loest został w roku 1957 skazany na 7 i pół lat więzienia za sympatyzowanie z ruchem reformatorskim na Węgrzech. Wyrok w jego sprawie był jednym z tych (obok sprawy Wolfganga Haricha i Waltera Janki), które zakończyły tzw. okres odwilży w NRD po śmierci Stalina<sup>22</sup>. W książce „Der vierte Zensor” Loest na podstawie dokumentów zrekonstruował działania cenzury literackiej w NRD i wskazał na często pomijane w publicznym dyskursie, decydujące znaczenie instytucji partyjnych w cenzurze literackiej.

Do współpracy z ministerstwem bezpieczeństwa, przebiegu debaty literackiej i całego kompleksu tematyki związanej ze Stasi odniosła się w literackiej formie, na krótko przed śmiercią w 2011 roku, także główna bohaterka sporów toczonych w latach 90. – Christa Wolf. Autobiograficzna powieść autorki *Stadt der Engel oder The Overcoat of Dr. Freud*<sup>23</sup> koncentruje się na procesach pamięci, w wątpliwość podawana jest wiarygodność ludzkiej pamięci i integralność podmiotu zmieniającego się w czasie. Z takiej perspektywy także wymóg odpowiedzialności za czyny z przeszłości zostaje osłabiony. Wolf powraca w tekście do wyparcia z pamięci współpracy ze Stasi, jednocześnie podważa wiarygodność akt oraz, stosując wyrafinowane

<sup>21</sup> Eckermann – wierny sekretarz J. W. Goethego. Song pt. *Stasi była moim Eckermannem* napisał Wolf Biermann.

<sup>22</sup> Zob. Ewa Matkowska, *Propaganda w NRD. Media i literatura*, s. 126-128.

<sup>23</sup> Christa Wolf, *Stadt der Engel oder The Overcoat of Dr. Freud*, Berlin 2010. Powieść nie została przełożona na język polski. Przekłady pochodzą od autorki artykułu. Tłumaczenie tytułu: *Miasto aniołów albo Overcoat of Dr. Freud*.

zabiegi narracyjne, ukazuje siebie samą jako ofiarę nagonki. Docieranie do faktów w ramach lustracji określane jest w tekście mianem „polowania”<sup>24</sup>, „polowania na czarownicę”<sup>25</sup>. Zasady wglądu w akta zostają świadomie fałszywie przedstawione, powstaje wrażenie, że istnieje jakiś zewnętrzny przymus zapoznania się z własną teczką<sup>26</sup>. Pośrednio autorka sugeruje nawet pewną kontynuację Stasi i Urzędu Gaucka<sup>27</sup>. Fragment opisujący wgląd w akta – chodzi tu o akta inwigilacji samej autorki, nie o jej teczkę informatorki – ujęty jest w formie dialogu z młodym stypendystą Francesco: „Nagle wtargnięcie faktów może także działać niszcząco, powiedziałam, wtedy Francesco się rozgniewał i zganił mnie: Czy ty sądzisz, że to co znalazłaś w aktach jest prawdą o tych faktach? Opinia publiczna skłaniana jest do tego, żeby tak myśleć, powiedziałam. Właśnie, powiedział Francesco. Zastanów się, dlaczego. Myślę nad tym [...]”<sup>28</sup>. O teźce informatorki czytamy: „Nikomiu nie zaszkodziłaś! A jednak zaszkodziłam, powiedziałam z uporem, sama sobie”<sup>29</sup>. Trudno oprzeć się wrażeniu, że Wolf zaprzepaściła szansę na zgodne z prawdą odniesienie się do tych skomplikowanych kwestii. Nawet jeśli uznamy jej racje, że w mediach toczyła się nagonką na autorkę, to wyciągany stąd wniosek negatywnych skutków udostępnienia archiwów bezpieki nie ma podstaw w faktach. Dzięki udostępnieniu archiwów ofiary Stasi mogły się dowiedzieć o stosowanych wobec nich represjach. Wolf wpisuje się swoim tekstem w narrację akceptowaną przez dużą część wschodnioniemieckiego społeczeństwa, które rozliczenie z przeszłością ocenia jako atak na własną biografię.

Autobiograficzna powieść Christy Wolf z 2010 roku jest jednym z wielu przykładów na to, że literatura i literaturoznawstwo nie są wyłączone z walki o pamięć historyczną. Jeżeli można sformułować pozytywny postulat, będący jednocześnie wnioskiem tego artykułu, to należy dołożyć wszelkich starań aby upowszechnić teksty pisarzy represjonowanych. Ich teksty stanowią konieczną korektę dla ugruntowanego kanonu „literatury NRD”. Zwraca uwagę brak opracowań monograficznych, takich autorów jak Jürgen Fuchs, Utz Rachowski, Gabriele Stötzer, Salli Sallmann i innych<sup>30</sup>.

Kończąc powyższy artykuł krótko przypomnę sylwetki trojga z nich w kontekście omawianego tematu i polskiej recepcji ich utworów. Jürgen Fuchs odbierany

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 202.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 203.

<sup>26</sup> Zob. *Ibidem*, s. 181.

<sup>27</sup> Zob. s. 179, 182.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 183.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 307.

<sup>30</sup> Do tej pory jedną z najważniejszych pozycji pozostaje w tym zakresie wybór przygotowany przez Marię Sonnenberg. *Dissidenten? : Texte und Dokumente zur DDR- "Exil"-Literatur*, red. Maria Sonnenberg Berlin 1991. W literaturze przedmiotu zwraca uwagę brak monograficznych opracowań dotyczących tych autorów, co nie ma uzasadnienia w jakości tekstów literackich. Ponadto autorzy ci stanowią wzór postawy moralnej i z całą pewnością mogliby stać się bardzo popularni wśród ludzi młodych, gdyby instytuty filologiczne odpowiednio rozpowszechniały wiedzę o nich. W *Leksykonie Literatury NRD* z roku 2009 wymienieni autorzy (oprócz Jürgen Fuchsa) nie doczekali się oddzielnych haseł, natomiast pisarze znani w NRD, także komuniści, zostali obszernie omówieni. Zob. *Metzler Lexikon DDR-Literatur. Autoren – Institutionen – Debatten*, red. Michael Hofmann, Stuttgart 2009.



był przez Stasi jako wróg numer jeden w środowisku literackim (obok Wolfa Biermanna), ponieważ dzięki swojemu psychologicznemu wykształceniu potrafił on rozpoznać i opisać zasady psychologii operacyjnej (tzw. mechanizmy destrukcji, niem. Zersetzungsmaßnahmen), czemu dał wyraz już w latach 70. w „Protokołach z przesłuchań” (1978), „Protokołach pamięci” (1977).<sup>31</sup> W powieści „Fassonschnitt” (1984) Fuchs opisał militaryzację społeczeństwa NRD i system represji we wschodniemieckiej armii. W powieści-raporcie „Magdalena” (Magdalena, 1998) krytycznie odniósł się do organizacji i działalności Urzędu Gaucka. Decyzja Joachima Gaucka o przejściu kilkudziesięciu pracowników MfS do pracy w urzędzie budziła uzasadniony sprzeciw pisarza. Obecny pełnomocnik urzędu, Roland Jahn, doprowadził do usunięcia tych osób z urzędu<sup>32</sup>.

Liryka<sup>33</sup> i proza Utza Rachowskiego jest bardzo różnorodna. W opowiadaniach osadzonych w krajobrazach dzieciństwa, autor ukazuje zmagania zwykłego człowieka z wielką historią, która wkracza w jego życie i zmusza go do dokonywania moralnych wyborów wielkiej wagi. W 2017 roku w języku polskim ukazał się wybór opowiadań autora w przekładzie Ewy Szymani, z obszernym posłowiem Wojciecha Kunickiego (Utz Rachowski, Targ łakoci, Wrocław 2017). Polityka i historia są stałymi tematami w eseistyce Rachowskiego<sup>34</sup>.

Gabriele Stötzer była głównie artystką performance’u – jedynej możliwej do realizacji formy literacko-plastyczno-teatralnej w sytuacji całkowitego wykluczenia. Stötzer współpracowała z grupami punkowymi, występowała w nielegalnie zajmowanych, zrujnowanych kamienicach w Erfurcie i Berlinie. Każde jej przedsięwzięcie trwało krótko, do czasu wkroczenia służb. Nakładem Przemilczanej Biblioteki ukazał się wybór wierszy i krótkiej prozy autorki pt. „Ich bin die Frau von gestern” (Jestem kobietą dnia wczorajszego, 2005). Stötzer bezkompromisowo rozlicza się z systemem przemocy Stasi, który ujmuje z perspektywy feministycznej jako ekstremalną formę męskiej dominacji. Jej teksty krążą wokół skrajnego doświadczenia w jej życiu: pobytu w więzieniu dla kobiet w Hoheneck. Ciało kobiety staje się w tekstach Stötzer obszarem skrajnie brutalnej walki o panowanie i władzę. O systemie NRD, którego częścią było życie literackie, Gabriele Stötzer wypowiedziała trafny osąd: „Uwidacznia się główny rys tego systemu; z jednej strony ci o utrwalonej pozycji, z drugiej ci, którym zabiera się wszystko, ciągle i ciągle znowu”<sup>35</sup>.

<sup>31</sup> Jürgen Fuchs, *Gedächtnisprotokolle. Vernehmungsprotokolle*, Reinbek bei Hamburg 1990.

<sup>32</sup> Wiele szczegółowych zagadnień omówionych zostało w trakcie konferencji poświęconej pisarzowi, która miała miejsce w Instytucie Germanistyki Uniwersytetu Wrocławskiego w roku 2016. Tom pokonferencyjny: Kuczyński, Ernest (red.): *Sagen, was ist! Jürgen Fuchs zwischen Interpretation, Forschung und Kritik*, Dresden, Wrocław 2017.

<sup>33</sup> Najobszerniejszy wybór poezji Rachowskiego ukazał się w roku 2018: Utz Rachowski, *Die Dinge, die ich vergaß. Gedichte*, München 2018.

<sup>34</sup> Wybór opowiadań i esejów: Utz Rachowski *Red’ mir nicht von Minnigerode. Erzählungen, Essays, Interviews*. Dresden 2006. Wkrótce ukaże się w Niemczech obszerny tom eseistyczno-dokumentalny *Lichter, die wir selbst entzünden*. (Korespondencja z autorki z Utzem Rachowskim, luty 2019).

<sup>35</sup> Cyt. za: Birgit Dahlke, *Papierboot: Autorinnen aus der DDR – inoffiziell publiziert*, Würzburg 1997, s. 323.



## Wnioski

Temat Stasi stanowił jeden z dominujących zagadnień w debatach dotyczących literatury i kultury lat 90. XX wieku w Niemczech, co wiązało się z ujawnianiem kwestii będących dotychczas poza dostępem opinii publicznej. Odbijające się często w atmosferze medialnego skandalu ujawnianie informacji z tajnych archiwów przyczyniło się do ogólnego zainteresowania tym tematem. Wiele autorytetów wschodnio-niemieckiej literatury bądź zostało strąconych z piedestału (Hermann Kant), bądź ich pozycja moralnych autorytetów została nadwreżona (Christa Wolf). Temat ten, także z powodu toczących się debat, okazał się interesujący dla pisarzy. Powstawały teksty fikcyjne i dokumentalne, powstawały realizacje filmowe, jak choćby – w swojej wymowie historycznej bardzo wątpliwa<sup>36</sup> – lecz artystycznie interesująca, oskarowa niemiecka produkcja „Życie na podsuchu” (2006). Temat ten cieszył się największym zainteresowaniem ze strony publiczności i twórców w latach 90. XX wieku. Najważniejsze publikacje naukowe dotyczące opisu funkcjonowania aparatu represji powstały w tej dekadzie, gdyż udostępnione archiwalia domagały się opracowania. Kolejne dekady to czas pogłębionych badań. W zakresie literatury powstaje wiele prac szczegółowo opisujących zagadnienia związane z cenzurą literacką. Największe niedostatki dostrzec można w upowszechnieniu wiedzy naukowej. Edukacja germanistyczna zbyt mało uwagi poświęca pisarzom represjonowanym w NRD.

## Bibliografia

- Anz, Thomas (red.): *Es geht nicht um Christa Wolf. Der Literaturstreit im vereinten Deutschland*, Frankfurt a. M. 1995.
- Biermann, Wolf: *Alle Lieder*, Köln 1992.
- Biermann, Wolf: *Laß, o Welt, o laß mich sein. Rede zum Eduard-Mörike-Preis*, <http://www.zeit.de/1991/47/lass-o-welt-o-lass-mich-sein/seite-6>, [data dostępu: 23.02.2019].
- Böthig, Peter (red.): *MachtSpiele. Literatur und Staatssicherheit im Fokus Prenzlauer Berg*, Leipzig 1993.
- Brussig, Thomas: *Helden wie wir*, Berlin 1996.
- Burmeister, Brigitte: *Unter dem Namen Norma*, Stuttgart 1994.
- Corino, Karl (red.): *Die Akte Kant. IM „Martin”, die Stasi und die Literatur in Ost und West*, Reinbek bei Hamburg 1995.
- Dahlke, Birgit: *Papierboot: Autorinnen aus der DDR – inoffiziell publiziert*, Würzburg 1997.
- Fuchs, Jürgen: „... und wann kommt der Hammer?”. *Psychologie, Opposition und Staatssicherheit*, Berlin 1990.

---

<sup>36</sup> Głównym bohaterem filmu jest oficer śledczy Stasi, który pod wpływem obcowania z artystami zmienia swoje nastawienie i staje się ich sprzymierzeńcem, w końcowych scenach filmu wcześniej obserwowany przez niego artysta dedykuje mu swój utwór. Przemiana bohatera jest niewiarygodna wobec znanych faktów z pracy resortu.

- Fuchs, Jürgen: *Gedächtnisprotokolle. Vernehmungsprotokolle*, Reinbek bei Hamburg 1990.
- Fuchs, Jürgen; Magdalena: *MfS, Memfisblues, Stasi, die Firma*, VEB Horch & Gauck. Roman. Berlin 1998.
- Giesecke, Jens: *Mielke-Konzern. Die Geschichte der Stasi 1945-1990*, Stuttgart, München 2001.
- Grass, Günter: *Ein weites Feld. Roman*, Göttingen 1997.
- Hilbig, Wolfgang: „*Ich*“. Roman, Frankfurt a. M. 1993.
- Hofmann, Michael (red.): *Metzler Lexikon DDR-Literatur. Autoren – Institutionen – Debatten*, Stuttgart 2009.
- Huberth, Franz: *Aufklärung zwischen den Zeilen. Stasi als Thema in der Literatur*, Köln 2003.
- Krämer-Badoni, Rudolf: *Anarchismus. Geschichte und Gegenwart einer Utopie*, Wien, München, Zürich 1970.
- Kuczyński, Ernest (red.): *Im Dialog mit der Wirklichkeit. Annäherungen an Leben und Werk von Jürgen Fuchs*, Halle (Saale) 2014.
- Kuczyński, Ernest (red.): *Sagen, was ist! Jürgen Fuchs zwischen Interpretation, Forschung und Kritik*, Dresden, Wrocław 2017.
- Kunze, Reiner: „*Deckname „Lyrik*“, Frankfurt a. M. 1990.
- Loest, Erich: *Der vierte Zensor: der Roman „Es geht seinen Gang“ und die Dunkel-männer*. Stuttgart 2003.
- Loest, Erich: *Der Zorn des Schafes*, Künzelsau 1990.
- Loest, Erich: *Die Stasi war mein Eckermann oder: mein Leben mit der Wanze*, Göttingen 1991.
- Loest, Erich: *Durch die Erde ein Riss*, München 1996.
- Matkowska, Ewa: *System. Obywatel NRD pod nadzorem tajnych służb*. Kraków 2003.
- Matkowska, Ewa: *Propaganda w NRD. Media i literatura*, Wrocław 2012.
- Parys, Magdalena: *Magik*, Warszawa 2014.
- Pisarze w łapach Stasi. Rozmowa Ewy Matkowskiej z Joachimem Waltherem*. Rzeczpospolita, 19-20. 11. 2005.
- Rachowski, Utz: *Targ lakoci*, przekład Ewa Szymani, Wrocław 2018.
- Rachowski, Utz, *Namenlose*, Berlin 1993.
- Rachowski, Utz: *Red' mir nicht von Minnigerode*, Dresden 2006.
- Rachowski, Utz: *Die Dinge, die ich vergaß. Gedichte*, München 2018.
- Schädlich, Hans Joachim (red.): *Aktenkundig*, Berlin 1992.
- Schädlich, Hans Joachim: *Die Sache mit B.*, [w:] Kursbuch 109, 9/1992, s. 81–89.
- Schädlich, Hans Joachim: *Tallhover – ein weites Feld. Autobiographische Notiz*, [w:] *Schädlich, Hans Joachim: Der andere Blick. Aufsätze, Reden, Gespräche*. Reinbek bei Hamburg 2005, s. 140-154.
- Schädlich, Hans Joachim: *Tallhover*. Roman, Hamburg 1996.
- Schädlich, Hans Joachim: *Versuchte Nähe*. Prosa, Hamburg 2007.
- Schädlich, Susanne: *Immer wieder Dezember. Der Westen, die Stasi, der Onkel und ich*, München 2014.
- Sonnenberg, Maria (red.): *Dissidenten?: Texte und Dokumente zur DDR-„Exil“-Literatur*. Berlin 1991.
- Stötzer, Gabriele: *Ich bin die Frau von gestern*, Frankfurt a. M. 2005.

- Vinke, Hermann (red.): *Akteneinsicht Christa Wolf: Zerrspiegel und Dialog: eine Dokumentation*, Hamburg 1993.
- Walther, Joachim: *Sicherungsbereich Literatur*, Berlin 1996.
- Wolf, Christa: *Kassandra. Erzählung*. Hamburg 1986.
- Wolf, Christa: *Reden im Herbst*, Berlin, Weimar 1990.
- Wolf, Christa: *Was bleibt*, Berlin 1990.
- Christa Wolf, *Stadt der Engel oder The Overcoat of Dr. Freud*, Berlin 2010.

### **Słowa kluczowe**

Stasi, literatura NRD, dysydenci, Niemiecko-niemiecki spór literacki, Christa Wolf, Wolf Biermann, Jürgen Fuchs, Utz Rachowski, Gabriele Stötzer, Hans Joachim Schädlich

### **Abstract**

#### **Stasi versus literature, Stasi in literature – an overview from nearly three decades after opening the Stasi archives**

The aim of the article is to give an overview of the topics connected with the Stasi, the state security service of East Germany, in the literary life of the GDR and as a literary topic in the German literature. The topic embraces the period of more than twenty years after the opening of the GDR archives. The paper includes the key debates, the archive findings in this field and presents literary texts, fictional and documentary, which in different genres addresses the subject of the activities of the secret political police in GDR. The article presents also autobiographical texts of writers, which were a result of their deliberation upon the Stasi files.

### **Keywords**

Stasi, GDR literature, dissidents, German-German literary dispute, Christa Wolf, Wolf Biermann, Jürgen Fuchs, Utz Rachowski, Gabriele Stötzer, Hans Joachim Schädlich

Marcin Miodek (<https://orcid.org/0000-0002-9557-6197>)

Uniwersytet Wrocławski

## Gerhart Hauptmann w pamiętniku Gerharta Pohla z lat 1943–1946

Gerhart Pohl – urodzony w 1902 roku w Żmigrodzie i zmarły w 1966 roku w Berlinie Zachodnim pisarz niemiecki – znany jest współcześnie w znacznej mierze poprzez pryzmat znajomości z Gerhartem Hauptmannem w ostatnich latach życia noblisty. Po śmierci tegoż w roku 1946 to właśnie Pohl był współorganizatorem transportu zwłok Hauptmanna do miejsca pochówku na wyspie Hiddensee, a potem także potencjalnym kandydatem do prowadzenia we wschodnich Niemczech planowanego miejsca pamięci śląskiego noblisty. Gerhart Pohl jest także autorem licznych tekstów o śląskim nobliście z *Bin ich noch in meinem Haus? Die letzten Tage Gerhart Hauptmanns / Czy jestem jeszcze w swoim domu? Ostatnie dni Gerharta Hauptmanna* na czele. Pozycja ta wielokrotnie wymieniana jest jako jedno z najważniejszych źródeł dotyczących życiorysu noblisty w latach 1945–46<sup>1</sup>, a jej tytuł nawiązywać ma do ostatnich słów wypowiedzianych przez Hauptmanna 3 czerwca 1946, na trzy dni przed jego śmiercią<sup>2</sup>. Forma całego utworu utrzymanego w konwencji dokumentalno-

<sup>1</sup> „(...) Pohls Bericht, so betont Reuter, ist und bleibt die geschlossenste Darstellung des Lebensabschnittes des Dichters’ (...). Von der ‚Echtheit und Wahrheit‘ des Pohlschen Buches spricht Carl Zuckmeyer; den zeitdokumentarischen Charakter von Gerhart Pohls Bericht über Hauptmanns letzte Lebenszeit unterstreicht der Historiker Norbert Conrads (...)” [Gerstmann, Günther (Hrsg.): „Bin ich noch in meinem Haus? Die letzten Tage Gerhart Hauptmanns”, Stiftung Martin-Opitz-Bibliothek in Kommission, Herne 2006 (druk na podstawie I wydania książki z 1953 roku), s. 153]; „(...) Es ist jedoch eindeutig zu betonen, dass das Buch von Gerhart Pohl ein Zeitdokument von bleibender Bedeutung ist (...)” [Kuczyński Krzysztof A.: *Dichtung und Wahrheit in Bin ich noch in meinem Haus? von Gerhart Pohl*, [w:] Białek Edward / Buczek Robert / Zimniak Paweł: *Eine Provinz in der Literatur. Schlesien zwischen Wirklichkeit und Imagination*, ATUT, Wrocław / Zielona Góra 2005, s. 109-116, tu: s. 116]; „(...) jego „Czy jestem jeszcze w swoim domu”, jest, mimo licznych nieścisłości i jednostronności, ważnym dokumentem z tamtego okresu wielkiego przełomu na Ziemi Jeleniogórskiej (...)” [Hartwich Mateusz: hasło „Pohl Gerhart Oskar Ferdinand” w „Słowniku Biograficznym Ziemi Jeleniogórskiej”, [http://jbc.jelenia-gora.pl/Content/1896/gerhart\\_pohl.html](http://jbc.jelenia-gora.pl/Content/1896/gerhart_pohl.html), dostęp 15.10.2018]; „(...) So hat Pohl (...) das für alle Zeiten gültige Dokument geliefert; es ist zugleich ein unverlierbar gültiges Stück deutscher pragmatischer Geschichte und deutscher Literaturgeschichte (...)” [Hofmann Werner: *Gerhart Pohl. Werden und Wirken*, Lettner-Verlag, Berlin – Stuttgart 1962, s. 28].

<sup>2</sup> Gerstmann (2006), s. 157: „Gerhart Hauptmanns letzte Frage, ob er noch in seinem Haus sei, wählte der Zeitzeuge und Chronist Gerhart Pohl als Titel seines Buches über die letzten Tage von Schlesiens größtem Dichter”.

-sprawozdawczej oraz wspomniana fraza „Bin – ich – noch – in – meinem – Haus?”<sup>3</sup> może sugerować (także graficznie), że ostatnie – z trudem wypowiedziane – słowa noblisty Gerhart Pohl usłyszał osobiście. Taką wersję podważa jednak praca J. Skowrońskiego<sup>4</sup>, w której relacjonuje on swą kwerendę w dziale rękopisów berlińskiej Staatsbibliothek. W przechowywanym tam dzienniku Margarete Hauptmann zapis ostatniej rozmowy małżonków datuje się rzeczywiście na 3 czerwca 1946, natomiast Gerhart Pohl ostatni raz widział się z noblistą (dane ze wspomnianego dziennika) 1 czerwca w godzinach południowych, a więc dwa dni wcześniej (żona noblisty podaje godzinę 15 jako przybliżony czas opuszczenia „Łąkowego Kamienia” przez Pohla i towarzyszące mu osoby<sup>5</sup>). Co więcej – tytuł późniejszej książki „Czy jestem jeszcze w moim domu” odbiega od dosłownego brzmienia i kontekstu frazy zapisanej przez Margarete Hauptmann.<sup>6</sup> Gwoli sprawiedliwości trzeba jednak dodać, że Pohl – pomimo bardzo dobrze wykształconej umiejętności multiplikacji („Er war sicher Meister im Variieren”<sup>7</sup>) i komercjalizacji swych prac (bardzo podobne teksty ukazują się w różnych miejscach pod różnymi tytułami, co niezmiernie utrudnia stworzenie i sprawdzenie kompletnej bibliografii) prawdopodobnie nigdy sam nie potwierdza jednoznacznie swojej obecności przy śmierci Hauptmanna. Takie niedopowiedzenie wpisywałoby się doskonale w szerokie spektrum twórczości Gerharta Pohla, w której balansuje on nierzadko pomiędzy faktami historycznymi i elementami autobiograficznymi a fikcją literacką („Fluchtburg”, „Die Brüder Wagemann”, „Der verrückte Ferdinand”).

Pamiętnik z lat 1943-1946<sup>8</sup> należy do niepublikowanego drukiem dorobku Gerharta Pohla. Rękopis znajduje się w spuściźnie pisarza w archiwum berlińskiej Akademii der Künste<sup>9</sup> i ma formę niewielkiego notesu. Pierwszy wpis opatrzony został datą 6 marca 1943, a ostatni powstał tuż po śmierci Gerharta Hauptmanna 6 czerwca 1946<sup>10</sup>. Zanim jednak omówiony zostanie wątek ostatnich dni noblisty, przedstawione zostaną w kolejności chronologicznej wszystkie wcześniejsze wy-

<sup>3</sup> Gerstmann (2006), s. 96.

<sup>4</sup> Skowroński Janusz: Zapomniane tajemnice Karkonoszy, Agencja wydawnicza CB, Warszawa 2013. Przytoczona pozycja nie jest wprawdzie pracą stricte naukową, a popularnonaukową, jednakże użyta w niej metodologia i elementy naukowego aparatu badawczego (cytaty, przypisy) uwiarygodniają wywody.

<sup>5</sup> Skowroński (2013), s. 179.

<sup>6</sup> Skowroński (2013), s. 179.

<sup>7</sup> Reuter Wolfgang: Lebenslanges Knappentum. Gerhart Hauptmann und Gerhart Pohl (1902–1966), [w:] Hildebrandt Klaus / Kuczyński Krzysztof A.: Weggefährten Gerhart Hauptmanns. Förderer – Biographen – Interpreten, Würzburg 2002, s. 211–229, tu: s. 226.

<sup>8</sup> Akademie der Künste, sygn. Pohl 377.

<sup>9</sup> W zbiorach Akademii der Künste znajduje się także robocza transkrypcja pamiętnika opracowana przez Petrę Uhlmann.

<sup>10</sup> Po tym wpisie następują jeszcze na s. 122 i 123 dwa nieopatrzone datą fragmenty zatytułowane „Nachträge aus der Katastrophenzeit”. Pierwszy z nich opisuje wydarzenie z okresu między 6 czerwca 1946 a wyjazdem Pohla z „transportem Hauptmanna”, drugi nawiązuje z pewnej perspektywy czasowej do dnia 18.7.1946.

mienione w pamiętniku<sup>11</sup> kontakty pomiędzy obydwojma noszącymi to samo imię twórcami.

W roku 1943 odnaleźć można w badanym źródle dwa spotkania. Do pierwszego z nich dochodzi w jagniątkowskim „Łąkowym Kamieniu” 26 marca<sup>12</sup>. Gerhart Pohl zostaje zaproszony przez żonę noblisty na wspólny wieczór w większym gronie, m.in. z C.F.W. Behlem i J. Avenariusem. W swej relacji opisuje fascynację Hauptmanna Jakobem Böhme, który w innych okolicznościach „mógłby się stać Buddą”<sup>13</sup>. Interesującym wątkiem jest także uczyniona na marginesie pozytywnej w wymowie dyskusji na temat twórczości pisarskiej Louisa Bromfielda uwaga gospodarza „Łąkowego Kamienia” o epice niemieckiej. Według Hauptmanna brakuje rodzimym opowiadaniom szerokich, uniwersalnych tematów („keine gleich weiträumigen, weltumfassenden Stoffe”). Choć zatem można w Niemczech odnaleźć twórców opowiadań równie dobrych jak Bromfield, to jednak niemieckie opowiadania są zawsze trochę prowincjonalne, osadzone w wąskim wymiarze lokalnym.<sup>14</sup> Ostatnim wątkiem spotkania wymienianym w pamiętniku Pohla są rozważania noblisty o śmierci, chociaż jego kondycja fizyczna i psychiczna opisana jest przez Gerharta Pohla zdecydowanie pozytywnie. Hauptmann jest duszą towarzystwa, jest żywotny, wesoły i daleki od będącej tematem rozmowy śmierci.<sup>15</sup>

Do drugiego opisywanego spotkania dochodzi w grudniu<sup>16</sup>. Jego nastrój jest nieco inny niż pierwszego. Pohl po raz pierwszy odczuwa, jak mocno noblista poruszony jest ówczesną straszną rzeczywistością, w której wielcy zmuszają szerokie masy do postaw kołtuńskich, systemowego zakłamania, tworzą masowy przymus wspólnoty, jednocześnie skazując jednostki na izolację lub zamknięcie w niewielkich kręgach<sup>17</sup>. Sędziwy gospodarz „Łąkowego Kamienia” celnie i rzeczowo krytykuje teorie A. Rosenberga, co według Pohla jest dowodem trzeźwości umysłu noblisty – także w sensie abstynencji od alkoholu („Das Bekenntnis, dass seine Produktionen stets in vollkommener Nüchternheit (ohne Alkohol) entstanden seien”). Autor badanego pamiętnika dodaje z dumą, że Hauptmann zanotował sobie jego zdanie o spustoszeniach, których dokonuje każde ideologiczne doktrynerstwo dopuszczone do władzy<sup>18</sup>.

Na kolejną relację ze spotkania obu pisarzy natrafić można w pamiętnikach Gerharta Pohla prawie po roku.<sup>19</sup> Autor pamiętnika zaproszony zostaje na popołudniową

<sup>11</sup> Zaznaczyć należy, że w pamiętniku nie zostają odnotowane wszystkie spotkania Pohla z Hauptmannem z lat 1943–1946. Brakuje chociażby wzmianki na temat ostatnich świąt Bożego Narodzenia noblisty z roku 1945 spędzanych w Jagniątkowie, które wymieniane są w literaturze przedmiotu (Czarnecka Mirosława / Szafarz Jolanta: Gerhart Hauptmann. Życie i twórczość w latach 1914–1946, Wydawnictwo UWr, Wrocław 1997, s. 66; Szewczyk Wilhelm: Literatura niemiecka w XX wieku, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1964, s. 278).

<sup>12</sup> Pamiętnik GP, wpis z datą 29.3.[1943], s. 11.

<sup>13</sup> Pamiętnik GP, s. 11.

<sup>14</sup> Pamiętnik GP, s. 11.

<sup>15</sup> Pamiętnik GP, s. 12.

<sup>16</sup> Pamiętnik GP, 13.12.[1943], s. 43.

<sup>17</sup> Pamiętnik GP, s. 43.

<sup>18</sup> Pamiętnik GP, s. 44.

<sup>19</sup> Pamiętnik GP, s. 79.

herbatę 2 października 1944, jednakże na prośbę noblisty spotkanie przedłuża się do późnego wieczora. Pohl odnotowuje, że gospodarz „Łąkowego Kamienia” – pomimo wspaniałej siły ducha i widocznego zdrowia (w odróżnieniu do cierpiącej wówczas na dolegliwości woreczka żółciowego Margarete Hauptmann) – fizycznie mocno się postarzał<sup>20</sup>. Tematem dyskusji (w której uczestniczył także C.F.W. Behl) była głównie literatura, m.in. wczesna twórczość noblisty. Pohl z dumą podkreśla także wyrażaną przez Hauptmanna sympatię do jego osoby („Seine Liebe zu mir und meiner Arbeit macht mich immer wieder glücklich”<sup>21</sup>).

Wpis z 6 listopada 1944 wyróżnia się na tle pozostałych, ponieważ dotyczy nie bezpośredniego spotkania obu pisarzy, ale telefonu Hauptmanna do Pohla. Noblista niezwykle pozytywnie wyraża się o opowiadaniu „Blockflöte” i jest zaszczycony tym, że Pohl uważa go za duchowego „ojca chrzestnego” swojego utworu.<sup>22</sup>

W dopisku na następnej stronie<sup>23</sup> autor pamiętnika zawiera kilka uzupełnień wcześniejszego wpisu – Hauptmann podkreśla, między innymi, znaczenie tekstu Pohla w kontekście niemieckiego wkładu w uniwersalny, światowy dorobek literacki. Nowością dla Pohla jest informacja o tym, że noblista stworzył koncepcję „Tkaczy” w Szwajcarii.

Kolejne spotkanie dwóch pisarzy przedstawione zostaje w badanym źródle z datą 22 listopada 1944. Gerhart Pohl zostaje zaproszony (po raz pierwszy z żoną – Martą<sup>24</sup>) na kameralne przyjęcie z okazji 82 urodzin noblisty. Hauptmann powtórnie mówi o wielkiej roli „Blockflöte” dla Pohla i dla literatury światowej. Pomimo widocznej na twarzy opuchlizny po upadku noblista jest w dobrej formie fizycznej, nie mówiąc o jego sile ducha.

Następny wymieniony w pamiętniku kontakt Pohl-Hauptmann sytuuje się czasowo na przełomie marca i kwietnia 1945. We wpisie datowanym na 26 marca<sup>25</sup> autor pamiętnika opisuje rozmowę telefoniczną z Margarete Hauptmann, w której żona noblisty przedstawia szczegóły cudownego ocalenia w czasie mającego kosztować życie 265000 ludzi<sup>26</sup> bombardowania Drezna. Małżonkowie podejmują wtedy decyzję o powrocie do „Łąkowego Kamienia” i pozostania w nim, nawet jeżeli przyjdzie im tam umrzeć („Sie wollten auf dem Wiesenstein bleiben, um hier zu leben und wenn nötig, zu sterben”<sup>27</sup>). Do osobistego spotkania dochodzi kilka dni później – 2 kwietnia 1945. Podczas niego rzuca się w oczy pogarszająca się kondycja

---

<sup>20</sup> Pamiętnik GP, s. 80.

<sup>21</sup> Pamiętnik GP, s. 80.

<sup>22</sup> Pamiętnik GP, s. 82.

<sup>23</sup> Pamiętnik GP, s. 83.

<sup>24</sup> Marta Pohl z.d. Fröhlich była od 5 sierpnia 1943 drugą żoną pisarza; informacja o tym zawarta jest także w badanym pamiętniku na s. 28.

<sup>25</sup> Pamiętnik GP, s. 96.

<sup>26</sup> Współcześnie szacuje się liczbę ofiar nalotu z 13-14 lutego 1945 na maksymalnie 25000 ([https://pl.wikipedia.org/wiki/Bombardowanie\\_Drezna](https://pl.wikipedia.org/wiki/Bombardowanie_Drezna) [dostęp 15.10.2018], <https://www.welt.de/geschichte/zweiter-weltkrieg/article161309336/Warum-die-Alliierten-Dresden-bombardierten.html> [dostęp 15.10.2018]).

<sup>27</sup> Pamiętnik GP, s. 96.



fizyczna noblisty. Jego duch jest wprawdzie „świeży, jak zawsze”<sup>28</sup>, jednakże Pohl ma wrażenie, że czasami nawet mówienie sprawia trudność sędziwemu gospodarzowi „Łąkowego Kamienia”. Tematem rozmów są – po pierwsze – niedawne przeżycia Hauptmannów z Drezna, przy okazji czego Pohl podkreśla prorocze słowa noblisty o „burzy ognia” w wierszu ze stycznia 1944 („Vorausschau des „Glutensturms”, den er 13 Monate später erleben sollte”<sup>29</sup>), a po drugie – twórczość Pohla, między innymi po raz kolejny pochwalony przez Hauptmanna utwór „Blockflöte”. W tym wpisie odnaleźć można jedyny w zasadzie element odbiegający od pełnego podziwu i szacunku tonu wypowiedzi autora pamiętnika o Hauptmannie. Chodzi mianowicie o... nocleg w urządzonym „bez smaku” pokoju gościnnym w „Łąkowym Kamieniu” („Nachts schlief ich auf dem Wiesenstein in einem geschmacklosen Fremdenzimmer des Obergeschoss.”<sup>30</sup>).

Kolejny wpis związany z Gerhartem Hauptmannem pojawia się w badanym źródle już po zakończeniu wojny – z datą 9 października 1945<sup>31</sup>. Związany jest on z pobytem w Karkonoszach delegacji ze wschodnich Niemiec kierowanej przez Johannes R. Bechera, mającej na celu „pozyskanie” sędziwego noblisty i ewentualne przekonanie go do przeniesienia się do Sowieckiej Strefy Okupacyjnej. Gerhart Pohl jest świadkiem i uczestnikiem trzydniowych rozmów w „Łąkowym Kamieniu”, które stanowią swoiste wyzwolenie od największych trosk trudnej powojennej rzeczywistości dla obydwu karkonoskich pisarzy. Nadmienić należy, że miesiące poprzedzające opisywane wydarzenie są dla Gerharta Pohla czasem załamania psychicznego spowodowanego ogólnym chaosem, bezprawiem, niepewnością jutra, zagrożeniem życia<sup>32</sup>, śmiercią najmłodszego brata Horsta zastrzelonego w lipcu 1945 przez prawdopodobnie polskiego żołnierza lub milicjanta<sup>33</sup>. Wizyta grupy Bechera jest zatem dla autora pamiętnika swoistym nowym początkiem, źródłem nadziei na poprawę losu. Wracając do efektów spotkania w Jagniątkowie – Hauptmann odradza się ze „starczej słabości” do „dojrzałej męskości”, pisze „piękne” oświadczenie adresowane do „nowych Niemiec”<sup>34</sup> oraz przekazuje Becherowi do publikacji kilka ostatnich wierszy, między innymi szczególnie wspomniały „Schatten der Gewalt” (B. [Becher] nahm die späten Gedichte H. 's [Hauptmanns] zur Veröffentlichung mit, darunter das sonderbar-grossartige „Schatten der Gewalt”)<sup>35</sup>. Podobnie Pohl, który – rozważając propozycję pracy redaktora w czasopiśmie „Aufbau”<sup>36</sup> – przekazuje jednocześnie tekst do druku we wspomnianym periodyku Kulturbundu i szkic „Gerhart Haupt-

<sup>28</sup> Pamiętnik GP, s. 97.

<sup>29</sup> Pamiętnik GP, s. 97.

<sup>30</sup> Pamiętnik GP, s. 97.

<sup>31</sup> Pamiętnik GP, s. 112.

<sup>32</sup> Pamiętnik GP, s. 110.

<sup>33</sup> Pamiętnik GP, s. 109.

<sup>34</sup> Prawdopodobnie chodzi tu o krótki tekst „Botschaft an den Kulturbund von Gerhart Hauptmann” opublikowany w czasopiśmie „Aufbau” (numer 2 z października 1945, s. 3).

<sup>35</sup> Pamiętnik GP, s. 116.

<sup>36</sup> Ostatecznie Pohl podejmuje współpracę z czasopiśmie i działa w nim w latach 1946-1950 (w stopce redakcyjnej wymieniany jest od numeru 10/1946 do numeru 4/1950).

mann und das russische Volk” dla innej gazety wschodnioniemieckiej „Tägliche Rundschau”.<sup>37</sup>

Ostatni wpis z badanego źródła spełniający kryteria niniejszej analizy pochodzi – jak już zostało to wspomniane na wstępie – z 6 czerwca 1946<sup>38</sup>. Autor pamiętnika podaje w nim w telegraficznym stylu godzinę śmierci noblisty<sup>39</sup> i określa to wydarzenie jako stratę dla ludzkości i upadek jednego z ostatnich filarów kultury wysokiej Zachodu. Zwraca uwagę fragment ukazujący związek zmarłego z Karkonoszami: „pozostał u siebie, w cieniu swych gór i lasów”, choć to przesłanie – w kontekście miejsca jego pochówku na bałtyckiej wyspie Hiddensee – nabiera nowego znaczenia i świadczy o swoistej ironii i przewrotności losu. Dla Gerharta Pohla, który przez kilka miesięcy był świadkiem gaśnięcia Hauptmanna, jego odejście jest także osobistą stratą o jeszcze nie do końca uświadomionej wadze. I rzeczywiście – rola swoistego „strażnika pamięci” z czasem przesłania inne aspekty życiorysu (w tym twórczości) Gerharta Pohla, życiorysu intrygującego, burzliwego, targanego zarówno przez osobiste wybory autora, jak i przez szczególnie silne około połowy XX wieku wichry historii.

Powracając do zadanego na początku niniejszej analizy pytania, w jakim stopniu przeanalizowane źródło koreluje z brzmieniem tytułu książki Gerharta Pohla *Bin ich noch in meinem Haus? Die letzten Tage Gerhart Hauptmanns / Czy jestem jeszcze w swoim domu? Ostatnie dni Gerharta Hauptmanna*, nie można wprawdzie wyciągnąć ostatecznych i niezbitych wniosków, aczkolwiek wpis opatrzony datą 6 czerwca 1946 dość wyraźnie wspiera ustalenia J. Skowrońskiego. W analizowanym pamiętniku nie występuje żadna fraza wskazująca na obecność Pohla przy śmierci noblisty. Porównując wcześniejsze wpisy z ostatnim, zauważyć należy rozbieżność w sposobie relacjonowania wydarzeń. Pohl praktycznie zawsze odnotowuje tematykę rozmów, interakcje między uczestnikami, opisuje nastrój i swoje wrażenia na temat kondycji gospodarzy – czy to Gerharta Hauptmanna, czy też jego żony. We wpisie z 6 czerwca wszystkich tych elementów brakuje, choć można, oczywiście, doszukiwać się powodu powyższych różnic formalnych w innym wymiarze emocjonalnym tego szczególnego dnia. Niemniej biorąc pod uwagę tylko namacalne fakty należy stwierdzić, że analiza pamiętnika w żaden sposób nie potwierdza opisu ostatnich chwil sędziwego noblisty zamieszczonego przez Gerharta Pohla w wydanej po raz pierwszy w roku 1953 książce *Bin ich noch in meinem Haus? Die letzten Tage Gerhart Hauptmanns / Czy jestem jeszcze w swoim domu? Ostatnie dni Gerharta Hauptmanna*.

<sup>37</sup> Pamiętnik GP, s. 116.

<sup>38</sup> Pamiętnik GP, s. 121.

<sup>39</sup> Oryginalne brzmienie wpisu z datą 6 czerwca 1946 wygląda następująco: „Heute um 15 Uhr 10 ist Gerhart Hauptmann gestorben. Eine der letzten Säulen der abendländischen Hochkultur ist gefällt. Was die Menschheit verliert, ist klar; was ich selbst verliere, vermag ich mir selbst noch nicht eingestehen. Wiewohl ich ihn seit Monaten dahinsiechen sah, bin ich wie versteinert. Nun hat er die Heimat doch nicht mehr verlassen, sondern bleibt ruhen im Schatten der Berge und Wälder, die sein Ursprung waren. Die wahren Katastrophen unseres Lebens vollziehen sich lautlos wie ein Alltag.”, pamiętnik GP, s. 121.

## Bibliografia

- Akademie der Künste Berlin, Nachlass Gerhart Pohl, sygnatura 281 (Gerhart Hauptmanns letzte Weihnacht. Erinnerung an eine Lichtburg des Jahres 1945 in Schlesien von Gerhart Pohl)
- Akademie der Künste Berlin, Nachlass Gerhart Pohl, sygnatura 377 (Tagebuch März 1946 – Mitte 1946)
- Czarnecka Mirosława / Szafarz Jolanta: Gerhart Hauptmann. Życie i twórczość w latach 1914–1946, Wydawnictwo UWr, Wrocław 1997
- Gerstmann Günter (red.): Die letzten Tage Gerhart Hauptmanns – berichtet und erläutert mit weiteren Texten – von Gerhart Pohl, Stiftung Martin-Opitz-Bibliothek in Kommission, Herne 2006
- Hartwich Mateusz: hasło „Pohl Gerhart Oskar Ferdinand” w „Słowniku Biograficznym Ziemi Jeleniogórskiej”, [http://jbc.jelenia-gora.pl/Content/1896/gerhart\\_pohl.html](http://jbc.jelenia-gora.pl/Content/1896/gerhart_pohl.html)
- Hofmann Werner: Gerhart Pohl. Werden und Wirken, Lettner-Verlag, Berlin – Stuttgart 1962.
- Kuczyński Krzysztof A.: Dichtung und Wahrheit in ‚Bin ich noch in meinem Haus?’ von Gerhart Pohl, [w:] Białek Edward / Buczek Robert / Zimniak Paweł (red.): Eine Provinz in der Literatur. Schlesien zwischen Wirklichkeit und Imagination, ATUT Wrocław, Zielona Góra 2003, s. 109-116
- Kunicki Wojciech: „... auf dem Weg in dieses Reich”. NS-Kulturpolitik und Literatur in Schlesien 1933 bis 1945, Leipziger Universitätsverlag, Leipzig 2006
- Miodek, Marcin: Zur polnischen Rezeption Gerhart Pohls nach 1945. Ein Exkurs, [w:] Białek Edward / Lipiński Cezary / Zaprucki Józef (red.): Literarisches Hirschberg, Neisse-Verlag, Dresden 2016, s. 499-516
- Miodek Marcin: Mit dem ‚alten Merlin’ vom Riesengebirge über den Aufbau-Verlag zur Vertriebenen-Presse. Gerhart Pohl und seine Wandlungen um 1945, [w:] Haberland Detlef (red.): Ästhetik und Ideologie 1945. Wandlung oder Kontinuität poetologischer Paradigmen deutschsprachiger Schriftsteller, De Gruyter Oldenbourg, München 2017, s. 271-287
- Pohl Gerhart: Glück der Freundschaft, „Aufbau” 11/1946, s. 1096-1098
- Pohl Gerhart: „Bin ich noch in meinem Haus?” Die letzten Tage Gerhart Hauptmanns, Lettner-Verlag, Berlin 1953
- Pohl Gerhart: „Czy jestem jeszcze w swoim domu?” Ostatnie dni Gerharta Hauptmanna, Agencja Wydawnicza CB, Warszawa 2010
- Reuter Wolfgang: Lebenslanges Knappentum. Gerhart Hauptmann und Gerhart Pohl (1902–1966), [w:] Hildebrandt Klaus / Kuczyński Krzysztof A. (red.): Weggefährten Gerhart Hauptmanns. Förderer – Biographen – Interpreten, Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn Würzburg 2002, s. 211-229
- Reuter Wolfgang: Gerhart Hauptmanns Knappe – Über Gerhart Pohls Leben und Schaffen, „Schlesien”, 1992 (Jahrgang XXXVII) Heft 1, s. 25-32
- Skowroński Janusz: Zapomniane tajemnice Karkonoszy, Agencja Wydawnicza CB, Warszawa 2013
- Szewczyk Wilhelm: Literatura niemiecka w XX wieku, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1964
- Unsere Mitarbeiter, [w:] *Aufbau* 1/1948, s. 92
- Zybura Marek (red.): Pisarze niemieckojęzyczni XX wieku. Leksykon encyklopedyczny PWN, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa – Wrocław 1996

### **Słowa kluczowe**

Gerhart Pohl, Gerhart Hauptmann, dziennik, Śląsk, Jagniątków, Łąkowy Kamień

### **Abstract**

#### **Gerhart Hauptmann in the Gerhart Pohl's diary 1943–1946**

Gerhart Pohl, a German writer, born 1902 in Trachenberg (Żmigród), died in 1966 in West Berlin. Pohl is contemporarily known to many people as both a friend and a key witness of the last days of Gerhart Hauptmann. One of the reasons for that fact is, 1953 he published the book entitled „Bin ich noch in meinem Haus?“ (translated into English and published in the USA 1962 under the title „Gerhart Hauptmann and Silesia“). In that book, he wrote down his memoirs and hypothetical last words of the dying Hauptmann: „Am – I – still – at – my – own – home?“. However, the last surveys do not confirm such a situation had ever taken place. The main task of this study is to analyze the diary of Gerhart Pohl from 1943 to 1946 to explore the acquaintance if not a friendship between Pohl and Hauptmann, especially in the last months of life of the Nobel Laureate.

### **Keywords**

Gerhart Pohl, Gerhart Hauptmann, diary, Silesia, Jagniątków/Agnetendorf, Łąkowy Kamień / Wiesenstein

Halina Uchto (<https://orcid.org/0000-0001-8211-2804>)

*Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim*

## Kontekst religijny i kulturowy w powieści „Ruski miesiąc” Dmitrija Strelnikoffa

### Wstęp

Na terytorium Polski zamieszkują grupy narodowościowe i religijne, które znalazły się tu w wyniku zaistnienia różnych zdarzeń historycznych czy też emigracji. Są wśród nich także Rosjanie, przede wszystkim wyznawcy prawosławia. Mniejszości narodowe – w tym także rosyjska – starają się zachować własną tożsamość: język, kulturę oraz tradycje narodowe kraju pochodzenia, w kontaktach oficjalnych posługują się natomiast językiem polskim. Prezentowany tekst poświęcony jest literackiemu odwzorowaniu kontaktów przybysza z Rosji z polską kulturą oraz jego zderzenia z konserwatyżmem Kościoła katolickiego. Podstawą źródłową do opracowania omawianej problematyki jest powieść *Ruski miesiąc* Dmitrija Strelnikoffa oraz wybrane publikacje naukowe i krytycznoliterackie w języku polskim i rosyjskim przybliżające recepcję debiutanckiej powieści rosyjsko-polskiego pisarza.

Prozaik i poeta Dmitrij Strelnikoff jest jednym z bardziej znanych przedstawicieli emigracji rosyjskiej. Wyjechał ze swojego kraju w 1991 roku i, jak sam podkreśla, „był to przypadek”, ponieważ otrzymał możliwość wyjazdu na stypendium zagraniczne. Polskę wybrał m.in. ze względu na niewielką odległość od Moskwy i podobieństwo językowe. Wyjazd nie był dla niego ostateczną emigracją, zawsze bowiem miał możliwość powrotu. Dmitrij Strelnikoff (wł. Dmitrij Aleksandrowicz Strelnikow) urodził się w 1969 roku w Azji Środkowej, w mieście Ałma-Ata (Ałmaty) w byłej Kazachskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej (obecnie Kazachstan) w rodzinie uczonych ekologów. Swoją edukację ukończył na Wydziale Biologii Uniwersytetu Warszawskiego. Jest także absolwentem Zaocznej Szkoły Matematycznej Uniwersytetu Moskiewskiego im. Michaiła W. Łomonosowa. Warto podkreślić, że w drzewie genealogicznym pisarza są przedstawiciele rodów o nazwiskach Strelnikoff, Anan'in, Bartoszewicz i Jackiewicz. Według Strelnikoffa jego praprapradziad Mikołaj Bartoszewicz był powstańcem styczniowym. Przodkowie pisarza wywodzą się m.in. od bojarów średniowiecznego Nowogrodu Wielkiego (pierwszej stolicy Rusi Kijowskiej), Kozaków Siedmiorzeczca i szlachty rusko-litewskiej z czasów Ruryka (zm. 879 r.), założyciela państwa ruskiego oraz Giedymina (zm. w 1341 r.), wielkiego księcia litewskiego, dziada Władysława II Jagiełły (zm. 1434). Życie

w dwóch państwach, na granicy kultur, znalazło odbicie w twórczości pisarza, który jest niezwykle wrażliwy na język i ze szczególną skrupulatnością stara się poznać polszczyznę. Dmitrij Strelnikoff to dwujęzyczny (posługuje się językiem rosyjskim i polskim) pisarz, dziennikarz telewizyjny, radiowy i prasowy, który z emfazą opowiada o biologicznych zawiłościach. Wszystkie jego powieści zostały napisane po polsku: „Bardzo sobie cenię też, że mogę pisać w języku nabytym, to dodaje smaku mojej twórczości”<sup>1</sup>. Zmiana języka jest istotna, kiedy rozpatruje się tożsamość autora, ponieważ wraz z językiem przyjmuje on również obraz świata w nim zawarty. Strelnikoff jest autorem blisko dwustu publikacji prasowych, które ukazały się w Rosji i w Polsce. Jest też pieśniarzem – jego piosenki zostały wydane w 2005 roku w prestiżowej serii „Bardowie Rosji”: na płycie tej znalazło się dwadzieścia piosenek jego autorstwa oraz utwory innych wykonawców, wśród których są: Andriej Anpilow, Jurij Wizbor, Weronika Dolina, Aleksander Suchanow i Tatiana Syncyna. O książce i literaturze Strelnikoff mówi: „Dla mnie książka jest zawsze częścią mnie. Pisanie jest dla mnie rozrywką, a także dużą radością. Kocham literaturę”<sup>2</sup>. Pisarz jest autorem takich książek, jak tomik poetycki „Homo Mirabilis” (2004); trzydziestotomowa „Wielka encyklopedia zwierząt” (2006-2007); zbiór opowiadań „Nocne życie aniołów” (2007); powieści: „Ruski miesiąc” (2008, 2009), „Nikołaj i Bibigul” (2009), „Wyspa” (2010), „Złote ryby” (2011), „Fajnie być samcem” (2011), saga rodzinna „Polski Petersburg – rosyjska Warszawa. Powrót Heleny” (2017). W moskiewskim miesięczniku literackim „Znamja” publikował wiersze w języku rosyjskim. Należy podkreślić, że Strelnikoff wielokrotnie był gościem w programie TVP2 „Europa da się lubić”, a także w programie „Pytanie na śniadanie”, gdzie przez wiele miesięcy prowadził swoją autorską audycję poświęconą życiu zwierząt i roślin. Latem 2007 roku w ramach akcji „Lato z Dwójką” promował za pośrednictwem TVP2 Mazury, a jego ekipa telewizyjna odwiedziła Olsztyn, Mikołajki, Ełk, Giżycko i Mrągowo. Strelnikow obecnie mieszka w Warszawie<sup>3</sup>.

Według Macieja Malinowskiego określenie „ruski miesiąc” (człon „ruski” odnosił się do Rusi) weszło z biegiem lat do polszczyzny potocznej (a później ogólnej) i zaczęło przenośnie nazywać czas wyjątkowo długi, czas, który się dłuży, coś, co trwa bardzo długo. Wraz z nim upowszechniły się zwroty „czekać na coś ruski miesiąc”, „robić coś ruski miesiąc”, „leżeć (przeleżeć) ruski miesiąc”, a przede wszystkim „popamiętać ruski miesiąc”. W starych słownikach i zbiorach przysłów<sup>4</sup>

<sup>1</sup> Zob. D. Strelnikoff, O „Ruskim miesiącu”: <https://www.info.elblag.pl/9,17747,Dmitrij-Strelnikoff-o-Ruskim-Miesiacu-.html>, (dostęp: 20.02.2019).

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Zob. D. Strelnikoff, O „Ruskim miesiącu; Стрельников, Дмитрий Александрович: <https://dic.academic.ru/dic.nsf/ruwiki/451675>; A. Bugajna, *Meandry rosyjskiej duszy. Tożsamość transkulturowa w twórczości Dmitrija Strelnikoffa*, „Polsemia”. Czasopismo Naukowe Antropologów Literatury Uniwersytetu Jagiellońskiego, nr 1/2016 (15): <https://sites.google.com/a/polisemia.com/pl/polisemia/numery-czasopisma/numer-1-2016-15-wschod/meandry-rosyjskiej-duszy--tosamo-transkulturowa-w-twrczoci-dmitrija--strelnikoffa> (dostęp: 20.02.2019).

<sup>4</sup> Zob. J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. 5, Warszawa 1912, s. 775; *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, red. J. Krzyżanowski, t. 3, Warszawa 1972, s. 101–102.

najwięcej jest cytatów ze zwrotem „popamiętać ruski miesiąc” (tzn. zapamiętać karę na długo, odczuć coś dotkliwie)<sup>5</sup>. Odtąd to powiedzenie stało się frazeologizmem i, tak jak ruski miesiąc, trafiło do słowników<sup>6</sup>. Mirosław Bańko wyjaśnia: „Miesiące w kalendarzu juliańskim (ruskim) kończą się o 12 dni później, stąd urosło mniemanie ludowe, że ruski miesiąc jest dłuższy”<sup>7</sup>.

Na pytanie ile trwa tytułowy *Ruski miesiąc*, Strelnikoff odpowiedział: „... filozoficznie można by rzec, że „ruski miesiąc” trwa w Polsce, jak i w Rosji, od dziesiątek lat, strasznie długo. Mam na myśli absurdy, z którymi spotykamy się na co dzień i walczymy, póki starcza nam energii i wiary. Jeśli zaś chodzi o tytułowy *Ruski miesiąc*, o przygodę głównego bohatera powieści, czyli Piotra Smirnoffa, to trwa ona trzy lata. Czyli: zwykły miesiąc pomnożony przez 36 – tyle trwa opisany przeze mnie ruski miesiąc”<sup>8</sup>.

Bohaterami pierwszej powieści Strelnikoffa *Ruski miesiąc* są dwaj emigranci pochodzący z Rosji: Piotr Smirnoff, który mówi o sobie: „Jestem motylkarzem – łowię, kolekcjonuję i sprzedaję motyle”<sup>9</sup>, oraz Maksym Iljin, o którym Smirnoff wyraża następującą opinię: „jest awiatorem: projektuje i buduje samoloty oraz lata nimi”<sup>10</sup>. Oto prezentacja wszystkich głównych bohaterów powieści: „Stasia – ambitny historyk sztuki pracujący na Zamku Królewskim, Kasia – skrzypaczka Opery Narodowej, Maks – pilot myśliwca, [...] i Piotr Smirnoff – motylkarz”<sup>11</sup>.

Piotr i Maksym pochodzą z Moskwy, aktualnie mieszkają w polskiej stolicy, są rozwodnikami, zakochanymi w Polkach, dlatego, że: „Polki są piękne jak Rosjanki, mądre i zaradne jak Greczynki, eleganckie jak Francuzki, temperamentne jak Hiszpanki... Po prostu Polki to Polki!”<sup>12</sup>. Niestety, poślubienie Polki wcale nie jest takie proste, zwłaszcza jeśli ślub ma się odbyć w Kościele katolickim. Obaj mają wiele problemów, spotykają się z przejawami nietolerancji i stereotypowego myślenia o Rosjanach ze strony polskiego społeczeństwa.

Maksym ma problem z rodzicami Kasi, przyszlými teściami: „Oni go wprost nienawidzą. Bo jest obcym, bo jest cudzoziemcem, a w dodatku Rosjaninem! A Rosjanie, jak wiadomo, zniszczyli Polskę i rozjechali czołgami porcelanę rodziców przyszłych teściów Maksyma. Porcelana była zakopana w ogródku ich domu – schowana przed Niemcem. I tu nagle ci Ruscy na swoich strasznych czołgach... Przecież trzeba patrzeć, gdzie się jedzie!”<sup>13</sup>.

<sup>5</sup> Zob. W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury* W. Kopalińskiego, Warszawa 1985, s. 689.

<sup>6</sup> Zob. M. Malinowski, *Obcy język polski*: <https://obcyjezykpolski.pl/ruski-miesiac>.

<sup>7</sup> Zob. Poradnia Językowa PWN: <http://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/ruski-miesiac;5034.html>. Mirosław Bańko powołuje się na *Nową księgę przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich* pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego.

<sup>8</sup> Zob. D. Strelnikoff, O „Ruskim miesiącu”... .

<sup>9</sup> Zob. D. Strelnikoff, *Ruski miesiąc*, wyd. 2, Warszawa 2009, s. 14.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 14.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 209

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 14.

<sup>13</sup> Zob. D. Strelnikoff, *Ruski miesiąc*, s. 16.



Rodzice Kasi nie chcą Maksa w swojej rodzinie. Uważają, że mają poważne powody, jest rozwodnikiem, ma córkę Olgę: „My dobrze wszystko widzimy, proszę pana! Przed nami nic się nie ukryje! Kasia jest w pracy, a pan nie”. To „nie” podkreślili podwójną grubą linią. Powiedzieli, że niepotrzebne jest im cudze dziecko (to o córce Maksyma)<sup>14</sup>. Matka Kasi napisała list do Maksyma, zawiadamiając go, że: „Jeśli Kasia wyjdzie za niego za mąż, oni wydziedziczą swoją jedynaczkę, mieszkanie sprzedadzą i polecą na długie wakacje na wyspy Galapagos. Może nawet wyjadą tam na zawsze. A Kasia zostanie z dziurawymi garami i rachunkami za międzynarodowe rozmowy telefoniczne”<sup>15</sup>. Poza tym matka załączyła listę dokumentów, które Maks powinien okazać swoim przyszłym teściom, jeśli chce poślubić ich jedynaczkę: „...dyplom ukończenia studiów wyższych („jeśli taki oczywiście jest, bo na pewno nie ma”), [...] zaświadczenia: od księdza, że Maksym nie jest żonaty, i od służb specjalnych, że nie szpieguje w Polsce na rzecz Rosji...”<sup>16</sup>.

To właśnie rodzina Kasi ujawnia najbardziej rozpowszechnione negatywne stereotypy na temat Rosjan, nie pozwalając jednocześnie na jakikolwiek dialog, co można zauważyć w rozmowie Maksa z ciocią Hanią: „Swoją byłą żonę też pan sprowadzi do Polski? – zapytała. Skąd ma pani takie ciekawe pomysły? – dociekliwie spytał Maks, uważając, by nie zastąpić słowa „pani”, jakimś innym, bardziej stosownym. – Bo Rosjanie zawsze tak postępują! – odpaliła ciocia Hania. To podstępny naród, słyszałam już wiele takich historii, napatrzyłam się na to i owo. Kasieńko, córeczko, zobaczysz jeszcze, oni tylko obywatelstwo polskie chcą mieć, a potem porzucają nasze biedne polskie dziewczyny w zaawansowanej ciąży...”<sup>17</sup>.

### Kontekst religijny i kulturowy

Kontekst religijny w powieści zajmuje ważne miejsce. Występuje tu nieustannie zmaganie się z nieprzystosowaniem prawa Kościoła katolickiego do jakichkolwiek przemian. Skostniałe od wieków zasady nie zmieniają się, nie pasują do nowej rzeczywistości. Urzędnicy kościelni, opierając się na dekalogu Kościoła chrześcijańskiego tkwią przy swoim zdaniu, co powoduje ciągłe konflikty. Według Strelnikoffa Polska to kraj, gdzie panuje fanatyzm religijny. Wśród ulotek reklamowych znalazły się broszurki zachęcające do chrześcijańskich podróży do Lichenia, które Stasia przyniosła: „Znowu było ich pełno w naszej skrzynce. Jakiś wysyp licheński...”<sup>18</sup>.

Maks poinformował Piotra, że: „...z miłości do Kasi, postanowił ochrzcić się w Kościele katolickim i wziąć ślub w tym obrzędku. Maks nie był ochrzczony”<sup>19</sup>.

Kłopoty Piotra: „...mnie nie kocha Kościół katolicki. Nie mogę powiedzieć, że to uczucie jest nieodwzajemnione. Chciałbym tak powiedzieć, ale nie mogę. Choć

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 23.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 42.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 42.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 60.

<sup>18</sup> Zob. D. Strelnikoff, *Ruski miesiąc*, s. 120.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 77.

jako nupturient raczej nie powinienem mówić takich rzeczy”<sup>20</sup>. Trudno się dziwić, że Kościół katolicki nie chce pozwolić Piotrowi na ślub z Polką. Wykazuje on bowiem zainteresowanie mitologicznymi bogami słowiańskimi: „Najchętniej sprawowałbym kult Swaroga, Peruna i Świątowita – naszą starą, dobrą słowiańską politeistyczną religię. Wielobóstwo mi w głowie. I jestem amatorem atawistycznej pierwotności. Jednakże – ku mojemu rozczarowaniu – ta religia już nie jest wyznawana. [...] I tak oto wybrałem tradycyjne tysiącletnie prawosławie. Było ono bliższe mojej zagadkowej duszy niż katolicyzm”<sup>21</sup>. W rozważaniach Piotra kwestia religii jest niezwykle ważna. Z fabuły powieści wynika, że dotyczy ona konfliktu i problemów biurokratycznych związanych z różnicą wyznaniową kandydatów do ślubu, ale także z tego, że – jak podkreśla Strelnikoff – religia prawosławna jest nieodłącznym składnikiem tożsamości Rosjanina: „Przyjąłem chrzest w kościele prawosławnym, zgodnie z tradycją narodową, tak jak ponad tysiąc lat temu Włodzimierz I Książę Słońce i tak jak Iwan III, który prawie sześćset lat temu ogłosił Moskwę stolicą światowego prawosławia. „Moskwa trzecim Rzymem!” – powiedział Iwan III. I wszyscy zrozumieli, że w trzecim Rzymie będzie się mówiło po rosyjsku”<sup>22</sup>.

Piotr ciągle zastanawia się nad polską i rosyjską mentalnością. Jego rozmyślania na balkonie mają go przybliżyć do zrozumienia „tajemnicy rosyjskiej duszy”. W ten sposób podkreśla on swoją wschodnią tożsamość: „Maks pojechał do domu, a ja, powoli wracając do równowagi duchowej, ciągle myślałem o racicach dzika i rosyjskiej duszy. Stałem na balkonie i bardzo wyraźnie czułem jej zagadkowość. „Tak, rosyjska dusza jest zagadkowa” – powiedziałem sam do siebie. [...] Rosyjska dusza jest zagadkowa. I polska dusza też jest zagadkowa. Wszystko, co dotyczy naszych dusz, jest zagadkowe. Zagadkowo lubimy się i zagadkowo nienawidzimy. Tego nie można wytłumaczyć”<sup>23</sup>.

Budując obraz Rosjanina, pisarz akcentuje ten aspekt jako źródło przewagi i wyższości Rosjan nad innymi narodami. Dla Piotra słowo *wielkie* ma również konotacje związane ze świętością i splendorem i dlatego ważne jest miejsce gdzie ma odbyć się ślub: „Drugim naszym postanowieniem było to, że ślub odbędzie się w Poznaniu. Wielki ślub, to i Wielkopolska. Odpowiadało mi to. Nam, Rosjanom, mieszkańcom największego państwa świata, podoba się wszystko, co jest wielkie. Jesteśmy do tego przyzwyczajeni. Mamy fioła na punkcie wielkości”<sup>24</sup>. Dla Rosjan rozumienie dosłowne „Małopolski” odnosić się, choć błędnie, jedynie do małej Polski; małej, więc w ich oczach zdyskredytowanej: „Wstydzilibym się przyznać do ślubu w Małopolsce, moi kumple jeżdżący wielkimi niczym czołgi terenówkami zrywaliby boki ze śmiechu, gdybym powiedział do nich: „A ślub miałem w Małopolsce”. „Gdzie, gdzie?!” – zapytaliby mnie kumple, nie ukrywając swoich szyderczych uśmiechów – w MAŁOPolsce?!” Oczywiście mógłbym im powiedzieć, że to Kraków, piękne stare

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 17.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 33.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 27.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 27.

<sup>24</sup> Zob. D. Strelnikoff, *Ruski miesiąc*, s. 70.

miasto, uratowane przez złych rosyjskich żołnierzy, że tak naprawdę Małopolska jest wielka, a oni po prostu są durnymi, próżnymi, nadętymi bucami”<sup>25</sup>.

Bohater Strelnikoffa, Piotr, poznając język polski, jest w stanie nie tylko porozumieć się z Polakami, ale również poznać ich punkt widzenia.

Rodzice Kasi reprezentują obraz *typowych* Polaków. Uważają, że wspólne zamieszkanie pary przed ślubem to konkubinat, który w świetle prawa katolickiego jest hańbiącym uczynkiem. Przyszły teść Maksa nazwał swoją córkę konkubina: „Kasiu, jesteś konkubina!” Nigdy w życiu nie przypuszczał, że będzie musiał nazwać swoją córkę konkubina. – Rozumiem, że twój konkubent to ten *towarzysz* zza wschodniej granicy, przed którym ostrzegała cię mama? – zapytał ojciec Kasi, balansując na krawędzi między mową a krzykiem. – Tak – wyszeptala Kasia i popłakała się ze strachu. – Noga moja tu więcej nie postanie! – zagrzmiał protoplasta”<sup>26</sup>.

Oba słowa (konkubent i towarzysz) zawierają w sobie negatywny stereotyp. Słowo *towarzysz* niesie konotacje związane z władzą komunistyczną i niechęcią do Rosjan.

W oczach rodziny Kasi Maksymilian na zawsze pozostanie podstępny Rosjaninem, obcym, którego należy się wystrzegać, bo wprowadza nieład, niszczy narodowy porządek. Stereotypy, jakimi posługują się rodzice bohaterki, w głównej mierze opierają się na schemacie ideologicznym zasadzającym się na nienawiści społeczeństwa polskiego do systemu komunistycznego. Odnaleźć można echo stereotypu „podstępnego Moskala”, który chce tylko uwieść niewinną dziewczynę, aby zdobyć polskie obywatelstwo.

Nieznane wcześniej Piotrowi i Maksowi słowa stają się kolejną kategorią, dzięki której mogą określić siebie w obcym języku oraz zobaczyć swój obraz w oczach innych. Oczywiście ma to wszystko charakter satyryczny, a sami bohaterowie wołają się od tego zdystansować.

Wraz z uzupełnianiem słownika o nowe, obce dotychczas wyrazy Piotr potrafi spojrzeć na siebie z wielu punktów widzenia, dookreślić się pełniej, niż byłby w stanie zrobić to w jednym języku. Dopiero wyjście poza dotychczasowe doświadczenia umożliwia spojrzenie z dystansu na własną mowę i kulturę.

Po przyjeździe do Polski Piotr inaczej patrzy na swoje nazwisko, które w Rosji zaliczało się do najbardziej powtarzalnych: „Mam na imię Piotr. Piotr Smirnoff. Smirnoff to bardzo pospolite nazwisko w północnej części Rosji europejskiej. [...] Przez dłuższy czas nie przychodziło mi do głowy, że moje nazwisko bardzo często jest wymieniane na całym świecie. Po prostu nie myślałem o tym. Po co myśleć o nazwisku, które nosi prawie co drugi uczeń w klasie! Poza tym nie piłem wówczas wódki”<sup>27</sup>.

Dmitrija Strelnikoffa zawsze fascynowało podobieństwo języków (polskiego i rosyjskiego), chociaż, jak sam twierdzi ma to także negatywny aspekt: „... narody mówiące podobnymi, lecz różnymi językami często się nie lubią właśnie z powodu tego podobieństwa. Uważają, że ci inni obcy – kaleczą ich przecież najpiękniejszy na świecie język. Podobny do ojczystego, obcy język najczęściej wydaje się śmieszny”<sup>28</sup>.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 70.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 56.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 13–14.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 239.

Jerzy Bartmiński jest zdania, że język to archiwum kulturowe, w którym zapisywana jest pamięć danego społeczeństwa. Wraz z poznawaniem języka Piotr uczy się polskiej kultury a posługując się inną niż ojczysta mową, wchodzi w jej struktury i przyjęty obraz świata<sup>29</sup>.

Syn Piotra ma problem z niektórymi słowami: „Mylą mu się na przykład słowa „dywan” i *дубан*<sup>30</sup>, zaś córka Maksa „myli słowa „listonosz” i „biustonosz” [...] – a jeszcze „papa” i „pa pa”, w sensie „cześć”<sup>31</sup>. Inny punkt widzenia, zawarty w różnicach językowych, staje się dla Piotra sposobem na poszerzenie własnego horyzontu poznania: „Potwornie przystojni i inteligentni z kolei wiedzą, że jeśli ich dzieci zaczynają mylić słowa *дыван* i *дубан*, to znaczy, że stają się dwujęzyczni. Nie to, żeby miały dwa języki w buzi, ale poszerzają horyzonty, czego można im tylko zazdrościć”<sup>32</sup>.

Posługiwanie się przez Strelnikoffa stereotypami jest o wiele bardziej uświadomione kulturowo niż w przypadku zwykłej repetycji i powierzchownych gier językowych. Przykładem może być słowo *wolność*, które zajmuje szczególną pozycję w polskiej kulturze: „O tym, że Polska to wolny kraj, dowiedziałem się w urzędzie. [...] – Polska to wolny kraj, i dlatego jest tu dużo cudzoziemców, wszyscy zewsząd tu jadą. [...] Teraz cudzoziemiec już nie jest kimś nadzwyczajnym, teraz powinien stać w kolejce i grzecznie czekać, aż go poproszą, jeśli w ogóle jest sens go prosić”<sup>33</sup>.

W przytoczonym fragmencie ujawnia się wyższość urzędnika nad interesantem, znana również z innych krajów i kontekstów kulturowych. Nie bez znaczenia pozostaje również fakt, że dialog ten przebiegał pomiędzy polskim urzędnikiem a obywatelem rosyjskim. W Rosji w XIX wieku biurokracja zyskała patologiczny rozmiar, doprowadziła do wielu nadużyć ze strony urzędników i stała się ważnym elementem struktury władzy państwowo-policyjnej. Panująca w Polsce wolność jest przyczyną niższej pozycji interesanta względem urzędnika i biurokracji. W polskiej kulturze pojęcie wolności wiąże się z patriotycznymi walkami o ojczyznę, w świadomości Polaka częściej odnosi się ono do całego narodu niż do jednostki. Burzliwa historia naszego kraju przemieniła to słowo w slogan walk powstańczych i solidarnościowych strajków. Sytuacja zmieniła się po odzyskaniu pełnej niepodległości. Cudzoziemców przybywa, a Piotr, jako obywatel rosyjski, przestał cieszyć się uprzywilejowaną pozycją, jaką miał w czasach komunistycznych. W mentalności rosyjskiej istnieje prawdziwa, wewnętrzna wolność, która jest wręcz naturalną cechą Rosjanina.

Warto przytoczyć jeszcze inne spostrzeżenia pisarza. Strelnikoff uważa, że w polskiej świadomości przeważa krzywdzący stereotyp Rosjanina-komunisty, na co duży wpływ mają media: „Pracownicy polskiej telewizji robili wszystko, co w ich mocy, żeby epitet „rosyjski” zawsze transformował się w polskich głowach w „sowiecki”. Według nich mieszkańcy wolnego kraju w żadnym wypadku nie powinni wiedzieć,

<sup>29</sup> Zob. J. Bartmiński, *Język w kontekście kultury*, W: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 13–21.

<sup>30</sup> D. Strelnikoff, *Ruski miesiąc*..., s. 239.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 239.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 239.

<sup>33</sup> Zob. D. Strelnikoff, *Ruski miesiąc*, s. 17.

że historia państwa rosyjskiego ma ponad tysiąc lat, a okres komunistycznego szaleństwa trwał tylko siedemdziesiąt. To jest główne zadanie tutejszych mediów<sup>34</sup>.

Pisarz krytykuje pracę dziennikarzy: „Dziennikarze prześcigają się w poszukiwaniach najbardziej odrażających tematów, że we wdzięcznej ojczyźnie doczekają się pomników za życia. Barbara Włodarczyk z wdziękiem epatuje swoje „ale”. Może opowiadać nawet o rzeczach sympatycznych i skłaniających do pozytywnego spojrzenia na Rosję i Rosjan, lecz zawsze następuje jakieś „ale”. „Ale!” – mówi Barbara i staje się jasne, że wszystko, co pokazała, to tak naprawdę nędza i masakra<sup>35</sup>.

Dla zrozumienia kolejnego fragmentu ważna jest analiza kontekstu kulturowego. Piotr, spacerując ze swoją narzeczoną po targu, fotografuje mijane stragany i sprzedawców: „– Chyba zaraz skopią mi tyłek, [...] – A jeśli dowiedzą się, że jestem cudzoziemcem, to chyba mnie tu zabiją. Zadźgają jakimś zardzewiałym Orderem Odrodzenia Polski. Wsadzą mi Polonię Restitutę tam, gdzie raki nie zimują. Schowałem aparat i rozpląnęliśmy się w tłumie niczym federalne inwestycje w Czeczenii<sup>36</sup>. Piotr czuje się zagrożony ze strony sprzedawców i uważa, że fotografowanie bez pozwolenia może zostać odebrane jako atak na prywatność i wolność obywatelską. W odpowiedzi odwołuje się do patriotycznego kontekstu, przywołując Order Odrodzenia Polski, odznaczenie przyznawane m.in. za wybitne osiągnięcia na polu walki. Wspominając o federalnych inwestycjach w Czeczenii, ma zapewne na myśli inwestycje mające na celu odbudowę kraju po upadku ZSRR, przeprowadzane przez rząd Federacji Rosyjskiej.

Historia miłości Rosjanina Piotra Smirnoffa i Polki Stanisławy Bnińskiej opisana w powieści jest w pełni autentyczna o czym świadczy wypowiedź pisarza: „Nie odważyłbym się napisać takiej powieści, wymyślając te wszystkie śmieszne, zaskakujące, a czasem wprost szokujące wątki, ponieważ gdyby były one wyssane z palca, nie byłbym uczciwy wobec Czytelnika – wyszedłbym na wariata, który szuka nieistniejących problemów i absurdów. Doświadczyłem tego wszystkiego i opisałem, ponieważ nie można było tego nie opisać, takich historii nie wolno marnować! Są darem od Boga, kimkolwiek on jest. Do rzeczywistych wydarzeń dodałem wiele humoru i odpowiedziałem przy okazji na wiele innych pytań, które mnie nurtują, a które nie są bezpośrednio związane z romantyką ślubnych kobierców<sup>37</sup>. Dalej Strelnikoff wyjaśnia: „... jest to książka o mnie, o mojej próbie zwalczania głupoty i wyśmiewania absurdu, który notabene nie ma narodowości. Absurd jest materią ponadnarodową. Ponieważ jednak akcja toczy się głównie w Polsce, toteż historia opiera się przede wszystkim na absurdach tutejszych, lokalnych. Dlatego też książka jest tak interesująca dla Polaków<sup>38</sup>.”

Według autora powieść jest: „...próbą pozbierania pewnych spostrzeżeń dotyczących współczesnej Polski i Rosji, także kolekcjonowania charakterystycznych obrazków z życia mieszkańców naszych krajów. Jest to więc pewnego rodzaju praca

<sup>34</sup> Tamże, s. 207.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 207–208.

<sup>36</sup> Zob. D. Strelnikoff, *Ruski miesiąc*, s. 52.

<sup>37</sup> Zob. Dmitrij Strelnikoff O „Ruskim miesiącu”.

<sup>38</sup> Tamże.

naukowa. Nie wiem, czy powieść *Ruski miesiąc* miała być dla mnie terapią. Raczej nie. Nie oczekiwałem, że naprawi coś w mojej psychice. Może dlatego, że nie potrzebuję takiej pomocy: doskonale się czuję w Polsce i w Rosji<sup>39</sup>.

Pisarz twierdzi „... że Polacy i Rosjanie są do siebie bardzo podobni. Są sobie bliscy. Osobiście nie miałem żadnego problemu, żeby się zaadaptować i zadomowić w Polsce. [...] W ogóle, mówiąc szczerze, pytanie o podobieństwa i różnice jest jednocześnie łatwe i trudne. Łatwe dlatego, że inteligentni ludzie są tacy sami na całym świecie. Trudne, bo ciężko jest porównywać ludzi myślących. Inteligencja jest rodzajem egzotycznego warzywa dla tych, którzy żywią się głównie papką hojnie serwowaną przez telewizję i kolorowe pisma. Tacy ludzie łatwo ulegają manipulacji, potrafią kochać lub nienawidzić, nie zastanawiając się, skąd bierze się ich miłość lub nienawiść. Tacy są zarówno w Rosji, jak i w Polsce. I pod tym względem też są bardzo do siebie podobni”<sup>40</sup>.

Dmitrij Strelnikoff ma kontakt ze swoim krajem: „Żyję polskimi sprawami, ale to nie wymaga ode mnie odcięcia od życia w Rosji, gdzie jestem wciąż obecny i aktywny: bywam, publikuję, uczestniczę w życiu kulturalnym, mam wielu przyjaciół i rodzinę”<sup>41</sup>.

Oto jak, według autora powieści *Ruski miesiąc*, prezentuje się polski model odbioru przybyszów z Rosji:

„Obraz Rosjanina w Polsce, [...], niestety jest koszmarny. Zresztą Rosjanie sami bardzo ciężko pracują na ten wizerunek, nie tylko jako przedstawiciele grup mafijnych działających w Europie, ale także jako producenci filmów, niekończących się seriali na temat mafii, których ja osobiście mam serdecznie dosyć. Ale nie tylko o to chodzi. Polska jest trudnym dla Rosjan krajem, gdyż jest państwem wybitnie rusofobicznym. Pod tym względem można ją porównać do trzech krajów nadbałtyckich: Litwy, Łotwy i Estonii, gdzie dochodzi do tego, że w reklamach straszą dzieci samym brzmieniem języka Tołstoja i Puszkina. [...]. Ostatnio widzę, że pozytywne zmiany są możliwe, że powszechna, podświadoma polska rusofobia, niezrozumiała i atawistyczna, powoli przechodzi w stan bardziej dowcipny, przyjemniejszy, śmieszny”<sup>42</sup>.

Pisarz zauważa, że polskie środowisko kultury ma inne zdanie na temat Rosjan: „... na szczęście obraz Rosjanina w Polsce nie jest jednoznaczny. Środowiska związane ze światem kultury, które, jak to niestety zwykle bywa, nie stanowią większości populacji, tradycyjnie wolą widzieć Rosjan jako przedstawiciele wybitnej kultury europejskiej”<sup>43</sup>.

Warto podkreślić, że 27 marca 2010 roku, z okazji światowego Dnia Teatru odbyła się w Teatrze im. Aleksandra Sewruka w Elblągu prapremiera spektaklu pt. *Ruski miesiąc* w adaptacji Łukasza Molskiego na podstawie powieści Dmitrija Strelnikoffa<sup>44</sup>.

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> Zob. Dmitrij Strelnikoff O „Ruskim miesiącu”.

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> Tamże.

<sup>44</sup> Zob. *Prapremiera spektaklu „Ruski miesiąc” w Elblągu*: <http://kulturkaobowiazuje.blogspot.com/2010/04/prapremiera-spektaklu-ruski-miesiac-w.html> (dostęp: 20.02.2019).



## Podsumowanie

W powieści Dmitrija Strelnikoffa *Ruski miesiąc* widoczne są ciągle próby zrozumienia polskiej kultury. Postać Piotra nie jest pozbawiona typowo rosyjskich cech, takich jak umiłowanie do polowań czy zachwyty nad wielkością i świetnością Rosji. Pisarz czuje się Rosjaninem i tak jest nazywany, ale bycie nim nie jest proste, ponieważ zależy od innych kontekstów kulturowych, religijnych i historycznych. Powieść bogata jest w komentarze na temat mentalności Polaków. Zdziwienie wywołują niektóre obyczaje, przyzwyczajenia naszych rodaków. Spostrzeżenia pisarza nie są złośliwe. Pisarz próbuje oswoić, zrozumieć niektóre z naszych zachowań. Wszystkie uwagi okraszone są poczuciem humoru. Tekst ozdobiony jest dygresjami i komentarzami. Wiele niejasności można obrócić w żart. Bardzo żywa, płynna i błyskotliwa jest materia językowa. Można odnieść wrażenie, że bohater powieści jest zadowolony z tego, iż przebywa wśród Polaków, poznaje nowe zwyczaje i lokalne tradycje. Mimo głębokiego związku ze swoimi korzeniami nie podejmuje prób gloryfikacji Rosji. Jego wypowiedzi trącą obiektywizmem i nie są skażone osobistymi przesłankami. *Ruski miesiąc* jest zbiorem paradoksów i nieprzewidzianych historii<sup>45</sup>.

Autorka niniejszego artykułu ma nadzieję, że będzie on przyczynkiem do dalszych, bardziej szczegółowych badań powieści Dmitrija Strelnikoffa *Ruski miesiąc*.

## Bibliografia

- Bartmiński J., *Język w kontekście kultury*, W: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001.
- Encyklopedia „Gazety Wyborczej”*, Kraków 2005–2006.
- Karłowicz J., Kryński A. A., Niedźwiedzki W., *Słownik języka polskiego*, t. 5, Warszawa 1912.
- Kopaliński W., *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985.
- Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, red. J. Krzyżanowski, t. 3, Warszawa 1972.
- Strelnikoff D., *Ruski miesiąc*, wyd. 2, Warszawa 2009.
- Wielki słownik rosyjsko-polski z kluczem polsko-rosyjskim*, pod redakcją naukową Jana Wawrzyńczyka, Warszawa 2014.

## Strony www

- Bugajna A., *Meandry rosyjskiej duszy. Tożsamość transkulturowa w twórczości Dmitrija Strelnikoffa*, „Polsemia”. Czasopismo Naukowe Antropologów Literatury Uniwersytetu Jagiellońskiego, nr 1/2016 (15): <https://sites.google.com/a/polisemia.com.pl/polisemia/numery-czasopisma/numer-1-2016-15-wschod/meandry-rosyjskiej-duszy-tosamo-transkulturowa-w-twrczoci-dmitrija--strelnikoffa>, (dostęp: 20.02.2019).
- <https://www.granice.pl/recenzja/ruski-miesiac/1436> (dostęp: 25.02.2019).

<sup>45</sup> Zob. <https://www.granice.pl/recenzja/ruski-miesiac/1436> (dostęp: 25.02.2019).



- Czechowicz J., „Ruski miesiąc” Dmitrij Strelnikoff: <http://krytycznymokiem.blogspot.com/2008/05/ruski-miesiac-dmitrij-strelnikoff.html>, (dostęp: 20.02.2019).
- Malinowski M., Obcy język polski: blog o poprawnej polszczyźnie, <https://obcyjezyk-polski.pl/ruski-miesiac/>, (dostęp: 20.02.2019).
- Niby swój, ale obcy: <https://www.portel.pl/kultura/niby-swoj-ale-obcy/41991>, (dostęp: 20.02.2019).
- Prapremiera spektaklu „Ruski miesiąc” w Elblągu: <http://kulturkaobowiazuje.blogspot.com/2010/04/prapremiera-spektaklu-ruski-miesiac-w.html>, (dostęp: 20.02.2019).
- Poradnia Językowa PWN: <http://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/ruski-miesiac;5034.html>, (dostęp: 20.02.2019).
- Strelnikoff D., Tremę miałem większą niż aktorzy: <http://dziennikelblaski.pl/dmitrij-strelnikoff-treme-mialem-wieksza-niz-aktorzy,2815>, (dostęp: 20.02.2019).
- Strelnikoff D., O „Ruskim miesiącu”: <https://www.info.elblag.pl/9,17747,Dmitrij-Strelnikoff-o-Ruskim-Miesiacu-.html>, (dostęp: 20.02.2019).
- Стрельников, Дмитрий Александрович: <https://dic.academic.ru/dic.nsf/ruwiki/451675>, (dostęp: 20.02.2019).
- <http://www.strelnikoff.net/pl/elblag.html>, (dostęp: 20.02.2019).

### Słowa kluczowe

stereotyp, mentalność, małżeństwa mieszane

### Abstract

#### **Cultural and religious context in the novel *Once in a Blue Moon* by Dmitry Strelnikoff**

The study subject were culture and religious issues described in the novel „Once in a Blue Moon” by Dmitry Strelnikoff: getting feet wet abroad, misunderstandings at a clash of two cultures, stereotypes, prejudices and struggles with the red tape which a Russian had to face up to in Poland while getting all paperwork required to get a marriage licence signed. This text focuses on the facts that the people that the Russian comes across don't like Russians. Mutual prejudices and scepticism the family shows towards the young couple (mixed Catholic-Orthodox marriages) turn out to be sources of many an unexpected happening, unending legal and religious obstacles and biased attitudes towards the Eastern neighbours. The novel describes a Poland seen by a Russian living in Warsaw. The first novel by Dmitry Strelnikoff has a witty plot and edge-cutting moments.

### Keywords

stereotypes, mentality, mixed marriages



Beata A. Orłowska (<https://orcid.org/0000-0002-1711-9716>)

*Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim*

## Dokąd zmierzają Łużycanie?

Warto jest pochylić się nad kierunkiem, w jakim zmierzają Łużyce z perspektywy ich życia i działalności. Zapoznanie się z historią, tradycją ale też próbą podtrzymywania tożsamości pozwoli spojrzeć na tę mniejszość i jej problemy z punktu widzenia obserwatora jak również zewnętrznego odbiorcy. Ich kultura, edukacja czy dotychczasowy dorobek pokazuje, że jest to ludność o bogatej przeszłości. Ale czy posiadają też wizję przyszłości? Warto przy tym podkreślić, że mimo przeciwności losu „ich przetrwanie przez tak długi czas w morzu kultury niemieckiej może budzić podziw: długoletnie zmagania z najeżdżającymi ich tereny plemionami germańskimi, potem trudna rywalizacja z niemieckimi kolonistami, wreszcie walka o zachowanie tożsamości w XIX i XX wieku”<sup>1</sup> – to tylko nieliczne przykłady trudnej drogi, jaką przeszli przedstawiciele tej grupy. A jednak obecnie obserwuje się powolny zanik transmitowania tożsamości serbołużyckiej na przedstawicieli kolejnych pokoleń Łużyczan.

### 1. Łużycanie – kim są?

Należy mieć świadomość, że każde państwo na swój sposób kwalifikuje w swoim prawie przedstawicieli mniejszości do grupy mniejszości narodowej bądź etnicznej. Serbołużycanie to obecnie jedna z czterech uznawanych w Niemczech oficjalnie grup narodowościowych. Poza nimi do grupy tej zaliczana jest grupa narodowościowa duńska, fryzyjska i romska. Zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa nadany jest im w Niemczech status mniejszości narodowej<sup>2</sup>. Ze statusu tego wynikają przywileje ale też pewne obowiązki, przed którymi stają przedstawiciele tej grupy.

Patrząc na mapę widać wyraźnie spory teren wskazujący na obecność rdzennych Łużyczan ale czy tak jest faktycznie? Jak podkreśla N. Dołowy nie można Łużyczan przypisać do jednego regionu. „Łużycanie znajdują się w dwóch landach – w Brandenburgii i Saksonii. Mimo postulatów zgłoszonych przez Łużyczan po zjednoczeniu Niemiec w roku 1990, aby tereny zajmowane przez nich podporządkować jednej jednostce administracyjnej, podział Łużyc istniejący od Kongresu Wiedeńskiego

---

<sup>1</sup> A. Dragan, *Serbołużycanie – słowiańska mniejszość narodowa w Niemczech*, [w:] *Serbołużycanie – słowiańska mniejszość narodowa w Niemczech – opracowanie tematyczne OT-663*, Kancelaria Senatu, Biuro Analiz, Dokumentacji i Korespondencji, Warszawa 2018, s. 5.

<sup>2</sup> Por. *Ibidem*, s. 20.

został podtrzymany<sup>3</sup>. Z jednej więc strony, z historycznego punktu widzenia jest to uzasadnione ale z drugiej perspektywy może warto by było przyrzeć się temu jeszcze raz ze względu na trudności wynikające z podziału. Dotyczą one różnych kwestii ale chyba najważniejsza to „gdyby Łużyce stanowiły osobny region, dużo łatwiejsze byłoby na przykład prowadzenie efektywnej polityki szkolnej<sup>4</sup>.”



Rys. nr 1: Mapa Łużyc<sup>5</sup>.

*Sydleński rum*, czyli Serbołużycki obszar etniczny, obejmuje swym zasięgiem teren leżący wzdłuż biegu rzeki Sprewy, aż do tzw. Błot (Spreewald). Na mapie znajdziemy go na południowym wschodzie Brandenburgii (Dolne Łużyce) oraz we wschodniej części Saksonii (Górne Łużyce)<sup>6</sup>. Pojęcie „Łuża w nazwie tej krainy historycznej pochodzi prawdopodobnie od wyrazu ług oznaczającego zbiornik wodny, kałużę; nazwa Łużyce wskazuje więc na krainę nizinną, bagienną<sup>7</sup>. Cały teren

<sup>3</sup> N. Dołowy, *Czy Łużycanie są mniejszością wzorcową?*, op. cit., s. 34.

<sup>4</sup> N. Dołowy – Rybińska, *Języki i kultury mniejszościowe w Europie: Bretończycy, Łużycanie, Kaszubi*, op. cit., s. 225.

<sup>5</sup> <https://www.szkolnictwo.pl/szukaj,%C5%81u%C5%BCyce> (dostęp 20.02.2019)

<sup>6</sup> D. Jaśkowiec, *Współczesne szkolnictwo lużyckie – nadzieje i zagrożenia*, [w:] *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis, Studia Politologica* 2, 2004, s. 269.

<sup>7</sup> A. Dragan, *Serbołużycanie – słowiańska mniejszość narodowa w Niemczech*, op. cit., s. 5.

dzieli się na dwie zasadnicze części: Łużyce Dolne, którego głównym miastem jest Chociebuż (Cottbus) – położone jest na południu kraju związkowego Brandenburgia a częściowo w północnej części landu Saksonia. Natomiast część południowa to Łużyce Górne, którego głównym miastem jest Budziszyn – położone jest głównie w Saksonii ale dochodzi aż do południowego skraju landu Brandenburgia.

Dominik Jaśkowiec zwraca uwagę, że „Łużycanie zwani inaczej Serbołużyczanami lub Serbami Łużyckimi (nazwa łużycka: *Serbia, Serbski Lud*’, nazwa niemiecka: *Wenden, Sorberi*) to najmniejszy z narodów słowiańskich, liczący obecnie około 60 tysięcy osób, zamieszkujący południowo-wschodnie tereny Republiki Federalnej Niemiec<sup>8</sup>. Analizując dostępne dane Artur Dragan zwraca uwagę, że liczebność ta zmienia się. „Od końca XIX wieku liczba przedstawicieli narodu łużyckiego malała statystycznie o 1000 osób rocznie: ze 166 tysięcy w roku 1880, około 100 tysięcy po II wojnie światowej, do około 60 tysięcy obecnie”<sup>9</sup>. Autor wskazuje przy tym, że „40 tysięcy to Górnołużycanie, a 20 tysięcy – Dolnołużycanie”<sup>10</sup>. Są to jednak dane tylko szacunkowe. Nicole Dołowy – Rybińska podkreśla przy tym, że „liczbę Łużyczan jest dziś ciężko określić, gdyż po pierwsze, w Niemczech nie prowadzi się statystyk, uwzględniających narodowość ludności, po drugie, przynależność do kultury łużyckiej jest wyłącznie kwestią samookreślenia”<sup>11</sup>. Wskaźnikiem, który decyduje o przynależności do omawianej grupy jest znajomość języka górno- lub dolnołużyckiego.

Mimo bogatej historii pochodzenia, która wskazuje na pierwsze ślady o Łużyczanach w kronikach z VI wieku<sup>12</sup> to jednak dopiero „od XVI wieku datowane są początki świadomości narodowej Łużyczan”<sup>13</sup>. W momencie zmian, które nastąpiły w Niemczech w wyniku połączenia Niemiec Wschodnich i Zachodnich Łużycanie musieli rozpocząć proces starania się o wpisanie na listę mniejszości chronionych. „Po upadku Muru Berlińskiego (3 października 1990 roku) i zjednoczeniu Niemiec Łużycanie ponownie zgłosili postulat utworzenia z Łużyc autonomicznej jednostki administracyjnej, jednak rząd Helmuta Kohla nie zgodził się na to argumentując, że Łużycanie stanowią znikomy odsetek, zaledwie około 10 procent, mieszkańców tych terenów”<sup>14</sup>. Pewnym krokiem zapowiadającym zmianę był rok 1992. To wtedy „do landowej konstytucji Brandenburgii wpisano artykuł 25 gwarantujący <<ochronę łużyckiego obszaru zasiedlenia>>”<sup>15</sup>. Jednak sam zapis nie wystarczy. Jak podkreśla N. Dołowy Łużycanie muszą zdać sobie sprawę, że „teraz od nich tylko zależy, jaki kształt ta kultura będzie przyjmowała. Istniejące od czterdziestu lat instytucje łużyckie miały już ustalony sposób działania, a utrzymanie odgórnego

<sup>8</sup> G. Górny, *Najmniejszy słowiański naród świata*, „Nowe Państwo” 2001, nr 13.

<sup>9</sup> A. Dragan, *Serbołużycanie – słowiańska mniejszość narodowa w Niemczech*, op. cit., s. 6.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>11</sup> N. Dołowy – Rybińska, *Języki i kultury mniejszościowe w Europie: Bretończycy, Łużycanie, Kaszubi*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, s. 222-223.

<sup>12</sup> A. Dragan, *Serbołużycanie – słowiańska mniejszość narodowa w Niemczech*, op. cit., s. 5.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 8.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 12.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 9.

finansowania sprawiło, że na Łużycach nie dokonała się „rewolucja kulturalna”, a założenia i realizacja polityki kulturalno – językowej w niewielkiej tylko mierze zyskały nową jakość. Przełom nie oznaczał więc w przypadku Łużyc radykalnej zmiany<sup>16</sup>. A szkoda bo być może dzisiaj Łużycanie byłiby w innym miejscu swojej tożsamościowej drogi...

Zmiany jakie zaistniały w Niemczech spowodowały, że oba landy, na terenie których leżą Łużyce, zaangażowały się w proces zachowania występującej na tych terenach kultury łużyckiej i występujących języków. To w tym okresie „po zjednoczeniu Niemiec, w nowoprzyjętych konstytucjach, kraje związkowe Brandenburgia i Saksonia zapewniały przestrzeganie praw mniejszości łużyckiej oraz wsparcie dla rozwoju języka i kultury serbołużyckiej<sup>17</sup>. Jako jeden z przykładów można podać zapisy z Konstytucji Saksonii przyjętej w maju 1992 roku. Artykuł 5 wspomnianej konstytucji mówi: „Land gwarantuje i chroni prawo mniejszości narodowych i etnicznych narodowości niemieckiej do zachowania swojej tożsamości i dbania o ich język, religię, kulturę i tradycję<sup>18</sup>. Warto przy tym podkreślić, że „w obu krajach związkowych uchwalono również specjalne ustawy o prawach Łużyczan. W 1991 roku w Saksonii weszła w życie ustawa umożliwiająca nauczanie w ojczystym języku Serbów łużyckich. Ustawa z 1993 roku umożliwiła stworzenie serbołużyckich bądź dwujęzycznych grup w przedszkolach<sup>19</sup>. Dodatkowo, jak zwraca uwagę A. Dragan, „konstytucje Saksonii i Brandenburgii gwarantują Serbołużyczanom szczególne przywileje: prawo do używania na zasiedlonych przez nich terenach własnej flagi niebiesko – czerwono – białej oraz własnego hymnu<sup>20</sup>”.

Dokonując analizy statystycznej „również niepewne są dane dotyczące liczby osób znających język łużycki. Ostatnie kompleksowe badania socjolingwistyczne, na które wciąż wielu badaczy się powołuje, przeprowadzone były w 1987 roku, z oczywistych więc przyczyn podawana wtedy liczba około 67 tysięcy osób znających (w różnym stopniu) język łużycki musiała ulec zmianie. Obecne szacunkowe wyliczenia podają liczbę 20 tysięcy osób, które są w stanie porozumiewać się bez problemów w jednym z dwóch języków; górnołużyckim (tu liczbę szacuje się na około 12-15 tys.) i dolnołużyckim (około 5-6 tys.)<sup>21</sup>. N. Dołowy – Rybińska bazując na wywiadzie z Grzegorzem Wieczorkiem, redaktorem „Nowego Casnika” podkreśla, że „większość Dolnołużyczan w chwili badania była w podeszłym wieku. Wielu działaczy łużyckich przyznaje, że osób posługujących się dolnołużyckim może być około tysiąca, a „starsze pokolenie mówiących po dolnołużycku odchodzi i widać, że

<sup>16</sup> N. Dołowy, *Czy Łużycanie są mniejszością wzorcową?*, [w:] *Zeszyty Łużyckie*, Tom 41, Europejskie mniejszości etniczne. Łużycanie jako mniejszość wzorcową, część I, Warszawa 2007, s. 44.

<sup>17</sup> A. Dragan, *Serbołużycanie – słowiańska mniejszość narodowa w Niemczech*, op. cit., s. 13.

<sup>18</sup> Za: A. Dragan, *Serbołużycanie – słowiańska mniejszość narodowa w Niemczech*, [w:] *Serbołużycanie – słowiańska mniejszość narodowa w Niemczech – opracowanie tematyczne OT-663*, Kancelaria Senatu, Biuro Analiz, Dokumentacji i Korespondencji, Warszawa 2018, s. 13.

<sup>19</sup> A. Dragan, *Serbołużycanie – słowiańska mniejszość narodowa w Niemczech*, op. cit., s. 13.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 13.

<sup>21</sup> N. Dołowy, *Czy Łużycanie są mniejszością wzorcową?*, op. cit., s. 33.

nie ma następców. Jakby wszystko miało się skończyć w ciągu następnych kilkunastu lat<sup>22</sup>. Są to już symptomy zaniku tożsamości językowej i braku transmisji tożsamości językowej wśród kolejnych pokoleń Serbołużyczan.

## **2. Łużyce – płaszczyna podziału odchodząca w zapomnienie**

Łużyce są dzisiaj widziane z perspektywy dokonanego podziału, który ma swoje odzwierciedlenie w różnych obszarach działalności, w tym m.in. edukacyjnej, kulturowej czy społecznej. Jednak z geograficznego punktu widzenia Łużyce są krainą, która historycznie przynależy do Niemiec i Polski. Teren ten leży pomiędzy Kwisą i Łabą. Zamieszkują tam Niemcy, Polacy i Serbołużyczanie. Swoim zasięgiem teren ten obejmuje obszar o długości ponad 100 kilometrów i szerokości ponad 45 kilometrów. Mimo tego nie jest to teren o ściśle wyznaczonych granicach. Powierzchnia Łużyc to około 8000 km<sup>2</sup><sup>23</sup>. Tak jest obecnie ale dawniej tereny zamieszkałe przez Serbołużyczan były znacznie obszerniejsze. W Niemczech tereny „po wschodniej stronie Nysy zostały zgermanizowane jeszcze przed drugą wojną światową. Polska część Łużyc to tereny obecnych województw lubuskiego (Łużyce Dolne) i dolnośląskiego (Łużyce Górne); jej głównymi miastami były Żary, Lubań, Gubin i Zgorzelec”<sup>24</sup>.

Współcześnie, jak zwróciła uwagę m.in. N. Dołowy, „sam region jest historycznie podzielony na Łużyce Górne i Łużyce Dolne, których mieszkańcy nie zawsze chcą ze sobą współpracować, a tereny zajmowane przez Łużyczan znacznie się zmniejszyły i właściwie już tylko na Górnych Łużycach katolickich mamy do czynienia z obszarem, gdzie Łużycanie stanowią większość i tworzą zwartą grupę etniczną. Na Górnych Łużycach ewangelickich i Łużycach Dolnych nie ma już nigdzie zwartych skupisk łużyckich”<sup>25</sup>. W konsekwencji doprowadza to do sytuacji, że transmisja tożsamości łużyckiej właściwie nie występuje.

Podejście takie w znaczący sposób utrudnia również działalność związaną z podtrzymywaniem i przekazywaniem tożsamości przedstawicielom kolejnych pokoleń. Co ważne, taki podział z jednej perspektywy jest racjonalny, szczególnie biorąc pod uwagę względy ekonomiczne czy politycznej ale jak zwraca uwagę N. Dołowy „wydaje się jednak, że z punktu widzenia jedności grupy łużyckiej i możliwości zapewnienia im realizacji różnych praw jako mniejszości etnicznej w państwie – została zaprzepaszczone bardzo ważna szansa. Oczywiście jest bowiem, że w przypadku, gdyby granice administracyjne prowincji i powiatów pokrywały się z obszarami zamieszkanymi przez Łużyczan, a oni sami stanowiliby tam na tyle istotną grupę, że trzeba by było się z nimi liczyć w wielu kwestiach społecznych i politycznych,

---

<sup>22</sup> N. Dołowy – Rybińska, *Języki i kultury mniejszościowe w Europie: Bretończycy, Łużyczanie, Kaszubi*, op. cit., s. 223.

<sup>23</sup> Por. A. Dragan, *Serbołużyczanie – słowiańska mniejszość narodowa w Niemczech*, [w:] *Serbołużyczanie – słowiańska mniejszość narodowa w Niemczech – opracowanie tematyczne OT-663*, Kancelaria Senatu, Biuro Analiz, Dokumentacji i Korespondencji, Warszawa 2018, s. 6-7.

<sup>24</sup> A. Dragan, *Serbołużyczanie – słowiańska mniejszość narodowa w Niemczech*, op. cit., s. 7.

<sup>25</sup> N. Dołowy, *Czy Łużyczanie są mniejszością wzorcową?*, op. cit., s. 34.



mieliby z pewnością większą szansę na zachowanie swojej specyfiki kulturowej i na skuteczniejszą obronę swoich interesów narodowych<sup>26</sup>.

Perspektywa ta jest o tyle istotna, że gdyby Łużyce były odrębnym regionem dużo prościej można by zorganizować efektywną politykę oświatową. Jest to o tyle istotne gdyż „obecnie większość decyzji dotyczących Łużyc podejmowanych jest osobno w dwóch zamieszkiwanych przez nich landach, a więc prowadzenie całościowej polityki mniejszościowej jest bardzo trudne (...). W takich warunkach dużo łatwiej byłoby stworzyć z tego obszaru region dwukulturowy, w którym Łużycanie mieliby takie same prawa jak inni, a dzięki ich obecności region zyskałby wyrazisty charakter, stałby się ciekawszy i atrakcyjny dla turystów<sup>27</sup>. Dał by też szansę na podtrzymanie historycznej tożsamości tego terenu co współcześnie nie jest łatwym zadaniem nawet dla tak „starej” mniejszości.

Działania te w istotny sposób wpływają na podziały występujące wśród społeczności lokalnej. Jest to związane m.in. z kwestią transmisji tożsamości językowej mieszkańców Łużyc. Jak zwraca uwagę N. Dołowy „pytania dotyczące możliwości zachowania kultury i języka łużyckiego powinny być rozpatrywane na co najmniej trzech płaszczyznach. Pierwsza z nich to opozycja oparta na różnicach religii: między łużyckimi katolikami i ewangelikami. Druga dzieli Łużyce na Górne i Dolne. Trzecia linia podziału przechodzi między wsiami a miastami. Podział ten jest oczywiście umowny, gdyż grupy te na wielu płaszczyznach na siebie nachodzą. Wyznacza jednak granice, dzięki którym łatwiej dostrzec złożoność procesów, a więc i wielkie trudności, jakie łużycanie muszą przezwyciężyć, jeśli kultura łużycka ma zostać zachowana<sup>28</sup>.

Wspomniane podziały niestety ale mają wpływ na podtrzymanie tożsamości Łużyczan. Ta skomplikowana sytuacja powoduje, że np. „większość kontaktów między Łużyczanami z dwóch części Łużyc odbywa się po niemiecku (jest nieduża grupa działaczy najbardziej zaangażowanych w życie łużyckie, którzy opanowali oba języki). Do tej pory nie powstał też żaden słownik górnołużycko-dolnołużycki<sup>29</sup>. Już te mankamenty pokazują, że możliwości podtrzymania tożsamości językowej na tych terenach są zagrożone.

Dodatkowo warto jest, powołując się na Rolanda Martina, zwrócić uwagę, że ta podwójność dotyczy też języka łużyckiego. Jak podkreśla R. Martin „język dolnołużycki można scharakteryzować jako „podwójnie mniejszościowy”: w stosunku do języka państwowego, niemieckiego, i w stosunku do języka górnołużyckiego<sup>30</sup>. Takie podejście dodatkowo komplikuje już i tak złożoną sytuację językową na tych terenach.

Złożoność problemu i jego wieloaspektowość powoduje, że jest on dostrzegany przez różnych badaczy. Jak zwrócił uwagę m.in. Měrcin Wałda „interpretując ten brak porozumienia między Łużyczanami należącymi do różnych grup (ewangelicy/katolicy, Górne Łużyce/Dolne Łużyce i inne podziały regionalne) napisał, że z sumy

---

<sup>26</sup> Ibidem, s. 34-35.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 35.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 35.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 37.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 36.

tych różnych tożsamości nie powstanie monolityczne „my”, ale wręcz przeciwnie: podziały takie mogą doprowadzić do rozpadu jedności Łużyczan i utrudnić im jakiegokolwiek działanie”<sup>31</sup>. Spojrzenie to w jasny sposób wskazuje na możliwość powolnego zaniku tożsamości Łużyczan a tym samym do zaniku grupy.

### 3. Państwo i jego rola w ochronie mniejszości serbolużyckiej

Co ciekawe, w literaturze przedmiotu można spotkać się z pytaniem czy Łużycanie są w Niemczech mniejszością wzorcową? N. Dołowy podkreśla, że dla Łużyczan nie jest to obce stwierdzenie. Takie podejście „stosowane było bowiem już w okresie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Po II wojnie światowej sytuacja kultury lużyckiej odwróciła się – Łużycanie w III Rzeszy prześladowani, teraz zyskali dotacje i wsparcie ze strony państwa. W myśl polityki kulturalnej NRD, Łużycanie mieli być *wzorcową mniejszością* realizującą idealny model *rozwiązań leninowskich w kwestii mniejszości*. Ich rolą było zaświadczenie, jak dobrze w bloku radzieckim traktowane są mniejszości. Taka polityka wymagała, oprócz *oficjalizacji* kultury lużyckiej, także jej silnej wizualizacji. Nacisk położony więc został na prezentację Łużyczan jako społeczności folklorystycznej”<sup>32</sup>.

Elżbieta Wrocławska, wskazując na istotne cechy idealnej mniejszości, zwraca uwagę na wyróżniki, którymi powinna się charakteryzować wzorcowa mniejszość. Do głównych właściwości autorka zaliczyła: „1. Świadomość własnej sytuacji prawnej i społecznej wobec większości; 2. Pielęgnowanie i poznawanie własnej kultury i jej relacji do kultury „większości etnicznej”; 3. Pielęgnowanie języka jako centralnego znaku odrębności; 4. Dbałość o szerzenie wiedzy naukowej dotyczącej mniejszości wśród wszystkich członków mniejszości – co jest związane z dążeniem do wzmocnienia świadomości etnicznej; 5. Korzystanie w nauce o mniejszościach z najnowocześniejszych metod badawczych, zapraszanie do dyskursu naukowego osób spoza tej mniejszości, które wnoszą aspekt zewnętrznej oceny sytuacji funkcjonowania mniejszości; 6. Szerzenie wiedzy o własnej sytuacji na zewnątrz mniejszości”<sup>33</sup>. Jednak mimo stworzonych warunków przez państwo, w którym zamieszkuje mniejszość nie musi oznaczać to w konsekwencji zadbania o kontynuację tradycji, kultury i języka wśród kolejnych pokoleń. Te poszczególne obszary działalności przedstawicieli mniejszości, w tym również Łużyczan, wymagają sporego nakładu pracy, by w dalszym ciągu następowała transmisja tożsamości w grupie. Z drugiej strony samo stworzenie *mniejszości wzorcowej* nie zagwarantowało Łużyczanom rozwoju i umocnienia ich tożsamości oraz stworzenia solidnego fundamentu tożsamości językowo – kulturowej, na której dziś mogliby budować swoją przyszłość jako grupa.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 37-38.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 38.

<sup>33</sup> E. Wrocławska, Łużycanie – laboratorium spraw mniejszościowych, [w:] Zeszyty Łużyckie, Tom 41, Europejskie mniejszości etniczne. Łużycanie jako mniejszość wzorcowa, część I, Warszawa 2007, s. 23.

Każda mniejszość w każdym państwie funkcjonuje w oparciu o obowiązujące przepisy prawa. Prawo to reguluje m.in. finansowanie, edukację czy udział przedstawicieli mniejszości w różnych gremiach. Jednak „trudno oczekiwać od państwa, że weźmie na siebie odpowiedzialność za ustanawianie lub podtrzymywanie dwujęzyczności na niektórych obszarach. Nie tylko dlatego, że osobom odpowiedzialnym za politykę językową państwa nie musi na tym zależeć, ale także dlatego, że polityka „pozytywnej dyskryminacji”, a więc stwarzania takich uregulowań prawnych, które preferują mniejszości kulturowe i etniczne, jest dla państwa dużym obciążeniem finansowym. Odpowiedzialność za zaprowadzanie dwujęzyczności spoczywa więc na organizacjach i działaczach samej mniejszości”<sup>34</sup>. Jeśli więc oni jako przedstawiciele mniejszości nie wezmą na siebie zobowiązania do dbania m.in. o przekaz językowy to zapewne nie wiele zmieni się w tym zakresie.

Dodatkowo warto jest pamiętać, że „rząd może ustanowić stosowne prawa i postanowienia, nie jest jednak w stanie (i chyba nie jest to jego rolą) nakłonić jednostki do używania na co dzień języka łużyckiego, który – jak pokazują wszystkie badania – jest najważniejszym symbolem i wyznacznikiem tożsamości łużyckiej”<sup>35</sup>.

#### 4. Nauczanie w językach łużyckich

W literaturze można spotkać się z określeniem Łużyczan jako laboratorium. To „określenia laboratorium spraw mniejszościowych w odniesieniu do Łużyczan użył szereg lat temu jeden ze znanych sorabistów. To określenie odnosi się przede wszystkim do wielości problemów, z jakimi boryka się mniejszość łużycka. Laboratorium rozumiem jako miejsce, w którym w sposób precyzyjny i zorganizowany próbuje się kontrolować lub wywoływać różnorodne, złożone procesy. W odniesieniu do Łużyczan „laboratoryjną” metaforę rozumiem jako podkreślenie szczególnej roli łużyckiej inteligencji w pracy na rzecz rozwoju mniejszości”<sup>36</sup>.

Perspektywa ta spowodowała, że w tak złożonej sytuacji rozpoczął się proces budowania nowej jakości nauczania języka łużyckiego. Należało zaplanować nową politykę językową na Łużycach, która pozwoli prowadzić proces kontynuowania toku nauki języka mniejszościowego na tych terenach. Powstały dwa istotne dokumenty kształtujące politykę językową na Łużycach. „Pierwszy, opracowany przez Domowinę, został zatwierdzony w 1997 roku jako „Koncepcja środków wspierania języka”, drugi, opublikowany przez Fundację dla Narodu Łużyckiego, nosi nazwę „Ogólna koncepcja i zarys programu ochrony języka łużyckiego z uzupełnieniami”. W dokumentach wyliczone zostały kroki, jakie powinny być podjęte przez łużyckie organizacje i instytucje w celu zachowania języka łużyckiego w życiu prywatnym

<sup>34</sup> N. Dołowy, *Czy Łużycanie są mniejszością wzorcową?*, op. cit., s.41-42.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 40-41, [za:] L. Elle, *Język łużycki jako komponent etniczności Łużyczan*, [w:] *Tożsamość narodowa młodzieży na pograniczach*, red. Z. Jasiński, A. Kozłowska, Opolska Oficyna Wydawnicza, Opole 1997, s. 239-245.

<sup>36</sup> E. Wrocławska, *Łużycanie – laboratorium spraw mniejszościowych*, op. cit., s. 22.

i publicznym. Niestety, ważne obserwacje i propozycje rozwiązań pozostały w dużej mierze zapisane na papierze<sup>37</sup>.

Przyjęcie tych dokumentów umożliwiło rozpoczęcie procesu przygotowania odpowiednich przepisów prawa przez poszczególne landy. I tak „w Saksonii prawa uczniów reguluje Ustawa oświatowa dla Republiki Saksonii z 1991 roku, głosząca, że wszystkim dzieciom i młodzieży, których opiekunowie sobie tego życzą, należy dać możliwość uczenia się języka łużyckiego, względnie uczenia się innych ustalonych przedmiotów w języku łużyckim. Ustawa podtrzymuje podział na szkoły z językiem łużyckim wykładowym, szkoły, w których łużyckiego można się uczyć jako języka drugiego, i szkoły z językiem łużyckim jako językiem obcym. Mowa jest też o tym, że we wszystkich szkołach Saksonii należy przekazywać podstawową wiedzę o historii i kulturze Łużyczan<sup>38</sup>.

W przypadku Brandenburgii obowiązuje Ustawa o szkołach z 1991 roku, która została znowelizowana w 1996. Zgodnie z jej zapisami „nakazywała promowanie wiedzy o kulturze Łużyczan, dawała jednak możliwość nauki łużyckiego wyłącznie jako języka drugiego bądź obcego. Dopiero w czerwcu 2001 roku weszło w życie II zarządzenie Ministerstwa Oświaty uzupełniające wcześniejszą ustawę o szkolnictwie. Stanowiło ono<sup>39</sup>: „Młodzież szkolna na terenie osadniczym Łużyczan ma prawo do nauki języka łużyckiego i w wybranych przedmiotach poszczególnych klas do korzystania z nauczania dwujęzycznego. W szkołach terenu osadniczego w odpowiednich przedmiotach uwzględnić należy historię i kulturę Łużyczan<sup>40</sup>.

Mimo tak zorganizowanej struktury nauczania w języku łużyckim językiem tym „wciąż posługują się w życiu poza domowym tylko ci, dla których ten język jest językiem komunikacji w pracy (instytucje łużyckie), ale już w komunikacji „na zewnątrz” używany jest język niemiecki (choć ratyfikowane traktaty pozwalają na posługiwanie się łużyckim). Brak wyraźnej propagandy językowej i projektów uświadamiających ludziom możliwość – i sens – posługiwania się łużyckim w życiu oficjalnym powoduje, że język ten jest coraz bardziej spychany do sfery kontaktów prywatnych<sup>41</sup>. Można więc domniemywać, że jeśli nie nastąpi szersze uświadomienie społeczności łużyckiej w kontekście powolnego zanikania języka łużyckiego ze względu na obniżenie się liczby osób komunikujących się w tym języku, może nastąpić proces wymierania tego języka i przechodzenia w stan języka zagrożone-

<sup>37</sup> N. Dołowy, *Czy Łużycanie są mniejszością wzorcową?*, op. cit., s. 42.

<sup>38</sup> N. Dołowy – Rybińska, *Nauczanie języków mniejszościowych: metody, działania, wyzwania. Przykład języków: bretońskiego, łużyckiego i kaszubskiego*, op. cit., s. 246.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 246.

<sup>40</sup> M. Elikowska – Winkler, *Edukacja w dziedzinie języka i kultury na Dolnych Łużycach* [w:] *Języki mniejszościowe i języki regionalne*, red. E. Wrocławska, J. Zieniukowa, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 2003, [za:] N. Dołowy – Rybińska, *Nauczanie języków mniejszościowych: metody, działania, wyzwania. Przykład języków: bretońskiego, łużyckiego i kaszubskiego*, [w:] *Wielokulturowość między edukacją regionalną i edukacją międzykulturową. Dylematy. Konteksty tożsamościowe*, red. nauk. Kazimierz Kossak – Głównzewski, Adela Kozyżkowska, Impuls, Kraków 2015, s. 246-247.

<sup>41</sup> N. Dołowy, *Czy Łużycanie są mniejszością wzorcową?*, op. cit., s. 43.

go. Jak zwraca uwagę N. Dołowy – Rybińska „zdaniem socjolingwistów kwestią o podstawowym znaczeniu jest istnienie bezpośredniego przekazu żywego języka młodszemu pokoleniu przez osoby, dla których jest on językiem pierwszym i wciąż podstawowym środkiem codziennej komunikacji”<sup>42</sup>. Stąd konieczność propagowania nauki języka łużyckiego w szkołach i uświadamiania rodziców w kontekście wagi i istoty transmisji tożsamości językowej wśród kolejnych pokoleń.

Biorąc pod uwagę możliwości nauczania w języku mniejszości w literaturze przedmiotu mamy do czynienia z różnymi sposobami nauczania w tym zakresie. Najczęściej mamy do czynienia z następującymi sposobami: „nauczanie języka mniejszości jako przedmiotu w szkole (jako języka obcego), nauczanie dwujęzyczne oraz nauczanie przez immersję. Mają one odmienne cele, przynoszą różne korzyści i rezultaty, cechują się specyficznymi ograniczeniami”<sup>43</sup>.

Nauczanie w językach mniejszości ma swoje początki w latach 70. XX wieku. Wtedy to zaobserwowano odrodzenie etniczne i wzmożenie działalności ruchów mniejszościowych na rzecz podtrzymania własnej tożsamości. W tym aspekcie mieści się również podtrzymanie edukacji w języku mniejszości w szkołach immersyjnych. Proces nauczania przebiega tu w języku zagrożonym. Jak się okazało „niewątpliwie immersja stanowi obecnie jedną z najpopularniejszych i najlepiej rozwijających się metod edukacyjnych używanych w celu witalizacji „małych języków” i rewitalizacji języków zagrożonych. Nauczanie immersyjne zapewnia uzyskanie najlepszej znajomości języka mniejszościowego: daje największe szanse na wykształcenie osób płynnie się nim posługujących, jak również możliwość jego wykorzystania w rzeczywistej komunikacji”<sup>44</sup>. W konsekwencji ma to doprowadzić do powstania zupełnie nowego pokolenia, dla którego język mniejszości będzie stanowił podstawowy środek komunikacji. Metoda ta „polega na całkowitym „zanurzeniu” dziecka w języku. Nawet jeśli język ten nie był mu wcześniej znany, ma ono przez cały czas mieć z nim (i nie tylko z nim) kontakt. Opiekun/nauczyciel musi być wierny zasadzie „jeden człowiek – jeden język”. Do tłumaczenia dzieciom sensu słów może używać różnych pomocy – gier, rysunków, zabaw, spektakli teatralnych, mimiki, gestów, rekwizytów – nigdy jednak innego języka. Dzięki temu dziecko widzi, że w tym języku da się powiedzieć wszystko i że może ono być podstawowym środkiem komunikacji”<sup>45</sup>.

N. Dołowy zwraca przy tym uwagę, że edukacja wielojęzyczna może być prowadzona na różne sposoby. Autorka podkreśla, że „jedna z nich to forma „słaba”, której celu nie stanowi zapewnienie dwu- czy wielojęzyczności, lecz wprowadzenie elementów nauki języka mniejszości do programu edukacyjnego. Edukacja taka

---

<sup>42</sup> N. Dołowy – Rybińska, *Języki i kultury mniejszościowe w Europie: Bretończycy, Łużycanie, Kaszubi*, op. cit., s. 36.

<sup>43</sup> N. Dołowy – Rybińska, *Nauczanie języków mniejszościowych: metody, działania, wyzwania. Przykład języków: bretońskiego, łużyckiego i kaszubskiego*, [w:] *Wielokulturowość między edukacją regionalną i edukacją międzykulturową. Dylematy. Konteksty tożsamościowe*, red. nauk. Kazimierz Kossak – Głowczewski, Adela Kożyczkowska, Impuls, Kraków 2015., s.237.

<sup>44</sup> Ibidem, s.237-238.

<sup>45</sup> Ibidem, s.237-238.

może być realizowana wieloma metodami. Należy do nich nauczanie języka jako „obcego”, czyli jako dodatkowego przedmiotu szkolnego. W tym wypadku nauczanie jest tylko częściowe. Uczniowie poznają język nie jako środek komunikacji w życiu codziennym, ale jako narzędzie porozumiewania się w prostych sytuacjach. Osiągają umiejętność rozumienia prostych tekstów pisanych lub podstaw pisania. Perfekcyjne opanowanie języka nauczanego jako języka obcego jest bardzo trudne. Forma ta w najlepszym razie ma zapewnić dobre kompetencje językowe, nie prowadzi jednak do wielojęzyczności<sup>46</sup>.

Poza słabą formą edukacji mamy jeszcze do czynienia z jej odmianą tzw. mocną. Ta „forma edukacji ma zapewniać całkowitą dwu- lub wielojęzyczność zarówno dzieciom pochodzącym z mniejszości językowych, jak i tym należącym do większości. Język mniejszości jest wykorzystywany jako drugi język zajęć – język, który na wybranych lekcjach staje się językiem wykładowym. Taki rodzaj edukacji nazywany jest *two-way* albo *dual*. W tym wypadku część uczniów powinna znać język mniejszości jako język pierwszy. Pozostali powinni mieć specjalne zajęcia przygotowujące ich do jak najlepszego poznania języka, aby na pewnym poziomie edukacji mógł się stać językiem wykładowym. Celem takiego nauczania jest doprowadzenie do całkowitej dwujęzyczności. Gdy wszystkie dzieci opanują język mniejszości w wystarczającym stopniu, zajęcia szkolne są prowadzone w obu językach. Zajęcia mogą być różnie zaplanowane, np. jednego dnia wszystkie lekcje prowadzi się w języku państwowym, a drugiego w języku mniejszości, albo poszczególne przedmioty w poniedziałki i środy są w języku mniejszości, a we wtorki i piątki – większości<sup>47</sup>.

Edukacja opiera się też na pracy różnymi metodami. Dotarcie do ucznia wymaga dostosowania ich do jego potrzeb, możliwości, oczekiwań. Jednak trzeba mieć świadomość, że na dobór metod czy ich skuteczność wpływ ma bardzo wiele różnych czynników. Spośród wielu z nich do najważniejszych zalicza się m.in. „sytuację socjolingwistyczną i kulturową danej mniejszości, z którą wiąże się m.in. następujące kwestie: Czy język mniejszościowy jest językiem socjalizacji dzieci i czy jest używany w komunikacji domowej? Czy społeczność posługuje się tym językiem w codziennej komunikacji? Jakie są możliwości jego używania i rzeczywiste używanie w sytuacji pozadomowej? Czy odejście od tego języka podyktowane było przykrymi doświadczeniami i przeżyтыми upokorzeniami rodziców, czy jest wynikiem przystosowania się do nowych warunków życia? Z tymi pytaniami wiąże się bezpośrednio pozycja grupy, jej historia, pozycja w państwie, na którego terytorium żyje, ochrona prawna i realna mniejszości. Ważne jest też, czy język mniejszości może być w szkole językiem wykładowym, czy można go wyłącznie nauczać jako przedmiotu szkolnego, języka obcego. Czy dzieci uczące się tego języka mają szansę używać go poza samą szkołą? Czy jego znajomość może być w przyszłym życiu przydatna, czy ułatwi zdobycie ciekawej pracy, zwiększy możliwość podejmowania interesujących zajęć? Wreszcie istotne jest, co kieruje rodzicami posyłającymi swoje dzieci do szkół z językiem mniejszościowym: czy są to argumenty tożsamościowe,

<sup>46</sup> Ibidem, s. 237.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 237.



czy też wiedza na temat edukacji wielojęzycznej (choćby o tym, że dziecko wielojęzyczne lepiej radzi sobie w szkole, ma szersze horyzonty itd.)<sup>48</sup>. Odpowiedzi na te i wiele innych pytań pozwoli wnikliwie poznać motywy nauczania dwujęzycznego i ułatwi dotarcie do ucznia poprzez dobór odpowiednich metod pracy.

Należy pamiętać też o tym, że „jednym z podstawowych praw językowych każdego przedstawiciela mniejszości jest – czy powinna być – możliwość osiągnięcia wysokiego poziomu dwu- lub wielojęzyczności w edukacji. Dziecko powinno poznać również dobrze język swojej grupy etnicznej jak język większości, aby w przyszłym życiu nie być poszkodowanym, lecz ze swojej wielojęzyczności móc czerpać dodatkowe profity<sup>49</sup>. A jak zwraca uwagę Tove Skutnabb-Kangas „edukacja jest jednym z najważniejszych – jeśli nie najważniejszym – czynnikiem prowadzącym do wielojęzyczności<sup>50</sup>. Tylko dzięki odpowiednio przygotowanym nauczycielom i dobrze zorganizowanym procesie kształcenia możliwe będzie kształcenie wielojęzyczne na odpowiednim poziomie wszystkich uczestników tego procesu.

Oczywiście pamiętać należy, że „same szkoły nie mogą ocalić języka, ale są bardzo ważne w dążeniu do pozytywnych zmian<sup>51</sup>. Jak pokazują doświadczenia historyczne szkolnictwo łużyckie, na przestrzeni czasu, przechodziło różne koleje. Dopiero po II wojnie światowej szkolnictwo łużyckie nabrało zorganizowanej struktury instytucjonalnej. We wcześniejszym okresie „w różnych epokach i miejscach na Łużycach, szkolnictwo w języku łużyckim było zwalczane i ograniczane, niekiedy łużycki występował w szkołach jako język pomocniczy. Z reguły jednak zadaniem szkoły była germanizacja łużyckich dzieci. Ustawa o obronie praw ludności łużyckiej z 1948 roku, zgodnie z którą ludność łużycka miała otrzymać prawną ochronę oraz pomoc (także finansową) państwa w zakresie jej języka, działalności kulturalnej i rozwoju narodowego, otworzyła drogę do zakładania łużyckich szkół, których liczba, mimo wielu problemów stale wzrastała<sup>52</sup>.

Nie obyło się oczywiście bez nieporozumień i wielu trudności. „Na tę sytuację złożyły się m.in. nieporozumienia wynikające z reformy językowej lat 1949-52, która miała na celu zbliżenie obu języków łużyckich. Jednak ci Dolnołużyczanie, którzy posługują się dialektalnymi formami językowymi, nigdy nie zaakceptowali skutków reform. Zbyt duży wpływ języka górnołużyckiego utrudnił im komunikację, ograniczył rozumienie prasy i przekazów audiowizualnych<sup>53</sup>. Stąd nieporozumienia, które skutkowały m.in. tym, że „wielu ludzi literacki język dolnołużycki określa jako język „obcy” czy wręcz „górnołużycki” („sorbisch”), natomiast język dialektalny jako „nasz” („wendisch”). Już samo rozróżnienie na

<sup>48</sup> Ibidem, s. 233-234.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 234-235.

<sup>50</sup> T. Skutnabb-Kangas, *Linguistic Genocide in Education – Or Worldwide Diversity and Human Rights?* Mahwan (New Jersey), London 2000, s. 571, [za:] N. Dołowy – Rybińska, *Języki i kultury mniejszościowe w Europie: Bretończycy, Łużyczanie, Kaszubi*, op. cit., 44.

<sup>51</sup> N. Dołowy – Rybińska, *Nauczanie języków mniejszościowych: metody, działania, wyzwania. Przykład języków: bretońskiego, łużyckiego i kaszubskiego*, op. cit., s. 235.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 245.

<sup>53</sup> N. Dołowy, *Czy Łużyczanie są mniejszością wzorcową?*, op. cit., s. 36.



*sorbisch* i *wendisch* jest istotne i pokazuje dość silny podział Łużyczan na dwie grupy<sup>54</sup>. Zresztą podział ten pozostał do dziś żywy i stanowi jeden z istotnych elementów podziału grupy.

Ważnym krokiem był wprowadzony w latach 50. XX wieku podział na dwa rodzaje szkół z językiem łużyckim – na szkoły A i szkoły B. Jak zwraca uwagę N. Dołowy – Rybińska właściwie do tej porty został on utrzymany choć funkcjonuje pod nieco zmienioną nazwą. Co istotne „w „szkołach A” łużycki był do 1962 roku językiem wykładowym wszystkich przedmiotów z wyjątkiem lekcji niemieckiego. W „szkołach B” mógł być traktowany jako „język drugi” (w niektórych dopuszczano go jako język wykładowy na przedmiotach takich jak plastyka czy muzyka) lub jako „język obcy”. Lekcje języka łużyckiego jako obcego nie były obowiązkowe. Na mocy tego postanowienia dokonał się jeszcze jeden ważny podział Łużyc: szkoły typu „A” mogły być tworzone wyłącznie w Saksonii, w zasadzie tylko na obszarach z przeważającą liczbą Łużyczan, w Brandenburgii natomiast pozwolono wyłącznie na stworzenie szkół typu „B”. Ten podział również obowiązuje do dziś<sup>55</sup>.

W momencie zjednoczenia Niemiec „zachowano wcześniej obowiązujący podział na typy szkół, w których można się uczyć łużyckiego. Szkoły i klasy typu „B” oferują uczniom dodatkowe lub obowiązkowe lekcje tego języka. W szkołach ponadpodstawowych typu „A” (tylko na Górnych Łużycach) łużycki jest językiem wykładowym na przedmiotach humanistycznych i muzycznych, a także w klasach V-VII na biologii, pozostałe zajęcia prowadzone są po niemiecku<sup>56</sup>.

Kolejnym krokiem była możliwość zdawania języka łużyckiego na kolejnym poziomie edukacji. „Od 1993 roku język łużycki może być zdawany jako przedmiot na egzaminie maturalnym, dopuszczono również możliwość zdawania matury w tym języku. Przygotowaniem materiałów dydaktycznych dla dzieci i nauczycieli zajmują się, jak dawniej, wydawnictwo Domowina (od 1958 roku), Arbeitsstelle Bildungsentwicklung in Cottbus – ABC (od 1992 roku) i Centrum Językowe „Witaj” (od 2001 roku)<sup>57</sup>.

Pojawia się więc pytanie dlaczego mimo sprzyjających warunków i możliwości stworzonych przez państwo Łużycanie nie do końca wykorzystują to dla podtrzymania własnej tożsamości? Co ciekawe „Łużycanie skarżą się często na brak aktywnej polityki Niemiec względem nich. Zwracają uwagę na fakt, że choć język łużycki jest wspomagany, nie osiągnął wśród niemieckiej większości znaczącego uznania i akceptacji jako równoprawny drugi język. (...) Słysząc głosy, że w przeciwieństwie do teoretycznie przykładowego prawodawstwa żadne efektywne środki do wspomagania codziennego używania języka łużyckiego nie zostały uruchomione. Znaczącym tego przykładem jest prawo saksońskie, które obywatelom łużyckim gwarantuje prawo mówienia po łużycku, jednak w żaden sposób nie reguluje tego, by urzędnicy ten

<sup>54</sup> Ibidem, s. 36-37.

<sup>55</sup> N. Dołowy – Rybińska, *Nauczanie języków mniejszościowych: metody, działania, wyzwania. Przykład języków: bretońskiego, łużyckiego i kaszubskiego*, op. cit., s. 245-246.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 246.

<sup>57</sup> Ibidem, s. 246.

język rozumieli. A więc, mimo dobrego wsparcia prawnego, brakuje efektywnego popierania dwujęzyczności w życiu codziennym”<sup>58</sup>.

## 5. Kultura Łużycka

Poza edukacją istotnym elementem podtrzymującym tożsamość i tradycję mniejszości jest kultura. To ona stanowi uzupełnienie w procesie zanurzania się w tożsamość grupy. Analizując obecną sytuację na Łużycach obserwuje się wyraźne defensywne ruchy w kulturze łużyckiej. N. Dołowy zwraca uwagę, że złożyło się na to kilka czynników. Do najważniejszych z nich zaliczana jest przede wszystkim: „pozycja mniejszości łużyckiej w Niemczech, niski prestiż języka łużyckiego i cichy brak akceptacji ze strony Niemców, aby kultura łużycka stała się „atrakcją” regionalną, a także wyćwiczona przez lata postawa bierności i braku wiary w rzeczywistą możliwość wpływania na kształt kultury łużyckiej oraz struktury organizacyjne i finansowanie niewymagające od mniejszości podejmowania zdecydowanych kroków w celu zachowania swojej kultury”<sup>59</sup>.

Dlatego też, również w przypadku kultury, obserwuje się wpływ podziału na górne i dolne Łużyce jako negatywnego i wywołującego wewnątrzgrupowe konflikty. Wielu przedstawicieli dolnołużyczan odnosi wrażenie, że „Górnołużycanie traktują ich protekcyjnie i tylko siebie uważają za „prawdziwych Łużyczan”. Wewnętrzne konflikty w tak małej społeczności utrudniają wspólne starania o przetrwanie własnej kultury”<sup>60</sup>.

Podejście folklorystyczne do Łużyczan, które uformowało się po II wojnie światowej miało spełnić pewną rolę. „Ogromne fundusze przeznaczone na ochronę Łużyczan zostały skierowane na tworzenie i funkcjonowanie licznych zespołów folklorystycznych pieśni i tańca (istniejących w każdej prawie wiosce łużyckiej), chórów śpiewających tradycyjne piosenki łużyckie, na organizowanie dużych imprez folklorystycznych, festiwali i konkursów. Wzrosło znaczenie Łużyckiego Zespołu Ludowego, który miał reprezentować kulturę łużycką nie tylko we Wschodnich Niemczech, ale i na całym świecie. Nacisk położony został też na organizowanie „pokazowych” imprez łużyckich, opartych na tradycyjnych zwyczajach i świętach łużyckich, także tych tradycyjnie związanych z religią. Laicyzacja tych obrzędów szła w parze z funkcją pokazową, turystyczną. Łużycanie w NRD mieli spełniać rolę swoistego „skansenu”, a ich kultura została w dużej mierze do tej funkcji sprowadzona”<sup>61</sup>.

Zmiany, jakie nastąpiły w Niemczech w wyniku połączenia wschodnich i zachodnich Niemiec nie pozostały też bez wpływu na sytuację mniejszości Łużyckiej. Jak wynika z dokumentów „Republika Federalna Niemiec – przynajmniej teore-

<sup>58</sup> N. Dołowy, *Czy Łużycanie są mniejszością wzorcową?*, op. cit., s. 40.

<sup>59</sup> Ibidem, s. 44.

<sup>60</sup> Ibidem, s. 36.

<sup>61</sup> Ibidem, s. 38-39.

tycznie – stworzyła mniejszości łużyckiej jak najlepsze warunki: podpisane zostały i ratyfikowane europejskie konwencje, status i konieczność ochrony kultury i języka łużyckiego wpisany jest w konstytucje obu landów, utworzona została Fundacja dla Narodu Łużyckiego, wspierająca finansowo wszystkie przedsięwzięcia związane z kulturą łużycką. Bardzo rozwinięte są instytucje łużyckie, w dużej mierze utworzone po II wojnie światowej. Polityka Niemiec daje więc Łużycanom pełne podstawy prawne do zachowania przez nich swojej kultury i języka”<sup>62</sup>.

Powstał więc swoisty paradoks, który spowodował, że „choć Łużycanie mają już wszystkie środki pozwalające na funkcjonowanie kultury mniejszościowej (media, szkolnictwo, organizacje), nie muszą o nie walczyć w takim stopniu, w jakim czynią to budzące się do nowego życia niektóre kultury mniejszościowe. A brak takiej konieczności powoduje, że i sposób postrzegania swojej kultury i podejmowane działania nie są tak zdecydowane i zorientowane na zewnątrz. Często głównym celem działań organizacji łużyckich jest samo utrzymanie dotychczasowego charakteru kultury”<sup>63</sup>.

Dorobek historyczny i kulturowy tych terenów powoduje, że Łużyce należy postrzegać jako teren bogaty w tradycje i różne obrzędy. Po zmianach społecznych nastąpiło w pewnym sensie też swoiste rozbitcie jeszcze do niedawna istniejących hermetycznych wspólnot. Poza tym ruchy migracyjne ludności wyjeżdżającej m.in. za pracą spowodowały, że „kultura obrzędowa przestała stanowić podstawę życia Łużyczan, a stawała się w dużej mierze tylko jej uzewnętrznieniem. Jednak polityka kulturalna w NRD, kładąca największy nacisk właśnie na tę obrzędowość, prowadząca do jednostronnej opieki nad łużyckimi zwyczajami, obyczajami i tradycją, doprowadziła do sytuacji, w której kultura łużycka zaczęła być kojarzona w dużej mierze z folklorem”<sup>64</sup>.

Dodatkowo warto jest zastanowić się czy izolowanie kultury i budowanie jej jako zamkniętego świata nie spowoduje, że stanie się ona muzealną atrakcją? Konsekwencją tego typu działań może być, jak zwraca uwagę N. Dołowy, że w końcu „jedynymi osobami mówiącymi o sobie jako o Łużyczanach są niemieckojęzyczni, przebierający się w ludowe stroje ludzie, którzy nie znając kontekstu wykonują szereg działań, odgrywając ludową tradycję przodków, po czym wracają do zwykłego „niemieckiego” życia”<sup>65</sup>.

## **Zakończenie**

Jak każda mniejszość wśród większości również Łużycanie borykają się z różnymi problemami dotyczącymi m.in. edukacji czy kultury. Zasygnalizowane powyżej trudności pokazują, że jest to kropla w morzu spraw nad którymi muszą pochylić

---

<sup>62</sup> Ibidem, s. 39-40.

<sup>63</sup> Ibidem, s. 44-45.

<sup>64</sup> Ibidem, s. 45.

<sup>65</sup> Ibidem, s. 47-48.

się działacze łużyccy by sprostać zadaniu podtrzymania łużyckiej tożsamości wśród kolejnych pokoleń. Zmiany w przepisach prawa w Brandenburgii zagroziły kontynuacji nauki języka łużyckiego na terenie tego landu. Zgodnie z założeniami *Schulverordnung* edukacja w języku łużyckim miała być możliwa dopiero w przypadku zainteresowanych co najmniej dwunastu uczniów. Jak wskazują serbołużycy działacze w konsekwencji może to oznaczać ostateczną likwidację możliwości nauczania języka dolnołużyckiego. „Po kilkumiesięcznych negocjacjach władze zgodziły się obniżyć ten limit do pięciu uczniów, jednak również to ograniczenie równałoby się likwidacji języka serbołużyckiego w szkołach na obrzeżu dolnołużyckiego obszaru językowego, m.in. w Borkowach, Wietoszowie, Tszupcu czy Luborazie. Przedstawiciele Centrum Językowego WITAJ w Chociebużu, które od wielu lat zajmuje się nauką i podtrzymywaniem znajomości języka dolnołużyckiego wśród młodego pokolenia, wskazują, że przerwa w nauce choćby w szkole podstawowej oznacza, że mniej dzieci będzie chętnych do nauki w gimnazjum dolnołużyckim, a więc w przyszłości również mniej sorabistów, którzy mogliby uczyć kolejne pokolenia. Przedstawiciele Centrum WITAJ twierdzą, że zwracali się z prośbą o pomoc do polskiego MSZ i do Ambasady RP w Berlinie wskazując, że zagrożone są prawa słowiańskiej mniejszości w Niemczech. Większość ludności serbołużyckiej zamieszkuje obszar na północny zachód od Budziszyna na Łużycach Górnych, należących do Saksonii. Jest to ludność katolicka posługująca się językiem górnołużyckim. Łużyce Dolne należą do Brandenburgii, społeczność serbołużycka jest na tym terenie nieliczna. Bez systemowego wsparcia językowi dolnołużyckiemu grozi wymarcie podobnie, jak to miało miejsce w przypadku innych języków słowiańskich w Niemczech”<sup>66</sup>.

Jako mieszkańcy pogranicza polsko – niemieckiego jesteśmy wspólnie odpowiedzialni za podtrzymanie na tych terenach tradycji i kultury, która ma swoje korzenie na tych terenach. Z historycznego punktu widzenia nawet przez kilkanaście lat, za panowania Bolesława Chrobrego, Łużyce należały do Polski! Patrząc z dzisiejszej perspektywy na obecnych terenach Polski niewiele wiadomo o ich poprzednich mieszkańcach. Jak wskazują badania „Dolnołużycanie mieszkali na Ziemi Lubuskiej i w Księstwie Żagańskim na Dolnym Śląsku. W XVIII wieku zanikł ich język. Nieco dłużej utrzymały się obyczaje i stroje ludowe w tak zwanym „serbskim kącie” położonych na północ od Lubuska trzech wsiach – Górzynie, Grabkowie i Dąbrowie. Najbardziej widoczną pamiątką po nich są charakterystyczne domy przysłupowe stojące m.in. w Wyszkuwie, Bogatyni, Kopaczowie i Markocicach”<sup>67</sup>. Warto by było poza relikdami przeszłości w postaci budowli zachowany został język i kultura regionu z bogatą przeszłością. Jeśli nie to za kilka czy kilkanaście lat również po stronie Niemieckiej o Serbołużycanach będziemy uczyć się jedynie z podręczników gdyż nie będzie już nawet użytkowników języka łużyckiego. Dlatego też warto jest wspierać każdą mniejszość w procesie walki o zachowanie

<sup>66</sup> *Serbowie łużyccy alarmują: Władze ograniczają możliwość nauki języka*, [w:] Do Rzeczy, 7 sierpnia 2017, <https://dorzeczy.pl/swiat/37961/Serbowie-luzycy-alarmuja-Wladze-ograniczaja-mozliwosc-nauki-jezyka.html> (dostęp 20.02.2019)

<sup>67</sup> A. Dragan, *Serbołużycanie – słowiańska mniejszość narodowa w Niemczech*, op. cit., s. 27-28.

języka i kultury. Każda działalność, szczególnie edukacyjna, może doprowadzić do poprawy sytuacji mniejszości i wskazać kolejne obszary i dziedziny, które pomogą w odnalezieniu pasów transmisyjnych, które pozwolą na przekaz tożsamościowy. Państwo niemieckie wspiera prawnie *mniejszość wzorcową*, ale samo wsparcie prawne nie wystarczy. Co m.in. istotne „czynnikiem utrudniającym wprowadzanie nowych projektów edukacyjnych na Łużycach jest podleganie wszystkich szkół i placówek edukacyjnych kontroli państwa, które je ustanawia i sprawuje nad nimi pieczę. (...) Dlatego też każda nowa inicjatywa edukacyjna musi wpisywać się w stare struktury”<sup>68</sup>, a podejście takie w znacznym stopniu utrudnia prowadzenie edukacji językowej i w języku łużyckim w szkołach. Do tego konieczni są jeszcze ludzie, którzy będą kontynuatorami tego dzieła a bez wykształcenia kolejnych pokoleń może się okazać to nie możliwe. Przed mieszkańcami Łużyc więc rysuje się wielka próba, która jeśli zakończy się niepowodzeniem może doprowadzić do zagłady tożsamości łużyckiej na wspomnianych terenach. Pytanie więc o to dokąd zmierzają Łużycanie jest pytaniem do nich gdzie lub czy w ogóle widzą siebie za kilka, kilkanaście czy kilkadziesiąt lat na mapie Niemiec. Biorąc pod uwagę dotychczasową działalność odpowiedź raczej nie jest optymistyczna i nie daje nadziei na poprawę sytuacji.

### Bibliografia:

- Dołowy N., *Czy Łużycanie są mniejszością wzorcową?*, [w:] Zeszyty Łużyckie, Tom 41, Europejskie mniejszości etniczne. Łużycanie jako mniejszość wzorcowa, część I, Warszawa 2007;
- Dołowy – Rybińska N., *Języki i kultury mniejszościowe w Europie: Bretończycy, Łużycanie, Kaszubi*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011;
- Dołowy – Rybińska N., *Nauczanie języków mniejszościowych: metody, działania, wyzwania. Przykład języków: bretońskiego, łużyckiego i kaszubskiego*, [w:] *Wielokulturowość między edukacją regionalną i edukacją międzykulturową. Dylematy. Konteksty tożsamościowe*, red. nauk. Kazimierz Kossak – Główczewski, Adela Kożyczkowska, Impuls, Kraków 2015;
- Dragan A., *Serbołużycanie – słowiańska mniejszość narodowa w Niemczech*, [w:] *Serbołużycanie – słowiańska mniejszość narodowa w Niemczech – opracowanie tematyczne OT-663*, Kancelaria Senatu, Biuro Analiz, Dokumentacji i Korespondencji, Warszawa 2018;
- Elikowska – Winkler M., *Edukacja w dziedzinie języka i kultury na Dolnych Łużycach* [w:] *Języki mniejszościowe i języki regionalne*, red. E. Wrocławska, J. Zieniukowa, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 2003;
- Górny G., *Najmniejszy słowiański naród świata*, „Nowe Państwo” 2001, nr 13.
- Jaśkowiec D., *Współczesne szkolnictwo łużyckie – nadzieje i zagrożenia*, [w:] *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis, Studia Politologica* 2, 2004;

---

<sup>68</sup> N. Dołowy – Rybińska, *Języki i kultury mniejszościowe w Europie: Bretończycy, Łużycanie, Kaszubi*, op. cit., 309.

- Wrocławska E., Łużyczanie – laboratorium spraw mniejszościowych, [w:] Zeszyty Łużyckie, Tom 41, Europejskie mniejszości etniczne. Łużyczanie jako mniejszość wzorcowa, część I, Warszawa 2007;
- Serbowie lużyccy alarmują: *Władze ograniczają możliwość nauki języka*, [w:] Do Rzeczy, 7 sierpnia 2017, <https://dorzeczy.pl/swiat/37961/Serbowie-luzycy-alarmuja-Wladze-ograniczaja-mozliwosc-nauki-jezyka.html> (dostęp 20.02.2019)
- Skutnabb-Kangas T., *Linguistic Genocide in Education – Or Worldwide Diversity and Human Rights?* Mahwan (New Jersey), London 2000;  
<https://www.szkolnictwo.pl/szukaj,%C5%81u%C5%BCyce> (dostęp 20.02.2019)

### **Słowa kluczowe**

Serbołużyczanie, mniejszość, tożsamość, edukacja, kultura

### **Streszczenie**

Artykuł przybliża trudności mniejszość zamieszkującej teren Łużyc. Zwraca uwagę na zanik ich tożsamości. Autorka zastanawia się dokąd zmierzają Łużyczanie? Czy ich kultura i tożsamość zostanie zachowana? Czy będzie transmitowana na kolejne pokolenia?

### **Abstract**

#### **Were are the Sorbs going?**

The article presents the difficulties of the minority living in Łużyce. He draws attention to the disappearance of their identity. The author wonders where the Sorbs are heading? Will their culture and identity be preserved? Will it be broadcast for future generations?

### **Keywords**

Sorbs, minority, identity, education, culture

Adrian Madej (<https://orcid.org/0000-0003-0797-7546>)

Uniwersytet Wrocławski

## Multikulturalizm a zagadnienie tożsamości w społeczeństwie wielokulturowym

### Tożsamość jako *plastic word*

Jednym z podstawowych zagadnień współczesnych społeczeństw wielokulturowych jest bez wątpienia kwestia tożsamości kulturowej jego członków oraz kryteria, za pomocą których można dokonać oceny stopnia ich integracji. Niemniej jednak już sama definicja terminu *tożsamości* nastęcza olbrzymich trudności ze względu na brak jednoznacznego przyporządkowania tego naukowego terminu do określonego sposobu użycia go w dyskursie publicznym, w którym występuje on w różnych kontekstach, zarówno nauk kulturoznawczych jak i socjologicznych, a zatem nie spełnia on kryterium jednoznaczności. Jak słusznie zauważa Jacek Kubera pojęcie tożsamości stało się niezwykle nieostre, mimo wyraźnego poszerzenia spektrum jego zastosowania.

Choć w postmodernizmie termin „tożsamość” zyskał w naukach społecznych ogromną popularność, to jednocześnie właśnie w tym okresie stał się pojęciem niejednoznacznym i nieostrym, słowem-wytrychem używanym w bardzo wielu kontekstach, o którym, w efekcie, na pewno nie można było już stwierdzić, że jest niezbędnym i niezastępowalnym narzędziem analitycznym (Kubera 2013: 97).

Zarówno w sferze użycia języka potocznego, a nawet języka tekstów naukowych odnaleźć można zastosowanie terminów naukowych, w znaczeniu innym niż pierwotnie zdefiniowanym. Niemiecki lingwista Uve Pörksen (2000) określił to zjawisko językowe jako słowa wytrychy bądź plastikowe słowa (*plastic words*).

Są to metafory, przeniesienie znaczenia z jednej sfery do innej, ale same w sobie nie znaczą. Tym większa jest ich siła projekcji i możliwość interpretacji. Mamy do czynienia z niedostrzegalną metaforyczną kolonizacją. Przypominają elementy nauki, nie ze względu na precyzję ich znaczenia, lecz dlatego, że ich znaczenie postrzegane jest jako stałe i niezależne od kontekstu. Tym samym są ‘stereotypem’. Użytkownikowi brakuje umiejętności ich zdefiniowania. Przenoszą one autorytet nauki na grunt języka potocznego, prowadząc jednocześnie do jego zaniku. Ich aura zniewala. (Pörksen 2000).



Rzeczownik *tożsamość* może być zatem postrzegany jako naukowy termin na gruncie nauk psychologicznych lub jako pojęcie w dowolnym innym obszarze użycia. Dla dalszych rozważań dotyczących pojęcia *tożsamości* można przyjąć za niemieckim językoznawcą, że wszystkie *plastikowe słowa* charakteryzują się pewnymi właściwościami, które determinują sposób posługiwania się nimi niezależnie od kontekstu, w jakim zostały użyte. Pierwszą z cech dystynktywnych jest wysoki stopień abstrakcyjności, który umożliwia niezwykle szeroki zakres ich zastosowania. Następną z cech jest brak umocowania takiego pojęcia wyłącznie w jednym konkretnym społecznym kontekście. Z pozoru możliwe jest również posługiwanie się nimi w taki sposób, jakby chodziło o wielkości matematyczne, czyli w sposób właściwy dla liczb. *Słowa wytrychy* wykazują ponadto tendencję do tego, aby przy ich użyciu budować zdania, posługując się nimi podobnie do klocków lego (Pörksen 2000).

### Koncepcje obywatelstwa i jego granicy

W kontekście formowania kryteriów przynależności do grupy należy uwzględnić rolę czynników wpływających na jej kształtowanie. W literaturze wskazuje się, że powstawanie tożsamości zbiorowej rozumiane jest jako konstruowanie poczucia odrębności. Jednym z ważniejszych czynników jest przestrzeń, pojmowana jako miejsce, w której kształtowana jest tożsamość zbiorowa. Zygmunt Baumann (2007:18) podkreśla, że tożsamość jest pojęciem niezwykle kontestowanym, wyłaniającym się w procesie walki. Ostatecznie jednak nie ma ona charakteru statycznego, zarówno ze względu na konieczność ciągłego uwzględniania nowych czynników zewnętrznych, w opisywanym przypadku migracji wraz z jej kulturowymi aspektami, a następnie z uwagi na dostępność i wpływ informacji, idei, koncepcji które ją aktywnie kształtują, wymuszając ciągłe zmiany.

Tożsamość jawi się raczej jako coś, co należy wytworzyć, a nie odkryć; jako przedmiot naszych wysiłków, „cel”, do którego należy dojść; jako coś, co musimy dopiero sklecić z części lub wybrać z dostępnych całości, a potem o to walczyć i chronić. Aby wygrać, prawda o niepewnym statusie tożsamości musi być wszakże (i tak się dzieje) wypierana i pracowicie ukrywana (Baumann 2007:18).

Tomasz Burdzik (2012:13) słusznie zauważa, że dla wytworzenia tożsamości zbiorowej niezbędne było określenie terytorialnych ram, w których dochodziło do konstruowania tożsamości narodowej lub lokalnej. Przestrzeń, pojmowana jako terytorium, była zatem niezbędnym składnikiem współtworzącym i współkształtującym tożsamość.

Poczucie świadomości własnego miejsca jest stanem nie tyle jednostkowym, co wielostronnym, obejmującym swym zasięgiem jednostkę, obiekty/miejsca oraz społeczność żyjącą na danym obszarze, utwierdzając w przekonaniu o doniosłości przestrzeni w wytwarzaniu tożsamości. (Burdzik 2012:13).

Rola przypisywana przestrzeni w procesie wytwarzania tożsamości musi jednak ulec zmianie wobec coraz większej mobilności ludzi wewnątrz społeczeństw oraz

tej, zachodzącej między zbiorowościami dotychczas wewnątrz homogenicznymi, które konfrontowane są z kulturowo obcymi elementami. Nie oznacza to, że społeczeństwa kulturowo homogeniczne nie miały kontaktu z istnieniem *innego*. Powszechny dostęp do informacji pozwala w społeczeństwach o demokratycznej kulturze publicznej na uzyskanie nieograniczonego dostępu do wiedzy o *innym*. Intensywność sytuacji kontaktu z *innym* oraz fakt, że dochodzi do niego nie tylko na poziomie informacyjnym, lecz w realnej przestrzeni prowadzi do powstania pytania o kryteria renegocjowania tożsamości zbiorowej, na poziomie państwa nazywanej tożsamością narodową, przejawiającej się w posiadaniu statusu obywatelstwa.

Doświadczenie różnorodności stanowi nieodzowny element partycypacji w kulturze i choć kultury różniły się zawsze, świadomość tego pluralizmu wybrzmiała współcześnie na niespotykaną dotąd skalę. Sprzyja temu nieustannie ścieranie się tendencji globalnych z lokalnymi. W tym kontekście istotą współczesności staje się koegzystencja i splatanie różnych form życia, co stanowi niezbywalny element złożonych procesów, które być może niesłusznie reifikuje się poprzez pojęcie globalizacji (Majbroda 2011: 65).

Zachodzi zatem pytanie o podstawy koegzystencji, która jest obecnie jedyną możliwą formą istnienia społeczeństw o pluralistycznej kulturze publicznej. Zbiorowości żyjące na terytorium jednego państwa muszą wytworzyć kanon zasad, które umożliwią ich współistnienie, ponieważ różnorodność kulturowa może doprowadzić do konfliktu między kulturowo odmiennymi członkami zbiorowości przynależącymi do tej samej politycznie i terytorialnie określonej struktury. Z odmiennością nieodłącznie związane jest pojęcie granicy, która w heterogenicznych zbiorowościach nie ma charakteru wyłącznie przestrzennego lecz wymiar abstrakcyjny, tworząc pogranicza o charakterze kulturowym wewnątrz państw o ustalonym terytorium.

Jerzy Nikitorowicz (1995:10) zdefiniował pogranicze jako obszar znajdujący się pomiędzy dwoma centrami a ich granicami, który może przynależeć do obu tych centrów, jednocześnie zachodząc na siebie. Pogranicze można rozumieć zarówno w kategoriach pogranicza terytorialnego, treściowo-kulturowego, interakcyjnego oraz osobowego. Pojęcia *obszaru pogranicznego* czy też *pogranicza* nie należy zatem rozumieć wyłącznie jako geopolitycznej kategorii, ale raczej definiować je jako przestrzeń, w której dochodzi do kontaktów językowych, religijnych, kulturowych a także politycznych koncepcji, często w ramach jednego społeczeństwa, zamieszkującego to samo terytorium. Trzeba jednak zaznaczyć, że pogranicze najczęściej funkcjonuje jako metafora przestrzenna, która służy do odróżnienia od siebie dwóch wewnątrz homogenicznych struktur.

Badacze antropologii kultury Thomas Wilson i Hastings Donnan (1998:1-2) podkreślają w swojej monografii *Border identities*, że granica zarówno w wymiarze przestrzennym, kulturowym jak i symbolicznym jest regulatorem społecznych stosunków. W dyskursie tożsamościowym granicę postrzega się jako niestabilną cechę przypisywaną społeczności, mającą jedynie czasowy i przejściowy charakter. Pojęcie granicy zarówno w sensie politycznym, ekonomicznym jak i kulturowym zakłada istnienie co najmniej sporadycznych kontaktów. W dyskursie tożsamościo-

wym kontakty te nie muszą oznaczać fizycznej obecności *innego*. Pojęcie granicy w aspekcie kulturowym jest tym samym równoznaczne ze spotkaniem kulturowym, co znaczy, że granica przestaje być kategorią geopolityczną, a staje się pojęciem określającym miejsce, w którym dochodzi do kontaktu z *innym*. Nie należy jednak lekceważyć roli granicy jako elementu tożsamości jednostki, który wpływa na jej identyfikację z określoną terytorialnie strukturą polityczną państwa. Przywoływani wcześniej Wilson i Donnan wskazują, że nawet z nawet mimo osłabienia roli granicy państwa narodowego jako punktu odniesienia dla kształtowania tożsamości grupowej, nie można mówić o spadku znaczenia użyteczności samego pojęcia granicy dla jej kształtowania się.

Niektórzy uczeni stoją na stanowisku, że żyjemy w czasach, w których granice narodowe przestają mieć znaczenie. Ten pogląd oznacza, że międzynarodowe granice są tak nieszczelne, że nie spełniają już swojej historycznej roli jako bariery dla przepływu towarów, myśli oraz ludzi; nie są też wyznacznikiem dla rozciągłości i władzy państwa. [...] W związku ze spadkiem siły tradycyjnych instytucji politycznych nastąpił wzrost znaczenia nowej polityki tożsamościowej, w której definicja obywatelstwa, narodu i państwa rywalizuje z tożsamościami, które zyskały polityczne znaczenie jak, między innymi, ideologia gender, przynależność seksualna, etniczna i rasowa. Kształtują one wspólnie zarówno naukowe jak i powszechne wyobrażenie o współczesnym świecie. (Wilson, Donann 1998: 1).

Zagadnieniem podstawowym dla społeczeństwa wielokulturowego są kryteria, umożliwiające wzajemne funkcjonowanie jego członków w ramach państwa oraz zagadnienie kryteriów i norm, które stanowią elementy kultury politycznej tego państwa. Wobec coraz intensywniejszych procesów migracyjnych kategoria obywatelstwa przestaje być wystarczającym narzędziem, za pomocą którego można ocenić stopień skuteczności polityki integracyjnej państwa. Powstaje zatem pytanie o granicę obywatelstwa i jej podstawy. Globalizacja nie spowodowała wprawdzie zaniku państw narodowych, niemniej jednak prowadzi do konieczności nowego zdefiniowania jego podstaw, bowiem w coraz mniejszym stopniu definicja państwa narodowego może opierać się na kategorii narodu w znaczeniu etnicznego podmiotu. Obywatelstwo jako wyraz prawnej więzi między jednostką a państwem nadal jest dominującą formą oceny przynależności jednostki do jego struktury i określonej kultury politycznej.

Brytyjski politolog David Held (1995) proponuje wprowadzenie do dyskursu politycznego kategorii obywatelstwa kosmopolitycznego, które pociągałoby za sobą konieczność zbudowania struktur demokratycznych o zasięgu globalnym i umożliwiłoby obywatelom państw narodowych odwoływanie się od działań ich własnych państw w przypadku naruszenia przez nie ich interesów i praw obywatelskich. Koncepcja Helda wymagałaby wobec tego stworzenia struktur właściwych dla funkcjonowania współczesnych państw narodowych na poziomie globalnym, a zatem odwzorowania mechanizmów konstytucyjnej ochrony praw obywateli na poziomie międzynarodowym, z jednoczesnym zbudowaniem mechanizmów przymusu dla realizacji decyzji organów międzynarodowych. Zupełnie odmienne wyobrażenie na temat alterna-

tywnego kształtowania relacji między ludźmi reprezentuje amerykański teoretyk prawa międzynarodowego Richard Falk. Przewiduje on powstanie międzynarodowej wspólnoty politycznej marzeń i nadziei, która doprowadzi do wykształcenia się nowej kategorii politycznej obywateli, który pielgrzymują (Falk 1995). Wizja obywatelstwa o charakterze ponadnarodowym nie znajduje jednak akceptacji w republikańskiej wizji państwa narodowego.

„[...] sympatycy republikańskiej koncepcji obywatelstwa są głęboko podejrzliwi wobec takich wizji i widzą w nich zagrożenie dla demokratycznych form rządów. Twierdzą, że obywatelstwo jest nieuchronnie związane z państwem narodowym, a samej idei obywatelstwa kosmopolitycznego kryje się poniekąd sprzeczność.” (Mouffe 2011:52)

### Multikulturalizm jak ideologia identyfikowania się

Zygmunt Bauman (2007) zaproponował zastąpienie niezwykle trudnego do zdefiniowania pojęcia *tożsamości* pojęciem *identyfikowania się*. Przyjęcie go jako kryterium oceny stopnia zintegrowania jednostki z daną grupą zakłada potrzebę jej ciągłej aktywności w ramach danego społeczeństwa, poprzez naukę języka, przyswajania norm obyczajowych oraz respektowania obowiązujących norm prawnych. Tym samym pojęcie *identyfikowania się* w większym stopniu odpowiada dynamice zglobalizowanego świata niż bardziej statyczne pojęcie tożsamości. Z uwagi na duże zainteresowanie nauki tą kwestią w kontekście społeczeństw wielokulturowych, należy zwrócić uwagę na pojęcie multikulturalizmu, który mimo fali krytyki nadal stanowi obowiązującą w praktyce metodę, na której opiera się współistnienie wielokulturowych i wieloreligijnych grup w ramach tzw. społeczeństw przyjmujących w wielu państwach jak np. Niemcy.

Początek naukowej refleksji nad pojęciem i koncepcją multikulturalizmu w niemieckiej przestrzeni publicznej przypada na lata 80te dwudziestego wieku. Jürgen Micksch, pełnomocnik kościoła ewangelickiego na kongresie niemieckich kościołów użył pojęcia multikulturalizmu dla określenia faktycznie istniejącego wielokulturowego społeczeństwa zachodnioniemieckiego. W ten sposób zaistniało ono w przestrzeni publicznej w Republice Federalnej Niemiec. Pojęcie to stało się bardziej rozpoznawalne w 1988 roku, po wywiadzie udzielonym przez Heinera Geißlera, ówczesnego sekretarza partii CDU, który nazwał multikulturalizm szansą dla Niemiec. Sama obecność pojęcia multikulturalizmu w niemieckiej przestrzeni publicznej nie zmieniła w niczym faktu, że nie została wypracowana holistyczna koncepcja społeczeństwa wielokulturowego, które określano jako wielokulturowe. Tym samym multikulturalizm stał się toposem niemieckiej debaty integracyjnej i tożsamościowej, pozostając jedynie opisowym stwierdzeniem obiektywnego faktu różnicowania kulturowego danego społeczeństwa. (Daszkiewicz 2010)

Wraz z rosnącą liczbą migrantów podejmowano próby ustrukturyzowania publicznej debaty integracyjnej i zbudowania w tym celu spójnej koncepcji multi-

kulturalizmu. Szczególne znaczenie ma tu tzw. manifest 60, który powstał w 1993 roku z inicjatywy ówczesnego dyrektora Instytutu ds. Badań nad Migracją i Studiów Interkulturowych w Osnabrück Klaus J. Bade. W listopadzie 1993 opublikowano manifest autorstwa profesorów reprezentujących różne dziedziny naukowe, który stanowił reakcję na ksenofobiczne zachowania w stosunku do migrantów ubiegających się o azyl na początku lat 90tych ubiegłego stulecia (wydarzenia w miejscowościach Hoyerswerda i Solingen). Manifest zawierał zalecenia skierowane do polityków w związku z koniecznością wypracowania jednolitej polityki migracyjnej. Za podstawę istnienia społeczeństwa wieloetnicznego i wielokulturowego autorzy manifestu uznali konieczność respektowania przez wszystkich członków społeczeństwa norm zawartych w Ustawie Zasadniczej Republiki Federalnej Niemiec, a także konieczność opanowania języka przez migrantów, w stopniu wystarczającym do podjęcia pracy oraz transmisji obowiązujących norm kulturowych. Dziś zaliczany jest on do jednego z najważniejszych tekstów programowych dotyczących integracji w Niemczech.

Multikulturalizm należy do najważniejszych ideologii integracyjnych, mimo że nie została wypracowana jego jednolita definicja. Berthold Löffler, socjolog i politolog z uniwersytetu w Ravensburgu pisze o faktycznie obowiązującym multikulturalizmie, który funkcjonuje niezależnie od jego modeli teoretycznych.

Mimo, że dyskurs dotyczący wielokulturowości jest obecny w przestrzeni politycznej w debacie migracyjnej oraz od wielu lat cieszy się dużym zainteresowaniem zarówno nauki jak i publicystyki, nie powstała jego koherentna koncepcja. (Löffler 2011:214)

Löffler rozróżnia strukturalne i kulturowe pojęcie integracji. Integracja strukturalna polega na udziale migrantów w gospodarczym, społecznym i politycznym życiu społeczeństwa przyjmującego, podczas gdy integracja kulturowa zakłada internalizację jego wartości. Przyjmując ten podział za punkt wyjścia, socjolog wyróżnia kilka modeli koncepcji multikulturalizmu. Löffler stwierdza, że mimo częstego występowania zarówno w dyskursie naukowym jak i medialnym pojęcia multikulturalizmu, należy wyraźnie podkreślić istnienie kilku jego typów.

Niemiecki socjolog (Löffler 2011) wyróżnia sześć rodzajów multikulturalizmu, z których czterem przypisuje praktyczne znaczenie. Są to multikulturalizm liberalny, naiwny oraz radykalny, a także multikulturalizm postrzegany jako szansa dla demokratyzacji społeczeństwa.

Za główny nurt, faktycznie obowiązujący w społeczeństwach wielokulturowych należy jego zdaniem uznać multikulturalizm liberalny, odpowiadający tezom przywołanego wcześniej manifestu 60. Cechą dystynktywną tego modelu multikulturalizmu jest założenie, że podstawą funkcjonowania społeczeństwa powinny być normy zawarte w powszechnie obowiązujących aktach prawnych. Stanowi to zasadniczą różnicę w stosunku do tzw. naiwnego multikulturalizmu, w ramach którego współistnienie różnorodnych grup kulturowych obok siebie, nie wymaga wskazania prawnych i społecznych podstaw ich funkcjonowania. Pokojowe współistnienie etnicznie i kulturowo różnych grup w ramach tego samego społeczeństwa miałyby być zagwarantowane przez wzajemne respektowanie swoich odmienności (Löffler

2011). Odmianą tego modelu jest radykalny multikulturalizm. Charakteryzuje się on relatywizmem kulturowym oraz absolutną tolerancją wobec wszelkich różnic kulturowych. W swojej ekstremalnej wersji zakłada nawet pozytywną dyskryminację mniejszości etnicznych, religijnych oraz kulturowych. Ostatnim wyróżnionym rodzajem wielokulturowości jest multikulturalizm rozumiany jako szansa dla demokratyzacji społeczeństwa, zakładający aktywną politykę państwa, które zmierza do zniesienia prawnych, społecznych oraz ekonomicznych różnic między migrantami a społeczeństwem przyjmującym.

Używane w debatach publicznych pojęcie *multikulturalizmu* ogranicza się w większości przypadków jedynie do stwierdzenia współistnienia różnych kultur w ramach jednego społeczeństwa. W literaturze przedmiotu postuluje się zatem używanie pojęcia *multikulturowości* dla określenia faktycznie istniejącej różnorodności etnicznej, kulturowej i religijnej. W odróżnieniu od niej, multikulturalizm należałoby rozumieć jako pewien postulat, który wymaga dookreślenia, usystematyzowania i zdefiniowania, a który docelowo miałyby stać się koncepcją społeczeństwa wielokulturowego.

Jednym z najważniejszych czynników kształtujących nowoczesne społeczeństwa jest wzrastająca mobilność zarówno w aspekcie jednostkowym jak i grupowym. Prowadzi to do powstawania nowych granic nie w znaczeniu przestrzennym, lecz kulturowym, wewnątrz społeczeństw. Anthony Giddens podkreśla, że nowoczesne społeczeństwa w coraz mniejszym stopniu kierują się dotychczas istniejącymi wzorcami kulturowymi ukształtowanymi w ramach homogenicznych społeczeństw. Nowym wyzwaniem jest obecnie wielość kulturowych wzorców oraz konieczność uregulowania wzajemnych stosunków między grupami kulturowymi, funkcjonującymi w jednym społeczeństwie.

Współczesny świat zmusza nas, świadome siebie jednostki, do permanentnego tworzenia i rekonstruowania własnej tożsamości (Giddens 2004:53).

Giddens stoi zatem na stanowisku, że ze względu na częstotliwość oraz skalę mobilności w nowoczesnych społeczeństwach, tożsamość jednostkowa oraz grupowa podlega ciągłym procesom kształtowania. Z uwagi na częstsze spotkania z kulturowo odmiennymi grupami dochodzi do dyfuzji kulturowej i przejęcia przez jednostkę pewnych nowych dla niej kulturowych elementów. Zygmunt Bauman określił ten proces jako nabywanie nowej walencji kulturowej (Kubica, Rusek 2013: 8-9), który sprowadza się do tego, że miejsca zostają pozbawione ich ukształtowanych kulturowych wartości na rzecz wykształcanej na nowo tożsamości, budowanej w oparciu o kontakt lub też zderzenie z kulturowo nowymi impulsami.

Sygnaly, wyobrażenia oraz wzorce zachowań jak również idee nadchodzą z zewnątrz, w gruncie rzeczy z nikąd [...] Mimo że ludzie posiadają stały adres, źródła informacji, wartości, marzenia i życzenia nie mają już stałego żadnego adresu (Bauman 2001:10).

Postawa Baumana wynika z przekonania, że wraz z zanikiem tradycyjnych wzorców identyfikacyjnych, które mają charakter narodowy lub lokalny, a także mimo dyfuzji kulturowej, nie następuje wytworzenie nowych, jasno określonych



wartości, które mogłyby stanowić podstawę do budowy nowej tożsamości grupowej. Zdaniem Baumana ad hoc tworzone reguły wzajemnego współistnienia pozbawione są legitymacji wśród uczestników wymiany kulturowej. Przestrzeń społeczna, w której dochodzi do spotkania etniczno-kulturowych grup, nie musi mieć historycznie ustalonych granic, ponieważ granice oraz przestrzenie kulturowe często mają jedynie symbolicznie ustalone ramy (Babiński 1994). Synektyzm kulturowy, będący jednym z podstaw każdego opisanego wcześniej modelu multikulturaizmu nie prowadzi wobec tego do wykształcenia nowej tożsamości, która opierałaby się na wielokulturowych elementach wynikających z samego tylko spotkania z *innym*.

Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest różnorodność tożsamości kulturowych, które mogą być przypisane jednemu człowiekowi. Tak powstają tożsamości hybrydowe, które czerpią z wielu tradycji i wzajemnie się mieszają, zmieniając dotychczasową hierarchię wartości. Oznacza to, że własna tożsamość tworzona jest poprzez doświadczanie *innego* (Scholte 2006: 285).

Procesy migracyjne są integralną częścią globalizacji, będąc zjawiskiem permanentnym, a jedynie ich intensywność jest nowym zjawiskiem (Kubica, Rusek 2013: 8-9). Spetryfikowane kultury narodowe są skonfrontowane z *innym* i w ten sposób członkowie społeczeństw znaleźli się w nowej dla siebie sytuacji.

Zdaniem Gordona Mathew kultury narodowe istnieją tylko ze względu na istnienie państw, nie są jednak w stanie samodzielnie funkcjonować bez oparcia w instytucjach państwowych. Dynamika kulturowego transferu jest zbyt duża, aby mogły samodzielnie konkurować z wielością obcych wpływów kulturowych.

Mathew sformułował teorię supermarketu kulturowego, który w jego zamyśle ma odwierciedlać dynamikę współczesnych kontaktów kulturowych. Ich uczestnicy mogą wybierać wśród różnych elementów i w ten sposób aktywnie tworzyć swoją tożsamość. Teoria ta opiera się na założeniu o braku jakichkolwiek hierarchii i różnic między kulturami. Relatywizm kulturowy, który jest naturalnym efektem takiego założenia, nie jest postrzegany jako wada, ale największa zaleta tej teorii. Uczestnicy wymiany nie są ograniczani żadnymi narzuconymi regułami. Pojęcie kultury, rozumianej jako podstawa identyfikacji, pozostaje nadal ważnym punktem odniesienia każdej istniejącej teorii integracji, niemniej jednak traktowana jest ona jako zjawisko zmienne, podlegające niejako ciągłemu negocjowaniu, a nie dane z uwagi na przynależność do określonej grupy kulturowej (Mathew 2005).

Ta kontrowersyjna koncepcja zakłada brak istnienia granic państwowych, postrzeganych jako przeszkoda w świadomym tworzeniu własnej tożsamości. Nie zmienia to jednak faktu, że wraz ze wzrostem częstotliwości kontaktów międzykulturowych powstają coraz to nowe granice wewnątrz monokulturowych dotychczas grup. Prowadzi to powstania paradoksu. Wraz z powolnym zanikiem granic w Europie, jej mieszkańcy będą coraz częściej konfrontowani z nowymi granicami, ponieważ stanowi to integralną część poznania i uznania *innego*.

Powstaje zatem pytanie, czy można mówić o konsensusie, na którym mogłyby opierać się wzajemne stosunki w społeczeństwach opartych o normy konstytucyjne.



Teoretycznie istnieją różne formy integracji. Skoncentrowanie się na integracji funkcjonalnej pozwala uniknąć odpowiedzi na pytanie o konkretną formę podstaw kulturowej integracji, podczas gdy w rzeczywistości obowiązuje faktyczny multikulturalizm, który jest zaledwie społecznym eksperymentem (Löffler 2011: 341)

Wszystkie przedstawione typy multikulturalizmu a także alternatywne koncepcje zakładają istnienie zdefiniowanego pojęcia kultury, nie definiując go jednocześnie (Wypracowanie takiej formuły stanowi niezwykle ważne zadanie nie tylko dla nauki, lecz także establishmentu politycznego). Zakładają one wykształcenie się specyficznej społecznej i indywidualnej tożsamości ludzi, zakorzenionych w kilku różnych kręgach kulturowych, którzy mogą nabywać różną walencję kulturową lub wręcz ją zmieniać.

### **Wnioski**

Niezależnie od tego, jaka koncepcja budowania społeczeństwa wielokulturowego zostanie przyjęta, należy uwzględnić, iż tradycyjne pojmowanie pogranicza w znaczeniu wyłącznie przestrzennym nie oddaje już złożoności wzajemnych relacji kulturowych zachodzących wewnątrz zróżnicowanych kulturowo społeczeństw. Dla badań nad wypracowaniem spójnej koncepcji budowania tożsamości zbiorowej należy przyjąć za Andrzejem Sadowskim (1995:13), że pogranicze należy definiować jako usytuowany w przestrzeni kontakt społeczno-kulturowy między co najmniej dwoma grupami o innej walencji kulturowej. Mimo postępujących procesów globalizacyjnych szczególnie w zakresie przepływu informacji pojęcie granicy traci wprawdzie na znaczeniu w sensie przestrzennej bariery, to nadal pozostaje ona wyznacznikiem przynależności do struktury politycznej państwa narodowego, którego kultura polityczna oraz tożsamość publiczna (Mouffe 2011:61) kształtowane są w coraz większym stopniu przez jednostki o różnej walencji kulturowej. Założenie o możliwości wykształcenia nowej tożsamości publicznej znajduje swoje oparcie jedynie w społeczeństwach o demokratycznej kulturze politycznej, która umożliwia w sytuacji dyskursu publicznego wykształcenie racjonalnego konsensusu w zakresie reguł współistnienia. Należy przyjąć, że konieczne jest wypracowanie norm na nowo określających rolę dotychczasowej kultury dominującej w państwie narodowym, która coraz szybciej ulega wpływom kulturowym *innego*, czy to ze względu na migrację ludzi, czy też przepływ informacji jest sytuacją konfrontacji. Można jednak przyjąć, że spetryfikowane instytucje oraz mechanizmy życia publicznego, wykształcone w ramach kultury politycznej państw demokratycznych, opartej, albo przynajmniej dopuszczającej sytuację dyskursu, umożliwiają ciągłe negocjowanie i projektowanie tożsamości. Tożsamość zbiorowa przestaje być stałą i opartą na uświęconym tradycją kanonie wartości homogenicznego społeczeństwa, w kulturach państw demokratycznych spisanych w aktach normatywnych lub/i konstytucyjnych. Z całą pewnością rację ma Ryszard Kapuściński, który wyraźnie wskazuje na wyzwanie konfrontacji wpisane poniekąd w proces wytwarzania tożsamości zbiorowej.

Nowa sytuacja komunikacyjna świata sprawia, że w zasięgu człowieka współczesnego pojawiła się nie jedna, jego narodowa kultura, ale i dziesiątki innych kultur, czasem potężnych i bogatych i że wobec tego może on, a nawet musi, ciągle dokonywać wyborów, tym bardziej, że przecież zdolności odbioru i percepcji umysłu ludzkiego mają swoje nieprzekraczalne granice. Słowem to zupełne otwarcie świata, które tak cieszy, ale i trochę niepokoi, wystawia każdą kulturę narodową na próbę wielkiej i nieubłaganej konfrontacji, wprowadza ją w ruch, w krążenie, nigdy bowiem jeszcze ruch dóbr i wartości kulturalnych nie był tak intensywny, tak właśnie – globalny, jak obecnie (Kapuściński 1999).

## Bibliografia

- Babiński, Grzegorz (1994), *Pogranicze etniczne, pogranicze religijne. Modele wychowania dla pluralizmu*, „Przegląd Religioznawczy” 3.
- Bauman, Zygmunt (2001), *Tożsamość — jaka była, jest i po co?*, w: A. Jawłowska (red.), *Wokół problemów tożsamości*, Warszawa: LTW.
- Bauman, Zygmunt (2007), *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*, przekł. Jacek Łaszcz, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Pedagogiczne.
- Burdzik, Tomasz (2012), ‘Przestrzeń jako składnik tożsamości w świecie globalizacji’, *Kultura-Historia-Globalizacja*,: (11), online: [https://rebus.us.edu.pl/bitstream/20.500.12128/1083/4/Burdzik\\_Przestrzen\\_jako\\_skladnik\\_tozsamosci\\_w\\_swiecie\\_globalizacji.pdf](https://rebus.us.edu.pl/bitstream/20.500.12128/1083/4/Burdzik_Przestrzen_jako_skladnik_tozsamosci_w_swiecie_globalizacji.pdf) [dostęp: 15.02.2019].
- Daszkiewicz, Wojciech (2010), ‘Wielokulturowości a ideologia multikulturowości’, online: <http://sapiencjokracja.pl/wielokulturowosci-a-ideologia-multikulturalizmu/> [dostęp: 15.02.2019].
- Falk, Richard (1995), *On Humane Gouvernance, toward a new global politics. The world order models project report of the Global Civilization Initiative*, Oxford: Penn State University Press.
- Giddens, Anthony (2004), *Socjologia*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa: PWN.
- Gordon, Mathew (2005), *Supermarket kultury*, przeł. E. Klekot, Warszawa: PWN.
- Held, David (1995), *Democracy and the Global Order. From the Modern State to Cosmopolitan Governance*, Stanford: Stanford University Press.
- Kubera, Jacek (2013), ‘Po postmodernizmie, czyli silne identyfikacje, słabe tożsamości’,: (1), *Nauka*, online: [http://www.pan.poznan.pl/nauki/N\\_113\\_09\\_Kubera.pdf](http://www.pan.poznan.pl/nauki/N_113_09_Kubera.pdf) [dostęp: 15.02.2019]
- Kubica, Grażyna, Rusek Halina (2013), ‘Granice i pogranicza: państw, grup, dyskursów... Perspektywa antropologiczna i socjologiczna, online: [https://wydawnictwo.us.edu.pl/sites/wydawnictwo.us.edu.pl/files/granice\\_i\\_pogranicza\\_-\\_czw\\_st.pdf](https://wydawnictwo.us.edu.pl/sites/wydawnictwo.us.edu.pl/files/granice_i_pogranicza_-_czw_st.pdf) [dostęp: 15.02.2019].
- Löffler, Berthold (2011), *Integration in Deutschland. Zwischen Assimilation und Multikulturalismus*, Oldenbourg: Oldenbourg Verlag.
- Majbroda, Katarzyna (2011), ‘Antropolog(ia) wobec globalizującego się świata. Globalizacja — nowa nazwa dla starych stylów myślenia w antropologii kulturowej?’,:

- (9), *Kultura — Historia — Globalizacja*, online: <http://docplayer.pl/40958792-Anthropologia-wobec-globalizujacego-sie-swiata-globalizacja-nowa-nazwa-dla-starych-tylow.html> [dostęp: 15.02.2019].
- Mouffe, Chantal (2011), *Carl Schmitt i paradoks demokracji liberalnej*, w Chantal Mouffe (red.) *Carl Schmitt. Wyzwanie polityczności*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, s. 51-69.
- Nikitorowicz, Jerzy (1995), *Pogranicze, tożsamość, edukacja międzykulturowa*, Białystok: Trans Humana.
- Kapuściński, Ryszard (1999), 'Kultura narodowa w dobie globalizacji', online: <http://www.calculemus.org/lect/glob/kapuscinski.html>, [dostęp: 11.02.2019].
- Sadowski, Andrzej (1995), *Pogranicze polsko-białoruskie. Tożsamość mieszkańców*, Białystok, Trans Humana.
- Scholte, Jan Aart (2006), *Globalizacja. Krytyczne wprowadzenie*, przeł. K. Ślęczka. Sosnowiec: Wydawnictwo Wyższej Szkoły i Zarządzania Humanitas.
- Pörksen, Uve (2000), 'Plastikwörter. Die Sprache einer internationalen Diktatur' online: <http://www.doku.net/artikel/plastikwoe.htm> [dostęp: 15.02.2019].
- Wilson, Thomas, Hastings Donnan (1998), *Nation, state and identity at international borders*, w Thomas M. Wilson, Hastings Donnan (red.), *Border Identities. Nation and state at international frontiers*, Cambridge: Cambridge University Press.

### Słowa kluczowe

migracja, tożsamość kulturowa, multikulturalizm, integracja

### Abstract

#### **Multiculturalism and the question of identity in a multicultural society**

The immigration is one of the most important problem of present Europe. Public debate in Germany is concentrated on integration concept of immigrants, who lives there now. German public debate about immigration and their long-term consequences for the country and German society is determined by the political correctness rules. One of the most popular integration idea is the multiculturalism. The concept is defined by Collins English Dictionary as a situation in which all different cultural or racial groups in a society have equal rights and opportunities and none is ignored or regarded as unimportant. Multiculturalism can be also defined as an active policy of the country consisting of giving equal attention or representation to the cultural needs and contributions of all emphasis that a special emphasis may be given to the minority groups underrepresented in the past, as through bilingual education. The issue of the chapter Multikulturalizm a zagadnienie tożsamości kulturowej of Adrian Madej is presentation of a small part of debate about actual immigration concept of multiculturalism and their rules. In this context, the main question is method of organisation the

members of German society. Building a new cultural identity is a big challenge of present modern European countries. The difference between cultures can be very significant in rapidly changing society, primarily in Western Europe, where the population is cultural and ethnically diversified. The cultural identity can no longer hinge on the locally based cultural rules. Important factors of new identity may be then various conditions including religious beliefs, location, language or nationality. Cultural identity is according to the theory of the German linguist Uwe Pörksen, a plastic word, which is an important reason to build clear rules, to define the concept of multiculturalism.

### **Keywords**

immigration, cultural identity, multiculturalism, debate, integration

Dariusz Lewera (<https://orcid.org/0000-0002-2227-6361>)

*Polskie Towarzystwo Historii Nauk Medycznych*

*Oddział we Wrocławiu*

## **Viktora von Weizsäckera związki z Heil- und Pflegeanstalt Lublinitz (Loben) czyli medycyna w służbie ideologii**

### **I**

Jednym z celów artykułu jest ukazanie zgubnego wpływu ideologii na kształtowanie się postaw i zachowań ludzi nauki. W centrum zainteresowania autora znajduje się grupa lekarzy niemieckich działających na Śląsku, którzy wprzęgnięci zostali w zadekretowaną ustawami machinę unicestwiania osób psychicznie chorych, w tym także dzieci. Tło historyczne wydarzeń, które są przedmiotem opisu i krytycznej analizy, w żaden sposób nie usprawiedliwia drastycznych kroków, których skutkiem miało być „oczyszczenie” narodu niemieckiego z jednostek wymagających stałej opieki, nie potrafiących wykonywać czynności pozwalających na samodzielne utrzymanie, a więc w ujęciu czysto komercyjnym – społecznych. Mowa tu, oczywiście, o ideologii narodowego socjalizmu, który upowszechnił i upotoczniał masowe zabijanie osób słabych i chorych, i rozwinął eutanazję do rozmiarów niemalże „przemysłowych”, tłumacząc ją koniecznością uwolnienia „narodu panów” od „życia niegodnego życia” (*lebensunwertes Leben*). To, jak doszło do zadomowienia się w ojczyźnie setek wybitnych myślicieli i światowej sławy medyków tego rodzaju nieludzkich praktyk, jest sprawą nader dobrze znaną. Grunt pod zbrodnicze postawy przedstawicieli wszystkich pokoleń i wszystkich grup społecznych propagandiści nurtów nacjonalistycznych przygotowywali na długo przed brzemennym w skutki rokiem 1933. Skomplikowana sytuacja polityczna i gospodarcza Niemiec lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku, spowodowana m.in. przegraną wojną światową i jej skutkami, przede wszystkim zaś „haniebnymi” – w rozumieniu Niemców – postanowieniami Traktatu Wersalskiego, budziła niezadowolenie społeczne i poczucie, że Niemcy stali się narodem drugiej kategorii, pozbawionym prawa głosu we wrogo do nich nastawionej Europie. Nic więc dziwnego, że gdy pewnego dnia na scenie politycznej pojawił się zręczny mówca głoszący populistyczne hasła o potrzebie odzyskania utraconej jakoby wolności, równości, a raczej wyższości wobec innych państw Europy i reszty świata, a ponadto zapewniający udręczone kryzysami gospodarczymi społeczeństwo o woli poprawy bytu przeciętnej rodziny niemieckiej, musiał wzbudzić zainteresowanie obywateli republiki weimarskiej, trawionych dodatkowo poczuciem bezsilności i bezradności.

Zadziwia wszakże, to, iż jego karkołomne idee natrafiały powszechnie na podatny grunt, akceptowane były zarówno przez masy robotnicze i chłopskie, jak i przez elity, w tym elity naukowe, nie wyłączając sław niemieckiej medycyny. Stephan Marks mówi w tym kontekście o umiejętności kreowania przez Hitlera i jego doradców „świadomości magicznej” i „myślenia magicznego”<sup>1</sup>, które „wyrwało” uczestników ówczesnych procesów społecznych z ram rzeczywistości zewnętrznej i pozbawiało ich – przynajmniej na pewien czas – możliwości trzeźwej oceny sytuacji.

Przejęcie władzy w Niemczech przez narodowych socjalistów spowodowało daleko idące, czasami wręcz rewolucyjne zmiany w organizmie państwowym, i to nie tylko we wszystkich sektorach gospodarki, ale także w instytucjach naukowych. Te ostatnie Hitler uważał za placówki opiniotwórcze, na czele których winni stać ludzie oddani ideom narodowego socjalizmu. W grupie „tolerowanych” przez system naukowców mieścili się również tacy, którzy wprawdzie nigdy otwarcie nie wyznawali swojego „oddania” partii nazistowskiej, ani też nie głosili wyższości nowego ładu nad obalonym właśnie starym porządkiem, ale lojalnie kontynuowali swoją działalność badawczą, biernie przyglądając się nowej polityce realizowanej przez narodowych socjalistów. Bierność, odbierana przez rządzących jako akceptacja ich poczynań, w połączeniu z szansą na prowadzenie badań na obszernym „materiale ludzkim”, jaką zapewniała im nowa władza, doprowadziła niektórych z nich, przede wszystkim przedstawicieli nauk medycznych, do współudziału w zbrodni; casus Viktora von Weizsäckera (1886–1957) jest potwierdzeniem tej tezy.

## II

Wrocławski epizod działalności naukowej Viktora von Weizsäckera czyni zeń postać na wskroś kontrowersyjną, i kładzie się cieniem na historii znamienitego rodu obfitującego w wybitnych uczonych i szanowanych polityków. Dzieje jego uwikłania w politykę eutanazji osób psychicznie chorych poprzedźmy krótką prezentacją placówki, w której przyszło mu pracować podczas II wojny światowej. Stosunkowo młodą Klinikę Neurologii Uniwersytetu Fryderyka Wilhelma we Wrocławiu, której początek możemy datować na rok 1921, czyli moment uzyskania przez jej założyciela i pierwszego kierownika Otfrida Foerstera<sup>2</sup> stopnia naukowego profesora zwyczajnego (*ordinarius ad personam*), po 1933 roku dotknęły trudności organizacyjne znacznie ograniczające działalność naukowo-badawczą. Foerster był dla reżimu osobą o problematycznej przeszłości, znacząco odbiegającej od pożądanego paradygmatu narodowosocjalistycznego naukowca. Pierwszym powodem niełaski, w jaką popadł ten wybitny lekarz, była z pewnością jego – epizodyczna jedynie – współpraca z rosyjskimi komunistami. Foerster, jako uznany neurolog i neurochirurg, należał mianowicie do ścisłego grona

<sup>1</sup> Zob. S. Marks, Dlaczego poszli za Hitlerem? Psychologia narodowego socjalizmu w Niemczech. Warszawa 2009, s. 21-46.

<sup>2</sup> Zob. D. Lewera, Otfrid Foerster – szkic do portretu pioniera światowej neurochirurgii, „Orbis Linguarum”, vol. 47/2018, s. 293-314; K.J. Zülch, Otfrid Foerster – Arzt und Naturforscher. Berlin 1966; J.R. Silver, History of the Treatment of Spinal Injuries. New York 2003, s. 178-181.

medyków zajmujących się ratowaniem podupadającego zdrowia Lenina. Wielokrotnie podróżował do Związku Sowieckiego na konsultacje medyczne, brał udział w licznych konsyliach. Przez pewien czas mieszkał w Gorkach i pełnił funkcję kierownika zespołu leczącego wodza rewolucji. Ten etap w działalności Foerстера przybliży w swoich publikacjach Edmund Klein<sup>3</sup>. Inną przyczyną problemów Otrfida Foerстера mógł być fakt, że jego żona, Martha z domu Bauer, była Żydówką. Jedną z pierwszych szykan wymierzonych w niego i kierowaną przezeń Klinikę był bezwzględny nakaz opuszczenia „aryjskiego” szpitala przez tych jego współpracowników, którzy mieli pochodzenie żydowskie. Dotyczył ów nakaz także niekwestionowanego kandydata na następcę Foerстера na stanowisku kierownika Kliniki, docenta Ludwiga Guttmanna (1899–1980) – późniejszego twórcę ruchu paraolimpijskiego i nowoczesnej, jak na owe czasy, metody leczenia i rehabilitacji pacjentów po urazach rdzenia kręgowego. Można się tylko domyślać, jak bardzo odejście części pracowników skomplikowało pracę personelu, i to nie tylko lekarzy zajmujących się pacjentami, lecz także zespołu badawczego, który musiał oto zrezygnować z realizacji niektórych rozpoczętych już projektów. Niesprzyjająca atmosfera w miejscu pracy, przekonanie o zbliżającej się wojnie, a ponadto ogromna ilość wypalanych papierosów powodowały, że stan zdrowia Foerстера szybko się pogarszał; w 1939 roku wycofał się z działalności klinicznej. Badania wykazały, że cierpi na zaawansowaną gruźlicę płuc i chorobę Buergera. Leczenie we Wrocławiu nie przynosiło rezultatów, dlatego podjęto decyzję o umieszczeniu Foerстера w sanatorium w Görbersdorf (obecnie Sokołowsko koło Wałbrzycha). Zastosowana tutaj terapia także nie przyniosła efektów, co skłoniło rodzinę do umieszczenia profesora w ośrodku leczniczym Deutsches Haus (Dom Niemiecki) w Agra nieopodal Lugano. Opiekę nad nim sprawował tam dr Hanns Alexander (1881–1955), lekarz naczelny sanatorium, uznany specjalista od klimatycznego leczenia gruźlicy, autor podręczników akademickich i licznych rozpraw naukowych<sup>4</sup>. Jego osoba zasługuje na dokładniejszy opis. Studiował medycynę na Uniwersytecie we Wrocławiu, jego promotorem był Carl Georg Flügge, w latach 1900–1901 rektor wrocławskiej uczelni; uczył zapewne również na wykłady Foerстера, który teraz był jego pacjentem. Sanatorium w Agra kierował prawie ćwierć wieku, doprowadzając je – poprzez stałe manifestowanie swoich poglądów politycznych i praktykowaną przez lata segregację rasową pacjentów – do upadku. Uchodził nie tylko za wybitnego medyka, lecz także za radykalnego nazistę – kierował lokalną komórką NSDAP, którą pomógł mu założyć brat Viktora von Weizsäckera – Ernst, i która była jedną z niewielu enklaw narodowego socjalizmu w neutralnej przeciw Szwajcarii. Można chyba przyjąć, iż to właśnie Viktor von Weizsäcker, być może za pośrednictwem wpływowego brata, polecił Foerстера opiece dra Alexandra. Kuracja nie przyniosła jednak oczekiwanej poprawy stanu zdrowia – Otrfid Foerster, pierwszy kierownik Kliniki Neurologii we Wrocławiu, zmarł 15 czerwca 1941 roku.

<sup>3</sup> Zob. E. Klein, Karl Otrfid Foerster – wrocławski lekarz Włodzimierza Lenina, „Studia Śląskie” 1977, Seria nowa, t. X XXII, s. 229-248.

<sup>4</sup> Informacje na podstawie listu prof. dr. med. Hansa Otto Schuberta (zięcia Otrfida Foerстера) do redaktor Leny Kaletowej z dnia 31.01.1984 (udostępniony autorowi przez adresatkę).



Dla Kliniki Neurologii rozpoczął się nowy etap – poszukiwanie kierownika, który sprostałby wypracowanemu przez poprzednika wysokiemu poziomowi naukowemu tej instytucji naukowo-dydaktycznej; kandydatów było kilku. Mógł nim zostać bliski współpracownik Foerstera – Oskar Gagel (1899–1978), który prowadził laboratorium histopatologiczne, ale okoliczności powołania nowego kierownika kliniki, jak twierdzi Udo Benzenhöfer, nie były dla niego sprzyjające. Niemiecki historyk medycyny tak oto opisuje atmosferę towarzyszącą wyborowi kandydata na następcę Foerstera: „Zgodnie z sugestią Senatu Uniwersytetu Wrocławskiego, Rada Wydziału Medycznego wybrała trzech kandydatów: *primo et aequo loco* profesorów Heinricha Pettego<sup>5</sup> (Hamburg) i Viktora von Weizsäckera (Heidelberg) oraz *secundo loco* profesora Oskara Gagela”<sup>6</sup>. Wiemy, że kandydatura Gagela została odrzucona, ale w dostępnej literaturze przedmiotu brakuje informacji, które pozwoliłyby znaleźć uzasadnienie dla tej decyzji. Można przypuszczać, że przy wyborze przyszłego kierownika stosunkowo młodej, ale znanej już na świecie kliniki, poza względami naukowymi kierowano się także względami politycznymi, a kandydatura musiała być zatwierdzona przez organizacje sprzyjające narodowym socjalistom. Jeszcze raz warto przywołać słowa Udo Benzenhöfera: „Ówczesny dziekan Wydziału Medycznego, profesor K. Gutzeit<sup>7</sup>, przeprowadził rozmowę w Ministerstwie Nauki, Wychowania i Edukacji Narodowej (Reichsministerium für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung). Wydając opinie o kandydatach urzędnik ministerialny Scheer zanotował, że Gutzeit daje pierwszeństwo H. Pette, który ze względu na odpowiednie przygotowanie naukowo-kliniczne byłby w stanie kontynuować dzieło Foerstera. [...] Kandydaturę Viktora von Weizsäckera ocenił bardzo pozytywnie [...]. Przeciwno profesorowi Gagelowi natomiast wniósł poważne zastrzeżenia, podnosząc, że Narodowosocjalistyczny Związek Wykładowców Akademickich (NS-Dozentenbund) nie wyrazi na niego zgody”<sup>8</sup>. Uwagi Benzenhöfera dotyczące rzekomych zastrzeżeń wobec osoby Gagela mogą budzić wątpliwości w kontekście konformistycznej postawy tego uczonego, który na długo przed wrocławskim konkursem, wstąpił do partii narodowosocjalistycznej, a od marca 1940 roku był kierownikiem Kliniki Neurologii na Uniwersytecie Wiedeńskim. Preferowanie osoby Pettego z grona wybitnych sukcesorów Foerstera potwierdza polityczny wymiar nominacji na stanowiska kierownicze w nauce w czasach III Rzeszy: Pette był już od 1933 roku jednym z najzagorzalszych orędowników nowego porządku, sygnatariuszem deklaracji wierności wobec partii

<sup>5</sup> Heinrich Pette (1887–1964), neurolog niemiecki. Jego imię nosi instytut naukowy Heinrich-Pette-Institut, Leibniz-Institut für Experimentelle Virologie z siedzibą w Hamburgu.

<sup>6</sup> U. Benzenhöfer, Die Berufung Viktors von Weizsäcker auf den Lehrstuhl für Neurologie in Breslau 1941, „Fortschritte Neurologie und Psychiatrie” 1994, G2, s. 438 nn. Cyt. za W. Kozuszek, Historia Wydziałów Lekarskiego i Farmaceutycznego Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Akademii Medycznej we Wrocławiu w latach 1702–2002. Wrocław 2002, s. 138.

<sup>7</sup> Kurt Gutzeit (1893–1957), internista, profesor na Wydziale Medycznym Uniwersytetu we Wrocławiu.

<sup>8</sup> U. Benzenhöfer, op cit., s. 441. Cyt. za W. Kozuszek, Historia Wydziałów Lekarskiego i Farmaceutycznego Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Akademii Medycznej we Wrocławiu w latach 1702–2002. Wrocław 2002, s. 138.

i jej wodza. Pokonanie takiego przeciwnika nie było zapewne możliwe bez referencji pochodzących od najbardziej wpływowych postaci niemieckiego życia publicznego. Można postawić tezę, iż obsadzeniu stanowiska szefa wrocławskiej Kliniki towarzyszyły tarcia wewnątrz obozu władzy, i to na jej najwyższych szczeblach. Chodziło przecież o pozyskanie lojalnego wykonawcy poleceń berlińskiej centrali, poleceń, których przedmiotem było stworzenie mechanizmów i narzędzi medycznego uzasadniania potrzeby eutanazji osób umysłowo chorych.

Nie bez znaczenia dla podejmowanych decyzji w sprawie nominacji na stanowisko szefa kliniki mogły być też wpływy Ernsta von Weizsäcker (1882–1951), sekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. Wspomniany już tutaj brat jednego z kandydatów pełnił już bowiem wówczas wysokie funkcje wojskowe, był członkiem NSDAP, członkiem SS, a przede wszystkim przyjacielem Heinricha Himmlera<sup>9</sup>. Mając takiego protektora można było wiele osiągnąć, i to zarówno w polityce, jak i w nauce, którą naziści zdegradowali do roli służebnej wobec ideologii. Ernst szybko uzyskał awans na generała brygady w SS (SS-Brigadeführer), potem powierzono mu prestiżowe stanowisko ambasadora III Rzeszy przy Watykanie. W opinii historyka niemieckiego Heinricha Augusta Winklera Weizsäcker jawi się wszakże jako umiarkowany jedynie zwolennik linii politycznej partii nazistowskiej i przeciwnik wojny z Anglią<sup>10</sup>. Jego krytyczna postawa wobec radykalizmu nowej władzy ujawniła się ponoć już w 1933 roku, w pierwszych miesiącach rządów nazistów; jako wysłannik rządu niemieckiego w Norwegii, zanotował wówczas w swoim pamiętniku: „Zrozumienie istoty antyżydowskich akcji przychodzi opinii zagranicznej ze szczególnym trudem, ponieważ nie odczuła ona na własnym organizmie żydowskiego zalewu. Faktem jest, że z tego powodu ucierpiała nasza pozycja w świecie, a skutki tego już są widoczne i przetwarzane na polityczną i inną monetę.”<sup>11</sup> Można jednak założyć, iż w latach narodowego socjalizmu był to człowiek o wielkich możliwościach, czego dowodzi też swoboda w podejmowaniu decyzji jako watykańskiego ambasadora<sup>12</sup>. Działalność Ernsta jest oceniana dwuznacznie: jedni widzą w nim zbrodniarza wojennego, inni bohatera. Nie został osądzony w głównych Procesach Norymberskich przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym, ponieważ przez kilka lat skutecznie się ukrywał; do aresztowania doszło dopiero w 1947 roku. Sądzony był w tzw. procesie ministerstw, nazywanym Wilhelmstraßen-Prozess (1948–1949). Ciekawostką, która zasługuje na przypomnienie, jest to, że obrońcą posiłkowym był jego syn, Richard von Weizsäcker (1920–2015), podówczas student prawa i asystent

<sup>9</sup> Zob. R. Lindner, *Freiherr Ernst Heinrich von Weizsäcker – Staatssekretär Ribbentrops von 1938 bis 1943*. Lippstadt 1997, passim.

<sup>10</sup> Zob. H.A. Winkler, *Długa droga na Zachód. Dzieje Niemiec 1933–1990*. Tom 2. Przełożyli K. Huszcza i V. Grotowicz, Wrocław 2007, s. 77.

<sup>11</sup> Cyt. za: H.A. Winkler, *Długa droga na Zachód. Dzieje Niemiec 1933–1990*. Tom 2. Przełożyli K. Huszcza i V. Grotowicz, Wrocław 2007, s. 23.

<sup>12</sup> Zob. K.-J. Hummel, *Widerstand im Wartestand 1943–1946? Ernst von Weizsäcker als Botschafter beim Heiligen Stuhl*, [w:] Michael Matheus/Stefan Heid (red.), *Orte der Zuflucht und personeller Netzwerke. Der Campo Santo Teutonico und der Vatikan 1933–1945*. Freiburg 2015, s. 138–268.

adwokata Hellmuta Beckera, później zaś, w latach 1984–1994, prezydent Republiki Federalnej Niemiec. Klan Weizsäckerów potrafił więc zadbać o swoich członków. Powróćmy jednak do sprawy wyboru nowego kierownika wrocławskiej Kliniki Neurologii: z odpisu pisma Ministra Nauki, Wychowania i Edukacji Narodowej Rzeszy z dnia 7 kwietnia 1941 roku dowiadujemy się, że stanowisko kierownika Katedry Neurologii oraz funkcję dyrektora Instytutu Badań Neurologicznych im. Otrfida Foerstera od semestru letniego 1941 roku powierzono Viktorowi von Weizsäckerowi<sup>13</sup>. Dokument, mający poufny charakter, przybliża ogólny zakres obowiązków i określa przewidywane wynagrodzenie w kolejnych latach pracy na wrocławskiej Alma Mater. Decyzję ministra przekazał rektorowi uczelni i dziekanowi Wydziału Medycznego przedstawiciel resortu nadzorujący na miejscu działalność Uniwersytetu i Wyższej Szkoły Technicznej we Wrocławiu, piastujący stanowisko kuratora. Od 1940 roku kuratorem obu uczelni był zagorzały narodowy socjalista dr Theo Bertram, który przybył do stolicy Śląska z Kolonii<sup>14</sup>. Jego obecność we Wrocławiu świadczy o postępującym upolitycznieniu życia akademickiego i naukowego, czego wyrazem było m.in. powołanie Weizsäckera. W swoim jednozdaniowym piśmie do rektora jednego z największych niemieckich uniwersytetów w niezwykle lakoniczny sposób przekazuje mu decyzję ministra: „Przesyłam odpis zarządzenia z dnia 7 kwietnia 1941 roku z prośbą o wprowadzenie profesora von Weizsäckera na jego nowy urząd”<sup>15</sup>. Informację o nominacji otrzymało od niego także Biuro Prasowe Uniwersytetu<sup>16</sup>. Obszerne pismo prezentujące sylwetkę Weizsäckera skierował do Biura Prasowego również dziekan Wydziału Medycznego profesor Heinrich Gottron (1890–1974): „Powołany z Uniwersytetu w Heidelbergu profesor von Weizsäcker jest uczniem wielkiego fizjologa Johannesesa von Kriesa i internisty Ludolfa Krehla. Swoją karierę zaczynał jako internista, od 1923 roku jest profesorem neurologii na Uniwersytecie w Heidelbergu. Brał udział w wojnie światowej w latach 1914–18 jako oficer sanitarny. Prace naukowe Weizsäckera dotyczą przede wszystkim fizjologii systemu nerwowego, głównie systemu narządów zmysłów. Przedmiotem prac eksperymentalnych jest fizjologia serca i mięśni. [...] Powszechnym zainteresowaniem cieszą się rozprawy Weizsäckera na temat medycyny społecznej, promocji działań psychoterapeutycznych i terapii poprzez pracę. Publikacje te doprowadziły do utworzenia na Uniwersytecie w Heidelbergu Instytutu Terapii Pracą (Ergoterapii)”<sup>17</sup>. Gottron informuje również, iż burmistrz Wrocławia powierzył Weizsäckerowi stanowisko ordynatora Oddziału Neurologicznego szpitala Wenzel-Hanckego.

<sup>13</sup> Abschrift: Der Reichsminister für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung WP 872/41(a) (odpis pisma Ministra Nauki, Wychowania i Edukacji Narodowej Rzeszy z dnia 7 kwietnia 1941 roku).

<sup>14</sup> Zob. N. Kapferer, *Die Nazifizierung der Philosophischen Fakultät der Universität Breslau*, Münster 2001, s. 67.

<sup>15</sup> An den Herrn Rektor der Universität Breslau (pismo do rektora Uniwersytetu Breslau z dnia 18 kwietnia 1941 roku).

<sup>16</sup> An die Pressestelle der Universität Breslau (pismo z dnia 18 kwietnia 1941 roku).

<sup>17</sup> Pismo dziekana Gottrona do Biura Prasowego (An Die Pressestelle der Universität Breslau) z dnia 2 maja 1941 roku.

### III

Kierowanie Katedrą i Kliniką Neurologii oraz instytutem badawczym dawało Weizsäckerowi pełną swobodę organizacyjną i nieograniczone wręcz możliwości rozwoju naukowego. Zarządzanie ośrodkiem o światowej renomie nobilitowało ponadto nie najmłodszego już przecież nowego kierownika. Powstanie Instytutu było wyrazem uznania świata nauki dla dokonań wrocławskiej neurologii – został on wybudowany za pieniądze Fundacji Rockefellera, która w ten sposób chciała uhonorować profesora Otrfida Foerstera, jednego z najwybitniejszych podówczas neurochirurgów na świecie. Dzięki wielkoduszności amerykańskiego sponsora Instytut wszedł w posiadanie prężnie działającego laboratorium morfologii i neuropatologii, które do 1940 roku prowadził Oskar Gagel. W 1940 roku opuścił on jednak Wrocław i udał się do Wiednia, by rozwijać neurologię na tamtejszym Uniwersytecie; jego miejsce zajął Hans Joachim Scherer (1906–1945). W nekrologu opublikowanym w renomowanym niemieckim czasopiśmie neurologicznym Viktor von Weizsäcker podkreśla zasługi Foerstera dla rozwoju światowej neurologii, nie zapominając przy tym o amerykańskich darczyńcach. Swoją rozkwit, jak uważa Weizsäcker, Instytut Foerstera zawdzięcza „[...] powinowactwu niemieckiej i anglosaskiej formy uprawiania nauki, temu, że Fundacja Rockefellera a następnie miasto Wrocław dostrzegły na czas konieczność udzielenia pomocy tej placówce”<sup>18</sup>. Odpowiadając na wymagania stawiane publikacjom w kontrolowanych przez nazistowską cenzurę periodykach autor nekrologu w następnych zdaniach relatywizuje jednak swoją pozytywną ocenę wkładu Amerykanów w rozwój wrocławskiej medycyny twierdząc, iż Foerster „[...] nigdy – ani w jego dosłownym, ani w przenośnym znaczeniu – nie hołdował owemu automatyzmowi laboratoryjnemu, który stał się obecnie w wielu miejscach sygnaturą naukowej dekadencji. Sympatia Foerstera dla nauki anglosaskiej dotyczy jedynie jej realizmu, nie zaś tak zwanej amerykańskiej”<sup>19</sup>.

Badania, które prowadził we Wrocławiu zespół profesora Viktora von Weizsäckera budzą do dziś wiele wątpliwości i kładą się cieniem na karierze naukowej najsłynniejszego medyka z rodu Weizsäckerów. Jedni widzą w nim bohatera, wybitnego naukowca, neurologa, myśliciela, filozofa, jednego z twórców medycyny somatycznej i antropologii lekarskiej, inni zaś bezdusznego naukowca, bez reszty oddanego narodowemu socjalizmowi, ślepo realizującego nieludzki i szaleńczy plan Hitlera, który zakładał eksterminację ludzi upośledzonych umysłowo. Nigdy nie dowiemy się, czy wiedział, jaki jest prawdziwy powód zgonu małych pacjentów, których mózgi wraz z rdzeniem dostarczano mu do jego badań. Wydaje się jednak mało prawdopodobne, aby nie uświadamiał sobie, że ośrodek, z którym współpracuje, objęty jest programem eutanazji dzieci chorych psychicznie. Powinna też go zastanawiać ilość nadesłanego w tak krótkim czasie „materiału” (192 mózgi). Trudno przypuszczać, by uczony tej miary nie zdawał sobie sprawy z tego, że nie jest dziełem przypadku fakt dziesięciokrotnego wzrostu umieralności w ośrodku, z którego pochodziły „przesyłki”.

<sup>18</sup> V. von Weizsäcker, Otrfid Foerster 1873–1941, [w:] K.J. Zülch, Otrfid Foerster – Arzt und Naturforscher. Berlin 1966, s. 24.

<sup>19</sup> Ibidem.

## IV

Praca owego partnerskiego ośrodka, o którym będzie mowa w dalszych wywodach, wpisywała się w ideologicznie motywowany i systematycznie wprowadzany w życie plan narodowych socjalistów, którego celem miało być – by użyć w tym miejscu eufemizmu – wyeliminowanie kosztów związanych z utrzymywaniem osób przewlekłe chorych i niepełnosprawnych. Od 1939 roku, wraz z rozpoczęciem działań wojennych, datuje się wzmożona „walka o czystość i doskonałość rasową” narodu niemieckiego, w której wykorzystywano rozliczne instrumenty masowej eutanazji. Dyskusja nad eliminacją chorych psychicznie i innych osób niepełnosprawnych toczyła się już od wielu lat. 14 lipca 1933 roku wprowadzona została ustawa „o zapobieganiu potomstwu dziedzicznie obciążonemu”<sup>20</sup>, która była pierwszą oficjalną zapowiedzią złowrogich działań wobec najsłabszych jednostek. „Logiczną konsekwencją ustawodawstwa eugenicznego III Rzeszy był program tzw. eutanazji. Dyskusja na temat dopuszczalności uśmiercania nieuleczalnie chorych zaczęła się już w okresie republiki weimarskiej, po opublikowaniu w 1922 roku pracy prawnika Karla Bindinga z obszernym komentarzem psychiatry Alfreda Hochego zatytułowanej *Die Freigabe der Vernichtung lebensunwerten Lebens* (O dopuszczalności niszczenia życia niegodnego życia). [...] Publikacja Bindinga i Hochego wywołała spore poruszenie w środowisku lekarzy i prawników i stanowiła wyłom, który umożliwił narodowemu socjalizmowi uzasadnienie jego zbrodniczych planów. Autorzy opowiadali się bowiem nie tylko za prawem do zadania śmierci chorym bez ich zgody i wyraźnie określonego żądania. Był to zatem pierwszy krok w kierunku eksterminacji psychicznie chorych, bowiem pacjentów mordowanych w zakładach psychiatrycznych III Rzeszy nikt nie pytał o zgodę, a stosowane określenie „eutanazja” stanowiło jedynie kamuflaż rzeczywistych intencji sprawców”.<sup>21</sup> Rozpowszechnienie akcji dotyczącej eutanazji „eugenicznej” poprzedziło tajne spotkanie Hitlera z późniejszymi jej wykonawcami w sopockim Hotelu Grand, które miało miejsce we wrześniu 1939 roku, w przerwie wizytowania przez wodza Rzeszy frontu wojny przeciwko Polsce. Uczestniczyli w nim Philipp Bouhler (1899–1945) ówczesny szef Kancelarii Führera, jego zastępca Victor Brack (1904–1948) jednocześnie szef wydziału drugiego – odpowiedzialnego za program eutanazji. Spotkanie nie mogło odbyć się bez udziału Leonarda Conti (1900–1945), który w 1939 roku objął po zmarłym Gerhardzie Wagnerze (1888–1939) stanowisko szefa Narodowosocjalistycznego Związku Lekarzy Niemieckich oraz Kolegium Lekarskiego Rzeszy.<sup>22</sup> Ten właśnie niewielki zespół urzędników i lekarzy przygotował zbrodniczy program eksterminacji, którego wykonanie zlecono szpitalom i ośrodkom psychiatrycznym na terenie całych Niemiec i anektowanej Austrii; realizowano go także w obozach koncentracyjnych w okupowanych państwach, gdzie eutanazji poddawano także jednostki wytypowane według „kryteriów” rasowych

<sup>20</sup> Zob. J. Bogusz, Pojęcie eutanazji oraz zbrodnicze praktyki stosowane w III Rzeszy Niemieckiej, [w:] Cz. Pilichowski (red.), Zbrodnie i sprawcy. Ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii. Warszawa 1980 s. 608–617.

<sup>21</sup> K. Uzarczyk, Podstawy ideologiczne higieny ras i ich realizacja na przykładzie Śląska w latach 1924–1944, Toruń 2003, s. 283.

<sup>22</sup> Zob. M. Moros Pena, Lekarze Hitlera. Zbrodnicza medycyna. Warszawa 2016, s. 179

i politycznych. Na miejsce kaźni wybrano też zlokalizowany w górnośląskim Lublińcu zakład leczniczy Landes-Heil- und Pflegeanstalt Loben (taką nazwą narodowi socjaliści zastąpili słowiańsko brzmiącą niemiecką nazwę miasta, czyli Lublinitz).

## V

Fakt zawarcia umowy zobowiązującej wrocławski Instytut do podjęcia współpracy z ośrodkiem w Lublińcu można stwierdzić między innymi na podstawie pisma z 4.12.1944 wystosowanego do Neurologicznego Instytutu Badawczego prof. Weizsäckera we Wrocławiu podpisanego przez Naczelną Radczynię Sanitarną Prowincji – najprawdopodobniej dr Elisabeth Hecker, w którym czytamy: „W załączeniu przesyłam Państwu, przygotowane zgodnie z Waszym pismem z dnia 25.03.1942 mózg i rdzeń kręgowy dziecka Oswald Brzóska, z prośbą o przebadanie pod kątem patologii mózgu. W załączeniu wyciąg z historii choroby”<sup>23</sup>

Ośrodek w Lublińcu został powołany do życia w 1893 roku jako placówka leczniczo-opiekuńcza dla „idiotów i osób nieuleczalnie chorych”. Na przestrzeni lat ośrodek się zmieniał, rozbudowywał, ale jego profil pozostawał taki sam – miał służyć pacjentom upośledzonym i chorym psychicznie. Henryk Kromołowski – do niedawna dyrektor tej placówki, która dziś nosi nazwę Szpitala Psychiatrycznego – w jubileuszowej publikacji tak oto opisuje sytuację panującą w szpitalu w czasie II wojny światowej: „Podobnie jak w innych szpitalach psychiatrycznych, także placówka w Lublińcu, która wtedy zmieniła nazwę na Landes-Heil- und Pflegeanstalt Lublinitz, już od września 1941 roku zaczęła przyjmować transporty dzieci, głównie ze Śląska, Zagłębia i Saksonii. Dzieci były przekazywane przez niemieckie sądy i NSV (Nationalsozialistische Volkswohlfahrt – Narodowosocjalistyczna Ludowa Opieka Społeczna). Za każdym razem mówiono tym dzieciom, że jadą do sanatorium, z tym że było to w rzeczywistości ‘sanatorium śmierci’”<sup>24</sup> Na podkreślenie zasługuje fakt, że na mocy Zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy Niemieckiej z 18 sierpnia 1939 roku (nr IVb 3088/39) wszystkie placówki zdrowia miały obowiązek zgłaszania noworodków i dzieci upośledzonych nie tylko umysłowo, ale także fizycznie. Niedopełnienie nakazu groziło pozbawieniem pracy, grzywną a nawet karą pozbawienia wolności. Rodzice chorych dzieci nie mieli prawa głosu w podejmowaniu decyzji o wyborze metody leczenia i miejscu, w którym miało się ono odbywać. Dzieci przewożono z ośrodka do ośrodka tak, aby zmylić poszukującą je ewentualnie rodzinę. Z ostatniego miejsca pobytu rodzice otrzymywali w końcu informację o śmierci dziecka, która nastąpić miała z powodu fikcyjnej zazwyczaj choroby, nie budzącej wszakże wątpliwości (jako przyczynę śmierci podawano zwykle niewydolność krążenia, zapalenie płuc i grypę).

<sup>23</sup> Akta Główne Śledztwa w sprawie eksperymentów medycznych w Dziecięcej Klinice Psychiatrycznej w Lublińcu. Tom IV (1/4). Instytut Pamięci Narodowej, Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach. Sygnatura akt S 4/01/Zn, niepaginowane.

<sup>24</sup> H. Kromołowski, *Rozwój opieki psychiatrycznej i leczenia uzależnień. 120 lat działalności Szpitala Psychiatrycznego w Lublińcu*. Katowice 2014, s. 44-45



Wiele interesujących informacji na temat funkcjonowania placówki i pracujących tam lekarzy daje szczegółowa analiza dokumentów zgromadzonych przez Instytut Pamięci Narodowej – Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. W ramach szpitala działały pierwotnie trzy oddziały: A, B i C; ostatni z nich okazał się efemerydą, krótko po powołaniu go do życia został zlikwidowany. Oddziałem A, nazywanym obserwacyjnym albo kliniką, zarządzała dr Elisabeth Hecker<sup>25</sup>, a współpracowały z nią w ramach oddziału trzy lekarki: dr Staniek, dr David i dr Füssel. Oddziałem B zawiadywał jego ordynator i jednocześnie dyrektor całego ośrodka dr Ernst Buchalik. Pacjenci trafiający do szpitala diagnozowani byli najpierw w oddziale A. Klinikę nazywano też potocznie stacją A, której zadaniem było „pozyskiwanie materiału ludzkiego” dla Oddziału Specjalnego, czyli B. Hecker, która przyszła na świat w Westfalii, znaczną część swojego życia spędziła na Dolnym i Górnym Śląsku. Podczas procesu w Dortmundzie twierdziła, podobnie zresztą jak inni oskarżeni, że była przeciwniczką eutanazji<sup>26</sup>. W sprawie dzieci głębiej upośledzonych, tak psychicznie jak i ruchowo, jej diagnozy brzmiały: „nie nadaje się ani do podjęcia edukacji szkolnej ani do wychowania poprzez pracę”, albo ‘niekorzystny, ponieważ społeczny charakter’. Po tego rodzaju diagnozie pacjenci kierowani byli do ‘zabiegu’. W aktach zgromadzonych w archiwach IPN opisane są też przypadki, kiedy to pani Hecker samodzielnie, bez nakazu Komisji Państwowej, zarządziła przeniesienie dzieci na Stację B, a tym samym skazywała je na ‘leczenie’ luminalem.<sup>27</sup> W lublinieckim Zakładzie Lecznym środek ten zaaplikowano 244 dzieciom, z których zmarło blisko 190. Matthias Dahl omawia przypadek chłopca o imieniu Stanislaus, którego Hecker skierowała do dalszej „obróbki” w Stacji B Ernsta Buchalika; to zapewne jedno z wielu polskich dzieci, które – na zlecenie lublinieckich lekarzy – poddano eutanazji. Pseudonaukowa działalność dr Hecker w opinii biegłych psychiatrów analizujących dokumentację medyczną też stawia niemiecką „specjalistkę” w jak najgorszym świetle: „Na podstawie analizy przedłożonej dokumentacji stwierdzam, że w oparciu o współczesną wiedzę z zakresu psychiatrii rozpoznania postawione Magdalenie B., Walterowi W., Heinrichowi L. i Marii W. nie znajdują potwierdzenia i były błędne. Magdalena B. i Maria W. cierpiały na moczenie nocne i jego następstwa. Walter W. wykazywał przejawy encefalopatii po przebyтым zapaleniu mózgu, Heinrich L. prawdopodobnie był zdrowy. [...] Hospitalizacje ich z punktu widzenia medycznego przyniosły niepomierne więcej szkód aniżeli jakie-

<sup>25</sup> M. Dahl, Dr. Elisabeth Hecker (1895–1986): Verdienste als Kinder- und Jugendpsychiaterin einerseits – Beteiligung an der Ausmerzung Behinderter andererseits, „Praxis der Kinderpsychologie und Kinderpsychiatrie” 52 (2003), s. 99.

<sup>26</sup> Matthias Dahl, powołując się na akta procesowe przechowywane w Archiwum Państwowym w Münster, przytacza wypowiedź Ernsta Buchalika, który przed sądem siebie i dr Hecker nazwał „zdecydowanymi przeciwnikami eutanazji”. Zob. M. Dahl, Dr. Elisabeth Hecker (1895–1986): Verdienste als Kinder- und Jugendpsychiaterin einerseits – Beteiligung an der Ausmerzung Behinderter andererseits, „Praxis der Kinderpsychologie und Kinderpsychiatrie” 52 (2003), s. 104.

<sup>27</sup> W. Rimpau, Viktor von Weizsäcker im Nationalsozialismus, [w:] G. Hohendorf, A. Magull-Seltenreich (red.), Von der Heilkunde zur Massentötung. Medizin im Nationalsozialismus, Heidelberg 1990, s. 119–120. Cyt. za: M. Dahl, Dr. Elisabeth Hecker (1895–1986): Verdienste als Kinder- und Jugendpsychiaterin einerseits – Beteiligung an der Ausmerzung Behinderter andererseits, „Praxis der Kinderpsychologie und Kinderpsychiatrie” 52 (2003), s. 101.



gokolwiek pożytku. Bolesne i przykre zabiegi diagnostyczne jak punkcje łądźwiowe, odmy mózgowie były niecelowe.”<sup>28</sup> Oddanie Hecker sprawie narodowego socjalizmu w pełni ukazuje opinia polityczna wystawiona jej przez kierownictwo Okręgu Śląsk NSDAP (Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników). „Jest aktywistką w prawdziwym znaczeniu tego słowa. [...] Podsumowując można powiedzieć, że pani dr Hecker jako lekarzowi i człowiekowi można wystawić jak najlepsze świadectwo, i że pod kątem politycznym i światopoglądowym jako zawsze aktywna i niezawodna towarzyszką będzie bez zastrzeżeń służyła Führerowi i Rzeszy. Heil Hitler!”<sup>29</sup>

Kolejną, z pewnością równie negatywną, postacią lublinieckiego szpitala był wspomniany już wcześniej i pochodzący z górnośląskiego Toszka dr Ernst Buchalik, łączący funkcje dyrektora i ordynatora oddziału B, do którego dzieci trafiały po uprzedniej „diagnostyce” w oddziale dr Hecker. W jego oddziale panowała powszechna praktyka „leczenia” małych pacjentów stosunkowo dużymi dawkami luminalu, weronału i skopolaminy. Przeróżający jest opis tych pseudomedycznych działań stosowanych przez Buchalika, a opisywanych przez przesłuchiwanego świadków – byłych pacjentów: „Słabsze dzieci umierały po krótkim czasie, niekiedy nawet po kilku dniach. Początkowo wszystkie dzieci wymiotowały po zaaplikowaniu luminalu, niektóre pozornie przyzwyczyły się do tego, niekiedy chwiałały się trochę, były trochę zamroczone, jednakże dobrze jadły, biegały i bawiły się. Inne dzieci reagowały silniej, stale były w stanie półsnu, leżały blade, bezsilne, były budzone tylko na posiłki. [...] Po pewnym czasie zaczynały gorączkować, przestawały jeść, charczały, czasem ukazywała się na ich ustach zakrwawiona piana aż w końcu umierały”.<sup>30</sup> W takich przypadkach jako przyczynę zgonu podawano niewydolność krążenia albo zapalenie płuc. Leki podawane były przez personel pielęgniarski według wskazania lekarza, ale dawki przygotowywała pielęgniarka oddziałowa Rohsdeutscher. Pielęgniarki odcinkowe otrzymywały przygotowane gotowe porcje, często już rozpuszczone w wodzie, aby nie można było ustalić dawki. Kiedy jedna z nich wstawiła się za dzieckiem, uzasadniając, że być może lek nie jest konieczny, bo dziecko jest spokojne – usłyszała od ordynatora, że przebywający tam pacjenci to mali bandyci.<sup>31</sup> Asystentami w oddziale byli dr Wiesent i dr Drüschel. Personel pielęgniarski miał zakaz komentowania terapii luminalowej stosowanej w oddziale. Polecenia co do terapii otrzymywały w poufny sposób pielęgniarki niemieckie, tak by nie słyszał ich polski personel. Rozmowy na temat leczenia pacjentów w ośrodku były surowo zakazane. Jednej z pielęgniarek, zapewne Polce o nazwisku Cichy, która odważyła się krytycznie wypowiedzieć o stosowanej terapii, zagrożono obozem koncentracyjnym<sup>32</sup>.

---

<sup>28</sup> Opinia lekarska z zakresu psychiatrii. Lek med. Krzysztof Czuma, Katowice 2.04.2002, [w:] Akta Główne Śledztwa w sprawie eksperymentów medycznych w Dziecięcej Klinice Psychiatrycznej w Lublińcu, niepaginowane.

<sup>29</sup> Akta Główne Śledztwa w sprawie eksperymentów medycznych w Dziecięcej Klinice Psychiatrycznej w Lublińcu, niepaginowane.

<sup>30</sup> Ibidem.

<sup>31</sup> Ibidem.

<sup>32</sup> Ibidem.

Badacze dziejów lublinieckiej placówki powołują się na zeszyt z zapiskami dra Buchalika noszący tytuł „Medizin Kinder Abt. 13”. Zawiera on ręcznie wykonane tabele z nazwiskami pacjentów, i wpisanymi pod konkretną datą dawkami luminalu, liczbę dni terapii, dzienną dawkę oraz zakres dawek, od minimalnej do maksymalnej. Małymi krzyżykami zaznaczone są zgony dzieci. W ocenie autora niniejszej publikacji nie są to prawdziwe dane dotyczące dawek, które doprowadzały do śmierci pacjentów. W jednej z ekspertyz farmakologiczno-toksykologicznych wykonanych na zlecenie Centralnej Jednostki Kraju Związkowego Nadrenii-Westfalii ds. opracowania narodowosocjalistycznych przestępstw masowych przy Naczelnej Prokuraturze w Dortmundzie można przeczytać: „Zgodnie z tym stanem wiedzy naukowej w leczeniu w przedmiotowym okresie, nie można zarzucić oskarżonym świadomego doprowadzania do śmierci dzieci wskutek podawania specyfiku medycznego Luminal i to w szczególności przy dawkach zawartych w aktach”.<sup>33</sup> Notatki Buchalika to jedyny pisemny dowód dokumentujący stosowane dawki Luminalu. Można przyjąć, że prowadzony był i pozostawiony został celowo dla zmylenia śledczych, gdyż wpisane w nim dawki nie powodowałyby objawów, jakie opisywali liczni wiarygodni świadkowie.

## VI

W latach 1965–1974 przed Sądem Krajowym w Dortmundzie odbywał się proces przeciwko pracownikom medycznym Zakładu Leczniczego i Pielęgnacyjnego (Heil- und Pflgeanstalt) w Lublińcu. Akt oskarżenia obejmował 13 osób, w tym 5 lekarzy, wśród nich Ernsta Buchalika i Elisabeth Hecker. Nikt z oskarżonych nie został skazany. W styczniu 1945 roku Elisabeth Hecker opuściła Lubliniec. Przez pierwsze powojenne lata mieszkała i pracowała jako lekarz rejonowy w Siegen w Nadrenii Północnej Westfalii. Szybko jednak zaczęła piąć się po szczeblach kariery, najpierw jako lekarz neurolog, potem starszy lekarz. W 1951 roku uruchomiła nowy oddział w klasztorze St. Johannes Stift w Niedermarsberg. Rok później rozpoczęła pracę w szpitalu w Gütersloh; uruchomiła tam oddział psychiatrii dla dzieci i młodzieży, który wkrótce stał się samodzielną placówką z Hecker na czele. Kilka lat po jej odejściu na emeryturę (1960) szpital został przeniesiony do Hamm. Hecker nigdy nie odpowiedziała za swoje czyny. Trwające w latach 1965–1974 postępowanie przeciwko lekarce zostało umorzone. Mimo wielu wątpliwości dotyczących nieetycznej działalności Hecker jako lekarza w czasach narodowego socjalizmu, w 1979 roku przyznano jej honorowe członkostwo Niemieckiego Towarzystwa Psychiatrii Dzieci i Młodzieży (Deutsche Gesellschaft für Kinder- und Jugendpsychiatrie). Sprawa członkowska w tej prestiżowej organizacji powróciła w 2002 roku, i stała się tematem debaty Walnego Zgromadzenia członków Towarzystwa, które uznało to wyjątkowe wyróżnienie za błędne, i unieważniło decyzję o jego przyznaniu. Stało się to jednak wiele lat po śmierci lekarki z lublinieckiego „sa-

---

<sup>33</sup> Ekspertyza farmakologiczno-toksykologiczna. Prof. dr med. F.H. Kemper Drekotor Instytutu Farmakologii i Toksykologii Uniwersytetu w Münster, [w:] Akta Główne Śledztwa w sprawie eksperymentów medycznych w Dziecięcej Klinice Psychiatrycznej w Lublińcu, niepaginowane.

natorium śmierci”, która – w przeciwieństwie do swoich ofiar – doczekała sędziwego wieku, i zmarła 11 stycznia 1986 roku.

Przełożony pani Hecker, Ernst Buchalik, także nie został osądzony i skazany za swoje pseudomedyczne praktyki. Po zakończeniu wojny kilka miesięcy spędził w obozach dla internowanych w Kuklenach i Hradec Králové w Czechosłowacji. Po zwolnieniu osiadł w sowieckiej strefie okupacyjnej i kontynuował swoją praktykę lekarza psychiatry w Greiz, gdzie równocześnie pracował w niepełnym wymiarze godzin w miejscowej poliklinice. 15 lipca 1957 roku opuścił jednak Niemiecką Republikę Demokratyczną. „Emigracja” Buchalika do zachodniej części Niemiec także nasuwa wiele wątpliwości. Postępowanie, na mocy którego otrzymał podobno zgodę na wyjazd, odbyło się na zasadach nagłego przypadku, podyktowane oficjalnie względami politycznymi. Z zeznań Buchalika złożonych przed prokuratorem Zimmermannem z Sądu Rejonowego Niedermarsberg wynika, że pracując w NRD dowiedział się, iż Polacy planują postawienie go przed sądem, co w zasadzie wyjaśniałoby konieczność pilnej przeprowadzki na zachód<sup>34</sup>. W Republice Federalnej, podobnie jak Hecker, zaczął piąć się po szczeblach kariery zawodowej. Początkowo był zatrudniony w Westfalskim Szpitalu Krajowym w Marsberg jako lekarz asystent (1957), potem lekarz naczelny (1959), krajowy radca sanitarny (1961) aż wreszcie naczelny radca sanitarny (1964). Mimo, że Stowarzyszenie Ofiar Reżimu Nazistowskiego (Vereinigung der Verfolgten des Naziregimes) umieściło go pod numerem 151 na liście zbrodniarzy wojennych, nie poniósł żadnych konsekwencji za swoje czyny. Zmarł 22 stycznia 1975 roku. Trudno uwierzyć, by władze NRD były zainteresowane „pozbywaniem” się wybitnych lekarzy, szczególnie w pierwszym okresie istnienia „pierwszego niemieckiego państwa robotników i chłopów”. To, że Buchalikowi udało się wyjechać, świadczy jedynie o tym, iż nie traktowano go jako postaci znaczącej. Inaczej rzecz się miała np. z osobą Jussufa Ibrahima – profesora pediatrii, gwiazdy nazistowskiej, a później wschodniemieckiej medycyny. Jego casus jest o tyle zadziwiający, iż tuż po zakończeniu wojny władze polskie umieściły go na liście zbrodniarzy wojennych, co w żadnym stopniu nie wpłynęło na jego losy. We wschodniej strefie okupacyjnej Niemiec, a następnie w nowo utworzonej Niemieckiej Republice Demokratycznej w niezakłócony sposób kontynuował swoją wielką przedwojenną karierę pediatrii, który kierował swoich małych pacjentów do Oddziałów Specjalnych dla Dzieci, gdzie podlegały eutanazji. W NRD cieszył się wielką estymą, jeszcze trzydzieści lat po jego śmierci pojawiały się publikacje gloryfikujące jego dorobek<sup>35</sup>. Dopiero po upadku muru berlińskiego światło dzienne ujrzały dokumenty potwierdzające udział szanowanego powszechnie profesora pediatrii z Jeny w procederze sterowanej przez władze nazistowskich Niemiec eutanazji upośledzonych dzieci<sup>36</sup>. To jeden z kilkuset

<sup>34</sup> Zob. Akta Główne Śledztwa w sprawie eksperymentów medycznych w Dziecięcej Klinice Psychiatrycznej w Lublińcu, niepaginowane.

<sup>35</sup> Zob. W. Schneider, *Arzt der Kinder*. Aus dem Leben Jussuf Ibrahims, Rudolstadt 1986; V. Hesse, *Jussuf Ibrahim (1877–1953)*, Dr. med. habil., Dr. paed. h.c., ein bedeutender Lehrer der Kinderheilkunde, [w:] B. Wilhelmi, G. Wagner (red.), *Jenaer Hochschullehrer der Medizin*, Jena 1988, s. 165–188.

<sup>36</sup> Zob. S. Zimmermann, *Die Medizinische Fakultät der Universität Jena während der Zeit des Nationalsozialismus*, Berlin 2000.

przypadków ludzi uwikłanych w skrywany za eufemistycznym w swej wymowie terminem eutanazja rodzaj ludobójstwa, którzy uniknęli odpowiedzialności. J. Mikulski twierdzi, że w tym zbrodniczym procederze uczestniczyło około 350 lekarzy<sup>37</sup>, niektórzy z tytułem profesora uniwersyteckiego. Jednym z nich był Viktor von Weizsäcker; nawet jeśli sam nie dokonywał aktów eutanazji, to milczeniem przyzwalał na tego typu praktyki, uzasadniając je. Po zakończeniu działań wojennych profesor Viktor von Weizsäcker powrócił do rodzinnego Heidelbergu poświęcając się medycynie somatycznej i antropologii lekarskiej; w obu tych dziedzinach uznawany jest za wybitnego badacza i autora pionierskich rozwiązań<sup>38</sup>. Zmarł 9 stycznia 1957 roku.

## Bibliografia

### Archiwalia

- Akta główne S 4.2001.Zn – t. I-IV strony nienumerowane z zasobów Instytutu Pamięci Narodowej, Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach.
- Akta główne Ds. 34/67 – t. I – IV strony nienumerowane z zasobów Instytutu Pamięci Narodowej, Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach.
- List prof. dr. med. Hansa Otto Schuberta (zięcia Otfrida Foerстера) do redaktor Leny Kaletowej z dnia 31.01.1984.
- Pismo Ministra Nauki, Wychowania i Edukacji Narodowej Rzeszy z dnia 7.04.1941 r. (Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego).
- Pismo Kuratora Uniwersytetu i Wyższej Szkoły Technicznej do Rektora Uniwersytetu we Wrocławiu z dnia 18.04.1941 r. (Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego).
- Pismo Kuratora Uniwersytetu i Wyższej Szkoły Technicznej do Biura Prasowego Uniwersytetu we Wrocławiu z dnia 18.04.1941 r. (Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego).
- Pismo Rektora Uniwersytetu we Wrocławiu do profesora, barona Viktora von Weizsäckera z dnia 24.04.1941 r. (Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego).
- Pismo prof. Gottrona – Dziekana Fakultetu Medycznego w Uniwersytecie we Wrocławiu z dnia 2 maja 1941 r. (Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego).
- Pismo prof. Gottrona – Dziekana Fakultetu Medycznego w Uniwersytecie we Wrocławiu do Rektora i Biura Prasowego Uniwersytetu z dnia 2 maja 1941 r. (Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego).

---

<sup>37</sup> Zob. J. Mikulski, Eksperymenty pseudomedyczne w III Rzeszy Niemieckiej. [w:] Cz. Pili-chowski (red.) Zbrodnie i sprawcy. Ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii. Warszawa 1980 s. 618-636.

<sup>38</sup> 11 grudnia 1991 roku, w uznaniu zasług uczonego w obrębie „etosu lekarskiego i etyki medycznej”, w Hanowerze powołano do życia towarzystwo jego imienia – Viktor von Weizsäcker Gesellschaft. Towarzystwo wydaje serię naukową „Beiträge zur medizinischen Anthropologie” (Rozprawy z antropologii medycznej).

## **Literatura przedmiotu**

- Benzenhöfer U., Die Berufung Viktors von Weizsäcker auf den Lehrstuhl für Neurologie in Breslau 1941, „Fortschritte Neurologie und Psychiatrie” 1994.
- Bogusz J., Pojęcie eutanazji oraz zbrodnicze praktyki stosowane w III Rzeszy Niemieckiej, [w:] Cz. Pilichowski (red.), Zbrodnie i sprawy. Ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii. Warszawa 1980, s. 608-617.
- Dahl M., Dr. Elisabeth Hecker (1895–1986): Verdienste als Kinder- und Jugendpsychiaterin einerseits – Beteiligung an der Ausmerzung Behinderter andererseits, „Praxis der Kinderpsychologie und Kinderpsychiatrie” 52 (2003).
- Hesse V., Jussuf Ibrahim (1877–1953), Dr. med. habil., Dr. paed. h.c., ein bedeutender Lehrer der Kinderheilkunde, [w:] B. Wilhelmi, G. Wagner (red.), Jenaer Hochschul-lehrer der Medizin, Jena 1988, s. 165-188.
- Hohendorf G., Magull-Seltenreich A. (red.), Von der Heilkunde zur Massentötung. Medizin im Nationalsozialismus, Heidelberg 1990.
- Hummel K.-J., Widerstand im Wartestand 1943–1946? Ernst von Weizsäcker als Botschafter beim Heiligen Stuhl, [w:] M. Matheus/S. Heid (red.), Orte der Zuflucht und personeller Netzwerke. Der Campo Santo Teutonico und der Vatikan 1933–1945. Freiburg 2015, s. 138–268.
- Jacobi R.-M. E. i Janz D. (red.), Zur Aktualität Viktor von Weizsäckers, Würzburg 2003 [= Beiträge zur medizinischen Anthropologie. Im Auftrag der Viktor von Weizsäcker Gesellschaft besorgt von Dieter Janz, Ernst Ulrich von Weizsäcker und Reiner Wiehl, Band 1]
- Kapferer N., Die Nazifizierung der Philosophischen Fakultät der Universität Breslau, Münster 2001.
- Klein E., Karl Otfried Foerster – wrocławski lekarz Włodzimierza Lenina, „Studia Śląskie” 1977, Seria nowa, t. X XXII, s. 229-248.
- Kozuszek W., Historia Wydziałów Lekarskiego i Farmaceutycznego Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Akademii Medycznej we Wrocławiu w latach 1702–2002. Wrocław 2002.
- Kromołowski H., Rozwój opieki psychiatrycznej i leczenia uzależnień. 120 lat działalności Szpitala Psychiatrycznego w Lublińcu. Katowice 2014.
- Lewera D., Otfried Foerster – szkic do portretu pioniera światowej neurochirurgii, „Orbis Linguarum”, vol. 47/2018, s. 293-314.
- Lindner R., Freiherr Ernst Heinrich von Weizsäcker – Staatssekretär Ribbentrops von 1938 bis 1943. Lippstadt 1997.
- Marks S., Dlaczego poszli za Hitlerem? Psychologia narodowego socjalizmu w Niemczech. Warszawa 2009.
- Mikulski J., Eksperymenty pseudomedyczne w III Rzeszy Niemieckiej. [w:] Cz. Pilichowski (red.), Zbrodnie i sprawy. Ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii. Warszawa 1980 s. 618-636.
- Moros Pena M., Lekarze Hitlera. Zbrodnicza medycyna, Warszawa 2016.
- Pilichowski Cz. (red.), Zbrodnie i sprawy. Ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii. Warszawa 1980
- Schneider W., Arzt der Kinder. Aus dem Leben Jussuf Ibrahims, Rudolstadt 1986; V. Hesse, Jussuf Ibrahim (1877–1953), Dr. med. habil., Dr. paed. h.c., ein bedeutender

- der Lehrer der Kinderheilkunde, [w:] B. Wilhelmi, G. Wagner (red.), Jenaer Hochschullehrer der Medizin, Jena 1988, s. 165-188.
- Silver J.R., *History of the Treatment of Spinal Injuries*, New York 2003.
- Uzarczyk K., *Podstawy ideologiczne higieny ras i ich realizacja na przykładzie Śląska w latach 1924–1944*, Toruń 2003.
- Weizsäcker V. von, *Otfried Foerster 1873–1941*, [w:] K.J. Zülch, *Otfried Foerster – Arzt und Naturforscher*. Berlin 1966, s. 19-25.
- Winkler H.A., *Długa droga na Zachód. Dzieje Niemiec 1933–1990*. Tom 2. Przełożyli K. Huszcza i V. Grotowicz, Wrocław 2007.
- Zimmermann S., *Die Medizinische Fakultät der Universität Jena während der Zeit des Nationalsozialismus*, Berlin 2000.
- Zülch, K.J., *Otfried Foerster, Arzt und Naturforscher*. Berlin 1966.

### **Słowa kluczowe**

Viktor von Weizsäcker, Elisabeth Hecker, Ernst Buchalik, Heil- und Pflegeanstalt Lublinitz (Loben), eutanazja, Lubliniec

### **Abstract**

#### **Relationship of Viktor von Weizsäcker and Heil- und Pflegeanstalt Lublinitz (Loben) – medicine in the service of ideology**

Article discusses the contribution of several German doctors working during World War II in Silesia in the process of extermination of mentally ill people. The author's main focus is the activity of Professor Viktor von Weizsäcker, a well-known doctor and scientist who was considered to be the creator of psychosomatic medicine, especially the Wrocław episode of his scientific career. As the head of the Department of Neurology at the Breslau University he cooperated with the Heil- und Pflegeanstalt Lublinitz (currently Lubliniec), from where he was sent to study brains of children subjected to euthanasia. Dr Elisabeth Hecker and Dr. Ernst Buchalik were responsible for its conduct. Neither of them incurred criminal liability for their actions after the end of the war.

### **Keywords**

Viktor von Weizsäcker, Elisabeth Hecker, Ernst Buchalik, Heil- und Pflegeanstalt Lublinitz (Loben), euthanasia, Lubliniec

Józef Jarosz (<https://orcid.org/0000-0002-7820-667X>)  
*Uniwersytet Wrocławski*

## Płyty nagrobne w ujęciu semiotycznym

### 1. Uwagi wstępne

Otoczający nas świat – niezależnie czy jest wytworem natury, czy też efektem ludzkiej aktywności – to bardzo liczna i niekiedy trudna do ogarnięcia zbiorowość znaków, które są nośnikami rozmaitych informacji. Im dany wycinek rzeczywistości jest bardziej uwikłany w działalność człowieka, tym częściej i intensywniej przemawiają do odbiorców treści kodowane świadomie i nadawane w sposób zamierzony, zaplanowany czy wręcz obliczone na konkretne oddziaływanie. Takim konglomeratem semiotycznym jest m.in. cmentarz, który, jako tekst kultury potwierdzający trwałość społeczeństwa (Kolbuszewski 1981:30), jest miejscem mocno nacechowanym przekazem. Komunikacja na cmentarzu przebiega wielotorowo i z wykorzystaniem różnych kodów. Nośnikami informacji są takie parametry jak: organizacja przestrzeni cmentarza (centrum vs. peryferia, główne aleje vs. kwatery po murami), układ grobów, miejsce grobu w topografii cmentarza<sup>1</sup>, charakter (postać) grobu, szczegóły wykonania nagrobka (rozmiar, materiał, ilość i rodzaj elementów zdobniczych) oraz treść, forma i rozmiar inskrypcji nagrobnej oraz towarzyszące jej elementy wizualne. W niniejszym opracowaniu semiotycznym przedmiotem analizy jest określenie rodzajów znaków oraz relacja elementów plastycznych zdobiących płyty nagrobne do treści inskrypcji. Bazę materiałową stanowią 142 teksty w języku niemieckim utrwalone na fotografiach płyt nagrobnych z wrocławskiego Starego Cmentarza Żydowskiego<sup>2</sup> przy ul. Ślężnej we Wrocławiu, które autor niniejszego opracowania zgromadził w trakcie eksploracji terenowych w maju 2010 oraz w kwietniu 2011 roku. Niniejsze opracowanie wpisuje się zatem w nurt badań epigraficznych nad

---

<sup>1</sup> Niekiedy niektóre partie cmentarzy żydowskich zarezerwowane były dla honorowych mogił, w innych spoczywały małżeństwa mieszane, osobne miejsca wyznaczano na pochówki osób działających na szkodę gminy lub samobójców, por. Łagiewski (1991:11). Przypisanie pewnym partiom cmentarza szczególnych przywilejów i wydzielenie miejsc pospolitych i prominentnych jest praktyką znaną na cmentarzach różnych wyznań od średniowiecza. Poprzez tworzenie kwatery dla zmarłych pochodzących z różnych grup zawodowych i wyznaniowych (innowierców, ateistów i.in.) stanowił cmentarz odzwierciedlenie porządku społecznego i hierarchii panujących w społeczeństwie (por. Jarosz 2017a:177).

<sup>2</sup> Cmentarz funkcjonował jako miejsce grzebalne w okresie 1856-1942, por. Łagiewski (1986:13).



inskrypcjami nagrobnymi z wykorzystaniem narzędzi językoznawczych w celu ustalenia faktów w perspektywie synchronicznej.

Epigrafika jest dyscypliną pomocniczą nauk historycznych – zajmuje się tekstami pisanymi umieszczonymi na medium innym niż papier czy pergamin (trwały nośnik inskrypcji, np. drewno, kamień, porcelana, kamień, metal, skóra, szkło, tkanina i in.), co odróżnia je od tekstów drukowanych i cyfrowych<sup>3</sup> (por. Jarosz 2017a:71). Badanie wartości faktograficznej przedmiotów z inskrypcjami polega na ustaleniu potencjału semiotycznego inskrypcji utrwalonych w różnych materiałach i jest jednym z postulatów metodologicznych w badaniach epigraficznych. Zgodnie z nim przedmiot badania należy ujmować synoptycznie, tzn. komponenty językowe powinny być rozpatrywane z elementami wizualnymi i cechami materialnymi nośnika inskrypcji (Griessmair 1966: 9). Inna i jeszcze silniejsza sugestia intersemiotycznego podejścia do analizy tekstów pochodzi ze strony lingwistów tekstu: „Seit geraumer Zeit wird die Forderung erhoben, dass die Textlinguistik sich nicht auf den sprachlichen Teil komplexer Kommunikate beschränken darf, sondern auch nonverbale Anteile, insbesondere Text-Bild-Beziehungen, berücksichtigen und somit der Multimedialität sowie der zunehmenden De-Linearisierung (Hypertexte) Rechnung tragen muss” (Adamzik 2012: 55). Chociaż koncepcja włączenia pozajęzykowych elementów do analizy tekstu nie jest nowa, to potrzeba takiego podejścia metodycznego formułowana i realizowana jest coraz częściej<sup>4</sup>. Chodzi o przyjęcie w ramach procedury badawczej założenia, że przedmiotem badań jest tekst multimodalny, tj. zawierający w swojej strukturze co najmniej dwa kody. Zwykle jest to kombinacja języka i obrazu, przy tekstach w komunikacji cyfrowej wchodzi w rachubę dźwięk i obrazy ruchome, sporadycznie kryterium opisu tekstów multimodalnych należy rozszerzyć o cechy haptyczne i olfaktoryczne. Kress i van Leeuwen twierdzą wręcz, że komunikacja nigdy nie jest monomodalna, ale zawsze łączy w sobie wykorzystanie wielu systemów semiotycznych: „all texts are multimodal”, tj. wszystkie teksty są multimodalne (Kress / van Leeuwen 1998: 186). Faktycznie znakomita większość nadawanych i odbieranych przez nas obecnie tekstów to komunikaty mieszane, wykorzystujące różne modalności. Jako definicję multimodalności można przyjąć za Bucherem następującą eksplikację: „Multimedialität wird definiert als der Gebrauch und die Kombination verschiedener semiotischer Modi – Sprache, Design, Fotos, Film, Farbe etc. -, wobei die verschiedenen Modi sich gegenseitig verstärken oder ergänzen können oder aber hierarchisch geordnet sind” (Bucher 2011: 132).

Punktem wyjścia w niniejszym postępowaniu badawczym jest zdefiniowanie znaku oraz przyjęcie jednej z typologii, która będzie stanowiła instrument porządkujący przedstawiany materiał przykładowy. Przyjmuję, że znak to „coś, co zostało okre-

<sup>3</sup> Szczegóły odnośnie dalszych cech tekstów epigraficznych, w tym ich rozmaitych typologii p. Jarosz (2017a:71 i nast.).

<sup>4</sup> Ujęcie elementów niejęzykowych w analizie tekstologicznej można obecnie uznać za stałą praktykę badawczą szczególnie w opracowaniach mediolingwistycznych zorientowanych na komunikację cyfrową, por. Antos / Opiłowski / Jarosz (2014), również w odniesieniu do inskrypcji nagrobnych por. Jarosz (2017a: 407-427) oraz tekstów pełniących rolę inskrypcji nagrobnych na tzw. wirtualnych cmentarzach, por. Jarosz (2017b).

ślone przez coś innego, zwanego jego przedmiotem i co w określony sposób działa na człowieka” (Pelc 1982:67). Znak zatem odsyła do jakiejś oznaczonej przez siebie treści i odbierany jest przez ludzkie zmysły, np. słowo napisane lub wypowiedziane. Granice niniejszego badania wyznaczają znaki konwencjonalne obecne na płytach nagrobnych, względnie na innych elementach konstrukcyjnych i dekoracyjnych w granicach nagrobka. Znaki naturalne pozostają poza polem badawczym. Analiza intersemiotyczna oparta jest na triadycznej koncepcji znaku Peirce’a. Ze względu na rodzaj relacji między znakiem a znaczeniem przyjmujemy za amerykańskim semiologiem trzy kategorie: ikony, indeksy i symbole (Komendziński 1996:52).

## 2. Charakterystyka semiotyczna płyt nagrobnych

Wśród znaków na nagrobkach odnaleźć można wszystkie trzy typy znaków ujętych w systematyce Peirce’a, które różnią się głównie frekwencją, warunkami dystrybucji i relacją do innych znaków.

**2.1. Ikony (znaki ikoniczne)** bazują na zasadzie analogii lub podobieństwa, tzn. forma znaku przypomina jego znaczenie, np. fotografia osoby (Pelc 1982:143). Oznacza to, że związek między znakiem i elementem oznaczanym nie jest arbitralny<sup>5</sup>. W kontekście sztuki cmentarnej fotografia utrwalona w postaci portretów na płytkach ceramicznych znajdowała i znajduje zastosowanie na cmentarzach katolickich i zupełnie nieznaną jest w tradycji żydowskiej. W efekcie biblijnego surowego zakazu przedstawiania postaci ludzkiej, brak jest fotografii, płaskorzeźb czy rzeźb przedstawiających postacie ludzkie, czy boskie<sup>6</sup> na nagrobkach żydowskich (por. Krajewska 1983:398). Zakaz prowadził do wykorzystania funkcji symbolicznej szeregu innych znaków. Szerokie zastosowanie znalazła zasada *pars pro toto*, według której np. przedstawienie dłoni odsyła w sposób metonimiczny do postaci zmarłego i zastąpiło zakaz obrazowania osób zmarłych. Do znaków ikonicznych w zebranych materiale należą ponadto m.in.:

- płaskorzeźba przedstawiająca budynek banku należącego do rodziny Alexander, tzw. Alexanderhaus<sup>7</sup>, umieszczona na płycie grobowca rodzinnego,
- płaskorzeźba przedstawiająca szachownicę i figurę skoczka szachowego na nagrobku szachisty Arnolda Schottländera (1854-1909),
- nagrobek w kształcie hełmu żołnierza greckiego,
- wstęgi, girlandy kwiatów i owoców,

---

<sup>5</sup> Bardziej szczegółowy podział znaków ikonicznych na: image (obrazy), diagram (diagramy), metaphor (metafory), por. Komendziński (1996:63), ze względu na ograniczoną przydatność w niniejszym badaniu nie będzie przedmiotem dalszego rozpatrywania.

<sup>6</sup> W jednostkowych przypadkach zakaz ten został częściowo naruszony. Pojawiają się postacie ludzkie, jednak bez widocznej twarzy: w pozycji tyłem lub z twarzą schowaną w dłoniach.

<sup>7</sup> Płaskorzeźba ma wyjątkową wartość historyczną, ponieważ przedstawia budynek (przy dawnym pl. 1 Maja), który w połowie lat sześćdziesiątych 20. w został rozebrany, na jego miejscu postawiono przychodnię szpitala wojewódzkiego, por. Łagiewski (1991:123).

– inne motywy roślinne<sup>8</sup>.

**2.2. Indeksy (znaki indeksalne)** oparte są na fizycznym/egzystencjalnym związku przedmiotu ze znakiem na zasadzie relacji bliskości, przylegania lub związku przyczynowego (Komendziński 1996:90), np. część – całość, przyczyna – skutek, pojemnik – zawartość, producent – produkt. Sam grób należy potraktować jako znak indeksalny, który powstał wskutek pogrzebania zwłok (lub prochów) jednego z członków wspólnoty. Znakiem indeksalnym jest również postać grobu. Żydowska kultura funeralna zna trzy ich rodzaje: ohel (tzn. „namiot”) – niewielki budynek, we wnętrzu którego znajduje się jeden lub kilka grobów, sarkofag – półkolisty albo swym kształtem nawiązujący do domu o spadzistym dachu oraz macewa – pionowo ustawiona kamienna płyta, prostokątna albo zakończona u góry łukiem lub trójkątem (Paszkiwicz/ Paszkiwicz/Krajewska 1992:31), która jest najczęstszą formą nagrobków żydowskich<sup>9</sup>. Pierwsze dwie formy architektoniczne wskazują na miejsce zmarłego lub jego rodziny w hierarchii społecznej, rolę we wspólnocie religijnej oraz status ekonomiczny. Ohele fundowane były zwykle cadykom, tj. przywódcom duchowym chasydów<sup>10</sup>. Charakter indeksalny mają w pewnej mierze sama obecność i ilość elementów plastycznych oraz długość inskrypcji nagrobnej. Ponieważ wszystkie te elementy związane są z nakładami finansowymi, pozwalają wnioskować o statusie zmarłego lub jego rodziny. Charakter indeksalny mogą mieć niektóre nagrobki wyróżniające się pewnymi cechami charakterystycznymi dla ich wytwórcy. Te charakterystyczne przymioty dotyczyć mogą również treści inskrypcji nagrobnych, które wykazują pewną powtarzalność i tym samym mogą wskazywać na jedno źródło pochodzenia (ten sam warsztat kamieniarski) lub cechują się oryginalnością w zakresie treści i kompozycji i tym samym pozwalają wnioskować, że powstały w sposób spontaniczny, na potrzebę chwili lub na szczególne zamówienie. Do znaków indeksalnych zaliczyć można kolor, strukturę i rodzaj materiału użytego do wykonania nagrobka. I w tym zakresie można zauważyć duże zróżnicowanie: obok materiału rodzimego z dolnośląskich kamieniołomów odnaleźć można drogi kamień importowany z zagranicy (np. marmur ze Szwecji) o odmiennych cechach fizycznych i walorach estetycznych. Podobne spostrzeżenia nasuwają się po obserwacji techniki obróbki płyt nagrobnych: obok macew o naturalnej, chropowatej powierzchni odnaleźć można oszlifowane, zachowujące wysoki połysk do dziś, jednorodne oraz zestawione z różnych gatunków kamienia dla osiągnięcia dodatkowych walorów estetycznych itd. Ze względu na luźny tylko

<sup>8</sup> Wśród motywów floralnych należy odróżnić te, które pełnią jedynie funkcję ozdobną i w takiej roli zaliczają się do znaków ikonicznych od grupy znaków, które (oprócz walorów estetycznych) mają znaczenie symboliczne, np. kwiaty maku, złamane róże, złamane drzewa, liście palmowe, liście bluszczu i in.

<sup>9</sup> Pewne urozmaicenie w krajobrazie omawianego cmentarza stanowią nagrobki w kształcie złamanego pnia drzewa, które ze względu na swą odmienność stanowią ciekawy przykład przenikania motywów z innych kultur, jednak ze względu na swą frekwencję stanowią zjawisko marginalne, por. przyp. 16.

<sup>10</sup> Problematykę form nagrobków omówił bliżej Trzcziński (1984:80-99).

związek z głównym celem badania, wątki te są jedynie sygnalizowane i nie będą rozwijane w dalszej części analizy.

**2.3. Symbole (znaki symboliczne)** oparte są na umowie społecznej funkcjonującej w danej wspólnocie kulturowej, tzn. związek znaczeniowy ustala się między dowolną formą znaku, a dowolnym znaczeniem i następnie utrwała się w świadomości członków wspólnoty komunikacyjnej lub kulturowej. Znako-mita większość jednostek leksykalnych w języku ma charakter symboliczny (Pelc 1982:159). Oznacza to, że analizowane płyty nagrobne zawierają dwa rodzaje znaków symbolicznych: znaki językowe i przedstawienia plastyczne, co daje obecność dwóch kodów egzystujących obok siebie w przestrzeni grobu w podobnej funkcji. Bez wchodzenia w szczegóły różnic między obydwo-ma systemami znaków stwierdzić należy, że oprócz kontrastów w ich strukturze (budowa hierarchiczna języka versus brak elementów podstawowych i złożonych w kodzie obrazowym), odmienna jest dynamika procesu dekodowania (percepcja linearna znaków językowych versus całościowe i momentalne ujęcie obrazów przez odbiorcę) oraz zróżnicowany potencjał illokucyjny obu systemów (możliwe różnicowanie aktów mowy w kodzie językowym versus niski potencjał illoku-cyjny obrazów), por. Stöckl (2004:246-247).

Kod językowy obecny jest na nagrobkach w postaci inskrypcji nagrobnej<sup>11</sup>. Są to teksty, które prymarnie pełnią funkcję informacyjną i emotywną<sup>12</sup>, przy czym relacja obu tych komponentów jest zawsze sprawą indywidualną. Zaznaczyć nale-ży, że o ile komponent informacyjny (tj. część genealogiczno-onomastyczna) jest składnikiem obligatoryjnym żydowskich inskrypcji, to część ekspresyjna stanowi jej fakultatywne uzupełnienie. Ich wzajemny stosunek zależy od wielu czynników. Obok indywidualnych potrzeb i upodobań zleceniodawców istotny wpływ miał czas powstania nagrobka. Inskrypcje z 20. wieku są zwykle skromniejsze, bardziej anoni-mowe w stosunku do tekstów z 18. lub 19. wieku i ograniczają się bardzo często do danych osoby zmarłej. Badany korpus składa się z tekstów w języku niemieckim, co świadczy o wysokim stopniu asymilacji ludności żydowskiej w Breslau. Inskrypcje nagrobne na innych cmentarzach są zwykle dwujęzyczne, przy czym części zapisane w języku hebrajskim pozostają w różnych relacjach do tych sformułowanych po niemiecku<sup>13</sup> (por. Jarosz 2013b).

<sup>11</sup> Z badania wyklucza się znaki językowe związane z numeracją, inwentaryzacją nagrobków, jak i informacje odnoszące się do wykonawcy nagrobka, nazwy firmy itp. umieszczonej dla celów marketingowych.

<sup>12</sup> W uproszczeniu można przyjąć, że są to funkcje dominujące. Jako ich uzupełnienie można odnaleźć funkcję poetycką, fatyczną czy konatywną (por. Jarosz 2013a, 2014).

<sup>13</sup> Dwujęzyczność inskrypcji świadczy z jednej strony o świadomym posługiwaniu się językiem niemieckim, z drugiej zaś jest dowodem wielkiego przywiązania do rodowej tradycji i języka hebrajskiego. Używanie języka niemieckiego można interpretować jako *signum temporis*, ponieważ wcześniejsze napisy były zawsze jednojęzyczne. Około połowy 19. wieku widać wyraźną konkurencję obu języków, po czym z upływem czasu zauważalna powolna domina-cja języka niemieckiego i redukcja elementów tekstu w języku hebrajskim, którego obecność w inskrypcjach z I połowy XX wieku sprowadza się już tylko do użycia krótkich formuł lub zupełnie zanika (por. Jarosz 2013b).

Struktura i treść inskrypcji nagrobnych wykazuje, mimo całej swej różnorodności, dosyć jednolity schemat. Stałymi elementami są: formuła wprowadzająca; dane onomastyczne i genealogiczne: imię, nazwisko zmarłego, zwykle imię jego ojca; data urodzenia i śmierci; funkcje religijne, zawód; część emotywna zawierająca elementy laudacyjne (pochwała zalet, zasług zmarłego), komploracyjne (opłakiwanie osoby zmarłej), konsolacyjne (pocieszenie po stracie), rzadziej ekshortacyjne (napomnienie)<sup>14</sup> wzbogacona jest niekiedy o cytaty biblijne, zapożyczenia z utworów literackich lub teksty okolicznościowe wierszowane i rymowane; formuła kończąca<sup>15</sup>.

Kod niejęzykowy na płytach nagrobnych obejmuje pozostałe znaki ze swoim przesłaniem ideowym. W ramach pozawerbalnych znaków symbolicznych rozpatrywać należy następujące kategorie:

– postać nagrobka<sup>16</sup>: otwarta księga (symbol uczoności), złamany pień drzewa (symbol przerwanej życia), poduszka z frędzlami (symbol snu wiecznego), złamana kolumna (symbol śmierci);

– kształt macewy: zakończona łukiem – nawiązuje do łuku tęczy i utożsamia więź łączącą świat bogów z ludźmi, pomost między ziemią a niebem; motyw łuku w portalach przedstawia symbolicznie bramę łączącą świat doczesny z bytem pośmiertnym;

– plastyczne elementy dekoracyjne na płytach nagrobnych. Pierwotnie żydowskie nagrobki pozbawione były dekoracji. Dopiero w 18. wieku odnotowano obecność elementów zdobniczych (Paszkiwicz/Paszkiwicz/Krajewska 1992:33). Rozwój zdobnictwa funeralnego wynikał ze spontanicznej potrzeby ekspresji pewnych treści w granicach konwencji określonych tradycją (Trzeciński 1997:15). Według badaczy żydowskiej sztuki sepulkralnej na nagrobkach można spotkać ok. 100 motywów plastycznych o symbolicznym znaczeniu<sup>17</sup>. Judaizm przyjął wiele z nich z otaczających go starszych kultur, przy czym zasadnicze wartości symboli zostały zaadaptowane do potrzeb własnej religii (Trzeciński 1997:13). Ich postać fizyczna (materialność) cechuje się dużą różnorodnością: od elementów wrytych (wklęsłych) na płaszczyźnie macewy, poprzez płaskorzeźby (elementy wypukłe) po samodzielne przedmioty dekoracyjne (urny, hełmy żołnierskie umieszczone na cokółkach) i elementy konstrukcyjne grobowców (kolumny, portale, sklepienia łukowe i in.).

Poniżej przedstawiona zostanie typologia odnotowanych symbolicznych elementów plastycznych na potrzeby niniejszego badania.

<sup>14</sup> Terminologia typowa dla liryki funeralnej pochodzi ze wstępu Ryszarda Montusiewicza w publikacji Klonowic/Trzeciński (2004:22).

<sup>15</sup> Przegląd motywów i form w niemieckojęzycznych inskrypcjach nagrobnych z omawianego cmentarza zawiera opracowanie Jarosz (2009).

<sup>16</sup> Niekiedy zamiast pionowo ustawionej macewy stawiano wyrzeźbioną w kamieniu figurę o symbolicznym przekazie, np. złamany pień drzewa, złamana w połowie kolumna, otwarta księga, urna na cokole. W tekście wymieniono niektóre przykłady obecne na badanym cmentarzu.

<sup>17</sup> Przy czym należy zaznaczyć, że wiele z nich ma zasięg regionalny lub niską frekwencję.

2.3.1. Symbole dotyczące zmarłego<sup>18</sup> odnoszą się m. in. do:

a. przynależności narodowej: gwiazda Dawida – symbol przynależności narodowej i religijnej<sup>19</sup>; winne grono – symbolizuje lud Izraela;

b. funkcji religijnej: lancet rytualny oznacza, że zmarły był mohelem (tj. dokonywał obrzezania chłopców); dzban i misa obecne są na grobach potomków rodu Lewiego; dłonie w geście błogosławieństwa są symbolem kapłanów, męskich potomków arcykapłana Aarona; świece umieszczano na grobach kobiet (te zapalały świece i błogosławiły je w wieczór szabatu);

c. imienia osoby zmarłej<sup>20</sup>: postać lwa zdobi nagrobek zmarłego o imieniu Arie, Lejb, Juda; jeleni odnosi się do imienia Naftali, Cwi, Hirs; niedźwiedź – Dow, Ber; wilk – Zew, Wolf, Beniamin; przedstawienie kwiatu róży koresponduje z imieniem Rose, Rosalie lub Rosette.

d. zawodu: wąż Eskulapa to symbol zawodu lekarza, skrzypce i lira muzyka, krzyż żelazny żołnierza, zaś skrzyżowane młotki górnik;

e. cnót i przymiotów: puszka na pieniądze symbolizuje dobroczynność; dwa gołębie – zgodność małżeńską; korona – pobożność lub uczoność zmarłego; księgi – uczoność, znajomość Biblii; winorośl to symbol bogactwa (również duchowego) zmarłego; korona – symbol ojca rodziny, głowy domu i in.; uścisk dłoni obrazuje wierność, przywiązanie; pożegnanie.

2.3.2. Symbole przemijania i śmierci: złamane drzewo, złamany kwiat, złamana świeca, przełamana kolumna, tonący okręt, kwiaty maku, zgaszone pochodnie skierowane w dół (symbol zgaśnięcia światła życia); symbole wanitatywne (przemijania): róg obfitości, uskrzydłona klepsydra, urny.

2.3.3. Symbole o charakterze eschatologicznym: (niezłamane) drzewo życia, gałęzie palmy, wieńce, wąż połykający własny ogon przedstawiają symbolicznie wieczność i nieśmiertelność ludzkiej duszy; portal, kolumny są symbolem przejścia ze świata ziemskiego do życia wiecznego; motyl oznacza wędrówkę duszy i jej przeobrażanie się w lepszą postać, życie wieczne; (skrzyżowane) gałązki palmowe to triumf wiary, życia nad śmiercią; wieniec z bluszczu i winorośli wyraża ponowne narodziny, jest symbolem zmartwychwstania; róża symbolizuje odnowienia życia.

2.3.4. Symbole o charakterze ogólnoreligijnym: korona – symbol Tory; winorośl, Gwiazda Dawida symbolizuje Izrael; oko opatrności, słońce należy interpretować jako wszechobecność Boga; wieniec laurowy oznacza oczyszczenie i zadośćuczynienie.

<sup>18</sup> Interpretacji wszystkich przytoczanych w tekście symboli dokonano na podstawie opracowania M. Krajewskiej (1983) oraz M. Łagiewskiego (1986, 1991).

<sup>19</sup> W starożytności heksagram używany był jako znak magiczny i ornament przez różne wyznania, od 18. wieku jest symbolem Izraela, później również judaizmu. Dlatego symbol ten na macewach można interpretować jako symbol przynależności narodowej lub religijnej. Czasem występuje dodatkowa korelacja między imieniem zmarłego Dawid, por. Krajewska (1983:402).

<sup>20</sup> Znacznie rzadziej występowała korelacja między nazwiskiem zmarłego a przedstawieniem figury zwierzęcia, por. Krajewska (1983:403).



### 3. Analiza intersemiotyczna

Jak wynika z powyżej przeprowadzonego wywodu, nagrobek jest konglomeratem znaków, które (niekiedy) pozostają w pewnych relacjach do siebie. Dla przejrzystości opisu przejmujemy wprowadzone powyżej rozróżnienie znaków symbolicznych na znaki werbalne (językowe) i niewerbalne. W tak uporządkowanym zbiorze znaków możemy mówić o opozycji tekst – obraz<sup>21</sup> i przystąpić do analizy intersemiotycznej, poprzez ustalenie zależności między obydwojma systemami. Relacje te mogą być rozpatrywane przy przyjęciu rozmaitych kryteriów<sup>22</sup>:

a. udział obu elementów w powierzchni płyty nagrobnej (lub całej bryły nagrobka):

- elementy plastyczne w pozycji dominującej, np. nagrobek w kształcie pnia drzewa ze skromną inskrypcją ograniczającą się do danych onomastycznych zmarłego,
- tekst w pozycji dominującej, np. płyta nagrobna pokryta rozbudowaną inskrypcją z jednym elementem plastycznym o charakterze symbolicznym,

– udział równomierny;

b. dystrybucja elementów plastycznych w stosunku do tekstu lub osoby zmarłej:

– (quasi)obligatoryjne symbole funkcji religijnych,

– potencjalnie możliwe (na każdym nagrobku), np. gwiazda Dawida, symbole śmierci lub życia wiecznego,

– niemożliwe (w kontekście określonej inskrypcji lub osoby zmarłej), np. dłonie w geście błogosławieństwa nigdy nie znajdują się na nagrobkach kobiet;

c. ze względu na kontekst (zawartość inskrypcji):

– stała funkcja, np. zawsze wzbogaca tekst, zawsze powtarza informacje w tekście,

– zmienna funkcja (w różnych kontekstach rozmaite funkcje).

Istnieje grupa przedstawię plastycznych, które tworzą stałe relacje z tekstem, inne zaś tworzą rozmaite relacje w zależności od treści komunikatu językowego. Niekiedy to samo przedstawienie plastyczne może tworzyć różne relacje z tekstem. Dotyczy to zwłaszcza symboli określających zawód, gdyż ta informacja może być wyrażona językowo lub nie.

Podobną różnorodność relacji dopuszczają symbole o charakterze eschatologicznym. O ile tekst inskrypcji porusza ten wątek, element plastyczny jest redundantny i pełni funkcję wzmocnienia treści.

d. relacja do osoby zmarłej:

– ścisły związek o wyraźnym charakterze dystynktywnym, np. informacje o funkcjach religijnych, świeckie symbole profesji,

– luźny związek, np. gwiazda Dawida,

– brak bezpośredniego związku, np. symbol Boga, symbol życia wiecznego.

e. ze względu na ilość znaczeń:

– monosemiczne, np. dłonie w geście błogosławieństwa,

---

<sup>21</sup> Słowo „obraz” jest w rozpatrywanym kontekście pewnym uproszczeniem, tj. określeniem umownym, które odnosi się do wszelkich elementów wizualnych oraz wszelkich przedstawień figur płaskich, płaskorzeźb oraz figur przestrzennych (rzeźb).

<sup>22</sup> Każdorazowo chodzi jednak o relację tylko jednego symbolu do tekstu lub jego fragmentów.



– polisemiczne, np. korona – symbol Tory, uczoności, pobożności, wierności małżeńskiej, głowy rodziny i in<sup>23</sup>. (Krajewska 1983:401).

f. aspekt komunikacyjny (semantyczno-pragmatyczny) koncentruje się na udziale obrazu w całościowym przekazie<sup>24</sup> płyty nagrobnej.

Zależności semantyczno-pragmatyczne zachodzące między kodem językowym i innymi znakami można ująć w system relacji<sup>25</sup> (Tomaszkiewicz 2008:59):

i) relacja substytucji (ekwiwalencji treści) zachodzi wówczas, kiedy pewne treści wyrażone są dwoma kanałami: werbalnie i za pomocą elementów plastycznych, tj. następuje wizualizacja jednej (lub wielu) informacji w tekście (Fot. 1.). Jeden kod wzmacnia drugi, obydwa komunikaty pozostają w stosunku do siebie w relacji ekwiwalencji w odniesieniu oczywiście do treści, nie zaś formy. Z punktu widzenia całości układu komunikacyjnego mamy do czynienia z redundancją, tj. nadmiarem informacji. Usunięcie jednego z kodów nie zuboży komunikatu, zmieni tylko kanał przekazu lub uszczupli wrażenia estetyczne. Opisaną relację tworzą następujące grupy znaków symbolicznych:

- róża/róże + imię Rosa,
- przedstawienia zwierząt + imię lub nazwisko,
- symbol zawodu + nazwa profesji wyrażona językowo,
- krzyż żołnierski + informacja o śmierci na wojnie,
- nagrobek w kształcie hełmu żołnierza greckiego i określenie rangi wojskowej

w tekście. Redundantne są ponadto elementy plastyczne interpretowane jako symbole śmierci, ponieważ tekst inskrypcji zawiera zwykle formułę *Hier ruht*, wzgl. frazę *gest./gestorben*. Podobną relację tworzą symbole nieśmiertelności, o ile wątek ten ujęty jest w tekście inskrypcji. Ten sam typ relacji może stanowić formuła końcowa inskrypcji: *Möge seine Seele aufgenommen sein / Im Bunde des ewigen Lebens* oraz motyw dekoracyjny: arabeska tworząca węzeł w dolnej części tablicy nagrobnej. Specyficzną wartość informacyjną ma gwiazda Dawida, która w 19. wieku uchodziła za symbol przynależności narodowej i religijnej. Jeśli użyta została w tej ostatniej funkcji, to należy przypisać jej na cmentarzu żydowskim relację redundancji, stąd może nie jest elementem zdobniczym o wyjątkowo wysokiej frekwencji w okresie, z którego pochodzą badane płyty nagrobne.

<sup>23</sup> Symbolika nagrobna – zwłaszcza chrześcijańska – obfituje w przykłady elementów plastycznych dopuszczających wielorakie możliwości interpretacyjne wynikające z mnogości znaczeń. Obecność kotwicy na grobie może być interpretowana na dwa sposoby. Jako ikona obraz może odnosić się do przemysłu morskigo, a tym samym mieć związek z działalnością zawodową zmarłego. Jako znak symboliczny oznacza kotwica nadzieję, stabilność i wierność w tradycji chrześcijańskiej (Oesterreicher-Mollwo 1992: 70) i tym samym dotyka sfery religijnej zmarłego (por. Jarosz 2015).

<sup>24</sup> Stöckl rozróżnia tu dwa możliwe podejścia: jaką funkcję odgrywa obraz w stosunku do tekstu; i na odwrót – na ile elementy językowe są ważne dla wartości komunikacyjnej obrazu, por. (Stöckl 2004: 253). W niniejszym opracowaniu zakładamy, że tekst pełni rolę nadrzędną w stosunku do „obrazu”.

<sup>25</sup> Bardziej rozbudowane typologie relacji tekst-obraz proponują niemieccy lingwiści mediów, np. Nöth (2000), Schmitz (2001), Fix (2001), Stöckl (2004), Bucher (2011) i in.



Fot. 1. Przykład ekwiwalencji treści. Tekst: *Dr. med. Siegfried Hamburger // geb. 3. Mai 1866 // gest. 27. Januar 1917*. Symbol: zawód lekarza.

ii) relacja komplementarności zachodzi wówczas, gdy tekst i obraz uzupełniają się. Najbardziej klasyczna i najbardziej chyba pożądana relacja, uzasadniająca obecność obu kodów. Konstelacja tego typu obecna jest w komunikatach, w których pewne treści przekazywane są słownie, inne wizualnie, całość tworzy spójny przekaz. Zrozumienie całości komunikatu jest niepełne (lub niezrozumiałe) po wyłączeniu jednego z kodów. W takim stosunku intersemiotycznym pozostają następujące znaki symboliczne: dłonie kapłana, skarbonka dobroczyńcy, dzban z misą, nóż rytualny, korona, menora i in. Symbole te są jedynymi nośnikami informacji, które z reguły nie są werbalizowane. Funkcję uzupełniającą mogą pełnić ponadto inne elementy plastyczne np. symbole zawodów, krzyż żołnierski, złamana róża. Obok znaków symbolicznych również ikony mogą tworzyć omawianą relację semiotyczną, np. wspomniana wcześniej szachownica wraz z figurą szachową dopełniają informacje o osobie zmarłej.



Fot. 2. Przykład relacji komplementarności. Tekst: *Hier ruht / mein unvergesslicher / innigstgeliebter Gatte / unser herzensguter, treusorgender / Vater, Schwiegervater / Bruder, Schwager u. Onkel / Siegmund Cohn / geb. d. 9. Juni 1843 / gest. d. 7. Jan. 1902*. Symbol: oznacza kapłanów, potomków arcykapłana Aarona, który to ród pełnił służbę ofiarniczą w starożytnym Izraelu i prowadzili ceremonie kultowe w Świątyni Jerozolimskiej (Krajewska 1983:400).

iii.) relacja interpretacji (obrazy ilustrują fragment tekstu). Ten rodzaj związku intersemiotycznego polega na tym, że użyte w komunikacie obrazy mają za zadanie wyjaśnić, zilustrować jakiś fragment tekstu (Fot. 3). Bez tej ilustracji pewne elementy wydają się niejasne, niezrozumiałe. Obraz interpretuje znaczenie słów i pojęć, osadza je w szerszym kontekście. W zebranych materiale taką specyficzną relację tworzą symbole wpisujące się w eschatologiczne ujęcie sensu śmierci, tj. traktujące o przejściu do innego

świata, zmartwychwstaniu i życiu wiecznym. Ich współwystępowanie z tekstem inskrypcji, który nie podejmuje tego wątku, tworzy specyficzną relację. Zastosowanie religijnej wykładni w kontekście przedstawień plastycznych i napisu nagrobnego pozwoli na osiągnięcie spójności obu kodów. Wówczas symbolika jest niejako kontynuacją, wzgl. dopełnieniem treści tekstu w szerszym kontekście religijnym. Fakt śmierci nie jest końcem istnienia, a jedynie przejściem do życia wiecznego. Tak zwerbalizowana myśl ujęta jest niekiedy w treść bardziej rozbudowanego epitafium i należy przypisać jej charakter konsolacyjny.



Fot. 3. Tekst: Lewa strona: *Hier ruht in Gott / unsere unvergessliche, / teure Mutter, / Schwiegermutter / und Großmutter / Pauline Bloch / geb. Schottländer / geb. 27. Febr. 1841 / gest. 25. Febr. 1913. / Sie ruhe in Frieden. / Wer auf Gott vertraut, / den wird er mit Liebe / umgehen.* Prawa strona: *Hier ruht in Gott / mein unvergesslicher, / teurer Gatte, / unser guter Vater / Schwager u. Großvater / Fritz Bloch / geb. 10. Janr. 1835 / gest. 1. März. 1889. / Er ruhe in Frieden. / Wenn das / Leben köstlich war, / so war es Müh' u. Arbeit.* Symbolika: łuk i kolumny jako motyw bramy (symbol przejścia ze świata ziemskiego do życia wiecznego), skrzyżowane gałęzie palmowe (triumf wiary, życia nad śmiercią), gwiazda Dawida (symbol Izraela oraz przynależności religijnej), wieniec z bluszczu (ponowne narodziny, symbol zmartwychwstania).

iv) relacja paralelizmu (przeciwwagi) ma miejsce, jeśli obydwie kanały są niezależne, tj. wyrażają komunikaty samodzielne. Związek tematyczny zbliża obydwie kody – jednak nie tworzą one spójnego przekazu; niezrozumienie jednego kodu nie przeszkadza w zrozumieniu drugiego. Spośród elementów plastycznych występu-

ją tu symbole bardziej abstrakcyjne, o ogólnej treści religijnej (Fot. 4.) lub ikony o charakterze dekoracyjnym.



Fot. 4. Tekst: *Hier ruht / unser Vater / Ferdinand Herz / geb. d. 17. Nov. 1816 / gest. d. 8. Oct. 1888 / Ruhe sanft.* Symbol: wszechobecność Boga.

v) relacja sprzeczności – to, co zostało przekazane słownie, jest negowane za pomocą środków wizualnych. Zabieg ten stosowany do uzyskania efektu ironii, humoru, komizmu nie ma potwierdzenia w zebranych materiale.

Jak wynika z powyższego przeglądu, wzajemne relacje tekstu i elementów wizualnych są na ogół sprawą indywidualną i możliwa jest tu znaczna liczba kombinacji, zwłaszcza przy rozbudowanych inskrypcjach i obecności kilku elementów symbolicznych.

#### 4. Podsumowanie

Badane nagrobki cechuje obecność licznych znaków różnego typu, w tym duża różnorodność elementów plastycznych, które tworzą rozmaite relacje z treścią inskrypcji nagrobnej. W trakcie analizy nie stwierdzono stałej zależności między poszczególnymi grupami znaków z typologii Peirce'a a treścią inskrypcji, choć zauważalna jest pewna dywersyfikacja funkcji. Znaki ikoniczne mają zwykle odniesienie do osoby zmarłego (szachownica i figura szachowa, hełm żołnierza) lub wartość estetyczną (niektóre motywy floralne). Znaki indeksalne rzadziej odnoszą się bezpośrednio do osoby zmarłego, choć mogą być również pewnym źródłem informacji. Symbole natomiast dostarczają wiedzy o osobie zmarłego, jego życiu, cechach itp., ponadto mogą mieć charakter bardziej ogólny, abstrakcyjny, nigdy natomiast nie są tylko elementem dekoracyjnym. Bez względu na charakter znaku niewerbalnego realizują one trzy główne zadania: funkcję wzmacniającą informację przekazane werbalnie (redundancja intersemiotyczna), funkcję uzupełniającą treść inskrypcji oraz funkcję estetyczną, kiedy elementy plastyczne nie tworzą bezpośrednio wyraźnego związku z treścią inskrypcji. Udana semioza, czyli proces przetwarzania znaków, uwarunkowana jest kompetencją kulturową odbiorcy. Żydowska sztuka sepulkralna – zwłaszcza jej reprezentacje z 19. wieku – jest dosyć

hermetyczna. Omówione w niniejszym opracowaniu elementy plastyczne mają niekiedy jedynie już wartość historyczną, ponieważ ikoniczność współczesnych nagrobków prezentuje się o wiele skromniej. Zagadnienie elementów dekoracyjnych, w tym symboliki nagrobnej, w ujęciu diachronicznym może być przedmiotem odrębnego opracowania<sup>26</sup>.

## **Bibliografia**

- Adamzik Kirsten, *Kontrastive Textologie am Beispiel des Schulbuchs*, [w:] „Tekst i dyskurs/Text und Diskurs” 5/2012, s. 53-91.
- Antos Gerd, Opiłowski Roman, Jarosz Józef, *Sprache und Bild im massenmedialen Text*, Oficyna Wydawnicza Atut: Neisse Verlag, Wrocław-Dresden 2014.
- Bucher Hans-Jürgen, *Multimodales Verstehen oder Rezeption als Interaktion. Theoretische und empirische Grundlagen einer systematischen Analyse der Multimodalität*, [w:] *Bildlinguistik. Theorien – Methoden – Fallbeispiele*, red. H. Diekmannshenke, M. Klemm, H. Stöckl, Schmidt Verlag, Berlin 2011, s. 123-156.
- Fix Ulla, *Die Ästhetisierung des Alltags – am Beispiel seiner Texte*, [w:] „Zeitschrift für Germanistik, Neue Folge” XI-1/2001, s. 36-53.
- Griessmair Ewald, *Das Motiv der mors immatura in den griechischen metrischen Grabinschriften*, Universitätsverlag Wagner, Innsbruck 1966.
- Jarosch Józef, *Zwischen Konvention und Originalität: zur Grabsteinepigraphik auf dem Alten Jüdischen Friedhof in Breslau*, [w:] *Sprache und Kultur als gemeinsames Erbe in Grenzgebiet*, red. G. Łopuszańska, Wydawnictwo UG, Gdańsk 2009, s. 85-95.
- Jarosch Józef, *Deutschsprachige und dänische Grabinschriften mit Appellfunktion – eine Collage aus kanonischen und unkonventionellen Persuasionszielen*, [w:] *Corpora und Canones. Schlesien und andere Räume in Sprache, Literatur und Wissenschaft*, red. M. K. Lasatowicz, A. Rudolph, Trafo, Berlin 2013a, s. 335-350.
- Jarosch Józef, *Leben und Tod zwischen zwei Sprachen und Kulturen: zur Problematik der Zweisprachigkeit der jüdischen Grabinschriften*, [w:] „Studia Linguistica” XXXII, 2013b, s. 117-131.
- Jarosch Józef, *Zur Manifestation von Emotionen in deutschsprachigen Grabinschriften*, [w:] *Emotionalität im Text*, red. L. Vankova, Stauffenburg, Tübingen 2014, s. 491-502.

---

<sup>26</sup> Badanie diachroniczne obejmujące użycie elementów wizualnych na niemieckich nagrobkach w Saksonii w okresie 1780-2015 pozwoliło zaobserwować pewne regularności. Jedną z nich jest spadek tendencji wykorzystywania motywów religijnych i rosnąca tendencja wizualnych motywów o charakterze świeckim, które są ściśle związane z osobą zmarłego i jego życiem. Innymi słowy: w wizualnej sferze kultury sepulkralnej sacrum zostało częściowo wyparte przez profanum. Ponadto można zaobserwować przejście od abstrakcji do konkretnych pojęć, z drugiej strony osłabienie roli symbolu śmierci w krajobrazie cmentarnym na rzecz symboli życia, co jest przejawem nasilającego się procesu tabuizowania śmierci (por. Jarosz 2017a: 426).



- Jarosz Józef, *Maritime Motive in deutschen und dänischen Grabinschriften*, [w:] *Sprache und Meer/und mehr: linguistische Studien und Anwendungsfelder*, red. R. Lipczuk, M. Lisiecka-Czop, K. Nerlicki, Dr. Kovac, Hamburg 2015, s. 45-58.
- Jarosz Józef, *Grabinschrift – eine Textsorte im Wandel. Eine diachrone Studie am deutschen epigrafischen Material 1780-2015*, Oficyna Wydawnicza Atut: Neisse Verlag, Wrocław-Dresden 2017a.
- Jarosz Józef, *Internetfriedhöfe als Webseiten mit sepulkralem Textsortennetz*, [w:] *Medienlinguistik und Interdisziplinäre Forschung I*, red. Z. Bilut-Homplewicz, A. Hanus, A. Mac, Peter Lang, Frankfurt a.M. 2017b, s. 189-207.
- Klonowic Sebastian, Trzeciecki Andrzej, *Żale nagrobne na śmierć Jana Kochanowskiego*, Norbertinum, Lublin 2004.
- Kolbuszewski Jacek, *Cmentarz jako tekst kultury*, [w:] „Odra” XXI, Nr XI, 1981, s. 30-36.
- Komendziński Tomasz, *Znak i jego ciągłość*, UMK, Toruń 1996.
- Krajewska Monika, *Cmentarze żydowskie – mowa kamieni*, [w:] „Znak” 2-3(339-340), 1983, s. 397-410.
- Łagiewski Maciej, *Stary cmentarz żydowski we Wrocławiu*, Muzeum Architektury, Wrocław 1986.
- Łagiewski Maciej, *Macewy mówią*, Ossolineum, Wrocław/Warszawa/Kraków 1991.
- Nöth Winfried, *Der Zusammenhang von Text und Bild*, [w:] *Text- und Gesprächslinguistik*, red. K. Brinker et al., De Gruyter, Berlin u.a. 2000, s. 489-496.
- Oesterreicher-Mollwo Marianne (red.), *Leksykon symboli*. Wyd. Rok Corporation, Warszawa 1992.
- Paszkiewicz Hanna, Paszkiewicz Piotr, Krajewska Monika, *Cmentarze żydowskie w Warszawie*, PWN, Warszawa 1992.
- Pelc Jerzy, *Wstęp do semiotyki*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1982.
- Schmitz Ulrich, *Optische Labyrinth im digitalen Journalismus. Text-Bild-Beziehungen in Online-Zeitungen*, [w:] *Die Zeitung zwischen Print und Digitalisierung*, red. U. Püschel, Westdeutscher Verlag, Opladen/Wiesbaden 2001, s. 207-232.
- Stöckl Hartmut, *Die Sprache im Bild – Das Bild in der Sprache*, De Gruyter, Berlin 2004.
- Tomaszkiewicz Teresa, *Przekład audiowizualny*, PWN, Poznań 2008.
- Trzeciński Andrzej, *Formy nagrobkowe na cmentarzach żydowskich w Polsce*, [w:] *Kalendarz Żydowski 1984/1985*, 1984, s. 80-99.
- Trzeciński Andrzej, *Symbole i obrazy: treści symboliczne przedstawień na nagrobkach żydowskich w Polsce*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1997.

## **Płyty nagrobne w ujęciu semiotycznym**

Celem artykułu jest analiza semiotyczna płyt nagrobnych na Starym Cmentarzu Żydowskim we Wrocławiu. Bazą teoretyczną badania jest teoria znaku Charlesa Sandersa Peirce'a. Analiza wykazała, że badane płyty nagrobne zawierają obok znaków ikonicznych indeksy i symbole w postaci znaków językowych i przedstawięń plastycznych. Dalsze badanie pozwoliło ustalić wzajemne relacje obu grup znaków symbolicznych, tj. relacje tekstu do obrazu. Obok relacji substytucji (ekwiwalencja treści) obecne są relacja komplementarności, relacja interpretacji oraz relacja paralelizmu.

### **Słowa kluczowe**

relacja tekst-obraz, intersemiotyczny, inskrypcje nagrobne

### **Abstract**

#### **Semiotics of tombstones**

The purpose of this paper is semiotic analysis of the tombstones in the Old Jewish Cemetery in Wrocław. Theoretical base for the study is Charles Sanders Peirce's Theory of Signs. The analysis showed that the tested tombstones contain indices, icons and symbols in the form of linguistic signs and visual representations. Further intersemiotic analysis allowed to determine the semantic relationship between the verbal and pictorial signs, ie relationships between text and images. Besides the relation of substitution are present the relation of complementarity, the relation of interpretation and the relation of parallelism.

### **Keywords**

image-text relations, intersemiotic, epitaphs





Olga Hałub-Kowalczyk (<https://orcid.org/0000-0003-2747-2625>)

Wrocław

## Wolność religijna we współczesnych Niemczech – wybrane aspekty

Aktualna sytuacja społeczno-kulturowa w Niemczech, powstała wskutek m.in. zarówno zmian demograficznych, jak i decyzji politycznych w sprawach migracji ulega stałym przeobrażeniom. Wielość kultur, języków i zwyczajów w tym kraju sprzyja rozwojowi pluralizmu, tolerancji, a także umożliwia integrację społeczeństwa wokół wartości ponadnarodowych. Spośród kwestii społecznych jednym z największych wyzwań dla państwa jest zapewnienie pluralistycznemu społeczeństwu wolności religijnej, która „ewoluuje” wraz z nim<sup>1</sup>. Dowodem na doniosłość i aktualność tej problematyki w Niemczech jest trwająca dyskusja, czy islam stał się immanentną częścią kultury niemieckiej. Powodem podjęcia dyskursu na ten temat była wielokrotnie cytowana mowa byłego prezydenta Republiki Federalnej Niemiec, Christiana Wulffa, wygłoszona 3 października 2010 roku z okazji obchodów dwudziestolecia zjednoczenia Niemiec<sup>2</sup>.

Kwestie wyznaniowe stanowią szczególnie wrażliwy obszar aktywności jednostki w państwie ze względu na ich zindywidualizowany i osobisty charakter. Z drugiej natomiast strony władze są zobowiązane także do ochrony wolności religijnej w przestrzeni publicznej. Poniższe rozważania<sup>3</sup> stanowią próbę przedstawienia standardów gwarancji prawnych wspomnianej wolności we współczesnych Niemczech, a także są asumptem do podjęcia refleksji na temat jej ewolucji i przejawów realizacji.

---

<sup>1</sup> O genezie wolności religijnej w Niemczech zob. szerzej: P. Czarny, *Wolność sumienia i religii w orzecznictwie niemieckiego Federalnego Trybunału Konstytucyjnego (wybrane orzecznictwo)*, „Przegląd Prawa Konstytucyjnego”, nr 1, 2001, s. 160.

<sup>2</sup> Ze względu na nawiązanie w przemowie Prezydenta Christiana Wulffa do wolności religijnej i wyrażenie stanowiska, iż „islam stał się w międzyczasie częścią Niemiec” („*Der Islam gehört inzwischen auch zu Deutschland*”) mowę tą określa się w Niemczech jako „*Islam-Rede*”.

<sup>3</sup> Niniejsze opracowanie częściowo bazuje na ustaleniach poczynionych przez autorkę w pracy dyplomowej zatytułowanej „Regulacja wolności religijnej w Konstytucji Rzeczypospolitej i Ustawie Zasadniczej Niemiec. Analiza porównawcza” [maszynopis], obronionej na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego w 2014 roku.

## I. Ustawa Zasadnicza RFN jako źródło wolności religijnej

### 1.1. Osobisty charakter wolności religijnej

Wolność religijna w systemie prawa niemieckiego uzyskała rangę konstytucyjną na podstawie art. 4 Ustawy Zasadniczej. Stanowi on o nienaruszalności wolności wyznania, sumienia i swobody przekonań religijnych i światopoglądowych (ust. 1). Zapewnia także swobodę praktyk religijnych (ust. 2) oraz wolność od przymusu służby wojskowej z bronią w rękę wbrew sumieniu jednostki (ust. 3)<sup>4</sup>. Z systematyki Ustawy Zasadniczej wynika *expressis verbis*, iż charakteryzowana wolność została zakwalifikowana jako jedno z praw podstawowych gwarantowanych jednostce. Przy czym należy zaznaczyć, że wolności i prawa człowieka we wspomnianym akcie prawnym ujęto wąsko w art. 1-19 Ustawy Zasadniczej<sup>5</sup>. Jednocześnie w literaturze przedmiotu przeważa stanowisko, iż tytułowa gwarancja w sensie materialnym znacząco wykracza poza formalne (literalne) ujęcie jej w trzech, powyżej wskazanych ustępach art. 4<sup>6</sup>. Dynamiczna wykładnia i poszukiwanie „ukrytych” uprawnień, niewyrażonych wprost w normach prawnych są możliwe w głównej mierze za sprawą aktywizmu sędziowskiego<sup>7</sup>, który dokonuje rozszerzającej interpretacji aktów normatywnych.

Ustawa Zasadnicza nie wymienia w sposób jednoznaczny podmiotów wolności religijnej. Jedynie w art. 4 ust. 3 posługuje się kategorią „nikt” w odniesieniu do przymusu służby wojskowej z bronią w rękę. Ze względu na ten, jak się wydaje, celowy brak doprecyzowania osób objętych art. 4 ust. 1 i 2 należy uznać, iż przysługuje ona „każdemu”. Posłużenie się tym szerokim kryterium oznacza, iż wolność religijna nie ma wyłącznie charakteru obywatelskiego i jest zapewniona każdej jednostce znajdującej się pod władzą Republiki Federalnej Niemiec. Jej podmiotami są zatem poza obywatelami Niemiec także wszystkie osoby fizyczne, w tym cudzoziemcy<sup>8</sup>. Gwarancje wolności religijnej przysługują również innym podmiotom, niebędącym osobami fizycznymi. Oznacza to, że pomimo osobistego charakteru omawianej wolności, istnieje szereg uprawnień w jej ramach, z których mogą korzystać m. in. kościoły, wspólnoty wyznaniowe czy stowarzyszenia, w szczególności w aspekcie grupowego organizowania kultu<sup>9</sup>. Ich działalność ma charakter służebny wobec wolności religijnej

<sup>4</sup> Tłumaczenie na język polski za: *Ustawa Zasadnicza dla Republiki Federalnej Niemiec*, Warszawa 2010, w przekładzie A. M. Sadowskiego.

<sup>5</sup> Dla porównania należy wskazać, iż przykładowo Konstytucja RP z dnia 2 kwietnia 1997 roku zawiera obszerny katalog wolności i praw człowieka i ponadto dokonuje ich klasyfikacji na wolności i prawa osobiste (art. 38-56), polityczne (art. 57-63), a także ekonomiczne, socjalne i kulturalne (art. 64-76).

<sup>6</sup> K. D. Bayer, *Das Grundrecht der Religions- und Gewissensfreiheit*, Baden-Baden 1997, s.111.

<sup>7</sup> Zob. szerzej: B. Banaszak, M. Bernaczyk, *Aktywizm sędziowski we współczesnym państwie demokratycznym*, Warszawa 2012.

<sup>8</sup> H. Jarras, B. Piroth, *Grundgesetz für Bundesrepublik Deutschland. Kommentar*, Monachium 2016, s. 174.

<sup>9</sup> Potwierdzeniem tego jest bogate orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który wielokrotnie podkreślał, iż wolność religijna przysługuje nie tylko jednostkom fizycznym. Zob. szerzej: wyrok FTK o sygn. BVerGE, 2 BvR 661/12.

każdego człowieka i ma na celu umożliwienie kolektywnego praktykowania obrzędów religijnych. Jak stwierdził w jednym z orzeczeń Federalny Trybunał Konstytucyjny, wspólnoty religijne oraz inne osoby prawne są „stworzone w celu ochrony i wsparcia określonego ruchu religijnego oraz głoszenia wiary jego członków”<sup>10</sup>.

Wolność religijna w Niemczech może przejawiać się w trzech formach, tj. w wolności religii, sumienia oraz wyznania<sup>11</sup>. Przy czym należy zauważyć, iż pomimo tego językowego wyodrębnienia trudno jest odseparować każdą z tych gwarancji od pozostałych. Należy uznać, iż praktykowanie religii bądź dążenie do pozostawania wolnym od wpływów religijnych (tzw. wolność od religii) realizuje się kumulatywnie w każdej z nich. Należy jednakże wskazać na rozróżnienie wolności religijnej o charakterze wewnętrznym od tej, która wykazuje tzw. charakter zewnętrzny. Pierwsza z kategorii chroni duchową wolność kształtowania posiadania przekonań religijnych i światopoglądowych, podczas gdy druga z nich zapewnia także wolność działania (*Handlungsweisen*) głoszenia religii<sup>12</sup>. A zatem mówimy nie tylko o sferze wewnętrznych decyzji podyktowanych przekonaniami religijnymi lub sumieniem (*forum internum*), ujętej w art. 4 u. 1, ale także o wolności kultu i praktykowania (*forum externum*) z art. 4 u. 2<sup>13</sup>. Odnosząc się do tej klasyfikacji należy wskazać, iż przeważająca liczba spraw znajdujących swój finał przed sądami w Niemczech odnosi się do tzw. *forum externum*.

## 1.2. Wolność religijna w znaczeniu instytucjonalnym

W systemie prawa niemieckiego wolność religijna przyjmuje postać nie tylko uprawnień o charakterze osobistym, ale także gwarancji instytucjonalnej definiującej relację państwa i kościoła (związków wyznaniowych). Ten obszar nie jest objęty wprost art. 4 Ustawy Zasadniczej, lecz uzyskał autonomiczną regulację prawną. Cechą wyróżniającą standardy regulacji prawa niemieckiego w tym zakresie jest fakt, iż źródła tytułowej wolności zostały wyrażone w Konstytucji Weimarskiej z 1919 roku, a następnie inkorporowane do obecnie obowiązującej Ustawy Zasadniczej RFN. Taki zabieg legislacyjny stał się możliwy za sprawą art. 140 Ustawy Zasadniczej, stanowiącego, że „postanowienia art. 136, 137, 138, 139 i 141 konstytucji niemieckiej z dnia 11 sierpnia 1919 r. stanowią część składową niniejszej Ustawy Zasadniczej”<sup>14</sup>. Tym samym

<sup>10</sup> Wyrok FTK o sygn. BVerfGE, 19, 129.

<sup>11</sup> Ustawa Zasadnicza Republiki Federalnej Niemiec w art. 4 posługuje się formułami: „Freiheit des Glaubens”, „Freiheit des Gewissens” oraz „Freiheit des religiösen und weltanschaulichen Bekenntnisses”.

<sup>12</sup> Wyrok FTK o sygn. BVerfG 32, 98/106.

<sup>13</sup> E. Schwierskott-Matheson, *Wolność sumienia i wyznania w wybranych państwach demokratycznych na przykładzie regulacji Konstytucji Stanów Zjednoczonych Ameryki, Ustawy Zasadniczej Republiki Federalnej Niemiec i Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, orzecznictwa sądów tych krajów oraz Europejskiego Trybunału Praw Człowieka*, Regensburg 2013, s.174.

<sup>14</sup> Zob. szerzej: O. Hałub, *Die Religionsfreiheit in dem deutschen Grundgesetz und der polnischen Verfassung – einige Überlegungen*, „Deutsch-polnische Juristen Zeitschrift” 2016, nr 3, s. 31-32. Pojęciem „wolności religijnej w znaczeniu instytucjonalnym” posługuje się m.in.: J. Sobczak, M. Gołda-Sobczak, *Wolność sumienia i wyznania jako prawo człowieka*, [w:] „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, 2012, vol. XIX.

doszło do utrzymania w mocy części norm z Konstytucji z 1919 r., jednakże w sposób pośredni, za sprawą ich transponowania do obecnie obowiązującej Ustawy Zasadniczej z 1949 roku. Art. 136 Konstytucji Weimarskiej stanowi o zakazie różnicowania statusu jednostki w państwie ze względu na jej światopogląd religijny<sup>15</sup>. W sposób szczególnie odniesiono się do zakazu ograniczania prawa dostępu do służby publicznej ze względu na przesłanki wyznaniowe. Ponadto, Konstytucja Weimarska reguluje także tzw. prawo do milczenia. Oznacza ono, iż władze publiczne nie powinny pytać jednostki o jej światopogląd religijny i przynależność do wspólnot religijnych. Gwarancja ta ma charakter ochronny i koresponduje z prawem do prywatności. Następnie art. 137 Konstytucji Weimarskiej<sup>16</sup> stanowi o neutralności światopoglądowej władz publicznych oraz potwierdza brak istnienia w Niemczech kościoła państwowego. Ponadto, zapewnia związkom wyznaniowym szeroką autonomię i samodzielność w zakresie wewnętrznej organizacji i działalności. W doktrynie określa się to uprawnienie jako „prawo do samostanowienia” (*Selbstbestimmungsrecht*)<sup>17</sup>. Ustawa Zasadnicza wprost zapewnia im także status korporacji prawa publicznego. Kwestię relacji związków wyznaniowych i państwa w zakresie gospodarowania własnością porusza natomiast art. 138<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> Art. 136 Konstytucji Weimarskiej: „(1) Prawa i obowiązki cywilne i obywatelskie nie są uzależnione i nie podlegają ograniczeniom ze względu na korzystanie z wolności religijnej. (2) Korzystanie z praw cywilnych i obywatelskich, jak również dostęp do urzędów publicznych nie są uzależnione od wyznania religijnego. (3) Nikt nie jest zobowiązany do ujawniania swoich przekonań religijnych. Władze mają prawo pytać o przynależność do związków wyznaniowych tylko o tyle, o ile zależą od tego określone prawa i obowiązki lub wymagają tego zarządzone ustawowo badania statystyczne. (4) Nikogo nie można zmuszać do wykonywania czynności kościelnych lub udziału w uroczystościach i praktykach religijnych, lub do złożenia przysięgi w religijnej formie.”

<sup>16</sup> Art. 137 Konstytucji Weimarskiej: „(1) Nie istnieje kościół państwowy. (2) Gwarantuje się wolność zrzeszania się w związkach wyznaniowych. Łączenie się związków religijnych na terytorium Rzeszy nie podlega żadnym ograniczeniom. (3) Każdy związek wyznaniowy samodzielnie prowadzi swoje sprawy i zarządza nimi w granicach obowiązujących powszechnie ustaw. Obsadza on swoje urzędy bez współdziałania państwa lub gmin cywilnych. (4) Związki wyznaniowe uzyskują zdolność prawną zgodnie z ogólnymi przepisami prawa cywilnego. (5) Związki wyznaniowe pozostają korporacjami prawa publicznego, o ile były nimi dotychczas. Innym związkom wyznaniowym należy na ich wniosek zapewnić te same prawa, o ile swoją strukturą i liczbą członków dają rękojmię trwałości. Jeżeli kilka tego rodzaju publicznoprawnych związków wyznaniowych połączy się w jeden związek, także ten związek jest korporacją prawa publicznego. (6) Związki wyznaniowe, które są korporacjami prawa publicznego, mogą pobierać podatki na podstawie cywilnych list podatkowych, zgodnie z przepisami krajów związkowych. (7) Związki wyznaniowe są równouprawnione ze zrzeszeniami, których zadaniem jest wspólna troska o światopogląd. (8) Jeżeli realizacja tych postanowień wymaga dalszej regulacji, należy to do zakresu ustawodawstwa krajów związkowych.”

<sup>17</sup> Zob. szerzej: D. Hesselberger, *Das Grundgesetz – Kommentar für die politische Bildung*, München 2003.

<sup>18</sup> Art. 138 Konstytucji Weimarskiej: „Oparte na ustawie, umowie lub szczególnych tytułach prawnych świadczenia państwowe dla związków wyznaniowych, zostaną zniesione przez ustawodawstwo krajów związkowych. Zasady w tym zakresie stanowi Rzesza. Gwarantuje się własność i inne prawa związków wyznaniowych i stowarzyszeń religijnych do ich instytucji, fundacji i innego majątku przeznaczanego na cele kultu, nauczania i cele dobroczynne.”

Pomimo tego, iż przepisy regulujące instytucjonalne gwarancje wolności religijnej nie odnoszą się wprost do uprawnień jednostki, stanowią (art. 139<sup>19</sup>), iż niedziela i dni świąteczne są dniami wolnymi od pracy. Tym samym wpływają pośrednio na status osoby fizycznej w państwie. Z jednej bowiem strony mają charakter ochronny, z drugiej zaś mogą oddziaływać na prawo do prywatności oraz swobodę działalności gospodarczej podmiotów występujących w obrocie. Ostatni z przepisów weimarskich odnoszących się do wolności religijnej (art. 140<sup>20</sup>) gwarantuje każdemu człowiekowi dostęp do czynności religijnych (posługi) w miejscach publicznych takich, jak szpitale czy zakłady karne.

Podsumowując analizę źródeł niemieckiej wolności religijnej, należy wskazać, iż istnieją dwie teorie dotyczące jej zakresu<sup>21</sup>. Teoria ujednoczona (*Einheitstheorie*) głosi, że przepisy Konstytucji Weimarskiej są nierozdzielalne i stoją w pełnej zgodności z art. 4 Ustawy Zasadniczej, uzupełniając ją i tworząc pełniejszy kształt wspomnianej wolności. Druga z teorii – teoria podziału (*Trennungslehre*) stanowi, iż niektóre z omówionych uregulowań nie mają charakteru prawa podstawowego i są normami prawa wyznaniowego, stąd nie mogą być ujmowane jako swoista konkretyzacja lub dopełnienie uregulowań art. 4 Ustawy Zasadniczej. Wydaje się, że nietypowa technika legislacyjna nie wpłynęła pozytywnie na znaczenie inkorporowanych przepisów. Mimo ich rangi konstytucyjnej w literaturze przedmiotu podkreśla się kwestię ich ograniczonego zastosowania w praktyce<sup>22</sup>.

## II. Realizacja uprawnień wynikających z wolności religijnej

Dotychczasowe, bogate orzecznictwo sądów powszechnych oraz Federalnego Trybunału Konstytucyjnego w Niemczech dotyczyło w głównej mierze takich kwestii, jak neutralność światopoglądowa państwa, zwłaszcza w kontekście umieszczania symboliki religijnej w miejscach publicznych<sup>23</sup>, czy prawa jednostki do milczenia w sprawach religii<sup>24</sup>. Przy czym znacząca ilość spraw trafiających na wokandy niemieckich sądów odnosiła do statusu religii chrześcijańskiej. Ta tendencja koresponduje z danymi wskazującymi, iż ok. 55% mieszkańców Niemiec identyfikuje

<sup>19</sup> Art. 139 Konstytucji Weimarskiej: „Niedziela i uznane przez państwo dni świąteczne są ustawowo chronione jako dni wypoczynku od pracy i służące duchowemu doskonaleniu.”

<sup>20</sup> Art. 140 Konstytucji Weimarskiej: „W razie zapotrzebowania na nabożeństwa i służbę duszpasterską w szpitalach, zakładach karnych i innych instytucjach publicznych, należy zezwolić związkom wyznaniowym na sprawowanie czynności religijnych, przy czym zakazany jest jakikolwiek przymus.”

<sup>21</sup> K. D. Bayer, *Das Grundrecht...*, s. 111.

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> Jednym z najbardziej doniosłych orzeczeń w tej kwestii był tzw. *Kruzifix-Beschluss*, który dotyczył obecności krzyża w sali szkolnej. Zob. szerzej: wyrok FTK o sygn. BVerfG, 93,1.

<sup>24</sup> Zob. wyrok FTK o sygn. BVerfGE, 49, 375; wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie *Wasmuth przeciwko Niemcom*, skarga nr 12884/03.

się właśnie z nią<sup>25</sup>. Tymczasem na przestrzeni ostatnich lat wolność religijna pojawia się w nowych kontekstach, prowadząc do dyskursu nad zakresem ochrony art. 4 Ustawy Zasadniczej. Ze względu na postępujące przemiany społeczne powodowane m. in. stałym napływem imigrantów<sup>26</sup> dostrzega się wzrost liczebności mniejszości religijnych. Z tego też względu obowiązek zagwarantowania ich członkom wolności religijnej dał w Niemczech asumpt do dyskusji nad dialogiem międzyreligijnym oraz wartościami takimi jak pluralizm, równość, poszanowanie praw mniejszości religijnych, tolerancja religijna w państwie. Na potrzeby niniejszego opracowania, w odniesieniu do wybranych orzeczeń sądowych, zostaną przedstawione główne obszary życia społecznego, w których dochodzi do sporu pomiędzy wolnością religijną a inną wartością chronioną prawem. Celem ich analizy jest próba ukazania rozszerzającej i dynamicznej wykładni tytułowej wolności oraz najważniejszych wyzwań z nią związanych, przed którymi współcześnie stoją zarówno sądy, jak i całe społeczeństwo.

Jedną z bardziej doniosłych kwestii z zakresu wolności religijnej jest spór o zasadność jej ograniczania ze względu na konieczność ochrony zdrowia. Ten problem powrócił do dyskursu publicznego po budzącym wiele kontrowersji wśród mniejszości żydowskiej i muzułmańskiej w Niemczech wyroku dotyczącym zakazu obrzezania. Sąd okręgowy w Kolonii stanął na stanowisku, iż tej rytualnej czynności religijnej nie można uzasadnić pobudkami religijnymi oraz że prowadzi ona do uszkodzenia ciała małoletniego<sup>27</sup>. Co za tym idzie, ochrona zdrowia dziecka poddanego obrzezaniu jest wartością nadrzędną w konflikcie z wolnością religijną. Nietletni, zdaniem sądu, powinien zostać także chroniony przez prawo do samostanowienia o sobie. Mniejszości religijne podnosiły natomiast argument naruszenia autonomii związków wyznaniowych oraz prawa do samodzielnego definiowania zasad praktykowania określonej religii. Niniejsza sprawa pozytywnie wpłynęła na dialog międzyreligijny. Przedstawiciele innych mniejszości religijnych oraz kościołów, w tym kościoła katolickiego, wyrazili solidarność z Żydami i muzułmanami, broniąc ich prawa do niezależności od władz państwa. Również pełnomocnik ONZ do spraw wolności religijnej apelował o zmianę interpretacji przepisów w tym zakresie. Reakcja ustawodawcy niemieckiego nastąpiła kilka miesięcy później. Pod koniec 2012 roku w Bundestagu podjęto dyskusję na temat przepisów regulujących standardy przeprowadzania obrzezania.

---

<sup>25</sup> Przy czym liczba wiernych dotyczy kościoła katolickiego (28,5% wiernych) oraz protestanckiego (26,5%). Zob. szerzej: <https://www.dw.com/pl/zaskakuj%C4%85ce-dane-wi%C4%99cej-katolik%C3%B3w-i-ewangelik%C3%B3w-w-niemczech/a-39848464>.

<sup>26</sup> Obecnie szacuje się, iż ich liczba w państwie przekracza 10 mln osób. Zob. szerzej: <https://www.bankier.pl/wiadomosc/Niemcy-rekordowa-liczba-cudzoziemcow-4101318.html>.

<sup>27</sup> W niniejszym sporze sąd rozpatrywał kwestię dopuszczalności przeprowadzenia obrzezania jako zabiegu medycznego, czteroletniego chłopca podchodzącego z muzułmańskiej rodziny. Kilka dni po obrzezaniu pojawiły się powikłania i konieczna była hospitalizacja chłopca. Władze szpitala zgłosiły sprawę do prokuratury uznając dopuszczalność wykonania zabiegu za nielegalną. Zob. szerzej: <https://www.zeit.de/gesellschaft/2012-06/beschneidung-urteil-koeln>.



Kolejnym z ważkich obszarów realizacji wolności religijnej jest status osoby wierzącej w miejscu pracy. Sądy niemieckie wielokrotnie rozstrzygały o uprawnieniach pracowniczych związanych z tą sferą aktywności jednostki oraz o proporcjonalnym wyważeniu interesów pracownika oraz pracodawcy. Jednym z najbardziej doniosłych problemów, wobec których stają sądy, jest dopuszczalność noszenia symboliki religijnej w miejscu pracy (krzyż, hidżab, turban). W jednej ze spraw wnosząca skargę muzułmanka, posiadająca niemieckie obywatelstwo, urodzona w Afganistanie, zaskarżyła wyrok sądu administracyjnego, w którym stwierdzono, iż nie ma ona prawa, jako kandydatka na nauczycielkę w szkole publicznej do noszenia nakrycia głowy. Kobieta podkreślała, iż noszenie chusty nie jest jedynie wyrazem jej osobowości, lecz wynika z tożsamości religijnej. Federalny Trybunał Konstytucyjny uznał stosunkiem głosów 5:3, że pozytywna wolność religijna kobiety została tutaj naruszona, a neutralność państwa oznacza w tym sensie zapewnienie jej swobody manifestowania swoich przekonań. Trzech sędziów, którzy głosowali za odrzuceniem skargi sformułowali zdanie odrębne, w którym podnosili, iż „urzędnik państwowy, jakim jest nauczyciel szkoły publicznej, reprezentuje w swojej funkcji państwo i działa z jego ramienia. Nie może zatem powoływać się jako osoba fizyczna na swoje prawa wolnościowe tak, jak to może uczynić ktoś niepracujący w służbie publicznej(...)”<sup>28</sup>. Ponadto, zdaniem sędziów, doszło do poważnego naruszenia neutralności państwa, które wywodzi się już z samej Ustawy Zasadniczej i nie potrzebuje dalszego, ustawowego umocowania, a także do naruszenia negatywnej wolności religijnej uczniów i ich rodziców<sup>29</sup>. Zadaniem państwa jest unikanie konfliktów na tle religijnym. Należy przy tym zaznaczyć, iż przedstawiony wyrok nie wpłynął na ukształtowanie się jednolitej linii orzeczniczej dotyczącej symboliki religijnej w niemieckiej przestrzeni publicznej. Kwestia ta wciąż powraca na wokandy niemieckich sądów, czemu sprzyja fakt, iż od 2003 r. standardy dotyczące neutralności światopoglądowej są uregulowane autonomicznie dla każdego z landów.

Kolejna z analizowanych spraw dotyczyła relacji prawa pracy i wolności religijnej w sporze sądowym o zwolnienia lekarza zatrudnionego w katolickiej klinice. Powodem zakończenia stosunku pracy miał być fakt ponownego zawarcia związku małżeńskiego przez lekarza (bez uprzedniego unieważnienia pierwszego małżeństwa), co godzi w doktrynę kościoła katolickiego i stanowi wyraz naruszenia umownej zasady lojalności pomiędzy stronami. Finalnie Federalny Trybunał Konstytucyjny stanął na stanowisku, iż zwolnienie lekarza nie było bezprawne. Powołał się na zasadę autonomii związków wyznaniowych, które mogą według własnych reguł zatrudniać i zwalniać pracowników. To orzeczenie stanowi przejaw tzw. przyjaznego rozdziału państwa od kościoła, którego wyrazem jest zagwarantowanie związkom wyznaniowym szerokiej niezależności. Jej granicą może pozostać wyłącznie rażące naruszenie praw zagwarantowanych w Ustawie Zasadniczej, czego Federalny Trybunał Konstytucyjny nie dopatrzył się w niniejszej sprawie.

<sup>28</sup> Wyrok FTK o sygn. BVerfGE, 2 BvR 1436/02.

<sup>29</sup> Ibidem.

W przypadku pracodawcy–podmiotu prywatnego, niebędącego jednostką organizacyjną związku wyznaniowego, istnieje szereg zobowiązań, które musi spełnić w celu zagwarantowania wolności religijnej w miejscu pracy. Ich zapewnienie stanowi wyraz rozwoju tytułowej wolności i przenikania jej w inne sfery życia. Prawa pracownicze w zakresie wolności religijnej stanowią współcześnie *novum* w prawie pracy w Niemczech. Do tych przeobrażeń przyczyniła się w głównej mierze rosnąca liczba pracowników na niemieckim rynku wyznających islam. Na pracodawców nałożono obowiązek poszanowania prawa do postu (*ramadan*), który praktykują muzułmanie. Co do zasady, zatrudniający musi godzić się, iż w tym okresie osoba zatrudniona może pracować mniej efektywnie i być mniej wydajną dla zakładu pracy. Ewentualne zwolnienie jej jest dopuszczalne jako środek ostateczny, wyłącznie w przypadku powtarzających się naruszeń obowiązków pracowniczych. Inną z kwestii problemowych jest zapewnienie przez pracodawcę przerw umożliwiających odbycie modlitw w ciągu dnia, które, przewidziane w Koranie, mogą przypadać na czas świadczenia pracy. Sądy wielokrotnie odnosiły się do tej kwestii, każdorazowo dokonując próby wyważenia interesów pracowników i pracodawców. Dopuszczenie takich przerw jest możliwe w drodze indywidualnego porozumienia. W przypadku braku takowego zastosowanie znajdują ogólne przepisy kodeksu pracy regulujące czas i częstotliwość przerw w trakcie dnia roboczego.

### III. Podsumowanie

Wolność religijna w dzisiejszych Niemczech cieszy się szeroką ochroną. Obejmuje ona zarówno prawo do indywidualnego, jak i kolektywnego praktykowania religii, a także precyzyjnie określa standardy relacji państwa i kościoła oraz związków wyznaniowych. Przedstawione w ramach niniejszego opracowania wybrane przykłady sporów sądowych z zakresu wolności religijnej potwierdzają sformułowaną we wstępie do niniejszych rozważań hipotezę o ciągłej ewolucji tej gwarancji, następującej wskutek dynamicznej wykładni przepisów przez sądy i Federalny Trybunał Konstytucyjny. Wpływa ona nie tylko na prawo do prywatności, ale odnosi się do takich obszarów życia, jak ochrona zdrowia, edukacja, czy rynek pracy. Jednocześnie należy zasygnalizować, iż sądy każdorazowo dążą do proporcjonalnego wyważenia interesów stron sporu, przy jednoczesnym zapewnieniu pluralizmu światopoglądowego, równości i autonomii związków wyznaniowych i kościołów.

### Bibliografia

1. Banaszak B., Bernaczyk M., *Aktywizm sędziowski we współczesnym państwie demokratycznym*, Warszawa 2012;
2. Bayer K. D., *Das Grundrecht der Religions- und Gewissensfreiheit*, Baden-Baden 1997;

3. Czarny P., *Wolność sumienia i religii w orzecznictwie niemieckiego Federalnego Trybunału Konstytucyjnego (wybrane orzecznictwo)*, „Przegląd Prawa Konstytucyjnego”, nr 1, 2001;
4. Hałub O., *Die Religionsfreiheit in dem deutschen Grundgesetz und der polnischen Verfassung – einige Überlegungen*, „Deutsch-polnische Juristen Zeitschrift”, nr 3, 2016;
5. Hałub O., *Regulacja wolności religijnej w Konstytucji Rzeczypospolitej i Ustawie Zasadniczej Niemiec. Analiza porównawcza*, Wrocław 2014, niepubl., [maszynopis];
6. Hesselberger D., *Das Grundgesetz – Kommentar für die politische Bildung*, München 2003;
7. Jarras H., Pieroth B., *Grundgesetz für Bundesrepublik Deutschland. Kommentar*, Monachium 2016;
8. Sadowski A. M. (tłum.), *Ustawa Zasadnicza dla Republiki Federalnej Niemiec*, Warszawa 2010;
9. Schwierskott-Matheson E., *Wolność sumienia i wyznania w wybranych państwach demokratycznych na przykładzie regulacji Konstytucji Stanów Zjednoczonych Ameryki, Ustawy Zasadniczej Republiki Federalnej Niemiec i Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, orzecznictwa sądów tych krajów oraz Europejskiego Trybunału Praw Człowieka*, Regensburg 2013.

### Akty prawne

Ustawa Zasadnicza Republiki Federalnej Niemiec z dnia 23 maja 1949 r.  
Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r.

### Orzecznictwo

Wyrok FTK o sygn. BVerGE, 2 BvR 661/12;  
Wyrok FTK o sygn. BVerfGE, 19, 129;  
Wyrok FTK o sygn. BVerfG, 32, 98/106;  
Wyrok FTK o sygn. BVerfG, 93,1;  
Wyrok FTK o sygn. BVerfGE, 49, 375;  
Wyrok FTK o sygn. BVerfGE, 2 BvR 1436/02;  
Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie *Wasmuth przeciwko Niemcom*, skarga nr 12884/03.

### Netografia

<https://www.dw.com/pl/zaskakuj%C4%85ce-dane-wi%C4%99cej-katolik%C3%B3w-i-ewangelik%C3%B3w-w-niemczech/a-39848464>;  
<https://www.bankier.pl/wiadomosc/Niemcy-rekordowa-liczba-cudzoziemcow-4101318.html>;  
<https://www.zeit.de/gesellschaft/2012-06/beschneidung-urteil-koeln>.

### **Słowa kluczowe**

wolność religijna, Ustawa Zasadnicza, przemiany społeczne, neutralność światopoglądowa, pluralizm, prawa człowieka w Niemczech

### **Abstract**

#### **Freedom of religion in contemporary Germany – chosen aspects**

Current socio-cultural situation in Germany emerges from both demographic changes as well as political decisions concerning emigration and it is constantly evolving. The variety of cultures, languages and customs supports development of pluralism and tolerance and it also enables to integrate the society. One of the biggest challenges for the state is to provide the freedom of religion that is dynamically „evolving” in the same pace as the pluralistic society. Religious issues are exceptionally subtle regarding the activity of individuals within the state due to their individual and personal character. On the contrary, the authorities are obliged to defend freedom of religion in the public sphere. In this paper, the standard legal guarantees concerning the freedom of religion in Germany are described. Moreover, their evolution and various approaches to their implementation are discussed.

### **Keywords**

freedom of religion, the Basic Law, social changes, worldview neutrality, pluralism, human rights in Germany

Sylvia Koper (<https://orcid.org/0000-0003-1262-0672>)

Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu

## ***Krieg um Talente* czyli pozyskiwanie utalentowanych pracowników z pokolenia Y w świetle niemieckojęzycznej literatury przedmiotu**

### I

Czesław Zajac jest zdania, iż „współczesne organizacje działają w warunkach permanentnych, coraz trudniej przewidywalnych zmian. Z tego względu zatrudnieni w nich ludzie powinni być kreatywni, innowacyjni i elastyczni w swoich poczynaniach. Muszą oni co najmniej potrafić przystosowywać się do zmian w otoczeniu”<sup>1</sup>. Jak zdobyć tego rodzaju pracowników? Jak nimi zarządzać, by zatrzymać ich w przedsiębiorstwie? Jak promować ich rozwój? Oto pytania, na które autorka artykułu szuka odpowiedzi w opracowaniach naukowców niemieckich. Pozyskiwanie i zarządzanie talentami, już dwa dziesięciolecia temu nazwane przez McKinseya<sup>2</sup> wojną o talenty (*war for talents*), jest – jak twierdzi A. Syrek-Kosowska – jednym z trzech najważniejszych obecnie trendów w HR; od prawidłowego wyselekcjonowania najwybitniejszych jednostek zdolnych do właściwej oceny i szybkiego podejmowania decyzji w coraz bardziej złożonej rzeczywistości zależy bowiem nie tylko kondycja poszczególnych przedsiębiorstw, lecz także dalszy rozwój całej ludzkości. Badaczka przybliży istotę nowych czasów, które w ekonomii, ale także w innych obszarach aktywności ludzkiej, reprezentuje skrótowiec VUCA; kryje się za nim konieczność poszukiwania liderów potrafiących odnaleźć się w postępującej złożoności biznesu. „VUCA to angielski akronim od pierwszych słów: *volatility* (zmienność), *uncertainty* (niepewność), *complexity* (złożoność) i *ambiguity* (wieloznaczność). Opisuje skrótem obecne czasy, w których mierzymy się z nowymi wyzwaniem. Większość z nich powiązana jest z tzw. czwartą rewolucją przemysłową, która w porównaniu z poprzednią rewolucją (zapoczątkowaną w 1969 roku) ma o wiele szerszy i głębszy zasięg, ponieważ dotyka większej liczby ludzi i wiąże się z większym stopniem

---

<sup>1</sup> Cz. Zajac., *Zarządzanie zasobami ludzkimi*, 2007, Wyższa Szkoła Bankowa, Poznań 2007, s. 20.

<sup>2</sup> Zob. E. Michaels; H. Handfield-Jones; B. Axelrod, *The war for talent*, Harvard Business Review Press Boston 2001.

wejścia technologii w życie”<sup>3</sup>. Podołać nowym wyzwaniom mogą jedynie ludzie, którzy są w stanie bezbłędnie zinterpretować i uchwycić ową zmienność, zrelatywizować niepewność, przejrzeć całą złożoność rzeczy i odnaleźć się w labiryncie wieloznaczności, w jakim poruszają się w trzecim tysiącleciu obywatele globalnej wioski. Rewolucyjny charakter przemian gospodarczych dotyczy w podobnej mierze wszystkich krajów, niezależnie od stopnia ich aktualnego rozwoju. Jak nigdy wcześniej ważnym czynnikiem w grze poszczególnych państw bądź grup państw o miejsce w światowym rankingu okazuje się rozwój demograficzny. Ten właśnie czynnik, jak wspomniano już w poprzednim rozdziale, determinuje obecnie kierunki rewolucji technologicznej, nastawionej na zastępowanie człowieka przez zaawansowane roboty. W swoim studium o programach stażowych dla wybitnych jednostek reprezentujących pokolenie Y szwajcarska badaczka K. Nesemann pisze: „W epoce globalizacji, ogólnoświatowej konkurencji i specyficznego rozwoju demograficznego wykwalifikowani specjaliści i menedżerowie są podstawowym warunkiem rozwoju dla krajów pozbawionych większych zasobów surowców, m.in. dla Niemiec, Austrii i Szwajcarii. W czasach, w których decydujące kiedyś czynniki, jak praca i kapitał, zostały uzupełnione przez proces prowadzący do rozwoju społeczeństwa wiedzy i informacji, rośnie znaczenie zasobów ludzkich i ich właściwego zarządzania. Wiedza i zdolności, motywacja i umiejętności pracowników stają się kluczem do osiągnięcia sukcesu. W centrum refleksji teoretyków znajdują się dzisiaj zatrudnieni; na nich organizacje budują swoje strategie. W przeciwieństwie do pracy i kapitału, wiedza i umiejętności nie są dostępne przedsiębiorstwu bezpośrednio. Dostęp do wiedzy wiąże się głównie z tworzeniem zasobów ludzkich; wiedza tkwi w głowach pracowników i ma niematerialny wymiar. Wyzwaniem dla przedsiębiorstw jest wyszukanie specjalistów i osób zdolnych do piastowania stanowisk kierowniczych, które dysponują zasobami wiedzy niezbędnej dla rozwoju firmy, i zatrzymanie ich w niej”<sup>4</sup>. Rozważania i wnioski, jakie formułuje Nesemann, można odnieść również do rzeczywistości polskich przedsiębiorstw, dla których wiedza – a głównym jej nośnikiem są zasoby ludzi z grupy dzisiejszych dwudziestopięciolatek i ich o kilka lat starszych koleżanek i kolegów, jest warunkiem *sine qua non* dalszego rozwoju zapewniającego przetrwanie w realiach postępującej walki konkurencyjnej.

Pozyskiwanie utalentowanych pracowników jest obecnie jednym z najtrudniejszych zadań, jakie mają do wykonania zespoły zarządzające przedsiębiorstwami w Niemczech<sup>5</sup>. Na współczesnym rynku pracy często występuje wręcz niedostatek odpowiednich kandydatów, którzy byliby gotowi podjąć całkiem nowe wyzwania zawodowe we właściwym momencie, to znaczy wtedy, gdy konkretna firma ma taką potrzebę. Natomiast dodatkowe utrudnienie powoduje fakt, że osoba zdefiniowana

<sup>3</sup> A. Syrek-Kosowska, *Zarządzanie złożonością biznesu w świecie VUCA – rozwój liderów nowej ery*, [w:] K. Popieluch (red. merytoryczna), *HR business partner. Rola, filary, perspektywy*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018, s. 407.

<sup>4</sup> K. Nesemann, *Talentmanagement durch Trainee-Programme. Auswirkungen der Gestaltungsmerkmale auf den Programmserfolg*, Springer Gabler, Wiesbaden 2012, s. 1 (przeł. S. K.).

<sup>5</sup> Zob. R. Birri, *Human Capital Management. Ein praxiserprobter Ansatz für ein strategisches Talent Management*, Springer Gabler Wiesbaden 2011, s. 22-38.

w konkretnej organizacji jako talent często podlega szczególnym motywacyjnym praktykom, które sprawiają, że jako uznany i dobrze opłacany pracownik nie prowadzi ona aktywnego poszukiwania nowego miejsca pracy. Nie może więc dziwić fakt, iż do pozyskiwania wybitnych pracowników wykorzystuje się często inne techniki oraz metody niż ma to miejsce w przypadku standardowej rekrutacji. W pierwszej kolejności dotyczą one sposobów i dróg dotarcia do ewentualnych kandydatów zdefiniowanych jako potencjalnie utalentowani.

W ogólnym zarządzaniu talentami we współczesnych przedsiębiorstwach istotną, być może najważniejszą rolę odgrywa budowanie relacji międzyludzkich i pozostawianie wszystkim pracownikom przestrzeni, w której możliwy jest ich niezakłócony indywidualny rozwój. Tego rodzaju warunki, stworzone przez pracodawcę, tworzą podwaliny pod swoistą socjalizację w mikroskali. Niewłaściwa atmosfera w miejscu pracy, wzajemny brak szacunku współpracujących ze sobą osób, może mieć negatywny wpływ na rozwój i wyniki finansowe organizacji. P. Thiel przywołuje w swojej książce *Zero to One* przykład nowojorskiej firmy prawniczej, w której pracował zanim otworzył własne przedsiębiorstwo. „Prawnicy, z którymi pracowałem, prowadzili wartościową firmę i były to błyskotliwe osoby, lecz relacje między nimi były miałkie. Spędzali ze sobą cały dzień, ale poza biurem niewiele mieli sobie do powiedzenia. Dlaczego miałyby się pracować z grupą ludzi, którzy nie lubią siebie zbyt? [...] Jeśli dobrych i trwałych relacji nie zaliczasz do korzyści płynących z pracy, to znaczy, że nie zainwestowałeś czasu dobrze, nawet z czysto finansowego punktu widzenia.”<sup>6</sup> Thiel wskazuje przyczynę opisanego tu stanu rzeczy: brak zainteresowania właściciela firmy problematyką związków interpersonalnych, a także brak umiejętności zapoczątkowania procesu integracji i socjalizacji, który mógłby powstrzymać fluktuację kadr w nowojorskim biurze. Następstwem tego może być sukcesywne odchodzenie pracowników, zwykle do konkurencyjnych organizacji, a to zmusi przedsiębiorcę do kolejnych działań skierowanych na pozyskiwanie wybitnie uzdolnionych pracowników, działań nazywanych potocznie wojną o talenty.

Niż demograficzny, jaki od kilku już dziesięcioleci determinuje rozwój gospodarczy i społeczny krajów najwyżej rozwiniętych, w tym również Republiki Federalnej Niemiec, jest jednym z największych wyzwań współczesnych czasów. Jak twierdzi M.L. Rodeck, „jego następstwem będzie w obszarze ekonomii i polityki znaczący spadek liczby osób czynnych zawodowo. W Niemczech ten negatywny trend utrzymuje się od lat: tylko w okresie od 2000 do 2010 roku liczba zatrudnionych w Niemczech zmniejszyła się o dwa miliony, a trend ten – mimo dopływu migrantów – ma tendencję wzrostową. Rezultatem tego rozwoju jest zachwianie równowagi między liczbą podatników a liczbą osób pobierających różnego rodzaju świadczenia finansowe. Innym negatywnym skutkiem przemian demograficznych jest to, że nie można ich powstrzymać bądź odwrócić tylko poprzez interwencję w obszarze nazywanym światem pracy. Działania naprawcze muszą obejmować także takie dziedziny, jak praca, ochrona zdrowia, oświata i gospodarka, co zakłada konieczność kompleksowego

<sup>6</sup> P. Thiel z Blakiem Mastersem, *Zero to One. Notatki o start-upach, czyli jak budować przyszłość*, MT Biznes, Warszawa 2015, s. 136-137.



podejścia do problemu.<sup>77</sup> Rodeck, jest zdania, iż jedyną skuteczną drogą do odwrócenia negatywnych tendencji i powstrzymania powszechnego kryzysu ekonomicznego wynikającego z deficytu w obrębie zasobów ludzkich, jest przewartościowanie roli i funkcji przedsiębiorstw i nadanie im charakteru zbiorowości twórczych jednostek. Cel ten może być osiągnięty jedynie poprzez optymalne wykorzystanie potencjału tkwiącego w talentach pracowniczych należących do generacji Y. By stało się to faktem, trzeba włączyć się do wojny o talenty (Krieg um Talente, War for Talents), trzeba opracować strategie, które pozwoliłyby owe tak bardzo pożądane społecznie jednostki wyszukać, rozpoznać i odpowiednio nimi zarządzać. Nie jest to jednak powszechnie akceptowana oczywistością, nawet w tak wysoko technologicznie rozwiniętym kraju jakim są Niemcy: V. Heyse twierdzi na przykład, że chociaż wspieranie młodych talentów, jako istotny element walki o nie, zawsze powinno być obowiązkiem kadry kierowniczej, tylko w niespełna dwóch trzecich niemieckich przedsiębiorstwach rozlicza się z tego kadrę kierowniczą w ramach uzgodnionych założeń lub formalnej oceny stopnia wykonywania obowiązków. Pomiar aktywności w ramach wspierania pracowników, pozyskanych w wyniku zastosowania licznych kosztownych instrumentów umożliwiających skuteczność działań na froncie wojny o talenty, zadeklarowało tylko 44% wiodących niemieckich przedsiębiorstw<sup>8</sup>.

## II

Po raz pierwszy pojęcia „pokolenie Y” użyto podobno dopiero w 1993 roku. Odnosi się ono do młodych ludzi urodzonych między rokiem 1980 a 1994<sup>9</sup>. W literaturze fachowej można znaleźć wiele określeń na generację Y: GenY, igreki, millennialni, milenialsi, Generation Why, Net Generation, Digital Natives, Generation Google, Baby on board, generacja internetu, Yers, Generation Next, Echo Boomers, Trophy Kids, generacja pragmatyczna, MeMeMe Generation, Net Generation, IGeneration, NexGen, Generation Now, Generation Facebook, Generation Maybe czy pokolenie okablowane<sup>10</sup>. Istnienie generacji Y, podobnie jak poprzedzającego ją pokolenia X, często podawane jest w wątpliwość. N. Schulenburg przytacza liczne głosy podkreślające pobieżność i daleko idącą hipotetyczność wszelkich ustaleń dotyczących tego czy innego pokolenia. „Jednak dla praktyków, takich jak członkowie pionów kierowniczych czy szefowie działów personalnych, tego rodzaju wątpliwości nie mają większego znaczenia, i nie stanowią podstawy do podejmowania jakichkolwiek dyskusji. Każdego dnia stają przed nowymi wyzwaniem w kontaktach pracowniczych z określoną grupą wiekową.

<sup>7</sup> M.L. Rodeck, *Der Wertewandel in der Arbeitswelt durch die Generation Y*, Diplomica Verlag, Hamburg 2015, s. 12 (przekład S.K.).

<sup>8</sup> V. Heyse, S. Ortman, *Talent Management in der Praxis: Eine Anleitung mit Arbeitsblättern, Checklisten, Softwarelösungen*, Waxmann, Münster-New York-München-Berlin 2008, s. 27.

<sup>9</sup> Por. A. Parmet, *Die Generation Y – Mitarbeiter der Zukunft: Herausforderung und Erfolgsfaktor für das Personalmanagement*, Gabler, Wiesbaden 2009, s. 14-15.

<sup>10</sup> Zob. H. Einramhof, *Die Arbeitszufriedenheit der Generation Y: Lösungsansätze für erhöhte Mitarbeiterbindung und gesteigerten Unternehmenserfolg*, Springer, Wiesbaden 2016, s. 50.

Dla nich jako zarządzających przedsiębiorstwem jest sprawą drugorzędną to, jakie są przyczyny owych wyzwań i w jaki sposób należałoby je ująć. Swoje zadanie upatrują w realizacji celów organizacji, nie zaś w podejmowaniu teoretycznych dyskusji. Dla nich istnienie generacji Y jest faktem.”<sup>11</sup>

Co to jest pokolenie? Socjolog P. Sztompka tak oto definiuje to pojęcie: „Pokolenie to zbiorowość ludzi, którzy choć osobno i niezależnie od siebie, doświadczyli takich samych, ważnych wydarzeń historycznych, przeżyli te same sytuacje i reagowali na te same wyzwania, co znalazło wyraz w ich przekonaniach, regułach, wartościach, oraz wytworzyło poczucie wspólnego losu”<sup>12</sup>. Również niemiecka badaczka J. Oertel podkreśla znaczenie wydarzeń historycznych dla procesu konstytuowania się pokoleń<sup>13</sup>. Dla starszej części przedstawicieli generacji Y wydarzeniem, które mogłoby zostać uznane za przeżycie pokoleniowe, był upadek muru berlińskiego, w warunkach polskich zaś odsunięcie komunistów od władzy. Fakt, iż te historycznie znaczące i przełomowe wydarzenia przebiegały w formie znacznie odbiegającej od standardów wojny czy nawet wojny domowej, sprawić mógł, że nie odegrały one większej roli w kształtowaniu świadomości reprezentantów ówczesnego pokolenia wstępującego. Pokoleniem Y nazywana jest generacja młodych ludzi, którzy dorastali w warunkach gospodarki wolnorynkowej, a także w dobie rozwoju różnych nowoczesnych technologii. Nie musieli, jak ich rodzice, podejmować dramatycznych często wyborów politycznych, doświadczała wielu dobrodziejstw przyspieszonego rozwoju cywilizacyjnego, który można by zapewne potraktować jako brakujące w ich życiorysach przeżycie pokoleniowe. Współcześnie generacja ta wkracza właśnie na rynek pracy, a w ciągu najbliższych lat także stanie się wręcz jego siłą napędową, nie dziwi więc to, iż jest przedmiotem najbardziej wyrafinowanych działań składających się na wojnę o talenty. W opinii większości niemieckich ekonomistów specyficzne potrzeby, cechy, wartości i oczekiwania przedstawicieli nowej generacji wymagają zmiany w ogólnym podejściu do jej przedstawicieli jako do pracobiorców, i stosowania sposobów zarządzania odmiennych od tradycyjnych metod kierowania ludźmi. Poznanie i dokładne zrozumienie podejścia reprezentantów generacji Y do pracy zawodowej mogą umożliwić organizacjom konstruowanie atrakcyjnych ofert motywacyjnych zatrudnienia i budowanie zaangażowania wszystkich młodych pracowników<sup>14</sup>.

W Niemczech przedstawiciele pokolenia Y zyskali m.in. przydomek pokolenia *maybe*, grupy dobrze wykształconych ludzi z licznymi koneksjami sieciowymi, władających językami obcymi, charakteryzujących się globalnym postrzeganiem świata i rozlicznymi możliwościami, których jednak rzeczywistość na tyle przytłacza, że nie są w stanie w nic się zaangażować. Ale generacja Y często jest też nazywana w Niemczech Pokoleniem Praktyka; jako pierwszy terminu tego użyć miał

<sup>11</sup> N. Schulenburg, *Führung einer neuen Generation. Wie die Generation Y führen und geführt werden sollte*, Springer Gabler, Wiesbaden, s. 8.

<sup>12</sup> P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2010, s. 175.

<sup>13</sup> Zob. J. Oertel, *Generationenmanagement in Unternehmen*, Deutscher Universitäts-Verlag Wiesbaden 2007, 14-19.

<sup>14</sup> Zob. Klaus P. Stulle, *Goldene Regeln für das Talent-Management. Worauf Unternehmen achten sollten, um erfolgskritische Positionen zu besetzen*, Springer Gabler Wiesbaden 2018, passim.

dziennikarz Matthias Stolz. Według D. Bebnowskiego to właśnie Stolz opisał nikłe – ponoć – szanse awansu zawodowego dla wielu absolwentów wyższych uczelni oraz brak perspektyw w zakresie długofalowego planowania życia, które zaczyna się już w trakcie studiów. Zamiast rozpocząć po studiach normalną pracę zarobkową, młodzi absolwenci muszą najpierw odbyć niezliczone staże, tzw. staże seryjne albo przejść etap kariery stażowej, gdzie stażyści są zazwyczaj źle opłacani bądź w ogóle nie otrzymują zapłaty<sup>15</sup>. Tego rodzaju pierwsze kontakty ze światem pracy są jednakże ważnymi elementami strategii nazywanej wojną o talenty.

Obraz pokolenia Y tak oto rekapitułuje reprezentantka amerykańskiego pokolenia milenialsów G. Jackson Bosché: „Dziś milenialsi przedstawiani są jako uzależnieni od rozrywki, roszczeniowi dwudziestoparolatkwowie, którym wszystko ‘się należy’, i którzy nie są w stanie oderwać wzroku od ekranu smartfona, żeby podać ci rękę. [...] Pokolenia nie powstają w próżni. Są niedoskonałym produktem ukształtowanym przez rodziców, popkulturę i politykę. Milenialsi urodzili się w ekonomicznym boomie, a studia kończyli w czasach potężnego krachu wychowaliśmy się na Internecie. Żyjemy w świecie, w którym wiedza nie ma granic, a platformy informacyjne zapewniają płynność faktów.”<sup>16</sup>. Wzajemne postrzeganie milenialsów nie ma jednakże nic wspólnego z obrazem rozpowszechnianym przez przedstawicieli generacji ich rodziców i dziadków. Przywołajmy ponownie słowa G. Jackson Bosché: „Kiedy przyglądam się mojemu pokoleniu, nie widzę samolubnych, leniwych i szurniętych dzieciaków. Widzę osoby z pasją, zaangażowane w kwestie sprawiedliwości społecznej, chcące zmienić świat na lepsze, oraz ludzi, którzy naprawdę zasługują na poważne traktowanie. [...] Milenialsi odmawiają zaakceptowania status quo. Chcemy karier w krzyżujących się gałęziach przemysłu. Ufamy prawdziwym przywódcom. Pragniemy zdobywać doświadczenie trwające dłużej niż chwilę. Nasze ulubione czasowniki to: zaburzyć, marzyć, wyfryzować i równoważyć”<sup>17</sup>.

Przedstawiciele generacji Y w Niemczech, jako pełnoprawni i świadomi obywatele globalnej wioski, której realia towarzyszą im od dziecka i determinują wszystkie ich postawy i zachowania, coraz częściej szukają przedsiębiorstw, które oferują zatrudnienie w ramach pracy zdalnej, realizowanej z wykorzystaniem technologii informatycznych. Oznacza to, że ktoś jest zatrudniony na umowę o pracę, ale świadczy ją dla swojego pracodawcy przez cały czas z domu. Daje to szansę na wykonywanie zadań zawodowych dla danej firmy nie tylko z miejsca zamieszkania – możliwe jest również świadczenie pracy z dowolnego miejsca na świecie; podkreśla to w niemieckojęzycznej literaturze przedmiotowej m.in. A. Nest<sup>18</sup>.

Jak twierdzi M. Olbrisch, w ostatnich latach preferowaną alternatywą dla stały się dla przedstawicieli pokolenia Y w Niemczech tzw. startupy. Większości młodych ludzi żyjących w Republice Federalnej Niemiec podoba się to rozwiązanie, ponieważ nie

<sup>15</sup> D. Bebnowski, *Generation und Geltung: Von den 45ern zur Generation Praktikum – übersehene und etablierte Generationen im Vergleich*, Transcript, Bielefeld 2012, s. 185.

<sup>16</sup> G. Jackson Bosché, *Przedmowa*, [w:] Ch. Espinoza, M. Ukleja, *Zarządzanie milenialsami*, PWN, Warszawa 2018, s. 13.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 14.

<sup>18</sup> Zob. A. Nest, *Die Generation Y und die Veränderung der Arbeitswelt*, www.huffingtonpost.de, 2017 (15.12.2017).

muszą podporządkowywać się tradycyjnej hierarchii obowiązującej w organizacjach, i mogą pracować z osobami, które same wybierają. Nieprzychylnie jednak patrzą na to te branże, które nigdy nie słynęły z oferowania swoim pracownikom dużej swobody i ze spłaszczonej hierarchii, lecz były przyzwyczajone do wyłuskiwania najwybitniejszych spośród absolwentów wyższych uczelni – dotyczy to na przykład takich ważnych społecznie dziedzin, jak doradztwo biznesowe i podatkowe czy usługi biegłych rewidentów. Tydzień pracy wymagający sześćdziesiąt i więcej godzin pracy oraz ciągłe podróże są mało popularne wśród przedstawicieli pokolenia Y i nawet wysokie wynagrodzenie nie jest w stanie tego zrekompensować<sup>19</sup>. Według P. Thiela podobnie zachowują się młodzi pracownicy w Stanach Zjednoczonych; podkreśla on indywidualny charakter firm typu start-up, wynikający z niechęci przedstawicieli generacji Y do anonimowości charakterystycznej dla wielkich korporacji i innych przedsiębiorstw. „Wchodzące na rynek firmy typu start-up kierują się zasadą, że trzeba współpracować z innymi, by osiągnąć sukces, należy jednak pozostać firmą relatywnie niewielką – na tyle, na ile jest to możliwe”<sup>20</sup>.

Wielu niemieckich ekonomistów uważa, iż zwycięstwo w wojnie o talenty może zagwarantować interdyscyplinarnie podbudowany „dostęp” do poszczególnych talentów. L.J. Barth, M.G. Lambsdorff są na przykład zdania, iż mądrzy, zorientowani na przyszłość dyrektorzy i menedżerowie potrafią przygotować w swoich firmach na tyle atrakcyjne miejsca pracy, aby na dłużej zatrzymać w nich młodych pracowników. Wymaga to jednak wdrożenia kompleksowego zarządzania talentami, które powinno uwzględniać uwarunkowania mentalne pracowników generacji Y; sukces tego rodzaju poczynań marketingowych zależy bowiem przede wszystkim od stopnia zrozumienia potrzeb i oczekiwań jej najwybitniejszych reprezentantów<sup>21</sup>. Ważnym elementem strategii w walce o talenty jest też właściwa polityka edukacyjna realizowana na szczeblu przedsiębiorstwa; jej zasadniczym celem jest budowanie silnej kadry, sukcesywnie podnoszenie poziomu kompetencji pracowników na wszystkich poziomach organizacji, a także wzrost prestiżu organizacji, co z kolei przekłada się na podniesienie jej efektywności i zwiększenie przychodów. Wymienione powyżej działania, wynikające z przekonania zarządzających organizacjami, iż tylko systematyczne wzbogacanie wiedzy jest kluczem do ich sukcesu, prowadzą do stworzenia warunków, w jakich szczególnie uzdolnieni przedstawiciele generacji Y czują się najlepiej. System szkoleń i innych imprez edukacyjnych zapewnia im mobilność i możliwość nawiązywania bezpośrednich kontaktów, a tym samym szansę na wyjście z cyfrowej sieci, która dla wielu z nich jest właściwym domicylem. Dzięki łatwości, z jaką zdobywają wiedzę, stanowią elitę, która jest w stanie sprostać wyzwaniom przyszłości. Za jej ostateczny wymiar odpowiadają talenty z pokolenia Y, których zadaniem jest spełnienie naszych nadziei na postęp<sup>22</sup>.

Wyszukiwaniu, rozpoznawaniu i klasyfikowaniu talentów służy cały kompleks działań podejmowanych z zastosowaniem narzędzi i instrumentów bazujących na

<sup>19</sup> Zob. M. Olbrisch, *Die Andersmacher*, Karriere Spiegel, 2013, passim.

<sup>20</sup> P. Thiel z Blakiem Mastersem, *Zero to One. Notatki o start-upach, czyli jak budować przyszłość*, MT Biznes, Warszawa 2015, s. 16-17.

<sup>21</sup> Zob. L.J. Barth, M.G. Lambsdorff, *Werben um die Generation Y*, Focus 2009, passim.

<sup>22</sup> Por. J. Moskaliuk, *Generation Y als Herausforderung für Führungskräfte. Psychologisches Praxiswissen für wertorientierte Führung*, Springer, Wiesbaden 2016, passim.

osiągnięciach różnych nauk, w tym statystyki, psychologii i socjologii. By rozpoznać talenty w masie przedstawiciele generacji Y trzeba być świadomym różnic, jakie dzielą ludzi o różnym stopniu uzdolnienia i różnym ilorazie inteligencji. M. Lackner tak oto charakteryzuje grupę osób nazywanych potocznie talentami: „Zgodnie z definicją osoby wysoko uzdolnione odróżniają się od przeciętnie uzdolnionych swoją analityczną inteligencją wyrażaną w skali IQ. To, że ludzie mieszczący się na drugim końcu tej skali z  $IQ < 70$  reprezentują zupełnie inny sposób myślenia niż szczególnie uzdolnieni, jest zrozumiałe. Grupa ludzi z ponadprzeciętnymi zdolnościami jest bardzo heterogeniczna. Różnią się oni od siebie zarówno jeśli chodzi o swoje cechy charakteru, jak i zainteresowania. Potrafią odnaleźć się w każdej sytuacji życiowej i w każdym stanie ducha. Obserwując podczas wspólnej wycieczki grupę ludzi szczególnie uzdolnionych należących do Stowarzyszenia Ludzi Zdolnych (Mensa), trudno stwierdzić na pierwszy rzut oka, iż coś ich w ogóle łączy. Mimo to można wykazać, iż istnieje cały szereg cech wspólnych, które u ludzi wybitnych występują częściej bądź są bardziej wyraziste niż u średnio zdolnych / inteligentnych ludzi.”<sup>23</sup>

Pozyskiwanie talentów pracowniczych z pokolenia Y, tak zresztą jak bywało to w przypadku wcześniejszych generacji, ma na celu zwiększenie wartości kapitału ludzkiego każdej organizacji, to zaś ma bezpośrednie przełożenie na wzrost efektywności, jak również przewagi konkurencyjnej, i jest jednym z najważniejszych elementów ogólnej strategii zarządzania zasobami ludzkimi. Oto dwa główne rodzaje źródeł pozyskiwania talentów – wewnętrzne i zewnętrzne. Pierwsza możliwość oznacza wyłanianie talentów wyłącznie spośród pracowników już zatrudnionych, druga z kolei polega zasadniczo na poszukiwaniu nowych, często wybitnych osobowości, poza strukturami organizacji<sup>24</sup>. Odbywa się to najczęściej poprzez wskazanie kandydata przez przełożonego, jednak czasami firmy pozwalają pracownikom na samozgłoszenie. Każda „nominacja”, jak uważa A. Kopera, musi zostać bardzo szczegółowo przeanalizowana. Na podstawie danych uzyskanych poprzez profesjonalne zastosowanie różnych narzędzi organizacje mają więc szansę na zatrudnienie takich pracowników, jakich w danej chwili potrzebują, tj. charakteryzujących się określonymi cechami i umiejętnościami niezbędnymi dla rozwoju firmy. Poza tym przedsiębiorstwa niemieckie – jak twierdzi J. Skura – mogą, przede wszystkim dzięki zastosowaniu nowoczesnych instrumentów, lepiej wykorzystywać własne, wewnętrzne sieci kontaktów<sup>25</sup>. W trakcie procedury doboru pracowników konieczne jest – jak słusznie zauważa J. Skura – wykorzystanie znacznie większego zakresu ogólnych narzędzi, przy czym należy przede wszystkim zwrócić uwagę nie tylko na aktualnie stwierdzalne kompetencje, ale również na cały potencjał, jakim dysponuje kandydat, na możliwości jego wszechstronnego rozwoju, przede wszystkim jednak na przydatność owego potencjału dla potrzeb rozwojowych

<sup>23</sup> M. Lackner, *Talent-Management spezial. Hochbegabte, Forscher, Künstler erfolgreich führen*, Springer Gabler, Wiesbaden 2014, s. 4 (przeł. S. K.).

<sup>24</sup> T. Davis, M. Cutt, N. Flynn, P. Mowl, S. Orme, *Koncepcja zarządzania talentami*, [w:] *Ewaluacja talentu*, pod red. T. Davis, Oficyna Wolters Kluwer Business, Warszawa 2010, s. 19-20.

<sup>25</sup> Zob. J. Skura, *Die Zukunft der Social-Talentakquise*, Kalidos Fachhochschule Schweiz 2017, s. 20.

organizacji<sup>26</sup>. Często jest wręcz zalecane dokonywanie selekcji na podstawie macierzy poszukiwania talentów pracowniczych z pokolenia Y, zawierającej całkowity zbiór wymiernych, jak również niewymiernych elementów, które w połączeniu tworzą obraz danej jednostki z dużym prawdopodobieństwem zdolnej ostatecznie osiągać takie rezultaty, jakich się od niej oczekuje. Tworząc taką macierz należy jednakże skupić się na oczekiwanych zaletach, a nie, jak w modelu tradycyjnym, na opracowaniu opisu stanowiska. Natomiast niektóre elementy macierzy (jak doświadczenie, profil bądź też kwalifikacje) podlegają ocenie obiektywnej, inne natomiast ocenić można tylko subiektywnie, opierając się na swoim odczuciu<sup>27</sup>.

Powszechnie deklarowana niechęć najzdolniejszych młodych ludzi do podejmowania pracy w wielkich zespołach, grożącej przejściem w stan absolutnej anonimowości, sprawia, iż pozyskiwanie utalentowanych pracowników z pokolenia Y stanowi z roku na rok coraz większe wyzwanie dla rekruterów odpowiedzialnych za zasilanie załóg przedsiębiorstw kapitałem intelektualnym i wiedzą. Ponieważ wielu z nich decyduje się na karierę typu start-up, umożliwiającą udział w procesach rynkowych w pojedynkę bądź w niewielkiej grupie, najczęściej zaprzyjaźnionych ze sobą osób, n niemal na każdym rynku pracy, także na polskim, nader często występuje niedostatek kandydatów do podjęcia pracy w większych jednostkach. Chodzi przy tym o kandydatów odpowiednich, o takich, którzy gotowi byłiby podjąć całkiem nowe wyzwania zawodowe w konkretnym momencie, a mianowicie wtedy, kiedy firma ma właśnie taką potrzebę intelektualnego wzmocnienia i rozszerzenia potencjału wiedzy. Dodatkowe utrudnienie w tego rodzaju nagłych przypadkach powoduje fakt, iż osoba, która jest zdefiniowana jako talent w określonej organizacji, często podlega szczególnym praktykom motywacyjnym, które sprawiają, że jako dobrze opłacany i wyróżniany pracownik nie prowadzi aktywnego poszukiwania nowego miejsca pracy. Dlatego też, właśnie do werbowania wybitnych współpracowników, w tym, oczywiście, przedstawicieli generacji Y, często wykorzystuje się różnorakie techniki i metody pozwalające na nawiązanie kontaktu z jak największą liczbą kandydatów. W pierwszej kolejności dotyczą one sposobów dotarcia do wszystkich ewentualnych chętnych do podjęcia pracy w przedsiębiorstwie zdefiniowanych każdorazowo przez daną organizację jako potencjalny talent<sup>28</sup>. W pierwszej grupie metod zdobywania osób wybijających się mieszczą się źródła zewnętrzne, w drugiej zaś wewnętrzne.

D. Hoelscher wymienia następujące źródła pozyskiwania talentów z pokolenia Y i podaje ich procentowy udział w akwizycji pracowników dla organizacji działających w Republice Federalnej Niemiec; z dużą dozą pewności można by chyba przyjąć, iż wyniki badań obejmujących wiele polskich przedsiębiorstw, przede wszystkim tych z grona inteligentnych, byłyby porównywalne:

<sup>26</sup> Ibidem.

<sup>27</sup> A. Pochtowski, *Pozyskiwanie utalentowanych pracowników*, [w:] *Zarządzanie talentami w organizacji*, pod red. A. Pochtowski, Oficyna Wolters Kluwer Business, Kraków 2008, s. 98.

<sup>28</sup> Zob. A. Pochtowski, *Pozyskiwanie utalentowanych pracowników*, [w:] *Zarządzanie talentami w organizacji*, pod red. A. Pochtowski, Oficyna Wolters Kluwer Business, Kraków 2008, s. 103-104.



- kanały rekrutacji (48%),
- internetowe giełdy ofert pracy (45%),
- społecznościowe sieci kontaktów biznesowych (40%),
- agencje pośrednictwa pracy (34%),
- rekrutację wewnętrzną spośród własnych pracowników firmy (28%)<sup>29</sup>.

P. Purgal podkreśla znaczenie e-rekrutacji odbywającej się poprzez popularne „media społecznościowe” i obejmującej całość wszystkich technologii społecznościowych, łącznie z sieciami kontaktów społecznych. Media społecznościowe służą młodym ludziom z pokolenia Y przede wszystkim jako kanał wymiany kompetencji i dzielenia się wiedzą, oraz jako źródło rozwiązywania problemów. Stają się one platformą wymiany doświadczeń i opinii, centralnym źródłem informacji na różnych płaszczyznach życia oraz indywidualnego rozwoju i przemyślanego planowania kariery zawodowej. W opisaną przez Purgala ankietę przeprowadzoną na reprezentatywnej grupie respondentów – członków pokolenia milenialsów – i dotyczącej sposobów rozwiązywania problemów pojawiających się w związku z wykonywanymi operacjami zawodowymi, większość ankietowanych deklarowała, że zazwyczaj szuka pomocy w sieci, tylko nieliczni skłonni byłiby w takich sytuacjach zwrócić się bezpośrednio do swojego przełożonego, bawet wtedy, gdy uznawali, iż kompetencje i wiedza szefa wystarczyłyby do znalezienia wyjścia z sytuacji generującej problemy albo konflikty<sup>30</sup>.

Niebywały rozwój mediów elektronicznych i postępująca cyfryzacja we wszystkich obszarach życia społecznego, wyrażająca się m.in. w tym, iż w niektórych krajach, na przykład w Polsce powołuje się ministerstwa cyfryzacji, wymuszają na przedsiębiorcach stałą troskę o rozwój działów informatycznych, o akwizycję najnowocześniejszych technologii, programów i aplikacji. Każda firma, dbająca o swój profesjonalny wizerunek jako pracodawcy, musi być na kilka – co najmniej – sposobów obecna w Internecie. Profil na Facebooku, LinkedIn, XING czy GoldenLine to za mało, twierdzi z pełnym przekonaniem P. Purgal<sup>31</sup>. Coraz częściej firmy decydują się na konta na popularnych portalach takich jak Twitter czy Instagram, wykorzystywanych przez reprezentantów różnych grup wiekowych, przede wszystkim jednak generacji Y i następującego po niej pokolenia Z. Sukcesywnie rośnie również popularność firmowych blogów, które dostarczają informacji o warunkach pracy w danym przedsiębiorstwie, o relacjach międzyludzkich, o celach działania i metodach ich realizacji. Skala obecności w sieci jest dla osób postronnych świadectwem nowoczesności organizacji, dowodem na jej dbałość o wizerunek i na chęć nawiązywania kontaktów z zainteresowaną publicznością. Na skuteczność tego rodzaju reklamy wpływa m.in. systematyczna aktualizacja danych, ich profesjonalna obsługa i uwzględnianie aktualnie modnych trendów.

Rekrutacja z polecenia bazuje – jak twierdzą Ch. Athanas i N. Graf – na zamkniętej społeczności internetowej, do której należą różne firmy z określonej branży lub regionu,

<sup>29</sup> Zob. D. Hoelscher, *Talentakquise 2017: aktuelle Trends und Herausforderungen*, HR-Wissen & Hintergründe, 2017.

<sup>30</sup> P. Purgal, *Wertewandel der Y-Generation: Konsequenzen für die Mitarbeiterführung*, Diplomica Verlag, Hamburg 2015, s. 41-42.

<sup>31</sup> Ibidem.



tworzona jest w ten sposób brażowa baza talentów, i to talentów różnych kategorii. Ci kandydaci bowiem, którzy nie znaleźli się w gronie „zwycięzców” danej edycji pozyskiwania osób uzdolnionych, i uplasują się na drugim lub trzecim miejscu, zamiast tradycyjnej w takich razach odmowy, otrzymują zaproszenie do korzystania z usług tej sieci społecznościowej, i mogą, jeżeli przyjmą zaproszenie, zaprezentować się wszystkim zarejestrowanym firmom. Rekomendowani kandydaci otrzymują pocztą elektroniczną odpowiedni link z zaproszeniem. Następne kroki podejmują już sami zainteresowani młodzi ludzie: w interesie samego kandydata leży już założenie i aktualizowanie własnego profilu. Rekruter polecający nie przekazuje innym firmom żadnych danych osobowych kandydata<sup>32</sup>.

J. Gutmann i E. Gatzke przywołują w swojej monografii o zarządzaniu talentami wyniki badań przeprowadzonych przez pracowników dwóch uniwersytetów niemieckich wśród rekruterów odpowiedzialnych za pozyskiwanie talentów z pokolenia Y: „Na podstawie ankiety ‘Recruiting Trends 2014’, jaką przy wsparciu i na zlecenie Monster Worldwide Niemcy corocznie przeprowadza Centre of Human Resources Information Systems (CHRIS) Uniwersytetu w Bambergu i Uniwersytetu we Frankfurcie nad Menem, ustalono następujące metody zdobywania pracowników:

- 85,6 procent respondentów pracuje z własnymi zasobami talentów,
- 71,4 procent reprezentowanych jest na imprezach promujących drogi do kariery dla studentów i absolwentów,
- 69,8 procent uczestniczy w targach personalnych i kongresach absolwentów,
- 46,7 procent wyławia kandydatów poprzez Xing i LinkedIn
- 22,8 procent korzysta z zewnętrznych banków życiorysów.

Z podziału tego jednoznacznie wynika, iż preferowane są klasyczne instrumenty rekrutacji poprzez nawiązanie bezpośredniego kontaktu z kandydatem, w celu odpowiednio wczesnego rozpoznania jego uzdolnień i związania go z firmą. Portale internetowe i banki danych o kandydatach nie odgrywają jeszcze zasadniczej roli<sup>33</sup>.

U. Rademacher i U. Weber podkreślają walory tradycyjnej formy rozwoju osobowego, który nazywany jest mentoringiem i zakłada daleko idącą współpracę przedstawicieli kilku pokoleń pracowników. „Mentoring, który jest najstarszą formą organizacyjnego wspierania osób szczególnie przydatnych dla realizacji celów przedsiębiorstwa, przeżywa obecnie swój renesans. Nieformalna wymiana między seniorami i mniej doświadczonymi osobami sprawdza się w praktyce i przeznaczona jest dla różnorodnych grup odbiorców. Programy opiekuńcze zapewniają wszystkim ich uczestnikom, a więc mentorom, podopiecznym i organizacjom, niezliczone korzyści. Motywują one nie tylko podopiecznych, lecz także mentorów, do dalszego rozwoju osobistego, i wzmacniają więzi z przedsiębiorstwem. Dotyczy to w pierwszym rzędzie młodych talentów z pokolenia Y, którzy cenią sobie to, że pracodawcy – poza rozwojem kompetencji fachowych – oferują im możliwość sprawdzenia ich własnych koncepcji, poznania niepisanych praw rządzących firmą, rozbudowywania kompetencji

<sup>32</sup> Ch. Athanas, N. Graf, *Innovative Talentstrategien: Talente finden, Kompetenzen fördern, Know-how binden*, wyd. Haufe-Lexware, Freiburg 2013, s. 93.

<sup>33</sup> J. Gutmann, E. Gatzke, *Talentmanagement*, wyd. Haufe-Lexware, Freiburg, 2015, s. 87-88.

społecznych i tworzenia sieci kontaktów, by wymienić tylko najważniejsze korzyści. Młode talenty mają swoje własne wyobrażenia dotyczące kariery, i tego co słowo to tak naprawdę oznacza, i jak owa kariera ma przebiegać w danym przedsiębiorstwie<sup>34</sup>. Mentoring jawi się jako kolejny rozwijany zarówno w przeszłości, jak i w ostatnich latach proces doskonalenia, zarówno zawodowego, jak i osobowego pracownika pokolenia Y stawiającego pierwsze kroki w danej organizacji. To skomplikowany proces budowania relacji partnerskich pomiędzy mistrzem a uczniem, zorientowany ogólnie na sukcesywne odkrywanie, rozpoznawanie i dalsze rozwijanie potencjału podopiecznego. Ponadto mentorzy jako mistrzowie oferują własne doświadczenie i pomoc, nie tylko zresztą poprzez przekazywanie swojej rozległej zazwyczaj wiedzy, lecz także poprzez duchowe wsparcie, pozwalające milenialsom na przetrwanie momentów niepewności bądź kryzysu. Seniorzy wychodzą naprzeciw emocjonalnym i społecznym potrzebom ucznia – taki idealny obraz wyłania się z teoretycznej podbudowy tego ważnego narzędzia HR. Proces mentoringu zaspokajając powinien ogólne potrzeby rozwojowe pracownika-ucznia oraz rozwijać kluczowe zasoby jego wiedzy i wzbogacać jego doświadczenie<sup>35</sup>. „Liczba uczestników relacji określanej jako mentoring może być różna. Klasyczny mentoring prowadzony jest zazwyczaj wobec jednej osoby, i taką relację nazywamy tandemem mentoringowym. Istnieje jednak również mentoring na poziomie grupy, w szczególności w przypadku narybku pracowniczego. Ma on miejsce wtedy, gdy brakuje dostatecznej liczby menterek i mentorów, albo wówczas, gdy tematy mentoringu prowadzonego dla kilku osób są powiązane ze sobą. Nie ma jeszcze wyników badań, które mówiłyby o tym, jakiej mierze mentoring grupowy pozwala osiągnąć zamierzone cele. W przypadku silnie zindywidualizowanych osobowości przedstawicieli generacji Y jego rezultaty są raczej mizerne<sup>36</sup>.”

Sposób postępowania z pracownikiem i model traktowania go przez pracodawcę jest nieodłączną częścią kultury, decyduje o sukcesie w postępowaniu z pracownikami i kadrą kierowniczą w innym środowisku kulturowym. W Polsce wskazane jest komunikowanie się w sposób uprzejmy, pośredni; w przypadku wielu młodych pracowników w Polsce coraz częściej spotyka się jednak bardziej otwarty i bezpośredni styl. W Niemczech, jak pisze Ch. Emrich, styl komunikowania się jest bardziej bezpośredni. Rozumie się przez to wyrażanie swojej opinii w sposób możliwie prosty, bez ogródek. Uczciwość i bezpośredniość w relacjach interpersonalnych traktuje się jako pozytywną cechę charakteru, i jest ona nagradzana. Taka bezpośrednia forma komunikacji może być postrzegana w innych kulturach jako obraźliwa. Punktem wyjścia jest przy tym rozdział między rzeczą a osobą, z którego wynika forma krytycznego ustosunkowania się do wyników czyjejś pracy: nie należy mianowicie mówić źle o innych, a jedynie o źle wykonanych przez nich rzeczach. Z kolei pośredni sposób komunikacji często budzi w Niemczech nieufność

<sup>34</sup> U. Rademacher; U. Weber, *Mentoring im Talent Management. Win-win-Programme für Mitarbeiter und Unternehmen*, Springer Gabler, Wiesbaden 2017, s. VII.

<sup>35</sup> Por. A. Stosik, A. Leśniewska, *Przegląd stosowanych praktyk współczesnego HR inspiracją dla HR menedżera*, Studia i Prace Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, Uniwersytet Szczeciński, nr 39/2016, t. 3, 203-204.

<sup>36</sup> U. Rademacher; U. Weber, *Mentoring im Talent Management. Win-win-Programme für Mitarbeiter und Unternehmen*, Springer Gabler, Wiesbaden 2017, s. 34.

i wywołuje wrażenie zamiaru ukrycia czegoś; w tym kontekście przedstawiciele generacji Y przejmują przyzwyczajenia językowe poprzednich pokoleń<sup>37</sup>.

Milennialsi są ludźmi chętnymi do zdobywania kolejnych stopni edukacyjnego wtajemniczenia, uczą się permanentnie, bo uświadamiają sobie potrzebę sukcesywnego doksztalcania. Cecha ta jest niezwykle istotna w sytuacji, gdy w związku z dynamicznie zmieniającą się rzeczywistością biznesową pojawiło się obecnie kolejne, ogromne wręcz wyzwanie dla działów HR przedsiębiorstw, a mianowicie – kwestia permanentnej edukacji, jak również innych form rozwoju talentów pracowników należących do pokolenia Y związanych z koniecznością ciągłej aktualizacji wiedzy. Stopniowe, a za kilkanaście lat intensywne wypieranie z rynku przedstawiciele generacji poprzedzającej pokolenie Y sprawia, iż menedżerowie odpowiedzialni za rozwój talentów staną przed nowymi wyzwaniami związanymi z dominacją milenialsów na rynku pracy. „W 2015 roku stanowili oni 35 procent siły roboczej, W ciągu kolejnej dekady na rynek pracy trafią wszyscy milennialsi! Około 2020 roku jeden na trzech dorosłych będzie milenialsem, a kiedy przeskoczmy do roku 2025, trzech na czterech pracowników będzie przedstawicielami tego pokolenia. Skutecznymi menedżerami będą ci, którzy rozumieją, doceniają i uczą się, jak pracować z odmiennymi wartościami, priorytetami w życiu zawodowym i prywatnym oraz oczekiwaniami, które się z tym wiążą”<sup>38</sup>.

## Bibliografia

- Athanas Ch., Graf N., *Innovative Talentstrategien: Talente finden, Kompetenzen fördern, Know-how binden*, wyd. Haufe-Lexware, Freiburg 2013
- Bebnowski D., *Generation und Geltung: Von den 45ern zur Generation Praktikum-übersehene und etablierte Generationen im Vergleich*, Transcript, Bielefeld 2012
- Birri R., *Human Capital Management. Ein praxiserprobter Ansatz für ein strategisches Talent Management*, Springer Gabler Wiebaden 2011
- Borkowska, S., *Zarządzanie talentami*, pod red., IPiSS, Warszawa 2005
- Einramhof-Florain H., *Die Arbeitszufriedenheit der Generation Y: Lösungsansätze für erhöhte Mitarbeiterbindung und gesteigerten Unternehmenserfolg*, Springer, Wiesbaden 2016
- Emrich Ch., *Interkulturelles Management. Erfolgsfaktoren im globalen Business*, Verlag W. Kohlhammer GmbH, Stuttgart 2011
- Espinoza Ch., Ukleja M., *Zarządzanie milenialsami*, PWN, Warszawa 2018
- Gutmann J., Gatzke E., *Talentmanagement*, Haufe-Lexware, Freiburg, 2015
- Heyse V., Ortman S., *Talent Management in der Praxis: Eine Anleitung mit Arbeitsblättern, Checklisten, Softwarelösungen*, Waxmann, Münster-New York-München-Berlin 2008
- Hoelscher D., *Talentakquise 2017: aktuelle Trends und Herausforderungen*, HR-Wissen & Hintergründe, 2017
- Lackner M., *Talent-Management spezial. Hochbegabte, Forscher, Künstler erfolgreich führen*, Springer Gabler, Wiesbaden 2014

<sup>37</sup> Ch. Emrich, *Interkulturelles Management. Erfolgsfaktoren im globalen Business*, Verlag W. Kohlhammer GmbH, Stuttgart 2011, s. 285.

<sup>38</sup> Ch. Espinoza, M. Ukleja, *Zarządzanie milenialsami*, PWN, Warszawa 2018, s. 27-28.

- Michaels E.; Handfield-Jones H.; Axelrod B., *The war for talent*, Harvard Business Review Press Boston 2001
- Moskaliuk J., *Generation Y als Herausforderung für Führungskräfte. Psychologisches Praxiswissen für wertorientierte Führung*, Springer, Wiesbaden 2016
- Nesemann K., *Talentmanagement durch Trainee-Programme. Auswirkungen der Gestaltungsmerkmale auf den Programmiererfolg*, Springer Gabler, Wiesbaden 2012
- Nest A., *Die Generation Y und die Veränderung der Arbeitswelt*, www.huffingtonpost.de, 2017
- Parment A., *Die Generation Y – Mitarbeiter der Zukunft: Herausforderung und Erfolgsfaktor für das Personalmanagement*, Gabler, Wiesbaden 2009
- Popieluch K. (red. merytoryczna), *HR business partner. Rola, filary, perspektywy*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018
- Purgal P., *Wertewandel der Y-Generation: Konsequenzen fuer die Mitarbeiterfuehrung*, Diplomica Verlag, Hamburg 2015
- Rademacher U.; Weber U., *Mentoring im Talent Management. Win-win-Programme für Mitarbeiter und Unternehmen*, Springer Gabler, Wiesbaden 2017
- Rodeck M.L., *Der Wertewandel in der Arbeitswelt durch die Generation Y*, Diplomica Verlag, Hamburg 2015
- Skura J., *Die Zukunft der Social-Talentakquise*, Kalidos Fachhochschule Schweiz, 2017
- Thiel P. (z Blakiem Mastersem), *Zero to One. Notatki o start-upach, czyli jak budować przyszłość*, MT Biznes, Warszawa 2015
- Zając C., *Zarządzanie zasobami ludzkimi*, 2007, Wyższa Szkoła Bankowa, Poznań 2007
- Zając C., *Zarządzanie zasobami ludzkimi w grupach kapitałowych*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2012

### Słowa kluczowe

talent, generacja Y, wojna o talenty, ekonomia, Niemcy

### Abstract

#### **War for talents that is acquiring talented employees from the Y generation in the world of German-language literature on the subject**

The article presents selected opinions of German economists about acquiring, retaining and developing of employee talents from the Y generation. The author compares the search methods and methods of promoting the most talented young people in Germany with the ways of managing talents in Poland.

### Keywords

talent, generation Y, war for talents, economics, Germany

Magdalena Białek (<https://orcid.org/0000-0001-6840-5352>)

*Uniwersytet Wrocławski*

## **Samoregulacja w procesie uczenia się języków obcych: teoria i implikacje dydaktyczne**

### **Wprowadzenie**

Jak pisze Shuell (1988) regulacja procesu uczenia się polega na sprawowaniu kontroli nad jego treścią, przebiegiem i skutkami. Kiedy nauczyciel przejmuje całą odpowiedzialność za kierowanie procesem kształcenia, decydując o jego treściach, ustalając, w jaki sposób mają być one prezentowane, czy też przekazując uczniom wybrane treści na swój własny sposób, to uczenie się podlega wówczas kontroli zewnętrznej. Takie rozumienie procesu kształcenia jest w dużej mierze obce psychologom o orientacji poznawczej. Sprzeciwiając się koncepcji transmisyjnego modelu nauczania, uzależniają oni efekty kształcenia od działań podejmowanych przez uczniów, upatrując skuteczności procesu edukacyjnego w kontroli wewnętrznej uczących się. W takim ujęciu, podstawowym zadaniem nauczyciela jest kierowanie działaniami uczniów, prowadzące do podejmowania przez nich czynności sprzyjających uczeniu się oraz regulacji własnych działań. Kiedy tak się dzieje uczenie się nabiera wyjątkowego charakteru i zyskuje miano „samoregulowanego uczenia się”, „uczenia się opartego na samoregulacji/autoregulacji” lub też po prostu „samoregulacji”. Nie da się już dzisiaj podważyć stwierdzenia, że organizowanie i stymulowanie aktywności własnej ucznia stanowi najważniejsze zadanie edukacyjne szkoły (Biggs, 1999, Alton-Lee, 2006). W przypadku nauki języka obcego fakt ten wydaje się szczególnie ważny ze względu na specyfikę i skomplikowany charakter przedmiotu, wymagający od uczących się ogromnego zaangażowania i wysiłku, a także systematyczności i regularności w podejmowanych działaniach. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że proces ten trwa przez całe życie. Zatem zdobycie umiejętności skutecznego porozumiewania się w języku obcym będzie zawsze wynikiem bardzo wielu czynników, spośród których szczególnego znaczenia nabiera umiejętność regulowania i kontrolowania własnej edukacji.

Biorąc to wszystko pod uwagę, trudno się dziwić, że zagadnienie samoregulacji zajmuje ważne miejsce w psychologii nauczania i staje się również przedmiotem rozważań dydaktyk szczegółowych. Zdecydowana większość psychologów jest zgodna co do tego, że samoregulacja uczenia się sprzyja osiągnięciu dobrych wyników w nauce. W warunkach formalnej nauki języków obcych staje się szansą na częstszą

konfrontację z danymi wejściowymi językowymi. Ograniczony czas ekspozycji na dane wejściowe językowe jest podstawowym problemem edukacji obcojęzycznej. Niewystarczający „input” był przecież jedną z przyczyn, dla których podejście komunikacyjne nie odniosło spektakularnego sukcesu. Zaprojektowane dla uczących się, mających kilkugodzinny kontakt z językiem obcym każdego dnia, nie przyniosło rezultatów w środowisku ubogim w „input” językowy. Dlatego samoregulacja wydaje się być tutaj dobrym rozwiązaniem, chociażby z powodu wydłużenia czasu, w którym uczeń obcuje z językiem docelowym. Nie jest to oczywiście nowy pomysł, żeby w taki sposób próbować zoptymalizować kształcenie językowe. Już w latach 70-tych pojawiły się pierwsze idee dotyczące samokształcenia językowego. Okazało się, że najlepsza nawet organizacja ćwiczeń językowych na lekcji w masowym nauczaniu języków obcych nie była w stanie zapewnić dobrego przygotowania językowego uczniów. Możliwości poprawy sytuacji szukano wówczas przede wszystkim w „pracy własnej ucznia”, która miała stać się szansą na „wdrożenie uczniów do samokształcenia, a tym samym zwiększenie ilości czasu przeznaczanego na naukę języka w stosunku do skromnej liczby godzin szkolnych” (Komorowska 2017: 46). Początki koncentrowania się na pracy własnej ucznia i wdrażanie go do samokształcenia, uznać można za predykatory samoregulacji w uczeniu się, o której możemy mówić dzisiaj. Oczywiście nie sposób nie wspomnieć w tym miejscu o rozbudowanej, szeroko dyskutowanej i szczegółowo opracowanej koncepcji autonomicznego uczenia się, w pewnych punktach zbieżnej z koncepcją samoregulacji. Nie istnieją przesłanki, które uprawomocniałyby do porównywania obu tych koncepcji, chociażby ze względu na długowieczność i stopień opracowania zagadnienia autonomii w dydaktyce języków obcych. W jej obliczu koncepcja samoregulacyjnego uczenia się jest zagadnieniem mało popularnym w dydaktyce języków obcych i nieczęsto staje się przedmiotem badań empirycznych.

Celem niniejszego artykułu staje się zatem ukazanie, że analiza zagadnienia samoregulacji, pociąga za sobą ważne implikacje dydaktyczne. W artykule zostaną przedstawione jej podstawowe założenia i wybrane modele. Podejmie się również próbę sformułowania kilku sugestii dotyczących możliwości wykorzystania opisanych modeli w procesie dydaktycznym. Szczególna uwaga poświęcona zostanie modelowi Zimmermana, jako takiemu, który w szczególnie sposób wpisuje się w kontekst dydaktyczny oraz wynikającym z treści tego modelu zagadnieniom uczenia się poprzez „język instrukcji” oraz „scaffolding”.

### **Samoregulacja uczenia się – podstawowe założenia**

Na samym początku należy podkreślić, że przedmiotem podjętych tutaj rozważań jest pojęcie samoregulacji uczenia się w odróżnieniu do bardzo szeroko rozumianego pojęcia samoregulacji w ogóle. Samoregulacja uczenia się nie jest tożsama z samoregulacją w najszerszym rozumieniu, lecz jest jej specyficznym aspektem, charakterystycznym dla jednej, wyodrębnionej strefy działania: zamierzonego nabywania wiedzy i umiejętności, czyli uczenia się (Ledzińska, Czerniawska 2011).



Samoregulacja uczenia się rozumiana jest jako proces związany z wewnętrznymi mechanizmami poprawiania sprawczości, w trakcie którego następuje aktywizacja procesów kognitywnych, metakognitywnych i emocjonalnych w celu usprawnienia działania. Jest to konstrukt złożony, najczęściej niepodlegający bezpośredniej obserwacji, zgodnie z którym uczeń sam reguluje własne działanie, sprawuje kontrolę nad treścią, przebiegiem i skutkami uczenia się (Dembo 1997). Samoregulacja jest umiejętnością kontrolowania własnego myślenia, czucia i działania (McClelland, Cameron 2012). W innych definicjach podkreśla się zorientowane na cel działanie, jak również umiejętność elastycznego dopasowania swojego zachowania do bieżącej sytuacji (Hasselhorn, von Goldammer, Weber, 2008). Podstawę samoregulacji stanowi świadomość własnych działań. Uczący się zna i stosuje strategie oraz kontroluje celowość i efektywność ich wykorzystania w określonych zadaniach. Uczenie samoregulowane wymaga od uczącego się umiejętności łączenia poznania (bezpośrednie odbieranie, przetwarzanie i zapamiętywanie materiału) i metapoznania (związanego z refleksją i kontrolą). Uczeń ocenia własną efektywność w procesie uczenia się, wyznacza sobie cele i sposób stosowania opracowanych przez siebie strategii uczenia się, automonitoruje zmiany i koryguje własne strategie (Zimmerman, Bonner, Kovach, 2005) Gdy osoba ucząca się jest samodzielna w zakresie podanych wyżej zachowań, mówimy o uczeniu się samoregulowanym (Czerniawska 1999, Ledzińska 2000). Każda z przytoczonych definicji w mniejszym lub większym stopniu ujawnia trzy komponenty samoregulacji: kognitywny – obejmujący wiedzę strategiczną oraz umiejętność wykorzystania tej wiedzy w wymiarze operacyjnym; komponent motywacyjny – obejmujący umiejętność samomotywowania się, właściwe atrybucje, a także szeroko rozumianą umiejętność radzenia sobie z porażkami oraz komponent metakognitywny – oznaczający umiejętność planowania, samoobserwacji, czyli szeroko rozumianej refleksji nad własnym działaniem.

Wśród wielu kontrowersji, które pojawiają się przy analizie tak złożonego tematu jakim jest samoregulacja, badacze są całkowicie zgodni co do faktu, że wysoki jej stopień sprzyja osiąganym wynikom. Potwierdzają to m.in., badania przeprowadzone wśród uczniów i studentów amerykańskich i australijskich (Paris/Ayres 1997) ukazujące związek pomiędzy poziomem sprawowanej samoregulacji a wynikami w nauce. Podobne wyniki uzyskano w badaniach dotyczących przyczyn uzyskiwania przez uczniów rezultatów mniejszych niż oczekiwane na podstawie standardowych testów zdolności. Słabe wyniki wynikają często z nieadekwatnego poziomu samoregulacji, przejawiającego się m.in. w stosowaniu mało efektywnych strategii uczenia się (Borkowski/Thorpe 1994). Zimmerman i Schunk przekonują, że uczniowie o wysokim poziomie samoregulacji potrafią samodzielnie formułować cele uczenia się, stosując efektywniejsze strategie, czy też potrafią monitorować i oceniać własny proces uczenia się. Ponadto potrafią wykreować własne środowisko uczenia się, nie szczędzą wysiłku w dochodzeniu do celu, a także efektywniej formułują nowe cele, po tym jak zrealizują to, co zaplanowali wcześniej (Zimmerman/Schunk, 2008). Badacze zachęcają jednoznacznie do promowania procesów samoregulacyjnych w edukacji we wszystkich kontekstach edukacyjnych i na wszystkich poziomach nauki, gdyż są zgodni, co do tego, że ćwiczenie samoregulacji przyczynia się do usprawnienia pro-



cesu uczenia się (Masui/De Corte, 2005; Pintrich, 2000; Zimmerman/Schunk, 2008); rozwija zdolności kształtowania własnego uczenia się (Pintrich, 2004); przyczynia się do promocji autonomicznego uczenia się przez całe życie (Hofer /Pintrich, 1997); oraz pomaga w osiągnięciu profesjonalnych kompetencji (Vermunt/ Verloop, 2000).

Badania nad samoregulacją dostarczają również dwóch innych informacji. Można powiedzieć, że jedna z nich jest dobra, a druga zła. Pierwsza z nich, która jak podkreślają Ledzińska i Czerniawska (2011) nie budzi kontrowersji i wyraża przekonanie, że ćwiczenie sprawności samoregulacyjnej uczniów jest możliwe. Uwarunkowana wieloczynnikowo samoregulacja podlega rozwojowi nie tylko wraz z wiekiem i działaniem czynników edukacyjnych, lecz także poprzez wiedzę przedmiotową i metapoznawczą, inteligencję, aktywność strategiczną (giętkość/sztywność), zdolności twórcze, styl poznawczy (refleksyjność/impulsywność), sposób kategoryzowania (abstrakcyjny/konkretny), poziom poczucia skuteczności własnych działań czy wysokość samooceny (Czerniawska, 1999; Guła-Kubiszewska, Dębska, 2004). Informacja druga, która nie budzi już tak wielkiego optymizmu, związana jest z danymi na temat barku treningów samoregulacji w szkołach. Uważa się, że szkoła nie uczy samoregulacji (Ledzińska/Czerniawska 2011). Postulaty i dobrze brzmiące słowa na jej temat pojawiają się w oficjalnych dokumentach, lecz praktyka pokazuje, że zagadnienie to nie stanowi na ogół przedmiotu praktycznego zainteresowania osób odpowiedzialnych za edukację. W tym miejscu jednak nie będziemy podejmować dyskusji o przyczynach takiego stanu rzeczy. Skoncentrujemy się raczej na kwestii uporządkowania problematyki samoregulacji poprzez zaprezentowanie kilku modeli samoregulacyjnego uczenia się.

## **Modele samoregulacyjnego uczenia się**

Uczenie się samoregulowane zostało opisane przez psychologów poznawczych w postaci modeli, które ze względu na swoją stosunkowo niedługą jeszcze historię, stale podlegają mniejszym lub większym zmianom. Poniżej przedstawione zostaną wybrane modele samoregulowanego uczenia się – szczególnie te, których treści w wymiarze operacyjnym, wydają się mieć szczególne znaczenie dla procesu uczenia się języka obcego.

### **1. Model dobrego użytkownika strategii**

Model dobrego użytkownika strategii (zaproponowany przez Michael Presslay, John Borkowski, Wolfgang Schneider 1987) za punkt wyjścia czyni stwierdzenie, że powodzenie w edukacji zależy od składowych strategicznych, metastrategicznych, treściowych – deklaracyjnych i proceduralnych (Czerniawska 1999: 56). Zgodnie z interpretacją Czerniawskiej wszystkie te komponenty muszą być w odpowiedni sposób koordynowane w procesie uczenia się. Model Presslay, Borkowskiego i Schneidera składa się z pięciu komponentów. Pierwszy z nich ma charakter proceduralny i pełni funkcje kontroli wykonawczej. W nim zawierają się strategie dostosowane do różnych zadań i ukierunkowane na konkretne zadania; strategie monitorowania, a także strategie

kierowania pozwalające osiągnąć cel za pomocą zaplanowanej selekcji, kombinacji i oceny kolejnych strategii. Drugi komponent, określany jako deklaratywna wiedza metapoznawcza (Flavell, 1977) składa się z uporządkowanej wiedzy na temat tego, w jaki sposób i w jakich sytuacjach można stosować różne strategie. Trzeci komponent dotyczy samoregulacji na poziomie dyspozycyjnym oraz kierowania koncentracją i motywacją. Ta składowa samoregulacji podkreśla znaczenie wysiłku w dochodzeniu do celu oraz eliminowaniu niekorzystnych emocji, które mogłyby być dystraktorami w procesie uczenia się. Czwarty komponent dotyczy dostępności wiedzy, zarówno ogólnej, jak i przedmiotowej, sprawiającej, że stosowanie strategii jest możliwe. Ostatni element jest tożsamy z najwyższym stopniem rozwoju samoregulacji i polega na automatyzacji czterech pierwszych oraz ich koordynacji na poziomie działań charakterystycznych dla ekspertów (Ledzińska/Czerniawska 2011: 57).

## **2. Model Simonsa i De Jonga**

De Jong i Simons (1988) wyróżniają w swoim modelu pięć głównych kategorii działań samoregulacyjnych i pięć kategorii czynności:

Kategorie działań samoregulacyjnych to:

- przygotowanie uczenia się: wstępna orientacja, planowanie, wybór celu, ustalenie adekwatności celu, wzbudzenie wewnętrznej motywacji, wyszukanie niezbędnej wiedzy i umiejętności, dobór strategii uwagi, wolicjonalnych i emocjonalnych;
- organizowanie uczenia się: zapamiętywanie, powtarzanie, analizowanie, strukturalizowanie, wiązanie, selekcja, konkretyzowanie, personalizowanie, krytyczna analiza;
- procesy regulacyjne: monitorowanie, sprawdzanie, stawianie pytań, poprawianie i ocenianie;
- ocena osiągnięć: dostarczanie informacji zwrotnych odnośnie do efektów częściowych i końcowych;
- kierowanie motywacją i koncentracją: przypominanie sobie celów, myślenie o przyszłej nagrodzie, wewnętrznej lub zewnętrznej, opieranie się wewnętrznym i zewnętrznym zakłóceniom.

Kategorie czynności według tego modelu to:

- przekształcanie: informacji zewnętrznej w informację umysłową, liczenie i dodawanie informacji, wiązanie ich z wiedzą wcześniejszą lub doświadczeniem;
- orientacja: zbieranie danych na temat zadania, wybór, alokacja lub zmiana czynności uczenia się, przywoływanie zwykle stosowanych sposobów uczenia się, zastanawianie się nad swoimi mocnymi i słabymi punktami oraz posiadana wiedza;
- monitorowanie: śledzenie formy przebiegu uczenia się i notowanie wyników częściowych, cech zadania, kontrolowanie czasu.
- kierowanie: samodzielne kierowanie zachowaniem, wybór i alokacja procesów, identyfikowanie problemu, stawianie pytań.
- sprawdzanie: weryfikacja zapamiętywanie (Guła- Kubiszewska 2007).

### 3. Sześcioelementowy model Boekaerts (1997)

W modelu Moique Borkaerts widzimy próbę powiązania danych dotyczących metapoznania i metamotywacji w całościowy model samoregulacji uczenia się. Autorka wyróżnia sześć rodzajów wiedzy potrzebnych do samoregulacji uczenia się. Trzy z nich opisują samoregulację poznawczą, a trzy samoregulację motywacyjną.

Komponenty poznawcze:

- wiedza przedmiotowa, zarówno deklaratywna jak i proceduralna z danej dziedziny;
- strategie poznawcze, stosowane do przetwarzania informacji;
- poziom celów, strategie regulacji, tworzenie umysłowych reprezentacji i celów uczenia się, formułowanie planów działania, monitorowanie postępów.

Komponenty motywacyjne:

- wiedza przedmiotowa. Tu mieszczą się wiedza metapoznawcza i sądy motywacyjne, takie jak przekonania, postawy i wartości przypisywane celom w danej dziedzinie, przekonania dotyczące strategii i własnych umiejętności;
- poziom strategiczny. Tu mieszczą się atrybucje prospektywne i retrospektywne, strategie obronne, strategie radzenia sobie ze stresorami i negatywnymi emocjami, unikanie wysiłku, wykorzystanie zasobów zewnętrznych, społecznych, czyli poszukiwanie pomocy u innych osób;
- poziom celów. Tu znajdują się motywacyjne strategie regulacji: tworzenie reprezentacji umysłowej zamiaru działania, wiązanie zamiarów z planami działania, utrzymywaniem, kierunku działania.

### 4. Cykliczno – interakcyjny model Zimmermana

Zimmerman oparł swój model na zaproponowanym w 1948 roku cybernetycznym modelu Wienera. Chodzi tu o model, w którym porównuje się aktualny stan (Ist-Zustand), ze stanem pożądanym (Soll-Zustand). Zimmerman opisuje uczenie się jako wielowymiarowy proces, w którym emocjonalne i kognitywne komponenty łączą się w najróżniejszych kontekstach. Skuteczny uczeń dysponuje całą gamą strategii, które poprzez stały proces ewaluacji i refleksji stosowane są z coraz lepszym skutkiem. Uczenie się jest cyklicznym procesem, stale powtarzającym, modyfikowanym i ulepszanym. Zimmerman wyróżnia w swoim cykliczno – interakcyjnym modelu trzy fazy: planowanie, kontrolę i refleksję.

#### Planowanie

Pierwszy etap polega na analizie zadań, które stoją przed uczącym się oraz na ustaleniu planu działania, aby móc im sprostać. Wyraża się to w procesie definiowania celów, a także planowaniu zastosowania określonych strategii (Schmitz/Wiese, 2006). Szczególne znaczenie na tym etapie przypisuje się takim motywacyjnym komponentom jak: przekonanie o własnej skuteczności (Bandura 2001), zorientowanie na cel

(Harackiewicz, Barron, Pintrich, Elliot /Trash, 2002) oraz motywacji wewnętrznej (Deci/Ryan 2000).

Uczeń z wysokimi kompetencjami samoregulacyjnymi definiuje cele w sposób hierarchiczny, dając sobie szansę na ich osiągnięcie i będąc przy tym autentycznie zainteresowanym treściami, które pojawiają się w zadaniach. Sytuacje uczenia się definiowane są przez takich uczniów jako wyzwania, które są realną szansą na poszerzenie wiedzy i doskonalenie umiejętności. Natomiast osoby o słabym poziomie samoregulacji najczęściej stawiają sobie mało ambitne cele, których osiągnięcie nie będzie wymagało zbyt dużego wysiłku. Uczenie się definiują jako sterowane przez czynniki zewnętrzne i zagrażające. Zdany egzamin oznacza osiągnięcie celu, a wiedza nie jest postrzegana jako cel sam w sobie.

### Działanie

W drugiej fazie uczeń monitoruje i sprawdza skuteczność zastosowanych przez siebie strategii, opierając się przede wszystkim na samoobserwacji. Zimmerman zaleca prowadzenie dziennika lub pamiętnika jako techniki wspierającej samopoznanie i rozwijanie kompetencji autoobserwacji.

Osoby o wysokim stopniu samoregulacji koncentrują się na tym etapie na własnych osiągnięciach. Działają systematycznie opierając się na stworzonym wcześniej planie i konsekwentnie dążą do osiągnięcia wyznaczonych celów, wykorzystując zaprojektowane wcześniej strategie. Charakterystyczna dla tej grupy jest elastyczna reakcja na nieskuteczność zastosowanych strategii przejawiająca się w dynamicznej zmianie sposobu postępowania.

### Refleksja

Kolejny etap to refleksja, której celem jest ocena skuteczności dotychczasowego działania i zastosowanych strategii. W tej fazie uczący się przypisuje uzyskane wyniki własnemu wysiłkowi bądź czynnikom zewnętrznym, co ma daleko idące skutki, jeśli chodzi o motywację do dalszego działania. Ta faza pokazuje jak uczniowie traktują sukcesy oraz jak radzą sobie z porażką.

Uczeń o niskiej kompetencji samoregulacyjnej definiuje porażki jako skutek braku uzdolnień i raczej nie widzi możliwości zmiany sytuacji. Brak elastyczności strategicznej i zafiksowanie uniemożliwia wyciąganie konstruktywnych wniosków i przyjęcie porażki, jako naturalnej konsekwencji braku możliwości poznawczych.

## **Implikacje dydaktyczne**

Zdefiniowanie samoregulacji jako atrybutu uczących się mającego ogromny wpływ na proces kształcenia i postrzeganie go jako czynnika o charakterze dynamicznym ma daleko idące konsekwencje dla nauczycieli języków obcych, którzy pragną koncentrować się na poprawie jakości kształcenia. Modele samoregulacji uczenia

się wskazują na wiele czynników determinujących zachowania i postawy uczniów, a w konsekwencji ich sukces lub porażkę. Wiedza ta powinna znaleźć odzwierciedlenie w działaniach podejmowanych przez nauczyciela i wyrażać się m.in. w jego gotowości do zaoferowania adekwatnych do istniejącej wiedzy rozwiązań metodyczno – dydaktycznych.

### 1. Koncepcja języka instrukcji

Jeśli chodzi o implikacje dydaktyczne, kwestią o zupełnie fundamentalnym znaczeniu jest uwzględnienie dynamicznego charakteru samoregulacji przy doborze sposobów wspierania uczniów w cyklicznym przechodzeniu od fazy planowania poprzez monitorowanie aż do fazy refleksji. Powołując się na koncepcję Wagnera, wywodzącą się z modelu Zimmermana, warto zwrócić uwagę na proponowane narzędzie w kształceniu samoregulacji ucznia, jakim jest właściwy język instrukcji. Podkreślenie znaczenia narracji prowadzonej przez nauczyciela w której uwidacznia się język jego instrukcji nie oznacza bynajmniej kroku wstecz i gloryfikacji tradycyjnych metod podawczych. Chodzi tu raczej o wspierający głos eksperta, którego cechuje świadomość, iż samoregulacja prawie zawsze poprzedzona jest regulacją z zewnątrz. Ujmując rzecz ogólnie, instrukcja ma na celu budowanie pozytywnej motywacji ucznia do samodzielnego działania. Można to osiągnąć chociażby poprzez podział zadania na mniejsze elementy, dostarczając w ten sposób przykładów radzenia sobie ze złożonością sytuacji uczenia. Udzielenie wsparcia, czy pochwały, a także przypomnienie o dotychczasowych sukcesach pozwala z kolei wzmacniać wytrwałość uczniów i zachęca do traktowania ewentualnych porażek jako wyzwania. (Lemańska – Lewandowska 2008). Poprzez zróżnicowane instrukcje nauczyciel może kierować trzema komponentami autoregulacji: samoobserwacją (zwracanie uwagi na specyficzne aspekty własnego zachowania); samoosądem (porównywanie swoich aktualnych postępów w odniesieniu do celów); własnymi reakcjami (ocena reakcji na osądzanie wywiązywania się z obowiązków (Czer-niawska 1999).

Analizując problem instrukcji w uczeniu się, można przyjąć pewne uogólnienia (Giest 200, Lemańska – Lewandowska 2008):

- W języku instrukcji chodzi o odpowiednie użycie poleceń, które mogą pomóc w wyborze działań najbardziej efektywnych dla uczącego się, przynoszących najlepsze rezultaty, pozwalających rozwiązać mu zadanie, odnieść sukces w uczeniu się.
- Za pomocą odpowiedniej instrukcji można kierować dowolnie uwagą uczniów, skupiać ją na istotnych, ważnych elementach procesu uczenia się.
- Umiejętność „zonglowania” obydwoma rodzajami instrukcji przez nauczyciela (dopasowywanie się języka nauczyciela do działań ucznia) pozwala na osiągnięcie sukcesu, czyli zmianę funkcjonujących w szkole teorii działania: aktywność ucznia – minimalna, aktywność nauczyciela – maksymalna, w kierunku zwiększającej się aktywności własnej ucznia, poczucia sprawstwa.

- Dobór instrukcji pozwala albo sprawdzić aktualną wiedzę lub kompetencje, albo zachęcić do korzystania z nabytej już wiedzy lub poprzednich doświadczeń.
- Elastyczny wybór instrukcji pozwala na „budowanie rusztowania” m.in. poprzez wrażliwą kontrolę. Istotą jest przejście od wydawania instrukcji szczegółowych/zamkniętych do instrukcji zachęcających do działania, ale pozwalających na samokontrolę.
- Instrukcja może wpływać na rozwój, jeżeli ten ukierunkowany jest na strefę najbliższego rozwoju.
- Poczucie kompetencji w strefie aktualnego rozwoju musi być osiągnięte najpierw po to, by móc budować rusztowanie (scaffolding) dla nowych kompetencji w strefie najbliższego rozwoju.

## **2. Strefa najbliższego rozwoju (SNR) i scaffolding**

Wspomniane wyżej koncepcje najbliższego rozwoju i scaffoldingu wiążą się raczej jednoznacznie (a przynajmniej SNR) z metodyką nauczania wczesnoszkolnego. SNR to jedno z kluczowych pojęć w kulturowej koncepcji Wygotskiego. Określa ono różnicę pomiędzy kompetencją wspieraną z zewnątrz a kompetencją pozbawioną takiego wsparcia (Wood 2006). Cytując za Brown i Ferrara (1994: 251): „strefa najbliższego rozwoju jest mapą obszaru gotowości dziecka, ograniczoną na niższym końcu przez obecny poziom umiejętności, na wyższym końcu przez poziom umiejętności, które dziecko może osiągnąć w najbardziej korzystnych warunkach”. Koncepcja SNR tylko pozornie jednak odnosi się do rozwoju małego dziecka. Jej umiędzynawienie określienie pozostaje bardzo ważnym elementem w kształceniu na każdym etapie. W postulatach metodycznych potrzeba jej uwzględnienia manifestuje się (pośrednio) w podkreśleniu konieczności nawiązywania do posiadanej już wiedzy, czy stosowaniu strategii antycypacyjnych. W dydaktyce języków obcych, zasada ta, raczej powszechnie znana, wyraża się w sformułowanej przez Karshena (1980) formule na temat uczenia się i przyswajania języka drugiego. Mowa tu o konieczności konfrontowania uczących się z danymi wejściowymi językowymi, które o „jeden stopień” przewyższają jego aktualny poziom biegłości językowej. Ta uniwersalna prawda o adekwatnym „podnoszeniu poprzeczki”, ani za wysoko, ani za nisko nabiera szczególnego znaczenia w klasie szkolnej, a jej przestrzeganie lub nie, ma znaczący wpływ na odnoszone przez uczniów porażki i sukcesy. Warunkiem skutecznego działania dydaktycznego zgodnego z koncepcją SNR jest znajomość strefy aktualnego rozwoju ucznia, manifestująca się w posiadanej wiedzy i nabytych umiejętnościach. Podkreślając konieczność „tworzenia pomostów” między wiedzą, którą uczeń dysponuje, a nowymi informacjami, warto powołać się na zdecydowanie wyrażoną tezę Ausubela:

„Jeśli miałbym sprowadzić całą psychologię pedagogiczną do jednej tylko zasady, to powiedziałbym: najważniejszym pojedynczym czynnikiem wpływającym na uczenie się jest to, co uczeń już wie. Określ to, co uczeń już wie, i nauczaj stosownie do tego” Ausubel (1978, za Kruszewski 1994: 258)

Rolę takiego pomostu między „starym”, a „nowym” może pełnić rozgrzewka językowa, w czasie której zgeneralizowane reprezentacje naszego doświadczenia stają się punktem wyjścia do opanowania nowych informacji (por. Bialek 2018).

W sposób bezpośredni z koncepcją najbliższego rozwoju współgra koncepcja scaffoldingu czyli „budowania rusztowania” rozumianego jako udzielanie specyficznego rodzaju pomocy skierowanej do konkretnej grupy i zorientowany na konkretne jej potrzeby. Jednym z fundamentalnych elementów składających się na psychologiczną podstawę budowania rusztowania jest „wrażliwa kontrola”. Zachowania kontrolne (epizody kontroli) są stałą i charakterystyczną cechą interakcji między dorosłym a dzieckiem. W budowanym rusztowaniu celem ich jest zmiana/przejsięcie od kontroli przez innych (regulacji przez innych) do samokontroli (samoregulacji) (Filipiak 2011). Wood mówi o poziomach kontroli, które odpowiednio do aktualnej wiedzy i kompetencji dziecka (w sytuacji „tu i teraz”) obejmują działania od demonstracji (nauczyciel-instruktor bierze pełną odpowiedzialność za wykonanie szczegółowej części planu) do samokontroli własnych działań dziecka i kompetencji, odpowiedzialności za podejmowane decyzje (instruktor udziela tylko ogólnej podpowiedzi werbalnej, zachęcającej do działania typu teraz ty coś zrobisz, dziecko decyduje o wyborze odpowiedniego materiału, sposobu działania) (Wood 1995: 228- 230). Wrażliwa kontrola nauczania charakterystyczna dla budowania rusztowania winna wzbudzić refleksję edukacyjną i poprzez transfer być obecna w innych metodach i technikach pracy nauczyciela z uczniem. Charakter i zakres wsparcia udzielanego dziecku przez dorosłego są dostosowywane do stopnia zrozumienia przez dziecko tego, co działo się wcześniej w toku nauki. Dorosły (pośrednik) buduje rusztowanie (scaffolding), dzięki któremu konstrukty ucznia stają się coraz mocniejsze i bardziej złożone (Filipiak 2011: 27).

W perspektywie „mako” scaffolding odnosi się do analizy potrzeb, analizy stanu wiedzy i umiejętności uczących się, a także planowania lekcji. Mikro scaffolding natomiast wiąże się z tworzeniem wsparcia w zakresie interakcji mających miejsce w trakcie lekcji. W ramach wsparcia w tym zakresie możliwe jest tzw. spowolnienie interakcji między nauczycielem a uczniem, przeznaczenie większej ilości czasu na uczniowskie planowanie, zróżnicowane interakcje, kreowanie sytuacji komunikacyjnych jak najbardziej zbliżonych do autentycznych, czy też aktywne słuchanie ucznia (Gibbons 2002).

## Zakończenie

Przyznanie, że kształcenie samoregulacji uczniów jest jednym z podstawowych zadań nauczyciela języka obcego, może być dużym wyzwaniem dla niektórych dydaktyków. Trudno jest bowiem zmienić utarte sposoby myślenia i wzorce postępowania, szczególnie w sytuacji, kiedy wskazówki do ich modyfikacji są ogólne i niedoprecyzowane, bądź też jest ich niewiele. Przydatna wtedy będzie postawa poszukująca nauczyciela, który mając świadomość potencjału, jaki niesie ze sobą promowanie samoregulacji uczenia się, będzie próbował wdrażać ją na swoich lekcjach. Z pewnością warto jest podjąć taki wysiłek, bo odpowiednio dobrane i stosowane strategie kształcenia samoregulacji będą skutkować bardziej efektywną nauką i pełniejszą realizacją celów edukacyjnych.



## Bibliografia

- Ausubel D.P. (1978), *Edukacja i procesy poznawcze*, Nowy Jork
- Alton-Lee, A. (2006), *How teaching influences learning: implications for educational researches, teachers, teacher educator and policy makers*. „Teaching and Teacher Education”, 22, 612-626.
- Bandura, A. (2001), *Social cognitive theory of mass communication*. „Media Psychology”, 3(3), 265-299.
- Białek, M. (2018), *Rozgrzewka językowa na lekcji języka obcego a dydaktyka konstruktywistyczna – kilka uwag*. „Językoznawstwo” 1/12, 181-195.
- Biggs, J. (1999), *What student does: teaching for enhanced learning*. „Higher Education Research & Development”, 18(1), 57-74.
- Boekaerts M. (1997), *Self-regulated learning. A new concept embraced by researchers, policy makers, educators, teachers, and students*. „Learning and Instruction”, 7, 161-186.
- Borkowski, J.G./ Thorpe, P.K. (1994), *Self-regulation and motivation: a life-span perspective on underachievement*, [w:] D.H. Schunk, B.J. Zimmerman (red.), *Self-regulation of learning and performance. Issues and educational applications*, s. 45-73). Hillsdale, NJ: Lawrence Erlbaum Associates.
- Brown A.L./Ferrara R.A. (1994), *Poznanwanie stref najbliższego rozwoju*, [w:] A. Brzezińska, G. Lutomski, (red.), *Dziecko w świecie ludzi i przedmiotów*, s. 217-258, Poznań: Zysk i S-ka.
- Czerniawska, E. (1999), *Dynamika zachowań strategicznych w uczeniu się z tekstów podręcznikowych*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- De Florio-Hansen, I. (2014), *Lernwirksamer Unterricht. Eine praxisorientierte Anleitung*. Darmstadt: Wissenschaftliche Buchgesellschaft.
- De Jong F.P./Simons P.R.-J. (1988), *Self-regulation in text processing*. „European Journal of Psychology of Education”, 2, 177-190.
- Dembo, M.H. (1997), *Stosowana psychologia wychowawcza*. Warszawa: WSiP.
- Filipiak, E. (2011), *Z Wygotskim i Brunerem w tle: Słownik pojęć kluczowych*. Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.
- Flavell, J.H. (1977), *Cognitive development*. Englewood Cliffs: Academic Press.
- Gibbons, P. (2002), *Scaffolding Language, Scaffolding learning. Teaching second language learners in the mainstream classroom*. Portsmouth: Heinemann.
- Giest, H. (2001), *Instruction and Learning in Elementary School*. [w:] M. Hadegaard (red.), *Learning in Classrooms: A Cultural-Historical Approach* (p. 59-76). Aarhus University Press.
- Guła-Kubiszewska, H. (2007) *Efekty dydaktyczne samoregulowanego uczenia się motorycznego*, *Studia i monografie Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu*.
- Guła – Kubiszewska, H./ Dębska, U. (2004), *Funkcjonowanie poznawcze a samoregulowane uczenie się motoryczne młodych dorosłych*. „Psychologia Rozwojowa, t.9” 5.s.131 – 142.
- Harackiewicz, J. M./Barron, K. E./Pintrich, P. R./Elliot, A. J., & Thrash, T. M. (2002), *Revision of achievement goal theory: Necessary and illuminating*. „Journal of Educational Psychology”, 94, 638-645.

- Hasselhorn, M./Von Goldammer, A./Weber, A. (2008), *Belohnungsaufschub als volitionale Kompetenz: Ein relevanter Bereich für die Schuleingangsdiagnostik?* „Psychologie in Erziehung und Unterricht”, 55(2), 123-131.
- Hofer, B. K./Pintrich, P. R. (1997), *The development of epistemological theories: Beliefs about knowledge and knowing and their relation to learning.* „Review of Educational Research”, 67(1), 88-140.
- Krashen, S. (1980), *Second Language Acquisition and Second Language Learning.* Oxford: Pergamon.
- Kruszewski K. (1994), *Najpotrzebniejsze zasady dydaktyczne*, [w:] K. Kruszewski (red.), *Sztuka nauczania. Czynności nauczyciela*, Warszawa.
- Guła-Kubiszewska, H. (2007). *Efekty dydaktyczne samoregulowanego uczenia się motorycznego*, Studia i monografie Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.
- Ledzińska, M./Czerniawska, E. (2011), *Psychologia nauczania; ujęcie poznawcze.* Warszawa: PWN.
- Lemańska-Lewandowska, E. (2008), *Język a uczenie się – o języku instrukcji i samoregulacji w procesie nauczania-uczenia się*, [w:] E. Filipiak (red.), *Rozwijanie zdolności uczenia się. Wybrane konteksty i problemy*, s. 169-177, Bydgoszcz: Wydawnictwo UKW.
- Masui, C., De Corte, E. (2005), *Learning to reflect and to attribute constructively as basic components of self-regulated learning.* „British Journal of Educational Psychology”, 75 (3), 351-372.
- McClelland, M. M./Cameron Ponitz, C./Messersmith, E., & Tominey, S. (2010), *Self-regulation: The integration of cognition and emotion.* [w:] W. Overton (Vol. Ed.) & R. Lerner (Ed.), *Handbook of life-span human development: Vol. 1. Cognition, biology and methods*, (pp.509–553). Hoboken, NJ: Wiley.
- Paris, S.C./Ayres, L.R. (1997), *Stawanie się refleksyjnym uczniem i nauczycielem.* Warszawa: WSiP.
- Pintrich, P. R. (2004), *A Conceptual Framework for Assessing Motivation and Self-Regulated Learning in College Students.* *Educational Psychology Review*, 16, 385-407.
- Pressley, M./Borkowski, J.G./ Schneider, W. (1987), *Cognitive strategies: Good strategy users coordinate metacognition and knowledge*, [w:] R. Vastai G.Whitehurst (red.), *Annals of Child Development*, tom 4, . 89-129. Greenwich, CT: JAI Press.
- Ryan, R.M./Deci, E.L. (2000), *Self-determination theory and the facilitation of intrinsic motivation, social development, and well-being.* „*American Psychologist*”, 55(1), 68–78.
- Schmitz, B./Wiese, B. (2006), *New perspectives for the evaluation of training session in self-regulated learning: Time-series analyses of diary data.* „*Contemporary Educational Psychology*”, 31 (1) (2006), 83-88.
- Schunk D. H. (1994), *Self-regulation of self-efficacy and attributions in academic settings*, [w:] D. H. Schunk, B. J. Zimmerman (red.), *Self-regulations of learning and performance: Issues and educational applications*, Hillsdale, NJ.
- Shuell, T.J. (1988), *The role of student in learning from instruction.* „*Contemporary Educational Psycholog*”, 13, 276-295.
- Wood D. (1995), *Spoleczne interakcje jako tutoring*, A. Brzezińska, [w:] G. Lutomski, B. Smykowski (red.), *Dziecko wśród rówieśników i dorosłych*, s. 214-245. Poznań: Zysk i S-ka.

- Wood D. (2006), *Jak dzieci uczą się i myślą. Społeczne konteksty rozwoju poznawczego*. Kraków: Wyd. UJ.
- Vermunt, J.D./ Verloop, N. (2000), *Dissonance in students' regulation of learning processes*. „European Journal of Psychology of Education”, 15, 75-87.
- Zimmerman, B.J./Bonner, S./ Kovach, R. (2005), *Poczucie własnej skuteczności ucznia*. Gdańsk: GWP.
- Zimmerman, B. J., & Schunk, D. H. (2008), Motivation: An essential dimension of self-regulated learning. In: D. H. Schunk & B. J. Zimmerman (Eds.), *Motivation and self-regulated learning: Theory, research, and applications* (pp. 1-30). Mahwah, NJ, US: Lawrence Erlbaum Associates Publishers.

### **Źródła internetowe**

- Komorowska, H. (2017), *Kształcenie językowe w Polsce*. Warszawa: Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji, <http://jows.pl/content/prof-hanna-komorowska-ksztalcenie-jezykowe-w-polsce-60-lat-czasopisma-jezyki-obce-w-szkole> dostęp [19.03.2019].

### **Słowa kluczowe**

samoregulacja uczenia się, język instrukcji, strefa najbliższego rozwoju, scaffolding

### **Abstract**

#### **Self-regulated Foreign Language Learning: The Theory and Educational Implications**

The article aimed to discuss the issue of self-regulated learning. The article presents the basic assumptions of self-regulation and selected self-regulated learning models. An attempt was made to formulate some suggestions regarding the possibility of using the described models in the education process. Particular attention was paid to Zimmerman's model and to the content-related issues of learning through the „language of instruction” and „scaffolding.”

### **Keywords**

self-regulated learning, self-regulation, language of instruction, scaffolding.



Iwona Legutko-Marszałek (<https://orcid.org/0000-0002-2685-304X>)

*Uniwersytet Gdański*

## Organizacja językowa leksykonu mentalnego u osób dwujęzycznych

Zjawisko dwujęzyczności od lat interesuje zarówno lingwistów, jak i psychologów i socjologów. Związane jest to z interdyscyplinarnym charakterem psycholingwistyki, która uwzględnia językowo-systemowe i psychiczne faktory oraz bada nie tylko struktury językowe, lecz także ich kognitywne uwarunkowania i komunikatywne zastosowanie. Sama definicja pojęcia dwujęzyczności sprawia duże trudności, gdyż nie ma żadnych granic określających dokładnie stopień kompetencji językowej i komunikacyjnej klasyfikującej daną osobę jako bilingwalną. Czyniąc rozważania na ten temat należy założyć, że osobę bilingwalną powinien charakteryzować bardzo duży poziom receptywnej i produktywnej kompetencji językowej w dwóch językach i umiejętność stosowanie jej odpowiednio do sytuacji, niezależnie od tego, czy funkcjonuje ona w jedno- czy w dwujęzycznym społeczeństwie.

Chciałabym przedstawić w tym artykule koncepcję odrębnych leksykonów mentalnych u osób o pełnej i zrównoważonej dwujęzyczności. Punktem wyjścia była przy tym funkcjonalna zależność dwóch języków versus funkcjonalna niezależność językowa na podstawie teorii Weinreicha (1953), który wprowadził kilka rozróżnień bilingwizmu, a mianowicie:

- dwujęzyczność współrzedną, zwaną też koordynacyjną (czystą), która ma miejsce, gdy języki zostały przyswojone w różnych kontekstach, a jednostkom leksykalnym języka pierwszego (L1) i drugiego (L2) odpowiadają odrębne systemy znaczeń;
- dwujęzyczność złożoną, zwaną też kompozycyjną (mieszaną), z którą mamy do czynienia, gdy jednostkom leksykalnym L1 i L2 odpowiada jeden wspólny dla obu języków system znaczeń i język drugi przyswojony został w kontekście języka pierwszego;
- dwujęzyczność podporządkowaną, zwaną też subordynacyjną, która zakłada dostęp jednostek leksykalnych L2 do systemu znaczeń poprzez L1.

Podczas rozważania kwestii, czy osoby bilingwalne dysponują jednym wspólnym czy dwoma oddzielnymi dla obu języków leksykonami mentalnymi, trzeba uwzględnić różne czynniki. Po pierwsze należy sprecyzować, z jakim typem dwujęzyczności mamy do czynienia, tzn. kiedy i w jakich okolicznościach język został opanowany. Po drugie trzeba uwzględnić stopień kompetencji językowej. Po trzecie istotna jest struktura obu języków, tzn. czy systemy językowe różnią się całkowicie pod względem strukturalnym czy może wykazują wiele podobieństw. Czym bardziej zbliżone są do siebie języki pod względem przynależności do rodziny czy grupy językowej,

tym większe prawdopodobieństwo, że leksykony mentalne obu języków mogą na siebie silnie oddziaływać i zawierać częściowo wspólne informacje.

Przedstawiona poniżej klasyfikacja rozróżnia trzy typy bilingwizmu, co być może ułatwia zdefiniowanie pojęcia dwujęzyczności (Legutko-Marszałek 2005):

– zrównoważony i pełny bilingwizm – osoba dwujęzyczna dysponuje wyśmienitą kompetencją językową zarówno w pierwszym (L1) jak i drugim języku (L2) oraz potrafi ją stosować w celach komunikatywnych (w tego typu dwujęzyczności mamy do czynienia z dwoma oddzielnymi leksykonami mentalnymi);

– zrównoważony i niepełny bilingwizm – osoba co prawda dysponuje kompetencją językową i komunikatywną w dwóch językach, jednak proces kształtowania się systemów językowych nie został jeszcze w pełni zakończony. Z jednej strony możemy tu mieć do czynienia z przypadkiem, w którym proces uczenia nie jest jeszcze zakończony, ale osiągnie swój etap końcowy. Z drugiej strony może tu chodzić o proces stagnacji językowej, jak w przypadku fosylizacji (Selinker 1972: 37 f.), kiedy kompetencja językowa i komunikatywna w pewnym sensie pozostanie wybrakowana. Z taką sytuacją mamy do czynienia, kiedy L1 jeszcze nie zostanie w pełni przyswojony, a rozpocznie się naukę L2 bez kontynuacji procesu nauki L1. Osoby bilingwalne tego typu mogą dysponować jednym wspólnym leksykonem dla obu języków lub dwoma oddzielnymi, w zależności od tego, w jakim stopniu opanowali języki.

– dominujący bilingwizm (niezrównoważony bilingwizm) – osoba dwujęzyczna posiada większą kompetencję w L1 lub L2, co znaczy, że jeden z języków jest dominujący, podczas gdy drugi został zaniedbany. W tego typu dwujęzyczności mamy do czynienia z zależnością językową, czyli leksykon mentalny słabiej opanowanego języka podporządkowany jest leksykonowi dominującego języka.

Należy przy tym podkreślić, że nawet jeśli dwa języki są symultanicznie przyswajane, jak w przypadku bilingwalnej akwizycji języka, to bardzo rzadko mamy do czynienia z całkowitą symetrią, ponieważ języki są stosowane w zależności od kontekstu, zadania, celu, osoby, dziedziny itp. Wraz z rozwojem dziecka prowadzi to do tego, że jeden z języków zaczyna być dominującym. Ta przewaga może się również rozprzestrzenić na wszystkie sfery komunikacji, tak że drugi język może całkowicie zostać zapomniany albo będzie zarezerwowany tylko do określonych celów. W związku z tym Klein (1984: 25 f.) rozróżnia przykładowo tylko dwa rodzaje bilingwizmu, a mianowicie bilingwizm dominujący, w którym produkcja i percepcja językowa odbywa się zawsze w języku dominującym, a następnie włączany jest drugi język, oraz bilingwizm zrównoważony, w przypadku którego oba języki stosowane są zamiennie w zależności od sytuacji.

W artykule tym chciałabym zająć się przede wszystkim zjawiskiem dwujęzyczności zrównoważonej u osób posługujących się biegle dwoma językami, tzn. ojczystym i obcym, przy czym L2 przyswojony został w szkole, podobnie jak treści przedmiotów niejęzykowych, w sposób świadomy i kierowany. Zakładam, że u osób bilingwalnych, które opanowały język obcy w stopniu zaawansowanym, wykształciły się dwa odrębne leksykony mentalne mające dostęp do wspólnego dla obu języków systemu pojęć. Przez pojęcia rozumiem niezależne od języka struktury kognitywne

dotyczące wiedzy, która konstruowana jest indywidualnie w procesie przyswajania języka pierwszego i socjalizacji. Raz wykształcone pojęcia nie są na nowo konstruowane podczas nabywania kolejnego języka, mogą ulec jedynie modyfikacji. W momencie, kiedy zostanie przyporządkowana im w sposób konwencjonalny forma językowa, zaczynają podlegać regułom strukturalno-gramatycznym i komunikacyjnym. Znaczenie rozumiem natomiast jako pewien rodzaj funkcji, która nadaje pojęciom formę na płaszczyźnie językowej. Stanowi ono wobec tego reprezentację semantyczną jednostki leksykalnej, wraz z którą następuje aktywacja wszystkich informacji, związanych ze strukturą językową, tzn. fonologiczno-fonetycznej, graficznej, morfologicznej, semantycznej, pragmatycznej i syntaktycznej. Pojęcia, które zostały zleksykalizowane powiązane są z innymi znaczeniami na zasadzie relacji, odpowiadających strukturze i organizacji leksykonu mentalnego. Są to relacje synonimi i antonimi, koordynacji, kollokacji, nadrzędności, podrzędności i predykcji (Aitchison 1994: 84f.). U osób dwujęzycznych, dysponujących dwoma odrębnymi leksykonami znaczenia L2 tworzą asocjacje z innymi znaczeniami tego języka na zasadzie takich właśnie relacji, a nie ze znaczeniami L1.

Osoby o niewielkiej kompetencji językowej w L2, dysponują natomiast jednym wspólnym dla obu języków leksykonem, w którym znaczenia L2 są silnie powiązane ze znaczeniami L1. Tak więc wraz z aktywacją dowolnego słowa w L2 następuje aktywacja ekwiwalentu w L1.

Weinreich, do którego teorii się odnoszę, przypisuje możliwość wykształcenia się oddzielnych leksykonów jedynie osobom, które przyswoiły sobie L1 i L2 w różnych kontekstach językowych.

Osoby dwujęzyczne, o których tutaj mowa, nauczyły się języka drugiego we wspólnocie języka pierwszego w zinstytucjonalizowanym procesie. Jednak podczas studiów językowych wraz ze wzrostem kompetencji językowej drugi język powoli przejął funkcję komunikacyjną i reprezentacyjną języka pierwszego. Wiedza specjalistyczna, czyli ta dotycząca językoznawstwa zdobywana była już wyłącznie za pośrednictwem języka drugiego. Osoby bilingwalne tego typu posiadają nie tylko wysoką kompetencję językową i komunikatywną w obu językach, ale wykształca się u nich również kompetencja tłumaczeniowa.

Wyniki badań przeprowadzonych metodą fMRI (Kim et al. 1997), które dotyczyły reprezentacji językowej u osób bilingwalnych, potwierdzają stwierdzenie, że w obszarze mózgu kontrolującym funkcje językowe, język drugi, którego akwizycja nastąpiła w okresie dojrzewania, jest zlokalizowany w innym miejscu niż język pierwszy. Języki aktywują bowiem inne obszary mózgu, w zależności od tego, który w danym momencie jest używany. Istnieją także inne badania, które próbowały wykazać, że osoby, które miały kontakt z drugim językiem po 3 roku życia, zapisują go w innym miejscu (Obler et al. 1982; Hahne / Friederici 2001; Meisel 2007). Uczenie się języka obcego jest jednym z najbardziej kompleksowych procesów poznawczych. W literaturze klinicznej znane są przypadki neurologicznych zaburzeń u osób dwujęzycznych, które mogą dotyczyć selektywnie języka pierwszego lub drugiego (Ojemann 1991). I tak opisano przypadki afazji spowodowanej uszkodzeniem mózgu, które całkowicie wyeliminowało język ojczysty, podczas



gdy język obcy został nienaruszony. Wszystko wskazuje na to, że język pierwszy i drugi tworzą dwa oddzielne systemy i bazują na częściowo różnych połączeniach nerwowych (Herrmann / Fiebach 2007: 70). Znany jest również przypadek osoby, która jako dziecko została razem z rodzicami przesiedlona. Jej pierwszym językiem był rosyjski, jednak mieszkając całe życie w Polsce, język polski zdominował język rodzimy i przejął jego funkcję we wszystkich obszarach życia do tego stopnia, że osoba ta zapomniała język ojczysty. W wieku 60 lat doświadczyła udaru mózgu, co spowodowało głęboką afazję. Ciekawym jest fakt, że obecnie można się z nią porozumieć jedynie w języku, którym posługiwała się w dzieciństwie. Najwyraźniej nie był on całkowicie zapomniany, tylko stał się tzw. wiedzą utajoną, do której nie ma świadomego dostępu. Afazja dotknęła jedynie języka polskiego, który jednak przez wiele lat był jedynym językiem pełniącym funkcję reprezentatywną i komunikacyjną i którym osoba ta posługiwała się na co dzień.

Powyższe badania czy przypadki potwierdzają moją tezę, że u osób dwujęzycznych, które nauczyły się języka drugiego w kontekście języka ojczystego, ale opanowały go na bardzo wysokim poziomie, wykształciły się najprawdopodobniej dwa oddzielne leksykony mentalne (Legutko-Marszałek 2003). Organizacja językowa w mózgu zależy najwidoczniej nie tyle od wieku, w którym następuje akwizycja języka, ale od kompetencji językowej, tzn. wraz ze wzrostem kompetencji językowej postępuje niezależność systemów obu języków. Osoby, które niezbyt dobrze władają językiem obcym, dysponują jednym wspólnym leksykonem mentalnym, w którym zgromadzone są jednostki leksykalne L1 i L2, przy czym język drugi jest funkcjonalnie zależny od języka pierwszego. W tej fazie mamy do czynienia z subordynacją (Weinreich 1953: 7ff.). Na początku nauki języka drugiego obcojęzyczne znaczenia słów przyswajane są za pomocą rodzimych ekwiwalentów. Jednostki leksykalne L2 w tej fazie nauki języka są dla uczących się jedynie kombinacjami dźwięków lub znaków. Nawet gdy nauczyciel stosuje metodę bezpośrednią i wyjaśnia znaczenia słów posługując się wyłącznie L2, to i tak uczący się przyswajają sobie te znaczenia za pośrednictwem L1, tzn. wyszukuje pasujące znaczenia w języku ojczystym i dopiero kojarzy je z obcojęzyczną formą. W mózgu nie wykształcają się nowe struktury reprezentacji wiedzy, chyba że uczący się nie dysponuje jeszcze danym pojęciem czy wiedzą. Struktury kognitywne, które wykształciły się w mózgu równocześnie z procesem przyswajania języka pierwszego nie są na nowo konstruowane. Znaczenie jednostki leksykalnej L2 kształtowane jest na bazie znanego już pojęcia. Reprezentacje wiedzy są bowiem wyrażane za pośrednictwem języka poprzez graficzną lub akustyczną formę, która związana jest ze znaczeniem. Struktury pojęciowe egzystują w zasadzie niezależnie w przeciwieństwie do znaczeń, które są ściśle związane z formami językowymi. Pojęcia są podstawowymi jednostkami reprezentacji wiedzy i mają charakter indywidualny, podczas gdy znaczenia są częścią systemu językowego i mają charakter ponadindywidualny. Znaczenie językowe jest więc rodzajem funkcji, która przyporządkowuje określonej formie słownej reprezentację pojęciową (np. istota o dwóch nogach, która chodzi prosto, dysponuje inteligencją, myśli abstrakcyjnie i myśli te potrafi wyrazić za pomocą umownego kodu, umożliwiającego komuni-

kację, określana jest w języku niemieckim jako *Mensch* a w polskim *człowiek*). Pojęcie powinno się rozumieć jako umysłową reprezentację z charakteryzującymi ją cechami, znaczenie natomiast funkcjonuje w ramach ujednocionej i zależnej od języka definicji. Znaczenia mają zatem charakter zgeneralizowanych i społecznie skonwencjonalizowanych kondensatów kognitywnych pojęć. Ich funkcja polega na eksternalizacji indywidualnych reprezentacji umysłowych (Möhle 1997:43). Takie znaczenia należą do treści związanych z doświadczaniem rzeczywistości, które w pewnym sensie współdziałają w tworzeniu systemu pojęć.

Osoby dwujęzyczne nie mogą dysponować wspólnym dla obu języków leksykonem, ponieważ zakres znaczenia pojedynczych jednostek leksykalnych dwóch różnych języków bardzo często nie pokrywa się, tzn. rzadko mamy do czynienia z ekwiwalencją 1:1. Oprócz tego w mózgu wykształconej osoby zakodowanych jest około 250 000 słów, a identyfikacja jednostek leksykalnych w procesie produkcji czy percepcji językowej odbywa się w milisekundach (Kurcz 1992: 85). Leksykon osoby dwujęzycznej zawiera dwa razy więcej jednostek, a mimo to procesy przetwarzania językowego przebiegają w obu językach bez zarzutu. Zarówno jednostki leksykalne L1 jak i L2 są tak samo szybko aktywowane i identyfikowane, tak że osoba bilingwalna może komunikować się w dowolnym języku bez jakichkolwiek zakłóceń. To jest spowodowane faktem, że przetwarzanie językowe od samego początku obiera odpowiednią drogę, tzn. aktywuje odpowiedni leksykon mentalny. W sytuacji wspólnego dla obu języków leksykonu dostęp do jednostek leksykalnych powinien zajmować więcej czasu, niż to faktycznie ma miejsce. Poza tym w przypadku przejęzyczeń przy złożonym leksykonie powinno w zasadzie dochodzić do aktywowania również jednostek drugiego języka. U osób dwujęzycznych dochodzi do aktywacji nieodpowiedniej jednostki zazwyczaj tego języka, którego aktualnie używa, co wskazuje na to, że podczas przetwarzania językowego aktywny jest tylko jeden leksykon. Eksperymenty, w których zastosowano tzw. *primig* wykazały, że jednostki leksykalne pierwszego języka nie aktywują jednostek drugiego i odwrotnie, co również sugeruje oddzielenie leksykony. Podobnie stosowanie kategorii gramatycznych potwierdza moją tezę. Osoba bilingwalna, która zapomniała w języku niemieckim rodzajnika słowa *Teil*, będzie rozważać dwie możliwości, a mianowicie między rodzajnikiem *das* a *der*, ponieważ znając reguły gramatyczne tego języka jedna z tych dwóch możliwości będzie prawidłowa. Gdyby taka osoba dysponowała wspólnym dla języka polskiego i niemieckiego leksykonem, to powinna raczej wziąć pod uwagę rodzajnik *die*, ponieważ polski ekwiwalent jest rodzaju żeńskiego (*ta część*).

Wyżej wymienione argumenty przemawiają za tym, że u osób dwujęzycznych wykształciły się dwa niezależne leksykony, a podczas przetwarzania językowego aktywowany jest tylko ten, w którym zapisane są informacje dotyczące języka, który aktualnie jest używany. Leksykony są jednak dalej ze sobą powiązane, tak aby osoba bilingwalna mogła w każdej chwili przejść z jednego języka na drugi. Leksykony mentalne dwóch języków różnią się od siebie nie tylko tym, że pojedyncze pojęcia są inaczej leksykalizowane, ale przede wszystkim tym, że to nie zawsze te same adekwatne pojęcia podlegają leksykalizacji (Raupach, 1997: 26). Należy zatem

rozróżnić między leksykonem mentalnym języka, który zawiera jednostki leksykalne jako elementy składowe kodu językowego, a reprezentacjami wiedzy, które cechuje ponadjęzykowy indywidualizm i które wykształciły się poprzez subiektywne doświadczenia. Struktura tego zasadniczo niezależnego od języka systemu podlega – również za sprawą akwizycji kolejnych języków – ciągłym zmianom. Kognitywne zasady strukturalne, które są uniwersalne i stanowią podstawę do kategoryzowania świata za pomocą języka, mają odzwierciedlenie zarówno w sposobie organizacji semantycznej (związanej z formami językowymi) jak i pojęciowej (pozajęzykowej, encyklopedycznej) części pamięci. Mechanizm ten jest wynikiem określonej przez biologiczno-neurofizjologiczne podstawy ludzkiego myślenia i spostrzegania. Językowe formy odzwierciedlają podstawową strukturę i organizację pojęć (Börner / Vogel 1997: 2).

Osoby bilingwalne, u których wykształciły się dwa oddzielne leksykony mentalne, dysponują wspólnym i dostępnym dla obu leksykonów systemem pojęć. Leksykony mentalne są ze sobą w dalszym ciągu powiązane, tak że informacje językowe mogą być również wymieniane bez pośrednictwa systemu pojęć. Wiedza lingwistyczna i gramatyczna zapisana jest w ściśle powiązanej z leksykonem mentalnym pamięci deklaratywnej. Dostęp do reguł gramatycznych języka uaktywnia tę część pamięci, w której zgromadzona wiedza szkolna w postaci pojęć. Jednak, aby się dowiedzieć, jak należy stosować reguły gramatyczne, aby tworzyć prawidłowe i koherentne wypowiedzi, musi dojść do aktywacji pamięci proceduralnej, gdzie zapisane są wszystkie wyuczone i zautomatyzowane sekwencje motoryczne. Sprawności typu pisanie, mówienie czy pisanie na klawiaturze angażują również niedeklaratywne struktury pamięci. W procesie przetwarzania językowego aktywowany jest więc nie tylko leksykon mentalny ale i inne komponenty pamięci.

Zajmując się zjawiskiem leksykonu mentalnego u osób dwujęzycznych nie można pominąć hipotez dotyczących koncepcji leksykonu. Kroll i Stewart (1994) stworzyli opierając się na modelu asocjacji słów (*Word Association Model*) i pośrednictwa konceptualnego (*Concept Mediation Model*) Pottera et al. (1984) oraz bazując na wynikach badań (Kroll / Curley 1988; Chen 1990) zrewidowany model hierarchiczny (*Revised Hierarchical Model*) w celu wyjaśnienia organizacji leksykonu mentalnego i procesów przetwarzania u osób dwujęzycznych. Zarówno w *Word Association Model* i *Concept Mediation Model* (Potter 1984), jak i w *Revised Hierarchical Model* (Kroll / Stewart 1994) decydującą rolę w odniesieniu do leksykonu mentalnego odgrywa, podobnie jak w mojej koncepcji, osiągnięty poziom kompetencji językowej. W początkowej fazie nauki języka obcego leksykon mentalny tworzy się jak sugeruje model asocjacji słów. Na tym etapie nauki uczący się porównują intuicyjnie prezentowane słowa w języku obcym z ekwiwalentami w języku ojczystym, aby zrozumieć znaczenie (Schwarz / Kroll 2006: 971). Wraz ze wzrostem stopnia opanowania drugiego języka rozwijają się również leksykalno-pojęciowe asocjacje, co prowadzi do wykształcenia się dwujęzycznej pamięci według modelu pośrednictwa pojęciowego. Jednak asocjacje między L1 i L2 nie są całkowicie zastąpione przez asocjacje między pojęciami i jednostkami

leksykalnymi L1 i L2. Teoretycznie powiązania między pojęciami a jednostkami leksykalnymi języka drugiego są silne, ale w porównaniu z asocjacjami między pojęciami a jednostkami leksykalnymi języka pierwszego – nawet u bardzo zaawansowanych osób bilingwalnych – są jeszcze słabe (Kroll / Stewart 1994). *Revised Hierarchical Model* różni się od *Word Association Model* i *Concept Mediation Model* tym, że asocjacje w tym modelu przebiegają w dwóch kierunkach i są asymetryczne w odniesieniu do siły powiązania. Asymetria asocjacji leksykalno-konceptualnych zależy od dominacji języka pierwszego. Asymetria siły powiązań leksykalnych zależy natomiast od relacji zależności semantycznej leksykonu L2 od leksykonu L1. *Declarativ-Procedural-Model* Ullmana (2009) bazuje natomiast na dwóch systemach pamięci i może dostarczyć wskazówek dotyczących procesów leksykalnych i gramatycznych związanych z przetwarzaniem języka drugiego. Ullman postuluje za pamięcią deklaratywną w *lobus temporalis medialis* i za pamięcią proceduralną w zwojach podstawy mózgu (jądrach podstawy), obszarze Broca w lewej części *gyrus frontalis inferior*, przednim motorycznym obszarze, w częściach *gyrus supramarginalis* i w mózdzku. Dostęp do leksykonu mentalnego przebiega według hipotezy Ullmana w pamięci deklaratywnej, pamięć proceduralna jest natomiast aktywowana podczas przetwarzania syntaktycznego. Ullman reprezentuje w związku z przetwarzaniem w L2 hipotezę, że późna akwizycja języka drugiego wpływa w zróżnicowany sposób na leksykalne i gramatyczne przetwarzanie. Sugeruje, że u osób dwujęzycznych, które nauczyły się języka drugiego późno, gramatyka drugiego języka zapisana jest w pamięci deklaratywnej, przez co te osoby mają problemy z przetwarzaniem gramatyki. Gramatyka przyswojonego pierwszego języka jest natomiast przetwarzana w pamięci proceduralnej. Z tego też powodu późne uczenie się obcego języka sprawia według Ullmana tak duże trudności w opanowaniu gramatyki. Reguły gramatyczne nie mogą bowiem być zapisane w postaci procedur. Dlatego późny bilingwizm wiąże się z przetwarzaniem wiedzy właściwie opartej na regułach (proceduralnej) jako złożonej sekwencji leksykalnej pamięci deklaratywnej. Paradis (2004) w swoim modelu stawia również różne systemy pamięci na pierwszym miejscu. Rozróżnia on dwa rodzaje zastosowania języka – implicytny i eksplicytny. Implicytna kompetencja językowa jest zapisana w pamięci proceduralnej, kompetencja eksplicytna w postaci wiedzy metalingwistycznej zakodowana jest natomiast w pamięci deklaratywnej. Paradis uważa, że przy zastosowaniu języka pierwszego dochodzi do aktywacji wiedzy implicytnej, natomiast podczas używania języka drugiego korzystamy z wiedzy metalingwistycznej. Dzieci przyswajają najpierw implicytne kompetencje językowe, a dopiero potem konstruują wiedzę metalingwistyczną. Uczenie się drugiego języka przebiega w odwrotnej kolejności. Przyswojenie kompetencji implicytnych odbywa się w tym przypadku poprzez automatyzację kompetencji eksplicytnych.

Inne hipotezy próbujące wyjaśnić funkcjonowanie leksykonów mentalnych u osób dwujęzycznych, które należałoby tutaj wymienić to *Bilingual-Interactive-Activation-Model* autorstwa Dijkstry i van Heuvena (2002), *Inhibitory-Control-Model* Greena (1986) i *Activation-Threshold-Model* Paradiesa (2004).

Jak wynika z wyżej wymienionych hipotez oraz z mojej koncepcji, organizacja leksykonów mentalnych u osób dwujęzycznych jest najprawdopodobniej ściśle związana ze stopniem kompetencji językowej. Osoby dwujęzyczne o wysokiej kompetencji językowej i komunikacyjnej dysponują oddzielnymi leksykonami mentalnymi, które są powiązane nie tylko ze sobą, ale również z innymi strukturami pamięci. Niezależnie od tego, którym językiem posługuje się mówca, aktywuje te same struktury pozajęzykowej wiedzy pojęciowej. Jednostki leksykalne danego języka są ze sobą asocjacyjnie powiązane i mają bezpośredni, tzn. bez pośrednictwa innego języka, dostęp do pozajęzykowych reprezentacji wiedzy. Oprócz tego jednostki leksykalne jednego języka mogą według potrzeby aktywować potencjalne ekwiwalenty drugiego języka, tak że osoba dwujęzyczna bez problemu może przełączać z jednego kodu na drugi.

W celu zweryfikowania tezy o oddzielnych leksykonach mentalnych, przeprowadziłam dwa eksperymenty (Legutko-Marszałek 2003). Badaniami objęci byli studenci III roku filologii germańskiej Uniwersytetu Gdańskiego jako reprezentanci dwujęzyczności jeszcze nie całkowicie pełnej i zrównoważonej, u których jednak można już zaobserwować zjawisko rozdzielania się wspólnego systemu znaczeń na dwa odrębne systemy, odpowiadające obu językom. Do analizy leksykonu mentalnego posłużyłam się metodą skojarzeń kierowanych. Słowa pokrywające się znaczeniowo i wywołujące pewne asocjacje, podane zostały w języku niemieckim lub polskim w formie listy, a studenci mieli za zadanie odpowiedzieć reakcją językową, a mianowicie synonimem, antonimem lub słowem należącym do tego samego pola semantycznego na dane słowo w tym samym języku, w którym został podany prymarny bodziec. Po trzech miesiącach powtórzyłam badanie, z tym, że ci studenci, którzy za pierwszym razem wstawiali skojarzenia w języku polskim, otrzymali tym razem listę słów w języku niemieckim i vice versa. Przyjęłam, że jeśli związki semantyczne oraz znaczenia skojarzonych słów będą pokrywały się w obu językach, to u danej grupy badanych występuje jeden wspólny słownik umysłowy dla obu języków. Odmienne związki semantyczne i znaczenia miały potwierdzić natomiast koncepcję odrębnych systemów znaczeń. Eksperyment przeprowadziłam na dwóch rocznikach w trzymiesięcznym odstępie czasowym, aby wykluczyć możliwość zapamiętania i wpływu znaczeń słów jednego języka na drugi.

Na podstawie uzyskanych wyników z przeprowadzonych eksperymentów można było zaobserwować, że asocjacje w postaci synonimów i antonimów w języku niemieckim i języku polskim w dużym stopniu się nie zgadzały. Nawet w przypadku pól semantycznych, w których studenci mieli możliwość wstawić więcej skojarzeń i prawdopodobieństwo zgodności było bardzo wysokie, można było obserwować wiele różnic. Mimo, że moja hipoteza oddzielnych leksykonów mentalnych w przypadku dwujęzyczności złożonej dotyczy absolwentów germanistyki, którzy posiadają doskonałą kompetencję językową, to już w przeprowadzonych eksperymentach, gdzie proces uczenia się języka obcego nie jest jeszcze w pełni zakończony, widać, że biorący w badaniu udział studenci nie mogą dysponować jednym, wspólnym dla obu przyswojonych języków systemem znaczeń, jak twierdził Weinreich. Z tego można wywnioskować, że osoby dwujęzyczne, które nauczyły się języka obcego w kontekście języka pierwszego, ale opanowały go



w stopniu zaawansowanym, nie muszą konieczne dysponować jednym, wspólnym dla obu języków leksykonem, gdzie znaczenia obu przyswojonych języków są silnie ze sobą powiązane i przy aktywacji znaczenia w języku niemieckim następuje automatycznie aktywacja polskiego ekwiwalentu. Studenci łączyli czasami całkowicie inne asocjacje z podanym bodźcem w języku niemieckim i całkiem inne w języku polskim. Różnice asocjacyjne obejmowały poziom językowy, części mowy, konkretność vs. abstrakcyjność, całkowicie odmienne wyobrażenie znaczenia w obu językach itd. To pozwala nam na przyjęcie tezy, że znaczenia języka obcego są silnie powiązane ze sobą na zasadzie relacji, a nie pomieszczone ze znaczeniami języka ojczystego we wspólnym leksykonie. System znaczeń każdego z języków musi być w pewien sposób inaczej zorganizowany, tzn. według regularności strukturalnych danego języka. Jak wynika z zestawień tabelarycznych (Legutko-Marszałek 2003: 102, 162), liczba niezgodnie wypełnionych asocjacji była stosunkowo wysoka w porównaniu do liczby wszystkich wypełnionych skojarzeń. Fakt ten potwierdza nasze założenie, że u studentów III roku germanistyki proces rozdzielania leksykonów już nastąpił, a u szczególnie zaawansowanych jest prawie zakończony. Oczywiście występowały także zgodnie wypełnione asocjacje, ale fakt ten nie jest dowodem na wspólny dla obu języków leksykon mentalny, tylko związany raczej ze specyfiką bodźców. Pojawiały się mianowicie słowa, które nie dopuszczały żadnej alternatywy, ponieważ związane są tak silnie z rzeczywistością pozajęzykową, że prawie w każdym języku wywołują podobne asocjacje.

Podsumowując chciałabym stwierdzić, że u osób dwujęzycznych, które dysponują bardzo dużym stopniem kompetencji językowej i komunikacyjnej, wykształciły się w procesie uczenia się języka drugiego dwa niezależne leksykony mentalne z dostępem do wspólnego systemu pojęć. Osoby władające biegle dwoma językami nie mogą dysponować jednym wspólnym dla obu języków leksykonem z kilku przyczyn, a mianowicie:

- zakresy znaczeń w obu językach bardzo często się nie pokrywają,
- osoba dwujęzyczna może aktywować obcojęzyczne znaczenie któregoś z języków tak samo szybko jak osoba jednojęzyczna, chociaż dysponuje ona dwa razy większą liczbą jednostek leksykalnych,
- osoby bilingwalne przejęzyczają się, tzn. aktywują nieodpowiednie słowo, tylko w tym języku, w którym w danym momencie mówią,
- reakcje językowe na skojarzenia kierowane w formie synonimów i antonimów nie pokrywają się.

Kończąc te rozważania chciałabym zauważyć, że rozdzielność czy złożoność leksykonu mentalnego związana jest bardziej ze stopniem kompetencji językowej i komunikacyjnej niż ze sposobem przyswajania języka obcego czy z kontekstem, w którym był on przyswajany. Osoby dwujęzyczne, które opanowały biegle język niemiecki, wykształciły w procesie intensywnej nauki tego języka dwa odrębne leksykony mentalne. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że mamy do czynienia systemami językowymi należącymi do odmiennych rodzin językowych. W takim przypadku duże różnice między językiem polskim i niemieckim sprzyjają separacji leksykonu mentalnego.

## Bibliografia:

- Aitchison, J. (1994): *Words in the mind. An introduction to the mental lexicon*. Oxford UK Cambridge USA: Blackwell
- Börner, W. / Vogel, K. (1997): *Mentales Lexikon und Lernersprache*. W: Börner, W. / Vogel, K. (red.) *Kognitive Linguistik und Fremdspracherwerb*. Tübingen: Gunter Narr Verlag
- Chen, H.C. (1990): *Lexical Processing in a non-native language: Effects of language proficiency and learning strategy*. *Memory and cognition* 18, 279-288
- Dijkstra, T. / van Heuven W.J.B. (2002): *The architecture of the bilingual word recognition system: From identification to decision*. *Bilingualism: Language and Cognition* 23, 175-197
- Green, D.W. (1986): *Control, activation, and resource: A framework and a model for the control of speech in bilinguals*. *Brain and Language* 27, 210-223
- Hahne, A. / Friederici, A. (2001): *Processing a second language: late learners' comprehension mechanisms as revealed by event-related brain potentials*. *Bilingualism: Language and Cognition* 4 (2), 123-141
- Herrmann, Ch. / Fiebach, Ch. (2007): *Gehirn und Sprache*. Frankfurt am Main: Fischer
- Kim, K. / Relkin, N.R. / Lee, K. / Hirsch, J. (1997): *Distinct Cortical Areas with Native and Second Languages*. *Nature* 388, 171-174
- Klein, W. (1984): *Zweitspracherwerb. Eine Einführung*. Königstein: Althenäum Verlag
- Kroll, J.F. / Curley, J. (1988): *Lexical memory in novice bilinguals. The role of concepts in retrieving second language words*. W: *Practical Aspects of Memory. Clinical and Educational Implications*. Gruneberg, M. / Morris, P. et al. London: Wiley, 389-395
- Kroll, J.F. / Stewart, E. (1994): *Category Interference in Translation and Picture Naming: Evidence for Asymmetric Connections between Bilingual Memory Representations*. *Journal of Memory and Language* 33, 149-174
- Kurcz, I. (1992): *Język a psychologia*. Warszawa: WSiP
- Legutko-Marszałek (2005): *Zur Bestimmung und Klassifikation der Bilingualarten*. W: „*Studia Niemcoznawcze XXXI*”. Warszawa, 649-656
- Legutko-Marszałek, I. (2003): *Lexikalische Systeme als bilinguale Wirklichkeit*. Uniwersytet Gdański: Wydział Filologiczno-Historyczny (praca doktorska)
- Möhle, D. (1997): *Deklaratives und prozedurales Wissen in der Repräsentation des mentalen Lexikons*. W: Börner, W. / Vogel, K. (red.) *Kognitive Linguistik und Fremdspracherwerb*. Tübingen: Gunter Narr Verlag
- Obler, L.K. / Zatorre, R.J. / Galloway, L. / Vaid, J. (1982): *Cerebral lateralization in bilinguals: methodological issues*. *Brain and Language* 15, 40-54
- Ojemann, G.A. (1991): *Cortical organization of language*. *Neuroscience* 11, 2281-2287
- Paradies, M. (2004): *A Neurolinguistic Theory of Bilingualism*. Amsterdam / Philadelphia: Benjamins
- Potter, M.C. / So, K.F. / von Eckardt, B. (1984): *Lexical und Conceptual Representation in Beginning and Proficient Bilinguals*. *Journal of Verbal Learning and Verbal Behavior* 23, 23-38
- Raupach, M. (1997): *Das mehrsprachige mentale Lexikon*. W: Börner, W. / Vogel, K. (red.) *Kognitive Linguistik und Fremdspracherwerb*. Tübingen: Gunter Narr Verlag



- Schwarz, A.I. / Kroll, J.F. (2006): *Language Processing in Bilingual Speakers*. W: M.J. Taxler / M.A. Grensbacher (red.) *Handbook of Psycholinguistics*. Amsterdam: Academic Press
- Selinker, L. (1972): *Interlanguage*. IRAL 10, 209-231
- Ullman, M.T. (2009): *The biocognition of the mental lexicon*. W: Gareth Gaskell, M. (red.) *The Oxford Handbook of Psycholinguistics*. Oxford: Oxford University Press
- Weinreich, U. (1953), *Languages in Contact: Findings and Problems*. Publications of the Linguistic Center of New York 1. New York

### **Słowa kluczowe**

leksykon mentalny, dwujęzyczność, język obcy

### **Abstract**

#### **Language Organization of mental lexicon in bilinguals**

The article begins with my own conception concerning the mental lexicon of people who are fluent in two languages. I had assumed that bilinguals of great linguistic competence in a foreign language have developed two separate mental lexica for both languages, with the access to a common system of ideas. Subsequently, I performed different models of mental lexica in bilinguals and problems of bilinguals-classification.

### **Keywords**

mental lexicon, bilingualism, second language



Anna Warakomska (<https://orcid.org/0000-0003-2926-3149>)

Uniwersytet Warszawski

## ‘Der heiligen Stadt Cöllen Geschichten’, Annolied, Grimmelshausen, Heine

Pisząc przed kilkoma laty o filozofii podróży jako o motywie literackim, wśród wielu przykładów podałam reminiscencje Francesco Petrarcki z jego wizyty w Kolonii, zamieszczone w liście do kardynała Giovanniego Collony z 1333 roku<sup>1</sup>. List napisany po łacinie wydawał się jednym z wcześniejszych przykładów piśmiennictwa odnoszącego się do interkulturowych interakcji. Według własnej relacji poeta przybywa do miasta w dzień świętego Jana i staje się świadkiem swoistego spektaklu nad brzegiem Renu. Jest późne popołudnie, słońce chyli się ku Zachodowi, a podróżny podąża z miejsca swojego pobytu nad rzekę, gdzie obserwuje niezliczoną liczbę kobiet obmywających ręce i twarze w jej nurcie. Gwar nieznamo brzmiącego języka, stroje kobiet, wymyślne ozdoby z ziół, ich ożywione rozmowy wprawiają przybysza w podziw. Na papierze zanotuje później: „Gute Götter! Welche Gestalten, welche Mienen, welche Haltung! Wäre das Herz nicht schon gebunden gewesen, hier hätte es in Liebe entbrennen können“<sup>2</sup>. To zaskakujące wyznanie skłania do refleksji nad fenomenem miasta Kolonii, nad życiem i charakterem jego mieszkańców, a także do poszukiwań innych egzemplifikacji podobnego podziwu. Podstawowe pytania nasuwające się po lekturze uwag italskiego poety brzmią: co urzeka pisarzy w obcych miejscach, czy ich uwagę przykuwa odrębność kulturowa i w jaki sposób transponują swoje przemyślenia do utworów literackich. Głównie podobnym zagadnieniom zostanie poświęcony niniejszy przyczynek.

W kilku następujących podpunktach postaram się przybliżyć trzy wartościowe, jak się wydaje, dzieła z różnych epok, nawiązujące tematycznie do kolońskiej metropolii. Będą to kolejno *Vita Annonis*, czyli tzw. *Annolied* nieznanego autorstwa, Jakoba Christoffela von Grimmelshausena *Simplizissimus Teutsch* oraz Heinricha Heinego *Deutschland, ein Wintermärchen*. We wszystkich przypadkach chodzi o unikalne utwory, w których wątki kolońskie pełnią wprawdzie różne funkcje, ale właśnie ów fakt czyni ich interpretację bardzo interesującą. Rozważona zostanie przede wszystkim kulturotwórcza rola tego miasta odzwierciedlona w wymienionych właśnie pozycjach, co potraktuję jako czynnik spajający analizę.

<sup>1</sup> Por. Anna Warakomska, *Filozofia podróży i jej estetyczne oraz społeczno-krytyczne funkcje w literaturze niemieckojęzycznej*, [w:] „Studia Niemcoznawcze \* Studien zur Deutschkunde” pod red. L. Kolago, Warszawa 2012, t. L, s. 131-145.

<sup>2</sup> Francesco Petrarca, *Brief an Kardinal Giovanni Colonna*, w: *Kleine Geschichten aus Köln*. Gesammelt und herausgegeben von Günter Rüber. Engelhorn Verlag: Stuttgart brw., s. 17.

## 1. Annolied

Jednym z niewielu średniowiecznych przekazów literackich, w których mowa o Kolonii, jest *Vita Annonis Minor*, czyli *Annolied* – pieśń uznana za pierwsze dzieło opisujące po niemiecku wydarzenia historyczne i autobiograficzne z epoki<sup>3</sup>. Powstała najprawdopodobniej w roku 1081 lub 1087 dzięki wysiłkowi jednego z mnichów klasztoru w Siegburgu. W 878 wersetach opiewa życie i działalność Anno II – arcybiskupa Kolonii w latach 1077-1081, który funkcję swoją piastował wbrew woli miejskiego patrycjatu. Tytułowy bohater został przedstawiony w kontekście kosmologicznym, wpisującym jego losy w teleologiczny rozwój świata od czasów stworzenia do oczekiwanego zbawienia w raju. Owo syntetyczne ujęcie, sporządzone zapewne na zamówienie dla następcy metropolity prawdopodobnie miało na celu złagodzić miejscowe antagonizmy<sup>4</sup>.

Początkowe strofy przedstawiają historię stworzenia i ekspandowania dziejów według augustiańskiej doktryny rozwoju świata. Anno zostaje ukazany bardziej jako święty a nie mąż stanu. Jego uczynki stoją w wyraźnym kontraście do rujnujących działań świeckich bohaterów, a jego aktywność stanowi integralną część koncepcji zbawienia. Dzieło zamyka wspomnienie o cudach dokonanych po śmierci duchownego w 1075 roku, które mają dowodzić jego świętości. Rzeczywiście został kanonizowany w 1183 roku. W pieśni słychać wyraźne tony kluniackiej reformy Kościoła nawołującej do negowania ważności spraw ziemskich na rzecz modlitwy i zwrócenia się ku życiu wiecznemu za pomocą pracy, nauki, zachowywania ubóstwa oraz właśnie religijnej kontemplacji<sup>5</sup>.

Już prolog, zgrabnie łączy obie te sfery, ale z wyraźnym wskazaniem na doniosłość drugiej z wymienionych. Początkowe strofy zaczynające się od słów „wir hörten ie dikke singen / von alten dingen” stanowią rodzaj zagajenia na temat istniejących legend i podań o czynach bohaterskich, stoczonych walkach, zniszczeniach, o przyjaźniach, które burzliwie się rozpadały czy królach tracących swą władzę. Wszystkie owe przekazy wydają się wedle kolejnych wersów nieważne, nadszedł bowiem czas, aby zastanowić się nad tym, jak będzie wyglądał koniec ludzkiego żywota<sup>6</sup>. Pieśń sugeruje jednoznacznie odpowiedź, że wypełnieniem ziemskiej egzystencji może być jedynie przyszłe zbawienie w boskiej wieczności, które osiągną wyłącznie ludzie troszczący się o nie: „darum sollen wir uns um unsere Rettung sorgen”<sup>7</sup>. Taka koncepcja nie tylko umożliwiła zaprezentowanie biskupa Anno jako podmiot łączyący sprawy ziemskie i niebiańskie, ale stała się również zapowiedzią nowego rodzaju literatury. Na przykładzie niniejszego prologu zilustrowano bowiem zwrot od ustnie przekazywanej poezji heroicznej do nowszych form skoncentrowanych na tematyce religijnej<sup>8</sup>.

<sup>3</sup> Por. Herbert A. und Elizabeth Frenzel, *Daten deutscher Dichtung. Chronologischer Abriß der deutschen Literaturgeschichte*, Bd. 1: *Von den Anfängen bis zum Jungen Deutschland*, Köln 2001, s. 16.

<sup>4</sup> Por. Bibliotheka Augustana, *Das Annolied um 1080*, w: [https://www.hs-augsburg.de/~harsch/germanica/Chronologie/11Jh/Annolied/ann\\_intr.html](https://www.hs-augsburg.de/~harsch/germanica/Chronologie/11Jh/Annolied/ann_intr.html) [dostęp: 25.11.2018].

<sup>5</sup> Por. Herbert A. und Elizabeth Frenzel, *Daten deutscher Dichtung*, dz. cyt., s. 17.

<sup>6</sup> Por. Walter Haug, *Literaturtheorie im deutschen Mittelalter. Von den Anfängen bis zum Ende des 13. Jahrhunderts*, Darmstadt 1985, s. 61.

<sup>7</sup> Ibidem.

<sup>8</sup> Por. ibidem, s. 62.

Wprawdzie oryginał rękopisu zaginął, jednak znana jest treść *Vita Annonis Minor*, uznawanej za jedną z dwóch rozległych, średniowiecznych biografii dostojnika. Już około roku 1140 niemal dosłowne cytaty z *Annolied* zamieszczono w znanej do dziś *Kaiserchronik*, w 1597 roku na podstawie innego manuskryptu, który jednakowoż również się nie zachował, Bonaventura Vulcanius opublikował w Lejdzie *De literis et Lingua Getarum sive Gothorum*, do upowszechnienia pieśni przyczyniła się jednak praca edytorska Martina Opitza z Gdańska z 1639 roku<sup>9</sup>. W wersji tej odnotowano numeryczny podział sekwencji utworu, co m.in. skłania badaczy do stawiania kontrowersyjnej hipotezy o jego pierwotnie muzycznym założeniu<sup>10</sup>. Wedle innych też uwypuklających symboliczne odwołania dzieła zwraca się uwagę na jego niejednorodną formę oraz hermetyczny układ wskazujący na konstrukcję bazującą na numerologii<sup>11</sup>.

Część druga pieśni według podziału dokonanego w wydaniu Opitza obejmuje zwrotki II-VII prezentujące historię zbawienia, kolejna trzecia (zwrotki: VIII-XXIII) odnosi się do wydarzeń światowych, a czwarta zamykająca całość (zwrotki: XXXIV-XLIX) obrazuje życie i śmierć biskupa Anno.

Poza postacią Anno kompozycja przywołuje też innych świętych, a nade wszystko chrystianizacyjną misję apostołów, co w literaturze przedmiotu należy do wychwalanych zabiegów umiejętnego przeplatania historii stworzenia i dziejów świata<sup>12</sup>. Co ciekawe, niektóre urywki dotyczą także miejsca aktywności hierarchy, czyli miasta Kolonii. Jest to w piśmiennictwie niemieckim zdecydowanie jeden z najwcześniejszych przykładów tego typu. Dzieje nadreńskiego grodu *Annolied* wywodzi od władców rzymskich. Ta konotacja podkreśla nierozzerwalną łączność z antykiem, co zapewne miało podnieść prestiż biskupa, ale jednocześnie dodaje splendoru także miastu. Jego majestatyczną historię uwypuklają końcowe strofy pieśni XXIX:

Duo Cêsar sîn einti genam  
Vnte der sîn neve guot diu rîchi gewan,  
Augustus der mêre man  
Owisburg ist nâ imi geheizan,  
Diu stifte ein sîn stifsun  
Drûsus genanter,  
Duo ward gesant heirro Agrippa  
Daz her diu lant birehta,  
Daz her eini burg worhte,  
Zi diu daz in dad liuht vorte,  
Die burg hîz her Colônia,  
Dâ wârin sint hêrrin maniga;

<sup>9</sup> Por. Bibliotheka Augustana, *Das Annolied um 1080*, w: [https://www.hs-augsburg.de/~harsch/germanica/Chronologie/11Jh/Annolied/ann\\_quel.html](https://www.hs-augsburg.de/~harsch/germanica/Chronologie/11Jh/Annolied/ann_quel.html) [dostęp: 2.12.2018].

<sup>10</sup> Por. ibidem.

<sup>11</sup> Por. Max Wehrli, *Literatur im deutschen Mittelalter. Eine poetologische Einführung*, Stuttgart 1994, s. 227-228.

<sup>12</sup> Por. Walter Haug, *Literaturtheorie im deutschen Mittelalter. Von den Anfängen bis zum Ende des 13. Jahrhunderts*, Darmstadt 1985, s. 62-63.

Avir nâ selbe demo namin sînin  
Ist si geheizin Agrippinâ<sup>13</sup>.

Na uwagę zasługują tu także wcześniejsze wersy, które wskazują na związek miasta z Juliuszem Cezarem i jego następcami. Reprezentacje Kolonii czytelnik odnaleźć może również w innych miejscach. W zwrotce VI mowa jest np. o długu wdzięczności, jaki jej mieszkańcy zaciągnęli u Opatrzności. Święci, jakimi ich obdarzyła, męczennicy, np. żołnierze legionu św. Maurycego i jedenaście tysięcy dziewic, które wraz ze św. Urszulą oddały życie, a także biskupi, za sprawą których na przestrzeni dziejów aż do czasów Anno dokonywały się tam liczne cuda, wypełniają listę owego zobowiązania. W zwrotce XXXIV Kolonia figuruje z kolei jako miejsce posługi arcybiskupa:

DEn vili tiurlîchin man  
Muoge wir nû zi bîspili havin,  
Den als ein spiegel anesîn  
Die tugint unti wârheiti wollen plegin.  
Duo der dritte Keiser Heînrich  
Demi selbin heirrin bival sich  
Vnti der godis willo was irgangin,  
Dar her zi Kolne ward mit lobe intfangin,  
Duo gieng her mit liut crefte  
Alsi diu Sunni duoht in den liufte  
Diu in zuschin erden unti himili geit  
Beiden halbin schînit;  
Alsô gieng der bischof Anno  
Vure Gode unti vure mannen:  
In der Phelinzin sîn tugint suolich was  
Daz un daz rîch al untersaz,  
Zi Godis diensti in den gebêrin  
Samir ein engil wêri:  
Sîn êre gihîlter wole beidint halb,  
Dannin ward her zi rehtimi hêrtûmi gezalt<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> Bibliotheka Augustana, *Das Annolied um 1080*, XXIX,w: [https://www.hs-augsburg.de/~harsch/germanica/Chronologie/11Jh/Annolied/ann\\_ann1.html#3](https://www.hs-augsburg.de/~harsch/germanica/Chronologie/11Jh/Annolied/ann_ann1.html#3) [„Kiedy umarł Cezar / i jego doskonały siostrzeniec / słynny August, odziedziczył imperium / (Augsburg został nazwany jego imieniem, / założony przez jego pasierba, / Druzusa), / Agrypa / którego wysłano, by rządził krajem, / i zbudował ufortyfikowane miasto/ które miało odstraszać śmiałków. / Nazwał miasto Kolonią / (od tego czasu rządziło nim wielu władców); / nazywają je też Agrippina, / od jego rodowego imienia.”] Tłum. A. W.

<sup>14</sup> Por. ibidem, VI, XXIV. „Weźmy teraz tego wspaniałego człowieka jako przykład / Pozwólmy tym, którzy chcą żyć w enocie i w prawdzie potraktować go niczym lustro. / Kiedy Henryk III zaufał mu i wypełniła się wola Boga, / że miał zostać przyjęty z honorami w Kolonii / Poszedł ze swoją świtą / Tak jak słońce to czyni / przechodząc między ziemią i niebem / oświetlając obie sfery / Ta też wystąpił biskup Anno przed ludźmi i przed Bogiem / Jego potęga na dworze powodowała, / że całe cesarstwo było mu poddane. / Jego zachowanie w służbie Boga / można przyrównać do zachowania anioła. / Wychwalano go na lewo i na prawo. / Z tego powodu okazywali mu szacunek ci, / którzy naprawdę byli wielcy.”

O Kolonii mowa zatem w *Annolied* w różnych kontekstach. Jej walory egzemplifikuje bezpośrednio zwrotka VII, również po mistrzowsku splatająca zachwyty nad czynami biskupa z podziwem piękną aglomeracji:

ZE Kolne was her gewîhet bischof,  
Des sal diu stat iemir loben Got,  
Daz in der scônistir burge,  
Dî in Diutischemi lande ie wurde,  
Rihtêre was der vrumigisti man  
Der ie zi Rîni biquam:  
Zi diu daz diu Stat desti hêror diuhte  
Wandi si ein sô wîse hêrdûm irlûhte,  
Vnte diu sin dûgint desti pertir wêri  
Daz her einir sô herîn stedi plêgi.  
Koln ist der hêristin burge ein,  
Sent Anno brâht ir êre wole heim<sup>15</sup>.

Cytowany wyżej fragment to wyraźna apologia miasta. Umiejętnie zespolona z wątkami autobiograficznymi stanowi o estetycznej wartości utworu. Tego typu unifikacje występują w tej pieśni także w innych miejscach. Zgrabne połączenie historii starożytnej ze średniowieczną rzeczywistością czasów Anno II. to nie tylko wielka zasługa autora i dobrodziejstwo dla podmiotu jego dzieła – arcybiskup ma się wpisywać w boski plan rozwoju świata jako godny następcą czy kontynuatorem innych dostojników. To przy okazji również rewelacyjne wręcz dowartościowanie miasta Kolonii, o czym świadczy np. pieśń ósma i kolejne, zestawiające nadreńską metropolię z szeregiem miejsc o kulturowo fundamentalnym znaczeniu dla rozwoju ludzkiej cywilizacji, takich jak Niniwa i Babilon.

*Vita Annonis Minor* to zatem nie tylko hymn pochwalny na cześć biskupa Anno przedstawionego tu w roli wybitnego sukcesora przeszłości, ale również dzieło dowartościujące Kolonię postrzeganą jako ważny ośrodek kultury.

## 2. Der abenteuerliche Simplicissimus teutsch

Wśród utworów epoki baroku, w których nawiązuje się do miasta Kolonii należy wymienić powieść Hansa Jakoba Christoffela von Grimmelshausena *Der abenteuerliche Simplicissimus teutsch* (*Niezwykłe przygody Simplicissimusa*), nazywaną w literaturze przedmiotu „największym sukcesem wydawniczym swoich czasów”<sup>16</sup>. Jest to

<sup>15</sup> Ibidem, księga VII. [„Konsekrowano go na biskupa w Kolonii. / Za co miasto będzie na zawsze wychwalać Boga, / jest to najpiękniejsze miasto, / jakie kiedykolwiek zbudowano w Niemczech / było zarządzane przez najzdolniejszego człowieka, / jaki kiedykolwiek dotarł nad Ren. / Dzięki niemu miasto stało się bardziej prestiżowe / sprawiło to oświecenie tego mądrego władcy, / jego cnota świeciła jaśniej za opiekę nad tak wspianym miastem. / Kolonia jest jednym z największych miast;

św. Anno dodał mu splendoru.”]

<sup>16</sup> Por. Siegfried Steller, *Nachwort*, w: J. J. Chr. von Grimmelshausen, *Der abenteuerliche Simplicissimus*, Leipzig b.r.w., s. 681-691, tu s. 681.



książka nie tylko dostępna pośród zachowanych dzieł prozatorskich niemieckiego piśmiennictwa XVII wieku, ale także wybitnie się wyróżniająca. Wprawdzie tuż po opublikowaniu *Simplicissimus* został wyśmiany przez zawodowych literatów jako zbiór niewybrednych historyjek, a w siedemdziesiąt lat później prawie zapomniany, jednak w czasach romantyzmu ponownie go odkryto i udostępniono czytelnikom. W dziewiętnastym stuleciu zidentyfikowano prawdziwe nazwisko autora, skrywające się za wymyślnymi pseudonimami, jak np. German Schleifheim von Sulstort czy Melchior Sternfels von Fuchshaim<sup>17</sup>, a w kolejnym naukowo wyeksplikowano jego życiorys<sup>18</sup>. Współcześni doceniali kunszt satyryka Grimmelshausena<sup>19</sup>, potomni w kolejnych pokoleniach odkryli wiele innych walorów.

Badacze koncentrowali uwagę nie tylko na wyjaśnieniu biograficznych tropów w dorobku pisarza, w tym w jego najważniejszym utworze<sup>20</sup>, ale także na formie oraz treściach. Jeśli chodzi o formę, to zastanawiano się przede wszystkim nad adekwatnym gatunkowym przyporządkowaniem *Simplicissimusa*, wskazując na różnorodne pierwiastki, jakie wpływają na jego strukturę – od elementów powieści awanturkowej, łotrzykowskiej („Abenteuer-, Schlemenroman”), przez idee powieści ukazującej duchowo-umysłowy rozwój bohatera, po kontrapunktowość, symetrię, a nawet wzory zaczerpnięte z budowy dramatu<sup>21</sup>. Co ciekawe, interpretatorzy zakładali również możliwość znajomości kabały przez autora oraz zastosowanie symboliki cyfr w jego *opus magnum*, wydobywając różne prawidłowości liczbowe w kompozycji *Simplicissimusa*<sup>22</sup>. Taką egzegezę proponuje np. Streller, który za podstawową ramę symplijciańskiego cyklu (samej powieści i następujących po niej rzeczy, w sumie dziesięciu pozycji) uważa „eine Allegorie des Menschen in der Welt auf seinem gefährdeten Wege zur ewigen Seligkeit”<sup>23</sup> („alegorię człowieka w świecie na jego zagrożonej drodze do wiecznego zbawienia”). Podobny sąd dopuszcza wielorakie odczytywanie zawartych w dziele treści. Z jednej strony czytelnik może zostać urzeczony prostotą przekazu historyjek zaczerpniętych z burzliwej wprawdzie, ale jednak codzienności czasów wojny trzydziestoletniej. Z drugiej natomiast poszukiwać spirytualnych sensów zakodowanych w alegorycznych scenach, np. pierwszej i piątej księgi<sup>24</sup>.

Jeśli chodzi o narrację dotyczącą Kolonii, to na uwagę zasługuje dwudziesty trzeci rozdział trzeciej księgi *Simplicissimusa*. Miasto, w sensie – jego architektura lub histo-

<sup>17</sup> Por. *Mały słownik pisarzy niemieckich, austriackich i szwajcarskich*, pod red. Jana Chodery i Mieczysława Urbanowicza, Warszawa 1973, s. 126-128, tu s. 126.

<sup>18</sup> Por. Siegfried Streller, *Nachwort*, dz. cyt.

<sup>19</sup> Por. Rolf Tarot, *Grimmelshausen als Satiriker*, w: „Internationale Zeitschrift für Mittlere Deutsche Literatur“, Bd. 2, Heft 1-4, s. 115-142, tu s. 117.

<sup>20</sup> Uznawali niekiedy nawet *Simplicissimusa* za powieść autobiograficzną o lekkim tylko fabularnym nadatku. Por. tamże, s. 124. Grimmelshausen był świadkiem wojny trzydziestoletniej. Urodził się w 1621 lub 1622 roku w Hesji, w zubożałej rodzinie szlacheckiej parującej się co najmniej od dwóch pokoleń rzemiosłem. Jako kilkunastoletek został uprowadzony przez lancknechtów i w ten sposób wprowadzony w jej wir. Por. *Mały słownik pisarzy niemieckich ...*, dz. cyt., s. 126.

<sup>21</sup> Por. Günther Weydt, *Hans Jacob Christoffel von Grimmelshausen*, Stuttgart 1979, s. 68.

<sup>22</sup> Por. tamże.

<sup>23</sup> Cyt. za tamże.

<sup>24</sup> Por. tamże, s. 69.

ria, nie odgrywa tu znaczącej roli. Wymienia się jego nazwę jako miejsca, w którym protagonista pozostawił kosztowności i teraz tam przybywa, aby je odebrać. Kilka wzmianek w czasie podróży, jak też sam moment dotarcia do celu nie stanowią bogato udokumentowanej epickiej panoramy. Wręcz przeciwnie – są raczej wyrazem zdawkowego opisu: „Ich schlich mich glücklich durch, weil mir alle Wege bekannt, also daß mir keine Gefahr unterwegs aufstieß, ja, ich ward von keinem Menschen gesehen, bis ich nach Dütz, so gegen Cöln über diesseits Rhein liegt, vor den Schlagbaum kam“<sup>25</sup>. Natomiast istotną funkcję pełnią w tej części powieści mieszkańcy miasta. Streller w podsumowaniu posłowania stwierdza o człowieku ukazanym przy jej pomocy m.in.:

Nicht die verzweifelte Klage, die in diesem Epos vom Menschen in einer barbarischen Welt nicht fehlt, bestimmt den Ton des Ganzen, nicht das Ausgangszitat: ‘Adieu Welt!’ ist die tragende Grundlage, sondern das strafende, aber triumphierende Gelächter über die Schwachheit des Menschen, der im letzten Kern doch gut und zur Erlösung bestimmt ist, wenn er arbeitet und wenn er von dem lebt, was er schaffend erworben hat<sup>26</sup>.

W odniesieniu do Kolonii podsumowanie to nabiera głębszego sensu, kiedy rozpatrzemy postać notariusza pomagającego Simplicimussowi odzyskać majątek. Mężczyznę ukazano jako zamożnego i wielce zapobiegliwego kancelistę, potrafiącego zadbać o własne interesy, ale jednocześnie nie stroniącego od wyzyskiwania innych i nadto niezwykle skąpego. Jego wady – właśnie skąpstwo, spryt, ale też inne ogólnoludzkie przywary, jak pycha, próżność, arogancja itd. stają się dla protagonisty przedmiotem swoistej wiwisekcji. Obserwując notabla, zastanawia się nad jego postępowaniem, ale swoje rozważania przenosi na innych ludzi tego typu, stawiając poniekąd diagnozę kondycji ówczesnego mieszczaństwa. Ponieważ sprawa rewindykacji się przeciąga, główny bohater zatrzymuje się w domu notariusza, stając się jego stołownikiem. Ten oszczędza na wszystkim i nie dba o gości, odpowiednio instruując żonę i służbę, jak należy z nimi postępować. Simplicissimus przygląda się życiu w tym swoistym hostelu niczym badacz kulturoznawca, a całą narrację zbudowano na zasadzie metafory medycznego zapisu chorób i próby ich leczenia:

Also versahe ich mich des Müßiggangs wider auf eine Zeitlang, bis ich sehen wollte, wie es in großen Städten hergeht. Mein Kostherr war, wie gehört, ein Notarius und Procurator; [...] Ich lernte viel in der geringen Zeit, die ich bei ihm war, vornehmlich aber alle Krankheiten kennen, so die größte Kunst an einem Doctor Medicinā ist; dann man

<sup>25</sup> J. J. Chr. von Grimmelshausen, *Der abenteuerliche Simplicissimus*, Leipzig b.r.w., s. 321. [„Przemyślałem się pomyślnie, jako że wszystkie drogi były mi znajome, tak że mnie w drodze żadne nie spotkało niebezpieczeństwo, ba, żaden mnie człowiek nie widział, aż dotarłem do rogatki pod Dütz, leżącego naprzeciw Kolonii po tej stronie Renu.”] Wszystkie tłumaczenia powieści za H. J. Chr. von Grimmelshausen, *Przygody Symplicissimusa*, przełożyła Anna Maria Linke, PIW, b.r. i m., z podaniem skrótu PS oraz nr. strony, tu: PS: 309.

<sup>26</sup> Siegfried Streller, *Nachwort*, dz. cyt. s. 691. [„Tonu nie nadaje całości wątpliwe oskarżenie, jakiego nie brakuje w tym eposie o człowieku w barbarzyńskim świecie; zamykający cytat: „Adieu świecie!” nie stanowi nośnego fundamentu, tylko karzący, ale też triumfujący śmiech ze słabości człowieka, który w swojej osnowie jest dobry i przeznaczony do zbawienia, kiedy pracuje i żyje z tego, co sam kreatywnie wypracował.”]

sagt, wann man eine Krankheit recht erkenne, so sei dem Patienten schon halb geholfen. Daß ich nun solche Wissenschaft begriff, daran war mein Wirt Ursacher; dann von seiner Person fing ich an, auch auf andere zu sehen und ihre Complexion zu betrachten<sup>27</sup>.

Wgląd w życie szcwanego mieszczucha zapewniają protagoniście bliskość obcowania – zatrzymał się w jego domu – ale też spostrzegawczość i specyficzna predyspozycja do logicznego wnioskowania. Gospodarz wynajmuje kwatery kilku gościom. Chociaż wydaje się sporo na tym zarabiać, jak też na użyczeniu koni do transportu, niesłychanie oszczędza na jedzeniu. Symplicissimus dostrzega też inne sposoby zysku: „dann weil keine Juden in selbige Stadt kommen dürfen, konnte er mit allerlei Sachen desto besser wuchern“<sup>28</sup>. A swoje spostrzeżenia transponuje, jak wspomniałam, *per analogiam* na innych współobywateli, przy czym ważną wydaje się tu metafora lekarskiej diagnozy:

Da fand ich manchen todkrank, der seine Krankheit oft selbst nicht wußte und auch von anderen Menschen, ja von den Doctoribus selbst vor einen Gesunden gehalten ward. Ich fand Leute, die waren vor Zorn krank, und wann sie die Krankheit anstieß, so verstellten sie die Gesichter wie die Teufel, brüllten wie die Löwen, kratzten wie die Katzen, schlugen um sich wie die Bären, bisßen drein wie die Hunde, und damit sie sich ärger stellen möchten als die rasenden Tiere, warfen sie auch mit allem, daß sie in die Hände kriegten, um sich wie die Narren. Man sagt, diese Krankheit kommt von der Galle her; [...] und kann man diese Kranken, obschon sie gefährlich krank sein, mit gutem Gewissen keine Patienten nennen, weil ihnen die Patienz am allermeisten mangelt<sup>29</sup>.

Z kolei o zawiści narrator mówi jako o najniebezpieczniejszej z chorób, ponieważ jej źródłem jest sam diabeł. Zawiść wyniszcza człowieka, mówi się o niej, iż ma pochłaniać ludzkie serca, albowiem dotknięci nią snują się bladzi i przygnębieni. Jednocześnie, co paradoksalne, wywołuje ją szczęście, które staje się udziałem wrogów chorego. Kto zdoła wyleczyć nawiedzonych tym zaburzeniem, „der dörfte sich beinahe rühmen, er hätte einen Verlorenen zum christlichen Glauben bekehrt, weil diese Krankheit ke-

---

<sup>27</sup> Tamże, s. 323. [„Tedy znów miał się dla mnie rozpocząć czas próżniaczy, ale chciałem popatrzyć, co się też dzieje w dużych miastach. Gospodarz mój był, jako rzekłem, notariuszem i prokuratorem; [...] Przez krótki czas, który przeżyłem u niego, wielem się nauczył, nade wszystko zaś rozpoznawać wszelakie niemoce, co największą jest *doctoris medicinae* sztuką. Powiadają bowiem, że należyte choroby rozeznanie to połowa już pomocy pacjentowi. Gospodarz mój to sprawił, że posiadał takową wiedzę, gdyż od jego osoby zacząwszy jałem się innym też przypatrywać, kompleksję ich rozważając.”] PS: 311-312.

<sup>28</sup> Tamże, s. 323. [„ponieważ bowiem Żydom nie można było w tym mieście przebywać, tym większą mógł w każdej rzeczy uprawiać lichwę.”] PS: 311.

<sup>29</sup> Tamże, s. 324. [„U niejednego przy tym, co sam o swej niemocy ani wiedząc, przez innych, ba, przez samychże *doctores* za zdrowego był miany, śmiertelną wykryłem chorobę. Widywałem ludzi, co na gniewliwość chorzy, gdy ich ta choroba zaskoczy, miny niczym diabeł stroją, jako lwy ryczą, jak koty drapią, młocą dokoła siebie jako niedźwiedzie, jak psy gryzą i – aby się gorszymi nad bestie wściekła przedstawić – wszystko, co im pod rękę wpadnie jako szaleni dokoła miotają. Powiadają, że się owa choroba z żółci bierze; [...] A lubo groźna to niemoc, nie sposób z czystym sumieniem zwać takowych pacjentami, jako że na *patientii* właśnie najbardziej im zbywa.”] PS: 312.

inen rechtschaffenen Christen anstößt, als die da nur die Sünde und Laster neiden“<sup>30</sup>. Walka z owymi rzekomo spostrzeżonymi niedostatkami ludzkiej kondycji należy do programowych intencji powieści. Bohater zauważa je w odniesieniu do postaci wspomnianego mieszczanina. I chociaż nie ogranicza swoich przemyśleń wyłącznie do tej grupy społecznej, to z pewnością staje się ona w tej części utworu impulsem do wymienionych krytycznych refleksji. Trudno stwierdzić jednoznacznie, czy Kolonia stanowi wyjątek wśród niemieckich miast. Wydawałoby się, że jej silne religijne tło w postaci wielu kościołów i rozwiniętego od średniowiecza życia konfesyjnego powinno przemawiać na rzecz większej wrażliwości etycznej jej mieszkańców. Angelika Corbineau-Hoffmann atestuje w swojej pracy o historii powieści wielkomiejskiej moralne uwrażliwienie autorów dopiero powieści osiemnastowiecznej, od kiedy to: „die ‚moralische Physiognomie‘ der Stadt der ‚physiognomischen Moral‘ ihrer Bewohner [entspricht]”<sup>31</sup>. Umieszczenie narracji o istotnych ludzkich przywarach w Kolonii staje się precedensem do zupełnie nowego, nieco przewrotnego skomentowania funkcji tego miasta – można by się pokusić o interpretację zgubnego oddziaływania metropolii na ludzkie charaktery. Uwypuklałaby też nowatorstwo Grimmelshausena. Być może w jego powieści miasto jeszcze nie stanowi „miejsca”, ale z pewnością jest już „tekstem” zawierającym i generującym opowieści. Także w tym przypadku moralna fizjonomia miasta odpowiada ‘fizjonomicznej moralności’ jego mieszkańców. Choć przyznać trzeba, że równie lub nawet dużo bardziej negatywne obrazy owych usposobień opowiadanie serwuje także w odniesieniu do innych miejsc, np. libertyńskiego Paryża, dokąd Simplicissimus udaje się po przygodach w nadreńskim grodzie.

### 3. Deutschland. Ein Wintermärchen

Na zakończenie „kolońskich peregrynacji” warto przytoczyć jeszcze jeden znamienity przykład, a mianowicie lirykę Heinricha Heinego. Zapewne najbardziej znanym wierszem poety traktującym o Kolonii jest *Im Rhein, im schönen Strome* z tomu *Tragödien, nebst einem lyrischen Intermezzo (Intermezzo liryczne)*<sup>32</sup>. Zbiór ten opublikowany w wydawnictwie Friedricha Dümmlera datuje się na początki literackiej kariery Heinego, który w kulturalnych salonach właśnie zyskiwał sławę „niemieckiego poety”<sup>33</sup>. Owo intermezzo stanowią utwory wplecione między dwie tragedie. Autor nie osiągnął wprawdzie sławy wielkiego dramaturga, ale i one odegrały znaczącą rolę w jego dorobku. Z pierwszej, *Almansor*, pochodzą bodaj najsłynniejsze, złowieszcze słowa tragedii: „Tam gdzie palą książki, palą w końcu i człowieka”, a druga *William*

<sup>30</sup> Tamże, s. 324. [„snadnie poszczycić się może, jako zbłąkanego na wiarę chrześcijańską nawrócił, albowiem prawowitych chrześcijan nie ima się ona choroba, jeno takich, co grzechu a występku pożądają.”] PS: 312.

<sup>31</sup> Angelika Corbineau-Hoffmann, *Kleine Literaturgeschichte der Großstadt*. Wissenschaftliche Buchgesellschaft: Darmstadt 2003, s. 50. [„Moralna ‘fizjonomia miasta’ odpowiada ‘fizjonomicznej moralności’ jego mieszkańców.”]

<sup>32</sup> Por. *Heinrich Heine, Księga pieśni*. Opracował i wstępem opatrzył Robert Stiller, PIW 1980, s. 151.

<sup>33</sup> Por. Norbert Honsza, *Zbuntowany geniusz. Heinrich Heine*, Wrocław 2013, s. 37-38.

*Rattcliff* posłużyła za pierwowzór kilku operowych librett<sup>34</sup>. Natomiast wspomniane strofy o wodach pięknego Renu zostały umuzycznione przez Franza Liszta, co niewątpliwie wpłynęło na ich upowszechnienie. Wiersz cytowany niekiedy pod tytułem *Der Groß des Engels. Aus der Mapped eines Malers*<sup>35</sup> rozpoczyna się słowami:

Im Rhein, im schönen Strome,	<i>W przepieknej rzece, w Renie,</i>
Da spiegelt sich in den Welln,	<i>Z katedrą odbitą w toni,</i>
Mit seinem großen Dome,	<i>Stoi odzwierciedlenie</i>
Das große, heilige Köln.	<i>Wielkiej pobożnej Kolonii</i> <sup>36</sup> .

Poeta włączył wiersze *Intermezzo lirycznego* do zbioru *Buch der Lieder (Księga pieśni)*, wydanego kilka lat później w Hamburgu. Jak wiadomo księga ta przyniosła mu rozgłos i przyczyniła się do utrwalenia przekonania, iż to najważniejsze z jego dzieł<sup>37</sup>. Cytowany utwór stanowi apologię Kolonii, podkreśla jej dostojność i religijną doniosłość. Nieco dalej podmiot liryczny wyznaje przemożny wpływ ujrzanego we wnętrzu katedry świętego obrazu na swoje usposobienie: „On opromienił zamęty / i pustki mojego żywota”<sup>38</sup>. Mimo niewątpliwych gloryfikacji miasta oraz pozytywnego odbioru wiersza pewną wątpliwość może wzbudzać jego zakończenie, w którym mowa o malarskim wizerunku Najświętszej Panienki:

<i>Nad przenaświętszą dziewicą</i>	Es schweben Blumen und Englein
<i>Od aniołków i kwiatków się roi</i>	Um unsre liebe Frau;
<i>Ma oczy, usta i lico</i>	Die Augen, die Lippen, die Wänglein
<i>Jakby najmilszej mojej.</i>	Die gleichen der Liebsten genau <sup>39</sup> .

Swoista dla twórczości Heinego zmiana rejestru skojarzeń wyrażona tu porównaniem kierującym uwagę podmiotu lirycznego z *sacrum* na *profanum* dopuszcza kilka ewentualnych interpretacji, wzbudzając pewien egzegetyczny dysonans. Taka niecodzienna paralela może zaskakiwać i zostać odczytana nawet jako obrazoburcza puenta.

Z kolei zupełnie jawną krytykę Kolonii, a właściwie idei narodowych, których symbolem miała się w czasach poety stać kolońska katedra, stanowią niektóre wersy z tomu *Deutschland. Ein Wintermärchen (Niemcy, baśń zimowa)*. Ten poemat satyryczny<sup>40</sup> ukazał się w 1844 roku, a więc w czasie długoletniej emigracji Heinego w Paryżu i był owocem

<sup>34</sup> Por. ibidem.

<sup>35</sup> Por. Heinrich Heine, *Gesammelte Gedichte und Verse. Lieder – Balladen – Sonette. Epigramme – Elegien – Xenien*, Lechner Verlag 1994, s. 89.

<sup>36</sup> Heinrich Heine, *Księga pieśni...*, dz. cyt., s. 151; Heinrich Heine, *Gesammelte Gedichte und Verse. Lieder – Balladen – Sonette. Epigramme – Elegien – Xenien*, Lechner Verlag 1994, s. 89. s. 151.

<sup>37</sup> Szerzej na ten temat por. Robert Stiller, *Księga pieśni na nowo odczytana*, w: Heinrich Heine, *Księga pieśni na nowo odczytana*. Opracował i wstępem opatrzył Robert Stiller, PIW 1980, s. 5-18.

<sup>38</sup> Heinrich Heine, *Księga pieśni...*, dz. cyt.

<sup>39</sup> Heinrich Heine, *Księga pieśni...*, dz. cyt., s. 151. Heinrich Heine, *Gesammelte Gedichte und Verse. Lieder – Balladen – Sonette. Epigramme – Elegien – Xenien*, Lechner Verlag 1994, s. 89.

<sup>40</sup> Por. Joseph A. Kruse, *Vorwort*, w: Heinrich Heine, *Deutschland. Ein Wintermärchen. Mit 86 Abbildungen*. Bilder und Texte bearbeitet von Ursula Roth und Haidemarie Vahl, op. cit., s. 9.

podróży do Hamburga, jaką odbył rok wcześniej<sup>41</sup>. Wydawcy Juliuszowi Cempé anonsował swoje przedsięwzięcie m.in. następująco: „Moje nowe wiersze, to całkiem nowy rodzaj: wierszowane obrazy podróży! Tchnąć będą wyższą polityką, aniżeli oklepane rymy politycznych warchołów”<sup>42</sup>. I rzeczywiście, stały się przejawem wyraźnego upolitycznienia twórczości autora. Baczne obserwacje bieżących wypadków zilustrowane rytmicznym wierszem przeplatają się tu z dowcipnymi dygresjami, budując ciekawą próbę komentarza społeczno-politycznego. Tytuł niniejszego artykułu *Der heiligen Stadt Cölln Geschichten* to fragment wersetu z części IV *Baśni*, w której podmiot liryczny dociera do Kolonii, gdzie odnosi wrażenie, że stare domy mają ochotę opowiedzieć mu o zamierzchłej przeszłości. Ta fantazja stanowi rodzaj wprowadzenia do cierpkich spostrzeżeń, zaskakujących opinii i myśli nieraz łamiących istniejące tabu, jakich pełno odnaleźć można w całym utworze.

W literaturze przedmiotu zwraca się uwagę na eksplozywną tematykę wpływającą na formę dzieła: „Niespójność utworu, w którym tony liryczne łączą się z wybuchami buntu i sarkazmu, wynikają z autentycznego protestu wobec tego, co zastał w kraju po tylu latach nieobecności”<sup>43</sup>. A zastał rzeczy, które siecze w swoim poemacie bezlitosną nieraz krytyką. Są to nie tylko „rekwizyty średniowiecza”, jak np. gotycka katedra, a właściwie plany jej odbudowy, ale także inne symbole niemieckiego ruchu narodowego, m.in. „ojciec Ren” („Vater Rhein”) – podmiot szowinistycznej liryki tworzonej około roku 1840<sup>44</sup>. Są to także wszelkie przejawy życia tłamszące wolność, a więc: „junkierstwo, ograniczeni celnicy, religianstwo, filisterstwo, policja, wojsko oraz podpora systemu politycznego – kler”<sup>45</sup>. Wedle innej interpretacji „czyn poetycki Heinego *Niemcy – Baśń zimowa* uchodził za zbrodnię polityczną; zawierał bowiem w sobie wszystkie znamiona zbrodni przeciw państwu, moralności i duchowi Niemiec”<sup>46</sup>. Heine jednakże pojmował ducha Niemiec na swój sposób, co uwypuklił m.in. w sugestywnych porównaniach dotyczących również kolońskiej katedry. Pisał, że poplecznicy Rzymu przewidywali dlań uczynić z katedry więzienie, „bastylie”, w którym niemiecki rozum miałby się rozwiać na kształt dymu:

*Nie ukończono tej budowli*

*I właśnie taki rys jej*

*Pomnikiem siły jest niemieckiej*

*I protestanckiej misji.*

Er ward nicht vollendet – und das ist gut.

Denn eben die Nichtvollendung

Macht ihn zum Denkmal von Deutschlands Kraft

Und protestantischer Sendung<sup>47</sup>.

<sup>41</sup> Por. Heinrich Heine, *Deutschland. Ein Wintermärchen. Mit 86 Abbildungen*. Bilder und Texte bearbeitet von Ursula Roth und Haidemarie Vahl, Stuttgart / Weimar 1995, s. 7-9.

<sup>42</sup> Cyt. za Stefan Kawyn, *Słowacki – Heine. „Beniowski” – „Niemcy. Baśń zimowa”*. Paralela, Lwów 1930, s. 116.

<sup>43</sup> Honsza, Norbert, *Zbuntowany geniusz. Heinrich Heine...*, op. cit., s. 151.

<sup>44</sup> Por. Heinrich Heine, *Deutschland. Ein Wintermärchen*, Interpretiert von Hartmut Kircher, München 1997, s. 85.

<sup>45</sup> Honsza, Norbert, *Zbuntowany geniusz. Heinrich Heine...*, op. cit., s. 151-152.

<sup>46</sup> Stefan Kawyn, *Słowacki – Heine. „Beniowski” – „Niemcy. Baśń zimowa”*. Paralela, Lwów 1930, s. 129.

<sup>47</sup> Heinrich Heine, *Niemcy – Baśń zimowa 1844*, przeł. Józef Jankowski, w: *Henryk Heine. Dzieła wybrane. Utwory poetyckie*, PIW 1956, s. 511. Oryginał wg. wydania *Heinrich Heine, Deutschland. Ein Wintermärchen. Mit 86 Abbildungen*. Bilder und Texte bearbeitet von Ursula Roth und Haidemarie Vahl, op. cit., s. 48-50.



Otrzeźwienie, jakie, zdaniem podmiotu lirycznego, przyszło wraz z Lutrem, co naturalnie nie odpowiada faktom historycznym, znowu podlega destrukcji, tym razem za sprawą nasilonych orientacji nacjonalistycznych, niebezpiecznie związanych z romantycznym zwrotem ku chrześcijańskiemu średniowieczu. Tak pojmowany rozwój wypadków staje się przedmiotem szyderczych aluzji i prześmiewczych dywagacji, na przykład o historii miasta, która jawi się jako kwintesencja obskurantyzmu dziedziczonego z pokolenia na pokolenie. Krytyce poddano też najnowsze wysiłki na rzecz odbudowy katedry, którym wieszczą się niepowodzenie, czyniąc aluzje do przekształcania świątyń w stajnie dokonywanego na fali rewolucji:

Ba! Ale gdy to będzie stajnia,  
co zrobim z trójcą ową Tych świętych królów, którzy  
Sposzęli honorowo<sup>48</sup>.

Na takie pytania podmiot liryczny odparowuje sarkazmem, że owe szczątki należące do zamierzchłej przeszłości można by spakować i zawiesić na wieży kościoła w Münster. W kolejnej VI części pojawia się tajemnicza postać interpretowana jako siła sprawcza literatury, a właściwie ucieleśnienie odwiecznego pytania, na ile słowo pisane taką siłą posiada oraz na ile literatura powinna się odnosić do rzeczywistości pozaliterackiej<sup>49</sup>. W konsekwencji dochodzi nawet do destrukcji relikwiarza, a ów obcy ogrywa przy tym rolę sprawcy:

Podszedł z toporem, ciął raz, drugi, trzeci  
I próchno wziął w obroty,  
Zmiażdżył i rozbił w puch szkielety  
Przesądu i ciemnoty<sup>50</sup>.

Zapatrzony w postępową Francję poeta wypowiada gorzkie słowa o niemieckiej rzeczywistości. Zaliczyć do nich należy również drastyczne obrazy niszczenia relikwii, które, dodać trzeba, odbywa się w fantasmagorycznym widzeniu albo nawet we śnie. Mimo nieraz cynicznych uwag *Baśń zimową* uznano za przejaw „Heimatsliebe und Vaterlandskritik” („miłości i krytyki do ojczyzny”)<sup>51</sup>. Heine cierpi wobec prowincjonalizmu zastanych porządków, a swoją krytyką pragnie działać oczyszczająco, marzą mu się bowiem nowe Niemcy, w których zwycięży rozsądek, wolność i wartości republikańskie.

<sup>48</sup> Heinrich Heine, *Niemcy – Baśń zimowa 1844*, op. cit., s. 512.

<sup>49</sup> Heinrich Heine, *Deutschland. Ein Wintermärchen. Mit 86 Abbildungen*. Bilder und Texte bearbeitet von Ursula Roth und Haidemarie Vahl, Stuttgart / Weimar 1995, s. 61.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 522.

<sup>51</sup> Por. Joseph A. Kruse, *Vorwort*, w: *Heinrich Heine, Deutschland. Ein Wintermärchen. Mit 86 Abbildungen*. Bilder und Texte bearbeitet von Ursula Roth und Haidemarie Vahl, op. cit., s. 9.



## Podsumowanie

Analizowane wyżej utwory różni nie tylko data powstania, forma i główna tematyka, ale także intencja, z jaką zostały skomponowane. Fragmenty dotyczące Kolonii, które potraktowałam jako pierwiastek spinający, mają także swoje indywidualne cechy. W przypadku *Vita Annonis Minor* podkreśla się ciągłość świata antycznego i germańskiego oraz dziejową doniosłość miasta. Stawia się je w szeregu tak znaczących metropolii, jak np. Niniwa oraz Jerozolima. W *Simplicissimusie* wady jednego z kolońskich mieszczan starałam się zaprezentować jako swoisty barometr kondycji całego stanu. Pokazując ową egzystencję w ironicznemu wyostreniu, autor poddał ją jednoznacznej krytyce. U Heinego Kolonia to z jednej strony obiekt uwielbienia okazywanego z atencją, zaś w innym przypadku ośrodek kojarzący się z obskurantyzmem i brakiem tolerancji. Wymienione dyferencje wskazują, że to samo miejsce ma specyficznie wirtualny charakter. Można je przedstawiać w bardzo odmiennych konstelacjach, no co wpływ ma niewątpliwie bogata historia nadreńskiej aglomeracji, ale także pisarska fantazja. Autorzy podejmujący w swoich dziełach wątki z nią związane kierują się różnymi zamysłami, ale różnorodność oraz częstotliwość, z jaką to czynią, potwierdza tezę, że Kolonia jest istotnym punktem odniesień na mapie literatury niemieckiej. Pojedyncze egzemplifikacje pozwalają również poświadczyć, iż stanowi ważny ośrodek kulturotwórczy.

## Literatura

- Bibliotheka Augustana, *Das Annolied um 1080*, w: [https://www.hs-augsburg.de/~harsch/germanica/Chronologie/11Jh/Annolied/ann\\_intr.html](https://www.hs-augsburg.de/~harsch/germanica/Chronologie/11Jh/Annolied/ann_intr.html) [dostęp: 25.11.2018].
- Herbert A. und Elizabeth Frenzel, *Daten deutscher Dichtung. Chronologischer Abriss der deutschen Literaturgeschichte*, Bd. 1: *Von den Anfängen bis zum Jungen Deutschland*, Köln 2001.
- J. J. Chr. von Grimmelshausen, *Der abenteuerliche Simplicissimus*, Leipzig b.r.w.
- H. J. Chr. von Grimmelshausen, *Przygody Symplicissimusa*, przełożyła Anna Maria Linke, PIW, b.r. i m.
- Walter Haug, *Literaturtheorie im deutschen Mittelalter. Von den Anfängen bis zum Ende des 13. Jahrhunderts*, Darmstadt 1985.
- Heinrich Heine, *Deutschland. Ein Wintermärchen. Mit 86 Abbildungen. Bilder und Texte* bearbeitet von Ursula Roth und Haidemarie Vahl, Stuttgart / Weimar 1995.
- Heinrich Heine, *Księga pieśni*. Opracował i wstępem opatrzył Robert Stiller, PIW 1980.
- Heinrich Heine, *Gesammelte Gedichte und Verse. Lieder – Balladen – Sonette. Epigramme – Elegien – Xenien*, Lechner Verlag 1994.
- Norbert Honsza, *Zbuntowany geniusz. Heinrich Heine*, Wrocław 2013.
- Stefan Kawyn, *Słowacki – Heine. „Beniowski” – „Niemcy. Baśń zimowa”*. Paralela, Lwów 1930.
- Joseph A. Kruse, *Vorwort*, w: *Heinrich Heine, Gesammelte Gedichte und Verse. Lieder – Balladen – Sonette. Epigramme – Elegien – Xenien*, Lechner Verlag 1994, s. 7-10.
- Mały słownik pisarzy niemieckich, austriackich i szwajcarskich*, pod red. Jana Chodery i Mieczysława Urbanowicza, Warszawa 1973.

- Francesco Petrarca, *Brief an Kardinal Giovanni Colonna*, w: *Kleine Geschichten aus Köln*. Gesammelt und herausgegeben von Günter Rüber. Engelhorn Verlag: Stuttgart brw., s. 17.
- Robert Stiller, *Księga pieśni na nowo odczytana*, w: *Heinrich Heine, Księga pieśni na nowo odczytana*. Opracował i wstępem opatrzył Robert Stiller, PIW 1980, s. 5-18.
- Siegfried Streller, *Nachwort*, w: J. J. Chr. von Grimmshausen, *Der abenteuerliche Simplicissimus*, Leipzig b.r.w., s. 681-691.
- Rolf Tarot, *Grimmelshausen als Satiriker*, w: „Internationale Zeitschrift für Mittlere Deutsche Literatur“, Bd. 2, Heft 1-4, s. 115-142.
- Anna Warakomska, *Filozofia podróży i jej estetyczne oraz społeczno-krytyczne funkcje w literaturze niemieckojęzycznej*, [w:] „Studia Niemcoznawcze \* Studien zur Deutschkunde” pod red. L. Kolago, Warszawa 2012, t. L, s. 131-145.
- Max Wehrli, *Literatur im deutschen Mittelalter. Eine poetologische Einführung*, Stuttgart 1994.
- Günther Weydt, *Hans Jacob Christoffel von Grimmshausen*, Stuttgart 1971.

### Słowa kluczowe

miasto, Kolonia, literatura, reprezentacje, kultura, kulturotwórczość

### Abstract

#### **‘The holy city Cöllen stories’, Annolied, Grimmshausen, Heine**

The article serves to reflect on the historical phenomenon of the city Cologne, on the life and character of its inhabitants represented in the literary works of various eras. The main issues discussed in it are a question about specific sources of poetic inspiration (eg. history, religion, architecture, cultural specificity) and methods of transposing thoughts into the fiction.

The analysis will be focused on *Vita Annonis*, or the so-called *Annolied*, *Simplicissimus Teutsch* by Jakob Christoffel von Grimmshausen and poetry by Heinrich Heine. All these works are considered prominent, they differ in terms of time of creation, form and basic themes, but they reflect the culture-forming role of the city.

### Keywords

city, Cologne, literature, representations, culture, culture-forming

Agata Sadkowska-Fidala (<https://orcid.org/0000-0002-2861-8131>)

Université de Wrocław

## La solitude dans les romans normands de Barbey d'Aurevilly

Selon ses propres aveux, Barbey d'Aurevilly a aimé et apprécié la solitude. L'isolement correspondait bien à l'image d'un dandy et d'un sagittaire, «venu au monde un jour d'hiver sombre et glacé, le jour des soupirs et des larmes»<sup>1</sup>, en quelque sorte marqué par Dieu, car «réellement» né le jour des Morts, et encore «par un temps du Diable»<sup>2</sup>. Déjà en 1845, il clamait son «goût de solitude et de silence, mais de solitude profonde»<sup>3</sup>. En 1878, il la présente comme une vieille connaissance, quelquefois insupportable, mais dont il est difficile de se débarasser, et qu'au fond, on préfère garder auprès de soi. L'amertume d'un homme déjà âgé et désenchanté par le monde qui change se fait sentir dans ces paroles:

La solitude, cette maîtresse noire qui vous étouffe, à force de vous embrasser, me devient odieuse et je veux rompre avec elle. Mais le pourrais-je jamais ?... C'est ma *Vieille Maîtresse*, et le monde comme il est, ajoute à sa puissance<sup>4</sup>.

La solitude revêt l'ambiguïté d'une femme trop connue: elle pèse à l'écrivain et en même temps l'attire, surtout qu'elle a le pouvoir de le sauver de la promiscuité excessive avec la modernité abhorrée. Depuis longtemps déjà, Barbey cherche le refuge dans un univers inexistant, perdu ou plutôt imaginaire, au milieu d'un ailleurs et d'un autrefois idéalisés, dans le mythe de la vieille France catholique et monarchique.

### 1. Une solitude normande

La solitude, dans les romans de Barbey, est avant tout, naturellement, une solitude normande. Comme l'écrit Pascale Auraix-Jonchière, l'Ouest «n'est pas simple dénomination géographique et correspond chez Barbey à une première polarisation

---

<sup>1</sup> J. Barbey d'Aurevilly, *Ce qui ne meurt pas*, [in:] *Œuvres romanesques complètes*, J. Petit [dir.], Gallimard, Paris, 1966 II, 565.

<sup>2</sup> *Idem*, lettre à Trebutien du 1er octobre 1851, [in:] *Correspondance générale*, t. III, Les Belles-Lettres, Paris 1980-1989, p. 100.

<sup>3</sup> *Idem*, lettre à Trebutien du 19 septembre 1845, *ibid.*, p. 45.

<sup>4</sup> *Idem*, lettre à Saint-Maur du 31 janvier 1878, [in:] *Correspondance générale*, t. XVIII, Les Belles Lettres, Paris 1980-1989, p. 147.

mythique de l'imaginaire»<sup>5</sup>. La presque île du Cotentin séparée du monde et le bras de mer de la *Vieille Maîtresse* qu'il est possible de traverser à pied à marée basse possèdent une valeur symbolique: cette région peut permettre à l'homme de la traverser, si la nature et les forces magiques ne s'y opposent, mais ces deux abîmes doivent être respectés. C'est pour cette raison que Néel doit payer sa folle traversée maritime par la mort de son ami<sup>6</sup>, et c'est pour la même raison que les bêtes se mettent à boîter si on les force à parcourir la lande pendant la nuit<sup>7</sup>. On pourrait multiplier les exemples. Sur cette terre normande en même temps charmante et hostile, on est à la merci d'un monde qui ne cesse de montrer sa place à l'homme. C'est un pays aux mauvais chemins, plein de vieux châteaux à la sombre histoire. Une région froide, favorisant, par la sévérité de son paysage et de sa nature, l'isolement des personnages. Une région proche de l'état de nature, en quelque sorte nue, mettant en valeur la nudité émotionnelle ou morale des êtres. Pays d'automne et d'hiver, de nuit, de pluies, aux larges espaces peu fréquentés. C'est une région de pâtres, de dieries et des sorts, d'apparitions et de signes, une région que le Diable visiblement se dispute à Dieu. Elle a des liens avec l'Infini, les êtres communiquant avec l'au-delà la peuplent. L'homme y est en quelque sorte à l'état primitif, insuffisant, vulnérable, dépendant. Il n'est pas le tout-puissant homme du XIXe siècle, qui, armé de sa science, se met à gouverner la Terre: l'échec de Sombreal est hallucinant, l'homme n'ayant pas le droit de se croire Dieu. En Normandie, Dieu et la nature rappellent l'homme à l'ordre, lui indiquent sa place, le rendent à sa faiblesse originelle.

C'est pour ces raisons que la présente étude s'appuiera principalement sur les romans du cycle normand (*Une vieille maîtresse*, *L'Ensorcelée*, *Le Chevalier des Touches* et *Un Prêtre marié*), et sur *Une histoire sans nom*, partiellement normande et qui réalise à merveille, dans un cadre parfaitement adapté à l'action, le motif de l'incompréhension et de l'impuissance, si cher à Barbey et si fortement lié avec la thématique de l'isolement.

## 2. La solitude des espaces

Chez Barbey, le choix des espaces qui hébergent l'action n'est jamais fortuit et son rôle ne se limite pas à la création de l'ambiance. Les lieux correspondent à l'état émotionnel des personnages (l'isolement appelle l'isolement) et vont jusqu'à déterminer les événements. D'où, dans ces récits des péripéties d'âmes perdues et malheureuses, «une prédilection pour certains lieux, tous tragiques», qui dénotent des sensations toujours désagréables: «angoisse dans la solitude de la lande, étouffement dans la

---

<sup>5</sup> P. Auroix-Jonchière, *L'Unité impossible. Essai sur la mythologie de Barbey d'Aureville*, [in:] *Romantisme*, 1998, p. 26.

<sup>6</sup> J. Barbey d'Aureville, *Un prêtre marié*, Flammarion, Paris 1993, p. 99. Désormais, les citations venant de cette édition seront suivies de l'abréviation «PM» et du numéro de la page entre parenthèses.

<sup>7</sup> *Idem*, *L'Ensorcelée*, Gallimard, Paris 2001, p. 58. Désormais, les citations venant de cette édition seront suivies de l'abréviation «E» et du numéro de la page entre parenthèses.

prison de la ville, peur et attirance de la mort devant les eaux»<sup>8</sup>. La préférence pour les paysages sombres n'étonne pas chez Barbey, romancier du crépuscule ; Pierre Leberruyer souligne l'association fondamentalement aurevilienne entre «la solitude désolée du paysage à la solitude morale et le désarroi de ses personnages»<sup>9</sup>.

## 2.1. L'immensité: la liberté ou l'angoisse ?

Les espaces ouverts sont toujours, et par définition, menaçants. *Une vieille maîtresse* en constitue une illustration flagrante, avec le destin d'Hermangarde, heureuse tant qu'enfermée à l'intérieur, et dont le bonheur se gâte à la traversée de la lande, dont une autre traversée, celle du bras de mer, devenu quasi impraticable à l'arrivée de l'automne, constitue l'annonce<sup>10</sup>. Dans *Un prêtre marié*, un autre bras de mer, à marée haute, laisse le protagoniste seul, engloutissant son ami dans les flots furieux. L'extérieur est fait de vastes espaces, dont la puissance en quelque sorte maléfique est renforcée par le facteur de la saison ou de l'heure (la nuit et l'hiver). Qu'il s'agisse de l'immensité de la lande ou de celle de la mer, nous avons affaire à un incommensurable mystère, au milieu duquel tout peut arriver à l'homme, en commençant par les brigands pour finir par l'entrevue avec le diable.

Le narrateur de *l'Ensorcelée* a la chance de traverser la lande à deux, il n'en ressent pas moins l'impression glaçante en entendant sonner la messe de l'abbé de la Croix-Jugan. Le fait d'être à deux ne freine nullement l'intervention diabolique qui fait boîter le cheval du maître Tainnebouy au «contact avec un sol maudit»<sup>11</sup>.

Nous voilà bien à *mittan* de la lande, avec un cheval qui boîte, et sans âme qui vive, ni maison ni rien, à deux lieues à la ronde, et un fier bout de route à faire encore ! La première forge que nous trouverons est à un quart de lieue de la Haie-du-Puits<sup>12</sup>.

Agathe, dans *Une histoire sans nom*, a encore moins de chance: seule, vieille, fatiguée, elle n'arrive pas à soulever le cercueil qui apparaît devant elle et qu'il faut retourner pour parer au malheur. Cette apparition constitue un signe ironique, une fausse chance qui ne peut que confirmer la solitude et l'impuissance du personnage. La nature renforce cette impression, en offrant à la vieille Agathe la compagnie indésirable et effrayante de la lune qui faisait «l'effet d'une tête de mort qui l'aurait obstinément accompagnée»<sup>13</sup>.

<sup>8</sup> J. Petit, [présentation] [in:] *Barbey d'Aurevilly 1 : "Paysages romanesques"*, Petit Jacques [dir.], *Revue des Lettres Modernes*, 1966, p. 3.

<sup>9</sup> P. Leberruyer, «Les landes, paysage d'angoisse», [in:] *Barbey d'Aurevilly 1...*, *op. cit.*, p. 47.

<sup>10</sup> J. Barbey d'Aurevilly, *Une vieille maîtresse*, Gallimard, Paris 2007, p. 242. Désormais, les citations venant de cette édition seront suivies de l'abréviation «VM» et du numéro de la page entre parenthèses.

<sup>11</sup> M. Miguet-Ollagnier, «Décor mythique de *l'Ensorcelée*», *Barbey d'Aurevilly Cent Ans Après*, [in:] *Romantisme*, Berthier Philippe [dir.], 1994, p. 170.

<sup>12</sup> J. Barbey d'Aurevilly, *L'Ensorcelée*, *op. cit.*, p. 58.

<sup>13</sup> *Idem*, *Une histoire sans nom*, Gallimard, Paris 2013, p. 141. Désormais, les citations venant de cette éditions seront suivies de l'abréviation «HSN» et du numéro de la page entre parenthèses.

Le dehors ne s'apparente pas avec la liberté, et ne désigne pas forcément l'ouverture: le «cône renversé» (HSN, 31) qui s'élève au-dessus de la bourgade du Forez<sup>14</sup> apporte aux habitants «quelque chose de la sensation angoissée d'une pauvre mouche tombée dans la profondeur – immense pour elle – d'un verre vide» (HSN, 32). Il ressemble à l'eau qui se renferme sur les corps de Jeanne et de Sombreval, pour les engloutir à jamais. Or, l'eau, de préférence stagnante, morte, chez Barbey, est mortelle, messagère du malheur, jamais nourricière ou rafraîchissante. Pierre Leberruyer et Jacques Petit affirment que «Barbey ne peint pas la mer, parce que son imagination le ramène plus volontiers aux souvenirs tristes qu'aux instants heureux»<sup>15</sup>. On l'a bien vu, la mer elle-même est menaçante.

La solitude des espaces loin des clôtures sûres de Paris, loin des habitations, la solitude des landes, des eaux ténébreuses (étang) ou violentes (mer), des bourgades sombres et indécises, des croisements des chemins à la frontière des villes soulignent le risque qu'on court en quittant son abri. Le mouvement de l'intérieur vers l'extérieur est menaçant et la sortie renforce la solitude, en mettant les protagonistes aurevilliens face aux rencontres qui scelleront leur sort (Hermangarde, Agathe), jalonneront leur déchéance ou leur malheur (Jeanne-Madeleine, Néel de Nehou), ou les exposeront à l'incompréhension et à l'insulte (Sombreval et Calixte). Le sol natal n'offre pas de milieu enveloppant et sûr, ne donne aucune garantie. On pense au moment du retour de Mme de Ferjol en Normandie et à la beauté lumineuse du paysage qui contraste avec le noir des cœurs et le destin tragique et irréparable:

Le soleil clair de ce jour-là [...] faisait resplendir exceptionnellement les masses de ces campagnes, vertes parfois jusqu'en hiver, et donnait aux feuillages éternels des houx de leurs haies, lustrés par ces pluies et brossés par le vent, des étincellements d'émeraude (HSN, 122).

C'est comme s'il n'y avait aucune communication entre l'homme et son milieu, comme si rien ne pouvait pénétrer dans l'âme tourmentée:

Mme de Ferjol, qui n'avait plus que la pensée de sauver à tout prix l'honneur de sa fille, n'était pas plus ouverte aux impressions de ce pays que Lasthénie, devenue le berceau douloureux d'un enfant, venu comme ce squirre qu'elle avait longtemps espéré (HSN, 122-3).

Cette beauté inutile renvoie à la stérilité du lien unissant Mme de Ferjol et sa fille. Elle peut être lue aussi comme l'entrevue d'un monde d'avant la Chute, de l'unité primitive perdue. La notion de la perte et du péché est cruciale, mais les protagonistes ne sont pas en mesure de retourner au Paradis. La naissance d'un bébé mort ne délivre les deux femmes qu'en apparence: Lasthénie continue à s'acheminer vers la mort.

---

<sup>14</sup> non normande.

<sup>15</sup> P. Leberruyer, J. Petit, «Les eaux-mortes», [in:] *Barbey d'Aurevilly I...*, *op. cit.*, pp. 25-26.

## 2.2. La clôture: protection, prison, leurre ?

Mme de Ferjol décide de partir en Normandie pour cacher ce qu'elle croit sa honte dans le château d'Olonde, «gardé par de mauvais chemins de traverse aux ornières profondes, et aussi, une partie de l'année, par ces vents du sud-ouest qui y soufflent la pluie» (HSN, 117). La région possède toutes les caractéristiques d'une cachette parfaite. De même, le château de Touffedelys, gardé par les dunes et les falaises de la mer d'un côté et les forêts de l'autre, répond à merveille aux besoins des chouans<sup>16</sup>, comme «l'atroce isolement» (PM, 50) du Quesnay «dans la partie reculée, la plus basse de la basse Normandie» (46) répond à ceux de Sombrevail. Ces trois châteaux sont censés préserver leurs habitants des dangers du dehors.

Pourtant, les murs, chez Barbey, ne sont protecteurs qu'en apparence. Jacques Petit a analysé, à l'exemple de Valognes, le glissement de la clôture protectrice à la clôture qui enferme: «Refuge, bien vite elle apparaît comme une prison»<sup>17</sup>. Il en est de même avec d'autres intérieurs. L'hôtel de Ferjol, «cette grande et hagarde maison grise» (HSN, 54), l'est par excellence, et le vide de son escalier correspond au vide jamais comblé du cœur de Lasthénie (55), qui a grandi «sans compagnes et sans les jeux qu'elle aurait partagé avec elles, isolée de tout par le chagrin et l'âpre piété de sa mère» (55). Cette maison lui deviendra une prison, au moment où son mal la confrontera à sa mère, son implacable gardien ; le déménagement en Normandie et le changement de demeure n'apporteront pas de délivrance. De même, avec l'arrivée de l'hiver (VM, 335), le nid d'Alcyon qu'est le manoir de Carteret se mue aussi en prison, douce au départ, mais qui lentement fait souffrir les deux protagonistes:

Rien de plus triste que cette salle bâtie pour cinquante convives, et dans le désert de laquelle, ce matin-là, on en comptait deux. [...] Ils étaient donc là, nos deux époux, dans cette large salle, imposante de tristesse, avec ses hautes poutres et ses murs verdis» (359-360).

Auraix-Jonchière a parlé du «vide nourricier» et de «la fonction «germinative» de la «ville morte» dans l'écriture»<sup>18</sup> aurevillienne. Il en est de même avec ces espaces, comme si l'étendue vide de leur intérieur exigeait d'être comblée avec quelque malheur, qui finira par dévorer les personnages. Marigny n'est pas, une fois la lune de miel passée, une véritable compagnie pour Hermangarde, comme Mme de Ferjol ne l'est pour Lasthénie: dans les deux cas, un non-dit empêche la compréhension et le rapprochement.

De même, le Quesnay, malgré sa belle «verte solitude» (PM, 159), est loin d'abriter des bonheurs. Les relations qui s'y jouent sont compliquées et, malgré la bonne

---

<sup>16</sup> J. Barbey d'Aurevilly, *Le Chevalier des Touches*, Gallimard, Paris 1966, p. 99. Désormais, les citations venant de cette édition seront suivies de l'abréviation «CdT» et du numéro de la page entre parenthèses.

<sup>17</sup> J. Petit, «La ville-prison, [in:] *Barbey d'Aurevilly I...*, op. cit., p. 23.

<sup>18</sup> P. Auraix-Jonchière, «Effets de spectres: pour une poétique de la ville morte chez Jules Barbey d'Aurevilly», *Barbey d'Aurevilly en tous genres*, Université de Caen, 2011, p. 63.



volonté de chacun des protagonistes, stériles. Sombreval peut bien parer le château de ces verts d'eau qui soulignent si merveilleusement la beauté de Calixte, l'étang est là pour annoncer le malheur de tous. Le prêtre apostat, séparé de ce qu'il aime le plus au monde, ira bientôt seul consommer son mensonge ; la confession qu'il en fera à Néel empoisonnera sa douce solitude avec Calixte ; l'abbé Méautis restera seul avec la terrible vérité, avant de la transmettre à la jeune fille qui en mourra. Comme si la solitude dans laquelle ils vivaient auparavant tout en se côtoyant, n'aurait pas été suffisante, et les relations déjà impossibles, avec les vœux et la foi de Calixte, l'apostasie de son père et l'amour désespéré de Néel !

C'est pourtant ce roman qui fait voir une tentative de dépasser la solitude dans une amitié virile entre Néel et Sombreval, se rapprochant par amour pour Calixte, mais aussi par sympathie et estime. La tentative n'aboutit pourtant pas, comme celle de la solidarité virile auprès d'une autre cause, la cause chouanne.

Revenons aux espaces. Dans l'univers aurevillien, même les églises, lieux sacrés de refuge selon la tradition, ne constituent ni un cadre protecteur, ni un endroit favorisant la communion, que ce soit celle avec Dieu ou avec l'autrui. Si leur cadre inspire encore du respect aux paysans qui s'y entassent, les passions de ceux-ci se déchaînent une fois franchie la porte. C'est comme si l'église, par les règles imposées, assurait l'ordre, mais seulement d'une façon extérieure et factice. Son influence ne va pas jusqu'aux âmes, qui se révèlent étanches à la charité. Derrière sa porte, on est confronté à la foule, et si Sombreval ne doit pas la braver grâce au secours inattendu de Néel, la Clotte y laissera sa vie, n'ayant personne qui puisse l'aider. Ce thème de confrontation de l'individu à la communauté hostile se répète dans les romans analysés.

C'est d'ailleurs à l'église, dans *L'Ensorcelée* et *Une histoire sans nom*, que se fait voir l'étranger qui, loin d'être un ministre de Dieu venu pour reconforter les paroissiens et leur apporter la Bonne Nouvelle, apporte la douleur, le déchirement et la solitude. Ce personnage de mauvais prêtre, sortant du sein maternel de l'Église pour faire le mal à la place du bien, peut être lu comme une des incarnations de la figure aurevillienne de la mère, indifférente aux besoins de son enfant.

Précisons-le: dans l'univers aurevillien aucun espace n'est vraiment propice et protecteur, même la maison natale, même l'église. Dehors ou dedans, le personnage aurevillien est seul et exposé au destin malheureux qui l'attend.

### **3. La solitude au milieu des autres**

#### **3.1. L'impossibilité d'une famille**

Les personnages aurevilliens sont, sans aucun doute, prédestinés à la solitude. Ils se recrutent parmi les derniers rejetons d'une race et les orphelins (CdT 64, 83). Ils sont des êtres habitués à l'isolement, ayant perdu leur ou leurs parents lors de l'enfance (Lasthénie, Néel, Sombreval, Calixte). Issus des familles incomplètes, ils ont été très tôt privés de l'amour maternel, par la mort réelle ou symbolique de

leur génitrice. Ils ont vécu des enfances solitaires, qui semblent prédisposer à une absence de relations durables: ils ont été des enfants de deuil, comme Lasthénie ou Néel «élevé dans un milieu de ruines» (PM, 119). Ce sont souvent les enfants de parents de grand courage, héros de l'amour fou ou de la résistance chouanne, mais des enfants affaiblis, incapables de l'effort, vivant comme à moitié (faible Lasthénie fille de sa forte mère, Calixte), peu faits pour la vie et l'action. Même les êtres forts, comme Sombreval ou La Croix-Jugan, n'ont pas la possibilité de déployer pleinement leurs ailes. Cela s'explique par le contexte post-révolutionnaire, incluant l'épuisement ou l'extinction des anciennes races nobles (CdT, 64) et la perte des espoirs. Comment vivre après cette débâcle ? La vie, c'est la communauté, et son sens est désormais tari. On peut se réunir, comme les habitués du salon des demoiselles Touffedelys, mais ce seront toujours des rencontres stériles, concentrées autour d'un passé mort et désespéré. Les descendants des grandes familles et les amoureux des grandes idées ne peuvent être que solitaires, car condamnés à la stérilité et à la solitude, puisque leur mère, la vieille France, est morte et ne revivra plus, et puisqu'ils sont tout entiers plongés dans le deuil, que Barbey refuse de se voir terminer.

Rien d'étonnant que les enfants de ces jours n'aient pas de parents, ou aient des parents impuissants à les protéger. Sombreval et la marquise de Flers (une sorte de «mère adoptive») sont les seuls qui y arrivent pendant un temps ; leur départ est pourtant inévitable, et désigne le mensonge, dans le cas du premier, et l'effacement d'une ombre bienveillante du glorieux passé dans le cas de la seconde. Le départ du parent protecteur entraîne, dans les deux cas, un malheur, et les êtres qui restent auprès de l'enfant ne peuvent en rien modifier son destin. C'est une sortie d'enfance symbolique, qui dans les deux cas sera mortelle, l'enfant n'étant pas capable d'affronter le monde «adulte». Calixte est née pour la mort, Hermengarde trop pure pour la vie. La vie, comme la Révolution, menace et punit l'enfant, fruit dépendant entièrement de l'arbre, et mourant peu après s'en être détaché. Il serait difficile de ne pas y voir encore une référence à la source tarie et au paradis perdu. Comme dans l'absence de l'amour maternel, sujet flagrant sous la plume de Barbey, pour des raisons personnelles mais aussi, sans doute, symboliques.

Une autre référence va de pair avec celle-ci: celle au cordon ombilical. Il est apparent que dans l'univers aurevillien la mise au monde met fin au bonheur et à la sécurité. L'enfant naît pour être seul, souffrir et mourir. Le moment qui devrait être un hymne à la joie et à la vie est un thrène. Si l'écrivain attache tant d'importance à sa date de naissance, c'est peut-être moins par coquetterie qu'à cause de cette première et dernière lacune. Ce manque profond et fondamental de la tendresse maternelle est au cœur des textes de Barbey, de tous les textes. Comme l'écrit Antonia Fonyi, «la perte de l'amour maternel est aussi une perte de sens»<sup>19</sup>. On pourrait paraphraser à ce propos les paroles de Goldmund, prononcées juste avant sa mort. Le personnage expirant s'adresse à son ami: «Mais comment veux-tu mourir un jour, Narcisse,

---

<sup>19</sup> A. Fonyi, «Figures de la mère absente», [in:] *Barbey d'Aurevilly Cent Ans Après, op. cit.*, p. 142.

puisque tu n'as point de mère ? Sans mère on ne peut pas aimer, sans mère on ne peut pas mourir»<sup>20</sup>. L'univers aurevillien éclate de cette douleur: comment vivre sans la mère ? Comment, sans elle, apprendre à vivre ?

Le rejet de Barbey-enfant par sa mère (ou ce que l'écrivain considère comme rejet) entraîne une revanche sur le plan romanesque: le rejet de la maternité. Dans les romans aurevilliens, elle est rare, sinon impossible. C'est comme si l'écrivain voulait annuler la procréation. Barbey-Dieu créateur de son univers rêve un monde on ne peut plus stérile, et donc condamné à la mort. Tant de ses héroïnes, comme Calixte ou Jeanne-Madelaine, ne porteront jamais dans leur sein un enfant. D'autres, comme Lasthénie, ne peuvent pas aimer celui qu'elles portent, ce qui ne peut déboucher que sur la mort fœtale de celui-ci. La relation de Lasthénie avec son enfant reflète d'ailleurs celle que la protagoniste entretient avec sa propre mère, et le destin du fœtus est la cristallisation du rêve de mort de sa mère. Hermengarde fait une fausse couche (VM, 412). Même Vellini, la seule mère heureuse de l'œuvre aurevillienne, doit au bout d'un certain temps perdre son enfant. Peut-être parce que, comme l'écrit Danièle Mounier-Daumas, «Barbey n'envisage jamais l'enfant en lui-même»<sup>21</sup>, et la maternité comme un but.

Une autre solitude se conjugue inévitablement avec l'impossibilité de transmettre la vie: celle de vivre à deux une vie heureuse. Même ceux qui sont comblés dans leur amour, au sein du couple marié, n'échappent pas à la solitude. L'isolement par amour, la création d'un nid heureux dans lequel on peut se blottir et vivre dans le regard de l'autre aboutit à la séparation, qu'il s'agisse de l'abandon ou de la mort. Une solitude heureuse est irréalisable, tout comme le bonheur dans le mariage. Jacques-Henry Bornecque en cherche la raison dans le refus de l'odieux présent:

Vivant ennuyé dans un siècle ennuyé où la réalité est tellement plate qu'elle en devient irréaliste, [Barbey] s'était créé un monde de paroxysme où, au milieu de brumes fabuleuses et des lignes étranges qui les soulignent, vivent des êtres sublimement excessifs dont le paysage extérieur souligne le paysage intérieur<sup>22</sup>.

À l'origine de cette impossibilité de l'amour conjugal heureux serait le «sens aigu, tyrannique, quasi paludéen, de la souffrance privilégiée, de l'adultère glorieux, et du secret – liés ensemble à la *vie* de l'amour». Par conséquent, «l'amour prétendu "normal", c'est-à-dire l'amour dans le mariage, n'est pas l'amour, mais une plate parodie, une fausse aventure d'où ne peuvent advenir que des conséquences moroses et désagréables»<sup>23</sup>. Pourtant, chez Barbey, l'adultère n'est pas plus heureux que la vie des époux légitimes: tout est puni, ici-bas.

<sup>20</sup> H. Hesse, *Narcisse et Goldmund*, [https://www.ebooksgratuits.com/pdf/hesse\\_narcisse\\_et\\_goldmund.pdf](https://www.ebooksgratuits.com/pdf/hesse_narcisse_et_goldmund.pdf), p. 362 (consulté le 4.01.2019).

<sup>21</sup> D. Mounier-Daumas, «La maternité. Blessure et désir de mort», *Barbey d'Aurevilly 11 : "Le Roman familial"*, Berthier Philippe [dir.], *Revue des Lettres Modernes*, 1981, p. 53.

<sup>22</sup> J.-H. Bornecque, «Entrevisions sur l'univers de l'amour dans la pensée de Barbey d'Aurevilly», [in:] *Barbey d'Aurevilly 3 : "Les Obsessions du romancier 2 : L'amour, la révolte, la mort, Petit Jacques* [dir.], *Revue des Lettres Modernes*, 1968, p. 23.

<sup>23</sup> *Ibid.*, p. 12.

### 3.2. L'impossibilité de l'amour

Chaque amour est chez Barbey un amour impossible. L'écrivain est visiblement attiré par le drame et le malheur potentiel. Marie-Christine Natta évoque une «fascination pour l'échec» qui aurait été à l'origine du choix, dans la vie, des amours d'emblée impossibles, qui se serait manifestée dans sa relation avec la baronne de Bouglon et aurait son origine dans la relation problématique avec sa mère<sup>24</sup>.

Comme dans les romans décadents qu'il préfigure, ses personnages ne sont pas faits pour être heureux en amour: leur caractère ou leur situation les prédisposent à la solitude. Ainsi, le cœur de l'abbé de la Croix-Jugan est trop hautain pour l'amour ; Calixte, sacrifiée à Dieu, ne peut pas répondre à l'amour de Néel ; Sombreal aime trop la science pour savoir aimer une femme ; Hermangarde, naïve et droite, n'a aucune chance de supplanter Vellini, dispensatrice d'autres philtres. Le thème du rejet est fréquent, et le rejet, littéralement ou symboliquement, apporte la mort. Jacques Petit parle de ces héroïnes qui meurent «et se laissent mourir – de n'être pas aimées»<sup>25</sup>. Parmi elles, Jeanne-Madeleine qui trouve la mort dans un lavoir, la femme de Néel, «veuve sans cesser d'être vierge» (PM, 426), qui entre au Carmel, et Hermangarde, qui «n'a jamais repris [...] la joie de ses yeux et les couleurs de sa santé» (VM, 479). Mais cela concerne aussi des hommes, comme ce Néel qui se fait tuer à la guerre. Le rejet est l'une des deux destinées possibles de l'amour chez Barbey, l'autre étant le non-accomplissement suite à la mort de la personne aimée, comme c'est le cas de Mme de Ferjol ou d'Aimée. Dans ces romans, l'amour est toujours inspiré par une personne inaccessible ou qui vite le devient. Nous sommes toujours dans un monde en crise, tourmenté, stérile et douloureux.

### 3.3. L'isolante incompréhension

L'inaccessibilité de l'autre, qu'il s'agisse d'amour passionné ou d'amour familial, est donc un élément nécessaire des relations dans les romans analysés. Les raisons pour lesquelles l'autre peut être inaccessible sont multiples. L'une d'elles est l'incompréhension, motif récurrent chez Barbey, ayant probablement sa source source dans ses relations difficiles avec sa mère. Presque tous les personnages sont des incompris: Néel par son père, Jeanne-Madelaine par son mari, Lasthénie par sa mère... Même Calixte et son père ne peuvent pas s'entendre au plus profond de leurs cœurs, et l'unité rêvée par Sombreal, qui souhaite «tout intercepter» des malheurs destinés à sa fille (PM, 90) est irréalisable. Chacun des protagonistes semble appartenir à un autre monde. «Je suis entré dans votre destinée pour n'en plus sortir, pour partager tout... tout !» (PM, 168), s'écrie Néel. Mais, apparemment, dans l'univers aurevillien, le

---

<sup>24</sup> M.-Ch. Natta, «Barbey et les femmes», [in:] *Barbey d'Aurevilly 1808-1889, Catalogue de l'exposition par Georges Fréchet*, G. Dormann [dir.], Bibliothèque Historique de la Ville de Paris, Paris 1989, p. 16 et 24.

<sup>25</sup> J. Petit, «L'imagination de la mort» [in:] *Barbey d'Aurevilly 3 : "Les Obsessions du romancier 2 : L'amour, la révolte, la mort"*, *Petit Jacques* [dir.], *Revue des Lettres Modernes*, 1968, p. 77.

partage, la communion sont impossibles. Même entre les plus proches, il y a toujours quelque chose qui empêche de se donner, comme à la mère de Lasthénie, incapable, après la perte de son mari, d'exprimer à sa fille son amour, pourtant immense:

Et quand elle eut perdu cet homme, – pour elle, l'univers ! – elle reporta l'ardeur de ses sentiments sur sa fille. Seulement, comme par l'effet d'une pudeur farouche qu'ont parfois ces natures ardentes, elle n'avait pas toujours montré à son mari les sentiments par les trop violents et par trop... turbulents qu'il lui inspirait, et elle ne les montra pas davantage à cette enfant qu'elle aimait encore plus parce qu'elle était la fille de son mari que parce qu'elle était la sienne, à elle, – plus épouse que mère jusque dans sa maternité ! (HSN, 45)

### 3.4. Cause perdue ou idée aimée

Une autre raison de l'inaccessibilité de l'autre est son attachement à une cause qui, dans son cœur, ne laisse pas de place à l'amour. La Croix-Jugan est ici un très bon exemple: tout entier tourné vers la cause monarchique, qui lui importe plus que sa vie et qui le fait «retomber volontairement» dans l'isolement après «la ruine de ses dernières espérances» (E, 174). La perte de l'espoir dans le retour de la vieille France est en elle-même une sorte de mort, coupant celui qui y avait espéré de la source nourricière. L'abbé est un être terrible, inhumain, capable de se perdre, mais jamais à cause d'une passion. Cet homme, au cœur plus dur que «l'acier de son fusil de chasse» (E, 143), peut tomber pour une seule raison:

- Ce n'est donc pas un homme ? – dit Jeanne [...].
- C'est un prêtre, – répondit la Clotte.
- Les anges sont bien tombés ! – dit Jeanne.
- Par orgueil, – répondit la vieille ; – aucun n'est tombé par amour (180).

Des Touches est, lui aussi, inaccessible à l'amour par amour de sa cause ; «ce cœur de brochet» (CdT, 81) est le seul des Douze qui ne tombe pas amoureux d'Aimée, le seul pour lequel aucun mouchoir n'est brodé. «Peut-être chouannait-il pour chouanner, lui, et était-ce tout ?...» (80) Des Touches semble fait d'une autre chair que tous ceux qui combattent à ses côtés ; la perte de sa cause signifie pour lui, comme pour La Croix-Jugan, l'impossibilité de vivre. Avec ses «formes sveltes et élégantes», «la force terrassante du taureau» et son «visage blanc, à la lèvre large et rouge» (80), des Touches est en quelque sorte inhumain. Qui d'autre aurait traversé «cette Manche toujours grosse de quelque naufrage» avec tant de bravoure, et encore «dans un canot fait de trois planches, sans aucune voile et sans gouvernail» (78) ? La «guèpe» ne peut pas être faite pour l'amour: sa construction en fait plus un automate qu'un homme. Sur ce point encore, il ressemble à Jéhoël. Il sont tous deux des instruments qui, une fois inutiles, se brisent.

En ce qui concerne Sombreval, le prêtre rénégat qui s'était tout entier donné à la science, le narrateur refuse de nous livrer s'il avait aimé sa femme:

Cette fille, jeune et belle, l'avait-il épousée par amour, ou tout simplement parce qu'elle faisait son lit scientifique, dans la maison de son père ?... La foi, que la science des choses physiques avait tuée en lui, céda-t-elle la place dans cet homme, chaste jusque-là, à la curiosité de connaître la femme ? (PM, 57)

L'amour, pour Sombreval, viendra après le remords, sous forme d'amour paternel: il est d'emblée désespéré, avec cette fille «vouée à la mort» (59), «suspendue à la vie par un fil à moitié rompu» (PM, 60). C'est un amour-punition, fait pour briser le cœur du père. Sombreval, qui se condamne par son apostasie, dans un milieu pieux, à «une solitude pire que celle du lépreux au Moyen Age» (51), n'en souffrira guère, malgré son orgueil, mais souffrira cruellement de l'état de sa fille.

### 3.5. Dispositions physiologiques à la solitude

C'est leur constitution ou apparence physique même qui prédisposent de nombreux personnages aurevilliens à la solitude. Calixte, Lasthénie sont des êtres faibles, des êtres pâles qui ne semblent pas être faits pour vivre ; Hermangarde est incomplète, trop belle et trop pure pour le monde. D'autres portent une tare, ou sont dans un état qui entrave la communication avec les autres: Aimée de Spens a perdu l'ouïe, Jeanne-Madelaine et Lasthénie n'entendent rien dans leur hébètement, le Chevalier des Touches est devenu débile. D'autres encore sont marqués par un signe physique qui met une frontière entre eux et le monde: c'est le cas du terrible visage de l'abbé de la Croix-Jugan, de la rougeur de Jeanne, de la croix rouge sur le front de Calixte.

Aimée de Spens souffre d'une surdité quasi complète: «— *Madame est dans sa tour*; au plus haut de sa tour, dit-elle en souriant, et je crains bien que, ce soir, elle n'en puisse descendre» (CdT, 62). Cette surdité semble voulue: elle est liée à son deuil, mais aussi au secret de sa rougeur. Danièle Mounier-Daumas écrit:

La surdité favorise évidemment ce goût du silence et donc de la dissimulation. L'infirmité dont Barbey accable son héroïne est plus qu'une commodité littéraire qui lui permette d'assister au récit, elle est la matérialisation pathologique de la volonté d'Aimée de se taire<sup>26</sup>.

Comme Lasthénie, elle refuse de parler, ou, si elle parle, c'est pour ne jamais entendre de réponse, sachant que nul ne peut la comprendre. Suite à la perte de ses espoirs, des Touches, «un fou à camisole de force», évolue vers la démence (CdT, 179). Comme La Croix-Jugan, Lasthénie et Aimée, il a son idée fixe, sa pensée qui le coupe des autres, et qui fait apparaître des symptômes légitimant l'impossibilité de communiquer. Le vingt-et-unième siècle aurait parlé de somatisation ou encore d'auto-agression, toutes les deux reflétant l'impossibilité d'assumer un vécu difficile.

---

<sup>26</sup> Danièle Mounier-Daumas, «*Le Chevalier des Touches*: un univers de la stérilité», [in:] *Barbey d'Aurevilly 10* : «*Sur 'Le Chevalier des Touches'*», *Petit Jacques* [dir.], *Revue des Lettres Modernes*, 1977, p. 18.

Ceci ne semble pas exagéré, compte tenu des tendances suicidaires des personnages aurevilliens et des douleurs que certains d'entre eux s'infligent volontairement.

Le refus de parler peut avoir un autre sens encore: le silence et la solitude qui en résulte permettent d'éviter une nouvelle blessure, perte ou trahison. Il participerait donc du mouvement de repli dont l'objectif est de garantir une apparence de sécurité, la vraie sécurité étant inaccessible.

### 3.6. Impossibilité foncière des relations

Inaccessible est aussi la transgression des multiples impossibilités régissant l'univers aurevillien: de celle des relations durables, de celle de transmettre la vie, de celle d'être heureux. L'étanchéité apparaît comme une notion cruciale. Dans ce sens, tous les personnages sont enfermés dans leur tour, condamnés à la solitude comme della Preda, protagoniste de *Sixtine* de Remy de Gourmont. Leur isolement semble programmé, inscrit dans leur histoire, leur corps et leur destin. Chacun d'eux est plus ou moins comme un « solitaire plaisir de Dieu» (CdT, 83), mort au moment d'être né. Les femmes, elles, sont victimes par leur beauté même, trop proche de l'idéal que de la terre: «La beauté unique de son temps ! mon cher, et elle aura eu le sort de tout ce qui est absolument beau ici-bas ! Il n'y aura pas d'histoire pour elle...» (CdT, 83)

Il est possible d'être ensemble uniquement face à une cause: alors on se réunit, on se parle, on agit ensemble, occupé «à faire de la charpie» ou «à fondre des balles» (CdT, 86). Mais ce sont des relations fondées sur la communauté d'idées, les valeurs partagées, et non sur la sympathie profonde ou l'amour. Au sein de ces relations, on reste foncièrement seul, hors-pair, stérile.

## 4. Un monde d'après la faute. Solitude devant Dieu

Les solitaires des romans normands examinés ici peuvent être regroupés en plusieurs catégories. D'abord, un enfant incompris par son parent et un parent incapable d'aider son enfant. Ensuite, l'amant ou l'amante malheureuse, aimant un objet non disponible. Enfin, le héros désespéré à la cause perdue, ou l'héroïne à l'idée fixe. Il est intéressant que la figure de l'ami en est quasi absente, comme si l'amitié était encore moins réalisable que l'amour. Ces trois catégories suggèrent déjà la trame d'une histoire, qui sera confirmée par la diégèse aurevillienne. Il est intéressant de rappeler à ce propos une typologie des relations familiales engageant l'enfant, proposée par Jacques Petit:

Ainsi se déterminent quelques situations types qui répondent aux fantasmes de l'enfant: l'orphelin ou l'enfant libéré de tout lien familial ; l'enfant sans mère qui trouve auprès du père amour et protection ; l'enfant sans père livré à la violence de la mère dévoratrice<sup>27</sup>.

---

<sup>27</sup> J. Petit, «L'enfant mort ou la naissance du héros», [in:] *Barbey d'Aurevilly II : "Le Roman familial"*, Berthier Philippe [dir.], *Revue des Lettres Modernes*, 1981, p. 79.



Le problème de la filiation et de la venue au monde considérée comme un malheur, du reproche formulé à l'égard des parents qui en sont responsables ne peut être négligé. C'est peut-être pour cette raison que les femmes, chez Barbey, sont toujours des perdantes: leur destin est l'incarnation de la vengeance symbolique sur la mère qui porte la double responsabilité de mettre au monde et ensuite de délaisser l'enfant. Cela expliquerait aussi le choix, par les protagonistes aurevilliens, des objets d'amour non disponibles. Nous ne voudrions pas aller jusqu'à une interprétation psychanalytique de l'œuvre de Barbey qui nous ferait voir dans la fascination pour le fameux buste jaune<sup>28</sup>, une représentation des futurs amours impossibles ; toujours est-il qu'une telle vision de la famille et des relations est vraie pour l'ensemble de l'œuvre.

\*\*\*

Le protagoniste aurevillien typique a derrière lui un rêve inaccompli, un paradis perdu, des liens brisés, une union impossible. Il a lutté pour des causes irréalisables, et se sait condamné à l'échec (comme le seront les personnages décadents et symbolistes), dont la solitude fait partie, mais derrière lequel il y a une fêlure fondamentale, à l'assise philosophique, propre à la pensée de Barbey. C'est elle qui rend impossible la vie, l'effort et l'amour. Pierre Glaudes, en évoquant la filiation maistrienne de Barbey, parle de l'unité perdue du monde qui échappe à la plupart des hommes comme «Dieu, par l'effet du péché originel, s'est retiré de la vue de ses créatures»<sup>29</sup>. Par conséquent, l'homme appartient à un univers corrompu et est privé de la Grâce nutritrice. Il peut prier Dieu, et même s'offrir en sacrifice, comme Calixte: c'est pourtant insuffisant pour sauver ceux pour qui il intercède. Nous sommes dans le monde de l'Ancien Testament, non du Nouveau. Dieu est «redouté et désiré tout à la fois», «lointain et inaccessible»<sup>30</sup>. Antonia Fonyi voit en Lui les traits d'un père vers lequel l'enfant se serait tourné en se détournant de la mère: père doté de la force et de la puissance, mais implacable, «monstrueux, inaccessible et pourtant existant [...]»<sup>31</sup>. Rien d'étonnant que la justice divine est, comme le précise Isabelle Hautbout, «bien plus comme colère que comme miséricorde» et que sa cruauté «n'est qu'à la démesure de l'impénitence humaine»<sup>32</sup>. Comme la somme du mal fait par l'homme dépasse celle du bien, aspirer à être heureux semble ridicule, il faut plutôt accepter la

---

<sup>28</sup> M. Lécureur, *Jules Barbey d'Aurevilly. Le sagittaire*, Fayard, Paris 2008, p. 59.

<sup>29</sup> P. Glaudes, *Esthétique de Barbey d'Aurevilly*, Classiques Garnier, Paris 2009, p. 46.

<sup>30</sup> A. Fonyi, «Pourquoi Barbey d'Aurevilly détestait-il le roman réaliste» (dans:) *Barbey d'Aurevilly romancier et critique des romans*, M.-F. Melmoux-Montaubin [dir.], Centre d'Études du Roman et du Romanesque de l'Université de Picardie Jules Verne, Amiens, 2009, pp. 150-151.

<sup>31</sup> A. Fonyi «Figures de la mère absente», *op.cit.*, p. 141.

<sup>32</sup> I. Hautbout, «Échos du Dieu silencieux de Vigny », [dans :] *Barbey d'Aurevilly romancier...*, *op. cit.*, p. 231.

souffrance purgatoire<sup>33</sup>. Devant Dieu, l'homme est seul, mais seul comme la création misérable l'est face au Père courroucé, et non seul comme un pécheur face au Christ qui pardonne. C'est une solitude terrible, définitive, désespérée ; le prochain ne peut en rien l'alléger. En Normandie, terre des origines, de la douleur première, les embellissements parisiens et les plaisirs de la vie mondaine ne viennent pas obstruer la vision de l'implacable isolement et de l'irréparable malheur, inscrit dans la condition de l'homme et dans l'histoire.

## Bibliographie

- Auraix-Jonchière Pascale, «Effets de spectres: pour une poétique de la ville morte chez Jules Barbey d'Aureville», *Barbey d'Aureville en tous genres*, Université de Caen, Caen 2011, pp. 61-69.
- Auraix-Jonchière Pascale, *L'Unité impossible. Essai sur la mythologie de Barbey d'Aureville*, [in:] *Romantisme*, 1998.
- Barbey d'Aureville Jules, *Correspondance générale*, coll de la Pléiade, t. III, Les Belles-Lettres, Paris 1980-1989.
- Barbey d'Aureville Jules, *L'Enfermée*, Gallimard, Paris 2001.
- Barbey d'Aureville Jules, *Le Chevalier des Touches*, Gallimard, Paris 1965.
- Barbey d'Aureville Jules, *Un prêtre marié*, Flammarion, Paris 1993.
- Barbey d'Aureville Jules, *Une histoire sans nom*, Gallimard, Paris 2013.
- Barbey d'Aureville Jules, *Une vieille maîtresse*, Gallimard, Paris 2007.
- Danièle Mounier-Daumas, «Le Chevalier des Touches: un univers de la stérilité», [in:] *Barbey d'Aureville 10 : "Sur 'Le Chevalier des Touches'"*, Petit Jacques [dir.], *Revue des Lettres Modernes*, 1977, pp. 9-34.
- Fonyi Antonia, «Figures de la mère absente», *Barbey d'Aureville Cent Ans Après (1889-1989)*, [in:] *Romantisme*, Berthier Philippe [dir.], 1994, pp 138-148.
- Fonyi Antonia, «Pourquoi Barbey d'Aureville détestait-il le roman réaliste en général et en particulier le roman ord de Zola ?» [in:] *Barbey d'Aureville romancier et critique des romans*, Melmoux-Montaubin Marie-Françoise [dir.], Centre d'Études du Roman et du Romanesque de l'Université de Picardie Jules Verne, Amiens, 2009, pp. 148-160.
- Glaudes Pierre, *Esthétique de Barbey d'Aureville*, Classiques Garnier, Paris 2009.
- Hautbout Isabelle, « Échos du Dieu silencieux de Vigny », [in:] M.-F. Melmoux-Montaubin [dir.], *Barbey d'Aureville romancier et critique des romans*, Centre d'Études du Roman et du Romanesque de l'Université de Picardie Jules Verne, Amiens, 2009, pp. 219-242.
- Bornecque Jacques-Henry, «Entrevisions sur l'univers de l'amour dans la pensée de Barbey d'Aureville», [in:] *Barbey d'Aureville 3 : "Les Obsessions du romancier 2 : L'amour, la révolte, la mort"*, Petit Jacques [dir.], *Revue des Lettres Modernes*, 1968, pp. 9-32.

---

<sup>33</sup> Le thème du paradis perdu a été analysé par l'auteur du présent article dans son texte «Pleurer le perdu : Barbey d'Aureville ou la hantise d'un siècle d'or», [in:] *Cahiers ERTA*, numéro 4, 2013, pp. 39-52.

- Leberruyer Pierre, «Les landes, paysage d'angoisse», [in:] *Barbey d'Aurevilly 1 : "Paysages romanesques"*, Petit Jacques [dir.], *Revue des Lettres Modernes*, 1966, pp. 35-52.
- Leberruyer Pierre, Petit Jacques «La ville-prison », [in:] *Barbey d'Aurevilly 1 : "Paysages romanesques"*, Petit Jacques [dir.], *Revue des Lettres Modernes*, 1966, pp. 7-24.
- Leberruyer Pierre, Petit Jacques «Les eaux-mortes», [in:] *Barbey d'Aurevilly 1 : "Paysages romanesques"*, Petit Jacques [dir.], *Revue des Lettres Modernes*, 1966, pp. 25-33.
- Lécureur Michel, *Jules Barbey d'Aurevilly. Le sagittaire*, Fayard, Paris 2008.
- Marie Miguet-Ollagnier, «Décor mythique de *L'Ensorcelée*», *Barbey d'Aurevilly Cent Ans Après*(1889-1989), [in:] *Romantisme*, Berthier Philippe [dir.], 1994, pp. 165-178.
- Mounier-Damas Danièle, «La maternité. Blessure ou désir de mort», [in:] *Barbey d'Aurevilly 11 : "Le Roman familial"*, Berthier Philippe [dir.], *Revue des Lettres Modernes*, 1981, pp. 49-67.
- Natta Marie-Christine, «Barbey et les femmes», [in:] *Barbey d-Aurevilly 1808-1889, Catalogue de l'exposition par Georges Fréchet*, G. Dormann [dir.], Bibliothèque Historique de la Ville de Paris, Paris 1989.
- Petit Jacques, «L'enfant mort ou la naissance du héros», [in:] *Barbey d'Aurevilly 11 : "Le Roman familial"*, Berthier Philippe [dir.], *Revue des Lettres Modernes*, 1981, pp. 67-82.
- Petit Jacques, «L'imagination de la mort» [in:] *Barbey d'Aurevilly 3 : "Les Obsessions du romancier 2 : L'amour, la révolte, la mort"*, Petit Jacques [dir.], *Revue des Lettres Modernes*, 1968, pp. 74-86.

### **Mots-clés**

solitude, danger, mère, perte, paradis

### **Abstract**

#### **Loneliness in Barbey d'Aurevilly's Norman novels**

The Normandy appears as a perfect place to develop the theme of loneliness. Its great, wide moors, violent winds and agitated sea correspond to the protagonists' distress. In fact, neither open air nor possible shelters are friendly for a man lost in the immensity of this region influenced so much by supernatural forces. The loneliness is visible also in the characters' construction, and due to the profound aurevillian impossibility of relationships. Family, love, friendship: all these links are painful and provisory. This vision is based on the maistrarian conception of a world punished for its original sin.

### **Keywords**

loneliness, danger, mother, loss, paradise



Jacek Rzeszotnik (<https://orcid.org/0000-0001-6006-4629>)  
*Uniwersytet Wrocławski*

## **Rip van Winkle in der Bonbonwelt der Zukunft Zur Rekonstruktion der deutschsprachigen kritischen Rezeption von Stanisław Lems Rückkehrroman *Transfer* (1974)**

### **I. Zur Rezeption der Lem'schen Zukunftsvision**

„Nach 10 Bordjahren kehrt ein Raumschiff zur Erde zurück, auf der, in Folge der Zeitverschiebung, inzwischen 123 Jahre<sup>1</sup> vergangen sind. Die Besatzung findet eine nicht nur technisch veränderte Welt vor, sondern muss erkennen, dass es der Menschheit inzwischen gelungen ist, die Aggression und damit auch alle Gefahren aus dem Leben der Menschen zu verbannen“<sup>2</sup>: so lässt sich die fantastische ‚Rückkehrgeschichte‘ *Transfer* (aka *Rückkehr von den Sternen*) (1961, dt. 1974) inhaltlich und problembezogen kurz resümieren. Die darin umrissene Thematik mag zwar grundsätzlich einer märchenhaften Idee entsprungen sein,<sup>3</sup> doch das hier zugrunde liegende Konzept fußt auf durchaus plausiblen, theoretisch nachvollziehbaren wissenschaftlichen Eingebungen: „Es ist inzwischen auch in nicht-wissenschaftlichen Kreisen bekannt, dass eine Raumfahrtexpedition, die etwa ein Jahr unterwegs wäre, auf eine Erde zurückkehren würde, die im gleichen Zeitraum um ein Vielfaches gealtert wäre“<sup>4</sup>. Das verstrichene terrestrische Säkulum konfrontiert die astronautischen Teilnehmer an der *long-distance*-Sternenreise in die physikalisch hochinteressante Konstellation von Fomalhaut mit zahlreichen sozialen Veränderungen auf der Erde, denn „Land, Leute und Leben haben sich drastisch verändert“<sup>5</sup>. Der Autor Stanisław Lem (1921-2006) wirft den Lesern seine Vision

---

<sup>1</sup> In Wirklichkeit sind in der fiktionalen Romanwelt 127 Jahre verstrichen.

<sup>2</sup> Neißer, Horst F. (1974): *Lem*. In: Goetheana (Buenos Aires) vom August 1974.

<sup>3</sup> Vgl. Kunert, Günter (1985): *Märchen der Gegenwart*. In: Frankfurter Allgemeine Zeitung (Frankfurt/M.) vom 05.01.1985: „So ist ‚Rückkehr von den Sternen‘ eindeutig eine moderne Version des Rip-Van-Winkle-Stoffes“. Vgl. hierzu auch: NN (1984): *Lems schönster Roman*. In: Salzburger Landes-Zeitung (Salzburg) vom 30.10.1984: „Hier ist das Thema des wiedererwachten Schläfers in bewährter Weise mit der Rückkehr des Astronauten in eine Welt, die er nicht wiedererkennt und in der er sich nur mit Mühe einlebt, abgewandelt.“

<sup>4</sup> NN (1981): *Ein fantastischer Roman*. In: Der neue Tag (Köln) vom 21.03.1981.

<sup>5</sup> NN (1985): *Rückkehr von den Sternen*. In: Schweizer Bibliotheksdienst (Bern), Nr. 2/1985. Vgl. hierzu auch: Schuster, Karlheinz (1976): *Lem. Transfer*. In: Wiener Bücher-Briefe

nicht unvermittelt an den Kopf, sondern „[k]napp, dicht und unpathetisch führt [er] den Leser an die Grenzen des Vorstellungsvermögens und zwingt ihn, sich mit der Problematik einer ihm völlig fremden Lebensform und deren Umweltbedingungen auseinanderzusetzen“<sup>6</sup>. Die Vision „einer glücklichen Gesellschaft, in der sich der zurückgekehrte Protagonist Hal Bregg kaum mehr zurechtfindet, in der die Technik die Risiken, die sie mitproduziert, vollkommen beherrscht, diese Utopie der äußersten Sicherheit schlägt bei Lem ins grauenhaft Anti-Utopische um“<sup>7</sup>. Das antiutopische Motiv ist allerdings nicht in der bloßen Ablehnung der Inversion der Gegenwart verankert, denn „wie immer urteilt Lem nicht über die anderen, die alles anders, in unseren Augen falsch, machen. Er lässt seine Helden vielmehr stets eine Toleranz von fast überirdischer Reinheit üben. Negative Utopien sind ihm zu simpel, er stellt zwei Welten einander gegenüber, lässt sie kommentarlos aufeinander einwirken und trennt sie dann wieder schweigend.“<sup>8</sup> Dieses darstellerische Prinzip des Aneinandervorbeigehens hat jedoch zur Folge, dass Lem „seine Leser mit dem Zweifel am Sinn aller Opfer, die nicht nur von Science-fiction-Helden, sondern auch heute und hier in unserer Gesellschaft gebracht werden für den Vorstoß in einen Erfahrungsbereich, der sich uns in Gänze nie erschließen wird“<sup>9</sup>, entlässt. Die Vorbehalte, sich über die Gesetze der Schwerkraft riskanter Weise hinwegzusetzen, färben letztlich auf strukturell-soziale Entscheidungsmuster der Menschen ab und resultieren in einer realitätsfernen Gemeinschaft, deren Mitglieder „mit Hilfe von Sedativen von Aggressionen erlöst sind“<sup>10</sup>. Die Menschen „leben in einer Plastikwelt und huldigen im Wesentlichen dem Müßiggang. Eine blendend funktionierende Technologie (alle Produktionsprozesse werden von Automaten

---

(Wien), Nr. 2/1976: „Die Raumfahrer kommen in eine Welt, die nicht die geringste Ähnlichkeit mit der hat, die sie zehn Lebensjahre früher verlassen haben. Der große technische Fortschritt hatte auch einschneidende politische und soziale Änderungen zur Folge. Auf der Erde sind Ängste und Aggressionen, Krankheit, Alter, Unfälle und andere Gefahren unbekannt.“

<sup>6</sup> NN (1974): *Rückkehr aus dem All*. In: Nordwest-Zeitung (Oldenburg) vom 13.11.1974.

<sup>7</sup> Nolden, Thomas (1981): *Das Glück der Zukunft*. In: Esslinger Zeitung (Esslingen) vom 18.03.1981. Zur Deutung des antiutopischen Begriffs vgl. Jehmlich, Reimer (1980): *Fantastik – Science Fiction – Utopie. Begriffe und Begriffsabgrenzung*. In: Fischer, Jens M., Thomsen, Christian W. (Hrsg.): *Fantastik in Literatur und Kunst*. Darmstadt, S. 29.

<sup>8</sup> Lachat, Pierre (1975): *Dichter der »zweiten Dimension«*. In: Basler Nachrichten (Basel) vom 20.06.1975.

<sup>9</sup> Offenburg, Maren (1976): *Vorsicht vor Birnen und Brit. Zukunftsangst – vergnüglich zu lesen – Hat Raumfahrt einen Sinn?* In: Saarbrücker Zeitung (Saarbrücken) vom 03.12.1976.

<sup>10</sup> Wieser, Walter G. (1982): *Stanislaw Lem – Solaris – Transfer*. In: Biblos. Österreichische Zeitschrift für Buch- und Bibliothekswesen. Dokumentation, Bibliografie und Bibliophilie (Wien), Nr. 3/1982. Vgl. hierzu auch Sch., R. (1976): *Verwandelte Erde*. In: Ruhr Nachrichten (Dortmund) vom 12.07.1976: „Die Menschen der Erde haben in der Zwischenzeit den Aggressionstrieb soweit zu beherrschen gelernt, dass ihnen schon die Vorstellung, etwas so Gefährliches wie einen Raumflug zu unternehmen, nicht mehr in den Sinn käme. Alles Gefährliche und mit Aggressionen Verbundene wird nur noch von Maschinen erledigt, die auch für die leiblichen Bedürfnisse der absoluten Überflusgesellschaft sorgen“.

durchgeführt und überwacht) sichert den nötigen Lebensstandard und die Freizeit und schafft zugleich auch die Zerstreungsmöglichkeiten.“<sup>11</sup>

Die früher angesprochene utopische Zukunftswelt scheint zunächst dem Dolcefar niente das Wort zu reden,<sup>12</sup> doch in Wirklichkeit trägt der Schein der vermeintlichen Euphorie, denn die vorgefundenen Modifikationen der Realität greifen ihrerseits tief in die Tektonik der Wirklichkeit, da „nicht einmal das System der Zeitmessung dasselbe geblieben [ist]. Große und kräftige Menschen wie Bregg gibt es nicht mehr. Die aus Sprühdosen aufgetragene Kleidung der neuesten Mode lässt ihn lächerlich wirken. Von der Benutzung eines Badezimmers bis zum Zahlungsverkehr muss er alles neu lernen.“<sup>13</sup> Die Lem'sche utopische Geschichte versetzt den Protagonisten samt den Lesern „in den Alptraum von einer total manipulierten Gesellschaft. Brit, eine chemische Substanz, wird den Neugeborenen ins Gehirn geimpft. Brit macht den Menschen zahm, träge und unfähig, einem Mitmenschen weh zu tun“<sup>14</sup>. Die Befriedung eines jeden Babys mit dem Pazifizierungsimpfstoff bleibt freilich nicht ohne Folgen für die derart Behandelten. In diese so biochemisch geschaffene aggressionsfreie „friedliche Idylle platzen nun die ach so menschlichen Astronauten wie vorsintflutliche Saurier“<sup>15</sup>. Für die ange-troffene „perfekte“ gesellschaftliche Ordnung stellen sie Relikte der barbarischen Vergangenheit dar, für die „Diebstahl, Mord und Totschlag, aber auch Ehrgeiz und jegliche schöpferische Neigung und der Drang zum Forschen und Finden“<sup>16</sup> eine existenzielle Selbstverständlichkeit bilden. Nach der ‚Therapie‘ mit Brit, „einem Psychopharmakum, das jegliche Aggressivität verhindert und Gefühle wie Neid und Hass ins Sanfte“<sup>17</sup> umbiegt, „stirbt jede Illusion, dadurch jeder Krieg, aber auch jede Leidenschaft“<sup>18</sup>, die es erlauben würde, Risiken einzugehen, denn das „Psychopharmakum, auf dem die [im Roman entworfene – J.Rz.] Welt errichtet

---

<sup>11</sup> Wagner, Rainer (1975): *Friede auf Erden. Wenn Menschen aggressionslos sind*. In: Bücherkommentare (Hamburg-Freiburg-München), Nr. 1/1975. Vgl. hierzu auch: NN (1984): *Rückkehr von den Sternen*. In: Appenzeller Zeitung (Appenzell) vom 06.11.1984: „Alles ist aus Plastik. Das Essen wird synthetisch hergestellt, die Arbeit von Robotern verrichtet. Die Menschen leben nahezu kostenlos in unendlichem Wohlstand.“

<sup>12</sup> NN (1981): *Stanislaw Lem: Blick in die Zukunft*. In: Bücherzeitung (?), Nr. 5/1981: „Auch Kleider im alten Stil gibt es nicht mehr: Sie werden auf den Körper gespritzt. Dadurch gibt es so zahlreiche Möglichkeiten, sich ‚anzuziehen‘, dass jeder zu seinem eigenen Modeschöpfer geworden ist“.

<sup>13</sup> Behrend, Arno R. (1997): *Stanislaw Lem Transfer*. In: Science Fiction Ocular (Duisburg), Nr. 156/1997.

<sup>14</sup> Offenburg, Maren (1976): *Vorsicht vor Birnen und Brit*. In: Saarbrücker Zeitung (Saarbrücken) vom 03.12.1976.

<sup>15</sup> Wagner, Rainer (1975): *Friede auf Erden. Wenn Menschen aggressionslos sind*. In: Bücherkommentare (Hamburg-Freiburg-München), Nr. 1/1975.

<sup>16</sup> B.J. (1974): *Zurück in die Zukunft*. In: Münstersche Zeitung (Münster-Greven) vom 05.10.1974.

<sup>17</sup> Nolden, Thomas (1981): *Das Glück der Zukunft*. In: Esslinger Zeitung (Esslingen) vom 18.03.1981.

<sup>18</sup> NN (1976): *Stanislaw Lem: Transfer*. In: Deutsche Wochenzeitung (Rosenheim) vom 30.01.1976.



ist, hat der Risikoquelle Mensch ein Ende gemacht“<sup>19</sup>. Dieser medizinische ‚Beruhigungseingriff‘ heißt nach dessen Erfinder-Trio BENNET, TRIMALDI und SACHAROW ‚Betrisierung‘. Das ‚Abtöten des Aggressionstriebes benützt Lem als Aufhänger für den in die Handlung um den Piloten Hal BREGG eingebetteten philosophischen Teil seines Buches“<sup>20</sup>, worin der Krakauer Autor die Erkenntnisse eines der Begründer und prominentesten Vertreter des amerikanischen Radikalen Behaviorismus und der Verhaltenspsychologie BARRHUS FREDERIC SKINNER für die eigenen narrativen Bedürfnisse instrumentalisiert, in das utopische Handlungsgewebe seines Romans einflucht und zu dessen kontemplativem Fundament erhebt, ‚es gelte für die Menschheit nicht, zwischen Freiheit und Kontrolle, sondern allein zwischen ‚guter und schlechter Kontrolle‘ zu unterscheiden“<sup>21</sup>. Es muss allerdings darauf hingewiesen werden, dass diese Einimpfung von Brit ‚nicht als Zwang empfunden [wird], die Menschen verlieren einfach jeden Antrieb für aggressive Akte“<sup>22</sup>, was zur Folge hat, dass nicht ‚einmal die Durchführung eines Scheinmordes – zum Beispiel an einer Puppe – [...] mehr möglich“<sup>23</sup> ist. Infolge seiner vermeintlichen ‚emotionalen Rückständigkeit‘ verspürt Hal BREGG keine Lust, sich ‚betrisieren zu lassen, ein ruhiges Leben ohne Konflikte zu führen“<sup>24</sup>. Der flächendeckende Einsatz der die Aggression hemmenden ‚Betrisierung‘ lässt nämlich die obligatorisch therapierten irdischen Kinder ‚zu Weichlingen heranreifen“<sup>25</sup>. In deren Augen ‚genießen die Raumfahrer das Ansehen von wilden Tieren oder Aussätzigen“<sup>26</sup> und werden daher im großen Ganzen als potenzielle Bedrohungsquelle eingestuft und gemieden. Aus dem Zusammenstoß divergierender sozialer Auffassungen ‚ergeben sich natürlich Konflikte, denn die Raumfahrer stehen dieser Zivilisation wie Neandertaler gegenüber“<sup>27</sup>. Den gegenseitigen Attentismus, also Hal BREGGS ‚Begegnung mit den Bewohnern dieses makabren Paradieses und mit einer revolutionär fortschrittlichen Technologie schildert Stanislaw Lem faszinierend, mit überquellender Fantasie in den Details“<sup>28</sup>. Allerdings positioniert er sich hierbei ‚dieser ‚idealen‘ Welt mit zwiespältiger Faszination gegenüber“<sup>29</sup>. Darin konkretisieren sich auch die größte

<sup>19</sup> NN (1981): *Ein fantastischer Roman*. In: Der neue Tag (Köln) vom 21.03.1981.

<sup>20</sup> Nowak, Reinhard (1975): *Utopie als Möglichkeit, konkret zu sein*. In: Schaffhauser Nachrichten (Schaffhausen) vom 04.04.1975.

<sup>21</sup> Ebenda.

<sup>22</sup> Rottensteiner, Franz (1974): *Transfer*. In: Quarber Merkur (Ortmann), Nr. 38/1974.

<sup>23</sup> Nowakowski, Tadeusz (1975): *Rückkehr von den Sternen. Die Träume des Kybernetikers Stanislaw Lem*. In: Frankfurter Allgemeine Zeitung (Frankfurt/M.) vom 19.02.1975.

<sup>24</sup> Ebenda.

<sup>25</sup> Oth, Rene (1981): *Visionäre Fantastik*. In: Luxemburger Wort (Großherzogtum Luxemburg) vom 12.02.1981.

<sup>26</sup> Schuster, Karlheinz (1976): *Lem. Transfer*. In: Wiener Bücher-Briefe (Wien), Nr. 2/1976.

<sup>27</sup> Neißer, Horst F. (1974): *Stanislaw Lem – Rezensionen*. In: Goetheana (Buenos Aires) vom August 1974.

<sup>28</sup> Trauth, Doris M. (1975): *Geschichte vom makabren Paradies*. In: Die Rheinpfalz (Ludwigshafen) vom 06.03.1975.

<sup>29</sup> Pluta, Ekkehard (1975): *Gedankenflüge ins Weltall*. In: Der Tagesspiegel (Berlin West) vom 23.03.1975.

Herausforderung und gleicherweise die eigentliche Bewährung für die Zurückgekehrten: Sie liegt nämlich „in der Rückkehr“<sup>30</sup> selbst,<sup>31</sup> in der Konfrontation mit einer Zukunft, in der sich „Menschen selbst ihrer Aktivität, ihrer Zielstrebigkeit und ihres Mutes beraubt haben“<sup>32</sup>. In einer „solchen Welt drängt sich den lebenden Fossilen aus der Vorzeit, die als Störenfriede eindringen, immer nachdrücklicher die Frage nach dem Sinn menschlicher Existenz überhaupt auf“<sup>33</sup>. In der daraus resultierenden mental-zivilisatorischen Karambolage<sup>34</sup> entfremden sich die ‚beiden Menschheiten‘ immer spürbarer voneinander: „Für den neuen Menschen ist der alte ein Barbar, fast ein Tier, der alte Mensch aber fühlt sich in dieser schönen neuen Welt wie in einer Hölle“<sup>35</sup>. Einem Balsam für die im desolaten Zustand befindlichen Seelen der ‚archaisch denkenden und handelnden‘ Raumfahrer kommen Zusammenkünfte mit wesensgleichen Leidensgenossen gleich, denn einen wahren „Trost in dem trostlosen Reich der seligen Vollkommenheit bedeutet für den noch nicht umfunktionierten Heimkehrer [d.h. Hal Bregg – J.Rz.] die Begegnung mit dem alten Astro-Kombattanten Olaf. Mit ihm kann er sich wenigstens in einem Boxkampf messen, und somit brauchen die guten alten Aggressionstribe nicht gänzlich zu verrostet.“<sup>36</sup> Zu Fabulierzwecken manövriert Lem seinen Hauptakteur also in einen inneren Konflikt hinein und erzwingt von ihm geistige Akkommodation: „Die unerwarteten und oft amüsant dargestellten Anpassungsschwierigkeiten des ‚Neandertalers‘ aus dem Weltraum machen die Probleme dieser so ideal erscheinenden Welt fast alptrauhaft bewusst“<sup>37</sup>. Die Vergegenwärtigung der System-Alptrauhaftigkeit stellt sich nicht nur infolge der Erfahrung psychochemisch-zivilisatorischer Manipulierbarkeit des auf der Erde Angetroffenen ein, sondern stützt sich auf die Erkennung universeller Alltags-Adaptationsprobleme, denn „nicht nur die Stadt

---

<sup>30</sup> Behrend, Arno R. (1997): *Stanislaw Lem: Transfer*. In: Science Fiction Okular (Duisburg), Nr. 156/1997. Vgl. hierzu auch: jonny (1974): *Science-fiction à la Stanislaw Lem*. In: Neue Zeit (Graz) vom 21.09.1974: „Hier brechen die ‚uralten‘ Astronauten ein, archaische Typen gleichsam, schaffen in ihrer Umgebung Unruhe, bis sie schließlich von der Gesellschaft absorbiert werden“.

<sup>31</sup> Kunert, Günter (1985): *Märchen der Gegenwart*. In: Frankfurter Allgemeine Zeitung (Frankfurt/M.) vom 05.01.1985: „Und wie einst Rip van Winkle nach einem kurzen Schlummer aus seiner Hölle trat, um festzustellen, dass währenddessen Dezennien vergangen waren und er seiner Zeitgenossen, seiner Freunde und Bekannten beraubt war, so erfährt auch Hal Bregg die Rückkehr als Einkehr in die Fremde“.

<sup>32</sup> Behrend, Arno R. (1997): *Stanislaw Lem: Transfer*. In: Science Fiction Okular (Duisburg), Nr. 156/1997.

<sup>33</sup> Frankfurter, Johannes (1984): *Stanislaw Lems Bücher als Lese- und Denkvergnügen*. In: Neue Zeit. Die größte Tageszeitung der Steiermark (Graz) vom 21.12.1984.

<sup>34</sup> Offenburg, Maren (1976): *Vorsicht vor Birnen und Brit*. In: Saarbrücker Zeitung (Saarbrücken) vom 03.12.1976: „Kantenscharf setzt der Autor gegen die Beschreibung dieser veränderten Erde die Erinnerungen Breggs an das Abenteuer der Weltraumeroberung.“

<sup>35</sup> B.,J. (1974): *Zurück in die Zukunft*. In: Münstersche Zeitung (Münster-Greven) vom 05.10.1974.

<sup>36</sup> Nowakowski, Tadeusz (1975): *Rückkehr von den Sternen. Die Träume des Kybernetikers Stanislaw Lem*. In: Frankfurter Allgemeine Zeitung (Frankfurt/M.) vom 19.02.1975.

<sup>37</sup> Sch.,R. (1976): *Verwandelte Erde*. In: Ruhr Nachrichten (Dortmund) vom 12.07.1976.

und die veränderten Menschen, auch die Umgangssprache gibt Probleme. Wie ein Unmensch wandert der Raumfahrer durch diese Welt der Wunder, und hat – wie nicht anders zu erwarten – Probleme mit den Frauen.<sup>38</sup>

Als Wilder, „Nicht-Betrissener, zieht er die Frauen zugleich an und stößt sie ab“<sup>39</sup>, was für die fabulierte fiktive Roman-Zukunftsidylle insofern von Bedeutung ist, als die Präsenz romantischer Beziehungen in den typisch Lem'schen „frauenarmen“ Zukunftsbildern wirklich Seltenheitswert hat. Der Konsolidierung rezeptionsbehindernder gesellschaftsbezogener Faktoren gesellt sich Lem'sche simple Gestaltung weiblicher Textfiguren hinzu: „Die wenigen Liebesgeschichten, die es in Lems Werk gibt, haben alle etwas Fiebriges und sogar Morbides an sich, einen grellen Zug von Decadence und Exotik.“<sup>40</sup> Prinzipiell intensiviert Lems kümmerliche Frauenmodellierung die sein gesamtes Schaffen durchziehende spartanische Behandlung von Frauenfiguren inmitten rein männlicher Gemeinschaften, was gegebenenfalls zu abenteuerlichen Entwicklungen hinführen kann: „Hal Bregg unternimmt einen Anschlag gegen sein eigenes Leben, als er glauben muss, seine Liebe zu einem ätherischen Geschöpf sei unerfüllbar. Sie ist es nicht, wie es sich sehr schnell und unter dramatischen, sogar melodramatischen Umständen herausstellt. Die Affäre ist reizvoll und mit einem Happy End ausgestattet; aber so zärtlich und gefühlvoll die Affäre gestaltet ist, so willig man sich als Leser ihr überlässt, so scheint [...] doch, dass die Schilderung zwischenmenschlicher Beziehungen des Autors Stärke nicht ist.“<sup>41</sup>

Vor der massiv metamorphosierten gesellschaftlichen Zukunftslandschaft drapiert Lem also eine bunte utopische Kulisse der affektiven Vorführung einer Mann-Frau-Romanze, die „die Erfahrung der Liebe und die Erfüllung einer Ich-Du-Beziehung eines der Astronauten, ein[en] fast shakespearehaft dramatische[n] Kampf um die Liebe einer Frau, die faszinierende Schilderung der utopischen Welt, voll Fantasie und Farbenpracht, höchst spannend“<sup>42</sup> in kräftigen Farben ausmalt.<sup>43</sup>

Die Reaktionen der Zurückgekehrten auf die „neue Welt“ fallen übrigens unterschiedlich aus: Die Einen vergraben sich in die sonst bei autochthoner Bevölkerung „chemisch herausoperierten“ Affekte, wohingegen die Anderen dem Verbleib im ‚künstlichen Himmel‘ auf Erden die Flucht in die möglicherweise zu befürchtenden Gefahren im Kosmos den Vorzug geben: „Als Hal sich schließlich verliebt, beginnt er, sich immer mehr anzupassen, während sein Freund es vorzieht, die Erde zu ver-

---

<sup>38</sup> Vejchar, Alfred (1975): *Stanislaw Lem ‚Transfer‘*. In: *Transgalaxis* (Friedrichsdorf), Nr. 74/1975.

<sup>39</sup> Rottensteiner, Franz (1974): *Transfer*. In: *Quarber Merkur* (Ortmann), Nr. 38/1974.

<sup>40</sup> Ebenda.

<sup>41</sup> Ebenda.

<sup>42</sup> jonny (1974): *Science-fiction à la Stanislaw Lem*. In: *Neue Zeit* (Graz) vom 21.09.1974.

<sup>43</sup> Vgl. NN (1981): *Ein fantastischer Roman*. In: *Der neue Tag* (Köln) vom 21.03.1981: „Erst die Liebe zu einer Frau, zu einem jener neuen sanften Geschöpfe versöhnen den Rückkehrer mit seinem ‚Transfer‘ in die friedvolle Gesellschaft, die auch die Raumfahrt als zu risikoreich längst aufgegeben hat.“

lassen und wieder auf eine Expedition zu gehen“<sup>44</sup>. Kurzum, der Roman „knistert vor Abenteuer und Spannung“<sup>45</sup> und es lässt sich anmerken, dass „hier ein Autor vorausdenkt, dem Science-Fiction mehr bedeutet als die reißerische Möglichkeit, Udenkbares auszuspinnen“<sup>46</sup>. Man kann also sagen, dass der Roman sich „nicht immer leicht“<sup>47</sup> lesen lasse und „in den Liebesszenen manchmal an die Grenze des Klischees“<sup>48</sup> gerate.

## II. Zur Auslegung der Lem'schen Zukunftsvision

Lems literarische Vision einer konfliktfreien, idyllischen Zukunftswelt, in der die Frage „nach dem Sinn des Fortschritts, dem Sinn der technischen Entwicklung, des Lebens überhaupt“<sup>49</sup> in den Raum gestellt und problematisiert wird, erweckt bei den deutschsprachigen Rezipienten gemischte Gefühle. Und zwar in narratologischer Hinsicht, als auch in Bezug auf das konstruierte Morgen. Im Hinblick auf die Darstellungsmethode bietet das Buch „faszinierende Unterhaltung und anspruchsvolle Literatur zugleich“<sup>50</sup> und lässt sich da ohne Weiteres der „gehobenen Science-Fiction-Literatur“<sup>51</sup> zuordnen. Damit ist es ein „guter Science-Fiction-Roman herkömmlicher Machart, für Leser die etwas mehr suchen als ‚Space Opera‘“<sup>52</sup>.

---

<sup>44</sup> NN (1985): *Rückkehr von den Sternen*. In: Schweizer Bibliotheksdienst (Bern), Nr. 2/1985. Vgl. hierzu auch: Behrend, Arno R. (1997): *Stanislaw Lem: Transfer*. In: Science Fiction Okular (Duisburg), Nr. 156/1997: „In dieser Welt ist Bregg ein Wilder. Ein warnender Blick reicht ihm, um jeden in seiner Umgebung in Schrecken zu versetzen, einen Schrecken, auf den er es letztlich nicht anlegt, da er seinen Platz in der neuen Gesellschaft sucht. Eine berühmte Schauspielerin sieht in ihm ein exotisches wildes Tier, mit dem sie sich die Zeit vertreiben kann. Erst die verzweifelte Liebe zu einer jungen Frau namens Eri gibt Bregg schließlich Halt in der für ihn fremd gewordenen Welt, die auch an der Raumfahrt kein Interesse hat. Seine Besatzungskollegen haben ihre Antwort auf die Heimatlosigkeit gefunden, mit der sie geschlagen sind. Sie planen eine neue Expedition [...]“; Vgl. hierzu auch: NN (1974): *Transfer*. In: Wetzlarer Neue Zeitung (Wetzlar) vom 28.12.1974: „Hal Bregg geht als Einzelgänger seiner Wege, lässt sich nicht manipulieren, findet dank einer Frau zur Erde zurück, deren Fehler er erkennt. Aber er erkennt auch, dass die sogenannte Eroberung des Weltraums keine irdischen Probleme löst – er will seine Ruhe, seine Menschlichkeit wiederhaben“. Vgl. hierzu auch: Splett, Jörg (1975): *Lem, Stanislaw: Transfer*. In: Die Neue Bücherei (München), Nr. 1/1975: „Während die Kameraden zu einem neuen Unternehmen der jetzt allgemein für sinnlos gehaltenen Raumfahrt aufbrechen wollen, findet der Erzähler den Übergang in die neue Welt, indem er die beiden Lebensentwürfe als möglich und gültig erkennt.“

<sup>45</sup> NN (1974): *Die Erde im Jahre X*. In: Rhein-Zeitung (Koblenz) vom 21./22.12.1974.

<sup>46</sup> Ebenda.

<sup>47</sup> Bemmann, Hans (1975): *Stanislaw Lem: Transfer*. In: Buchprofile (München) vom 01.01.1975.

<sup>48</sup> Ebenda.

<sup>49</sup> Nowak, Reinhard (1975): *Utopie als Möglichkeit, konkret zu sein*. In: Schaffhauser Nachrichten (Schaffhausen) vom 04.04.1975.

<sup>50</sup> NN (1974): *Rückkehr aus dem All*. In: Nordwest-Zeitung (Oldenburg) vom 13.11.1974.

<sup>51</sup> Ebenda.

<sup>52</sup> Neißer F., Horst (1974): *Stanislaw Lem – Rezensionen*. In: Goetheana (Buenos Aires) vom August 1974.

Seine Stärke gewinne er „nicht so sehr durch die wohl vorhandene Fantasie der technischen Träume, sondern durch die Spiegelung sozialer Probleme und philosophischer Phänomene der Gegenwart in einem Zukunftsbild.“<sup>53</sup> Dieses Bild inventarisiere durch die fesselnde Detailtreue miteinander verknüpfter Darstellungen das grandiose Register imaginierter sozialer Zukunftsverhältnisse. Mit diesen Leistungen erhebe sich Lem „zu den wenigen Autoren, die Science-fiction zu einer echten Gattung der zeitgenössischen Literatur gemacht haben.“<sup>54</sup> In *Transfer* demonstriere er also „seinen Genius, humorvolle SF zu schreiben, mit einem hohen Maß an literarischer Virtuosität, gespickt mit ernststen Problemen, die durch ihre ironische Form, Originalität und Tiefsinnigkeit bestechen“<sup>55</sup>. Dadurch wirke der Roman aus der Feder des Krakauer Autors „auch heute noch faszinierend aktuell“<sup>56</sup>. Im Kontext der ansonsten kontinuierlich hohen Qualität des literarischen Outputs von Lem dürften jedoch bestimmte Zweifel am durchgehend brillanten ästhetischen Niveau seiner Produktion aufkommen, denn „er produziert viel, aber das alles mit einer solchen schreiberischen Qualität und einem solchen intellektuellen Niveau, dass er beim besten Willen nicht auf zwei Bände pro Jahr kommt“<sup>57</sup>. Infolge dieser relativen Abstinenz von durchgängig hohem geistigem Anspruch im Werk sei ihm also „ein Abgleiten ins Banale, eine Flucht in die Phrase vor dem nur mit äußerster Konsequenz Denkbaren einer solchen Konfrontation“<sup>58</sup> etwa mit dem billigen Klischee einer zucker süßen Zukunftsvorstellung vorübergehend zuzutrauen. Dennoch lasse sich dieser Traum auch in sein Gegenteil verkehren, denn „spielerisch erbaut [er] seine Zukunftsvisionen aus der Verlängerung des heute in der Wissenschaft Denkbaren ins Mögliche von morgen“<sup>59</sup>, dabei sind diese Verlängerungslinien mitnichten spärlich kausal gezogen, wie die SF es anderswo sonst praktiziert. Im großen Ganzen ist es eine „schöne, zum Nachdenken anregende Erzählung, teilweise sehr liebevoll ausgearbeitet und mit einem Happy-End versehen. Noch kein Autor hat [...] konkret eine zukünftige Erde dieser Art zu schildern vermocht.“<sup>60</sup>

Die positiven Kritiken geben dem Roman *Transfer*<sup>61</sup> als literarischem Arrangement und als plausibel konzipiertem Ideenträger ihre uneingeschränkte Zustimmung.

<sup>53</sup> Wagner, Rainer (1975): *Friede auf Erden. Wenn Menschen aggressionslos sind*. In: Bücherkommentare (Hamburg-Freiburg-München), Nr. 1/1975.

<sup>54</sup> svd (1974): *Stanislaw Lems ‚poetische Fantasie‘. Der polnische Science-fiction-Autor will die Veränderung des Menschen zeigen*. In: Hessische Allgemeine (Kassel) vom 26.10.1974.

<sup>55</sup> NN (1984): *Stanislaw Lem: ‚Rückkehr von den Sternen‘*. In: Coolibri. Kultur & Programmilustrierte fürs Ruhrgebiet (Bochum), Nr. 12/1984.

<sup>56</sup> NN (1985): *Rückkehr von den Sternen*. In: Schweizer Bibliotheksdienst (Bern), Nr. 2/1985.

<sup>57</sup> Frankfurter, Johannes (1984): *Stanislaw Lems Bücher als Lese- und Denkvergnügen*. In: Neue Zeit (Graz) vom 21.12.1984.

<sup>58</sup> jonny (1974): *Science-fiction à la Stanislaw Lem*. In: Neue Zeit (Graz) vom 21.09.1974.

<sup>59</sup> Nolden, Thomas (1981): *Das Glück der Zukunft*. In: Esslinger Zeitung (Esslingen) vom 18.03.1981.

<sup>60</sup> Vejchar, Alfred (1975): *Stanislaw Lem ‚Transfer‘*. In: Transgalaxis (Friedrichsdorf), Nr. 74/1975.

<sup>61</sup> Ebenda: Der Romantitel „soll wahrscheinlich den Grundtenor des Buches symbolisieren, den geistigen Übergang eines Menschen unserer Tage in eine aggressionsfreie Zukunft.“

Angesichts der wahren Flut positiver Bewertungen nimmt sich die gelegentliche Kritik relativ vereinsamt aus. Beanstandet wird in ihnen primär die spannungslose Konstruktion der fantasierten Welt der Zukunft. Die ideologische Debatte, die *Transfer* entfacht, erweise sich also nicht als ‚romantragfähig‘, es sei „interessant genug für eine Kurzgeschichte oder einen Essay, auf Romanlänge wird sie erst durch eine triviale Liebesgeschichte gebracht“<sup>62</sup>. Die Streckung des Erzählten intensiviere mitnichten die Dramatik der Geschichte. Ihre Handlung „ist unwichtig, überdies ist sie langatmig und ohne Spannung geschrieben“<sup>63</sup>. Lems „idiotische Bonbonwelt“<sup>64</sup> erweise sich in ihrer literarischen Handhabung als ‚architektonisch‘ recht sperrig und schwer zugänglich: „Es ist nicht einfach, in den neuen Roman von Stanislaw Lem einzusteigen. Zu fantasievoll ist die ‚neue‘ Welt gestaltet. Verwirrend der Aufbau der Städte und des gesamten Lebens.“<sup>65</sup>

Ein Teil der Rezensenten wiederum schwankt in ihrer Bewertung des Romans von Lem unentschieden zwischen Zustimmung und Ablehnung. Sie lassen sich gegenüber der literarischen Umsetzung fantastischer Einfälle des Krakauer Schriftstellers von ambivalenten Gefühlen leiten. Sie navigieren hierbei sanft zwischen affirmierender Einstellung für das Vorgeführte und negativer Auffassung über das Dargestellte. In *Transfer* „ist schon viel von der schriftstellerischen Brillanz des späten Lem zu erkennen, wenngleich die endlosen Beschreibungen dieser ‚Neuen Welt‘ von der Fantasie des Lesers kaum nachvollzogen werden können, maniert wirken und langweilen.“<sup>66</sup> Zusammenfassend lässt sich zum Rückkehr-Roman *Transfer* Folgendes konstatieren: „Dies ist wohl nicht Lems stärkster Science-fiction-Roman (Lem hat die Leser selbst verwöhnt), aber zu den gehobeneren Produkten dieses Genres zählt er alleweil.“<sup>67</sup> Darin „zeigt Lem zwar eine fast unerschöpfliche Fantasie in der Beschreibung von fiktiven Landschaften, bleibt aber durchaus klischeehaft in der Gestaltung von zwischenmenschlichen Beziehungen“<sup>68</sup>. Hinsichtlich der Vision künftiger Übertechnisierung des Lebens designe er hier simultan Entwicklungen und auch die gesellschaftlichen Probleme, die sie generieren. Er imaginiere „die Möglichkeiten, die sich den Menschen heute [...] darstellen, konsequent zu Ende, er spürt die Paradoxien im Zusammenleben der heutigen Gesellschaft auf, die die Absurdität der Zukunft im Keim enthalten, und baut auf ihnen ein Gedankengebäude auf, das nur scheinbar absurd ist. Zwar mag sich die Technik in anderer Weise entwickeln, die

---

<sup>62</sup> Pluta, Ekkehard (1975): *Gedankenflüge ins Weltall*. In: Der Tagesspiegel (Berlin West) vom 23.03.1975.

<sup>63</sup> NN (1976): *Stanislaw Lem: „Transfer“*. In: Deutsche Wochenzeitung (Rosenheim) vom 30.01.1976.

<sup>64</sup> Ebenda.

<sup>65</sup> NN (1981): *Eine neue Welt*. In: Der Nordschleswiger (Apenrade) vom 17.10.1981.

<sup>66</sup> Neißer, Horst F. (1974): *Stanislaw Lem – Rezensionen*. In: Goetheana (Buenos Aires) vom August 1974.

<sup>67</sup> Wagner, Rainer (1975): *Friede auf Erden. Wenn Menschen aggressionslos sind*. In: Bücherkommentare (Hamburg-Freiburg-München), Nr. 1/1975.

<sup>68</sup> Pluta, Ekkehard (1975): *Gedankenflüge ins Weltall*. In: Der Tagesspiegel (Berlin West) vom 23.03.1975.



Manipulation des Menschen wird jedoch mit Sicherheit weitergehen, ob zum Guten [...] oder zum Schlechten, das muss offenbleiben.“<sup>69</sup>

Wenn man den Text unter das prüfende Vergrößerungsglas der Kritik platziert, so kann „man über den absoluten Qualitätsanspruch der zahlreichen Lem-Anhänger geteilter Meinung sein“<sup>70</sup> und ihnen ebenfalls zahlreiche Kritiker hinzuzählen: „Obwohl diese Literatur durch ihre Gattungsbezeichnung behauptet, wissenschaftlich zu sein, herrscht in ihr erzählerische Archaik vor. Selbst jene *Science-fiction*-Romane, die sich für gehobener oder szientistischer als die offenkundigen Weltraummärchen halten, erweisen sich in ihren Topoi letzten Endes doch als nichts Anderes. Stanislaw Lem, der mittlerweile bekannteste Erzähler dieses Genres, macht da keine Ausnahme.“<sup>71</sup>

Ihre diesbezügliche Kraft schöpfen die Beurteiler aus der Tatsache, dass Lems *Transfer* „eine Art Fortsetzung von ‚1984‘, jenem Roman, den George Orwell geschrieben hat“<sup>72</sup>, darstelle. Dieser Zuordnung zur internationalen Weltliteratur könne entnommen werden, dass die fantastische Überdimensionierung orwellscher Ideen und deren Verlegung in die relativ nahe Zukunft Lem unter die Virtuosen der Zukunftskonstruktionen einreihen: „Inzwischen ist die Manipulation des Menschen noch größer geworden, die Technik noch unüberschaubarer und gigantischer, die zwischenmenschlichen Beziehungen noch eintöniger“<sup>73</sup>. Lems *Transfer* überdosiere damit die Quantität der vorgeführten Zukunftsaussichten und lasse sich „den großen theoretischen Schriften [von ihm – J.Rz.] zuordnen. Im Prinzip geht es dem Polen wie in seinen großen Werken ‚Summa Technologiae‘ und ‚Fantastik und Futurologie‘ auch in diesem belletristischen Werk um nichts Anderes als um den Versuch einer Erfassung der Möglichkeiten der Zukunft (insbesondere des Verhältnisses Mensch-Maschine) und der ‚genetischen Autoevolution‘ des Menschen.“<sup>74</sup>

Selbst seine schärfsten Kritiker müssen ihm eine ‚massive Bodenständigkeit‘ der sozialen Zukunftsimaginationen konzederen, die „aus den vernünftigen Träumen eines rationalistischen Weltverbesserers geboren“<sup>75</sup> würden. Aus diesem Grund konzentrieren sich die Narrationen seiner fantastisch-literarischen ‚Exkursionen‘ primär auf die erdgebundenen Notlagen des Homo sapiens, denn „Lem flieht nicht von

---

<sup>69</sup> NN (1981): *Stanislaw Lem: Blick in die Zukunft*. In: Bücherzeitung (?), Nr. 5/1981.

<sup>70</sup> Vejchar, Alfred (1975): *Stanislaw Lem „Transfer“*. In: *Transgalaxis* (Friedrichsdorf), Nr. 74/1975.

<sup>71</sup> Kunert, Günter (1985): *Märchen der Gegenwart*. In: *Frankfurter Allgemeine Zeitung* (Frankfurt/M.) vom 05.01.1985.

<sup>72</sup> NN (1981): *Stanislaw Lem: Blick in die Zukunft*. In: Bücherzeitung (?), Nr. 5/1981.

<sup>73</sup> Ebenda. Vgl. hierzu: Nolden, Thomas (1981): *Das Glück der Zukunft*. In: *Esslinger Zeitung* (Esslingen) vom 18.03.1981: „Gewiss ist diese Idee in der fantastischen Literatur nicht ohne Vorgänger, aber Lem gelingt es, diese Utopie neu zu denken, pessimistischer (und darin vielleicht auch realistischer) als die düsteren Prophezeiungen eines Huxley oder Orwells.“

<sup>74</sup> Nowak, Reinhard (1975): *Utopie als Möglichkeit, konkret zu sein*. In: *Schaffhauser Nachrichten* (Schaffhausen) vom 04.04.1975.

<sup>75</sup> Nowakowski, Tadeusz (1975): *Rückkehr von den Sternen. Die Träume des Kybernetikers Stanislaw Lem*. In: *Frankfurter Allgemeine Zeitung* (Frankfurt/M.) vom 19.02.1975.



unserem Planeten weg, vielmehr versucht er auf dem Umweg über das Universum das rätselhafte Treiben der denkenden Mikroben auf dem Erdball mit dem Fernrohr noch besser zu beobachten.“<sup>76</sup>

Wer sei also dieser teleskopbewehrte ‚Spektator‘, der seine gesellschaftskritischen SF-Stories zu Geschichten über fehlgeschlagene Fortentwicklungen der Erdlinge (also der denkenden Mikroben) arrangiere? „Der verkappte Lyriker und Denker im Schutzanzug eines Astronauten ist weder ein Weltuntergangsprophet à la Ballard oder Bradbury noch ein technizistischer Hurra-Optimist wie seine sowjetischen Kollegen aus dem Klub ‚Das dritte Jahrtausend‘. Im Gegensatz zu vielen Science-fiction-Autoren im Osten und im Westen repräsentiert Lem den Typus eines melancholisch-konservativen Futurologen, der vermutet, dass die existenziellen Fragen, die die Menschen von heute beschäftigen, auch im Jahre 2975 noch aktuell sein werden.“<sup>77</sup>

### Bibliografie:

- NN (1974): *Die Erde im Jahre X*. In: Rhein-Zeitung (Koblenz) vom 21./22.12.1974.
- NN (1984): *Rückkehr von den Sternen*. In: Appenzeller Zeitung (Appenzell) vom 06.11.1984.
- NN (1974): *Rückkehr aus dem All*. In: Nordwest-Zeitung (Oldenburg) vom 13.11.1974.
- NN (1981): *Ein fantastischer Roman*. In: Der neue Tag (Köln) vom 21.03.1981
- NN (1981): *Eine neue Welt*. In: Der Nordschleswiger (Apenrade) vom 17.10.1981.
- NN (1984): *Lems schönster Roman*. In: Salzburger Landes-Zeitung (Salzburg) vom 30.10.1984
- NN (1985): *Rückkehr von den Sternen*. In: Schweizer Bibliotheksdienst (Bern), Nr. 2/1985.
- NN (1981): *Stanislaw Lem: Blick in die Zukunft*. In: Bücherzeitung (?), Nr. 5/1981.
- NN (1976): *Stanislaw Lem: Transfer*. In: Deutsche Wochenzeitung (Rosenheim) vom 30.01.1976.
- NN (1984): Stanislaw Lem: „Rückkehr von den Sternen“. In: Coolibri. Kultur & Programmillustrierte fürs Ruhrgebiet (Bochum), Nr. 12/1984.
- NN (1974): *Transfer*. In: Wetzlarer Neue Zeitung (Wetzlar) vom 28.12.1974.
- Behrend, Arno R. (1997): *Stanislaw Lem: Transfer*. In: Science Fiction Ocular (Duisburg), Nr. 156/1976.
- Bemmann, Hans (1975): *Stanislaw Lem: Transfer*. In: Buchprofile (München) vom 01.01.1975.
- B.,J. (1974): *Zurück in die Zukunft*. In: Münstersche Zeitung (Münster-Greven) vom 05.10.1974.
- Frankfurter, Johannes (1984): *Stanislaw Lems Bücher als Lese- und Denkvergnügen*. In: Neue Zeit. Die größte Tageszeitung der Steiermark (Graz) vom 21.12.1984.

---

<sup>76</sup> Ebenda.

<sup>77</sup> Ebenda.

- Jehmlich, Reimer (1980): *Fantastik – Science Fiction – Utopie. Begriffe und Begriffsabgrenzung*. In: Fischer, Jens M., Thomsen, Christian W. (Hrsg.): *Fantastik in Literatur und Kunst*. Darmstadt, S. 29.
- jonny (1974): *Science-fiction à la Stanislaw Lem*. In: Neue Zeit (Graz) vom 21.09.1974.
- Kunert, Günter (1985): *Märchen der Gegenwart*. In: Frankfurter Allgemeine Zeitung (Frankfurt/M.) vom 05.01.1985.
- Lachat, Pierre (1975): *Dichter der »zweiten Dimension«*. In: Basler Nachrichten (Basel) vom 12.06.1975.
- Neißer, Horst F. (1974): *Stanislaw Lem – Rezensionen*. In: Goetheana (Buenos Aires) vom August 1974.
- Nolden, Thomas (1981): *Das Glück der Zukunft*. In: Esslinger Zeitung (Esslingen) vom 18.03.1981.
- Nowak, Reinhard (1975): *Utopie als Möglichkeit, konkret zu sein*. In: Schaffhauser Nachrichten (Schaffhausen) vom 04.04.1975.
- Nowakowski, Tadeusz (1975): *Rückkehr von den Sternen. Die Träume des Kybernetikers Stanislaw Lem*. In: Frankfurter Allgemeine Zeitung (Frankfurt/M.) vom 19.02.1975.
- Offenburg, Maren (1976): *Vorsicht vor Birnen und Brit. Zukunftsangst – vergnüglich zu lesen – Hat Raumfahrt einen Sinn?* In: Saarbrücker Zeitung (Saarbrücken) vom 03.12.1976.
- Oth, Rene (1981): *Visionäre Fantastik*. In: Luxemburger Wort (Großherzogtum Luxemburg) vom 12.02.1981.
- Pluta, Ekkehard (1975): *Gedankenflüge ins Weltall*. In: Der Tagesspiegel (Berlin West) vom 23.03.1975.
- Rottensteiner, Franz (1974): *Transfer*. In: Quarber Merkur (Ortmann), Nr. 38/1974.
- Sch., R. (1976): *Verwandelte Erde*. In: Ruhr Nachrichten (Dortmund) vom 12.07.1976.
- Schuster, Karlheinz (1976): *Lem. Transfer*. In: Wiener Bücher-Briefe (Wien), Nr. 2/1976.
- Splett, Jörg (1975): *Lem, Stanislaw: Transfer*. In: Die Neue Bücherei (München), Nr. 1/1975.
- svd (1974): *Stanislaw Lems ‚poetische Fantasie‘. Der polnische Science-fiction-Autor will die Veränderung des Menschen zeigen*. In: Hessische Allgemeine (Kassel) vom 26.10.1974.
- Trauth, Doris M. (1975): *Geschichte vom makabren Paradies*. In: Die Rheinpfalz (Ludwigshafen) vom 06.03.1975.
- Vejchar, Alfred (1975): *Stanislaw Lem ‚Transfer‘*. In: Transgalaxis (Friedrichsdorf), Nr. 74/1975.
- Wagner, Rainer (1975): *Friede auf Erden. Wenn Menschen aggressionslos sind*. In: Bücherkommentare (Hamburg-Freiburg-München), Nr. 1/1975.
- Wieser, Walter G. (1982): *Stanislaw Lem – Solaris – Transfer*. In: Biblos. Österreichische Zeitschrift für Buch- und Bibliothekswesen. Dokumentation, Bibliografie und Bibliophilie. (Wien) Nr. 3/1982.

## Schlüsselwörter

neue Zivilisation, Befriedung, Betrisierung

## Abstract

### **Rip van Winkle's Candy Future World. Reconstructing of German Critical Access to the Novel "Return from the Stars" (1980) by Stanislaw Lem**

The novel *Return from the Stars* (1961, Engl. 1980) tells the story of an astronaut returning to Earth after a long flight. Because of Einstein's time paradox one and a half centuries have passed on Earth. The astronaut tries to understand and accept the unfamiliar Earthly civilization that gave up risk for the sake of safety and prosperity. The reader is presented with a fascinating vision of 'Earth as an alien planet'. In order to live there, the protagonist has to experience anew the problems of the meaning of existence, good and evil, freedom and captivity, aggression and love. Confronting what is essentially an alien culture, the main character Hal Bregg finds himself puzzled and dismayed by various developments, including Earth's dependence on robots and a medical procedure administered to every human that effectively neutralizes all aggressive impulses (from *Stanislaw Lem – The Official Site* [<https://english.lem.pl/works/novels/return-from-the-stars>]).

## Keywords

New Civilization, Pacification, Betrisation



Stephan Wolting (<https://orcid.org/0000-0002-4045-4766>)

*Institut Lingwistyki Stosowanej Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*

## **Die neue *Popularität des Todes* – Reflexionen zur kulturellen Fundierung eines literarischen Motivs**

### **1. Einleitung**

*Wir war'n geboren um zu leben, mit den Wundern jeder Zeit,  
sich niemals zu vergessen, bis in alle Ewigkeit.*

*Wir war'n geboren um zu leben für den einen Augenblick, bei  
dem jeder von uns spürte, wie wertvoll Leben ist.*

*Wir war'n geboren um zu leben, mit den Wundern jeder Zeit,  
sich niemals zu vergessen, bis in alle Ewigkeit.*

*Wir war'n geboren um zu leben, für den einen Augenblick, bei  
dem jeder von uns spürte, wie wertvoll Leben ist.*

(Unheilig, *Geboren, um zu leben*)

Die Beschäftigung mit dem Motiv des *Todes* erfährt in den letzten Jahren zunehmend stärkere Konjunktur wie zahllose Beispiele aus Wissenschaft, Literatur und Film belegen. Ich denke innerhalb der deutschsprachigen Literatur etwa an Werke wie *Das Feld* von Robert Seethaler, das bei hohem literarischen Niveau dem Autor einen außergewöhnlich großen kommerziellen Erfolg beschert hatte, 2018 39 Wochen auf der Spiegel-Bestsellerliste stand (dabei lange an erster Stelle) und zu den meistverkauften Büchern des Jahres 2018 in Deutschland gehörte (9. Platz) oder etwa auch an Esther Kinskys mit dem Preis der Leipziger Buchmesse 2018 ausgezeichnetes Werk *Hain*, das eine Reise der Protagonistin durch ein unbekanntes Italien in Erinnerung an den toten Lebensgefährten beschreibt, aber auch an Daniel Wissers Buch *Königin der Berge* und der teils ironischen Verarbeitung der Freitodbewegung, das den Österreichischen Buchpreis 2018 errang.<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> Robert Seethaler: *Das Feld*. Berlin 2018, Ester Kinsky: *Hain. Geländeroman*. Berlin 2018. Daniel Wissner: *Königin der Berge*. Salzburg/Wien 2018. Auf weitere Werke ließe sich verweisen, die in der Öffentlichkeit Resonanz gefunden haben wie: Judith Hermann: *Alice*. Frankfurt/M. (2008). Daniel Kehlmann: „Rosalie geht sterben,“ In: Daniel Kehlmann: *Ruhm*. Reinbek bei

Auch über die Grenzen deutschsprachiger Literatur und Kultur fand das Thema in jüngerer Zeit verbreitet Aufmerksamkeit: Erinnert etwa sei an den Film des in London lebenden italienischen Regisseur Uberto Pasolini *Mr. May und das Schweigen der Ewigkeit* in die europäischen Kinos. Der Film erzählt die Geschichte eines „funeral officer(s)“, des Londoner Amtsbestatters John May, der die Aufgabe hat, anonym bestatteten Personen die letzte Ehre zu erweisen und sie auf ihrem letzten Weg zu begleiten. Dabei macht er sich auf die Suche nach letzten Spuren der „Lebenserzählungen“ dieser Personen in Form von Fotos.<sup>2</sup> Am Ende wird er selbst einsam und ohne Begleitung in einem anonymen Grab beerdigt. Darüber hinaus erschienen thematisch dazu wichtige wissenschaftliche Werke unterschiedlicher Provenienzen, etwa das breit rezensierte Werk der amerikanischen Psychologen Sheldom Solomon, Jeff Greenberg und Tom Pyszczynski *Der Wurm in unserem Herzen: Wie das Wissen um die Sterblichkeit unser Leben beeinflusst* mit einem Henry-James-Zitat im Titel.<sup>3</sup> Samuel Sheffler hat darüber hinaus in seinem viel zitierten Werk *Der Tod und das Leben danach*<sup>4</sup> eine prospektive Perspektive auf den Tod entwickelt, der von einem interessanten Gedankenexperiment ausgeht, nämlich der Frage, wie wir regieren bzw. heute handeln würden, wenn wir wüssten, dass 390 Tage nach unserem Tod die Welt unterginge. Sheffler kommt zu dem Schluss, dass dies mit dem Verlustiggehen ideeller kulturbedingter Werte zusammen hängen würde und dass der einzelne Mensch durchaus am Fortbestand der Gattung im Sinne des Weiterlebens der eigenen Werte interessiert wäre.

Auf die Literatur zurückkommend lässt sich feststellen, dass der *Tod* im Roman, insbesondere des Protagonisten, auch innerhalb unterschiedlicher Literaturen und Kulturen, als „Problem“ thematisiert und gesehen wurde. So etwa lässt Agatha Christie einen ihrer Helden Hercule Poirot sterben und seinen letzten Fall aus dem Jenseits lösen (in einem Brief an seinen Freund, dem Colonel Hastings) Agatha Christie, *Vorhang. Hercule Poirot's letzter Fall* (1975). Allerdings hat Christie diesen letzten Roman um Hercule Poirot als einen der ersten Fälle dieser Hercules Poirot-Reihe geschrieben, und zugleich darauf hingewiesen, dass sie

---

Hamburg 2009. (wie Wisser in Bezug auf das spezielle Thema der Sterbehilfe), Jacob Hein: *Vielleicht ist es sogar schön*. München 2004. Georg Dietz: *Der Tod meiner Mutter*. Köln 2009. Michael Lentz: *Muttersterben. Prosa*. Wien 2001. Michael Lentz: *Schattenfroh. Ein Requiem*. Frankfurt. Kathrin Schmidt, *Du stirbst nicht*. Christoph Hein: *Der fremde Freund*. Berlin und Weimar 1982. Elke Heidenreich: „Ich kann Sie sehen Frau Janowiak.“ In: Elke Heidenreich/Bernd Schröder: *Rudernde Hunde*. München 2002. Peter Noll: *Diktate über Sterben und Tod*. München 2009. Hans Ulrich Treichel: *Tagesanbruch*. Berlin 2016. Martin Walser: *Ein sterbender Mann*. Reinbek bei Hamburg 2016.

<sup>2</sup> Erinnert sei auch an Filme wie *Wer früher stirbt, ist lange tot* von 2006 (Regisseur: Marcus H. Rosenmüller), *Das Schicksal ist ein mieser Verräter* oder *Das brandneue Testament* von 2015 (Regisseur: Jaco van Dormael) oder an zwei Songs der Toten Hosen: Nur zu Besuch (aus dem gleichnamigen Album von zum Tod der Mutter des Leadsängers und Textschreibers Campino) oder Draußen vor der Tür (aus dem Album *Ballast der Republik* zum Tod des Vaters).

<sup>3</sup> Solomon/Greenberg/Pyszczynski (2016).

<sup>4</sup> Samuel Sheffler (2015).

viele Jahre mit der Herausgabe zögerte, weil sie sich scheute, ihren Helden sterben zu lassen.<sup>5</sup>

Im Hinblick auf die Beschreibung des Todes von Angehörigen oder der Entourage der Protagonisten finden sich hingegen in der europäischen Literatur des 20. Jahrhunderts unzählige Beispiele, die geradezu als Movers der Handlung dienen. Als eines der berühmtesten und einprägsamsten Beispiele ist an die Schilderung der Eingangsszene vom Erfahren des Todes der Mutter in Albert Camus Roman *Der Fremde* zu erinnern, der mit den berühmten lapidaren Sätzen beginnt, die schon fast alles aussagen: „Heute ist Mutter gestorben. Vielleicht auch gestern, ich weiß nicht.“<sup>6</sup> Camus hatte zunächst die Idee das Werk *Der Gleichgültige* zu nennen und dies fällt besonders bei der Schilderung der Fahrt zur Beerdigung der Mutter auf.<sup>7</sup> Der Protagonist Mersault und dessen Empfinden beim Tod seiner Mutter formt dabei einen starken Kontrast zum Trauern der Menschen um ihn herum, der Algerier, die durch verschieden Rituale Abschied nehmen und die die Haltung Mersaults nicht nachempfinden können.<sup>8</sup> Diese Aufzählung ließen sich noch beliebig weiterführen. In der ersten Anmerkung und in der dem Artikel anhängenden Tabelle sind einige der wichtigsten Werke der zeitgenössischen deutschsprachigen Literatur im Hinblick auf die Thematik bzw. das Motiv genannt worden. Innerhalb dieses Beitrags wird der Frage nach den kulturellen Hintergründen im Hinblick auf das Verständnis dieses Motivs in der Gegenwart nachgegangen, etwa, dass es unterschiedliche Schwerpunkte bei der Betrachtung des Motivs geben kann, je nachdem, ob der Tote oder der oder die Hinterbliebene (n) im Fokus stehen, also ob eher das Gedenken an den Toten oder die Trauer eine Rolle spielen oder ob man zwischen einer Toten- und Todesverschwiegenheit oder -vergessenheit zu unterscheiden hat. Zum besseren Verständnis dieses Zusammenhangs ist dabei an wesentliche Aspekte der *Kulturgeschichte des Todes* zu erinnern.

---

<sup>5</sup> Hercule Poirot schaffte es übrigens genau aus diesem Grund als literarische einzige Figur bis auf die Titelseite der *New York Times*, in der am 06.08.1975 ein Nachruf auf ihn von Thomas Lask mit dem Titel: *Hercule Poirot Is Dead; Famed Belgian Detective* erschien. <https://www.nytimes.com/1975/08/06/archives/hercule-poirot-is-dead-famed-belgian-detective-hercule-poirot-the.html> (abgerufen am 27.02.2019).

<sup>6</sup> Albert Camus: *Der Fremde*. Übersetzung von Uli Aumüller. Reinbek bei Hamburg 2010. Die Philosophie des Existentialismus, aber vor allem die Philosophie Heideggers wird mit seinem Motiv des Vorlaufens auf den Tod wird ja vielfach insgesamt als „Todesphilosophie“ bezeichnet. Es ließe sich noch auf viele weitere Beispiele z.B. aus der amerikanischen Literatur, etwa bei Hemmingway oder Carver hinweisen.

<sup>7</sup> In der Darstellung der Einsamkeit, der Leere der Straßen, Wohnungen, Interieurs etc. ist man intertextuell zum einen geneigt an die kongeniale Verfilmung des Fremden von Albert Camus durch Pasolinis Großonkel Luchino Visconti zu denken, zum andern erinnern Plot und szenische Realisierung auf essentielle Aspekte einer gegenwärtigen wie zukünftigen thanatologischen Forschung.

<sup>8</sup> Fast kontrapunktisch lässt sich die Haltung in Tadeusz Różewicz' Werk *Mutter geht/Matka odchodzi* dazu beschreiben. Różewicz hatte seine Mutter früh verloren, der jüngere Bruder wurde von der Gestapo erschossen. Vgl. Tadeusz Różewicz: *Mutter geht*. Aus dem Polnischen von Jolanta Doschek, Bernhard Hartmann und Alois Woldan Herausgegeben von Bernhard Hartmann und Alois Woldan. Mit einem Nachwort von German Ritz. Passau 2010: Karl Stutz Verlag. (Original 1999: *Matka odchodzi*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.



## 2. Todesvergessenheit oder Totenvergessenheit

Selbst wenn vielfach behauptet worden ist (vgl. etwa Gorer 1956), dass der Tod als Gegenstand wissenschaftlicher Forschung bzw. innerhalb der Kulturwissenschaft lange „tabuisiert“ worden ist, so ist doch dialektisch darauf hinzuweisen, dass in der Moderne zwar eine Todesvergessenheit oder -verschwiegenheit zu beobachten ist, die aber nicht mit Totenvergessenheit verwechselt werden darf. Zudem wird die Literatur als „eines der Kommemorationsmedien“ des Todes (in Anlehnung an Untersuchungen von A. Assmann 1999, 2006) oder der „Tod“ als Kulturgenerator ersten Ranges (mit einem Zitat von J. Assmann 2000, 2001) herausgestellt.<sup>9</sup>

Dabei ist als Voraussetzung davon auszugehen, dass der Tod nach wie vor als das letzte Mysterium, als das schlechterdings *Unbegreifbare* gilt. Das macht jede (kultur-) wissenschaftliche Annäherung methodisch wenn nicht gar unmöglich, so doch von vorne herein schwierig, wie der Kulturhistoriker Thomas Macho schreibt:

Der Tod ist nur von außen bekannt, er gestattet keine „hermeneutische Annäherung oder „teilnehmende Beobachtung“. Der Tod lässt sich nicht umstandslos als Erkenntnisgegenstand konstituieren. Diese Satz bildet das notwendige *negative* Axiom jeder wissenschaftlichem Thanatologie.“ (Macho 2000, 91)

Der Journalist und Schriftsteller Harald Martenstein drückt die besondere Schwierigkeit des zeitgenössischen Menschen mit dem Phänomen des Todes wie folgt aus, indem er es aus diachronischer Perspektive das Leben des modernen Menschen mit dem seiner Vorfahren vergleicht und im Hinblick auf den Tod zu folgender Schlussfolgerung kommt:

Ich bin mir ziemlich sicher, dass der Tod für uns heutige eine größerer Zumutung darstellt als für unsere Vorfahren. Unter anderem deshalb, weil wir es gewöhnt sind, unser Leben steuern zu können. Zumindest glauben wir es „dass wir es könnten. Wir nennen es gerne „selbstbestimmt“, „frei“ oder „autonom“. Das Leben unser Vorfahren war dagegen schon bei der Geburt vorherbestimmt durch Faktoren, an denen sie nicht viel ändern konnten, die Fesseln der sozialen Herkunft, des Geschlechts, der Hautfarbe konnte man nicht so leicht abschütteln. Heute geht das schon eher. Aber der Tod ist der Tod geblieben. Der Tod ist unheimlich, weil wir keinerlei Möglichkeit besitzen, Einfluss auf ihn zu nehmen. Das ist der moderne Mensch ist gewöhnt, diese Gefühl der Machtlosigkeit. Wir können uns „neu erfinden“, wir können unser Leben umkrepeln, aber am Ende läuft es trotzdem immer wieder auf den Sieg des Todes hinaus. Keine Erfindung, keine Emanzipationsbewegung, keine Revolution und kein Guru werden etwas daran ändern, dass irgendwann Schluss ist. (Martenstein 2013, 25).

Dennoch oder vielleicht gerade deshalb sind die Rufe einer auch von Macho erwähnten kulturwissenschaftlichen *Thanatologie* in der jüngsten Zeit immer lauter geworden, eine Forderung, die Jan Assmann schon seit Jahren erhebt:

---

<sup>9</sup> Vgl. Wolting (2016, 73-103).

So einförmig der Tod sich aus biologischer Perspektive ausnehmen mag, so tausendfältige Formen nimmt seine kulturelle Überformung an. Vielleicht wird es einmal eine kulturwissenschaftliche Thanatologie geben, die theoretische Grundlagen und vergleichende Perspektiven entwickelt für die Formen, in denen die Kulturen den Tod bewältigen, indem sie das Wissen um die Begrenztheit des Lebens in übergreifende, sinngebende Zusammenhänge einbinden. Dafür ist es zunächst einmal wichtig, einzelne Kulturen auf diese Frage hin zu untersuchen. (J. Assmann 2000, 16f.)

### 3. Bereits bestehende Forderungen an eine komparatistisch ausgerichtete Thanatologie

Für Jan Assmann sind dabei im Hinblick auf eine noch immer ausstehende, zukünftige, komparatistische Thanatologie zwei Schritte entscheidend, den ersten könnte man in Anlehnung von zwei von Saussure für die Sprachwissenschaft entwickelte Begriffe eher als diachron, den zweiten als synchron bezeichnen:

a) zum einen die Rekonstruktion oder Darstellung einer kulturspezifischen „Geschichte des Todes“ in Form von: Todesbildern und Totenriten, Jenseitsvorstellungen und Unsterblichkeitsbegriffen, Sterbeformen, Trauerriten, Grabdenkmälern, Sterbeanzeigen usw. (vgl. Assmann 2000, 21) und zum anderen

b) das Aufzeigen des Todeskomplexes als einer Mitte, „auf die hin oder von der ausgehend sich die gesamte Kultur in ihren spezifischen Profilen beschreiben lässt, auch in jenen Aspekten, die auf den ersten Blick nichts mit dem Thema Tod zu tun haben.“ (Assmann 2000, 17)

Assmanns erster Forderung ist u.a. Philippe Ariès in seinem epochenmachenden, wenngleich nicht unumstrittenen Werk *Kulturgeschichte des Todes*<sup>10</sup> nachgekommen, zudem lässt sich darüber hinaus auf einige andere Werke verweisen, die dieser Forderung im Aufzeigen von Einzelfällen oder Case-Studies durchaus nachkommen. Exemplarisch sei etwa das Werk von Dorle Dracklé *Bilder vom Tod*<sup>11</sup> genannt oder das dreibändige Opus von Assmann selbst zusammen mit dem Sinologen Rolf Trauzettel herausgegeben auf der Basis verschiedener Symposien, die zwischen 1995 und 1996 vom Institut für Historische Anthropologie in Sankt Augustin, Heidelberg und Bad Homburg unter dem Titel *Jenseits und Identität. Perspektiven einer kulturwissenschaftlichen Thanatologie* herausgegeben worden sind.<sup>12</sup>

Vereinzelte Einwände seitens der Rezensenten (neben im Großen und Ganzen sehr positiver Rezensionen), die vor allem gegen das Werk von Ariès zum Teil erhoben

---

<sup>10</sup> Philippe Ariès (1993); vgl. auch: Edgar Morin (1976), auf den sich Ariès auch bezieht: Morin macht in diesem Werk insbesondere auf den Zusammenhang zwischen der Einstellung zum Tod und dem Selbstbewusstsein des Menschen aufmerksam; vgl. auch Geoffrey Gorer (1956), der darauf verweist, dass der Tod die Sexualität als Tabuthema abgelöst habe, Norbert Fischer (2001, 93), aber z.B. auch: Nassehi/Weber (1989, 59).

<sup>11</sup> Dracklé (2001).

<sup>12</sup> J. Assmann/Trauzettel (2000).

werden, lassen sich im Übrigen als ein spezifisches Problem der Sekundärliteratur bzw. der Beschäftigung mit dem Thema selbst identifizieren: Zum einen eine fehlende Systematik in der Anlage der Beiträge (und dem Fehlen etwa afrikanischer oder südamerikanischer Totenriten trotz Nigel Barleys Werk *Tanz um das Grab* (Vgl. Barley 1988), ein fehlender aktueller Forschungsstand oder die Herangehensweise aus unterschiedlichen wissenschaftlichen Provenienzen (der selbst erhobene Anspruch auf Interdisziplinarität wird nur zum Teil in einigen Beiträgen eingelöst) bzw. der Aufteilung von „kulturspezifischen“ Arbeiten, die sich Todeshaltungen einer bestimmten Kultur/Gruppe nähern; Überblicks-Artikel mit kulturvergleichender/systematischer Perspektive und schließlich literatur-, kunst- und musikwissenschaftliche Texte.

Eingedenk diese Einwände belegen viele dieser Texte (siehe Bibliographie) letztendlich nur, wie heterogen sich dem Phänomen des Todes wissenschaftlich oder künstlerisch genähert wird, was schließlich auch bedeutet, dass man die unterschiedlichen Annäherungen an diese *anthropologische Konstante* nie völlig vereinen können. Im Folgenden sollen dazu einige Facetten sprich Aspekte herausgestellt werden, die zu einer (literatur- und kultur-) wissenschaftlichen Systematisierung beitragen könnten.

#### 4. Facetten des Todes bzw. der Todesbeschreibung

In einem ersten Schritt wird sich auf die kulturspezifische „Geschichte des Todes“ konzentriert, auf Todesbilder und Todesriten, Jenseitsvorstellungen und Unsterblichkeitsbegriffe, Sterbeformen, Trauerriten, Grabdenkmäler, kurz auf all das, was in einer gegebenen Kultur im engeren Sinne mit Tod, Sterben und Unsterblichkeit zusammenhängt. (vgl. J. Assmann 2000, 17) Vor allem Aleida Assmann macht auf den Zusammenhang von Grab und Buch aufmerksam.

Neben der Textsammlung des babylonischen Gilgamesch-Epos von ca. 2000 v. Chr. als einem der ältesten Dokumente der Kulturgeschichte über den Tod (von Barloewen 2000, 20) überhaupt, lassen sich die großen Werke der abendländischen Literatur wie die *Bibel*, die *Odyssee*, die Mythen um *König Arthur* und seine *Tafelrunde* in diesem Sinne immer auch als Erinnerungs- oder Sterbebücher zu lesen. Es geht im Prinzip immer wieder um *Todeserfahrung* wie *Todesbewältigung*.

So verweist beispielsweise Ranke-Graves darauf, „daß auch die Szenen der *Odyssee*, das Lotosland, die Höhle der Kyklopen, der Hafen von Telepylos nur unterschiedliche Metaphern für den Tod sind, der Odysseus auf seiner Irrfahrt fortwährend bedrohte und dem er nur kraft seines Schutzgeistes Pallas Athene entrinnen konnte. Die von Odysseus erfahrenen Abenteuer lassen sich trefflich als die kontrastreichen Erfahrungen des Todes in seiner überwältigenden Übermacht, seiner Unheimlichkeit und seiner Verlockung erklären.“ (Ranke-Graves 1984, 19) Des Weiteren verweist Ranke-Graves auf das Moment der Unentrinnbarkeit etwa in der Höhle der Kyklopen oder im Hinblick auf die beiden Seeungeheuer Skylla und Charybdis und fährt fort: „Die Faszination durch den Tod durchdringt die gesamte *Odyssee*. Im Unterschied zum Gilgameschepos ist die *Odyssee* freilich nicht nur ein Dokument vielfacher Todeserfahrung, sondern auch der Todesbewältigung.“ (Ran-

ke-Graves 1984, ebd.).<sup>13</sup> Ranke-Graves nennt die Odyssee eine „poetisch-religiöse Todesbewältigung“, nicht zuletzt durch die Fahrt des Odysseus zum Eingang des Totenreichs: „Entgegen der Annahme der Zauberin steigt er jedoch nicht wie vor ihm Herakles und nach ihm Dante zum Hades hindurch.“ (Ranke-Graves 1984, 20)

In dieser Spannung von Todeserfahrung, „Todesbeschreibung und Todesbewältigung“ interpretiert auch der Anthropologe und Kulturwissenschaftler von Barloewen (2000) das Phänomen als ein anthropologisches Phänomen dar und stellt bestimmte Motivkombinationen auf, die in verschiedenen Kulturen vorkommen: wie der Tod als Paradies und Paradiesvorstellung (die Abwesenheit des Todes), als Totenreich oder der Tod als das Fegefeuer in andern Kulturen oder verbunden mit dem Gedanken an ein Weiterleben.

Daran anknüpfend ist noch einmal auf die kulturhistorische Perspektive zurück zu kommen. Es existiert ein weiteres Zitat von Ariès, wie man treffender den Unterschied zwischen „modernem Menschen“ bzw. postmodernem Menschen im Sinne von Zygmunt Bauman (Bauman 1994) und den Menschen bis zu Beginn des 19. Jahrhunderts nicht beschreiben könnte. Ariès stellt heraus, dass es im früheren Zeiten im Gegensatz zu heute, der/die erste, der/die um seinen Tod wusste, die respektive der Sterbende selber war und der Arzt, der Priester oder wer auch sonst, diesen Sterbeprozess zum Teil nur störte. Interessanterweise nimmt auch Ariès immer wieder „Stories“ im Sinne von Erzählungen des Todes auf, etwa in der Geschichte von *The death of an old lady* (Lily Pincus, *Death and the Family*, zit. n. Ariès 1993, 20).

Auch Ariès erhebt in seiner „Kulturgeschichte des Todes“ die Forderung nach einer „zukünftigen Thanatologie“, die zugleich seinen diachronen Standpunkt (der Zeit, der Geschichte etc.) sowie den synchronen Standort (des Orts, der Kultur etc.) in die Untersuchungen mit einbezieht. Ariès hatte zusammen mit seiner Frau hunderte historischer Dokumente ausgewertet und dieses in Form von Narrationen, Geschichten o.ä. aufgeschrieben, was das Buch trotz seines Umfangs sehr lesenswert macht. Wie könnte eine thanatologische Betrachtung auf der von Ariès herausgestellten Grundlage nun aussehen? Dazu scheint es erforderlich, sich die Bedeutung des Begriffs *Thanatos einmal* vor Augen zu führen.

## 5. Thanatos oder „der gute Tod“

Der Ausdruck *Thanatologie* geht direkt auf *Thanatos* zurück, Thanatos hatte wie seine Brüder oder Schwestern Hypnos oder die weiblichen Todesdämonen Keres (manchmal nur Ker) seinen Platz im Hades.

Die griechische Unterwelt, der Hades, ist ein Ort trostloser Finsternis, der nach den Worten Homers „selbst die Götter mit Schrecken erfüllte“ [...] der Hades verbarg sich entweder tief unter der Erde oder lag fern im Westen. Der Hauptfluss der Unterwelt ist der Styx, über den der Fährmann Charon die Toten übersetzt. Diejenigen, die Zeus persönlich beleidigt haben, werden in den abgrundtiefen Tartars geworfen und sind dort

---

<sup>13</sup> Das mit einer offenen Frage endet, vgl. Stefan Maul: *Das Gilgamesch-Epos*. (neu übers. u. komm. durchgesehene Auflage) München <sup>6</sup>2014.

qualvollen Folterungen ausgesetzt. Die Leiden des Sisyphos und des Tantalus nehmen heroische Ausmaße an. (Von Barloewen 2000, 19)

Dass er sich für die Griechen keinesfalls als einheitlicher Totengott erwies, wengleich er sehr tief im griechischen Volksglauben verwurzelt war, darauf hat Heinemann schon 1909 in seinem Werk *Thanatos in Poesie und Kunst der Griechen* hingewiesen, wo er schreibt:

Die Auffassung des Todesgottes war nicht für alle Menschen die gleiche, nicht durch eine einmalige feste Vorstellung für immer bestimmt, sondern sie wechselte je nach der Stimmung der Zeit und dem Empfinden des einzelnen. Man würde aber irren, wenn man meinte, Thanatos sei deshalb den Griechen keine lebendige Gottheit gewesen. Schärfen wir nur unser Ohr für die Töne, die uns der Nachhall längst verklungener Volkspoesie herüberträgt, so sehen wir die düstere Gestalt des Todes im Volksglauben lebendig, genau so, wie sie zu allen Zeiten und bei allen Völkern wiederkehrt. Versenken wir uns dagegen in die Empfindungswelt der Tragiker und schauen in die Tiefe ihres Herzens, wenn ihre Helden sich dem erlösenden Tode entgegensehen, so stellt auf einmal ein ganz anderer Dämon des Todes vor uns, ein schöner, ernster Thanatos von mildem Wesen. Und dieser Thanatos ist es, der von der Hand des Künstlers auf den attischen Lekythen Gestalt empfing. (vgl. Heinemann 1909, 53)

In dieser Hinsicht sei darauf hingewiesen, dass sich innerhalb des vorliegenden Artikels, ausgehend von Thanatos als dem „sanften“ bzw. Tod der „Normalsterblichen“, in erster Linie mit dem so in der griechischen Antike unterschiedenen Phänomen beschäftigt, also weder mit dem Hypnos, dem Schlaf, aber auch nicht mit Keres, dem grausamen, brutalen Tod (eigentlich den), die oder der die Lebenden plötzlich aus dem Leben reißt, weshalb hier Phänomene wie der Suizid oder der Kindstod o. ä. keine Rolle spielen.

## **6. Die Toten oder die Hinterbliebenen: Totenbilder oder Trauerriten**

Schon in der Antike bereits bzw. davor hat darüber hinaus die die Unterscheidung der Hinwendung zu dem Toten oder zu dem Trauernden eine besondere Rolle gespielt, in dem Sinne wie das Jan Assmann auch historisch belegt hat, in Bezug etwa auf Ägypten oder die altisraelitische Kultur:

Was dieses Behandeln des Todes angeht, unterscheidet man Trauerriten und Totenriten. Die einen konzentrieren sich auf die Hinterbliebenen, die anderen auf die Toten oder die Tote selbst. Beide verlaufen in drei Phasen, die man als Trennung, Umwandlung und Wiederangliederung unterscheidet. In Israel wissen wir sehr viel über Trauerriten und wenig über Totenriten; in Ägypten wissen wir umgekehrt sehr viel über Totenriten und wenig über Trauerriten. Es gibt natürlich immer und überall beides, aber die Gewichte können sehr unterschiedlich verteilt sein. (Assmann 2000, 19)

Die Berücksichtigung der unterschiedlichen Gewichtung bzw. des Präferierens des einen (Tod) oder des anderen (Trauer) verspricht wichtige Aufschlüsse über die eine oder

andere Kultur, wie Assmann geschlossen hatte, dem er aber im Einzelfall im Hinblick auf die kulturaufschließende Funktion nicht weiter nachgeht. Todesbeschreibungen sind letztendlich immer auch kulturelle Narrative oder Kulturerzählungen, gerade auch in dem Sinne, wer im Gedenken präferiert wird: die Todesbilder oder/und die Trauerrituale.

Sigmund Freud hatte darauf verwiesen, dass je nachdem der Gedanke an den Toten oder die Trauerarbeit im Vordergrund steht, was sich eigentlich ausschließt. Was die Trauer betrifft, spielt die Unterscheidung von *grief* und *mourning*, wie sie im Englischen gebräuchlich ist, eine besondere Rolle: Dabei meint *grief* die internalisierte Trauer in Form von Gefühlen, Emotionen, während *mourning* den externalen, d. h. den sozialen Akt des Trauerns, ansatzweise auch schon in Form von Ritualen betont. Der zweite Terminus und die damit verbundene Form der Trauer verweist sowohl auf individuell, aber vor allem auch auf kulturell gebundene Formen des Trauerns, was dann wieder viel mit der Tradierung von Trauer zu tun hat. An dieser Stelle kommt der Kommunikatisierung und Literarisierung des Kommemorationsmediums in Form von Schrift, aber auch im Sinne von Erzählen im Hinblick auf kulturelles wie kommunikatives Gedächtnis, eine exponierte Rolle zu.<sup>14</sup>

Geht man mit Jan Assmann davon aus, dass das *Kulturelle Gedächtnis* „seinen anthropologischen Kern im Totengedächtnis“<sup>15</sup> oder mit Zygmunt Bauman, von den Dichtern als den „Verwaltern der Kommemoration“, so kommt dem Erzählen eine exponierte Rolle zu (und demjenigen, der erzählt, u. a. dem Dichter, in dem Sinne wie es auf dem Klappentext von Umberto Eco's *Der Name der Rose*, erscheint: „Worüber man nicht theoretisch sprechen kann, darüber muss man erzählen.“)

Schon Horaz hatte auf die Verbindung von Erzählen und (Toten-) Erinnerung hingewiesen (68, Autorschaft), indem er sein Odenbuch mit den „Pyramidenbuch“ verglichen hatte. Dazu stellt Assmann die Beziehung zur ägyptischen Welt her, unter Bezug eines Weisheitsbuchs aus dem 13. Jahrhundert vor Christus.

Die Literatur erscheint hier als die Fortsetzung oder vielmehr Überbietung der Monumentalarchitektur, des „steinernen“ mit anderen, geistigen Mitteln. Wenn hier das Buch mit Grab und Totenkult verglichen wird, dann wird damit nicht nur die Grabhaftigkeit der Literatur hervorgehoben, also das Buch als die wahre, die bessere Pyramide herausgestellt, sondern zugleich auch so etwas wie die Buchhaftigkeit, die Literaturhaftigkeit bzw. Literarizität des Grabes unterstellt. Metaphern und Vergleiche wirken immer in beiden Richtungen, sie setzen ein Sinn-Kontinuum eine gemeinsamen semantischen Nenner voraus. (Assmann 2000, 69)

Die *Autorschaft* bildet dabei nach A. Assmann das entscheidende Vergleichsmoment zwischen Grab und Buch, was für ihn als ein besonderes Merkmal der altägyptischen Kultur galt:

Der entscheidende gemeinsame Nenner jedoch zwischen Grab und Buch bildet die Kategorie der Autorschaft. Sie dürfte in anderen Kulturen keine Parallele haben. Wo sonst

<sup>14</sup> Erinnert sei hier an den berühmten Satz von J. Assmann: „Das kulturelle Gedächtnis fängt da an, wo das kommunikative Gedächtnis aufhört.“ Vgl. J. Assmann (1992, 15)

<sup>15</sup> A. Assmann (1999, 33): „Damit ist die Verpflichtung der Angehörigen gemeint, die Namen ihrer Toten im Gedächtnis zu behalten und gegebenenfalls der Nachwelt zu überliefern.“

tritt der Grabherr als „Autor“ seine Grabes und seines darin aufgezeichneten Lebens in Erscheinung? Gräber werden von den Hinterbliebenen errichtet, unter Umständen aufgrund langfristiger Vorbereitung und Veranlassung des Verstorbenen. Sie sind aber kaum als Organe einer umfassenden oder sprachlichen und biblischen Selbst-Thematisierung zu verstehen. Hier liegt das besondere, „literarische“ Element der ägyptischen Monumentalgräber. (Assmann 2000, 69f.)

Von daher waren die Ägypter auch viel stärker um ihr Seelenheil nach dem Tode als zur Zeit ihres Lebens besorgt, was sich auch in der Monumentalität ihrer Häuser zeigt. Nicht zuletzt zeigt sich auch dies in sprachlichen Wendungen, wonach Erfahrungen „eingeschrieben“ oder „eingemeißelt“ sind. Das kann zum ein schon auf die Epitaphe verweisen, die durch ihre Inschriften Erinnerung erst „herstellen“, zum anderen verweist es aber auch auf die „Körperlichkeit von Erinnerungen“, ein Ansatz, der sich mit den Erkenntnissen neuester neurologischer Forschung durchaus deckt, das das besonders in Erinnerung bleibt, was man körperlich selbst erfühlt, im schlimmsten Fall erlitten hat, das, was man in Bezug zur eigenen Person stellen kann und was Friedrich Nietzsche in der Genealogie der Moral wie folgt beschreibt:

Man brennt etwas ein, damit es im Gedächtnis bleibt: nur was nicht aufhört, *wehzutun*, bleibt im Gedächtnis – das ist ein Hauptsatz aus der allerältesten (leider auch allerlängsten) Psychologie auf Erden. (...) Es ging niemals ohne Blut, Martern, Opfer ab, wenn der Mensch es nötig hielt, sich ein Gedächtnis zu machen; die schauerlichsten Opfer und Pfänder (worin die Erstlingsopfer gehören), die widerlichsten Verstümmlungen (Zum Beispiel die Kastrationen), die grausamsten Ritualformen aller religiösen Kulte (und alle Religionen sind auf dem untersten Grunde Systeme von Grausamkeiten) – alles das hat in jenem Instinkte seinen Ursprung, welcher im Schmerz das mächtigste Hilfsmittel der Mnemotechnik erriet (Friedrich Nietzsche, *Zur Genealogie der Moral*, 2. Abh., *Werke in drei Bänden*, hrsg. v. K. Schlechta, Darmstadt 1960, Bd. II, 76-900, 802).

Daraus zieht dann Jan Assmann den Schluss, dass mit der Zeit die Schrift an die Stelle des Körpers tritt. Vgl. Assmann 2000, 60), d.h. „die Symbolwelt von Merkzeichen, diese verschiedenen Codes einer kulturellen Mnemotechnik“ (ebd.), zu verstehen wird zu einem hermeneutischen Problem. Gerade im Hinblick auf das Phänomen des Todes, dem letztlich Unverständlichen, bringen also eher Positionen der „negative Hermeneutik“ bzw. der Hermeneutik des Unverständnisses „weiter“, wie sie etwa von Meier/Westerkamp vertreten werden (Negative Hermeneutik – Formen und Leistungen des Nichtverstehens.<sup>16</sup>

Insofern wären angesichts des Todes nicht nur die theoretische Reflexion, sondern gleichfalls jedes hermeneutische Verständnis in Frage zu stellen. Aber hier wäre mit Novalis zu fragen, ob wir nicht mehr können als nur zu begreifen: „Ganz begreifen werden wir uns nie, aber wir werden und können uns weit mehr, als begreifen.“

---

<sup>16</sup> Albert Meier/Dirk Westerkamp: Negative Hermeneutik-. Formen und Leistungen des Nichtverstehens, In: [www.collegiumphilosophicum.uni-kiel.de/...und.../nichtverstehen\\_projekt-kizze](http://www.collegiumphilosophicum.uni-kiel.de/...und.../nichtverstehen_projekt-kizze) (abgerufen am 28.02.2019)



(Novalis: Blütenstaub § 6<sup>17</sup>). Insofern spielt hier im Sinne von *Verstehen* und *Hermeneutik* sowie von *Erzählen*, *Buch* und *Grab* als Kommemorationsmedium immer auch die literaturwissenschaftliche Perspektive mit hinein.

Trauerriten und Todesbilder wollen interpretiert und analysiert werden, möglichst in einer historischen, aber auch kulturkomparatistischen Perspektive: Die Schrift bzw. das Bild tritt mit Nietzsche gesprochen an die Stelle des „Einbrennens der Erinnerung in den Körper.“, wird somit zum ersten Kommemorationsmedium. Und dennoch bleibt der Tod der, die oder das Fremde an sich; oft wird er auf diese Weise symbolisch und literarisch externalisiert.

Neben dem *Verständnis* bleibt also das Erzählen existentiell für die Bewältigung des Todes bzw. das Weiterleben, das Überliefern oder Überliefert werden. Dabei ist darüber hinaus zwischen dem literarischen und dem alltäglichen Erzählen zu unterscheiden, worauf an anderer Stelle<sup>18</sup> hingewiesen worden ist. Als die drei Strukturmomente des Erzählens sind das Erleben, das Phantasieren wie das Lesen herausgestellt worden. Woraus ergibt sich nun in diesem Kontext die Funktion des Erzählens? Zunächst einmal bedeutet Erzählen wie allgemein bekannt Sinn, Kontinuität und Kohärenz zu schaffen. Gerade im Angesicht des Todes bleibt dies von nicht zu unterschätzender Bedeutung. Dabei sollte weiter unterschieden werden zwischen dem Erzählen vor dem Tod, dem Erzählen im Angesicht des Todes, dem Erzählen vom Tod sowie dem Erzählen nach dem Tode, also die Trauerarbeit und das Totengedenken im weitesten Sinne, Darüber hinaus ist zwischen der anthropologischen Funktion des Erzählens vom Tod, der kulturellen Funktion des Erzählens vom Tod sowie der individuell psychologischen Funktion des Erzählens vom Tod zu differenzieren, wobei letztere beide auch im Hinblick individuelle/die kollektive Trauer und die kulturvergleichende Perspektive von besonderer Bedeutung sind.

## 7. Der Tod als das „Unentdeckte Land“, die Fremde per se.

Innerhalb der kulturvergleichenden Perspektive lässt sich darüber hinaus zur Betrachtung die xenologische Perspektive mit einbeziehen. Schon Shakespeare hatte in einem berühmten Zitat Hamlets vom „Tod als dem unentdeckten Land“<sup>19</sup> gesprochen und damit implizit auf den Aspekt der Fremdheit des Todes verwiesen.<sup>20</sup> Erstaunlicher

---

<sup>17</sup> Novalis: *Die Christenheit oder Europa und andere philosophische Schriften*, Köln 1996, 97. Man könnte auch frei mit Schleiermacher: „Wir wissen, dass wir es nicht verstehen, aber das müssen wir besser verstehen.“

<sup>18</sup> Vgl. Stephan Wolting: „Jedem seine Geschichte“ – Propädeutische und didaktische Überlegungen zu Storytelling und Kreativem-Autobiographischem-Literarischem Schreiben im Hinblick auf die Verbesserung interkultureller Kompetenz. In: *Glottodidactica* 1/2019, 57-75 (im Druck.)

<sup>19</sup> But that the dread of something after death, – / The undiscover'd country, from whose bourn / No traveller returns, – puzzles the will / And makes us rather bear those ills we have. (Shakespeare, Hamlet, 3.act., 12 scene) Shakespeare The Complete Works. Hg. von Jonathan Bate/ Eric Rasmussen. The Royal Shakespeare Company. Stratford on Avon 2004, 354.

<sup>20</sup> Interessanter Weise wurde ja auch von Freud das eigene *Unbewusste* mit dem Bild des *inneren Auslands* bezeichnet.

Weise ist innerhalb der Forschung bislang auf diesen Aspekt nur sehr rudimentär eingegangen worden. Der Tod als „Fremde“ und „Kulturthema“ im Sinne von Wierlacher<sup>21</sup>, die Kultur als Fremde, die Literatur als Fremde könnten als vergleichende Perspektiven herhalten, die Assmann (siehe oben) im Hinblick auf eine zukünftige Thanatologie gefordert hatte. Festgehalten sei hier, dass es sich bei dem kulturell geprägten Erzählen vom Tod bzw. dem kulturell geprägten *Erzähler Tod* (als Konstruktion) um potenzierte Formen der Erfahrung von *Fremdheit* handelt: im kulturellen, künstlerischen bzw. literarischen und hermeneutischen Sinne.

Zu berücksichtigen bleibt beim aktuellen Fremdheitsdiskurs, dass er sich von einem ontologischen Fremdheitsbegriff hin zu einem konstruktivistischen Fremdheitsbegriff entwickelt hat. Dabei gibt es allerdings ein weiteres methodisches Problem zu beachten, worauf der Phänomenologe Waldenfels aufmerksam macht, selbst wenn er in seinem Werk *Der Stachel des Fremden* den Tod nicht ausdrücklich expliziert:

Ferner handelt es sich nicht darum, den alten Gegensatz zwischen Vergleichbarkeit und Unvergleichbarkeit der Kulturen fortzusetzen, vielmehr werden Vergleichs- und Ausgleichungsprozesse auf ihre Voraussetzungen hin befragt. Fremdes ist nicht deshalb unvergleichlich, weil es ganz anders ist, sondern weil der Anspruch des fremden sich jedem Vergleich und Ausgleich entzieht. (Waldenfels 1990, 13)

Diese Art potenziertes Fremde des Todes in Literatur, Schrift, Kultur versteht sich also auch als ein phänomenologisches wie (anti-) hermeneutisches Phänomen. Dabei ist die Veränderung des Motivs in der Moderne im Hinblick auf die Individualisierung des Todes und der Trauer zu berücksichtigen.

Im Zusammenhang mit Überlegungen zur *Verdrängung des Todes* in der Moderne<sup>22</sup> hat Freud den Begriff der *Trauerarbeit* geprägt, des Nichtsvergessens und der Nichtverdrängung erwähnt. Der Schweizer Schriftsteller Peter Bichsel hat sich in diesem Zusammenhang gegen dieses Kompositum gewährt, weil ihm dieser Begriff als viel zu mechanisch, als verfremdet im Sinne von „viel zu sehr von außen kommend“, kritisiert, ohne allerdings explizit auf Freud einzugehen, wo er schreibt:

In letzter Zeit aber ist ein Wort in Mode gekommen, das mich entsetzt: „Trauerarbeit“. Ich höre das Wort in Radiointerviews mit Leuten, die Schweres hinter sich haben. Ich höre das Wort von der Frau, die von ihrem Mann verlassen wurde. Plötzlich muß Trauerarbeit geleistet werden, und weil das eben eine richtige Arbeit ist, muß sie auch gelernt, muß der „Trauerarbeitsvorbereitungskurs“ besucht werden, und wer das Trauerarbeiten nicht lernt, der ist so verloren, wie jener, der das Arbeiten nicht gelernt hat. Mir scheint, das Wort ist von Psychologen recht unüberlegt in die Welt gesetzt worden. Denn Arbeit hat trotz der Bemühungen Martin Luthers den Ruch von Entfremdung behalten: Arbeit

---

<sup>21</sup> Im Sinne der bekannten Definition Alois Wierlachers, wonach ein Kulturthema ein Thema ist, „[...] das im öffentlichen Selbst- und Weltverständnis einer oder mehrerer Kulturen zu einem bestimmten Zeitpunkt besondere Bedeutung gewinnt“. Vgl. Alois Wierlacher: *Kulturthema Fremdheit*. München 1993, 33f.

<sup>22</sup> *Verdrängung* war für Freud ja einer der Abwehrmechanismen. Vgl. Sigmund Freud: *Die Verdrängung*. In: *Kleinere Schriften*. Zin.n.: <http://gutenberg.spiegel.de/buch/kleine-schriften-ii-7122/32>.

ist etwas, das außerhalb von mir ist. Trauer aber ist in mir. Ich weiß, daß ich mit meiner Trauer bewußt umgehen muß, um sie zu überwinden. Ich weiß, daß ich etwas dafür zu leisten habe – aber ich weigere mich, den Umgang mit meiner Trauer in das allgemeine Leistungsdenken einzufügen. Ich weigere mich, meine Traurigkeit professionell zu behandeln. Ich beharre darauf, mit meinen Gefühlen dilettantisch umgehen zu dürfen. (In: Peter Bichsel: *Über das Wetter reden*. Kolumnen 2012-2015, 157)

Innerhalb der zeitgenössischen Literatur muss man jedoch gegen Bichsel festhalten, dass das Schreiben selbst zu einer Art von *Trauerarbeit* geworden ist. Es steht damit in einer besonderen Tradition des Erzählens, die schon lange vor bzw. mit der abendländischen Antike begann, wie er versucht war, aufzuzeigen. Insofern lassen sich zusammenfassend aus dem Dargestellten im Hinblick auf eine literarisch-kulturwissenschaftlich komparatistisch ausgerichtete Thanatologie folgende perspektivische Folgerungen ziehen, die in der Zukunft methodisch mit zu berücksichtigten sind:

- a) Das durch die „Literarisierung“ des Phänomens des Todes als Motiv entstandene Bewusstsein für die unterschiedliche kulturellen Haltung dem Tod und der Trauer gegenüber ist noch stärker als bislang zu berücksichtigen.<sup>23</sup>
- b) Die Dialektik von Leben und Tod von *Identität* bei gleichzeitiger Erfahrung und Darstellung der Fremde bzw. *Entfremdung* findet zunehmend stärkere Resonanz eingedenk von Assmanns Verweis auf Spinoza, „daß ohne die Grundannahme eines Weiterlebens in irgendeiner Form menschliches Leben nicht gelingen kann und daß die kulturellen Lösungen dieses Problems sehr verschieden sein können.“ (Assmann 2000, 16)
- c) Der Erkenntnis des Verlustes des rituellen Trostes in der „modernen Welt“ ist Rechnung zu tragen, insbesondere dadurch, dass die rituellen Formen „leerer“ oder anders geworden sind oder des Sachverhalts, dass der Tod „ausgelagert“ wird vgl. Ariès 1996, 112f.)
- d) Der Forderung nach einer „Trauerarbeit“ im wahrsten Sinne des Wortes (trotz des erwähnten Einwands von Bichsel, den man ernst nehmen sollte) ist genüge zu leisten. Dabei ist die unterschiedliche Fokussierung der Aspekte Tod und Trauer anzuerkennen.
- e) Der Zusammenhang von Tod (Bestattung) und anderen kulturellen Phänomenen bzw. „kulturgenerativen“ Faktoren (Assmann 2000) ist noch deutlicher als bisher aus- und aufzuweisen.
- f) Die essentielle Bedeutung des kulturellen wie individuellen Erzählens über den Tod wird in der Zukunft eher steigen und ist insofern stärker mit in thanatologische Reflexionen einzubeziehen.
- g) Dazu können Darstellungen „biographischer Fallbeispiele“, vor allem aber literarischer Werke zu Sterben, Tod und Trauer im Hinblick auf eine Forderung nach einer literaturwissenschaftlichen/hermeneutischen Perspektive eine

---

<sup>23</sup> Einzubeziehen wäre hier evtl. noch eine bestimmte „Kultur des Grabes in der zeitgenössischen Welt“ unter dem Stichwort *Sepulkralkultur*. An anderer Stelle wird synonym auch von *Funeralkultur* gesprochen, was im weitesten Sinne als Trauer- und Begräbniskultur verstanden werden kann. (lat. sepulcrum: Grabpflege)

exponierte Rolle spielen. Diese Werke ließen sich beispielsweise anhand der im Folgenden herausgestellten Kategorien interpretieren.

### 8. Versuch einer graphischen Darstellung von Kategorien für eine zukünftige Thanatologie im Schnittbereich von Literatur- und Kulturwissenschaft:

<b>Werke als Beispiele</b>	<b>Tod: Thanatos</b> (natürlich) Gott des nicht-gewaltsamen Tod	<b>Tod: Ker oder Keres</b> (unnatürlich, gewaltsam) weibliche Todesdämonen, gewaltsamer Tod	<b>Trauer: (allgemein,kulturell)</b> Staats-trauer etc,	<b>Trauer (individuell)</b> Angehörige(r) engl.: <i>grief</i> (internalisiert)	<b>„Kulturgenerator“ (J. Assmann)</b> Schrift, Zeichen, Ritual (Art von [literarischem] „Kommunizieren“) engl.: <i>mourning</i> (externalisiert, sozialer Prozess)	<b>Medien der Kommemoration (1): Schrift</b> Totenbilder (Epitaphe, Nekrologe etc.)	<b>Medien der Komme-moration (2) „Performativer Akt“</b> Trauerrituale (Zeremonien, Beerdigungen, „Funerailles“)
Esther Kinski, Hain	x			x		x	
Robert Seethaler, Das Feld	x				x		x
Georg Dietz, Der Tod meiner Mutter	x			x		x	x
Jacob Hein: Vielleicht ist es sogar schön	x			x	x	x	x
Daniel Kehlmann, Rosalie geht sterben		x			x		x
Michel Lentz, Mutter-sterben	x			x			
Christoph Hein, Der fremde Freund	x			x			x
Daniel Wisser, Königin der Berge		x		x	x	x	
Hans Ulrich Treichel, Tagesanbruch	x			x	x		x

## 9. Literatur zum Thema Tod und Trauer – eine Auswahlbibliographie:

- Anwar, Petra / von Düffel, John: *Geschichten vom Sterben*. München 2013.
- Agamben, Giorgio: *Homo sacer. Die souveräne Macht und das nackte Leben*. (aus dem Italienischen von Hubert Thüring). Frankfurt/M. 2002.
- Arnold, Heinz: *Lebensdrang und Todesverlangen in der deutschen Dichtung von 1850 bis 1880*. Mannheim 1933.
- Ariès, Philippe: *Geschichte des Todes*. München 1993 (Original 1977).
- Assmann, Aleida: *Die Legitimität der Fiktion. Ein Beitrag zur Geschichte der literarischen Kommunikation*. München 1980.
- Assmann, Aleida/Assmann, Jan: „Schrift und Gedächtnis.“ In: Aleida Assmann/Jan Assmann/Christoph Jan Hardmeier (Hg.): *Schrift und Gedächtnis. Archäologie der literarischen Kommunikation I*. München 1983, 265–284.
- Assmann, Aleida: „Zur Metaphorik der Erinnerung.“ In: Aleida Assmann/Dietrich Harth, Dietrich (Hg.): *Mnemosyne. Formen und Funktionen der kulturellen Erinnerung*. Frankfurt/M. 1991, 13–35.
- Assmann, Aleida: *Erinnerungsräume. Formen und Wandlungen des kulturellen Gedächtnisses*. München 1999 (broschierte Sonderausgabe 2003).
- Assmann, Aleida: *Zeit und Tradition. Kulturelle Strategien der Dauer*. Köln/Weimar/Wien 1999.
- Assmann, Aleida/Assmann, Jan: „Einleitung.“ In: Dies. (Hg.): *Verwandlungen. Archäologie der literarischen Kommunikation IX*. München 2006, 9–24.
- Assmann, Jan: *Das kulturelle Gedächtnis. Schrift, Erinnerung und politische Identität in frühen Hochkulturen*. München 1992.
- Assmann, Jan: „Text und Kommentar. Einführung.“ In: Jan Assmann/Burkhard Gladigow (Hg.): *Text und Kommentar. Archäologie der literarischen Kommunikation IV*. München 1995, 9–33.
- Assmann, Jan: „Das Grab als Heiliger Ort“, in: Ruperto Carola: *Forschungsmagazin der Universität Heidelberg* 4/94, 4–8.
- Assmann, Jan: „Totengedenken als kulturelles Gedächtnis“. In: Beck (1995), 15–19
- Assmann, Jan: „Die Idee des Totengerichts“. In: Beck (1995), 38–41.
- Assmann, Jan: *Der Tod als Thema der Kulturtheorie. Todesbilder und Totenriten im alten Ägypten*. Frankfurt/M. 2000.
- Assmann, Jan: *Tod und Jenseits im Alten Ägypten*. München 2001.
- Assmann, Jan: *Totenglauben und Menschenbild im Alten Ägypten. 12. Siegfried-Morenz-Gedächtnisvorlesung*. Leipzig 2001.
- Assmann, Jan: „Schrift, Tod und Identität. Das Grab als Vorschule der Literatur im alten Ägypten“, in: Ders.: *Schrift und Gedächtnis. Archäologie der literarischen Kommunikation I*. München 1983, 64–93.
- Assmann, Jan: „Sepulkrale Selbstthematization im alten Ägypten“. In: Alois Hahn, Volker Kapp (Hg.): *Selbstthematization und Selbstzeugnis: Bekenntnis und Geständnis*. Frankfurt 1987, 208–232.

- Assmann, Jan: „Death and Initiation in the Funerary Religion of Ancient Egypt”. In: W.K.Simpson (Hg.), *Religion and Philosophy in Ancient Egypt, YES 3, 1989, 135–159. (=Nr.45).*
- Assmann, Jan: „Tod und Initiation im altägyptischen Totenglauben“. In: Hans Peter Duerr (Hg.): *Sehnsucht nach dem Ursprung* (Festschrift für Mircea Eliade), Frankfurt 1983, 336–359.
- Assmann, Jan (unter Mitarbeit von Martin Bommas und Andrea Kucharek): *Altägyptische Totenliturgien Bd. II: Totensprüche und Liturgien in Gräbern des Neuen Reichs*, Suppl. Schriften der Heidelberger Akademie der Wissenschaften, Heidelberg 2005.
- Assmann, Jan/Trauzettel, Rolf (Hg.): *Jenseits und Identität. Perspektiven einer kulturwissenschaftlichen Thanatologie*. München/Freiburg 2000.
- Assmann, Jan: „Totenriten als Trauerriten im alten Ägypten.“ In: Assmann/Maciejewski/Michaelis (2005), 307–325.
- Assmann, Jan: „Die Lebenden und die Toten.“ Paradigma kulturwissenschaftliche Thanatologie.“ In: Assmann/Maciejewski/Michaelis (2005), 16–36.
- Assmann, Jan/Maciejewski, Franz/Michaelis, Axel: *Der Abschied von den Toten. Trauerrituale im kulturellen Vergleich*, Göttingen 2005.
- Austriaco, Nicanor Pier: “In defense of the loss of bodily integrity as a criterion for death : a response to the radical capacity argument.” in: *The Thomist* 73 (2009) 647-659.
- Barley, Nigel: *Tanz ums Grab*. (Übersetzt von Ulrich Enderwitz, Original: *Dancing on the Grave*. New York 1997). Stuttgart 1988.
- Barloewen, Constantin von: *Der Tod in den Weltkulturen und Weltreligionen*. München 2000.
- Bartsch, Rudolf Jürgen: *Über den Tod. Eine philosophische Anthologie*. Berlin 2001.
- Bataille, George: *Der heilige Eros*. Hrsg. u. übers. v. Max Hölzer. Neuwied a. Rhein (Berlin) 1957: Luchterhand Verlag.
- Baudrillard, Jean: *Der symbolische Tausch und der Tod*. Berlin 2005.
- Bauman, Zygmunt: *Tod, Unsterblichkeit und andere Lebensstrategien*. Frankfurt/M. 1994 (Original 1992).
- Beck, Rainer: *Der Tod. Ein Lesebuch von den letzten Dingen*. München 1995.
- Becker, Ulrich/Feldmann, Klaus/Johannsen, Friedrich (Hg.): *Sterben und Tod in Europa. Wahrnehmungen, Deutungsmuster, Wandlungen*. Neukirchen-Vluyn 1998.
- Begemann, Verena (Hg.): *Der Tod gibt zu denken. Interdisziplinäre Reflexionen zur (einzig)en Gewissheit des Lebens*. Münster 2010.
- Benkel, Thorsten/Meitzler, Matthias: *Gestatten Sie, dass ich liegen bleibe. Ungewöhnliche Grabsteine. Eine Reise über Friedhöfe von heute*. Köln 2014.
- Binder, Gerhard/Effe, Bernd (Hg.): *Tod und Jenseits im Altertum*. Trier 1991.
- Borst, Arno (Hg.): *Tod im Mittelalter*. Konstanz 1993.
- Bowker, John: *The Meanings of Death*. Cambridge 1997.
- Butler, Judith: *Verwandtschaft zwischen Leben und Tod. Antigone für die Gegenwart*. Frankfurt/Main 2001.
- Cipolletti, María Susana: *Langsamer Abschied. Tod und Jenseits im Kulturvergleich*. Frankfurt/M. 1989.

- Danwerth, Otto: „Tod und Jenseits in Europa. Ein kulturhistorischer Abriss von der Antike bis zur Gegenwart.“ In: *parapluie* no. 7 (Winter 1999/2000). <http://parapluie.de/archiv/sprung/tod/>
- Derrida, Jacques: *Aporien. Sterben – auf die Grenzen der Wahrheit gefasst sein*. München 1998.
- Dijk, Lutz van: *Niemand stirbt für sich allein. Geschichten über Leben und Tod*. Düsseldorf 1997.
- Dinzelbacher, Peter/Kessel, Martina/Portmann, Werner: „Sterben/Tod (Antike, Mittelalter, Neuzeit).“ In: Peter Dinzelbacher (Hg.): *Europäische Mentalitätsgeschichte*. Stuttgart 1993, 230–274.
- Dracklé, Dorle (Hg.): *Bilder vom Tod. Kulturwissenschaftliche Perspektiven*. Münster, Hamburg, London 2001.
- Elias, Norbert: *Über die Einsamkeit der Sterbenden in unseren Tagen*. Frankfurt/M. 1986.
- Feldmann, Klaus: *Sterben und Tod. Sozialwissenschaftliche Theorien und Forschungsergebnisse*. Opladen 1997.
- Feldmann, Klaus: *Tod und Gesellschaft. Sozialwissenschaftliche Thanatologie im Überblick*. Wiesbaden 2010.
- Fischer, Norbert: *Die Geschichte des Todes in der Neuzeit*. Erfurt 2001.
- Freud, Sigmund: „Trauer und Melancholie.“ In: *Gesammelte Werke* Bd. 10, 1893–1913, Frankfurt/M. 1946.
- Freud, Sigmund: „Zeitgemäßes über Trauer und Krieg.“ In: Ders.: *Studienausgabe*, Bd. IX. *Fragen der Gesellschaft. Ursprünge der Religion*. Frankfurt 1975, 35–60.
- Freud, Sigmund: „Die Zukunft einer Illusion.“ In: Ders.: *Studienausgabe*, Bd. IX. *Fragen der Gesellschaft. Ursprünge der Religion*. Frankfurt 1975, 137–189.
- Gennep, Arnold van: *Übergangsriten*. Frankfurt am Main 1986, (erweitert) 3 2005 (Originaltitel: *Les rites de passage* (1909) übersetzt von S. Schomburg–Scherff, insbesondere Kapitel 8: Bestattung).
- Gehring, Petra: *Theorien des Todes zur Einführung*. Hamburg 2013.
- Gorer, Goffrey: „Die Pornographie des Todes.“ In: *Der Monat*, Jg. 1956. Heft 8, H.: 92.
- Grosse, Jürgen: *Der Tod im Leben. Philosophische Deutungen von der Romantik bis zu den 'Life Sciences'*. Hamburg 2008.
- Guthke, Karl: *Ist der Tod eine Frau? Geschlecht und Tod in Literatur und Kunst*. München 1998.
- Heinemann, Kurt: *Thanatos in Poesie und Kunst der Griechen*. München 1909.
- Heller, Birgit: *Wie Religionen mit dem Tod umgehen. Grundlagen für die interkulturelle Sterbebegleitung*. Freiburg 2012.
- Helmers, Sabine: *Tabu und Faszination: über die Ambivalenz der Einstellung zu Toten*. Berlin 1989.
- Herrmann, Monika: *Wie ich einmal sterben möchte*. Gütersloh 2001.
- Herzog, Markwart: *Totengedenken und Trauerkultur: Geschichte und Zukunft des Umgangs mit Verstorbenen*. Stuttgart 2001.
- Hoffmann, Matthias: *Sterben? Plötzlich und unerwartet*. Wiesbaden 2010.
- Imhof, Arthur E.: *Ars moriendi: die Kunst des Sterbens einst und heute*. Wien 1991.



- Knoblauch, Hubert/Zingerle, Arnold: *Thanatossoziologie: Tod, Hospiz und die Institutionalisierung des Sterbens*. Berlin 2005.
- Koch, Werner (Hg.): *Vom Tod. Ein Lesebuch für Jedermann*. Frankfurt 1987.
- Kotthoff, Helga: "Aesthetic Dimensions of Georgian Grief Rituals: On the Artful Display of Emotions in Lamentations." In: Hubert Knoblauch/Helga Kotthoff (Hg.): *Verbal Art across Cultures*. Tübingen 2003, 167–195.
- Kotthoff, Helga: Affekt-Darbietung in interkulturellen Lamentationen in Georgien. In: Stefan Rieger u. a. (Hg.): *Interkulturalität. Zwischen Inszenierung und Archiv*. Tübingen 1999, 231–251.
- Kübler-Ross, Elizabeth (Hg.): *Reif werden zum Tode*. Stuttgart 1983.
- Lacina, Katharina: *Tod*. Stuttgart 2009.
- Langenohl, Andreas: „Aleida und Jan Assmann: Schrift als Kultur und Gedächtnis.“ In: Stephan Moebius/Dirk Quadflieg: *Kultur – Theorien der Gegenwart*. Wiesbaden 2019, 541–556.
- Macho, Thomas: *Todesmetaphern. Zur Logik der Grenzerfahrung*. Frankfurt/M. 1987.
- Macho, Thomas/Marek, Kristin (Hg.): *Die neue Sichtbarkeit des Todes*. München 2007.
- Macho, Thomas: „Tod und Trauer im kulturwissenschaftlichen Vergleich.“ In: Jan Assmann: *Der Tod als Thema der Kulturtheorie. Todesbilder und Totenriten im Alten Ägypten*. Frankfurt/M. 2000.
- Manser, Joseph: *Der Tod des Menschen: zur Deutung des Todes in der gegenwärtigen Philosophie und Theologie*. Frankfurt/M. 1977.
- Marcuse, Herbert: *Triebstruktur und Gesellschaft. Ein philosophischer Beitrag zu Sigmund Freud*. Frankfurt/M. 1984 (vor allem 32ff.).
- Martenstein, Harald: Sich mit der eigenen Sterblichkeit abfinden, geht das eigentlich? In: *Geo Wissen* 51/2013, 24–27.
- Michaelis, Axel: „Trauer und rituelle Trauer.“ In: Assmann/Maciejewski/Michaelis (2005).
- Mischke, Marianne: *Der Umgang mit dem Tod: vom Wandel in der abendländischen Geschichte*. Berlin 1996.
- Morin, Edgar: *L'homme et la mort dans l'histoire*. Paris 1976.
- Nassehi, Armin/Weber, Georg: *Tod, Modernität und Gesellschaft. Entwurf einer Theorie der Todesverdrängung*. Opladen 1989.
- Pfeiffer, Joachim: *Tod und Erzählen. Wege der literarischen Moderne um 1900*. Tübingen 1997.
- Raesfeld, Lydia (Hg.): *Götter, Gaben und Geselligkeit. Einblicke in Rituale und Zeremonien weltweit*. Münster 2009.
- Ransmayr, Christoph u.a.: *Todesbilder* (Kursbuch, 114). Berlin 1993.
- Regner, Suzanne: „Physiognomie des Todes.“ In: Dracklé 2001, 49–65, hier vor allem: 50.
- Richter, Isabel: *Der phantasierte Tod. Bilder und Vorstellungen vom Lebensende im 19. Jahrhundert*. Frankfurt/M. 2011.
- Sartre, Jean Paul: *Das Sein und das Nichts*. (insbesondere das Kapitel: „Mein Tod“). Hamburg 1993.
- Schäfer, Julia: *Tod und Trauerrituale in der modernen Gesellschaft. Perspektiven einer alternativen Trauer- und Bestattungskultur*. Stuttgart 2011.

- Scherer, Georg: *Das Problem des Todes in der Philosophie*. Darmstadt 1979.
- Seifert, Anja: *Körper, Maschine, Tod. Zur symbolischen Artikulation in Kunst und Jugendkultur des 20. Jahrhunderts*. Berlin: Springer-Verlag 2004.
- Schmied, Gerhard: *Sterben und Trauern in der modernen Gesellschaft*. München 1988.
- Sheffler, Samuel: *Der Tod und das Leben danach*. (Aus d. Amerik. v. Björn Brodowski). Frankfurt/M. 2015: Suhrkamp Verlag. (Original: *Death and the Afterlife*. Oxford: 2015)
- Simmel, Georg: „Metaphysik des Todes.“ In: Georg Mehlis (Hg.): *LOGOS. Internationale Zeitschrift für Philosophie der Kultur*, Band I, 1910/ II, I. Heft (April), 57–70 Tübingen 1910.
- Simmel, Georg: *Lebensanschauung* (3. Teil: *Tod und Unsterblichkeit*).
- Smolny, Conny: *Komm, sanfter Tod, des Schlafes Bruder: Eine Kulturgeschichte des Todes*. Berlin 2010.
- Solomon, Sheldom/Greenberg, Jeff/Pyszczyński, Tom: *Der Wurm in unserem Herzen: Wie das Wissen um die Sterblichkeit unser Leben beeinflusst*. München 2018. (Original: *The Worm at the Core: On the Role of Death in Life*. New York 2016.
- Sörries, Reiner: „*Ruhe sanft*.“ – *Kulturgeschichte des Friedhofs*. Kevelaer 2009.
- Sörries, Reiner: „*Herzliches Beileid*.“ *Eine Kulturgeschichte der Trauer*. Darmstadt 2012.
- Sternberger, Dolf: *Über den Tod* (Schriften 1). Frankfurt/M. 1977.
- Thiel, Georg/Baranyi, Florian: *Alle tot. Das 20. Jahrhundert in 101 Nachrufen*. Salzburg 2014.
- Viseux, Dominique: *Das Leben nach dem Tod in den großen Kulturen*. München 1994.
- Vovelle, Michel: *La mort et l'occident de 1300 à nos jours*. Paris 1983.
- Waldenfels, Bernhard: *Der Stachel des Fremden*. Frankfurt/M. 1990.
- Wende, Johannes: *Der Tod im Spielfilm. Eine exemplarische Analyse*. Text und Kritik. München 2014:
- Wittkowski, Joachim: *Psychologie des Todes*. Wissenschaftliche Buchgesellschaft (WB-Forum 56), Darmstadt 1990.
- Wittkowski, Joachim (Hg.): *Sterben, Tod und Trauer*. Stuttgart 2003.
- Wittkowski, Joachim/Strengé, Hans (Hg.): *Warum der Tod kein Sterben kennt. Neue Einsichten zu Leben, Sterben und Tod*. Helmstedt 2011.
- Wittwer, Héctor: *Philosophie des Todes*. Stuttgart 2009.
- Wittwer, Héctor/Schäfer, Daniel/Frewer, Andreas: *Sterben und Tod: Geschichte, Theorie – Ethik. Ein interdisziplinäres Handbuch*. Stuttgart 2010.
- Wolting, Stephan (Hg.): *Kultur und Kollektiv. Festschrift für Klaus P. Hansen*. Berlin 2014.
- Wolting, Stephan: „Unter jedem Grabstein liegt eine Weltgeschichte.“ (Heinrich Heine) – Zum Zusammenhang von Tod, Trauer, Kommemorationsmedien und Kultur – Überlegungen zu „kultureller Trauerarbeit“ als Perspektive kulturwissenschaftlicher Thanatologie. In: Andrea Bogner (Ed.) et al.: *Jahrbuch Deutsch als Fremdsprache/ German Studies* (40). München 2016, 73-103.

### **Schlüsselwörter**

der Tod (literarisches Motiv) – Thema der Kulturwissenschaften – Sozial- und Kulturgeschichte – innerliche Trauer – veräußerte Trauer – zeitgenössische deutschsprachige Literatur

### **Abstract**

#### **A new Popularisation of Death ? – Reflections on cultural basics of a literary motif**

The aim of the text is to discuss some issues related to scientific principles to describe the death, the dead, grief and mourning. We have to keep in mind that the significance of these terms and the dealing with the topic *death* with regard to different scientific contexts is growing. The study based on different scientific approaches to the topic and to take it into account for developing it and to bring it in use to read and to interpret several works of the contemporary German language dealing with a subject matter which has got more popular in recent years despite of the long-term focussed discussion of the concealing of the death.

### **Keywords**

death (literary motif) – topic of cultural studies – social and cultural history – grief – mourning – contemporary German spoken literature

Christiane Baumann (<https://orcid.org/0000-0001-7936-2001>)  
Magdeburg

## Auf der Suche nach Schönheit: Richard Voß und Peter Hille

### I Der Erfolgsautor und der Vagabund

Im Nachlassbericht Walther Pfannmüllers ist ein biographischer Hinweis überliefert, der auf eine persönliche Beziehung der Schriftsteller Peter Hille (1854-1904) und Richard Voß (1850-1918) schließen lässt. In einem Notizbuch mit Kalendervordruck für 1903 bis 1904 vermerkte Hille „Im Weißtheater R. Voß“<sup>1</sup>. Da ein Werktitel fehlte und Hille offenkundig nur Wichtiges notierte, wurde in der Hille-Forschung eine Begegnung angenommen.<sup>2</sup> Aufgrund lückenhafter biographischer Daten zu Voß konnte das Zusammentreffen aus dessen Perspektive nicht verifiziert werden. Inzwischen ist belegt, dass sich Voß Anfang 1903 einige Zeit in Berlin aufhielt.<sup>3</sup> Entgegen bisheriger Annahmen hatte er ein neues Stück fertiggestellt,<sup>4</sup> mit dem er ein Bühnen-Comeback plante, weshalb er möglicherweise die Berliner Theater sondierte. Das Schauspiel *Ein Lebenskünstler* war zwar im Oktober 1902 bei seiner Uraufführung im Münchener Residenztheater durchgefallen, hatte aber danach in Stuttgart einen Achtungserfolg errungen. Vielleicht erschien Voß die von Carl Weiß geleitete Berliner Bühne mit ihrem Boulevard-Theater-Repertoire für eine Aufführung seines Stückes, das vom Charakter eher leichte Kost war, geeignet.<sup>5</sup> Ob es gezeigt wurde, lässt sich nicht mehr feststellen. Ein persönliches Verhältnis von Voß, einem der meistgelesenen Schriftsteller um 1900 im deutschsprachigen Raum mit aristokratischem Habitus, der als Fürstenfreund für seinen repräsentativen Lebensstil in Schlössern wie der Villa Falconieri in Frascati berühmt war, und Hille,

---

<sup>1</sup> Pfannmüller (1940) S. 64.

<sup>2</sup> Bernhardt (2004) S. 464. Er wies erstmals auf persönliche Kontakte und eine Beschäftigung Hilles mit Voß. Die biographischen Angaben zu Voß sind zum Teil überholt.

<sup>3</sup> Vgl. Baumann (2018) S. 238 f. u. Mélanie Voß an Joachim Gans zu Putlitz, Meran, 21. Oktober 1902, Permalink <http://www.landesarchiv-bw.de/plink/?f=2-34515-2> (letzter Abruf: 10. Januar 2019).

<sup>4</sup> Vgl. zu dieser Annahme Bernhardt (2004) S. 464. Das Stück wurde als Manuskript gedruckt: Voß, *Umkehr*, Schauspiel in fünf Aufzügen, Berlin 1902, Österreichische Nationalbibliothek, Sign. 243183-B The.

<sup>5</sup> Zu Carl Weiß vgl. *Deutsches Theater-Lexikon*, Bd. 6, Zürich u. München 2008, S. 3151.

einem mittellosen Bohemien, der 1903 bei den Brüdern Hart in Berlin in der *Neuen Gemeinschaft* in einem Zimmer hauste, in dem, wie Else Lasker-Schüler schrieb, „nicht allein der Boden, sondern auch das tausendjährige Sofa [...] unter großen gelben Papierflocken“<sup>6</sup> begraben war und dessen Werke nicht einmal ansatzweise über eine vergleichbare Popularität verfügten, überrascht zunächst. Doch es gab 1903, im zeitlichen Umfeld von Hilles Notiz, geistige Schnittmengen. Beide Schriftsteller waren erklärte Gegner der sogenannten „Lex Heinze“, einer Gesetzesnovelle, mit der Kaiser und Staat unter dem Deckmantel der Sittenwidrigkeit die politische Opposition im Deutschen Kaiserreich unterdrücken wollten. Voß unterzeichnete im Jahr 1900 die Protestnote des Goethebundes, der sich zur Verteidigung der Freiheit von Kunst und Wissenschaft gegründet hatte. Hilles Name findet sich nicht auf den Unterschriftenlisten, doch bezeugen literarische Texte seine Ablehnung gegenüber den staatlichen Zensurmaßnahmen.<sup>7</sup> War diese Haltung unter Intellektuellen nichts Außergewöhnliches, so das Engagement in der homosexuellen Emanzipationsbewegung seit Ende der 1890er Jahre durchaus.<sup>8</sup> Der verheiratete Voß, dessen Ehe für ihn als Homosexuellen lediglich Legitimationscharakter hatte, führte zwar ein beispielloses Doppelleben, doch er unterstützte das Wissenschaftlich-humanitäre Komitee von Magnus Hirschfeld, das institutionell den Beginn der Schwulenbewegung im Kaiserreich markierte. Er gehörte unter anderem zu den Unterzeichnern der 1897 an den Deutschen Reichstag gerichteten Petition zur Abschaffung des Paragraphen 175, der sexuelle Handlungen zwischen Männern unter Strafe stellte.<sup>9</sup> Hille, der zeitlebens unverheiratet blieb, schrieb ab 1898 Beiträge für die von Adolf Brand gegründete Zeitschrift *Der Eigene*, die den Ruf der ersten Homosexuellenzeitschrift der Welt erlangte. Das Blatt musste sich wiederholt wegen Verbreitung „unsittlicher Schriften“ nach Paragraph 184 des Strafgesetzbuches, dem „Lex Heinze“-Paragraphen, vor Gericht verantworten. Hille zählte zu den Gründungsmitgliedern der *Gemeinschaft der Eigenen*, einem privaten Verein aus Mitarbeitern und Lesern, mit dem Brand die staatliche Zensur zu umgehen suchte,<sup>10</sup> was gängige Praxis war, man denke an die Berliner „Schönheitsabende“ des Lebensreformers Karl Vanselow 1908, die dessen *Verein für ideale Kultur* veranstaltete.<sup>11</sup> Der Sexualwissenschaftler Hirschfeld, der seine sexualreformerischen Ideen auch in der Neuen Gemeinschaft, Hilles letztem Domizil, vortrug,<sup>12</sup> suchte einen wissenschaftlich fundierten Weg durch die politischen Instanzen, um für Homosexuelle eine gleichberechtigte Teilhabe durchzusetzen. Brands Zeitschrift *Der Eigene* stand hingegen für Provokation und war eng mit dessen an Max Stirner orientierten anarchistischen Positionen verbunden,

---

<sup>6</sup> Zit. n. Rottschäfer (2010) S. 523.

<sup>7</sup> Zu Voß: Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz, I. HA Rep. 76 Kultusministerium, Ve/Sekt. I, Abt. I, Nr. 36, Bd. 1, Verbot unsittlicher Darstellungen in der Kunst, (Lex Heinze), Bl. 115. Zu Hille: Baumann (2019) S. 39 ff.

<sup>8</sup> Vgl. zum Thema Homosexualität die Ausführungen bei Bernhardt (2004/1) S. 219-223.

<sup>9</sup> Hirschfeld (1914) S. 977; ders. (1986) S. 95.

<sup>10</sup> Vgl. *Emanzipation* (2000) S. 147.

<sup>11</sup> Vgl. Templin (2016) S. 125-178.

<sup>12</sup> Mühsam (1961) S. 34.

was eine Ablehnung staatlicher und kirchlicher Autoritäten implizierte. Hirschfelds Reformstreben innerhalb des Systems traf auf die gelebte Unangepasstheit Brands, womit zugleich Haltungen von Voß und Hille beschrieben sind. Nicht zuletzt unterschieden sich Hirschfeld und Brand in ihrem Verständnis von Homosexualität, was sich bei Voß und Hille widerspiegelt, ohne Letzterem eine homosexuelle Identität unterstellen zu wollen. Voß begriff seine Homosexualität als „traurige(s) Manko“ seiner „Natur“<sup>13</sup>, womit er der von Magnus Hirschfeld popularisierten, medizinisch intendierten Auffassung folgte, die vom Stigma des Krankhaften, als „dämonisch“ maskiert, und der Effemination ausging. Hille hingegen identifizierte sich mit dem Männlichkeitskult, den Adolf Brand in seiner Zeitschrift propagierte und der im Begriff der „Freundesliebe“<sup>14</sup> aufging, in dem Bedeutung und Erfahrungen des Homoerotischen in der kulturgeschichtlichen und literarischen Tradition aufgehoben waren. Erlebte Voß seinen sexuellen Identitätskonflikt als „Lebenstragedie“<sup>15</sup> und sein privates „Coming-out“ 1889 als tiefe Krise, so war es Peter Hille, der ihm in dieser Phase während einer Begegnung in Rom aufgrund seiner Toleranz, möglicherweise auch andersartigen Sicht auf Homosexualität, mit der er bereits während seines Londoner Aufenthaltes durch Algernon Swinburne in Berührung gekommen war, kurzzeitig zum Partner wurde. Biographische Zeugnisse, die das Zusammentreffen in Rom belegen, fehlen sowohl bei Hille als auch bei Voß. Es fand allerdings poetisch verdichtet in literarische Texte beider Eingang. Dass Voß Hille in seinen Memoiren *Aus einem phantastischen Leben* nicht erwähnte, bestätigt sein Verdrängungsmuster, tilgte er doch in seiner Wunschbiographie persönliche Beziehungen, die für ihn bedeutsam waren, aber das Bild des Erfolgsautors und Fürstenfreundes stören konnten, darunter Kontakte zu naturalistischen Kreisen und zur homosexuellen Szene. Er bediente vielmehr mit prominenten Namen und exklusivem Leben die Erwartungen seiner gut bürgerlichen Leserschaft. Die Begegnung mit Hille wirkte jedoch noch nach dessen Tod nach, wie Voß' 1908 erschienener Roman *Richards Junge (Der Schönheitssucher)* zeigt, in dem die Hauptfigur den Namen Richard Hille trägt, was in dieser Verknüpfung auf die autobiographische Grundierung weist. Voß maskierte persönliche Beziehungen häufig. In seinen Memoiren versteckte er sein Verhältnis zu dem italienischen Schriftsteller Silvio di Casanova (1861-1929) in der Erinnerung an dessen Anwesen San Remigio in Pallanza am Lago Maggiore, das als Gesamtkunstwerk, als „Tempel der Erdenschönheit“<sup>16</sup> erscheint. Auch Kontakte zum Wagner-Sohn Siegfried sind ausgespart, aber im Bayreuth-Kapitel im mehrfachen Zitat der Wagner-Oper *Siegfried* verborgen. Lieferten Hille-Texte Hinweise auf eine Voß-Rezeption, so finden sich auch in Voß' Werk Spuren, die die Annahme einer persönlichen Beziehung erhärten, auf eine Beschäftigung mit Hille deuten und hier erstmals vorgestellt werden sollen. Dabei nimmt der Beitrag die literarischen Anfänge beider Autoren, die im frühen naturalistischen Umfeld

---

<sup>13</sup> Voß an Alfred Walter Heymel, o. O., 20. Oktober 1911, DLA, A: Heymel, 62.1883/47.

<sup>14</sup> Vgl. *Emanzipation* (2000) S. 70 ff.

<sup>15</sup> Voß an Alfred Walter Heymel, a.a.O.

<sup>16</sup> Voß (1922) S. 213.

liegen, in den Blick sowie ihre Schönheitssuche, die sich berührte, aber zugleich die Polarität ihrer künstlerischen Existenz sichtbar macht.<sup>17</sup>

## II Literarische Anfänge im frühen naturalistischen Umfeld

Hille setzte in seiner Unabhängigkeit und Kompromisslosigkeit den Lebensentwurf um, dem Voß in seinen Jugendjahren folgte. Bis zu seiner Eheschließung 1878 führte Voß ein unstetes Leben und Vagabundendasein, war, wie sich der Schriftsteller und Theaterkritiker Paul Lindau erinnerte, mitunter auf einem „Lotterbett“<sup>18</sup> anzutreffen. Voß und Hille entstammten beide ländlichen Verhältnissen. Hille wurde 1854 als Sohn eines Lehrers im westfälischen Dorf Erwitzen geboren. Voß erblickte 1850 als Nachkömmling eines gut betuchten Gutsbesitzers im pommerschen Neugrape im Pyritzer Weizacker das Licht der Welt.<sup>19</sup> Der streng katholischen Erziehung Hilles entsprach Voß' konservativ-protestantisches Elternhaus, das ihn „früh heiß beten“<sup>20</sup> lehrte. Wurde Hilles Glaube mit „Welt- und Lebenserfahrung pantheistisch“<sup>21</sup>, so fand Voß nach dem Deutsch-Französischen Krieg und in der Auseinandersetzung mit den modernen Naturwissenschaften, insbesondere Darwin und Haeckel, zum Atheismus. Die Kindheit erinnerten beide als eine Art naturhaften Zustand außerhalb sozialer Normen und Zwänge. War sie bei Voß ein „Märchenland“<sup>22</sup>, so konnotierte sie Hille ähnlich als „feenhaft“<sup>23</sup>. Beide verließen die Schule ohne Abschluss und scheiterten als Landwirtschaftslehren. Nur wenige Semester studierte Voß an den Universitäten in Jena und München. Hilles „Studienzeit“ in Leipzig entsprang seinem Wunschdenken. Brach Voß Mitte der 1870er Jahre journalistische Versuche und eine Ausbildung zum Dramaturgen und Vortragsmeister in Wien ab, so erlitt Hille als Zivil-Supernumerar am Kreisgericht Höxter Schiffbruch. Beider Werdegang war eine Protesthaltung eingeschrieben, die einem bürgerlichen Leben und Broterwerb entgegenstand. Ihre literarischen Anfänge sind somit nicht zufällig in der oppositionellen Literatur nach 1871 zu verorten, die als „Aufstand der jungen Generation gegen die Gründerzeit“<sup>24</sup> in die Literaturgeschichte einging und in der sich Kritik an Staat und Kirche, an den politischen und sozialen Zuständen sowie an der überkommenen Gründerzeitkunst Bahn brach. Hatte Hille mit seinen Jugendfreunden Heinrich und Julius Hart, späteren Wortführern der Berliner Naturalisten, 1873 in der Schülerversammlung „Satrebil“, ein Anagramm von Libertas, einen Bund für „Kunst, Literatur, Freidenkertum und Re-

---

<sup>17</sup> Der Aufsatz basiert auf einem Vortrag bei der Peter-Hille-Gesellschaft e.V. in Erwitzen vom 8. September 2018.

<sup>18</sup> Lindau (1917) S. 278.

<sup>19</sup> Das in Lexika tradierte Geburtsjahr 1851 ist nicht korrekt. Vgl. Baumann (2018) S. 26 ff.

<sup>20</sup> Voß (1911) o. S.

<sup>21</sup> Bernhardt (2004/1) S. 30.

<sup>22</sup> Voß (1922) S. 15.

<sup>23</sup> Hille (1886/1991) S. 10.

<sup>24</sup> Sprengel (1984) S. 36.



volution wider alle Tyrannei“<sup>25</sup> geschlossen, so Voß mit seinen Studienfreunden Johannes Proelß und Wilhelm Henzen 1871 in Jena eine „Freie Vereinigung“, in der man vor allem „Dichtungen, in denen der Sturm und Drang geistiger Revolutions-epochen gäerte“<sup>26</sup>, las. Voß sprach vom „Rütli freiheitsliebender, hochstrebender junger Geister“, die in enger Verbindung mit dem in Jena lehrenden Ernst Haeckel über „Gott und Menschheit, über Wissenschaft und Kunst“<sup>27</sup>, das umschloss Darwin, Lassalle, Heine, Grabbe oder Byron, diskutierten und sich abseits vom offiziellen Schul- und Studienbetrieb naturwissenschaftliches, politisches und literarisches Wissen aneigneten, das naturalistisches Denken vorbereitete. Das „Rütli“, jene Bergwiese auf der die Urkantone Uri, Schwyz und Unterwalden der Sage nach um 1307 den Schwur zur Einheit ablegten, rekurrierte auf die in Friedrich Schillers *Wilhelm Tell* vom Sturm und Drang beeinflusste Freiheitsrhetorik und symbolisierte nationale Einheit, die mit der Reichsgründung 1871 vollzogen war und an die die junge Generation die Erwartung einer geistig-kulturellen Erneuerung knüpfte. Debütierte Voß kurz nach dem schrecklichen Erlebnis des Deutsch-Französischen Krieges mit seinem Antikriegsbuch *Nachtgedanken auf dem Schlachtfelde von Sedan* (1871) und geriet zur reichsoffiziellen Meinung in Opposition, so artikulierte er 1874 seine Enttäuschung am Bismarck-Staat in den von der Zensur verbotenen, sozialkritischen *Visionen eines deutschen Patrioten*. Der vier Jahre jüngere Hille veröffentlichte erste Gedichte 1876 in der von Ernst Eckstein herausgegebenen *Deutschen Dichtershalle* und 1877 in der *Deutschen Dichtung*, der ersten Zeitschrift der Harts. Auch Voß, wie Hille auf der Suche nach Publikationsmöglichkeiten und Gleichgesinnten, gehörte 1877 zum frühen Kreis der Hart-Brüder, die sich später an die „fröhlichen und begeisterten Abende“, die sie in Berlin „mit Wildenbruch, Voß, Linke, Stempel verzecht und verschwärmt hatten“<sup>28</sup>, erinnerten. So kann es nicht verwundern, dass Hille und Voß 1878 in der zweiten Zeitschrift der Harts, den *Deutschen Monatsblättern*, die mit dem naturalistischen Programm-Essay *Neue Welt* eröffnet wurden, auftauchen. Im Mai-Heft erschien Hilles Essay *Die Literatur der Erkenntnis und der Humor*, in der September-Nummer sein Beitrag *Zur Geschichte der Novelle*. In der Juni-Ausgabe stand in der „Novellenschau“ eine Rezension zu Voß’ Sammlung *Scherben. Gesammelt vom müden Manne* von Max Stempel. Im Juli-Heft entspann sich zu diesem Band, der Voß mit einem Schlag berühmte machte, mit dem er in aller Munde war und der als Geburtsstunde des literarischen Frühnaturalismus in Deutschland gelten kann,<sup>29</sup> eine Debatte. Es ist kaum vorstellbar, dass der *Scherben*-Band und die Diskussion in der Hart’schen Zeitschrift an Hille vorbeigingen, zumal Voß mit seinen von Zola beeinflussten sozial- und kirchenkritischen Sittenbildern den jungen Autoren als Hoffnungs-

<sup>25</sup> J. Hart, *Einleitung* (³1921) S. 12.

<sup>26</sup> Proelß (1902) S. 251.

<sup>27</sup> Voß (1922) S. 58. u. 59. Johannes Proelß (1853-1911) Schriftsteller, Redakteur; Wilhelm Henzen (1850-1910) Schriftsteller, Theaterkritiker u. Redakteur.

<sup>28</sup> Hart (2006) S. 34. Ernst von Wildenbruch (1845-1909) Schriftsteller u. Diplomat, Oskar Linke (1854-1928) Archäologe, Schriftsteller u. Redakteur, Max Stempel (1857-1929) Schriftsteller, Redakteur u. Herausgeber.

<sup>29</sup> Vgl. zu dieser Sammlung Baumann (2018) S. 105-114.

träger einer modernen deutschen Literatur galt. Umgekehrt ist es auch nicht abwegig zu vermuten, dass Voß bereits in dieser Zeit auf Hille, den Freund der Harts, aufmerksam wurde. Er verfolgte zeitlebens die Zeitschriften der Hart-Brüder, las alles, was über ihn veröffentlicht wurde. Hilles Essay *Die Literatur der Erkenntnis und der Humor* könnte ihn überdies aufgrund seiner Affinität zu Jean Paul interessiert haben. Jean Paul wirkte auf viele Naturalisten und wurde im frühen naturalistischen Programmdiskurs auf der Suche nach möglichen Vorbildern zur Bezugsfigur. Voß' literarischer Erstling *Nachtgedanken auf dem Schlachtfelde von Sedan* war ein Gegenentwurf zu Jean Pauls *Junius-Nacht-Gedanken* (1807). Seine *Visionen eines deutschen Patrioten* standen im intertextuellen Bezug zu Jean Pauls *Die Vernichtung. Eine Vision* (1796). Beide Texte zeugten von der krisenhaften Wirklichkeitserfahrung und von der Unmöglichkeit göttlicher Erlösung, die in Jean Pauls poetischer Konfession den Rettungsanker bildete. Voß gelang es nicht mehr, den Widerspruch von Ideal und Wirklichkeit ästhetisch aufzulösen und ins Göttliche zu transzendieren. An die Stelle Jean Pauls trat bei ihm somit nicht zufällig Mitte der 1870er Jahre als Vorbild Georg Büchner, dessen Dichtungen Atheismus, Naturwissenschaft und soziales Engagement verbanden. Auch Hille bewunderte Jean Paul, dem er einen seiner schönsten Aphorismen zueignete: „Jean Paul: Studierstübchen mit Feenpalästen oder die gelehrte Märchenwelt menschlicher Unendlichkeit“<sup>30</sup>. Doch in seinem Humor-Essay von 1878 beschrieb er einen ähnlichen Ablösungsprozess, sah er doch die Zukunft der Literatur nicht mehr im idealistischen Schwelgen Jean Pauls, sondern in der „Realistik“ (GW 5, 143) eines Bret Harte, im Anknüpfen an Turgenjew oder Sacher-Masoch. Damit sind drei Schriftsteller benannt, die früh auf Voß wirkten. Seine *Scherben-Sammlungen* (1878, 1879, 1882) ließen Einflüsse von Leopold von Sacher-Masoch und Bret Harte erkennen. Turgenjews *Helene* lieferte die literarische Folie für seinen Band *Helena. Aus den Papieren eines verstorbenen Pessimisten* (1874). Dass sich Hille 1888 anlässlich einer Sendung des Züricher Schabelitz-Verlages an diesen Voß-Text erinnerte,<sup>31</sup> deutet auf die Kenntnis des dort 1874 verlegten Buches, das neben Turgenjew ein weiteres Vorbild bot, dem sich auch Hille verbunden fühlte: Heinrich Heine. Voß und Hille bewegten sich Ende der 1870er Jahre somit nicht nur im frühen naturalistischen Umfeld der Brüder Hart und waren Beiträger ihrer Journale, vielmehr deuten Kindheit und Jugend, geistige Prägungen und Vorbilder-Kanon, der mindestens um Dante, Goethe und später D'Annunzio, die auch Voß beschäftigten, zu erweitern wäre, auf Übereinstimmungen, die eine Basis für gegenseitiges Verstehen und intellektuellen Austausch bildeten.

### III Poetische Spuren einer Auseinandersetzung

Während Peter Hille 1880 eine Erbschaft nutzte, um nach London zu gehen und erst 1884 nach Deutschland zurückkehrte, vollzog sich geradezu kometenhaft Voß' lite-

<sup>30</sup> Hille (1984-1986) Bd. 5, S. 343. Zitatnachweise als GW im Text.

<sup>31</sup> Hille (2010) S. 127.

rarischer Aufstieg, der ihm die Aufnahme in die „bessere“ Gesellschaft ermöglichte. Erste Bühnenerfolge 1881/1882 in Frankfurt und Mannheim mit *Die Patricierin* und *Luigia Sanfelice* machten ihn bekannt. Er wurde in den 1880er Jahren zu einem der meistgespielten Gegenwartsdramatiker im Deutschen Kaiserreich, dessen von Henrik Ibsen inspiriertes Drama *Alexandra* 1886 zusammen mit den *Gespensstern* des Skandinaviens im berühmten Meininger Hoftheater gezeigt wurde, mit dem er sich als moderner Dramatiker der naturalistischen Bewegung in Deutschland empfahl. Voß prangerte die gesellschaftlichen Ursachen des Untergangs der unschuldig verurteilten Kindsmörderin Alexandra an und stellte Recht und Gesetz des bürgerlichen Staates in Frage. Als „gefallenes Mädchen“ mit unehelichem Kind gerät Alexandra in soziale Armut, wird gesellschaftlich geächtet, als Mörderin verurteilt, für die es auch nach Verbüßung der Strafe keine Rehabilitierung gibt. Das Drama sorgte für Aufsehen und erlebte Aufführungsverbote. Mit den *Scherben*-Bänden und Gegenwartsstücken galt Voß Zeitgenossen als exponierter Vertreter früher naturalistischer Bemühungen, was sich zu Beginn der 1880er Jahre auch in Kontakten zur naturalistischen Szene widerspiegelte. Voß lernte Karl Bleibtreu und Hermann Sudermann kennen, pflegte Beziehungen zu Michael Georg Conrad und war seit Anfang 1883 im regen Austausch mit den Brüdern Hart, in deren Berliner Wohnung in Alt-Moabit sich Peter Hille Anfang 1885 einquartierte.<sup>32</sup> Voß hatte schon im Oktober 1884 in der Nähe des Kurfürstendamms eine Wohnung bezogen. Damit kam man sich räumlich nah. Voß-Briefe belegen, dass er mit den Reformbestrebungen der Harts, die in den *Kritischen Waffengängen* 1882 in einem *Offenen Brief an den Fürsten Bismarck* ihre Kritik am Deutschen Kaiserreich zugespitzt, die staatliche Zensur angeprangert und ein „Reichsamt für Literatur, Theater, Wissenschaft und Künste“ sowie staatliche Subventionen für die Bühnen gefordert hatten, sympathisierte. Als die Harts 1884 ihr neues Journal, die *Berliner Monatshefte für Literatur, Kritik und Theater* vorbereiteten, für das auch Hille Beiträge beisteuerte, und Voß zur Mitarbeit aufforderten, kam es zu Auseinandersetzungen, die im März 1885 eskalierten. Voß, der sich als Autor etabliert hatte, ging auf Distanz. Er war nicht bereit, das beruflich Erreichte für ein soziales Engagement zu riskieren und erklärte schließlich im Sommer den Harts, nicht die Persönlichkeit zu sein, sich in „diesen Kampf“<sup>33</sup> zu mischen. Das führte zum Bruch. Im Ergebnis fanden von Voß übersandte Gedichte in der naturalistischen Programm-Anthologie *Moderne Dichter-Charaktere* keine Aufnahme. Lediglich sein *Herbstlied* wurde im ersten Heft der Hart'schen Zeitschrift, das im April erschien, abgedruckt. Voß dankte den Harts „voller Be- und Verwunderung“<sup>34</sup> für die Übersendung des Bandes, in dem er Hille als Rezensent begegnen konnte. Hille dürfte als Mitbewohner der Harts die brieflichen Auseinandersetzungen, die schließlich von Voß aus Italien geführt wurden, miterlebt haben. Darauf deutet zumindest sein autobiographisch grundlegender Roman *Die Sozialisten*, der Ende 1886 beim Verleger des Frühnaturalismus Wilhelm Friedrich erschien. Die Kapitel-Überschrift *Ein Frei-*

<sup>32</sup> Bernhardt (2018) S. 11.

<sup>33</sup> Voß an N.N. (Heinrich Hart), Capri, 28. August (1885), GSA, 55/10882.

<sup>34</sup> Ebd.

denkerkongreß in Frascati, die einen Kongress antizipiert, den es nie gab, liefert einen metaphorischen Hinweis auf den Streit mit Voß, der sich im April 1885 in die Villa Falconieri nach Frascati begeben und sich von der naturalistischen Bewegung losgesagt hatte. Eine gewisse Sympathie des Freigeistes Hille, der sich der naturalistischen Bewegung nicht anschloss, für den „Freidenker“ Voß ist unverkennbar. Ein zweiter Hinweis in Hilles Roman deutet poetisch verschlüsselt auf Voß, konkret auf dessen 1886 erschienene italienische Dorfgeschichte *Die neue Circe*, die ungeheuer erfolgreich war und sofort eine zweite Auflage erlebte. Sie enthielt Voß' humorvolle Rückschau auf seine naturalistischen Anfänge und sparte nicht mit Seitenhieben auf den deutschen Literaturbetrieb. Voß gab sich als Anhänger Zolas zu erkennen, ironisierte aber zugleich dessen „'Studien nach der Natur'“, denen sich sein literarischer Held hingibt, der zudem ein Lied aus der „'Schönen Helena'“<sup>35</sup> pfeift. Bei Hille, der seinen Roman unter Bezug auf Karl Bleibtreus *Revolution der Literatur* (1886) eröffnete, einer Abrechnung mit der naturalistischen Bewegung, „versüßt“ sich im Kapitel *Gaukler, Schauspieler und Blutsauger* auf dem „Kriegsschauplatz“ der Literatur ein „Exkompagnon und demnächstige Coloniaal die letzten Nächte“ und zwar „mit einer Flasche Helenawein und Zolastudien aus Delikatessenläden“ (GW 3, 135). Es liegt nah, das im Kontext zum „Freidenkerkongreß in Frascati“ als Anspielung auf Voß, den Palastbewohner mit naturalistischem Anspruch, zu verstehen, der „was er nicht mochte“ auf „das Fach über sich in seinem Wandbette“ (GW 3, 135) legte, worin der berechtigte Vorwurf des Opportunismus mitschwang. Für diese Lesart spricht im Kapitel ein weiteres Indiz. Voß' Roman enthält geradezu bössartige Bemerkungen zu seiner Frau Mélanie, einer geborenen Freiin von Glenck. Sie ist in der Ehefrau des literarischen Helden als Maria, „geborene Freiin von Schöning“ kolportiert, die dieser „in seinen geheimsten Naturalismusedanken [...] schlechtweg Marie titulierte“<sup>36</sup>, was auf Marie, die Geliebte Woyzecks in Georg Büchners gleichnamigem Drama zielt, das Voß zeitlich parallel auch in *Alexandra* zitierte. Bei Hille geistert durch das Gaukler-Kapitel eine „Ehefrau und deshalb keusch [...] Sie hieß die deutsche Marie“, der man ihrer „spröden und darum sicheren Tugend angesonnen hatte, als Lockaas zu sitzen“ (GW 3, 130-131 u. 133). Die Übereinstimmungen sind auffallend und lassen sich kaum noch als Zufall deuten. Mit Büchner war nicht nur Voß, sondern auch Hille vertraut. In seinem Essay *Zur Geschichte der Novelle* bezog er sich 1878 auf Büchners *Dantons Tod*. In Hilles Roman, der auf Bleibtreus Rundumschlag zur naturalistischen Bewegung rekurrierte, fanden offenkundig die Auseinandersetzungen mit Voß und dessen Replik auf die Anfänge Jungdeutschlands poetisch verdichtet ihren Niederschlag. Gestützt wird diese Annahme dadurch, dass der Voß-Roman *Die neue Circe* im Juli 1886 in der Zeitschrift *Die Gesellschaft* der Münchner Naturalisten um Michael Georg Conrad rezensiert wurde, bei der sich Hille zeitlich parallel um Zugang bemühte. Der Rezensent war Arthur Gutheil, der zum Kreis um Karl Henckell, einen Freund Hilles, gehörte, den die „leichte Kost“ des Voß-Romans, die man vom Autor bis dato nicht kannte, irritierte, der ihn aber

<sup>35</sup> Voß (1886) S. 35 u. S. 159.

<sup>36</sup> Ebd., S. 151.

lobte. Schließlich sorgte Voß, während Hille am Roman *Die Sozialisten* arbeitete, als Bühnenautor mit seiner *Alexandra*, die 1886 in Frankfurt, Leipzig und schließlich in Meiningen gezeigt wurde, für Gesprächsstoff. Detlev von Liliencron bemerkte Hille gegenüber zu einer dieser Aufführungen: „Aber ‚Leben‘ ist doch drin. Man will Voß und seine Dramen immer – krank machen.“<sup>37</sup> Der Adressat dürfte mit Voß vertraut gewesen sein.

#### IV Römisches Intermezzo

Als Peter Hille 1889 zu seiner Italienreise aufbrach, war er als Schriftsteller nahezu unbekannt. Richard Voß konnte auf eine überaus erfolgreiche Karriere verweisen, aber er steckte in einer tiefen Krise. Mit den „Modernen“, führenden Köpfen und Meinungsmachern der naturalistischen Bewegung, den Harts, Leo Berg, aber auch Joseph Kürschner, hatte er sich überworf. Die erhoffte Nobilitierung durch den Deutschen Kaiser als Schillerpreisträger war 1887 ausgeblieben, der Versuch, sich in Berlin in einer bürgerlichen Häuslichkeit einzurichten, gescheitert. Die Ehe wurde zum unerträglichen Korsett, aus dem Voß nicht auszubrechen vermochte. In *Die neue Circe* bezeichnet der Held, ein Alter Ego von Voß, die Hochzeit als „für seine Mannheit so verhängnisvollen Moment“<sup>38</sup>. Der sexuelle Identitätskonflikt brach mit aller Wucht auf. Voß stürzte in Depressionen, die ihn im September 1889 nach Graz zu Richard Krafft-Ebing führten, dem Spezialisten für Homosexualität, die im gesellschaftlichen Raum als Nervenkrankheit firmierte. Doch nach einigen Wochen brach er die als unmenschlich empfundene Therapie ab und flüchtete nach Rom, das ihm, vor allem die Villa Falconieri bei Frascati, seit 1878 zur zweiten Heimat geworden war. Mélanie begleitete ihn, übernahm die Korrespondenz und berichtete Mitte November in Briefen aus Rom über seinen besorgniserregenden Zustand. Tatsächlich hielt sie die bürgerliche Fassade aufrecht, während Voß den Ausbruch lebte und in Rom und Umgebung unterwegs war, vermutlich mit Peter Hille. Nicht nur dessen Essay *Die Kunst Böcklins* deutet darauf,<sup>39</sup> auch Voß-Texte liefern dafür Indizien. Hille hatte im Oktober in Rom die Bekanntschaft des Bildhauers Heinrich Gerhardt (1823-1915) gemacht und Kontakt zum Deutschen Künstlerverein geknüpft.<sup>40</sup> Gerhardt galt als „Patriarch unter den Künstlern“<sup>41</sup> und war mit Voß gut bekannt. Er wurde 1886 Präsident des Deutschen Künstlervereins, in dem sich alles traf, was aus Deutschland nach Rom pilgerte. Gerhardt war zudem ein Freund Arnold Böcklins, dem Hille auf dem Weg nach Italien vermutlich in Zürich begegnete und in dessen Bilderwelt Voß geradezu „lebte“. Häufig zitierte und beschrieb er Böcklin'sche Gemälde, darunter jenes skandalträchtige Bild *Die Gefilde der Seligen*, das 1878 als erotisch anstößig auf

---

<sup>37</sup> Hille (2010) S. 78.

<sup>38</sup> Voß (1886) S. 149.

<sup>39</sup> Vgl. Bernhardt (2004) S. 450 ff.

<sup>40</sup> Rottschäfer (2010) S. 163.

<sup>41</sup> Pollak (1994) S. 61.

Wunsch der preußischen Kronprinzessin aus der Berliner Nationalgalerie verbannt wurde. Es symbolisierte den Tabubruch und fungierte in autobiographischen Texten von Voß gern als „Platzhalter“ für den in den Memoiren nur flüchtig Genannten. In seinem Roman *Alpentragödie* (1909) setzte Voß Böcklin als Mentor und Förderer des jungen Malers Sivo Courtien ein Denkmal. Nicht zuletzt hatte der Zypressenteich der von Voß vergötterten Villa Falconieri Böcklin inspiriert. Voß-Texte wie *Satyr und Nymphe* (1896) wiesen bereits im Titel auf den Maler. Dazu gehörte auch die 1888 in der populären Zeitschrift *Die Gartenlaube* veröffentlichte Novelle *Die Toteninsel*, die das gleichnamige Bild Böcklins als Kulisse nutzt. Vermutlich stellte Gerhardt die Verbindung zwischen Hille und dem Italien- und Böcklin-Kenner Voß her, wobei sich beide aufgrund ihrer Vorgeschichte nicht fremd gewesen sein dürften. Dass Voß der „Jünger der edlen Malerkunst“ (GW 5, 7) war, jener Begleiter auf der Tivoli-Wanderung in Hilles 1890 erschienenem Essay *Die Kunst Böcklins*, stützt seine Erzählung *Nubia*. Voß' Affinität zur Malerei, die er immer wieder auf die Formel „anch io sono un pittore“<sup>42</sup> brachte, ist belegt. Ausflüge nach Tivoli gehörten zum Standardprogramm, das er mit Gästen regelmäßig absolvierte. Johannes Brahms berichtete von einem solchen Ausflug: „Tivoli (wieder Wasserfall – aber wie!) und zum Tyrrhenischen Meer, nach Porto d'Anzio und Nettuno“<sup>43</sup>. Als Hille nach Rom kam, war die Erzählung *Nubia*, die zu Voß' weniger bekannten Texten gehört, gerade erschienen. Ihr erster Satz weist auf Tivoli: „Eines Junimorgens im Anfang dieses Jahrhunderts wanderte die Landstraße, welche von Tivoli durch das Sabinergebirge an das adriatische Meer führt, ein junger Mann.“<sup>44</sup> Tivoli war für Voß, wie insbesondere sein bekannter Wartburg-Essay belegt, mit der Villa d'Este der Inbegriff des Südens, in dem sich Natur- und Kunstschönheit verbanden. Dort hatte ihm Franz Liszt 1885 einen Aufenthalt ermöglicht. In *Nubia* wandert der Maler Heinrich Hoffmann, ein Nazarener und Schüler Johann Friedrich Overbecks, von Tivoli durch „das grüne Aniotal, [...] nahe dem Ufer des reizenden Flüsschens, dessen Flut unter einem Gewölbe verschlungener Äste und Ranken kristallklar dahinfließ“, und entdeckt die Schönheit der Landschaft, die „von Efeu umklammerten, gewaltigen Bogen eines Aquädukts [...], bald irgendein anderes antikes Gemäuer, unter einer Wildnis von Strauchwerk und Blumen begraben“ (7). Im „Rauschen und Raunen der Aniwellen“, in diesem „grüne(n) Gewir“ (8) und „natürliche(m) Nymphäum“ entsteht vor seinem inneren Auge sein neues Gemälde einer „Jungfrauenschönheit“ (9), das zugleich seine Absage an die religiös durchdrungene Ästhetik der Nazarener bedeutet und seinen Abschied vom „freiwilligen Klosterleben“ (5). Hilles Essay liest sich wie eine Adaption des Voß'schen Erzähleinstiegs. Er nimmt das Muster der Wanderung auf und weist ebenfalls im ersten Satz, „Es war in Bagni di Tivoli“ (GW 5, 7), auf die berühmte Stadt im Sabiner Gebirge. Auffallend sind die stilistischen Entsprechungen und die Dominanz der Farbe Grün. Neben Schilf und grünen Baummassen ist es der „hellgrüne Anio“, der Tivoli „mit seinen hellgrünen Wassern umrauscht“ und

<sup>42</sup> Vgl. die gleichnamige Skizze, Voß (1896) S. 47.

<sup>43</sup> *Schumann* (1927) S. 345.

<sup>44</sup> Voß (1889) S. 1. Die folgenden Zitatnachweise im Text.



„unter alten steinernen Brücken hervor hinaufrauscht zu den rautenförmig gelegten Sternchen antiken Mauerwerks, über das eine Last von Efeu und Feigen hervorhängt“ (GW 5, 8-9). Wenn der Erzähler seinen Begleiter als „einen bel tipo eines pittore nazzareno“ (GW 5, 7) beschreibt, so erinnert das an Voß' Malerfigur, den Nazarener Hoffmann, für den wohl der Maler Heinrich Ferdinand Hofmann (1824-1911) Pate stand. Besonders markant ist im Vergleich beider Texte die Parallelität des erzählten Vorgangs. Entsteht in Voß' Novelle im Naturerlebnis der Tivoli-Wanderung in der Vorstellung des Malers ein Gemälde, so wird bei Hille diese Landschaft als schöpferischer Quell der farbenreichen Bilderwelt Böcklins antizipiert. Es gibt für diese Entsprechungen kaum eine andere Erklärung, als dass sich in Hilles Essay Voß' Selbstprojektion in der Figur des Malers Hoffmann, Hilles adaptive Rezeption der Voß-Novelle und das Erlebnis der gemeinsamen Tivoli-Wanderung überlagerten. Voß' Erzählung lieferte im Abschied des Malers von seinem „freiwilligen Klosterleben“ einen Hinweis auf sein „Coming-out“, problematisierte aber zugleich das Scheitern erotischer Erfüllung und die Vergänglichkeit körperlicher Schönheit, die allein in der Schönheit des Kunstwerkes überdauert. Das Credo als Schönheitssucher hatte Voß erstmals 1883 in seinem Bühnenspiel *Rafael* entworfen, das Distanz zum naturalistischen Programm erkennen ließ und das literarische Spätwerk bestimmte. Die Sublimierung von körperlicher Schönheit und Erotik in Kunstschönheit findet sich auch in Texten Hilles, denkt man an dessen Skizzen *Antinous* (1903), *Ein Abschied auf Nimmerwiedersehen*, oder an den „Roman der Schönheit“ *Sappho*, wobei auf Unterschiede noch einzugehen sein wird.

Während Voß nicht nur ein Italienkenner, sondern, was heute nahezu vergessen ist, mit unzähligen italienischen Skizzen, Novellen und Romanen in seiner Italienrezeption eine Ausnahmeerscheinung war, hinterließ das Italienerlebnis in nur wenigen Texten Hilles Spuren.<sup>45</sup> Neben dem Böcklin-Essay findet sich eine weitere in der im Nachlass überlieferten Skizze *Ein Fest in den Katakomben*, die auf einen Besuch der Callixtus-Katakombe Roms am 22. November 1889, am Tag der heiligen Cäcilia, deutet.<sup>46</sup> Auch in diesem Text gibt es einen unbekanntenen Begleiter, was in der Hille-Forschung Anlass zu Spekulationen bot, da die Katakomben mehrfach bei Voß als literarisches Motiv erscheinen, so in seinem Bestseller *Zwei Menschen* (1911). Voß war 1872 Student bei Heinrich Brunn, der am Archäologischen Institut in Rom gearbeitet und in München den Lehrstuhl für Archäologie inne hatte. Er begeisterte sich für die Archäologie und besuchte die Katakomben, deren wissenschaftliche Erforschung Mitte des 19. Jahrhunderts begann, häufiger. Bereits in seiner bekannten italienischen Novelle *Maria Botti* (1883) sind sie genannt. Eine Wanderung durch die Katakomben beschrieb er erstmals in seinem Künstler-Roman *Römisches Fieber* (1902), der vom ersten Rom-Aufenthalt der deutschen Malerin Prisca erzählt. Die Inspiration könnte Voß von Émile Zolas 1896 erschienenem Roman *Rom* erhalten haben, den er kannte. Dort ist ausführlich der von einem Mönch geführte Besuch der Callixtus-Katakombe beschrieben, um die es auch bei Voß geht. Vergleicht man

<sup>45</sup> Bernhardt (2004/1) S. 101 ff.

<sup>46</sup> Rottschäfer (2010) S. 165.



aber Voß' Schilderung und die Skizze Hilles, so fallen intertextuelle Bezüge auf, die zum einen die Annahme stützen, dass er Hilles Begleiter in der Callixtus-Katakombe war. Zum anderen drängt sich der Eindruck auf, dass Voß mit dieser seinerzeit unveröffentlichten Skizze vertraut war. In Hilles Text wandert der Erzähler mit seiner Begleitung durch die Porta di San Sebastiano auf der Via Appia hinaus in die römische Campagna zu der Callixtus-Katakombe. Er beschreibt das Fest zu Ehren der heiligen Cäcilia, deren Grabkapelle von Menschen überfüllt ist. Bei Voß ist es nicht ein Herbst-, sondern ein Frühlingstag. Prisca schlendert am Ostersonntag, im Christentum der Tag der Auferstehung, „hinaus vor Porta San Sebastiano“ die „Appische Straße hinauf“<sup>47</sup> und besucht erstmals die Katakombe des Callixtus. Dort begegnet sie zusammen mit einem Mönch, der sie führt und der zum „Gefährten“ wird, am Grab der heiligen Cäcilia einer Frau, von der sie nicht weiß, dass sie ihre Mutter ist, weil diese ihre wahre Identität verleugnet. In Hilles Text folgen die Wanderer den „zur Andacht erhebenden Klängen in die Tiefe und steigen die Treppe hinab in die [...] mit Kerzen erhellten Gänge der Katakomben“ (GW 4, 85). Prisca und ihr Gefährte gehen mit „ein(em) brennende(n) Licht“, sie „stiegen hinab, schweigend und leise, wie auf verbotenen Wegen“ (191). Das antithetische Verfahren, statt Herbst Frühling, statt der Menschenmenge eine Frau am Grab, statt männlicher Wanderer und Musik weibliche Figuren und Stille, ist typisch für Voß' adaptives Gestalten, das er bereits im Frühwerk in der Beschäftigung mit Jean Paul anwandte und das auf eine Kenntnis des Hille-Textes deutet. Die weibliche Heldin Prisca trägt Züge von Voß. Das autobiographische Moment wird im Geschlechtertausch maskiert.<sup>48</sup> Voß erinnerte den Katakomben-Besuch als Auferstehung. Den Identitätskonflikt verbarg er in der Mutterfigur und im Gefährten als Mönch. Auch in Hilles Skizze gibt es Signale, die auf Voß weisen. Auffallend ist, dass er sich mit der Wanderung eines typisch Voß'schen Erzählmusters bediente. Mit der Porta San Sebastiano und der Sebastiankirche bezog sich Hille gleich zwei Mal auf den heiligen Sebastian, der seit der Renaissance ein beliebtes Motiv der Aktmalerei war und insbesondere bei Homosexuellen Interesse weckte. Voß hatte 1883 die populäre Maler-Novelle *San Sebastian* veröffentlicht, in der er erstmals für seine verdrängte Homosexualität neue ästhetische Ausdrucksmöglichkeiten fand. Es ist das von ihm im Zusammenhang mit seiner Homoerotik am häufigsten verwendete Motiv. Er sandte an Freunde Bilder und Fotos des Heiligen. Im Roman *Römisches Fieber* wird das Malen des San Sebastian für den Deutsch-Römer Peter Paul Endelin zur Obsession. Hat der Ort der Katakomben schließlich „in Ausblick und Poesie das Feinantike eines Hadrianeums“ (GW 4, 86), so erinnert das nicht allein an den vielseitig gebildeten Kaiser Hadrian und seine Vorliebe für die griechische Kunst, sondern auch an seine Villa in Tivoli, die Voß oft mit Gästen aufsuchte, und an Hadrians Liebe zu Antinous, dessen jünglinghafte Schönheit in Voß' Werken das Ideal verkörperte. Nicht zuletzt korrespondieren Hilles kritische Bemerkungen zur Modernisierung Roms, das „Stürzen und Neubauen, das nun schon seit Jahren Rom durchwühlt und an Stelle malerischer Eigenart seine

<sup>47</sup> Voß (1902) S. 190. Die folgenden Zitatnachweise im Text.

<sup>48</sup> Vgl. zur Maskierung und homoerotischen Textstrategien Keilson-Lauritz (1991) S. 68 ff.

schnurgeraden Nationalstraßen setzt mit ihren patriotisch rasselnden Namen“ (GW 4, 83) mit Voß' Äußerungen, die er 1886 pointiert in seiner Skizze *Quod non fecerunt Barbari, fecerunt Barberini* darlegte.

In Voß' Roman *Römisches Fieber* ist die Katakomben-Episode nur ein Indiz neben anderen, die den Hille-Bezug stützen. So finden sich markante Merkmale Hilles auf verschiedene Identitäten projiziert. Dieses ästhetische Verfahren verwandte Voß häufig. Neben Prisca, der Künstlerin, die sich in Rom zu Tode hungert, ist insbesondere die Figur des Bildhauers Karl Steffens mit Attributen ausgestattet, die an Hille, der in Rom bettelarm unter haarsträubenden Verhältnissen lebte,<sup>49</sup> denken lassen. Steffens, für den „Schönheit die größte Göttin“ (105) ist, der als „Genie“ gilt und „seit zehn Jahren Not leidet“, verkörpert „den Glauben an sich selbst“ (75). Wie Hille hat er „eine Menge großer Entwürfe in der Phantasie fix und fertig“ (105), ist „mit seinem von großen Plänen wimmelnden Kopf und dem bedenklich leeren Geldbeutel“ immer „bester Laune“ und setzt endlich „eine(n) seiner vielen Entwürfe“ als „Meisterwerk“ (107) um: die Marmorgruppe „Die Tochter der Semiramis“, die zum Dreh- und Angelpunkt des Voß-Romans wird. Semiramis spielt in keinem anderen Voß-Text eine Rolle, zählt nicht zu seinem häufig zitierten Figurenkanon. Hille arbeitete 1901 an seiner *Semiramis*, die er im März 1902 an Bekannte versandte. Ein Zufall oder gehörte Voß zu den Empfängern? Anfang 1903 vermerkte Hille ihre Berliner Begegnung. Archäologische Funde bescherten der assyrischen Herrscherin Semiramis in der Literatur um 1900 eine Renaissance.<sup>50</sup> Die von Macht und Lust besessene Königin bot sich zur literarischen Aktualisierung an in einer Zeit, die geprägt war von Krise und Verfall, die die „Frauenfrage“ nachdrücklich stellte, weibliche Selbstbestimmung einforderte und in der Sinnlichkeit und Sexualität zu einem „kontrovers diskutierte(n), hochexplosive(n) öffentliche(n) Thema“<sup>51</sup> wurden. 1901, sechs Jahre nach Sacher-Masochs Tod, erschien dessen Roman *Afrikas Semiramis*, in dem die männermordende Königin zum Christentum bekehrt wird und sich zur Wohltäterin wandelt.<sup>52</sup> 1904 brachte Ernst von Wildenbruch seine Erzählung *Semiramis* heraus, ein zum Scheitern verurteilter „wüster, schwüler, bedrückender Traum“<sup>53</sup> einer alternden bürgerlichen Frau, die ihrer Macht Schönheit und Sinnlichkeit hinzufügen will. Auch Voß, in dessen Schaffen sich literarische Entwicklungen seismographisch widerspiegeln, reagierte auf das Zeitgefühl, auf die Dämonisierung des Weibes, die sich zudem mit seiner individuellen homoerotischen Textstrategie, in der die Frau als „Dämon“ firmierte, berührte. Wedekinds Lulu repräsentierte das Zerstörerische dieser als Bedrohung empfundenen modernen Weiblichkeit. Erotische Werke von Félicien Rops hatten Konjunktur. In Voß' zeitlich parallel entstandenem Stück *Ein Lebenskünstler* wird ein Bild von Rops zum begehrten Kunstobjekt. Karl Kraus zitierte Rops 1905, als er sich mit der Aufführung der *Büchse der Pando-*

<sup>49</sup> Rottschäfer (2010) S. 179.

<sup>50</sup> Frenzel (1988) S. 688.

<sup>51</sup> Templin (2016) S. 32.

<sup>52</sup> In der Forschung wird die Autorschaft Sacher-Masochs wegen des Herausgebers C. F. von Schlichtegroll kritisch gesehen.

<sup>53</sup> Wildenbruch (1915) S. 281.

ra (1904) für Wedekind engagierte.<sup>54</sup> Abgesehen vom Zeitgefühl, das auch Hille aufnahm, korrespondiert Voß' Semiramis auffällig mit dessen Deutung der Figur. Der Titel der Skulptur „Die Tochter der Semiramis“ weist auf die Legende und zugleich auf deren Aktualisierung. In der von Karl Steffens geschaffenen Skulptur findet Hilles „herrliche, grausame, junge Königin, deren Kuss mordet“ (118), ihr bildkünstlerisches Pendant. Semiramis ist die dämonische Frau, die Macht und Lust hemmungslos auslebt. Der Preis ihrer Macht und ihres Glanzes sind dreihundert Jünglinge, die ihren Hunger nach Schönheit und Sinnlichkeit befriedigen und den erfüllten Augenblick mit ihrem Leben bezahlen. Doch nicht diese, bei Voß nur noch in Versatzstücken vorkommende Semiramis deutet auf Hilles Text. Es ist vielmehr dessen hässliche, „merkantile Semiramis“ (GW 6, 73), die der Königin folgt und die bei Voß in der Geschichte Marias, einem Modell, ihre Entsprechung findet. Maria, zu der Steffens in Liebe entbrennt, verkörpert in ihrer vollendeten äußeren Schönheit das „Ideal“ (111) seiner Skulptur. Doch sie ist zu Liebe und Sinnlichkeit, die „wahre“ Schönheit bedeuten, nicht fähig und geht eine Geld-Ehe ein. Eine Nacht mit ihr, ein Kuss aus Mitleid, vernichtet Steffens Leben. Der Künstler überlebt, in dem er das Kunstwerk schafft, das Marias „göttliche Schönheit verklärt als glanzvolles Marmorbild“ (119). Die Marmorgruppe mit dem Jüngling ihr zu Füßen, ein „wahrer Antinous“ (116), der „von ihr geliebt wurde – wenn auch im Tode erst“ (115), camouffiert die homoerotische Liebe, die in der gesellschaftlichen Wirklichkeit nicht gelebt werden, sondern nur als „Bildnis zu Sais“ (116) erscheinen darf. Damit treten Unterschiede zu Hille hervor. Dessen Semiramis zitiert im „Ich aber – ich bin“ (GW 6, 65) seinen berühmten Aphorismus „Ich bin, also ist Schönheit“. Schönheit ist in dieser Weltsicht konstituierend, wenngleich Sinnlichkeit und Lust nur außerhalb des gesellschaftlichen Raums gelebt werden können, was letztlich Leben zerstört. Semiramis' Freitod macht Schönheit, symbolisiert im Bild der Taube und der Liebesgöttin Astarte, wieder möglich. Diese ist im Kunstwerk dauerhaft aufgehoben. Voß' Semiramis, die wie Hilles Figur ausschließlich ihrem individuellen Anspruch folgt, symbolisiert das Leben in einer Schein-Welt und Lüge, das zerstörerisch wirkt und in dem Sinnlichkeit, der erfüllte Augenblick, selbst außerhalb der Gesellschaftlichkeit nicht einlösbar ist. Einzig der Tod befreit aus den sozialen Zwängen und wird somit zum Akt der Schönheit, was sich in Voß' Credo „In Schönheit sterben“ widerspiegelt. Schönheit und Sinnlichkeit sind allein in der Kunst möglich, allerdings auch dort nur außerhalb der sozialen Struktur. Steffens Skulptur, ein „wahres Kunstwerk“, das für die Liebe und den gesellschaftlichen Tabubruch steht, wird im Moment der öffentlichen Ausstellung zerstört. Mit seiner Vernichtung und dem Eingreifen der Polizei ist die gesellschaftliche Ordnung wiederhergestellt. Voß' „prächtige Kaufhallen“ (128), in denen Kunst zur „Fronarbeit“ (129) wird, korrespondieren auffallend mit dem Untergang des Stammes der Semiramis' im „Kaufhaus“ (GW 6, 78) bei Hille, was die Unvereinbarkeit des bürgerlichen Kunstbetriebs mit Schönheit assoziiert.

Im Roman *Römisches Fieber* sind Voß' Rom-Begegnung und Beschäftigung mit Hille in einem subtilen Geflecht von Hinweisen verborgen. Er ist individualbiogra-

<sup>54</sup> Kraus (1989) S. 135.

phisch und als Zeitdokument aufschlussreich. Darüber hinaus verdient er aufgrund seiner Trivialität keine Renaissance. Das römische Intermezzo, das Ende Februar 1890 mit Voß' Rückkehr in die Grazer Klinik von Richard Krafft-Ebing endete, begründete keine Freundschaft, aber eine lebenslange Verbundenheit mit Hille. Darauf deutet ein später Roman.

## V Die Schönheitssucher

1908, vier Jahre nach Hilles Tod, erschien Voß' Roman *Richards Junge (Der Schönheitssucher)*. Er entstand im zeitlichen Kontext zur Eulenburg-Affäre, dem von Maximilian Harden ausgelösten Skandal um den homosexuellen Kreis im Umfeld von Kaiser Wilhelm II., der mit einer Prozess-Serie zwischen 1907 und 1909 die Grundfesten des Reiches erschütterte. Voß hatte Kontakte zu diesem Kreis. Die Auseinandersetzung mit der Homosexualität rückte in den Fokus des Romans, was zeitgenössische Kritik hervorhob.<sup>55</sup> Das vorangestellte Motto „Leben – heißt: dunkler Gewalten / Spuk bekämpfen in sich; / Dichten – Gerichtstag halten / Über sein eignes Ich...“<sup>56</sup> weist auf das Vorbild Henrik Ibsen und die Intention einer schonungslosen Abrechnung. Voß' Widmung „Richards Junge † am neunten April 1905 R.I.P.“ signalisiert einen persönlichen Verlust, wobei die Identität der Person nicht mehr zu entschlüsseln ist. Der Schönheitssucher, übrigens der von Voß gewünschte Titel, auf den aus rechtlichen Gründen verzichtet werden musste, ist der Archäologe Richard Hille. Anders als bei der Figur des Peter Hullenkamp, einer Hille-Reminiszenz in Gerhart Hauptmanns Roman *Der Narr in Christo Emanuel Quint* (1910), projizierte Voß zwei Identitäten in seinen Protagonisten, der zudem in einer Künstlerfigur, einem Bildhauer, eine Spiegelung erfährt. Die namentliche Verknüpfung von Richard Voß und Peter Hille findet ihre Vertiefung in der Charakterisierung der literarischen Hauptfigur. Richard Hille trägt Züge seines Autors: Er ist Anfang Fünfzig, lebt seit seiner Jugend in Italien, wird wie Voß in Frascati „Sor Riccardo“<sup>57</sup> genannt und hat wie dieser einen „schleppende(n) Fuß“ (11). Zudem verstärken Zitate aus Voß' „Halbbiographie“ *Villa Falconieri* das autobiographische Moment. Doch Richard Hille ist unverheiratet wie Peter Hille und wie dieser ständig „platonisch verliebt“ (13), was an die von Julius Hart kolportierte Brautwerbung *Wie Peter Hille heiratete* erinnert. Ihn kennzeichnet eine „fanatische Liebe zur Antike – zur Schönheit“ (8). Er lebt in zwei Zimmern „voll von verschiedenartigstem Gerümpel“, gewöhnte sich an „sehr sichtbaren anderweitigen Schmutz“ (10), hat für seinen Beruf, der ihm Berufung ist, „entbehrt und mitunter gehungert“ (8). Hille- und Voß-Züge sind auch in die Figur des Bildhauers Aristide Minardi montiert, der als junger Künstler einen preisgekrönten Entwurf für das Reiterstandbild des Vittoriano in Rom schafft. Minardis früher Ruhm, man denkt an Voß, verblasst schnell. Unermüdlich arbeitet er

<sup>55</sup> [Numa Praetorius] (1910) S. 107 ff.

<sup>56</sup> Ibsen (1898-1909) Bd. 1, S. 167.

<sup>57</sup> Voß (1925) S. 10. Zitatnachweise im Text.

an seinem Werk, das jedoch über das Stadium des Entwurfs nicht hinauskommt, was an Hille erinnert und durch eine weitere Parallele bestätigt wird. Hinter der Roman-Figur verbirgt sich der Bildhauer Enrico Chiaradia (1851-1901), der, wie Voß in seinen Memoiren schrieb, sein Leben der Kunst widmete und dem Kunstbetrieb fremd gegenüberstand.<sup>58</sup> Chiaradias Entwurf für das Reiterstandbild Vittorio Emanuele II. in Rom blieb unvollendet. Er starb wie Hille kurz vor seinem 50. Geburtstag. Die Nennung Chiaradias in den Memoiren, die sich auf den Roman bezieht, kann als Hinweis auf die Maskierung gelesen werden. Signale dieser Art durchziehen die zum „phantastischen Leben“ stilisierten Memoiren, in denen Voß sein Doppelleben verbarg. Auch anderes erinnert an Hille. Die Villa Strohl-Fern, eine Künstlerkolonie mit „lebensreformerische(r) Atmosphäre“<sup>59</sup>, die 1879 ein Mittelpunkt der Kunstszene Roms war, vereint im Roman ein „Künstlervölklein“ (307) von „armen Modernen“ (325), die in der „Campagna einsamkeit unmittelbar vor dem Tore Roms“ (156) einen Rückzugsort gefunden haben, an dem sie in der Vereinigung mit der Natur „der Kunst dienen“ (160). Die Villa erscheint als paradiesischer Ort künstlerischer Selbstverwirklichung, an dem „Gott Pan [...] die Hirtenflöte blasen und eine Nymphe ein Tänzlein aufführen“ (156-157) könnte. Böcklin-Motive, erotisch-sinnliche Episoden mit Satyr, Pan, Tritonen und Nymphen werden im Umfeld dieser Gemeinschaft zitiert und erinnern an Hilles Essay *Arnold Böcklin* ebenso wie an das „Tritonengetut“ (GW 1, 49) seines Gedichts *Seegesicht*. Zu denken wäre auch an das „Reich der Erfüllung“ der Berliner *Neuen Gemeinschaft* der Brüder Hart, in der Hille ab 1903 ein Zuhause fand, die ein neues „Menschen- und Menschheitsideal, die Vollendung des Einzelnen und der Gesamtheit“<sup>60</sup> und einen Rest soziale Utopie zu verwirklichen suchte. Am Schluss des Romans sind es die Künstler der Villa Strohl-Fern, die Richard Hille zu Grabe tragen, was an die große Beteiligung der *Neuen Gemeinschaft* an der Beisetzung Hilles und an ihre Trauerfeier denken lässt. Was den Roman aber vor allem auszeichnet, ist, dass in ihm die dichterische Polarität von Voß und Hille gestaltet ist. Richard Hille rettet den jungen Marco Lippi aus den Tiber-Fluten, wie Johannes in Heyses homoerotisch aufgeladener Novelle *David und Jonathan* den jungen Eduard, und bewahrt ihn vor dem Selbstmord. Marco ist „von vollendeter Schönheit“ (43) und gleicht dem Eros, einer von Richard Hille angebeteten antiken Statue, die er veräußert, um den Jüngling von seinem Vater loszukaufen. Marco verkörpert den Hille-Aphorismus „Ich bin, also ist Schönheit“, der den Roman wie eine Folie durchzieht. Richard Hille lebt für die in Marco lebendig gewordene Marmorstatue. Der bei Voß häufig wiederkehrende Vorgang der Vermenschlichung von Marmorfiguren nimmt romantische Vorbilder wie Eichendorffs *Das Marmorbild* (1819) und Merimeés *Die Venus von Ille* (1837) auf, in denen belebte Statuen zum Dämon und zur Bedrohung des Menschen werden. Bei Voß symbolisieren sie als Ausdruck homoerotischer Sublimierung die erstarrte Sinnlichkeit, die nur in rauschhaften Momenten gelebt werden kann. Die Liebe Richard Hilles zu Marco wird im Roman als die eines

<sup>58</sup> Voß (1922) S. 236 ff.

<sup>59</sup> Thomé (2010) S. 166.

<sup>60</sup> Heinrich Hart u.a. (1901) S. 8.

Vaters, Bruders und Freundes definiert und damit entsexualisiert. Sie erscheint als platonisches Verhältnis, wird zur „sauberen Männerfreundschaft“<sup>61</sup>, was als typisch homoerotisches Schreib-Muster im 19. Jahrhundert gelten kann. Die Liebe und die Bemühungen des Älteren, den Zögling zu einem ernsthaft schaffenden Künstler heranzubilden, scheitern, als Marco beim Besuch von Ibsens *Gespensstern*, eine Schlüsselstelle im Roman, sich als Oswald erkennt. Der Kampf gegen seine Natur, „gegen dunkler Gewalten Spuk war Wahnsinn“ (430). Er kann der Determination durch Erbanlagen und Milieu nicht entkommen. Gab sein Vater ihn für Geld frei, so opfert Marco seinen künstlerischen Anspruch einem Leben in materiellem Wohlstand. Unfähig zur Liebe und zu wahren Gefühlen verkommt seine Kunst zum Gelderwerb. Richard Hille, konfrontiert mit Marcos Leben in einer Welt des schönen Scheins und der Äußerlichkeiten, geht an dessen Verrat an der Liebe und an der Kunst zugrunde. Marcos Credo „in Schönheit zu sterben“ (435), das Ibsens Hedda Gabler zitiert, zielt auf sein sinnentleertes, unproduktives Dasein, das, im Schicksal und in der Konvention gefangen, den Freitod als Vollendung einer solchen Existenz betrachtet, da dieser allein dem Individuum die innere Freiheit zurückzugeben vermag. Voß schrieb 1894 in einem Brief, er fühle wie Ibsens Oswald. Sein Selbstverständnis als „todter Dichter“<sup>62</sup>, das sein spätes Schaffen als Unterhaltungsschriftsteller bestimmte, wird im Roman in Polarität zu Peter Hille, dem „Inbegriff gelebten Dichtertums“<sup>63</sup> gedacht, dem „absichtslose(n)“ Dichter, wie ihn der Zeitgenosse Peter Hamecher im Gegensatz zum „routinierten Bourgeoisie-Poeten, der nach seinem Rühmchen oder Geldchen giert“<sup>64</sup>, nannte. Das „R.I.P.“ steht am Ende des Romans für den Verlust künstlerischer Individualität und damit für den Verlust von Liebe und Schönheit. Vor seinem Tod erscheint Richard Hille die „Schlange Zarathustras“, vernimmt er noch einmal „den Flügelschlag von Zarathustras Adler über seinem Haupte“, doch es ist nur ein „Wipfelrauschen“ (535) im Wald, das an Hilles berühmtes Gedicht *Waldesstimme* denken lässt, an „der Wipfel Hin- und Wiederschweben“, an das „donnerdunkle Rauschen“ (GW 1, 53). Nicht Vernichtung und Menschenhass, wie sie Nietzsche propagierte, sondern die geistige Erhabenheit gegenüber dem Elend des Lebens und Mitleid, wie sie sich in der Höhenkunst finden, sind bestimmend: „Je tiefer der Mensch in die sternlose Nacht des Grams versinkt, umso leuchtender muss sein Geist sich daraus emporschwingen: mit einer Menschenliebe, die alles erduldet, alles verzeiht. Nur dann steht er h o c h ü b e r a l l e m.“ (534) Das liest sich wie eine Reminiszenz an Peter Hille, dessen Beschäftigung mit Friedrich Nietzsche 1889, als er Voß begegnete, einsetzte und der sich in den 1890er Jahren der Höhenkunst zuwandte. „Hoch über allem“ war Voß' Wahlspruch, der nach 1890 auf seinem Briefkopf neben einem die Flügel ausbreitenden Adler stand. In seinem Roman *Der neue Gott* (1897) spiegeln sich Leitgedanken der Höhenkunst wider, die eine Synthese von Naturalismus und Impressionismus anstrebte und die soziale

---

<sup>61</sup> Herzer (1984) S. 93.

<sup>62</sup> Voß an Sophie Browne, Vahrn, 8. August (1896), DLA, A: Casanova, 79.301/21.

<sup>63</sup> Gödden u.a. (2015) S. 7.

<sup>64</sup> Hamecher (2011) S. 263.



Thematik in der Verschmelzung mit der Subjektivität des Künstlers zu einer neuen Qualität führen wollte – ein Anspruch, den Voß nicht einzulösen vermochte. Er betrachtete den „Konflikt einer Künstlernatur mit der Welt, der banalen, kleinen, gemeinen Welt“ als „eine der größten Tragödien der Menschheit“<sup>65</sup>, in der immer der Künstler erliege. Welterfahrung wurde zu einem zerstörerischen Akt, zum Fatum, dem nur mit Weltflucht „hoch über allem“ und, wie Lou Andreas-Salomé zu Ibsens *Hedda Gabler*, der Voß'schen Leitfigur, bemerkte, „durch vollendete Oberfläche, täuschende Außenseite und stets bereite Maske“<sup>66</sup> zu begegnen war. Hille setzte hingegen Welterfahrung und Künstlertum in einen produktiven Bezug, wenn er den Dichter als ein „Haus“ bezeichnete, „worin die Menschheit wohnt“ (GW 5, 361).

Ende 1893 erkundigte sich Hille bei Liliencron: „Und unser lieber Richard – wie entwickelt er sich?“, um selbst zu antworten: „Schillersche Wesensdialektik in entsprechender, also moderner Form.“<sup>67</sup> Bei Hegel zielt der Begriff „Wesensdialektik“ auf den Gegensatz von „wahrem Wesen“ und Schein, den er als das „unwahre“ Sein bezeichnet. Nimmt man dies zur Grundlage, so hatte Hille in der aphoristischen Zuspitzung Voß' verdeckte Doppelexistenz prägnant erfasst.

## Bibliographie

- Lou Andreas-Salomé, *Henrik Ibsens Frauen-Gestalten*, Jena u. Leipzig <sup>2</sup>1906.
- Christiane Baumann, „Ein Abschied auf Nimmerwiedersehen“. *Peter Hilles Beschäftigung mit der „Lex Heinze“*, in *Hille-Post* 52 (2019) S. 30-41.
- Dies., *Richard Voß (1850-1918). Revoluzzer, Männerfreund, Bestsellerautor*, Paderborn 2018.
- Rüdiger Bernhardt, *Begegnung in Tivoli – Liebe, Tod und Mord. Richard Voß und seine Beziehung zu Peter Hille*, in *Studia Niemcoznawcze*, 28 (2004) S. 447-493.
- Ders., *Die Beziehungen zwischen Gerhart Hauptmann und Peter Hille*, in *Hille-Post*, 51 (2018) S. 11-24.
- Ders., „*Ich bestimme mich selbst.*“ *Das traurige leben des glücklichen Peter Hille (1854-1904)*, Jena 2004/1.
- Emanzipation hinter der Weltstadt. Adolf Brand und die Gemeinschaft der Eigenen*, hrsg. v. Marita Keilson-Lauritz u. Rolf. F. Lang, Berlin-Friedrichshagen 2000.
- Elisabeth Frenzel, *Stoffe der Weltliteratur*, Stuttgart <sup>7</sup>1988.
- Walter Gödden, Michael Kienecker u. Christoph Knüppel, *Welt und Ich. Neue Peter-Hille-Funde*, Bielefeld 2015.
- Peter Hamecher, *Zwischen den Geschlechtern, Literaturkritik, Gedichte, Prosa*, hrsg. v. Erwin In het Panhuis u. Wolfram Setz, Hamburg 2011.
- Heinrich u. Julius Hart, *Lebenserinnerungen. Rückblicke auf die Frühzeit der literarischen Moderne (1880-1900)*, hrsg. v. Wolfgang Bunzel, Bielefeld 2006.

<sup>65</sup> Voß an Sophie Fuhrken, B., 5. Dezember (o. J.), DLA, B: Voss, 79.1198/56.

<sup>66</sup> Andreas-Salomé (<sup>2</sup>1906) S. 158.

<sup>67</sup> *Hille. Sämtliche Briefe* (2010) S. 197.



- Julius Hart, *Einleitung*, in *Peter Hille. GW*, hrsg. v. seinen Freunden, Berlin <sup>3</sup>1921, S. 7-30.
- Heinrich u. Julius Hart, Gustav Landauer, Felix Holländer, *Die neue Gemeinschaft. Das Reich der Erfüllung*, Flugschriften 2 (1901).
- Manfred Herzer, *Berlin und die schwule Belletristik im 19. Jahrhundert*, in *ELDORADO. Homosexuelle Frauen und Männer in Berlin 1850-1950*, Berlin 1984, S. 93-96.
- Peter Hille, *Autobiographischer Textentwurf*, 1. 12. 1886, *Hille-Blätter*, 8 (1991) S. 7-15.
- Ders., *GW in sechs Bänden (GW)*, hrsg. v. F. u. M. Kienecker, Paderborn 1984-1986.
- Peter Hille. Sämtliche Briefe*, kommentierte Ausgabe, hrsg. u. bearb. v. Walter Gödden u. Nils Rottschäfer, Bielefeld 2010.
- Magnus Hirschfeld, *Die Homosexualität des Mannes und des Weibes*, Berlin 1914.
- Ders., *Von einst bis jetzt. Geschichte einer homosexuellen Bewegung 1897-1922*, hrsg. u. mit einem Nachwort von Manfred Herzer und James Steakley, Berlin 1986.
- Henrik Ibsen, *Sämtliche Werke in deutscher Sprache*, Durchges. u. eingel. v. Georg Brandes, Julius Elias, Paul Schlenther, Berlin 1898-1909.
- Marita Keilson-Lauritz, *Maske und Signal – Textstrategien der Homoerotik*, in *Homosexualitäten – literarisch*, hrsg. v. Maria Kalveram u. Wolfgang Popp, Essen 1991.
- Karl Kraus, *Die Büchse der Pandora*, in *Deutsche Literaturkritik*, Bd. 3, hrsg. v. Hans Mayer, Frankfurt a. M. 1989.
- Paul Lindau, *Nur Erinnerungen*, Bd. 2, Stuttgart u. Berlin <sup>4</sup>1917.
- Erich Mühsam, *Unpolitische Erinnerungen*, Berlin <sup>2</sup>1961.
- [Numa Praetorius, d.i. Eugen Wilhelm], *Voß, Richard: Richards Junge*, in *Vierteljahresberichte des Wissenschaftlich-humanitären Komitees*, 2 (1910) H. 1, S. 107-110.
- Walther Pfannmüller, *Der Nachlaß Peter Hilles*, Diss., Gotha 1940.
- Ludwig Pollak, *Römische Memoiren. Künstler, Kunstliebhaber und Gelehrte 1893-1943*, hrsg. v. Margarete Merkel Guldan, Roma 1994.
- Johannes Proelß, *Autobiographische Skizze*, in *Für unser Heim. Bunte Spenden deutscher Dichter und Denker der Gegenwart für das Deutsche Schriftstellerheim in Jena*, Leipzig 1902, S. 246-251.
- Nils Rottschäfer, *Peter Hille. Eine Chronik zu Leben und Werk*, Bielefeld 2010.
- Clara Schumann und Johannes Brahms. Briefe aus den Jahren 1853-1896*, Bd. 2, 1872-1896, hrsg. v. Berthold Litzmann, Leipzig 1927.
- Peter Sprengel, *Gerhart Hauptmann. Epoche – Werk – Wirkung*, München 1984.
- Christina Templin, *Medialer Schmutz. Eine Skandalgeschichte des Nackten und Sexuellen im Deutschen Kaiserreich 1890-1914*, Bielefeld 2016.
- Christine Thomé, *Die panartistische Utopie des Alfred Strohl-Fern. Eine Künstler-Villa in Rom*, München 2010.
- Mélanie Voß an Joachim Gans zu Putlitz, Meran, 21. Oktober 1902, Landesarchiv Baden-Württemberg, Permalink <http://www.landesarchiv-bw.de/plink/?f=2-34515-2>.
- Richard Voß, *Als ich noch Kind war – , Meinen Freunden zu meinem sechzigsten Geburtstag*, Berchtesgaden, 2. September 1911, Privatdruck 1911.
- Ders., *Aus einem phantastischen Leben. Erinnerungen*, Stuttgart 1922.
- Ders., *Aus meinem römischen Skizzenbuch*, Leipzig 1896.
- Ders., *Die neue Circe. Eine italienische Dorfgeschichte*, Berlin o. J. (1886).
- Ders., *Nubia*, Erzählung, Stuttgart u.a. 1889.

Ders., *Richards Junge (Der Schönheitssucher)*. Roman. Stuttgart u. Berlin 1925.

Ders., *Römisches Fieber*, Berlin o. J. (1902).

Ders. an Alfred Walter Heymel, o. O., 20. Oktober 1911, Marbach, Deutsches Literaturarchiv (DLA), A: Heymel, 62.1883/47.

Richard Voß an N.N. (Heinrich Hart), Capri, 28. August (1885), Weimar, Goethe- und Schiller-Archiv (GSA), 55/10882.

Ernst von Wildenbruch, *Semiramis. Eine Erzählung*, in ders., *Gesammelte Werke*, Bd. 4, hrsg. v. Berthold Litzmann, Berlin 1915.

### Schlüsselwörter

Richard Voß, Peter Hille, Naturalismus, Homosexualität, Italien, Schönheit, Literaturgeschichte

### Abstract

#### Search for beauty: Richard Voss and Peter Hille

The writers Richard Voß (1850-1918) and Peter Hille (1854-1904) lived in two different worlds. While Voss resided in castles and surrounded himself with people from aristocratic circles, Hille spent most his life in poverty. Voss was successful and famous during his lifetime. In contrast, Hille made little impact through his works, but achieved cult status as a poet. Despite these differences, there is evidence of a personal relationship that has left a poetic mark in their works. The essay examines these intertextual references, and for the first time it can be proven that Voss was interacting with Hille in his works. The literary beginnings of both authors can be located in the early naturalism. Their search for beauty lead to overlap in their poetry but at the same time highlighted the polarity of their artistic existence.

### Keywords

Richard Voss, Peter Hille, Naturalism, Homosexuality, Italy, Beauty, literary history

Monika Wolting (<https://orcid.org/0000-0002-2901-927X>)

Uniwersytet Wrocławski

## **„Ich wollte nicht, dass ein Genozid nötig ist, um mich zu verstehen.“ Identität versus Migration im Roman von Olga Grjasnowa „Der Russe ist einer, der Birken liebt“**

Der Roman von Olga Grjasnowa „Der Russe ist einer, der Birken liebt“ von 2012 schildert in einigen Passagen eine literarische Vision des Konflikts zwischen den Armeniern, Aserbajdschanern und Russen an der südlichen Peripherie der UdSSR, der in den 80er Jahren erneut an Gewaltpotenzial zugenommen hatte. Der Roman eröffnet einen lokalhistorischen Blick auf ethnische Konflikte und den Separatismus in umstrittenen Randlagen des Imperiums zu einer Zeit als der Kampf um Reform oder Zerstörung der Sowjetunion tobte und sich anschließend Nationalstaaten formierten. In diesem Beitrag geht es um die Frage der Identitätsstörungen einer Figur, die von einem Ort flüchten und an einem anderen Ort ankommen muss. Der Sachverhalt wird am Beispiel des Roman von Olga Grjasnowa „Der Russe ist einer, der Birken liebt“ erörtert.

Die territoriale Zuordnung Aserbajdschans geht auf den Bürgerkrieg und die anschließende Eroberung des Territoriums durch Bolschewiki im Jahre 1920 zurück, in deren Folge seit 1922 Aserbajdschan Teil der Union Sozialistischer Sowjetrepubliken wurde. Am 18. Oktober 1991 wurde Aserbajdschan mithilfe von Befreiungsbewegungen wie der *Volksfront Aserbajdschans* von der Sowjetunion unabhängig. Die verursachte Aufstörung durch die militärischen Auseinandersetzungen führte in den ersten Jahren der Unabhängigkeit zu massiven gesellschaftspolitischen Problemen und einer Migrationsbewegung. Bei den Migrantengruppen handelte es sich um Armenier, Aserbajdschaner, Russen, Georgier und Juden.<sup>1</sup> Seit 1991 wurde es von der deutschen Seite Juden und Menschen mit jüdischen Vorfahren aus den Nachfolgestaaten der Sowjetunion ermöglicht, als Kontingentflüchtlinge nach Deutschland einzureisen. Nach Angaben des Bundesverwaltungsamtes und des Amtes für Migration und Flüchtlinge sind zwischen 1991 und 2004 insgesamt 219.604 jüdische Zuwanderer nach Deutschland gekommen. Zum Vergleich: In einem ähnlichen Zeitraum sind rund 1,9 Millionen Spätaussiedler aus dem Gebiet der ehemaligen Sowjetunion in die Bundesrepublik eingewandert.

Olga Grjasnowa ist in Aserbajdschan aufgewachsen und mit elf Jahren nach Deutschland mit ihren Eltern als Kontingentflüchtling gekommen. Ihre Familie

---

<sup>1</sup> Vgl. Rau, Johannes: Berg-Karabach in der Geschichte Aserbajdschans und die Aggression Armeniens gegen Aserbajdschan: geschichtliche Studien und Betrachtungen. Köster 2009.

spricht Russisch und Aserbajdschanisch, ihre Arbeitssprache ist Deutsch. Die Autorin hat drei Romane veröffentlicht: 2012 „Der Russe ist einer, der Birken liebt“ bei Hanser, 2014 „Die juristische Unschärfe einer Ehe“ ebenfalls bei Hanser und 2014 bei Aufbau Verlag den Roman, der von zwei Syrern erzählt, die nach Deutschland fliehen, „Gott ist nicht schüchtern“. Darin erzählt sie vom Ausbruch des Bürgerkriegs und der riskanten, oft tödlichen Flucht über das Meer nach Europa. Das Thema der Flucht, der in der Gegenwart ausgetragenen Kriege begleitet Grjasnowas Schreiben vom Anfang an.

Der Roman „Der Russe ist einer, der Birken liebt“<sup>2</sup> spielt auf der Gegenwartsebene in Deutschland (Frankfurt am Main) und in Israel (Tel Aviv) und auf der Vergangenheitsebene in Baku der 90er Jahre. Die Hauptprotagonistin Mascha ist mit ihren Eltern als Kontingentflüchtling aus Aserbajdschan im Jahr 1996 nach Deutschland gekommen, zur Zeit der Romanhandlung studiert sie Fremdsprachen, arbeitet als Übersetzerin und bereitet sich auf eine Prüfung zur EU-Dolmetscherin vor. Den historischen Hintergrund des Textes bilden der Nahostkonflikt, die postsowjetischen Bürgerkriege, die barbarische Auseinandersetzung zwischen Armeniern und Aserbajdschanern um Bergkarabach. Grjasnowa spricht offen die Themen an, die um die Reibungsflächen migrantischer Identität, der Kriegstraumata, die sich aus dem unmittelbaren Erleben von Massaker und Pogrome ergeben, der Heimatlosigkeit, dem Fremdsein in Deutschland und der Globalisierung kreisen.

Der Anfang der erzählten Geschichte im Roman „Der Russe ist einer, der Birken liebt“ wird durch eine massive Störung im Maschas Leben gekennzeichnet: Infolge eines komplizierten Beinbruchs stirbt Elias, Maschas Freund. Sie versucht sich in ihrem nun sehr veränderten Leben neu zu orientieren, nimmt eine nicht besonders anspruchsvolle Dolmetscher- und Übersetzertätigkeit in Tel Aviv an. In den nachfolgenden Monaten wird Maschas Leben wechselhaft von der Trauer nach Elias Tod oder von exzessiver Suche nach neuen Abenteuern begleitet. Auf der Vergangenheitsebene, die in Form von Erinnerungen eingebaut ist, werden dem Roman die Geschichte der Herkunft Maschas, ihre Erlebnisse in Aserbajdschan und die allgemein zugänglichen historischen Rahmendaten der Abtrennung Aserbajdschans von der Sowjetunion und Armenien eingeflochten.

Diese Erzählung bildet den analytischen Stoff für diesen Beitrag. Es wird hier darum gehen, die literarische Darstellung der Fluchtursachen darzulegen und die Situation der Ankunft und der Integration einer jugendlichen Migrantin in Deutschland zu schildern. Die Störungen, die die beiden Prozesse in Gang setzen und sie begleiten, sollen die Eckpunkte der Analyse bilden. Denn die Störungen tragen nicht nur vernichtende Folgen nach sich, sie können unter Umständen bestärkend wirken und neue Möglichkeiten für die Betroffenen eröffnen.<sup>3</sup>

Das Störungsprinzip ist das konstitutive Prinzip des Romans. Der Roman beginnt mit einer Äußerung der Icherzählerin Maria Kogan: „Ich wollte nicht, dass dieser Tag

---

<sup>2</sup> Grjasnowa, Olga: Der Russe ist einer, der Birken liebt. München 2010. Im Text mit dem Kürzel „DR“ gekennzeichnet.

<sup>3</sup> Jäger, Ludwig: Störung und Transparenz: Skizze zur performativen Logik des Medialen. München 2004, S. 48.

begann. Ich wollte liegenbleiben und weiter schlafen, aber durch die weit geöffneten Fenster drangen in unser Schlafzimmer das Lachen der Gemüseverkäufer und das Rattern der Straßenbahn“ (DR, 9). Der Einstieg in den Roman markiert bereits eine Verneinung, einen Widerstand, der dem Selbstverständlichen geleistet werden will. Die äußeren Umstände erweisen sich stärker als der Wille der Protagonistin und drängen in ihren privaten, geschlossenen Lebensraum ein und, wie auf den nächsten Seiten des Romans deutlich wird: durch den eingetretenen Tod von Elias, zerstören Maschas Lebensform und ihre bisherige Lebensvorstellung. So ist es dem Romananfang Maschas Verweigerung den äußeren Einflüssen gegenüber zu entnehmen, sie erwartet von dem nun anbrechenden Tag nichts Aufbauendes. Man wird in diesem Fall von einer reservierten Haltung eines Menschen sprechen, dessen Erfahrungshintergrund auf negativen Erlebnissen beruht. Über die verstörenden Momente, die Mascha in ihrer Kindheit und frühen Jugend in Aserbaidzhan zuteil wurden, spricht sie mit niemanden. Auch ihre Eltern erzählen ebenso nichts von den verstörenden Erlebnissen in Aserbaidzhan:

„Der zweite Abend wurde melancholisch, meine Eltern saßen auf dem Sofa und erinnerten sich an das Glitzern der Meeresoberfläche in der Bucht von Baku, an die Ausflugsdampfer [...] Es waren fast nur schöne Erinnerungen, die sie aufgehoben hatten. Sie vergaßen absichtlich Korruption, die Nationale Front und die kilometerlangen Schlangen vor leeren Lebensmittelgeschäften und westlichen Botschaften“ (DR, 54).

So lässt sich hier unter Bezug auf erinnerungstheoretische Fragestellung behaupten: Es wird hauptsächlich das erinnert, was dem eigenen Selbst, der eigenen Identität Stärke verleiht, das Traumatische, Verstörende wird nicht erinnert, es wird vergessen, beziehungsweise verdrängt. Die Figuren des Roman verweigern sich Erinnerungen an Geschehnisse, die ihr Leben in Baku vernichtet haben. Mascha konstatiert den im Anblick des Elends und der Zerstörung erzwungenen Prozess des Vergessens, der für sie bereits in Baku eingesetzt hatte: „Flüchtlinge aus Bergkarabach kampierten in Decken gewickelt in Parks, einige waren verstümmelt. [...] Ich spielte indessen mit Puppen und übte Vergessen“ (DR, 49). Mascha hat die traumatischen Erlebnisse nicht vergessen, aber sie erinnert sich an sie nicht gern, denn für den Prozess des Erinnerns ist die Aufgabe grundlegend, dass Menschen versuchen, vergangene Erlebnisse in ein sinnstiftendes Verhältnis zur jeweiligen Gegenwart zu bringen, weil es nur auf diesem Wege möglich wird, das Ich zu stärken. Auch wenn es Mascha auffällt, dass ihre Eltern die komplizierten Themen, die womöglich ihre Identität in Frage stellen würden, vermeiden, spricht auch sie selbst nicht über das Vergangene. Es ist zu vermuten, dass Mascha ihre Identität soweit stabilisiert hatte, sodass die Erinnerungen an die traumatischen Erlebnisse nicht sinnstiftend an ihre gegenwärtige persönliche Situation anzukoppeln wären. Denn Mascha sucht nach einer Identität, die sich nicht aus dem Flüchtlings-Dasein bestimmen lassen soll.

Weil Identität sich im ständigen Wandel kommunikativer und diskursiver Prozesse ausbildet, wird in der Forschung davon ausgegangen, dass Identität kein statisches oder festes Produkt ist. Sie stellt vielmehr ein temporäres Ergebnis der Selbst- und

Fremdbestimmung eines Individuums, immer den momentanen Stand der Selbsterzählung dar.<sup>4</sup> Ulrich Beck stellt fest, dass der Umgang mit den „globalen Unsicherheiten und den damit verbundenen Affekten, Ängsten und Schockerlebnissen“ zu „einer zivilisatorischen Schlüsselqualifikation“ geworden ist.<sup>5</sup> Peter Wagner schreibt unter Berücksichtigung der gegenwärtigen Migrationsbewegungen folgendes: „Statt auf einem gesicherten Platz in einer stabilen sozialen Ordnung verweilen zu können, wird von dem Einzelnen gefordert, sich aktiv bei der Gestaltung seines Lebens und seiner sozialen Positionen in einer sich beständig verändernden Umwelt zu engagieren. Eine solche Akzentverschiebung muß Unsicherheiten und sogar Ängste befördern.“<sup>6</sup> Identität basiert auf „Prozessen der Konstruktion und ist als Folge von Differenzierung, Diskriminierung, Ausschluss und Normierungsprozessen wie auch von gesellschaftlichen Machtbeziehungen“<sup>7</sup> zu begreifen. In der sogenannten transkulturellen Literatur, zu der Texte von Grjasnowa gerechnet werden, bildet sich die Reflexivität der Identität am deutlichsten aus, da gerade in den Texten von Autorinnen und Autoren mit Migrationshintergrund das Nationale, Ethnische und Kulturelle einer unaufhörlichen Selbstbefragung zum Zwecke einer Einschätzung der Identität der Figuren und somit gewissermaßen auch der Autoren selbst unterworfen sind.<sup>8</sup>

Dieses Verschweigen der existenziellen Geschehnisse, die einen beträchtlichen Einfluss auf den Lebensweg der Protagonistin ausübten, führt mehrmals zu Konflikten mit ihrem Lebenspartner Elias. Elias fordert Mascha des Öfteren dazu auf, ihm ihre Geschichte zu erzählen: „Wieso sagst du mir nicht endlich, was mit dir passiert ist? Ihr seid doch 1996 ausgewandert, als es nicht mehr sein musste. `Nicht mehr sein musste. Was weiß du schon [...] Du hörst dich an wie das Auslandsamt“ (DR, 41). Mascha vermeidet es, ihre Identität auf dem Flüchtlingsschicksal, auf den Bürgerkriegserlebnissen, auf der nationalen und religiösen Herkunft aufzubauen, sie sagt: „Ich wollte nicht, dass ein Genozid nötig ist, um mich zu verstehen“ (DR, 150). An ihre Geschichte, die sie nach einem heftigen Streit mit Elias dann doch bereit ist zu erzählen, tastet sie sich sehr vorsichtig heran. An dieser Stelle ist es interessant, das „Wie“ des Erzählens etwas genauer zu untersuchen. Für die erste Eröffnung ihres Schicksals vor Elias benutzt sie die Märchenform. In dem Märchen erzählt Mascha die Geschichte eines Mädchens, das sie einmal war. Damit erreicht sie den nötigen Abstand, um über traumatische Erfahrungen zu sprechen. Olga Grjasnowa baut die

<sup>4</sup> Vgl. Beck, Ulrich: Was ist Globalisierung? Frankfurt am Main, S. 127–135; Abels, Heinz (2010): Identität. Lehrbuch. 2., überarbeitete und erweiterte Auflage. Wiesbaden 1997.

<sup>5</sup> Beck, Ulrich: Risikogesellschaft. Auf dem Weg in eine andere Moderne. Frankfurt am Main 2003, S. 102.

<sup>6</sup> Wagner, Peter: Soziologie der Moderne. Frankfurt am Main 1995, S. 243.

<sup>7</sup> Wolting, Monika: „Identität kann nur als ein Problem existieren“ – Zu Identitätskonstruktionen in der Gegenwartsliteratur. In: Wolting, Monika (Hg.): Identitätskonstruktionen in der deutschen Gegenwartsliteratur. Göttingen 2017, S. 10.

<sup>8</sup> Vgl. Wolting, Monika: Entwicklungstendenzen der deutschen Literatur nach 1989/90. Neueste deutschsprachige Literatur als Speicher zeitgenössischer Identitätsmodelle. In: Akten des X. Kongresses der Internationalen Vereinigung für Germanistik (IVG), Shanghai. Band 10. Unter Mitarbeit von: Christoph Kleinschmidt, Søren R. Fauth, Gabriele Dürbeck, Monika Wolting. Frankfurt am Main 2017, S. 263-264.



Rede der Figur in der Form eines personalen Erzählers, der die Erzählperspektive eines Kindes annimmt, auf. So kann für Mascha der Abstand zu den Erlebnissen des Mädchens gewährleistet werden und sie ist im Stande über verstörende Erfahrungen zu sprechen.

„Es gab ein Kind, und es gab einen Vater. Der Vater wollte das Kind in Sicherheit bringen. Bis zu Großmutterns Wohnung mussten sie zehn Minuten laufen. Das Kind war noch keine sieben und spürte, dass sich in den letzten Tagen etwas verändert hatte, aber es hätte nicht sagen können, was. Daran dachte das Kind als eine Frau neben ihm aufschlug. Das Blut rann langsam bis zu den Kinderschuhen, und die Schuhspitzen des Kindes färbten sich rot. Das Blut war warm und die Frau war jünger, als ich es heute bin (Übergang zur Icherzählperspektive). Das Kind wischte sich die Haarsträhne aus dem Gesicht und Blut blieb an seiner Wange. Es hätte schlimmer kommen können, sagte die Großmutter am späten Abend, während sie die Blutkruste von den Kinderschuhen abwusch“ (DR, 42 f.).

Mascha kommentiert die Erlebnisse von früher nicht, sie ergänzt sie auch nicht über ihr gegenwärtiges Wissen. Die Erzählung über das traumatische Ereignis zeichnet eine hermetische Form aus, damit wird es deutlich, dass kein Verarbeitungsprozess in Gang gekommen ist. Die Szene erscheint in Maschas Alpträumen, die nach dem Tod von Elischa einsetzen (DR, 107).

Die Zeit der 90er Jahre in Baku ist aus Maschas Gedächtnis nicht gelöscht, sie kann auf sie zurückgreifen und sie wird durch eine Situation, in der Mascha eine Gruppe Jugendlicher beobachtet und kommentiert: „Ich bin froh, dass meine Jugend zu Ende war“, ins Gedächtnis gerufen. Es folgt eine längere Passage, in der sich Mascha an die politische Situation und die damit verbundenen Momente aus ihrem eigenen Leben erinnert. Olga Grjasnowa greift auch hier zu einer neuen Erzählform in diesem Roman, sie verankert das fiktionale Erzählen in einem faktualen Netz von historischen Ereignissen der Unabhängigkeitsbewegung am südlichen Rande der Sowjetunion seit dem Ende der 80er Jahre. Die Autorin äußert in einem Gespräch die Notwendigkeit, die hinter dieser Passage stand: „Die historischen Ereignisse mussten vor allem in diesem Buch besonders erläutert werden, da sie dem deutschen Leser mit einer nicht geringen Wahrscheinlichkeit unbekannt sein könnten.“<sup>9</sup> Sie passt das „Wie“ des Erzählens dem Stoff an, den sie dem Roman einzubinden, beabsichtigt.

Das Verfahren der Autorin ist nicht kompliziert, aber effektiv: Dem Kalendarium des Unabhängigkeitsbestrebens Aserbaidshans, das seit dem Anfang 1987 in Gang kommt, fügt sie fiktive Schilderungen meist verstörender Momente aus dem Leben von Mascha oder auch fiktive Geschichten aus dem Leben anderer fiktiven Personen. Das „Wie“ generiert in diesem Fall das „Was“ des Erzählens. Im Text wird dies, wie folgt realisiert:

„Am 20. Februar 1988 verkündete das Autonome Gebiet Bergkarabach seinen Austritt aus der damaligen Aserbaidshanischen Sowjetrepublik. Es kam zu ersten Zusammenstößen, die ersten Aserbaidshaner mussten fliehen. [...] Ich war mit meiner Mutter auf

<sup>9</sup> Olga Grjasnowa im Gespräch mit Monika Wolting (2017). Noch nicht veröffentlicht.



dem Weg zum Konservatorium, als die ersten Gerüchte Baku erreichten. [...] 'Wenn du fundukh sagen kannst, bist du ein Muslim. Dann ist alles gut.' Meine Mutter erklärte mir, dass Aserbajdschaner und Armenier würden das Wort unterschiedlich aussprechen. [...] Etwa 30 Menschen starben während des Pogroms“ (DR, 48).

Durch das Einsetzen dieses Verfahrens stellt die Autorin in literarisch aufgelockelter Form die Geschichte des Unabhängigkeitskrieges, bzw. wenn es um die Sicht der Erzählerin geht, des Zerfalls der Sowjetunion und des Genozids an den Aserbajdschanern in Armenien und den Armeniern in Aserbajdschan dar. Die Autorin geht in diesem Teil chronologisch vor, gibt die Eckdaten der historischen Ereignisse an, benennt die jeweiligen Gegner und beschreibt die Folgen der kriegerischen Auseinandersetzung für die Bevölkerung. Diese Informationen werden in Maschas Erzählung eingebettet, in der sie über persönliche Verluste spricht, wie die lebensgefährliche Arbeit des Vaters als Beobachter in Karabach, in deren Folge die Familie zur Flucht getrieben wurden oder den Tod ihres Großvaters: „Als [mein Großvater] mit der Tram zur Universität fuhr, wo er anorganische Chemie unterrichtete, wurde er für einen Armenier gehalten und zusammengeschlagen. Drei Tage später starb er an einem Herzinfarkt. Ich habe ihn an jenem Morgen in seinem Lieblingssessel gefunden“ (DR, 47). Die im Roman dargestellten historischen Ereignisse, auch wenn sie den Anschein der Sachlichkeit erwecken, werden subjektiv, aus der Sicht der Icherzählerin Mascha, dargestellt, die sich selbst als Opfer der Bewegungen sieht. Als Erzählerin zeigt sie lediglich das Leid der wehrlosen aserbajdschanischen und armenischen Bevölkerung und das Aufwachen nationaler Bestrebungen.

„Der Hass war nichts Persönliches, er war strukturell. Die Menschen hatten keine Gesichter, keine Augen, keine Namen und keine Berufe mehr – sie wurden zu Aserbajdschanern, Armeniern, Georgiern und Russen. Menschen, die sich ein Leben lang gekannt hatten, vergaßen alles über den anderen. Nur die vermeintliche Nationalität blieb“ (DR, 47).

An dieser Stelle analysiert Mascha die Gründe für den entfachten Bürgerkrieg, sie nimmt den einzelnen Menschen in Schutz, verleiht ihm den Opferstatus. Den Ursprung des Genozids erahnt sie in der vorherrschenden Struktur der neuen Ordnung. Sie unterstellt dem Krieg keine Befreiungs- und Unabhängigkeitsbestrebungen, sondern sagt: „Der Kampf um die Macht und das Erdöl war längst im Gange. In Baku wurde die Nationale Front gegründet“ (DR, 46). Der strukturelle Hass, der die persönlichen Motive und Gefühle explizit ablehnt, bietet den Akteuren die Möglichkeit, sich als moralisch handelnde Personen zu empfinden, weil sie sich im Rahmen normativer Standards, die nach 1988 in dieser Region einsetzen, verhielten. Die Nationale Front, eigentlich Volksfront Aserbajdschans, wird hier in einem Zug mit dem Kampf um Macht und Erdöl, mit „Plünderungen, Vergewaltigungen, Verstümmelungen und Morde[n]“ (DR, 47) genannt und nicht mit den Befreiungsbewegungen, durch die Aserbajdschan, Armenien oder eben Bergkarabach ihre Unabhängigkeit von der Sowjetunion laut historischer Quellen erlangten. Olga Grjasnowa macht ihren Text zum Speicher des individuellen, vielleicht auch des kommunikativen Gedächtnisses

der Kontingentflüchtlinge, denn Maschas Erzählung präsentiert die Sichtweise des geflüchteten Teils der Bevölkerung Aserbaidschans, der weder zu Aserbaidschanern noch zu Armeniern gezählt werden konnte. Ihr Mitleid gilt dem einzelnen Menschen ohne Rücksicht auf die Bevölkerungsgruppe, der er angehört. Sie nennt auch ganz explizit den Grund für die Flucht der Familie: „Aber unsere Auswanderung hatte nichts mit dem Judentum, sondern mit Bergkarabach zu tun“ (DR, 44), das meint: Mit den Machtbestrebungen in dieser kleinen Region, die 1991 ihre Unabhängigkeit erklärte, die sie kurz danach in einem Krieg in den Jahren 1992-1994 wieder verlor, indem Bergkarabach von Armenien besetzt wurde. 1994 konnte ein Waffenstillstandsabkommen zwischen Armenien und Aserbaidschan erzielt werden. Trotz der Waffenstillstandslinie kam es in den folgenden Jahren, selbst noch 2008, zu Auseinandersetzungen der jeweiligen Minderheiten in Armenien bzw. in Aserbaidschan, zu Pogromen und Unruhen. Der Vater von Mascha wurde als unabhängiger Beobachter, vermutlich geht es hier um eine fiktive Darstellung der Arbeit der sich aus 13 Staaten international zusammengesetzten Gruppe, der sogenannten „Minsker Gruppe“, nach Bergkarabach geschickt.

„Dein Vater war einer der ersten, die gehen mussten. Sie haben damals alle Russen aus dem Ministerium abgezogen und als unabhängige Beobachter in den Karabach geschickt. Ich wusste nicht einmal, ob er noch lebt. Nun. Angeblich waren die Russen neutral, aber die Aserbaidschaner dachten, dein Vater sympathisiert mit den Armeniern, und die Armenier dachten, er ist für die Aserbaidschaner“ (DR, 120 f.).

Für die Familie bedeutete diese Wendung, dass sie bald Baku verlassen muss: „Wir konnten nicht in Aserbaidschan bleiben“ (DR, 50), erinnert Mascha.

Olga Grjasnowa äußert sich zu der Frage nach dem Sinn von nationalen Zuschreibungen und Zwängen einer Identität: „Ich halte grundsätzlich nicht viel von dem Konzept einer Nation und schon gar nicht von dem eines Nationalstaates.“<sup>10</sup> Wenn man an dieser Stelle die Mimesis-Theorie von Ricoeur zu Hilfe zieht, dann wird man von der Literarisierung der eigenen Überzeugung der Autorin sprechen können. Denn Lebenserfahrungen der Autorinnen und der Autoren spielen in der Literatur eine wichtige Rolle. Sie bilden im Sinne von Paul Ricoeurs Kreis der Mimesis die Präfiguration von literarischen Texten (Mimesis I), sie liefern also den Stoff für Geschichten. Erst auf dieser Grundlage erfolgt die literarische Konfiguration (Mimesis II).<sup>11</sup>

Mascha begrüßt die Unabhängigkeitsbewegungen in dem Teil der Sowjetunion nicht, im Gegenteil, sie verurteilt sie als Genozid. Dieses Dilemma ist ein steter Bestandteil der ‚neuen Kriege‘, die nun in den 90er Jahren, mit dem Fall des eisernen Vorhangs an Stärke gewannen.<sup>12</sup> An dieser Stelle rücken die Erfahrungen, Erlebnisse und das Wissen der Autorin als Präfiguration an. Die Einbindung dieser in den fiktiven Lebenslauf der Protagonistin formt die literarische Konfiguration, denn Mascha

<sup>10</sup> Olga Grjasnowa im Gespräch mit Monika Wolting. Noch nicht veröffentlicht.

<sup>11</sup> Vgl. Ricoeur, Paul: *Temps er récit*. Paris 1983.

<sup>12</sup> Vgl. Münkler, Herfried: *Die neuen Kriege*. Reinbek bei Hamburg 2002.

erlebt den Krieg natürlich individuell aber er besitzt Züge der real stattgefundenen und stattfindenden Kriege, der 'neuen Kriege'. Die neue Kriegsform zeichnet sich über eine neue kriminelle Gewaltökonomie, neue Gewaltmotive, brutale Gewaltstrategien und durch zahlreiche private Gewaltakteure.<sup>13</sup> Die Gewalt dieser Kriege wird willkürlich eingesetzt, sie wird privatisiert und kommerzialisiert, zudem richtet sie sich häufig gegen die Zivilbevölkerung. Der Begriff der neuen Kriege wird deshalb hier so verstanden, dass er auf den Bürgerkrieg bezogen wird, also auf eine Art der Kriege, bei denen Rebellen mit militärischer Gewalt gegen den bestehenden, legalen Staat vorgehen. Im Roman findet sich eine folgende Schilderung des Vorgangs:

„Doch mit Sumgait hatte keiner gerechnet. [...] In den nächsten Tagen verwüsteten mehrere Gangs die Stadt und verwandelten sie in eine Todeszone für Armenier: [...] Wohnungen wurden verwüstet und ausgeraubt, die Bewohner erniedrigt, misshandelt, ermordet und vergewaltigt. Mehrere Menschen wurden mit Äxten so zugerichtet, dass ihre Körper später nicht identifiziert werden konnten. [...] Die Mörder konnten oft nicht zwischen Aserbaidschanern und Armeniern unterscheiden [...] 'Wenn du fundukh sagen kannst, bist du ein Muslim. Dann ist alles gut.' Meine Mutter erklärte mir, dass Aserbaidschaner und Armenier würden das Wort unterschiedlich aussprechen. [...] Etwa 30 Menschen starben während des Pogroms. Fast alle 14.000 Einwohner armenischer Abstammung flohen aus Sumgait. In den nächsten Monaten und Jahren sollte noch mehr Gewalt, Vertreibungen, Vergewaltigungen und Pogrome auf beiden Seiten folgen“ (DR, 46).

Mary Kaldor prägte 1999 den Terminus „neuer Krieg“, als deren Kennzeichen sie „das Verschwimmen der Grenzen zwischen Krieg [...], organisiertem Verbrechen [...] und massiven Menschenrechtsverletzungen nennt.“<sup>14</sup> Herfried Münkler greift den Begriff auf und legt in seinem Werk „Die neuen Kriege“ von 2002 Schwerpunkte, die etwas weitreichender sind als Kaldors Verquickung von politischen und ökonomischen Interessen, fest:

„Kurz, ethnische wie religiöse Gegensätze sind meist nicht die Ursachen eines Konfliktes, sondern sie verstärken ihn nur. Die neuen Kriege werden von einer schwer durchschaubaren Gemengelage aus persönlichem Machtsterben, ideologischen Überzeugungen, ethnisch-kulturellen Gegensätzen sowie Habgier und Korruption am Schwelen gehalten und häufig nicht um erkennbare Zwecke und Ziele geführt.“<sup>15</sup>

Mascha erinnert sich in dieser Passage an Verwüstungen der Stadt durch Gangs, Misshandlungen der Zivilbevölkerung, Todesvollstreckungen, Morde, Pogrome, Massaker und im Folge dessen entstandene Flüchtlingsströme. Sie kommentiert die

---

<sup>13</sup> Heupel, Monika, Zangl, Bernhard: Die empirische Realität des "neuen Krieges". In: IS Arbeitspapier 27, Universität Bremen: Institut für Interkulturelle und Internationale Studien 2003.

<sup>14</sup> Kaldor, Mary: Neue und alte Kriege. Organisierte Gewalt im Zeitalter der Globalisierung. (New & Old Wars. Organized Violence in a Global Era, 1999) Üb. Michael Adrian. Frankfurt am Main 2000, S. 16.

<sup>15</sup> Münkler, Die neuen Kriege, S. 16.

Situation als unübersichtlich, ohne klar konturierte Gegen-Fraktionen und nennt neben der ethnischen Frage auch die wirtschaftlichen und machtpolitischen Faktoren. Auf diese Weise wird der in der Geschichtsschreibung als Unabhängigkeitsbewegung dargestellte Prozess als von Genozid begleiteter Neuer Krieg entlarvt.

An einer anderen Stelle des Romans, findet die Ich-Erzählerin einen Karton mit von Elischa zusammengestelltem Material zu den Unruhen in Aserbaidshon. Um Mascha besser zu verstehen, ihre Vergangenheit, von der sie nie erzählen wollte, nachzuvollziehen, sammelt Elischa Dokumente, Zeitungsartikel, Buchkapitel, wissenschaftliche Aufsätze, Karten, diverse Fotos, handschriftliche Notizen, die von dem Krieg erzählen. Erinnerungstheoretisch kann man hier von Gedächtnisstützen sprechen, die das Vergangene vergegenwärtigen und „blinde Flecken“ füllen. Elias benötigt diese Sammlung der Gedächtnisstützen, um Maschas Persönlichkeit besser zu verstehen, ihrer Identität näher zu kommen. Die Fotos zeigen:

„Viehwaggons mit Flüchtlingen, ausgehungerte Kinder, abgebrannte Dörfer, abgefrorene Zehen, notdürftig mit Lappen abgebunden, Zelte, Wunden, Tote. Demonstranten, zerschossene Busse, zerquetschte Autos. Rote Nelken auf Gräbern. Prozessionen mit offenen Särgen“ (DR, 150).

Die Ereignisse der Kriege in Aserbaidshon und Armenien werden hier teilweise über das kulturelle Gedächtnis überliefert, auf dessen Wege Elias hofft, sich Maschas Schicksal zu nähern.<sup>16</sup> Was dabei auffällt: Die Autorin macht keinen Unterschied zwischen dem Sachinhalt der Sammlung und ihren eigenen Erinnerungen „Die meisten [Fotos] kannte ich aus meiner Grundschulzeit“ (DR, 150). Das Material gibt aber Elias die Antwort auf seine Fragen nicht. Denn Elias schöpft hier nur aus Fremderfahrungen, den sekundären Erfahrungen, ihm fehlen die Primärerfahrungen eines Menschen, der im Krieg gewesen ist. Die Autorin macht damit klar, dass die übermittelten Bilder und Inhalte des Krieges zu einem Verständnis für die emotionalen Zustände der Betroffenen wenig beitragen können.<sup>17</sup>

Krieg, aus den Fenstern rausgeworfene Menschen, verstümmelte Kinder, Flüchtlingsströme, zusammengeschlagener Großvater, Hunger, Not sind Bilder, die die Ich-Erzählerin in ihrer Märchenerzählung dem Freud und in ihrer Erinnerung im Zug schildert. Es handelt sich hier zweifellos um traumatische Ereignisse, die zu einer Störung des Selbst führen können und mit ihren verstörenden Elementen nur schwer narrativ zu konfigurieren sind. Elias Suche nach den Spuren des Krieges in Maschas Persönlichkeit deckt sich nicht mit Maschas Wahrnehmung ihres Selbst: „Ich hatte Elischas Drang, mich zu verstehen, unterschätzt. [...] Er dachte, ich würde ihm nicht vertrauen, aber ich war der Meinung, dass dies keine Rolle für uns spielte“ (DR, 150). Es widerstrebt ihr, sich selbst als Opfer des Krieges, als Flüchtling, als traumatisierte

<sup>16</sup> Vgl. dazu die hinreichend bekannte Unterscheidung in kommunikatives und kulturelles Gedächtnis bei Assmann, Jan: Das kulturelle Gedächtnis. Schrift, Erinnerung und politische Identität in den frühen Hochkulturen. München 1992.

<sup>17</sup> Dazu ausführlicher: Wolting, Monika: Repräsentationen des Afghanistankrieges in der deutschen Gegenwartsliteratur. Heidelberg 2019.

Person wahrzunehmen. Sie sagt: „Ich hatte mal ein Buch gelesen, in dem es um Menschen mit traumatischen Störungen ging, so hätte ich mich selber niemals bezeichnet“ (DR, 150). Der Roman von Grjasnowa legt nahe, dass die Stigmatisierung zum Opfer und Flüchtling von Außen kommt, dass Menschen, die Genozid überlebt haben, nicht unbedingt eine dauerhafte Persönlichkeitsstörung erlebt haben müssen. Mascha erlebt zwar traumatische Ereignisse aber in ihrer Wahrnehmung hinterlassen sie keine Spuren in ihrer Psyche. Auch wenn sie zu Anfang, nach der Ankunft in Deutschland, eine Zeitlang vermeidet, zu sprechen, ist die Störung nicht zwangsläufig nur auf die traumatischen Erlebnisse in Aserbaidshan, sondern auch auf die Lebensbedingungen ihrer Familie in Deutschland und auf ihre schulische Situation zurückzuführen. Der gut situierten Familie widerstrebt die Vorstellung, nach Deutschland zu emigrieren: „Die Vorstellung, ausgerechnet nach Deutschland zu gehen, fanden meine Eltern zuerst ebenso [wie nach Israel zu gehen, M.W.] absurd. Noch 1994 sagte meine Mutter, sie würde niemals dieses Land betreten, dort sei die Asche noch warm. Meine Großmutter war eine Überlebende“ (DR, 51). Der Weg nach Deutschland wählt die Familie nicht freiwillig. Sie verbindet nichts positives mit der deutschen Kultur, mit dem Land und den Menschen, auch das Judentum ist ein vorgeschobener Grund für die Antragstellung. Die Familie flieht vor den Unruhen, vor der Gewaltausübung, Mascha berichtet: „Offiziell gehörten wir zum Kontingent jüdischer Flüchtlinge, die jüdische Gemeinden in Deutschland stärken sollten. Aber unsere Auswanderung hatte nichts mit dem Judentum, sondern mit Bergkarabach zu tun“ (DR, 44).

Der schulische Anfang gestaltet sich für Mascha ausgesprochen negativ, sie hat in Baku die bestmögliche Ausbildung mit Privatlehrern für Sprachen erhalten, in Deutschland wird, laut ihrem Bericht, nichts davon wahrgenommen und anerkannt: „An meinem dritten Tag in Deutschland bin ich in die Schule gegangen und wurde gleich um zwei Klassen zurückgestuft. Statt Wurzelrechnung zu üben, sollte ich Mandalas mit Wachsmalstiften ausmalen“ (DR, 38).

Durch diese Erzählung von Mascha klagt Olga Grjasnowa die Unfähigkeit der deutschen Behörden, der deutschen Schulen die Flüchtlinge, ihnen gemäß wahrzunehmen.

„Die Deutsch-, Mathe- und Erdkundelehrerin erklärten einstimmig, meine Sprachkenntnisse seien mangelhaft und ich sei auf diesem Gymnasium fehl am Platz. Ich übersetzte es ungeduldig für meine Mutter. Das Gymnasium, das ich besuchte, kannte Migranten ausschließlich aus der Springerpresse und dem Nachmittagsfernsehen“ (DR, 38).

In dem Abschnitt steckt ein Paradox, eine Schülerin, die mangelhafte Deutschkenntnisse besitzt, durfte schwer für ihre Eltern dolmetschen. Ein Jahr nach der Ankunft in Deutschland „1997 dachte ich zum ersten Mal über Selbstmord nach“ (DR, 51). Das von den deutschen Behörden, Schulen, Mitmenschen, Klassenkameraden praktizierte nicht Wahrnehmen des Individuums, des Schicksals eines Flüchtlings führt zu massiven Persönlichkeitsstörungen der ankommenden Menschen. Im Roman von Grjasnowa bleibt die Stigmatisierung an dem Menschen haften, sie ist durch keine Ausbildung, finanziellen Status widerrufbar. Mascha „integriert“ sich in die

neue Gesellschaft trotz großer Anfangsschwierigkeiten, wie sie es selbstreflexiv sagt. Aber auch wenn sie zu den besten Studierenden ihres Jahrgangs gehört, wird sie stets damit konfrontiert, dass sie eine Fremde ist. Zudem äußert sie eine starke Kritik an der Einstellung auch der Menschen, die sich nicht nur professionell aber auch intellektuell mit Multikulturalität, Interkulturalität beschäftigen:

„Ich würde ihm auch nicht sagen, dass Menschen, die ohne fließendes Wasser leben, nicht zwangsläufig ungebildet sind, aber mein Professor hatte ein Patenkind in Afrika und in Indien. Sein Multikulturalismus fand in Kongresshallen, Konferenzgebäuden und teuren Hotels statt. Integration war für ihn die Forderung nach weniger Kopftücher und mehr Haut, die Suche nach einem exklusiven Wein oder einem ungewöhnlichen Reiseziel“ (DR, 32 f.).

Zusammenfassen ist festzustellen, dass Grjasnowas Roman ein Beispiel für eine Literatur bietet, in der es dargestellt wird, wie Kriege, Flüchtling- und Migrationswellen Störungen in gesellschaftliche, politische und religiöse Systeme einbringen und zur Hinterfragung bestehender Werte, Normen wie auch gesellschaftlich verbindlicher Toleranzvorstellungen einleiten. Migranten und ‚Sprachwechsler‘ aus Krisen- und Kriegsregionen erzählen neue Geschichten über gemischte Herkünfte und hybride Identitäten, Ortslosigkeit, transnationale Wanderungen und schwierige Integration.

## **Bibliographie**

### **Primärliteratur**

Grjasnowa, Olga: *Der Russe ist einer, der Birken liebt*. München 2010.

### **Sekundärliteratur**

Abels, Heinz: *Identität*. Lehrbuch. 2., überarbeitete und erweiterte Auflage. Wiesbaden 2010.

Assmann, Jan: *Das kulturelle Gedächtnis. Schrift, Erinnerung und politische Identität in den frühen Hochkulturen*. München 1992.

Beck, Ulrich: *Risikogesellschaft. Auf dem Weg in eine andere Moderne*. Frankfurt am Main 2003.

Beck, Ulrich: *Was ist Globalisierung?* Frankfurt am Main 1997.

Erl, Astrid: *Kollektives Gedächtnis und Erinnerungskulturen*. Stuttgart/Weimar 2005.

Heupel, Monika/Zangl, Bernhard: *Die empirische Realität des „neuen Krieges“*. In: IIS Arbeitspapier 27. Bremen 2003.

Kaldor, Mary: *Neue und alte Kriege. Organisierte Gewalt im Zeitalter der Globalisierung*. Üb. v. Michael Adrian. Frankfurt am Main 2000.

Jäger, Ludwig: *Störung und Transparenz: Skizze zur performativen Logik des Medialen*. München 2004.

- Münkler, Herfried: Die neuen Kriege. Reinbek bei Hamburg 2002.
- Rau, Johannes: Berg-Karabach in der Geschichte Aserbaidschans und die Aggression Armeniens gegen Aserbaidschan: geschichtliche Studien und Betrachtungen. Köster 2009.
- Ricoeur, Paul: Temps er récit. Paris 1983.
- Thüne, Eva- Maria: Sprachbiographien: empirisch und literarisch. In: Michaela Bürger-Koftis/Hannes Schweiger/Sandra Vlasta (Hrsg.). Polyphonie. Mehrsprachigkeit und literarische Kreativität. Wien 2010.
- Wagner, Peter: Soziologie der Moderne. Frankfurt am Main 1995.
- Wolting, Monika/Grjasnowa, Olga: Gespräch. 2017. Noch nicht veröffentlicht.
- Wolting, Monika: Entwicklungstendenzen der deutschen Literatur nach 1989/90. Neueste deutschsprachige Literatur als Speicher zeitgenössischer Identitätsmodelle. In: Akten des X. Kongresses der Internationalen Vereinigung für Germanistik (IVG), Shanghai. Band 10. Unter Mitarbeit von: Christoph Kleinschmidt / Søren R. Fauth / Gabriele Dürbeck / Monika Wolting. Frankfurt am Main 2017.
- Wolting, Monika: „Identität kann nur als ein Problem existieren“ – Zu Identitätskonstruktionen in der Gegenwartsliteratur. In: Wolting, Monika (Hg.): Identitätskonstruktionen in der deutschen Gegenwartsliteratur. Göttingen 2017
- Wolting, Monika: Der neue Kriegsroman. Repräsentationen des Afghanistankrieges in der deutschen Gegenwartsliteratur. Heidelberg 2019.

### Schlüsselwörter

Deutsche Gegenwartsliteratur, Migrantenliteratur, Neue Kriege, postsowjetische Bürgerkriege

### Abstract

#### **The Decay of the Sovietic Imperium and the Experience of Migration in the Novel by Olga Grjasnowa „Der Russe ist einer, der Birken liebt“**

In this article I shift emphasis on the literary presentation of the post soviet civil wars in the novel by Olga Grjasnowa „Der Russe ist einer, der Birken liebt“. The second focus of research refers to the description of the arrival and the integration of the protagonist Mascha and her parents in Germany. Traumatic incidents, which led to the escape and to the development of conflicts, which go along with the process of integration, shape the issues of the analysis.

### Keywords

German contemporary literature, migrant literature, new wars, post-Soviet civil wars



Ewa Jarosz-Sienkiewicz (<https://orcid.org/0000-0002-0882-7075>)

Uniwersytet Wrocławski

## Das Naturmotiv bei Heinz Piontek und Karl Krolow. Im Kampf um das richtige Wort

In einem seiner Beiträge erwähnt Helmuth de Haas schon 1955, dass Heinz Piontek, genauso wie G. Eich, P. Huchel, H. Lange, O. Schäfer, E. Langgässer der Schule des neuen Naturgedichtes im Sinne Lehmanns gehuldigt hätte. Bereits hier werden Zusammenhänge mit Karl Krolow angedeutet, indem der Wissenschaftler urteilt, dass „Krolow einer der Spitzenreiter dieser Schule“ sei<sup>1</sup>.

Im vorliegenden Artikel versucht man beide Dichter und ihre Ansichten zum Thema Literatur zu vergleichen. Die Ähnlichkeiten zeigen sich schon, wenn man die Essays von Piontek mit den Tagebuchaufzeichnungen von Krolow zusammenstellt. Besonders bei Piontek sieht man ein großes Interesse für Krolow. Seine Essays über Krolow, bzw. Texte, in denen Krolow erwähnt wird, stammen vorwiegend aus dem Ende der 60er Jahre.

Der Kreuzburger rechnet 1969 Krolow zur Generation der älteren Dichter an, denen der Krieg gegenwärtig gewesen ist<sup>2</sup>. Inzwischen fünfzig Jahre alt geworden, hat er nach Piontek als einer der ersten zur Gesamtausgabe der von ihm geschriebenen Werke gebracht<sup>3</sup>.

Der Dichter Piontek hat die Sammlung des Fünfzigjährigen genau recherchiert. Vor allem hat er die dort erschienenen Gedichte nachgezählt und darunter sogar die Zahl der bisher unveröffentlichten Werke angegeben (vgl. Piontek 1983: 325). Seine Forschungen beschäftigten sich unter anderem damit, wann Krolow die höchste Zahl der Gedichte herausgegeben hatte. Er stellt fest, dass in der Zeitspanne 1955-1957 Krolow am produktivsten gewesen ist (vgl. Piontek 1983: 325). Doch aus der Sicht Krolows war, wie es Piontek bemerkte, die Zeit wichtig, in der er die Naturgedichte mit spielerischer bzw. mit kritischer Concettopoesie ersetzte und den Reim aufgegeben hatte (vgl. Piontek 1983: 325).

In seinen Essays beschreibt Piontek das moderne Erzählgedicht und deutet seine Veränderungen an. Unter Dichtern, die das Erzählgedicht modifizierten, nennt er

---

<sup>1</sup> Vgl. Helmuth de Haas (1955), *Der grüne und der weiße Gott*. In: Walter Helmut Fritz (Hrsg.): *Über Karl Krolow*, Frankfurt am Main 1972, S. 52. Weiter im laufenden Text als (Fritz 1972:).

<sup>2</sup> Vgl. Heinz Piontek (1968/69), *Zwei jugoslawische Lyriker*. In: Heinz Piontek, *Schönheit: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zu Person und Werk*, München 1983, S. 275. Weiter im laufenden Text als (Piontek 1983:).

<sup>3</sup> Vgl. Heinz Piontek (1969), *Musterung eines Œuvres*. In: ebd., S. 324. Weiter im laufenden Text als (Piontek 1983:).

unter anderen Karl Krolow und seine Tendenz das „Ich“ mit dem „Er“ zu ersetzen und immer wieder reimlos zu schreiben. Pointengedicht, das mit Phantasie aufblitzt ist nach Piontek bei Krolow typisch<sup>4</sup>.

Der Kreuzburger bemerkt, wie viele andere Kritiker, die Wandlung, die Krolow durchgemacht hatte. Er ist aber kein Befürworter der verbreiteten These, Krolow hätte sich vom Naturgedicht völlig freigesprochen. „Was sich in unserem Fall allerdings unangenehm auswirkt – bewertet er das Schaffen Krolows – ist die Angewohnheit zahlreicher Kritiker, den Concettisten Krolow gegen den Naturlyriker Krolow auszuspielen, also den einen auf Kosten des anderen zu loben“ (Piontek 1983: 326). Denn nach Piontek sind beide Phänomene miteinander verwoben. Die Wandlung sieht er eher als Evolution als Revolution (vgl. Piontek 1983: 327). Als Beweis seiner These zählt er Gedichte auf, die zu Naturgedichten zu zählen sind und die Krolow nach seiner angeblichen Wandlung veröffentlicht hatte. Er nennt sie „die schönsten Naturgedichte neueren Datums“ (vgl. Piontek 1983: 326).

Es lassen sich Zusammenhänge des Dichters Krolow mit dem Dichter Piontek bemerken, wenn Piontek von dem Phänomen spricht, die Landschaft zur Herausforderung des blitzartig auftretenden Inneren des Lesers zu verwenden (vgl. Piontek 1983: 326).

Er spricht dabei, wie er es selbst formuliert, nicht über eine „Seelenlandschaft“, nicht über Naturelemente, die symbolisch aufzufassen sind. Es geht nach Piontek um konkrete Erinnerungen, die auch den Leser ansprechen und in dieser Hinsicht seine Art zu empfinden beeinflussen, sein „Sehen, Hören und Fühlen prägen“ (vgl. Piontek 1983: 326f).

Piontek sieht zwar bei späterem Krolow Zusammenhänge mit den modernen Spaniern und Franzosen, doch unterstreicht er zugleich, dass die Grundmotive, „Elementarteilchen“ von früher beim Dichter stets unberührt blieben“ (vgl. Piontek 1983: 328).

Der schlesische Dichter als Kenner der Essays von Karl Krolow bemerkt, dass der Dichter als Kind den Wunsch hatte, Meteorologe zu werden<sup>5</sup>. Beide Literaten berührten in ihren Werken das Thema des Wetters und der Luft. Piontek bekennt sich in seinen Essays immer schon, selbst als Kind, fliegen zu wollen.

Als Minderjähriger baute er Segelflugmodelle und „alles, was flog, zog ihn an“<sup>6</sup>. Dabei war in beiden Fällen die Leidenschaft der Dichter mit Naturwissenschaften verwoben. Ingenieure, Meteorologen wurden zu Traumberufen der zukünftigen Literaten.

Bereits in ihrer Dichtung findet die Leidenschaft von früher ihren Widerhall.

Den Hintergrund der Poesie beider Dichter machen demzufolge das Atmosphärische und die Landschaften aus.

---

<sup>4</sup> Vgl. Heinz Piontek (1964), *Erzählgedichte. Vorwort zu ‚Neue deutsche Erzählgedichte‘*. In: Heinz Piontek: *Schönheit...* S. 160f. Weiter im laufenden Text als (Piontek 1983:).

<sup>5</sup> Vgl. Heinz Piontek (1969), *Einübung oder Was ich über Lyriker weiß*. In: ebd., S. 211. Weiter im laufenden Text als (Piontek 1983:).

<sup>6</sup> Vgl. Heinz Piontek (1972): *Flieger, grüß mir die Sonne*. In: Heinz Piontek: *Träumen. Wachen. Widerstehen. Aufzeichnungen aus diesen Jahren*, München 1978, S. 32. Weiter im laufenden Text als (Piontek 1978:).

Piontek nennt auch Elemente, die von Kritikern als absolut modern angesehen wurden, in Wirklichkeit aber in früheren Gedichten Krolows, schon aufgetreten sind.<sup>7</sup>

Denn in der Wortdichte, ungewöhnlichen Metaphern, die gebildet wurden, verlor sich die allgemeine, den Wörterbüchern entnommene Bedeutung der angewandten Wörter.

Der Kreuzburger betrachtet die Reduktion des Wortaufwandes, den immer härteren Rhythmus der Gedichte bei Krolow als einen ganz natürlichen Vorgang (vgl. Piontek 1983: 328).

Selbst bringt Krolow die Reduktion der Wörter in seinen Gedichten mit „semantischer Dichte der Worte“ zusammen<sup>8</sup>. Der Dichter spricht, wie er es behauptet, gegen das Wort, dass zwar wie Krolow bestätigt, eine konkrete Bedeutung hat, aber nie den vollständigen Sinn dessen erfasst, was der Dichter als Individuum artikulieren wollte<sup>9</sup>. Die gewöhnliche Bedeutung reicht auch nicht aus. Der Dichter verbringt seine Zeit mit „Wörtern, die zu Worte kommen möchten“ (Krolow 1966: 101). Er arbeitet mit künstlichen Dingen, geht bereits mit künstlichen Blumen um. Erfasst Augenblicke, die ohne Wunder erscheinen und in ihrer Künstlichkeit selbstverständlich sind (Krolow 1966: 101f.). Die Sprache leistet aber immer wieder Widerstand. Allmählich bemerkt er „dass er auf der Strecke bleibt“ (vgl. Krolow 1966: 95). Es deckt sich mit der Einstellung Pionteks, der meint „dass die Klarheit im Übermaß nichts-sagend sei“<sup>10</sup>. Piontek meinte, sie darf „nicht die Aura der Dinge zerstören“ (vgl. Piontek 1983: 782).

Piontek sieht bei Krolow die außergewöhnliche Rolle der Wortkombination bestätigt. Mit der Metapher und der Sprache werden Dinge neu gebildet. (vgl. Piontek 1983: 329).

Die Sprache schafft eine neue, früher unbekannte Wirklichkeit. Es kommt zu einer Rollenumkehrung – Wirklichkeit schafft keine Sprache mehr. Piontek sieht die Aufgabe des Dichters in der „Sensibilisierung des Lesers“, Schärfung seines Wahrnehmungsvermögens und der Fähigkeit zu ahnen (vgl. Piontek 1983: 329). Der Kreuzburger ist zugleich der Meinung, dass auch so konstruierte Lyrik nicht unbedingt Gleichgültigkeit gegenüber dem Weltgeschehen bedeutet (vgl. Piontek 1983: 329).

In diesem Sinne sieht Piontek im Schaffen Krolows immer wieder eine uneingeschränkte Phantasie im Spiel. Eine besondere Bedeutung misst Krolow nach Piontek, ähnlich wie Piontek selbst, wie bereits gesagt wurde, dem Begriff der Luft als einem Innbegriff des Flüchtigen und Vergänglichen bei (vgl. Piontek 1983: 330).

---

<sup>7</sup> Zu den Elementen gehören nach Piontek „Hinwendung zum Heute, die Kritik zwischen den Zähnen, die gebildete Anspielung, das Halluzinatorische und Erotische, die Vorliebe für Marinen, Mathematik, Musik“ (vgl. Heinz Piontek *Musterung eines Œuvres*. In: Heinz Piontek, *Schönheit: Partisanin, Schriften zur Literatur; Zu Person und Werk*, München 1983, S. 328).

<sup>8</sup> Karl Krolow, *Poetisches Tagebuch*, Frankfurt am Main 1966, S. 44. Weiter im laufenden Text als (Krolow 1966:).

<sup>9</sup> „Die Worte sind alle fertig und drücken sich aus; niemals mich“. Karl Krolow: *Poetisches Tagebuch*, Frankfurt am Main 1966, S. 44.

<sup>10</sup> Vgl. Heinz Piontek (1981), *Draußen*. In: Heinz Piontek: *Schönheit...*, S. 782. Weiter im laufenden Text als (Piontek 1983:).

Die Zeit reflektierte Piontek als das häufig bei Krolow angesprochene Motiv nicht nur in Hinsicht auf die Schwierigkeiten, einen Augenblick zu erfassen, sondern im Hinblick auf die Vergänglichkeit des Menschen und den Tod<sup>11</sup>. Piontek zählt verschiedene Arten auf, mit dem Motiv umzugehen; ob spielerisch, oder spöttisch behandelt, gewinnt der Tod schließlich als Phänomen Überhand (vgl. Piontek 1983: 487). Doch, wie es Piontek betont, schreibt Krolow bereits für die Zukunft, „für den Augenblick, der erst kommt“ (vgl. Piontek 1983: 487) und für seine Nächsten, die die Texte zum Lesen bekommen. Im *Poetischen Tagebuch* gesteht Krolow tatsächlich, dass Schriftsteller die größte Angst vor dem Tod in übertragener Bedeutung haben, nach ihrem Tod die Fähigkeit zu verlieren, andere mit ihren Texten anzusprechen (vgl. Krolow 1966: 97f.).

Sabais unterstreicht in seiner Abhandlung, dass im Schaffen Krolows jedes Element als flüchtig erscheint, was im Grunde genommen den allgemeinen Eindruck der Fremdheit der Erde ausmacht<sup>12</sup>.

Interessant, dass Piontek einsieht, in den Gedichten Krolows könnte man sich zwar den Vers bzw. die Strophe, kaum aber ein ganzes Gedicht merken (vgl. Piontek 1983: 330).

Es hängt mit der Vielfalt der Sprachbilder zusammen, die einem angeboten werden und seine Perzeptionsfähigkeit auf Probe setzen.

Die Landschaft als Rohmaterial seiner Dichtung wird dabei nie aufgegeben. Sie offenbart sich nach Piontek bei Krolow in Gestalt von Metaphern, Vergleichen, als Hintergrund der Handlung in seinem Schaffen (vgl. Piontek 1983: 331). Auf dasselbe bei Krolow weist Hans Egon Holthusen in seinem Text *Naturlyrik und Surrealismus* hin. Er hebt die Bedeutung des „in der Landschaft seins“ hervor, das verschieden gesehen werden kann. Einmal einem das Gefühl der Geborgenheit spendet, ein anderes Mal dagegen die totale Entpersönlichung des Individuums andeutet<sup>13</sup>.

In seinen Essays beschäftigt sich Piontek in Bezug auf das eigene Schaffen mit dem Begriff Schönheit. Auch bei Krolow sieht er Anspielungen auf das Schöne, das oft mit der Perzeption der Natur verwoben ist. „Karl Krolow ist nie – urteilt Piontek – wie Brecht zeitweise – aus dem Reich des Schönen emigriert. Für ihn bleibt es ein Landstrich mit Flüssen, Vögeln, Laub und Mörtelmauern, eine Gegend für Reiter und Radfahrer, für Scharfschützen und Heckenschützen“ (Piontek 1983: 330f).

Das Ahnen und Fühlen treten dabei in den Vordergrund, sie gewinnen an Macht, aktivieren sich aber in der Richtung, das „dunkle Zentrum“ im Menschen immer durchsichtiger zu machen (vgl. Piontek 1983: 331).

Der Dichter offenbart dem Leser das bisher Unbemerkte, undefinierbare, das sich hinter den Landschaftselementen verbirgt.

Doch bemerkt Piontek, dass Natur beim späten Krolow und seine Landschaftsgedichte in ihrer Aussage eher ironisch sind (vgl. Piontek 1983: 331).

---

<sup>11</sup> Vgl. Heinz Piontek (1975), *Karl Krolow, sechzig Jahre*. In: ebd., S. 487. Weiter im laufenden Text als (Piontek 1983:).

<sup>12</sup> Vgl. Heinz Winfried Sabais (1960), *Von der Fremdheit der Erde*. In: Walter Helmut Fritz (Hrsg.): *Über Karl...* S. 72. Weiter im laufenden Text als (Fritz 1972:).

<sup>13</sup> Vgl. Hans Egon Holthusen (1953), *Naturlyrik und Surrealismus*. In: ebd., S. 18. Weiter im laufenden Text als (Fritz 1972:).

Ein Zug den Helmuth de Haas bei frühem Krolow verneint, indem er berichtet: „In der Nähe des ‚grünen Gottes‘ unter seinen kurzen, flackernden Blitzschlägen, gedeiht eine Poesie ohne Ironie des Sagens“ (Fritz 1972: 53).

Eins ist jedoch für beide Interpreten, Piontek und Haas klar. Es geht nicht um die Darstellung einer Idylle. Vielmehr ist Krolow nach Piontek dabei, mit Landschaftsmotiven keine Idyllen sondern eher poetologische Gedichte zu entwerfen, die das Problem offenbaren, wie ein Gedicht mit dem Naturmotiv umgehen kann (vgl. Piontek 1983: 331). Piontek untersucht die Zusammenhänge der Naturmotive mit Mathematik und Geometrie (vgl. Piontek 1983: 331). Er sieht dabei ausschließlich das selbst zu Kunst Gemachte als Rohstoff der Kunst (vgl. Piontek 1983: 332). Er sucht zugleich nach den von Krolow angewandten Methoden, das Poetische, Romantische abzuschwächen. Der Kreuzburger erkennt die Fremdwörter als Mittel dieses zu tun. Außerdem erblickt er bei Krolow die Methode das Historische der Landschaft aufzubauen, indem der Dichter mit konkreten historischen Namen im Text umgeht (vgl. Piontek, 1983: 332). Haas erwähnt noch zusätzlich die Alltagssprache, die das lyrische Motiv auffrischen soll (vgl. Fritz 1972: 53).

Wie gesagt sind Krolow Nachahmung und Abspiegelung des Realen fremd. In seinem *Poetischen Tagebuch* weist der Dichter auf die Vorliebe fürs Detail, einen „Collage Detaillismus“ hin, der aber mit der genauen Schilderung in keinem Zusammenhang steht. Es wird nach Krolow nämlich eine momentane, kurz auflodernde Realität geschaffen, die sich jedoch bald verflüchtigt (vgl. Krolow 1966: 72).

Auf die Vorliebe fürs Detail weist der Kreuzburger bei den Malern der Münchener Schule hin<sup>14</sup>. Piontek bemerkt aber in Krolows Gedichten den Zerfall des rezipierten Bildes, seine Brechungen, die gegen das Reale sprechen und zugleich einen Hauch der Ironie beinhalten (vgl. Piontek 1983: 333). Die Elemente des Bildes weisen auf das Innere des Menschen hin, resultieren aus Assoziationen und wecken sie beim Rezipienten. Sie sind zugleich eine Widerspiegelung seines Inneren. Piontek bemerkt die Vorliebe Krolows für Sommergedichte, sieht das Künstliche der Herbstgedichte (Piontek 1983: 333).

Der Text von Krolow wird allmählich nach Piontek lakonischer, zusammengezogen dank der für den Dichter typischen Genitivkonstruktionen (vgl. Piontek 1983: S. 334). Zugleich aber bemerkt der Kreuzburger, dass Krolow der Natur, wie bereits gesagt wurde, nicht abgedankt hatte (vgl. Piontek 1983: 331f.). Das Gedicht zeichnet nämlich eine Häufung von Naturmotiven aus. Darunter erwähnt man den Himmel, das ebenfalls von Piontek oft angesprochene Wasser, die Blätter und den Körper (vgl. Piontek 1983: 334). In seinem *Poetischen Tagebuch* reflektiert Krolow die Tatsache, eine Landschaft in andere Verknüpfungen zu versetzen, so dass in Wirklichkeit kaum fassbare Zustände erfasst werden. Ausgerechnet auf diese Art und Weise bekommt das Phantasieren doch eine wichtige, sinngebende Rolle. Krolow gebraucht in dieser Hinsicht zum Beispiel das Himmelmotiv, indem

---

<sup>14</sup> Vgl. Heinz Piontek (1972), *Landschaften in einem anderen Licht*. In: Heinz Piontek: *Träumen. Wachen...*, S. 115. Weiter im laufenden Text als (Piontek 1978:).

er vom „Himmel kleiner Welt“ spricht (vgl. Krolow 1966: 67). Im Essay *Das Künstliche und die Einzelheiten* reflektiert Krolow das Verhältnis des Künstlichen zum Einzelnen. Er meint die Einzelheit ähnele einem festgehaltenem Lichtblick bei einem Kurzsichtigen (vgl. Krolow 1966: 30), spricht über Einzelheiten, die nach Krolow vom Dichter als Notwehr, also keinesfalls verschwenderisch aufgesucht und gebraucht werden (vgl. Krolow 1966: 30). Hugo Friedrich bezeichnet den Prozess als „kombinierendes Erfinden aus den Einfällen der Sprache“<sup>15</sup> und Hans Egon Holthusen weist auf Zusammenhänge mit Lorca hin, indem er berichtet, Lorca verdeutliche in seinem Schaffen die Tatsache, dass „metaphorische Transsubstantationen zwischen allen beliebigen Stoffen und Begriffen möglich sind“ (Fritz 1972: 37). Das Abstrakte mit Konkretem verbindet, wie Holthusen mit Recht beweist, sowohl Krolow als auch Lorca (vgl. Fritz 1972: 37-38). Dasselbe ist bei Piontek, der Holthusen die *Romanzen vom Abschied* gewidmet hatte<sup>16</sup> zu bemerken, wenn man zum Beispiel an das Gedicht *Turmstube* und die zwei Verse „Im Schlagwerk der Uhr / die Stunde verstaubt,“<sup>17</sup> (Piontek, *Turmstube*, 1990, S. 11) denkt:

Raum in der Höhe  
vom Winde behaust,  
der Dohlen Gefieder  
das Alter zerzaust.  
Namengekritzel  
auf rissigem Kalk  
von wessen Kerze  
tropfte der Talg  
Im Schlagwerk der Uhr  
die Stunde verstaubt,  
das Vogelgefühl hat  
der Zeit nie geglaubt<sup>18</sup>.

Beide Dichter, Krolow und Piontek, schaffen Werke, die der Malkunst verpflichtet sind. Piontek bemerkt bei Krolow eine Orientierung an der Kunst des Sehens und das „visuelle Ereignis“ das seine Gedichte prägt (vgl. Piontek 1983: 334). Es entspricht der Feststellung Krolows selbst, der bereits in einer Tagebuchaufzeichnung *Vom Vorzug kurzer Gedichte* meinte: „Immer hat die Hände voll zu tun, wer seine Augen gebraucht“ (Krolow 1966: 47). Krolow bringt es hier nicht unbedingt mit dem Malerischen in Verbindung. Für Krolow verbindet sich nämlich das genaue Betrachten nicht mit dem Anschauen der Sachen sondern, wie es Piontek formuliert, „Durchschauen der Dinge“.

---

<sup>15</sup> Hugo Friedrich (1962), *Nachwort zu ‚Ausgewählte Gedichte‘*. In: Walter Helmut Fritz (Hrsg.): *Über Karl...*, S. 75. Weiter im laufenden Text als (Fritz 1972:).

<sup>16</sup> Vgl. Heinz Piontek, *Romanzen von Abschied*, In: Heinz Piontek: *Indianersommer. Ausgewählte Gedichte*, Würzburg 1990, S. 25.

<sup>17</sup> Heinz Piontek, *Turmstube*. In: ebd., S.11.

<sup>18</sup> Ebd.



Piontek meint dazu:

„Das Malerische freilich spielt dabei keine Rolle. Wer die Schule studiert, dem werden zwar auch die Augen geschärft für den sinnlichen Reiz von Zuständen des Wirklichen, weit mehr jedoch als im Schauen übt er sich im Durschauen der Dinge“ (Piontek 1983: 334).

Dasselbe artikuliert Piontek, aber auf seine Malkunst bezogen, im Essay *Wie ich sehen lernte*. Er berichtet von seinen Versuchen, Bilder abzumalen und dabei Merkmale der künstlerischen Technik durchzuschauen. Bilder gaben ihm Anregungen zum Sehen, die er später bei der Naturbetrachtung erneut wiedergefunden hatte<sup>19</sup>. Doch zeigte es sich zugleich, dass die Versuche mit Wörtern etwas zu erfassen die Tatsache beweisen, dass das genaue Beobachten noch keine Voraussetzung des richtigen Sehens sei. „Das genaue Sehen wird nämlich noch von dem ursprünglichen übertroffen“ (Piontek 1978: 25). Es lassen sich Analogien mit Pionteks Auffassung der Sprache finden. Er meint Poesie sei eine Übersetzung der Ursprache, die kein Wörterbuch nötig hat<sup>20</sup>. In beiden Fällen liegt dem Gegenwärtigen das Ursprüngliche zugrunde.

Das wie im Wörterbuch rezipierte Wort sagt nicht alles. Trotzdem ist reduzierte, einfache Sprache, die erst „die Oberfläche der Bedeutung“ ausmacht, nach Piontek typisch für den Dichter Krolow (vgl. Piontek 1983: 334 f.). Dem entspricht auch die Kürze der Sätze zum Beispiel in seinen „Alltäglichen Gedichten“. Piontek spricht direkt von „Stichworten“, die Krolows Gedichte ausmachen (vgl. Piontek 1983: 336). Erst die Stichworte lösen beim Rezipienten unterschiedliche Einfälle aus (vgl. Piontek 1983: 336f.). Piontek stellt dem Wissen des Lesers die Einfälle gegenüber und behauptet: „Nur wer verachtet, was er weiß, kann mit Einfällen rechnen“ (Piontek 1978: 176). Eine bestimmte Offenheit für Stichworte und ihre Assoziationen im Gedicht machen es erst möglich, zusammen mit dem Dichter das Gedicht zu gestalten.

Krolow betont tatsächlich die Bedeutung des Lesers in seinem *Poetischen Tagebuch* (vgl. Krolow 1966: 55). Er spricht sogar dem Verfasser seine vorherrschende Rolle ab, im Moment in dem das Gedicht fertiggeschrieben wird:

/.../ein Gedicht, das nichts als die Wörter kennt, die ihm auf Gedeih und Verderb angehören, Hinterlassenschaft eines Verfassers, um den es sich nicht mehr kümmert. Gedichte müssen sich allein durchschlagen, gleichsam bis an die Zähne bewaffnet mit Vokabeln; fein wie Stilette, zärtlich wie besiegte Gespenster, anhänglich wie Haustiere, unberechenbar wie ein Windstoß, herrschsüchtig wie Hausfreuen, kühl wie Mondlicht“ (Krolow 1966: 55).

Wichtig ist dabei nach Piontek, dass Krolows Gedichte die sogenannten „Initialworte“ beinhalten. An ihnen entzündet sich dann die Flamme der Betrachtung. (vgl.

<sup>19</sup> Vgl. Heinz Piontek, *Wie ich sehen lernte*. In: Heinz Piontek: *Träumen. Wachen...*, S. 22-23. Weiter im laufenden Text als (Piontek 1978:).

<sup>20</sup> Vgl. Heinz Piontek, *Für Leser*. In: ebd., S. 175. Weiter im laufenden Text als (Piontek 1978:).



Piontek 1983: 337). Dasselbe betont Helmut Krapp in der *Suite der Augenblicke*. Er betont das „intensive Tasten des Wortes nach dem Leser“<sup>21</sup>, weil eben er das, was gesagt werden könnte, durch sein Ahnen verwirklicht.

Bei Krolows Gedichten weist Piontek darüber hinaus auf die Vorteile der Kürze hin. Er weist, wie gesagt, auf kurze Sätze, die nach Krolow am haltbarsten sind (vgl. Piontek 1983: 335), also den Verfasser überdauern können. So eine Auffassung führt den Dichter zur Suche nach dem richtigen Wort, die Dinge zu erfassen. Die Arbeit des Dichters wird bereits in dem Essay Pionteks *Für Leser* angesprochen. Zugleich wird die Aufgabe des Interpreten angedeutet, das in einem Wort erfasste mit mehreren Sätzen darzulegen:

„Der Lyriker während der Arbeit: Jetzt habe ich das einzig genaue Wort gefunden, das an diese Stelle gehört.- Seine Genauigkeit kann ich in mehreren Sätzen exakt darlegen, sagt später der Interpret“ (Piontek 1978: 176).

Piontek verleiht seine Aufmerksamkeit den *Alltäglichen Gedichten* und den *Minutenaufzeichnungen* von Krolow. Er nennt noch eine Eigenschaft dieser Gedichte und zwar ihre unaufdringliche Sprache, ihr unmissverständliches Einleuchten, und sei es nur für einen Augenblick (Piontek 1983: 335) /eine Eigenschaft, die auch andere Literaturinterpreten zum Beispiel Krapp in der *Suite der Augenblicke* (vgl. Fritz 1972: 69) oder Heinz Winfried Sabais in *Von der Fremdheit der Erde* bemerkt haben/ (vgl. Fritz 1972: 71). Er entdeckt Begriffe, die er als Prosa der Poesie betrachtet und fügt hinzu, dass die meisten Stichworte Krolows aus dem Bereich des Wetters, also der Natur stammen (vgl. Piontek 1983: 336f.). Immer wieder wird nämlich auf die Naturmotive bei Krolow hingewiesen. Die Tendenz Krolows Naturmotive in der Dichtung nicht aufzugeben ist mit Pionteks allgemeiner Einstellung zur Bedeutung der Natur zusammenzubringen:

„Immer deutlicher sehen wir – bemerkt er – dass technische Paradiese nur Vorspiegelungen gelöster Widersprüche sind. Solange jeder von uns ein – wenn auch so denaturiertes – Stück Natur ist, bleiben wir auf das Ganze der Natur angewiesen“ (Piontek 1978: 108).

Bei dem aus dem Alltag stammenden, realitätsbezogenen Vokabular, das Krolow in den *Alltäglichen Gedichten* verwendet, ist es nach Piontek nicht ausgeschlossen, dass die im Gedicht aufgebaute Verbindung einzelner einfacher Ausdrücke zu etwas „Unerhörtem“, Merkwürdigem führen wird (vgl. Piontek, 1983: 338). Es geht um etwas, was nach Sabais nicht mit Bedeutung ausgestattet ist, sondern auf „hauchzarte Stimmung“ pocht, die auch beim Leser unter geeigneten Umständen ausgelöst werden kann (vgl. Fritz 1972: 71). Sie kommt nicht immer und „Der Leser muss /.../ warten, bis das Gedicht sich in ihm selber intoniert, im Gleichklang der Schwingung selbstverständlich wird“ (Fritz 1972: 71). Der Augenblick, in dem

---

<sup>21</sup> Helmut Krapp, *Suite von Augenblicken*. In: Walter Helmut Fritz (Hg.): *Über Karl...*, S. 57. Weiter im laufenden Text als (Fritz 1972:).

sich die Stimmung offenbart, blitzt nach Sabais auf, um sich bald zu verflüchtigen (vgl. Fritz 1972: 71).

Ähnlich wie bei Grass und schließlich auch bei sich selbst bemerkt Piontek, dass Krolow in seinen Bänden *Motive*, *Szenen*, *Formulierungen*, *Gedankengänge* wiederholt (vgl. Piontek 1983: 339). Der Kreuzburger findet es egal, ob die gleichen Formulierungen zuerst in der Prosa oder im Gedicht aufgetreten sind. Er findet es auch nicht schlecht (vgl. Piontek 1983: 340). Grass formulierte ausdrücklich, dass sich seine Formulierungen zuerst in der Lyrik prüften, Piontek meint allgemein, dass Dichter und Prosaiker schwer zu trennen sind. Beide Gattungen Lyrik und Prosa ergänzen sich nämlich (vgl. Piontek 1983: 340).

Obwohl, wie es zu sehen ist, Piontek Krolow sehr hoch eingeschätzt hatte, stets die Herausgabe seiner zwei Bände *Gesammelter Gedichte* als eine außergewöhnliche Leistung erwähnt (vgl. Piontek 1983: 324), betont er, dass der Dichter in den siebziger Jahren trotz großer literarischer Aktivität keine Schule machte, sich keine Nachahmenden gefunden hatte<sup>22</sup>. Es ist als beabsichtigt zu verstehen, weil es auch der inneren Überzeugung Krolows zu entsprechen scheint, der im *Poetischen Tagebuch* das Schreiben als einen individuellen, vom subjektiven Einfall gesteuerten Prozess betrachtet. „Die Literarische Unruhe hält nicht viel von literarischen Rezepten.“ (Krolow 1966: 24) – urteilt Krolow und betont damit das Individuelle des Schaffensprozesses. Darauf folgend berichtet er über das Unvorhersehbare, Einmalige und Unerwartete, das ihn prägt:

Die Begehrlichkeit der Schreibhand, *anders* zu schreiben als der Schreiber es sich – mehr oder minder mühsam aneignete und die Absichten des Schreibers von einem Augenblick zum nächsten zu widerlegen, ist am Ende stärker als alle Intention. Die Schreibhand schreibt gern das auf, was unberechenbar ist, wenn sie die Folgsamkeit leid ist. Sie hält etwas von der Reise ins Innere der Augenblicke, von einer Reise ohne Vorbereitung (Krolow 1966: 24).

In seinem Essay über Reiseprosa wiederholt Piontek all das, was er auch im Hinblick auf das gesamte Schaffen Krolows festgestellt hatte. Er beruft sich zwar auf Einflüsse Walter Benjamins, wenn er u. a. über Krolows „Wortlaut, poetische Präzision, Leidenschaft für das Detail und die Balance zwischen Beobachtungsschärfe und Deutungsschärfe“<sup>23</sup> in seiner Reiseprosa spricht, doch ist es auch ein Zug der Gedichte Krolows.

Ebenfalls im *Dichterleben* von Heinz Piontek wird ein Dichter als einen flâneur dargestellt, der in der Großstadt von einer Auslage zu einer anderen wandert. Einfluss des Stadtphilosophen Benjamins macht sich auch hier, ähnlich wie bei Krolow, bemerkbar, wenn Piontek einen Dichter zum Helden seines Romans macht<sup>24</sup>.

<sup>22</sup> Vgl. Heinz Piontek (1974), *Wenn die überragenden Autoren fehlen*. In: Heinz Piontek: *Schönheit...*, S. 425. Weiter im laufenden Text als (Piontek 1983:).

<sup>23</sup> Vgl. Heinz Piontek (1970), *Thema Reisen. Neue deutsche Reiseprosa. Analysen und Beispiele*. In: Heinz Piontek: *Schönheit...*, S. 600f. Weiter im laufenden Text als (Piontek 1983:).

<sup>24</sup> Vgl. Heinz Piontek, *Dichterleben*, Hamburg 1976, S. 55.

Es bleibt dieses zu vergleichen, was Piontek und Krolow verbinden könnte. Friedrich Rasche nennt in der Abhandlung *Karl Krolow und die Natur* das, was Krolow in seinen Gedichten besonders liebgewonnen hatte; die Begriffe „Farbe, Sonne, Licht, Wein, Wasser, Stein und Kraut“, die er dem Zitat Mercks, des Freundes von Goethe entnommen hatte, sind feste Begriffe in seiner Dichtung<sup>25</sup>.

Vergleicht man Piontek mit Krolow schenkt der Kreuzburger manchen dieser Elemente ebenfalls besondere Aufmerksamkeit – sei es in der Dichtung oder in Essays.

Vor allen Dingen ist Farbe das oft angesprochene Motiv. Piontek, selbst Aquarellist, ist den Wasserfarben verpflichtet.

In seinem Essay *Wie ich sehen lernte* betont Piontek, dass er viel von den Bildern lernte; über Schattierungen der Farben, Spiegelungen im Wasser, die meist zerrissen und unbeständig waren und den Eindruck des Flüchtigen wiedergaben (vgl. Piontek 1978: 24).

„Farben haben es leichter als Worte“ (Piontek 1978:116) – gesteht er und nennt Goethe als jemanden, der die Überlegenheit der Farben erkannt hatte (vgl. Piontek 1978: 116). Selbst die Tatsache, dass sich sowohl Krolow als auch Piontek auf Goethe berufen, verbindet die Dichter.

Mit Farbe hängt das Licht zusammen, die Art Dinge zu beleuchten hebt nach Piontek das Flüchtige des Bildes hervor, das nie wieder dasselbe sein wird (vgl. Piontek 1978: 24).

Im Essay *Als der Regen noch eine schöne Seite hatte* betont Piontek das Glitzern der nassen Straßen, das das Bild des Widerspiegelten unscharf macht<sup>26</sup>.

Beide Dichter sind bedacht auf das Schöne und Vergängliche. Beide fesselt der Blick durchs Fenster.

In seinem Essay *Von einer Wohnung zur anderen* entwirft Piontek ein Bild der sinnlichen Eindrücke eines Subjekts, das durchs Fenster auf die befahrene Straße der Stadt niederblickt:

„Und blickt er dann durchs Fenster hinunter auf die Straße, so kommt es ihm vor als halte sie sich nicht auf, als sei sie ein Band, das vorüberläuft und alles mitreißt, was zufällig auf sie gerät“<sup>27</sup>.

Den Blick durchs Fenster verarbeitet auch Krolow in seinen Tagebuchaufzeichnungen *Muse der praktischen Vernunft. Erste Novemberhälfte*:

Die Welt durchs Fenster ist hier wie überall stilisierte Welt, ausgeschnitten im Rechteck oder im Quadrat. Wenn ich mich aus dem Fenster lehne, um die Windrose zu pflücken und sie meiner Frau ins Haar zu tun, vergnüge ich mich zuweilen an der Leichtigkeit einer beinahe südlichen Luft, in der Geräusche etwas Versöhnliches haben; ein schlecht

<sup>25</sup> Vgl. Friedrich Rasche: *Karl Krolow und die Natur*. In: Walter Helmut Fritz (Hrsg.): *Über Karl...*, S. 124f. Weiter im laufenden Text als (Fritz 1972:).

<sup>26</sup> Vgl. Heinz Piontek, *Als der Regen noch eine schöne Seite hatte*. In: Heinz Piontek: *Träumen. Wachen...*, S. 27. Weiter im laufenden Text als (Piontek 1978:).

<sup>27</sup> Heinz Piontek, *Von einer Wohnung zur anderen*. In: ebd., S. 52. Weiter im laufenden Text als (Piontek 1978:).

geöltes Fahrrad, ein quietschender Kinderwagen, der Schritt des Briefträgers, ein brechender Ahornast, der Besen des Straßenkehrers, eine knirschende Schneeschaukel im Winter, Rolläden, die hochgezogen oder herabgelassen werden, das Gähnen guterhaltener Garten-Langweile, die sich über Blumenbeete bückt. Ich nehme durchs Fenster teil. Ich spiele mit den Lauten, die mich umspielen, als müsse man Geräusche nicht ernst nehmen (Krolow 1966: 48).

Auch in diesem Fragment gewinnt das Sinnliche an Bedeutung. Ist bei Piontek das Sehen hervorgehoben, kommt bei Krolow das Hören in den Vordergrund. In beiden Fällen ist es aber ein Konglomerat der sinnlichen Eindrücke, die das regsame Leben draußen aufzeichnen; bei Piontek als Straßenbild auf die Assoziation mit beweglichem Band gebracht, bei Krolow durch eine Vielfalt gekoppelter Bilder als belebte Welt gekennzeichnet, wobei sich das Wirkliche mit dem Unwirklichen vermengt; zum Beispiel die Windrose, abgesehen von der eigentlichen semantischen Bedeutung des Wortes, mit dem Haar der Frau in Zusammenhang gebracht wird und die Bedeutung der Aussage außerhalb der Wörter, zwischen den Zeilen, nicht ohne leichte Ironie zu lesen ist.

Piontek bringt ohne Bedenken die sogenannte „Paradiesmalerei“ mit einem Mast der Lichtleitung zusammen (vgl. Piontek 1978: 116). Er tut es mit dem Bewusstsein, das ganze Leben zu erfassen. „Es ist Teil meiner, unserer Umwelt.“ (vgl. Piontek 1978: 116) gesteht er, wenn er den Alltag mit dem Gehobenen mengt. Dasselbe kommt bei Krolow zum Vorschein, Rolläden, Schneeschaukel gesellen sich an die Windrose im Damenhaar. Im *Nachwort zu „Ausgewählte Gedichte“* sieht Hugo Friedrich eine Art der Entdeckung der Sprache bei Krolow. Er betont das Wirken des alten Motivs des Windes im Haar einer Geliebten, das bei Krolow zur Windrose im Haar hochstilisiert wird, und plötzlich die Urbedeutung beider Teile (der Windrose und des Windes im Haar) gewinnt<sup>28</sup>.

Es ist hinzuzufügen, dass die Alltagsmotive bei Krolow selbst Piontek in seinen Essays angesprochen hatte (vgl. Piontek 1983: 324ff). Diese Tatsache ist ein Beweis, dass das Thema der Alltagsmotive bei Krolow Pionteks Aufmerksamkeit geweckt hatte. Er erwähnt dabei die *Alltäglichen Gedichte* von Krolow. In Gedichten des Bandes bemerkt er etwas, was auf die Entwicklung Krolows hindeuten könnte. Er behauptet zwar nicht in Krolow plötzlich einen Realisten zu sehen, weil, wie bereits gesagt wurde, das Alltägliche mit dem Phantastischen gemengt bei Krolow doch manchmal ein außergewöhnliches Sprachbild ergibt, doch meint er zugleich, dass mit den Alltagsmotiven bei Krolow „der Phantasie schon von der Sprache her ein Riegel vorgeschoben wird“ (Piontek 1983: 338) und dass er in seinem Entwicklungsgang nicht mehr auf Illusionen bedacht ist, sich von dem Muster der Spanier und Franzosen entfernt, um in seinen Gedichten klarer zu werden. Eine Maßnahme sich der klassischen Literatur anzunähern, den Liederschatz aufrechtzuerhalten sieht Piontek bei Krolow einzig und allein in der

---

<sup>28</sup> Hugo Friedrich (1962), *Nachwort zu ‚Ausgewählte Gedichte‘*. In: Walter Helmut Fritz (Hrsg.): *Über Karl...*, S. 76. Weiter im laufenden Text als (Fritz 1972:).

Parodie, die Ironie ausstrahlt (vgl. Piontek 1983: 338). Darin macht Krolow den Eindruck, Peter Rühmkorf zu ähneln.

Das Zusammenkoppeln des Technischen und Mathematischen, das Benennen der Tatsachen muss nach Krolow jedoch mit Abstand geschehen und aufgeschrieben werden. Hugo Friedrich nennt den Abstand zu Tatsachen wichtiger als die Tatsachen selbst (vgl. Fritz 1972: 77). Es entspricht teilweise der Definition der Dichter, die Piontek dem Leser übermittelt:

Realisten bauen auf die Exaktheit der Beschreibung. Ihre Worte sollen die Welt bedeuten. Für die Nominalisten bedeuten Wörter eine Welt der Sprache, von der sich auf die Sprache schließen lässt. Aus dem Unterschied gehen unsere literarischen Fehden hervor (Piontek 1978: 175).

Piontek sieht sich Krolow dem Eindruck der Dämonie, bzw. Idylle der Natur zu entziehen (vgl. Piontek 1983: 331). Der Kreuzburger macht sich oft selbst Gedanken, ob das, was er sieht Wahrheit oder Imagination sei. Der Blick durchs Küchenfenster auf dem Lande ist anders als der Fensterblick auf die Straße in der Stadt:

„Die dunklen Wipfel vor hellen Höhen, der aufblendende Widerschein des Sees – ein Ausschnitt von Warnberger oder Dillis, den ich mir imaginiere? Nein, alles konkret“ (Piontek 1978: 116) – urteilt der Dichter und hebt die Bedeutung des Lichts hervor, das dieselben Dinge verschieden, je nach dem fallenden Lichtstrahl, sehen lässt.

Selbst urteilt er über Illusionen: dass sie trotz Rationalität, der sich der Mensch heutzutage hingibt, nicht völlig vom Menschen aufgegeben werden. Es gibt nämlich Illusionen, die einer mit Liebe hinnimmt, die das platte „Sosein der Tatsachenwelt aus den Angeln heben“ obwohl es sicher ist, dass sie bald scheitern können<sup>29</sup>. In diesem Kontext ist das Fehlen der Illusion bei Krolow auch nicht so eindeutig. Der Autor von *Alltäglichen Gedichten* machte sich längst Gedanken über den Sinn der Wirklichkeit und kam zu keinem eindeutigen Schluss:

Wirklichkeit? Was ist das? Was hat sie zu bedeuten? Manchmal meine ich, sie sei etwas ganz Einfaches, fast Einfältiges; wie der Biss in einen dieser ersten frühen Klaräpfel, während schon die Obstpressen unter den Bäumen warten, behutsame Prosa, ehe es Herbst wird. Aber dann gebe ich mich wieder nicht damit zufrieden. Es gibt auch die Wirklichkeit des Glasbergs im Märchen, der immer höher wächst, wie es die traumhafte Wirklichkeit dieses bald verlorenen Sommers gibt, in dem langhalsige Blumen aus Fenstern hängen und über dem zuweilen Licht aus einer verschollenen, einfachen Zeit sich ausbreitet, Licht aus irgendwelcher Ludwig-Richter-Zeit (Krolow 1966: 14).

Weiter urteilt Krolow über die Wirklichkeit im Gedicht. Er nennt die „momentane Leibhaftigkeit von Gedichten“ (Krolow 1966: 15), die er mit Wirksamkeit als „Tätigsein mittels Worten“ (Krolow 1966: 15) assoziiert. Ähnlich wie Piontek weiß er auf die Rolle des Lesers hinzuweisen:

---

<sup>29</sup> Vgl. Heinz Piontek, *Vom Wert der Illusion*. In: Heinz Piontek: *Träumen. Wachen...*, S. 146. Weiter im laufenden Text als (Piontek 1978:).

„Das muss ohne Zweifel auch mit der sensiblen Bereitschaft ihres Lesers zusammenhängen, ohne die sie nicht sein können“ (Krolow 1966: 15).

Piontek meint dagegen: „jeder Leser ein Übersetzer. Er übersetzt, was er liest in seine eigene Sprache“ (Piontek 1978: 173).

Ähnlich wie Krolow in seiner Entwicklungsphase sieht er dabei die Notwendigkeit in der Dichtung das kurze, einzig richtige Wort zu erfassen:

„Der Lyriker während der Arbeit: Jetzt habe ich das einzig genaue Wort gefunden, das an diese Stelle gehört“ (Piontek 1978: 176).

In den Bemerkungen *Für Leser* nimmt Piontek ebenfalls Stellung zu dem Begriff „Wirklichkeit“ wenn er schreibt:

„Wer das Buch zur Flucht aus der Wirklichkeit benutzt, hängt sich mit vollem Gewicht an einen Seidenfaden“ (Piontek 1978: 175).

Die Betrachtung zusammenfassend kann man behaupten, dass Krolow in seiner Entwicklung kein Revolutionär sondern eher Evolutionär gewesen ist.

Man sieht, dass er aus der Schule Lehmanns, ähnlich wie Heinz Piontek gekommen ist. Naturmotive in seiner Dichtung wurden als von einem stammend, der von der Natur kommt, nie aufgegeben. Seine Auffassung der Wirklichkeit, über die er sich immer wieder in seinen Essays Gedanken machte, erlaubt eine Zusammenstellung mit Heinz Piontek. Bereits die Tatsache, dass sich der Kreuzburger mit Krolow befasste und die Ähnlichkeit der Motive in ihrem Schaffen, bzw. der Probleme, mit denen sich die beiden in ihren Essays auseinandersetzten deuten auf eine Seelenverwandtschaft der Dichter hin.

## Literatur

- de Haas, Helmuth (1955): *Der grüne und der weiße Gott*. In: Walter Helmut Fritz (Hrsg.): *Über Karl Krolow*, Frankfurt am Main 1972, S. 52-59.
- Friedrich, Hugo: *Nachwort zu ‚Ausgewählte Gedichte‘*. In: Walter Helmut Fritz (Hrsg.): *Über Karl Krolow*, Frankfurt am Main 1972, S. 74-84.
- Holthusen, Hans Egon: *Naturlyrik und Surrealismus*. In: Walter Helmut Fritz (Hrsg.): *Über Karl Krolow*, Frankfurt am Main 1972, S. 9-41.
- Krapp, Helmut: *Suite von Augenblicken*. In: Walter Helmut Fritz (Hrsg.): *Über Karl Krolow*, Frankfurt am Main 1972, S. 68-69.
- Krolow, Karl: *Poetisches Tagebuch*, Frankfurt am Main 1966.
- Piontek, Heinz: *Als der Regen noch eine schöne Seite hatte*. In: Heinz Piontek: *Träumen. Wachen. Widerstehen. Aufzeichnungen aus diesen Jahren*, München 1978, S. 26-28.
- Piontek, Heinz: *Dichterleben*, Hamburg 1976.
- Piontek, Heinz: *Draußen*. In: Heinz Piontek: *Schönheit: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zu Person und Werk*, München 1983, S. 780-783.
- Piontek, Heinz (1969): *Einübung oder Was ich über Lyriker weiß*. In: Heinz Piontek: *Schönheit: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zu Person und Werk*, München 1983, S. 211-217.



- Piontek, Heinz: *Erzählgedichte. Vorwort zu ‚Neue deutsche Erzählgedichte‘*. In: Heinz Piontek: *Schönheit: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zu Person und Werk*, München 1983, S. 155-164.
- Piontek, Heinz: *Flieger, grüß mir die Sonne*. In: Heinz Piontek: *Träumen. Wachen. Widerstehen. Aufzeichnungen aus diesen Jahren*, München 1978, S. 32-38.
- Piontek, Heinz: *Für Leser*. In: Heinz Piontek: *Träumen. Wachen. Widerstehen. Aufzeichnungen aus diesen Jahren*, München 1978, S. 173-177.
- Piontek, Heinz: *Karl Krolow, sechzig Jahre*. In: Heinz Piontek: *Schönheit: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zu Person und Werk*, München 1983, S. 484-488.
- Piontek, Heinz: *Landschaften in einem anderen Licht*. In: Heinz Piontek: *Träumen. Wachen. Widerstehen. Aufzeichnungen aus diesen Jahren*, München 1978, S. 107-116.
- Piontek, Heinz: *Männer die Gedichte machen. Einübung oder Was ich über Lyriker weiß*. In: Heinz Piontek: *Schönheit: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zu Person und Werk*, München 1983, S. 211-217.
- Piontek, Heinz: *Musterung eines Œuvres*. In: Heinz Piontek: *Schönheit: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zu Person und Werk*, München 1983, S. 324-340.
- Piontek, Heinz: *Romanzen von Abschied*. In: Heinz Piontek: *Indianersommer. Ausgewählte Gedichte*, Würzburg 1990, S. 25.
- Piontek, Heinz: *Turmstube*. In: Heinz Piontek: *Indianersommer. Ausgewählte Gedichte*, Würzburg 1990, S.11.
- Piontek, Heinz: *Thema Reisen. Neue deutsche Reiseprosa. Analysen und Beispiele*. In: Heinz Piontek: *Schönheit: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zu Person und Werk*, München 1983, S. 584-607.
- Piontek, Heinz: *Wenn die überragenden Autoren fehlen*. In: Heinz Piontek: *Schönheit: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zu Person und Werk*, München 1983, S. 424-425.
- Piontek, Heinz: *Wie ich sehen lernte*. In: Heinz Piontek: *Träumen. Wachen. Widerstehen. Aufzeichnungen aus diesen Jahren*, München 1978, S. 22-25.
- Piontek, Heinz: *Von einer Wohnung zur anderen*. In: Heinz Piontek: *Träumen. Wachen. Widerstehen. Aufzeichnungen aus diesen Jahren*, München 1978, S. 49-52.
- Piontek, Heinz: *Vom Wert der Illusion*. In: Heinz Piontek: *Träumen. Wachen. Widerstehen. Aufzeichnungen aus diesen Jahren*, München 1978, S. 144-146.
- Piontek, Heinz: *Zwei jugoslawische Lyriker*. In: Heinz Piontek: *Schönheit: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zu Person und Werk*, München 1983, S. 275-302.
- Rasche, Friedrich: *Karl Krolow und die Natur*. In: Walter Helmut Fritz (Hrsg.): *Über Karl Krolow*, Frankfurt am Main 1972, S. 124-126.
- Sabais, Heinz Winfried: *Von der Fremdheit der Erde*. In: Walter Helmut Fritz (Hrsg.): *Über Karl Krolow*, Frankfurt am Main 1972, S. 70-72.



### **Schlüsselwörter**

Krolow, Piontek, Lehmann, Goethe, Naturgedicht, Lyrik, Essay, Naturmotiv, Kürze, Stichwort, Wort, Wirklichkeit, Wandlung, Detail, Farbe, Licht

### **Abstract**

#### **Nature motive in the work of Heinz Piontek and Karl Krolow. Fighting for the best word.**

The article tries to compare the work of Heinz Piontek and Karl Krolow. Both authors come from the school of W. Lehman. This is why it is important to analyze what are the similarities between the authors and how they perceive each other. The author of the article tries to compare especially the essay writing as well as the handling of words and motives of both of the authors.

### **Keywords**

Krolow, Piontek, Lehmann, Goethe, nature poetry, lyric, essay, nature motive, shortness, keyword, word, reality, changing, detail, color, light



Łukasz Bieniasz (<https://orcid.org/0000-0002-3108-2710>)  
*Uniwersytet Wrocławski*

## Ein Theater ohne Publikum? Über die Reform des Breslauer Theaters um das Jahr 1800

Die Zeit um 1800 ist für das Breslauer Theater angeblich eine Krisenzeit. Im Jahr 1797 stirbt Maria Barbara Wäser, die Direktorin der Bühne in der Taschengasse. Die Kontrolle über die Anstalt übernimmt eine Gesellschaft der Theaterfreunde mit Karl Friedrich Heinrich, Karl Konrad Streit und Johann Moritz als Direktion des Theaters. Dieser Moment ist ein Wendepunkt in der Geschichte der Breslauer Bühne, weil noch vor dem Tod Wäsers kritische Stimmen und Kommentar in der deutschsprachigen Presse, nicht nur lokalen schlesischen, zu lesen waren, welche ernste Vorwürfe gegen die Direktorin enthielten. In der Reihe der leitenden Personen findet sich, keinesfalls zufällig, Karl Friedrich Heinrich, der nicht nur diese erwähnte publizistische Fehde entflamte, sondern auch im intensiven Briefaustausch mit Carl August Böttiger war, und ihn direkt um Hilfe bei der Reorganisation des Theaters bat. Und ausgerechnet der Inhalt der Briefe ermöglicht uns, die Autorschaft der in der ganzen Theaterdebatte zentralen Artikel im „Journal des Luxus und der Moden“ Karl Friedrich Heinrich zuzuschreiben. Der wichtigste scheint der Beitrag aus April-Ausgabe 1797 des „Journal“ zu sein, der die weiteren Artikel auch in anderen Zeitschriften zufolge hatte, und auch zur öffentlichen Auseinandersetzung Heinrichs und Wäsers führte. Die Konfrontation blieb ohne Entscheidung, weil die Direktorin ein paar Monate später stirbt. Heinrich erreichte sein Ziel und es ist ihm gelungen, die Aufmerksamkeit der Öffentlichkeit auf das Schicksal des Theaters zu lenken. Die Beschreibung der Reformfortschritte finden sich nicht nur in den örtlichen „Schlesischen Provinzialblättern“, sondern auch in externen Medien wie in „Janus“, im „Journal des Luxus und der Moden“ oder in „Zeitung für die elegante Welt“. Die Rolle des Beobachters, Kommentators und Kritikers der Bühne übernimmt nach dem Umzug Heinrichs nach Köln im Jahr 1804 Karl Schall, der in den „Schlesischen Provinzialblättern“ regelmäßig über die Verhältnisse im Theater berichtet.

Die Frage, die man sich hier stellen soll, ist, ob die Breslauer Bühne tatsächlich in der Krise war? So zumindest sehen und stellen diesen Zustand die Reformatoren dar. Der Grund zu diesem Urteil gibt ihnen die Vorliebe der Breslauer zu den leichteren, naiven Stücken wie Possen oder Lustspielen. Diese Schwäche hingegen ist sowohl für Heinrich als auch für Schall ein Zeichen des Geschmackverfalls und des Verfalls der Kunst in der Stadt schlechthin. Die im Titel des Beitrages formulierte Behauptung, dass das Theater kein Publikum hatte, bezieht sich auf diese Vorstellung der beiden Reformatoren. In den Augen Heinrichs und Schalls

macht die sichtbare Ignorierung der klassischen Stücke die Breslauer zu keinem Theaterpublikum. Diese Frage, ob das tatsächlich eine Krise war, scheint aus einer anderen Perspektive begründet zu sein: Findet im Breslauer Theater vielleicht einfach eine Kollision statt, welche in jeder Stadt vorkommen kann und ganz bestimmt vorkam? Diese Kollision ist, wenn die Mission des Theaters in Widerspruch mit der Erwartung des Publikums realisiert wird und der finanzielle Gewinn nicht erreicht wird. Die Welt des Theaters funktioniert schliesslich im Rahmen dieses komplizierten Dreieckmodells (Mission – Publikum – finanzieller Gewinn). Dieser Beitrag stellt sich die Aufgabe nach dem eigenlogischen Element dieses Zustandes zu fragen, welcher diese kritische Situation von dies artigen in anderen Städten unterscheidet. Und wenn wir die Zeit 1797 bis 1837 im Kontext einer Krise betrachten können, werden im Folgenden die Theaterkommentare aus den Artikeln nur aus der Zeit von 1797 bis 1813 vorgeführt, weil in Jahr 1813 nach dem Rücktritt Streits von der Stelle des Direktors ein im Jahr 1797 von Heinrich, Streit und Moritz angefangenes Projekt endgültig sein Ende fand. Die offizielle Erklärung Streit Rücktrittes ist überraschend:

„Der Regierungsrath Streit hat aus Besorgnis, daß das hiesige Theater bei dem anhaltenden Sinken der Einnahme und bei dem Fehlschlagen aller seiner Versuche um Unterstützung desselben, sich in seinen bisherigen Werthe nicht behaupten ließe, und aus Unmuth, sich verkannt zu sehen, sich von der Führung dieser Anstalt zurückgezogen.“<sup>1</sup>

Viel kürzer dauert die Theater-Episode Karl Friedrich Heinrichs in dem Breslauer Theater, weil er die Stelle des Direktors bereits im April 1799 aufgibt.<sup>2</sup> Der Grund bleibt unbekannt. Seine in dieser Zeit erscheinenden Artikel über den verdorbenen Geschmack des Publikums und die erfolglosen Versuche der Direktion, dieses für die höhere Kunst zu überzeugen, können eine Erklärung dieser Entscheidung Heinrichs sein, der keinen Sinn einer so geführten Theaterpolitik sah. Man könnte hier eine Frage stellen, wie dieses fanatische Beharren auf ein klassisches Theater zu erklären ist? Dieses Muss ausgerechnet in Breslau das Theater zu gründen, welches fern von niveauloser Unterhaltung sein soll, verbindet sich vielleicht mit dem Selbstverständnis der Stadt, die als Hauptstadt Schlesiens, ein entsprechend würdiges Schauspielhaus besitzen wollte. Diese Selbsteinschätzung war ein fruchtbarer Boden für Menschen wie Heinrich oder Böttiger. Anders sind diese unermüdlichen Versuche, eine klassische Theaterbühne zu gründen, nicht zu erklären. Die Kommentare in den bereits angedeuteten Artikeln, die sowohl in der Zeit noch vor dem Tod Marie Barbara Wäders erschienen sind, als auch diese nach 1800, d. h. bis zum Rücktritt Streits von der Stelle des Theaterdirektors, können wir in zwei Kategorien teilen. Die eine Gruppe bewertet die Arbeit der Direktion und ihre Versuche das Repertoire nicht dem Publikum anzupassen, sondern der bildenden Mission der Bühne. Die andere Gruppe schildert das Verhalten und die Erwartungen der Theaterbesucher.

---

<sup>1</sup> Karl Schall, *Das Theater zu Breslau*, in: „Schlesische Provinzialblätter“, 1813/Bd. 57, S. 364.

<sup>2</sup> Vgl. *Theaternachrichten*, in: „Journal des Luxus und der Moden“, 1799/Jh. 14, S. 246.

## Ist das Publikum?

Kann Theater ohne Publikum sein? Ist dann eine Aufführung in diesem Fall nur eine Theaterprobe oder ein experimentelles Theater? Es gibt moderne Theater, wo die Grenze zwischen dem Zuschauerraum und der Bühne verschwindet, wo die Zuschauer in das Stück integriert werden und so kein Theaterpublikum im klassischen Sinne mehr bilden. Über so eine Situation sprechen wir im Fall der Breslauer Bühne nicht. Wir sollen uns eher ein Theater vorstellen, in dem Menschen sitzen, die aber kein Publikum bilden. Eine abstrakte Situation, weil sie suggeriert, dass ein Mensch durch ein Theaterbesuch nicht automatisch zum Mitglied des Theaterpublikums wird. In den Artikeln finden sich diverse Vorwürfe, welche die Breslauer als Theaterpublikum diskreditieren. Erstens: ihr Entscheidungsbedürfnis in der Gestaltung des Repertoires. Ist das noch Theater, wo die Zuschauer alleine, direkt oder indirekt, über das Repertoire entscheiden? Das Programm wird hier zum Ausdruck der ästhetischen Vorlieben der Theaterbesucher, wodurch die Direktion ihre souveräne Position verliert. Dieses Verhalten der Theaterbesucher bringt viele Informationen über die Alltagskultur der jeweiligen Gesellschaft, über den Freizeitvertreib, über das Verhältnis zu der Kunst, über der Position der Kunst im Alltag der Bürger schlechthin. Es sagt uns etwas über die Tendenzen in der Unterhaltungskultur, über den Transfer der literarisch-theatralischen Stoffe aus anderen Städten oder Ländern und schließlich, auch wenn kritisch dargestellt, über die Art wie ein Theaterstück erlebt wird? Die Zeit um 1800 ist eine Zeit der Umbrüche auf vielen Ebenen: religiöser, kultureller, sozialer, politischer. Zu fragen ist, ob die Debatte über die Rechte des Publikums, die im 18. Jh. und auch in der I Hälfte des 19 Jh.s stattfindet, eigentlich nicht über das sich verändernde Selbstverständnis der Bürger ist? Das Publikum besteht schließlich aus Menschen, deren Status besonders in der Zeit von 1750 bis 1850 enorme Entwicklung erlebt. In vielerlei Hinsicht findet eine Revolution in dem Bewusstsein der Menschen statt. Wenn das Theater des 18 Jh.s ein Teil der Hof- bzw. Hochkultur ist, dann ändert sich das bereits gegen Ende dieses Jahrhunderts, und das Publikum, mit ganz anderer sozialer Struktur, ist nicht mehr passives Objekt, das ästhetisch gebildet und sozial diszipliniert werden soll.<sup>3</sup> Es ist eine Partei, die Wünsche hat und, die auch im Fall der Privattheater über das Weiterbestehen der Schaubühne durch die Einkünfte in die Theaterkasse entscheidet, wie wir am Beispiel des Breslauer so geschildert lesen können:

„Den 20sten September war zum erstenmal das Donauweibchen, Feenmärchen mit Gesang und Musik von Kamer, mit erstauntem Beifall aufgeführt. Traurig ist es, wenn Direktionen in die Nothwendigkeit gesetzt werden, zu solchen Feenmärchen Zuflucht zu nehmen, um Geld in die Kasse zu zaubern. Dadurch geht immer mehr der Geschmack von wahrhaft Schönen verloren, und mit ihnen die Kunst. Es ist traurig.“<sup>4</sup>

<sup>3</sup> Steffen Höhne, *Das Theaterpublikum. Veränderungen von der Aufklärung bis in die Gegenwart*, in: Hg. Sigrid Bekmeier-Feuerhahn, Steffen Höhne, Rolf Keller, Brigit Mandel, Martin Tröndle, Tasos Zemylyas, *Zukunft Publikum: Jahrbuch für Kulturmanagement 2012*, Bielefeld 2012, S. 29.

<sup>4</sup> *Fortgesetzte Nachrichten vom Theater zu Breslau*, in: Janus 1800/Nr. XII, S. 87.

Wie wird das Breslauer Publikum um 1800 dargestellt? Was wird ihm vorgeworfen und/oder was gelobt? Die wichtigste Bemerkung der Theaterkritiker aus dieser Zeit ist, dass unter den Zuschauern selten Freunde der hohen Kunst zu finden sind, was folgende Begründung hat:

„Schwerlich kann an irgend einem Orte das Interesse für das Schauspiel größer und allgemeiner seyn als in Breslau, und dies zu einer Zeit, wo das Theater einige Aufmerksamkeit verdient. [...] Keine kleine Anzahl von Theaterfreunden meidet das Schauspiel, weil der gute Geschmack so selten darin einige Nahrung, ich will nicht sagen, Befriedigung findet. Wir gehen ins Theater, um mit Lessing zu reden, fast alle, fast immer, aus Neugierde, aus Langeweile, aus Mode, aus Gesellschaft, aus Begierde zu begaffen und begafft zu werden; wenn zu allen diesen Bewegungsgründen sich die Hoffnung stellte, von der Bühne herab für Geist und Geschmack Unterhaltung und Nahrung zu finden?“<sup>5</sup>

Die wichtigste Veränderung in dem Verhalten der Zuschauer ist, dass sie nicht mehr Personen sind, die dem Stück zusehen, sondern vor allem selbst angeschaut werden wollen und andere anschauen. Gestört wird die Relation zwischen der Bühne und dem Publikum, weil der Publikumsraum im gewissen Sinne zweite Bühne ist, welche der Selbstpräsentation dient. Das Theater bekommt größere gesellschaftliche, oder besser zu sagen, vergesellschaftende Funktion. Die Zeit im Theater wird nicht nur dem Zusehen gewidmet, sondern dem sozialen Kontakt mit anderen Stadtbürgern, mit Theater im Hintergrund. Ein anderer Vorwurf, der sich in dieser Beschreibung findet, ist dieser über das niedrigere Niveau der Stücke, obwohl dafür eher die Theaterleitung verantwortlich gemacht wird:

„Sie selbst sind Zeuge – und wer von einigem Urtheile fühlt es nicht mit uns? – zu welchem unästhetischen Nichts unsere Bühne herabgesunken ist; Ungeschicklichkeit und Planlosigkeit, mit der äußersten Gleichgültigkeit für alles Kunstinteresse gepaart, haben gegenwärtig das Theater auf den Punkt gebracht, wo es nur eines muthigen Schrittes bedarf, um uns mit Marionettenspielen abzuspeisen;“<sup>6</sup>

Dem korrekten Verhalten im Theater wird wahrscheinlich aus diesem Grund so eine wichtige Rolle zugeschrieben, weil das Theater sich in dieser Zeit besonders großer Popularität erfreute und alles was mit dieser Institution verbunden war, bestimmend für die ästhetische Kondition der jeweiligen Gesellschaft war. Das Theater ist ein Spiegel der kulturellen Bedürfnisse einer Kulturnation, und das Theaterpublikum drückt anscheinend in ihrem Verhalten die Kultureme:

„Den jetzt unter der deutschen Nation so allgemein verbreitete Hang zu allem, was das Theater betrifft, gehört unstreitig zu den merkwürdigsten charakteristischen Er-

---

<sup>5</sup> Karl Friedrich Heinrich, *Briefe über die Wädersche Schaubühne in Breslau*, in: „Schlesische Provinzialblätter“, 1797/Bd. 26, S. 147.

<sup>6</sup> Karl Friedrich Heinrich, *Briefe über die Wädersche Schaubühne in Breslau*, in: „Schlesische Provinzialblätter“, 1797/Bd. 26, S. 141.

scheinungen des Zeitalters und die Schaubühne ist als die einflussreichste ästhetische Bildungsanstalt für jede Stadt und der beste Thermometer des Geschmacks.“<sup>7</sup>

Und wie war der Geschmack der Breslauer? Als Beispiel des verdorbenen Sinns für Kunst werden vor allem die Volksstücke und das Marionettentheater genannt, die gern von den Breslauern besucht wurden, aber keine dem Theater eigene Aufgabe erfüllten. Sie bildeten nicht. Den Breslauern war indirekt der Hang zum Volkstümlichen zugeschoben, welches in den Possen und in dem Puppen- oder Marionettentheater überliefert wurde. Diese Volkstümlichkeit konnte keine Akzeptanz in den Augen der hier zitierten Anhänger des klassischen Dramas finden. Zum Beispiel in den „Schlesischen Provinzialblättern“ finden wir einen Artikel über den Breslauer Gasthof „Zum blauen Hirsch“, in dem Marionetten- und Puppentheater gegeben wird. Nicht nur der Besuch dieser ‚Stücke‘ scheint das Schlimmste zu sein, sondern wie er das Verhalten der Zuschauer im Menschentheater beeinflusst:

„Seit einigen Monaten giebt auch der Mechanikus Geißelbrecht Tag für Tag in dem blauen Hirsch Schauspiele, nach dem Anschalgzeddel, mit reich gekleideten Marionetten, recht belustigende Puppentänze und Ombres chinoises. Die Stücke sind Haupt- und Staatsactionen, Travestierungen und Possen. Zum Glück spielt Casper in allen die Hauptrolle, dieser Hanswurst, oder vielmehr sein Sprecher, ist ein wahrer Comikus und ihm sit auch die Ehre oder Unehre des Herausrufens wiederfahren, mit dem im Theater mancher Mißbrauch getrieben wird.“<sup>8</sup>

Ein Autor eines Artikels aus der „Zeitung für die elegante Welt“ geht einen Schritt weiter und zitiert angeblich wahre Worte einer Breslauerin und nimmt diese als repräsentativ für die ganze Stadtbürgerschaft. In dem Kommentar einer gewissen Pauline wird die Hochkultur mit der bürgerlichen Kultur konfrontiert. Die Wahl zwischen *Minna von Barnhelm* von G. E. Lessing und den dem Volkstheater nahen Stücken von Kotzebue (*Die Unglücklichen*) oder Hensler (*Das Donauweibchen*) bereitet keine Schwierigkeit. Pauline wählt die wenig anspruchsvollen Aufführungen, weil man in der Komödie von Lessing denken muss. Das Theater soll der Unterhaltung dienen, nicht zum Denken bewegen oder ästhetisch bilden, was im Widerspruch zur Definition des Begriffes ‚Theater‘, welche in der Presse wie „Zeitung für die elegante Welt“ oder „Journal des Luxus oder der Moden“ formuliert wurde. Zu betonen ist, dass das eine Kreation der Beobachter der Theaterkultur in Breslau ist. Den Theaterberichten in den „Schlesischen Provinzialblättern“ von Karl Schall oder Karl Friedrich Heinrich ist zu entnehmen, dass tatsächlich die leichteren Stücke auf der Bühne dominierten. Die ernsthaften Schauspiele gab es auch, obwohl nicht immer mit Erfolg. Irrend und ungerecht könnte jedoch die Vorstellung sein, dass das Publikum kritiklos jedes Volksstück empfing. Immer wieder finden sich Informationen über den theatralischen Misserfolg einer Posse oder eines Lustspiels. Das Publikum hatte eindeutig konkrete Vorstellungen und Erwartungen, deren die Theateraufführungen

---

<sup>7</sup> *Historische Chronik*, in: „Schlesische Provinzialblätter“, 1803Bd. 38, S. 55.

<sup>8</sup> *Über Theater: Breslau*, in: „Schlesische Provinzialblätter“, 1806/Bd. 43, S. 91.



entgegen kommen müssten. *Die Unglücklichen* und *Das Donauweibchen* hatten anscheinend den Erfolgsfaktor:

„Ach schon wieder Minna von Barnhelm und der ledige Tellheim!– da soll man von Anfang bis zu Ende zuhören; nicht ein einziges Wort lässt sich ordentlich mit dem Nachbarn reden; [...] ich gehe ja nicht ins Theater um Moral zu hören. Vor dieser nehme ich mich schon in der Kirche in Acht. Amüsieren will ich mich darin. Wann werden denn *Die Unglücklichen* wieder einmal gegeben, oder *Das Donauweibchen*?“<sup>9</sup>

Karl Schall führt in einem Artikel wenig erfreuliche Daten über die Versammlung der Aktionäre vor. Die Abwesenheit der meisten von ihnen erklärt er als Gleichgültigkeit dieser dem Theater gegenüber. Es ist für ihn ein trauriges Zeichen, weil es die Menschen sind, welche direkten Einfluss auf die Theaterpolitik haben und diese Möglichkeit nicht nutzen. Die Frage kann wiederholt werden, ob das überhaupt Theater ist, wo den Wünschen des Publikums nachgegangen wird, und wo diese, die Entscheidungen treffen können, kein Interesse zeigen. Die Gleichgültigkeit, die Mad. Wäser vorgeworfen wurde, wiederholt sich in der angeblich neuen theatralischen Realität. Liegt die Schuld daran nicht an der Direktion, sondern auf der Seite des Publikums, dessen Geschmack so schlecht ist? Ist das überhaupt Theater? – kann man provokativ fragen – wo nur ein Viertel der Aktionäre an dem Schicksal der Bühne Interesse hat, die Opern, Dramen oder Komödien nicht besucht werden, und wo die Zuschauer nur nach Unterhaltung suchen:

„Von 80 Actionairs erschienen kaum 12, einige hatten ihre Wahlstimmen geschickt; überhaupt waren der letzteren 21. Diese Gleichgültigkeit gegen die Leitung eines öffentlichen und auf die ästhetische Bildung mächtig einwirkenden Vergnügens ist keine erfreuliche Erscheinung.“<sup>10</sup>

## 2. Ist das Theater?

Die Rolle des Kritikers ist nicht einfach. Noch schwieriger ist sie, wenn ein Kritiker aufhört, Kritiker zu sein und zum Ausführenden wird. In dieser neuen Situation versucht er, allen zu beweisen, dass alles, was und wie er kritisiert hat, tatsächlich machbar ist, so wie er es vorschlug. In unserem Fall begründen diese These zwei Beispiele: Karl Friedrich Heinrich und Karl Schall beginnen als Kritiker und bekommen in Folge ihres Handelns die Chance als Mitglieder der Theaterdirektion tatsächlichen Einfluss auf die Bühne auszuüben. Karl Friedrich Heinrich verkündet sowohl in dem zweiten Privatbrief an Carl August Böttiger, als auch in dem Artikel in den „Schlesischen Provinzialblättern“, dass mit der Übernahme des Theaters durch die neue Direktion eine neue Realität beginnt. Hier die Stelle aus dem Artikel:

<sup>9</sup> Über den Theatergeschmack in Breslau, in: „Zeitung für die elegante Welt“, 1801/3.1.1801, S. 26.

<sup>10</sup> Karl Schall, *Theaterchronik*, in: „Schlesische Provinzialblätter“ 1807/Bd. 45, S. 45.

„Der am 16. Nov. Des vorigen J. erfolgte Tod der Directrice Madame Wäser hat eine gänzliche Umbildung des Theaters zur Folge. Die Prinzipialschaft der hiesigen Bühne, unter welcher sich dieselbe bisher immer weiter von ihrem Ziele entfernte, hat mit einem Mahl ihr Ende erreicht, und wenigstens ist nun die Bahn gebrochen, der Schauspielkunst ihr Recht auch in Schlesien wiedererfahren zu lassen.“<sup>11</sup>

Unter den Vorwürfen, die er in den Briefen oder später in den Artikeln über Marie Wäser formuliert, dominiert dieser der Alleinherrschaft, welche dazu führte, dass sie alle Entscheidung selbst traf, was z. B. zu Pathologien in der Einstellung neuer Schauspieler oder Gestaltung des Repertoires führte. Nicht ohne Schuld sind auch die Stadtbürger, welche auf die Missbräuche nicht reagieren:

„Vielmehr muß man sich wundern, daß bei der beyspiellosen Sorglosigkeit, das Ganze noch immer so nothdürftig zusammenhält, und dem Ohngefahre danken, daß es hier sein Recht auf gänzliche Zerstörung nicht gelten macht. [...] Einige grobe Mißbräuche und Verwahrlosungen, die sich theils hinter dem Vorhange verstecken, theils durch lange Angewöhnung ihr Auffalendes verloren haben, verdienen ans Tagelicht gezogen zu werden.“<sup>12</sup>

Dass die Reformversuche, welche nach dem Tod Wäsers durchgeführt wurden, nicht ganz erfolgreich waren, zeugen auch die Theaterberichte aus den späteren Jahren, in denen sich die Vorwürfe wiederholen. Den Gipfel des schlechten Geschmacks erreichte die Direktion z. B. im Jahr 1803, in dem sie zur Geburtstagsaufführung für den König Friedrich Wilhelm III. ein niveauloses Stück „Der Puls“ von Bado aufführen ließ. Das ist der sichtbarste Beweis, dass die Entscheidungen der Direktion in der Realität Breslaus auch nach 5 Jahren seit dem Tod der Frau Wäser nicht souverän sein konnten.

„Wir sehen uns durch die Aufführung des heutigen Vorspiels in die unangenehme Alternative gesetzt, entweder an den Patriotismus oder an den guten Geschmack unserer hiesigen Theaterdirektion zweifeln zu müssen; und da wir übrigens alle Ursache haben, bey derselben die reinste patriotische Gesinnungen vorauszusetzen, da bleibt uns nur die Vermutung übrig, daß Mangel an ästhetischen Sinn sie zu dem gemachten Mißgriff verleitet habe“<sup>13</sup>

Dieser Fauxpas wird von dem finanziellen Kalkül determiniert, was zeigt, dass die Direktion von Tag zu Tag nicht auf den Gewinn aus der Kasse verzichten kann. Idealistisch ist diese Vorstellung z. B. Karl Friedrich Heinrichs, dass die klassischen Stücke um jeden Preis aufgeführt werden sollen, weil das zur Schließung der Bühne führen kann. In den Artikeln wird nämlich ständig wiederholt, dass ein Stück von Lessing, Iffland oder auch Goethe entweder ohne Beifall, oder sogar beim leeren Haus gegeben wurden und nicht mehr aufgeführt:

---

<sup>11</sup> Karl Friedrich Heinrich, *Breslavisches Theater*, in: „Schlesische Provinzialblätter“ 1798/Bd. 27, S. 67.

<sup>12</sup> Karl Friedrich Heinrich, *Briefe über die Wäsersche Schaubühne in Breslau*, in: „Schlesische Provinzialblätter“, 1797/Bd. 26, S. 311

<sup>13</sup> *Historische Chronik*, in: „Schlesische Provinzialblätter“ 1803/Bd. 38, S. 163.

„Ich behaupte, daß unsere jetzige Direktion den Zweck der gegenwärtigen Aktien-Enterprise verfehlt, indem sie das Beste der Kunst dem Besten der Kasse viel zu weit nachstellt, und das Beides zugleich auf einem besseren Wege erreicht werden könnten [...] Ich bin des Krisierens müde, weil unter den jetzigen Umständen wenig Nutzen daraus entstehen kann, und mir das hiesige Theater, so wie es jetzt ist, zu wenig Vergnügen gewährt, um ihn noch ferner die zu einer Kritik nothwendige Aufmerksamkeit zu schenken“<sup>14</sup>

Die Arbeit der Direktion soll aber nichts anderes sein, als der Kampf um eigene Autonomie und was damit verbunden ist, um den ästhetischen Geschmack der Breslauer. Die Bemerkung Karl Schalls in den „Schlesischen Provinzialblättern“ ist eine Zusammenfassung der Lage, in welcher sich das Theater in Breslau befindet. Sein Prozess der Vervollkommnung beginnt erst dann, wenn einige Kriterien erfüllt werden. Die folgenden Worte zeigen, dass er dieses Theater als unvollkommen versteht und die Elemente, welche fehlen, für den Status eines Theaters in dem idealistischen, klassischen Wortverständnis Schalls entscheidend sind:

„Hoffentlich wird der Fleiß nicht ermüden, sondern zunehmen; hoffentlich wird die Oper wieder in besserem Gang kommen, und wir den Genuß so mancher musikalischen Meisterwerke nicht ferner entbehren; hoffentlich wird das so sehr vernachlässigte Trauerspiel in den seinen Gattungen wieder Ehren gebracht werden, und endlich das hiesige Theater, von dem Publikum mehr als jetzt unterstützt, erwünschte Stufe der Vervollkommnung erreichen.“<sup>15</sup>

### 3. Breslauer Kollisionen

Die einzige Lösung für diese Krisensituation scheint Karl Friedrich Heinrichs gefunden zu haben. Die Frage ist, ob ein literarisches Konstrukt der Wirklichkeit abhelfen kann oder in die reale Welt transferiert werden kann? Kann Literatur Wirklichkeit werden? Das literarische Idealbild, welches das Muster für Breslau sein sollte, findet er in dem Roman Goethes *Wilhelm Meisters Lehrjahre*, welcher im Jahr 1796 erschienen ist und Erfolge feiert. Der Roman wird als ein Theaterkonzept verstanden und auch in den realen Theatern, wie in dem beschriebenen Beispiel Magdeburg, wurden nach den Hinweisen aus diesem Roman Stücke vorbereitet. Heinrich hat sich bereits in den Briefen an Carl August Böttiger durch Bitten um Goethes Stücke oder Böttigers Ratschläge bemüht, die Breslauer Bühne der Weimarer zu nähern und so Weimarer Breslau zu machen:

„Man sagt mir, daß bey Weimarerischem Theater umgearbeitete Texte von Göthe aufbewahrt würden. Wir wünschten den Schmutze der alten Texte auszuweichen und dem Geschmacke unseres Publikums bessere Nahrung allmählich schmeckhaft zu machen.

---

<sup>14</sup> Karl Schall, *Erklärung*, in: „Schlesischen Provinzialblätter“, 1804/Bd. 35, S. 200.

<sup>15</sup> Karl Schall, *Theaterchronik*, in: „Schlesische Provinzialblätter“ 1809/Bd. 50, S. 68.

Dazu bedarf ich Ihre Beyhülfe und Fürsprechen. Ein Wort von Ihnen bey Göthe würde uns reich und zu Ihren größten Schuldnern machen.“<sup>16</sup>

Diesen Wunsch nach Weimarerisierung des Breslauer Theaters bekräftigt er in einem Artikel, in dem er direkt schreibt, dass die einzige Rettung für Breslau der Romanheld Serlo ist. Serlo ist „von der Schärfe und Richtigkeit des Verstandes und von der Feinheit des Geschmacks und mit dem Zusatze von dem heiligen brennenden Eifer“<sup>17</sup>, die dem Breslauer Theater helfen, sich aus der Asche emporzuheben. In Breslau sollten nicht nur Stücke im Geiste Goethes vorgeschlagenen Schauspiele aufgeführt, sondern das Theater in seiner ganzen Struktur dem Modell aus Wilhelm Meister Lehrjahren entsprechen. War es aber überhaupt möglich, in Breslau ein Theater zu gründen, das sich programmbezogen dem Weimarer nähern konnte? Ein zweifelhaftes Unternehmen. Man bräuchte Autoren wie Schiller oder Goethe oder einen Direktor wie Goethe, „man bräuchte ein mit den klassischen Stücken verwöhntes Publikum“<sup>18</sup>. Ein Fakt ist, dass Weimar mit dem im Jahr 1798 neu eröffneten Theater zum Zentrum des klassischen Dramas wurde. Ein Fakt ist, dass in Breslau besonders die Lustspiele und Possen beliebt waren. Es ist kein wertendes Urteil. Diese zwei Bühnen wuchsen in unterschiedlichen eigenlogischen, sozialen Verhältnissen auf. Das Theater in Weimar war durch den Weimarer Hof gefördert und musste auch dem herzoglichen Besuch entsprechendes Repertoire anbieten. Die Bühne in Breslau musste auf die freizeithlichen Bedürfnisse der stadtbürgerlichen Milieus reagieren. Deswegen kommt es hier zur Kollision der Theaterideen, der Programme mit den Erwartungen, der Mission mit der Realität. Das beschriebene Verhalten des Breslauer Publikums im Theater ist, objektiv betrachtend, nicht außergewöhnlich im Kontext der Diskussionen über andere Städte und ihre Bühnen, und liefert viele Informationen über den Freizeitvertreib der Stadtbürger. Dieses Verhalten ist nur in den Augen der Gruppe der Reformatoren schlecht, welche die Breslauer Bühne für die Klassik gewinnen wollten. Deswegen findet hier nicht nur eine intratheatrale Kollision zwischen der Direktion und dem Publikum statt, sondern auch interkulturelle zwischen dem Weimarer Ideal und der Breslauer Realität.

### Quellenverzeichnis:

Steffen Höhne, *Das Theaterpublikum. Veränderungen von der Aufklärung bis in die Gegenwart*, in: Hg. Sigrid Bekmeier-Feuerhahn, Steffen Höhne, Rolf Keller, Brigit Mandel, Martin Tröndle, Tasos Zembylas, *Zukunft Publikum: Jahrbuch für Kulturmanagement 2012*, Bielefeld 2012, S. 29.

Peter Andre-Alt, Schiller: *Leben-Werk-Zeit*, Bd. 2, München 2000.

---

<sup>16</sup> Karl Friedrich Heinrich an Carl August. Böttiger am 17. März 1798, keine Paginierung, Seite 1 des Briefes, Signatur: Mscr.Dresd.h.37,4<sup>o</sup>, Bd. 78, Nr. 9a.

<sup>17</sup> Karl Friedrich Heinrich, *Briefe über die Wätersche Schaubühne in Breslau*, in: „Schlesische Provinzialblätter“ 1797/Bd. 26, S. 311.

<sup>18</sup> Peter Andre-Alt, *Schiller: Leben-Werk-Zeit*, Bd. 2, München 2000, S. 388

- Karl Friedrich Heinrich, *Briefe über die Wäuersche Schaubühne in Breslau*, in: „Schlesische Provinzialblätter“, 1797/Bd. 26.
- Karl Friedrich Heinrich, *Breslavisches Theater*, in: „Schlesische Provinzialblätter“ 1798/Bd. 27.
- Karl Friedrich Heinrich an Carl August. Böttiger am 17. März 1798, keine Paginierung, Seite 1 des Briefes, Signatur: Mscr.Dresd.h.37,4°, Bd.78, Nr.9a *Fortgesetzte Nachrichten vom Theater zu Breslau*, in: Janus 1800/Nr. XII, S. 87.
- Historische Chronik*, in: „Schlesische Provinzialblätter“, 1803/Bd. 38.
- Über Theater. Breslau, in: „Schlesische Provinzialblätter“, 1806/Bd. 43.
- Über den Theatergeschmack in Breslau, in: „Zeitung für die elegante Welt“, 1801/3.1.1801.
- Theaternachrichten, in: „Journal des Luxus und der Moden“, 1799/Jh.14.
- Karl Schall, *Erklärung*, in: „Schlesischen Provinzialblätter“, 1804/Bd. 35.
- Karl Schall, Theaterchronik, in: „Schlesische Provinzialblätter“ 1807/Bd. 45.
- Karl Schall, *Theaterchronik*, in: „Schlesische Provinzialblätter“ 1809/Bd. 50.
- Karl Schall, Das Theater zu Breslau, in: „Schlesische Provinzialblätter“, 1813/Bd. 57.

### Schlüsselwörter

Theater, Reform, Streit, Weimar, Breslau

### Abstract

#### Theatre without audience?

#### About the reform of theatre in Wroclaw about year 1800.

This article is an attempt to show the backstage of the dispute about theatre in Wroclaw in the years 1797 – 1813. This culturall institution is object of intensive reforms, that goals are: increasing the artistical position of this stage and reinforcement its educationall role. Very important element in this dispute is Weimar. One of the reformers, Karl Friedrich Heinrich, tends apparently to creat some kinde of Silesian Weimar with strong accent of classical theater in it.

### Keywords

theatre, reform, dispute, Weimar, Wroclaw

Marek Hałub (<https://orcid.org/0000-0002-4217-2527>)  
*Uniwersytet Wrocławski*

## Freiburg im Blickfeld eines Breslauer Germanisten im Kontext der Erinnerungskultur und der gegenseitigen Wahrnehmung von Polen und Deutschen

Ein Impuls zur Idee dieser Überlegungen<sup>1</sup> ging von einer losen fünfbändigen Buchreihe aus, die von mir als Autor bzw. Mitherausgeber mitgestaltet wurde. Diese fünf Bände sind in den letzten Jahren in polnischer und deutscher Sprache in Polen und Deutschland erschienen: der erste Band in polnischer Sprache unter dem Titel *Moje Niemcy – moi Niemcy (Mein Deutschland – meine Deutschen)* mit einem Aufsatz von mir. Ihm folgten dann zwei Wendebücher auf deutsch und polnisch *Mein Schlesien – meine Schlesier / Mój Śląsk – moi Ślązacy* und die Anthologie *Mein Polen – meine Polen / Moja Polska – moi Polacy* in deutscher und polnischer Buchausgabe.<sup>2</sup>

Diese Sammelbände enthalten Beiträge von Autoren aus Deutschland und Polen, die aufgrund ihrer privaten und beruflichen Erfahrungen eine besondere Verbindung zu Deutschland, Polen und Schlesien haben. Das Wort ergriffen namhafte Persönlichkeiten, u.a. Wissenschaftler, Politiker, Vertreter der Literatur und Kunst, Geistliche und Journalisten. Aus Deutschland sind dies zum Beispiel: Wolf Biermann, Karl Dedecius, Hans-Dietrich Genscher, Roman Herzog, Helga Hirsch, Horst Köhler, Norbert Lammert, Kurt Masur, Joachim Kardinal Meisner, Hans-Gert Pöttering, Volker Schlöndorff, Gesine Schwan, Frank-Walter Steinmeier, Rita Süßmuth, Monika Taubitz, Wolfgang Thierse und Günter Verheugen. Und aus Polen: Andrzej Byrt, Stefan Chwin, Jerzy Holzer, Norbert Honsza, Maciej Łagiewski, Władysław Markiewicz, Jan Miodek, Erzbischof Alfons Nossol, Hubert

---

<sup>1</sup> Es ist die überarbeitete Fassung meines Festvortrags, den ich am 5. Juli 2018 aus Anlass der Verleihung der Ehrendoktorwürde an der Pädagogischen Hochschule Freiburg gehalten habe. Der Vortrag erschien in der Zeitschrift der Pädagogischen Hochschule Freiburg. Sonderausgabe. Ehrenpromotionen 2018. Marek Hałub. Klaus Hurrelmann, S. 6-10.

<sup>2</sup> Hubert Orłowski (Hg.): *Moje Niemcy – moi Niemcy. Odpominania polskie*, Poznań 2009, hier: Marek Hałub: „*Musimy się lubić. Inaczej umrzemy*“, S. 303-311; Marek Hałub, Matthias Weber (Hg.): *Mein Schlesien – meine Schlesier. Zugänge und Sichtweisen / Mój Śląsk – moi Ślązacy. Eksploracje i obserwacje*, Leipzig 2011, hier: Marek Hałub: *Mein schlesischer Mikrokosmos / Mój śląski mikrokosmos*, S. 94-107, 87-99; *Mein Schlesien – meine Schlesier. Zugänge und Sichtweisen / Mój Śląsk – moi Ślązacy. Eksploracje i obserwacje*, Bd. 2, Leipzig 2014; Dieter Bingen, Marek Hałub, Matthias Weber (Hg.): *Mein Polen – meine Polen. Zugänge und Sichtweisen*, Wiesbaden 2016; *Moja Polska – moi Polacy. Eksploracje i obserwacje*, Warszawa 2016.

Orłowski, Henryk Samsonowicz, Olga Tokarczuk, Robert Traba, Henryk Waniek, Bogdan Zdrojewski u.a.

Sie richten ihren persönlichen Blick auf Deutschland, Schlesien und Polen, tauchen in die facettenreiche Welt der nicht selten komplizierten historischen und heutigen deutsch-polnischen Nachbarschaft, Identitätsdebatte und Erinnerungskultur ein, wobei sie mit Optimismus der Zukunft entgegenblicken. Ersichtlich werden dabei Paradigmen in der gegenseitigen Wahrnehmung, die nicht nur die scientific community, sondern auch ein breiteres Publikum ansprechen können.

Hier soll exemplarisch eine paradigmatische Äußerung des heutigen deutschen Bundespräsidenten, Dr. Frank-Walter Steinmeier, aus der Anthologie *Mein Polen – meine Polen* zitiert werden:

„Als Mensch Frank-Walter Steinmeier gehen meine Gedanken häufig in eine Stadt, der ich mich aus familiären Gründen stärker verbunden fühle als jeder anderen Stadt in Polen: Breslau (...). Meine Mutter kam aus Breslau. Als Mädchen musste sie 1945 fliehen (...). Ein Heimatverlust, wie er sich damals millionenfach ereignete. Und doch die ganz einzigartige Geschichte meiner Mutter. Damit auch ein Teil meiner eigenen Geschichte und Identität, den ich nicht ausblenden kann (...). Reise ich heute nach Breslau, und es zieht mich immer wieder dorthin, so kann ich beides sehen: das Gestern und das Heute. Eine bereichernde Erfahrung. Ich nehme Anteil an den Geschicken der Stadt und ihrer Bewohner. Viele heutige Breslauer kommen aus Familien, die ebenfalls vertrieben worden waren. Sie mussten ähnlich wie meine Mutter einen mutigen Neuanfang in einer fremden Stadt wagen.“<sup>3</sup>

Im Anschluss an dieses offene Bekenntnis des deutschen Bundespräsidenten darf hier ergänzend kurz die Geschichte meiner Familie erwähnt werden: Meine beiden Elternteile stammen aus Lwów/Lemberg und berichteten oft über ihre Vertreibung aus Ostpolen im Jahre 1945 und über ihre Ankunft in Wrocław/Breslau. Die Bevölkerung wurde in dieser Stadt damals fast vollständig (sic!) ausgetauscht.<sup>4</sup> Die Plätze der deutschen Vertriebenen wurden unter anderem von den polnischen Vertriebenen, wie von meiner Mutter Janina und meinem Vater Tadeusz, eingenommen. Meine Eltern haben oft erzählt, dass sie und ihre Familien niemals die Absicht gehabt hatten, sich – wie sie sagten – im deutschen Breslau niederzulassen. Und heute wird nun ihr Sohn, Germanistikprofessor an der polnischen Breslauer Universität, mit der höchsten akademischen Würde in Deutschland ausgezeichnet und erlaubt sich – diesem Anlass gemäß – die Worte des deutschen Bundespräsidenten wie folgt zu variieren: Als Mensch Marek Hałub gehen meine Gedanken häufig in eine Stadt, der ich mich als deren „jüngster promovierter Doktor“ stärker verbunden fühle als jeder anderen Stadt in Deutschland: Freiburg im Breisgau. Reise ich heute nach Freiburg, und es zieht mich immer wieder dorthin, so kann ich beides sehen: das Gestern und das Heute. Eine bereichernde Erfahrung. Deswegen möchte ich Freiburg aus meiner germanistischen Perspektive darstellen.

<sup>3</sup> Frank-Walter Steinmeier: *Zum Geleit*. In: *Mein Polen – meine Polen*, ebenda, S. XVII f.

<sup>4</sup> Darüber eingehend: Gregor Thum: *Die fremde Stadt. Breslau nach 1945*, München 2006.



Obwohl die Entfernung zwischen Freiburg und Wrocław sich auf etwa 1000 Kilometer beläuft, ist mir „mein“ Freiburg als einer der wichtigsten Orte der deutsch-polnischen Verbrüderung in den 30er Jahren des 19. Jahrhunderts besonders nahe. Nachdem der polnische Novemberaufstand gegen die russische Fremdherrschaft von 1830/31 niedergeschlagen worden war, begannen polnische Novemberaufständische über deutsche Länder Richtung Westen, vor allem nach Frankreich, zu fliehen. Diese Flüchtlingswelle löste besonders im deutschen Südwesten eine unglaubliche Polenbegeisterung aus; polnische Emigranten wurden als europäische Freiheitskämpfer gefeiert. Man konnte in der damaligen deutschen Presse lesen: Deutsche haben sich mit den Polen verbrüderet. So teilte der Freiburger Professor Julius Schneller „Im Namen des Hilfsvereins für Polen“ in Freiburg am 13. Februar 1832 in der „Freiburger Zeitung“ (Nr. 44) Folgendes mit:

„An Freiburgs Bewohner! Als die erste Reihe der polnischen Offiziere (...) hier anlangte, wurde sie von einer Anzahl begeisterter Männer so empfangen und weiter begleitet, daß irgend eine Einmischung von Seite des Hilfsvereins unnötig war, und sogar anmaßend scheinen konnte. (...) Die zweite Reihe der Polen-Krieger empfing (...) von einer Gesellschaft die gleichen, tiefgefühlten Zeichen einer Theilnahme (...). Die dritte Reihe der Polenoffiziere wird (zuversichtlich) noch einige Tage in den Häusern ihrer theilnehmenden Freunde verweilen, um sich etwas Ruhe und Stärkung zu verschaffen.“

„Meine“ Freiburger sind diejenige Freiburger Bürgerinnen und Bürger, die in dem Freiburger Männer- und Frauenpolenverein tätig waren, wie auch diejenigen, die sich aktiv an der damaligen Polenhilfe beteiligten und den polnischen Novemberaufständischen, sowohl vor Ort als auch in Polen und Frankreich, jede mögliche Unterstützung haben angedeihen lassen. Ein Beispiel: Wie die „Stuttgarter allgemeine Zeitung“ am 19. Juli 1831 zusammenfasste, fanden „die Sammlungen für die polnischen Spitäler (...) bei uns viele Theilnahme. Am reichlichsten sind bis jetzt die Beiträge in Freiburg und Karlsruhe geflossen.“<sup>5</sup>

Zu den eifrigsten Verfechtern der polnischen Sache gehörten Professoren und Studenten der Freiburger Universität, so wandte sich die großherzogliche badische Kreisregierung in Freiburg an den damaligen Prorektor der Freiburger Universität, Professor Johann Georg Duttlinger, mit einem Schreiben vom 8. Februar 1832, die feierlichen Ehrenbezeugungen für Polen durch Freiburger Studenten zu unterbinden:

„Es ist nun schon der sechste Tag, daß die Anwesenheit polnischer Offiziere bei Tag und bei Nacht die auf hiesiger Universität studierenden jungen Leute in beständiger Bewegung hält (...), kann man denn doch nicht verkennen, daß dieses ununterbrochene Umherziehen und die damit unvermeidlich verknüpften Unterbrechungen für junge Leute, die sich einen ernsten Lebensberuf gewählt haben, von den verderblichsten Folgen sein müssen, eine schwere Besteuerung ihrer Geldmittel herbeiführen und vielfältige

---

<sup>5</sup> Zit. nach: Helmut Bleiber, Jan Kosim (Hg.): *Dokumente zur Geschichte der deutsch-polnischen Freundschaft 1830-1832*, Berlin 1982, S. 52.

Exzesse im Geleite haben, des Nachteils nicht zu gedenken, den der Unterricht durch den auf diese Weise ganz unmöglichen Besuch der Vorlesungen erleiden muß (...), so sehe ich mich genötigt, Euer Magnifizenz aufzufordern, nicht nur sämtliche Lehrer der hiesigen Hochschule zur ununterbrochenen Fortsetzung ihrer Lehrstunden zu veranlassen, sondern auch dem ferneren Herumziehen der Akademiker auf eine nachdrückliche Weise ein Ziel zu setzen, und sehe der baldgefälligen Mitteilung der zu diesem Ende getroffenen Anordnungen entgegen.“<sup>6</sup>

Einer der Kulminationspunkte des propolnischen solidarischen Widerstands im Breisgau war ein Polenkonzert, das in Freiburg stattfand. In einer damaligen Rezension in der „Freiburger Zeitung“ vom 12. Februar 1832 (Nr.43) ist zu lesen: „Freiburg den 11. Febr. Concert zur Ehre der Polen. (...) Niemals war ein Concert zahlreicher besucht; (...) der Ertrag des Concerts wurde dem Hülfsverein übergeben“. An der Veranstaltung dieses Wohltätigkeitskonzerts haben sich auch Freiburger Einwohnerinnen mit viel Mitgefühl und Mühe beteiligt. „Meine“ Freiburgerinnen!

Die polenfreundliche Stimme ertönte in deutschen Ländern auch in der unglaublichen Zahl der sog. Polenlieder, d. h. der deutschen Gedichte, die dem polnischen Novemberaufstand und seinen Folgen gewidmet wurden. Damals entstanden – so manche Einschätzungen – etwa 1000 Polenlieder – ein einmaliges kulturpolitisches und literarisches Phänomen.<sup>7</sup>

Unter den polenfreundlichen Strophen aus der Feder deutscher anerkannter Dichter, aber auch einer ganzen Reihe von Autodidakten sind auch heute vergessene Gelegenheitszeilen von Freiburger Autoren zu verzeichnen. Ein Paradebeispiel ist hier die poetische Widmung unter dem Titel *Den edeln Polen bei ihrer Anwesenheit in Freiburg am 5. Februar 1832*, gedichtet von dem Theologieprofessor an der Universität Freiburg, Karl Alexander Freiherrn von Reichlin-Meldegg, in der Hoffnung, dass ihr Land nie untergehen werde und mit dem Wunsch in der Schlussstrophe:

„Die Zähr‘ im Auge, Brüder, soll Euch sagen,  
Wie wir das Land geliebt, das Euch gebar;  
Wie bei dem Schwertgeklirr das Herz geschlagen  
Für das, was recht und heilig ist und wahr.  
Nie wird die Gluth vergehen,  
Nie Polen untergehen!  
Hoch leb‘ des freien Mannes freies Land!  
Hoch lebe Polen! Hoch das Vaterland.“<sup>8</sup>

<sup>6</sup> Zit. nach: ebenda, S. 211.

<sup>7</sup> Von einer grundlegenden Relevanz für die Darstellung der Polenlieder ist die zweibändige Ausgabe von Stanislaw Leonhard (Hg.): *Polenlieder deutscher Dichter*, Bd. 1, Krakau-Podgórze 1911; Bd.2, Krakau 1917, der bis zum heutigen Tag mehrere populärwissenschaftliche Anthologien u.a. von Gerard Kozierek und Piotr Roguski folgten.

<sup>8</sup> Abdruck des Gedichts befindet sich im Bestand der Universitätsbibliothek Freiburg i. B. Signatur: E 6900, k.

Und am 10. Februar 1832 erschien in der „Freiburger Zeitung“ (Nr.41) ein Polengedicht des Freiburger Dichters August Schnetzler unter dem Titel *Lied beim Abschied. An die Polen*, das auf die Fraternité der Deutschen und Polen fokussiert war:

„So lebt denn wohl ihr wackeren Genossen  
Durch e i n e n Brudersinn mit uns vereint!  
(...)  
Lebt wohl! mit diesem warmen Händedrucke  
Besiegeln wir zugleich das Wiederseh'n  
-----  
----- [ Zensurlücke – M.H.]  
An's Polenherz entzückt  
Das teutsche Herz gedrückt!  
– Freunde lebt wohl! o daß über dem Rheine  
Endlich die Sonne der Freiheit Euch scheine!“

Dieser Polenenthusiasmus war eine zeitlich limitierte Episode in den dreißiger Jahren des 19. Jahrhunderts. Eine kurze Blüte der badisch-polnischen Verbrüderung ist noch auf das Jahr 1849 zurückzuführen, als der legendäre polnische General Ludwik Mierosławski die Führung über die Revolutionsarmee Badens übernahm.<sup>9</sup>

Das zeigt, dass die deutsch-polnische Nachbarschaft nicht nur mit leidvollen Erfahrungen geschrieben wurde. Obwohl dieses Kapitel der deutsch-polnischen Fraternité nur von kurzer Dauer war, bestätigt es doch zur Genüge, dass man der Erinnerungsautomatik, die im Bereich der historischen deutsch-polnischen Beziehungen primär im Negativen funktioniert, positive Erfahrungen entgegensetzen kann. Ja, die deutsch-polnische Nachbarschaft lässt sich nicht nur auf das Negative verengen. Das grausame Geschichtsarsenal, die schmerzhaft historische Hypothek darf selbstverständlich nie vergessen werden. Als erfahrener Vortragender stelle ich aber immer wieder sowohl in Deutschland als auch in Polen enttäuscht fest, dass das Positive in der deutsch-polnischen Nachbarschaft, ja das uns Verbindende im durchschnittlichen Wissen beiderseits der Oder nach wie vor ein weißer Fleck ist und ins Kulturgedächtnis zurückgebracht werden muss. Und das trotz der riesigen Fortschritte in der Erforschung der deutsch-polnischen Wechselbeziehungen, um hier neben der außergewöhnlichen fundamentalen wissenschaftlichen fünfbandigen Edition *Deutsch-Polnische Erinnerungsorte* zum Beispiel die umfangreiche solide monographische Gesamtdarstellung über die Polenvereine in Baden aus dem Jahre 2006 hervorzuheben.<sup>10</sup>

<sup>9</sup> Dazu siehe: Jörg Hackmann, Marta Kopij-Weiß: *Nationen in Kontakt und Konflikt. Deutsch-polnische Beziehungen und Verflechtungen 1806-1918*, Darmstadt 2014.

<sup>10</sup> Hans Henning Hahn, Robert Traba (Hg.): *Deutsch-Polnische Erinnerungsorte*. Bd.1: *Geteilt / Gemeinsam*, Paderborn 2015; Bd.2: *Geteilt / Gemeinsam*, Paderborn 2014; Bd. 3: *Parallelen*, Paderborn 2012; Bd.4: *Reflexionen*, Paderborn 2013; Robert Traba, Peter Oliver Loew (Hg.): *Deutsch-Polnische Erinnerungsorte*. Bd.5: *Erinnerung auf Polnisch. Texte zu Theorie und Praxis des sozialen Gedächtnisses*, Paderborn 2015; Gabriela Brudzyńska-Němec: *Polenvereine in Baden. Hilfeleistung süddeutscher Liberaler für die polnischen Freiheitskämpfer 1831-1832*, Heidelberg 2006.

Die Erinnerungskultur ist – wie bekannt – im permanenten Wandel begriffen und angesichts dessen bildet sie für uns, Akademiker, einen äußerst wichtigen Imperativ. Walter Kempowski stand auf dem Standpunkt: „Menschen ohne Erinnerung sind orientierungslos“. Mit anderen Worten gesagt: „Was nicht erinnert wird, das ist verloren.“<sup>11</sup>

Und Papst Franziskus forderte aus Anlass der Verleihung des Internationalen Karlspreises 2016 zur „Transfusion des Gedächtnisses“ auf. Er berief sich auf den Schriftsteller Elie Wiesel, der feststellte, „dass heute eine *Transfusion des Gedächtnisses* grundlegend ist. Es ist notwendig, *Gedächtnis zu halten*, ein wenig von der Gegenwart Abstand zu nehmen, um der Stimme unserer Vorfahren zu lauschen. Das Gedächtnis wird uns nicht nur erlauben, nicht dieselben Fehler der Vergangenheit zu begehen (...), sondern gibt uns auch Zutritt zu den Errungenschaften, die unseren Völkern geholfen haben, die historischen Kreuzungswege, denen sie begegneten, positiv zu beschreiten.“ Franziskus geht auf die Gestaltung des kulturellen Gedächtnisses ein, ein Thema, das in der heutigen kulturwissenschaftlichen Forschung Hochkonjunktur erlebt, bildet das Gedächtnis doch einen besonderen Fixpunkt für den heutigen europäischen Identitätsdiskurs. Von daher wird der Begriff „Transfusion des Gedächtnisses“ vom Papst primär auf Europa bezogen: „Diese Übertragung des Gedächtnisses macht es uns möglich, uns von der Vergangenheit inspirieren zu lassen (...) und dabei entschlossen die Herausforderung anzunehmen, die Idee Europa zu „aktualisieren“.“<sup>12</sup>

Im Hinblick auf die spannungsreichen deutsch-polnischen Wechselbeziehungen, die heute leider nicht selten politisch instrumentalisiert werden, erfüllt mich die zukunftsorientierte und identitätsstiftende Erinnerungsarbeit, die in „meinem“ heutigen Freiburg geleistet wird, mit Optimismus und Hoffnung. Es geht hier um ein Begegnungsprojekt, das seit mehreren Jahren erfolgreich zwischen der Pädagogischen Hochschule Freiburg und der Alma Mater Wratislaviensis entwickelt wird. Beide Hochschulen leisten beispielhafte deutsch-polnische Brückenarbeit in Form des grenzübergreifenden Zusammenbringens von jungen Deutschen und Polen im Geiste der universellen Universitätsidee. Mittlerweile erleben jedes Jahr Freiburger Studentinnen und Studenten Studienaufenthalte in der schlesischen Metropole Wrocław und in Krzyżowa / Kreisau, einem in Niederschlesien gelegenen Erinnerungsort des deutschen antifaschistischen Widerstands (Kreisauer Kreis) und der deutsch-polnischen Verständigung (Versöhnungsmesse am 12. November 1989).

Auf diese Weise erhält der Blick nach Polen aus der badischen Perspektive nach 1830 in unserer Gegenwart eine neue Qualität und Priorität in einer Vielzahl von Förderaktivitäten, die in „meinem“ heutigen Freiburg entwickelt werden, was als keine Selbstverständlichkeit einzuschätzen ist. Es soll hier kein Hehl daraus gemacht werden, dass besonders in den mental maps der jungen Generation im Westen Europas eine gewisse Distanz dem östlichen Teil unseres Kontinents gegenüber erkennbar

---

<sup>11</sup> Wend Kässens: *Laudatio auf den Preisträger Walter Kempowski*. In: Mitteilungen der Hoffmann-von-Fallersleben-Gesellschaft e.V., 53 Jg., Nr. 80, Juli 2006, S.11.

<sup>12</sup> Björn Siller (Hg.): Papst Franziskus: *Mein Traum von Europa. Die Rede des Papstes zum Karlspreis und Dokumentation der Laudationen*, Freiburg-Basel-Wien 2016. Beide Zitate: S.13-16.

ist. Diese distanzierte Haltung ist in großem Maße auf das nicht immer positive stereotypisierte Bild Osteuropas zurückzuführen, das nicht selten mit angeblicher zivilisatorischer Rückständigkeit assoziiert wird, was in der historischen Stereotypenforschung mehrmals thematisiert wurde.

Freiburger Studentinnen und Studenten, die ich seit längerer Zeit jedes Jahr in Wrocław mit meinen Vorträgen empfangen, haben ein offenes Auge für die Kultur anderer Völker und interessieren sich für Besonderheiten der deutsch-polnischen Nachbarschaft. Das sind „meine“ Freiburger! Für nicht wenige von ihnen war Polen, bevor sie ihre Bildungsreise nach Wrocław und Kreisau angetreten hatten, als ein Teil Osteuropas eine Art Terra incognita. Als markantes Beispiel dafür sei hier der Bericht einer Freiburger Studentin angeführt, die an einem universitären deutsch-polnischen Seminar im polnischen Niederschlesien teilgenommen hat: „Es war so, dass Polen in meiner Welt gar nicht so richtig existierte. (...) Wenn also in Geschichte von den Teilungen Polens berichtet wurde, dann lag mir das Land so fern, wie jedes andere in Afrika. Es war mir total fremd! (...) Auch von Bekannten und Freunden hörte man nie, dass sie Urlaub in Polen gemacht hätten; so bekam man keine Bilder zu Gesicht und es entwickelte sich keine Vorstellung, weder positiv noch negativ.“<sup>13</sup> Der erste Polenbesuch sorgte sehr oft für ein Aha-Erlebnis: „Die Mitte Europas liegt ostwärts“<sup>14</sup>; man entdeckte ein modernes Land, dessen europäisches Flair zu weiteren Besuchen anregte. Auf diese Weise treten die Freiburger Studenten als überzeugte europäische Brückenbauer für die Förderung des Dialogs zwischen West und Ost ein.

Was die polnischen Studierenden anbelangt, so ist ihnen Deutschland einerseits dank dem universitären Unterricht vertraut, andererseits aber noch mehr oder weniger fremd. Und gerade die Bildungsreise nach Freiburg bietet für sie meistens die erste Möglichkeit, Deutschland, Land und Leute, kennenzulernen, und dabei den akademischen Alltag an der modernen Pädagogischen Hochschule Freiburg zu erleben. Für die meisten ebenfalls ein Aha-Erlebnis und die Gelegenheit, ihre oft klischeehaften Vorstellungen von der deutschen Gegenwart und Vergangenheit zu korrigieren. Alles in allem: Es wird in Freiburg und Wrocław ein konkreter Beitrag „von unten“ zur Ausbildung der Multiplikatoren am deutsch-polnischen Dialog geleistet, die sich im Rahmen des interkulturellen Konzepts solche Fähigkeiten und Fachkompetenzen aneignen, wie die Öffnung für andere Kulturen, ja die Empathie für fremde Mentalitäten.

Aus der Perspektive meines Germanistischen Instituts ist hier zu betonen, dass diese grenzüberschreitende bilaterale Kooperation für uns das erfolgreichste didaktische Projekt ist, das wir zusammen mit einer ausländischen Hochschule realisieren. Dafür ist vor allem „meinen“ polenfreundlichen Freiburger Akademikern, dem Rektor, Professor Ulrich Druwe, und dem Dekan, Professor Olivier Mentz, die erfolgreich eine breite Förderung unserer Seminare betreiben und jedes Jahr die Gäste aus Wrocław

---

<sup>13</sup> Bericht im Besitz von Ekkehard Geiger.

<sup>14</sup> Dazu siehe: Reader der Studierenden im Anschluss an die Exkursion „Die Mitte Europas liegt ostwärts“. Deutsch-polnische Studien- und Begegnungswoche in Krzyżowa und Wrocław. Leitung: Prof. Dr. F. Hinz u. Prof. Dr. O. Mentz: [https://www.ph-freiburg.de/fileadmin/dateien/fakultaet3/sozialwissenschaft/geschichte1/diverses/Reader\\_Kreisau\\_Breslau\\_2018.pdf](https://www.ph-freiburg.de/fileadmin/dateien/fakultaet3/sozialwissenschaft/geschichte1/diverses/Reader_Kreisau_Breslau_2018.pdf)

persönlich empfangen, ein besonderer Dank auszusprechen. Dankend verbunden sind wir auch unserem großen, bewährten Freiburger Polenfreund, Ekkehard Geiger, Mitarbeiter der Pädagogischen Hochschule Freiburg, für seinen jahrelangen unermüdlichen Einsatz, auch nach seiner Emeritierung, der als Betreuer der Freiburger Studenten nicht die Mühe der langen Fahrt nach Schlesien scheut. Ekkehard Geiger, Meister des didaktischen Hochschulmanagements, hat seit den 90er Jahren des 20. Jahrhunderts insgesamt etwa 900 Freiburger Studenten nach Polen gebracht. Wenn ich jedes Jahr die große Freude habe, während unserer Breslauer Seminare auch vor Freiburger Studenten vorzutragen, bewundere ich immer wieder, Welch abwechslungsreichen Einstieg in die deutsch-polnische Problematik die jungen Freiburger unter der Regie von Ekkehard Geiger dargeboten bekommen haben. Bei dieser Gelegenheit soll noch auf eine Tatsache aufmerksam gemacht werden. Polnische Gäste werden von Ekkehard Geiger und seiner Frau Gertrud in ihrem gastfreundlichen Freiburger Haus nicht nur mit offenen Armen, sondern auch mit der polnischen weiß-roten Nationalfahne begrüßt, die während der Polenbesuche stets an ihrem Haus ausgehängt wird.

„Mein“ Freiburger, an den ich mich immer gern erinnere, ist ein Student der Pädagogischen Hochschule, der sich so sehr für die plurikulturelle Landschaft Breslau interessiert hat, dass er mehrmals bei uns im Institut zu Gast war und eine Erkundungsrallye über das historische Breslau und das heutige Wrocław für die Studierenden der Pädagogischen Hochschule Freiburg in Form seiner Diplomarbeit vorbereitete. Grund genug, meine Wahrnehmungsperspektive – um mein subjektives Freiburgbild ein bisschen abzurunden –, noch kurz in Richtung Schlesien zu steuern.

Im Jahre 1998 fand eine große Ausstellung unter dem Titel *„Weit in die Welt hinaus... Historische Beziehungen zwischen Südwestdeutschland und Schlesien“* statt. Der in deutscher und polnischer Sprache herausgegebene Ausstellungskatalog zählt knapp 280 Seiten und beleuchtet das umfangreiche Beziehungsgeflecht zwischen den beiden Regionen.<sup>15</sup> Es sollen hier wenigstens zwei Bindungen genannt werden. Was das Gestern anbelangt, sei hier erwähnt, dass es in Breslau in der ersten Hälfte des 20. Jahrhunderts die drittgrößte jüdische Gemeinde in Deutschland gab. Als ihre wohl bekannteste Vertreterin gilt die in Breslau 1891 geborene, zum Christentum konvertierte, in Auschwitz ermordete und heute als Patronin Europas anerkannte Edith Stein, heilige Teresa Benedicta vom Kreuz. Die berühmte Breslauerin, Edith Stein, hat ein wichtiges Kapitel ihres Lebens in Freiburg verbracht; sie promovierte am 3. August 1916 in der philosophischen Fakultät der Freiburger Universität und war dort bis 1918 Privatassistentin bei dem berühmten Phänomenologen Professor Edmund Husserl.

Versucht man den heutigen schlesischen Spuren in Freiburg nachzugehen, dann darf hier kurz das Freiburger Institut für Volkskunde der Deutschen des östlichen Europa erwähnt werden. Das IVDE ist seit Jahren ein fester Punkt im Freiburger Blickfeld meines Lehrstuhls, es verfügt über wertvolle Silesiaca, mit denen sich mei-

---

<sup>15</sup> Haus der Heimat des Landes Baden-Württemberg (Hg.): *„Weit in die Welt hinaus...“ Historische Beziehungen zwischen Südwestdeutschland und Schlesien / „Daleko w świat...“ Historyczne związki pomiędzy południowo-zachodnimi Niemcami a Śląskiem*. Ausstellungskatalog, Calw 1998.



ne Mitarbeiter, Doktoranden und Studenten als Freiburger Stipendiaten im Rahmen ihrer Schlesienforschungen auseinandersetzen.<sup>16</sup>

Die zurückliegenden Jahre brachten mehrmals Kollegen aus meiner Universität mit Freiburger Wissenschaftlern, auch von der Pädagogischen Hochschule, zum produktiven wissenschaftlichen Gespräch zusammen, wofür unsere gemeinsamen Publikationen ein beredtes Zeugnis sind. Als Mitglied im wissenschaftlichen und redaktionellen Beirat der angesehenen, von Olivier Mentz herausgegebenen Schriftenreihe der Pädagogischen Hochschule Freiburg „Europa lernen. Perspektiven für eine Didaktik europäischer Kulturstudien“ verfolge ich mit großem Interesse in dieser Serie den produktiven Diskurs über europäische Identität, und zwar mit besonderer Berücksichtigung des didaktischen Ansatzes.

Zukunftsorientiert soll hier auf das am 5. Juli 2018 in Freiburg von beiden Rektoren unterschriebene „Agreement on scientific and didactic cooperation between University of Wroclaw (Poland) and Pädagogische Hochschule Freiburg (Germany), Freiburg University of Education“ hingewiesen werden. In diesem Rahmen finden nicht nur der weitere intensive Studenten-, Doktoranden- und Wissenschaftleraus-tausch, sondern auch eine große internationale Tagung „Europäische Kulturbeziehungen im Weimarer Dreieck“ statt, die von unseren beiden Hochschulen in Kooperation mit wissenschaftlichen Partnern in Deutschland, Frankreich und Polen in der Zeit 17.- 19. September 2019 an der Universität Wroclaw veranstaltet wird.<sup>17</sup>

## Literatur

- Bingen Dieter, Bömelburg Hans-Jürgen, Klamt Andrzej, Loew Peter Oliver (Hg.): *Die Deutschen und die Polen. Geschichte einer Nachbarschaft*, Darmstadt 2016.
- Bingen Dieter, Kaluza Andrzej, Kerski Basil, Loew Peter Oliver (Hg.): *Polnische Spuren in Deutschland. Ein Lesebuchlexikon*, Bonn 2018.
- Bleiber Helmut, Kosim Jan (Hg.): *Dokumente zur Geschichte der deutsch-polnischen Freundschaft 1830-1832*, Berlin 1982.
- Brudzyńska-Němec Gabriela: *Polenvereine in Baden. Hilfeleistung süddeutscher Liberaler für die polnischen Freiheitskämpfer 1831-1832*, Heidelberg 2006.
- Hackmann Jörg, Kopij-Weiß Marta: *Nationen in Kontakt und Konflikt. Deutsch-polnische Beziehungen und Verflechtungen 1806-1918*, Darmstadt 2014.
- Hahn Hans Henning, Traba Robert (Hg.): *Deutsch-Polnische Erinnerungsorte*. Bd.1: *Geteilt / Gemeinsam*, Paderborn 2015; Bd.2: *Geteilt / Gemeinsam*, Paderborn 2014; Bd. 3: *Parallelen*, Paderborn 2012; Bd.4: *Reflexionen*, Paderborn 2013.
- Haus der Heimat des Landes Baden-Württemberg (Hg.): *„Weit in die Welt hinaus...“ Historische Beziehungen zwischen Südwestdeutschland und Schlesien / „Dale-*

<sup>16</sup> <https://www.service-bw.de/organisationseinheit/-/sbw-oe/Institut+fuer+Volkskunde+der+-Deutschen+des+oestlichen+Europa+IVDE+Freiburg-6017074-organisationseinheit-0>

<sup>17</sup> Dazu siehe: <https://www.facebook.com/1690859124489344/posts/call-for-papersinternationale-tagungeurop%C3%A4ische-kulturbeziehungen-im-weimarer-dr/2220974318144486/>



- ko w świat...” Historyczne związki pomiędzy południowo-zachodnimi Niemcami a Śląskiem.* Ausstellungskatalog, Calw 1998.
- Lawaty Andreas, Orłowski Hubert (Hg.): *Deutsche und Polen. Geschichte – Kultur – Politik*, München 2003.
- Leonhard Stanisław (Hg.): *Polenlieder deutscher Dichter*, Bd. 1, Krakau-Podgórze 1911; Bd.2, Krakau 1917.
- Loew Peter Oliver: *Wir Unsichtbaren. Geschichte der Polen in Deutschland*, München 2014.
- Solidarność 1830. Niemcy i Polacy po Powstaniu Listopadowym. Polenbegeisterung. Deutsche und Polen nach dem Novemberaufstand 1830* [Katalog wystawy / Ausstellungskatalog], Zamek Królewski w Warszawie 29 XI 2005 – 31 I 2006 / Museum Europäischer Kulturen – Staatliche Museen zu Berlin 2.III – 30.IV 2006.
- Traba Robert, Loew Peter Oliver (Hg.): *Deutsch-Polnische Erinnerungsorte*. Bd.5: *Erinnerung auf Polnisch. Texte zu Theorie und Praxis des sozialen Gedächtnisses*, Paderborn 2015.
- Zybura Marek (Hg.): *Der Geist Polonias. Dwa wieki recepcji kultury polskiej w Niemczech 1741-1942*, Poznań 2017.

### Słowa kluczowe

Fryburg, Wyższa Szkoła Pedagogiczna we Fryburgu, stosunki polsko-niemieckie, transfuzja pamięci, wzajemne postrzeganie, współpraca akademicka, Śląsk, Uniwersytet Wrocławski

### Abstract

#### **Freiburg from the perspective of a Wrocław's germanist in the context of cultural memory and mutual perception of Poles and Germans**

This paper is based on the lecture given on the occasion of being awarded the title of doctor honoris causa at the Freiburg University of Education. Freiburg is primarily presented here as a city supporting Poland after the November Uprising. Moreover, the current research and teaching cooperation between the Freiburg University of Education and University of Wrocław is also emphasized. Finally, the paper describes the mutual perception of Poles and Germans in the context of cultural memory.

### Keywords

Freiburg, Freiburg University of Education, polish-german relations, memory transfusion, mutual perception, academic cooperation, Silesia, University of Wrocław

Marcelina Kałasznik (<https://orcid.org/0000-0003-2713-5880>)  
*Universität Wrocław*

## Musik im frühen individuellen Deutschunterricht

### 1. Einführung

In der Zeit der Globalisierung und zunehmender privater und beruflicher Kontakte zwischen Vertretern unterschiedlicher Länder wird ein großes Augenmerk auf den Fremdspracherwerb gelegt und vor allem der Fremdsprachenfrüherwerb wird „zunehmend zu einer gesellschaftlichen Notwendigkeit“ (Borgwardt/Enter 1993: 32). Bürger verschiedener Länder scheinen sich immer bewusster zu werden, dass Fremdsprachenkenntnisse ihnen viele Türen öffnen können. Trotz der relativ offensichtlichen Vorteile der Fremdsprachenkenntnisse wie z. B. größere Mobilität auf dem Arbeitsmarkt, bessere Einstellungsmöglichkeiten und Aufstiegschancen, größeres Selbstbewusstsein sowohl in privaten als auch in beruflichen Angelegenheiten u. v. a. zeigt die Umfrage zu Fremdsprachenkenntnissen von Polen<sup>1</sup>, die 2015 von dem polnischen Meinungsforschungsinstitut TNS OBOP durchgeführt wurde, dass fast die Hälfte der polnischen Bürger über keine Fremdsprachenkenntnisse verfügt. Nach der Umfrage gibt über ein Drittel der Polen an, dass sie eine Fremdsprache beherrschen. Von 15 % der Befragten wurde angegeben, dass sie zwei Fremdsprachen beherrschen. Nur 3 % der Umfrageteilnehmer sprechen drei Fremdsprachen. Die Umfrageergebnisse zeigen, dass vor allem die Gruppe der 20- oder 30-Jährigen und Schüler angeben können, gute Kenntnisse in zwei Fremdsprachen zu haben. Nach der neuen Reform des Schulsystems in Polen, die Gymnasien als eine Mittelstufe zwischen Grund- und Oberschule abschafft und nach 18 Jahren wiederum zur achtjährigen Grundschule zurückkommt, wird die erste Fremdsprache in der ersten Klasse eingeführt<sup>2</sup>. Für die drei ersten Jahre der Grundschule, d. h. von der ersten bis zur dritten Klasse, werden 180 Stunden für die erste Fremdsprache vorgesehen. Mit dem Unterrichten der zweiten Fremdsprache wird in der siebten Klasse begonnen, wobei für den Unterricht der zweiten Fremdsprache in der siebten und achten Klasse nur 120 Stunden geplant sind.

Da der Fremdsprachenunterricht einerseits hoch geschätzt wird und oft sehr früh als ein wichtiger Faktor für die weitere Entwicklung von Kindern und ihre spätere

---

<sup>1</sup> Vgl. [http://www.tnsglobal.pl/wp-content/blogs.dir/9/files/2015/06/K.041\\_Znajomosc\\_jezykow\\_obcych\\_O05a-15.pdf](http://www.tnsglobal.pl/wp-content/blogs.dir/9/files/2015/06/K.041_Znajomosc_jezykow_obcych_O05a-15.pdf), Zugriff am 03.04.2018.

<sup>2</sup> Vgl. <https://men.gov.pl/wp-content/uploads/2016/11/podstawa-programowa-%E2%80%93-jezyk-obcy.pdf>, Zugriff am 03.04.2018.

Berufskarriere erkannt wird und andererseits der Fremdsprachenunterricht an Schulen aus verschiedenen Gründen nicht immer effektiv ist, suchen Eltern nach anderen Möglichkeiten, um die Fremdsprachenkenntnisse ihrer Kinder möglichst früh zu entwickeln und zu fördern. Eine der Möglichkeiten, die sich in diesem Bereich anbietet, ist der individuelle Privatunterricht, den relativ viele Kinder im Schulalter in Anspruch nehmen. Dies geschieht aus verschiedenen Gründen: Manche Kinder nehmen am Privatunterricht teil, um schneller, effektiver und effizienter zu lernen als in der Schule. Die Eltern wollen sich in diesem Falle das junge Alter der Kinder für den Fremdsprachenunterricht zu Nutze machen. Bei anderen Kindern geht es nicht um die Vertiefung oder Erweiterung von Fremdsprachenkenntnissen, sondern um das Nachholen des bereits in der Schule besprochenen Stoffes.

In diesem Beitrag wird auf den Einsatz von Musik im individuellen DaF-Unterricht für Grundschul Kinder auf dem Niveau A1 eingegangen. Der individuelle Unterricht zeichnet sich durch bestimmte Spezifika aus, die bei der Anwendung von Liedern berücksichtigt werden sollten. Das Ziel des Beitrags besteht darin, auf diese speziellen Charakteristika des individuellen Unterrichts zu verweisen und ihren Einfluss auf den Einsatz von Musik darzustellen. Im Anschluss daran wird versucht, an einem Beispiel zu zeigen, wie man Lieder, die im Internet frei zugänglich sind, gebrauchen und didaktisieren kann.

## 2. Zum individuellen Fremdsprachenunterricht

„Unter dem Begriff Individueller Unterricht versteht man gemeinhin mehr oder weniger regelmäßigen und häufig vorübergehenden privaten Einzelunterricht durch Lehrer, Studenten, Schüler und Laien in bestimmten Unterrichtsfächern“ (Krüger 1977: 545). In Krügers Definition werden zwei Merkmale des individuellen Unterrichts hervorgehoben. Erstens geht es um den Faktor der Zeit. Der Unterricht muss nicht immer regelmäßig stattfinden. Wie oft und wie lange man sich trifft, kann individuell und unter Berücksichtigung jeweiliger Ziele und Bedürfnisse festgelegt werden. Das zweite Merkmal betrifft die Person, die den Unterricht erteilt. Wie man der Auflistung in der Definition entnehmen kann, kann es sich um Lehrer, aber auch um Studenten, Schüler oder sogar Laien handeln. Betrachtet man das öffentliche Angebot an individuellem Unterricht, bestätigt sich, dass der Unterricht von Schülern, angehenden Lehrern, aber auch Personen, die keine Fachausbildung haben, angeboten wird.

Im Folgenden wird unter der Formulierung *individueller Fremdsprachenunterricht* eine Form der Gestaltung des Lernprozesses einer Fremdsprache verstanden, wobei entscheidend ist, dass an dieser Form des Unterrichts nur zwei Personen teilnehmen – der Lernende und der Lehrende. Der individuelle Unterricht kann verschiedene Ausprägungen einnehmen und aus diversen Gründen in Anspruch genommen werden. Eine populäre Form des individuellen Unterrichts stellt die Nachhilfe dar, die folgendermaßen definiert wird: „[...] eine den Schulunterricht ergänzende Form des Übens und Wiederholens, der Aufbereitung von Wissenslücken und des Erlernens von Arbeitstechniken, die in allen Altersstufen und Schulformen vorzufinden ist und zum Zweck der Leistungsver-

besserung von Schüler/innen bei bestimmten Personengruppen oder außerschulischen Institutionen [...] nachgefragt und bezahlt wird.“ (Rudolph 2002: 20)

Offensichtlich gibt es verschiedene Nachhilfemotive, die in vielen Fällen von den Eltern und ihren Kindern unterschiedlich wahrgenommen werden können. Die 2006 durchgeführte Studie von Jürgens/Dieckmann (2007, zit. in: Dohmen/Erbes/Fuchs/Günzel 2008: 31-32) zeigt, warum sich Eltern und ihre Kinder für Nachhilfe entscheiden. Anhand der Umfrage wurden folgende Nachhilfemotive dargelegt: Verbesserung von Noten, Vorbereitung auf Klassenarbeiten, Schließen von Wissenslücken, Erwerb von Lernstrategien, Erwerb von Selbstkompetenz, Hausaufgabenhilfe, Erreichen der Versetzung, Gewährleistung des Schulabschlusses, besserer/höherer Schulabschluss, Herstellung eines Anschlusses an den Unterricht, kein schulischer Förderunterricht, Ermöglichung des Schulwechsels, unzureichender schulischer Förderunterricht, Ausgleich von Schwächen und Schulwechsel und Vermeiden des Schulwechsels. Betrachtet man die Zusammenstellung der Motive, lassen sich erstens solche nennen, die durch das Schulsystem bedingt sind, z. B. unzureichender schulischer Förderunterricht. Zweitens kann auf Motive hingewiesen werden, die individueller Natur sind. In diesem Sinne kann man z. B. solche Fälle nennen, in denen der Schüler eine zusätzliche Hilfe braucht, um den schulischen Anforderungen gerecht zu werden. Drittens kann man auf solche Motive verweisen, die stärker mit den Eltern als mit den Schülern verbunden sind. Es scheint eine steigende Tendenz zu geben, dass immer mehr Eltern den Kindern Nachhilfeunterricht ermöglichen, die gut in der Schule abschneiden. Sie betrachten in diesem Falle Nachhilfestunden als Zusatzausbildung, die parallel zum schulischen Unterricht erfolgt. Im Mittelpunkt der Untersuchung von Jürgens/Dieckmann (2007) steht die Frage, inwieweit sich die Motive bei der Inanspruchnahme von Nachhilfe bei Eltern und Schülern unterscheiden. Den Ergebnissen der Untersuchung zufolge sind signifikante Differenzen nur bei folgenden Motiven zu beobachten: Schließen von Wissenslücken, Erwerb von Lernstrategien und Erwerb von Selbstkompetenz. Diese Motive wurden deutlich häufiger von Eltern angegeben, während sie von den Schülern viel seltener hinzugezogen werden. Dies lässt sich damit begründen, dass Schüler eher auf kurzfristige Effekte der Nachhilfe eingestellt sind, die sich z. B. in besseren Noten in der Schule widerspiegeln oder die ihnen den Eindruck vermitteln, dass sie besser vorbereitet sind und sich sicherer im Klassenraum fühlen. Die Eltern konzentrieren sich scheinbar mehr auf langfristige Erfolge und Fähigkeiten ihrer Kinder, die oft über die Grenzen des einzelnen Faches hinausgehen und ihren Lernprozess im Allgemeinen unterstützen.

Im Weiteren ist zu fragen, welche Vor- und Nachteile der individuelle Fremdsprachenunterricht gegenüber dem schulischen Unterricht sowohl für den Lernenden als auch für den Lehrenden aufweist. Ein offensichtliches Merkmal, das den privaten individuellen Unterricht vom schulischen Unterricht unterscheidet, ist die Anzahl der Personen, die sich am Unterricht beteiligen. Am traditionellen Klassenunterricht nehmen in Polen je nach Schule, nach Klasse oder nach Fach bis zu 26 Schülern<sup>3</sup>

---

<sup>3</sup> Vgl. [http://www.perspektywy.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=3068&Itemid=70](http://www.perspektywy.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=3068&Itemid=70), Zugriff am 5.04.2018.

teil. Die überfüllten Klassen erschweren im Wesentlichen die individuelle Förderung und Betreuung einzelner Schüler. Der individuelle Kontakt mit dem Pädagogen, der vor allem in den ersten Jahren der Schule von großer Bedeutung ist, wird wegen der hohen Zahl von Schülern fast unmöglich. In diesem Sinne kann man sagen, dass der individuelle Unterricht in dieser Hinsicht im Vergleich mit dem schulischen Unterricht vorteilhafter ist. Der Lehrende kann seine Lehrmethoden, das Tempo und sogar den Lernstoff an einzelne Schüler anpassen und den Lernprozess unter Berücksichtigung individueller Bedürfnisse und Eigenschaften des Lernenden gestalten. In diesem Falle besteht nicht die Gefahr, die Individualität des Lernenden zu übersehen. Aus der Tatsache, dass am Unterricht nur zwei Personen teilnehmen, die ganz unterschiedliche Rollen im Lernprozess einnehmen, ergeben sich jedoch auch einige Nachteile. Im Klassenraum kann man wegen der großen Zahl an Schülern die Arbeit sozial vielfältiger organisieren. Die Differenzierung zwischen verschiedenen Sozialformen wie Gruppen-, Partnerarbeit, Frontalunterricht oder Einzelarbeit, die einen „[...] Organisationsrahmen der Interaktion innerhalb der Gesamtgruppe [...]“ (Schewior-Popp 2014: 115) darstellen, bringt Bewegung in den Klassenraum und unterstützt verschiedene Lernstile. Die Auswahl der Sozialformen und ihre Kombinationen organisieren den Unterricht sowohl in Bezug auf den zeitlichen Verlauf als auch im Hinblick auf die inhaltliche Seite (vgl. ebd.). Im individuellen Unterricht ist die Möglichkeit der abwechslungsreichen Unterrichtsplanung im Hinblick auf Sozialformen wesentlich eingeschränkter. Selbst wenn der Lehrende im individuellen Unterricht die Rolle des Partners für den Schüler übernimmt, ist das schon keine natürliche Situation mehr. Der Verlauf von Arbeit in so einem Paar, das aus dem Schüler und dem Lehrenden gebildet wird, einerseits und ihr Erfolg andererseits hängen in diesem Fall stark von der Relation zwischen den beiden Parteien ab. Da die Einführung unterschiedlicher Sozialformen im individuellen Unterricht schwierig ist, muss der Lehrende versuchen, in anderen Bereichen zu differenzieren, damit der Einzelunterricht nicht eintönig wird. Den schulischen Unterricht unterscheidet vom individuellen Unterricht, dass sich der Unterricht, der im schulischen Kontext stattfindet, nach curricularen Bestimmungen richten muss. Im schulischen Unterricht gibt es folglich immer eine inhaltliche Basis, die jeweils realisiert werden muss. Die Lehrenden können nicht flexibel mit der Zeit umgehen und bei Bedarf mehr Zeit für einzelne für Lernende schwierigere Fragen aufbringen. Im individuellen Unterricht hat der Lehrende wiederum unter Berücksichtigung individueller Bedürfnisse der Lernenden die Möglichkeit, die Zeit am effektivsten zu nutzen. Er kann das Tempo steuern, je nachdem, wie schnell bestimmte Inhalte vom Lernenden erworben werden.

### **3. Fremdsprachenunterricht mit Grundschulkindern**

Die nicht zu überschätzende Bedeutung des Fremdsprachenfrüherwerbs wird nicht in Frage gestellt, sondern ist bereits allgemein anerkannt. Man fragt somit nicht mehr danach, ob man schon im Kindergarten oder in der Grundschule mit dem Fremdsprachenlernen beginnen sollte, sondern man stellt sich die Frage, mit welchen Methoden

gearbeitet werden sollte, um den Unterricht unter Berücksichtigung altersspezifischer Besonderheiten der Lernergruppe möglichst effizient zu gestalten.

Das Fremdsprachenlernen im Grundschulalter setzt nicht nur voraus, dass Schüler mit bestimmten Fremdsprachenkenntnissen ausgestattet werden, die dem Niveau A1 gemäß dem Gemeinsamen Europäischen Referenzrahmen entsprechen, sondern auch dass sie sich für andere Kulturen und Sprachen sensibilisieren, Motivation für das Fremdsprachenlernen entwickeln und tolerant werden. In der Fachliteratur findet man viele Begründungen für das frühe Fremdsprachenlernen (vgl. Demircioglu 2008: 9-14). Psychologische Motive für den frühen Beginn mit dem Fremdsprachenlernen betonen, dass Kinder im Grundschulalter – besonders unter zehn Jahren – eine große Bereitschaft zeigen, erste Erfahrungen mit fremden Sprachen zu machen, und beim Lernprozess sehr aktiv und unbefangen sind (vgl. ebd.: 10-11). Der Fremdsprachenfrühbeginn schafft somit Voraussetzungen, „um Scheu und Hemmungen vor fremden Sprachen und Kulturen gar nicht erst entstehen zu lassen bzw. relativ unaufwendig mit primarstufenspezifischen, vorwiegend sprachpraktischen, emotionalen und sozialerzieherischen Verfahren und Mitteln zu überwinden“ (Borgwardt/Enter 1993: 32).

Forscher, die psychologische Begründungen hervorheben, sind der Meinung, dass Kinder im Alter von acht oder neun Jahren eine große Freude am imitativen und reproduktiven Sprechen haben (vgl. ebd.), wobei das imitative Lernen dem späteren expliziten und kognitiven Lernen als überlegen gilt (vgl. Demircioglu 2008: 9-14). Außerdem kann festgestellt werden, dass der frühe Beginn mit dem Fremdsprachenlernen „bei den Schülern größere kognitive Flexibilität [schafft]“ (Borgwardt/Enter ebd.: 33). Der frühe Fremdsprachenerwerb verstärkt die Lernbereitschaft und hat somit positive Folgen für das Lernen weiterer Fremdsprachen (vgl. ebd.).

Andere Motive, die für das frühe Fremdsprachenlernen sprechen, sind physiologischer Natur und akzentuieren stark die Entwicklungsphasen des Gehirns und ihre Folgen für das Fremdsprachenlernen (Demircioglu 2008: 11). Es ist bestätigt worden, dass das Gehirn mit der Zeit an Flexibilität verliert und dass das Fremdsprachenlernen immer mühsamer wird.

Die nächste Gruppe von Begründungen bilden solche, die als anthropologisch bezeichnet werden (vgl. ebd.: 12-13). Anthropologische Motive, die für das frühe Fremdsprachenlernen sprechen, beziehen sich darauf, dass sich der Mensch unterschiedlich entwickeln kann und dass seine Entwicklungswege nicht vorprogrammiert sind. Je nach der Umgebung, in der man aufwächst, nimmt man eine Sprache als die erste auf. Mit der Sprache entwickeln sich bestimmte Denkmuster, die mit der Sozialisation zu festen Gewohnheiten werden.

In der Fachliteratur findet man auch pädagogische Begründungen, die daran anknüpfen, dass die Schule den Menschen auf das Zusammenleben mit anderen Sprachen und Kulturen vorbereiten sollte (vgl. ebd.: 13). Der Fremdsprachenunterricht wird als eine der Möglichkeiten angesehen, Einstellungen der Akzeptanz, Toleranz und Aufgeschlossenheit bei Schülern zu entwickeln.

Eine nächste Gruppe von Motiven stellen solche dar, die gesellschaftlicher Natur sind (vgl. ebd.: 13-14). Die Welt kennt heutzutage keine Grenzen, so dass man auf Vertreter anderer Kulturen und Völker sowohl in privaten als auch in beruflichen



Situationen stoßen kann. Um in der globalisierten und durch die Mobilisierung gekennzeichneten Welt kommunizieren zu können, ohne Hemmungen zu spüren, soll man mit dem Fremdsprachenlernen möglichst früh anfangen. Betrachtet man die bereits kurz angesprochenen fünf Gruppen von Begründungen für den frühen Fremdsprachenunterricht, erweist sich, dass die zwei ersten Motive, d. h. psychologische und physiologische Motive, vor allem erklären, wann es am günstigsten ist, mit dem Fremdsprachenlernen anzufangen (vgl. ebd.: 12). Mit den drei anderen Begründungen wird der ganzheitliche Nutzen des frühen Fremdsprachenunterrichts hervorgehoben.

Um den frühen Fremdsprachenunterricht nutzen zu können, muss er allerdings kindergerecht gestaltet werden. Der Fremdsprachenunterricht soll „in einer entspannten, heiteren und freudvollen Lernatmosphäre“ erfolgen (Borgwardt/Enter ebd.: 34) und folgenden Hauptprinzipien unterliegen: Kommunikativität, Handlungsorientierung, Ganzheitlichkeit, Einsprachigkeit, spielerisches Lernen, Fehlertoleranz, vielfältiger Medieneinsatz und Primat des Mündlichen (Portnaia 2013: 58). Das zuerst genannte Prinzip (vgl. Demircioglu 2008: 51) besagt, dass Schulkinder vor allem die Kommunikation in der Fremdsprache lernen sollten. Der Unterricht sollte Schülern Instrumente dazu geben, mit anderen sprachlich zu interagieren. Damit hängt ein anderes hier genanntes Prinzip zusammen, die Einsprachigkeit. Aufgrund der Tatsache, dass die Kommunikation in der Fremdsprache von Anfang an im Vordergrund steht, wird dazu tendiert, Fremdsprache möglichst viel im Klassenraum zu gebrauchen, was ihre Verwendung in einfachen und alltäglichen Situationen einerseits zeigt und die Schüler andererseits zum Üben veranlasst. Zu betonen ist, dass „[d]ie Kommunikationssituationen und Themen den Neigungen und Erfahrungen acht- bis neunjähriger Schüler [entsprechen]“ sollten (vgl. Borgwardt/Enter ebd.: 34). Mit Ganzheitlichkeit wird die Einbeziehung des Lernenden „in seiner Ganzheit“, d. h. mit seinem Körper, seiner Seele und seinem Geist gemeint. Die drei Prinzipien Handlungsorientierung, spielerisches Lernen und vielfältiger Medieneinsatz hängen mit Typen von Aufgaben im Unterricht eng zusammen. Da das Konzentrationsvermögen jüngerer Schüler mit der Dauer des Unterrichts deutlich nachlässt (vgl. ebd.), müssen die Organisationsformen der Arbeit ziemlich häufig gewechselt werden und interessante Formen annehmen, z. B. Spiele, Wettbewerbe, Rätsel, Lieder, Reime usw. Bestimmte Regeln, die man einführen will, sollten „vorwiegend durch Sprach- und Spielhandeln eingeübt“ (vgl. ebd.) werden. Wenn man die zwei Prinzipien beachten will, dann erweist sich das letzte Prinzip, der Medieneinsatz, in der modernen Fremdsprachdidaktik als unabdingbar. Die Verwendung von den Medien und neuen Technologien kann den Unterricht vielfältiger machen. In der Fremdsprachendidaktik auf der Primarstufe wird auch darauf fokussiert, dass der Grad an Fehlertoleranz ziemlich hoch ist. Der Lehrende sollte seine Schüler behutsam korrigieren, indem er nur dann eingreift, wenn richtige Kommunikationsprobleme entstehen oder wenn die Gefahr besteht, dass sich bei den Schülern durch die ständige Wiederholung derselben Fehler falsche sprachliche Gewohnheiten ausprägen (vgl. ebd.). Außerdem besagt das andere Prinzip, Primat des Mündlichen, das auch stark mit der Anforderung nach dem kommunikativ orientierten Unterricht verbunden ist, dass „im Mittelpunkt des Unterrichtsgeschehens die Anbahnung elementarer mündlicher Kommunikations-



fähigkeiten der Lernenden im Hörverstehen und Sprechen [steht]“ (vgl. ebd.). Man legt somit großen Wert auf die Ausspracheübungen, Unterscheidung von Lauten, das Nachahmen von Lauten, während man auf die Vermittlung von Kenntnissen über die Lautschrift eher verzichtet (vgl. ebd.).

#### **4. Musik im Unterricht**

Das Wesen der bereits angestellten Überlegungen über den frühen Fremdsprachenunterricht lässt sich im folgenden Zitat zusammenfassen: „Der Fremdsprachenfrühbeginn ist von seinem Wesen her ein grundschulspezifischer, vor allem spielerisch-musischer und sprachhandelnd-kreativer, dabei zugleich ergebnisorientierter Einstieg in angeleitetes und freudbetontes Sich-Beschäftigen mit einer fremden Sprache und Kultur“ (Borgwardt/Enter 1993: 32)

Wie man den Ausführungen entnehmen kann, sind die Anforderungen an den Fremdsprachenunterricht für Schüler im Grundschulalter ziemlich hoch. Die Konzepte, denen der Unterricht folgen muss, sind anders als jene in der Sekundarstufe. Die Schüler im Grundschulalter bilden eine spezielle Lernergruppe, deshalb müssen im Unterricht, um ihre Aufmerksamkeit und Lernbereitschaft auf einem entsprechenden Niveau zu halten, besondere Übungsformen, Arbeitsweisen und Organisationsformen angewendet werden (Borgwardt/Enter 1993: 34). Wie man der Fachliteratur entnehmen kann, sollte der Fremdsprachenunterricht im jungen Alter nicht länger als ungefähr 20 Minuten dauern und sich durch eine große Vielfalt der Organisationsformen auszeichnen (vgl. ebd.: 35). Die Prinzipien für die Gestaltung des Fremdsprachenunterrichts für jüngere Schüler scheinen im individuellen Unterricht schwieriger umsetzbar zu sein. Dies hängt einerseits mit der Zeit zusammen. Der individuelle Unterricht dauert auch für jüngere Lerner am häufigsten 45 Minuten oder eine Stunde, deswegen muss sich der Lehrende ständig bemühen, die Aufmerksamkeit des Lernenden zu stimulieren. Andererseits ist es schwieriger, wie schon oben angedeutet, im Bereich der sozialen Formen zu differenzieren.

Aus den oben genannten Gründen bietet sich die Verwendung von Musik auch, wenn nicht vor allem, im individuellen Fremdsprachunterricht mit Grundschulkindern an. Im Folgenden wird versucht, zu zeigen, warum Musik im Unterricht wichtig ist und warum sie eine besondere Rolle im Unterricht mit Kindern jungen Alters spielt. Zuerst kann man auf die Allgegenwärtigkeit von Musik verweisen. In der heutigen Welt werden wir ständig von Liedern und Musik begleitet (vgl. Karyn 2006: 547). Musikhören als Freizeitbeschäftigung hat vor allem für junge Leute einen besonderen Stellenwert (vgl. ebd.). Eine nicht unerhebliche Rolle spielt die Tatsache, dass Musik immer mit Emotionen verbunden ist. Dadurch „kann eine positive Ein-Stimmung und Einstellung der Lerner auf den Unterrichtsprozeß hervorgerufen werden.“ (Quast 1996: 108, in: Schmitz 2012: 21). Möchte man Musik und Fremdsprachenlernen in Verbindung setzen, erweist sich, dass Musik und Sprache einander ähnlich sind (vgl. Karyn 2006: 547). Sie gelten als Kommunikationsmittel und werden auf ähnliche Art und Weise sowohl produziert als auch wahrgenommen

(vgl. Schmitz 2012: 23). Dadurch kann Musik das Fremdsprachenlernen fördern. Das Beherrschen von Wörtern, die in Liedern vorkommen und zusammen mit einer Melodie oder in Reimen und im bestimmten Rhythmus gelernt werden, fällt leichter. Dank der Musik beschleunigt sich nicht nur das Erlernen von Vokabeln, sondern es steigert sich auch die Behaltensleistung von Lexik (vgl. Karyn 2006: 547). Musik ist auch aus pädagogischer Perspektive sehr wichtig, weil sie nicht nur dazu beiträgt, die richtige Aussprache zu trainieren und eine Fremdsprache in ihrem natürlichen Gebrauch wahrzunehmen, sondern auch Ängste vor dem Sprechen abzubauen (vgl. ebd.). Wichtig ist, dass sich Übungen, die mit Musik zusammenhängen, entspannend auf den Schüler auswirken können (vgl. ebd.), was im individuellen Sprachenunterricht von besonderer Bedeutung ist, in dem der Lernende stets aktiv sein muss. Mit Musik verbindet sich natürlich auch Bewegung, was wiederum den Unterricht lebendiger machen kann und Monotonie verhindert. Die Bewegung zu Musik im Unterricht z. B. durch Tanzen, Bewegungen mit Händen und Füßen, Klatschen oder Zeigen von bestimmten Gegenständen übt ebenfalls einen positiven Einfluss auf die Merkfähigkeit aus (vgl. Schmitz 2012: 21). Das mehrkanalige Lernen unter Einbeziehung von Musik und Bewegung kann zweifellos den Lernerfolg steigern.

#### **4.1. Musik im individuellen Unterricht – Vorschläge zur Didaktisierung**

Heutzutage gibt es sehr viele Materialien zum DaF-Lernen und -Lehren im Internet. Zum einen Teil sind das offizielle Angebote von Verlagen, die vom Lernenden und Lehrenden in Anspruch genommen werden können. Zum anderen handelt es sich um Materialien, die vom DaF-Lehrer individuell geschaffen und ins Netz gestellt werden. Das Internet bietet aber auch Zugang zu verschiedenen Materialien in der deutschen Sprache, die nicht speziell für den DaF-Unterricht vorgesehen sind, die aber erfolgreich auch zu diesen Zwecken gebraucht werden können.

Im Folgenden handelt es sich um den Einsatz von Musik im individuellen DaF-Unterricht für Grundschul Kinder. Im Mittelpunkt stehen dabei Lieder von Rolf Zuckowski, dem deutschen Komponisten, Musiker und Autor von Kinderliedern. Bei dem Musiker handelt es sich um einen sehr erfolgreichen deutschen Künstler, dessen Lieder vom kleinen deutschen Publikum sehr beliebt sind. Die Karriere von Rolf Zuckowski fing in den 70-er Jahren des 20. Jahrhunderts an. In dieser Zeit wurde „Rolfs Vogelhochzeit“, ein Singspiel für Kinder, entwickelt und veröffentlicht. Danach folgten weitere Alben für Kinder sowie zahlreiche bundesweite und europäische Tourneen<sup>4</sup>. Rolf Zuckowski erhielt in seiner Karriere viele Preise, z. B. den Christophorus Preis des Verkehrssicherheitsrates, den Deutschen Schallplattenpreis Echo, den Deutschen Musikpreis 2000 u. v. a. Im Jahre 2017 feierte er seinen 70. Geburtstag und 40 Jahre „Rolfs Vogelhochzeit“. Aus diesem Anlass gab er 40 Konzerte mit Kinderchören und Tanzgruppen, in denen seine Lieder neu interpretiert wurden. Im April 2017 erschien auch die neue Version von „Rolfs Vogelhochzeit“.

---

<sup>4</sup> Zur genauen Biographie von Rolf Zuckowski, vgl. seine offizielle Internetseite: <https://www.musik-fuer-dich.de/biografie>, Zugriff am 21.04.2018.

Zahlreiche Erfolge von Rolf Zuckowski bestätigen die Tatsache, dass seine Musik von Kindern geliebt wird. Dies erklärt der Kinderliedermacher (Zuckowski 1995, in: Beck 1998: 167) auf folgende Art und Weise: „Ich glaube, daß fast jeder Mensch von Musik auf unerklärliche Weise eingefangen wird und in der Atmosphäre eines Liedes so viel für sich findet, daß es ihm ein Glücksgefühl gibt, Kinder kennen das auch. Neben der Atmosphäre, die ein Lied eben hat, ist die Singbarkeit der Melodien und das, was das Kind mit der Melodie in sich fühlt, sehr wichtig. Erwachsene hören manches gern, weil Musik sie einer Art Erleichterung, Vertiefung, manchmal sogar in transzendente Stimmungen bringt. Ich glaube, bei Kindern ist die Lebensfreude, die Musik ausdrücken kann, entscheidend“.

Manche der Lieder von Rolf Zuckowski oder Fragmente seiner Konzerte sind auf dem offiziellen Rolf Zuckowski – Musik für Dich Channel bei Youtube zugänglich. Es muss noch einmal betont werden, dass es sich um keine Lieder handelt, die in erster Linie für junge Deutschlerner gedacht sind. Sie können aber zu diesem Zwecke angewendet werden. Auf dem Youtube-Kanal von Rolf Zuckowski kann man z. B. das Lied „Die Jahresuhr“ (1992) finden<sup>5</sup>. Es handelt sich dabei um ein Lied, das knapp vier Minuten dauert und die Monate und den Wechsel von Jahreszeiten darstellt. Wie man der Beschreibung des Liedes auf dem Kanal entnehmen kann, wird der Song häufig im Kindergarten angewendet, um Bezeichnungen für Monate und ihre Reihenfolge zu lernen. Die Struktur des Liedes gestaltet sich folgendermaßen: Zuerst kommen vier erste Bezeichnungen für Monate und dann die Zeile „Die Jahresuhr steht niemals still“, dann kommen die vier weiteren Monatsbezeichnungen und die Zeile „weckt in uns allen die Lebenslust“ und danach kommen die vier letzten Monate und die Zeile „und dann, fängt das Ganze schon wieder von vorne an“. Alle diese drei Teile des Liedes werden insgesamt fünfmal gesungen, wobei dies in verschiedenen Konfigurationen erfolgt. Beispielsweise singt zum ersten Mal Rolf Zuckowski allein und das zweite Mal singen Kinder im Chor. In weiteren Teilen singen auch verschiedene Fragmente des Liedes Kinder selbst. Durch diese Änderungen ist das Lied nicht monoton, sondern sehr dynamisch und lebendig. Durch den Wechsel der singenden Stimmen (Rolf Zuckowski, Kinder im Chor und Kinder im Einzelnen oder ein Kind mit Rolf Zuckowski) hat man teilweise den Eindruck, als ob das Lied eine dialogische Struktur aufweisen würde. Die Vielzahl und der Wechsel von Stimmen kann auf diese Art und Weise wahrgenommen werden, dass die eine singende Person oder Gruppe der anderen mit ihrem Text erwidert. Außerdem wirkt sich die Pluralität der singenden Personen auf den Hörer zum Singen einladend aus. In dem Lied findet man auch Reime, z. B. *April – still* oder *August – Lust*. Die im Internet auf dem offiziellen Kanal von Rolf Zuckowski zugängliche Version des Liedes wird mit einem Video begleitet. Auf dem Video läuft der Text des Liedes. Man sieht auch Illustrationen zu den einzelnen Monaten. Die Bilder sind einerseits lustig, und daher für Kinder interessant, und andererseits thematisch mit einem bestimmten Monat eng verbunden, so dass die Kinder relativ problemlos Monate mit konkreten wichtigen Ereignissen im Jahr (z. B. Feste und Feiertage)

<sup>5</sup> Vgl. <https://www.youtube.com/watch?v=WJ0uJo5kJ04>, Zugriff am 21.04.2018.

oder mit Wettererscheinungen assoziieren und sie voneinander unterscheiden können, z. B. Januar – Schneemann, April – Osterhase, Mai – Maibaum, Juli – Sonne, August – Insel im Meer. Die Stimmung des Liedes, die im oben angeführten Zitat von Rolf Zuckowski als entscheidend betrachtet wird, ist sehr fröhlich und heiter. Die Atmosphäre des Songs, die Melodie und der Rhythmus lassen das Lied nicht gleichgültig nehmen, sondern sie machen es zu einem Ohrwurm.

Im Folgenden wird gezeigt, wie sich die Charakteristik des Liedes auf seinen Einsatz im DaF-Unterricht für Grundschul Kinder auswirkt. Wie oben angedeutet, hat das Lied keinen umfassenden Text. Es besteht aus insgesamt sechs Zeilen, wobei drei Zeile die Bezeichnungen für Monate sind. Die sechs Zeilen werden im Lied fünfmal wiederholt. Da das Lied über keinen langen und komplizierten Text verfügt, kann es problemlos im Unterricht mit Grundschulkindern eingesetzt werden. Der weitere Vorteil ist, dass der Text mehrmals wiederholt wird. Dank dessen bekommen die Kinder die Möglichkeit und auch die nötige Zeit, um sich die Aussprache der Wörter zu merken, um sie richtig nachzuahmen und um sich die Wörter durch Wiederholung einzuprägen. Durch die im Lied vorkommenden Reime sind Liederfragmente (auch Bezeichnungen für Monate) leichter reproduzierbar und einprägsamer. Im DaF-Unterricht kann man nicht nur das Lied, sondern auch das Video anwenden. Es hat den Vorteil des mitlaufenden Textes sowie der schönen und für Kinder attraktiven Illustrationen. Die Stimmung des Liedes, sein Rhythmus und seine fröhliche Melodie können bei seinem Einsatz im DaF-Unterricht bei Lernenden sehr positive Emotionen wecken. Dank der sehr fröhlichen Atmosphäre des Songs wird das Lernen neuer Vokabeln nicht mühsam, sondern es wird mit Spaß, Vergnügen und Unterhaltung assoziiert. Die melodische Einfachheit des Liedes ermuntert zum Singen, was beim Singen in der Fremdsprache von besonderer Bedeutung ist. Was den individuellen DaF-Unterricht und den Einsatz von Musik angeht, erweist sich die Einstellung des Lehrenden als besonders relevant. Der Lehrende muss nämlich auch bereit sein, mitzusingen, was nicht immer der Fall ist. Das präsentierte Lied hat viele Vorteile in Bezug auf seine Anwendung im individuellen DaF-Unterricht. Durch die Vielzahl von Stimmen (einzelne Kinder oder Kinderchöre), die in diesem Lied zu hören ist, fällt dem Lernenden im individuellen Unterricht leichter, mitzusingen, selbst wenn er Hemmungen vor dem Singen hat, nicht singen mag oder glaubt, nicht singen zu können. Die Gestaltung des Liedes, die teilweise einem Dialog ähnelt, bietet auch die Gelegenheit, das Lied mit verteilten Rollen zu singen, wobei dies auch vom Lehrenden die Bereitschaft erfordert, die Rolle des Solisten zu übernehmen.

Die Arbeit mit Liedern im Unterricht erfolgt gewöhnlich nach dem Drei-Phasen-Prinzip. Bestimmte Aufgaben werden vor dem Hören, während des Hörens und nach dem Hören gemacht. Im Folgenden wird ein Didaktisierungsvorschlag des Liedes dargestellt. Im Vordergrund jedes Unterrichts steht das Ziel. In diesem Fall wird im Unterricht angestrebt, dem Lernenden die Bezeichnungen für Monate in der deutschen Sprache beizubringen. Die Basis dieser Stunde bildet das erwähnte Lied von Rolf Zuckowski. Vor dem ersten Hören des Liedes wird mit dem Schüler darüber gesprochen, wie man das Jahr gliedern kann sowie welche Monate und Jahreszeiten man unterscheidet. Der Lernende wird auch gefragt, welche besonderen Ereignisse

(z. B. Feste, Feiertage) in den einzelnen Monaten stattfinden und wie das Wetter in den Monaten ist. Danach kommt das erste Hören des Liedes und die Frage danach, was das Thema des Liedes ist. Nach dem ersten Hören werden dem Lernenden Blätter mit Bezeichnungen für Monate präsentiert, wobei die Präsentation nicht in der richtigen Reihenfolge erfolgt. Der Lernende wird gebeten, die Bezeichnungen für Monate richtig anzuordnen. Nach der Aufgabe folgt das zweite Hören des Liedes. Beim zweiten Hören wird der Lernende aufgefordert, die von ihm bestimmte Reihenfolge zu prüfen und, wenn nötig, zu korrigieren. Im Anschluss daran bekommt der Lernende den Text des Liedes mit insgesamt sechs Lücken, wobei die Leerstellen nur Bezeichnungen für Monate betreffen. Die Aufgabe des Lernenden besteht darin, die Lücken mit entsprechenden Bezeichnungen für Monate zu ergänzen. Als Hilfe dienen ihm die früher verteilten Blätter mit Bezeichnungen für Monate. Der Lernende wird darauf aufmerksam gemacht, dass er das Lied mitsummen oder mitsingen kann. Im Weiteren wird das Lied gemeinsam mit dem Lehrenden im Chor gesungen. Das nächste Mal werden Rollen verteilt. Der Lernende singt Passagen, in denen die Bezeichnungen für Monate vorkommen, während der Lehrende die komplizierteren Fragmente, die auf diese Passagen folgen, singt. Nach dem gemeinsamen Singen folgt Aufgabe, bei der die schon früher verteilten Blätter mit Bezeichnungen für Monate wieder angewendet werden können. Der Lernende bekommt Blätter mit Bildern, auf denen Wettererscheinungen oder andere charakteristische Momente im Jahr dargestellt werden. Die Aufgabe des Lernenden besteht darin, Bilder den Monatsbezeichnungen zuzuordnen. Einige von Blättern (z. B. drei) sind leer. Dabei wird der Lernende gebeten, etwas selbst zu zeichnen, was für ihn für einen Monat typisch ist. Dabei kann es sich z. B. um individuelle für Kinder besondere Daten handeln, wie das eigene Geburtsdatum. Die Stunde wird mit dem Lautlesen von Bezeichnungen für Monate abgeschlossen.

## **5. Schlussfolgerungen**

In dem Beitrag wurde versucht zu zeigen, dass die Rolle von Musik im Unterricht nicht zu unterschätzen ist. Auch im individuellen Unterricht lässt sich mit Musik effizient arbeiten, wenn man neue Vokabeln einführen oder die Aussprache und das Hörverstehen trainieren will. Der Einsatz von Musik im individuellen Unterricht lässt beim Lernenden positive Emotionen mit dem Fremdsprachenlernen wecken. Das Fremdsprachenlernen mit Einsatz von Musik wird dynamischer, lebendiger und viel interessanter. Die Anwendung von Musik im individuellen Lernprozess ist jedoch nur dann möglich, wenn der Lehrende selbst bereit ist, seine eventuellen Hemmungen vor dem Singen zu überwinden, und dem Lernenden entsprechende Bedingungen zu schaffen, dass er keine Angst oder Barriere vor dem Singen im Einzelnen oder mit seinem Lehrer spürt. Dazu muss eine fördernde und freundliche Atmosphäre im Unterricht geschaffen werden.

Es ist offensichtlich, dass nicht nur Lieder, die speziell für den DaF-Unterricht vorgesehen sind, im DaF-Unterricht eingesetzt werden können. In dem Beitrag

wurde auf Lieder von Rolf Zuckowski, dem wohl bekanntesten deutschen Kinderliedermacher, eingegangen, die erfolgreich im DaF-Unterricht angewendet werden können. Dank ihrer Melodie kann das Lied für den Lernenden unterhaltsam sein. Von besonderem Vorteil ist, dass die Lieder auch von Kindern in Deutschland gesungen werden. Es handelt sich somit nicht nur um speziell für DaF-Lernende vorbereitete Aufnahmen, sondern um einen Ausschnitt der Wirklichkeit der deutschen Kinder.

### Bibliographie

- Berg, Hans-Walter: Jugend und Laienmusik. In: Baacke, Dieter (Hrsg.): *Handbuch Jugend und Musik*. Opladen: Leske + Budrich 1997, S. 155-172.
- Demircioglu, Jenny: *Englisch in der Grundschule. Auswirkungen auf Leistungen und Selbstbewertung in der weiterführenden Schule*. Berlin: Logos 2008.
- Portnaia, Natalia: *Sprachlernsituation der Kinder mit migrationsbedingter Zwei-/Mehrsprachigkeit beim Fremdsprachenlernen in der Grundschule. Eine qualitative Studie unter besonderer Berücksichtigung der Herkunftssprache Russisch*. Berlin: Logos 2013.
- Karyn, Alicja: Lieder und Musik in DaF-Lehrwerken. »Wenn ihre Schüler Spaß am Rap haben, werden sie wissen, was zu tun ist«, In: Info DaF. Informationen Deutsch als Fremdsprache, 33/2006/6, S. 547-556.
- Borgwardt, Ulf, Enter, Hans: Aspekte des Frühbeginns. In: Borgwardt, Ulf / Enter, Hans / Fretwurst, Peter / Walz, Dieter (Hrsg.): *Kompodium Fremdsprachendidaktik*. Ismaning: Max Hueber Verlag 1993, S. 32-41.
- Schmitz, Stefanie: *Singen statt Vokabeln pauken: Fremdsprachenlernen mit musikalischer Unterstützung*. Hamburg: Diplomica Verlag GmbH 2012.

### Abstract

#### Music on German language classes for pupils at an early age

The topic of this article is use of music on individual German language classes as a foreign language for elementary school students at A1 level. Individual education is characterized by specific features that should be taken into account when selecting songs. This article aims at illustrating influence of the specificity of individual teaching on the use of music during classes. The article attempts to show how songs from the Internet could be used and didactized.

### Keywords

individual lessons, early language learning, music during language classes

Roman Opilowski (<https://orcid.org/0000-0002-0104-7527>)  
*Uniwersytet Wrocławski*

## Kommunikative Komplexität in der Gestaltung von Media Linguistic Landscapes. Strategien – Inhalte – Funktionen

### 1. Einführung

Die mannigfaltigen Handlungen von Menschen in großen und auch kleinen Städten nehmen ununterbrochen zu. Global und lokal handelnde Öffentlichkeiten koordinieren ihre Interaktion mittels der medial vermittelten und multimodal konstituierten Kommunikation, die somit ein direkter Begleitfaktor der sozialen Interaktionen ist. Die multimodale Kommunikation ermöglicht eine mentale Verständigung und das Ausführen vieler Aufgaben und Bedürfnisse von Menschen, die in einem Raum von allgemein gesellschaftlichen und auch beruflichen, schulischen, amtlichen und nicht zuletzt kulturellen Ereignissen tätig sind. Da die erwähnten Aufgaben und Bedürfnisse alte und neue Lebensbereiche betreffen, entwickelt sich die darauf bezogene Kommunikation auf vielen Ebenen. Im Raum einer Stadt sind das alte und neue Medien, Textstrukturen- und -träger sowie erwartbare und überraschende Inhalte.

Im vorliegenden Beitrag wird ein Versuch unternommen, aus der Vielfalt und Komplexität der uns in den Städten umgebenden Texte diejenigen Phänomene der Textgestaltung zu wählen, die sich relativ häufig wiederholen, eine gewisse Kreativität in Form und Inhalt aufweisen und auf diese Weise unser kommunikatives Wissen und unsere Erfahrung über Stadttexpte und deren Funktionieren wesentlich beeinflussen und anreichern. Obwohl man diesbezüglich eine ziemlich lange Liste erstellen könnte, deren Vollständigkeit eher in einer umfassenden, qualitativen bzw. kontrastiven Untersuchung überprüfbar wäre, wird in diesem Beitrag auf einige kommunikative Faktoren hingewiesen: strategische **Intermedialität** und **Intertextualität**, inhaltliche **Wissensvermittlung**, **Mehrsprachigkeit** und funktionales **Infotainment**. Diese kommunikativen Phänomene werden an einem Fallbeispiel aus Berlin veranschaulicht und diskutiert.

Da die Studien über Stadttexpte in der letzten Zeit an Intensität wohl aus den oben genannten Gründen zunehmen, wird vor dem analytischen Ziel ein **disziplinärer Kontext** umrissen. Er betrifft drei miteinander zusammenwirkende linguistische Perspektiven auf Texte im öffentlichen Raum: **Urban Linguistics**, **Linguistic**



**Landscapes** und **Media Linguistic Landscapes**. Unter diesen Ansätzen hebe ich vornehmlich den letzten Ansatz von Media Linguistic Landscapes hervor, weil er einen besonderen Akzent auf das Mediale in der öffentlichen Kommunikation setzt. Diese Forschungsperspektive scheint in vielen brak pragmatischen Realisierungen eine erhebliche gesellschaftliche Relevanz und Wirksamkeit zu haben.

## 2. Disziplinärer Rahmen für urbane Texte im öffentlichen Raum

Der Ansatz von **Urban Linguistics** kann als Ausgangspunkt für andere Ansätze der sprachlichen und medialen Stadtlandschaften gelten. Der Vorteil liegt in der theoretischen und methodologischen Schärfe, obwohl die Mannigfaltigkeit von textuellen und situativen Faktoren deutliche Zuordnungen und Typologien von Stadttextrn erschwert. Andererseits erweist sich diese mediale, räumliche und textstrukturelle Komplexität als ein positives Element, denn ein umfangreicher und pragmatischer Ausschnitt der alltäglichen, zwischenmenschlichen Kommunikation und auf dieser Basis erscheinende kommunikative Textphänomene können beobachtet und erklärt werden.

Ein entscheidender Begriff im Ansatz von Urban Linguistics ist die **Urbanität**. In Anlehnung an die etymologische Herkunft des lateinischen Wortes *urbs* (größere Stadt, Hauptstadt einer Gegend) und in Bezug auf die Erforschung der Sprachhandlungen in heutigen urbanen Räumen postulieren Busse / Warnke (2015) die Urbanität als

„ein Bündel prototypischer (groß)städtischer Merkmale, die einem metropolitanen Modell der Stadt entsprechen. Während Städte konkrete Raumfigurationen und immer nur ein Mehr oder Weniger an Urbanität besitzen – das zudem in historischer Dynamik zu denken ist –, ist das urbane Modell selbst lediglich eine Richtgröße für analytische Perspektiven auf Städte. Prototypikalität von Urbanität bedeutet dabei, dass Analysen grundsätzlich immer nur Grade von Merkmalhaftigkeit aufdecken können, nicht aber eindeutige Zugehörigkeit zur oder eindeutigen Ausschluss aus der Kategorie der Urbanität.“ (Busse / Warnke 2015: 521)

Mit dieser Auffassung wird somit eine Forschungsperspektive auf typische und prototypische Texte im urbanen Raum aufgebaut, so dass grundsätzlich keine Texte auch außerhalb von Stadtgrenzen aus der jeweiligen Untersuchung ausgeschlossen werden. Bestimmte Texte, wie z.B. Schilder auf dem Lande, Autobahnen oder Flughäfen oder Kurztexte an und in Bussen, Zügen oder Schiffen außerhalb der Stadt, erfüllen unter Umständen weniger die Kriterien der Urbanität, aber sie gehören weiterhin zu kommunikativen Handlungen im öffentlichen Raum.

Zu den Kriterien der Urbanität zählen Busse / Warnke (2015: 521) drei Modi – **Dimension, Aktion und Repräsentation**. Diese Modi werden von Busse / Warnke (ebd.) in Zusammenhang mit den weiteren sechs Merkmalen von Urbanität gebracht: **Größe, Dichte, Heterogenität, Simultanität, Multiformalität und Intersemiotizität**. Ergänzt werden diese Parameter noch durch zwei Eigenschaften

– **Komplexität und Widersprüchlichkeit** eines urbanen Raumes.<sup>1</sup> Damit wird eine außertextuelle, situative Interpretationsmatrix für öffentliche Texte vorgeschlagen, wobei der zu untersuchende urbane Raum mehr oder weniger intensiv die genannten Merkmale erfüllen kann. Nach diesem Schritt sind immer noch je nach dem Untersuchungsziel innertextuelle Kriterien notwendig, damit man entsprechende Textanalysen durchführt und Schlüsse zieht. Diese zusätzlichen Kriterien werden hier noch diskutiert.

In einem ersten Resümee wird deutlich, dass der Ansatz von **Urban Linguistics** relevante Grundlagen für die prototypische Kategorisierung des öffentlichen Raumes anbietet. Er hilft öffentliche Texte in räumlichen Konstellationen zu verankern. Ein zentraler Faktor ist hier nicht die Stadt, sondern die Urbanität mit den hier skizzierten Modi, Merkmalen und Eigenschaften: „Urban Linguistics ist weit weniger an Sprachen in der Stadt interessiert als am Zusammenhang von Sprache und Urbanität.“ (Busse / Warnke 2015: 523).

Eine weitere Forschungsperspektive ist im von Landry / Bourhis (1997) erstmal geprägten Ansatz von **Linguistic Landscapes** vertreten. Will man Linguistic Landscapes kurz und bündig umreißen, handelt es sich in den meisten durchgeführten Studien um die in Texten repräsentierte Mehrsprachigkeit in der Stadt unter Berücksichtigung der historischen Wurzeln, Migration, Globalisierung und auch Regionalisierung (vgl. Androutsopoulos 2008, Blommaert 2013, Redder u.a. 2013, Schmitz 2018, Ziegler / Schmitz / Uslucan 2018). Sie wird offensichtlich an diversen Sprachen und in mannigfaltigen, mitunter schon multimodalen Textsorten (Ortschilder, Aufsteller in Stadtzentren oder Hinweisschilder auf Bahnhöfen) erforscht, wobei die meisten Untersuchungen die Kommunikation in Großstädten betreffen (vgl. Auer 2010: 273f.). Offensichtlich ist das im Grunde genommen kein Nachteil, weil Metropolen mit den unterschiedlichen Schichten von Öffentlichkeiten prototypische Textbeispiele anbieten:

„Linguistic landscapes bestehen aus visuell gestalteter und zur Schau gestellter Sprache, in Form von Straßen- und Ladenschildern, Plakaten, Leuchtreklamen usw. Sprachlandschaften sind typische Phänomene des 20. Jhs und in seinem Verlauf ständig gewachsen, bis sie nunmehr untrennbare Teile der vom Menschen überformten Landschaft und teilweise auch Markenzeichen ihres eigenen urbanen Raums geworden sind (Beispiel Hongkong).“ (Androutsopoulos 2008: 1)

In dem aktuellen 21. Jh. haben wir immer mehr multimodale Texte, einschließlich auditive Texte, die die Stadtzentren semiotisieren. Nichtsdestotrotz darf man die öffentliche Kommunikation außerhalb von Großstädten nicht außer Acht lassen, was schon aber aus dem Konzept der Urbanität in *Urban Linguistics* hervorgeht. In dieser Hinsicht ist immer die Rede von einem Raum, in dem sich öffentliche Texte finden. Ein weiterer, zum Teil distinktiver Faktor ist ein Ort, an dem bestimmte Texte erscheinen und den bestimmte Texte zugleich erklären:

---

<sup>1</sup> Eine ausführliche Diskussion von den aufgezählten Dimensionen, Merkmalen und Eigenschaften findet sich in Busse / Warnke (2015: 521ff.).

„Der öffentlich begehbare Raum wird zunehmend betextet; gerade die aus Individualisierungs- und Modernisierungsprozessen resultierende *Ortsungebundenheit* des Einzelnen in der Gegenwart führt zu der Zunahme *ortsgebundener* Texte, die nicht vertraute Orte erklären und definieren sowie kulturell prägen.“ (Domke 2014: 20, Hervorhebungen im Original)

Die Mobilität von Menschen als ein permanenter Ortswechsel führt auf der anderen Seite zur Ortsgebundenheit von Texten. Dieses konträre Verhältnis ist durchaus logisch, weil mobile Menschen eine zunehmende Orientierung in einem Raum brauchen. Aus diesem Grund haben wir in und außerhalb von Städten immer mehr Orientierungsschilder, die sich auch immer stärker der bildlichen Zeichen bedienen. Diese sind nämlich in der Perzeption und Rezeption weniger aufwendig als sprachliche Texte, selbst wenn die Letzten auf einige Wörter reduziert werden.

Als eine gewisse methodologische Ergänzung von Urban Linguistics kann man das Sprachhandeln im öffentlichen Raum als **Meso-Kommunikation** nach Domke (2014: 159ff.) hinzufügen. Sie hat folgende Parameter:

- Kommunikationspartner: Rezipienten vor Ort sowie Orientierung und Organisation der Anwesenden durch Linguistic Landscapes,
- Kommunikationsmedialität: mono- und multimodal, Medien-Material (Bestuhlungen, Bühnen, Tafeln, Pulte etc.),
- Kommunikationsort: Räume der Rezeption und der Interaktion, ortsgebundene Kommunikation und Ortsprägung.

Diese Merkmale der öffentlichen Meso-Kommunikation erlauben den jeweiligen Text in seinen grundlegenden Strukturen zu analysieren. Immerhin müssen dazu textlinguistische Kriterien hinzukommen, um adäquate Aussagen über die Form und Bedeutung eines Textes an einem Ort und in einem Raum treffen zu können.

Sowohl im Ansatz von Urban Linguistics als auch Linguistic Landscapes wird die multimodale, d.h. vor allem die sprachliche und visuelle Konstruktion von Texten betont. Die Relevanz von Medien im Sinne von angewandten Zeichensystemen wird in diesem Zusammenhang sichtbar. Während aber die ersten zwei Ansätze zu ihrem Schwerpunkt die Anwesenheit von Mehrsprachigkeit und deren Erklärungen, interkulturelle Einflüsse und die Präsenz von ethnischen Mehrheiten und Minderheiten in Texten machen, geht der Ansatz von **Media Linguistic Landscapes**, theoretisch und methodologisch von Schmitz (2018) fundiert, von der Präsenz, Funktion und Wirkung von Medien in öffentlichen Texten aus. Der Medienbegriff wird hier absichtlich weit gesetzt: Schmitz (2018) bezieht sich nämlich auf die Medienauffassung von Schneider (2017), in der „Medien als Verfahren der Zeichenprozessierung“ (Schneider 2017: 37) verstanden werden:

„Ein Medium ist immer mehr als ein bloßes *Trägermedium*; Medien dienen nach diesem Verständnis stets der Prozessierung [...] (d.h. der Konstitution, Erzeugung, Verbreitung, Rezeption und Speicherung) von Zeichen. *Prozessierung* bedeutet hier also nicht nur Vermittlung, sondern auch Konstitution. Das Zeichen mitsamt seinem Bedeutungspotenzial und seinen materiellen Eigenschaften ist von seiner medialen Prozessierung gar nicht zu trennen.“ (Schneider 2017: 37, Hervorhebungen im Original)

Allerdings will Schmitz (2018: 6) nicht alle medialen Prozesse als Medien schlechthin behandeln, sondern hält Produkte (z.B. Buch) von Zeichensystemen (z.B. geschriebene Sprache) auseinander, aber nichts spricht m.E. dagegen, Medien im Sinne von Schneider (2017: 37) aufzufassen. Man muss nämlich immer in dem gegebenen Kontext auf einen Schwerpunkt des Mediums (s. Zitat oben: Konstitution, Erzeugung, Verbreitung, Rezeption, Speicherung) hinweisen, also auf einen solchen Schwerpunkt, der in der jeweiligen Analyse eines öffentlichen Textes gerade fokussiert wird. Die Medien als Zeichenprozessierung haben indes diesen Vorteil, dass ein Medium bzw. ein medialer Faktor nicht passiv, sondern interaktiv, d.h. in Abhängigkeit von anderen medialen Bedingungen verstanden und interpretiert werden kann. Im Hinblick auf die Texte im öffentlichen Raum haben wir genug viele Etappen der Zeichenprozessierung und dies zu berücksichtigen, ist eine Notwendigkeit. Mehrere mediale Faktoren fließen schon in den Kriterienkatalog von Schmitz (2018: 6f.) ein, mit dem sich „das gesamte Panorama menschlicher Kommunikation vermessen“ (Schmitz 2018: 7) ließe: Situation, Kommunikationsziel und -erfolg, Material, geformte Materie, Zeichensystem, Modus, Medium (nur im Sinne des technischen Geräts), Kommunikationsform, Textsorte, Institution. Diese Kriterien erlauben aber Rahmenbedingungen für untersuchte Texte festzuhalten und für eine eigentliche Analyse von (öffentlichen) Texten sind zusätzliche Kriterien notwendig.<sup>2</sup>

Zwischenfazit: Media Linguistic Landscapes orientieren sich an dem Sprachgebrauch in öffentlichen Texten im urbanen Raum, indem Medien als Verfahren der Zeichenprozessierung diesen Sprachgebrauch konstituieren. Eine weite Medienauffassung und ihre jeweils notwendige Fokussierung und Präzisierung in der Textanalyse ist jedoch angebracht. Einen relevanten Interpretationsrahmen für diesen Ansatz liefert das Konzept der Urbanität in Urban Linguistics, nach dem grundlegende Aussagen über den Erscheinungsort und den Verbreitungsraum von öffentlichen Texten formuliert werden können. Die Faktoren der Urbanität sollen einer textinternen Analyse von öffentlichen Kommunikaten vorausgehen. Ein weiteres Set von Analyse Kriterien wird von den oben besprochenen Medienlinguisten vorgeschlagen (vgl. Domke 2014: 159ff., Schmitz 2018: 6f., Opiłowski 2018: 85ff.).

Ohne Anspruch auf eine vollständige, kriteriengeleitete Analyse will ich im Folgenden auf einige kommunikative Phänomene – **Intermedialität, Intertextualität, Inhalts- und Wissensvermittlung, Infotainment** – in öffentlichen Texten aufmerksam machen. Sie werden an einem Beispiel aus Berlin erläutert. Diese Erscheinungen verdeutlichen die kommunikative Komplexität von Texten und spiegeln zugleich mediale, inhaltliche und funktionale Strategien in öffentlichen Texten wider.

---

<sup>2</sup> An dieser Stelle sei auf den anderen Kriterienkatalog in Opiłowski (2018a: 85ff.) hingewiesen, der zentrale und periphere Merkmale der Textualität verknüpft, an die Texte im öffentlichen Raum anpasst und somit eine ausführliche Textanalyse bietet. Die klassischen zentralen Textualitätsmerkmale lassen eine textinterne Analyse durchführen, während übrige, mitunter peripher vorhandene oder berücksichtigte Merkmale (Intertextualität und Diskursivität, Kulturalität, Medialität, Materialität, Musterbezogenheit, Gestalthaftigkeit, Unikalität, Lokalität, Dispositivität) die multimodale Ausgestaltung von Texten, d.h. den Text als Medium in der Zeichenprozessierung beschreiben lassen.

### 3. Fallbeispiel: Projekt „Lückenschluss U5“ in Berlin

Es lässt sich mit großer Wahrscheinlichkeit annehmen, dass jede Stadt die Bürger über ihre großen Bauprojekte informiert. Dazu stehen viele Kommunikationskanäle offen, zu denen die öffentlichen Schrifttexte natürlich gehören. Dies betrifft auch das Projekt „Lückenschluss U5“ in Berlin:

„Das Projekt „Lückenschluss U5“ verbindet die traditionelle Linie U5 von Hönow bis Alexanderplatz mit der U55 zwischen Alexanderplatz und Brandenburger Tor. Es umfasst den Bau von 2,2 Kilometern Tunnelstrecke und drei neuen U-Bahnhöfen: Rotes Rathaus, Museumsinsel sowie Unter den Linden.“<sup>3</sup>

Über den Bau der neuen UB-Strecke wird umfangreich in öffentlichen Texten auf den Straßen in Berlin informiert. Diese Texte kann man bei der Stadtbesichtigung eigentlich nicht übersehen, weil sie sich an einem langen Bauzaun befinden und eine Art Narration über das ganze Projekt schaffen. In Abb. 1 wird ein Foto dargestellt, in dem mittels der einzelnen Informationstafeln grundlegende und auch ausführliche Informationen über das Ziel des Projektes, erwartbare Vorteile für Bürger und verwendete Technologien vermittelt werden.



Abb. 1: Der öffentliche Text zum Projekt „Lückenschluss U5“ (Quelle: eigenes Foto, Berlin, 18.07.2018)

Da die zu bauenden UB-Stationen im Stadtzentrum liegen, lässt sich eine globale Perspektive zwischen der historischen und modernen Narration über Metropole Berlin und das Projekt bemerken. Mit anderen Worten: Eine umfassende, formale und inhaltliche Darstellung des Projektes in einem Straßentext wirkt mit den Dimensionen seines Erscheinungsortes (Stadtzentrum) und des Verbreitungsraumes (Metropole

<sup>3</sup> <http://www.projekt-u5.de/de/die-neue-u5/> (18.02.2019).

Berlin) zusammen. Deshalb überträgt sich gewissermaßen dieser Faktor und hat weitere Einflüsse auf andere mediale, inhaltliche und funktionale Strategien des ganzen Textes in Abb. 1.

Die **Intermedialität** scheint hier als Phänomen zu sein, welches sofort ins Auge fällt. Abb. 2 ist ein Fragment des ganzen Textes und lässt diese mediale Strategie ausführlicher verfolgen.

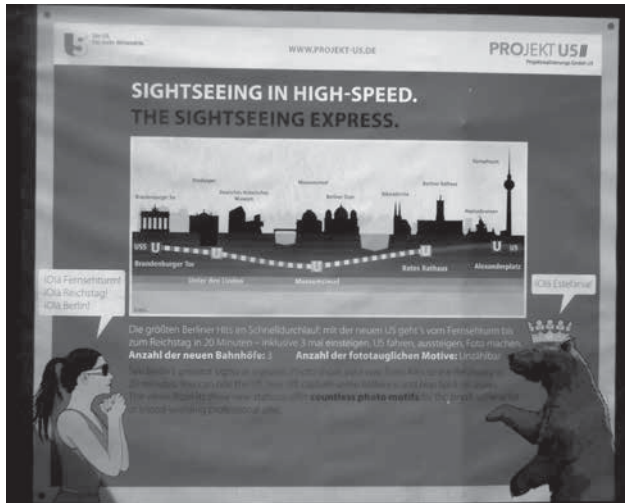


Abb. 2: Einzelne Informationstafel im Projekt „Lückenschluss U5“  
(Quelle: eigenes Foto, Berlin, 18.07.2018)

Die Informationstafel in Abb. 2 erlaubt zwischen der expliziten und impliziten Intermedialität zu unterscheiden. Im Sinne der **expliziten Intermedialität** handelt es sich um grundlegende, semantisch-funktionale Interaktionen zwischen den sprachlichen und bildlichen Zeichen. Diese intersemiotische Referenzart wird grundsätzlich in der Medienlinguistik als Multimodalität im Text bezeichnet (vgl. Schneider / Stöckl 2011). Unter den vielen Medienbegriffen werden Zeichenarten auch als mediale Varianten von Zeichen betrachtet, wie dies Stöckl (2004: 17f.) unter vielen anderen Auffassungen vorschlägt. So ist es auch legitim, in diesem Falle von der Intermedialität zu sprechen. In dem kommentierten Beispiel in Abb. 2 kommen somit Schriftzeichen in verschiedenen Realisierungsvarianten vor: Wechselnde Schriftgrößen und -farben des Schrifttextes, visuelle Markierung (Fettdruck), Gliederung in Textmodule (Über- und Unterschriften, Kolonnen) enthalten und akzentuieren bestimmte Inhaltskomplexe. Der geschriebene Text wird in einzelne Informationsmodule gegliedert. Bildliche Zeichen ergänzen und korrespondieren formal und inhaltlich mit den geschriebenen Textteilen. Gezeichnete Figuren (eine Touristin und Berliner Bär), Konturen der Sehenswürdigkeiten im Bild in der Mitte sowie übrige Piktogramme repräsentieren diverse Bildvarianten, die mit den geschriebenen Textteilen auf zwei multimodale Textsorten – Comic und Infografik – referieren. Das multimodale Interagieren von Zeichen bringt damit eine Relation der **typologischen**



**Intertextualität** (vgl. Opilowski 2007: 461ff.) zustande, indem diese öffentliche Projektdarstellung sich auf visuelle Merkmale des typologischen Formulierungsmusters des Comics (gezeichnete Figur und Sprechblasen) und der Infografik (visuelle Graphiken) bezieht. Die infographische Darstellung ist allerdings eine vollständige Realisation der Textsorte Infografik und zugleich eine Schnittstelle zur **impliziten Intermedialität**, wenn wir die Medien im technisch-technologischen und institutionellen Sinne (hier Printmedium vs. Internet als digitales Medium) betrachten. Die Homepage des Projektes enthält nämlich auch die gleiche Infographik (vgl. Abb. 3), die nicht nur unmittelbar durch zusätzliche Textabsätze kommentiert wird, sondern sich in der intertextuellen Umgebung von anderen multimodalen Textsorten auf der Homepage (Film, Interview, Bautagebuch, Bildgalerien mit Unterschriften, Landkarten) befindet. Dieser implizite Charakter des Intermedialen wird daher an der Infografik ersichtlich, weil sie ein reines Zitat aus der Homepage des Projektes (oder auch umgekehrt) ist.<sup>4</sup>



Abb. 3: Infografik auf der Homepage des Projektes „Lückenschluss U5“ (Quelle: <http://www.projekt-u5.de/de/die-neue-u5/>, 19.02.2019)

Durch die Infografik stehen demzufolge zwei Medien – der öffentliche Printtext und Internetttext – in der intermedialen Relation zueinander. Darüber hinaus referieren einzelne Textmodule aus dem Straßen- und Internetttext inhaltlich aufeinander

<sup>4</sup> Welches Medium Bezug nimmt und auf welches Medium Bezug genommen wird, ließe sich nur aus der zeitlichen bzw. ideeller Perspektive anhand der direkten Nachfrage bei den Gestaltern des Projektes erkunden.



und dadurch enthält der Fußgänger und Besucher in Berlin sowie Internetnutzer ein starkes Informationsbündel mit den Schlüsselinformationen zum Projektziel.

Die Frage der Intermedialität eröffnet die Frage nach der **Inhalts- und Wissensvermittlung** im öffentlichen Text. Zu den thematischen Schwerpunkten in dem behandelten Beispiel gehören: Nennung der Sehenswürdigkeiten und deren touristische Vorteile, Grundinformationen über das Projekt U5 (Bahnhöfe, Bautechnik, Architekten, Länge der neuen UB-Strecke, Bahnsteigtiefe) und allgemeine Bemerkungen zu Berlin im leichten und angenehmen Stil von Sprechblasen, wie z.B. „Berlin bleibt eben immer jung, Baby“ oder „Ich steh auf Berlin. Und Du stehst hier.“ Die Inhaltsvermittlung ereignet sich auf intertextuelle und intermediale Weise, wie dies oben dargelegt wird. Man muss dabei bemerken, dass sich der Inhalt mittels der **deskriptiven, narrativen und argumentativen Themenentfaltung** realisiert (vgl. Brinker / Cölfen / Pappert 2014: 60ff.). In der deskriptiven Inhaltvermittlung werden einzelne Sachverhalte sprachlich genannt und in ihren Details bildlich gezeigt, die sich auf Sehenswürdigkeiten in Abb. 2 und Abb. 4 beziehen. Zusätzlich entwickeln die handgezeichneten Figuren (Touristin, Berliner Bär und Familie) eine Narration über Berlin. Das Erzählen wird durch die Referenz auf die Textsorte *Comic* realisiert, die wichtige narrative Elemente enthält: Ort (Berlin), Zeit (aktuelle Besichtigung von Berlin), Ereignis (Berlin als moderne Metropole), emotionale Bewertung (z.B. „Berlin bleibt eben immer jung, Baby“) und eine gesamte positive Stellungnahme der erzählenden Figuren. Diese narrativen und deskriptiven Elemente funktionieren als Argumente für die These: Das Projekt und die neue UB-Strecke sind trotz ihres Arbeitsaufwandes und vorübergehender Schwierigkeiten für Fußgänger, Autofahrer und Stadtbesucher notwendig und werden den Bürgern und Besuchern von Berlin lange und wirksam dienen.



Abb. 4: Einzelne Informationstafel im Projekt „Lückenschluss U5“ (Quelle: eigenes Foto, Berlin, 18.07.2018)

Die mannigfaltige Themenentfaltung und die Inhaltsvermittlung implizieren den **Wissenstransfer** auf der Makroebene (vgl. Antos 2010: 288). In die Wissensvermittlung sind die Textproduzenten mit ihren kommunikativen Absichten und Textrezipienten mit ihren Erwartungen und Wissensressourcen eingebunden. Die mediale und inhaltliche Textgestaltung weist auf die Bewusstheit der Textproduzenten hin, dass ein so umfangreiches, technisch kompliziertes und aufwändiges Projekt der breiten Öffentlichkeit in der leichten Sprache und in leichten Bildern kommuniziert werden soll. Die an die einzelnen Informationstafeln vorübergehenden Menschen müssen deshalb keine spezialisierten Wissensbestände aktivieren, können das ganze Projektziel sowie seine Vorteile für Stadt und Menschen problemlos verstehen und wahrscheinlich ohne größere Bedenken akzeptieren.

Die Erzeugung und Vermittlung von Wissen erreichen dazu mehr Rezipienten, weil hier der aus den öffentlichen Texten bekannte Erscheinung der **Mehrsprachigkeit** auch eine relevante Anwendung findet. Alle Informationstafeln und genau genommen die Headlines und Haupttexte (s. Abb. 1) sind zweisprachig, d.h. auf Deutsch und Englisch. Allerdings sehen wir durch die farbige Hervorhebung der Schrift die Dominanz des Deutschen: Weiße Schrift steht immer für Deutsch und die englischen Übersetzungen sind dunkelgrün. Da Berlin eine häufig, von Ausländern besuchte Metropole ist und das kommt schon in den inszenierten Figuren und deren Aussagen zum Ausdruck, sind die zweisprachigen Textteile durchaus angebracht. Erwähnung verdient, dass diese Mehrsprachigkeit sich nicht primär an die, in Berlin zahlreich vertretenen ethnischen Minderheiten (Türken, Russen, Polen etc.) richtet, sondern an alle, des Deutschen nicht mächtigen Menschen.

Ein wahrscheinlich letzter bedeutender Faktor des behandelten Textes ist die kommunikative **Funktionalität**. Abgesehen von den grundlegenden kommunikativen Funktionen sei hier an die m.E. wichtigste Funktion – **Infotainment** – aufmerksam gemacht (vgl. Hoffmann 2008: 57, Opilowski 2018b: 46). Sie verbindet eine umfangreiche Information im Gewand der Unterhaltung. Der teilweise unterhaltende Charakter der Informationstafeln wird durch die Referenz auf den Stil des Comics, handgezeichnete Figuren, Sprechblasen, witzige Ausdrücke und Doppeldeutigkeiten realisiert. Das bedeutet aber nicht, dass ein Teil relevanter Informationen verloren geht und der Wissenstransfer überhaupt an seiner Qualität verliert. Die Funktion der Unterhaltung ermöglicht einen optimalen Transfer von inhaltlich schwierigen Themen und Inhalten. Ohne diesen Kanal der unterhaltenden Textgestaltung wäre ein bedeutender Teil von manchmal abstrakten oder technisch verwickelten Fragen von den Passanten nicht wahrgenommen und nicht rezipiert. Infotainment erweist sich hier deshalb als ein wirksames Transportmittel von relevanten Inhalten.

#### 4. Fazit und Ausblick

Die mediale und kommunikative Komplexität von öffentlichen Texten äußert sich in einigen Phänomenen: Intermedialität, Intertextualität, Inhalts- und Wissensvermittlung, Mehrsprachigkeit und Funktionalität. Diese medienlinguistischen Erschei-

nungen sind einerseits innerhalb eines umfangreichen Textes genug zahlreich, um schwierige kommunikative Aufgaben effizient umzusetzen. Andererseits können andere Phänomene in den derartigen oder auch kürzeren, thematisch eingeschränkten und nur lokal gültigen Texten vorkommen. Mitunter reicht schon eine durchdachte Textstrategie aus (z.B. eine intertextuelle, intermediale oder interlinguale Strategie), damit der jeweilige Text einen beabsichtigten Effekt erreicht.

Diesbezüglich muss man noch eine Strategie berücksichtigen, die eigentlich nur für öffentliche Texte im urbanen Raum möglich ist: ein persönliches Eingreifen von mehr oder weniger zufälligen Menschen in solche Texte. So hinterlassen die Menschen z.B. in Plakaten oder Schildern bestimmte Spuren eigener Meinung durch zusätzliche, handgeschriebene Kommentare, Durch- oder Unterstreichungen oder auch Zerstören eines Textes (z.B. Zerreißen eines Plakats). Bekannt ist diese Praktik z.B. in Wahlplakaten, die in dieser Hinsicht den medienlinguistischen Analysen unterzogen werden (vgl. Luginbühl / Scarvaglieri 2018, Michel / Pappert 2018). Ein erster Ausgangspunkt wäre hier ein diskursiver Dialog mit den öffentlichen Texten im urbanen Raum, was einerseits eine **Disruption** als kreative Zerstörung (vgl. Antos 2017: 396) oder ein reines **Busting** (vgl. Michel / Pappert 2018: 187) umfasst. Bezieht man darauf den tätigen und in urbane Texte eingreifenden Menschen als Medium im Verständnis von Schmitz (2018: 6f.), entsteht eine spezifische intermediale Reaktionskette zwischen dem Text und dem Menschen. Solche Handlungen und der direkte, kommentierende und (kreativ) zerstörende Umgang von Menschen mit urbanen Texten betrachte ich eine relevante medienlinguistische Herausforderung.

## Bibliographie

- Androutsopoulos, Jannis (2008): Linguistic landscapes: Visuelle Mehrsprachigkeitsforschung als Impuls an die Sprachpolitik. In: [www.goethe.de/staedte-sprachen-kulturen](http://www.goethe.de/staedte-sprachen-kulturen) (12.02.2019), S. 1-6.
- Antos, Gerd (2010): Texte: Modelle der Erzeugung von Wissen. In: Foschi Albert, Marina / Hepp, Marianne / Neuland, Eva / Dalmas, Martine (Hg.): Text und Stil im Kulturvergleich. München: Iudicium Verlag, S. 283-299.
- Antos, Gerd (2017): Wenn Roboter „mitreden“... Brauchen wir eine Disruptions-Forschung in der Linguistik? In: Zeitschrift für germanistische Linguistik 45 (3), S. 392-418.
- Auer, Peter (2010): Sprachliche Landschaften. Die Strukturierung des öffentlichen Raums durch die geschriebene Sprache. In: Deppermann, Arnulf / Linke, Angelika (Hg.): Sprache intermedial. Stimme und Schrift, Bild und Ton. Berlin / New York: de Gruyter, S. 271-298.
- Blommaert, Jan (2013): Ethnography, Superdiversity and Linguistic Landscapes. Chronicles of Complexity. Bristol: Multilingual Matters.
- Brinker, Klaus / Cölfen, Hermann / Pappert, Steffen<sup>8</sup>(2014): Linguistische Textanalyse. Eine Einführung in Grundbegriffe und Methoden. Berlin: Erich Schmidt Verlag.

- Busse, Beatrix / Warnke, Ingo H. (2015): Sprache im urbanen Raum. In: Felder, Ekkehard / Gardt, Andreas (Hg.): Handbuch Sprache und Wissen. Berlin / Boston: de Gruyter, S. 519-538.
- Domke, Christine (2014): Die Betextung des öffentlichen Raumes. Eine Studie zur Spezifik von Meso-Kommunikation am Beispiel von Bahnhöfen, Innenstädten und Flughäfen. Heidelberg: Universitätsverlag Winter.
- Hoffmann, Michael (2008): Wenn die Zeichen auf Froh-Sinn stehen. Infotainment-Analysen am Beispiel des James-Bond-Diskurses. In: Lüger, Heinz-Helmut / Lenk, Hartmut E. H. (Hg.): Kontrastive Medienlinguistik. Landau: Verlag Empirische Pädagogik, S. 55–77.
- Landry, Rodrigue / Bourhis, Richard Y. (1997): Linguistic landscape and ethnolinguistic vitality: An empirical study. In: Journal of Language and Social Psychology, 16, S. 23-49.
- Luginbühl, Martin / Scarvaglieri, Claudio (2018): Diskursive Interdependenz im Abstimmungskampf. Die Plakate der Schweizerischen Volkspartei (SVP) und ihre Verarbeitung in verschiedenen Kommunikationsbereichen. In: Pappert, Steffen / Michel, Sascha (Hg.): Multimodale Kommunikation in öffentlichen Räumen. Texte und Textsorten zwischen Tradition und Innovation. Stuttgart: ibidem-Verlag, S. 159-186.
- Michel, Sascha / Pappert, Steffen (2018): Wahlplakat-Busting: Kommunikative Spuren der Aneignung von Wahlplakaten im öffentlichen Raum. Fallanalysen – Forschungsfragen – Perspektiven. In: Pappert, Steffen / Michel, Sascha (Hg.): Multimodale Kommunikation in öffentlichen Räumen. Texte und Textsorten zwischen Tradition und Innovation. Stuttgart: ibidem-Verlag, S. 187-199.
- Opiłowski, Roman (2007): Intertextualität in der Printwerbung. In: Mitteilungen des Deutschen Germanistenverbandes, (= Textlinguistik: Eine Momentaufnahme, Teil 2). H. 4/2007, S. 458-485.
- Opiłowski, Roman (2018a): Multimodale Textualität in der Konstituierung des kollektiven Gedächtnisses. In: Czachur, Waldemar / Lüger, Heinz-Helmut (Hg.): Kollektives Gedächtnis und europäische Nachbarschaftsbilder. Landau: Verlag Empirische Pädagogik, S. 83-102.
- Opiłowski, Roman (2018b): Ansätze und Tendenzen in Online-Diskursen im interkulturellen Gefüge: Wissenstransfer, Öffentlichkeiten, Textsorten. In: Antos, Gerd / Opiłowski, Roman / Jarosz, Józef (Hg.): Online-Diskursen im interkulturellen Gefüge: Wissenstransfer, Öffentlichkeiten, Textsorten. Frankfurt a. M. u.a.: Peter Lang, S. 39-65.
- Redder, Angelika / Pauli, Julia / Kießling, Roland / Bührig, Kristin / Brehmer, Bernhard / Breckner, Ingrid / Androutsopoulos, Jannis (2013): Mehrsprachige Kommunikation in der Stadt – das Beispiel Hamburg. Münster: Waxmann.
- Schmitz, Ulrich (2018): Media Linguistic Landscapes. Alle Linguistik sollte Medienlinguistik sein. In: jfml – Journal für Medienlinguistik (12.10.2018).
- Schneider, Jan Georg (2017): Medien als Verfahren der Zeichenprozessierung: Grundsätzliche Überlegungen zum Medienbegriff und ihre Relevanz für die Gesprächsforschung. In: www.gespraechsforschung-ozs.de, Ausgabe 18 (2017), (12.10.2018), S. 34-55.
- Schneider, Jan Georg / Stöckl, Hartmut (2011): Medientheorien und Multimodalität: Zur Einführung. In: Schneider, Jan Georg / Stöckl, Hartmut (Hrsg): Medientheorien

- und Multimodalität. Ein TV-Werbespot – Sieben methodische Beschreibungsansätze. Köln: Herbert von Halem, S. 10-44.
- Stöckl, Hartmut (2004): *Typographie. Gewand und Körper des Textes. Linguistische Überlegungen zu typographischer Gestaltung.* In: *Zeitschrift für Angewandte Linguistik*, H. 41, S. 5-48.
- Ziegler, Evelyn / Schmitz, Ulrich / Uslucan, Haci-Halil (2018): *Attitudes towards visual multilingualism in the linguistic landscape of the Ruhr Area.* In: Pütz, Martin / Mundt, Neele (Hg.): *Expanding the linguistic landscape: Multilingualism, language policy and the use of space as a semiotic resource.* Bristol: *Multilingual Matters*, S. 264-299.

### **Schlüsselwörter**

urban linguistics, linguistic landscapes, media linguistic landscapes, Intermedialität, Intertextualität, Inhalts- und Wissensvermittlung, Mehrsprachigkeit, infotainment

### **Abstract**

#### **Communicative complexity in the design of media linguistic landscapes. Strategies – contents – functions**

This article presents the complexity and diversity of communicative phenomena in urban texts. First, attention is drawn to three linguistic approaches to the study of public texts: urban linguistics, linguistic landscapes and media linguistic landscapes. Against this theoretical and methodological background, the following phenomena will be discussed: intermediality, intertextuality, content and knowledge transfer, multilingualism, infotainment. A case study from Berlin serves as a pragmatic basis for interpretation. It includes several information panels on a project entitled „Lückenschluss U5“.

### **Keywords**

urban linguistics, linguistic landscapes, media linguistic landscapes, intermediality, intertextuality, content and knowledge transfer, multilingualism, infotainment



Michał Smułczyński (<https://orcid.org/to:0000-0003-3699-4724>)  
*Uniwersytet Wrocławski*

## **Versuch der sprachlichen Analyse eines Live-Tickers am Beispiel der Online-Berichterstattung über den Terroranschlag auf der London Bridge**

### **1. Einleitung**

Dem Internetnutzer steht heutzutage ein Reichtum an Nachrichtenquellen zur Verfügung und die Relevanz des Internets wird auf diesem Feld immer größer. In vielen Ländern der Welt ist das Internet schon die zweitpopulärste Quelle der aktuellsten Informationen<sup>1</sup>. Dass das Radio und Fernsehen nur die in sozialen Netzwerken veröffentlichten Meldungen weiterleiten und evtl. kommentieren, ist auch keine Ausnahme. Man kann also ohne Zweifel von der Internetisierung der Nachrichtenquellen sprechen.

Auch die Live-Verfolgung von unterschiedlichen, gesellschaftlich wichtigen Ereignissen ist nicht mehr nur fürs Radio und Fernsehen reserviert. Auf immer mehr Internetseiten, wie [zeit.de](http://zeit.de), [welt.de](http://welt.de), [spiegel.de](http://spiegel.de), die dänische [dr.dk](http://dr.dk) oder die polnischen [wyborcza.pl](http://wyborcza.pl) und [rp.pl](http://rp.pl), ist der sogenannte Live-Ticker zu finden, ein aus linear angeordneten Segmenten bestehender Komplex, der mittels einer Kombination von institutionellen Berichten, Kommentaren der Journalisten und Politiker, Bildern, Kurzfilmen und Social-Media-Einträgen Rund um die Uhr die aktuellsten Informationen zu einem bestimmten Vorfall liefert.

In folgendem Beitrag werden solche Aspekte fokussiert wie die Informativität<sup>2</sup> der Sprache eines Live-Tickers, sowie die Relationen, die im Live-Ticker zwischen der Sprache und den (statischen und dynamischen) Bildern vorkommen. Darüber hinaus wird die Hypertextualität der sprachlichen Textteile diskutiert, sowie der Status von Social-Media-Einträgen, die im Live-Ticker nicht selten zu finden sind. Bevor jedoch auf die Untersuchung eingegangen wird, sind einige Bemerkungen zum Phänomen *Live-Ticker* notwendig.

---

<sup>1</sup> Quelle: <https://de.statista.com/statistik/daten/studie/793357/umfrage/wichtigste-nachrichtenquelle-in-ausgewaehlten-laendern-in-europa/> [16.05.18]

<sup>2</sup> siehe auch: 4.1 Die Domäne der sprachlichen Textteile



## 2. Der Live-Ticker als medienkonvergenter und multimodaler Textkonstrukt

In Isolation von zwei folgenden Begriffen: *Medienkonvergenz* und *Multimodalität* ließe sich das Phänomen Live-Ticker eher nicht charakterisieren. Schon beim ersten von ihnen – der Medienkonvergenz, einem aus der Perspektive der Kommunikationswissenschaft bedeutsamen Begriff – bestehen Definitionsprobleme, was u.a. Donges (2001) und Hauser (2010) signalisieren. In der Vielgestaltigkeit des Konvergenzdiskurses können drei Konzeptionen als maßgebend bezeichnet werden, die die Konvergenz als Annäherung, als Verschmelzung bzw. als Adaption differenter Medien und ihrer Inhalte sehen. Die Verbindung der Medien lässt konsequenterweise neue hybride Kompositionen aus alten und neuen Kommunikationsformen und Textsorten entstehen (vgl. Schmitz 2015: 124, Hauser 2010: 209). So ist auch der hier dargestellte Live-Ticker als eine ganz neue Form von Online-Berichterstattung entstanden.

In der multimedialen Gegenwart sind schon kaum Textsorten zu finden, deren Inhalt ausschließlich monomodal wäre (vgl. Mac 2014: 194). Die moderne Kommunikation wird von der multimodalen Kombination unterschiedlicher semiotischer Kanäle geprägt. Bucher (2007: 53) versteht die Multimodalität als „... der Gebrauch und Kombination verschiedener semiotischer Modi – Sprache, Design, Fotos, Film, Farbe, Geruch etc. –, Wobei die verschiedenen Modi sich gegenseitig verstärken oder ergänzen können oder aber hierarchisch geordnet sind.“ Die Textlinguistik betrachtet auch den Text „... nicht mehr als einheitliches, homogen strukturiertes sprachliches Phänomen“ (vgl. Stöckl 2006: 13), sondern als ein Komplex, der seine Bedeutung „... aus einer Synthese mehrerer Zeichenmodalitäten schöpft“ (vgl. Stöckl 2006: 14). Der Live-Ticker als eine Kombination von sprachlichen Textteilen, Bildern, Kurzfilme und, ihrerseits auch multimodalen, Social-Media-Einträge ist ohne Frage auch ein multimodales Konstrukt. Dessen angemessene linguistische Analyse muss also, wie sich aus dem oben Gesagten schlussfolgern lässt, auch differente semiotische Strukturen und die Verbindungen zwischen ihnen berücksichtigen (vgl. Mac 2014: 194).

## 3. Der Aufbau des Live-Tickers

Der Live-Ticker besteht aus linear aufgebauten Segmenten, die eine Simultanerzählung über das ausmachen, was nach einem Vorfall (hier nach dem Terroranschlag) passiert ist. Die unten angeführte Abbildung illustriert einen Ausschnitt des Live-Tickers aus der Seite zeit.de: (Abb.1)



Abb. 1 Ausschnitt des Live-Tickers aus der Seite zeit.de

Der Inhalt des Live-Tickers wird nicht wie in einem typischen Lauftext üblich von oben nach unten, sondern in umgekehrter chronologischer Richtung von unten nach oben verfolgt, worauf auch die Zeitangaben neben den einzelnen Abschnitten hindeuten.

Weil die Segmente einen unterschiedlichen Content aufweisen, habe ich sie in zwei Gruppen geteilt. Zu der ersten gehören die *monomodalen* Segmente, die nur aus sprachlichen Textteilen bestehen. Segmente, die neben den sprachlichen Textteilen auch Daten anderer semiotischer Systeme zum Inhalt haben, bilden die Gruppe der *multimodalen* Segmente.

Unter den Segmenten befindet sich ein Kommentarbereich, wo die dem Live-Ticker folgenden Internetnutzer ihre Meinung äußern können. In dem hier analysierten Beispiel wurden 1514 Kommentare abgegeben.

Es ist auch von Bedeutung, dass alle im Live-Ticker enthaltene Informationen noch lange nach dem Ereignis zur Verfügung stehen. Das hat zur Folge, dass im Gegensatz zum Radio und Fernsehen der Live-Ticker ein Speicher- und nicht ein Übergangsmedium ist (vgl. Hauser 2010: 212).

#### 4. Die Sprache des Live-Tickers

Der untersuchte Live-Ticker ist im Juni 2017 auf der Seite zeit.de erschienen<sup>3</sup> und informiert über den Terroranschlag auf der London Bridge, bei dem ein Kleinbus in eine Gruppe von Passanten gerast ist. Es sind dabei mehrere Menschen getötet und verletzt worden. Für den Anschlag hat der Islamische Staat die Verantwortung übernommen.

Das analysierte Material des Live-Tickers ist in Bezug auf folgende Domänen gegliedert worden:

- Die Domäne der sprachlichen Textteile mit Nachdruck auf derer Informativität und Hypertextualität

<sup>3</sup> Im Vergleich zu den Live-Tickern aus anderen deutschsprachigen Webseiten, ist der Live-Ticker aus zeit.de der umfassendste und meist ausgebaute.

- Die Domäne der Sprache-Bild Relationen, wobei den statischen (Standbilder) und den dynamischen (bewegte Bilder) Bilder zwei separate Unter-Analysen gewidmet wird
- Die Domäne der Social-Media-Einträge.

#### 4.1. Die Domäne der sprachlichen Textteile

Schon als eine von den Kriterien der Textualität nach Dressler/de Baugrande (vgl. 1981), spielt die Informativität im Falle von Nachrichtentexten eine Schlüsselrolle. Den Begriff *Informativität* verstehe ich hier sensu largo, d.h. ich möchte keine genaue Analyse auf der Wort- und Satzebene durchführen, sondern auf einige Parameter hinweisen, die für die Informativität des Live-Tickers wichtig sind. Das sind vor allem:

- Fakten
- der Sprachstil: die Ereignisse werden immer sachlich dargestellt
- Aktualität: der Live-Ticker wird rund um die Uhr dynamisch aktualisiert. Man ist also über einen Vorfall auf dem Laufenden

Neben der Informativität charakterisiert sich der Live-Ticker auch durch oft vorkommende hypertextuelle Verlinkung (vgl. Marx/Weidacher 2014: 84). Die Hyperlinks bilden aber keine separaten Texteinheiten, sondern werden immer mit bestehenden Satzteilen verbunden, wie auf Abb. 2. Im analysierten Live-Ticker werden vor allem Artikel aus der englischen Presse verlinkt.

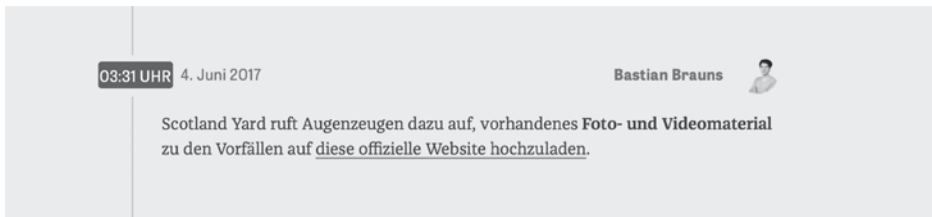


Abb. 2 Ein Segment mit verlinktem Artikel

Verlinkt werden nicht nur verschiedene Artikel und Pressemeldungen, sondern auch Social Media-Einträge und Initiativen, wie z.B. #SofaForLondon auf Twitter, wo Londoner ihre Unterstützung angeboten haben oder #SafetyCheck-Service auf Facebook, mit dessen Hilfe man bekannt geben kann, dass man im Attentat keine Verletzungen erlitten hat.

#### 4.2. Die Domäne der Sprache-Bild Relationen

Den untersuchten Live-Ticker bilden neben den sprachlichen Textteilen auch 16 Fotos (Standbilder) und 9 Filme (bewegte Bilder). Im Falle der Filme analysiere ich, neben Sprache-Bild-Relationen, auch deren (interne) Sprache, Bilder und Geräusche.

#### 4.2.1. Relationen der Sprache und der statischen Bilder (Standbilder)

In den von Stöckl (2010) eingeführten Mustern der gegenseitigen räumlichen Positionierung von sprachlichen und visuellen Komponenten gehören alle hier im Live-Ticker vorkommende Text-Bild-Kombinationen dem linearisierten Muster. Unter semantischem Gesichtspunkt gibt es im Text Beispiele sowohl für Redundanz als auch für Dominanz (vgl. Nöth 2000a: 492-493). In Abb. 3 sehen wir ein Segment, in dem von der erhöhten Polizeipräsenz und Patrouillen auf dem Wasser geschrieben wird. Das Foto mit einem bemannten Polizeiboot spielt eine bloß textergänzende Rolle.



Abb. 3 Ein Segment mit einem redundanten Foto

Ein Segment mit einem dominanten Foto ist in Abb. 4 zu sehen.



Abb. 4 Ein Segment mit einem dominanten Foto

Auf dem Foto sieht man ein gesperrtes Gebiet mit Polizeiwagen und eine Einsatzgruppe in speziellen Anzügen, die im Gebiet arbeitet. Der vorangestellte Text präzisiert, dass die Spurensicherung am Tatort aufgenommen wurde. Das Segment ist auch ein gutes Beispiel für die Komplementarität, in der Text und Bild notwendig sind, um die Gesamtbedeutung der Kombination zu verstehen (vgl. Nöth 2000a: 493). Informativ haben wir hier mit der Extension (vgl. Stöckl 2010: 58) zu tun, weil der eine Kode (das Foto) von dem anderen Kode (dem Text) um zusätzliche Informationen erweitert wird. Man weiß ja nicht konkret, was für ein Gebiet auf dem Foto dargestellt wird. Man kann nur vermuten, dass es um den Tatort geht. In der Mehrheit der Segmente, in denen eine Text-Bild-Kombination vorkommt haben wir aber mit Elaboration (vgl. Stöckl 2010: 58) zu tun, d.h. die sprachliche Komponente wird nur von der Abbildung erklärt und bringt nichts neues.

#### 4.2.2. Relationen der Sprache und der dynamischen Bilder (bewegten Bilder)

Im Hinblick auf die Analyse der Sprache-dynamischen Bilder-Beziehung beruhe ich auf der Klassifikation von Burger/Luginbühl (2014: 420-443). Sie basiert auf der Filmanalyse, wodurch die wichtigsten Kennzeichen der Fernsehbilder ins Kalkül einbezogen werden können.

Die Sprache-Bild Verhältnisse haben Burger/Luginbühl (vgl. 2014: 420) folgend zusammengefasst<sup>4</sup>:

- formale
- semantische
- pragmatisch-funktionale

Bei der formellen Relationen unterscheiden die Autoren fünf Kategorien: intradiegetisch/extradiegetisch (die Quelle der Stimme gehört zur Welt des im Bild gezeigten oder nicht), synchron/asynchron (zeitliches Verhältnis), syntop/asyntop (räumliches Verhältnis), live/non-live (der Zeitpunkt, in dem der Fernsehsprecher spricht, entweder deckt sich mit dem Rezeptionszeitpunkt oder liegt in der Vergangenheit), überlappend/nicht überlappend (die bildlichen Einheiten decken sich mit den verbalen Einheiten oder nicht) (vgl. Burger/Luginbühl 2014: 421-425).

In Bezug auf die semantische Relation ist zuerst die konvergente Relation von der divergenten abzugrenzen, ob die Sprache und das Bild auf denselben Gegenstand verweisen oder nicht. Burger/Luginbühl (2014) weisen aber auch darauf hin, volle Konvergenz und volle Divergenz einer Relation als Pole auf einer Skala anzusehen. Mit einer vollen Divergenz haben wir in Fernsehsendungen kaum zu tun (vgl. Burger/Luginbühl 2014: 426). Nicht selten thematisieren aber Text und Bild ganz differente Aspekte desselben Gegenstands im weitesten Sinne (Text-Bild-Schere), wobei auf der

---

<sup>4</sup> Ich habe mich für die Klassifikation von Burger/Luginbühl entschieden, weil ich für statische und bewegte Bilder zwei separate Analysemodelle nicht einsetzen wollte. Für Burger/Luginbühl (vgl. 2014: 420) geht es vor allem um Verhältnisse beim Fernsehen, wobei „einiges (...) auch für die Presse gilt.“

Skala redundante, komplementäre und rhetorische (in erster Linie die Relation der Metonymie und der Metapher) Beziehung zu markieren sind (vgl. Burger/Luginbühl 2014: 426-427).

Hinsichtlich der pragmatisch-funktionalen Relationen werden zwei Fragen diskutiert, nämlich welche Funktion der Text im Hinblick auf das Bild und welche Funktion das Bild im Hinblick auf den Text hat (vgl. Burger/Luginbühl 2014: 434). Bei der ersten Frage geht es um die Reduktion der Bildvieldeutigkeit, so dass ein Bild weitgehend eindeutig und *monosemiert* wird. Die zweite Frage betrifft Fälle der *Bebilderung* der Texte, „(...) bei denen Bilder den Text ‚illustrieren‘ sollen“ (vgl. Burger/Luginbühl 2014: 438). Den dabei aufgelisteten Funktionen gehören nach Burger: Referenzsicherung, Veranschaulichung, Authentizität, Aktualität und Weckung von Interesse (vgl. Burger/Luginbühl 2014: 438-441).

Die Mehrheit der Filme beinhaltet nur Aussagen verschiedener Politiker, z.B. der britischen Ministerpräsidentin Theresa May, des Bürgermeisters von London Sadiq Khans bzw. des französischen Ministerpräsidenten Édouard Phillippe. Zwei Filme, die aber in ihrer Struktur den Nachrichten, die man aus dem Fernsehen kennt, ähneln, habe ich einer genaueren Analyse unterzogen.

Der erste Film im Live-Ticker ist um 5:28 Uhr erschienen und dauert 1,15 Min. Es gibt weder einen Vorspann, noch einen Moderator. Die Kommentare, die normalerweise vorgelesen werden, sind hier in Form von Untertiteln (dunkle Buchstaben auf hellem Grund) aufgezeigt.

In der ersten Szene (0.00-0.07) sieht man eine Straße in London, die sich wahrscheinlich in der Nähe des Tatorts befindet, worauf die große Zahl der Polizisten hinweist. Man hört die Sirenen und einen Polizisten, der ruft: „Move back! Keep on moving!“ (dt.: Zurücktreten! Bewegung! Bewegung!<sup>5</sup>). Der Zuschauer wird dadurch in die Dramatik der Situation eingeführt. Auf dem Untertitel steht ein Kommentar<sup>6</sup>:

#### Szene 1

Sendezeit	Sprachebene	Bildebene
0-0.07	Bei zwei Anschlägen sind in London mindestens sechs Menschen getötet worden.	Bilderfolge: Eine Straße in London, große Gruppen von Polizisten.

Danach werden zwei Fotos von Londoner Bridge gezeigt (0.08-0.12). Folglich sieht man wieder die bewaffneten Polizisten, Polizeiautos und Rettungskräfte im Einsatz (0.13-0.33). Die Szene wird für 5 Sekunden (0.23-0.28) von einer Satellitenaufnahme unterbrochen, auf der die Tatorte markiert werden, so dass sie für den Zuschauer sofort lokalisierbar sind.

<sup>5</sup> Übersetzung des Autors

<sup>6</sup> Das Beschreibungsmodell einzelner Beispiele basiert auf Mac (vgl. 2014: 200-210)

Szene 2

Sendezeit	Sprachebene	Bildebene
0.08-0.33	Auf der London Bridge sind drei Angreifer mit einem Lieferwagen in Fußgänger gerast. Danach fuhren sie weiter zum nahe gelegenen Borough Market. Dort stiegen die mutmaßlichen Täter aus und griffen Menschen mit Messern an.	Bilderfolge: der London Bridge, Polizisten, Rettungskräfte, vorbeifahrende Polizeiwagen, Satellitenaufnahme von London mit darauf markierten Tatorten, weitere Aufnahmen von Polizeikräften an einem der Tatorte.

Später werden Aussagen von Augenzeugen gezeigt. Die Untertitel enthalten diesmal die deutschen Übersetzungen der Aussagen.

Dann sieht man ein Bild, auf dem sich ein Polizist befindet, der über der Leiche einer der Täter steht (0.57-1.04). Das Bild wird schrittweise vergrößert, so dass man einen liegenden Mann erkennen kann. Dessen Gesicht ist aber verpixelt worden. Im Hintergrund hört man ein Fotoapparat.

Szene 3

Sendezeit	Sprachebene	Bildebene
0.57-1.04	Acht Minuten nach dem ersten Notruf stellte die Polizei die Männer und erschoss sie.	Bilderfolge: eine Straße, die Leiche der Täter. Nahaufnahme: ein Polizist, der sich über die Leiche beugt.

Auf der letzten Szene sieht man eine Gruppe von Menschen, die nahe des Kameramanns vorbeigehen. Eine der Frauen weint. Die Untertitel informieren über die Zahl der Verletzten. Man kann also vermuten, dass die Leute entweder die Verwandten der Opfer sind oder sind irgendwie vom Attentat betroffen worden.

Beispiel 4

Sendezeit	Sprachebene	Bildebene
1.05-1.10	Mindestens 48 Menschen wurden verletzt. Die Polizei hat die Vorfälle als Terrorattacken eingestuft.	Nahaufnahme: vorbeigehende Menschen.

Über die Sprache kann man im analysierten Film nur im Kontext der Untertitel sprechen, bzw. dessen, was die interviewten Leute gesagt haben. Es fehlen hier zwar die Emotionen eines Moderators, der Film liefert aber mit seinen schlichten Untertiteln einem Rezipienten die wichtigsten und die konkretesten Informationen.



Die Untertitel bilden hier eine gewisse Kontinuität des konkreten Sprachstils, den man von sprachlichen Textteilen des Live-Tickers kennt.

Das Fehlen des Moderators im Film, könnte die Analyse der Text-Bild-Relationen ein bisschen erschweren, weil Burger/Luginbühl ihre Theorie auf *klassischen*, von einem Sprecher unterstützten Fernsehnachrichten entwickelt haben. Wenn man die Informationen in den Untertiteln als einen *virtuellen Moderator* ansehen würde, könnte man die Relation als extradiegetisch, evtl. synchron (es gibt zwar keinen Sprecher, aber man sieht die Untertitel, die die Rolle des Sprechers haben), asyn-  
top (wir sehen nur die Sprache und keine Quelle; der Autor der Untertitel ist nicht in Sicht), non-live und überlappend interpretieren. Nur das Fragment, in dem die Augenzeugen interviewt werden, kann man als intradiegetisch, synchron, syntop, non-live und überlappend auffassen.

Wenn man die semantischen Relationen beschreiben will, gilt für den Film: der (hier) geschriebene Text und Bild beziehen sich weitgehend auf den gleichen Gegenstand (konvergente Relation). Nur beim Untertitel: „Auf der London Bridge sind drei Angreifer mit einem Lieferwagen in Fußgänger gerast“ sieht man eine Aufnahme mit einer Polizistengruppe (*Text-Bild-Schere*) (vgl. Burger/Luginbühl 2004: 426).

In puncto *pragmatisch-funktionale Relationen* verweist der Text eindeutig auf die im Bild gezeigte Situation, wobei sich die Textinformation im Verweisen nicht erschöpft (vgl. Burger/Luginbühl 2004: 434). Im Bereich der Funktionen des Bildes in Bezug auf den Text werden die Rollen der Referenzsicherheit (das Bild garantiert, dass immer von demselben die Rede ist (vgl. Burger/Luginbühl 2004: 438)), auch der Veranschaulichung (die Satellitenaufnahme von London mit drauf markierten Tatorte, um die Verständlichkeit des Textes zu verbessern) und der Authentizität (die Aufnahme des erschossenen Attentäters) erfüllt.

Während des ganzen Films sind auch verschiedene Geräusche zu hören: Sirenen, eine Glocke, Stimmen und Gespräche der Leute auf den Straßen, das Fotoapparat. Der Film gewinnt dadurch an Dynamik und Dramatik.

### 4.3. Der Status von Social-Media-Einträgen

Fast die Hälfte aller Segmente beinhaltet einen Social-Media-Eintrag, wobei Twitter hier die dominierende Rolle spielt. 42 Segmente haben ein Tweet zum Inhalt, während Facebook mit nur einem Eintrag von Außenminister Großbritanniens Boris Johnson eine marginale Rolle spielt.

Unter den sozialen Netzwerken bildet der Microbloggingdienst Twitter eine wichtige Rolle. Von den wichtigsten und populärsten Politikern, Schauspielern, Sängern oder Journalisten veröffentlichen viele ihre Informationen, Stellungnahmen, oder politische Entscheidungen eben auf Twitter und von dort aus verbreiten sie sich weiter und werden von anderen Hauptmedien zitiert. Siever (2012: 95) erwähnt unter (vielen) Funktionen der Tweets die Bekanntmachung, so dass das Twitter ein effektiver Ersatz für RSS-Feeds ist. Aus dieser Perspektive gesehen, spielt das Twitter die wichtigste Rolle unter den sozialen Netzwerken, obwohl es

mit 330 Millionen aktiven Usern<sup>7</sup> hinter Facebook, YouTube und Instagram erst auf dem vierten Platz liegt.

Charakteristisch für Twitter ist seine Kommunikationsform, die in kurzen, nicht selten multimedialen *Tweets* besteht, von denen noch mehr als ein Fünftel einen Hyperlink zu weiteren sprachlichen Elementen, externen Webseiten, Bildern und Filmen (z.B. auf YouTube) enthält (vgl. Boyd / Golder / Lotan 2010). Das macht ein Tweet nicht nur hypertextuell, sondern auch hypermodal (vgl. Storrer 2008: 318-322, Lemke 2002: 299-301).

Weil es den Nutzern beim Tweeten nur 280 Zeichen zur Verfügung steht, muss die Ausdrucksform zugleich kreativ und konkret sein. Außerdem hat die Sprache von Twitter bis jetzt viele Charakteristika entwickelt, zu denen vor allem verschiedene Reduktionsformen, wie Abkürzungen (z.B. BTW → By The Way), Kurzwörter (z.B. MdB → Mitglied des Bundestags), Kurzwort-Bildungen (z.B. Dev Team), Morphemreduktion in Komposita (z.B. Last[kraft]wagen), Wortkreuzungen (z.B. Bio[logy+tech]nics), sowie Logogramme und ikonische Zeichen (vgl. Siever 2012: 86-93) gehören.

Wegen so vieler Spezifika betrachte ich ein Tweet als eine separate Textsorte, die hier einen Bestandteil eines anderen Textes ausmacht. Im analysierten Live-Ticker begleiten den Tweets immer zusätzliche Kommentare, in denen die Segmentenautoren auf den Inhalt eingehen oder sie ins Deutsche<sup>8</sup> übersetzen.

Die Mehrheit von Tweets lässt sich in zwei Gruppen einteilen. Die erste bilden die Einträge der Politiker, die sich zum Attentat äußern. Die Sprache ist eher emotionsgeladen. Die Politiker drücken ihr Beileid aus und verurteilen das Attentat:

- [1] [Jeremy Corbyn, der Parteivorsitzende der Labour Party]: Brutal and shocking incidents reported in London. My thoughts are with the victims and their families. Thank you to the emergency services.
- [2] [Sadiq Khan, der Londoner Bürgermeister]: My statement on the cowardly terrorist attack in London tonight: //t.co/PaGXogN6ON Please continue to follow... //t.co/NsSIBrgbal
- [3] [Tim Farron, Parteichef der Liberal Democrats und Mitglied im House of Commons]: Tonight's horrific incidents in London Remond us how much we owe our emergency services. My thoughts and prayers with everyone affected.
- [4] [Jeremy Corbyn, der Parteivorsitzende der Labour Party]: We are all shocked and horrified by the brutal attacks in Lodon. My statement: //t.co/xR7Vz1YOtV

Auf dem Gegenpol versuchen aber einige Politiker bedauerlicherweise, ihre politischen Gegner zu attackieren. Dazu gehört z.B. Nigel Farage, der ehemalige Vorsitzende der Ukip-Partei und Brexit-Befürworter [5].

- [5] [Nigel Farage]: May says enough is enough. We should have reached this conclusion years ago.

---

<sup>7</sup> Quelle: <https://www.dreamgrow.com/top-15-most-popular-social-networking-sites/> [4.11.2017]

<sup>8</sup> Im Live-Ticker wurde nur ein Tweet auf Deutsch weitergeleitet. Dessen Autor ist der Regierungssprecher Steffen Seibert.

Die Äußerung von Farage ist nicht mehr als ein dummer Angriff auf die britische Ministerpräsidentin, indem er ihr vorwirft, zum Schluss „genug sei genug“ man bereits vor Jahren hätte kommen müssen. In seiner groben Aussage nutzt auch der US-Präsident Donald Trump die Situation, seine umstrittene Einreisegesetz zu fordern und die Gerichte, die es gestoppt haben, zu kritisieren. „Wir müssen smart, wachsam und hart sein“ suggeriert er [6].

[6] [Donald Trump]: We need to be smart, vigilant and tough. We need the courts to give us back our rights. We need the Travel Ban as an extra level of safety!

Neben den emotionsgeladenen Äußerungen der Politiker ist die zweite wichtige Tweetsgruppe zu erwähnen. Zu ihr gehören die Einträge solcher Institutionen, wie die Londoner Polizei, Rettungsdienste und Terrorismuseinheiten. Twitter erweist sich hier als ein ideales Werkzeug, um verschiedene wichtige Meldungen an die Öffentlichkeit weiterzuleiten. Hier zu erwähnen sind z.B. die offiziellen Telefonnummern zu Rettungsdiensten, Informationen über Ermittlungsverfahren, oder sogar Aufforderungen, gesunden Menschenverstand walten zu lassen und mit kursierenden Fotos und Videos vom Vorfall delikats umzugehen [7].

[7] [Metropolitan Police]: Please use common sense and restraint in circulating pics and videos of incidents #LondonBridge #BoroughMarket

Unter im Live-Ticker vorhandenen Tweets fehlt es auch nicht an solche, die die Twitter-typischen Spracheigenschaften aufweisen. Dazu gehört z.B. der Eintrag von Hillary Clinton [8], in dem sie eine gängige sehr informelle Abkürzung nutzt „w/“, für „with“:

[8] [Hillary Clinton, die ehemalige US-Außenministerin und Präsidentschaftskandidatin]: After acts of unspeakable cruelty & cowardice, the people of London & the UK choose resolve over fear. Your friends in the US stand w/ you.

Die Sängerin Ariana Grande [9] und Donald Trumps Tochter Ivanka [10] nutzen dafür in ihren Einträgen kleine Herzchen, das die Botschaft der Solidarität und des Mitleids mit Londoneinwohnern noch verstärken sollte:

[9] [Ariana Grande]: Praying for London ♥

[10] [Ivanka Trump]: Praying for the people of London. We stand in solidarity with our friends from the U.K. You are in our thoughts and prayers. ♥ #london-bridge

Weil im Live-Ticker viele Tweets vorhanden sind, gewinnt der gesamte Textkomplex zweifelsohne an Dynamik. Darüber hinaus ist durch die Verbindung von Tweet und Kommentar die Wahrheitsgestalt und Informativität des Textes höher, als sie sein könnten, wenn die Segmente nur aus sprachlichen Textteilen bestünden. Deswegen soll es keine Überraschung mehr sein, dass es Segmente vorkommen, die ausschließlich aus Tweets bestehen. Wichtig ist auch zu erwähnen, dass die im Live-Ticker zitierten Twitter-Einträge ihre visuellen und hypertextuellen Bestandteile wie: das Profilbild und Twitter-Logo, Links zu Twitter-Konten, Hashtags und Twitter-Aktionen (Antworten, Retweet, Favoriten) behalten.

## 5. Fazit

Im Live-Ticker treffen sich unterschiedliche Zeichensysteme. Die (geschriebene) Sprache: Pressekommentare und -meldungen, Blog-Einträge, Tweets, bildet zusammen mit Bild (Fotos und Kurzfilmen) eine ganz neue Form der Berichterstattung, die als die beste Quelle von neuesten Informationen zu einem bestimmten Vorfall gelten kann.

Der Live-Ticker ist auch ein sehr ausgebauter und umfangreicher Text, der sowohl statische, als auch dynamische Bilder enthält. Die Analyse der Sprache-Standbild-Relation hat ergeben, dass in Mehrheit der Fälle die Sprache dominiert, wobei die Bilder nur eine ergänzende Rolle spielen. Es gibt nur Einzelfälle, wo wir mit Extension und Dominanz der Bilder zu tun haben.

Bemerkenswert sind die im Live-Ticker vorhandenen Kurzfilme, besonders die, welche die Form einer Fernsehnachricht haben, in der der Sprecher durch Untertitel *ersetzt* wurde. Diese Filme zeichnen sich auch durch hohe Dynamik und Dramatik, wodurch der ganze Live-Ticker auch an Dynamik gewinnt.

Einen relevanten Bestandteil des Live-Tickers bilden auch die Social-Media-Einträge, wobei der Twitter hier eine absolut dominierende Rolle spielt. Mit den Tweets, die die Ökonomie in der Sprachverwendung auf ein höheres Niveau bringen (vgl. Moraldo 2009), bekommt der Rezipient in 280 Zeichen die absolut essenzielle Botschaft.

Mittels eines umfangreichen, hypertextuellen, multimodalen Textes bekommen wir also, vor dem Computermonitor sitzend, rund um die Uhr eine zügige Vermittlung aktuellster Informationen und brauchen sogar dabei, weder das Radio noch den Fernseher einzuschalten.

## Literaturverzeichnis

- de Beaugrande, Robert-Alain / Dressler, Wolfgang Ulrich (1981): Einführung in die Textlinguistik. Tübingen.
- Boyd, Danah / Golder, Scott / Lotan, Gilad (2010): Tweet, Tweet, Retweet: Conversational Aspects of Retweeting on Twitter. In: 43rd Hawaii International International Conference on Systems Science (HICSS-43 2010), Proceedings. Koloa / Kauai, S. 1-10. <https://ieeexplore.ieee.org/document/5428313/?arnumber=5428313> [zit. 31.03.2018]
- Bucher, Hanz-Jürgen (2007): Textdesign und Multimodalität. Zur Semantik und Pragmatik medialer Gestaltungsformen. In: Roth, Testen Sven / Spitzmüller, Jürgen (Hg.): Textdesign und Textwirkungen in der massenmedialen Kommunikation. Konstanz, S. 49-76.
- Burger, Harald / Luginbühl, Martin (2014): Mediensprache: Eine Einführung in Sprache und Kommunikationsformen der Massenmedien. Berlin, Boston.
- Donges, Patrick (2001): Das Phänomen der Konvergenz in der Debatte um die RT-VG-Revision. <[http://www.medienheft.ch/uploads/media/p15\\_DongesPatrick\\_01.pdf](http://www.medienheft.ch/uploads/media/p15_DongesPatrick_01.pdf)> [zit. 2.4.2018]

- Hauser, Stefan (2010): Der Live-Ticker in der Online-Berichterstattung: zur Entstehung einer neuen Mediengattung. In: Bucher, Hans-Jürgen / Gloning, Thomas / Lehnen, Katrin (Hg.): Neue Medien – neue Formate. Ausdifferenzierung und Konvergenz in der Medienkommunikation. Frankfurt, New York, S. 207–225.
- Lemke, Jay (2002): Travels in hypermodality. In: Visual Communication, Band 1, 3. New York, S. 299-325.
- Mac, Agnieszka (2014): Über eine Naturkatastrophe berichten: Dramatisierungsstrategien in einem multimodalen Text am Beispiel deutscher und polnischer Fernsehnachrichten. In: Antos, Gerd / Opiłowski, Roman / Jarosz, Józef (Hg.): Sprache und Bild im massenmedialen Text. Formen, Funktionen und Perspektiven im deutschen und polnischen Kommunikationsraum. Wrocław, Dresden, S. 193-213.
- Marx, Konstanze / Weidacher, Georg (2014): Internetlinguistik. Ein Lehr- und Arbeitsbuch. Tübingen.
- Moraldo, Sandro (2009): Twitter: Kommunikationsplattform zwischen Nachrichtenticker, Small Talk und SMS. In: Moraldo, Sandro (Hg.): Internet.com. Neue Sprach- und Kommunikationsformen im WorldWideWeb. Band 1: Kommunikationsplattformen. Roma, S. 245-281.
- Nöth, Winfried (2000a): Der Zusammenhang von Text und Bild. In: Brinker, Klaus/ Antos, Gerd/ Heinemann, Wolfgang/ Sager, Sven F. (Hrsg.): Text– und Gesprächslinguistik. Ein internationales Handbuch zeitgenössischer Forschung. Erster Halbband. Berlin / New York, 489–496.
- Schmitz, Ulrich (2015): Einführung in die Medienlinguistik. Darmstadt: Wissenschaftliche Buchgesellschaft.
- Siever, Torsten (2012): Zwischen Blog und SMS: Das Microblog Twitter.com aus sprachlich-kommunikativer Perspektive. In: Runkel, Jens / Schlobinski, Peter / Siever, Torsten (Hrsg.): Entwicklungen im Web 2.0. Frankfurt: Peter Lang, 73–96.
- Stöckl, Hartmut (2006): Zeichen, Text und Sinn – Theorie und Praxis der multimodalen Textanalyse. In: Eckkrammer, E.M./Held, G. (ed.), Textsemiotik. Studien zu multimodalen Medientexten (= Sprache im Kontext). Frankfurt a. Main: Lang. 11–36.
- Stöckl, Hartmut (2010): Sprache-Bild-Texte lesen. Bausteine zur Methodik einer Grundkompetenz. In: Diekmannshenke, H./Klemm, M./Stöckl, H. (eds.), Bildlinguistik. Berlin: Erich-Schmidt. 43–70.
- Storrer, Angelika (2008): Hypertextlinguistik. In Janich, Nina (Hg.): Textlinguistik. 15 Einführungen. Tübingen, S. 315-332.

### **Internetquellen**

- <https://www.zeit.de/gesellschaft/zeitgeschehen/2017-06/london-terroranschlag-pfingsten-london-bridge-liveblog>
- <https://www.dreamgrow.com/top-15-most-popular-social-networking-sites/>
- <https://de.statista.com/statistik/daten/studie/793357/umfrage/wichtigste-nachrichtenquelle-in-ausgewahlten-laendern-in-europa/>

## **Schlüsselwörter**

Live-Ticker, Liveblog, Live-Übertragung, Online-Berichterstattung, sprachliche Analyse

### **Abstract**

The first live-tickers went online about 20 years ago. With their help the results from the World Cup in Japan and South Korea were broadcasted, so that the live-tickers were an interesting alternative for those fans, who couldn't follow the games on TV or in the radio. Hauser (2010) described the live-ticker as a hypertextually organised, multimodal and interactive composition of written comments, graphics and statistic-tabular informations.

Over time, one could find in the internet a live-broadcasting of other no-sport-events, such as natural disasters or major political events. This form of online reporting combines mixed source reports, journalistic and political commentaries, Internet user opinions, images, short films and social media entries into one comprehensive news complex, that is being updated 24/7 and providing permanently the newest news on a specific topic.

The aim of the article is to provide a linguistic analysis of a live-ticker. This text-complex combines not only different types of text, such as comments, opinions, social media entries, but also different sign systems: the (written) language and the (static and dynamic) images. In addition to language-image relations, the analysis focuses on the informativity and hypertextuality of linguistic passages and the status of social media entries.

### **Keywords**

live-ticker, liveblog, live-broadcast, linguistic analysis

Zuzanna Mizera (<https://orcid.org/0000-0002-5992-393X>)

Uniwersytet Wrocławski

## Fallstudie: Rollen eines Laiendolmetschers bei sozialen Einsätzen

Für Zygmunt Grajczak (R.I.P)

### Definition und Darstellung des Community Interpretings

Community Interpreting, Fachdolmetschen, Kommunaldolmetschen. Wenn man sich mit dem Phänomen auseinandersetzen möchte, muss man erstmal begreifen und verstehen, was sich dahinter verbirgt. Die oben genannten Begriffe werden in den deutschsprachigen translationswissenschaftlichen Beiträgen synonym verwendet und unterscheiden sich nur im Auftrittsgebiet. Community Interpreting ist ein universaler Begriff, der auch im englischsprachigen Raum vorkommt. Fachdolmetschen wird dagegen gerne von Translationswissenschaftlern aus dem Fachbereich für Translations-, Sprach- und Kulturwissenschaft in Germersheim verwendet und Kommunaldolmetschen wird vorwiegend in Österreich an der Karl-Franzens-Universität in Graz gebraucht. Diesen Begriff vollständig oder eindeutig zu definieren, stellt eine große Herausforderung dar, vor allem, weil sich die Wissenschaftler weiterhin nicht einig sind, was genau darunter zu verstehen sei. In diesem Artikel wird aber die Definition von Baker bevorzugt:

„Community interpreting refers to the type of interpreting which takes place in the public service sphere to facilitate communication between officials and lay people: at police departments, immigration departments, social welfare centres, medical and mental health offices, schools and similar institutions.“ (Baker, Routledge, 2001, S. 33)

Im weiteren Teil wird auch der Begriff *Community Interpreting* oder die Abkürzung *CI* verwendet. Diese Definition wird deshalb bevorzugt, weil sie die Kommunikation zwischen Beamten, Ärzten etc. und Laien in den Mittelpunkt stellt. In anderen Definitionen lassen sich andere Aspekte des CI finden. Manche von ihnen grenzen schon stark mit eigenen Empfindungen des Autors (Brzozowski/Dąbmska-Prokop, *Mała Encyklopedia*, 2000), andere zählen Gerichtsdolmetschen dazu (Dąbmska-Prokop



op. 2010). Manche Definitionen gehen noch einen Schritt weiter und sehen ganz von einer intersprachigen Situation ab (Prunč, Differenzierungs-, 2011). In diesem Artikel wird jedoch darauf Wert gelegt, dass es sich bei der Fallstudie um eine Analyse einer klassischen Dolmetschsituation, wo die zwischenmenschliche und intersprachige Kommunikation im Mittelpunkt stehen sollte.

Wenn davon ausgegangen wird, dass es sich bei einer Dolmetschsituation im sozialen Bereich um eine Triade handelt (Perez/Wilson, *The Interlinked*, 2011, Prunč, Differenzierungs-, 2011), fungiert dann der Dolmetscher<sup>1</sup> als dritte Partei. Er soll den anderen beiden Parteien bei einer problemlosen Verständigung behilflich sein. Es stellt sich jedoch die Frage, was dem Dolmetscher dabei erlaubt ist und was nicht? Welche Rollen sollte der Dolmetscher in solchen Situationen erfüllen oder annehmen? Was kann von einem Dolmetscher erwartet werden und womit sollte er nicht einverstanden sein?

### **Rollen während einer kommunikativen Handlung**

Wie anhand alltäglicher Beobachtungen festgestellt werden kann, befinden sich Menschen in ständiger Kommunikation miteinander. Menschen kommunizieren auf verschiedene Art und Weisen, vor allem aber verbal und nonverbal. Sogar wenn Menschen nicht in eine Interaktion treten möchten, signalisieren sie das auf eine Weise, die auch als Kommunikation betrachtet werden kann (Grucza, *O komunikacji*, 1992, S. 14). Die zwischenmenschliche Kommunikation kann sogar unbewusst geschehen. Die Signale werden aber bewusst wahrgenommen und bearbeitet (Grucza, *O komunikacji*, 1992, S. 24).

Translatorische Handlungen sind dabei eine besondere Art der zwischenmenschlichen Kommunikation. Sie bedürfen einer dritten Person, um vollständig und unbegrenzt zustande kommen zu können.

### **Rollen des Dolmetschers laut der Translationwissenschaftler**

Die meisten translationswissenschaftlichen Arbeiten zu diesem Thema befassen sich mit Gerichtsdolmetschen. In drei von Ihnen finden sich auch interessante Einblicke zum Thema CI. Beginnen wir mit den am meisten verbreiteten Rollen, die von Hale (Hale 2008) ausgesondert wurden. Es muss jedoch betont werden, dass diese sich ausschließlich auf Gerichtsdolmetschen beziehen. Da das Gerichtsdolmetschen sich, vor allem in Hinsicht auf die Professionalisierung des Berufes, von CI stark unterscheidet, sind diese Rollen mit Abstand zu behandeln.

Die fünf von Hale vorgeschlagenen Rollen präsentieren sich folgendermaßen:

- faithful renderer of the original utterances (Hale, *Cotroversies*, 2008, S. 114);
- advocate for the powerful participant (Hale, *Cotroversies*, 2008, S. 106);
- advocate for the powerless participant (Hale, *Cotroversies*, 2008, S. 102);

---

<sup>1</sup> Unter dieser Bezeichnung werden sowohl Dolmetscherinnen als auch Dolmetscher verstanden. Aus Platzgründen wird jedoch nur die männliche Form verwendet, solange es sich nicht nur um eine Dolmetscherin handelt.

- gate keeper (Hale, Cotroversies, 2008, S. 110);
- facilitator of communication (Hale, Cotroversies, 2008, S. 112).

Einen weiteren Beitrag zum Thema der Rollen hat Tryuk verfasst (Tryuk, Przekład, 2006). Basierend sowohl auf bisherigen Forschungen und eigenen Erfahrungen, als auch auf Gesprächen mit Dolmetschern erstellte sie eine Liste, die neben der Rolle als Sprachmittler elf weitere Rollen beinhaltet:

- Veranstalter der Verabredung (Tryuk, Przekład, 2006, S. 61).
- Gesprächskordinator (ebd., S. 62-64).
- Begleiter (ebd., S. 64-66).
- Kulturmittler (ebd., S. 66f.).
- Anwalt (ebd., S. 67f.).
- Vermittler (ebd., S. 68f.).
- Zensor (ebd., S. 69f.).
- Vertrauter (ebd., S. 70f.).
- Einführer (ebd., S. 71).
- Verräter (ebd., S. 71f.).
- Dolmetscher bei einer Friedensmission (ebd., S. 72f.).

Dies sind jedoch noch nicht alle bedeutsamen Rollen, die ausgesondert wurden. Moazedi (Moazedi, Von Samurai, 2008) hat anhand der Arbeit von Niska (Niska, A New, 1991) noch eine weitere Rolle ausgesondert. Wichtig zu erwähnen erscheint hier, dass Moazedi in ihrem Artikel CI und Konferenzdolmetschen miteinander verglichen und sie als gegenseitige Dolmetschtypen vorgestellt hat. Es handelt sich hier um die *Konferenz-Samurai* (2008, S. 66) und *Kommunal-Samariter* (2008, S. 75). Beschränken wir uns aber nur auf die zweitgenannte Rolle. Wie der Name schon verrät, handelt es sich in diesem Fall um einen Dolmetscher, der selbstlos den Bedürftigen helfen möchte. Dahinter verbirgt sich aber die Wahrung seines eigenen Gesichts und seine eigener Darstellung (2008, S. 75).

### **Rollen der Menschen während einer Kommunikation laut Goffman**

Die Translationswissenschaftler sind aber nicht die einzigen und auch nicht die ersten, die sich mit diesem Thema auseinandergesetzt haben. Eine Dolmetschsituation ist doch eine besondere Art einer zwischenmenschlichen Kommunikation, die auch den Regeln einer klassischen zwischenmenschlichen Kommunikation unterliegt. Bei CI handelt es sich noch zusätzlich um eine besondere Art des Dolmetschens, weil die dolmetscherische Tätigkeit von Menschen ohne translatorische Ausbildung ausgeübt wird. Die CI-Dolmetschsituationen haben also mehr mit klassischen Kommunikationssituationen zu tun, als mit geregelten Dolmetschsituationen. Gesellschaftliche Rollen während einer zwischenmenschlichen Interaktion haben schon in den 1950er Jahren die Sozialwissenschaftler sehr interessiert. Dieses Phänomen hat Goffman gründlich untersucht und auch beschrieben. In seinem Werk „Wir alle spielen Theater. Die Selbstdarstellung im Alltag“ hat er das Funktionieren einer Gesellschaft beschrieben, indem er sich der Theater-Metapher bedient hat. Anhand der oben genannten

Aspekte und Argumente stellt sich die Frage, ob doch nicht die soziologischen Rollen in diesem Fall in Betracht ziehen sollte.

Goffman hat in seinem Werk acht Nebenrollen und die Rolle des Regisseurs ausgesondert. Die Rolle des Regisseurs wird nicht als eine Nebenrolle betrachtet, weil sie immer bei zwischenmenschlichen Interaktionen vorkommt, wie die Rolle des Darstellers und des Zuschauers (Goffman, Wir alle, 1976). Die Rollen präsentieren sich folgendermaßen:

Hauptrolle <sup>2</sup>	Verkleideter	Unsichtbarer	Besitzer von Informationen
Regisseur	Denunziant	Unperson	Wartungsspezialist
	Claqueure		Vertrauter
	Beobachter		Kollege
	Zwischenträger/ Vermittler		

Tab. 1 Rollen bei Goffman (Goffman, Wir alle, 1976)

Wie oben schon angedeutet wurde, ist CI eine besondere Art der zwischenmenschlichen Kommunikation. Deshalb erscheint auch sinnvoll, die soziologischen Kommunikationsrollen auf die CI-Situationen zu übertragen. Obwohl diese Liste in den 1950er Jahren erstellt wurde, kann man immer noch in der heutigen Gesellschaft diese Verhaltensmuster beobachten. Das zeugt von der Universalität der Liste. Wie man aber bemerken muss, obwohl diese Liste von einem Sozialwissenschaftler zusammengestellt wurde, kann sie zumindest theoretisch auch auf Translationswissenschaft übertragen werden.

Wenn man aber die angeführten Rollen genauer betrachtet, bemerkt man, dass sie sich ausgehend von ihren Definitionen überlappen oder sogar ganz decken, auch wenn es sich dabei um gesellschaftliche (bei Goffman) und strikt kommunikative Rollen (Hale, Tryuk und Moazed) handelt. Die unten angeführte Grafik zeigt den Vergleich zwischen den soziologischen und den translatiowissenschaftlichen Rollen.

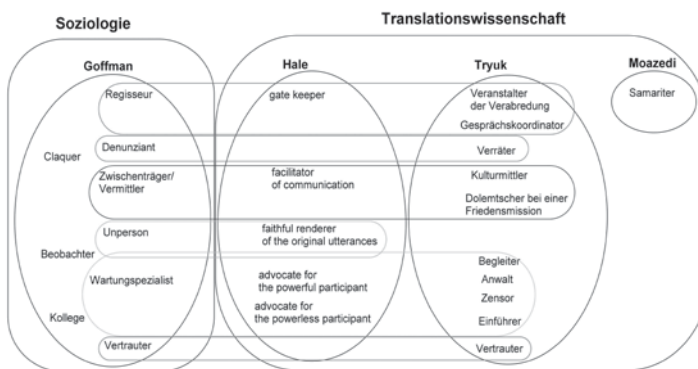


Abb. 1 Vergleich zwischen Soziologie und Translationswissenschaft

<sup>2</sup> Die Kategorienamen wurden von der Autorin gegeben. Dies verlief anhand der von Goffman präsentierten Beschreibungen (Goffman et al. (2008)).

Die Rollen, die einander entsprechen, wurden mit derselben Farbe markiert. So sieht man, dass tatsächlich Übereinstimmungen auftreten. Was weiter auffällt sind vier Rollen, schwarz geblieben, die weder zu einander passen, noch zu irgendeiner anderen Rolle zugeschrieben werden können: *Claqueure*, *Beobachter*, *Kollege* und *Samariter*. Es soll aber nicht heißen, dass sie bei Dolmetschereinsätzen nicht vorkommen.

Zusammenfassend lässt sich bemerken, dass Vieles für die soziologischen Rollen spricht. Ihre Universalität und Überzeitlichkeit lässt sich nicht leugnen. Dazu kommt noch die Einheitlichkeit der Perspektive. Was noch für die soziologischen Rollen spricht ist der Fakt, dass in diesem Artikel Verhaltensweisen von einer Laiendolmetscherin in einer Kommunikationssituation vorgestellt werden. Sowohl Hale als auch Tryuk haben ausgebildete Dolmetscher untersucht. So werden also in dieser Arbeit die Rollen, die von Goffman vorgeschlagen wurden, als Muster genommen.

### **Methode**

Als Forschungsmethode wurden ein Interview und ein Fragebogen gewählt, die auch in der Translationswissenschaft als Forschungsmethoden verwendet werden. Hierbei handelt es sich um ein narratives Interview, d. h. der Befragten wurde erlaubt, frei zu erzählen (Hopf, *Qualitative*, 2000, S. 355). Der Fragebogen diente dazu, das Interview zu ergänzen und wissenschaftlich glaubwürdige Ergebnisse zu gewinnen.

Es wurde sich auch deshalb für ein narratives Interview entschieden, weil man damit eine freundliche und natürliche Atmosphäre schaffen wollte. Dies ist tatsächlich gelungen, und die Befragte hat viel und gern erzählt. Ein weiterer Aspekt, der für ein narratives Interview gesprochen hat, waren die Fragen. Die Befragte sollte von den Fragen nicht beeinflusst werden. Es sollte damit bewirkt werden, dass sie so nah an der Wahrheit und eigenen Erfahrungen oder Erlebnissen bleibt, wie nur möglich. Es sollte auch vermieden werden, dass sich die Befragte wie ein Insekt unter dem Mikroskop fühlt<sup>3</sup> (Sennett, *Respect*, 2004, S. 37-38) Die gestellten Fragen dienten jedoch nur dazu, ins Gespräch zu kommen. Bei Bedarf wurden auch zusätzliche Fragen gestellt, die angesprochene Aspekte erweitern und vertiefen sollten.

Die zweite Forschungsmethode war ein Fragebogen. Er sollte sowohl der Ergänzung und Vertiefung des Themas als auch der wissenschaftlichen Glaubwürdigkeit dienen. Er bestand aus zwei Teilen, nämlich mehreren geschlossenen Fragen und einer offenen Frage. Der erste Teil bestand aus 13 Aussagen, die anhand der Definitionen der von Goffman vorgeschlagenen Rollen verfasst wurden. Wie schon angedeutet, wurden die Rollen nicht explizit genannt, damit vermieden werden konnte, dass die Teilnehmerin sich von ihnen beeinflussen lässt. Die Aufgabe bestand darin, diese Aussagen, die anhand der Erklärungen von Goffman entstanden sind, zu beurteilen. Dazu stand der Teilnehmerin eine Skala von 1 bis 4 zur Verfügung. Die Zuordnung der Rollen zu den jeweiligen Aussagen verläuft folgendermaßen:

---

<sup>3</sup> „feel like an insect under the microscope“.

<b>Rolle</b>	<b>Aussage</b>
Regisseur	Der Dolmetscher sollte das ganze Treffen leiten.
Regisseur	Der Dolmetscher kann in das Gespräch eingreifen und eine Aussage unterbrechen, um dolmetschen zu können.
Regisseur	Der Dolmetscher ist für alle Missverständnisse während eines Treffens verantwortlich.
Denunziant	Der Dolmetscher kann vertrauliche Informationen der einen Seite der anderen verraten.
Claqueure	Der Dolmetscher kann nach vertraulichen Informationen fragen.
Beobachter	Der Dolmetscher ist dazu verpflichtet, alle anvertrauten Geheimnisse für sich zu behalten.
Zwischenträger/ Vermittler	Der Dolmetscher kann alle anvertrauten Geheimnisse zu seinem Nutzen anwenden.
Unperson	Der Dolmetscher sollte nicht in das Treffen eingreifen. Er sollte wie Luft behandelt werden.
Wartungsspezialist	Der Dolmetscher kann selbst die Fragen beantworten, wenn er schon die Antworten weiß.
Wartungsspezialist	Der Dolmetscher kann die gedolmetschten Aussagen stilistisch verbessern.
Wartungsspezialist	Der Dolmetscher sollte Schimpfwörter, die in den gedolmetschten Aussagen vorkommen, auslassen.
Vertrauter	Der Dolmetscher sollte alle Geheimnisse annehmen.
Kollege	Der Dolmetscher sollte keine Einsätze von Personen annehmen, die mit ihm irgendwie in Verbindung stehen (z. B. Familienangehörige, Freunde, Bekannte, Glaubensbrüder oder -schwestern).

Tab. 4 Zuordnung der Rollen den Aussagen

Der zweite Teil bestand darin, einen ideellen Dolmetscher zu beschreiben. Die Frage lautete: *Beschreiben Sie kurz, wie sich ein idealer Dolmetscher bei sozialen Einsätzen Ihrer Meinung nach verhalten sollte.* Darunter wurden sowohl Verhaltensweisen als auch Charakterzüge und Aussehen verstanden.

Sehr interessant ist der Vergleich zwischen allen drei Optionen ausgefallen, d. h. dem Interview, das zeigt, wie sich die Dolmetscherin verhalten hat, dem ersten Teil des Fragebogens, wo zum Vorschein kommt, wie die Dolmetscherin die einzelnen Rollen beurteilt, und dem zweiten Fragebogenteil, wo die Dolmetscherin die erwünschten Rollen selbst nennt. Die Analyse des Interviews und des Fragebogens erfolgt im weiteren Teil des Artikels.

### **Forschungssubjekt**

Bei dem Forschungssubjekt handelt es sich um eine polnische Staatsbürgerin, die vor vier Jahren nach Deutschland umgezogen ist. Ihre Deutschkenntnisse sind jetzt auf dem Niveau zwischen B2 und C1 nach dem Gemeinsamen Europäischen Referenzrahmen für Sprachen. Sie ist 42 Jahre alt, verheiratet, hat eine Tochter. Seit drei Jahren arbeitet sie als Reinigungskraft bei einem Bauunternehmen in Deutschland. Ihr Mann arbeitet ebenfalls in diesem Bauunternehmen als Maurer und Maler. Ihre Tochter studiert an einer deutschen Universität.

Ihren ersten Dolmetscheinsatz hatte sie ein Jahr, nachdem sie nach Deutschland gekommen war. Nach Deutschland ist sie nur mit geringen Deutschkenntnissen gekommen. Sie wurde damals als Au-Pair bei einer deutschen Familie mit sechs Kindern angestellt. Der Kontakt mit Kindern und ein intensiver Sprachkurs haben dazu beigetragen, dass die Sprachkenntnisse sich deutlich verbessert haben.

Um ein ganzes Bild zu bekommen, würde auch vom Vorteil sein, die Familie, für die gedolmetscht wurde, ebenfalls vorzustellen. Das Ehepaar sind Gleichaltrige der Dolmetscherin und der Mann arbeitet auch in demselben Bauunternehmen wie sie. So haben sie sich auch kennengelernt. Da diese Familie erst später nach Deutschland gekommen ist, war die Dolmetscherin und ihre Familie der erste Anlaufpunkt der Familie. Als sie nach Deutschland gekommen sind, hatten sie schon zwei Kinder, und die Frau war schwanger. Wegen der Schwangerschaft hat die Frau nicht gearbeitet. Die Familie besaß auch kein Auto. Die Dolmetscherin hat die Familie über 1,5 Jahren zu verschiedenen Ämtern und Institutionen begleitet.

### **Interviewanalyse**

Nun werden die Ergebnisse des Interviews präsentiert. Die Analyse erfolgt aus drei Perspektiven: der machthabenden Partei (Ärzten, Beamten, Lehren), der machtlosen Partei (der Familie) und der Dolmetscherin. Es werden also Rollen vorgestellt, die der Dolmetscherin aufgezwungen wurden, und auch diejenigen, die sie selbst angenommen hat. Zur Analyse werden transkribierte Ausschnitte aus dem Interview zitiert. Wichtig anzumerken ist es, dass das Interview auf Polnisch stattgefunden hat, die Ausschnitte wurden dann von der Autorin ins Deutsche übersetzt. Man hat sich bemüht den Still der Dolmetscherin wiederzugeben.

## Verhaltensweisen der machthabenden Partei der Dolmetscherin gegenüber<sup>4</sup>

In diesem Abschnitt werden die Rollen präsentiert, die der Dolmetscherin von der machthabenden Partei aufgeworfen wurden. Unter diese Kategorie fallen alle Ärzte, Beamten und Mitarbeiter verschiedener deutscher Institutionen, die ein breites Wissen darüber besitzen, wie der deutsche Staat funktioniert und in der deutschen Kultur aufgewachsen sind. Allgemein könnte man sie als Fachleute in ihren Gebieten bezeichnen.

Ich hatte da so ein Gespräch im Kindergarten. Das war für mich eine blöde Situation, weil ich den Sohn vom Kindergarten abgeholt habe und die Lehrerin fragt mich, ob wir kurz sprechen könnten. Wir gingen in ein anderes Zimmer. Und das ist doch nicht mein Kind, nicht wahr? Was soll das überhaupt?<sup>5</sup>

Es lässt sich hier erkennen, dass in diesem Fall die Dolmetscherin die Ansprechperson für die Lehrerin wurde, obwohl das Anliegen eigentlich die Familie betraf. Der Dolmetscherin wurde also die Rolle des Wartungsspezialisten der Familie aufgezungen. Man kann den Worten der Dolmetscherin entnehmen, dass sie damit überfordert war.

Weiter erzählt sie:

[...] wir haben lange mit der Frau gesprochen und wir haben es so abgemacht, dass sie die Mutter zu einem Gespräch einladen und wir werden so tun, als ob dieses Gespräch gar nicht stattgefunden hat, und ich werde nur dolmetschen und so tun, als ob ich nicht wüsste, worum es geht.<sup>6</sup>

Im weiteren Verlauf des Gesprächs wurde die Dolmetscherin zur Vertrauten der Lehrerin und zugleich zum Regisseur des künftigen Treffens. Sie sollte dafür verantwortlich sein, die Mutter zum Treffen zu bringen.

Sie klagt auch darüber:

Ich war diejenige, die der Kindergarten angerufen hat. In allen Ämtern wussten sie schon, dass ich nur am Wochenende und freitags für diese Familie dolmetschen kann. [...] Alle haben mich da gekannt!<sup>7</sup>

---

<sup>4</sup> Die Aussonderung der Rollen geschieht in den zwei folgenden Abschnitten anhand der von Dolmetscherin gelieferten Beschreibung der Situationen. Es ist mir leider nicht gelungen weder die machthabende (Ärzte, Beamte, Lehrer) noch die machtlose Partei (die Familie, für die gedolmetscht wurde) zu befragen.

<sup>5</sup> *Miałam taką jedną rozmowę w przedszkolu. Tak jakoś głupio wyszło, bo odbierałam jej syna z przedszkola, a nauczycielka pyta się mnie, czy możemy porozmawiać. Poszliśmy do pokoju obok. A to przecież nie moje dziecko, prawda? Co to w ogóle miało znaczyć?*

<sup>6</sup> *[...] długo rozmawialiśmy z tą kobietą i ustaliłyśmy, że zaproszę matkę na spotkanie i będziemy udawać, że nie było tej rozmowy między nami, a ja będę tylko tłumaczyła i udawała, że nie wiem, o co chodzi.*

<sup>7</sup> *To do mnie dzwonili z przedszkola. We wszystkich urzędach już wiedzieli, że ja mogę tłumaczyć dla tej rodziny tylko w weekendy i piątki. [...] Wszyscy mnie znali!*



Erneut sieht man, dass der Dolmetscherin die Rolle des Wartungsspezialisten aufgezwungen wurde. Nicht nur von der Lehrerin, sondern auch von Beamten. Aus dem Ton ihrer Stimme konnte auch entnommen werden, dass es wieder ihren Willen passierte. Sie fühlte sich damit überfordert und missbraucht.

Auch in anderen Fällen wurden diese drei Rollen, vor allem die Rolle der Regisseurin und der Wartungsspezialistin, manchmal auch die der Vertrauten, von der machhabenden Partei aufgezwungen. Sie war jedoch damit nicht einverstanden, wusste aber nicht, wie sie das verhindern könnte.

### **Verhaltensweisen der machtlosen Partei der Dolmetscherin gegenüber**

Folgend werden Rollen vorgestellt, die der Dolmetscherin von der machlosen Partei zugeschrieben wurden. Hier ist die Familie, für die gedolmetscht wurde gemeint.

Na ja, ich wusste, was los war, weil die Mutter mir nichts verheimlicht hat. Vielen hat sie nicht alles erzählt, aber nicht mir.<sup>8</sup>

Hier haben wir ein Beispiel dafür, dass die Dolmetscherin zur Vertrauten der Familie, vor allem der Mutter, wurde. Ein weiteres Zitat bestätigt diese Vermutung noch:

Ja, und damals in dem Kindergarten hat mich die Lehrerin gefragt, ob M. geschlagen wird. Am Anfang war ich schockiert, weil ich wusste, dass er geschlagen wird, aber das ist doch nicht mein Kind. Und nun soll ich die Wahrheit sagen oder lügen?<sup>9</sup>

So sieht man, dass diese Lage bei der Dolmetscherin gemischte Gefühle und Gewissensbisse hervorgerufen hat. Aber es gibt noch weitere Beispiele dafür:

Das ist so, wenn jemand alle seine Probleme auf dich schiebt. [...] Das war ja nicht nur Dolmetschen, das war auch Fahrerin sein, Einkäufe mit ihr machen, weil sie kein Auto hatte.<sup>10</sup>

An diesem Ausschnitt merkt man, dass die Dolmetscherin mit der Rolle der Vertrauten nicht zurechtkommen konnte.

Doch die Rolle der Vertrauten war nicht die einzige, die der Dolmetscherin zugeschrieben wurde.

---

<sup>8</sup> *Nie no, ja wiedziałam, co się tam dzieje, bo matka mi o wszystkim mówiła. Wielu osobom nie mówiła, ale przede mną nie miała tajemnic.*

<sup>9</sup> *I tam wtedy, w tym przedszkolu, nauczycielka spytała się mnie, czy M. jest bity. Na początku byłam zszokowana, bo wiedziałam, że jest bity, ale to przecież nie moje dziecko. I mam teraz powiedzieć prawdę, czy skłamać?*

<sup>10</sup> *Tak to jest, jak ktoś zrzuca na ciebie wszystkie swoje problemy. [...] Bo to nie było tylko tłumaczenie, ale też jeżdżenie na zakupy, bo oni nie mieli auta.*

**D:** Da sagte der Arzt, dass man so was nicht machen darf. Ich habe das ihr gesagt, worauf sie geantwortet hat, dass es ihre Kinder sind und sie wird machen, was sie will, und der Arzt kann sie mal.

**F<sup>11</sup>:** Hast du das auch verdolmetscht?

**D:** Nein, das letzte nicht mehr.<sup>12</sup>

An diesem Beispiel erkennt man, dass von der Dolmetscherin verlangt wurde, dass sie die Rolle der Wartungsspezialistin auch seitens der machtlosen Partei übernimmt. Die Mutter hat sich viel mehr erlaubt, als sie das womöglich mit einem polnischsprachigen Arzt machen würde, weil sie sich sicher war, die Dolmetscherin würde ihre Aussage stilistisch verbessern und den vulgären Ausdruck auslassen.

Diese Beispiele zeugen davon, dass die machtlose Partei sich sehr wohl mit der Dolmetscherin gefühlt hat. Sie war sich sicher, dass die Dolmetscherin sie nicht verraten würde und ihr dabei auch helfen wird, ihr eigenes Gesicht zu wahren. Die häufigsten Rollen waren also die Rolle der Vertrauten und der der Wartungsspezialistin.

### Perspektive der Dolmetscherin

An dem letzten angeführten Beispiel lässt sich auch schon die Einstellung der Dolmetscherin einigermaßen wahrnehmen. Sie hat sich selbst als Wartungsspezialistin gefühlt und auch diese Rolle erfüllt. Sie hätte auch die vulgäre Aussage der Mutter treu übersetzen können, womit sie zum Denunzianten würde. Sie hat sich jedoch dafür nicht entschieden und zensierte die Aussage.

Sie erzählte auch:

**D:** Ich mag dieses Live-Dolmetschen nicht, dass du die eine Seite hast und die zweite Seite und dann musst du dolmetschen. [...] Manchmal fühlte ich mich bescheuert, weil ich mit den Menschen auf Deutsch geredet habe, aber dann vergessen habe zu dolmetschen und ich habe die Fragen selbst beantwortet, und wenn es eine Pause gab, damit ich dolmetschen konnte, da waren einfach zu viele Sachen zum Dolmetschen.

**F:** Warum hast du für sie geantwortet?

**D:** Vielleicht weil ich so viel von denen wusste...<sup>13</sup>

---

<sup>11</sup> Frage seitens der Autorin.

<sup>12</sup> **T:** *I wtedy lekarz powiedział, że tak nie można robić. Przetłumaczyłam to, a ona na to, że to jej dziecko i że będzie robić, co chce, a lekarz może ją pocałować...*

**P:** *Przetłumaczyłaś to?*

**T:** *Nie, to na końcu już nie.*

<sup>13</sup> **T:** *Nie lubię tego tłumaczeni na żywo, że masz jedną stronę i drugą, i musisz tłumaczyć. [...] Czasami czułam się głupio, bo rozmawiałam z jedną stroną po niemiecku, ale zapomniałam tłumaczyć i sama odpowiadałam na pytania, a kiedy w końcu była przerwa, że mogłam przetłumaczyć, to było już tego za dużo.*

**P:** *Dlaczego odpowiadałaś za nią?*

**T:** *Pewnie dlatego, że tyle o nich wiedziałam...*

Hier sieht man, dass sie sich dessen bewusst war, dass ihr die Rolle der Regisseurin zusteht und dass sie das Gespräch leiten kann, d. h. unterbrechen, wenn die Aussage zu lange wurde. Sie konnte es aber nicht umsetzen.

Sie hat auch hier die Rolle der Wartungsspezialistin übernommen, weil sie auf die Fragen geantwortet hat, die eigentlich für die Familie, bzw. Mutter, vorgesehen waren.

Doch während des Interviews ist noch eine Rolle zum Vorschein gekommen:

Und die Mutter hat sich so angezogen, als würde sie sich gleich hinlegen wollen. Und da soll ich mit solchen Menschen dahingehen! Okay, ich bin nicht ihre Mutter, aber ich habe immer so ein komisches Gefühl, wenn ich mit jemandem zusammengehe, der so aussieht wie ein Penner. [...] Gott weißt, was die Menschen sich denken werden.<sup>14</sup>

An diesem Beispiel lässt sich erkennen, dass die Dolmetscherin nicht ganz aus Nächstenliebe und Hilfsbereitschaft gehandelt hat. Ihr war das Aussehen der Mutter viel wichtiger, als die eigentliche Hilfe der Familie. Es handelt sich also um ein klassisches Beispiel der Rolle des Samariters. Die Dolmetscherin hat zwar Hilfe geleistet, sie hat aber auch stets darauf geachtet, wie sie von der Gesellschaft wahrgenommen wird. Dies kann auch als Beweis dafür genommen werden, dass die Liste von Goffman doch unvollkommen ist und noch erweitert werden kann.

Zusammenfassen hat sich die Dolmetscherin bewusst oder auch unbewusst die Rollen der Regisseurin, der Wartungsspezialistin und des Samariters zugeschrieben.

### Fragebogenanalyse

Wie schon angedeutet wurde, wurde die Dolmetscherin auch gebeten, einen Fragebogen zu diesem Thema auszufüllen.

Die Ergebnisse des ersten Teils wurden in einer Tabelle zusammengefasst. Wichtig zu erwähnen ist in diesem Fall auch, dass zwei Rollen mehr als nur eine Aussage zugeschrieben wurde. Es handelt sich um die Rolle des Regisseurs und des Wartungsspezialisten. Diese Rollen sind im Bezug auf Translationswissenschaft vielseitig. Alle Aspekte dieser beiden Rollen müssen in Betracht gezogen werden.

In der Tabelle werden nun die Ergebnisse vorgestellt. Jede Aussage wurde von der Dolmetscherin auf der Skala von 1 bis 4 benotet. In den jeweiligen Spalten wurden Rollen angegeben, die mit dieser Note versehen wurden. Den jeweiligen Noten wurden folgende Bedeutungen zugeschrieben:

- 1 – Ich stimme dieser Aussage vollkommen zu.
- 2 – Ich stimme dieser Aussage zu.
- 3 – Ich stimme dieser Aussage nicht zu.
- 4 – Ich stimme dieser Aussage ganz und gar nicht zu.

---

<sup>14</sup> *A matka to się ubrała, jakby miała się zaraz znowu do łóżka położyć. I mam tam iść z taką kobietą! Okej, nie jestem jej matką, ale zawsze dziwnie się czuję, kiedy idę z osobą wyglądającą jak żul. [...] Nie wiadomo, co inni sobie o mnie pomyślą.*

1	2	3	4
Claqueure	Wartungsspezialist (Stilistik)	Regisseur	Denunziant
Beobachter		Wartungsspezialist (Schimpfwörter)	Zwischenträger/ Vermittler
Vertrauter			Unperson
			Wartungsspezialist (Antworten)
			Kollege

Tab. 5 Ergebnisse des ersten Teils des Fragebogens

Aus der Tabelle geht hervor, dass die Dolmetscherin am meisten der Rolle des Claqueurs, des Beobachters und des Vertrauten zustimmt. Mit einer 2 wurde die Rolle des Wartungsspezialisten in Bezug auf die Stilistik angegeben. Dagegen ist die Dolmetscherin mit den Rollen des Regisseurs und des Wartungsspezialisten in Bezug auf Schimpfwörter nicht einverstanden. Ganz abgelehnt wurden die Rollen des Denunzianten, des Zwischenträgers/Vermittlers, der Unperson, des Wartungsspezialisten in Bezug auf Antworten und des Kollegen.

Wenn man diese Antworten mit den Aussagen aus dem Interview vergleicht, stellt sich heraus, dass die Dolmetscherin tatsächlich die Rolle der Vertrauten, mit der sie einverstanden war, übernommen hatte. Bedenklich ist aber, dass sie während des Interviews darüber beklagt hat, ihr würden zu viele Geheimnisse anvertraut. Auch die Rolle der Wartungsspezialistin in Bezug auf die Stilistik hat sie übernommen, was mit dem Ergebnis übereinstimmt.

Interessant erscheint die Benotung der Rolle des Regisseurs, wo alle drei Aussagen mit einer 3 beurteilt wurden, und des Wartungsspezialisten in Bezug auf Schimpfwörter und Antworten. Sie hat zwar diese Rollen auch übernommen, aber in den meisten Fällen widerwillig oder unbewusst. Sie hat sich damit überfordert gefühlt und wusste nicht immer, wie sie sich verhalten sollte, vor allem bei der Verdolmetschung von Schimpfwörtern und vulgären Ausdrücken.

Was zu bedenken geben könnte, ist die Rolle des Zwischenträgers/Vermittlers, die eigentlich als typische Dolmetschrolle angesehen werden sollte. Man könnte dabei meinen, dass die Rolle des Dolmetschers über eine klassische Vermittlerrolle hinausgeht.

Widmen wir uns nun dem zweiten Teil des Fragebogens. In diesem Teil wurde nach den Erwartungen gegenüber einem Dolmetscher, seinen Charakterzügen und Verhaltensweisen gefragt. Die Dolmetscherin hat folgendes geschrieben:

Ein idealer Dolmetscher soll bei sozialen Einsätzen vor allem empathisch und verständnisvoll sein, sodass ihm sich die Klienten anvertrauen können. Er soll parteilos sein und seine eigene Gefühle aus dem Spiel lassen. Er soll stets so handeln, dass die Beteiligten, das Gefühl bekommen sich frei ausdrücken zu können. Darüber hinaus ist es wichtig,

dass er die Aussagen der Beteiligten richtig wiedergibt, wobei er nur das wiedergeben soll, was von den Parteien erwünscht ist.<sup>15</sup>

Nach einer Analyse dieser Aussage lassen sich mit Sicherheit vier Rollen aussondern. Als erstes fällt die Rolle des Vertrauten auf: „[...] sodass ihm sich die Klienten anvertrauen können“. Das knüpft sehr gut an das Interview und den ersten Teil des Fragebogens. Man könnte also schlussfolgern, dass die Dolmetscherin es als Aufgabe eines guten Community Interpreters sieht, dass Menschen ihn vertrauen und seine Geheimnisse verraten.

Weiter findet sich die Rolle der Unperson: „Er soll parteilos sein und seine eigenen Gefühle aus dem Spiel lassen“. Der Dolmetscher sollte sich also nicht einmischen. Diese Aussage passt gut zu der Beurteilung der Regisseurrolle, die als Gegensatz zur Unperson angesehen werden kann. Was aber interessant erscheint, ist die Benotung der Unperson anhand der Aussagen – da wurde diese Rolle mit einer 4 markiert. Womöglich meinte die Dolmetscherin, dass der Dolmetscher zwar parteilos sein, aber nicht übersehen werden sollte.

Die dritte Rolle, die im Text zu finden ist, ist die Rolle des Claqueurs: „[...] die Beteiligten, das Gefühl bekommen sich frei ausdrücken zu können“. Die beiden Seiten sollen sich also wohl in Begleitung von dem Dolmetscher fühlen. Das könnte auch mit dem Gefühl der Loyalität zu tun haben. Wichtig ist in diesem Fall auch die hohe Beurteilung dieser Rolle im ersten Teil des Fragebogens.

Die letzte Rolle, die gut zu erkennen ist, ist die des Zwischenträgers/Vermittlers: „[...] er nur das wiedergeben soll, was von den Parteien erwünscht ist“. Das überrascht ein wenig, vor allem, weil diese Rolle im ersten Teil nur mit einer 4 beurteilt wurde. Dies kann aber auch mit einem relativ breiten Spektrum dieser Rolle zusammenhängen.

Es kommt aber noch eine Rolle zum Vorschein, wenn der Text näher betrachtet wird: die Rolle des Wartungsspezialisten. „Darüber hinaus ist es wichtig, dass er die Aussagen der Beteiligten richtig wiedergibt“ könnte ein Beispiel dafür sein. Es könnte sich in diesem Fall um die stilistische Verbesserung der Aussage oder die Zensur von Schimpfwörtern und vulgären Ausdrücken handeln. Leider hat die Dolmetscherin diese Aussage nicht erweitert und nicht erklärt, was unter *richtig wiedergibt* verstanden wird.

## Schlussfolgerungen

Aus der Analyse des Interviews und des Fragebogens geht hervor, dass alle drei Seiten des Gesprächs, also Beamte, Ärzte, Lehrer als machthabende Partei, die Familie als machtlose Partei und die Dolmetscherin, verschiedene Erwartungen gegenüber dem Dolmetscher haben. Am häufigsten ist jedoch die Rolle des Ver-

---

<sup>15</sup> Die Umfrage wurde auf Deutsch verfasst und ausgefüllt. Hierbei handelt es sich um originale Schreibweise.

trauten aufgetreten. Sowohl beide Gesprächsparteien als auch die Dolmetscherin selbst sahen es als angebracht im Dolmetscher eine Vertrauensperson zu finden. Die Rolle des Vertrauten war jedoch nicht die einzige Rolle, die vorgekommen ist, was bedeutet, dass mehrere Rollen von dem Dolmetscher angenommen werden können, auch während eines Einsatzes.

Welche Rolle von dem Dolmetscher angenommen oder ihm aufgezwungen wird, kann von mehreren Faktoren abhängig sein. Möglicherweise spielt dabei der Charakter der Teilnehmer eine wichtige Rolle. Auch die Erfahrung in der Zusammenarbeit mit einem Dolmetscher kann sich auf das Ergebnis auswirken. Nicht zuletzt ist auch die Erfahrung des Dolmetschers selbst von großer Bedeutung.

Um diese Aspekte ins Gleichgewicht zu bringen, bedarf es jedoch einer jahrelangen Erfahrung oder einer professionellen Ausbildung. Nicht nur was Community Interpreter angeht, sondern auch die Beamten, Ärzte, Lehrer und alle Menschen, die in ihrem Beruf dazu gezwungen werden können, mit Dolmetschern zu arbeiten. Deshalb wäre es vorteilhaft, Ausbildungsmöglichkeiten für Community Interpreter zu schaffen und zu fördern. Nicht ohne Bedeutung wäre hier ein Einstellungswechsel der Gesellschaft den Community Interpretern gegenüber.

## Literatur

- Baker, Mona (Hg.): *Routledge Encyclopedia of Translation Studies*, Londyn, Nowy Jork 2001.
- Brzozowski, Jerzy/Dąbska-Prokop, Urszula: *Mala encyklopedia przekladoznawstwa*, Częstochowa 2000.
- Dąbska-Prokop, Urszula: *Nowa encyklopedia przekladoznawstwa*, Kielce op. 2010.
- Goffman, Erving: *Wir alle spielen Theater. Die Selbstdarstellung im Alltag*. 3. Aufl., München 1976. (= Piper-Sozialwissenschaft Texte und Studien zur Soziologie, Bd. 20).
- Goffman, Erving/Datner-Śpiewak, Helena/Śpiewak, Paweł/Szacki, Jerzy: *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa 2008.
- Grucza, Franciszek: „O komunikacji międzyludzkiej – jej podstawach, środkach, rodzajach, płaszczyznach, składnikach i zewnętrznych uwarunkowaniach“, in: Waldemar Woźniakowski (Hg.): *Modele komunikacji międzyludzkiej. Materiały z XV sympozjum zorg. przez Instytut Lingwistyki Stosowanej UW, Łąck 26-28 kwietnia 1989 r.*, Warszawa 1992, S. 9–30.
- Hale, Sandra Beatriz: „Controversies over the role of the court interpreter“, in: Carmen Valero Garcés/Anne Martin (Hg.): *Crossing borders in community interpreting. Definitions and dilemmas*, Amsterdam [u.a.] 2008, S. 99–121. (= Benjamins translation library, Bd. 76).
- Hopf, Christel: „Qualitative Interviews – Ein Überblick“, in: Uwe Flick (Hg.): *Qualitative Forschung. Ein Handbuch*, Reinbek bei Hamburg 2000, S. 349–360. (= Rororo, 55628 : Rowohlt's Enzyklopädie).
- Moazedi, Maryam Laura: „Von Samurai Und Samaritern: Status, Image Und Persönlichkeit Unterschiedlicher Dolmetschtypen“, in: Nadja Grbic/Sonja Pöllabauer (Hg.):

- Kommunal Dolmetschen, community interpreting. Probleme, Perspektiven, Potenziale*, Berlin 2008, S. 65–89. (= TransÜD, Bd. 21).
- Niska, Helge: „A New Breed Of Interpreters. Community Interpreters In Sweden“, in: Catriona Picken (Hg.): *Institute Of Translators And Interpreters (ITI) Conference, 28 April, 1990, Proceedings.*, London 1991, S. 94–104.
- Perez, Isabelle/Wilson, Christine: „The Interlinked Approach to Training for Interpreter Mediated Police Settings“, in: Claudia Kainz/E. Prunč/Rafael Schögler (Hg.): *Modelling the field of community interpreting. Questions of methodology in research and training*, Wien, Berlin 2011, S. 242–262. (= Repräsentation – Transformation Representation – transformation Représentation – transformation, Band 6).
- Prunč, Erich: „Differenzierungs- und Leistungsparameter im Konferenz- und Kommunal Dolmetschen“, in: Claudia Kainz/E. Prunč/Rafael Schögler (Hg.): *Modelling the field of community interpreting. Questions of methodology in research and training*, Wien, Berlin 2011, S. 21–44. (= Repräsentation – Transformation Representation – transformation Représentation – transformation, Band 6).
- Sennett, Richard: *Respect. The formation of character in an age of inequality*, London 2004.
- Tryuk, Małgorzata: *Przekład ustny środowiskowy*, Warszawa 2006.

### Schlüsselwörter

Fachdolmetschen, Fallstudie, Polnisch, Deutsch

### Abstract

#### Case studies: Roles of a community interpreter in social settings

This paper contains an analysis of the work of a Polish community interpreter in Germany. The results are based on an interview with the interpreter and a poll filled by her. First the interpreter will be introduced, how she learned German and how she became an interpreter. What follows is the introduction of the family, which she was helping in different settings for three years. The analysis shows, which roles was the interpreter playing during her work.

### Keywords

community interpreting, case study, Polish, German





Mariusz Dzieweczyński (<https://orcid.org/0000-0002-0848-6354>)  
*Uniwersytet Wrocławski*

## **Wrocław/Breslau 2016 – das Programm der Kulturhauptstadt Europas vor dem Hintergrund der Stadtgeschichte**

*Das historische Gedächtnis macht das Wesen  
von Breslau aus*

(Andrzej Zawada: *Drugi Breslau*)

Es war längst überfällig. Oder vielleicht war es der genau richtige Zeitpunkt? Der Titel Kulturhauptstadt Europas 2016 ging neben San Sebastián auch an Breslau. Die von der ehemaligen griechischen Kulturministerin, Melina Mercouri, 1985 ins Leben gerufene Initiative der Kulturhauptstadt Europas sollte:

einer Kultur Ausdruck verliehen [...], die sich in ihrer Entstehungsgeschichte und ihrer zeitgenössischen Entwicklung sowohl durch Gemeinsamkeiten als auch durch einen aus der Vielfalt hervorgegangenen Reichtum auszeichnet. [...] Durch diese Veranstaltung sollten der europäischen Öffentlichkeit besondere kulturelle Aspekte der Stadt, der Region oder des betreffenden Landes zugänglich gemacht werden.<sup>1</sup>

Nach der Zeit der kommunistischen Herrschaft in Ostmitteleuropa wurde das Interesse an einer komplexen, auf Tabuisierung verzichtenden, von politischer Einflussnahme befreiten Auseinandersetzung mit der oft komplizierten Geschichte

---

<sup>1</sup> EU-Rat: Entschließung der im Rat vereinigten für Kulturfragen zuständigen Minister vom 13. Juni 1985 für die alljährliche Benennung einer „Kulturhauptstadt Europas“. In: Amtsblatt EG C153, 22.6.1985. Zur Idee der Kulturhauptstadt Europas siehe Jürgen Mittag: Die Idee der Kulturhauptstadt Europas. Anfänge, Ausgestaltung und Auswirkungen Europäischer Kulturpolitik. Essen 2008; Thomas Ernst, Dieter Heimböckel: Verortung der Interkulturalität und die Perspektiven der vergleichenden Kulturhauptstadt Forschungen. Einführung und Überblick. In: Dies.: Verortung der Interkulturalität. Die „Europäischen Kulturhauptstädte“ Luxemburg und die Großregion (2007), das Ruhrgebiet (2010) und Istanbul (2010). Bielefeld 2012, S. 7-18; Nicola L. Immer, Hans Sackers: „Kulturhauptstadt“ – ein Titel von oder für Europa? Von lokaler Identitätskultur zu globalen Menschenrechtskultur. In: Ebd., S. 283-312; Daniel Habit: Die Inszenierung Europas? Kulturhauptstädte zwischen EU-Europäisierung, Cultural Governance und lokalen Eigenlogiken. Münster, New York, München, Berlin 2011.

von Städten und Regionen immer lauter. Das Programm der KHE bot Breslau eine passende Plattform, diesem Interesse auf einer europäischen Bühne nachzugehen.

Plötzlich wollten die Menschen in Danzig, Lemberg oder Breslau wissen, wie es eigentlich gewesen war, bei ihnen, in ihrer Straße, in ihrem Viertel, ihrem Tal, ihrem Wald. Das Interesse für das Andere ging dabei einher mit einer Überzeugung, durch die Kenntnis der Geschichte neue lokale bzw. regionale Identität schöpfen, alte ideologisierte historische Erzählungen aufbrechen, neue politische Entwicklungen legitimieren, eine Zivilgesellschaft etablieren zu können, um dadurch einen neuen Ort des Lokalen und Regionalen im Gefüge von Staat und Nationalkultur zu finden.<sup>2</sup>

Die Betrachtung Breslaus im europäischen Kontext hat in den letzten Jahren an Intensität zugenommen. Die von Norman Davies und Roger Moorhouse vorgelegte, umfangreiche Publikation zur Stadtgeschichte trägt den Titel *Die Blume Europas*<sup>3</sup>, in der TV-Serie *Deutsche und Polen – Geschichte einer Nachbarschaft* trägt die letzte Folge den Titel *Breslau. Eine Stadt im Herzen Europas*<sup>4</sup>. Die Publikation *Wroclow – ein europäisches Kulturphänomen*<sup>5</sup> stellt Breslau in vielen seiner Facetten vor und die *FAZ* schrieb über eine Stadt, die ihren „Platz in Europa suche“<sup>6</sup>.

Nicht weniger als Breslau als Schaufenster Europas und Schaufenster für Europa zu etablieren war das erklärte Ziel des für die groß angelegten *Performances* (die eine Art Eckpfeiler des Programms 2016 darstellten) verantwortlichen Briten Chris Baldwin.

Wie werden vor allem Polen und Wrocław, die Einwohner der Hauptstadt von Niederschlesien wecken. Doch es geht auch darum, dass Breslau den Rest des Kontinents weckt, dass es dem Rest der Welt zeigt, was Europa und was Kultur heute bedeutet. Wir möchten, dass sich die Veranstaltungen im Rahmen der Kulturhauptstadt Europas nicht nur an uns, Breslauer, die Schöpfer und Organisatoren richtet, aber an Europa und vor allem an die Menschen, die zur Eröffnung der EKH kommen und mit uns sein werden.<sup>7</sup>

---

<sup>2</sup> Peter Oliver Loew: Rezension zu: Davies, Norman; Moorhouse, Roger: *Die Blume Europas. Breslau – Wrocław – Bratislava. Die Geschichte einer mitteleuropäischen Stadt*. München 2002. In: H-Soz-Kult, 19.09.2002 ([www.hsozkult.de/publicationreview/id/rezbuecher-1435](http://www.hsozkult.de/publicationreview/id/rezbuecher-1435)). Zugriff am 22.03.2019.

<sup>3</sup> Norman Davies, Roger Moorhouse: *Die Blume Europas. Breslau – Wrocław – Bratislava. Die Geschichte einer mitteleuropäischen Stadt*. München 2002. Zur Stadtgeschichte Breslaus vgl. auch u.a. Teresa Kulak: *Breslau. Ein historischer Stadtführer*. Wrocław 2002; Eduard Mühle: *Breslau. Geschichte einer europäischen Metropole*. Köln, Weimar, Wien 2015; Maciej Łągiowski, Halina Okólska, Piotr Oszczanowski (Hrsg.): *1000 Jahre Breslau. Führer durch die Ausstellung*. Wrocław 2011.

<sup>4</sup> Die TV-Serie wurde sowohl in Polen als auch in Deutschland ausgestrahlt. Deren vierte Folge unter dem deutschen Titel *Breslau. Ein Brennpunkt der Geschichte* beschäftigt sich nur mit der Oderstadt. Vgl. *Die Deutschen und die Polen. Geschichte einer Nachbarschaft* (<https://www.3sat.de/page/?source=/dokumentationen/188543/index.html>). Zugriff am 22.03.2019.

<sup>5</sup> Marek Hałub (Hrsg.): *Wroclow. Fenomen kultury europejskiej*. Wrocław 2017.

<sup>6</sup> Vgl. Reiseblatt, Frankfurter Allgemeine Zeitung vom 7. Januar 2016, S. 1, 3.

<sup>7</sup> Jacek Antczak: „Przebudzenie”, czyli opowiedzmy Europie o Wrocławiu. *Gazeta Europejskiej Stolicy Kultury* 2016 we Wrocławiu, Nr. 2, S. 1.

Im Kontext der Kulturhauptstadtfeierlichkeiten stand die spannende Frage im Raum, wie sich die Veranstalter mit der komplexen Stadtgeschichte der Hauptstadt Niederschlesiens mit ihrer polnischen, deutscher, preußischer, jüdischer, böhmischer und habsburgischer Tradition messen möchten, mit der „Polonität an der Oberfläche und dann etwas viel, viel Komplizierterem in den Schichten darunter [...]“.<sup>8</sup>

Wer Patriot sein will in Breslau muss weite Horizonte haben. Die Stadt ist zwar im Ursprung erzpölnisch. Schon im zehnten Jahrhundert gehörte sie dem Piastenherzog Mieszko I., dem frühesten bekannten polnischen Herrscher, und sein Sohn Boleslaw der Tapferem, Polens erster König, machte sie zum Bischofssitz. Bereits im dreizehnten Jahrhundert sah alles wieder anders aus. Kasimir der Große überließ Breslau für 1,2 Millionen Prager Groschen den Böhmen, und seither ging die Stadt von Hand zu Hand: von der böhmischen Krone an die ungarische, dann an Österreich. Seit 1741 gehörte Breslau zu Preußen und dann bis 1945 zum Deutschen Reich, ihre Bedeutung in ihrer deutschen Phase kann kaum überschätzt werden. Ferdinand Lasalle, der Gründer der Sozialdemokratie, war Breslauer, Dietrich Bonhoeffer, einer der Köpfe des Widerstandes gegen Hitler, ist hier geboren, und zehnmal haben mit Breslau verbundene Wissenschaftler und Literaten den Nobelpreis bekommen. 1945 war es damit vorbei. Nachdem Polen im Zweiten Weltkrieg von deutschen und sowjetischen Besatzern mit Mord und Terror überzogen worden war, verschoben die Alliierten das Land nach Westen wie einen herrenlosen Koffer.<sup>9</sup>

Die auf das ganze Jahr verteilten, ungefähr 1000 (Kultur)Events<sup>10</sup> sollten im Rahmen der Initiative *Kulturhauptstadt Europas* idealerweise Europa eine Geschichte über die Stadt erzählen. Dabei stand die Frage in Raum, welche Geschichte Breslau den Europäern eigentlich erzählen möchte? Dieser Frage wird im folgendem am Beispiel einer Auswahl von Kulturveranstaltungen des Jahres 2016 nachgegangen.

Es sollte ein großes *Erwachen* werden. So hieß die am 17. Januar stattfindende Performance, die das Programm der Europäischen Kulturhauptstadt 2016 einleitete und der Performance *Brücken* aus dem Vorjahr folgte. Es war ein Umzug der vier „Geister der Stadt“ in Form von unterschiedlichen Installationen hin bis zum Marktplatz unterwegs, um eine gigantische Konstruktion zu bilden.<sup>11</sup> Der Clou dabei – die Stadtbewohner konnten am Umzug teilnehmen und das Ereignis begleiten.

Der Geist der Innovation war die „artistische Impression der symbiotischen Verbindung zwischen Technologie und Natur“.<sup>12</sup> Der Umzug schlug mit seinen Lasershows und Illuminationen eine Brücke von der Vergangenheit in die Moderne. Der Geist der vielen Religionen erinnerte an Breslau als eine tolerante und für verschie-

<sup>8</sup> Konrad Schuller: Alles fließt ineinander. Frankfurter Allgemeine Zeitung vom 30. März 2016, S. 3.  
<sup>9</sup> Ebd.

<sup>10</sup> Für das Programmbuch siehe: Details zum Programm. Raum für die Schönheit. Projektiert (<http://www.wroclaw2016.strefakultury.pl/programmbuch>). Zugriff am 22.03.2019.

<sup>11</sup> Für eine Karte mit der Strecke des Umzugs siehe Mapy Wydarzeń. Weekend otwarcia. Przebudzenie (<http://www.radiowroclaw.pl/img/articles/47513/trasa-1.pdf>). Zugriff am 22.03.2019. Vgl. auch Ewa Wilczyńska: Cztery Duchy Wrocławia połączyły się na Rynku. ESK oficjalnie rozpoczęta (<https://gazetawroclawska.pl/cztery-duchy-wroclawia-polaczyly-sie-na-rynku-esk-oficjalnie-rozpoczeta-filmy-zdjecia/ar/9298773>). Zugriff am 22.03.2019.

<sup>12</sup> Ebd.

dene Konfessionen offene Stadt. Vier Glaubensrichtungen lebten dort in den letzten Jahrhunderten nebeneinander, davon zeugt heute das Viertel der vier Religionen. In unmittelbarer Nähe befinden sich dort die Kirche der Vorsehung Gottes (protestantisch), Kathedrale der Geburt der Heiligen Gottesmutter Maria (orthodox), die Synagoge unter dem weisen Storch (jüdisch) und die Kirche des Heiligen Antonius von Padua in Breslau (römisch-katholisch).

Die zwei weiteren Geister bezogen sich direkt auf Ereignisse aus der Stadtgeschichte. Der Geist des Wiederaufbaus sollte über Menschen erzählen, die alles verloren haben und nach einer Reise lernen müssen, in einer neuen Gesellschaft zu funktionieren. Das Ende des Zweiten Weltkriegs und der Fall der Festung Breslau 1945 waren ein einschneidendes Ereignis in der Stadtgeschichte, dem ein kompletter Bevölkerungsaustausch folgte.<sup>13</sup> „Nach 1945 waren alle Breslauer von irgendwo. [...] Die Generation von Menschen, die Wrocław einnahmen, musste sich an Häuser mit einer fremden Architektur gewöhnen, die in Stadtbild dominierenden Amtsgebäude aus roten Ziegelstein, Wasserhähne mit der Aufschrift warm und kalt oder Kirchen, in denen ein deutscher Gott hauste“.<sup>14</sup>

Die Installationen sollten nur von Menschenkraft gezogen und geschoben den Weg ins Stadtzentrum antreten, diese Kraft war beim Wiederaufbau Breslaus von Nöten – eine schöne Metapher. Das Motiv des langen und schwierigen Prozesses des Wiederaufbaus nach 1945 und die damit verbundenen Herausforderungen wurden im Programm der KHE 2016 mehrmals thematisiert, so z.B. auch im Programm des Stage Song Reviews (Konkurs Piosenki Aktorskiej) oder in der Performance *Flow* an der Oder, von denen noch die Rede sein wird.

Der Geist des Hochwassers manifestierte die Solidarität und den bürgerlichen Stolz der Stadtbewohner – Artisten zogen mit blauen Material, das Wellen symbolisieren sollte, durch die Straßen. Somit wurde an das große, verheerende Hochwasser an der Oder 1997 erinnert, das heute als ein identitätsstiftendes Moment für die Stadt gilt.

Bahnbrechend war laut Soziologen das Jahrtausend-Hochwasser im Juli 1997. Tausende Breslauer kamen in das Zentrum der Stadt, um preußische Bauten und deutsche Denkmäler auf die gleiche Art und Weise wie mit einem offiziellen polnischen Stempel versehene Gebäude zu beschützen. Sie schützten einfach ihre eigene Stadt. Es war nicht mehr nur ein Entdecken der Geschichte, sondern ein Moment, in dem der böhmische, österreichische und preußische Teil der Stadtgeschichte gleichberechtigt neben dem polnischen standen [...] Die Katastrophe verband Menschen und erlaubte ihnen, sich wirklich zu Hause zu fühlen.<sup>15</sup>

Die ersten kritischen Stimmen wurden bereits vor der Eröffnung laut – was soll der Verantwortliche, Chris Baldwin, ein Brite, der erst seit kurzem in Breslau weilt, von der Identität der Stadt überhaupt wissen?<sup>16</sup> Nicht unumstritten waren

---

<sup>13</sup> Vgl. dazu Gregor Thum: *Die fremde Stadt. Breslau nach 1945*. München 2003.

<sup>14</sup> Mariusz Urbanek: *Miasto na zakręcie*. *Polityka* Nr. 47 2013. Die Porträts polnischer Städte, S. II [alle Übersetzungen – M.D.].

<sup>15</sup> Ebd., S. IV.

<sup>16</sup> Vgl. Jacek Antczak: „Przebudzenie“, czyli opowiedzmy Europie o Wrocławiu. *Gazeta Europejskiej Stolicy Kultury* 2016 we Wrocławiu, Nr. 2, S. 3.

bereits seine Installationen, die er für die Olympischen Spiele in London vorbereitet hatte. Für viele Zuschauer waren die Installationen beim Umzug folglich zu abstrakt, zu konfus und zu klein, um sie in einer Menschenmenge überhaupt zu erkennen. Am Marktplatz wurden alle vier Geister, von denen einige stark verspätet eintrafen und die Geduld der in eisiger Kälte wartenden Menschen überaus strapazierten, zu einer einzigen Konstruktion zusammengebaut, was wiederum eine Stunde dauerte. Dann fiel noch der Strom aus. Entsprechend enttäuscht waren einige der geschätzt 100 tausend Besucher.<sup>17</sup> Böse Zungen sprachen bereits von einem „bösen Erwachen“.<sup>18</sup>

Der April wurde im Rahmen des Programms der Europäischen Kulturhauptstadt zum *Lemberger Monat* gekürt.<sup>19</sup> Die Lemberger Eliten prägten das Bild Breslaus in der Zeit des Wiederaufbaus nach 1945. Die Sammlung im Ossolineum, das Denkmal von Aleksander Fredro am Marktplatz und die Panorama Raclawicka sind alle aus Lemberg nach Breslau gekommen, auch die Universität Wroclaw, die vor allem die Tradition der ehemaligen Universität im Lemberg weiterführt<sup>20</sup>, erinnern heute an die besondere Verbindung zwischen beiden Städten.

Für viele ältere Bewohner Wroclaws, doch nicht nur für sie, war es besonders wichtig, dass die Stadt Lemberg nach Wroclaw eingeladen wurde. Zum ersten Mal in der Geschichte der KHE hat eine Kulturhauptstadt eine andere Stadt und deren Kultur zu sich eingeladen. Die Betonung der Verbindung zwischen Wroclaw und Lemberg, aus der der Lemberger Monat hervorging, hatte nicht nur eine symbolische Bedeutung für die polnisch-ukrainischen Beziehungen, bezeichnenderweise zeigte sie auch, dass Europa und Polen auf der lokalen Ebene den Geschehnissen in der Ukraine nicht gleichgültig zusehen. Den ganzen April konnte man in Wroclaw ukrainische Musik und Gedichte hören und die ukrainischen Spezialitäten genießen.<sup>21</sup>

---

<sup>17</sup> Das Eröffnungswochenende bekam die niedrigste Bewertung aller sog. „Schlüsselevents“ im Rahmen des Kulturhauptstadtprogramms bei einer durch eine Forschungsgruppe der Universität Wroclaw durchgeführten Evaluation. Vgl. Ewa Banaszak, Mateusz Błaszczuk, Katarzyna Kajdanek, Jacek Pluta: Społeczne konteksty kultury. Ewaluacja wydarzeń Europejskiej Stolicy Kultury Wrocław 2016 (<https://www.wroclaw.pl/files/ESK%20podsumowanie/Prezentacja%20%20Ewalucja%20ESK%20UWr%2020.12%20ver3jp.pdf>). Zugriff am 22.03.2019.

<sup>18</sup> Einer der ursprünglichen Autoren des Projektes „Kulturhauptstadt Europas 2016“ in Breslau, Adam Chmielewski, hat nach der Eröffnungsgala die Organisatoren scharf kritisiert und äußerte die Befürchtung, dass die Feierlichkeiten in eine vor sich hin schleppende, ganzjährige Blamage in lokaler, regionaler und europäischer Dimension münden. Vgl. Adam Chmielewski: Autor projektu ESK we Wrocławiu: Kompromitacja, zawiedzione oczekiwania (<http://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/1,35771,19556618,prof-chmielewski-o-esk-kompromitacja-zawiedzione-oczekiwania.html>). Zugriff am 22.03.2019.

<sup>19</sup> ESK 2016: Miesiąc Lwowski we Wrocławiu (<https://www.wroclaw.pl/esk-2016-wroclaw/miesiac-lwowski-we-wroclawiu>). Zugriff am 22.03.2019.

<sup>20</sup> Vgl. dazu u.a. Teresa Kulak, Mieczysław Pater, Wojciech Wrzesiński: Historia Uniwersytetu Wrocławskiego 1702-2002. Wrocław 2002.

<sup>21</sup> Agnieszka Kołodyńska: Ein Jahr mit der Europäischen Kulturhauptstadt Wrocław 2016. Zusammenfassung (<https://visitwroclaw.eu/de/ein-jahr-mit-der-europ%C3%A4ischen-kulturhauptstadt-wroclaw-2016-zusammenfassung>). Zugriff am 22.03.2019.

Doch nicht die Erinnerungskultur, wie man hätte vermuten können, stand beim *Lemberger Monat* im Vordergrund. Quasi unter dem Deckmantel *Lemberg* wurde den Besuchern eine beeindruckende Sammlung ukrainischer Kunst und Kultur der Gegenwart präsentiert. Das erste Mal wurde somit eine Stadt von außerhalb der Europäischen Union zur Kulturhauptstadt Europas. Um die 300 ukrainische Künstler waren zu Gast: Dichter, Schriftsteller, Regisseure, Musiker, Maler, Grafiker, Performer, Intellektuelle und Animatoren.<sup>22</sup> Der Satz des ukrainischen Lyrikers Jurij Andruchowicz bei einem literarischen Treffen ist dabei besonders in Erinnerung geblieben. „Dank dieser Bindung zwischen Breslau und Lemberg haben wir eine unglaubliche Chance bekommen, mehr über uns zu erzählen, als knappe politische Nachrichten.“<sup>23</sup> Viele Menschen haben die Ukraine nach der Revolution der Würde auf dem Majdan bereits aus dem Blickfeld verdrängt.

Eine Straße im Herzen von Breslau wurde kurzerhand in *Lemberger Straße* umbenannt. Man konnte einen ganzen Monat lang sowohl an Treffen mit ukrainischen Autoren teilnehmen (Lemberg war nicht umsonst 2016 die UNESCO-Literaturstadt), als auch verschiedene Spezialitäten der ukrainischen Küche ausprobieren. In einem Haus am Marktplatz Nr. 25 hat man 6 Stockwerke für die ukrainische Kunst der Gegenwart zur Verfügung gestellt (*Ukrainskyj Zriz – Ukrainischer Überblick*).

Was z.B. im *Ukrainskyj Zriz*, einem schönen Haus am Rynek Nr. 25 und einem der meist frequentierten Veranstaltungsorte, zu sehen ist, pfeilt direkt in die Gegenwart: Exponate, Gemälde und Video-Installationen junger ukrainischer Künstler, welche die Feindbildproduktion und Mythenmacherei von heute dekonstruieren: Witzig, subversiv, ohne Didaktik, jedoch auch ohne jenes westliche „documenta“-Getue, das längst nur noch Eingeweihte zu deuten wissen. Stattdessen: Sequenzen aus dem ukrainischen und russischen Staatsfernsehen, postkommunistische Billig-Moderne, Oligarchen-Chic und ein fortgesetzter Kollektiv-Wahn, dem sich diese mutigen Individualisten selbstreflexiv entgegenstellen.<sup>24</sup>

Diese gezeigte Kunst war eine Reaktion auf politische Spannungen und ein Versuch, die Grauen des Krieges aufzuarbeiten und Emotionen zu kanalisieren. Dazu fand ein Filmfestival statt, darunter bekanntes und unbekanntes Kino, das oft an die politische Lage in der Ukraine anknüpfte, u.a. *Die Revolution der Würde* von Sergiej Loznica. Die Geschichte, die Breslau und Lemberg verbindet, bot also eine besondere Gelegenheit, nicht nur dieser Verbindung, sondern der komprimierten Ukraine näher zu kommen.

Im Rahmen des Programms der KHE konnte man sich auf die Suche nach Wundern begeben, im Breslauer Rathaus ist man fündig geworden. Auf engstem Raum waren die *7 Wunder Breslaus und Niederschlesiens* untergebracht – keine 7 Exponate,

---

<sup>22</sup> Vgl. Miesiąc Lwowski we Wrocławiu (<https://www.youtube.com/watch?v=WbjICiDvXjY>). Zugriff am 22.03.2019.

<sup>23</sup> Eugeniusz Sało: Miesiąc Lwowski we Wrocławiu (<https://www.kuriergalicyjski.com/kultura/wydarzenia/4954-miesiac-lwowski-we-wroclawiu>). Zugriff am 22.03.2019.

<sup>24</sup> Marko Martin: Das ist eine Premiere... (<http://stadtschreiber-breslau.blogspot.com/2016/04/>). Zugriff am 22.03.2019.



sondern 7 Kulturbereiche – Landschaft, Sprache, Kunst, Wissenschaft, Architektur, Religion und Begegnung.<sup>25</sup>

Niederschlesien und seine historische Hauptstadt Breslau rühmen sich mit ihrer multikulturellen Erbe. Es besteht aus dem Schaffen von ehemaligen und gegenwärtigen Künstler dieser Region – polen, Deutsche, Tschechen und Juden. Davon zeugen zahlreiche Artefakte i Kunstwerke, die diesen außergewöhnlichen Nachlass bilden, der uns ständig an die komplizierte Geschichte von ganz Schlesien und Breslau erinnert.<sup>26</sup>

Eine vom Zentrum „Pamięć i Przyszłość“ (Erinnerung und Zukunft) organisierte, beeindruckende Sammlung, die den Besuchern die kulturelle Spannweite Schlesiens offenbarte – unweit eines Mars-Autos und eines 3D-Druckers stand das Kreuz aus Großmähren aus dem 10. Jahrhundert und der Gründungsakt der Universität Leopoldina von 1702. Man merkte dabei – Breslau lebt nicht nur von seinem polnischen und deutschen Erbe.

Der Kulturbereich *Landschaft* wurde durch die Schlesienkarte von Martin Helwig (*Silesiae typus descriptus et editus a Martino Heilwig Neissense*) aus dem Jahr 1561 symbolisiert, auch Mutter aller Schlesienkarten genannt. Einer der Höhepunkte der Ausstellung, mit ihrer untypischen Südorientierung und Unmengen an Details – u.a. der ersten bekannten Abbildung von Rübezahl im Riesengebirge.<sup>27</sup> Das zweite Wunder, die *Sprache*, wurde durch das *Heinrichauer Gründungsbuch* mit seinem ersten Satz in polnischer Sprache vertreten – „Komm, lass mich mahlen, und du ruh dich aus“.

„[...] Day ut ia probusa, a ti poziwai“ – so heißt der Satz in seinem 746 Jahre alten Original – [ist] gleich auf zweierlei Weise sehr breslauerisch. Erstens nämlich ist er sehr polnisch, oder genauer: er ist der älteste bekannte polnische Satz überhaupt, also etwa das, was die Merseburger Zaubersprüche im Deutschen sind. Dass das „Heinrichauer Gründungsbuch“ von 1270, in welchem er steht, ausgerechnet in Breslau liegt, im erzbischöflichen Museum auf der Dominsel, mag also als Omen für die polnische Gegenwart dieser Stadt gelten. Zweitens aber hat dieser Satz alles, was Breslaus Wurzeln über das Polnische hinaus so verflochten macht. Das Heinrichauer Gründungsbuch nämlich ist jenseits dieses einen Satzes durchgängig lateinisch gefasst; die Autoren waren deutsche Mönche, und den polnischen Ur-Satz spricht nicht etwa ein Pole, sondern ein böhmischer Bauer zu seiner polnischen Frau: Lass mich mahlen, ruh dich aus – die steinernen Handmühlen waren schwer in jenen Zeiten.<sup>28</sup>

Das Schlesien im Laufe seiner Geschichte ein geeigneter Ort für kunstschaffende war bewies die Ausstellung im Bereich *Kunst*. „Nach Schlesien kamen Errungenschaften der Malerei aus ganz Europa, und lokale Maler, Bildhauer und Goldschmiede verbanden sie mit regionalen Traditionen. [...] Die Besucher konnten ein von

<sup>25</sup> 7 Cudów Wrocławia i Dolnego Śląska (<http://www.7cudow.eu/pl/>). Zugriff am 22.03.2019.

<sup>26</sup> Marcin Bradke, Dariusz Przybytek, Cezary Buśko, Jerzy Ilkosz, Lena Kaletowa, Wojciech Mrozowicz, Kazimierz Orzechowski, Piotr Oszczanowski, Agnieszka Patała, Stanisław Rosik: 7 Cudów Wrocławia i Dolnego Śląska. Katalog zur Ausstellung. Wrocław 2016.

<sup>27</sup> Heute befindet sich die Karte in der Badischen Landesbibliothek in Karlsruhe.

<sup>28</sup> Konrad Schuller: Alles fließt ineinander. FAZ vom 30. März 2016, S. 3.

zwei erhaltenen Hauptaltären der St. Elisabeth-Kirche (*Ofiarowanie w świątyni – die Opferung im Tempel*) von Hans Pleydenwurff bewundern.<sup>29</sup> *Miscellanea Curiosa Medico-Physica Academiae Naturae Curiosorum sive Ephemerides Germanicae* – die seit 1670 herausgegebene, älteste medizinisch-naturwissenschaftliche Zeitschrift der Welt eröffnet den umfangreichen Bereich *Wissenschaft*, ihr Ideengeber war der Breslauer Philipp Jacob Sachs von Löwenheim. Die Gründungsakte der Universität in Breslau, die sog. Goldene Bulle (*Aurea bulla foundationis Universitatis Wratislaviensis*) erinnerte an die wendereiche Geschichte der traditionsreichen Hochschule. Der Stuttgarter Schlesienforscher Norbert Conrads brachte es aus Anlass des Jubiläums der Universität Wrocław 2002 auf den Punkt: „Kaum eine Universität Europas hat eine so wechselvolle Geschichte wie die in Breslau.“<sup>30</sup> Die Kuratoren der Ausstellung füllten den Satz von Conrads mit Inhalt und präsentierten Bilder und Exponate aus allen Epochen der wechselvollen Geschichte der Hochschule, u.a. Fotografien und Texte zu allen Breslauer Nobelpreisträgern. Man schlug eine Brücke – neben historischen Dokumenten aus der Gründerzeit standen das Mikroskop von Jan Purkyni und das bereits erwähnte Mars-Auto Scorpio III, von den Studenten der Technischen Hochschule in Breslau entworfen.

Das fünfte Wunder war die *Architektur*, die an Breslau als einen „spannungsgeladenen urbanen Raum, einem Abenteuerspielplatz der Architektur“<sup>31</sup> erinnern. Highlights waren Originalpläne der Jahrhunderthalle von Max Berg, seit 2006 UNESCO-Weltkulturerbe und einer der wichtigsten deutsch-polnischen Erinnerungsorte in Schlesien. Für Technikverliebte gab es einen 3D-Drucker, der laufend kleine 3D-Modelle der Jahrhunderthalle produzierte. Der Bereich *Religion* war vor allem der Heiligen Hedwig, der Patronin Schlesiens, gewidmet, Die Handschrift *Legende der heiligen Hedwig* von 1451 ist die größte Sammlung von Texten über die Heilige Hedwig, der von einem anonymen Übersetzer ins Deutsche übertragen wurde. Viele einzelne Requisite symbolisierten das heutige Motto der Stadt Breslau – *Begegnung*. Ausgestellt wurden u.a. der *Cherubinische Wandersmann*, eine Gedichtsammlung von Johannes Scheffler, heute besser bekannt als Angelus Silesius und ein ganz besonderes Exponat – der Hirtenbrief der polnischen Bischöfe an ihre deutschen Amtsbrüder – mit dem unscheinbaren, aber so wirkungsmächtigen Satz „wir Vergeben und Bitten um Vergebung“.<sup>32</sup>

---

<sup>29</sup> Ewa Woźniak: 7 cudów Wrocławia i Dolnego Śląska – recenzja i ocena wystawy (<https://histmag.org/7-cudow-wroclawia-i-dolnego-slaska-recenzja-wystawy-12941>). Zugriff am 22.03.2019.

<sup>30</sup> Norbert Conrads: Die Jubiläumsfeierlichkeiten der Universität Breslau und Ansprache zur Eröffnung der Ausstellung „Die tolerierte Universität“. In: Schlesischer Kulturspiegel 1/03 Januar-März 2003, S. 1.

<sup>31</sup> Volker Mehnert: Versöhnt euch! (<https://www.faz.net/aktuell/reise/kulturhauptstadt-breslau-versoehnt-euch-13998650-p2.html>). Zugriff am 22.03.2019.

<sup>32</sup> Zum Hirtenbrief vgl. u.a. Sebastian Holzbrecher, Jörg Seiler (Hrsg.): *Aussöhnung im Konflikt. Historische Perspektiven auf den Briefwechsel der polnischen und deutschen Bischöfe 1965*. Würzburg 2017; Basil Kerski, Tomasz Kycia, Robert Żurek: „Przebaczymy i prosimy o wybaczenie“. Orędzie biskupów polskich i odpowiedź niemieckiego episkopatu z 1965 roku. Geneza – Kontekst – Spuścizna. Olsztyn 2006.

Der letzte Bereich, in dem Exponate aus der universitären Sammlung ihren Platz fanden, war Begegnung, der die Idee Breslaus als die Stadt der Begegnung für Staaten, Nationen, Kulturen und Religionen präsentierte. Das Leitmotiv sind die 1997 beim Eucharistischen Kongress ausgesprochenen Worte des Papstes Johannes Paul II.: Breslau ist eine Stadt, die an der Grenze von drei Ländern gelegen ist, die eng durch die Geschichte verbunden waren. Es ist gewissermaßen eine Stadt der Begegnung, eine Stadt, die vereint. Hier treffen die geistlichen Traditionen des Westens und des Ostens aufeinander.<sup>33</sup>

Am Ende stand man vor einem Spiegel dar – die heutigen Bewohner Breslaus sind das achte Wunder von Niederschlesien.

Die Ausstellung zählte zu den Vorzeigeevents der Kulturhauptstadtfeierlichkeiten 2016. Eine interaktive, mehrsprachige und in ihrer Detailverliebtheit und Aufmachung beeindruckende Ausstellung, die nicht nur das deutsche und polnische, sondern das komplette Erbe der Stadt und der Region zeigte. Sie diente sowohl der Präsentation Schlesiens und Breslaus für die Besucher von außerhalb, bot gleichzeitig den Einheimischen eine einzigartige Gelegenheit, ihr geschichtliches Selbstverständnis und das regionale Selbstbewusstsein zu stärken.

Einen weiteren Höhepunkt des Programms der Kulturhauptstadt Europas 2016 bildete das 37. PPA (Przeład Piosenki Aktorskiej, Stage Song Review), in freier Übersetzung *Revue des Bühnensongs*. Üblicherweise wird der Wettbewerb, an dem Schauspieler, Sänger, Kabarettisten und andere Künstler teilnehmen, die sich an einer Mischung aus Singen, Erzählen und Performance versuchen, mit einer Abschlussgala versehen. 2016 stellte ein Triptychon über Breslaus Geschichte und Identität das Grundgerüst des Festivals dar – eine Besonderheit, die einmalig in der langen Tradition der Veranstaltung ist.

Der erste Teil der Gala wurde der polnischen, oder sogar vorpolnischen Geschichte der Stadt gewidmet, der zweite der deutschen, der dritte bekam in Anspielung auf die Western-Filme den Namen *Eastern*, und hatte die Ansiedlung der neuen Bewohner aus den Ostgebieten nach dem Zweiten Weltkrieg zum Thema.

Die Macher der Eröffnungsgala des Festivals unter dem Titel *Budorigum, amerikanische Wissenschaftler über das polnische Breslau*, *Formacja Chłopięce Legitymacje*, boten mit einer Prise absurden Humors gewürzte Vision einer (vor)piastischen Metropole. „Der Name Budorigum ist auf der Karte von Ptolemäus aus der ersten Hälfte des II. Jahrhunderts nach Christus erhalten und bereits deutsche Wissenschaftler suchten nach Verbindungen der Siedlung mit der späteren Stadt, die sie Breslau nannten [...]“<sup>34</sup> Amerikanische Wissenschaftler, die sowieso immer alles besser wissen und selbstverständlich polnische Wurzeln haben, sollten eigentlich Breslaus Geschichte bis zum Jahr 1335, als die Stadt zur tschechischen Krone übergang, erzählen. Die Regisseure verfolgten einen sehr interessanten Ansatz – wenn das heutige Wrocław

<sup>33</sup> Kamilla Jasińska: 7 Cudów Wrocławia i Dolnego Śląska (wystawa) (<http://www.radiowroclaw.pl/articles/view/49584/7-Cudow-Wroclawia-i-Dolnego-Slaska-WYSTAWA#>). Zugriff am 22.03.2019.

<sup>34</sup> Mirosław Kocur: O wyższości Wrocławia (<http://teatralny.pl/recenzje/o-wyzszosci-wroclawia,1568.html>). Zugriff am 22.03.2019.

Komplexe der glorreichen Zeit Breslaus hat, dann muss Breslau berechnete Komplexe im Angesicht der Zeit der (vor)piastischen Metropole Budorigum vorweisen.<sup>35</sup>

Die Charakteristik der Fülle an Figuren, die anders als die Ankündigung versprach aus allen Epochen der polnischen Stadt Wrocław stammten, und die bloße Aufzählung aller Motive würde den Rahmen des Textes sprengen. Die „voriastische“ Geschichte wurde dank einiger Kniffe zur polnischen Nachkriegsgeschichte – so wurde aus dem Piasten Mieszko dem Ersten kurzerhand Krzysztof Mieszkowski, der ehemalige Direktor des polnischen Theaters in Breslau. Einer der größten Reformer des Theaters im 20. Jahrhundert, Jerzy Grotowski, der in Breslau geborene Fußballer Jan Tomaszewski, die ehemaligen Bürgermeister Bogdan Zdrojewski und Rafał Dutkiewicz sowie viele andere Breslauer Persönlichkeiten existierten bereits im Budorigum – der ursprünglichen Stadt der Begegnung. Ein buntes, absurdes, doch im inneren ein nachdenklich stimmendes Schauspiel. Das Autorentrio um Konrad Imiela, Cezary Studniak i Sambor Dudziński schafft für ein aufgeklärtes und gebildetes Publikum. Obwohl keine Identifikationsfiguren, sind die meisten Charaktere des Stückes fest im kollektiven Gedächtnis der Bewohner verankert. Die Botschaft lautete – Wrocław muss keine Komplexe gegenüber Breslau haben – die Polen haben vor und nach den Deutschen ihre eigene, lesenswerte Stadtgeschichte geschrieben.

*A. wie Alzheimer. B. w Breslau. Das fehlende Gedächtnis. Stell dir den Wecker* stand programmatisch auf dem Plakat, das die zweite Gala im Rahmen des Triptychons bewarb. Die deutsche Kultur aus den Anfängen des 20. Jahrhunderts und die Figur von Alois Alzheimer, oder besser gesagt die Krankheit, die er diagnostizierte und die heute seinen Namen trägt, standen im Mittelpunkt der Aufführung. Doch A. war keine Biographie von Alzheimer, Professor für Psychiatrie an der Universität in Breslau, wo er auch 1915 gestorben ist, sondern ging viel weiter. „A., so der Name der Aufführung [...] ist eher eine Erzählung über das Gedächtnis und das Vergessen, über Sprache, die unser Bewusstsein bestimmt und darüber was passieren kann, wenn der Rahmen dieser Sprache wie ein Kartenhaus zusammenfällt.“<sup>36</sup>

Die Macher, Wiktor Rubin und Mateusz Altman, waren von der Frage fasziniert, wie man die Geschichte einer Stadt erzählen kann, die ihre Identität komplett verändert hatte und eine neue auf Trümmern aufbauen musste. War das Vergessen der deutschen Vergangenheit absolut nötig, um die polnische Identität der Stadt aufzubauen? Die neuen Bewohner von Breslau hätten Symptome von Alzheimers Patientin Auguste Deter haben können, die ständig „Ich habe mich sozusagen selbst verloren“ wiederholen sollte – orientierungslos, ängstlich, unter Gedächtnisverlust und Persönlichkeitsstörung leidend.

Im Hof des Breslauer Arsenal's bot sich den Zuschauern ein atmosphärisches Schauspiel – im Vergleich zum Breslauer Musiktheater Capitol eine relativ kleine

<sup>35</sup> Vgl. Daniel E. Groszewski: PPA. Budorigum co roku było Europejską Stolicą Kultury (<http://www.dzielnicewroclawia.pl/ppa-budorigum-co-roku-bylo-europejska-stolica-kultury/>). Zugriff am 22.03.2019.

<sup>36</sup> Magda Piekarska: 37 PPA. A jak afazja, amnezja, Alzheimer (<http://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/1,35771,20112365,37-ppa-a-jak-afazja-amnezja-alzheimer-recenzja.html>). Zugriff am 22.03.2019.

Bühne, auf einem Bildschirm die Zitate deutscher Philosophen und das Wort *Alzheimer*. So stand A für Aphasie, L für Labyrinth, H für Halluzination und zum Schluss R für Reich – die Initialen öffneten die nächsten Kapitel der Geschichte, in denen die Schauspieler sprachen und sangen. „Ich vergesse dich, Stadt“, „O, zeig mir den Weg zurück“ riefen die in den Wirren der Breslauer Straßen geworfenen Schauspieler. Das von Gustav Mahler vertonte Rückert-Gedicht *Ich bin der Welt abhandengekommen* wurde zum Lied über Enteignungen und nicht aufgearbeitete Vergangenheit. Danach folgte das beeindruckende *Wie jeder andere Mensch hast du das selbe Gesicht*.

Sie erzählten alle über den Zerfall der Sprache, die uns erst in der Welt situiert, über Probleme mit dem Gedächtnis, über das Vergessen und das Auslöschen. Rubin zeigte sowohl auf die Symptome der von Alzheimer diagnostizierten Krankheit, warf leidende Patienten in den Stadtraum Breslaus in Gesellschaft visueller Erzählungen. Er verweist damit auf das Problem, das die Stadt plagt, die ihre Vergangenheit auslöschend den Kontakt mit ihrer eigenen Identität verliert.<sup>37</sup>

Im Finale rezitierte Kinga Majewska Wörter auf Deutsch, deren Bedeutung Marta Malikowska zu entziffern versuchte. Und obwohl sich die sprachliche Verständigung als schwierig erweist, kam es zum Schluss zu einer außersprachlichen Fusion – die Schauspielerinnen blieben in einer langen Umarmung stehen.<sup>38</sup> Die Botschaft war deutlich – indem die Stadt ihre Spuren verwischt, verliert sie einen Teil ihre Identität – außersprachliche Mittel lassen dabei ein Verständnis zu, nur so kann die Stadt von ihrer Alzheimer Krankheit geheilt werden.

Die Aufführung *3:10 nach Yuma* thematisierte in Form eines *Easterns* die Geschichte der früheren polnischen Ostgebiete. Statt zu mythologisieren wollten die Macher eine Geschichte der Kolonisation und der Aneignung, der Vertreibung und Ansiedlung erzählen.<sup>39</sup> Eingehalten wurden die Regeln der Gattung Western – es gab Züge, Überfälle, Lösegelder, Sheriffs und die kolonisierten Autochthonen. Eine Zeit der Gesetzlosen. Und auch wenn die Abschlussgala das hohe Niveau des PPA nicht ganz halten konnte, blieb die Erkenntnis, das es den Künstlern wichtig ist, die Geschichte der Kolonisation des Westens zu erzählen.

Am 11. Juni markierte die groß angelegte Performance *Flow* (Fluss) am Oderufer den Mittelpunkt der Feierlichkeiten. Den zentralen Punkt bildete dabei der Fluss Oder, die „fließende Wirbelsäule“ der Stadt, die häufig als Venedig des Ostens bezeichnet wird.

Der Fluss Oder. Manchmal freundlich, manchmal wütend. Die Oder ist die fließende Wirbelsäule dieser sich ständig verändernden Stadt. Der Fluss und die sie umgebenden Parks, Gebäude und die sie begleitenden Brücken – stehen im Zentrum von einer Serie internationaler Aufführungen, die die Geschichte Breslaus/Wroclaw im XX. Jahrhundert

---

<sup>37</sup> Ebd.

<sup>38</sup> Vgl. ebd.

<sup>39</sup> Koncert Specjalny: 3:10 do Yumy. Eastern (<https://www.wroclaw.pl/go/wydarzenia/teatr/23407-koncert-specjalny-3-10-do-yumy-eastern>). Zugriff am 22.03.2019.

erzählen und eine künstlerische Reflexion zum Thema „Diaspora, Migration, Immigration“ und gegenwärtiger europäischer Identitäten darstellen.<sup>40</sup>

Gefeiert wurde den ganzen Tag, doch am Abend kam es zur einer beeindruckenden Fusion der Breslauer Traditionen – Komponisten aus Tschechien, Israel, Polen und Deutschland haben eine spezielle Kantate komponiert, die von 300 Musikern und Sängern aus den erwähnten Ländern aufgeführt wurde, von gewaltigen, auf die Gebäude der Dominsel projizierten Bildern begleitet. In vier Akten wurde die Geschichte der Stadt im 20. Jahrhundert erzählt – den Anfang machte das Aufblühen in den 20er und den Anfängen der 30er Jahre mit der Musik des Israeli Udi Perlman (Akademie für Musik und Tanz in Jerusalem). Die Zerstörung des Krieges und Festung Breslau fasste der deutsche Komponist Amir Shpilman (Hochschule für Musik Carl Maria von Weber Dresden) musikalisch zusammen. Die Musik zum Erwachen nach dem Krieg komponierte der Tscheche Jiri Kabat, den Projektionen zum Wiederaufbau, der Flut 1997, und dem erneuten Wiederaufbau danach begleitete die Musik des Polen Adam Porębski (Polnische Karol Lipiński-Musikakademie in Breslau). Ein visuelles Spektakel, auch in Englisch kommentiert, im Internet live übertragen. Das Interesse an dem Event war sehr groß und man konnte als Zuschauer und Zuhörer das Gefühl nicht los werden, dass sich die vier sehr unterschiedlichen Teile der Kantate am Ende doch zu einem großen, stimmungsvollen Ganzen zusammensetzten.

Auf dem Platz Nowy Targ, unweit der Philologischen Fakultät der Universität Wrocław, stand ein kleiner Würfel des Goethe Instituts, dass auf den griffigen Namen PopUp Pavillon hörte. An drei Wochenenden gab es hier volles Programm. Das erste Wochenende stand unter dem Motto *Identität*, das zweite *Utopie*, das dritte *Spieluhr*. Neben unzähligen Autorentreffen, Konzerten und sogar einer Silent Disco ist ein Programmpunkt besonders in Erinnerung geblieben. Breslau ist eine Stadt voller Geräusche, daran erinnerte die Aktion *Wellen der Erinnerung* – hierzu wurden verschiedene Archivaufnahmen über Breslau aus historischen Radiosendern zur Verfügung gestellt. Man konnte Originalaufnahmen vom Reichsender Breslau, vom Polnischen Radio und sogar vom Radio Solidarność aus dem Jahr 1981 lauschen – aus der Zeit des Kaiserreiches, der Weimarer Republik, des Nationalsozialismus, der Volksrepublik bis zur Gegenwart, stets mit dem Schwerpunkt Breslau – seiner Kunst und Kultur, seiner Geschichte und Persönlichkeiten. Dabei konnte man den Sender jederzeit verstellen – eine faszinierende Reise durch Breslaus Geschichte, während der Zuhörer zum Reiseleiter wurde.<sup>41</sup>

Die reiche jüdische Tradition in Breslau<sup>42</sup> wurde auch Aufmerksamkeit im Programm der Kulturhauptstadt Europas 2016 geschenkt. In der Synagoge zum weißen

---

<sup>40</sup> „FLOW“ – wielki happening nad Odrą już 11 czerwca! (<http://www.wroclaw2016.strefakultury.pl/flow-wielki-happening-nad-odra-juz-11-czerwca>). Zugriff am 22.03.2019.

<sup>41</sup> Fale pamięci: Archiwalne audycje radiowe o Wrocławiu (<http://www.radiowroclaw.pl/articles/view/52784/FALE-PAMIECI-Archiwalne-audycje-radiowe-o-Wroclawiu#>). Zugriff am 22.03.2019.

<sup>42</sup> Vgl. dazu Arno Herzig: 900 Jahre jüdisches Leben in Schlesien. Görlitz 2018; Andreas Brämer, Arno Herzig, Krzysztof Ruchniewicz: Jüdisches Leben zwischen Ost und West. Neue Beiträge zur jüdischen Geschichte in Schlesien. Göttingen 2014.



Storch fanden das ganze Jahr über Veranstaltungen statt und ab dem 20. März lud das Stadtmuseum im Königsschloss zur ersten Ausstellung in Polen von Werken jüdischer Künstler aus dem Breslau der Zwischenkriegszeit. Die Ausstellung trug den Titel *Verfolgte Kunst. Heinrich Tischler und sein Breslauer Milieu*, die zentrale Figur war der Maler, Graphiker und Architekt Heinrich Tischler (1892-1938), interessanterweise ein Schüler von Hans Poelzig, der bekanntlich das Vier Kuppel Pavillon neben der Jahrhunderthalle entwarf.<sup>43</sup> Schade, dass das alljährlich stattfindende jüdische Festival *Simcha* nicht unter dem Banner der Europäischen Kulturhauptstadt 2016 rangierte.<sup>44</sup> Die Plattform hätte dem traditionsreichen Unterfangen mit Sicherheit einen Schub gegeben.

Ende des Jahres war dann die Performance *Heaven* (Himmel) dran. Es bildete zusammen mit *Brücken*, *Erwachen* und *Fluss* ein Performance-Quartett und brachte die Geschichte über Breslau zum Abschluss. Erzählt wurde die Geschichte aus der Perspektive der Breslauer Frauen, die bereits bekannten und umstrittenen Konstruktionen kamen wieder zum Einsatz, Musiker aus Flow und insgesamt. Vielleicht wichtiger als das bloße Programm war der Veranstaltungsort. Die Jahrhunderthalle von Max Berg, ein deutsch-polnischer Erinnerungsort, das zuerst Jahrhunderthalle, dann Volkshalle, und jetzt wieder, mit vielen Kontroversen verbunden, Jahrhunderthalle heißt, das perfekte Symbol für Breslau als eine Metropole im Umbruch.<sup>45</sup>

Der Himmel ist eine Verbindung und Zusammenfassung der Motive und Elemente von drei früheren Projekten des Quartettes, aber auch ein Kommentar und eine Pointe des ganzen Festes von Wrocław, eine Bewertung, sowie eine Perspektive für die Weiterentwicklung der Stadt. Das Orchester, das sich aus Musikern aus Deutschland, Israel, Tschechen und Polen zusammensetzt, und dem riesigen Chor, bilden einen Rahmen für die Aufführung, die das Leitmotiv des Jahres hervorhebt: Wrocław als eine europäische Stadt gehört zu diesen, die hier gelebt und ihre Spuren hinterlassen haben. An dem Projekt nehmen Künstler aus Deutschland, Frankreich, Israel, Tschechen, Schweden und Großbritannien teil. Einen Blick auf Wrocław aus einem anderen Blickwinkel bietet die Architektur von Wrocław des 20. Jahrhunderts, eine Ausstellung, die die Architektur von Wrocław im 20. Jahrhundert komplex darstellt. Die Ausstellung wird Breslau als sich dynamisch überlagernde Schichten darstellen, als ein lebendes Wesen, das einer mehrdimensionalen Analyse und Auslegung unterzogen wird, ohne Abgrenzung zwischen dem deutschen Breslau und dem polnischen Wrocław.<sup>46</sup>

---

<sup>43</sup> KHE 2016: „Die verfolgte Kunst“ im Städtischen Museum (<https://www.wroclaw.pl/de/khe-2016-die-verfolgte-kunst-im-stdtischen-museum-fotos-video>). Zugriff am 22.03.2019.

<sup>44</sup> Vgl. Simcha. Festiwal kultury żydowskiej (<http://www.simcha.art.pl/simcha/index.html>). Zugriff am 22.03.2019.

<sup>45</sup> Zur Jahrhunderthalle vgl. u.a. Jerzy Ilkosz: Die Jahrhunderthalle und das Ausstellungsgelände in Breslau. Das Werk Max Bergs. München 2006; Mariusz Dzieweczyński: Jahrhunderthalle. In: Bernadette Fischer, Nicola Remig (Hrsg.): Breslau persönlich. Biographische Blicke auf die Europäische Kulturhauptstadt 2016. Begleitband zur Ausstellung im Haus Schlesien. Königswinter 2016, S. 62-63.

<sup>46</sup> Europäische Kulturhauptstadt Wrocław 2016, S. 67 (<http://www.wroclaw2016.strefakultury.pl/upload/downloads/programs/die-kulturhauptstadt-europas-wroclaw-2016-1455103758.pdf>). Zugriff am 22.03.2019.



Das ganze Performance-Quartett war ein wichtiges Element der groß angelegten Inszenierungsstrategie der Stadt, und auch wenn sie nicht problemfrei, wie beim *Erwachen*, über die Bühne gingen und nicht unumstritten waren, haben sie ihre Rolle insgesamt erfüllt. Sie sorgten für eine starke Publicity, große mediale Aufmerksamkeit, waren Publikumsmagneten und boten guten Gesprächsstoff.

Inszenierungsstrategien spielen bei der Apostrophierung als Kulturhauptstadt oder Kulturmetropole [...] eine große Rolle: Die Städte wollen Aufmerksamkeit erlangen, für bestimmte Leistungen gewürdigt und wegen ausgewählter Eigenschaften als attraktive Reisedestination nachgefragt werden. [...] Für Städte, die hier mithalten wollen, ist das Kulturhauptstadtjahr eine einmalige und prestigeträchtige Angelegenheit. Diese wird schon lange nicht mehr als hauptsächliche Kulturveranstaltung begriffen. Das Kulturhauptstadtjahr ist ein Instrument der Stadtentwicklung geworden, welches nicht nur bauliche und infrastrukturelle Verbesserungen erzeugen soll, sondern vor allem Imageverbesserungen und die Förderung des Tourismus – gerne auch mit einer Steigerung des lokalen oder regionalen Selbstbewusstseins verbunden.<sup>47</sup>

Zum Schluss soll der Hauptakteur einer Initiative zitiert werden, die eine Tradition der Oderstadt wieder auferstanden ließ. Das Deutsche Kulturforum östliches Europa, das sich der Erhaltung und Pflege des gemeinsamen kulturellen Erbes der Deutschen und ihrer Nachbarn in Mittel- und Osteuropa widmet, vergab ein Stadtschreiber-Stipendium<sup>48</sup> an den Schriftsteller und Journalisten Marko Martin.<sup>49</sup> Eine wertvolle Außenperspektive ist die Lektüre der über 40 Einträge in seinem Stadtschreiber-Blog. Im Eintrag *Hallo. Hier Welle Erdball!* hielt er die folgende Überlegung zu Breslau fest:

Draußen vor dem Fenster das Frühlingslaub der Bäume, Morgensonnenlicht. Als wäre auch unsere Zeit, unsere gute, friedliche europäische Gegenwart, für immer und ewig gemacht. Illusionen, die (noch) die Realität auf ihrer Seite haben. Vielleicht ist das ja das Beste am Aufenthalt in dieser Stadt: Diese Entdeckung von Tiefenschichten und Brüchen, von historischer Existenz und Endlichkeit.<sup>50</sup>

Zusammenfassend lässt sich konstatieren, dass die Stadtgeschichte eine sehr wichtige Rolle im Kulturhauptstadtprogramm 2016 spielte. Einerseits glich es einer großen Herausforderung, aus der Fülle der Breslauer Traditionen eine zusammenhängende Erzählung zu konstruieren, andererseits stellte das Jahr 2016 eine große Chance dar, die Geschichte von Breslau als einer Stadt im Herzen Europas darzustellen. Ob der Fülle an Kulturveranstaltungen ließ sich nur eine kleine Auswahl zur Präsentation treffen, es

---

<sup>47</sup> Achim Prosek: Bilder (K)Einer Metropole. Zur Inszenierung des Ruhrgebiets als Kulturhauptstadt Europas. In: Ralf Bohn, Heiner Wilharm (Hrsg.): Inszenierung der Stadt. Urbanität als Ereignis. Bielefeld 2012, S. 35

<sup>48</sup> Das Stipendium (<http://stadtschreiber-breslau.blogspot.com/p/das-stipendium.html>). Zugriff am 22.03.2019.

<sup>49</sup> Agnieszka Kołodyńska: Wrocław ma pisarza miejskiego (<https://www.wroclaw.pl/wroclaw-be-dzie-miec-pisarza-miejskiego>). Zugriff am 22.03.2019.

<sup>50</sup> Marko Martin: Hallo. Hier Welle Erdball! (<http://stadtschreiber-breslau.blogspot.com/2016/05/>). Zugriff am 22.03.2019.

blieben noch etliche Events zu besprechen, die direkt oder indirekt die wechselvolle Geschichte Breslaus nacherzählten. Es scheint, als hätte Breslau auf diesen Moment einer uneingeschränkter Aufmerksamkeit von ganz Europa gewartet, um in Form einer kulturellen Rückbesinnung seine Geschichte sowohl den Stadtbewohnern, als auch den Nicht-Breslauern vorzustellen und den „Selbstfindungsprozess fortzusetzen“.<sup>51</sup>

Bei allem politischen Hin und Her sollte man der Stadt und ihren Bewohnern aber auch gestatten, ihren Selbstfindungsprozess fortzusetzen und ihn gemeinsam mit ihren Gästen zu genießen. Denn das Programm für 2016 deutet an, dass man noch vieles nachzuholen hat, um sich wirklich als Teil der europäischen und internationalen Kultur der vergangenen siebzig Jahre zu fühlen. Zwar findet sich im Angebot auch Avantgardistisches und Experimentelles, aber der wesentliche Teil der Veranstaltungen betont den Wunsch nach kultureller Rückversicherung statt experimenteller Weisungen in die Zukunft.<sup>52</sup>

Um auf die Anfangsfrage zurückzukommen, welche Geschichte Breslau den Europäern erzählen möchte – es ist eine Geschichte voller Wendungen, über Blütezeiten, Zerstörung und Wiederaufbau. Eine Geschichte mit vorläufigem Happyend und eine Erzählung über ein geeintes Europa, das sich heute viele wünschen würden. Dabei vergisst man schnell, dass hier vor erst 70 Jahren eine kommunistische Ausstellung der Wiedergewonnen Gebiete stattfand, ein Ringen um die Deutungshoheit, ein Verleugnen der Geschichte. Das Deutsche und Polnische, wenn man dem Programm der Kulturhauptstadt Europas Glauben schenken kann, stehen heute nicht mehr im Gegensatz zu einander. Die Breslau jahrhundertlang prägenden Traditionen scheinen sich im Bild der Stadt zu ergänzen, um einen Artikel aus der *FAZ* zu zitieren – „alles fließt ineinander“.<sup>53</sup> Das Programm der Europäischen Kulturhauptstadt wurde der komplizierten Stadtgeschichte Breslaus gerecht, ohne dabei in Nostalgie zu verfallen.

Auf dem Weg, ein europäischer Erinnerungsort zu werden, hat Breslau 2016 vielleicht seinen wichtigsten Zwischenstopp eingelegt. Die Plattform, die der Titel Kulturhauptstadt Europas Breslau geboten hat, hat man gekonnt für die Zuschaustellung der Umbrüche aus dem großen Fundus an geschichtlichen Narrativen genutzt. Schlussendlich, um den Klassiker zu zitieren, wurde es eine Geschichte über Polen, Deutsche, Tschechen und Juden. „Denn wir sind alle hiesige. [...] Alle Schlesier. Alle Breslauer. Cives Wratislavienses.“<sup>54</sup>

Davon, dass der Titel imagetechnisch Früchte trägt, zeugt beispielweise das gestiegene Medieninteresse in der ausländischen Presse oder die Tatsache, dass Breslau unter 20 Städten zum „European Best Destination 2018“ gewählt wurde.<sup>55</sup> Es bleibt zu hoffen, dass die Initiative KHE den Anteil der an Kultur mitmachenden Menschen, das geschichtliche Selbstverständnis der Stadtbewohner und das lokale und regionale

---

<sup>51</sup> Volker Mehnert: Versöhnt euch! (<https://www.faz.net/aktuell/reise/kulturhauptstadt-breslau-versoehnt-euch-13998650-p2.html>). Zugriff am 22.03.2019.

<sup>52</sup> Ebd.

<sup>53</sup> Konrad Schuller: Alles fließt ineinander. *FAZ* vom 30. März 2016, S. 3.

<sup>54</sup> Andrzej Zawada: *Bresław. Eseje o miejskach*. Wrocław 1996, S. 63.

<sup>55</sup> Die besten europäischen Reiseziele 2018 (<https://www.europeanbestdestinations.com/european-best-destinations-2018>). Zugriff am 22.03.2019.

Selbstbewusstsein auf die lange Dauer steigern und stärken kann. Für Breslau gilt es jetzt das Motto von einer toleranten „Stadt der Begegnung“ mit Leben zu füllen, so wie es auf der Ebene der Wissenschaft bereits seit Jahren der Fall ist.<sup>56</sup> „Die einzigartige Vielschichtigkeit der Stadt ist für sie ein Gewinn“.<sup>57</sup> Das hat das Jahr 2016 endgültig bewiesen.

## Bibliographie

7 Cudów Wrocławia i Dolnego Śląska (<http://www.7cudow.eu/pl/>). Zugriff vom 22.03.2019.

Antczak, Jacek: „Przebudzenie“, czyli opowiedzmy Europie o Wrocławiu. Gazeta Europejskiej Stolicy Kultury 2016 we Wrocławiu, Nr. 2.

Banaszak, Ewa; Błaszczyk, Mateusz; Kajdanek, Katarzyna; Pluta, Jacek: Społeczne konteksty kultury. Ewaluacja wydarzeń Europejskiej Stolicy Kultury Wrocław 2016 (<https://www.wroclaw.pl/files/ESK%20podsumowanie/Prezentacja%20%20Ewalucja%20ESK%20UWr%2020.12%20ver3jp.pdf>). Zugriff vom 22.03.2019.

Bradke, Marcin; Przybytek, Dariusz; Buśko, Cezary; Ilkosz, Jerzy; Kaletowa, Lena; Mrozowicz, Wojciech; Orzechowski, Kazimierz; Oszczanowski, Piotr; Patała, Agnieszka; Rosik, Stanisław: 7 Cudów Wrocławia i Dolnego Śląska. Katalog zur Ausstellung. Wrocław 2016.

Brämer, Andreas; Herzig, Arno; Ruchniewicz, Krzysztof: Jüdisches Leben zwischen Ost und West. Neue Beiträge zur jüdischen Geschichte in Schlesien. Göttingen 2014.

Chmielewski, Adam: Autor projektu ESK we Wrocławiu: Kompromitacja, zawiedzione oczekiwania (<http://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/1,35771,19556618,prof-chmielewski-o-esk-kompromitacja-zawiedzione-oczekiwania.html>). Zugriff vom 22.03.2019.

Conrads, Norbert: Die Jubiläumsfeierlichkeiten der Universität Breslau und Ansprache zur Eröffnung der Ausstellung „Die tolerierte Universität“. In: Schlesischer Kulturspiegel 1/03 Januar-März 2003.

Davies, Norman; Moorhouse, Roger: Die Blume Europas. Breslau – Wrocław – Wroclavia. Die Geschichte einer mitteleuropäischen Stadt. München 2002.

Die besten europäischen Reiseziele 2018 (<https://www.europeanbestdestinations.com/european-best-destinations-2018>). Zugriff vom 22.03.2019.

Die Deutschen und die Polen. Geschichte einer Nachbarschaft (<https://www.3sat.de/page/?source=/dokumentationen/188543/index.html>). Zugriff vom 22.03.2019.

Dzieweczyński, Mariusz: Jahrhunderthalle. In: Bernadette Fischer, Nicola Remig (Hrsg.): Breslau persönlich. Biographische Blicke auf die Europäische Kulturhauptstadt 2016. Begleitband zur Ausstellung im Haus Schlesien. Königswinter 2016, 62-63.

Ernst, Thomas; Heimböckel, Dieter: Verortung der Interkulturalität und die Perspektiven der vergleichenden Kulturhauptstadtforschungen. Einführung und Überblick.

---

<sup>56</sup> Vgl. dazu Marek Hałub: Wrocław/Breslau auf dem Weg zu einem europäischen Erinnerungsort aus der wissenschaftlichen Perspektive 2002-2012. In: Mańko-Matysiak, Anna; Overgaaau, Eef; Weger, Tobias: Das deutsche Kulturerbe in Schlesien. Wege und Perspektiven der Forschung. München 2014, S. 65-73.

<sup>57</sup> Konrad Schuller: Alles fließt ineinander. FAZ vom 30. März 2016, S. 3.

- In: Dies.: Verortung der Interkulturalität. Die „Europäischen Kulturhauptstädte“ Luxemburg und die Großregion (2007), das Ruhrgebiet (2010) und Istanbul (2010). Bielefeld 2012, S. 7-18.
- ESK 2016: Koncert Specjalny: 3:10 do Yumy. Eastern (<https://www.wroclaw.pl/go/wydarzenia/teatr/23407-koncert-specjalny-3-10-do-yumy-eastern>). Zugriff vom 22.03.2019.
- ESK 2016: Miesiąc Lwowski we Wrocławiu (<https://www.wroclaw.pl/esk-2016-wroclaw/miesiac-lwowski-we-wroclawiu>). Zugriff vom 22.03.2019.
- EU-Rat: Entschließung der im Rat vereinigten für Kulturfragen zuständigen Minister vom 13. Juni 1985 für die alljährliche Benennung einer „Kulturhauptstadt Europas“. In: Amtsblatt EG C153, 22.6.1985.
- Europäische Kulturhauptstadt Wrocław 2016 (<http://www.wroclaw2016.strefa-kultury.pl/upload/downloads/programs/die-kulturhauptstadt-europas-wroclaw-2016-1455103758.pdf>). Zugriff vom 22.03.2019.
- Fale pamięci: Archiwalne audycje radiowe o Wrocławiu (<http://www.radiowroclaw.pl/articles/view/52784/FALE-PAMIECI-Archiwalne-audycje-radiowe-o-Wroclawiu#>). Zugriff vom 22.03.2019.
- Groszewski, Daniel E.: PPA. Budorigum co roku było Europejską Stolicą Kultury (<http://www.dzielnicewroclawia.pl/ppa-budorigum-co-roku-bylo-europejska-stolica-kultury/>). Zugriff vom 22.03.2019.
- Habit, Daniel: Die Inszenierung Europas? Kulturhauptstädte zwischen EU-Europäisierung, Cultural Governance und lokalen Eigenlogiken. Münster, New York, München, Berlin 2011.
- Hałub, Marek (Hrsg.): Wroclove. Fenomen kultury europejskiej. Wrocław 2017.
- Hałub, Marek: Wrocław/Breslau auf dem Weg zu einem europäischen Erinnerungsort aus der wissenschaftlichen Perspektive 2002-2012. In: Mańko-Matysiak, Anna; Overgaauw, Eef; Weger, Tobias: Das deutsche Kulturerbe in Schlesien. Wege und Perspektiven der Forschung. München 2014, S. 65-73.
- Herzig, Arno: 900 Jahre jüdisches Leben in Schlesien. Görlitz 2018.
- Holzbrecher, Sebastian; Seiler, Jörg (Hrsg.): Aussöhnung im Konflikt. Historische Perspektiven auf den Briefwechsel der polnischen und deutschen Bischöfe 1965. Würzburg 2017.
- Ilkosz, Jerzy: Die Jahrhunderthalle und das Ausstellungsgelände in Breslau. Das Werk Max Bergs. München 2006.
- Immer, Nicola L.; Sackers, Hans: „Kulturhauptstadt“ – ein Titel von oder für Europa? Von lokaler Identitätskultur zu globalen Menschenrechtskultur. In: Thomas Ernst, Dieter Heimböckel: Verortung der Interkulturalität. Die „Europäischen Kulturhauptstädte“ Luxemburg und die Großregion (2007), das Ruhrgebiet (2010) und Istanbul (2010). Bielefeld 2012, S. 283-312.
- Jasińska, Kamilla: 7 Cudów Wrocławia i Dolnego Śląska (wystawa) (<http://www.radiowroclaw.pl/articles/view/49584/7-Cudow-Wroclawia-i-Dolnego-Slaska-WYSTAWA#>). Zugriff vom 22.03.2019.
- Kerski, Basil; Kycia, Tomasz; Żurek, Robert: „Przebaczamy i prosimy o wybaczenie”. Orędzie biskupów polskich i odpowiedź niemieckiego episkopatu z 1965 roku. Geneva – Kontekst – Spuścizna. Olsztyn 2006.

- KHE 2016: „Die verfolgte Kunst” im Städtischen Museum (<https://www.wroclaw.pl/de/khe-2016-die-verfolgte-kunst-im-stdtischen-museum-fotos-video>). Zugriff vom 22.03.2019.
- Kocur, Mirosław: O wyższości Wrocławia (<http://teatralny.pl/recenzje/o-wyzszosci-wroclawia,1568.html>). Zugriff vom 22.03.2019.
- Kołodzyńska, Agnieszka: Ein Jahr mit der Europäischen Kulturhauptstadt Wrocław 2016. Zusammenfassung (<https://visitwroclaw.eu/de/ein-jahr-mit-der-europ%C3%A4ischen-kulturhauptstadt-wroclaw-2016-zusammenfassung>). Zugriff vom 22.03.2019.
- Kołodzyńska, Agnieszka: Wrocław ma pisarza miejskiego (<https://www.wroclaw.pl/wroclaw-bedzie-miec-pisarza-miejskiego>). Zugriff vom 22.03.2019.
- Kulak, Teresa; Pater, Mieczysław; Wrzesiński, Wojciech: Historia Uniwersytetu Wrocławskiego 1702-2002. Wrocław 2002.
- Kulak, Teresa: Breslau. Ein historischer Stadtführer. Wrocław 2002.
- Loew, Peter Oliver: Rezension zu: Davies, Norman; Moorhouse, Roger: Die Blume Europas. Breslau – Wrocław – Vratistavia. Die Geschichte einer mitteleuropäischen Stadt. München 2002, in: H-Soz-Kult, 19.09.2002 ([www.hsozkult.de/publicationreview/id/rezbuecher-1435](http://www.hsozkult.de/publicationreview/id/rezbuecher-1435)). Zugriff vom 22.03.2019.
- Mapy Wydarzeń. Weekend otwarcia. Przebudzenie (<http://www.radiowroclaw.pl/img/articles/47513/trasa-1.pdf>). Zugriff vom 22.03.2019.
- Łagiewski, Maciej; Okólska, Halina; Oszczanowski, Piotr (Hrsg.): 1000 Jahre Breslau. Führer durch die Ausstellung. Wrocław 2011.
- Martin, Marko: Das ist eine Premiere...(<http://stadtschreiber-breslau.blogspot.com/2016/04/>). Zugriff vom 22.03.2019.
- Martin, Marko: Hallo. Hier Welle Erdball! (<http://stadtschreiber-breslau.blogspot.com/2016/05/>). Zugriff vom 22.03.2019.
- Mehnert, Volker: Versöhnt euch! (<https://www.faz.net/aktuell/reise/kulturhauptstadt-breslau-versoehnt-euch-13998650-p2.html>). Zugriff vom 22.03.2019.
- Miesiąc Lwowski we Wrocławiu (<https://www.youtube.com/watch?v=WbJiCiDvXjY>). Zugriff vom 22.03.2019.
- Mittag, Jürgen: Die Idee der Kulturhauptstadt Europas. Anfänge, Ausgestaltung und Auswirkungen Europäischer Kulturpolitik. Essen 2008.
- Mühle, Eduard: Breslau. Geschichte einer europäischen Metropole. Köln, Weimar, Wien 2015.
- Piekarska, Magda: 37 PPA. A jak afazja, amnezja, Alzheimer (<http://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/1,35771,20112365,37-ppa-a-jak-afazja-amnezja-alzheimer-recenzja.html>). Zugriff vom 22.03.2019.
- Prosek, Achim: Bilder (K)Einer Metropole. Zur Inszenierung des Ruhrgebiets als Kulturhauptstadt Europas. In: Bohn, Ralf; Wilharm, Heiner (Hrsg.): Inszenierung der Stadt. Urbanität als Ereignis. Bielefeld 2012.
- Sało, Eugeniusz: Miesiąc Lwowski we Wrocławiu (<https://www.kuriergalicyjski.com/kultura/wydarzenia/4954-miesiac-lwowski-we-wroclawiu>). Zugriff vom 22.03.2019.
- Schuller, Konrad: Alles fließt ineinander. Frankfurter Allgemeine Zeitung vom 30. März 2016, S. 3.
- Simcha. Festiwal kultury żydowskiej (<http://www.simcha.art.pl/simcha/index.html>). Zugriff am 22.03.2019.

Thum, Gregor: Die fremde Stadt. Breslau nach 1945. München 2003.

Urbanek, Mariusz: Miasto na zakręcie. Portrety polskich miast. Polityka Nr. 47 2013.

Wilczyńska, Ewa: Cztery Duchy Wrocławia połączyły się na Rynku. ESK oficjalnie rozpoczęta (<https://gazetawroclawska.pl/cztery-duchy-wroclawia-polaczyly-sie-na-rynku-esk-oficjalnie-rozpozneta-filmy-zdjecia/ar/9298773>). Zugriff vom 22.03.2019.

Woźniak, Ewa: 7 cudów Wrocławia i Dolnego Śląska – recenzja i ocena wystawy (<https://histmag.org/7-cudow-wroclawia-i-dolnego-slaska-recenzja-wystawy-12941>). Zugriff vom 22.03.2019.

Zawada, Andrzej: Bresław. Eseje o miejscach. Wrocław 1996.

Zawada, Andrzej: Drugi Bresław. Wrocław 2015.

### **Schlüsselwörter**

Kulturhauptstad Europas, Geschichte, Erinnerungskultur, Breslau, Wrocław

### **Abstract**

#### **Wrocław/Breslau 2016 – the programme of the European Capital of Culture against the background of the town's history**

References to Wrocław's history have played an important part in the programme of the European Capital of Culture 2016. The complex and diverse history of Wrocław presented a big challenge for the organizers. It was a big chance to not only showcase the town's multicultural traditions to foreigners and the European audience as a whole, but to also demonstrate the town's rich culture to the locals of Wrocław; that is, a town on its way to becoming an important European place of remembrance. Big performances, exhibitions and many other cultural events retold the history of the city, which Poles, Germans, Jews and Czechs alike called their home. The multifaceted cultural layers Wrocław has to offer are clearly a significant advantage for the town – the programme of the European Capital of Culture 2016 was conclusive evidence of this.

### **Keywords**

European Capital of Culture, History, Wrocław, place of remembrance





Izabela Spielvogel (<https://orcid.org/0000-0003-2255-0727>)

*Politechnika Opolska*

## **Die Wandelhallen in den sudetischen Kurorten – ein wesentliches Element des regionalen architektonischen Erbes**

Das Errichten der Wandelhallen, auch Kolonnaden bzw. Spaziergalerien genannt, muss komplex in den Kurorten betrachtet werden. Dieser Prozess ist langsam durch Jahrhunderte unter bestimmten geografischen und historischen Bedingungen im Lichte der medizinischen Entdeckungen, die nicht ohne Bedeutung auf seinen Verlauf geblieben sind, von statten gegangen. Der Ausbau der Wandelhallen in den Kurorten war von klar definierten Bedingungen bestimmt. An erster Stelle waren es die Mineralwasser- und Heilquellen, die am Anfang der ersten Badeorte standen, aber auch die Lage, das Klima sowie Trends und Moden in der Architektur, die von den leitenden europäischen Kurorten bestimmt waren (Spielvogel, Wronnecki 2017; Spielvogel, Spałek 2017). Das Errichten der Wandelhallen gehörte zu einer der wesentlichen Bauaufgaben in der europäischen Kurarchitektur seit dem Anfang des 17. Jahrhunderts. Die Notwendigkeit ihres Errichtens ging einher mit der Entwicklung der Medizinwissenschaften, denn diese Bauten haben diejenigen Aufgaben übernommen, die mit den Heilmethoden verbunden waren. Während eines Spaziergangs trank man das Mineralwasser. Die Hallen sollten den Kurgästen einen Ort sichern, wo sie in Ruhe und komfortabel Mineralwasser trinken konnten. Sie ermöglichten die Bewegung an der frischen Luft und beschützten die Patienten vor Durchzug, grellem Sonnenlicht, Unwetter, Wind und Regen (Grötz 2012). Bei den Projekten der Wandelhallen, die oft in der Nähe der Mineralwasserquellen errichtet wurden, beobachtet man eine offensichtliche Verzahnung zweier Traditionen: Die Quellen wurden immer für wundertätig, also für heilig, gehalten, und im 19. Jh. kam ihre neu bewertete Heilverwendung und therapeutische Anwendung hinzu. In den ersten Gebäuden, die mit den Heilquellen verbunden waren, war die Idee des Brunnentempels verwirklicht (Mylius, Wagner 1894). Dieser Gedanke blieb von den Architekten auch in den späteren Projekten erhalten. Die Elemente der frühchristlichen und sakralen Gebäude sind in die Architektur der Kurorte eingeflossen und v. a. in der Architektur der Trinkhallen und der Wandelhallen benutzt worden. (Spielvogel, Wronnecki 2017; Spielvogel, Spałek 2017). Die Entwicklung einer spezifischen balneologischen Architektur, darunter auch der Wandelhallen, war ein wichtiges Charakteristikum der Kurorte. Der Wandel in der Architektur, der in den Kurorten zu beobachten ist, ist zugleich ein wichtiges Zeugnis der Entwicklung der

Medizin und einer bewussten Auffassung des Gesundheitsschutzes, v. a. in der Vorentwicklungsperiode der pharmazeutischen Industrie. Im Baubereich der Kurgebäude, ähnlich wie bei anderen Bauaufgaben, lassen sich Umbruchphasen beobachten (Grötz 2012). Im 17. Jh. kam es aufgrund der Entwicklung der Balneologie und der genauen Analyse der chemischen Zusammensetzung der Mineralwässer zu einer Wende in der Entwicklung der Kurorte und der Kurarchitektur. Dies verdankt man der Einführung der Heilquellentherapie – der Trinktherapie – in die Kurtherapie. Die Kur, die auf dem Trinken von Mineralwasser beruhte, gewann an therapeutischer Bedeutung und schob die bisherigen Heilformen – das stundenlange Baden in den Schwimmbecken und Wannen – in den Hintergrund (Spalek, Spielvogel 2015). Zum Trinken von Heilwasser hat man Kurbecher mit einem Volumen von 200-250 ml, manchmal auch 500 ml benutzt; sie hatten die Form von großen und kleinen Gläsern, Bechern, Krügen, Weingläsern und waren meistens aus Glas, manchmal aus Porzellan oder Zinn; bis heute begeistern sie mit ihrer Schönheit und sind zu immer seltener vorkommenden Kunstwerken geworden (Spalek, Spielvogel 2013; Spalek, Spielvogel 2015).

Die Einführung der Trinkkur hatte einen enormen Einfluss auf die Entwicklung der Kurarchitektur und die urbanistische Gestaltung der Kurorte. Die gut verwalteten Kurorte hatten mit der Erweiterung der Kurinfrastruktur um Wasserentnahmestellen zum unmittelbaren Trinken des Mineralwassers neue Trinkhallen, Quellenpavillons, Trakte, Alleen und Wandelhallen zu bauen begonnen. Dank dessen konnte sich um das 17. Jh. in den Kurorten ein innovativer Gebäudetyp – die Wandelhalle – entwickeln (Grötz 2012). Eine Halle in Form eines geschützten Traktes, wo man spazieren konnte, war schon in den römischen Villen als *xystus* bzw. *ambulacrum* bekannt. In den Badeorten ist man zuerst durch schattige Alleen spaziert, später entstanden die ersten Holzspazierobjekte mit immer mehr ausgesuchten Details und Ornamenten, später gemauerte Gebäude, und im 19. Jh. Eisengusshallen (Spielvogel, Wronecki 2017; Spielvogel, Spalek 2017).

1838 wurden alle französischen Spielkasinos, die in Kurorten die am meisten geliebte Unterhaltungsform boten, gesetzlich geschlossen. Einen wirtschaftlichen Nutzen zogen davon die ausländischen, u. a. die deutschen, Kurorte, aber auch in den deutschen Ländern wurden 1868 Glücksspiele verboten. Das hatte die Verschiebung des Akzents von der Unterhaltungs- auf die medizinische Funktion und einen neuen Blick auf die balneologische Architektur zur Folge. Um die Kurgäste nicht zu verlieren, konzentrierte man sich auf die Ausbreitung der Therapie dienender Objekte (Wandelhallen, Naturheilanstalten, Trinkhallen). Bedeutende Investitionen und Modernisierungen der Kurinfrastruktur kamen zum Vorschein. In vielen Kurorten hatte man auf der Suche nach Mineralwasserquellen Tiefbohrungen durchgeführt; man führte auch innovative Therapiemethoden ein, die die Kurgäste anlocken sollten. In dieser Zeit befand sich die Kurarchitektur in den sudetischen Kurorten nicht außerhalb der Architekturentwicklungsströmung in Deutschland. Architektonisch betrachtet war es eine Zeit, wo die Suche nach neuen Ausdrucksmitteln eingeführt wurde. In dieser Zeit sind in die Konzeption der architektonischen Wandelhallen der Kurorte, die in Preußen lagen, modischer Gusseisen und Beton eingeführt worden (Spielvogel, Wronecki 2017; Spielvogel, Spalek 2017).

## **Die Bedeutung und die Funktion der Spazierhallen in den sudetischen Kurorten**

Die Wandelhallen in den sudetischen Kurorten waren meistens auf dem Plan eines verlängerten Rechtecks konstruiert, nur selten waren es Bauten, die auf einem Bogen bzw. auf einen winkelartigen Grundriss gegründet sind. Sie sind durch die Stützung der Dachdecke auf einer bzw. zwei Reihen von Kolonnen oder Säulen überdacht worden. Man hat sie sowohl als alleinstehende Objekte, als auch mit der Trinkhalle bzw. dem Kurhaus verbundene Gebäude errichtet, als ein harmonischer Komplex von Objekten der balneologischen Architektur (Balińska 1991; Piróg 2008; Piróg 2011). Bei ihrer Planung war ihre Lage sehr wichtig: Nähe der Heilquelle, Nähe des Kurparks, der Promenaden und der Spazierwege. Die Hallen sollten auch unter Berücksichtigung ihrer entsprechenden Lage gegenüber der Sonne und der wehenden Winde gestaltet werden, was wesentlich v. a. in den Gebirgskurorten beachtet wurde (Mylius, Wagner 1894; Lieblein, Mylius 1094). Die sudetischen Kurorte sind in einer Bergregion lokalisiert, wo der natürliche Baustoff, das Holz, reichlich vorhanden war, welches man zur Errichtung der ersten Wandelhallen verwendete. Bis zum heutigen Tag sind von diesen nicht viele erhalten geblieben; es sind die Wandelhallen in Bad Salzbrunn (Szczawno-Zdrój), Bad Flinsberg (Świeradów-Zdrój), eine ehemalige Wandelhalle, heutzutage das Kaffee Albrechtshalle, in Bad Landeck (Łądek Zdrój), auf der tschechischen Seite der Sudeten die Wandelhalle in Bad Lindewiese (Lázně Dolní Lipová) und im Kurort Groß Ullersdorf (Velké Losiny) (Marsch 2005). Im 19. Jh. wurde das Bauprogramm der Wandelhallen völlig neu entwickelt und von Anfang an sind die Einflüsse der Hüttenindustrie, die Anwendung der Eisenkonstruktionen, später auch des Betons, bemerkbar. Eine enorme Rolle spielte hier die sich früher in Preußen entwickelnde Hüttenindustrie, die einen Impuls zur Entwicklung der Bildhauer- und der angewandten Kunst im Gusseisen gegeben hat. Es entstand eine Initiative zur Erschaffung eines innovativen Industriegebietes; dabei hat man in Preußen die in Großbritannien entwickelten Technologien angewandt. Im Jahre 1753 hat der preußische König die Inbetriebnahme der Königlichen Eisenhütte Malapane in Malapane (Ozimek) bei Oppeln genehmigt; im Jahre 1796 wurde die Königliche Preußische Gießerei für Kunstisen in Gleiwitz eröffnet. Diese beiden Betriebe arbeiteten mit der 1804 geöffneten Königlichen Preußischen Kunstgießerei in Berlin zusammen. Sie waren die ersten Zentren dieses Typs auf dem europäischen Kontinent, die nach dem Plan der preußischen Regierung auf diesem Gebiet mit den britischen Inseln im Wettstreit standen und das Gusseisen zu innovativen Lösungen (die Produktion von Kunst- und exklusiven Waren) und nicht nur zur Produktion massiver Elemente für die Industrie nutzten. Er trug zu einem großen Interesse für die Erzeugnisse der Kunstgießerei bei, die zu einer Art der Mode wurde. Auch dank der von in Preußen beliebten Königin Luise begonnenen Kampagne, während der napoleonischen Kriege an die preußischen Frauen appellierend, den verarmten Staat mit ihrem Goldschmuck zu unterstützen und als Geste der Solidarität Gusseisenschmuck zu tragen (laut dem Motto „Gold gab ich für Eisen“), wurde das Gusseisen zu einem Rohstoff mit einer besonderen, patriotischen Aussagekraft. Die massenhaft in den Kunstgießereien produzierten Gegenstände hatten viele mechanische Maßnahmen erfordert, die ihnen die Merkmale der einzigartigen

Kunstwerke verliehen haben (Spielvogel, Wronecki 2017; Spielvogel, Spałek 2017). Oft sind sie mit historischen Motiven mit neugotischen, früher mit neoklassizistischen, Ornamenten geschmückt worden. In den 20er Jahren des 20. Jh. dominierte in Preußen der neoklassizistische Stil. Er resultierte aus zwei Gründen: zum einen war es die vor dem Ausbruch des Ersten Weltkrieges in der Architektur aufgenommene Diskussion, in Folge derer der Neoklassizismus für eine kurze Zeit zum Staatsstil erklärt wurde. Der zweite war die Möglichkeit, Aspekte wie „Sparsamkeit und Redlichkeit“ in einer edlen Form zu präsentieren. Die relativ schlechte wirtschaftliche Situation, die durch das Trauma des verlorenen Krieges vertieft worden war, konnte dazu führen, dass ein Stil zum Ausdrucksmittel der konservativen Bürgerschicht, die sich durch die Bedingungen der neuen Staatsform (der Weimarer Republik) bedroht fühlte, erhoben wurde (Grötz 2012). Sofern die Wandelhallen in den sudetischen Kurorten ab dem 18. Jh. ihren repräsentativen Wert hervorgehoben hatten (die Wanderhalle wurde zu einer eleganten Promenade mit vielen Verkaufsstellen, gemäß dem Grundsatz „sehen und gesehen werden“, erhielten diese Objekte mit der Industriellen Revolution, der Entstehung der Großstädte und der Ergänzung der Kurgäste-Palette durch die Arbeiter, eine funktionale Ästhetik und Annahme.

### **Ausgewählte Beispiele der sudetischen Wandelhallen**

Eine der ersten Hallen in den sudetischen Kurorten ist um die Wende der 50er/60er Jahre des 18. Jh. in Alt Wasser (heute Stary Zdrój) bei Waldenburg, in der gegenwärtigen Pocztowa-Straße in dem damals existierenden Kurpark errichtet worden. Die Halle ist mehrmals umgebaut worden – in ein Wohnhaus umgewandelt existierte sie bis zum Jahr 2004 bis sie abgerissen wurde. Die Halle war ein siebenjochiges Gebäude, das von zwei Türmen eingerahmt und mit einem Ende in der Form einer Attika mit zwei Vasen gebaut wurde. Das obere Stockwerk des Turmes hat ein Triforium beleuchtet. Das Gebäude hatte klassizistische Details (Balińska 1991). Ein Beispiel der architektonischen Kunst der Kurorte der Sudeten war die Wandelhalle in Bad Salzbrunn (Szczażno-Zdrój). Sie war ein klassizistisches Objekt mit einem römisch-dorischen Detail. Im Jahre 1836 ist sie ausgebaut und mit der Trinkhalle der Hauptquelle verbunden worden; man hat sie „Elisenhalle“ genannt. Sie entstand durch den Ausbau eines früheren Gebäudes, das in den Jahren 1829-1831 entstand. Es war ein rechteckiges Gebäude, im dorischen Stil errichtet, mit großen klassizistischen Fenstern und mit klassizistischen Ornamenten an der Decke und den Wänden (Balińska 1991; Heindle 1906; Piróg 2008; Piróg 2011). Im Jahr 1893 ist das Gebäude von einem Brand vernichtet worden. Aus diesem Grund hat man 1896 ein neues Gebäude, nach dem Projekt des Kayser-und-von-Groszheim-Büros aus Berlin, gebaut; es existiert bis heute als Teilrekonstruktion, und zwar infolge eines weiteren Brandes im Jahre 1991. Das Gebäude ist auf dem Grundriss eines Rechtecks (70 m Länge und 15 m Breite) errichtet worden. Das aus einem Mittelschiff mit einer Holz-Mauer-Konstruktion und einer guten Holzschnitzerei bestehende Gebäude charakterisiert sich mit einer leichten, hölzernen Spitztonne, die auf hölzernen Säulen und Stützkonsolen aufgestellt ist. Eine charakteristische Dominante des Gebäudes ist ein auf der Verbindung des Mittelschiffs und des Mittelrisalits situierter Turm. Seine Unterebene hat die Form

eines Vierecks, seine Oberebene ist ein oktogoner durchbrochener Unterbau, auf der sich die Kuppel mit der Laterne stützt. Die Wände der Wandelhalle in Bad Salzbrunn sind mit Gemälden geschmückt, die nach dem Krieg übermalt wurden. Zurzeit finden sanierungs-konservatorische Maßnahmen statt, deren Ziel es ist, den Originalcharakter der Gemälde wiederherzustellen. Von der östlichen Seite in Richtung der Promenade ist die Halle offen, von der westlichen Seite befinden sich entlang einer skelettartigen Wand Verkaufsstellen. Die Wandelhalle ist in einer Gebäudereihe zwischen dem Kurhaus und der Trinkhalle, mit der sie einst durch einen Bogendurchgang, heutzutage durch eine geschlossene Tür, verbunden war, situiert (Balińska 1991; Heindle 1906; Piróg 2008; Piróg 2011). In Bad Landeck (Łądek-Zdrój) dauerte der Bau der sog. „Albrechtshalle“ von 1842 bis 1845. Das Gebäude, in der Nachbarschaft der „Marianna Quelle“ lokalisiert, ist im klassizistischen Stil mit einer dorischen Kolonnade und einem dreieckigen Säulengang von der Seite des Kurparks errichtet worden. Seine kürzeren Wände wurden verglast und die Straßenfassade wurde mit einer hölzernen Wand abgeschlossen. Heute funktioniert es als „Kaffee Albrechtshalle“ und ist in einem geringen Maße umgebaut worden (Balińska 1991; Spielvogel, Wronecki 2017; Spielvogel, Spałek 2017).

Der Kurbereich von Bad Flinsberg (Świeradów-Zdrój) hat mehrere Wandelhallen gehabt. Das erste Gebäude vom Anfang des 19. Jh., an der Queis in der Nähe des Niederbrunnens lokalisiert, ist auf dem Grundriss eines verlängerten Vierecks errichtet worden. Es war ein hölzernes Mittelschiffsgebäude mit einem Giebeldach bedeckt, das sich auf 10 Paaren Holzsäulen stützte. Die Halle wurde mit der in der ersten Hälfte des 20. Jh. umgebauten Trinkhalle verbunden. Die Halle besaß ein Jugendstildetail und Elemente der regionalen Holzschnitzereien. Schon im Jahre 1866 existierte eine Kolonnade mit Gewölben. Diese befand sich im südwestlichen Teil des Kurplatzes. Eine weitere Halle in dieser Ortschaft, die bis heute erhalten geblieben ist, ist ein Beispiel für die Verbindung einer Wandelhalle mit einem Kurhaus; man hat sie nach dem Projekt von Carl Grosser in den Jahren 1898-1900, nach dem Brand der vorherigen im Jahr 1896, gebaut. Bei der Planung des Gebäudes ist die Lage des Oberbrunnens, der einen Teil der Kolonnade bildet, wesentlich gewesen. Das Gebäude ist ein Beispiel einer kunstvollen Holzschnitzerei in Lärchenholz, es ist mit einer Pflanzen-Polychromie, mit Glasfenstern und mit einer über der Orchesterbühne hängenden Wappenkartusche der Familie von Schaffgotsch geschmückt. Die Halle ist 80 m lang, 10 m breit und genauso hoch, und zum Komfort der Gäste hatte der Architekt vor der Halle auch eine 160 m lange Terrasse geplant (Balińska 1991; Lieblein, Mylius 1904; Spielvogel, Wronecki 2017; Spielvogel, Spałek 2017).

Eine bescheidene Wandelhalle in Holzkonstruktion befindet sich in dem wenig bekannten Kurort Bad Lindewiese (Lázně Dolní Lipová). Vor dem Zweiten Weltkrieg war die Ortschaft in ganz Europa wegen der Reinigungskur nach Johann Schroth (1798-1807) berühmt. Das Gebäude ist am Fluss Staritz situiert. Früher stützte sich die Halle an ein paar dutzend Holzsäulen, die nach dem Zweiten Weltkrieg verglast wurden; so hat sie ihren ursprünglichen Charakter verloren [9]. Eine hölzerne Spazierhalle befindet sich in einem weiteren Kurort auf der tschechischen Seite der Sudeten in Bad bzw. Groß Ullersdorf (Velké Losiny), der durch seine hoch mineralisierten Schwefelwasserstoffthermen berühmt ist. Eine besondere Entwicklungszeit des Kurortes begann nach

1802, als Ludwig Anton Graf von Lichtenstein die Ortschaft erworben hatte. Schon das damals existierende Kurhaus besaß Bogengänge, die mit der Quelle und mit der Kapelle verbunden waren, und den Gästen zur Verfügung gestellt wurden. Der Kurort besaß aber keine Wandelhalle. Diese ist erst am Anfang des 20. Jh. errichtet worden. Das hölzerne Mittelschiffsgebäude hat den Kurplatz von der Südseite abgeschlossen. Genau wie die Halle in Bad Lindewiese ist sie bis heute in einer etwas veränderten Form erhalten geblieben – nach dem Zweiten Weltkrieg wurden zwischen den Dachstützsäulen Fenster montiert (Spałek K., Trzewikowska 2010).

In den Jahren 1817-1822 errichtete man in Bad Reinerz (Duszniki-Zdrój) bei der „Lauen Quelle“ (heute „Pieniawa Chopina“) eine hölzerne Wandelhalle, die bis zum letzten Viertel des 19. Jh. existierte. Der Breslauer Architekt Schulz verband in seinem Projekt die Quelle mit dem Kurhaus. Im Jahr 1849 baute man bei der „Ulriken Quelle“ (heute „Jan Kazimierz“) eine neue, auch hölzerne Wandelhalle; sie war 60 m lang, besaß ein feines gotisches Detail, viele Verkaufsstellen und man nannte sie „Große Kolonnade“. In den Jahren 1882-1887 ist an ihrer Stelle eine neue Wandelhalle gebaut worden. Das auf dem Grundriss verlängerte Gebäude mit einem Konzertsaal entlang des Angelpunktes und einer Trinkhalle bei der Nordwand hat einen großen Eindruck hinterlassen. Die Halle stützte sich auf ein paar Dutzend Säulen, sie war offen von der Westseite und bildete einen monumentalen Rahmen um den Kurplatz. Von der Ostseite bebaut, umfasste sie hier Geschäfte und Verkaufsstellen. Das auf der Achse situierte, kunstvolle Holztor hat mit einer sublimer Holzschnitzerei beeindruckt und diente zugleich als eine Freilichtbühne. Nach dem Bau dieser Halle sind die beiden älteren Kolonnaden 1885 wegen ihrer Bau-fälligkeit abgerissen worden. Die neue Halle existierte bis zum Zweiten Weltkrieg. Eine Explosion der dort gelagerten Munition vernichtete 1945 einen Teil der Halle (Balińska 1991; Spielvogel, Wronecki 2017; Spielvogel, Spałek 2017).

Das Beispiel eines besonderen Gebäudes dieses Typs ist die Wandelhalle in Bad Altheide (Polanica-Zdrój). Ihre charakteristische Eigenschaft ist ihre Polyfunktionalität, die sich in den verschiedenartigen Fassaden widerspiegelt. Sie ist 1911 nach dem Projekt von Felix Wilde und Paul Rother aus Berlin errichtet und als „Helenbad“ benannt worden (Balińska 1991; Spielvogel, Wronecki 2017; Spielvogel, Spałek 2017). Auf einer steilen Neigung gebaut, hat sie seitens des Kurparks nur eine Etage und von der gegenüberliegenden Seite drei Etagen. Die historisierende Fassade dieses Teils knüpft an dessen Bad- und Wohnfunktion an. Denn hier haben die Architekten 50 Kabinen für individuelle Mineralbäder, einen Lesesaal, einen Salon und Gästezimmer vorgesehen. Die Fassade von der Parkseite hat den Charakter einer Wandelhalle mit einem vereinfachten Detail, gewandten Linien und einer großen Verglasung in Richtung der wuchernden Parkbepflanzung. In diesem Teil befindet sich die Mineralquelle. Ein wichtiges Begrüßungselement ist eine über den Säulengang, auf dem Grundriss einer Trommel versetzte, abgeflachte Kuppel. Auch hier haben die Architekten das damals modische Gusseisen benutzt: Wegen des lehmigen Bodens ist die Halle auf Gusseisenfundamenten aufgestellt worden; man hat sich auch Konstruktionselementen aus Gusseisen bedient.

In Bad Kudowa (Kudowa-Zdrój) ist die hölzerne Wandelhalle, die mit der Trinkhalle der Hauptquelle, der sog. „Eugen Quelle“ (heute die Hauptentnahmestelle mehrerer Mi-



neralquellen), verbunden war, in den Jahren 1853-1854 errichtet worden. Diese Halle, wo sich mehrere Verkaufsstellen befanden, diente den Kurgästen bis in die 30er Jahre des 20. Jh. zur Erholung. Denn in den Jahren 1929-1930 wurde infolge von Modernisierungsmaßnahmen die Halle abgerissen und durch das bis heute stehende Gebäude ersetzt. Ein interessantes Beispiel für eine Gusseisenspazierhalle ist das Objekt im Kurpark, das 1906 errichtet wurde (Balińska 1991; Spielvogel, Wronecki 2017; Spielvogel, Spałek 2017). Es ist eine freistehende Konstruktion aus Gusseisen mit einem feinen Jugendstildetail. Die Halle war einst ein Teil eines größeren Komplexes, das für die Kurgäste bestimmt war, samt einem Quellenpavillon aus Gusseisen, einer Freilichtbühne und einer Parkanlage.

**Schlussfolgerung:** Die Wandelhallen in den sudetischen Kurorten sind seit der zweiten Hälfte des 18. Jahrhundert errichtet worden. Diese Objekte wurden schnell zu den Orientierungspunkten auf der Karte der Kurorte und ein Teil der Kurortslandschaft. Diejenigen, die bis heutzutage erhalten geblieben sind, charakterisieren sich durch typologische Verschiedenheit und unterschiedliche architektonische Lösungen. Diese Bauten waren keinen strengen Stilvoraussetzungen untergeordnet, die einzige Anweisung bei der Projektarbeit war ihre Lage und der Stilkontext der Umgebung, in der sie sich befanden. So gaben die Gebäude den Architekten ein breites Feld zur Ausübung ihrer architektonischen Kunst und wurden in vielen Fällen zu Perlen oder kunstvollen Werken der Architektur der Kurorte. Aufgrund ihres Denkmal-Charakters und ihrer ästhetischen Qualität bilden sie wesentliche Elemente des regionalen architektonischen Erbes und des Kurraumes sowie eine wertvolle Sehenswürdigkeit.

### Literaturverzeichnis

1. Balińska G., *Uzdrowiska dolnośląskie. Problemy rozwoju i ochrony wartości kulturowych po II wojnie światowej*, Wrocław 1991.
2. Grötz S., *Aspekte zur Architekturgeschichte des Bades*, [in:] Balnea, S. Grötz, U. Quecke (Hg.), Marburg 2012, s. 13-29.
3. Heindle C., *Die Bauten der Bade-Direktion in Bad Salzbrunn*, Ostdeutsche Bauzeitung, 1906, 4, 40, S. 309-312.
4. Lieblein J., Mylius J., *Baulichkeiten für Kur- und Badeorte*, [in:] *Handbuch der Architektur*, 4, 2, J. Durm, H. Ende, E. Schmitt (Hg.), Stuttgart 1904, s. 37-56.
5. Marsch A., *Kur- und Badeorte Schlesiens einst und jetzt*, Würzburg 2009.
6. Mylius J., Wagner H., *Baulichkeiten für Kur- und Badeorte*, [in:] *Handbuch der Architektur*, 3, 5, J. Durm, J. Lieblein, H. Wagner, (Hg.), Darmstadt 1894, s. 25-28.
7. Piróg M., *Architektura drewniana w tożsamości uzdrowisk dolnośląskich*. Teka Kom. Arch. Urb. Stud. Krajobr. OL PAN, Lublin, 2011, 7, s. 92-98.
8. Piróg M., *Hala spacerowa i pijalnia wód mineralnych w Szczawnie Zdroju jako przykład drewnianej architektury uzdrowiskowej z terenu Dolnego Śląska*. Teka Kom. Arch. Urb. Stud. Krajobr., OL PAN, Lublin 2008, 4, s. 222-226.
9. Spałek K., Spielvogel I. *Historia rozlewnictwa wód mineralnych w Sudetach*, Sudety, 2015, 158, 2, s. 32-33.
10. Spałek K., Spielvogel I., *Szkło zdrojowe sudeckich uzdrowisk*, Sudety, 2013, 6, 147, s. 32-33.



11. Spalek K., Trzewikowska I., *Kurort Schrotha- Lázně Dolní Lipová*, Sudety, 2010, 7, 112, s. 30-31.
12. Spalek K., Trzewikowska I., *Łąźnie książęce w Wielkich Losinach*. Sudety, 2011, 12, 129, s. 42-44.
13. Spielvogel I., Spalek K., *Zabytkowa architektura uzdrowiskowa i balneologiczna Sudetów*, Spotkania z Zabytkami, 2017, 1-2, s. 10-12.
14. Spielvogel I., Wroniecki K., *Architektura uzdrowiskowa Sudetów. Od reprezentacji do funkcji*, [in:] *Zdrowie dla regionu*, Bd. II., Uzdrowiska, E. Lonc, K. Plewa-Tutaj (Hg.), Wydawnictwo Uczelniane Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa, Wałbrzych 2017, s. 417-426.

### Schlüsselwörter

Wandelhallen, Kurarchitektur, Balneologie, Sudeten

### Abstract

#### **Walking halls in the health-resorts of Sudetes – an example of relevant component of the regional architectural heritage**

Abstract: The walking halls in the health-resorts of Sudetes were constructed on the arch of 19th and 20th century. They are characterized by diversity of the typological and architectural solutions. Because of their historical character and many aesthetic qualities they make an important element of the architectural heritage of the Region. The erection of the walking halls was an important element in the health-resort architecture from the 17th century. Those buildings allowed the activity on the open-air protecting visitors from the beating sun as well as against the wind and rain. The need of such buildings appeared together with the develop of the medical sciences: the walking halls served for treatments concerning the therapeutic methods of drinking mineral waters during a walk. In the case of walking halls projects erected close to the springs of mineral waters, one can clearly see the mesh of two different traditions: the springs were always appreciated because of their miraculous – i.e. sacred – power, and in the 19th century they were rediscovered and re-evaluated from the point of their therapeutic uses and the medical orders have been clarified. However, the architects did not reject the concept of a temple build over the source. Contrary, they carefully polished it and combined with some modern structural capabilities and materials as, for example, cast iron and concrete.

### Keywords

walking halls, health-resorts architecture, balneology, Sudetes Mountains

# ◆ Książki ◆

Books – Livres – Bücher



Marcelina Kałasznik (<https://orcid.org/0000-0003-2713-5880>)  
*Universität Wrocław*

## Facetten der Kulinaristik<sup>1</sup>

Seit einiger Zeit macht sich in der Forschung das Interesse am Kulinarischen bemerkbar. Das wissenschaftliche Interesse an kulinarischen Inhalten ist zur Zeit dermaßen groß, dass das Bedürfnis, eine separate Disziplin zu begründen, die einerseits über ein eigenes Instrumentarium verfügen und andererseits bereits vorhandene Forschungsergebnisse zusammenfassen würde, wahrgenommen wurde. Als solche Disziplin gilt Kulinaristik, die „[...] ein praxisorientierter Verbund der Kultur- und Lebenswissenschaften [...]“ (Wierlacher 2011: 3) ist. Die Grundlage der kulinaristischen Forschung bildet die Annahme, dass „das Kulturphänomen Essen den ganzen Menschen betrifft.“ (ebd.). Das Ziel der Kulinaristik sieht Wierlacher (ebd.) in der „Vertiefung unserer kulinarischen Bildung durch Verdeutlichung der enormen Bedeutungen des Essens im Aufbau der Kultur(en), in der Verständigung zwischen den Menschen und im Leben des Einzelnen.“ Den Gegenstand der Kulinaristik visualisiert Wierlacher<sup>2</sup> mit dem Modell von drei konzentrischen Kreisen. Das Zentrum des Modells bildet die Nutrition, mit der das Essen als existentielle Notwendigkeit erfasst wird. Die Nutrition wird mit dem zweiten Kreis – Kulturen – umgeben. „Sie [die Kulturen – M. K.] machen aus dem Reich der Notwendigkeit ein Reich der Vielfalt von Speisen und Getränken, von Regeln, Zeichen, Normen, Ritualen, Redeweisen oder Symbolen.“<sup>3</sup> Den dritten Kreis im Modell von Wierlacher und zugleich das Rahmenthema der Kulinaristik bildet die Gastlichkeit. Dabei wird gefragt und analysiert, wie und mit welchen Regeln die Menschen ihr Zusammenleben gestalten und prägen. Die Schwerpunkte der genannten konzentrischen Kreise, mit denen die wichtigsten Dimensionen der Kulinaristik erfasst werden, verdeutlichen die Vielfalt der kulinaristischen Forschung und machen zugleich verständlich, dass die Kulinaristik die Zusammenarbeit von Wissenschaftlern aus verschiedenen Disziplinen voraussetzen muss. Essen im Sinne eines existenziellen menschlichen Bedürfnisses wird von Natur- und Ernährungswissenschaftlern sowie Medizinerinnen untersucht. Essen als einer der Bausteine von Kulturen befindet sich im Mittelpunkt der Untersuchung von Kultur- und Kommunikationswissenschaftlern sowie von Profiköchen. Mit der Kulinaristik beschäftigt sich intensiv das 2008 gegründete Kulinaristik-Forum, das

---

<sup>1</sup> Alois Wierlacher (Hrsg.): *Kulinaristik des Frühstücks. Breakfast Across Cultures. Analysen – Theorien – Perspektiven* (= Wissenschaftsforum Kulinaristik, Bd. 6). Iudicium, München 2018, 437 S.

<sup>2</sup> Vgl. <https://www.kulinaristik.net/was-ist-kulinaristik/>, Zugriff am 27.09.2018.

<sup>3</sup> Vgl. <https://www.kulinaristik.net/was-ist-kulinaristik/>, Zugriff am 27.09.2018.

Wissenschaftler unterschiedlicher Disziplinen vereinigt und „[...] sowohl die disziplinäre und branchenspezifische als auch die interdisziplinäre und branchenpraktische Arbeit der Kulinaristik [...]“<sup>4</sup> fördert.

Das neueste Ergebnis der Beschäftigung mit der Kulinaristik ist der Sammelband unter dem Titel „Kulinaristik des Frühstücks. Breakfast Across Cultures. Analysen – Theorien – Perspektiven“, der im Jahre 2018 von Alois Wierlacher herausgegeben wurde. Der Sammelband besteht aus vier Kapiteln, denen eine Einführung vorangeht. In der Einführung erläutert Alois Wierlacher das Anliegen des Buches. Es „[...] führt Analysen, Theorien und Perspektiven aus unterschiedlichen Ländern und Fächern zur Begründung einer transnationalen, fächerübergreifenden und polyperspektivischen Frühstücksforschung zusammen“ (Wierlacher 2018: 9). Der Herausgeber stellt in seiner Einleitung Folgendes fest: „Ausgangspunkt ist die Annahme, dass es ein weit verbreitetes, meist implizites Frühstücksmuster gibt, das sich in variablen Gewichtungen als nutritive Handlung, als kulturspezifisches Speisenensemble (Gericht), als Sozialsituation und als kulturelle Institution aktualisiert“ (ebd.). Der Einführung kann man entnehmen, dass die Idee, einen Band zum Thema Frühstück herauszugeben, während des zweiten Symposiums des Kulinaristik-Forums zur kulinarischen Bildung im Jahre 2015 entstand.

Der Band ist, wie bereits angedeutet, in vier Kapitel gegliedert. Das erste Kapitel – **Das Frühstück in übergreifenden ökologischen, nutritiven und beruflichen Zusammenhängen** – besteht aus sechs Beiträgen, in denen verschiedene Funktionen des Essens erörtert werden. Horst Eichler befasst sich in seinem das erste Kapitel eröffnenden Beitrag mit Frühstücksbedingungen, wobei diese aus einer globalen Perspektive und unter Berücksichtigung geo- und humanökologischer Faktoren besprochen werden. Im Mittelpunkt der Studie von Gerhard Rechkemmer befindet sich die Frage nach der Rolle des Frühstücks aus ernährungspsychologischer Perspektive. Es wird geprüft und gezeigt, inwieweit das Frühstück nötig und wünschenswert ist (vgl. Rechkemmer 2018: 53). Maria-E. Herrmann stellt sich die Frage, ob das Frühstück weiterhin gemäß dem Sprichwort als die kaiserliche Mahlzeit gilt. Die Autorin stellt die Daten vor, nach denen das Frühstück oft übersprungen wird. In diesem Sinne befasst sie sich insbesondere mit dem Frühstücksverhalten in Deutschland. Frieder Schmitz nimmt in den Fokus seiner Untersuchung die Frage auf, „was in und aus den verschiedenen Regionen der Welt in den Mund hineinkommt“ (Schmitz 2018: 80). Im Mittelpunkt des Beitrags befinden sich verschiedene Lebensmittel, die in unterschiedlichen Regionen Europas und Asiens zum Frühstück verzehrt werden. Guido Fuchs verfolgt die Zusammenhänge zwischen dem Frühstück und dem Gottesdienst. Mit dem Beitrag von Wolfgang Fuchs, Viachaslau Nikitsin und Andreas Pflaum wird die Perspektive gewechselt. Im Zentrum ihrer Studie befindet sich das Frühstück in Hotels. In diesem Sinne wird gefragt, inwieweit das Frühstück für Hotelgäste wichtig ist und welche Rolle es für sie spielt. In diesem Aufsatz werden auch ökonomische Bedingungen besprochen, die auf die Gestaltung des Frühstücks in Hotels Einfluss haben.

---

<sup>4</sup> Vgl. <https://www.kulinaristik.net/was-ist-kulinaristik/>, Zugriff am 27.09.2018.

Das zweite Kapitel setzt sich aus 13 Beiträgen zusammen und trägt den Titel **Breakfast Across Cultures: Das Frühstück als lebensweltliche Sozialsituation und regionale (nationale) Institution**. In diesem Kapitel besprechen Autoren das Frühstück in verschiedenen Ländern oder Regionen der Welt. Stefan Diemer und Marie-Louise Brunner nehmen das britische und das amerikanische Frühstück unter die Lupe und befassen sich in ihrem Beitrag mit kulturellen und interkulturellen Dimensionen des Frühstücks. Frank Baasner stellt das Frühstück in Frankreich vor dem Hintergrund anderer Mahlzeiten und kulinarischer Traditionen in diesem Land dar. Stefania Di Michele widmet ihren Beitrag dem italienischen Frühstück und italienischen Frühstücksgewohnheiten. Dessislava Stoeva-Holm stellt das Frühstück in Schweden vor, wobei sie auf seinen neuen Stellenwert unter anderen Mahlzeiten sowie auf die neuesten Tendenzen in diesem Bereich hinweist. Tomasz G. Pszczółkowski beschäftigt sich mit den polnischen Gepflogenheiten in Bezug auf das Frühstück. Peter Peter stellt das österreichische Frühstück vor, wobei auf dessen heutige Gestaltung und aktuelle Traditionen fokussiert wird. Ruža Fotiadis thematisiert in ihrem Beitrag das Frühstück, wie es auf dem Balkan gegessen wird. Angela Häußler und Alois Wierlacher befassen sich hingegen mit dem Frühstück in Deutschland. Peter Heine stellt das Frühstück in muslimischen Gesellschaften des Nahen und Mittleren Ostens dar. In dem Beitrag von William Wagaba wird das Frühstück in Uganda dargestellt. Irmela Hijjiya-Kirschner befasst sich mit der Morgenmahlzeit in Japan. Eun-Jeung Lee und Daniela Claus-Kim stellen das Frühstück in Korea im Spannungsfeld zwischen Tradition und Moderne dar. In dem Beitrag von Yong Liang wird das Frühstück in China besprochen.

Im dritten Kapitel – **Das Schul-Frühstück in Deutschland** – findet man drei Beiträge, wobei sie das Thema des Frühstücks in der Schule aus unterschiedlichen Perspektiven thematisieren. Ines Heindl befasst sich mit zwei wichtigen Fragen, die eng mit dem Frühstück in der Schule zusammenhängen. Das sind Ernährungsbildung und Esskultur, wobei sie in Bezug auf deutsche Verhältnisse erörtert werden. Andrej Hänel untersucht in seinem Beitrag Landtagsdrucksachen aus Baden-Württemberg, in denen das Thema des Frühstücks vorkommt. Der Untersuchungszeitraum umfasst zehn Jahre und ergibt relevante Ergebnisse in Bezug darauf, welchen Einfluss Politik auf das Frühstück in der Schule hat. Martin Plemper stellt in seinem Beitrag Umfrageergebnisse zum Thema der Frühstücksgewohnheiten von Kindern im Alter von 11 Jahren dar. Im Anschluss daran präsentiert der Autor einen Vorschlag, wie man das Frühstück in der Schule zu einem Event machen kann. Monika Wierlacher-Engelhardt stellt in ihrem Aufsatz ein Konzept eines kooperativen Frühstücks dar. Als Beispiel gilt hierbei ein Freiburger Gymnasium, in dem einer der Lehrer mit Unterstützung der Schulleitung das Frühstück als eine kooperative und kommunikative Situation gestaltet.

Im vierten Kapitel – **Ansätze zur Erforschung von Frühstücksdiskursen** – sind fünf Beiträge zusammengestellt. In dem Beitrag von Bernd Spillner wird das Frühstück aus einer sprachwissenschaftlichen und kulturvergleichenden Perspektive dargestellt. Ludwig M. Eichinger nimmt in seiner Untersuchung das Wort

*Frühstück* unter die Lupe und erläutert es u. a. aus etymologischer Perspektive. Burckhard Dücker stellt in seinem Beitrag Ansätze zur Literaturwissenschaft des Frühstücks dar und exemplifiziert an literarischen Beispielen verschiedene Formen der Frühstücksgestaltung. Dieter W. Adolphs befasst sich mit dem Frühstück als einer der Bausteine eines literarischen Werkes. Es wird davon ausgegangen, dass Mahlzeiten als wichtige Momente eines literarischen Werkes gelten. Als Beispiel dienen hier ausgewählte Werke von Thomas Mann. Mit dem Beitrag von Hans Jürgen Wulff wird von der Literatur zum Film gewechselt. Im Mittelpunkt des Beitrags befindet sich der Film „Breakfast at Tiffany’s“, dessen Handlung detailliert geschildert wird, wobei auf Essenshandlungen speziell fokussiert wird. Reinhard Spieler beschäftigt sich in seiner Studie mit Darstellungen des Frühstücks in der bildenden Kunst.

Zusammenfassend kann festgestellt werden, dass die Neuerscheinung zur Kulinaristik des Frühstücks eine wertvolle Publikation ist, die vor allem von Ernährungswissenschaftlern, Kulturwissenschaftlern sowie von Soziologen wahrgenommen werden sollte. Das Thema Frühstück wird hier detailliert und umfassend dargestellt und besprochen. Das scheint sehr wichtig zu sein, denn das Thema des Frühstücks, wie die Autoren der hierin zusammengestellten Studien vielerorts betonen, wird äußerst selten behandelt. Der große Vorteil dieses Sammelbandes ist seine kulturvergleichende Perspektive. In dem zweiten Kapitel bekommt man einen Einblick in die Frühstücksgewohnheiten in verschiedenen Ländern und Regionen der Welt. In diesem Zusammenhang wird in dem Sammelband einerseits ein interessantes Thema besprochen. Andererseits liefert er viele Impulse für weitere Untersuchungen in diesem Bereich.

## Bibliographie

- Wierlacher, Alois (2011): Kulinaristik. Netzwerk der Kultur- und Lebenswissenschaften. In: Kulinaristik. Wissenschaft – Kultur – Praxis 03/2011, S. 3-5.
- Wierlacher, Alois (2018): Zur Grundlegung einer transnationalen und polyperspektivischen Frühstücksforschung. In: Wierlacher, Alois (Hrsg.): Kulinaristik des Frühstücks. Breakfast Across Cultures. Analysen – Theorien – Perspektiven (= Wissenschaftsforum Kulinaristik, Bd. 6). München. S. 9-38.
- Rechkemmer, Gerhard (2018): Das Frühstück in ernährungsphysiologischer Sicht. In: Wierlacher, Alois (Hrsg.): Kulinaristik des Frühstücks. Breakfast Across Cultures. Analysen – Theorien – Perspektiven (= Wissenschaftsforum Kulinaristik, Bd. 6). München. S. 52-67.
- Schmitz, Frieder (2018): Die Oralität des Frühstückens und kulturspezifische Frühstücksspeisen im Gesundheitscheck. In: Wierlacher, Alois (Hrsg.): Kulinaristik des Frühstücks. Breakfast Across Cultures. Analysen – Theorien – Perspektiven (= Wissenschaftsforum Kulinaristik, Bd. 6). München. S. 80-89.



Dariusz Komorowski (<https://orcid.org/0000-0003-4218-7275>)  
*Uniwersytet Wrocławski*

## „Kämpfer, Unruhestifter, Dichter“<sup>1</sup> – Carl Albert Loosli (un)zeitgemäßes Engagement

“The past is never dead. It’s not even past.” Mit dem Motto aus William Faulkners *Requiem for a Nun* leiten Erwin Marti und Hans-Ulrich Grunder den zweiten Teil des dritten Bandes von C.A. Loosli Biographie *Partisan für die Menschenrechte* ein, mit dem Martis jahrelange Arbeit am Werk und Leben des Berner Dichters und Intellektuellen abgeschlossen wird. Man könnte vermuten, mit der monumentalen Biographie, die vier umfangreiche Bände umfasst, von denen der schmalste beinahe 400 Seiten zählt, stifte Marti dem „Philosophen von Bümpliz“ ein Denkmal, das ihn unvergesslich machen wird. Dies würde aber nicht nur Martis Vorhaben, sondern auch Loosli Lebenshaltung widersprechen. Eine Denkmalfigur gehört der Vergangenheit an, ist tot. Erwin Marti holt aber einen Dichter aus Vergessenheit zurück, dessen Gedankengut und vor allem dessen Attitüde er lebendig halten will und deren Aktualität kaum nachgelassen hat.

Vom ersten Band *Zwischen Jugendgefängnis und Pariser Bohème 1877-1907* (1996), über den zweiten *Eulenspiegel in helvetischen Landen 1904-1914* (1999) und den ersten Teil des dritten Bandes *Im eigenen Land verbannt* (2009) bis zum letzten Teil *Partisan für die Menschenrechte* (2018) stellt Marti Carl Albert Loosli ins Zentrum der Aufmerksamkeit und macht dabei die Perspektive eines Historikers deutlich, der das Schaffen des Berner Dichters vor dem weitgefassten kulturpolitischen Hintergrund darstellt. Mit der Loosli-Biographie ruft Marti einen zu seinen Lebzeiten viel besprochenen Dichter und Intellektuellen in die Öffentlichkeit zurück, dessen Präsenz nach seinem Tod wesentlich verblasste. Einmal im Zentrum der wichtigsten Debatten, gestaltete Loosli den öffentlichen Diskurs in solchen Bereichen wie Anstaltsleben, Administrativjustiz oder Verdingwesen wesentlich mit. Seine persönliche Erfahrung als eines unehelichen Kindes, das sich nach dem Tod seiner Pflegemutter in verschiedenen Erziehungsanstalten durchschlagen musste, half ihm, die Probleme der Erziehung von Jugendlichen besser zu verstehen. Dies waren aber nicht die einzigen Bereiche, in denen Loosli sein gewichtiges Wort einlegte. Auf eigene Faust eignete er sich profundes Wissen über die Kunst an und war bis 1912 Sekretär und Redaktor der Gesellschaft Schweizerischer Maler,

---

<sup>1</sup> Jonas Fränkel: Zu C.A. Loosli achtzigsten Geburtstag. In: Die Büchergilde, April 1957, S. 77. Hier zit. nach: Erwin Marti, Hans-Ulrich Grunder: *Carl Albert Loosli. Partisan für die Menschenrechte*. Bd.3, Teil 2, Zürich 2018, S. 496.

Bildhauer und Architekten.<sup>2</sup> Zu jener Zeit organisiert er zahlreiche Ausstellungen von Schweizer Künstlern, macht Bekanntschaften u.a. mit Cuno Amiet, Emile Cardinaux, Albert Trachsel und vor allem mit Ferdinand Hodler, zu dessen Werk er in den Jahren 1921-24 eine vierbändige Studie *Ferdinand Hodler. Leben, Werk und Nachlass* schreibt. Sie bleibt über Jahrzehnte ein Standardwerk, das den Zugang zum Schaffen von Hodler eröffnete. Vor allem war C.A. Loosli ein Dichter und Journalist, der schon um die Wende vom 19. zum 20. Jahrhundert für die „Weltchronik“ von August Lauterburg, dann für die Berner „Tagwacht“, die Basler „Nationalzeitung“ oder „Frankfurter Zeitung“ schrieb. In den Jahren 1904 – 1906 ist er Redaktor am „Berner Boten“, der von Albert Benteli herausgegeben wird. Eine Auswahl von Feuilletons und Artikeln aus dem „Berner Boten“ veröffentlicht Loosli 1906 in einem Band unter dem Titel *Bümpliz und die Welt*, um sich in den folgenden Jahren einen Namen als Satiriker zu machen. 1908 publiziert er eine Sammlung von satirischen Texten *Der Narrenspiegel*, der einige Jahre später ein nächster Band folgt *Satiren und Burlesken* (1913). In der literarisch fruchtbaren Zeit verfasst er auch Werke im Berner Dialekt *Mys Dörfli*, *Üse Drätti*, *Mys Ämmittaw*, von denen vor allem die Gedichte sein Vorhaben verraten, den Dialekt in die „hohe Literatur“ einzuführen.

Inzwischen provoziert er im Geiste eines Eulenspiegels einen literarischen Skandal, der in die Kulturgeschichte der Schweiz als „Gotthelfhandel“ eingegangen ist.<sup>3</sup> Seine Provokation hat ihn beinahe um die literarische Karriere gebracht und seinen Wirkungsbereich eingeschränkt, denn er wurde in der Folge durch Redaktionen einiger Zeitungen – darunter der „Neuen Zürcher Zeitung“ – boykottiert. Sein 1912 veröffentlichtes Buch *Ist die Schweiz regenerationsbedürftig?*, in dem Loosli die Entwicklung der Schweiz und somit die Parteipolitik der bürgerlichen Elite einer scharfen Kritik unterzieht, verschlechtert noch seine Lage. Er wirft Politikern vor, das Wohlergehen des Volkes aus dem Auge verloren zu haben: „Da ist erstens zu sagen, daß jede Frage von politischer Tragweite bei uns in der Schweiz nie und nimmer vom allgemein menschlichen, vom allgemein volkswirtschaftlichen oder kulturellen, sondern lediglich und ausschließlich vom Standpunkte der Parteien aus beurteilt und entschieden wird.“<sup>4</sup> Für sich selbst reserviert er eine parteilose und unvoreingenommene Sicht, die es ihm – wie er meint – erlaubt, in den wichtigsten Angelegenheiten des Landes öffentlich eine klare Stellung zu beziehen. In der Streitschrift warnt er seine Mitbürger vor einer moralischen und kulturellen Katastrophe, auf welche die Schweiz zudriftet. Den kompromisslosen Ton gibt er sein Leben lang nicht auf.

1927 erschien unter dem Titel *Die schlimmen Juden* seine Abrechnung mit dem schweizerischen Antisemitismus, die er von seinem „schweizerisch-republikanisch-

<sup>2</sup> Erwin Marti: *C.A. Loosli – ein biographischer Abriss*. S. 4, URL: <http://carl-albert-loosli.ch/biographie/>. Zugriff am 04.03.2019.

<sup>3</sup> Mehr dazu: Fredi Lerch, Erwin Marti (Hg.): *Carl Albert Loosli. Werke*. Bd. 4, *Gotthelfhandel*. Zürich 2007.

<sup>4</sup> C.A. Loosli: *Ist die Schweiz regenerationsbedürftig?*, In: ders.: *Werke*, Bd. 5, hrsg. von F. Lerch, E. Marti, Zürich 2009, S. 196.

-demokratischen Standpunkt aus<sup>5</sup> geschrieben hat. Die Schrift ist eine Reaktion auf die steigende antijüdische Propaganda in der Schweiz und die für Loosli überraschende Verbreitung des hetzerischen Büchleins *Protokolle der Weisen von Sion*, das ihm schon 1923 in die Hände kam. Den Tropfen, der das Fass zum Überlaufen brachte, bildete Henry Fords Anklage gegen die Juden *Der internationale Jude* (1920, dt. 1922), die sich auf die *Protokolle* stützte. Erst Fords Schrift macht Loosli bewusst, wie gefährlich die antijüdische Schmähchrift sein kann. Loosli will mit seinem Buch eine Art Wegweiser schaffen für diejenigen – vor allem Journalisten –, die aus unterschiedlichen Gründen nicht imstande wären, sich gründlich mit dem Inhalt der *Protokolle* auseinanderzusetzen.<sup>6</sup> Diese Erfahrung liegt wohl der Entscheidung zugrunde, ihn 1934 zum überparteilichen Gutachter im Prozess zu ernennen, in dem die Frage der Echtheit der *Protokolle* eine zentrale Rolle spielen wird. Im ersten Teil des 3. Bandes von Looslis Biographie stellt Erwin Marti eine übersichtliche „Chronik“<sup>7</sup> des vier Jahre dauernden Berner Prozesses dar, der in vielen Staaten mit Spannung beobachtet wurde.

An den Prozess und die mit ihm verbundenen Ereignisse knüpft der letzte Teil der Biographie an. Damit wird man in den ersten von drei großen Bereichen eingeführt, die beide Autoren Erwin Marti und Hans-Ulrich Grunder beschäftigen. Zuerst werden Looslis Aktivitäten im Kontext des Zweiten Weltkriegs, des schweizerischen Antisemitismus und der mangelnden Demokratie präsentiert. Im zweiten Bereich gehen die Autoren auf die literarisch-politische Szene ein, in der Loosli enger Freund Jonas Fränkel und sein Mentor Carl Spitteler eine bedeutende Rolle spielen. Die Biographie wird mit der Präsentation von Looslis Engagements in den Fragen der Administrativjustiz und des Verdingwesens abgeschlossen. Einen separaten Aufsatz zu Looslis Rolle in der Gestaltung des Erziehungswesens, seinen Ideen und Vorstellungen über die Organisation und Zwecke der durch den Staat geleiteten Erziehung, verfasste Hans-Ulrich Grunder, Professor für Erziehungswissenschaft an der Pädagogischen Hochschule der Fachhochschule Nordwestschweiz.

Das vielfältige Engagement Looslis gibt dem Historiker Marti eine ausgezeichnete Gelegenheit, den Hintergrund und den nicht nur schweizerischen, sondern auch europäischen Kontext darzustellen. Anlässlich der Analyse der Berner Prozesse um die *Protokolle der Weisen von Sion* und der angeblichen weltweiten Verschwörung der Juden geht Marti den Zusammenhängen nach, die z.B. zur antidemokratischen Initiative von Fonjallaz über das Verbot der Freimaurer führte. Schritt für Schritt deckt Marti, den Spuren von Loosli folgend, Machenschaften der faschistischen Fronten in der Schweiz auf, entblößt die Begeisterung mancher Politiker für die Ideologie des Dritten Reiches und die moralisch zweifelhafte Politik der Eidgenossenschaft. Wie Marti feststellt, beschäftigte Loosli die ethische Dimension der Machtausübung, woraus sein permanentes Misstrauen der Staatsgewalt gegenüber resultierte. Der Staat

<sup>5</sup> So Loosli an J. Fränkel. Zit. nach: Erwin Marti: *Carl Albert Loosli. Im eigenen Land verbannt.* Zürich 2009, S. 295.

<sup>6</sup> Ebenda, S. 297.

<sup>7</sup> Ebenda, S. 321-333.

und seine Beamten sollen sich, Loosli zufolge, von ethischen Gesichtspunkten leiten lassen. Tun sie das nicht, gerät die soziale Ordnung ins Wanken, was in der Zeit vor dem 2. Weltkrieg und während des Krieges zum Verhängnis von „Nicht-Ariern“ wurde. Die von Marti als großer Coup bezeichnete Aktion Looslis gegen die Fronten zeigte, welchen Risiken der Berner Intellektuelle ausgesetzt war. Seine Gegner ließen es nicht dabei bewenden, ihn mit Bezeichnungen wie „Judenknecht“ oder „Hochgradfreimaurer“ herunterzumachen. 1935 wurden zwei Strafanzeigen gegen Loosli eingereicht. Boris Tödtli warf ihm vor, „bewußte Fälschungen im Prozess“ vorzutragen, Ernst Leonhard reichte eine „Klage auf Verleumdung“ ein, da Loosli in seinem Gutachten auf die finanzielle Förderung der schweizerischen Fronten vom Dritten Reich hingewiesen hatte.<sup>8</sup> Marti schildert Zusammenhänge zwischen beiden Prozessen gegen Loosli und dem Verlauf der Fonjallaz-Initiative gegen die Freimaurer mit der Akribie eines Historikers, der nicht nur bestens mit dem Quellenmaterial vertraut ist, sondern auch den gesamten Kontext gut überblicken kann. Schritt für Schritt, beinahe Tag für Tag wird der Verlauf der Prozesse wiedergegeben und die Rolle prominenter Frontisten wie die von Ubal von Roll, Ernst Leonhard, Arthur Fonjallaz, Friedrich Eisenegger oder Boris Tödtli sowohl in den Prozessen als auch in der Werbekampagne für die Freimaurerinitiative nachgezeichnet. Auch der Ausgang der Prozesse und die Abstimmung über die Fonjallaz-Initiative werden vor einem weiten Horizont der Rezeption in der Presse sowie der politik- und kulturorientierten Reaktionen der Staatsbehörden erörtert. Schon an diesem einzigen Beispiel wird ersichtlich, wie anspruchsvoll und ehrgeizig Erwin Marti die Aufgabe angegangen hat. Ähnlich gewissenhaft behandelt er weitere Probleme, Ereignisse und Entwicklungen, in deren Zentrum C.A. Loosli steht. Einen gewichtigen Punkt bilden dabei die Flüchtlingsfrage und der schweizerische Antisemitismus. In beiden wird Loosli als ein unermüdlicher Kämpfer um die Menschenrechte und die menschliche Würde gezeigt. Markant ist Looslis Aussage, auf die Marti zurückgreift: „Den Juden schlägt man, aber die Freiheit und die Menschlichkeit meint man!“<sup>9</sup> Den Kampf gegen den Antisemitismus nahm er deswegen „weniger um der unmittelbar Betroffenen, um der Juden [auf], als vielmehr um unserer selbst, um der Schweizer willen“ auf sich.<sup>10</sup> Er ging davon aus, dass man entweder Kultur- und Gesittungsmensch sei, oder man sei Barbar.<sup>11</sup> Als Dank für seinen Einsatz für die Menschenrechte schenkte ihm 1943 der orthodoxe Rabbiner Eljahou Botschko aus Montreux sein Buch *Seelenspiegel* mit einer Widmung, in der Loosli eine Ehrenstelle in der jüdischen Geschichte zugesichert wird.

Entschieden wandte sich Loosli gegen die 1942 verordnete Grenzsperrung, die viele Flüchtlinge von der schweizerischen Grenze abhielt. In einem Brief an Johann Stefan Hegner vom 1. Mai 1939 sprach er von einer „chronischen Hitleritis [der] demokratischen Diktatoren“<sup>12</sup> der Schweiz. Es war lediglich ein weiterer Ausdruck von Looslis

---

<sup>8</sup> Marti, Grunder: op.cit., S. 52.

<sup>9</sup> Ebenda, S. 214.

<sup>10</sup> Ebenda.

<sup>11</sup> Ebenda.

<sup>12</sup> Ebenda, S. 234.

Misstrauen dem Staatsapparat gegenüber. Der Schwäche des Staates geht dann Marti auf Looslis Spuren angesichts der Hilflosigkeit der Behörden bei der Säuberung der politischen Eliten der Schweiz von den faschistischen oder nationalsozialistischen Mitläufern in den ersten Jahren nach dem Krieg nach.

Eine besondere Position in Looslis Leben hatte sein langjähriger Freund Jonas Fränkel, den Loosli 1906 kennenlernte und mit dem er bis zum Lebensende in enger Freundschaft verbunden war. Es war Fränkel, der Loosli als „Philosophen von Bümpliz“ bekannt machte und ihm zum 80. Geburtstag mit folgenden Worten gratulierte: „Als Kämpfer und Unruhestifter sahen und kannten Dich bisher Deine Landsleute. Dass Du ein Dichter bist, dass die heimatliche Literatur Dir Schönstes zu danken hat, wusste die ältere und weiss die jüngere Generation nicht.“<sup>13</sup> Dies sagte er angesichts der neuen Ausgabe von Looslis Mundartgedichtband *Mys Ämmital*, der 1957 erschien. Beide Intellektuellen unterstützten sich in schwierigsten Momenten ihres Lebens ohne jegliches Zögern. Marti stellt detailliert dar, wie Loosli sich für seinen jüdischen Freund einsetzte, als ihm, dem erfahrenen Editor, die weitere Arbeit an Gottfried Kellers Werkausgabe nach dem Erscheinen des 17. Bandes verwehrt wurde. Der Biograph zieht Dokumente heran, die eindeutig beweisen, dass es sich grundsätzlich um Fränkels jüdische Abstammung als den entscheidenden Grund für seine Entlassung handelte. Der schweizerische Antisemitismus war auch eine der Ursachen, dass Fränkel, „dem kompetentesten Vermittler des Werks Carl Spittlers“<sup>14</sup>, das Recht auf dessen Werkausgabe verwehrt wurde. Loosli erlebt die Machenschaften von einigen Zürcher Germanisten und von Staatsbehörden „hautnah mit“, berät seinen Freund und steht ihm zur Seite. Marti konzentriert sich in der Analyse vor allem auf die Aufdeckung der sozialen und politischen Zusammenhänge, die dazu führten, dass Jonas Fränkel von der Arbeit an der Ausgabe von Kellers und Spittlers Werken ausgeschlossen wurde.

Looslis frühe persönliche Erfahrung mit verschiedenen Erziehungsanstalten verlieh in späteren Jahren seiner Stimme in sozialpädagogischen Fragen ein besonderes Gewicht. Hans-Ulrich Grunder geht in einem separaten Beitrag auf Looslis kompromisslosen Kampf gegen die in der Schweiz „praktizierte Anstaltserziehung“ ein, die noch im 19. Jahrhundert steckte. Loosli hat sehr früh eingesehen, dass die „mönchische Abgeschlossenheit für in voller jugendlicher Entwicklung stehende Kinder etwas so widernatürlich Grausames, etwas so ruchlos Unerzieherisches [ist]“<sup>15</sup>. Deswegen plädierte er für eine grundsätzliche Reform des Erziehungswesens, in dem die Kinder nicht gleichgeschaltet, sondern individuell erzogen werden. Grunder stellt Looslis radikalen Vorschlag dar, in dem es heißt, dass in allen Fällen, wo Familienerziehung unmöglich ist, „ein vernünftig ausgebautes Verdingwesen die Lücke schließen soll“.<sup>16</sup> In *Anstaltsleben* (1924) präsentiert Loosli ein neues Konzept der Anstaltspädagogik, in dem ein „familienähnliches System“, das auf der Basis

---

<sup>13</sup> Ebenda, S. 496.

<sup>14</sup> Ebenda, S. 431.

<sup>15</sup> Ebenda, S. 512.

<sup>16</sup> Ebenda.

von Mitgefühl und Hilfe aufgebaut wird, die Anstalt ablösen soll. „Die Zöglinge sollen nicht mehr ‚versorgt‘, ausgestossen und kaum betreut, sondern zu vollwertigen Mitgliedern der Gesellschaft erzogen werden.“<sup>17</sup> Mit seinem sehr modernen Konzept war Loosli seiner Zeit voraus. Es gründete in seiner tief humanistischen Vorstellung vom Menschen und der Menschenwürde. Sein Ziel war, wie Grunder schreibt, nicht einzelne Missbrauchsfälle anzuprangern, sondern das System und die pädagogischen Ziele so zu revidieren, dass die Anstaltskinder zu Menschen erzogen werden. In den Kontext der reformpädagogischen Bestrebungen gestellt, werden Looslis Ideen als seiner Zeit weit vorausgehend bezeichnet. Seine Vorstellung von einer „elastischen Gesamtschule“, in der die Organisation des Unterrichts der individuellen Entwicklung der Schüler in einzelnen Fächern angepasst ist, ordnet Grunder dem 21. Jahrhundert zu.<sup>18</sup>

Die so umfangreiche Biographie, die vier opulente Bände umfasst, stellt Carl Albert Loosli vor allem als eine öffentliche Person dar. Dies war wohl auch das Hauptvorhaben des Biographen, den „Philosophen von Bümpliz“ als einen engagierten Intellektuellen, der in manchen Fragen seiner Zeit weit voraus war, in Erinnerung zu rufen und sein Werk in den wissenschaftlichen Diskurs einzubinden. Martis monumentales Werk gibt viele Antworten auf Fragen, die lange Zeit tabuisiert waren, lädt aber auch zur Weiterforschung ein. Aufgrund der Fülle von Material und Informationen sowie einer mehrdimensionalen Kontextualisierung richtet sie sich vor allem an die Fachleute, Historiker, Literatur- und Kulturwissenschaftler oder Erziehungswissenschaftler. In all diesen Disziplinen kann man auf sie als eine bedeutende Referenzstudie zurückgreifen, denn sie ist nicht nur eine Loosli-Biographie, sondern ein facettenreiches Studium einer Epoche, in der Zivilcourage besonders gefragt war. Der Zugriff auf unzählige Quellen, die nicht publiziert wurden – vollständige und nicht abgeschlossene Texte, Briefe und Notizen – macht bewusst, wie schwer es einem unehelichen Kind, das keinen bürgerlichen Lebenslauf aufweisen konnte, fiel, sich in der schweizerischen Gesellschaft der ersten Hälfte des 20. Jahrhunderts durchzusetzen, um als Intellektueller gehört zu werden. Die große Zahl von nicht publizierten Texten, trotz einer umfassenden Ausgabe von Looslis Werken<sup>19</sup>, ruft darüber hinaus nach einer Ergänzung, denn sein Leben erscheint wie ein Brennpunkt, in dem verschiedene Motive, Prozesse und Ideen der einschlägigen Epoche zusammenlaufen.

Die wissenschaftliche Gründlichkeit der Biographie, die für Fachleute von Vorteil ist, kann für manche den Zugang zum Schaffen des „Philosophen von Bümpliz“ erschweren. Eine kürzere, einbändige Version, ergänzt durch Aussagen von Familienmitgliedern und seinen Freunden, könnte wahrscheinlich eine breitere Leserschaft erreichen und den Autor von *Schattmattbauern* einem größeren Publikum näher bringen.

---

<sup>17</sup> Ebenda, S. 513.

<sup>18</sup> Ebenda, S. 527.

<sup>19</sup> Carl Albert Loosli: *Werke*. 7 Bde, hrsg. von Fredi Lerch, Erwin Marti, Zürich 2006-2008.

## **Bibliografia**

Erwin Marti, Hans-Ulrich Grunder: *Carl Albert Loosli. Partisan für die Menschenrechte*. Bd.3, Teil 2, Zürich 2018.

Fredi Lerch, Erwin Marti (Hg.): *Carl Albert Loosli. Werke*. Bd. 4, Gotthelfhandel. Zürich 2007.

Fredi Lerch, Erwin Marti (Hg.): *Carl Albert Loosli. Werke*. Bd. 5, *Bümpliz und die Welt*. Zürich 2009.

Erwin Marti: *Carl Albert Loosli. Im eigenen Land verbannt*. Zürich 2009.





Karolina Kazik (<https://orcid.org/0000-0002-0040-4510>)  
Uniwersytet Wrocławski

## Nowy cykl konferencji naukowych „Translaton”

W dniach od 27 do 28 września 2018 odbyła się we Wrocławiu konferencja *Translaton. Współczesne paradygmaty badań translatorycznych. Szanse i wyzwania* współorganizowana przez Uniwersytet Warszawski oraz Uniwersytet Wrocławski. Ze względu na fakt, że przedsięwzięcie to zapoczątkowało cykl corocznych konferencji translatorycznych, do wzięcia udziału w tym wyjątkowym wydarzeniu zostali zaproszeni znamienici przedstawiciele świata naukowego, zarówno z polskich, jak i zagranicznych ośrodków badawczych. Językiem roboczym był język polski oraz język angielski. W centrum zainteresowania znajdowały się zagadnienia dotyczące translodydaktyki, jakości tłumaczenia, rynku tłumaczeń czy też stanu badań empirycznych w dziedzinie translatoryki. Zamyśłem organizatorów konferencji było więc stworzenie płaszczyzny wymiany doświadczeń, co umożliwiło kompleksowe ujęcie rzeczywistości translacyjnej.

Po uroczystym otwarciu rozpoczęto część plenarną konferencji. Otworzył ją wykład plenarny prof. Sambora Gruczy (UW), w którym autor podjął tematykę translatoryki okulograficznej, akcentując, iż podstawę rozważań stanowi holistyczny układ translacyjny według Franciszka Gruczy. Prelegent uwypuklił elementarne zadania translatoryki, polegające na „rekonstrukcji odpowiednich kompetencji translacyjnych konkretnych tłumaczy”. Warto również zwrócić uwagę na fakt, iż w ostatnich latach zainteresowanie okulografią znacznie wzrosło. Należy jednak podkreślić, że wyłącznie umiejętne posługiwanie się okulografem prowadzi do wytworzenia rzetelnej wiedzy naukowej (Grucza 2016: 54).

W kolejnym wykładzie plenarnym prof. Jerzy Żmudzki (UMCS) omówił komunikacyjny charakter procesu translacji z uwzględnieniem jego ontologicznej specyfiki. W oparciu o paradygmat translatoryki antropocentrycznej w ujęciu Franciszka Gruczy, prelegent opisał transcendencje w translacji jako „proces przekraczania granic ontologicznych, właściwy dla każdej komunikacji językowej”. Ponadto autor zwrócił uwagę na dwie zasadnicze kategorie definiowania transcendencji ontologiczno-semiotycznej (Żmudzki 2015: 63), uwzględniając perspektywę tworzenia tekstu oraz jego recepcję. Wyrazista refleksja naukowa prof. Żmudzkiego stworzyła niezwykle relewantne podłoże teoretyczne do dalszych rozważań nad istotą translacji.

Ostatni wykład plenarny tego dnia wygłosiła prof. Iwona Bartoszewicz (UWr). W swoim wystąpieniu pt. „Ekranizacje powieści Agathy Christie ‘Morderstwo w Orient Expressie’ – obserwujesz i jesteś obserwowany” uwarściła słuchaczy na rolę obserwatora w procesie przetwarzania, następnie zaś zaakcentowała przydatność

zasady nieoznaczoności Heisenberga w badaniach nad tekstem jako obiektem kultury, który podlega wielokrotnej interpretacji.

Drugą część konferencji stanowiły obrady w trzech równoległych sekcjach. Tematyka dyskusji koncentrowała się na tłumaczeniu specjalistycznym, praktyce translatorskiej oraz aspektach neurobiologicznych procesów tłumaczeniowych. W ramach dyskusji panelowej pt. „Specialised translation”, moderowanej przez Elżbietę Plewę (UW), Łukasz Iluk (WSFiP) poruszył w otwierającym sekcję wystąpieniu strategię tłumaczenia tekstów prawnych oraz wynikające z nich kompetencje, jakie powinien posiadać tłumacz. Następnie głos zabrała Małgorzata Czarnecka (UWr), która unaoczniała problemy pojawiające się podczas tłumaczenia pojęć z zakresu kryminalistyki. Dodatkowo prelegentka przeanalizowała przydatność słowników specjalistycznych wysuwając wnioski, że zawarte w nich ekwiwalenty nie zapewniają stworzenia adekwatnego translatu. Z kolei Jolanta Hinc (UG) skupiła się na tłumaczeniu terminologii technicznej związanej z transportem kolejowym. Badaczka na podstawie analizy materiału leksykalnego wskazała na aspekty, które mogą okazać się pomocne dla początkujących tłumaczy. Na sekcję moderowaną przez prof. Jerzego Żmudzkiego składały się wystąpienia z zakresu praktyki translatorskiej oraz rynku tłumaczenia. W pierwszym referacie pt. „Wyzwania w przyszłości dla tłumaczy – technologia vs. etyka zawodowa?”, André Lindemann (BDÜ) przedstawił główne tendencje w rozwoju rynku tłumaczeń pisemnych i ustnych. Prelegent wymienił esencjalne czynniki mające wpływ na warunki pracy tłumacza oraz przyszłość tego zawodu. Następnie Anna Kuźnik (UWr) na podstawie szczegółowej analizy dochodzi do konstatacji, że terminologia tłumaczeniowa funkcjonująca w obrębie podmiotów gospodarczych odznacza się znaczną heterogenicznością. Pod uwagę wzięto obszerny korpus badawczy, pochodzący z korespondencji służbowej autorki. W kolejnym wystąpieniu Michał Tyszkowski (CM Sp. z o. o.) nakreślił sposób kontrolowania jakości tłumaczeń z perspektywy praktyka. Referent nazwał normy określające wymogi wobec translatu, ilustrując je licznymi przykładami odwołującymi się do oczekiwań klienta. Powyższą sesję zamknął wykład Alicji Sztuk (UW) pt. „O konieczności relatywistycznego podejścia do oceny stopnia znormalizowania terminu”. Referentka zwróciła uwagę na stopień znormalizowania jednostek terminologicznych i dużego zapotrzebowania różnych środowisk na działania mające na celu poprawę jakości życia (Sztuk 2017: 81). Trzecia równolegle odbywająca się dyskusja panelowa moderowana przez prof. Sambora Gruczę, traktowała o neurobiologicznym wymiarze procesów tłumaczeniowych. Prof. Monika Płużyczka (UW), która swoim wystąpieniem zapoczątkowała obrady tej sekcji, wyjaśniła, na czym opiera się instrumentarium badawcze translatoryki eksperymentalnej. Nawiązując do prezencji badań okulograficznych, udowodniła ich rosnącą popularność i co za tym idzie – potrzebę sformułowania spójnych kryteriów interpretacji wyników tychże badań (Płużyczka 2015: 16). W referacie pt. „Approximation strategies for explaining text comprehension processes in translation theory” Isabelle Lux (TH Köln) pochyliła się nad dydaktycznym wymiarem stosowania strategii translacyjnych w odniesieniu do recepcji tekstów, zaś Dominik Kudła (UW) wraz z Marią Nikishiną (UW) zaprezentowali wyniki badań okulograficznych przeprowadzonych na grupie studentów lingwistyki

stosowanej. Sekcję zamykał referat Macieja Redy (UW), który na przykładzie błędnych tłumaczeń polsko-angielskich omówił kontekstualne zakotwiczenie leksemów występujących w noweli Bolesława Prusa. Po krótkiej przerwie kawowej odbyły się dwie równoległe sekcje. Pierwsza, moderowana przez prof. Piusa Ten Hackena, skupiała się na translodydaktyce. Agnieszka Andrychowicz-Trojanowska zaakcentowała rolę ćwiczeń translacyjnych w nauczaniu wczesnoszkolnym, zaś Nataliia Ababilova w swoim wystąpieniu argumentowała, iż aktualne tendencje w dydaktyce translacji mogą przyczynić się do wzrostu efektywności profesjonalnego szkolenia tłumaczy w przyszłości. Tematem przewodnim równoległej sekcji, której przewodniczyła prof. Anna Małgorzewicz, był przekład audiowizualny. Elżbieta Plewa wyróżniła proces formowania się kryteriów sporządzania napisów do filmów. Wyjątkowo ciekawym materiałem egzemplifikacyjnym był odnaleziony przez autorkę referatu polski film z 1936 roku, który zawierał sporządzone wówczas niemieckojęzyczne napisy dolne. Następny referent przedstawił relacje intersemiotyczne w procesie przekładu i jego produktach. Marcin Michoń (UŁ) postulował również poszerzenie badań nad przekładem audiowizualnym ze względu na duży zasięg multimedialnego wymiaru produktów kultury. Sekcję zamknął referat Kwiryny Proczkowskiej (UWr) pt. „Dowcipy (audio)wizualne w amerykańskich sitcomach”. Autorka w przekonujący sposób dokonała analizy poszczególnych dowcipów wyekscerpowanych z badanych sitcomów amerykańskich, by następnie sprawdzić, czy translaty zachowały swoją wartość humorystyczną.

Tematyka sesji plenarnej w drugim dniu konferencji koncentrowała się wokół wielowymiarowości tłumaczenia specjalistycznego. Tę część rozpoczęły rozważania prof. Łucji Biel (UW), która zaznaczyła, iż zapotrzebowanie na tłumaczenie tekstów prawniczych wzrosło w ciągu ostatnich kilku lat, dewaluując przy tym status przekładu literackiego. Badaczka przedstawiła główne tendencje pojawiające się w dyskursie nad metodologią translacji terminologii z zakresu prawa, postulując potrzebę zmiany perspektywy oglądu w tej kwestii (Biel 2017: 80). Charakteryzujący się dużą różnorodnością tematyczną wykład plenarny prof. Piusa Ten Hackena pt. „On the Cognitive Difference between Literary and Specialized Translation” w wyczerpujący sposób rozwinął zagadnienia odmiennego ufundowania teoretycznego tłumaczenia specjalistycznego i przekładu literackiego. Kompetencje tłumacza ujęto z perspektywy kognitywistycznej, w której szczególnej uwagi wymaga sposób interpretacji tekstu wyjściowego przez tłumacza. Ostatni wykład plenarny wygłoszony przez Annę Kuźnik nakreślił szerokie spektrum prezentowanych wyników analiz prowadzonych w ramach projektu PACTE. Podobnie jak w dniu poprzednim, obrady w sekcjach wyróżniały się imponującym pluralizmem tematycznym. Trzy równoległe obrady panelowe traktowały o lingwistycznym aspekcie translacji, teoretycznych rozważaniach nad przekładem oraz o kompetencjach translatorskich. Tak więc tematyka wystąpienia Hanny Burkhardt oraz Aliny Jurasz obejmowała problem ekwiwalencji najczęściej występujących kolokacji w słownikach niemiecko-polskich, Aleksandra Tomaszewska omówiła wpływ języków państw członkowskich UE na współczesną polszczyznę, zaś prof. Janusz Stopyra scharakteryzował w swoim referacie zjawisko pozytywnej interferencji pomiędzy językiem duńskim a niemieckim.

Sekcję zamknął referat Bartłomieja Miąski, który wyjaśnił zależność pomiędzy poziomem glukozy we krwi translatora, a jakością tłumaczenia symultanicznego. W kolejnej sekcji moderowanej przez prof. Łucję Biel, debaty oscylowały wokół zagadnień tłumaczenia maszynowego i skutków jego implementacji w pracy tłumacza (Karolina Stefaniak), wykorzystania zagadnień semiotyki w procesie translacji (Anna Rędzioch-Korkuz). Ponadto w sekcji dotyczącej kompetencji translatorskich dyskutowano m.in. o dydaktyce tłumaczeń tekstów poetyckich (Zygmunt Tęcza), nowatorskich metodach kształcenia akademickiego (Paweł Łapiński), jak i na temat projektu tłumaczeń pisemnych z uwzględnieniem kognitywnych strategii tłumaczeniowych (Olga Jęczmyk). Ostatnia część konferencji obejmowała szeroko pojęte zagadnienia z zakresu przekładu artystycznego. Pierwszym wystąpieniem w tej części był referat Emila Lesnera, który opisał rodzaje hiperfizjonimów w przekładzie. Następnie Michał Gąska zaprezentował wyniki analizy dotyczącej obecności trzeciej kultury w przekładzie. Z kolei Rafał Jakiel uwypuklił występowanie odpowiedników angielskich nazw własnych w tekstach niemieckich i polskich. Zamykając tę sekcję, Jerzy Skwarzyński poświęcił swoją uwagę badaniom empirycznym wśród młodzieży. Ich wyniki znajdują zastosowanie w pracy tłumacza poprzez dotarcie do najbardziej optymalnych technik translatorskich. Druga równoległa trwająca debata w sekcji pod tytułem „Kulturowy wymiar translacji”, stanowiła płaszczyznę do rozważań teoretycznych min. nad tłumaczeniem kulinariów, stosunkiem translatu do translandu, czy tematami tabu w przekładzie literackim.

Na fakt, iż obrady pierwszej konferencji z cyklu *Translaton* można bez wątpienia uznać za owocne, składa się wiele czynników. Przede wszystkim obecność cenionych autorytetów w zakresie translatoryki, wszechstronność perspektyw czy nowatorskie spojrzenie na problematykę badawczą. Organizatorzy stanęli na wysokości zadania, zapewniając harmonijny przebieg wydarzenia oraz dbając o stronę merytoryczną. Elementem wieńczącym pomyślny przebieg przedsięwzięcia będzie tom pokonferencyjny, odzwierciedlający efekty prowadzonego dyskursu naukowego.

### **Bibliografia:**

- Biel, Łucja (2017): „Researching Legal Translation: A multi-perspective and mixed-method framework for legal translation”. W: *Revista de Llengua i Dret, Journal of Language and Law* 68. S. 76-88.
- Grucza, Sambor (2016): „W sprawie translatoryki okulograficznej”. W: *Lingwistyka Stosowana* 20. S. 51-61.
- Płużyczka, Monika (2015): „Tłumaczenie a vista. Rozważania teoretyczne i badania eyetrackingowe”. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe IKSU UW.
- Sztuk, Alicja (2017): „Problemy i wyzwania polityki terminologicznej na przykładzie baz danych terminologicznych”. W: *Lingwistyka Stosowana* 23. S. 79-90.
- Żmudzki, Jerzy (2015): „Blattdolmetschen in prädigmatischer Perspektive der anthropozentrischen Translatoren”. Frankfurt/ M.

## Spis treści

Contents – Sommaire – Inhalt

### Wokół terminologii

*Justyna Bajda*

Przemiany historyczne oraz współczesne funkcjonowanie wybranych nazw koloru niebieskiego we francuskim i polskim słownictwie producentów farb, artystów i historyków sztuki ..... 7

*Monika Bogdanowska*

Wielojęzyczny słownik dziedziny IMD – podsumowanie projektu ..... 27

*Aleksandra Deskur*

Najważniejsze terminy w teorii oralności i piśmienności ..... 39

*Stanisław Gajda*

Prolegomena do teorii terminu ..... 51

*Kaja Gostkowska*

Złożony świat kolorów w terminologii, czyli o nazwach pigmentów używanych w malarstwie z punktu widzenia semantycznego i pojęciowego ..... 61

*Celina Heliasz-Nowosielska*

Terminy *akty mowy* i *akty komunikowania* a konwencje języka ogólnego ..... 75

*Alicja Kacprzak*

Zróżnicowanie diachroniczne w językach specjalistycznych: przypadek *diachronii krótkiej* ..... 91

*Agnieszka K. Kaliska*

Potoczność a terminologiczność socjolektu wędkarskiego. Polskie i francuskie nazwy technik wędkarskich ..... 109

*Monika Kasjanowicz-Szczepańska*

„Słownik ten zawiera również wyrazy z języków specjalistycznych, o ile we współczesnym języku niemieckim mają one odpowiednią częstotliwość występowania [...]” – o leksyce matematycznej w słowniku *PONS Großwörterbuch Deutsch als Fremdsprache* (2015) ..... 127

*Anna Kuźnik, Anna Chodyga*

Bezpośrednie inwestycje między Polską a Francją w latach 2004–2014 jako podstawa do rozpoznania zapotrzebowania na specjalistyczne odmiany języka francuskiego, w tym na dziedziny nauczanej terminologii ..... 145

*Aleksandra Pronińska*

Akronim jako element terminologii medycznej na materiale włoskim i polskim .. 161

<i>Regina Solová</i> O nazywaniu języka władzy. Polsko-francuski rekonesans .....	175
<i>Alicja Sztuk</i> Bazy danych terminologicznych – aktualne tendencje w zarządzaniu terminologią .....	193
<i>Dorota Śliwa</i> Termin i jego relacje w ujęciu poznawczym .....	205
<i>Ewelina Woźniak-Wrzesińska</i> Analiza terminów rozproszonych w naukach humanistycznych – czy jest o co kopie kruszyć? .....	217
<b>Varia</b>	
<i>Tomasz Małyшек</i> Metafizyczna funkcja literatury w tomie Hartmuta Langeho <i>Über das Poetische</i> (2017) .....	233
<i>Tomasz Jabłecki</i> Wrocławski protestancki teatr szkolny w dobie reformacji .....	247
<i>Agnieszka Kodzis-Sofińska</i> Przejawy pokoleniowej wspólnoty Niemców z „tłem migracyjnym” w <i>Wir neuen Deutschen: Wer wir sind, was wir wollen</i> autorstwa Alice Boty, Khuê Pham i Özlem Topçu .....	257
<i>Ewa Matkowska</i> Stasi a literatura, Stasi w literaturze. Ujęcie z perspektywy blisko trzech dekad dostępnych archiwów służby bezpieczeństwa NRD .....	269
<i>Marcin Miodek</i> Gerhart Hauptmann w pamiętniku Gerharta Pohla z lat 1943–1946 .....	283
<i>Halina Uchto</i> Kontekst religijny i kulturowy w powieści „Ruski miesiąc” Dmitrija Strelnikoffa .....	291
<i>Beata A. Orłowska</i> Dokąd zmierzają Łużyczanie? .....	303
<i>Adrian Madej</i> Multikulturalizm a zagadnienie tożsamości w społeczeństwie wielokulturowym .....	321
<i>Dariusz Lewera</i> Viktora von Weizsäckera związki z Heil- und Pflegeanstalt Lublinitz (Loben) czyli medycyna w służbie ideologii .....	333



<i>Józef Jarosz</i> Płyty nagrobne w ujęciu semiotycznym .....	349
<i>Olga Hahub-Kowalczyk</i> Wolność religijna we współczesnych Niemczech – wybrane aspekty .....	365
<i>Sylwia Koper</i> <i>Krieg um Talente</i> czyli pozyskiwanie utalentowanych pracowników z pokolenia Y w świetle niemieckojęzycznej literatury przedmiotu .....	375
<i>Magdalena Białek</i> Samoregulacja w procesie uczenia się języków obcych: teoria i implikacje dydaktyczne .....	389
<i>Iwona Legutko-Marszałek</i> Organizacja językowa leksykonu mentalnego u osób dwujęzycznych .....	403
<i>Anna Warakomska</i> ,Der heiligen Stadt Cöllen Geschichten‘, Annolied, Grimmelshausen, Heine .....	415
<i>Agata Sadkowska-Fidala</i> La solitude dans les romans normands de Barbey d’Aureville .....	429
<i>Jacek Rzeszotnik</i> Rip van Winkle in der Bonbonwelt der Zukunft Zur Rekonstruktion der deutschsprachigen kritischen Rezeption von Stanisław Lems Rückkehrroman <i>Transfer</i> (1974) .....	445
<i>Stephan Wolting</i> Die neue <i>Popularität des Todes</i> – Reflexionen zur kulturellen Fundierung eines literarischen Motivs .....	459
<i>Christiane Baumann</i> Auf der Suche nach Schönheit: Richard Voß und Peter Hille .....	479
<i>Monika Wolting</i> „Ich wollte nicht, dass ein Genozid nötig ist, um mich zu verstehen.“ Identität versus Migration im Roman von Olga Grjasnowa „Der Russe ist einer, der Birken liebt“ .....	499
<i>Ewa Jarosz-Sienkiewicz</i> Das Naturmotiv bei Heinz Piontek und Karl Krolow. Im Kampf um das richtige Wort .....	511
<i>Lukasz Bieniasz</i> Ein Theater ohne Publikum? Über die Reform des Breslauer Theaters um das Jahr 1800 .....	527
<i>Marek Hahub</i> Freiburg im Blickfeld eines Breslauer Germanisten im Kontext der Erinnerungskultur und der gegenseitigen Wahrnehmung von Polen und Deutschen .....	537

<i>Marcelina Kalasznik</i>	
Musik im frühen individuellen Deutschunterricht .....	547
<i>Roman Opilowski</i>	
Kommunikative Komplexität in der Gestaltung von Media Linguistic Landscapes. Strategien – Inhalte – Funktionen .....	559
<i>Michał Smulczyński</i>	
Versuch der sprachlichen Analyse eines Live-Tickers am Beispiel der Online-Berichterstattung über den Terroranschlag auf der London Bridge .....	573
<i>Zuzanna Mizera</i>	
Fallstudie: Rollen eines Laiendolmetschers bei sozialen Einsätzen .....	587
<i>Mariusz Dzieweczyński</i>	
Wrocław/Breslau 2016 – das Programm der Kulturhauptstadt Europas vor dem Hintergrund der Stadtgeschichte .....	603
<i>Izabela Spielvogel</i>	
Die Wandelhallen in den sudetischen Kurorten – ein wesentliches Element des regionalen architektonischen Erbes .....	623

### **Książki**

Books – Livres – Bücher

<i>Marcelina Kalasznik</i>	
Facetten der Kulinaristik .....	633
<i>Dariusz Komorowski</i>	
„Kämpfer, Unruhestifter, Dichter“ – Carl Albert Looslis (un)zeitgemäßes Engagement .....	637
<i>Karolina Kazik</i>	
Nowy cykl konferencji naukowych „Translaton” .....	645